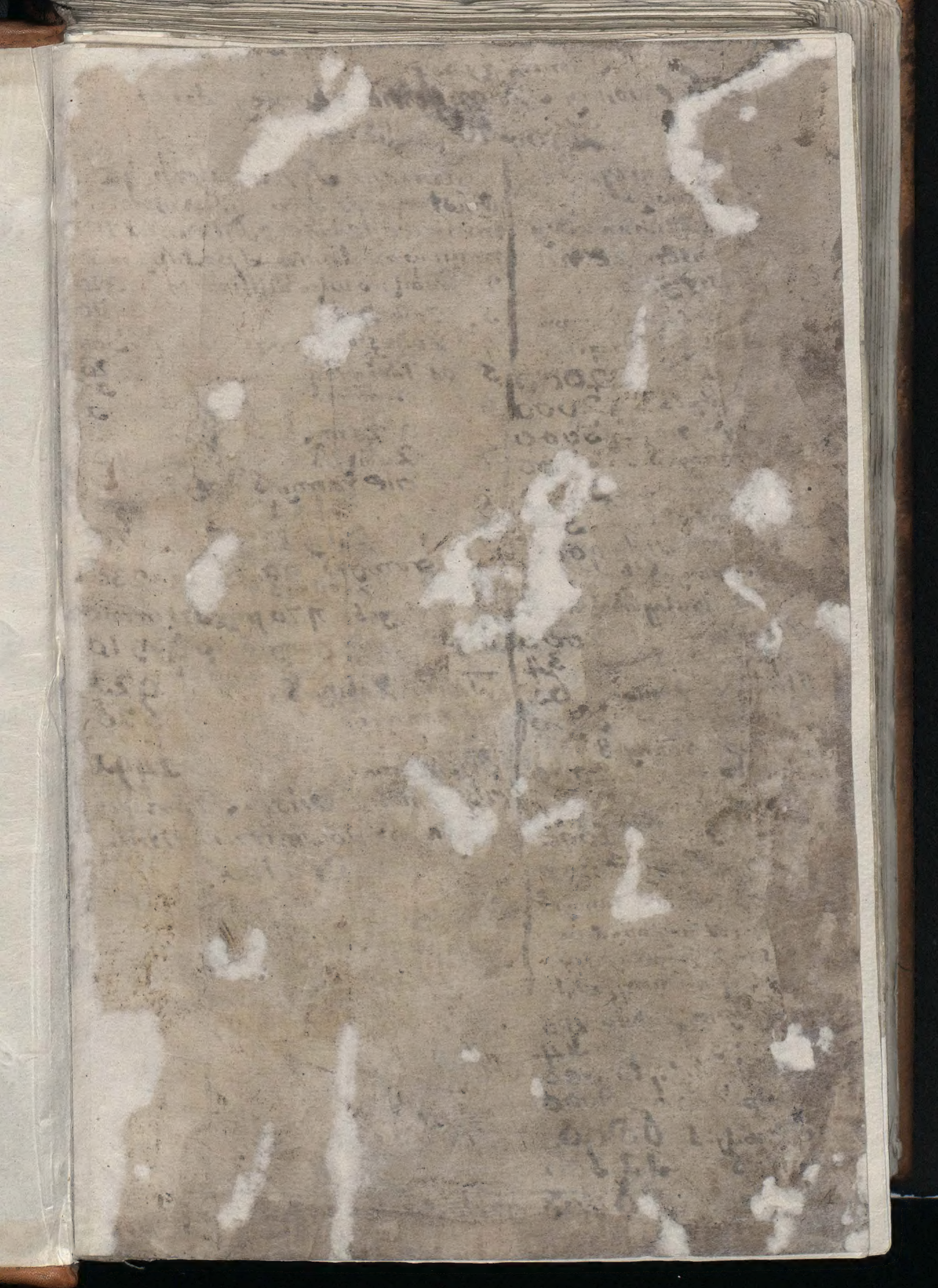






Cim 8166







Summa was  
 Wley Rewoinay Schangeth. - Rewey Sita  
 Zging to. Ludy. (ark. 196.)

Z Woisha Durech ego.  
 Nagprrwey  
 co siroty Pradidum. Oly  
 erost rozumim. Ze na  
 Hlha Dystey.

Item po Tans lare swom  
 Wygoniarye tyl drugie

2 Zallibasz. 22000

poimanyes. 2000

3 2 Terelym na. 3000

poimanyes. 760

4 2 Chustaff. 500

a poimanyes. 300

5 Inuon 2 Chustaff 900

a poimanyes. 2

6 pod Gias Stralagema. 5

Podiarou. 2000

apormany. 34

Item Same Zhangs. 65

Pod Siueygragen. 3000

a 4000 ramnyes

7 Zgingto. 2000

a 500 ramnyes

8 2 Terbasz. 4000

2 pod Tymrechia. 1000

a 7000 take ramnyes

9 Zgingto Co przy ode Sine

Woisha 2 Imperu nay

Odwodis ale non Gnstat

10 2 przygodum Zabito. 43

ramnyes. 24

11 2a krois Zgingto. 600

ramne pod droz. 8000

Facit Zabityes. 68903

arannyes. 11300

Sum. 80403

Wes Turkian

Z Woisha Schanderbega

Whaten eras Iego Ludy ramnyes

miem ze ledune 2 Tullunast

poniewaz takim sposoben

2 Zabityes wley Zallibasz. 120

3 2 Chustaff. 70

4 2 Chustaff tymel. 300

5 od Podiarou. 20

ramnyes. 22

6 a ramnyes. 3

7 Zabityes. 40

ale ramnyes do ty. 112

8 Zabityes. 70

9 Zabityes. 230

10 ramnyes 70 przy Szturmie

11 pod Arwig ramnyes 10 Zabity. 10

Facit Zabityes. 92

Arannyes. 570

In Summa. 1491

am. Thus 2 Woisha Schander

bega ar do Smierci Amu

Rata.

Cam. p. 1066

Cim. 8166

V. a. 21.

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10

W. 1. 10



Item po Summ Amminta Zynem J.  
Chumetem Wytorowawanie

Z Woiska Turediego

Zabitych 7000

Oprócz ramyedy poimanych

do Zabitych 4120

pod Białogrodem 5000

Z Moizeszem 11000

Bary Zagrod 20000

Z Synanem 20000 (nater)

a samoboku 20000

30000. Ma usztu

ni - f. s. ta. Zabitu

non Genstat

Zussembeyd 2000

Stremet 10000

Oprócz poimanych.

Z Ballabanem 20000

20000. 10000

Z Ballabanem 20000

Zagupem 24000

poimanych oprócz

6000

Czyni tyle 112120

Item 00403

In Summa 192523

In Para

Z Woiska Skanderbega

Zabitych 5000

Pod Białogrodem 5000

aramyedy bardzo wiele

Aucy harmyedy od krola Alfonsa 20000

Zamzel Zdrayez 10000

aramyedy 8000

Zynem 6000

Item Z Ballabanem 20000

Z Zagupem 20000

Z Woiska Skangem 8270

Za Amminta Chachumeta

Aprzed tym Zginyto 1491

Za Amminta

In Summa 9763

Zuchu Stracit Skan

gemberg az do Smierci Suwy

muzy co chachumet 8000

ewyuzt zelradnie podawzyes sic

meta

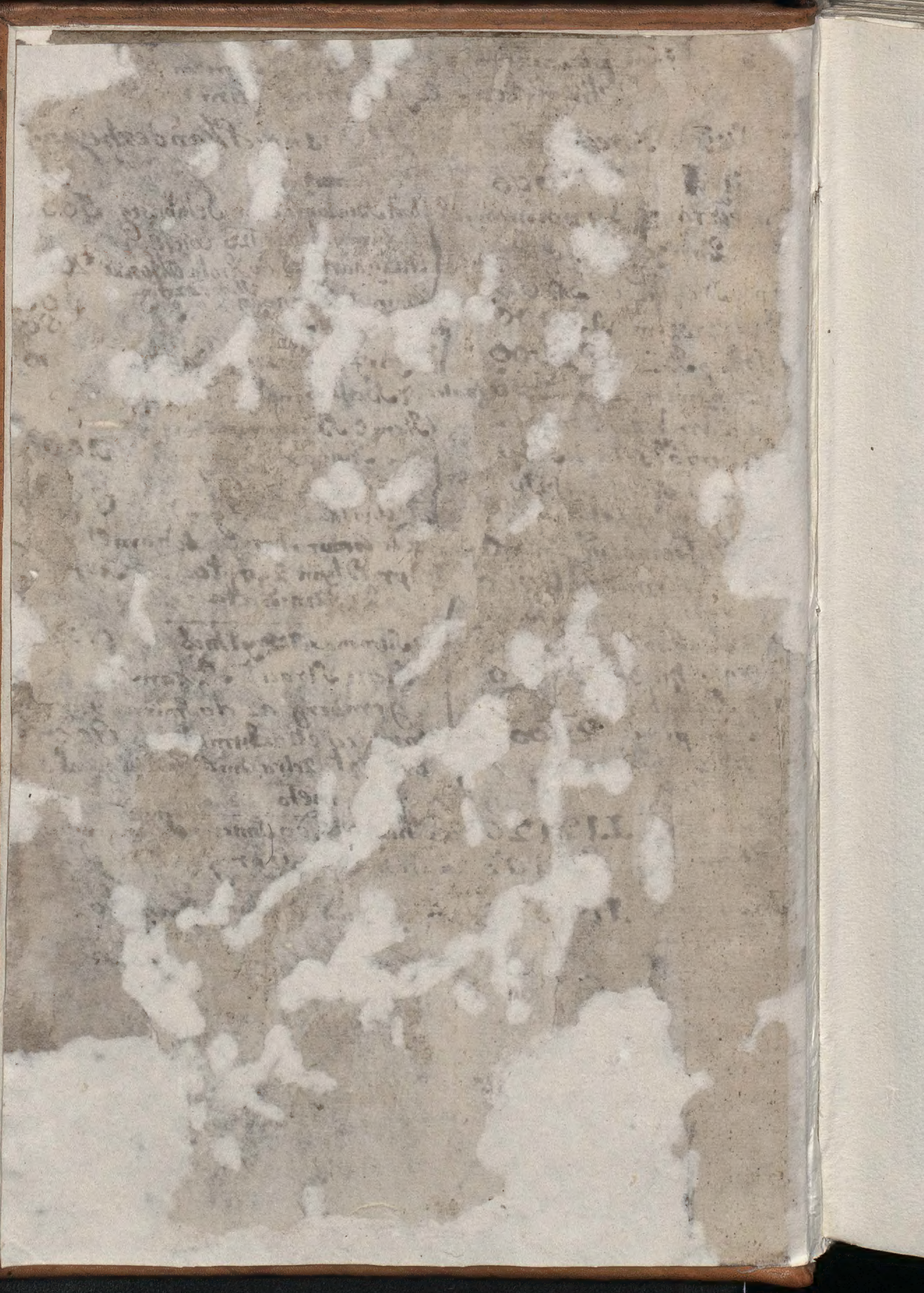
do Smierci Skangemborg

Stareye Zginyto

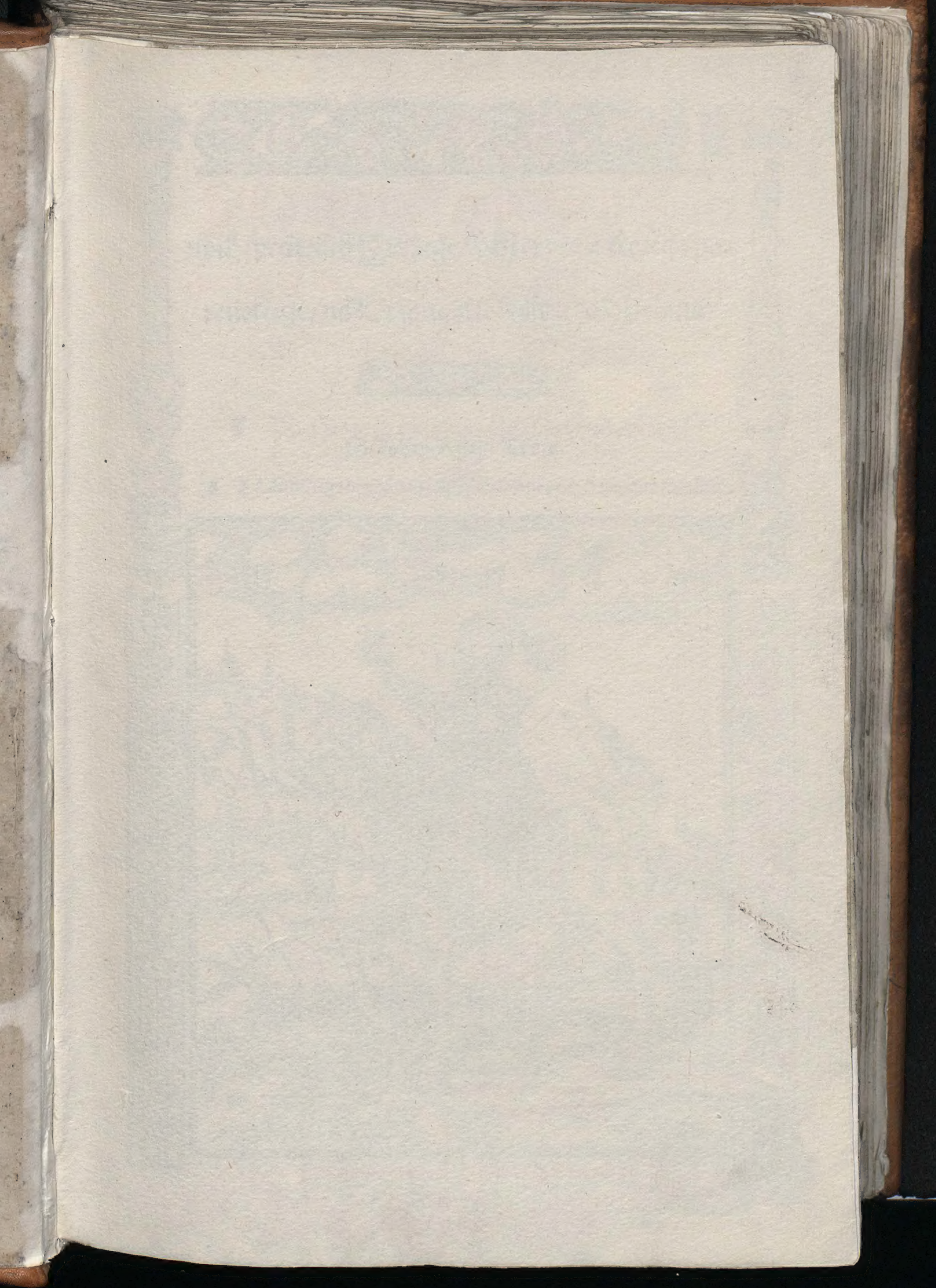
In Summa 192523

In Para















# **Historia o żywocie w Za-**

nych sprawach Jerzego Kastrjota / którego po-  
spolicie **Szkanderbegiem** zową / **Książęcia** Epi-  
renskiego / na Trzynaście Książ grodzieną /  
**napisana od Waryna Barlecnusa.**

**Przydane sa ktemu o oblężeniu y dobywaniu**  
**Szkodry Księgi Troie.**

**Z Łacińskiego języka na Polski przełożone przez Cyprjana Bazylikę.**



**Cum Gratia et Privilegio Sacra Regia Maiestatis**

*Ex Libris Michaelis de Kranenica Kranjens*





Cim. 8166

**E AQVILA REGIA CARMEN  
ANDREÆ TRICESII EQVITIS  
POLONI.**

Candentes Aquilas dat genti insigne Polonæ  
Ill., à quo primum LACHIA dicta fuit.  
Quod Iouis hæc esset volucris, qui more vetusto  
Rex hominum atq; Deum dicitur esse pater,  
Summi ergo Regis volucrem Regesq; Ducesq;  
Vt ferrent, statuit, nobile stemma sui.  
At cur candentes? color hic quia mitibus aptus,  
Fortunæq; omen prosperioris habet.

Submouit



## Przedmowa.

Submouit per mite feros insigne Tyrannos,  
Fataq; præfaga mente benigna dedit.  
Hinc placido Imperio per tot iam floruit annos,  
Numine propicij LACHIA nostra Dei.  
Et Reges habuit Patrum quoq; nomine dignos,  
Nominē & hoc si quod blandius esse potest.  
Teq; adeo insignis pietate & fortibus armis  
SISMVNDE, æterno carmine digne cani.  
Qui licet omnigena ratione hæc regna beasti,  
Non aliunde tamen laus tua maior erit.  
Quam quod successit TALIS TIBI FILIVS, orbe  
Quo nihil in toto mitius esse potest.  
Hic merito niueas aquilas insignia gestat  
Regia, candidius nam niue pectus habet.  
Cœlesti haud dubie perfusum flamine pectus  
Naturæ, hoc bonitas, raraq; dona notant.  
Dij faciant, rubri Clypei, quibus insidet ales,  
Hæc niuea, & nobis omnia læta facit,  
Vt melius rubeant hostili sanguine tincti,  
Auspicijs fuso Rex genere tuis.

## IN EANDEM AQVILAM REGIVM INSIGNE IACOBVS PRILVSIVS.

Vnguibus arripiens hostem, rostroq; minaci,  
Ista louis volucris pectore sternit humi.  
At rursus innocuas pascit sine cæde volucres,  
Quæ sese observant officijsq; colunt.  
Regibus est auium Rex nobile stemma Polonis,  
Illius vt mores Ingeniumq; ferunt.  
Nam belli atq; Togæ simili ratione gubernant  
Tempora, & his rebus conueniente modo.  
Hostis enim Regnum quoties inuadit eorum,  
Hunc toties armis conficiuntq; nece.  
Agmina cum Geticis turmis tot fusa Scytarum,  
Hoc, Valachi, Mosci, Prussia victa, docent.  
At sibi subiectos in libertate tuentur?  
Quisq; pater patriæ dicitur inde suæ.  
BELLO ac PACE igitur tali vt te AVGVSTE fruamur:  
STEMmate communi Iuppiter ecce docet.



**EXEMPLAR PRIVILEGII SACRÆ  
REGIÆ MAIESTATIS.**

**SIGISMUNDVS AVGVSTVS** Dei gratia REX Polonia,  
Magnus DVX Lituaniæ, Russiæ, Prussiæ, Masouiæ, Samogitiæq;  
etcæt. Dominus & hæres. Significamus hisce literis nostris, quor  
rum interest vniuersis, expositum esse nobis Nobilis Cypriani Basil  
lici nomine, constituisse illum, in communem hominum vtilitatem,  
suis proprijs impensis, libros certorum autorũ novos, in officina sua  
imprimere. Ac ne eiusmodi libri postquã ab ipso magno labore  
sumptuq; excusi fuerint, ab alijs Chalcographis, aut Bibliopolis, tem  
erè ac denuo excudantur & distrahantur, in magnum ipsius damnu  
num & detrimentum, propterea supplicatum nobis esse eiusdem no  
mine, vt ipsum Priuilegio ac edicto nostro aduersus eam iniuriam,  
& damnum, munire dignaremur. Nos igitur cupientes eius indem  
nitati consultum, qui sumptui & labori non parcendo publicæ vtili  
tati studet, præsentibus literis, de certa scientia nostra, & auctoritate  
nostra Regia edicimus, statuimus, & seuerè inhibemus, ne quis Typ  
pographus, aut Bibliopola, vel quiuis alius, cuiuscunq; status & con  
ditionis existat, in Regno nostro, magno Ducatu Lituaniæ, ac alijs  
Ducatibus, terris, ditionibus, ciuitatibus, oppidis, alijsq; locis, nobis,  
nostroq; imperio subiectis, eiusmodi libros per dictum Nobilem Cy  
prianium Basilicum imprimendos, infra quindecim annos ab illorũ  
prima editione computando, absq; illius expressa voluntate & assen  
su, imitari vel imprimere, seu alibi impressos & excusos intra fines  
Regni nostri, magni Ducatus Lituaniæ, ac aliarum ditionum, ad id  
dem Regnum, eundemq; Ducatum pertinentium, importare, addu  
cere, ac vendere audeat. Quod si quis huic Priuilegio & edicto no  
stro, contrauenire ausus fuerit, damus & facimus potestatem prædi  
cto Cypriano Basilico, libros contra hoc edictum nostrum, vel im  
pressos, vel importatos, vbicunq; eos nactus fuerit, per se, vel agen  
tes suos, ad se recipiendi, & in vsum suum conuertendi, poena etiam  
ducentorum florenorum, ab eodem, qui præsentì edicto nostro con  
trauenisset, irremissibiliter exigenda, cuius medietas nobis, altera ve  
ro medietas ipsi Cypriano, cedere debebit. Hoc tamen præsentì etia  
am Priuilegio cautum esse uolumus, ne prædictus Cyprianus, vllos  
in Theologia libros suspectos, & contra fidem Catholicam imprime  
re audeat. In cuius rei fidem & testimonium, sigillum nostrum eidẽ  
priuilegio appendi fecimus. Datũ Lublini, in cõuentione Regni no  
stri generali, die vigesima septima Martij. Anno Dñi, millesimo quĩ  
gentesimo sexagesimo nono, Regni nostri, anno quadragesimo.

**SIGISMUNDVS AVGVSTVS**

REX SS. t.



**J**asnie Wielmożnemu pā-  
nu / Pānu Albrychtowi Caskiemu / na Rytsiā-  
nach / na Kieżmārkę / y na Przedziedzy. 2c. Pā-  
nu / Woiewodzie Sierādżkiemu / pānu swemu  
miłościwemu: łaski Bożej / y szczęśliwego  
na wśm powodzenia / wprzemy-  
nym sercem życzy.



Jasnie Wielmożny a mnie Miłościwy Pānie /

*O bona libertas fuluo preciosior auro.*



Włachetna a miła rzecz iest wol-  
ność / iesli sie ia iedno tak zgola po pro-  
su rzecza nazwać godzi / a nie radszey o-  
sobnym iakim a zacnym / na wielkiey łaski  
znak od Boga danym kleynothem / nad  
ktory żadna rzecz żywaca / milszego sobie  
nie ma. Bo iesliże on naywyższy nieba y  
ziemie Pan / znalazł tho y siebie / że y ona naczelnieysza iego  
creatura / nie mogła sie niczemu inszemu wiecey radować /  
iedno onemu z niewoley wieczney a frogiey wyzwoleniu / te-  
dyć też to rzecz iest pewna / iże wśytkie insze drobnieysze cre-  
atury / nic milszego także nad wolność / chocia krotsza / abo  
radszey doczesna / mieć nie moga. Nie dziw tedy Miłości-  
wy Pānie / iże tentak zacny kleynot Wolność / on starodaw-  
ny Poeta / ktoregom tu słowa wyżzey wspomional / nad slo-  
to / y nad wśytki bogactwa przekłada / abowiem / każda rzecz  
żywa / ta stoi / tey sie radnie / z tey sie weseli / lecz gdy iaki vlo-  
mek wolności swey cierpi / inż sama soba władać nie może /  
a stan iey bywa niedznieyszy niżli tey / ktora na świecie nie by-  
ła nigdy. Nie wstydzali sie starzy Polacy / wzywając w they  
mierze podobieństwa / przyrównywać małego a podłego do-  
mowego zwierzęcia / ku lwowi / ktory iest mocnym wśytkich



## Przedmowa.

zwierzat Krolew/powiedaiac/daleko lepsza byc onego con  
dycya/gdy na dachu wolen sobie bedac siedzi/a na wolności  
bnia/nizli tego / gdy zagraniczone krata scieszki swoje ma/  
 chocia zacnośćia daleko przewyjsza: Niewstydaia sie y tego  
do vszu swoich przynosic / ze niewierny Poganski narod/  
ma to sobie za uczynek miłosierny/a Boga nieialo blagaiacy/  
gdy ptaszki w klatke wsadzzone kupiwszy/na wolność wypu-  
szcia/dawaiac znac /ialo jest wielkie dobrodzieystwo/daro-  
wanie wolności/poniewaz ona jest spolna wszelkiego swo-  
żenia radością/bo tak w drobnych zwierzetach/ialom po-  
wiedzial/a w rzeczach malych jest wielce poradowania god-  
na/ialo y w ludziach/iesli to z laski Bozey maia /i; jadnego  
obowiazku niewoley na sobie nie nosza/ialo; iednak/szczesli-  
wa to jest rzecz pospolita/szczesliwy to jest narod/szczesliwa  
to jest ziemia/ ktorey dal Bog w iey własney wolności kmi-  
tnac/a one w niczym nienaruszona miec. Szczesliwa te-  
dy tej jest w tej mierze y Korona Polska / matka wiela me-  
znych a walecznych Krolow/y wiela rycerskich ludzi /kto-  
rey tej; a; do tego czasu ieszcze/niemniey waleczny Jagiellow  
narod pannie/ ktora by byla zdawna miewala/ tak godne  
Pisarze/ialo miewaly in sze postronne narody/z ktorych oni  
Annibalowie abo Achillesowie wychodzili / moglaby im za-  
prawde/ z strony Krolow panow swych/ y z strony wszet-  
kiego rycerstwa/nie tylko naprzod nie dac nic/ale tej owszem  
abo z nimi zrownac/abo ie przewyjszac: A co; mieli oni sta-  
rodawni postronnych narodow Krolowie / przed naszymi  
walecznymi Boleslawy/ przez siedm lat z polami nieziedzajac-  
cymi? A co; mieli przed onymi srogimi Wladzislawy / kto-  
rych samo tylko imie/ moznemu Turckiemu narodowi wiel-  
ce straszliwe bylo? A co mialo Rycerstwo ich przed Rycer-  
stwem Polskiem/ kiedoby kazdego z osobna cnotcha y mestro-  
wysla wiane bylo? Ta tedy Korona/ nie tylko wolności/a/  
le owszem wolnościami rozmaitymi slynie/ktorych sie/i; tak  
mam rzec/zdawna obywatele iey dobili/ krowia ie swoia so-  
bie kupili/a na ostatek/iesli ktory Powiat w thym państwie  
ma nad drugi co zacnieyszego/inaczej sie to pokazac nie mo-  
ze/ktorymby sposobem tego dostal/abo z kady to mial/ ied-  
no z rycerskich swych meznich a zacnych uczynekow. Niechay  
sie chlubi uczynek Wloch / naukami w thamtay ziemi zdawna  
kwitnacyimi/ y obfitym wiela rzeczy xrodzaiem/ ktore sie tu  
nie redza: Niechay sie chlubi hardy Niemiec / y mistrherny

Glander/



## Przedmowa.

Fländer/rozmaitymi a subtylnymi w każdej rzeczy rzemieś-  
niki: Wiechay sie chlubi bogaty Francuz / starby y dochod-  
niezliczonymi: Wiechay sie chlubi waleczny Węgrzyn y pretki  
w swoim mieście Hiszpan/tym wszystkim/czym też nad in-  
sze narody pluży: Nie mogą sie zaprawde pochlubić tym/a-  
by sie z takowych wolności weselić mogli/iakimi Polska sły-  
nie/a tym ieszcze wiecey słynie/ że ie aż do tego czasu/ za la-  
ska Boża / za szczęśliwym Świętych Królów iey panowa-  
niem/za swym dozorem/ y za pilnością swą/ciele a nienaru-  
szone obywatele iey mają: Nie mogą sie pochlubić tym/y oni/  
którzy nie tylko tych rozmaitych wolności nigdy nie mieli/a-  
le też y one iedne ktorey sie radowali/ po ki pany swe przyro-  
dzone nad sobą mieli/straciwszy/w strógiem a ciężkiem nie-  
przyjaćielskiem zniewoleniu zniedzniawszy/ledwoy sie sobie ży-  
wymi zdadza być/gdy w niczym sobie wolnymi nie są. W-  
zdychać teraz patrząc na to/oni/ Słowiańskiego narodu  
z nami spólni synowie/a bracia nasi/Serbowie/Karwa-  
ci/Dalmatowie/którzy za rozniewaniem Bożym/a podo-  
bno też za niestwornością swą/ utraciwszy wolność/ stroga  
niemwola a tyranstwem Tureckiem są obciążeni: Wzdycha-  
jąc iako powiedam/a słusznie płacząc/nie mając snadź nigdy  
wesołej godziny/a znaczyć sie to/że iey mieć nie mogą chocia-  
by chcieli/ bo cokolwiek poczną/wszędzie y nich płaczu a ja-  
lu pełno / chocia z niemi co mówić chcesz / poznasz wnet na  
pierwszej rozmowie / zniewolone a iakieś niesmiące serce/  
które wesoła twarzą nic odpowiedzieć nie może/ bo od serca  
do ust wielki a znakomity gościniec / choćaby też śpiewa-  
niem/ bo na jakim instrumentcie Muzyki graniem / echłode  
sobie uczyńć/ a serce swe pocieszyć chcieli/ przysłuchay sie/  
iżę wszystkie pieśni ich/pełne są żalostney/ a prawie serce prze-  
rażającey melodyey/granie ich na wszelakich instrumentciech  
jest płaczącemu/a narzekania pełnemu głosowi podobniey-  
sze/nizli wćieszney Muzyce/z kad sie znaczyć/że oni niebożetá/  
widząc w jakim tyranstwie są / nie mogąc snadź y głowy  
pod ciężką ręką Turecką podnieść/mając ieszcze tkwiaca w  
ocząch swych/y w sercu/utrąconey wolności pamiatke/ po-  
niey zawsze płacząc a wzdychając/nic wesołego przemówić  
ani zaśpiewać/ani zaśgrać nie mogą/ tak ich ciężko thá ja-  
lostna a stroga niemwola zholdowała. A na ostatek/ mało na  
tym mając/ iż wszystkich narodów Krześcijańskich oczy na  
sie obrócili/ którzy ich nadzie bez pochyby wstawicjnie żalują/



## Przedmowa.

y żalować musza/ale też/y samego Boga/aby na nie kiedy o/  
kiem miłosierdzia weyrzał / z nieba iakoby wyzywając rzecz  
na weyrzeniu dziwna / gdy z Turki nieprzyjacioly Krystu/  
sowymi / wyzywając się na ręce / nie mając na sobie żadney  
zbroie/ wolając na nie/ aby za imię Boże (bo oni tych słow  
wzywając) z nimi czynili/mając thona wymowie/aby bez o/  
brony/ iakoby do celu/ ieden na drugiego sztychem biąc / o/  
ney pojedynkowej bitwy nieprzestawał/ do thad/ a; ktory z  
nich pierwey od onych sztych ran gardło da/ czym Turcy  
podpierając stateczności w obledlivey wierze swojej/ a owi  
zaś sie niebożetą/chca/isto horrendo spectaculo, Boga do siebie  
obrócić/aby/iesliby ich zapamiętał/miał wždy przyczynę oczy  
swe ku nim obrócić/zapamiętać się na tak sztych mordowanie/  
a wspomniał wždy in; kiedy na nie/ wzięwszy się ich/ podał  
im można ręce swa / a dopomógł im z they sztych niewoley  
wyniósł/ iako the; był za czasow nie nazbyt dawnych/dopo/  
mógł/onemu szlachetnemu a zacnemu Epireskiemu naro/  
dowi/ wybieć się z niewoley Tureckiey/ gdy im był do tego  
dał Pana ich przyrodzonego Szanderbega/ ktory za chy/  
tróstia y dziwnymi fortelami Amurata Tureckiego Krola/  
będąc iemu ieszcze małym dzieciatkiem w ręce podał/postrą/  
dawszy państwa swego dzieciczego/trzymając po niewo/  
li Turecka wiara/ wspomniał na przodki swe / albo radszy  
na wiara Krześcijańska/w ktorey się urodził/ obaczwszy że  
dusza iego w szatana / a ciało w Amuratha niewoli było/  
myślił o tym/iakoby się z oboi niewoley wybieć/a ku wolno/  
ści doczesney y wieczney przyjdź mógł / iako; iednak dopo/  
mógł mu w tym/on najwyższy nieba y ziemi Pan/abowiem  
wzywając w tym dziwnych fortelach / od Amurata wszedł /  
do ziemi swey przyszedł/a sobie y poddanym swym/y wszyt/  
kiemu Epireskiemu narodowi do wolności wdzięczny a  
mily powód dał. W ten czas po wszytkiey Epireskiej zie/  
mi/naywiecey było słyhać to słowo/Wolność/Wolność w  
każdego w vszách brzmiała/ y w vsćiech tkwiała / ieli się za  
to mocnie wszytki ony zacne Epireskie Ksiazetą / przykła/  
dali się do tego majątnościami y garły swymi/aby tak zacne/  
go kleynotu/Wolności/dostali/byli w tym tak zgodni/że w/  
szytki woyska swe/ iesli tego kiedy było potrzeba/ puściwszy  
zazdrość/ y przyczynę nieśworności na strone/ Szander/  
begowi podsprawę podawali / iako; iednak / on / za krotki  
czas/nie tylko sam siebie/ y wszytek naród swoy ku wolności  
przywrocił/



## Przedmowa.

przywrócił/ ale też y Turkom tak był srog / że v niego na s/ statek przymierza prosić musieli/ a on sam w tym wielkim swoim szczęściu/ po wszytkim świecie słynac/ na swobodzie/ szczęśliwie po tym żywota swojego/ z wielkiem wszytkiego Krześcijaństwa żalem/ dokończył/ iako szerzey y dostateczniej ta Historia opisana iest w Ksiegach/ ktore napisał nie/ iaki Marynus Barlecyns/ ięzykiem Łacińskim/ a ja przełoży/ lem ie na Polski ięzyk/ abych szlachetnemu narodowi Polskie/ mu tey Historiiy zacność / y Szkanderbegowe godność w/ kazal/ a iemu w ięzyku Polskim wieczna pamięć uczynił/ ponieważ on dla godności swej/ słuszenie może być przykładem onym narodom/ ktorzy stracili wolność/ aby iey tak do/ chodzić/ a ktorzy nie stracili/ tak iey bronić/ iako on umiał/ umieli: Wład to ieszcze/ aby rycerskiego stanu ludzie/ patrzali nań iako na zwierciadło / biorac z niego wzor czynności w rzeczach rycerskich/ do nich potężliwey chuci/ y ochoty ku na/ bywaniu slawy/ bo aczci trudna iest y przyciejsza sprawa wo/ ienna/ ale żadna rzecz nie iest/ ktoraby debrey a wieczney sla/ wy przyczyna była / iedno godność / sprawy wspomniania godne/ a mejne w rzeczach rycerskich postępi/ bo im sie ktho czego trudniejszego wazy/ tym wietsza przyczyna slawy a po/ chwalenia sobie iedna/ y mniwanie o cności/ ktora sie nigdy ledā o co nie kusci. Wła ostathet / y to też nieposzledniejsza przyczyna była/ pretkney a ochotney do przełożenia tych kflag chuci mer / abych pokazawszy szlachetnemu narodowi Pol/ skiemu/ vicissitudinem rerum, a diuina y pretka odmiane pań/ stwa onego Epireskiego/ dal im przyczyna do pilney w tey mierze czynności/ aby po ki ony zacne/ a po wszytkim bez mǎ/ lǎ świecie/ sławne/ wolności swe/ kmitnacc mǎia/ wczas te/ mu zabiegali/ aby nigdy w niczym naruszone nie byly/ vt tem/ pore pacis tractent bella, boć nie sporo latać co sie inż dzieć po/ cnie/ principijs obstandum est, mamy przed oczyma/ ene zac/ na Węgierska ziemie/ Rycerskich ludzi nie ledā szkole/ ktora on srogi niedźwiedź/ tak mocnie ostrymi paznokćiami swymi zǎjal/ że iego paznokćie gleboķo przenika iac/ a ten nareć w garści v niego ściśka iac / inż y iemu samemu skore przedar/ szy/ zranily go y rostrwǎwily/ a moge tak rzecz śmieie iże zra/ nily/ bo ona iego nieuhǎmowana furva / kthora sie popędzil na Węgrz/ niepomǎlu go rostrwǎwila/ stǎneli mu Węgro/ wie w nǎrle kǎstia/ nie iedna sie tǎm Turecka dusza/ doby/ wǎtac Węgierskiey ziemie krowia chlala/ bo inż dǎley niżli od



## Przedmowa.

sta lat przeciwko nim walczy/chcac ie do konca zniewolic.  
Aczci zaprawde Milosciwy Panie/ (iz tu maluczko od rze-  
cizy odstapie) dziwno mie w tej mierze niepomalu cnym lu-  
diam/ktorzy wiecey nierozmyslnie/nizli niezycliwie abo nie-  
laskawie/ nieinaczej iedno iakoby dobywajac sie prawie do  
grobu onego zacnego pana a madrego Senatora/ oycy W.  
M. sprochnialych kosci iego szarpac niewstydaia sie / gdy  
przyczyna tak dlugiey Tureckiey przeciwko Węgrom woj-  
ny/a ich znedzenia/ iemu przypisuiac/ chocia to iest rzecj pe-  
wna/ze nie tylko otec/ale y Dziad W. M. ieszcze sie byl na  
on czas niurodzil/gdy za wielkimi przyczynami/strugi Tur-  
czyn/ostrey szable na Węgry dobywac poczal. Na co ia/kie-  
dyby to obcego narodu ludzie o nim rozumieli/ snadniebych  
odpowiedzial / przypisuiac im iaka niechuc / abo radszey za-  
zdrość przeciwko wielkiej onego pana madości / a ostremu  
rozumowi/ktorym daleko siegajac (bo to Laskiemu domowi  
nie nowina) rozszerzajac po wielu ziemiach slawe swa/zda-  
mi sie/ze daleko inszym duchem Węgierskie sprawy stanowil/  
ku inszemu nizli oni mniamaia koncowi/sprawy ziemie tej o-  
bracal /co sie lacno pokazac moze z onego uczynku/gdy zac-  
nego Węgierskiego Krola/z panstwa iego wygnanego/ro-  
zumem swym/a sprawa swa/ na krolestwo przywrocil/ a o  
takowych uczynkach w osobach zacnych/nie thylko jle rozu-  
mieć nie mamy/ale y owszem z tego sie wielce weselic powin-  
nismy/ bo gdy ktorego narodu czlowiek/abo rozumem/ abo  
iaka insza godnoscia slynie/onemu; iego narodowi z tad ro-  
ście slawa/a obcemu zazdrość. Lecj iz naszego narodu ludzie  
to mniamanie o tym zacnym Panu wziali/przeto ie ia prosto  
zgotla / do Historiy naprawdjiwszych/ kazdey takowej po-  
wieści swiadkow odsylam/tam nayda/ze naprzod bogactwa  
ziemie Węgierskiej zainuszly ony lakome Turki/ktorzy mni-  
majac/aby lacno/ a okrom przelania krwie ono złote iablko  
wzrac mogli/oborzyli sie na Węgry. Ale iz pospolicie/mie-  
dzy ostrem cierniem/wdziecznie pachniaca roza roście/oszu-  
kali sie pohancy/bo trefila kosa na kamien/ wedle onych da-  
wnych wierszow/

Non quisquam fruitur veris odoribus,

Hyblaos latebris nec spoliat fauos,

Si fronti caueat, si timeat rubos.

Armat spina rosas, mella tegunt apes.

oblali sie krwia Turcy okolo onego iablka

zlotego



## Przedmowa.

złotego tak srodze/ że na ostatek v onego zacnego a walecz-  
nego Krola Władzislawa / Jagiellowego pierwszego po-  
tomka/ do dzieści lat przymierza prosić musieli/ ktore ied-  
nak otrzymali. Lec; to nie dlugo trwało/ abowiem Julian  
Kardynal/ wjawszy zupełna moc od Rzymstiego Papieża/  
przyjechał do Władzislawa Krola/ namawiając go ku zla-  
maniu przymierza z Amuratem wziętego / y przysięgi wczę-  
nioney/ a podawaiać mu od Papieża rozgrzeszenie od thego  
grzechu / ale znać że mu ie był we zły czas dal / bo mu nie nie  
pomogło. Abowiem/ gdy sie on cny a zacny Krol dal namo-  
wić/ wyciągnął z woyskiem przeciw Amuratowi/ ktory be-  
dac niespodziewanym strachem dla bliskiego Władzislawa  
wego ku swemu namiotowi nacierania / niepomalu zięthy/  
zapomniawszy sie/ a prawie in; niewiedzac coby czynić miał/  
vrrzawszy tu; przed soba Choragiew Władzislawowe/ na  
ktorey / Krystusa wkrzyżowanego obraz namalowany był/  
odzywał sie żalosnymi slowy do Władzislawowego Boga/  
wołając nań/ iesli on iest prawdziwym Bogiem/ aby sie y swey  
y iego krzywdy pomścił. Izali Boga/ ktory iest stogim krzy-  
woprzysięstwa mścicielem/ nie ruszyło ono straszliwe okru-  
tnego Poganina przeklinanie? Izali nie radniey każdy bacz-  
ny powie / ten ciężki grzech przyczyna być vpadku Węgier-  
skiego państwa a rozdrażnienia Turkow? Widzimy na co  
po tym wyszła ona bitwa/ a iako sie Bog zarazem mścić po-  
czął / o czym tej y tu w tych Księgach odemnie przełożonych  
wzmianka iest. A tak/ aby ch sie in; do rzeczy/ od ktoreim był  
vstąpił/ wrocił/ ta praca przełożenia mego/ Miłościwy panie  
W. M. swemu Miłościwemu Panu przypisuje/ iako temu/  
ktory słusnie moiesz być literarum alumnus nazwan / bo y sam  
rad wiele czytasz/ y w ludziach pismem sie bawiacych wielce  
sie kochasz/ a także ie sobie tha przychylnoscia swa spowino-  
wał/ że sie ieden przed drugim prawie vprzedzając/ W. M.  
roboty swey owoce podawaia/ kwoli W. M. ony swe zale-  
żale/ a prawie i; tak mam rzec/ prochem in; przypadle piora/  
iakoby z podławia wyymnia/ starając sie pisanem swym/ o  
co osoby twej pańskiej a zacney godnego / cymby cie poczę-  
li/ a wkręcając tey przychylney chuci twej wdzięczność/ iedni  
cie tylko widzieć przychodzą/ drudzy/ ktorzy sie W. M. obli-  
cznie napatrzyć nie moga/ piorem cie swoim siegając/ niein-  
czey/ iedno iakoby sie wszytcy na to spolnie wotniac zmowi-  
li/ że ty (odpuść i; ~~ty~~ do prostu mowie) iestes nostra atate,

on/ toties



## Przedmowa.

on/toties ab Horatio carmine celebratus Meccenas, ktoremu tho  
przyjto/abyś hoyna reka twa/ wzbudzał do tego homines li  
teratos, żeby sie zaniedbanych nauk imowali/ iakoż iednak bez  
pochyby/ wważaiac y siebie on wierisz/

Sint Meccenates, non deerunt Flacce Marones,  
Vergiliumq; tibi vel tua rura dabunt,

wzbudziłeś nie ied/  
nego do szlachetney głębokiego pisma zabawy / wzbudziłeś  
też niemniej tak do Rycerstich/ iako y do inszych wszelakich  
profesyy ludzi/ aby sie w nich ćwiczac/ a im dosyć czyniac/  
owocem godności swej/ tobie ku posłudze gdy trzeba goto/  
wi byli. Co ia thej widzac/ a y siebie pilnie wważaiac/ iesli/  
bych był tak niebaczny/ żebych tego dla zacney osoby twej y  
czynić niechciał/ tedy widy iednak dla tego/ abych był w re/  
iestrze tych/ ktorzy sie tak do ciebie xpzedzaią/ slusnie to/  
bie Panu Memu/ te praca przelożenia mego podawam/ pro/  
szac/abyś ia widy iednak wdzięcznie przyjąć raczył/ a napo/  
minaiac/ nie o to/ abyś ty księgi wmiłować a w nich sie kochać  
raczył/ bo sama ich zacność/ do tego W. M. dawno ciagnela/  
y ciagnie/ ale abyś obaczał/ iesli też w tych księgach nie masz  
mysterium iakiego/ W. M. osobie sluzacego/ ktore cie do  
powinności twej slusnie a potejnie pociagać moze. Abo/  
wiem/ gdy ia widze/ do czego W. M. teraz Pan Bog cia/  
gnie/ iakiec dary dal/ iaka w rzeczach Rycerstich dzielnosc/  
czynosc y mstwo/ ktemu/ gdy też y tho obaczam/ że prawie  
pod tym czasem/ ty Księgi napierwey w Łacińskim ięzyku na  
swiat sa wydane/ ktoregos sie też W. M. na swiat naro/  
dził/ a co inszego mam rzec / iedno że Bog wedle tajemnego  
zrządzenia swego/ wmyślnie zarazem ieszcze przy narodzeniu  
podal W. M. mistrza/ ktoregobys sie nauki przez wszytke  
czas żywota twego trzymać miał/ abyś owocem nauki oney/  
tey rzeczy pospolitey/ a szlachetney matce twej ku posłudze/  
ku czci a slowie gotow był zawždy/ iakoż iednak thego Mi/  
strza nauka/ inż sie Miłościwy Panie znacznie w tobie oka/  
zala/ bo cie w thym wydawa twoia własna chuc / że sie tych  
Ksiąg namilować nie mozesz/ y ciebie w reku rano y w wie/  
cior/ nieinacey/ iedno iakoby ie tylko dla W. M. samego na/  
pisano. A zaprawde/ gdy ia sobie rospominam/ com dawno  
w szkołach slychal/ że on zacny a slawny/ Łacińskiego ięzyka  
ociec Quintilian, zwal Księgi muros magistras, potwierdzić te/  
go musze/ że y ty Księgi/ quodam admirabili fato, sa W. M. ie/  
szcze od naś



## Przedmowa.

szcze od narodzenia za mistrza podane / iakoż iednak Mito-  
ściwy Panie / ktoby chciał weyrzec w historya żywota twe-  
go / przypatrzeć sie ćwiczeniu młodych lat twoich / inaczey  
rzec nie może / iedno że nauka tych ksiąg pospolu z W. M.  
rosła / a skutek iey znaczenie sie w osobie W. M. okazuje / bo  
to iest rzecj dosyc iawna / że W. M. prawie od dzieciństwa  
ledwy dwanaście lat mając / raczyłeś sie bawić ćwiczeniem  
rycerskiem w Węgrzech / gdzie przyszedłszy k latom / tak na  
wodzie iako y na ziemi / w ganiales sie z Pogańskim narodem /  
zaprawiles w młodych latach meżna prawice twa / omoczy-  
les ia we krwi Tureckiey / ktoreies tak wielce pragnal / że cie  
od dziecińney twoiey pieśzcjoty odwiódłszy / do trudney Ma-  
sowej sprawy przywiódł / a miasto ledaiakiey y płochey dzie-  
cinney zabawy / stroga szable / w ręce / i; tak mam rzec / thobie  
podala / za czym / do tego przychodziło / że y zacne nieprzyja-  
cielskie osoby / w rękach swych więziami miewal / ktorzy sz-  
bli twey podledz musieli. Wyszędles po tym / z oney Rycer-  
skich ludzi szkoły / na przestrzezenia / gdys maluczkim pocztem  
ludzi / wielkie a ogromne woysko poraziwszy / zacnego a mo-  
żnego pana z państwa iego wygnal / ktorego uczynku twego  
slawa / nie tylko sie o Karpatskie gory otraca / ale snad; y A-  
zyia przechodzac / Indyjskich granic dosiaga. Ależci / ktoby sie  
szlachetney chuci twey przypatrzeć / a one umilowac chciał / y  
tućby znalazł rzecj pochwalenia godna / gdys niedawno / pu-  
ściwszy sie z onym cnym a wieczney pamiętki godnym Pa-  
włem Secygniewskiem / y z drugimi / za nieprzyjacielem Je-  
go K. M. w pogonia / gonivszy go dnem y noca / aż do sa-  
mych Tatarskiego morza brzegow / wiecey meżnie y śmiele /  
niżli poteżliwie / mając konie y ludzi na wśzem spracowane /  
beda tridwana inedia atq; siti, tak z ludźmi iako y z konimi / pe-  
nè enectus, z Tatarzy sie po kilka dni potykałiac / ze dwu stron  
miales na sie strogie nieprzyjacioly / z iedney strony ostre sz-  
ble / y przetkie strzaly / z drugiey geste a ogromne dziala / co  
przed sie W. M. do tego nic nie przekazilo / abys wiecey śmie-  
le a meżnie niżli ostrożnie / pod same Oczałowskie mury / y na  
most do brony zaiechac nie mial / czyniac nagly a niespodzie-  
wany nieprzyjaciolom postrach / z kad / i; cie Bog calo wy-  
niosl / znaczy sie / że cie na cos ieszcze chowa / a bez pochyby na  
iaka zacna tey Rzeczypospolitey posluge / z czego zaprawde  
slusnie osobliwa porieche / każdy narodu Polskiego czlowiek  
brać może / bo iesli sie z tego cieszymy / gdy nam powiedzia / a /

B

bo gdy w



## Przedmowa.

bo gdy w Kronikach czytamy / o wielkiem mieście y zacnych  
rycerskich sprawach / onych naszych starych Pileckich / Te-  
czyńskich / Łaskich / Tarnowskich / Gorkow / Kmitow / Zbo-  
rowskich / Włodkow / Boratynskich / Annibalow Polskich /  
y inszych im podobnych / ktorzy zawsze wiele bywalo / tedy  
sie z tad daleko wiecey cieszyć mamy / gdy my sami oczyma na-  
szymi widzimy / że ich zacni potomkowie / iesli ktore po nich z  
łaski swey Bog zostawil / w strzemiona ich wstepnia / a thym  
wiecey iesli ie przechodza / albo przechodzić chca / myslac co  
wiecey nad przodki swe w tey mierze mieć / na co gdy pa-  
trzymy / tym sie ieszcze wiecey poradować możemy / że cardo  
nem libertatis nostrae intuemur, bo iako przodkowie Polskiego  
narodu / mieśtwem sobie wolności dostali / tak ich też niczym  
inszym / iedno czynnością a mieśtwem obronić nie moga / czyn-  
nością obronia / gdy zabiegac temu beda / aby w niczym thak  
domowymi rostyrki / iako theż nainazdem nieprzyiacielskiem  
naruszone niebyly / mieśtwem obronia / gdy sie o nie za pomo-  
ca Boza meżnie zastawia / iesliby sie ktory nieprzyiaciel na nie  
targac chcial. A cżkolwiek / w thym nic nie watpie / że ci  
wszytcy / ktorym okolo tego staranie mieć przystoi / czynni sa  
w tey mierze / wszakże / iż tu osobliwie do W. M. rzecż czy-  
nie Miłościwy Panie / przetho prosze y napominam / abys y  
W. M. iako ten / ktory też racysz być zacnym tey swietey  
ławice Koronney Senatorem, a wierna Jego K. M. Rada /  
z strony osoby swoiey / y sam sie miał / y drugim pobudka da-  
wal / do pilnego przestrzegania / żeby ten zacny kleynot wol-  
ność / nie był od chytrych nieprzyiaciol / a krwie Krześcian-  
skiej pozercow naruszon / ktorzy nie tylko Krześcianstkiey /  
ale y wszytkiego świata krwie wielce pragna / bo na to przy-  
siegaia / aby krew ludzka przelewali / chytre sa ich przymierza /  
day Boże aby nam byly szcyste / bo acżci ie z niemi mieć nie  
wadzi / zwłaszcza gdy ich sami thak wielce pragna / aleć oni  
occasyy patrza / po ki ie trzymać maia / acżci / a co wiedzieć /  
iesli sie im ty occasie na wieki szanćować beda / boć też ma-  
ia praktyki swe / boiać sie ieszcze Słowienstkiego narodu / a  
zwłaszcza Orłow / daleci sie im znać Szkänderbegow Orzel /  
bo to był iego domu herb / iesćci dobre a nieprzyiacielowi stro-  
gie omen, biały Orzel w krowawem polu / a nam patrząc na  
to / nielza / iedno / nie targaiac sie na tajemne zrzadzenie Bo-  
że / zgola o to Boga prosić / aby ieszcze kiedy z tych Orłow / a  
bo wżdy inż na ostatek z kadkolwiek / (a day Boże / aby sie te-

go oczy



## Przedmowa.

go nasze oczy napatrzały) wzbudził iakiego Szänderbe-  
ga/ktoryby ten krwie ludzkiej pragnacy Pogański naród /z  
Europy/do Kankasu Indyjskiej gory/z kad poszli zagnal.  
A tak/abych inż dlużej powieścia moia W. M. nie bawil/  
iż tu czyniac rzecz do W. M. wyliczam to co po W. M. wi-  
dze/y to co po W. M. ogladać iest rzecz slusna/ a mało-  
bych nie rzekł potrzebna y powinna/ przeto nie rozumiey te-  
go o mnie/abych tylko w ten sposob przypominal tu szczęśli-  
we twego mestwa poczatki/ żebyś W. M. pochochawszy sie  
z tego/daley sie do niczego niemial/ Boże vchoway/ ale dla  
tego/ aby tho W. M. tu wietszym a zacnieyszym rzeczam  
pobudzało/anić tej pochlebnie/bom to wyliczył co iest/ale po-  
budkę dawam/ bo:

laudataq; virtus

Crescit, & immensum gloria calcar habet.

Wspominay na ono / przy śmierci ostathecjne o-  
cá twego napominanie/ ktore do ciebie czynil/ a prawić tho-  
na Testamentie iako ostateczna wola swoje zostawil / abyś  
sie Rycerstiem chlebem/ na ktorym on wszytek wieku swego  
bieg strawil/ bawic nie przestawal/ a nie dawal sie mlodym  
kościam twoim/w rokosznych pokojach/a w nieprzystoynym  
proźnowaniu rospiesć. Wspomni na to/żec krotki iest bieg  
żywota ludzkiego na świecie/ a nad czas pretko miłaiacy nie  
máš nic droższego / przeto odwloki niechay w rzeczach po-  
trzebnych miesća nie máia. Wspomni na to/że twoia profes-  
sya dobrego száfowania czasu potrzebuie. Wspomni na to/że  
śmierć iest szlachetney chuci twoiey napewnieyszym/ a nad  
ludzka wiadomośc przychodzacy m konczeniem. Wspomni  
też niemniey na to/cos matce twej/Koronie tej szlachetney  
powinien/ tho iest/abyś/ ile mojesz z osoby swej/ slawy iey  
przestrzegal/y one wynawial / abyś zasiadłszy w oney świe-  
tej ławicy Pańskiej / vzywál rády / a po thym gdy do tego  
przyjdzie/ naśláduiac mistrza twoiego / po ki duch żywiacy  
członki twe rzadzić/a po ki meina y czerstwa prawica świe-  
tna szabla władać bedzie/ drugim powód y pobudkę dawa-  
iac/ starał sie o to/ abyś szczęśliwe twego mestwa poczatki/  
ktore iako widze/y w postronnych ziemiach dosyć zacnie sly-  
na/ku zacności a slawie tej Rzeczypospolitey/ y swoiey/ im  
daley tym wiecey szerzył/wiedzac pewnie/że skutku nadzieie  
naszey/ktorasmy o W. M. wzięli/ku wdzięcznemu a po cie-  
sznemu ogladaniu/we dnie y w nocy ciekamy. Za thym ia

B ij winszuiac

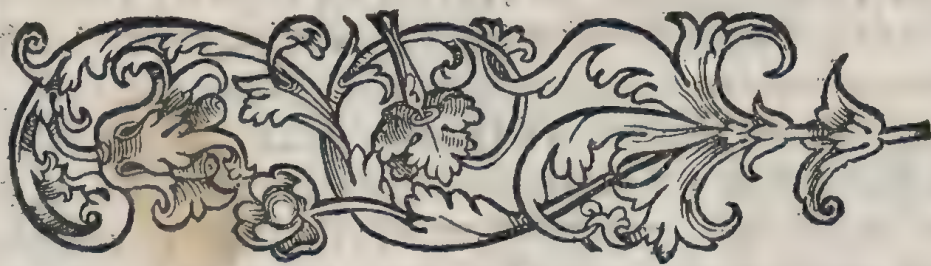


winiszniac W. M. Korony nieśmiertelności niebieskiej / a  
tu na świecie szczęśliwego na wśm powodzenia / napowol-  
nieysze posługi moie / w łaskę W. M. mego M. Pána / po-  
kornie zalecam. Dan w Brześciu Litewskim / dnia 27 Pa-  
ździernika. Roku / 1 5 6 9.

W. M. swego M. Pána

napowolnieyszy sluga

Cyprian Bazylik.



Anigma





ÆNIGMA PETRI ROYZII MAVREI  
HISPANI IN NAVEM LASCANAM.

Fllia sum nemoris, quod vertice sydera pulsat  
 Roboribus surgens validis, me plurima mater  
 Aluo progenuit secta, vitæque recessit.  
 Qua viua nequeo superesse & surgere in auras.  
 Nata vale patri dico, terrisq; relictis  
 In mare veliuolum propero, camposq; liquentes.  
 Quo pulsa, Æolia exciti nisi terga volentes  
 Nostra cient fratres, sto immota, cientibus illis

NAVIS

B

iii

Per vada



Per vada falsa volo rapido velocior Euro,  
Bella ferens pacemq; viris terrisq; repostis  
Milite foeta truci, ducibusq; frementibus arma,  
Sæpe etiam melior, positaq; benignior ira,  
Dito opibus gentes, vitæq; alimenta ministro  
Ignotis populis, septemq; egressa trione  
Solis ad occidui cursu me littora sisto.

AVIS

N. mihi si demas, penna peto præpete cœlum,  
Captaque mortales pasco, aut demulceo cantu,  
Fungor & officijs alijs, quæ dicere longum est.

VIS.

At mutilæ mihi præterea si dempseris Alpha,  
Fundo acies gentesq; domo, belloq; subactos  
Subiicio sceptris populos, rerumq; potita  
Signa domum refero, lætosq; ex hoste triumphos.  
Imperiis ego Romanos ingentibus auxi,  
Et rerum feci dominos, qua lampada Titan  
Oceano surgens circumfert, seraq; noctis  
Hospitia, vt medijs tepescit rura diei.  
Pronus adit, fluuio currummersurus Ibero.  
Audiuere etenim septem haud sensere triones  
Romanum terris miscentem prælia Martem:  
Quid nam alij facient, hæc cum monosyllaba possim  
Trunca mihi nam dimidium fuit antè resectum.  
Nauis, auis, tandem sum vis, ænigma solutum est.

## IN EANDEM.

### I.

Arma tua, atq; tuum experta est Moldauia Martem:  
Cui potis es dominos & dare, & eripere.  
Regnatorem Asiæ, Lasce, vt modò fuderis, extat  
Testis Podolius sanguine pinguis ager.

### II.

In mare veliuolum tua te vocat inclyta nauis:  
Ireq; Neptuni per vada falsa iubet.  
Infer signa mari victricia, perge per altum  
Addere Sarmatiæ regna subacta tuæ.  
Nauis, Lasce, volans tua ventis acta secundis  
Victorem terra te satis esse negat.

Delectos



### III.

Delectos Heroas an es, quæ vexerat Argos?  
Cui quondam pellis aurea præda fuit.  
Non, haud illa meo Lasco sunt præmia curæ:  
Sunt mihi præda viri: sunt mihi præda Duces.

### DE ALBERTO LASCO.

Lasce amat bellum: non cordi imbellibus hoc est:  
Et pacem toto pectore Lasce amat.  
Secum ne hæc pugnant: nequaquam: bella geruntur  
Quæ pacis studio, iustaq; Lasce amat.



AD ILLVSTREM HEROEM ET SE-  
NATOREM REGNI POLONIÆ DIGNISSI-  
mum, Albertum Lasce, Palatinum Syradientem, etcæt. De ope-  
ris huius editione Carmen Andreæ Tricelii Equitis  
Poloni.

LASCE Sarmatiæ decus potentis,  
Dextro numine qui fauente cœli,  
Summo laudibus omnibus parenti,  
Certas ingenij sagacitate,  
Certas eloquij suauitate,  
Vi certas animi, atq; cellitate,  
Magna sic quoq; liberalitate,  
Nostri temporis alter vt voceris  
Lucullus merito, tibiq; surgat  
Nullo gloria desitura sæclo.

Inter plurima liberalitatis  
Nonnè exempla potest & id reponis  
In lucem modo versus eleganter  
Magnis sumptibus a tuo cliente,  
Hac prænobili in arte Cypriano,  
Quod Barletius exeat Marinus.  
Qui scripsit calamo satis fideli,



Vitam, & fortia gesta Castriotti,  
Epiri Ducis illius potentis,  
Cui magni Macedum dedere Regis  
Turce nomen ob inclytos triumphos,  
Per quam fortiter ille Barbarorum  
Quos tot perdomitis tulit Tyrannis.

**H**æc est scilicet ars tua, vt Poloni  
Hæc exempla animis sequantur altis,  
Quæ tu iam sequeris, Duciq; tanto  
Conformes fieri velint, Cruentam  
Turcarum rabiem suis feroces  
A ceruicibus vt subinde pellant.

**M**olitur patriam vndiquaq; nostram,  
Hostis hic inhians Leonis instar,  
Heu tristi imperio suo subesse,  
Dormitis tamen inclyti Poloni,  
Nec dum tempus adhuc finit futuræ  
Itis gnauius obuiam ruinæ.  
Serò post sapient Phryges, mouebunt  
Ni pericula uos, & excitabunt  
Vicina Vngariæ, ferè ruentis  
Iam iam funditus, & iugum Valachi,  
Moldauiq; alias vti subactas  
Tot Europæ, Asiæ, Aphricæq; gentes  
Nostra non numeret dolens Thalia.

**Q**uare desinite oscitantiores  
Esse, ac sollicitè caute diram  
Vestram perniciem, modosq; tales  
Pacis tempore cogitate belli,  
Turcas qualibus expulit paternis  
Scandeborgius iste sæpè Regnis,  
Cuius gesta dedit legenda vobis  
Lascus, cernere cuncta si velimus,  
Scandeborgius alter, horridiq;  
Belli non minor artibus Magister.  
Turcas non minus ille, Barbarosq;  
Multabit reliquos malè, irruentes  
Regna in Lachiadum, modò id petatis  
Hunc in tempora longiora seruet  
Vt cœli Deus arbiter supremi.



ANDREÆ TRICESIO, NOBILI  
POLONO, DOCTISSIMO ET ELEGAN-

tissimo Poetæ: amico candidissimo. S. Mathias Stoius  
Regiomontanus.

TRICESI Aonidum decus Sororum,

Inter Sarmatiæq' doctiores

Instar sideris emicans Poetas,

Me tentare iubes, rogasq' dudum

Desueta rudiora plectra Musæ,

Ac ornare nouum volumen illud

Vestrum Sarmatico Stylo decorum,

Quod Barletius edidit Scodrensis,

Sermone Ausonio prius legendum,

Nunc magni auspicijs nouum patroni,

Et nunc vtilius patente lingua

Vestra latius, elegantiusq'.

Cur quæso obruis hac peti tione

Mandatisq' oneras tuum Mathiam!

Nimis grandibus! est enim minutis

Istis versiculis triplex agendum

Quod vires superare, opus, videtur.

Laudandum studium est Typographi eius

Qui dudum mihi iunctus intimorum

Consuetudine charus est. Deinde

Ipsam opus grauiore prædicandum

Est versu, quia gesta Castriotti

Regis continet inclyti. Quid ipsum

Cuius auspicijs opus recusum est

Dicam! nominis vnde quaq' clari

LASCVM, Syradiæq' præpotentem

Palatinum! Equidem libens fatebor

Hæc vires superare cuncta nostras,

Erga vos tamen hanc meæ relinquo

Observantiæ, & hanc Amonis arram,

Quando principe cum meo relinquens

Lublinum, redeo ad lares Paternos,

Nec posset melius suas opellas

Noster crede, locasse Cyprianus

Musis ingenium, & bonis dicatum,

Nec virtutis honestius parare

Exemplum, studijue militaris

Quam quo



Quàm quo Rex trifidum repleuit orbem  
 Scanderbegus, An æmulum decere  
 Laudum harum, veterisq; disciplinæ  
 Quicquam plus studio arbitraris illos  
 Quo laudes renouans vetustiores,  
 Luci exponit item recentiores  
 LASCVS militiæ decus, Togæq;



DE EIVSDEM ILLVSTRIS ET MA-  
 GNIFICI DOMINI ALBERTI LASCI  
 cognomine, AND: TRI:

EPIGRAMMA.

Lux patriæ insigni splendens virtutis honore,  
 A rmorumq; ingens, militiæq; decus.  
 S ingula munificè tribui cui dextra benigni,  
 C orporis atq; animi dona beata, DEL.  
 V ertice sublimi quo tendat in astra, quis ille est  
 S i quis nosse cupit, cernat Acrostichidas.

ALIVD.

L audes A rmorum Sunt Cum V irtute perenne  
 A rmorum siquidem laus uiget alta di  
 S ed iuncta huic Virtus præstabit perpetuam si  
 C ontemnat leges vt Libitina tua  
 V irtus ergo bonum summū est, id habebis ab ill  
 S emper V ti C larus S is, A liunde nihi

S  
V  
C  
S  
A  
L





AD CANDIDVM LECTOREM MI-  
LITARIS DISCIPLINÆ STUDIO SVM,  
IO: LASKI.

Quisquis minacis castra ferocia  
Martis frequentans, militiam colis  
Astusq; contra Christianos  
Scire cupis rabidi Tyranni

Quibusq; vinci hic perfidus artibus  
Nunc possit hostis, perlege candide  
Habes Scodrensis Baraleti  
Historiam sine fraude versam.

Qui Castrioti Principis inclyta  
Lingua Latina, praelia tradidit  
Multos Triumphos, resq; gestas  
Assiduoq; dedit labore.

Que nunc Polonis Sarmatico styl<sup>o</sup>  
(Lasco Patrono) ac auspicijs bonis  
Dat diligenti Cyprianus  
Et vigili studio legenda.

Hec ergo Lector suscipe, perlege,  
Munusq; gratum sit tibi maxime,  
Sumptusq; faustis cuius istud  
Auspicijs opus est recusum.


EIVSDEM AD ILLVSTREM ET MA-  
GNIFICVM HEROA D. ALBERTVM  
a Lasco, Palatinum Syradiē.

O Lasce clarum Sarmatici soli  
Nec non sacrarum Pieridon decus  
O singularis spes & vnum  
Confugium columenq; doctis.

Cuius volumen sub titulo exijt  
De Castrioti fortibus ausibus  
Et nomini cuius dicatum est  
Auspicijs foveas secundis.

Defende





Defende tutum præsidio tuo  
Velutq; firmo Palladis Ægide  
A Zoili morfu maligni  
Protege, & adde tuis libellis.

Nam quamquã in armis aptior arduis  
Marti, ac Togæ sis semper idoneus  
Doctis patronus es sed idem  
Estq; etiam tibi musa cordi.

Non ore curas alterius loqui  
Nec indiges vnq; alterius stylo  
Nec lumine in scriptis sophorum  
Vteris alterius legendis.

Sed quidquid audes Marte facis tuo  
Seu quid gerendo prælia perficis  
Seu quid toga sublime tentas  
Consilijs animoq; polles.

Hinc est quod amplis fulget honoribus  
Tenditq; partes nomen in vltimas  
Orbis tuum, late nec vlla  
Ora tuo vt careat labore.

Te pertimescunt Moldauici Duces  
Scytę recenti te trepidant metu  
Te Moscus atrox, te cruentus  
Turca tremit metuitq; multum.

Testis Scytarum est arx Oczakovia  
Horumq; tergo brachia vinculis  
Constricta, testes sunt et arua  
Marte tuo populata nuper.

Quidnam amplius dicam Inclite Lascie  
Tu laude dignus deniq; maxima  
Cuius volet nomenq; ad ortum  
Solis ab Hesperio cubili.

Restat quod optem dent tibi numina  
Lento meatu stamina currere  
Pulcroq; flos (Deo fauente)  
Vistuloo uigeas in horto.



DE NOMINE INTERPRETIS, CY-  
PRIANI HERACLIDIS BASILIC,  
Casparis Pictorij Xiagnicensis,

TETRASTICHON.

Qui tibi cunq' dedit Cypriane à Cypride nomen,  
Iudice me Vates præscius ille fuit.  
Cypris enim Græcis Venus est, merito Cyprianus  
Ingenij ob Veneres diceris inde tui.



O pewności Historien Ksiąg  
tych / do łaskawego Czytelnika /  
Cyprian Bazylik.

✠ ✠

**N**apisałem tho w vszy swe od kilku osob  
własny Czytelniku / ktorzy wolać mając nie-  
co zacności Historyey Ksiąg tych / iedni o  
prawdę iey watpia / a drudzy ia prosto zgo-  
ła zmyślona być powiedają: Czemum sie ia  
wielce dziwował / zwłaszcza / że watpiono o tey Historyey /  
ktora nie ledą przykładem wielu / a snadź wszystkim ludziam  
tycerskim być może / ponieważ Historya nic inszego nie iest /  
iedno morze / wiela przykładow / nauk / przestrogi / cnoty / ne-  
dze / y spraw ludzkich na przemiány idących / pelne. Acżci za-  
prawda / mamli szcyrze powiedzieć / by w me / choć abych y  
sam o tey Historyey watpil / przed sie bych ia iakokolwiek w-  
spierał / chcąc to w ludzi wzmowić / aby ia za pewna a za i-  
stotna v siebie mieli / nie przeco inszego / iedno przeto / żeby iey  
naśladowali / ponieważ każdy radniey rzeczy pewnych niżli  
niepewnych naśladać. Lec / iż o pewności tey Historyey /  
ia sam / nie tylko nic nie watpie (bo bych watpil / żalby mi pra-

C

cey w prze-



cey w przekładaniu podiethey) ale ia y owsem za pewna / y  
prawdziwa w siebie mam / przeto / y tobie lafkawy Czytelni-  
ku / przywiodlem tu kilka dowodow / na ktorych mam za to /  
prześcianiesz / chyba jezys nie pewnego na swiecie w siebie nie  
mial / toć inż nie mey glowy rozsadek / bo iesli tak / watpilbych  
o historyiey zacnych spraw narodu Polskiego / y inszych na-  
rodow / ktorych pewność nie tylko historykowie naszym wy-  
pisuia / ale ia też y postronni narodowie świadectwy swymi  
potwierdzaia. A aczkolwiek moglbys prześcac na świadec-  
twie tego samego zacnego człowieka / ktory the historya pi-  
sal / bo w przedmowie swey ktora Łacinskiem iezykiem przed-  
thymi Ksiegami uczynil / obmarwia sie / iże nie pisal plonney  
rzeczy / ale te / ktora od ludzi godnych wiary slychal / y od tych  
ktorzy przy thym sami bywali / iakoż iednak weyrzawszy w  
historya ksiąg tych / naydziesz w księgach szostych / a na karcie  
279. c. gdzie wypisuię / iże sąsiady y towarzysze swe y Sz-  
kanderbega na dworze mial / rzecz pewna / że od nich pewna  
sprawę miewal. A ktemu w ksiązkach o dobywaniu Szko-  
dry / ktorem ia na końcu tych ksiąg položyl / ktore on daleko  
przed tym wydal / niżli historya o Szkanderbegu pisal / abo  
wydal / (iako to sam na końcu historyiey o Szkanderbegu  
wspomina) tam też w księgach pierwszych na karcie 625 a.  
wspomional Szkanderbega / y obleżenie Kroiey od Amura-  
ta / iako niesprawiwszy nic od żalu zmarł / co theż naydziesz  
w Ksiegach historyiey Szkanderbegowey szostych / na kar-  
cie 331 a. Wszakże abychci to mniemanie z glowy wybil / a  
pewnieysza o tym tobie otuche uczynil / podepra cie w tym do-  
wody mocnymi / abys o pewności a zacności tey historyiey  
nie nie watpil. A tak / ty dowody ktorec tu obiecnie / damci  
z wiela narodow / y z kilku iezykow / a żadnegoć nie dam z  
narodu Epienskiego / jezys nie rozumial pochlebstwa iakie-  
go od poddanych Szkanderbegowych w they mierze / a też  
tamten narod wiecey sie zawżdy szabla niżli piorem bawil /  
alec / iakom powiedzial / dam dowod postronnych Epiensom-  
bliskich / cnotliwych / a cności życliwych ludzi / ktorzy przykła-  
dow osobnego męstwa y cnoty / wiedzac o nich / nie thylko w  
siebie nie zataili / ale ie y owsem na iasnia w sztytkiemu swia-  
tu / nie litniac pracy ani nakladu / podali y okazali. Naprzod  
tedy racz wiedziec lafkawy Czytelniku / iże na onych czasach /  
ktorych Szkanderbeg żył na swiecie / bylo ieszcze w Grecy-  
ey wiele ludzi uczonych / ktorzy piszac swoim Greckiem iezy-

kiem Hi-



Item Historie od początku świata/pisali też/ gdy do tego  
przyszło/o nieszczęsnym narodzie swego/y miasta Konstanty/  
nopolu wpadku/zajmując też nieco Historiey spraw Mace/  
dońskich y Epireskich/ iako sąsiedzkich. Pierwszy między  
tymi pisarzmi był Jan Zonaras / człowiek z narodu wielce  
zaczynny y uczoney/ wtóry był Nicetas Alkominas Choniates/ then  
począł tam pisać gdzie Zonaras przestał/ trzeci był Nicefo/  
rus Gregoras/ ten począł tam pisać gdzie Nicetas przestał/  
czwarty był Leonik Chalkondyles / then począł tam pisać/  
gdzie Gregoras przestał/ y złożono ty wszystkie ciżwozy księgi  
na iedny/ a w druk podano. Między nimi tedy/ Leonik Chal/  
kondyles/ przychodzić w Historiey swej do czasów Szkan/  
derbegowych/ którego on Szkenderem/ albo Jerzym Kastrj/  
otem / a oycą iego Janem Kastrjotem albo Ibanem zowie/  
wiele y dosyć szeroko o nim napisał/ wypisując naród y spra/  
wy iego/ y insze rzeczy/ które się zamykaia w księgach pierw/  
szych/ wtórych/ y trzecich/ tej Historiey od Maryna Barle/  
cynsa spisanej. Co wszystko bych ja tu miał wyliczać/ księżki  
niemalże musiałbych uczynić/ ale między inszymi miastcy choć  
przywiode/ gdzie wspomina/ w Historiey spraw Tureckich  
w księgach siódmych/ na karcie 103. w ty słowa:

Leonik Chalkondyles / w Historiey spraw Tu/  
reckich/ w Księgach siódmych/ na karcie 103/ tak o Szkan/  
derbegu napisał:

**D**Y inż nastawała wiosna / Amurat zaczął woj/  
nę przeciwko Szkenderowi/ Synowi Ibanowe/  
mu/ którego Alexandrem albo Szkanderbegiem z/  
wano / który się był w dzieciństwie Amuratowi  
dostał/ po tym był wtękl do oycyzny swej/ a tam poiawszy  
córkę Aryamnitową/ vmyslnie a vstawicznie z Amurathem  
wojny wiodł/ bo inż wiecy Epiresowie Amuratowi dani  
dawać niechcieli/ y z posłuszeństwa mu się wybiiali. A prze/  
toż Amurat zebrawszy z Azyei y z Europy wszystkie swoje  
woyska/ one krainy Ibanowe vmyslił wojną trapić. Przy/  
ciągnawszy tedy do oney krainy/ wszystkie wsi y pola woio/  
wał a pustoszył. Drodzając polne/ y wszelaką żywność palił/ a  
wszystko wniwecz obracał. A tak Szkender sam/ y wszyst/  
cy Albanowie/ żony y dzieci/ aby od they nad nimi wiszacey  
nieprzespieczności/ wolne były/ do niektorej krainy Wenec/  
kiej/ w stronę



kiey w stronę Joniey zaprowadzili / a sami wstawicznie po o-  
ney swojej krainie iędzic / dogladali tego pilnie / iesliby mia-  
sta ich ratunku iakiego potrzebowaly. Oboz swoy mieli na  
gorze wysokiey / nad ich kraina lezacey / ktorza aż do Joniey  
idzie / y tam skonczienia tey woyny czekali. Amurat wszystkie  
mi swymi woyski Sfetygrad oblegl / a do mieszcjanow w-  
skazal / i; iesli sie poddadza / każdemu dozvoli do swego idzi.

¶ Tam i; daley wypisuje oblezenie Kroiey / y w sytek postepok woyny z  
Amuratem aż do iego śmierci / co / bych resztkotu wypisować miał / iakom  
pomiedzial / bytyby tego ksiązki niemało. A to com ci tu przywiódł / y in-  
szecy daley idące stosują sie w tey historyey / tobie od Maryny Barlecyusa  
w Lacińskim / a odemnie w Polskim izytku podane / w księgach ciwartych /  
piatych / y szostych / aż do końca szostych ksiąg / gdzie jest Amurathowa śmierć  
opisana / iakoto czytając niżej / snadnie sam obaczyć będziesz mogli. Po tym za-  
sie / gdzie wypisuje woynę Szkanderbegowę / ktorza z Mahumetem synem  
Amuratomym wiódł / na niektórych miejscu w Księgach osmych / na karcie  
112. tymi słowy pisał.

**Tenże Leonik Chalkondyles w Księgach osmych**  
**Historyey spraw Tureckich / na karcie 112 / o Szkan-**  
**derbegu w ty słowa pisze:**

**S**łala tedy Mahumet część woyska swego / prze-  
ciwko Szkanderowi Ibanowemu synowi / ktore-  
go Amurat oćiec Mahumetow / chocia sie o to czę-  
stokroć kuśił / nigdy nie mogli zwalczyć. Syna  
syna Brenezego nad ludem przelożył / ktory czynił częste w-  
targnienie w granice Szkanderbegowe ku Joniey / y wiele  
ma ziemię popustoszył. W ten czas Szkander posłał do Pa-  
pieży / y do Alfonsa Krola Partenopskiego / abo Appulijskie-  
go posły / bo z tym Krolem wielkie zachowanie miał / y wiel-  
ka miłość między nimi była / bo Szkanderbeg / iesliby nań ia-  
ka przygoda przyszła / naznaczył był y namienil temu to Al-  
fonsowi Kroia. Posłał mu tedy Alfons ludu pieszego nie-  
malo do Epidamn / nad którym przelożył człowieka mądre-  
go y sprawnego / ktory lud ziemię Turecką pustoszył. Po tym  
przyłaczywszy sie do woyska Szkanderbegowego / oblegli by-  
li Sfetygrad chcąc go dobyć. Szynam widząc / w iakiey  
nieprzebieczności byli ci mieszcjanie / przyciągnawszy nagle  
bez wieści / ony Wlochy poraził / a wszystkie aż do iednego wy-  
bił. Szkander / i; tam na tym miejscu sam nie był / nie z tego  
nie podiał. Wrychle po tym tento Szkander / przyjechał był  
do Wloch do Alfonsa Krola / ktorzy go w ciemnie przyjął / y

bardzo przy-

Marinus  
pisał / iżebia-  
tograd / nie  
Sfetygrad  
i; ko; podo-  
biństwo je-  
st tu dru-  
żarz om-  
li / acz y te-  
go roku o-  
blegał był  
Szkander-  
beg Sfety-  
grad / ale sie  
to w Bialo-  
gradu dzia-  
ła.



bárzo przyiacielskie częstował/á po tym go do Papieża ode-  
słał/aby też od niego cokolwiek ku czi swey otrzymał. Pa-  
pież v bogaciwszy go wielkimi dáry/odesłał go do iego pań-  
stwa. A tak on/ wrociwszy sie do państwa swiego/ częstał  
woyská Tureckiego/ ále na miejscu bárzo obronnym przeby-  
wał/ á mając woysko przy sobie / kthore był w swoyey ziemi  
zebrał/ przez góry bárzo wysokie iędzał. Zony y dzieci na  
miesca bárzo mocne y obronne przenosił / á sam z woyskiem  
przeiędzał sie po wielu miejscách/ broniac ziemi swey/ á w-  
szedzie sam głowa swa bywał/ gdziekolwiek iego pomocy by-  
ło potrzeba. 2c.

¶ Ty słowa nie infego nie są/ iedno summa albo argument ksiąg dalszych  
Márynowych/ odemnie na Polskijęzyk przetożonych / abowiem tho wszystko  
náydzieś káskawý Ciytelniku w księgách siódmych/ ósmych / y dwanaściech.

¶ A cokolwiek ięszcze daley o nim ten zacny Grek w swoim Greckim ię-  
zyku piše/ wśakże ja krotkości folgujac/ tylkom to przed oczy tobie tu poto-  
żę.

¶ A iżbyś y drugich ksiąg Márynowych podpórę y świadectwo  
słyśzał/ wiedz o tym káskawý Ciytelniku / iż niezłáki Bártłomiey Sacyus/ y  
Iowian Pontan/ ludzie Włoskiego narodu / zaciń á przednie veżeni / będąc  
na świecie tego czasu kthorego y Szánderbeg / piśac historyę rzeczy tych/  
które sie zá ich czasu dźiały/ wspominaia Szánderbega. Naprzód tedy Bar-  
tłomiey Sacyus/ w dziełiatych księgách historyey swey/ na kárcie 332. tych  
ksiąg/ ktore w Bazylei (iako Drukarsze zowa) in octavo drukowane/ pi-  
śac o Krolu Alfonsie/ tymi słowy Szánderbega wspomina:

## Bártłomiey Sacyus w 9. Księgách Historyey swey/ o Szánderbegu tymi słowy piśc:



**T**egoż czasu Szánderbeg/ zacne Epireskie kśia-  
ża/ á wielki y doświadczony maj/ posłał do Alfon-  
sa prosić o pomoc przeciwko Turkom/ od ktorých  
był vtrapión. A tak Krol natychmiast/ tą drogą  
która była przez Adryatyckie morze nablizsza / pierwey lud  
pieszy y żywność/ á po tym Giliberta Ortafaná/ z druga nie-  
mála rota ludzi posłał/ kthora pomoc Szánderbeg mając/  
nie tylko ziemi swey od Turkow obronił/ ále też kílka mia-  
steczek zacnych Tureckich pod swa moc podbił. 2c.

¶ Ty słowa zgadzają sie z onymi słowy zacne° Greka Chálkondyla/ ktorem  
w piśey wypisał/ á y Máryná Barlecyusa nayda sie w Księgách siódmych/  
gdzie y list do Alfonsa piśany/ w they potrzebie Szánderbegowey napisan  
iēst.

¶ Zásie niżej gdzie inż idzie historya od Iowiana Pontaná piśa-  
na/ tam też w Księgách iedenastyeh n i kárcie (iako Drukarsze zowa) in octa-  
vo/ 494. ten Iowian Pontan/ wypisuiac trudności Ferdynanda Krola



Appuliyskiego sęna Alfonsowego /ktore miał po śmierci oycá swego/ tymi  
słowy Szänderbega wspomina:

**J**owian Pontan w iedenastych Księgach Hi-  
storii swey/ tymi słowy o Szänderbegu pisze:



**N**: by był w ten czas/ z Macedonii Jerzy Kástry/  
ot/ktorego zowa Szänder/ wielki mąż/ a wielom  
postępów / przeciwko Turkom zacnie sprawio-  
nych / wielce sławny / Morzem nie przyciągnął/  
przyszłoby było do tego/ żeby był Krol/ abo sprośnie z tamtąd  
morzem wciec/ abo kusiwszy się o bitwę/ w wielką niebespie-  
czność wdać się musiał. Skoro tedy on Morzem przycią-  
gnął/ a siedm set iezdnych na ziemię wysadził/ y niemala liczy-  
ba pieszych / nieprzyiaciel minawszy Andrya / cofnął się na-  
zad. W tym tedy zacnym meju krótko powiem/ częścią dla  
iego osobnego zacnego/ a między ludźmi rzadkiego męstwa/  
częścią też dla iego znamięnitych wdzięczności. Przodkowie  
thego Jerzego w Macedonii wielkie a szerokie państwo  
trzymali. Ale gdy Amurat Krol Turecki/ wszystkie Grecką  
ziemię wołował/ Jerzy/ będąc małym dziećciem/ posłany był  
od oycá swego do Amurata w zakładzie/ aby tym snadniey  
w pokoiu mogło być państwo oycá iego. A gdy dorósłszy/ w  
wielu potrzebach w Amuratomym woyszcze bywał/ tak sobie  
mężnie poczynął/ iż dla osobne<sup>o</sup> ie<sup>o</sup> męstwa y horyności/ nazwa-  
no go Szänder/ co się po Turecku wyklada Alexander/ a  
z tadie y dziś/ co my zowiemy Alexandrya / to Turcy zowa  
Szänderya. Po tym gdy na oycowskie państwo wstąpił/  
a od Mahumeta Amuradowego syna był wojnami trapien/  
Alfons oćiec Ferdynandow/ pieniędzmi y inszymi wojennymi  
potrzebami/ barzo go przyiacielskie podpomagał/ a bar-  
zo długo się krzepił / y Turkowi wielom bitew mężnie opie-  
rał/ za łaskawym Alfonsowym ratunkiem. A tak/ gdy Al-  
fons umarł/ dowiedziawszy się / iż Ferdynand syn iego od  
nieprzyaciela był wielce utrapion/ naciawszy kilka okrętow/  
wymyślił y wdzięczność swą ku niemu/ y osobne męstwo swoje  
w tey iego potrzebie okazać/ a tak wsiadłszy z ludem swym w  
okręty/ iechał morzem do Appuliiey. A gdy przyjechał/ iego  
tylko imię y przyjazd / nie thylko nieprzyaciela zatrewożył/ y  
wszystki iego rady pomieszał/ ale też y wszystkie Włoską zie-

mię Dobrym



mie dobrym o slawie swojej mniemaniem napelnil. Byl tho  
czlowiek rycerski/wielki maj/dzioscia ciela/y rozumem tak  
slawny/iako y zacnymi sprawnami swymi/a tak v przyiacie/  
la iako y v nieprzyaciela zacna o nim slawa zawzdy byla /  
y zacne o nim rozmowy y wspomniania v wszystkich ludzi w  
obec w vsciech bywaly. 2c.

Tu tez kaskawy Czytelniku masz dosyc jasne o Szkanderbegu swiade-  
ctwo/ktoze sie niepomatu z Marynem zgadza / abowiem to wszystko co thn  
przypomina Pontan / naydzie w Maryna ciscia w pierwszych ksiegach/  
ciscia w siodmym/ciscia w dziesiatym/y indzie.

Terazci zasie przywiode swiadectwo/ nieiatkiego Volaterrana / zaca-  
nego a wczonogo Wloskiego narodu czlowieka / ktory za wieku swego/y zone  
Szkanderbegowe po smierci jego widzial / czego sie ia nigdzie w history-  
ach doczytac nie mogl/y o synu jego nieco powieda/o ktorym ia ledwy troche  
na dwu miescach w historyach nalaztem/ a kthemu dawa te sprawa o Sz-  
kanderbegu/iakoby deruty bedac mial vmrzec / iakoz iednak/y iabych na tho  
malo nie przyzwolit / zwtafcza / ze Mahumet blisk przed tego smiercia na-  
prawil byl nań dwu Turczynow/aby go iakokolwiek garla zbawili/ kthorzy  
sie wrzomo zbiegami wczynili/a okrzciwszy sie na zdradzie/ przez nieiatkiego  
przy Szkanderbegu byli/aż po tym one spelnarade na sie odkryli/o czym nay-  
dzie v tego Maryna w ksiegach dwunastych/na karcie 589. d. Ten thedy  
Volaterran/ w ksiegach olimych/ gdzie opisuie wszystkie swiat/ wypisuiac  
Macedonia/tymi slowy o Szkanderbegu napisal.

**Volaterran w osmych ksiegach opisania wszyst-  
kiego swiata/wypisuiac Macedonia/tymi slowy  
o Szkanderbegu napisal.**



**T**rzy czelniersze domy/thy wszystkie miesca wespolek y z  
Epireńska ziemia trzymali/ktore smy wszystkie w Rzy-  
mie od Turkow wygnane widzieli. Miedzy nimi wthory  
jest dom Kastriotow/ miedzy ktorymi Jan Dybreasz / albo  
Doberyenczyk/Troia y insze niektore miesca w postrzod E-  
pireńskiej ziemi trzymal. A gdy go Amurat Krol Turecki  
woyna trafil/chcac byc od they trudności wolen/ postapil  
mu dan/dawszy mu w zakładzie syna swego Jerzego w dzie-  
wici leciech. Ten tedy bedac osobnego dowcipu y przyro-  
dzenia/dorosl wielkiego mactwa/y dziosci ciela thakowey/  
ze go kto trudno w tey mierze celowac mial/a przetoż Amu-  
rat przyial go w swoje secte/y nazwal go Szkanderbeg/ co  
sie w Tureckim iezyku wyklada Alexander Pan/ abo Wiel-  
ki. Ten wiele ziemi pod jego moc podbil/ miedzy kthorymi y  
Miszyey albo Serbskiej ziemi dostal / porazivszy Jerzego o  
Wucherucha Deszpota/y dobywszy Nowego miasta/ stole-  
cznego mia-

Krola bez  
pochybyma  
byc nie Tro-  
ia/ musial  
sie Drukarz  
Lacinski o-  
mylic/ tam  
tak polozył  
iako w La-  
cinskim jest



cznego miasta iego/ gdzie powiedaia być złote y srebne go-  
ry. Gdy otec iego zmarł/ y brat starszy Karaguz/ ktory też  
był w zakładzie w Adryanopolu/ Amurat postąpił mu kro-  
lestwa oycowskiego. W then czas Eugenius czwarty Pa-  
piej/ dowiedziawszy się o thym/ posłał do niego posła y list/  
namawiając go/ aby do Krześcianow przysłał/ a Krześci-  
iańska wiara przyjął. On natychmiast dał się namowić/ a  
uczyniwszy przeciw Turkowi odpor/ tyle spraw zacnych dla  
wiary Krześciańskiej czynił/ ile pierwey przeciwko niey  
walczył/ a nagle bez wieści/ Kroia/ Sfetygrad/ Stelluzy-  
um/ Modrys/ y Ternał/ miasta w tej krainie/ posiadał. A  
murat dowiedziawszy się tego/ naprzód przeciwko niemu A-  
mezebega synowca iego/ a po tym Drana zacnego sprawce  
y Hetmana posłał/ Kroia przez czterzy miesiące w obleżeniu  
trzymał. A gdy Amurat zmarł/ Mahumet syn iego/ posła-  
wszy też także wiele sprawcow swoich/ ktore Baszami zowa-  
ją/ prosił się y o to kusil/ y w tej mierze krzepił/ abowiem Sz-  
kanderbeg/ za wždy małym pocztem ludzi/ barzo wielką szko-  
dę w ludu Tureckim czynił. Ale pod iednymże czasem y z  
Wenety walczył/ za ta przyczyna/ iż mu niechcieli dani da-  
wać/ kthora byli z przodka iego postanowili dawać na każdy  
rok/ dla miast/ ktore im byli Wenetowie w Albaniię pobla-  
li/ a przetoż on Dyrrachinjskie/ po tym Daunienjskie/ Szko-  
drenjskie/ y Drywasenjskie imiona szeroko powoiował. We-  
neckie woysko/ gdy przeciwko niemu wyszło/ y Drynn rzekę  
poraził/ aż po tym Antoni Venerius/ sprawca tej Albaniię  
ktora była pod Wenety/ uczynił między nimi do czasu pokoy  
y ugode/ tym sposobem/ aby mu/ iesli odstąpi Szkodry/ y ze  
wszyskimi imiony ku niey należącymi/ kthore był pobral/ po-  
stąpili/ na każdy rok piethnascie set czerwonych złotych da-  
wać. Po tym gdy Pius wthory Papiej przez posły używał  
go w tym/ aby na pomoc Ferdynandowi Krolowi do Wlo-  
skiej ziemi morzem iechał/ uczynił to/ y natychmiast wyzwo-  
lił go od obleżenia/ bo go był Antoni Książę Tarentynjskie/  
Jan Kenat Krolewski syn Andanawenjskie Książę/ y Jan  
Picenini/ oblegli. Po tym gdy do Rzymu przyjechał/ w rych-  
le zaś się wrocil się do domu/ gdzie w rychle po tym/ powieda-  
ia że będąc otruty/ zmarł. Był to człowiek zaprawda/ będąc  
potomkiem Pirrusowym/ y miejsca tego/ y przezwiska Ale-  
xandrowego wielce godzien/ a to rzecz dziwna/ że w thak  
wielu niebezpieczeńściach y bitwach bywał/ żadney ra-

ny na jnym



ny na swym cieie nie odniosl / chyba rękę w ramieniu miał  
wywinioną. W małżeństwo wziął był córkę Aryamnitowe/  
która jeszcze jest w Neapolim żywa / z ktora miał syna / ktory  
tej po śmierci oycowskiej bedac od Mahumetha wygnan/  
błaga sie po światu. ¶ To Wolaterran napisał.

¶ Tu masz listawy Czytelniku / niechylko summa albo krotkie zebranie  
wszystkich trzynastu ksiąg Marynowych / w ktorych o Szänderbegu pisze/  
ale y owsem więcej / bo Marynus / niewspomina nic / co sie działo z jona y z  
synem Szänderbegowym po jego śmierci / y ja sam radem sie tego od Wo-  
laterrana dowiedział / bom tego jeszcze aż do tego czasu nie wiedział.

¶ W tym Amezambegu naydzieś y Maryna w księgach swomych na Kar-  
cie 354. a. ¶ Nadto jeszcze listawy Czytelniku / weyrzy w dziesiąte /  
y w jedennaste księgi Marynowe / gdzie pisze w dziesiątych księgach / że Pia-  
ius Papież / ktoregoniż Papieżem został / zwano Eneas Sylwius / pisał do  
Szänderbegalif / prośac go / aby na pomoc Ferdynandowi Królowi do  
Appuliey z ludem iechał / a w jedennastych zaś księgach Maryn pisze / że  
tenże Pius Papież / pisał do Szänderbegalif / oznajmując mu / że ze wszy-  
tkim Krześcijaństwem na Turkę ciągnie / przekładając nań Zetmanstwo  
tego wszystkiego ludu / a za tę pracę / obiecując mu koronę na Epireńskie y  
Albańskie Krolestwo. Ten tedy Papież / po ki jeszcze Papieżem nie był / po ki  
go jeszcze Eneas Sylwius zwano / w księgach / w ktorych wszystek świat opi-  
suie / wypisując Europe w Kapi: 15. Tymi słowy o Szänderbegu pisze:

Eneas Sylwius / człowiek łacny / ktory po thym  
Papieżem był / w księgach opisania wszystkiego świata / wy-  
pisując Europe w Kapitule 15. tymi słowy o  
Szänderbegu pisze.

¶

¶ A krajina ktora teraz Albania zowa / była przed thym  
część Macedonię / ku zachodu słońca położoną / po-  
wiedzieliśmy inż że była między Dyrrachem y Appollonia / za-  
cnymi za onego starego wieku miastami. Języka ich ani Gre-  
towie / ani Słowacy nie rozumieia. Tey wiary iestesmy / że  
ci ludzie / niegdy przed thym przyszli byli z oney Albanię /  
ktora jest w Azyi nie daleko Kolchowi / iakoż iednak często  
troć Pogańscy Greckie y Włoskie krajiny wojowali y po-  
dali. W tey ziemi był możny nieiaki Kamuz / ktory bedac  
rodzicow Krześcijańskich synem / mało sie Krześcijańskiej  
wiary dierżac / do Mahumetowej szaloney wiary przystał.  
Ale iako lącno Krystusa opuścił / tak też zaś lącno Mahu-  
metowe błedy wżgardził / nie bedac oboiej stronie wierny /  
wszakże wždy iednak wołał Krześcijańszczyzną / niżli  
Turczyńszczyzną / w rychle po tym po wypadku miasta Konstanty-  
nopola zmarł / Jerzy Kastrjot jego majątność pobral / czo-

D

wiek zacnego



wiek zacnego narodu / ktorzy bez mała wszystkie swoy wiek / dla imienia Krystusowego walczac strawil / cześhoćroć wielkie Tureckie woyska porażal / y onże sam tamte kraine / w Krześcijańskiey wierze nieiało zatrzymal / chocia inżte / raz bedac cześhoćroć od Turkow zwoionana / na wielu mie / scach pusta iest. Krol Alfons wielekroć mu lud do Alba / niiey posylal / y Kroiey / ktora mu byl w moc podal / od Tur / kom bronil. Synowiec Szkańderbegow / gdy bedac życzli / wy Turkom / nad Strziem swym Szkańderbegiem zdrade uczynil / poimal go Szkańderbeg / y poslal do Alfonsa na wiazienie. Kalixty też Rzymiski Papież ratunek dosyc wiel / ki pieniadzmi Szkańderbegowi dawal. Waloná w Alba / niiey niewielkie miasto iest / nad portem morskiem leży / na tym miejscu / gdzie iest nablizszy do Wloſkiey ziemi przeiazd. To miasto / miedzy Turki / napierwey Balażet wziat / a gdy po / czelo być odporne / Amurat go zaśie dostal / a tá rzecj niewiem czym zlym Wloſkiey ziemi grozi.

¶ Tu widzisz kaskawy Czytelniku / że sie to świadectwo z Historya Ma / rynowa zgadza / abowiem o zdradzie tego Synowca Szkańderbegowego / naydziesz v Maryna w Księgach dziewiatych / na karcie 461. v. y daley / dru / gie rzeczy także w inszych Księgach naydziesz.

Marcus Antonius Coccius Sabellius / we w =  
tozey części Historyiey swey / Enneadis 10. libro 5. na Ro /  
lumnie 932. tymi słowy Szkańderbega wspomina.



**N**A tych czasach / Jerzy Szkańderbeg odſtal od Tur /  
kow / porażiwszy w Siedmigródzkiey ziemi Meſech /  
bega / pod ktorego sprawa na tey wojnie byl. Ten naprzod  
iechal do Tessaliiey / dawaiac to po sobie znać / iaoby w spra /  
wach Amuratowych iechal / a nie pierwey ich wiekſzy od nie  
go sprawowal / aż kroleſtwa oycá ſwego dostal. Późniost  
tedy Amurat przeciwko niemu wojne / ale bedac od Teſſal  
cijkow y od Epirenſow porażony / wielka ſzkoda podiawſzy /  
dal Epirenſkiey ziemi pokoy.

¶ Ty słowa nayda ſie v Maryna w Księgach pierwoſzych / y wtorych / y  
daley.

Żaſie troche niżej tenże Sabellius wty ſłowa piſze

¶ Na oſtatek też drudzy dawaiá przyczynę iedney wojen /  
ney wyprawy Amuratowej / ktora dla wſtawicznego wſtar //

żania Ma //



żania Macedończyków podać musiał/ abowiem Jerzy Ka-  
stryot/ktorego zwano Szkänderbeg/granice iego mieczem/  
y ogniem/wojował y pustoszył/ a przetoż on będąc wstawi-  
cznymi poddanych swych skargami przymuszony / chocia już  
był stary/wyciągnawszy do Epireskiej ziemie/ wszystkie bez  
mala Epireska ziemie / aż do Adryiey środze zwojował y  
popustoszył/a wszakże nieotrzymawszy żadnego miejsca mo-  
cnego/y owszem ciągnąć na zad/straciwszy niemalo sprzętu  
wojennego/y czelniejszego ludu bardzo wiele/ktory mu Epi-  
rensowie/zaśadziwszy się w gestych lesiech/ y ciasnych dro-  
gach/pobili/roznie mogli się/a po tym w rychle umarł/ Roku  
od narodzenia swego 75/ a królowania swego 40.

¶ Te rzeczy naydzieś w Marynā w Księgach historych.

¶ Piše też tenże Sabellus y inne rzeczy/o ktorych też tenże Maryn w swo-  
ich Księgach wzmiankę czyni/ktorem ia folgując krótkości opuścić.

**Paweł Jowius/ człowiek zacny y uczoney/ Bi-**  
**skup Nuceryński/ wypisując historią spraw Tureckich/ tak**  
**o Szkänderbegu króciuchno napisał.**

**A**le gdy po tym Szkänderbeg Albańskie Królestwo / od A-  
murata/ktoremu przed tym służył/odstał/Amurat sam  
z wielkiem woyskiem/ wzięwszy z sobą y syna swego własne-  
go Mahumeta/przyciągnął do Kroiey/y dobywał iey dźia-  
ły przez dlugi czas / ale gdy iey nie mógł dobyć / odciągnął  
precz/ale z tad był tak zafrasowany/ albo radszey na polu od  
gniewu oszalał/tak iż roznie mogł się po tym w Adryano-  
polu umarł/Roku/ 1 4 5 0. Miesiaca Listopada.

¶ Te historye lastawy Czynelniku naydzieś w Marynā w Księgach historych.

**Wolf Drechsler / wypisując historią narodu**  
**Tureckiego y spraw Tureckich / aż do śmierci Solimana /**  
**nie dawno za naszej pamięci zmarłego Cesarza Tu-**  
**reckiego/przychodząc do czasu Szkänder-**  
**begowego/tak o nim pisze:**

**Roku 1 4 4 9. Amurat Króla miasta/na Ematyskich**  
**polach leżące/obległ/a przez wiele miesięcy nic nie sprawił/bo**  
**mu się Szkänderbeg meynie y potężnie opierał/a po thym v-**  
**traciwszy bardzo wiele ludu swego/nie sprawiłszy nic odcią-**  
**gnął precz.**

**D ij To widzisz**



¶ To widzisz łaskawy Czytelniku/ że się z Jowusem zgadza/ a w Maryna  
tę historję naydzieś w Księgach 80tych.

### Żą sie trochę niżej.

¶ Roku/ 1451. Początek wojny Mahometowej był  
przeciwko Szänderbegowi/ a tak obległszy osmiadzieśiat  
tysięcy ludzi Kroia/ z lekkością odciągnął/ a zostawiwszy  
przy obleżeniu Kroiey sprawce swojego Ballabana/ sam od  
miasta uciekł.

¶ To też łaskawy Czytelniku naydzieś w Maryna w Księgach 12. na karcie  
591.

### Po tym trochę niżej.

¶ Roku/ 1465. Mahomet w Epiruskiej ziemi/ obro-  
ne bardzo mocna/ na kształt miasta/ bardzo przeko/ za trzydzie-  
ści dni zbudował/ aby z tamtąd pograniczne ziemię wycieć/  
kami/ y wtarczkami/ trapić/ a przestraszone y zniszczone la-  
cniey zwałczyć mogli.

¶ To naydzieś w Maryna w Księgach 13. na karcie 605. by gdzie wypisuje  
że był Mahomet zbudował miasto Walm/ do którego się Szänderbeg go-  
tował przed śmiercią/ aby ie był zbiorzył/ o czym iest w tychże Księgach na kar-  
cie 607. c. yd.

### Po tym niżej.

¶ Roku/ 1466. Król Epiruski Jerzy Kastrjot/ kto-  
regozowa Szänderbeg/ Tureckie woysko na głowę pora-  
ził/ y z ziemi swej wygnał.

¶ To Szänderbeg uczynił tego roku/ którego po tym umarł/ iuż przed sa-  
mą śmiercią/ co naydzieś w Maryna w Księgach 12. na karcie 600. a. gdzie  
Jonima poiman/ a Ballaban zabity.

### Po tym niżej.

¶ Roku/ 1482. Jan Kastrjot/ Szänderbegow syn/  
zebrawszy woysko/ starał się o to/ aby oyczyzny swej dostał/  
która mu był Mahamet wydarł.

¶ Ty wszystkie dowody/ iakoż powiedział/ nie tylko się z  
Księgami Marynowemi/ co sam czytając obaczysz/ zgadzają/ a/  
le iestcie y wiecey w sobie zamknięte/ bo Marynus/ o Janie  
synu Szänderbegowym/ co się z nim po śmierci oycowskiej  
działo/ nie pisze nic/ czego mi się y samą prawdę rad z tych  
drugich Księg nauczył.

¶ Mam za to/ żebych był podobno iestcie mógł wiecey ku  
temu dowodowi w innych Księgach, naleść/ ale krotkość cza-  
su/ y sama przekładania Księg tych praca/ nie dopuszczają mi  
daley około tego czasu trawić.

¶ A iesliby się iestcie/ łaskawy Czytelniku/ powieścić ludzi

wiary



wiary godnych/ w they mierze co dowodzie godzilo/mogl/  
bychci to śmieie powiedziec/ jem slyszal od nieiednego czlo/  
wieka/ktorzy spraw Tureckich/bywajac przez wiele lat wie/  
dzy nimi/dobrze swiadowi sa/ci powiedali/ze Turcy w ie/  
zyku swoim/ Historye o Szkanderbegu wypisane maja / y o  
nim czestokrotc spiewaia.

**T** Slyszałem też od iednego niepodlego szlachcica/ Ru/  
skiego narodu/ktory powiedal/ze czytal w Slowieniskim ie/  
zyku/Ruskim pismem pisane historye o Szkanderbegu.

**T** Tegom sie też sam w vszy swe dosyc nasluchal/ gdy ie/  
den zacny pan/ miedzy inszymi rzeczami wspominal / ze byl  
poimal iednego Turczyka / ktory kosci Szkanderbegowe  
przy sobie mial/ co sie nieiało podpiera trzynastymi ksiegami  
Marynowymi/ gdzie pisze/ ze Turcy tego maja za czlowie/  
ka na wojnie szczesliwego/ktory przy sobie Szkanderbego/  
w kosci mieć moze. Ale ia laskawy Czytelniku thobie na  
wola puszcjam/ chceszli temu wierzyć albo nie wierzyć/ lecz  
sie za to mocnie biorę / com wyszszey z wiela ksiag dowiodl/  
na czym mam za to ze y sam przestanieysz / bo ieslibys themu  
wierzyć niechcial/przywiodlbys mie do tego/ zebych y sam o  
pewności zacnych narodu Polskiego spraw barzo watpil /  
niechcialoby mi sie wierzyć / aby Boleslaw Kiiowa siedm  
lat dobywal/ watpilbych y o wielu inszych zacnych tego na/  
rodu sprawach/na cosmy oczyma swymi nie patrzali/ iesliby  
to Historye chybiały/a za tym/wielibysmy przodkom naszym/  
oney/ktora po wszytkim niemal świecie slynie/slawy. Ale  
o tym inż dosyc.

**Do tegoż laskawego Czytelnika/ Cypryan Bazylik.**

**W** Onieważemci thedy inż laskawy Czytelniku/pokazal/  
(na czym/mam za to ze przestanieysz) potejny / o pew/  
ności tej Historyyey dowod/przeto/wiedz o tym/ze pierwey  
mislun ia byl pomyslit okolo ksiag tych cokolwiek robie/nieia/  
ti Andrzej Wolan/czlowiek/cnota/nanka/y rozumem/za/  
cny / pocjal byl ty ksiegi z Lacinskiego iazyka na Polski wy/  
kladac/iakoż iednak nie prozina byla ona praca ie°/ abowiem  
troie ksiegi z przodku inż byl tak dobrze przetożyl/ze nie tylko  
poprawy żadney niepotrzebowaly/ale y owszem/Panie Bo  
ze day to/aby on za ta godnością/ktora mu Bog dal/ przez



tańowa praca swoja wydawał wiele ksiąg potrzebnych / słu-  
żąc w tym narodowi swemu. Ten po tym zwierzył się mnie  
tey pracy swey / a i; sam prze trudności swe / ktorými się w-  
stawić nie v Jego M. pana swego bawił / tych ksiąg przekła-  
dania dokończyć nie mógł / podał to na moje wola / i eslibych  
ia tego dokończyć chciał. Miałz tedy słuszną przyczynę i a-  
skawy Czytelniku iemu dziękować / i a to temu / który też miał  
wola tak zacny kleynot Polskim ięzykiem wydać. A tak i a-  
gdym ony księgi w rece wziął / a bych przełożenie kończył / tre-  
flem i a koby ślepy na ciemną drogę / trudno mi było rzeczy  
daley idące wyrozumieć / ponieważm nie wiedział co się na  
przodku dzieje / a przeto; chcąc wszystko dostatecznie wyroz-  
umieć / musiałem o tym myśleć / a bych wszystko znówu przekła-  
dał: Widząc i a tedy zacną a poważną księgę tych historya-  
być narodowi Polskiemu / a zwłaszcza ludziam rycerskiem  
potrzebna / a ku czytaniu wielce rokoszna / częścią będąc też  
o to od niektórych zacnych osob używan / podiałem się tey pra-  
cey / jem ty księgi na Polski ięzyk przełożył. A aczkolwiek / ży-  
czyłbych był sobie tego / aby był kto wcieńszy tey się pracy pod-  
iał / bo ty księgi potrzebna cłowieką przednie wcieńonego / i a-  
ko; i edną słysze / że przedsię kilka ich in; od kilku lat te pra-  
ca w ręku maia / a wśa; i; mnie tego szczęście nie dało /  
a bych był kogo w tey mierze śmielszego albo pretszego przed  
sobą wyrzał / zwłaszcza jem widział / i; ludzie tych ksiąg wiel-  
ce pragneli / a mnie o pretkie wydanie ich dofućali / tak / jem  
też śnad; sobie w tey mierze niefolgować musiał / przeto wy-  
dałem i e y wydawam / podawaiac i e każdemu na i a skawy  
rozsadek / a i eslibych gdzie (i a kó i e wiele miejsc trudnych) w  
przełożeniu pochybil / proszę niechay mnie nauczysz / a bo niechay  
sobie za złe ma / i; był tak niedbaly / że mi się dał w tym wprze-  
dzieć / bo i esli iemu dał Bog te godność / żeby tho mógł lepiey  
przełożyć / mógł to dawno wcieynić / a i am się tego podiał / ch-  
cac narodowi memu służyć / a zwłaszcza za prośbami ludzi  
rycerskiego stanu / a za powinnością moia.

A tak / i; mi się wždy i a skawy Czytelniku / bydzieć pracy  
przełożenia mego nie godzi / proszę przyimię i a wdzięcznie /  
chceszli / abys mnie i eszcze na co wietszego w rychle po thym  
wyciągnął / a omyłki kthore się kolwiek w Druku wcieyniły /  
i a skawie śad; / a bo ich radszey przebac; / folguiac the; nieco  
pracy moiey / ponieważ; żaden druk bez tego być nie może / a  
podobnoby też to na moje mała głowey niewielkie oczy przy

wietszym /



wietszym/bych też nie miał czego przepatrzyć.

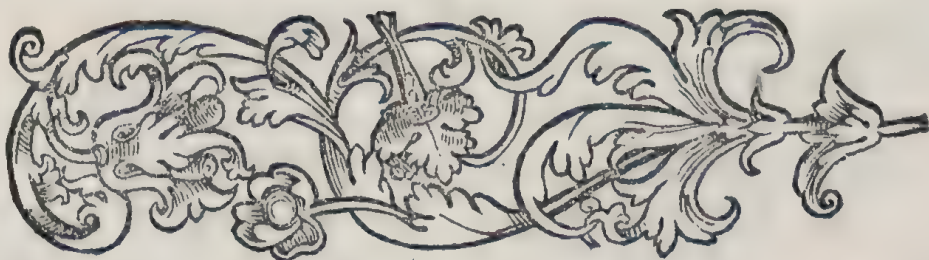
¶ Ale iżbychci inż dłużej do czytania tak zacney historyey nie  
mieszkał/otoc inż podawam Szänderbega/prosże Boga/  
abychci ieszcze mogli w czym kiedy służyć/  
a badj na mie łaskaw.



## Omyłki ktore się w Druku przytrefily.

¶ Na K. 65. a. skąpliwie: czytay skwápliwie. 81 b. ná  
brzegu: Tarákontskie gory: czytay wyspy. 98 b. obec: czytay  
w obec. 129. b. Mahumet syná: czytay/Mahumetá. 128. b.  
przyszedszy do Szänderbega: czytay/przyszedl. 144. b. wie/  
kie meje: czytay/wielkie meje. 159. b. iakoby Balezum do/  
był: czytay/iakoby do Balezum iechal. 180. a. dawal jodl:  
czytay/jold. 283. d. getsze nowiny: czytay/gestsze. 301. a.  
mnostwo swoje: czytay mestwo. 378. b. kádjy z osobná: cjtay/  
kájdy. 382. d. záprawde bärzobych: czytay/bärzoby.  
386. c. kázawszy sie im: czytay/kazal. 398. d. tey rospuťno/  
ści: czytay/rospuťności. 401. pole rowniny: czytay/polne.  
433. b. od písána: cjtay/písania. 550. b. bedjiedz práwym/  
czytay/bedziesz. 604. a. jonierzom/cjtay/jolnierzom.

¶ Inszych omyłek/iesliby się ktore trefily/láćno się sam lá/  
skáwy Cytelnika domyslisz/álec ich podobno nie mász wie/  
cey.





Attest: I have examined the above  
and find it correct and true  
and that the same is a true and  
correct copy of the original.

**NOTARIAL PUBLIC**

I, the undersigned, Notary Public,  
do hereby certify that the above  
is a true and correct copy of the  
original, and that the same is  
correctly and truly translated  
into the English language.  
In testimony whereof, I have hereunto  
set my hand and the seal of my  
office, at the City of New York,  
this \_\_\_\_\_ day of \_\_\_\_\_, 19\_\_\_\_.

Notary Public  
for the State of New York

Ob  
y  
n  
o  
n  
n  
s





1.  
**S**uwocien zacnych  
 sprawach Jerzego Kastrjota / ktorego pospoli-  
 cie Szkanderbegiem zowa.



## **R** siegi Pierwsze.



**N**on czas / gdy byla Tu-  
 reckiego Panstwa slawa / inż do  
 gruntu zaginela / a imie Otto-  
 mańskie prawie y z pamięci lu-  
 dziam bylo weszło / po oncy po-  
 rajce / gdy byli na granicach Or-  
 miańskich Baiazetha na głowę  
 Tatarowie porażili : Amurat  
 bedac mu wnukiem od iego sy-  
 now / ktorzy podobno za zrze-  
 zeniem Bozym / a za nieustawicznościa abo niedbalościa  
 Grekow / dla przyszlego wypadku Krześcianow zachowani  
 byli / miewszy o to z swoimi pierwey wiele sporu / w ktorym  
 y krowie wielkie miedzy nimi rozlanie sie stalo / pierwey  
 niżli kto inszy z przodkow iego / szczęśliwie Królestwo  
 otrzymal / y tu pierwszemu szczęściu przywrócił / a zmocni-  
 wszy sie / uczynił ogromniejszy a straszniejszy imie Tureckie  
 niżli przed tym bylo. Wszakże gdy sie zabawial / częścią sta-  
 nowiac dobrze swe rzeczy w Azjey / częścią tez w ganiąc  
 sie z Greckimi narody / a im Panstwo ich wydzierając / mu-  
 siał przez kilka lat / w Macedonii / y w inszych pograni-

**A** Wpadł  
 y zaś pod  
 wysienie /  
 Tureckiego  
 państwa.

**A** cznych kraj



Początek  
narodu Ka-  
stryotowe-  
go.

Ematyia.

Woyśawa  
Zona Kas-  
tryotowa.

Bracia y  
siostry Sz-  
kanderbe-  
gowe.

praktyki  
albo cuda o  
narodzeniu  
Szänderbe-  
gowym.

A cżynych krajach nie być. Na ten czas (abych nazbyt z daleka zacząwszy/ niepotrzebnie tu cudzych Historii nie wyliczał) w Epirenskiej ziemi/ między innymi Ksiazety y pa-ny/ dosyć było zacne imię Jana Kastrjota / częścią dla in-szych zacnych miast które trzymał/ częścią też y dla Krolew-które było w tej ziemi nazacniejsze miasto. A iż niechce do końca narodu Szänderbegowego zataić / ani też chce wszytych jego przodków zdawna począwszy porządnie wypisować/ będą miał na tym dosyć / gdybył to przypo-mione/ iże przodkowie domu Kastrjotowego byli rodu szla-chetnego y zacnego z Ematyey/ y panowali zawždy z ied-naką sławą/ y z iednakim szczęściem w Epirenskiej ziemi. Tych wszytych (tak iakom powiedział) Jan/ mądrością/ po-waga/ wielkim męstwem/ y innymi zacnymi cnotami/ a na ostatęk (iesli też y to co do tego należy) wroda y pięknością przewyjszał. Zenie jego imię było Woyśawa/ która była go-dną małżonką takiego/ częścią dla zacności narodu/ bo była córką Ksiazęcia Trybalskiego/ częścią dla piękności y osob-nych obyczajów/ a ktemu dla meznego serca/ które iey był dal Bog nad niewieście przyrodzenie. Acz też y dla pło-du/ dla którego pospolicie bywała białe głowy słusznie za-lecane/ nie mniejsza bez pochyby sławę mieć może/ abowiem dziewięćoro dżatek miała y wychowała/ pięć dżiewek/ któ-rych imiona były/ Mara/ Jella/ Angelina/ Dłaska/ y Ma-miza/ a synów czterech / których imiona były/ Repozyns/ Staniśa/ Konstantyn/ y Jerzy. Młodszy syn był Jerzy/ któremu po tym Turcy (iako o tym powiemy gdy do tego przyjdzie) dali imię Szänderbeg.

T Ale iżli się daley w rzecz wdam/ zda mi się/ że się tego opuszczać nie godzi/ czego się pewnie dowiedział/ że o przy-szley tego człowieka sławie / y samy cuda y znaki wiele w-każowały/ y Indzi wiele praktykowało/ acz w thym nic nie wzięcie/ że wiele ich lekce to sobie wazyć będą / iakoby rzecz staroswieskim bajkam barzo podobna. Abowiem za perona to rzecz maia y powiedaia/ iże/ gdy go matka w żywocie po-czela/ snilo się iey iakoby wrodził waja tak wielkiego/ który mało nie wszytkę Epirenską ziemię soba przykrywłszy/ gło-wę między Tureckimi granicami wyciągnął / y krwawa seba je pozwał / a ogon iakoby trzymał na Morzu między Krzesciańskimi/ a nawiecy między Weneckiego państwa granicami.



granicami. Gdy to powiedziała Matka Oycu iego a me-  
jowi swemu Janowi / i; to nie była rzecz takowa / o tco aby  
sie trzeba Apollina Boga Pogańskiego / albo iakich ych  
Pogańskich Praktyk pytać / sam iako mogli żonę swą cie- /  
winiąc iey tego / i;e miała wrodzić cżłowieka / któryby dla  
woiennych postępkow / y inszych zacnych spraw / miał być  
wielce sławny / który bedac Turkom wielkim nieprzyjacie-  
lem / miał być barzo szczęśliwym Hetmanem / y wiary Krze-  
ścińskiej obrońcą / a Weneckiego państwa wielkim miło-  
wnikiem zawżdy: Jako; iednak / y sam siebie / y drugich /  
nie w tey mierze nie oszukał on troskliwy Ociec / lecz y ow-  
szem daleko więcej niżli pierwey they Praktyce wierzo- /  
noro sie ono dziecko wrodziło / abowiem daleko piękniejszy  
y zacniejszy sławy Krześcickiej znak na prawey onego dzie-  
cięcia rące pod ramięm należono / to jest / Miecz / tak wy-  
rażony / iakoby właśnie ręka był wczyniony. O iako to jest  
znamienita natury naszej szcudrobliwosc / że oto ieszcze w  
ten czas gdy sie rodzimy / dawa nam nankę / wskazywać przez  
znaki na ciele wyrażone / czego byśmy po tym naśladować /  
albo trzymać sie mieli. Ono dziecko gdy poczęło podraść /  
zarazem sie miało do Szable y do Lutu / a w onym ieszcze  
dziecinnym ćwiczeniu / początki y znaki po sobie takie po- /  
kazywał / i; każdy mógł dostatecznie poznać przyszłego me-  
stwa iego znaki: Po tym zaś gdy in; daley podraść / taka  
w nim była stateczność żywota / y wziętość obyczajow / y  
nieiaka przed sie w oney iego wierze Krześcickiej świę-  
tobliwosc / że sie go prawie ludzie napatrzyć y namilować  
nie mogli. Tylko sie temu samemu rodzicy iego / tylko sie ie-  
mu samemu bracia / tylko sie temu samemu dwudzy onego  
kramu ludzie milczkiem dziwowali / przypatrowali / a szano-  
wali go / o nim wszędzie między pospolitem ludem / ro:mo-  
wy / y z radością wspomniania bywały / iakoby sie tho na on  
czas cos dziwnego bylo pokazało. Bo do tych znakow przy-  
rodzonych / ktore sie y z iego ciała / y z postępkow pokazo-  
wały / przystąpiła też była iakaś twarz iego wdzięczność /  
y wroda / ktora wszystko niepomaliu zdobi.

Lecz tego nie dal Pan Bog / aby z tey fortunney / i; tak  
mam rzec latorośli / mieli oni troskliwi rodzicowie / owoce  
iaki / wedle požądania swego zbierać. Abowiem / gdy A-  
murat Krol Turecki / podbiwszy Grecką ziemię pod swoje  
moc / obozyl sie też był na Macedonia / a trapiwszy ją dlu-

Znaki nie-  
kore na cie-  
le Szander-  
begowym /  
tak wyrażo-  
ne / iakoby ie-  
ska wczyn-  
nił.

Sprawy  
y ćwiczenie  
Szanderbe-  
gowo wdzie-  
cinne.

Jeszcze na-  
ten czas Kro-  
lowie Tu-  
recy Cesar-  
zmi nie by-  
li / a; był po-  
tym syn te-  
go to Amur-  
ata Mahu-  
met Korony  
Cesarickiej z  
Konstanty-  
nopolem do-  
stał.

gum woy-



Wojna  
miedzy Ja-  
nem Kastri-  
otem oycem  
Szander-  
begowym / y  
Amuratem  
y zaszę po-  
koz miedzy  
nimi postar-  
nowany.

Jan Kastri-  
ot syny swe  
dal w zakla-  
dzie Turckim.

Sposob oba-  
rzenia  
tych ktorzy  
do Turkow  
przystawa-  
ją.

A gum wojnami prawie ia wyniszczyl: Jan Kastriot bedac  
dlugiem wojnami strapiony / y trudnościami znudzony /  
prof. x v niego pokoju / tym go sposobem otrzymal / aby mu  
w zakladzie wszystkie swoje syny dal: A zaprawde nie mogla  
cięższa niewola / a srojsze y sprośnieszce okowy / na ty nie-  
szczęsne rodzice być iako ty. Abowiem co za pociecha po-  
koju tak otrzymanego / co za pociecha państwa tym spo-  
sobem w pokoju zachowanego / onym rodzicom przysc mo-  
gla: Woleli oni nieszczęsni rodzice w starości swej / trzy-  
mac sie słowa onego okrutnego a srogięgo nieprzyjaciela /  
a wyrzuc sie z tak zacnych kleynotow / niżli dluzey wietszego  
a nieszczęsnego wypadku swego czekać.

¶ A tak / gdy ony dziatki do Amurata dawano / dano też  
z nimi y Jerzego / ktory miedzy innymi naywiecy / thak v  
wszystkich ludzi wobec / iako też v domownikow / y v każde-  
go z osobna / placu przycyna byl. Lecj przed sie Ociec / iako  
dawno pocjal / byl o onym swym synaczku dobrej nadzieie /  
abowiem oblapiac go y caluiac / wiecy niżli ktorego dru-  
giego / nań prawie wszystkie wpadl / a rzywac Bogu w tey  
mierze na pomoc / y proszac go / aby mu sie nie dal na oney  
nadziei y oczekawaniu omylic / puscił go od siebie. Wthen  
czas niektory dobry ciowiek z onego pospolsiwa / ktorego  
na ten czas wkoło wiele stalo / winszuiac mu dorosłych lat  
y dlugiego żywota / rzekl / że tho Amurat miał wychowac  
wielka napasc / a srogięgo na swoy lep nieprzyjaciela.

¶ Gdy tedy ony dziatki do Amurata przywieziono / na-  
przod w tym zdrađe swa nad nimi pokazal / iże zlamawszy  
te / ktora byl rodzicom iego uczynil obietnice / a słowa nie  
trzymawszy / wnet ie kazal / iako iest wedle Machometo-  
wey wiary obyczay / obrzezac. O czym / iże iest rzecz mila ku  
sluchaniu / w tey naszej Historiye nieco powiedziec / zda-  
mi sie tho być nie z drogi / iże tak uczynie. Zachownia  
Turcy w they mierze obyczay / Zydowskiemu obyczajowi  
bardzo podobny / okrom tego co iest przydano z ustawy Ma-  
chometowej / iż każdego / pierwey niżli go obrzeza / iesli in-  
ma rozum y baczenie / wymioda w poszed zgromadzenia  
ludzi / tamże roskaje mu Turecki Kaplan / ktorego oni Dar-  
wisa zowa / aby wyciagnal palec ten / ktorym pospolicie co v  
kaziemy / a iży stoiac prosto / pogladac ku niebu / wielkiem  
glosem / aby go wszyscy slyszeli / zawolal / La / Illa / La / Me-

chmet ru



chmet ruselam/to jest/Bog/Bog/Bog ieden/a MACHOMET  
iego Prorok. Po tym go ktorykolwiek z tych co to dobrze  
umieia/obrzeje/y poda miedzy ludzi/a imie insze/zagubiw/  
szy ono pierwsze/da mu. Po tym oni wszyscy ludzie kro-  
tzy stoia okolo dzinuiac sie/iesli ten obrzezany byl Krzesci-  
anin albo iakieykolwiek inszey wiary/od Tureckiey rozney/  
z wielka ochota/y z wielka radością/składai mu sie na ży-  
wność/dawai mu dary/wychwalai go/calui/a po tym  
go domem y żywnością z pospolitego skarbui opatrza.

¶ Ale odstapiwszy tu troche od rzeczy/wypisze/ktore a-  
iaki sa w Machometskiej a Tureckiej wierze/Kaplanow  
y inszych zakonnikow stany. Naprzednieyszy sa ci/ktorzy  
twardszy żywot y wietrze nabożeństwo wiada/trzech Dar-  
wiszami zowa/o ktorzych malo wyzszej wzmianka byla/a  
takow zakon wiada/iako v nas pospolicie Mniszy/co ie-  
zowa Obserwantowie/ale ci wszyscy za panowania Ba-  
iazeta/ostatniego Mahumetha syna/iż w wielu rzeczach  
wystepni byli/dla ich złości y niecnot/od tegoż Baiazeta/  
byli wybici y wygladzeni aż do iednego. Albowiem ci/pod  
zasłona nabożeństwa y swietobliwości/iakoby dla zebrani-  
ny/kladli sie po pustyniach/po drogach/zastepniac na go-  
ścińcach/po ktorych przychodniowie/Kupcy/y inszy ludzie  
podrojni przeiezdjali/y wpatrywszy cjas/nie inaczej iedno  
iako inszy zboyce/oborzyszy sie na nie/zabiiali ie/mordo-  
wali/y wszystkie rzeczy ktore z soba miewali/od nich odbiera-  
li. Co gdy sie donioslo do Krola Tureckiego/Krol bedac  
tym barzo obruszony/kazal wszystkim aż do iednego iakom  
pierwey powieidzial/potrącić/tak/aby y pamiatka ich byla  
do gruntu zagladzona. Po nich zaśie sa drudzy/ktorzy  
po Turecku zowa Hoze/ktorzy v nas rowni albo podobni  
sa ci Mniszy/ktore pospolicie zowa Conventuales. Trzeci  
ieszcze stan iest ich/ktore zowa Talasmany/ci ostatnie mie-  
sce v nich mairac/podobni sa tym prostym Kaplanom/ktore  
v nas swietskimi zowa: Ten tylko iest troiaki stan wszystkich  
Kaplanow y zakonnikow w Tureckiej sekcie/ktorzy Tur-  
kom we wszelakich ich nabożeństwach/Ceremoniach/y in-  
szych Kaplanskich obchodach sluza. Teraz tedy inż sie wro-  
ce do tego/com przedsie wziat.

¶ Onym dziatkam Epireńskim Kastratorom synom/  
odmieniwszy ich pierwsze krzczone imiona/dano insze ro-  
zmaite/wedle obyczajui Tureckiego zakonu: Jerzemu/abo

A

B

C

D

Rozmaite  
stany zakon-  
nikow.

Darwisze  
w.e.

Hoze.

Talasmani

Wowe imio-  
na Szana-  
derbegowi  
yiego Bra-  
ciey przy o-  
brzezaniu da-  
no/y żywo-  
ność nazna-  
czone.



Rozum  
Szänder  
begow.

Cwiczenie  
Szänder  
begow.

Szänder  
beg Szan-  
dzkiem 30  
lat.

z trejnutu/ albo i z blachetney/ ze między innymi przyrodze-  
nie/ coś osobnego a zacnego w nim pokazywało/ dano imie  
Szänderbeg/ co sie w naszym ięzyku wyklada/ Alexander  
Pan. Był tedy z tego na then czas Amurat wielce pocie-  
szon/ y był wesół/ prawie tak iako v nas pospolicie czynia/  
gdy kto od sprosney a obledliwey Żydowskiej wiary/ do  
Krześcijańskiej przystawa. Naznaczono im tedy wszystkim  
dosyć węższo y dostateczna żywność: Ale Szänderbega  
nawiecy/ częścią osobny dowcip/ częścią też y wiek mło-  
dy (bo ledwo na ten czas dziewięć lat miał) Królowi za-  
lecał. A i z sie w takowym wieku nawiecy dziać do na-  
uki godza/ przeto mu też dano rozmaite nauczyciele/ iakoż  
iednak za bärzo krótki czas/ i z miał rozum na wszystko bär-  
zo prętki/ nauczył sie ięzyka y pisma Tureckiego/ Arabskie-  
go/ Greckiego/ Włoskiego/ y Słowiańskiego. A gdy po-  
miału za czasem/ wespół z latami siłami przychodził/ tħa  
nawiecsza w nim chęć była/ aby żadnego ćwiczenia nie o-  
puścił/ ktożby tu biegłości w sprawach Rycerskich należa-  
ło/ a tak wstawicznie sie ćwiczył rozmaitych sztuk/ mieczem  
y inkiem/ y strzelbą/ albo pociskiem wszelakim/ tak iezdno/  
iako y pieszo/ wżyznia: po sobie prawie kwierze niepodobne  
znaki prętkości/ y raczej gotowości ciała swego na wszyst-  
ko/ a zawiżdy sie czego wietszego nad swe lata wazyl. Albo-  
wiem/ pierwszy iezcze/ niżli sie w nim moc cielesna zbystro-  
jicia a mądrość serdeczna zrownała/ ani sie iezcze tu cie-  
żkim pracam wojennym prawie sposobnym być widział/ to  
była iego nawiecsza roskoż/ wzywając drugich laty so-  
bie rownych/ rozmaite z nimi igry/ a sztuki Rycerskie cży-  
nić/ a tymi częstymi krotosilami/ pokazywać sie każdemu na  
podziw/ iednal sobie miłość y przyiań v wszystkich ludzi/ a  
nawiecy v samego Amurata/ a tym sposobem zawiżdy chciał  
nieco sławy otrzymać/ gotować sobie iż zarazem drogę/ a  
pomnażać początki tu wietzey sławy y zacności.

Po tym/ gdy inż tu latami y tu dojrzości ciała przycho-  
dził/ temu wszystkiemu dosyć czynił/ co na namiętniejszego  
człowieka przynależy/ cierpieć głód/ pragnienie/ zimno/ go-  
racość/ niedosypianie/ a z tym wstawicznym w takowych  
rzeczach ćwiczeniem/ za krótki czas stał sie bärzo sprawnym  
y sposobnym tu wszelakiej Rycerskiej y wojennej potrze-  
bie. A przetoż niechcąc go inż daley Amurat v siebie bez-  
iakięgo urzędu mieć/ naprzęd go Szandziem wczynił.

Ca dostry



Tę dostojność / aczkolwiek jest wtora po dostojności Bą-  
szow / a wszakże tego urzędu / czasem większa / czasem mniejsza  
bywa zwierzchność / wedle łaski a szczerobliwości pań-  
skiej / iako komu moc albo władza dawa. Szänderbega  
tedy na ten czas Amurat nad pięć tysięcy ludzi przelożył.  
Drugim bratom jego takowe tej dostojności dano / a gdy ie-  
na rozmaite urzędy / y potrzeby wojenne / na różne miejsca  
rozestal / na każdy dzień dosyć sławy sobie iednali.

Lecz Szänderbeg wrychle po tym / skoro mu osmna-  
ście lat wyszło / za rozkazaniem Amuratomym iechał do A-  
zyey / y z radością wiodąc poczet swój za drugimi pocztami  
tam się napierw w wojennych potrzebach zaprawił / a zda-  
wną chciwą prawicą w nieprzyjacielskiej krwi omoczył.

Tam iako to pospolicie bywa / iże z iedney wojny druga ro-  
śnie / w drugich wyprawach bywał / a żadney z wojskiem swo-  
im nie omieszkiał / aż po tym zwycięzca znowym zostawszy /  
do Amurata się wrócił. Wła tych tedy wszystkich potrze-  
bach wojennych na których bywał / zawsze uaywiecy jego  
sprawa / mestwo / y szczęście / tak iawnie / iako y na osobnych  
miejscach / pochwalano. Wszystkie zacność y sławę zwycię-  
stwa / wszystkie wojenne postępy / iemu własnemu przypisowa-  
no / a onego Hetmana / wszystkiego wojska głównego / iako  
by namniej niewspominając / wszyscy żołnierze Szänder-  
bega milniac / y życząc mu wszęgo dobra / tylko iemu same  
mu tryumf / a z otęzymania nad nieprzyjacielem zwycięstwa  
sławę / iednostaynie wołając / przysadzali y przypisowali.

Jeszcze się była Amurata nie iela ona nieprzyjaciółka cnoty  
zazdrość / a chociaż y rozum / y szczęście onego młodzieńca / nie  
mogło wyjdź tego / aby na się nie miało mieć zazdrości / wszak-  
ż przed się ona jego młodość / chociaż prosta y nieobludna /  
a iako chciwa do sławy / tak też zasia do niej nie nązbyt łatwo  
ma / wiecy sobie y każdego przyjaźni y łaski iednala / niźli  
zazdrość. A tak Amurat wyrzadził mu wielką poczętność /  
wysławiając go znamięnicie / y zacnymi wspominkami darując.  
Dopuszczono mu tedy / aby sobie trochę wytchnął : Lecz iż  
Turcy nigdy bez wojny nie są / przyszła nowina o nowot-  
nym zamieszaniu w Azyey / a przetoż Amurat nie wiele się  
rozmyślał / z iednostaynym przyzwoleniem wszystkich / o-  
brał go na to / y porucił mu sprawę wszystkiego wojska / da-  
wszy mu zacną dostojność Hetmańską / dla tej przyczyny /  
iże sobie na pierwszawośnie dosyć dobrze poczynął. A gdy

Dostojność  
A Szänderbe-  
gowa y  
Turkow.

Wzrost  
Szänderbe-  
gowa y Tur-  
kow.

C

D

Szänder-  
beg zostaw  
Hetmanem  
wojska Tur-  
ckiego.



A na one wojne wyciagnal/porazivszy tak pretko/y tak szcze-  
 sliwie nieprzyaciela Amuratowego/iako pierwey /daleko  
 wietrza slawe otrzymal nizli pierwey. Bo puciwszy to  
 na strone /i; miał po sobie znamienite wszytkich Turkow/  
 ktorzy przy nim byli/ swiadectwa/ ale ieszcze nad to/insze  
 daleko pewnieysze/tey slawy y szczeni/znaki y swiadec-  
 twa do Amurata przyniosl/to iest/ wielkie mnostwo wie-  
 jniow /lupy pobitych nieprzyaciol /y choragwi nieprzyia-  
 cielskich niemalo/y inszego naczynia wojennego az nazbyt/  
 a woysko tak cale przywiol na zad /y prawie nienaruszo-  
 ne/i; nie tylko to bylo na nich znac /ze nieprzyaciela pora-  
 zili/ale y thego nie bylo na nich namniey znac/ zeby sie z nim  
 potykali. A malo nie wiecey sie dziwowal Amurat rozu-  
 mowi a rostopnosc iegoymili tak szczeni wtey spra-  
 wie szancowanu/ poniewaz ono nie od samego tylko czlo-  
 wieka pochodzi/ale to czlowiek miewa na poly z szczeni/  
 lec; gdy kto co z madościa a z dobra porada czyni/to wszy-  
 tko sobie rozum iego przywlaszcza. A przeto; polepszymszy  
 na iurgielu/y woyska przydawszy/poslal go zasie na tam/  
 y miesca gdzie y pierwey /a prawie go in; tham byl w ten  
 sposob odeslal/zeby sie nie wracal na zad/ azby niektore lu-  
 di y miasta pod moc iego podbil: Jako; iednak szczeni ni-  
 gdy nieomyliło/ ani tej na dlugi czas odwleklo/ zadney ja-  
 bliwey onego mladzieńca chaci: Abowiem sprawiwszy tak  
 iako chcial wszytko/ y rozszerzymszy panstwo Amuratowi  
 daley nizli mu byl rozkazal/ziednal sobie wielka/te; y y po-  
 tronnych narodon/slawa.

Tatary  
zuchwały.

Gdy sie wrocił do Adryanopola/ ac; in; postronnego  
 nieprzyaciela zbyl /ale doma drugiego znalazl. Abowiem  
 byl przyiechal do Amurata z Tatarskiej ziemie/wiecey szal-  
 ony a nazbyt bystry/nizli in; walecznik /ktory wszytek  
 dwor Amuratom na reke wyzywial/ktoby z nim szabla czy-  
 nic chcial. A ten sposob czynienia z soba byl postanowil/a;  
 by oni tylko sami dwa/ nago/ w ciasnym miescu zostali/ a  
 wziawszy tylko po szabli w reke/ieden z drugim czynil.  
 Te szalona rade wzial byl przed sie on Tatarzyn/abo dla te-  
 go/ze nazbyt sobie lekce zdrowie swe y krewo swa wazyl/al-  
 bo te; podobno dla tego/i; byl tey nadzieie/zeby sie jeden nie  
 smial wazyc/wdac sie w ta niebezpiecznosc /nie wiedzac  
 pewnie na coby to ktoremu z nich wynisc mialo/bo te; iesz-  
 cie nad to Amurat obiecal byl wielkie daru temu /ktoby o-

ney poie-



ney pojedynkowej bitwy wygrał / aby sie tylko w nadziei  
onych darow porwał z onym Tatarzynem czynić / ponieważ  
sama goła slawa nie tak rychło ludzi do trudnych a zacnych  
rzeczy zwabić może. Wszakże przedsię / wszyscy sie tak stro-  
giego nabywania slawy / y oney chociaż wielkiej zapłaty zbra-  
niali. Ale powstawszy / z podziwieniem wszystkich a z wiel-  
ką śmiałością Szänderbeg rzekł: Nie bez naruszenia krwie  
swey Tatarzynie / te wielka zapłata y slawa z soba do do-  
mu odniesiesz / albo teży to może być / iżże zacniejszy z tego  
zwycięstwa / jeśli mnie zabiejesz zostaniesz / y mądrzejszym z bo-  
gactwem sie tymi lupy / które przy mnie nabydziesz / z tad o-  
deydziesz. Nuż tedy / owoż masz mnie nieprzyjaciela / kto-  
regos tak długo pragnął. A chociażkolwiek takowa bitwa kto-  
ra jest przystoyniejsza okrutnym a dzikim bestyam / niżli lu-  
dziom / słusznieby sie każdy meżny człowiek / okrom żadnego  
wstydu / brzydzić y mogł y miał / ale niechay theż mnie będzie  
aby raz wolno / thego ciała mego nizać sobie nie wając / a  
zwłaszcza / żeś też y ty słusznie taką bacznąś miał mieć na  
twe własne ciało / y na zachowanie w całości krwie twej /  
iako ja / ale nie jest podleyszego człowieka nabywając  
cemu slawy / iako to / a przetoż y ja / te krew moia ile iej jest /  
dais Amuratowi y towarzysmom moim darcie.

Tatarzyn namniey sie nic nie wleknałszy / jeszcze mu  
chciał surowymi słowy strach wietrzyżać / nazywając go  
dziecięciem / bo jeszcze był nie prawie z chłopiat wyrosł / ani  
mu sie jeszcze was sypał. Prowadzili tedy Turcy z wielkim  
wołaniem do Amurata obudwu / y naznaczono oney poie-  
dynkowej bitwie miejsce / tak iako Tatarzyn prosił.  
Zewlokłszy sie tedy obadwa corychley z szat / y z koczul / wy-  
stapili nago na plac / a onym nowym a niesłychanym sposo-  
bem bitwy / oczy ludzi wszystkich na sie obrócili. A chociaż-  
kolwiek dobra otucha y twarza y słowy / ludziom wszystkim po-  
sobie pokazywał Szänderbeg / wszakże przedsię / wszyscy  
ktorzy na to patrzali / żalowali go / y frąsowali sie on bier-  
zo / abowiem on iego młody wiek / a krasna wroda / y ciała  
piękność / osobliwa mu y każdego miłość y żyćliwość czyni-  
ła. Był wzrostu wysokiego / osoba wrodziwa y pocieszna / ra-  
miona takie / że y żadnego człowieka piękniejsze być nie mo-  
ga / szyja duża y zawiązała / iaka pospolicie y Zapaśnikow  
chwala / pleców osobna a dziwna szerokość / pleć bardzo biał-  
ła / przez którą sie piękna / a na wierzchni widać była ru-

Szänder-  
beg poiedyn-  
kiem sie po-  
tył a z Tata-  
rzym.

Wzrost Sz-  
änderbes  
g. w.

miłośc



Szänder-  
beg Tachā-  
rzyna zabit.

A mianosc przebuwała. Oczy na poyrzeniu nie frogie ani też płoche/ale bardzo wdzięczne. A ty wszystkie osobne dary Bo-  
że/pomagały wiele inszym cnotam/y zdało się iakoby cnych inszych darow dusznych/to jest/rozumu y mądrości/w nim przymnażały. Wziawszy tedy obadwa szable/bo długa bro-  
nia trudno mieli na ciasnym miejscu co począć / weszli na miejsce sobie naznaczone/y zostawili ich tam wszyscy ludzie z wielkim milczeniem. Tam trudno było fortylow iakich używać/mężne serce mało też tam pomagalo/ale pretkicy a czerstwey prawice tam było potrzeba. Gdy tedy oba-  
dwa byli chutliwi y gotowi do siebie/ Tatharzyn pierwey nałegł na Szänderbega/y vderzył nań sztychem. Szkan-  
derbeg obaczwszy to/nachylił się wszystkim ciałem/strzy-  
wiwszy się iako obłak/lewa ręką wlaścił iego prawa rękę / y tem sposobem odbił mu sztych/a sam ciawszy pretko nań/za-  
razem mu wszystkie szkiełki y z chrzeszczami przeciał: Tatharzyn od oney rany/zarazem ieszcze coś izzykiem blekocąc/vpadł na ziemię/a ciałem swym wszystko ono miejsce zastąpił.  
Pomwali go tedy wnetze z onego miejsca/ci kthorzy tam w ten czas na to patrzali/a przybieżawszy też krolewscy elu-  
dzy do Szänderbega/prowadzili go/namniemy niemaruszo-  
nego ani obrażonego/z wielką radością do Amurata/tam-  
że sam Szänderbeg/ieszcze krwawymi rękami swymi/z wielką ochotą y z radością/ głowę nieprzyjaciela swego A-  
muratowi wkazał/a aczkolwiek tego nie pragnął / przedsi-  
ony dary z wycieczcy nagotowane poniewoli wziąć musiał/  
bo powiedział/że on/nie dla srebra ani złota / ale dla zachow-  
wania sławy domu a narodu swego / y dla vskromienia o-  
ney Tatarskiej chłuby/tego się był podiał. A tak Szkan-  
derbeg/ta skromnością y wciwłością swą/tym więcej mi-  
łość ludzką sobie iedną/a prawie wszystkich do siebie gar-  
nał / a cokolwiek mu v ludzi takich iako on/ nazbyt wysoko wylataiaca ona iego cnota/zazdrości iednąła/ to wszystko on szlachetna natura swa y osobliwym rozumem miarko-  
wał/y od siebie oddalał.

¶ Nie cieszył mi tu będzie powiedzieć y to / czego też Szänderbeg w rychle po tym/z niemniejszą czią y sławą takimże męstwem/y też broń dołazał / abowiem iednąłszy z Amuratem do Bityniwy/ więcej dla iakiej krotosile albo dla poćiechy/nizli dla wojny/ gdy był w mieście ktore zowa Bursa/a teraz jest wszystkieo Azjatrckiego państwa

głowa/



głowa / dwa zacni z Persyey meżowie / y wedle obyczajni  
 swego / dosyć pięknie vbrani / y krasney vrody / przyszli do  
 Amurata / iednego zwanego Jaiā / a drugiego Zampsa / pro-  
 sząc go aby im v siebie służbę dal / tamże zarazem / wiecey nie-  
 wstydliwie a wśzetecznie / niżli meśtwu swemu vśaiac / ie-  
 den drugiego rzecz forytował / wystawiaiac swoje zacne  
 sprawy / a ieden drugiego świadectwo swymi spólnie pod-  
 pomagaiac. Po tym ieden z onych Persow młodszy / Zamp-  
 psa / rzekł do Amurata: Abys tego nie rozumiał o nas wiel-  
 ki a zacny Krolu / żebyśmy tylko cichymi słowy rzecz naszą  
 zdobyć / przyszli służby v ciebie prosić / a w tey niepewno-  
 ści / aby nam kto iakiey niepotrzebney chluby / albo sprośney  
 pierchliwosci nie przypisował / otomy sami dobrowolnie v-  
 każemy przed toba znaki / naszego chciwego / nie mówię wiel-  
 kiego albo meżnego serca: Alekolwiek tu jest na twoym dwor-  
 ze ludzi meżnych / na ręce wyzywamy / aby oni bronia ofa-  
 dżili nas godnymi albo niegodnymi do tego / żebyśmy na slu-  
 żbie twej pod sprawa twa żyli / nie wżiawszy nic do tego /  
 iedno kon / szable / drzewo / a tarcz / a żadney inszey broni przy-  
 sobie / ani zbroie na sobie nie mając / tak z każdym czymie be-  
 dziemy. Amurat iako przed sie był człowiek vkladny / y ku  
 każdemu skłonny / mówił z nimi barzo łaskawie / y obiecal /  
 że im v niego na żadney rzeczy nie będzie schodziło. Po tym  
 ogladaiac sie y na te y na owe strone / czekał iesliby sie kto na  
 ono iego wyzywanie obrał. Ale gdy widział że wszyscy o-  
 kolo niego iakoby zaniemiawszy stali / a znaki gnusności y  
 niemożności swej po sobie milczkiem pokazowali / mając to  
 sobie za wielką lekkość / iesliby sie żaden nie obrał / kthoroby  
 hardość a rozpustność onych Persow strocił / obrociwszy  
 sie do Szkanderbega / wiedzac pewnie / iako bystrego serca  
 y meśtwā wielkiego ten człowiek był / a aczkolwiek tho była  
 wielka nieprzespiczność / wszakże tho rozumiał / że sie on  
 przed sie o to kusić miał / rzekł do niego: A czegoż czekaś moy  
 miły cnotliwy synu / twoiść to sława / ciebiec thā zaplata  
 czeka. Nuże / te twoie szlachetna młodość / y niezwyciężona  
 prawica / wejść też ieszcze zacnieysza / przez te dżisieysza go-  
 nitwa. Szkanderbeg nie nie mieszkaiac / pocałował we-  
 dle obyczajni nogi Amuratowe / a prosił v niego konia y bro-  
 ni. Gdy go tedy wyprowadzono z wielką radością wszyt-  
 kiego ludu / na przestronie pole / kthore było do tey gonitwy  
 naznaczone / zawoławszy do siebie onych obu dwu Persow

nieprzyiacioli

A Persowie  
 dwa do A-  
 murata przy-  
 szeli / Ja-  
 iā y Zampsa

Szkander-  
 beg się ze  
 dwiema per-  
 sami poty-  
 ka.



nieprzyjaciół swoich / pytał ich nielekliwie / co by za porządek  
 w tej bitwie między sobą zachować chcieli. A tak postanowili  
 między sobą / aby się Jaiā pierwej potkał / a jeśli by zabił  
 Szänderbega / żeby na nim koniec bitwy oney został / lecz  
 jeśli by też Jaiā zbito / tedy jego towarzysza miał na jego mie-  
 sce nastąpić / a na to się puścić co by szczęście przyniosło.  
 Nie zbraniał się tego Szänderbeg / ale Dworzanie Kro-  
 lewscy wpadłszy między nie / mówili przeciwko temu / po-  
 wiedzieli / że to jest rzecz niesłuszną / aby ten który by in-  
 nego zwyciężył / a mogłoby to być żeby był spracowany / y  
 ranny / miał się z drugim świeżym a niespracowanym / y nie-  
 obrażonym / drugi raz potykać. Po tym gdy ono zamieszanie  
 między nimi wzięło / wzięto im plac / a zatrąbio-  
 no ku potkaniu. Krzyli tedy dwa ku sobie końmi / Szän-  
 derbeg z Jaiā / Jaiā wwiązawszy drzewo w tarczę Szän-  
 derbegowej / tak go wielką mocą nalegl / chcąc go z konia  
 zabić / że się ono jego drzewo zlamalo. Szänderbeg i-  
 go wszystko w głowę wgađzał / chybił go. A tak / i obadwa  
 sobie nic nie wzięli / a szable z sobą czynić chcieli / trochę się  
 od siebie roziechali. Ale Zampsa / będąc w tym niecierpli-  
 wy / nie czekał do końca bitwy onego towarzysza swo-  
 go / złożywszy drzewo na Szänderbega / biegał przeciwko  
 niemu. A Szänderbeg widząc / że prośno było pod tym  
 niebezpiecznym czasem słowy z nim spojrzeć / wzmniac go  
 i sztrofować z tej jego zdrady / gotować się ku drugiemu po-  
 taniu (bo był jeszcze drzewa nie zbił) ochotnie a iako na-  
 pretcey mógł / złożywszy drzewo / wgađił go w szyję / y prze-  
 bił aż na drugą stronę. Ledwo tedy był Zampsa do ziemi  
 doleciał / a Jaiā przypadłszy / wołał ogremnym głosem  
 na Szänderbega / dobywszy szable / maluczo go nie zabił /  
 ale Szänderbeg obróciwszy pretko ku niemu koniem / do-  
 bywszy też szable / wzięł sobie obronę. A gdy się tak po trzy  
 kroć między sobą ściali / a ieden drugiego krew przelewać  
 chciał / Szänderbeg wgađił go w prawe ramię / na tym  
 miejscu gdzie się z szyją zrasza / tak tego / że go jednym cięciem  
 na dwa rozciął / że się jedna połowica od drugiej oddzie-  
 liła / a on nieszczesny z tego dnia koń / iako by dwójstę parę  
 swego ciała / ku ziemi po obu stronach wisząc / odniósł.  
 Takci oni dwa wielcy a zaciężni wojowie / pod jednego czo-  
 wielką ręką / z wielką wszystkich ludzi kłóty na to patrza-  
 li radością / polegli. Ale chociażby też byli y z tej potyczki ży-

Szänder-  
 beg Persow  
 dwu zabił.

wo cdeśli



wo odeszli/rzecz pewna/żeby byli srogiego Amuratowego  
gniewu/y wielkiej nielaski nieuszli/ że oni tak zdrażliwie/  
iako prawi zdrajce/Rycerza iego podeszli.

**T** Prowadzono tedy Szkanderbega do Krola/a on iako  
sie z dwoiakiego zwycięstwa weselil / tak tej zasluzki dwu  
głow ciężar do Amurata niosl. Inż wszystkie ony iego pi-  
wsze sprawy/ktorych na wojnie dokazowal/przed ta nowa  
slawa pogasly/inż y ona swieża pamięć zabitego Tatarzy/  
na przed ta nizacz nie stala. Krol Amurat/Panowie w-  
szyscy czelnieyszy/a na ostatęk/ y wszyscy towarzyssze/ roz-  
maitych mu vpominkow ku poczci wości iego hoynie nada-  
li/nazywajac go obrońca a pomnożycielem czci a slawy po-  
spolitey.

**T** Wieceiem sie podobno niżli przystoi wniosl/  
wypisuiac ty zacne Szkanderbegowe sprawy/ ale mam  
za to / że mi tego żaden za złe mieć nie będzie/gdy to v sie-  
bie pilnie wraży/ że to iest naprzędniejszy/a każdego czło-  
wieka Rycerskiego slawa/a prawie nikomu inszemu/ ied-  
no im samym własnie należaca / bo cokolwiek sie nam trefi  
na wojnie uczynić zacnego/to z drugimi na polu miewamy/  
ale te slawy/na osobnym miejscu/nie na wojnie/ swa wła-  
sna ręka sobie Szkanderbeg ziednal. Wola tedy w tej mie-  
rze/iesliby tego była potrzeba/ nazbyt sie slowy przesadzić/  
niżli potrzebnych slow w tak zacney powiesci nie dołożyć/  
a zwłaszcza/że w inszych iego tym podobnych sprawach/gdy  
ie wypisowac bede/nie tak sie nazbyt na ozdobna rzecz y na  
dostatek slow wysadzac chce. Acz co sie dotyczy nieprze-  
spieczności/y zacności rzeczy/nie sa też podleysze y cny iego  
zacne sprawy/ktorych przy dobyciu Atycomediiey/Prus-  
siey/y Otreiey zacnego Azyatyckiego miasta/przed oczyma  
Amuratowymi dokazowal. Abowiem / pierwey niżli kto  
inszy na mur wskoczył/Proporzec na murze podniosl/a bez  
mala sam naprzod wszedl do miasta/y wzial ie. Po tym  
kiedy go posylano do Europy/ciestokroć przeciw Krześci-  
anom walczac/tak przeciwko Grekom/iako thej przeciwko  
Wegrom / zawnždy odnosil te slawy / że go zawnždy wiecey  
madrzym a sprawnym/niżli śmiałym Hetmanem zwali. A-  
bowiem gdy widzial/że to nań włożono aby wojne z Krze-  
ścianym wiodł/ z ktorey y wymowić sie okrom wielkiego po-  
deyrzenia / y czynić temu dosyć okrom wielkiej żalosci nie  
mogl/naywiecey o to Boga prosil/aby w takich postępkach  
slawy od niego oddalal/a iżby mu nie dopuszczal być okrut-

B

nym w Krze-

Szkander-  
beg pierwey  
miał kto in-  
szy na mur  
wskoczył  
Szkander-  
beg przeciw  
Krześcianom  
iako wal-  
czył.



Jakiem w  
mystem Sz  
kanderbeg/  
przeciw krze  
ścianom wal  
czył.

Datek ieba  
na Młosc  
ludzi.

A nym w Krześciańskiej krwie przelaniu/abowiem on tylko postawa zwierzchnia a wbiorem/obledliwa Machometowe secte wyznawał/ale we wnatrz na sercu/Krześciańskiej się wiary y nauki mocnie trzymał. Wszakże gdy do te<sup>o</sup> przycho dziło/że za wielka niewola swa/musiał przeciwko nim wy ciagnąć/vstawicjnie się o to z wielka pilnością starał/iako by y ich nie nazbyt obraził albo vszkodził/y woysko sobie poru czone w całosci zachował. Tak tedy y we wszelakim porząd ku obozowym/y na samym początku stoczenia bitwy/wszyt ko sprawował/ a nieiaki sposob dobrego a ostroznego het mańa zachowywał / że y Krześcianem nie do końca szkodził/y ona iego skromność a nieśwawpliwość/ zdala się być podobnieysza umiejetności y biegłości w rzeczach Ryce rskich/nizli iakiej zdradzie/abowiem nieumiejetności albo boiaźni. Abowiem się on zawždy w takowych rzeczach tak sprawo wał/że się też y sam/ile mogł/zwycięzyć nie dał/y Krześci anom wszelakim sposobem do tego drogi podawał / aby ze zlego razu wychodzili: Abo jeśli inaczej nie mogł/tedy wždy żywo ich imal/rozumieć im być iednak znośnieysza niewo la nizli śmierć. A zaś do swoich takowe napominania/y w Obozie/y w nagwaltownieyszej bitwie/czynił/że się zda lo / iakoby ich czasem ku wstydu przywodził / a czasem im strach zadawał. A po tym gdy się już oboia firenā chciwie ku bitwie zapaliła/ wielkiem rozumem swoim wymyslnie w czynił czasem takie zatrudnienie w woyszcze swoim/ iż mu po tym to zachowanie woyska w całosci/ wietsza slawa w Amurata przyniosło/nizli drugim wiele zacnych bitew wy granie. ¶ Od tego czasu/żaden nie był w tak wielkiej łasce/y w tak wielkiej władze w Amurata iako on / a Żol nierzom iego żaden nie był przyiemnieyszy naden / bo był ci chy/skromny/vjety/dobrotliwy/ a slawy/ nigdy sobie sam nieprzywlaszczał drugim ia wydzierać/ale ia zawždy z dru gimi na poly dzielił. Pieniedzy iako wiele zebrał/ tak ich zaśie wiele rozdał/tak rozumieć/że nie iest żadna rzecz in sza skutecznieysza/y lepsza/do ziednania sobie w ludzi przy iazni/y do spowinowacenia przeciwko sobie chuci a wprzey mości ludzkiej/iako datek: A też każdy chocia go nieproszo no ani wezwano/sam z swojej dobrej wolei za nim ku iego potrzebie szedł/a iemu kwoli każdy szedł oslep y w nawiet sza nieprzespieczność. Ale fortuna wrychle po tym nie nie mieszkać/iad swoy odkryła. Abowiem na tych czasach/

Jan Kał



Jan Kastrjot otec jego w Epireskiej ziemi zmarł. Do-  
wiedział się tego Szanderbeg / a chociaż wielką żalo-  
ścią tak iako się godzi / te smutna nowina przysła / a wszakże  
nie śmiał iawnym płaczem / albo iawnym żalowaniem oka-  
zać tego co na sercu tajemnie miał / zwłaszcza iż Amurat  
prawdźwie oycem y panem swoim zwal.

Amurat tedy iakoby własny państwa Kastrjotowe-  
go potomek / posłał bardzo wielkie wojsko / aby Kroia y in-  
sze miasteczka wbieżało. A tak / bardzo iacno / okrom krwie  
rozłania / ony wszystkie miesta państwa Epireskiego Amu-  
rat posiadał / ponieważ obywatele onej krainy / będąc zne-  
dzeni y zubożeni / wolności sweich bronić nie mogli / a imby  
mu też mogli zbić prawa / które miał na majątność Jana Ka-  
stryota / ponieważ wszystkie ie<sup>o</sup> syny w siebie miał / które iako  
mniemam / podobno był dla tego do siebie pobral / aby po tym  
to państwo nie mając w ziemi swojej potomka / na nie<sup>o</sup> spa-  
dło. Wziawszy tedy Amurat wszystkie Epireską ziemię / Wo-  
ysawie która jeszcze będąc żywą po mezu / sama tylko z dzie-  
wką swą Mamizą została / iakoby ostatkiem onego nieszczęs-  
nego królestwa / dał w Ematyey nieco majątności na wycho-  
wanie / aby się w swej starości miała czym żywić. Powie-  
dają to za pewną rzecz / iż ta Woysawa / jeszcze przed przy-  
jechaniem syna swego do Epireskiej ziemi / będąc barzo  
stara / zmarła / zostawiając po sobie dziewczkę swą / która po  
tym w dziewictwie była aż do bratowego przyjazdu / gdy  
zwycięzca do Epiru przyjechał / dochwana / y temu odda-  
na / a on sam po tym wydal ją za maj y tu pierwszej zacno-  
ści przywrócił. Gdy się tego dowiedział Szanderbeg /  
skromnie to znosił / nie dawając żalości po sobie nie znać /  
także iako y pierwej / gdy mu o śmierci oycowskiej powie-  
dziano. Amurat dorozumiewając się / że to y Szanderbe-  
gowi / y jego bracie którzy w niego mieszkali / mało być bar-  
zo niemilo / iako tym / którzy państwa sobie własnie należa-  
cego / bez pochyby z wielką radością miłością oczekawali /  
wzywając nad nimi zdrady / iako to w niego bywała pospo-  
lita / naprzód bracia Szanderbegowa (iako powiedają) na-  
sądzając się chytrze na to / otrucie kazał. Po tym pomyśl-  
jąc o Szanderbegu / wiele rzeczy z sobą rozmyślał / a zwła-  
szcza to / iakoby onego zacnego meża / którego on za wżdy i-  
ako Herkulesa / w najwietszych a najtrudniejszych potrze-  
bach używał / z państwa swego nie pozbył / a iakoby też od

A Otec  
Szander-  
begow y  
marł.

B Kroia Tu-  
rak wziął.

C

D

on tylko  
ometowe  
aniskiej sie  
e przycho  
nim wy  
ral iako  
sobie poru  
im porząd  
wy w szyt  
iego het  
nica szko  
ala sie byc  
ch Rycer  
o boiajn  
sprawo  
Krzesci  
al aby z  
tedy wżdy  
za niewo  
ninania y  
ze sie zda  
ja sem im  
na chciwie  
nylnie w  
im i mu  
a slame y  
itew ny  
k wielkiej  
i a Sol  
bo byl ci  
sobie sam  
wżdy zdu  
l thak ich  
a rzecz in  
ludzi przy  
i a vprzey  
nieproszo  
im tu iego  
w nawiet  
ym nic nie  
h czafech

Jan Ka



A tego brzemienia v Szkanderbega wolen byl. A tak powie-  
daia/ je go przyzwal do siebie/ y rozmawial z nim szyroki/  
mi slowy/ cieszac go lagodnie/ iako iemu o to nie bylo tru-  
dno/ aby sie nie frasowal/ cieszcia dla smierci oycowskiej/  
cieszcia tej dla tey zalosney bratow iego przygody. A obie-  
cal mu dac panstwo przodkow iego/ albo ktore insze daleko  
bogatsze w Azviey/ gdyby iedno inż wolnym a sobie panem  
byc chcial/ wszakze go przed sie prosil aby go ieszcze nie opu-  
szczal/ a zwlaszcza w takie trudnosci woienne/ y powiedal  
mu / iż cobykolwiek dobrej slawy albo maietnosci ludziam  
przymnając moglo/ to wszystko v niego zawždy pogotowi-  
ma.

¶ Szkanderbeg obaczysz y ise to zdrada/ pora-  
dzisz sie tej takze rozumu iako y Amurat/ a postawe so-  
bie y slowa do tego vprzadszy/ tak mu na to odpowiedzial  
O naywyszy y nazacniejszy Krolu/ a namilosciwszy Amu-  
racie/ żywać mi w tobie bracia moi / żywieć mi y Jan oćiec  
moy/ a po ki tedno v ciebie tym sposobem bede mogl byc/ iako  
teraz iestem/ niezachce mi sie ani oycyzny / ani tej jad-  
nego panowania. A thak/ aczkolwiek mie dzis prawie do  
tego przyniewalasz/ abych ty rzedy/ abo radzey brzemiona  
od ciebie wzial/ barzo rad przyjmie te twoie lasty/ a thak  
wielka twoie pana mego milosciwego szczodroblivosc. A  
wszakze/ vmyslilem sobie pod obrona a pod cieniem tey glo-  
wy żyć. A ledwybych podobno az na on czas odmienil v/  
mysl moy/ kiedyby moja szedzima y niepozyteczna / a woy-  
nami wysluzona starosc wabila mie do tego/ o co teraz nie  
stoie. Abowiem ta terazniejszy moja mlodość / wiecey sie  
godzi/ do podeymowania trudnosci woiennych/ nizli do pa-  
nowania/ a prawica moja wiecey sie godzi do szable/ nizli  
do lastki/ albo do Sceptra Krolewskiego: A przetoż day mi  
radzey nieprzyaciela Amuracie/ abych z wietrza radościs  
Krolestwo mejtem moim nabyte/ nizli od ciebie dane otrzy-  
mal.

¶ Z chucia a z radościa tego sluchal Amurat/ a przyda-  
waiac mu tym wiecey obietnic/ chcial go tym wiecey nadzie-  
ia vbogacic. Ale przed sie Szkanderbeg/ iuz od tego czasu/  
potajemnie wyrozumial nieprawie dobra chuc ku sobie A-  
muratowa/ a chocia on tego z wielka pilnoscia przestrzegal  
aby tego nie dal po sobie znać / wszakze przed sie pilnie a o-  
strożnie zdrowia swego przestrzegal / a im se wiecey Krola

bal/ tym



bal / tym sie wiecey staral o to / aby sobie laste y milosc v sol-  
 nierzow y v wszytkich ludzi iednal / wszakze przed sie zaw-  
 3dy / beda iakokolwiek woyna zabawiony / iako wiele sla-  
 wy / tak tez zarazem y zazdrosci sobie przymna-  
 ani vprzemya a zbytnia skromnoscia swa / ani vstawic-  
 mi poslugami / nie mogli drogi do zdrady ludziam thak za-  
 grodzic / iakoby ona iego cnota y mestwo nieprzyiaciol sobie  
 iednac nie miało. Bo niektorzy przednieyszy panowie / be-  
 dac zazdroscia poruszeni / gdy tak vstawicznego przymna-  
 jania slawy w czlowieku postronnym cierpiec nie mogli / v-  
 patrzywszy czas na Amurata / ze wzdy in; byl ku vwierze-  
 nin nieiako sklonnieyszy / tajemnymi powiesciami vstawic-  
 nie go przed nim oskarzali / powiedaiac / ze on swoia wielka  
 hoynoscia y szczodrobliwoscia / ktora ku wszytkim ludziam  
 pokazuje / a tym pilnym iednaniem sobie przyiacini ludzkiej /  
 chce sie zmocnic / y rozwodzili mu to / ze takowe iego chytne  
 postepki / na iego dworze slusznie maa byc w podeyrzeniu.  
 Lacio tedy do tego namowili Amurata / ze y sam o nim te-  
 go; mnimania byl / a zwlaszcza / ze to wszytko prawda byla  
 co o iego hoynosci powiedali / a starosc sama / iako bywa z  
 przyrodzenia swego boiazliwa / tak y o wszytkich innych rze-  
 ciach jle rozumiala / a przeto; Amurat nie tylko sie o Epi-  
 reniska ziemie milezkiem bal / ale y o wszytko panstwo swe /  
 by go iako Szanderbeg nie podszedl / kthemu tez z onego  
 swego zlosciwego serca / a z milosci zbytniej jle nabytego  
 krolestwa / o kazdey rzeczy tez y na swoje domowniki podey-  
 rzenie y zle domniwanie mial. A przeto; wziewszy y na  
 Szanderbega podeyrzenie / poczal go potajemnie nienawi-  
 dziec / a z pilnoscia na to czyhac / iesliby tego mogli dokazac /  
 aby go iakokolwiek tajemnie z swiata zgladzil / nie dla tego  
 izby mu nie bylo wolno / albo izby nie mogli tego uczynic co-  
 by iego zly a niecnotliwy rozum wymyslil / ale i;e nie mial  
 na; zadney sluszney a pewney przyczyny / dla ktoreyby go z  
 swiata zgladzil. Obawal sie mu iawnie niewinnemu gar-  
 lo wziac / widzac ze go wszyscy wielce milowali / aby y dru-  
 gich slug chuci od siebie nie odtracil / a tym zlym przykla-  
 dem / na po tym niezagrodzil postronnym ludziam drogi do  
 dokazowania mestwa w swoim Krolestwie / przez ktore nie  
 pomalu sie rozszerzilo y rozmnozilo panstwo Tureckie.

Szander-  
 beg do Amu-  
 rata oskar-  
 zon.

B

iii

Ale przez



Szänder-  
begu wy-  
prawił A-  
murat prze-  
ciw Despo-  
towi Serb-  
skiemu.

Szänder-  
beg Desp o-  
tę często-  
broć pora-  
żał.

Amurat  
myśli iako  
by Szän-  
derbegu z-  
bawić gę-  
sł.

Ale przez ten czas / otworzyły się insze wietrze sprawy po-  
stronne / które te domowe podeyrzenia iacno zagašily. A  
bowiem Amurat podniósł wojnę przeciwko Jerzemu Ksia-  
żciu Miysyskiemu / którego pospolicie Despotem Serbskiej  
ziemi zwano. Bardzo rad tedy Amurat to bżemie włożył  
na Szänderbega / częścią dla tego / iż nikogo sprawnieysze-  
go nie miał / żeby mu w tym mógł lepiej posłużyć / częścią  
też dla tego / że go widział tak ku rzeczom Rycerskim być  
chutliwym / a do każdej nieprzespieczności prętkim / częścią  
też dla tego / że pospolicie wojny przynosił Hetmanowi ro-  
zmaite nieprzespieczności w bitwach / a mogłoby to być / że-  
by y on na wojnie kiedykolwiek mógł poledz. A tak Szän-  
derbeg przebrawszy sobie lud / iechał przeciwko temu Mi-  
ysyskiemu Książciu / acz przed się w then czas nad obyczaj  
swoy musiał być nieiako strojszy na Krześciany / dla tej przy-  
czyny / iesliby nazbyt temu nieprzyiacielowi folgował / a wi-  
dzac drogę do zwycięstwa / opuścił ją / albo iey zaniedbał / a-  
by mu z tad nie wrosło wietrze podeyrzenie o Amurata / po-  
niemaż Amurat / iuż dawno przed tym / był bardzo ku iacne-  
mu wwierzeniu skłonny / a Szänderbeg zaśie chciał mu się  
tym napilniey przysługować / a łaskę iego sobie iednać / do-  
tad / ażby mu się iaka droga do tego otworzyła / iakoby się  
mógł od niego wymknąć. A tak częstokroć Despotę pora-  
żał / y że zwycięstwem się do Adryanopola wracał. Zaśie gdy  
tenże Despot zmocniwszy się / rogi wynosić począł / znownu  
przyczyniwszy woysk / wysłał przeciwko niemu Szän-  
derbega Amurat / a Szänderbeg porażiwszy go / y kilka za-  
meczkow mu wzięwszy / żołnierze swe wielkimi iego skar-  
by wogacił. ¶ Gdy się iuż ony zamieszania postron-  
ne uspokoiły / stąrzec Amurat tymże złym a niecnotliwym  
wmysłem oborzył się na Szänderbega / na samego sprawcę  
zwycięstwa / y od wojny odpoczynienia. A tak słysze / że dla  
tej przyczyny przez ten czas / wiele zacnych pojedynkowych  
bitew wywoływał / zawieszając przy każdej wielkie a oso-  
bliwie dary / temu żeby wygrał / a to czynił wmyslnie / chcąc  
Szänderbega na wszelakie nieprzespieczności wydawać /  
bo wiedział pewnie / że się żadney rzeczy takowej zbranić  
nie miał. Lecż te Amuratowe rady / iako złościwe tak też  
prożne były / a ku skutkowi nie przyszły. Abowiem gdy się  
bardzo wiele / tak domowych iako też y postronnych wielkich  
meżow do tej o zaplacie / y o sławie nadziei / na każdy dzień

zbiegają /



ziedożalo / Szänderbeg zawsze wielkim meſtrem / y wiel-  
kim ſzczęściem / każdemu ſie zaſtawiał / z każdym ſie potykał /  
a iakoby iaki oſobliwie od Boga zrzadzony zwycięſcą / z  
wielkim wſzytkich ludzi podziwowaniem y z miłością / on  
ſam / y zapłatę y ſławę odnoſił / chyba y ſamego tylko Amu-  
rata / tak zacne człowiek tego meſtwa / ktoreby y nieprzyja-  
cielskie ſrogie a pyſzne ſerce przelecić mogło / nigdy mu ia-  
ſki y namniej ziednać nie mogło / ieſzcze nad tho / im dalej  
tym więcej podeyrzenie nań więſze biorąc / waſnił ſie prze-  
ciwko niemu / a z więſzym gniewem / yſtawicznie o thym  
myſlił / iakoby inakſzy ſpoſob pomſty thajemny a nieznacny  
nad nim wymyſlił. Ale czemuż ia też ledą co przedſie bio-  
rac / te proſna pomſta y głupia rada Amurathowe / a za ſie  
Szänderbegowe oſtrożność niepotrzebnie przekładam /  
czemu nie radſzey iednym ſłowem to Bogu przypisać / że on  
ſam Szänderbega we zdrowiu od tych nieprzeſpieczności  
zachował? Tenci za prawde ſam a nie kto inſzy Amurato-  
wi onemu okrutnemu rozum odiał: Tenci wſzytki trudno-  
ści wojenne / y nowe z ſirony Miſyſkiej ziemi zamieſza-  
nia wzruſzył: Tenci na oſtatek Węgry na wojnę pobu-  
dził / aby wżdy iednak ona Krzeſciańſkiej zacności poſlu-  
bioną głowę nie zginęła tak ſproſnie / aby wżdy ieſzcze kie-  
dy ona ſtarodawna wolność zaſie w Epirenſkiej ziemi na-  
ſtala. Bo gdyby ſie był do tego ſam Pan Bog nie przyło-  
żył / rzecz pewna / żeby było na tym ſtanie / co był Amurat  
wymyſlił. Iżali mu trudno było o wiele inſzych ſpoſobow ku  
zatrąceniu iego / ktoremby go był / nie miał nań żadnego  
podeyrzenia / oſzukiwać mógł? Żali mu było trudno o truci-  
znie / żali mu trudno było o iaka zdradę / o iakie zmyſlone po-  
twarzy / y o inſze ſortyle / ktorych poſpolicie w takich potrze-  
bach panowie używają?

Szänderbeg / gdy ſie już ta Amurathowa zdrada po-  
troſze odkrywać poczęła / iż mu ſie zdala być rzecz barzo tru-  
dna / tak wiela ſamoloweſ ſie ochronić / ieſliby dłuſzey y nie-  
go mieſzkał / wymyſlił też wżdy już ſtarać ſie o to / żeby iakim  
kolwiek meſtrem albo rozrmem / mógł paſiwa oycą ſwe-  
go doſtąpić / iakoż iednak on to y ſiebie zdawna / wſpominają-  
c na ſwa wolność / wważał / y potajemnie ſzukiwał do thego  
drogi / iakoby mógł odiechawszy od Amurata / do oycyſzny  
zdawna poſadaneſ przyieść / gdzie go wſzyſcy ludzie / z  
wielką chucią oczekawali. Ale żadnemu człowiekowi nigdy

A

B

C

Szänder-  
bega ſam  
bog ſtrzeż

Wolność  
Epirenſka.

Szänder-  
beg myſli  
iakoby oyc-  
czyzny ſwey  
doſtat.



tego swego przedsięwzięcia nie oznaymil / y nie dal sie nito /  
 mu w tey swey tajemney chuci / ani slowem / ani też iakiem  
 inszym znakiem podchwycić / chocia też tam bywalo Epi-  
 renskiego narodu ludzi nie malo / ktorym dla wielkiego rowa-  
 rzystwa ktore z nimi miał / mogl byl bezpiecznie w tey mie-  
 rze vsać / y po śmierci Jana Wyca iego / przednieyszy pāno-  
 wie Epirenskiej ziemie / cześcia bedac pobudzeni zacna sla-  
 wa iego / cześcia theż / żeby zaśie wolności vtráconey barzo  
 rádzi dostali / niektore ludzi do niego / roznych czaśow posyla-  
 li / podawaiac mu do tego droge / y sami sie maietnościami  
 swymi do tego przykladaiac / iakoby mogl za pomoca ich / oy-  
 czyste państwo swe Amuratowi wydzieć. A reszaktze on /  
 wazaiac to v siebie pilnie / iako ludzie pospolicie w swych  
 sprawach bywaią nienstawiczni / a zaśie iako w tym wielka  
 iest nieprzespieczność / z wielkim rozumem / nie dawal tego  
 po sobie znać / a zwlaszcza / iż rozumieiac o lācnym etrzyman-  
 niu drugich rzeczy / o tym barzo watpil / iesliby mogl Kro-  
 iey dostać / o ktora sie nabarżiey frasowal y staral / abowiem  
 ia byl Amurat barzo mocno osadził / że ani bronia / ani jad-  
 na moca / nie moglby iey żaden dobyć / chyba iakim osobnym  
 fortylem: Abowiem Kroia iest wszytkiego państwa Epi-  
 renskiego glowa / a leży na barzo wysokiey y przykrey go-  
 rze / z żadney strony nie może być do niey przystep / y tak oso-  
 bliwe y mocne z przyrodzenia miejsce ma / iż żadnym inszym  
 sposobem tego miasta dobyć nie może iedno glodem. A prze-  
 toż Szkanderbeg / ile kroć go w tym nāydomano / zawżdy  
 pochwalil wszytkich Epirensow ku sobie chuc y skłonność /  
 y to / że wżdy ieszcze na swa wolność wspominaio / ale tym  
 sie im wymawial / że barzo wielka iest możność Amurato-  
 wa / a pānowanie zaśie Amuratowe nad nim nie iest nāzbyt  
 srogie / a teżby to szaleństwo bylo / czynić zamieszanie / a ku-  
 śić sie o takąowā rzecz / ktoreyby dosyć vczynić nie mogl / y nie  
 miał sie oco starać o barzo krotkie otrzymanie wolności /  
 ponieważ po tym / nie w takaby niewola / ktora dosyć znos-  
 na iest przysli / ale daleko ciejszym a sroższym więzieniem by-  
 liby karani / a po tym gdyby sie Amurat o te ich odporność  
 rozgniewal / zabiliaby ie prawie iako bydlo / a tak zawżdy  
 ie cieszył / obiecuiac im to / iże wedle tey lāski y zwierzchno-  
 ści ktora miał v Amurata / chciał sie o to starać / aby im ile  
 może być / nie srogiem / ale miłosćiwym y lāskawym pānem

byl. Tatci



był. Takci sobie zawsze roztropniey mądze/ w swych y w  
ich rzeczach poczynal/ y wstawicznie czekał/ a milczkiem po-  
tajemnie szukał sobie drogi do tego iakoby sie wymknal/ nie  
inaczey/ iedno/ iakoby gdy owo ktho bedac w więzieniu w  
mieście / czeka milczkiem iakiego zamieszania albo zwady/  
aby on/ gdy sie w thym rostryku mieszczanie iako na gwałt  
zbiega/ polamawszy okowy/ wolności zdawna pożądaney/  
dostapil/ a od rak katorwskich był wolen. Jakoż iednak y  
samo szczęście/ nie oszukało nic they iego chrci. Albowiem  
Despot Serbski / ktoregom wspominal wyissey / w then  
czas/ gdy sie iego poddani z mocy Turkowi wylamowali/  
ciażcia za pomoca sasiadow/ ciążcia thej przyiaciol swych/  
Turki wygnawszy/ drugie pobawszy/ państwo swoje/ z mo-  
cy Turckiey był wyswobodzil. A tak Amurat/ wielce sie  
nań rozgniewawszy/ niechcac wiecey tey sprawy nikomu po-  
ruczać/ ani Hetmanom/ ani też woysku iakiemu/ sam c saba  
swa/ przebraawszy wielkie woysko / ciagnal przeciwko De-  
spotowi/ aby go z państwa iego wygnal. Jakoż iednak /  
laczno wysztko/ thak iako był vmyślił/ sprawil. Albowiem  
Despot nie bedac rowien moca Amurathowi / pr. wie na  
pierwszym potkaniu/ wysztko woysko swe vtraciwszy/ v-  
cieksszy sie do Węgrom/ wszedł w całosci/ odbiczawszy pań-  
stwa swego prawie inż v Turków w garle: Powiedzia w  
szerszy ludzie/ iż Amurat we wysztkim/ racy/ y sprawy Sz-  
kanderbegowey na tey wyprawie vjrwal / bo i; tam przed  
tym wiele kroc na tych miejscach szczęśliwie bitwy stacjal/  
przeto inż był oney krajny y wysztkich miejsc dobrze swia-  
dom/ ale iemu samemu / nie mogła sie na then czas żadnym  
sposebem droga pokazać do tego / aby mogli temu dosyć v-  
czynić co był vmyślił. Wszakże przedsie inż nie daleko do te-  
go było/ bo ledwy był wrociwszy sie do Adrianopola Amu-  
rat woysko rozpucił/ że zaśle nowe wzruszenia wojenne/ y  
gwałtowne nieprzespieczności nastawać poczynaly. Abo-  
wiem ona żalosna Despotowa przygoda / przwiedla do  
tego Eugeniusa Papieja/ że był poslal Juliana Kardy-  
na / do Władysława Krola Węgierskiego / żeby przeciw  
Amurathowi wojna podniesł/ a Despotę na państwo iego  
wsadził.

Amurat gdy sie tego dowiedzial/ wnetże nic nie mie-  
szkaiac/ zebrał woysko/ osmdziesiat tysiecy ludzi/ a nie cze-  
kaiac przyciagnienia Węgrom do Serbskiej ziemi/ poslal

naprzod

Despot  
państwo sw  
od Turck  
wyswobo-  
dził.

Władzi-  
staw Krol  
Węgierski/  
za namową  
papieża  
walczy z  
Turkiem.



naprzód Bąsa Romaniey / y Szänderbega ze dwudzie-  
 stem tysięcy ludzi / aby iako naprzecy mogli / zaięchali drogę  
 Węgrem / a sam z nimi wedle obyczajm z ostatkiem woj-  
 ska / y z inszymi potrzebami wojennymi ciągnął. Krzesci-  
 anskie też wojsko / y wielka liczba y męstwem Żołnierzow /  
 y sprawa Hetmanow było sławne / a było go trzydzięści y  
 pięć tysięcy. A ktemu też był y on Hunniades / ktorego pospo-  
 licie zowa Jankus / zachy a sławny walecznik / y wielki ma-  
 o którym slychamy / iże wiele król / sława tylko imienia swe-  
 go Turki porażał. Wszakże im tho nie pemału było oney  
 śmiałości y bystrości odieło / że gdy im chleba nie dosta-  
 ło / musieli Żołnierze żyto mązone iadać / y wiele ich było /  
 ktorzy się nagle od onego pokarmu roznie magali na biegn-  
 ła. Przyciągnawszy tedy Bąsą / położył się obozem nie da-  
 leko od rzeki ktora zowa Morawa. Hunniades będąc w tym  
 niecierpliwy / posłał naprzód potaunne spiegi / żeby się  
 wszystkiego pewnie dowiedzieli / a zwłaszcza o ciągnięciu  
 Amuratowym. Gdy się dowiedział pewnie / wiele było wo-  
 ska Tureckiego / a ktemu dowiedział się wszystkich posiep-  
 kow Amuratowych / przebrawszy ze wszystkiego wojska /  
 dziesięć tysięcy ludzi ku bitwie majnięszch / zostawiwszy  
 Króla w obozie / przeprowił się przez rzekę Morawę / y cią-  
 gnał iako naprzecy mógł przeciw Turkem. Bąsa nie wie-  
 dząc tak na przecce żeby czynić miał / wstąpił trochę na zad / a  
 po tym obaczwszy iż ludu nie wiele / nie mając ich sobie ni-  
 zaci / doczekał Hunniadę / y stał się bitwie z nim. Szänder-  
 beg wpatrując się / ktorego by mógł / oney swej dawniej chy-  
 ci dosyć ucynić / z wielką pilnością ślalał się o to / aby wo-  
 sko Tureckie mogło być porażone. A naprzód on sam z lu-  
 dem swoim / ktory pod swym poruczeństwem miał / poczał  
 zniienagła wstępować Hunniadę / a tył podawać. Co gdy  
 dwudzy Turcy widzieli / poczęli się bać y trwożyć / bo Szänder-  
 beg tym swoim wstępowaniem / umyślnie im serce pso-  
 wał / a iako by do uciekania im przyczyna dawał. Bąsa  
 z takowey zley sprawy wstępnawszy się / albo dla tego iże nad-  
 obyczaj / Szänderbega tak zacnego męża y walecznika /  
 widział być do uciekania niżli do bitwy goton / tego / albo też  
 dla tego / iż było Szänderbegu tego mniemanie / żeby go  
 zdradził / a iako ono pospolicie mówią / na mięsne iatki wy-  
 dał / inż słabiej na Węgry nacierał. Węgrowie iako to po-  
 spolicie bywa / iż z cudzego strachu / przybiera serce y śmia-  
 łości / wi-



łości, widząc że tak wojsko Tureckie słabieje, barzo łacno/  
y prawie bez krwawey rozlania/ Turcy porażili. Turcy  
odbieżawszy obozu / błądząc się inż y tu y owdzie bez sprá/  
wy/ nie pilnując chorągwie / ani theż na drugie towarzysze  
swe baczenia żadnego mając/ uciekali / aby zdrowie swe v/  
uciekaniem/ bo inaczej nie mogli/ w całości zachować. Hun/  
niades zwycięstwa swojego wywając / nie przestał zabijać  
Turków po ich iedno co zbýwało. Wielka była porażka  
w Turcech, wszędzie było strachu y trwogi pełno/ a zwła/  
szcza gdy poczęli Węgrowie on obóz Turecki plindrować.  
Jednego przedniejszego pana Amurathowego/ cześniaka  
barzo zacnego/ żywo poimano/ y drugich Turków czterzy  
tyśiące / a Basza z trecha Turków ledwo uciekł.

W ten czas Szänderbeg który z pilnością sprawo/  
wał wszystko / znowu się pierwszy z niektórymi przyja/  
ciół swymi/ między którymi też był y Amezá synowiec jego/  
osobnego dowcipu młodzieniec/ którego Kypozus (potym  
od Turków Karaguzus nazwany) ożeniwszy się w Tur/  
cech z żoną swoją miał/ pierwszy niżli jeszcze był nad nimi w  
sztytkimi Amurat zdradę uczynił/ gdy widział/ że się Turkem  
szczęście barzo nachyliło/ a wojsko ich prawie inż było pora/  
żone/ ugoniwszy tajemnego Pisarza Baszewego/ na ktore/  
go umyślnie pilne baczenie miał/ poimał go tak iako nieprzy/  
jaciela/ y do więzienia dał/ a iż on niebierał łedac inż w gar/  
ści/ nie v pana/ ale v nieprzyjaciela/ bał się śmierci/ przeto  
się żadney rzeczy nie zbierał/ y wymógł to na nim Szkan/  
derbeg/ że mu imieniem Amuratomym/ fałszywy list do wrze/  
du Krienskiego napisał / rozkazując imieniem Amurato/  
wym/ aby Szänderbegowi iako nowemu Stároście /  
y starostwo y wszystko miasto podał. Przydano też było  
w tym liście y inszych rzeczy wiele/ ktoreby jeszcze tym wie/  
cey to rozkazanie podpieraly/ a ku wierze podobniejszem v/  
czynily. Gdy inż pisarz on list napisał/ zarządził go y z dru/  
gimi/ którzy z nim wspolek poczęli byli uciekać/ zamordo/  
wano/ aby się tym dłużej thá rzecz do Amurata nie denio/  
sla. A nie tylko tych pomordowano/ ale y drugich wszyst/  
kich/ którzy się iedno w ręce Szänderbegowi dostali/ a tak  
malo nie wszystko eno wojsko Tureckie do gruntu wysie/  
czono/ bo którzy wojska Węgierskiego tak wzięli/ ci wszyscy/  
nie wiedząc gdzie uciekać/ w ręce enego kráia chwátelom  
się dostali/ y tymże kszaltem wszyscy potraceni. Wiele żoł/  
nierzy w Epi/  
zie

A Węgro-  
wie węgri-  
li bitwy.

Pisarza Ba-  
siewego po-  
imał Sz-  
kanderbeg

Turcy po-  
rażeni / a  
Szänder-  
beg do Epi-  
ru uciekł.



A nierzow Epireskich/ ktorzy też w tej bitwie byli/ dowie-  
 dziawszy sie o tym uczynku Szķanderbegowym/ iako sie ie-  
 szcze z onego uciekania y tu y owdzie blałali / cześcia chcac  
 uciec przed nieprzyjacielem/ cześcia też wielce tego pragnac  
 aby oyczyzny swey dopasc mogli/ wszyscy sie do niego zgro-  
 madzili / y zebralo sie ich wnetze okolo niego trzy sta osob  
 mejnego ludu. Hunniades/ wygrawszy bitwy/ ze wszystkim  
 swoim ludem/ nabrawszy barzo wiele lupow/ wrocil sie do  
 towarzyszw swoich. Nie zamilcza tego tu/ co wiele lu-  
 dzi za pewna rzecz powiedziala / iże Szķanderbeg ten swoy  
 wymysl oznaymil byl Węgrom/ a Hunniadowi pierwey o w-  
 szym tajemnie przez posly sprawe dal/ y namowil go/ a-  
 by przeciw Turkom z ludem przyciagnal / nauczywszy go/  
 iakoby postepowac mial. Jakozkolwiek sie w they mierze  
 zstalo/ ia/ iakom tego sam dostatecznie nie swiadom/ tak też  
 tego upornie twierdzic niechce/ ani sie też o to sprzecjam/  
 Chyba temu dostatecznie wierze/ że to wszystko Szķander-  
 beg/ z wielka pilnoscia/ y z wielkim rozumem sprawowal/  
 poniewaz y samo tej sprawy dokonczenie/ mady w tym po-  
 stepie pokazanie / bo tak pospolicie bywa/ iz iakie bywa kro-  
 rey rzeczy skonczenie/ taka byla ieszcze pierwey y rada ktora  
 do tego wiodla. Ale tym czasem/ poniechawszy na maly  
 czas Węgierskich spraw/ nizli tha nowina o wielkiej Tu-  
 creckey porażce do Amurata przyszla / wroca sie troche do  
 spraw Epireskich ziemie.

Debry gora  
 ney opisana  
 n. 6.

Trybalska  
 ziemia jest  
 w Misyey

Gdy tedy inż oboia strona gniewowi swemu/ y wszyt-  
 kim chuciam swym dosrc uczynila: Szķanderbeg bedac za-  
 cnym zwyciezca/ dostawszy też y sam nie ledy lupu / ktorym  
 one rote swa wiecey przystroil nizli ociazyl/ barzo pretko ia-  
 dac/ siódmego dnia do gorney Dybry przyiechal. A to mies-  
 ce jest na granicach Trybalskich/ osmnaście mil Polskich od  
 Kroiey/ barzo zacne y Epirotow/ a tym zacne y slawne/ że  
 sie tam barzo mejni ludzie rodza/ a ktemu ieszcze to miejsce  
 Szķanderbeg dla tej przyczyny osobliwie milowal / iże lu-  
 dzie tego Powiatu stateczna wiernosc pokazowali/ y zacne  
 poslugi czynili Janowi Oycu iego/ broniac państwa iego od  
 Amurata/ gdy od niego pokoiu miec nie mogli. Miasta in-  
 szego/ ani Zamku w tym Powiecie nie masz/ iedno Sfety-  
 grad/ y to aż na samych granicach przy Macedoniay. Ale  
 obywatele tamtej krajiny/ mieszkajac cześcia w padolach/  
 cześcia też po wysokich gorach / nie mairac zadnych murow

ani par



ani parkanow okolo siebie/chyba samo miesca polozenie / z przyrodzenia dosyc twarde y mocne/bronia sie naiazdom nie przyiacielstwu. Tam tedy napierwey zastanowil sie Szkanderbeg/ y nie zdalo mu sie aby mial daley iechac w ziemie/ azy by sobie sprawil to/ co rozumial sobie byc tu wielkiemu pożytkowi. Przyzwawszy tedy do siebie barzo tajemnie niektorzych przednieyszych panow oney ziemie (bo y vmyslne tam byl w nocy przyiechal/ aby tym tajemniey wszystko sprawowal) opowiedziawszy im wszystkie swoje rade y vmysl/ sprawil sobie wedle swey myśli wszystko. A iako powiedzial/ ja den tam nie byl na ten czas/ ktorzyby albo boiac sie Amurata albo o tak smialym wzynku Szkanderbegowym watpic / albo tez/ iako to pospolicie bywa/ sam sie wedle swej zdania rozmyslaiac/ mial odmowic y namnieyszey rzeczy Szkanderbegowi / bo ma byla y ona wielka ich tu niemu chuc / ze go dawna miec jadali/ y (co jest wietszego) ona iego zacnych spraw przez tak wiele lat slawa/ y osobliwa do wolności chuc/ diwna milosc y kazdego z nich zjednala. Zgromadzwszy sie tedy okolo niego wszyscy/ ieden sie przed drugim takoby wpozmie do niego wprzedzaiac/ czasem z radością y zwolesem/ czasem thez od wielkiej radości łzami sie oblewaiac/ iedni rade iego/ drudzy twarz/ drudzy glowe/ drudzy nogi/ a na ostatek y samego calkiem oblapiali y calowali/ radniac sie temu samemu szczeniu/ radniac sie panstwu y slawie dawney Epitenskiej/ wyslawiaiac inz wszystkie possepki rzeczy swych/ a zarazem garla y syny swe/ chuci życzliwe/ y to cokolwiek najlepszego z siebie iemu pokazac mogli/ iemu oddali y poslubili. Naprzod tedy to opatrzyli/ aby z wielka pilnością byla zasadzona straz po wszystkich miejscach/ aby przez ten czas nie przyiechal taki posel od Amurata / oznawuiac te zdrade Starosci Kroienstwu. Po tym postanowili okolo zbierania y popisowania woyska/ aby wszyscy skoreby iedno dal znac/ iako sie naylepiej moga wyprawic/ wsia dali na kon. Z onych trzech set iezdnych/ ktore byl z soba przywiodel/ troche ich przy sobie zostawivszy / aby z nim iechali do Kroiev/ zeby Starosci on list oddal a miasto otrzymal/ wszystkich drugich przylaczywszy do nich / takze wiele Dybreniczkow ktorzy drogi po oney krainie barzo dobrze wiedzieli/ poslal przed soba naprzod/ aby sie iakoby natajemniey mogli zatnili gdzie w lesiech y w chrosciech blisko Kroiev/ do tad azy on miasto otrzymal/ bo dopiero w ten czas mial

Dybra o-  
bronna kra-  
ina.



Małemu  
szanie czy-  
ni czasem  
wielką me-  
przypieczę-  
ność.

przyjaciół  
Szander-  
begow do  
Kroicy o-  
bucaniechy  
cie starosty  
Kroienstien  
go.

ie tajemnie wpuszcic w miasto / aby ony Turki / ktorzy byl  
A Kroia Amurat osadzil / pomordowal. To wszystko przez o-  
ne noc Szanderbeg bardzo dobrze sprawil / bo to bylo na  
koncu iesieni / gdy inż nocy bywaia dosyc dlugie. Sam tedy  
bardzo rano / ieszcze przed switanem / dla wielkiej chuci nie  
nie mieszkaiac / a ktemu iz rozumial to / ze z namnieyszego o-  
mieszkania wielkaby nań mogla przyjdż nieprzespieczność /  
wziawszy z soba ony swe iedne y wozy z rzeczami potrzeb-  
nymi / y kilko Dybrenicykow / iako naprotcey mogli do Kro-  
icy iechal. A gdy sie inż tu miastu przyblizal / aby ta sprawa  
swo godnieysza wiary uczynil / kazal Amezie / aby wziawszy  
z soba dwu slug / naprzod do miasta iechal / a te wszystkie spra-  
we Staroscie opowiedzial / a oznaymil mu / iże sam Szan-  
derbeg / z woźmi y z slugami inż nie daleko iest. Ameza iako  
byl mlodzieniec bardzo rozumny y dowcipny / a mowa y  
wsty / y wszystkim wyborem byl iako prawy Turczyn / skoro do  
miasta wiechal szedl do Starosty. Przywitawszy go tedy  
wedle obyczajn / wprzadszy sobie do tego slowa y postawe /  
poczal wzmianke czynic o Szanderbegu / powiedaiac sie  
byc iego pisarzem / a bardzo skromnymi y lagodnymi slowy  
oznaymniac / iże on sam z slugami swymi nie daleko iest. On  
Starosta iako mu powiedziano / tak za laska Boza wszyst-  
e kiemu wwierzyl / y poczal sie inż byl gotowac precz / y tlemo-  
ki swe ukladac / chocia ieszcze listu nie czytal / ani woley A-  
muratowey dostatecznie wiedzial. A gdy sam Szander-  
beg przyiechal / on Starosta wziawszy list / przeczytal go / y  
tym wiecey ieszcze wwierzywszy / miasto mu y wszystkie wla-  
dza iego podal. Z wielka tedy radościa przyieli go wszyscy  
w miescie / tak oni Turcy ktorzy bylo miasto osadzono / iako  
też y oni dawni mieszcianie / a malo nie wszelatego wse-  
tu ludzie / wychodzili przeciwko niemu. Ona iego zacna  
slawa / ktora sie o nim wszedzie byla rozniostla / na ten czas  
D w kazdego uczynila go milszym y uczciwszym. Turcy miło-  
wali go dla osobney ukladności iego / a przetoż każdy z chu-  
cia rad pod iego zwierzchnością byl. Kroienrowie wyrza-  
wszy pana swego potomstwo / iakoby z glebokiego sie pluga-  
stwa wynorzywszy / w ten czas prawie znouu ożyli / a wwa-  
żali sami w siebie tajemna Szanderbegowe rade. Niektó-  
rzy starszy ludzie zachowuiac ieszcze w sobie aż do tego czasu  
one swoje dawna tu niemu chuc y miłość / rozpominali sobie  
ieszcze on iego w dzieciństwie szlachetny dowcip / sposob wy-

chowania



chowania y ćwiczenia / y samo narodzenie iego / y ony pilne  
rodzicom iego o nim praktyki / a wszakże żaden sie iemu tego  
co na myśli miał zwierzyć / a w rzeczy tak sprawiedliwej  
przeciwko onym Turkom szable dobyć nieśmiały / a żeby wyrzeli  
żeby on sam powodem ku dochodzeniu wolności być począł.  
Szkanderbeg z kilkiem ich namowiwszy sie / a oznajmivszy  
im wola swoje / aby gdy tego będzie potrzeba / on lud miejski  
ku bitwie pogotowi mieli / niczego inszego począć nie do  
puszczal / a żeby pierwey on lud swoy / ktory miał w lesie pogo  
towi / w miasto wpuszcil: A tak gdy im w nocy dano znać  
aby do miasta przywiechali / skoro wiechali w miasto / wnet za  
razem brany pozamykano / a we wszystkich wlicach y przeczn  
cach lud zbroyny zasadzono / a Turcy o tym nie wiedzieli /  
albo też przez swa bojażń do siebie tego znać nie dawali / zw  
laszcza że y noc sama nie mało strachu przydawa: Toż w ten  
czas dopiero Szkanderbeg dal znać aby Turki mordowano.  
Żołnierze Szkanderbegowi napierwey sie rzucili na straż  
miejscą Turcką / która w budkach na murze uczynionych  
(iako to pospolicie bywa) leżała. Ji tedy o tych nie tru  
dno było / przeto ich wszystkich iacno zarazem pobito / a inszy  
lud Kroiencki na miejsce ich d'a straż postanowiono. Tym  
że sposobem zarazem wderzyli na domy / a wszedzie przed ni  
mi szedł lud Kroiencki / y sam Szkanderbeg będąc między  
nimi y Żołnierzem y Hetmanem / a obiemą tym wrzędom zna  
mienicie dosyć czyniac. A gdy do onych Turkow drzwi wy  
łamowali / wiele ich ieszcze na łóżkach zastano y pobito. Ale  
gdy ta wieść od iednego do drugiego przychodziła / rzucili  
sie Turcy hurmem do zbroie / tyle czyniac ile im y ona ich za  
palczywość y noc dopuszczala / y wybiegawszy na rynek / ch  
cieli sie huscem iakokolwiek sprawić / aby inż tam albo zacnie  
y znamięnicie polegli / albo uczynivszy iakokolwiek Kroien  
som odpor / mogli sie przebieć do brony y wciec. Ale gdy im  
wszystki drogi były zagrodzone / a orzecż oboie prożno sie ku  
sili / nie inaczej iedno prawie iako bydło ich mordowano y  
zabiano. Po tym gdy inż widzieli / że ani wciec / ani zacnie  
poledz nie mogli / dopiero sie rzucili do wzdychania przez  
długi czas w sobie zatrzymanego / y do placzu ludziam me  
nym nieprzystojnego. Poczęli tedy wołać na Szkanderbe  
ga / modlić mu sie / prosić go dla Boga / aby wżdy inż onego  
tak strasznego a okrutnego mordowania przestał / a żeby inż  
daley szczęśliwego panowania swojego początkow / krwila

Kroien  
wie Turki  
mordują.



ludzka nie plagawil / a wolal żywotem ie tylko w niewoli  
 A daronawszy / tryumf swoy imi ozdobić / niżli one wszytkie  
 zacna sprawa / trupami pobitego ludu splagawic / a tak we-  
 soly dzień takowa stroga nielitość zelzyć / a niewinna krwia  
 ich / państwa sobie / chocia sprawiedliwie imi należącego /  
 dostawać / ponieważ oni nie takowego nie zasłużyli / miesz-  
 czanom nie byli nieprzyiacioly / y nikomu krzymdy żadney nie  
 czynili / w mieście od Amurata sobie poruczonym / nie iako  
 nieprzyiaciele / ale iako przyiaciele mieszkali / y teraz namniemy  
 im zawadzać ani przekazać niechca / gdy oni zasse wolności  
 swey miley dochodza / iuż szable y wszelaka broni od siebie od-  
 rzucacia / a pokornie do zwycięzcy Szanderbega rece swoje  
 wyciągacia. W ten czas wszedzie wielkie bylo zamieszanie /  
 wolania / wzdychania / narzekania / grozby y płacz wszedzie  
 dosyc bylo slyszec. Szanderbeg iako nabarżey mogli / w  
 oney zapalczywości żołnierzow swoich / a prawie zatusze-  
 nin mordowania Turkow / miał baczenie łaskawe na pokor-  
 ne onych żalosnych Turkow prosby / a tak częścia slowy na-  
 pominal żołnierze swe / aby iuż przestali / częścia tey y tra-  
 bieniem znak dawal / aby sie wciśzyli / a do wschodu Słońca  
 te rzecy odłożyli / badac tey nadjiere / żeby oni niebożeta / badac  
 ze wszech stron w zamknięciu / y tak wiele niedze na sie mia-  
 C iac / częścia łagodnymi slowy / częścia tey grozbami do tego  
 mogli być przywiedzieni / aby sie okrzyli / a Krześcijańska  
 wiara przyiali. Wszakoz rozprawiwszy z wielka pilnością  
 żołnierze swe / a naznaczywszy każdemu mieście / ktorego by  
 miał pilnować / aby Turcy iakiey zdrady nie poczynali / sam  
 z Ameza y z mnostwem ludzi ktore za nim szlo / biezal pretko  
 do breny / a z tamtad Ameza z niektórymi Dybreńcy / po-  
 slal do Dybry / aby onym panom / z ktorymi zmore miał / y  
 rady swey sie im byl zwierzył / oznaymil / o otrzymaniu Kro-  
 ley / y o wszytkich inszych rzeczach ktore sie w niey dzialy / a  
 napominal ie / aby sie wszyscy gotowali na wojne / a towa-  
 rzysze swe y sasiady pograniczne do thego namawiali / aby  
 wolności swey dostawali / a izby w tym wielkim zamieszaniu  
 y niespodziewanym strachu / zabili Turkow / ktoromiby kol-  
 wiek zamki albo miasta osadzone byly / a zwlaszcza poeci A-  
 murat / częścia ieszcze niewie co sie z tym dzieie / częścia the-  
 woyna Węgierska zabawiony iest / oznaymniac tey tho / że y  
 on sam / skoroby Turkow z miasta do końca pozbyl a vspoko-  
 il mieszczany / zebraawszy woysko iako nawietrze bedzie mogli /

nic nie miesz-



nie nie mieszkając do nich przyjeżdżać. Wyprawiwszy Almeza / sam skoro słońce weszło / poczał też inne rzeczy w mieście rozprawować / a Wójnemu kazał chwycić / aby / którzybykolwiek Turcy chcieli się okrzcić / a wiara Krześcijańska przyjąć / odzuciwszy od siebie broni / do niego szli / że im gwałtu żadnego czynić nie dopuści / ale owszem y garłem ich dźwignie / y czym innym hojnie opatrzy. A którzyby tego zaniedbali / albo zaniechać chcieli / tych za nieprzyjaciół będzie miał / y strogi miarami trącić kaje. Lecz przedsię nie wiele ich było / którychby zakamniałe serca y złe przyrodzenie / tak strogi wyrok ruszyć miało. Miał ich też zdrowa rade przwielo / tak się były stare przodków ich nauki / które się jeszcze z młodu w serca im wpoili / w nich prawie wkorzeniły. Wołały one niestetyśne ciała radszej zatracenych dusz naśladować / niż i tak zaniego y znamienitego / y Boskiego / y ludzkiego wlitowania wdzięcznie być y używać. A tak dawszy też iuż daley Turcy onym swoim prośbom pokory / się im nazbyt ciężkie / one od Szänderbega podane condycye widziały / poczęli więc / mniamać aby tym strogi miar wydmiali / a ono ich tam siebie więcej odwołczyli / niż i przed nim widzieli. Abowiem oni żołnierze Szänderbegowi / które było po wszystkich wlicach y przecznicach zaśladowano / lano one wielkim strachem zieme Turki pomordowali / chocia wiele ich było / którzy widząc iuż śmierć tuż przed oczyma / prawie zapomniawszy się / dobywszy szabel / na niektórych miejscach / gwałtem się przez Kroiensz przebijali / czyniąc sobie drogi / wszakże przedsię nie wszyscy mogli tak Kroienszch wydmiać / abowiem więc / a tam y sam / będąc zamkniętym prawie iakoby w łacie pracy / po mieście się błąkali / a nie znalazły drogi / którzyby więc mogli / albo od Kroienszow byli pomordowani / albo się sami swymi szablami zabijali. Bo mamte pewna wiadomość / że się ich tylko sami zabili / a drugie błąkając się y krwając po Koscielech y po Kaplicach / od onych krwie Turckiey pragnących żołnierzy wymłóczeni / a iakoby ofiary za wolność ofiarowane zabici byli. Na ten czas w każdego w uszach naczęściey brzmiało to słowo / Wolność / ono słachetne a mile imie Wolność / od każdego było słyszane. Wiele ich jeszcze było / którzy przed strachem z domów nie śmiejąc wyjść / a w nich się krwając / one swoje iakimś krwią swoją napelniły / chyba ci co się na glaz / o gdziekolwiek pokryli / ci się widzieli na czas.

Wolność  
mać imię



A mi pilnie szukającymi żołnierzmi schronili. Do Szanderbega ich też bardzo wiele wciekało, nie dla tego, iżby widząc tak śrogię przed oczyma swoimi mordowanie / i myśel wpożny swoy odmienić mieli / ale tylko dla tego, aby się im w dy poty / po koby mogło być / nieszczęsnego żywota śrogię skenczenie odwołało. Bo gdy się im; ono zamieszanie wciśzyło / y wojna na mieśca w spokoila / a Szanderbeg na to się nasadził / aby ony Turki dał okrzcić / wiecę ich było / którzy go dla Boga prosili / aby ich do tego nie przyniewalał / powiedaiac / iż mogą to oni / bojąc się śmierci / a widząc ią prawie przed oczyma / po sobie pokazywać / żeby wrzćemo przyiali Krześciańska wiara / ale przed się nigdy starodawnych wstaw przodków swych zapamiętać nie mogą / jeśli im do tego przydzie / żeby mieli garło dać / nie beda się Krztu zbierać / ale thego przed się namnię do serca nie przypuszczają / a to ma być czynniono tym / którzy dobrowolnie tego bez przymuszania pragną / a wszakże prosili go dla Boga / y przez niezwyćcionego prawice / y przez one śroga pomyś / która się im; oczu / y braciey iego dosyć stało / aby ich wdy z po sełsiwem / czyniąc tak tak wielką porażkę / y wszystko co się działo / do Amurata puścił.

Gdy się im; był on śrogi gniew wciśzył / y wojna w spokoila / Szanderbeg aczkolwiek rozumiał on złościwy naród być niegodny iakiego wialenia / wszakże wdy iednak poglądaiac na nie / że odrzucaiac broń od siebie / wyćiągali do niego ręce / składaiac ie przed nim / lachno się dał wblagać / że ie zarazem / y żywotem / y wolnością darował. Ale iako słyszał / bardzo ich mało było / którzyby z tym wydz mogli. Zbożniem skoro wyszli z miasta / trafili zaś na drugich ludzi zapalczywy gniew / a na ony pospolitego cziowieka krwawie pragnące ręce. Tymczasem którzy się byli okrzćili (bo ich wdy kilko było) wielce się radowano / y bardzo dobrze ie opatrzono iurgieltem / demem / żywnością / y domowa czeladzią z pospolitego skarbu / wszakże ich przed się strzedz kazano / do tad ażby poznano / iż ona nowa wiara dobrze się w ich sercach wpoila / a zwołaszć ją że tho ieszcze była rzecz nowa / aby snad iakiey zdrady tajemnie nie myślili. Oni zaś Turcy / którzy się byli tak chytrze pokryli / że ich zarazem naleść nie można / dy się po tym z onych swoich rozmaitych iasfii na świat wazali / iednych / jeśli na kogo dobrotliwego trafili w więzie zachowano / a zwołaszć ją / iż wielki cłup za się dać / y

rzedli/



rzekli/drugich też wnet zarazem pobito. ¶ Gdy to już  
wszystko sprawiono/y wszystkie postępi odnowiono/a inszym  
porządkiem postanowiono w mieście/a chorągwie Amura/  
towie/iesli ie gdzie należiono/podarto/popalono/znaki y w/  
szystkie pamiatke iego do gruntu zagładzono/ Szänderbeg  
niektore przednieysze mieszcżany iako napretcey mogli roze/  
słał po wszystkich miescach ku Kroieńskiemu państwu przy/  
leglych/aby to wszystko oznaymili co sie w Kroiey stalo/a iż  
by ich iako naywiecey mogli na wojne namowili. Ale im  
żadnego w tey mierze/ani posła/ani napominacza/ nie było  
potrzeba/bo oni posłowie/malo nie wszystkich już na wojne  
gotowych należli/tylko Hetmana iakiego / ktoryby im pew/  
nym powodem y poczatkiem byl oczekawali. A przetoż ze/  
brało sie wnetze niemale woysko/ ktore ciagnawszy daley/y  
drugich pilnie namawiali aby z nimi na wojne iechali/ a na  
ktorymkolwiek miescu lud sluzebny Turecki należli /wszyst/  
kich aż do iednego wysiekli. Gdy widzieli/że sie ich już y z  
tad y z owad dosyc niemale woysko zebralo / bez wszelakiey  
odwloki ciagneli do Kroiey. Szänderbeg też nic nie mie/  
szkaiac/ ruszawszy sie z woyskiem z miasta / ciagnal barzo  
przeko do Dybry / y nalasl tam przy Amezje dosyc niemaly  
poczet ludzi zbroynych/ a wszystko w ciszy zastal / bo cokol/  
wiek bylo sluzebnego ludu Tureckiego / to już dawno bylo  
wybito. Onego też dawnego Staroste Kroieńskiego zabito/  
wszystki iego slugi do iednego pomordowano/ y mająet/  
nosć wszystkie pobrano. Naprzod tedy Szänderbeg/ niżli  
ciagnal dostawać ostatka państwa swego/dwa tysiac/y cos  
malo wiecey ludzi barzo mejnych tam na granicach nie da/  
leko od Sfetygradu miasteczka/v gory co ia zowa Mokre/  
us/polozył/cześcia dla tego/aby zagroził Turkom/ ktorzy  
ieszcze v niego w ziemi byli/droge do wciekania / cześcia też  
aby zastapil y niedopuscił przechodu ludziom Amuratomym  
iesliby ktorzy przez ten czas tam przeieżdżać mieli/ bo tamte/  
dy naprostsza droga y naywietrzy gościniec byl do Epiru z  
Macedoniey y z Tracyey/a sam z ostatkiem woyska do Dy  
bry dolney iechal. Tam miedzy inszymi ziechal sie z nim Mo  
izesz/Golent syn Piotrow/ktory byl y zacnością narodu/ y  
osobnym mestwem swym / cżlowiek sławny / thego zawżdy  
przy sobie we wszelakich wielkich a natrudnieyszych potrze/  
bach/ towarzysem y mestwa trudności y nieprzebieczności  
miewal. Po tym drugie miesca/y miasteczka okoliczne ob

Epiensio  
wie gotowi  
na wojne.

Moizesz  
Sząnderbe  
gow  
bey  
ści



**A** iechal/ktore iż ani murow okolo siebie nie miały/ y niewiele  
też na nich Żolnierzow Tureckich było/ bärzo laczny przysiep  
do siebie dawaly / a inż też iednak mało nie każdego wieku  
ludzie wszytko imo sie puściwszy/ tylko bron z soba wziaw/  
szy/ a na grzbiet iaka obrona/ chodzili za nim/ a wolali w głos  
powiedaiac go być obrońca wolności/ bo na ten czas y każ/  
dego y w sercu/ y w vściach brzmialo to słowo/ Wolność/  
Wolność.

**G**dy sie to dzialo/ wiele (iako slyszę) z rozmaitych  
miejsc Turkow / zebrawszy sie na iedno woystko / zaięchali  
**S**zänderbegowi / chcąc ieszcze doswiadczyć swego szczę-  
ścia/ ale y nad tymi tak laczno było ozwyciestwo iako y nad  
drugimi. Po tym drudzy widząc że inż prożne były wszytki  
ich rady/ aby mu sie moca albo gwałtem sprzeciwił/ podda-  
waiac sie/ a bron swoje przedeń miecac/ woleli iego łaski ni-  
li frogier prawice doswiadczać. A Szänderbeg/ częścią  
niechcac aby go okrutniem zwano/ iesliby nad onymi ludź-  
mi bez broni bedacymi/ a dobrowolnie pod iarzma szwie swe  
poddawaiacymi/ frogości iakiey vjywać miał/ częścią też/ a/  
by sobie ta vkladność/ dobrotliwość/ y w postępkach ma-  
drości/ chęć a miłość/ slug y poddanych swych ziednal/ w/  
wszytkich wobec do swych Żolnierzow odsylal/ a inż to im na-  
wola dawal/ albo sie ich vjalic/ albo nad nimi pretcey frogo-  
ści vjywać. Ale y Żolnierzow prożne były Tureckie proś-  
by/ prożne närkekanie/ a w tej mierze na wszytko gluche ich  
były vszy/ y bärzo ich mało żywych zostawiono/ y to tych/ od-  
ktorych sie iakiego wielkiego okupu spodziwać možono.  
A Szänderbeg/ ani pechwałal iawnie/ ani też ganił tej żo-  
lierzow swych okrutności. A wszakże on przedsie tajemnie  
tak mieć chciał / y tak sobie na wszytkim poczynal/ aby do-  
gruntu w Epireskiej ziemi Turki wygładzono/ y pamiat-  
ki ich nie zostawiono. Lecz iż sam nie mógł na każdym mies-  
cu być/ bo ta rzecz ktora był przedsie wzial/ wielkiej pretko-  
ści potrzebowała/ rozdwoiwszy woystko swe/ niektore przed-  
nięsze osoby z roznymi pocztami y tu y owdzie przed soba po-  
slal/ aby też drugie rzeczy odprawowali/ towarzyssze swe na  
wojne namawiali / a nieprzyaciela vprzedzali. A iż na  
Kroiey nie wiele było sluzebnego ludu/ a prawie y Hetma-  
na tam sprawnego nie było/ przeto Amezje tam ięchac rofka-  
zał/ a sam z dwiema sty ludźmi/ rozne miejsca przeieżdżaiac/ y  
wszytko oględuiac/ mieszkal kilka dni/ dostawaiac drugich

Turecka  
pamiatka  
wygładzo-  
no w Epi-  
reskiej zie-  
mi.

miejsc/ a



mieśc/a iednając sobie bytnością swą chęć w wszystkiego o/  
ney krainy ludu/chyba mu ieszcze o iedną rzecz szło/ale o na/  
wieszca y natrubnieysza/to iest/dobytwa drugich miast/na  
ktorych dostawanie onego wszystkiego państwa należało.  
Ale iż były barzo mocnie ludem Turckim osadzone/przeto  
mu sie zdalo/aby sie o to z wieszca moca/ a z iaka dobra ra/  
da/namysliwszy sie statecznie/tusił. A przetoż vprosil to/  
aby wszyscy ktorzy byli y tu y owdzie/na rozmaite poslugi/  
od niego rozestani / przygotowawszy sie do tego iako z na/  
wieszczym ludem mogac / co narychley wyprawowali sie / a  
ziedziali sie do Kroiey/a sam też z onym swym ludem iechal  
do Kroiey aby ich tam czekał. Nie wiele y oni po iego przy/  
iechaniu omieszkali / ale y dundzy słyszac o they potrzebie/  
choćia ich na to nikt nie namawiał/wyprawowali sie/ abo/  
wiem ziechalo sie do niego wiele zacnych Ksiazat/a zwlasz/  
cja iemu powinowatych/z niemalymi pocztami ludzi/a między  
inszymi był Miaschins Angeliny/bo go tak pospolicie zwa/  
no/syn siostry iego Angeliny / Goitusa a Jerzy Strefus/  
wie bracia/od Jelle/iegoż także siostry/Ginno Miaschins/  
ma; Vlaski/bo Jan Kastrjot/ocięć Szänderbegow/ięsz/  
cie za żywota swego/wszystki dżiewki swe/ co naprzecdmiey/  
szym panom Epireńskiey ziemi/w małżeński stan był rozdali/  
okrom Maminze/ktora na ten czas gdy in; był Szänderbeg/  
państwa swego zaśie dostal / a w nim vspokoienie uczynil/  
za Miaschins Topia była dana. Stefan też Czernowicz/  
ktory Mare był poial/y z nią dżiatki miał/poselsstwo do nie/  
go/radując sie iego zdrowiu y szczęściu/ z niemala rota lu/  
dzi/y z pieniędzmi był poslal. Nad to ieszcze/ pospolitego  
cziowieka barzo wiele sie do niego brło zeszło /y vstawię/  
nie sie ieszcze wiecey schodzilo / tak iż in; wiecey niżli o dwa/  
nastie tysiecy ludzi zbroynnych miał. A gdy mu niemalo ser/  
ca y dobrej otuchy przybywalo / z tej zyczliwosci onych lu/  
dzi/ktora przeciwko sobie baczył/mając in; wszystko pogoto/  
win / niżli sie z mieścami ruszył / radzac o tym spolnie z Zol/  
nierzmi swemi/iakoby co poczynac miał/a napominając ie/  
w ten sposob do nich rzecz uczynil:

¶ Nie nowego ani niespodziewanego tu nie widzę moi  
mili szlachetni panowie a mazińi Zolnierze / cżetoby in; da/  
wno przed tym serce moje nie praktykowalo / a sobie nie o/  
biecowalo / gdym sobie y starożytna narodu waszego zac/  
ność/ y wszystkich was/ a każdego z osobna / przeciwko ovcu

memu Ja

Dobrym  
nie miast  
pireńskich  
barzo trudo  
ne.

Książ Sz.  
Kandabego  
wa do Zol  
nierzow;



A memu Janowi/zachowanie y uczynności/pilnie na pamięć  
 przywodził. Bom ja (aczkolwiek nie chcę o sobie ha-  
 dzie mówić) przez wszystkie czas żywota mego nigdy nie-  
 wstąpił o siebie/gdyżem zawsze ten wmyśl / a że przeciwko  
 oyczyźnie mey miłość y pobożność w sobie miał / tegożem  
 co y teraz ducha miał o wolność czynić / thaj chęć waszą/  
 równa z moją zawsze była / iakoście mnie częstokroć (bo to  
 bardzo rad wspominać / a teraz śmieć powieść) gdym  
 jeszcze w Amurata mieszkał / sami do tego / staraniem wa-  
 szym y przychylnością ku mnie waszą / namawiali y wy-  
 żywali: Zdało się to podobno po mnie wam na on czas / że-  
 bych miał zapomnieć oyczyzny/zapomnieć tego co mnie przy-  
 stoi / a na koniec y wolności mey / gdym was / nie dawszy  
 wam żadney pewney otrędy ani nadziei / nie oznajmowszy  
 wam żadnego znaku/zacnego iakiego wmyślu / albo przedsię-  
 wzięcia mego / bardzo śmiertelnie a żalosnie do domu odsyłał: Za-  
 prawda moi mili sąsiedzi / radziłem ci ja w ten czas o sobie y  
 o was tym swym milczeniem / a thaj wmyślnie zmyślona nie-  
 dbałością / zwłaszcza / że y thaj rzecz takowa była / że ja było  
 pierwey potrzebą czynić niżej o niey komu powieść / y na  
 was ile widzę / wieciey twardego munsztuku w they mierze  
 niżej ostrog było potrzebą. Tailem ci ja / tailem / muszę to zeznać  
 przed wami / rady y myśli moje / milczalem ci aż do te<sup>o</sup> czasu /  
 a nieoznajmowałem wolej mey nikomu / nie przeto / abych  
 wierność waszą w podejrzeniu miał a wam nie wfał / ani  
 też / abych nie był świadom wolej waszey albo wmyślow  
 waszych / ponieważście wy pierwey mnie w they sprawie /  
 niżej ja wam / myśli wasze oznajmili / ale mnie nie pomalutko od  
 tego krewkość a niestawiczość ludzka odstraszała / która  
 iż pospolicie oslep na wszystko bież / przeto też y do wolno-  
 ści bystrzey y przedzey się kwap / niżej do tego przywiedzio-  
 na być mogła / nie uważa sobie namniey przystoyności / ani  
 porządku żadnego / a jeśli się y namnieysza droga do tego po-  
 każe / iakoby się nie tylko na wolność wybrać / ale się y o nią tyl-  
 ko pokusić mogła / ani tysiąc mieczow / iako powieść / ani  
 tysiąc niebezpieczeńości / ani iakowa śmierć / a iakowe zdro-  
 wia y majątności na szanę puszczenie / żadnym sposobem lu-  
 dzi od przedsięwzięcia odwrócić nie może. Ale gdy już nie-  
 sprawiwszy nic / proźne twe vsilowanie odkryjesz / to już al-  
 bo gardość dać / albo w niewoli daleko cięższey niżej pierwey /  
 być musisz / a już na po tym możesz nie mieć żadney nadziei

Niebezpie-  
 cno domu  
 gac się wole-  
 ności.

kuścić się



kusie się o to/bo gdyć się raz do tego droga potaje / a ty nie  
 nie sprawisz/inż to na wieki zginieło / raz się tylko o to kusie  
 trzeba/y to iścić się nie poszaniecie/inż na wieki nigdy do te-  
 go nie przyjdiesz. A przetoż inż wam teraz prawdę powiem/  
 ledwym sam sobie tej tajemnicy wierzył/balem się/ aby mnie  
 iżył w tak wielkiej rzeczy niecierpliwym/ albo y same gma-  
 chi mego ściany niewydaly/ świadek mi tego jest synowiec  
 moy Amezah/ który mi po tym był naprzędniejszym tej mojej  
 rady pomocnikiem / a każdy pracy y trudności towarzy-  
 szem/y drugich kilku/ktorychem posługi/y wierney/y niele-  
 niwey w tym żywał. A aczkolwiekiem z nimi zawsze (pol-  
 nie w towarzystwie żył/spólnie iadał/a iednegośmy prawie  
 wszyscy ducha y woley byli/ a wszakże przedsię żaden nie w  
 thym nie doznał / abych kiedy na oycyznę moję wspomnieć  
 miał/ch-ba na Węgierskiej wojnie/żaden odemnie nie usly-  
 szal słowa Krześcijańskiemu a wolnemu człowiekowi przy-  
 stornego/iedno w ten czas/ gdy to bezpiecznie a bez kara-  
 nia uczynić mogł. Mogliście wy byli Epiensowie/ kogo  
 inszego (boć jest wiele ludzi osobnego rozumu w tej ziemi)  
 do tego naleść/aby wam był początkiem y powodem do wa-  
 szey wolności / a wasze sprawy y wmysły dostatecznie tu  
 skutkowi przywodził/a wszakże/iż tak podobno Bog chciał/  
 woleliście tej waszey wolności / chocia nierychley odemnie  
 czekać/miżli iey przez kogo inszego szukać / albo iey sami so-  
 bie dostawać. Nie stesknilo się wam tak szlachetne/a w wol-  
 ności wychowane serca wasze/pogańskiej sprosności pod-  
 dane tak długo mieć/ abyscie mnie wżdy kiedykolwiek tak o-  
 wym og'adali. Ale/ dla czego; za waszą cierpliwością to  
 imię sobie przywłaszczam/że się wybawicielem waszym mia-  
 niam? Nie przyniosłem ci ja tu wolności z soba / tym ja na-  
 laś/ledwym był do waszey ziemi wszedł/ ledwyscie byli o  
 mnie uslyszeli/a zbieżeliście się do mnie/wyiechaliście prze-  
 ciwko mnie/ ieden przed drugim iakoby z niejakim wpo-  
 rą do mnie wprzędzając/nie inaczej/ iedno iakobyście usly-  
 szeli/iż waszy oycowie/bracia/synowie/wstali z martwych/  
 albo iakoby do was Bog iaki przywiechał. Wprzędziliście mnie  
 natychmiast/nnetesście mi tak wielką uczynność y ochotę na  
 waszem pokazali/ iż mi się tak zda/ żeście mnie sobie tak wiele  
 zniewolili/iakom wiele y was wolności dostali. Nie iam ci  
 wam to państwo podał/ nie iam wam to miasto w moc dał/  
 wyście ie mnie podali / zaśthalem was zb'oyne a na wojnę

wolności  
 trudno do-  
 stawać.

gotowe/

na pamięć  
 sobie ha-  
 nigdy nie-  
 przeciwko  
 / tegożem  
 ie waszą/  
 roć (bo to  
 m) gdym  
 niem wa-  
 iali y wy-  
 a czas/ że-  
 mnie przy-  
 ie dawszy  
 armirwszy  
 o przedsię-  
 sylal: Za-  
 is o sobie y  
 siona nie-  
 / że ia było  
 dać / y na  
 hey mierze  
 e to zeznać  
 te° czas/ u-  
 eto / abych  
 yfal / ani  
 ymyslow  
 y sprawie/  
 pcmału od-  
 sála/ która  
 do wolno-  
 zywiedzio-  
 yności/ ani  
 do tego po-  
 y o nie tyl-  
 iedaia/ ani  
 awne zdro-  
 osobem lu-  
 gdy inż nie-  
 z/to inż al-  
 li pierwey/  
 ey nadzieie  
 kusie się



gotowe/nie iam wam zbroie na grzbiet/a szable w rękę po-  
 dal/nalazłem was/y na sercu/y na ciele/y na szablach/y na  
 drzewcach/y wszedzie indziej noszące wolność/a iako cnotli-  
 wi opiekunowie od oyców zostawieni/zachowane w całości  
 aż do dzisiajszego dnia/państwo to z wielką wiernością y  
 pilnością wrociliście mi/a na majątności przodków moich/  
 praca/staraniem/y do wciśpiem waszym/okrem krwie moiej  
 przelania/posadziliście mnie/a teraz mnie inż za pomocą Bożą/  
 y w ostatek państwa mego/które jeszcze w innych ludzi w re-  
 kę jest/wprowadźcie. Inżesmy wielką/albo y owszem wiet-  
 szą tę robotę częściej odprawili/gdyśmy inż Kroie y ze w-  
 szystką ziemią tu nieynależącą dostali/pod moc naszą podbi-  
 li/Dybie y inżsi ludzie tu sobie przyłaczyli/lud nieprzyjacieli  
 i po wsiach y polach wybili/ieszcze nam o miasteczka idzie.  
 Gdy się oglądam na to/co im jest nie na rękę/widząc/że o-  
 ni wszyscy są od nas obleżeni/obskoczeni/a im zamkniętym  
 tyłkosmy gołe mury zostawili/nie frąsnie się/ale gdy się o-  
 glądam na twarde położenie miejsca/y na Zolnierze/ktory  
 ni Amurat thym miasteczka osadził/musiemy albo iakiego  
 wielkiego fortelu/albo wielkiego y potężnego wporu rzy-  
 wać. Trzeba się nam tedy iako naprzecy możemy z mieśc-  
 ą rąszyc/a tu szyc sobie tak/iakobyśmy inż wygrali/dopom-  
 ieć staraniu naszemu szczęście/które aż do tego czasu/w każ-  
 dey sprawie znaczenie nam dopomagało/a nas nie odstepo-  
 wało. A wszakże/naprzód niżli gdzie indziej/do Petrelle  
 nam ciągnąć trzeba/nie iżby to miasto twardością miejsca/  
 albo samorodną obroną było podleyse/ale dla tego/że jest  
 od Kroiey nabliższe/mam za to/że z tad wietszą sławę o-  
 trzymamy/y strach drugim miastom zadamy/aby się thego  
 baly co się Kroiey dostalo/abowiem wiele przykładów y  
 osobnego waszego meśtwia/y srogiey nędzy swej/przed-  
 oczymá beda miały/y beda ich zaprawdę niepomali poruszyć  
 mogły/a w czym nie beda mogły poruszyć/tego zaiste nasz  
 potężliwy wpor doloży/chyba to wszyscy mamy przedsię w-  
 iąć/y na tym stanąć/abyśmy się do domu nie wrócili/aż te-  
 go miasta dobedziemy/a wolej naszej dosyć uczynimy/trze-  
 ba się nam o nie wszelakim sposobem kusić/y fortelcem/y pra-  
 ca/cierpliwością/szablą/złotem/y srebrem/abyśmy z tad  
 zwycięstwa naszego/szczesliwe otrzymali początki. Jesli to  
 nam da Bog że ie mocą weźmiemy/nie trzeba nam będzie/  
 im tak zakamiąlv a zatwardziąlv ludzi namniev mieś-

ca z lito



ca zlitowania zostawować/ale wszelakim sposobem/tez y z okrucienstwem zwyciestwa swego używać/abyśmy drugich wporne serca przelomic mogli. Jesli ie tez nam mieszczanie podadza/a okrom przelania krwi otrzymamy ie/trzeba sie nam badzie barzo str omnie/a laskawie we wszystkim obcho dzie/przymozdac ta dobrozliwoscia drugich do tego/aby nam miasta podawali.

Gdy ty słowa Szänderbegowe wszyscy uslyszeli/poznali y pochwalili w nim te wielka skromnosc iego/a w tey wszystkim iego radzie/ktora im na ten czas podawal/zadna rzecz nie byla/ktoraby albo odmienic/abo niewdziecznie przyiac mieli. Poslali tedy Moizesza ze trzemi tysiacmi ludzi/do onego miasta naprzod/a sam Szänderbeg z drugim woyskiem iechal za nimi. Niektorzy powiedaia/ ije dziala ktore byl w Kroiey zastal /wzial z soba/ aby imi mieszczany traszyl/drudzy za sie powiedaia/ ije okrom dzial o wszystko sie kusil y sprawil. Ja/ iesli tego mam potwierdzic/co wszystkim glos powiedaia / ze Szänderbeg malo nie za ieden caly miesiac/wszystkiego panstwa swego dostal/tedy na to ledwy pozwole/aby on mial ty dziala z Kroiey z soba brac/zwolascza ije tho bylo na poczatkach zimy/a po oney ostrey zrudzie y po ledzie/ledwy samy konie albo ludzie lekcy a niczym nie ociazeni isc mogli. Przymozszy tedy Szänderbeg ludzi pod mur / rozdzielwszy husce / natychmiast iako napiercey a nalepiey mogli/miasto otoczyli. Polozyl wietrza czesc woyska/na miescu ktore zowa Tyranna wietrza (a to dla drugiej mniejszey/ ktora jest blisko Kroiey) bo tamtho miejsce bylo naylepsze do polozenia obozu/ ale jednaka byla mysl/y tych co oblegli miasto/y tych co w oblezeniu byli.

Wszakze przedsie Szänderbeg vprzedzil mieszczany laska/wa rozmowa/y darow obiecowaniem/ albowiem obrawszy na to iednego czlowieka wiernego/y doswiadczonego/ktorego byl po oney porazce do Epiru z soba przymiodl/postal do mieszczanow z tym poselstwem/iz iesliby chcieli wiernosc y pana sobie odmienic/ iemu miasto podac/ y wierni byc/ a przy nim zostac/okrom tego/ze ich przy zdrowiu/y przy mianosci ich wlasney zostawi/obiecuie im wielkie dary.

A iesliby sie tez do swego pana wrocic chcieli/tedy kazdemu obiecowal dac pieniedzy/a starosci takze tez barzo wielkie dary. Ale ony mieszczany ku poddaniu dawno sklonne/barzo lacno on chetny Kucerz / vprzadszy sobie na to vmyslne

A Solgować pokornym/ a harde wołowac trzeba.

B Petrella o tleżona

C

Tyranna wietrza.

D

D

pietne



Petrellá po  
oddał się  
Szander-  
begowi.

Szczęście  
Szander-  
begowe.

Opisanie  
petrelle mia-  
sta.

piękne słowa / iako chciał namowić / nie poczynając tej na-  
mowy z strony osoby Szanderbegowej / ale z strony niedze  
rozmaitey nad nimi wiszącej / a wielkich Amuratowych za-  
bawek y trudności / które w ten czas nań przyszły / z porażki  
woyska jego w Węgrzech / y z onego Krześcianow przeciw-  
ko Turkom zbuntowania / toż dopiero z iaką wielką wśno-  
ścią począł to powiedzieć comu był Szanderbeg poruczył /  
przekładając im często / ono srogie Krońskich żołnierzow  
nieszczęście / także y wielką niedzę drugich / ktorzy w szedzie  
po wszystkich oney krainy kaciech / prawie iakoby wilkiem a  
psom na pokarm wyrzuceni leżeli. A oni żołnierze Turcecy  
iż częścią to od drugich słyszeli / częścią też y sami widzieli /  
lącno temu uwierzyli / y ony condycye od posta Szander-  
begowego podane przyieli / chcieli z miasta wystąpić / by im ie-  
dno z ich rzeczami wolno było odejść / a o insze zapłaty nie  
nie dbali. Posłał tedy Starosta posły swe do Szan-  
derbega / aby z nim wszystko stanowili / a przysięga rcho sobie  
obwarowali / co gdy się postanowiło / natychmiast y Turcy  
wyszli z miasta / y nowotwymi żołnierzmi osadzono miasto.  
Ale Szanderbeg pamiętając na swą poradę / w części wemi  
słowy / onym Turkom dziękował / kołmi y pieniędzmi ie da-  
rował / y strawnymi rzeczami na drogę ratował. Po tym  
Moizesz a z niektórymi ieznymi posłał przy nich aż do granic  
państwa swego / aby ich tedy albo zdrada / albo iawnie moca  
poddania jego nie trapił. A zaprawdę iako w wielu inzych  
rzeczach / tak też y w tej osobliwej a wielkiego podziwu ra-  
nia godnej / iako szczęście / tak y męstwo / y mądrość Szan-  
derbegowe każdy obaczyć może / a iako go na on czas osobli-  
wie dziwna Opatrnośćia swa Pan Bog y Amurata cho-  
wał / tak y ten czas ostatecznie przy nim był / gdy mu to ie-  
go własne państwo przywrócił.

Petrellá miasteczko / aczkolwiek iest nie wielkie w o-  
krąg / ale dla położenia miejsca y wysokości gory / na ktorej  
wierzchu leży / prawie niedobyte iest / a temu chocia było do-  
brze opatrzone / y zbroia y ludźmi / y wielkim dostatkem ży-  
wności / ieszcze temu zimie / kiedy iest czas ku obleżeniu na-  
trudniejszy miast / a wżdy ie Szanderbeg tak lącno otrzy-  
mal / iż dostawiać go / nie tylko żadnego żołnierza / ale y ie-  
dnego (iako pospolicie powiedaia) słowa próżno nie wtrá-  
cił : Zaprawdę tak w tej mierze słusznie y tak nieprożna ie-  
go cierpliwość / a deś trwała cięła dużyść / iako y pretkość

rozumu /



rozumu ma być pochwalona/bo wszystko z wielką pretensją  
sprawował. Albowiem otrzymawszy to miasto a opatrzyw-  
szy/nie tylko przez dzień/abo przez jedne godziny/ale y przez  
namnieszczęśliwie tam nie zmieszkał/abowiem wnet zara-  
zem ruszawszy się z wojskiem / ciągnął do drugich miast  
czek/nie inaczej jedno jakoby przed nim prawie uciekały.  
A na then czas wszystko było śniegiem przypało / ludziam  
twarzy od zimna wyschły / ręce pomarzęły / wszystkich ciała  
stwardziały a prawie otretniały/a wzdry żadnemu nie do-  
puszczil iść do miasta albo do któregokolwiek domu / jedno  
tym którzy miasto osadził/y sam wnid; niechciał/ aby tym  
swoim przykładem ku wstydu przywiodł/ tych którzy do do-  
mów grzać się wchodzić chcieli. Nad to/od tego naysprawnie-  
szego dnia/ktorego do Epirońskiej ziemi przyjechał/ aż do  
tego czasu ktore wszystko państwo otrzymał/ledwo po dwie  
godziny na kądśda noc spał/co jest za prawdę osobliwy dzin  
tego osobliwego ciała/ a trwałey y ku zimowaniu trudney  
nocy. A przeto;/podobno to cierpienie pracy / niewysy-  
pianie/y wstawiczne pracowanie/y dużyść ciała sprawila to  
w nim/w cym onego Papiusa Cursora zacnego Rzymia-  
nina/obmawiaia oni starzy historycy/ bo powiedaia za-  
pewne/że wiele iadał y piął. Gola rękazawždy się potykał/  
nie mając ani na zimno/ani na gorąco żadnego baczenia / a  
takiey się rzeczy mając/ktoraby po tym ludzi/więcey ku po-  
dziwowaniu/nijli ku wwierzeniu przywodziła. My wróćmy  
się tam z kadesin/ byli wstąpili. I Ciągnął tedy Szänder-  
beg prosto do Białey opoki/która jest od Petrelle pnylosmy  
mle/a od Kroiey także pnylosmy mle/a Petrellą od Kroiey  
pnylosmy mle. To miasteczko jest w Ematyey na gorze  
bardzo wysokiey/ nie wielkie / ale mu żadnym sposobem nie-  
przyjaciel nie może nic uczynić/jedno głodem wymorzyć.  
Nad to ieszcze/pod samą górą rzeką Ematus ciekac/niema  
lo onemu miescu/y ciudności y obiony/y użytku przydawa.  
Ledwo żołnierze chorągwie w ziemię wetknęli / y sami się  
pod murem położyli / a in; zarazem mieszczanie posłali do  
Szänderbega kilku osób/dobrowolnie miasto podawaiac.  
A tak onym żołnierzom Tureckim którzy w mieście byli/toż  
też był Szänderbeg obiecał/co y Petrellensom/y wszystko  
im to strzymał/a po tym gdy in; przedziejdiali/posłał z ni-  
mi kilku osób ludu swego/aby ie przez ziemię prowadzili/ a  
krzywdy im czynić nie dopuścili. Gdy tedy Szänderbeg

Szänder-  
beg mało sy-  
piał.

Opisanie  
Białey opo-  
ki.

Biała dpo-  
da poddała  
się Szan-  
derbegowi.

D i j wszystko w o-



Stellusium  
miasteczko.

Stellusium  
oblazono.

Sfetygrad  
osiedl Sz-  
kanderbeg.

wszystko w onym mieście postanowił / ledwy sobie wyrachna-  
wszy ciągnął do drugiego miasta / które zowa Stellusium /  
pulsodmy mile od Bialej opoki / od Petrelle dżiesięć / a od  
Kroicy mało nie trzynastie. To miasteczko acz też jest nie  
wielkie / a wszakże dla osobliwej obrony y twardości mieś-  
ca / wesołości / y powietrza osobliwie zdrowego / słusznie  
ma być wychwalane. Jest góra na Ematyskich polach bar-  
zo wysoka / w pośródni niektorego pięknego a wesołego  
padołu / iakoby wmyślnie wysypana / tamże na tej gorze to mia-  
steczko pięknie w okrag murem otoczone leży. A gdy  
do niego inż o zachodzie słońca przyciągnął Szkanderbeg /  
nie tego dnia nie poczynił / ale wszystko do poranku odlo-  
żył. Wlazł w tedy rano / posłał do miasta posły / ale oni  
posłowie / nie inżego iedno góle słowa na zad przynieśli / a  
jadney pewney y stateczney odpowiedzi nie otrzymali / a to  
dla tego / że sa w tej mierze Turcy między sobą nie zgadzali  
li / y prawie sie stał rozruch a zamieszanie między nimi / dla  
wporu / albo radšej mamli prawdę powiedzier / dla statecz-  
ności samego Starosty / który sie z drugimi okolo podania  
miasta nie zgadzał / owszem ich na to namawiał / aby sie Sz-  
kanderbegowi nie bronili. Wszakże będąc od wietšej  
polowice ludu swego zwrócony / gdy niechtiał słusznych  
condycy przyiać / musiał sie potym daleko sprośnien y z wiet-  
szą szkoda swa poddać / abowiem sami Turcy / nie mogąc go  
namowić / związawszy go y z drugimi tego thowarzyszmi /  
ktorzy też w tymże wmyśle tworali co y on / wiedli ich do  
Szkanderbega / a przyiaroszy słuszne condycye / podali mu  
miasto. Tych tedy wlecey niżli drugich Szkanderbeg daro-  
wał / a hoynien ich wszelakimi potrzebami opatrzył. Ale  
wietsza ich cieżść dla tego swego ucynku / ktorego sie wazy-  
li / nie śmieli sie do domu / bojąc sie Amurata / wrócić / a tak  
tam zostali. Niektorych po tym okrzczono / a drugim to na-  
wola dano / wszakże każdego z nich z pospolitego skatbu sy-  
wnością opatrzone. Jeszcze im szło o Sfetygrad / co sie  
wedle Slowieniskiego ięzyka wyklada / swiete miasto. Nie se-  
thedy dlugo okolo Stellusium nie zabawił / a Szkander-  
beg / iako naprzecy mogli / ciągnął z ludem do Sfetygradu.  
To miasteczko w gornej Dybrze / prawie na samych grani-  
cach państwa Epireskiego leży / na gorze barzo wysokiej /  
także iakom y o drugich powiedział / ktore widac z daleka na  
gorze iako Dłowe gniazdo / a mało nie tylko jest w okrag

iako y



iako y Stellusium. Ty wszystkie miasteczka ktorem tu wylu-  
 czył/nie możemy y do dzisiajszego dnia wiedzieć kto założył.  
 Abowiem ony miasta ktore byli starodawni Macedońscy y  
 Epirońscy Krolowie/y dundzy postronni panowie pobudo-  
 wali/iako Meandrya/Heraclea/Toglus/Nicopolis/Echi-  
 nus/Lencas/y insze niektore/gdy nieprzyjaciele narodu Łaciń-  
 skiego/albo radszey wszystkiego narodu ludzkiego zaraza/  
 oni Gottowie/y Gallogreckowie/oborzyli sie byli na wszystkie  
 świat/ty wszystkie miasta byli zborzyli/y z ziemia zrownali.  
 A z teyże przyczyny/obymateley panowie onych miesc/nicry  
 chlo po tym/chcac ono mnostwo ludu sprosnirosproszone/  
 w iedno zgromadzić/a ograniczyć wdy sobie pewnym mie-  
 scem ona ziemia w dobrym porzadku/gdy widzieli ze barzo  
 trudno bylo onych starych ostatkow poprawować/y chocia-  
 by też ich byli poprawili/tedyby przed sie tak je byly tu naia-  
 zdom nieprzyjacielskim/y tu dobywaniu a zborzeniu łacne/  
 do wietrza onych miast czesc byla na polach y na równinach/  
 przeto obierając ni barzo wysokich gorach miesca / ty mia-  
 seczka pobudowali/a dla tego male/ze y samo ciasne polo-  
 zenie miesca/nie moglo wietrznych znosić/ y dla łacnieyszey  
 obrony / gdyby iaka moc nieprzyjacielska naległa: Chocia  
 Kroia/bedac wszystkiego tego państwa glowa / iako jest ze  
 wszystkich najpietnieysza/tak theż y dosvc wielka/ a pokaznie  
 sie to za rzecz pewna/ze ia założył nieiaki Karolus/czlowiek  
 bogaty y zacny/z narodu Topion/ktorzy tego czasu/ gdy  
 Szlanderbeg Epiru dostal/w Szkurzyey zacney Epiroń-  
 skiego państwa ziemi/ między Tyranna/ a miastem ktore zo-  
 wa Dyrrachium/panowali.Skoro tedy Szlanderbeg pod  
 miasto przyciagnal/położywszy sie obozem/y busce rozsądzi-  
 wszy/zarządzen poczał z mieszczany stanowić aby mu sie pod-  
 dali. A iżby ich tym łacniey przykłady poruszyć mogli/ kazal  
 im przekl. dąć y przypominać wszystko/ co sie w Kroiey/ w  
 Petrelli/w Bialej opoce/y w Stellusium zstalo/a zwlaszcza  
 o wolności miasta Stellusium/o łasce żołnierzom Turce-  
 kim uczynione/ a zaśie o więzieniu starosty Stelluzijskie-  
 go/ktorego wespolek y z inszemi wpoznemi a zatwardziły  
 mi tu; przed swymi oczyma widzieć mieli gdyby ie mordowa-  
 no. Ruszyło to poselstwo nie pomalu każdego z nich/a zwa-  
 lając Staroste/ie tu; przed oczyma swymi/żałosne cudze-  
 go nieszczęścia przykłady miał. A przethoż/ie sie sam bal/  
 pierwej niż i kto inszy zdanie swe powiedzieć/ a onemu po-

Kroia  
 założyt



słowi odpowiedź dać / dla niestawiczości wszystkiego lu-  
 du / a odmienności / ktorą sie rada pospolitego człowieka  
 trzyma / przyiawszy wzięcie posła / a obrociwszy sie z wiel-  
 ką skromnością do swoich / rzekł: Coż mi możecie czynić na-  
 mejniejszy a nawierniejszy Rycerze / abo co wżdy na to nie-  
 przyiacielowi naszemu odpowiedzieć mamy? W ten czas ie-  
 den z tych co okolo niego stali / dorozumiawszy sie z onych  
 słow starościnych / do czego sie tajemnie wola iego skłania-  
 ła / dobywszy szable / a podnioszy ja ku gorze / y wstrzasna-  
 wszy ręką / rzekł: Ponieważes nas / o mejny Hetmanie / mej-  
 nymi y wiernymi / a Szänderbega nieprzyacielem naszym  
 nazwał / niechayże tedy ta szablą za nas odpowiedź dawa:  
 Nie było nie potrzeba / tymi pięknymi / a na to prawie vsa-  
 dzonymi słowy / częścią Kroienstiem / częścią Sthelluzyen-  
 skim nieszczęściem / wolnych serc naszych strąszyć: Abowiem  
 iako rozmaite a rozne są ludzkie twarze / tak też wszyscy ro-  
 zne na swym sercu vmysły mają. Każdy sie swym rozumem  
 sprawnie / każdy też na swoy karb szaleie. Nie stanowiliśmy  
 my Petrellensem / ani Sthellusienom / żadnych praw / nie-  
 chayże też oni nam nie stanowią: Niechay tak sprosne onych  
 niewolnikow przykłady / do naszych mejnych serc nie prze-  
 chodzą. Brzydzą sie zacne a wysokie rozумы w rzeczach po-  
 czciwych / nie rzekac w sprosnych / cudzych wczynkow naślą-  
 dować. Każdy sie wedle swego obyczajm sprawnie.  
 Otoż tak: Niechayże przed naszymi oczyma Stellusienstie-  
 go Staroste mordnia / niechay towarzysze iego zabicia: y  
 iestescie tego mnimania / że y my w ich ciałach bedziemy po-  
 bici? Izali tamże w nich y my skonamy? Izali z tamtad na-  
 szą krew wyćiecze? Ale / o szczęśliwe są ony ciała / o zacna a  
 wzięta iest y mnie zawżdy onych ludzi śmierć / ktorzy chcąc  
 znamięnita wolność / y stateczna wierność swa zachować /  
 złoto / srebro / żelazo / y to wszystko / czego iedno pożąda / al-  
 bo sie boi / niedzne ludzkie przyrodzenie iednako wżgardzi-  
 ła / a nizać sobie tego nie wazyli. A tak / odniesze też y ty ode-  
 mnie prostego Żolnierza to / do twoiego Hetmana posel-  
 stwo. Jesliże na nas chce thy condycye wkładać / niechayże  
 inż one swa rękę nie thak dalece wielkiem meżom straszliwa  
 odkryie. Czyli on nas podobno będzie mogł / czego mu y Bóg  
 nie dopomoże / do swych praw przyniewolic albo przyłudzic?  
 zaprawdec nie będzie mogł. A nad tho: Nie takie iest ten  
 Szänderbeg wasz / o iakimiesmy przed tym slychali / że był

człowiek



człowiek osobnego a wysokiego rozumu/litościwy/a tak sie przeciwko nieprzyjacielowi/ iako y sam przeciwko sobie za- wždy sprawiedliwie obchodził. Albowiem: a dla czego on Stellusienckiego Starostę w więzieniu trzyma/ ktorzy sie śmieje/ meżnie/ y sprawiedliwie/ przy Królu swoim/ przy wierności y wolności swojej popisal? Dla czego nań miecz gotnia? Nie zasłużyłci zaprawda miecza/ ani śmierci ten/ ktorzy iey tak zacnie pragnął/ aby iedno wolność swa w ca-łości zachował. ¶ Z wielkim podziwieniem/ wszyscy tego Żołnierza słuchali/ ani mu żaden przerywał/ a; on sam rzeczy swej dokonczył.

¶ Po tym ono mnóstwo słuchającego ludu/zgromadzi- wszy sie wespolek/ szablami kolatali w tarcze/a za tym zna- kiem wszyscy krzyknęli/pochwalając te rzeczy. Starostę/ iż mu za takim wszystkiego Kycerstwa zezwoleniem/ przybyło dobrego serca y dobrej otuchy/ wypuściwszy onego posła z miasta/ wnet sie rzucił do strażey/ a Żołnierze/ każdego do iego powinności y posługi rozesłał. Alaczkolwiek na mu- rzach wszystko ieszcze przed tym było nagotowano/a wszakże on/ y ieszcze więcej niżli pierwey było/obrony przyczyniając y wszystko znowu rozkładać/staćcznie każda rzecz posta- nowił/a stanowiac/czynił do Żołnierzo w pilne napomina- nie/powiedaiac/że to v każdego w sercu nałazł/ czego sie o nich ieszcze pierwey pewnie spodziewał/a przetoż wkażował im to / że ieszcze tym więcej mają sobie przynajac stacę/ ności swej / patrzac na przykłady drugich miast/ ktorze sie nieprzyjacielowi tak sprośnie poddały. Namawiał ich tedy pilnie/aby to sobie rozmyślali/iakieby zapłaty y dary mieli od Amuratá odnieść/iesliby tylko oni sami między tak wie- lem zdrajców/zachowali w całosci wolność/ y panowanie Ottomanckie w Epireskiej ziemi. A za sie/iesliby w swym umyśle osłabili/ a nieprzyjacielowi sie poddali/ słusznieby sie daleko sroższej y wiecjszej nędzy/nizli Petrellensowie/ y Stellusienfowie obawac mieli/ponieważ onych zdrada y nie wierność/ może wždy miec iaka taką wymowkę / iże oni w postzodku ziemi tej/będac od nieprzyjaciela ze wszęch stron otoczeni/a prawie iakoby obleżeni/ wielkim gwałtem przy- muszeni byli do tego aby miasta podali/aie oni sa na samych nieprzyjacielskiego państwa granicach/a ieszcze w mocniej- szym sie miasteczku zawarli nizli oni/a ty ich wymowki pro- śne sa/ y przyczyny ktore po sobie biora/mieśca nie mają/po-



A nieważ od Amuratha / za barzo krotki czas ratunek może przysć / któryby ich od obleżenia wyswobodził. Nład to iesz / cze tym ich cieszył / że ta ich praca / to iest / bronienie miasta / nie mogła długo trwać / abowiem na then czas jima była / który czas ku obleżeniu miast iest natrudniejszy / y był tey nadzieie / że y sam Szanderbeg wyrzawszy ich stateczny xpoz / nie miał sie daley o miasto starać / ale miał zarazem wnetze precz odciągnąć. A ku tym słowom a radam / y ten ieszcze dosyć madyr uczynek przydal / iże wszystkie Krześciany / y dawne mieszczany / którzy też tam / iako y w inszych miasteczkach od Amurata zostawieni byli / wypchnawszy z miasta / aby nie było żadne miejsce zdrady / kazal sie im na przedmiescie przenieść. Gdy to tak postanowili / oczekawali / namniemy sie nie bojąc nieprzyjaciela.

G W ten czas Szanderbeg wysłyszawszy one odpowiedzi / która z miasta przyniesiono / dowiedziawszy sie theż o oney wydworney żołnierza Tureckiego powieści / smiechem tego zbywając / rzekł. A to zaprawde cysły Kycerz / iesli tak w mie czynić iako mówić / ale iesli nam tyle mocy bedzie zstawało / tego też fortunaka do szcześniey Stelluzyensow śmierci przydamy. A zarazem kazal przed sie wywieść staroste Stelluzyskiego / y z drugimi więźniami towarzyszymi jego / y zarazem którzy chcieli wwierzyć a wyznawać Krześciańska wiare / okrzczono ich. Dezd. ta / y z drugimi / przed oczyma wszystkich ludzi pobito. Uczynili tedy Turcy w mieście wielkie wołanie / haniebnie y sromotnie laćac Epiensom.

T Okolo szturmowania do miasta / trojaka miedzy soba Epiensowie należeli rade. Jedni radzili nie knsić sie o mury / zwlaszcza iż śnieg / lod / y gołoledz / żadnym sposobem / na żadnym miejscu wstapienia na gore nie dopuszczała / a ledwyby sie kto na iednym miejscu nogami odzierzeć mógł / a przetoż powiedali / żeby lepiej dawszy temu obleżeniu / dla niepogody srogiey zimy / połoy / na wiosne dobywać miast odlożyć. Drugi zaś radzili / żeby lepiej lud wszystkich przebrać a do szturmu naznaczyć / przygotować drabiny / strzelbe / y insze przyprawy do tego potrzebne / a xpozem sie przeciwko xpozny obchodzić / aby po tym chcąc sobie odpocynać / a iako ptacy pogody do czasu wiosny czekać nie zostawili im wolnego czasu / ktoregoby oni od Amurata pomocy / y na wsem ratunku lepszego dostać mogli. Moiżesz zaś powiedział / iż v szturmować do miasta proino / y

odciągnąć



odciągac też od obleżenia nie potrzeba / ale innym sposobem  
 niżli się onym drugim pierwszym zdalo / ktorzy też do tego  
 rady podawali / bo ten lud ktorzy był na granicach dla in-  
 szych potrzeb zostawion / moze pod Sfetygradem polozyc / a  
 z they przyczyny / y woyska wierszemu bzdzie folga / bo siebie  
 odpoczyni / y przed sie Sfetygradensowie w obizeniu / y w  
 takowym zamknieniu beda / je sie nie beda mogli nigdzie wy-  
 chlic / a tym sposobem y t. sprawa odwlecze sie do pogod-  
 niejszego czasu / a Sfetygradensowie przed sie odpoczynku ja-  
 dnego miec nie beda. Za te sie tedy rady wyszych wchyci-  
 / y na tego ktorzy ta rada wynalaz / to jest / na Moize / a te  
 sprawa Szanderbeg wlo / vl. Przyzwano tedy ony dwa  
 tysiac ludzi / ktorzy nie daleko na granicy byly / y dano ie w  
 moce Moize / przydawszy mu ieszcze ktemu tysiac lu-  
 du zostawionego tam pod Sfetygradem / a dudy ruszy-  
 wszy sie z tamtad / iechali do Kreiev. Tam też zaszli nie zga-  
 dzali sie wyszych okolo tej sprawy wiecney / ceby wzdzy da-  
 ley czynic mieli / abowiem wiele ich bylo / ktorzy sie niechcia-  
 lo przestac wojowac / y radzili na to Szanderbegowi / ab-  
 daley wjymal zwoyciestwa a wtargnal w ziemi Turecka / a  
 aby mogl nieco panstwa Amuratowego oberwac. Dru-  
 dy zaszli powiedali / ze czas jest barzo nie potemu srieg / led-  
 dy dzie czeste bywaja / ledwyby w tych nadzach mogli żołnie-  
 rze wytrwac. Nad to ieszcze / na polach ed mrozu w sztyfc  
 ie popsoralo / tak izby kene jadney zimnosci miec nie mo-  
 gli. Szanderbeg tedy przyzwalalac na to / a izby pokazal  
 ie wzdzy tej na swoy lud ma nieiafa bacznosc / a ktemu izby  
 przez ten czas panstwo swoje lepiej postanowil / ymstil żoł-  
 nierze rospuscic / a tak / gdy ie inż rospuszczal / thymi slowy  
 m diałowal:  
 Niewiem co pierwey a co posledzey w was mam wychwa-  
 lac moi mili żołnierze / iesli mastwo / czyli szcescie / abowiem  
 wasze mastwo dalo do they potrzeby szcesciu powed / a  
 szcescie zaszli mastwu waszemu na pomocy bylo / a (czego  
 naywiecey w takowych sprawach bylo potrzeba) rada wa-  
 sze y staranie wasze z wielka pretkościa zrownalo. A prze-  
 toż z tad sie biorz znak / a iakoby pewna praktyka na przy-  
 szle czasy / je y tho panstwo Epireńskie / y wy sami / wielkiej  
 slawy a zacności dostapiacie. Abowiem / a czego inż wam na  
 po thym szcescie nie depomoze? Czego nie zwoycisz wasza  
 cięplim / a zaszli nie baciz. Ledwy tho trzedytly dzień

Sfetygrad  
 oblegli E-  
 pirusowie.

Niekt Sz-  
 anderbeg  
 wa do żoł-  
 nierzom

Dzis jest /

odciągac



Człowieka  
mężne<sup>o</sup> nie  
nie zatrzy-  
mawa.

a Dżis iest/iałom ia szczęśliwie do oyczyzny mey/mnie od nie-  
 przyiaciela Poganina wziętey/ o każdej rzeczy watpiac / a  
 prawie z tak dalekiej drogi nieznaiony będąc/przyjechał.  
 Dżis okrom Sfetygradu/ani imienia/ ani (iało powieda-  
 ia) woniey Tureckiey w tej ziemi namniey nie zostało.  
 Naprzod tedy dżekować Panu Bogu mamy/ iże on tak ser-  
 ce nieprzyiacielom naszym odiał/ iże nam tak bärzo mocne a  
 obronne miejsca/okrom krwie naszej przelania/ w ręce na-  
 sze podał. Alż tej iednak/ y cierpliwosć wasza słusznie ma  
 być w tej mierze pochwalona / iże sie nie ogladała na prze-  
 grozy z wierzchu idace/to iest/na zimną/na niepogody/y na  
 insze wszelakie przed waszymi oczyma niewczasny/mienchyla-  
 la głowy/aż oney zdawna żadliwej chuci swey uczylna do-  
 syć. A teraz oboie wszystkich was pochwalam radę/tak was  
 ktorzy zwycięstwa naśladować/a w ziemi nieprzyacielska  
 wtargnać/ iako też y was/ ktorzy to na inszy czas odłożyć/  
 radzicie/zwlaszcza/iż człowieka meżnego żadna rzecz zatrzy-  
 mawać albo zawściągać nie ma/ bo iako powiedaia/ cnota  
 a meśtwo/przez wodę/przez ogień/ y przez wszystkie ku prze-  
 byciu trudne miejsca/lacny przechod mieć/ a o wszytko sie  
 kusić zwykło. A wszakże iesli ta odwloka nie nam szkodli-  
 wego nie przyniesie / tedy na to słusznie pamiętać możecie/  
 c że y wy tej takiej cięła macie na sobie/iakie drudzy ludzie.  
 Jedzcież tedy z Bogiem / a waszym niezwyciężonem prawi-  
 cam/ y sami sobie wytechnicie a odpoczyńcie/ abyście sie po-  
 tym mocniejszymi a ku wszelakiey pracy trwałszemi / na  
 on czas/gdy in; lepsze pogody nastana/wrócili. Na on czas  
 wam wszystkim opowiedam/wielka a ciężka/ a; do zapoce-  
 nia praca/ y wstawićna wojne/ na on czas obficie zaplate/  
 ktorasćie teraz zasłużyli/otrzymacie. Bo iesli tak za thym  
 niedbałstwem Amuratowym będziemy mogli być bez przeka-  
 zy/iałosmy pocżeli wojować/tedy nam będzie trzeba ziemię  
 iego pustoszyć/palić/ y o niektóre sie miejsca od niego ludźmi  
 r osadzone kusić/abyśmy ie sobie przywlaszczyć mogli. Ale  
 iesli (czego sie rychley spodziemam) wojne przeciwko nam  
 podniesie Amurat/bedziemy musieli rady nasze/wedle cza-  
 su/ y wedle rad nieprzyacielskich stosować. A wszakże/co-  
 kolwiek o inszych rzeczach poczynać mamy/naprzod sie nam  
 trzeba o Sfetygrad kusić / a tam sie ze wszytką moca obo-  
 rzyc. Bo mi sie to zda być rzecz y sprośna y przykra / aby tu  
 ieszcze ten ostatok państwa Epireńskiego/ z wielką zeliwo-

ścią iego/



ścia iego/ miał trzymać nieprzyjaciół nasz. Ale mało było  
 nie lepiey teraz czasowi folgować / abyśmy po thym/ chcac  
 Sfetigradensow wpor/ wietszym wporzem naszym zwycię-  
 żyć/ nie musieli/ nie nie sprawiwszy/ prożno sie kusiwszy/ a  
 iakoby sprosniey niżli oni/ bedac zwyciężeni na zad odiechac/  
 a z thad je nieprzyjaciół nasz przyuczałby sie znienagla/ moc  
 nasze lekce sobie ważyć. Abowiem/ nie tylkoby z ludźmi/ ale  
 prawie iakoby y z samem niebem walczyć potrzeba/ A mam  
 te pewna sprawa/ że niektórym onym starodawnym Hetma-  
 nom/ barzo za zle miewano/ iż prze zla sprawa/ a przez Ry-  
 cerkich rzeczy nieumiejetność / wielkie a gotowe woyska /  
 wiecey niewczasem albo iakim niedostatkim/ niżli nieprzy-  
 iacielska szabla potracili. A nad to ieszcze / przychodzi in-  
 rychlo dzień narodzenia Pana Krystusowego / nie zda mi  
 sie/ abyśmy co o tym czasie przeciwko nieprzyjacielowi po-  
 czynac/ albo o tym czasie garlo komu wziac mieli/ ktorego-  
 śmy sami swiatłość prawdziwa y zbawienie otrzymali/ ale  
 i to często powtarzac musze/ wstawicznie y na każdym mie-  
 scu Pana Boga dziękować mamy/ za wolność/ za to pań-  
 two/ za żony/ y dzieci / że nas ku temu wszystkiemu przy-  
 wrocił. Ja moi mili żołnierze/ to szcyrze wznawam/ iż  
 iesli dla czego inszego/ tey wczynności ktorasście teraz prze-  
 ciwko mnie pokazali/ wam oddac nigdy nie moge / tedy za-  
 prawde nawiecey dla tego/ jesteście mi do tego staraniem wa-  
 szym a sprawa wasza pomogli/ że oto teraz tak zacnych sie-  
 strzenicow moich/ tak zacnych a mnie namilszych y niezwycie-  
 żonych Ksiazat napatrzeć sie moge. Wielkiec mi zaprawde  
 rzeczy/ za sprawa a pomocą tych zacnych Ksiazat/ serce mo-  
 ie tusz y obietnicę/ bedac sie oni z pilnością starac o to / be-  
 dac do takowych rzeczy droge podawac / że y ia sam po tym  
 beda wam miał za co wielce dziękować. Teraz iesli co mo-  
 że być ze mnie/ czymbych was albo ozdobic/ albo zacic czym  
 kolwiek poratować albo podarować mogl/ powiedzcie śmiele  
 chuci a potrzeby wasze/ abowiem na mey chuci y wdzieczno-  
 ści/ ktora iako minimum/ za ty wielkie wasze zasługi/ y wczyn-  
 ności przeciwko mnie pokazane/ jestem wam powinien/ ni-  
 gdy wam namniey nie bedzie schodziło.

Pospolstwo nie wstydało sie / y niektorzy theż zacniey-  
 szy/ aby wziawszy z tych iego slow dobra otruche/ nie mieli go  
 o co prosic/ a tak ze wszad sie okolo niego zgromadzwszy/  
 iakoby obawiac sie każdy/ aby nie pierwey ieden prosil ni-

żli drugi/



żli drugi/każdy wedle zdania swego o cokolwiek prosił/ni  
 ni o iezdę / drugy o piesza służbę / drugi o pieniądze / o  
 konie / drugi o dochody w niektórych wsiach / drugi / kto-  
 rym byli za ta odmiana pana w Epirenskiej ziemi / Turcy  
 o czyste imiona odieli / y drugim rozdali / prosili aby im to  
 było przywrocono. A tak Szänderbeg co mógł na ten czas  
 okrom sporu odprawić / to im wszystko zarazem postąpił / a  
 co się też w czymkolwiek krzywdy drugiego człowieka do-  
 tykało / to na inшы czas odłożył. Po tym rospuściwszy  
 wojsko / wiechał do miasta y ze wszystkimi co byli przy nim /  
 bo ich było zostało przy nim niemało / a zwłaszcza siełszczy-  
 cy / y Książęta imu powinowate. Naprzód tedy niżli co in-  
 szego poczał / Ameze y z niektórymi towarzyszami jego / kto-  
 rzy byli przy nim z Węgier wyiechali / dał okrzcić a do Krze-  
 ściańskiej wiary przywiodł / a przy nim y Turków wiele /  
 którzy na ten czas w Kroicy / y na innych miejscach byli na-  
 leżeni / bo przed tym nie miał czasu krzcić ich / dla bärzo pra-  
 kiej na wojne wyprawy. To tedy zaczęło a słuszne po krzci-  
 nych wesele / iż się było prawie trefiło na dzień narodzenia  
 Syna Bożego / trwało przez kilka dni. Szänderbegowi  
 obywatele Epirenskiej ziemi / wedle zwyczajów starodawne-  
 go / wiele darów posyłali / Książęta też w sąsiedztwie pogra-  
 niczne / iako nie dawno przed tym / dawali mu dary ku wo-  
 iennym czasom potrzebne / tak zaś w ten czas posyłali mu  
 inakże rozmaite dary / któreby on jego pokoy / a od wojen-  
 nych trudności wolny żywot zdobył / iako szaty znamienite /  
 y drugie kosztowne sprzęty / y wszelakie naczynia domowe /  
 bo wiedzieli o tym dobrze / że on w takowej potrzebie / a  
 trwodzi wojennej będąc / nie inшого z sobą okrom szable y  
 inszej broni / przynieść nie mógł.

¶ Nie długo Szänderbeg w tym prożnowaniu był / abo-  
 wiem prawie jeszcze przy obiedzie / przybieżał posel od Mo-  
 izesa / oznajmując / iż oni Turcy którzy się byli z ziemi E-  
 pirenskiej na pogranicze zbieżeli / zebrawszy się na niemały  
 hufiec / y inшого motłochu niemało ku sobie przyłaczyszy /  
 śpieszyli się aby Moizesa porażili / a przetoż dawał znać  
 Moiesz aby się Szänderbeg pośpieszał / bo się obawiał / ie-  
 śli go tamci Turcy za sobą daleko wyciągną / aby nie musiał  
 od Sfetygradu odciągnąć / albo ieliby się też pod miastem  
 chciał z nimi potykać / abo owi drugi z miasta nań z tyłu  
 nie wderzali. A tamtego ruszenia Turckiego tak była

przyczyna /



przyczyna/ abowiem oni Turcy/ ktorzy byli vszli rać Epi-  
 tenson/ iako ci ktorzy na Petrelli/ na Sthelluzum/ y na  
 Bialej opoce/ po tym swoim nieszczęściu/ zgromadziwszy  
 sie okolo Alchryey miasteczka Tureckiego w Macedoniiey/  
 gdy sie dowiedzieli/ iże Szķanderbeg rozpuciwszy woysko  
 iechal na jime do Kroiey/ chcac iakim zacnym uczynkiem/ a  
 znaczna posluga oney lekkości/ a zdradzie y niewierności/  
 ktorcy sie dopuscili w Amurata wymowke iaka uczynic/ pod  
 borzywszy do tego drugi motloch ludzi/ ktorzy ku sobie przy-  
 laczyli/ iechali ku Sfetygradu / bo sie dowiedzieli/ że tham  
 Moizesz miasto oblegi/ y straż pograniczna dzierzał. Szķan-  
 gerbeg acz go to poselstwo malo frasowalo / bo byl tey na-  
 dzieie/ żeby ten motloch Turkow na iego granice nigdy wie-  
 chać nie śmiał/ wszakże aby sobie w czym niedbale/ na thym  
 nowotnym państwie nie poczał / albo tego po sobie nie dal  
 znać/ żeby Moizesza ratować niechciał/ wsiadłszy co pretcey  
 na koń/ wziawszy z soba y ony goście co y niego byli/ y z nim  
 w stole siedzieli/ y sto żołnierzow z miasta/ iechal/ aby they  
 przyszley nieprzespieczności wczas zabiezał. Ale sie nie by-  
 lo czego bac/ ani do czego kwapić: Abowiem Turcy skoro o  
 ciagnieniu Szķanderbegowym uslyszeli/ iako byli z wielka  
 boiaźnia w pole wyiechali/ tak sie też zasie pretko na zad co-  
 ineli/ że y znać bytności swey ledwy po sobie zostawili.  
 Wszakże przed sie tą rzeczą przyniosła im wiele złego / abo-  
 wiem Szķanderbeg rozgniewawszy sie/ że go y na ten nie-  
 wczas/ a na te niepotrzebna iazde wywabili/ y ieszcze wcie-  
 kaniem swym odieł im przyczynę otrzymania slawy/ wzi-  
 avszy z onego ludu ktoru przy Moizeszu byl/ tysiac iezdnych/  
 wtargnawszy w państwo Tureckie/ aby ta krzywda/ iesliby  
 mogl/ rozdrażnic te Turki ku bitwie wywabil/ niemalo wsi-  
 przeiejdziac sie po polach/ zwoiował y spustoszył/ a tak ro-  
 zlałomivszy żołnierze swe onymi nieprzyacielskimi lu-  
 py/ na cała jime z onych lupow żyw-  
 nością ie opatrzył.





**Historiemy o żywocie y za-  
cnych sprawach Jerzego Kastrypota / kto-  
rego pospolicie Szanderbegiem zowa-  
Książcia Epireskiego:**

**K Siegi Wstare.**



Aten czas / tego co sie dzia-  
ło w Wegrzech (abych inż dopo-  
wiedziamy tney Historiemy / do  
drugiey sie wrocil) gdy sie przez  
perwe poselstwa dowiedzial A-  
murat / chocia tey y sama nowina  
iż pospolicie bywa pretza / y ry-  
chley sie do ludzi przenosi / kiedy  
zla / inż byla wszedzie pelno trwo-  
gi / boiazni / y placz przyniosla /

ie za sprawa Szanderbegowa Basza byl porazon / y woj-  
sko pogromione / a prawnie do gruntu wysieczone / a iż on  
sam z Ameza y z pomocniki swymi / chytrze z tey porazki ca-  
lo wszedl / y zarazem do Epiru iechal / bedac z tey nowiny A-  
murat wielka zaloscia zietv / gdy sie wszytkiego dostatecznie  
dowiedzial / iako sobie w tym Szanderbeg poczynal / a zwa-  
szcza iako wyprawil y Pisarza falezny list / (bo y tonie mo-  
glo sie dlugo tanc) naprzod sie tak barzo tey iego smialosci /  
y tney niespodziewaney zley przygodzie zdziwyl / ze y slowa  
przemowic nie mogl. Po tym gdy sie on iego wielki zal tro-  
che wciszyl / poczynawszy troche mowic / czescia sie na Szan-  
derbega przegrzajac / czescia nan narzekajac / gniewu swe-

Amurat za-  
leciw z po-  
razki ludu  
swego.

go nienha



go mienhamowana furja wypelnial/czescia go tez zlym a nie-  
 cnotliwym czlowiekiem/czescia niewdzięcznym zowac/a po-  
 wiedaiac / ze iad ktorzy w sobie dawno Szlanderbeg cho-  
 wal/teraz z siebie wyrzucil / a izby tho on byl dawno przed-  
 tym uczynil / by byl do they swciey zley a niecnotliwey rady  
 mogl droge iaka naleśc/ktoreby temu dosyc uczynic mial/a-  
 le ciasu patrzal/ktoregoby bezpiecznie/a nikogo nie boiac sie  
 ten swoy niecnotliwy uczynek uczynil/a zwlaszcza/ze w ten  
 czas Amurat wielkimi trudnościami / dla porażki Węgier/  
 stey zabawiony byl.

A tak Amurat/iako chytry pan/aby tym wiecey swoje  
 pany radne przeciwo niemu podbozyl/a chuc ich sobie ied-  
 nal/ pytal ich/ coby go za przyczyna do tego niecnotliwego  
 uczynku przywiodla/ (acj on powiedal/ize niecnota/ nigdy  
 do żadnego zlego uczynku przyczyny nie ma) poniewaz on w  
 niego y bogatym/y zacnym czlowiekiem zawždy być mogl/y  
 na żadney mu takowey rzeczy nie schodzilo / ktorzeyby iedno  
 nienasycona ludzka chuc/tak z strony zacności/iako tez y w  
 Rycerskich sprawach slawy pozadac / albo sobie zrczyc mo-  
 gla. To tez tamze zarazem przed nimi przekladal Amurat/  
 ize jaden cudzoziemiec nie byl / ktorzeyby w niego z wietszym  
 staraniem y lepiey wychowan byl/abo komuby sie mestwo od  
 niego lepiey placilo/ a pocztaiac to sobie przed onymi swy-  
 mi radnymi pany za wielka krzywde/ czesto ty slowa pow-  
 tarzaiac/mowil/ ze sie teraz z nim y ze wszystkim Otteman-  
 skiem panstwem barzo dobrze stalo/ ize thak wielkiego bze-  
 mienia/a tak wielkiey domowey zdrady y niebezpiečnosti/  
 z glowy swoiey byl/boby ieszcze iaka wietza napasc/a wiet-  
 sza szkoda mogla przenie wrosc/by on byl ieszcze dluzey przy  
 Amuracie zmieszkal. Tylkotego jalowal/o to przed Bogiem  
 y przed ludzmi narzekal/ obietniac sie tey niecnoty nad nim  
 strodze pomścić/iz on w Węgrzech nie maiac do tego żadney  
 sluszney przyczyny/za niecnotliwa rada swa/nieprzyiacielo-  
 wi iego zwyciestwo podal. Albowiem/ iesli od niego mial  
 iaka krzywde/ ktorzeyby sie slusznie pomścić chcial/ ze iego oy-  
 cyste panstwo trzymal/ale/a co iego woystwo bylo winne/ize  
 ie tak sprosnie a okrutnie/prawie iakoby na rzesz wydal nie-  
 przyiacielowi? Coj mu zlego byla ich niewinna krew uczy-  
 nila? Co mu na ostatok y on niewinny pisarz byl uczynil/ktor-  
 zy thej y sam nieborak / iego zlych a niecnotliwych rak wydj  
 nie mogl?



Tymi słowy Amurat / ony dosyć przed tym rozdrażnio-  
ne pány / przeciwko niemu podburzał. Ale przynieśli tuż za-  
razem daleko gorzse a żalosnieysze nowiny posłowie / którzy  
sie z Epiru iedni przed drugimi do niego vprzedzali / oznay-  
mując / iże Szänderbeg Kroia wziął / y wszystkie insze mia-  
steczka posiadł / żołnierze Amuratowe co ichkolwiek było w  
oney ziemi wysiecono / a ono oyczyste Krolestwo / pod moc  
Szänderbegowe / z wielką wszystkiego oney ziemi narodu  
życiowości przyszło. A aczkolwiek ty nowiny Amurata  
bardzo obruszaly / a wszakże on wszystkie insze rzeczy prawie o-  
puszcwszy / myślił wojne przeciwko Krolowi Węgierskie-  
mu podnieść. Rozumiał to / że o tej wojnie wszyscy myśleli.  
Na to też wszyscy radzili / y tego tak wszyscy wobec / iako y  
każdy z osobna wiele pragneli / chyba przednieyszy panowie /  
roznościa zdania swego / onego starca Amurata strasowali /  
a żadnego perwonego przedsięwzięcia stanowiąc nie dopuszczali.  
Niektórzy rozumieć to / iże nie mają żadney nieprzespie-  
czności / po ki sie ieszcze wojna nie skonczyła / radzili na to / a-  
by ze wszystkim woyskiem przeciwko Węgrom ciągneli / a nie  
dali im przez swa gnuśność y niedbalstwo na wszytkim za-  
wygrane / chocia po części troche bitwy wygrali / a z własczą  
że sie to przez domowa zdradę a niewierność stało / a ktemu  
ieszcze / że też insza rzecz jest / Bąsa ze dwudziestym thysiecy  
ludzi / a insza wszystka moc / y wszystko woysko państwa Ot-  
tomańskiego / a prawie kwiat Europy y Azyy / ktore nigdy  
zwycięzone być nie zwykło. Ktorem sie zaśie w tej mierze i-  
naczej zdało / a większego sie wypadku obawali / iako oni pier-  
wszy wymawiali porażkę Bąsową / ktora sie stała dla zdrady  
Szänderbegowej / thak ci zaśie przemagali ich powieszczać  
swa / przekładając to / iże Węgrom na ten czas gdy sie ta po-  
rażka w Turcech stała / nie wiele było / abowiem Hunniades /  
polowica mniej woyska miał niżli Bąsa / thak wiele Tur-  
kom porażił / prawie okrom żadnego kowie ludzi swych prze-  
łania. A wczym oni wielkość woyska Amuratowego przy-  
rowniać ie do tego / ktore Bąsa z soba miał wystawiali / to  
ci też zaśie przeciwko temu powiedali / nie leda co być Wła-  
dysław ze wszytkimi Węgrzy y Polaki / mając pomoc od  
Wlochów / z Julianem Rzymkiem posłem / a także od Niem-  
ców niemająca pomoc / którzy sie ieszcze byli żadny raz z Turki  
nie potkali / ani ieszcze prawie walczyć poczęli / ale tylko tego  
z wielką chciwością oczekawali / aby sie z Turki stepnym bo-

iem potkać



iem potkać mogli. A ktemu też jeszcze y to przywodzili/ że  
 Krześciane y Deszpotowey sprawy/ w której mu byli bar-  
 żo życzliwi/ nigdy nie mieli poprzestać/ ażby go na państwo  
 przodków ie° wsadzili. Ktemu też jeszcze y to przypominali/  
 że Skanderbega nowe° nieprzyjaciela nie trzeba sobie lekce  
 ważyć/ a zwłaszcza/ iż to wszyscy wiedzą/ y tego świadomi  
 są/ iakiego tho człowieka rozumu/ iako szczęśliwy/ a w spra-  
 wach Rycerstich ćwiczony y biegły/ a teraz barzo za krotki  
 czas/ wszystkiego państwa swego oyczystego/ wytraciwszy z  
 niego wszystki nieprzyjaciół/ o krom matczyney (iako pospo-  
 licie mówią boleści) dostał. A po tym co będzie czynił/ gdy  
 już państwo swe dostatecznie postanowi/ a wszystkich podda-  
 nych swych miłość sobie zjedna? Rzecz pewna/ że będzie pobu-  
 dzał na wojnę wszystkie Krześciańskie państwa / a nie będzie li-  
 tował/ ani pracy/ ani trudności/ ani nieprześpiczności/ ani  
 wstawiżney czynności/ aby wstawiżnie cokolwiek państwa  
 Tureckiego wwał. Pokazywali tedy to oni panowie ra-  
 dni/ że to jest szalona rzecz/ mając tak wiele nieprzyjaciół ze  
 wszech stron/ y z tyłu/ y z przodu/ y z boku/ mając tak wiele  
 szabel przeciwko sobie dobrych/ czekać iakiego inszego skoń-  
 czenia wojny/ iedno nieszczęśliwego. Lepiej tedy jest raz te-  
 mu przeciwnemu szczęściu wleźć/ aby po tym częściey wlegać  
 nie było potrzeba/ a iedne częśc ciała odkryć/ a bys ie zaśie na  
 drugim miejscu przytkł gdzie thego jest większa potrzeba /  
 bo pogodność czasu/ więcej w potrzebie wojenney waży/ ni  
 żli moc.

A tak lepiej dobrowolnie Mysyjska ziemia Despoto-  
 wi wrocić/ aby wżdy od tak wiela trudności wojennych/ by-  
 ło kiedy chociaż troche wytchnąć. Ale co powiedam wrocić/  
 y owszem pojąć mu iey/ bo ia po tym zaśie kiedykolwiek  
 śladniey wziąć możemy/ niżli mu ia damy.

Poruszyły ty słowa niepomału Amurata starcą/ bo sie  
 też już był iednak dawno przed tym y sam do tego nakłonił/  
 a wszakże aby nie pokazał po sobie iakiego znaku bojaźni/ ie-  
 śliby sie pretko za to ich zdanie chwycił / dawał tho po sobie  
 znać/ czyniac z onymi swymi Rádnymi państwa rozmaite roz-  
 mowy/ iakoby sie poniewoli do tego miał dać namowić. A  
 przeto; postanowił wyprawić posła do Węgier / Mysyjska  
 ziemia Krześcianom wracać/ a o przymierze na dziesięć lat  
 prosić. Zunniades / ktorzy i; na ten czas dundzy panowie

ie in chorowali/



chorowali/wszystki sprawy/tak ty ktore sie woyny/iako y ty  
 A ktore sie pokoin dotykaly / sam odprawowal/widzac/ize ie-  
 go woysko do woiennych potrzeb niesposobne/ y niemytecz-  
 ne bylo/onych condyciy od Turkow podanych/ani odmowil/  
 ani odwlokl. Wszakze przedsie niektorzy powiedaiia / ize en-  
 zacny radny pan Amuratow/o ktoremesmy powiedzieli/ktorego  
 byl na oney bitwie Jankus poimal/ieszcze ku tym czter-  
 dziesci tysiecy czterwonych zlotych/ktore mu byl okupniac sam  
 siebie/dac obiecal/napominal go/y dal mu do tego rade/aby  
 prosil Amurata o Mysyska ziemie/vperwniac go w tym/ze  
 by mu nic nie mial odmowic/dla tey porazki Baszowey/a z/  
 wlaszcza/ ze y on sam wspominal to przed swymi panami rad-  
 nymi/ieszcze w on czas/gdy sie na woynie wyprawowal/ze te-  
 go laczno pozwolic mial. A tak ze sie zstalo/bo pierwey poslal  
 Hamiades posly/ przez ktore to wszystko/iakom powiedzial/  
 sprawil. Ale powiedaiia/ ize Amurat gdy sie po tym o tym  
 chorowaniu drugich panow dowiedzial/ wielce thego zalowal/  
 a prawnie iawnie tego plakal/ze tak pewne zwyciestwo/  
 dla prozney a niepotrzebney boiazni/z rak mu sie wymknelo.  
 Z Epiresnskeij ziemie na ten czas nic inszego nie bylo  
 slychac/ iedno to/ ize wtarczki czeste y niazdy żołnierskie na  
 granicach bywaly. A tak Amurat/czescia dla niepogody zi-  
 my/czescia tej/ize nie do konca temu Węgierskiemu przymie-  
 rzu wfal/ bo a tym slyszal/ ze Węgrowie ieszcze pogotowi  
 z woyskiem czekali/ azby byl Jerzy Despot panstwo swoje  
 otrzymal/ chcac wedle czasu rozumu swego a rady swej w-  
 iymac/ Epiresnskie sprawy na inszy czas odlozyl.  
 Juzem sie zaprawde nie pomalu spracowal/wynaydu-  
 iac a przywodzac tak wiele przyczyn y sposobow /ktore czy-  
 niac wstawicznie nowe przekazy nieprzyiacielowi/ pomagaly  
 Epiresnom do tego/ze sie ich sprawy we wszem pomnaly-  
 ly/wstawicznie wtwierdzaly a zmacnialy/y szczesliwie w po-  
 D koin kwitnely. Bo na ten czas/czescia niepogodna zimna/  
 czescia y ono niensanie przymierzu Węgierskiemu/ Epires-  
 nom przyczyna pokoin przynioslo. Ale po tym/ gdy in-  
 wszystkie rzeczy z pokoinem w Mysyey byly postanowione/ a  
 Węgrowie in- byli precz odiechali/albo tez/ gdy in- byla zi-  
 ma minela/ a co nie dopuszczalo albo przekazalo Amurato-  
 wi/ze wždy iakiekolwiek pomsty / na ktora sie dosyc dlugo  
 zbieral/na Szänderbega/nie wyrwal. Abowiem nie po-  
 kaznie sie to/ieby przed trzynastem dniem Miesiaca Czerw-  
 ca/wojne



ca/woyne iaka przeciwko niemu podniosl/chyba żebyśmy tak  
rozumiec chcieli/ iże ten biedny starzec Amurat/sfrąsowa/  
wszy sie o te porażkę ktora podial w Wegrzech/ wiecey sobie  
wajyl pokoy swoy y odpoczynek / niżli vtrácenie Epiru / y  
wsztki insze krzywdy od Szkänderbega podiete.  
Zostawivszy tedy pod Sfetygradem Moizesza Szkán-  
derbeg/ wrocil sie do Kroiey/a tam bedac wolen od zabá-  
wek y trudności woiennych/bo czas po themu nie byl / bá-  
wic sie sprawami ziemskimi / a potrzeby poddanych swo-  
ich odprawniac / y porzadek sibanowiac / przez jime prze-  
mieszkal/ale nie przez wszystkie / abowiem gdy sie już wiosna  
przyblizala/wziawszy z soba Ameze/y nieco ieżdných drugich/  
iechal woysko zbierac / a zebrawszy szesć tysiecy ludzi / cia-  
gnal do Sfetygradu. Nie wiedzial coby czynic mial. Abo-  
wiem iako ono miesce z przyrodzenia barzo mocne/namniej  
bylo twardości swey przez ten czas nie odmienilo/ tak the-  
żasie nieprzyiaciele oni ktorzy w miescie byli/ vporu swiego  
namniej nie zlozyli/nie sprawily w nich nic groźby / ani te-  
lagodne słowa/dzial nie bylo/ktore by wżdy byl mial na ten  
czas/moglyby mu byly nieco ku zadawanu strachu pomoc/  
ale ku otrzymaniu miasta iscie barzo malo. A nie zdalo mu  
sie tak vporu kusic sie o miasto/widzac w tym iarna nie-  
przespicinosć/a prawnie pewna zgube y porażkę ludu swe-  
A przetoż za te sie ráde wzial/ ktora y lepsza mu sie zdala/ y  
wiele ich na nie zezwolilo/iż przez niciaki czas dal pokoy  
Sfetygradowi/a na insze miesca ciagnal/aby państwo swe  
rozszerzal / a wszakże naprzód cokolwiek bylo okolo miasta  
rodzajnego/pospowal/popustoszyl/ a prawnie wszystkie pola  
y folwarki / obleżonim mieszcjanom odial/ a im nic iedno  
gole mury zostawil. Wszakże powiedzial/iż przychodzili do  
niego tajemnie chlepkowie niektorzy / y dwudzy Obywatele  
onogo miasta/a zwlaszcza ci ktorzy na przedmiesciu miesz-  
kali/proszac go/a przywodzac mu na pamiec stare poslugi  
wierności swey/ ktore przed tym dawno oycu iego Janowi  
czynili/aby ich też tym sposobem/ponieważ mu nic złego nie  
uczynili/nie pustoszyl/a nie psowal im pol ani folwarkow/  
ponieważ on tym woioowaniem/nie Turkom/ ale im samym  
oderwac pożywienie/powiedziac/że bedzie ieszcze kiedy in-  
dy czas/y droga do tego pogodniejszya/ ktoregoby sie nad o-  
nym ludem Turckim pomścić / a to miesce z rak ich wy-  
drzec mogl / a oni sami v owšem drogi do tego chcieli szu-

Szkänder-  
beg rozhy-  
żapanstwo  
swe.



Mocrea  
Tribalowie

Herby dos  
mu Szkan-  
derbegowes  
go.

powieść Sa-  
biusa Alia-  
sim<sup>a</sup>.

**A** tak/y ze wszelaka pilnością iemu w tym dopomagać/by się im iedno iaka nadzieia do tego podala.

**J** Szkanderbeg iako tego rad sluchal/tak też temu iacno uwierzył. Abowiem/a czemu by y o ludziach Krześciańskich y o oycowskich niegdy przed tym poddanych/ wapić miał? Al przeto; ruszywszy się z onego miejsca/takowa frogosc swa na insze miejsce przeniosl. Abowiem w tey krainie bylo barzo piękne polozenie miejsca/naktozym barzo wiele ludzi mieszkało/bo wsi byly barzo geste/zowa ie obywatele/Mocrea w strone Tryballow. Ciagnawszy thedy tam z woyskiem swym/granice państwa swego daley rozszerzył/y majątności sobie przyczynil wiecey/nizli oćiec iego Jan miał. Tam żadnych nieprzyjaciol na się nie nalaś/abowiem Turcy/a/bo in; dawno przed tym byli potraceni/abo ponćiekali.

**B** Obywatele tedy onego miejsca / y dnuzy narodu Epireskiego ludzie/odrzuciwszy natychmiast pamiatke Amurata/ we/za nowym Ksiażciem/ y onymi dawno przed tym znaiomymi choragwiami / a za Szkanderbegowymi Orly (bo czarnego Orla o dwu glowach w czerwonym polu Szkanderbegow herb/y wszystkiego narodu iego byl) barzo radzi/też y nie prośzeni ani namawiani szli. Po tym z onego miejsca na drugie wtargnawszy/ czasem z wielka laska y dobrotliwoscia/czasem też z wielka frogoscia/wstawicznie cokolwiek do swego państwa przyczynial / zawszy cokolwiek po wszystkiey ziemi rosprawowal y stanowil/a wszelakie miejsca rycerstwem y straza osadzał/czesokroć nawiedzal Kroia y drugie miejsca y miasteczka / a przeieżdżaiac się y tam y sam/z pilnością przepatrzał y ogladowal wszystkie miejsca/gory/pagorki/lasy/chrośty/padoly/ y wszelakie pchtronki/ a miejsca na ktorychby się utaic mogl/iakoby po tym z mnieyszym ludu utraceniem/ z tak wielkim nieprzyjacielem walczyc mogl/a w ten czas cokolwiek mu czasu zslawalo/to wszystko na wtargnienie w ziemie nieprzyjacielska / a na iego ziemie pustoszenie obręcił. Abowiem on tego niechcial / aby iego żołnierze mieli w pokoiu a w proźnowaniu niczemniec/przywodzac zawszy ony iacne slowa/ ktore Fabius Maximus mawial/izę niepożyteczna rzecz iest/aby żołnierze wszystko na iednym miejscu leżec mieli/ale im daleko lepiey/y zdrowszy bywaią/gdy się z miejsca na miejsce przeieżdżaią.

**J** Nie dlugo to bylo tairno v Amurata/bo wiele poslow iedni drugie wypzedzaiac/z Alchrey y z Macedoniei przed

iego potoy



iego pokoy przychodżilo/oznaymując iże wszytko popłowa  
no y popustoszone/ że we wszytkiej Epireskiej ziemi / nic  
inszego nie widat/iedno stroga śmierć a niewola/a Szkán-  
derbeg nie przestawiać na tym/że tego państwa dostal kto-  
re oćiec iego trzymał/vstawicżnie drugie poddane Krolow-  
skie przyreżdżając z woyskiem/trapi/wojuie/pustoszy/y inż  
niemalo ziemie Krolowskiej odial/a im daley tym wiecey/  
zwykła strogość swa szerzy. Oznaymili też to/izę cboia Dy-  
bra/inż dawno przed tym sama sie dobrowolnie iemu pod-  
dała/rozsćcinawszy sami swymi własnymi rękoma żołnierze  
Tureccie/a tych ktore żywo zostawili/związane nowotne-  
mu panu podawşy. Ty dwie mieśca / przed tym były oyc-  
iego własne/ale(iaćom pierwey powiedział)gdy nań był A-  
murat barzo náległ/a on był v niego pokoy/ o ktory go pil-  
nie prosił otrzymal/podawając mu syny w zakładzie/zar-  
zem mu był przy tychże condiciach/y ty obiedwie Dybry po-  
dał. Powiedali też ieszcze ktemu/że inż blisko do tego/że y  
Sfetygradu dostanie/ponieważ to miasto w nadołney Dy-  
brze leży / a on inż posiadşy okolo Sfetygradu wszytki  
mieśca / nie depuści do Sfetygradensow ani pomocy żad-  
ney/ani też ná ludzi żywności. Mocrea mu sie sama dobro-  
wolnie poddała/y inszych mieśc wiele/ktore nigdy pod pa-  
nowaniem domu Kastyotowego nie bywały/ty teraz albo  
za sprzeciwieniem poddanych/ albo za boiażnią/ albo za ia-  
kim wielkiej nádze przymuszeniem/pod moc iego przyşly.  
Gdy ty nowiny vslyszal Amurat/nie tak dalece z gnio-  
wu/iaćo z wielkiej potrzeby/a prawnie poniewoli/do woj-  
ny sie rzucić musiał/a przetoż zarazem/y naradzivşy sie z  
swymi Senatory/y rzecz pewna postanowivşy/ kazał aby  
corchley wielkie woysko zbierano / aby inż pewne potkanie  
uczynivşy / zupełnym a wszytkim woyskiem swoim / imie  
Szkánderbegowe do gruntu wygładził/a ná Epiresy że  
go odstapili/ y wszytkich krzywd od Szkánderbega podie-  
tych/zarazem sie pomścił. Szkánderbeg dowiedziavşy sie  
tego/nie tylko z powieści pospolitego cielewieka/abo z tych  
lekkich nowin/o ktore pospolicie w takowym zamieszaniu/  
a odmiennosci w rzeczach/nie trudno bywa/ale też y od lu-  
dzi starożytnych/pewnych a przyiaciol swych/ktorych ieszcze  
dawno przed tym był sobie ná to ziednal/ktory chęcia v A-  
muratha mieszkali / wsakże przed sie odmiennosc szczęścia  
przyiacini ich odmienić nie mogła/iaćo w then czas/ gdy sie  
wazył nie-

Mocrea  
poddala sie  
Szkánd-  
begowi.



A wazyl niebezpieczności / wielkicy w każdey rzeczy smia-  
 łości vjywał / tak thej zaśie y w samych inż będąc nieprze-  
 bezpiecznościach / zawždy sie rozumem sprawował. Abo-  
 wiem on rozmyślaiac to sobie / iako to wielka rzecz / w riny  
 sie swym postanowił / y iako na swe ramię wielki wziął  
 ciężar / a obawiając sie / że podobno nie sprosta iego moc te-  
 mu / aby tak vstawić woyne wieść / a często ia odnawiać  
 mogli / iakoż iednak to sobie pewnie prorokował / że thakowe  
 częste wojny w posrzedku Epireńskiej ziemi / inż bärzo ry-  
 chło wyrzec miał / vmyślił postronnego ratunku szukać / aby  
 y rzeczy swoje tym bezpieczniey opatrzył / y oney wielkicy / a  
 prawie inż nad soba wiżacey nawałności / za pomocą wie-  
 la ludzi / odpor dąć mogli. A tak naprzod starał sie o to / aby  
 ze wszystkimi pany towarzystwo wziął / a iakikolwiek wie-  
 cznego przymierza sposob / z pogranicznymi a w sąsiedztwie  
 bliskimi Książęty / tak Epireńskiego iako też Slowieńskiego  
 go narodu / postanowił / acz sie to zaprawde o wielka rzecz  
 kuśił / zwłasczją / iż pospolicie z przyrodzenia wszyscy ludzie  
 do niezgody / niżli do zgody sklonnieyszy bywaia / wszakże  
 on przed sie tego doznał / że mu to bärzo iacno przyszło / iako  
 to wnetze po tym rzecz sama okazała. A iż tego nie mogli  
 z każdym osobno stanowiac / przez listy / albo przez posły / albo  
 też y sam przez osobe swa / tak snadnie sprawić / przeto zda-  
 ła mu sie rzecz być naylepsza / aby wälny Seym / albo ziazd-  
 na ktorymkolwiek miejscu Epireńskiej ziemi złożył / aby tam  
 ziechawszy sie ze wszystkimi oblicznie / podawaiac sobie spol-  
 nie zdanie swoje / tym snadniey / a za lepsza rada / mogli na-  
 leść / coby bylo pożytecznego a vczciwego. A w obieraniu  
 miejsca do tego / iako zawždy / tak y w ten czas Szänder-  
 beg / y rozum y skromności vjyl / abowiem nie wezwał na-  
 ro Książat y inszych panow do Kroiey / aby tego o nim nie  
 rozumiano / że on wiecey zacności a powagi swey własney /  
 niżli cudzey przestrzega / albo też / iżby iakiego domnimania /  
 albo podeyrzenia z tad nań nie wzięto. Nie wezwał ich też  
 ani do Neapollonii / ani do Dajnum / ani Kabiak / albo  
 do ktorego inszego Epireńskiego miasteczka / aby z tad nie  
 wrosła iaka przyczyna / albo zazdrości / albo ociągania / a z-  
 własczją nie każdyby z chucia do cudzego państwa iechal /  
 albo też dla tego / iżby drudzy tego przed sie nie brali / że thej  
 ich państwa sa także zacne albo zacnieysze / iako to pospoli-  
 cie miedzy ludźmi bywa / że każdy swe rzeczy wiecey niżli cu-

Seym Sz-  
 anderbeg  
 złożył.

Apollonia.  
 Dajnum.  
 Kabiak.

Dze wychwa-



smia/  
nieprze/  
Abo/  
w riny  
i wzial  
moc te/  
nawiac  
hakowe  
irzo ry/  
ac/aby  
elkiey/a  
ca wie/  
to/aby  
ek wie/  
dzowie  
ienstkie/  
ka rzec/  
y ludzie  
wszakze  
o/ iako  
e mogli/  
ly/albo  
to zda/  
o ziazd/  
aby tam  
ie spol/  
gli na/  
ieraniu  
ander/  
wal na  
nim nie  
lasney/  
mania/  
lich tez  
u/albo  
tad nie  
ia/a z/  
iechal/  
je the/  
ospoli/  
izli cu/  
ychwa/

dze wychwala y wynosi/ y z tadzeby to wroslo/ zeby sie do  
cudze panstwa iechac ociagali: Ale sie prawie na rufe tre/  
flo: Bylo tam miasteczko ktore zowa Lissum/pospolicie ie  
zowa Alessum/szesć mil od Kroiey/miedzy Kroia a mie/  
dzy Szkodra/to miasteczko zdalo mu sie byc do tey sprawy  
steczne/ czescia dla tego/ ze miesce prawie po themu bylo /  
czescia tez/ ze bylo pod wladnoscia panstwa Weneckiego/  
ktoremu oni wszyscy barzo zyczliwi y przychylni byli. Ro/  
zeslal tedy Szlanderbeg posly / aby onych wszystkich zac/  
nych panow na Seym wezwali/a miesce y dzien na ktoryby  
sie ziechac mieli/oznaymili.

Zaden z tych/ktore byl Szlanderbeg na to obral/ nie  
omieszkal tego Seymu/ abowiem zadnego z nich iakakol/  
wiek potrzeba/ani pospolita/ ani iego wlasna/ abo demo/  
wa(iako sie to czasem trefia) nie zadzierzala/bo wszyscy ia/  
kobymeden przed drugim sie vprzedzajac ziechali sie z wielka  
chucia: A zaprawde dosyc to byl skuteczny znak tego / ia/  
kiemu sie po tym na drugie potrzeby wojenne popisac mieli.

Teraz iastawego Cytelnika pilnie prosze/aby mi nie  
mial za zle/ ze od tak zacney Historyiey troche na strone v/  
stapie/ a zwlaszcza/ ze nazbyt z wielka pilnoscia/ iakoby na  
jakim reiestrze/ wymyslel tu wyliczac imiona onych zacnych  
panow/ktory na ten czas on Seym/ ale daleko wiecey w/  
szkiey Epireskiey ziemie zacnosć ozdobili / aby potom/  
kowie zalowali a dziwowali sie / ze tak nagle Epireskie  
panstwo vpadlo/a sprosnie zmierzniatlo/ obaczysz y iakie  
przed tym bylo/ a iako kwitnelo/ chocia to kazdy v siebie za/  
rzecz pewna miec moze/ i nie bez przyczyny tho bywa mo/  
wiono/ albo czyniono/ cokolwiek ktho dla oyczyzny/ a dla  
swego narodu dobrym y pobożnym wymyslem/a chutliwa v/  
czynnoscia czyni. Ale pierwey nizli wyliczac bede imiona  
tych/ktory sie byli na ten Seym ziechali/ zda mi sie byc nie  
s drogi na thym miescu powiedziec / a rzec od wiela ludzi  
wielce pojadana/iakoby przed oczy polozyć/ z kad Epires/  
ki albo Albaniski narod pocatek swoy ma.

Powiedzia za pewna rzecz/ ije Epiresowie/ktore tez  
y Albany zowa /od onych starodawnych Albanow/ a zac/  
nych narodu Wloskiego ludzi/ktory tez mieszkali w niem/  
ley czesci krolestwa Kolchis/pocatek swoy wzeli/ od kto/  
rych iezyk Albaniski/albo Epireski/ iako ia mniam/ y k.  
dy tak rozumiec moze/ poszedl / a zwlaszcza/ ije on zacny  
Historyk Strabo swiadczy/ ze w thamtym kraj szesnascie  
iezykow

Lissum mia  
sto Weneck  
kie.

Można Epi  
reskie pań  
stwo w ni  
wecz się ex  
browało.

Początek  
narodu Epi  
reskiego

Strabo w  
Księgach II.



A iezykow bylo. Takze tez o poczatku narodu ich? Pius Pa-  
piez/ czlowiek w prawie barzo nauczony / y niektorzy tera-  
zniejszy / ktorzy Trogusa Pompeiusa naśladowali / iako y  
ia / w pisanii swym trzymali. Abowiem ten Trogus Pom-  
peius / powieda / iże Albanowie poczatek narodu swego ma-  
ia z Wloch / mocnie to twierdzac / iże gdy Herkules z Wlo-  
skiej ziemie wychodzil / ci Albanowie za nim byli wyszli / bo  
on Geryonowe stada do Wloch zagnawszy / na Albańskiej  
gorze / widzac tam barzo wielka pasza / przez niemaly czas  
trzymal. Od tych tedy Albanowie poszli / ktorych dzis czesc  
w Pelopenezie / a czesc w Macedonii / albo w Albanii /  
y w Epirze mieszka. Tych tedy wszystkich panem iest Je-  
rzy Szkanderbeg / mezne a niezwyctajene Ksiaz / ktorzy za  
naszego wieku / wiele kroć dla imienia Pana Krystusowe-  
go / przeciwko Turkom wojna wiodl / y wiele bitew staczal /  
ktorzy wiele kroć barzo wielkie woyska Tureckie / dosyc ma-  
lym ludem zwyciazal / y na glowe porazal / przed ktorzym sie  
nigdy Tureckie hufce zostac nie mogly / ktorzy tylko sam / nie  
iaki obyczaiem / one krajne / wedle Ewangelii / w Kry-  
stusowej wierze zachowal. Ale inżtheraz zasie ku rzeczy  
przystapie.

Ariamnitese  
Topia / Go-  
lemus.

Ksiazka  
Epireskie /  
sieodzaja sie  
na Seym,

T Ariamnites Topia Golemus / albo iako go niektorzy i-  
naiszem przezwiskiem Lacińskiem zowa Commatus / czlo-  
wiek barzo zacny y slawny / czescia dla starodawney zacno-  
sci domu / czescia thej dla wielkiej w rzeczach Rycerskich  
bieglosci / a ktemu / ze byl czlowiek krasny y wrodziwy / co tej  
o ludzi prostych iest rzecz / nieposledniejszy / z wielkim y iezd-  
nych y pieszych poczem / przyiechal / a drugich wszystkich w-  
przedzil. Ten bedac tez przed tym od Amurata barzo stra-  
piony / gdy to po nim chcial miec aby mu dan dawal / posta-  
pil mu ia / ale widzac / ze mu sie teraz droga do czego inżte-  
go podala / wziawszy smialosc / one wasn ktora zdawna na  
Amurata mial / zarazem wywarl / y ono swoje mezne serce /  
ktore przez niemaly czas bylo vleglo / znamienicie okazal / y  
iaden sie potesliwiey przy wolnosci nie popisal / a przeciw-  
ko Turkom nie spiskal / iako on / iako jednak mial droge do  
tego / aby one swoje chuc wypelnil / y pewna rzecz iest / ze ie-  
go moznosc / przylaczona do moznosci drugich panow / mo-  
gla Epireska ziemie ku pierwzey zacnosci przywrócic / a  
zwlaszcza / ze przed tym dawno on sam / wszystkim sie wo-  
ysku Tureckiemu opieral / bo od rzeki ktora zowa Alous / albo

Neantes



Neantes (choć i obywatel tamtego kraju zowa Dawis/ sa) aż do odnogi Ambracyjskiej / mało nie przez wszystkie nad morzem leżącą krajem Epireską / iego się państwo rościagało. Tenci to jest on Aryamnites / którego Macedonowie y Epirotowie zwali wielkim / y mieli za wielkiego / bo wielkich zaprawde y zacnych rzeczy przeciwko Turkom / dla Krystusowej wiary y dla Ewangelii / dokazował / wiele króć ie na głowę porażał / a przez wszystkie czas żywo / ta swego / za wždy ie trapił y gromił. Gdy był Mahomet Cesarz Turecki do Epireskiej ziemi wthargnął / on mu się meżnie oparł / y sprośnię go stukł / a bowiem wderzywszy na iego oboz / pobral mu iego chorągwie / y namiot / a potym go z Epireskiej ziemi / z wielką sromotą / hańbą / y porażką wypędził. Po nim przyjechał Andrzej Topia / cziłowiek / y z narodu / y z uczynków swoich sławny / a ktemu dla swych przedziwnych lat / wielkiej uczciwości godny / z dwiema syny / Kominssem / a Musachinssem / y z Canizynsem Wnukiem / o których powiedzialem / iże przodkowie ich / Kroia y Petrel / le założyli. Tych też zaprawde niemiała była możność / y do / syć szerokie państwo ich w Epireskiej ziemi / między Tyrann / na mnieyszą a między Epidamem było / wszakże okrem tych / mieśc które pod ich mocą były / które obywatele tamtey / ziemi / zagubiwszy stare ich przezwiśka / Skurya / Musachie / ma / Cherabi / y Sarka zowa / dla samey tylko Cymery / y Dli / reicy / która też trzymali / byli dosyć znaczne y znaczne Książę / ta. Gorzysze to jest miejsce / w stronę Korcyry leżące. Mie / ska tam lud frogi / zuchwały / a moga to rzecz y waleczny / Cymerotami ie pospolicie zowa / a mieszkająca bezpiecznie / nie bojąc się nieprzyjaciela / chociaż nie miała około siebie żadne / go obwarowania budownego / albo iakiey inszey obrony / chyba tylko samo położenie miejsca barzo twarde y mocne. Należdow Tureckich / gdy inż Epireską ziemię pod moc / Turecką była podbita / po śmierci Szanderbegowej / za / wždy sobie nizać nie wazyli / ani się ich bali / a z oney swey / śnamienitey ślachtetności natury / nie mając nigdy / ani zna / iac żadnego obcego nad sobą pana / aż do tego czasu żyli / te / raz inż (iako slyszę) sami dobrowolnie przyzwawszy do sie / bie z Apuliiy Hiszpanow żołnierzow / y Hetmaną mają / ochedożny spsób życia przedsięwzięli. Między nimi przyje / chał też był Jerzy Stresius siostrzeniec / syn Balsow / a Jan / y Boitus bracia domia byli zostali / bo się jeszcze prze młodość

O tej rzeczy  
p. se Plini-  
us w Księ-  
gach 3 ca. 32

Andrzej  
Topia.

Skurya.

f swa / y do



Kadryma  
gorna.

Paweł A.  
posłat w  
Epirońskie  
ziemi oczyst.

A swa / y do rady y do bitwy nie godzili / państwo ich było między Kroia a między Lissa / y wesole y dosyć szerokie. Musachiorw też było niemalo / thak ich narod zowa / a iako jednakiemy myśli y woley byli z Szänderbegiem / thak też y państwa swego od niego nie odlaczali / ani oddzielali. Byli też tam ku tey potrzebie y oni dwa zacni panowie / Miłolay a Paweł Dukaginowie / obadwa doświadczeni w potrzebach wojennych mejowie / ale dla wielkiego swego nabożeńsstwa sławniejszy zawsze był Paweł / a majątność swa mieli za Drynem rzeką (zowa to miejsce Epirotowie gorna Kadryma) aż do gorney Mysyjskiej albo Serbskiej ziemi / a ta krajina jest dosyć szeroka / y barzo rodząyna / sa w niej żrzedla barzo zdrowe / a ludzie tam mieszkają zuchwiali y waleczni. Jest tam wiele znakow starodawnych rzeczy / iako miast rozmaitego budowania / y kościołow sławnych / a barzo wiele takowych rzeczy leży zburzonych y ebalonych / nad to ieszcze w tamtey ziemi / widac greby Marmurowe / na ktorych sa napisane imiona wiela Rzymskich y inszych zacnych starodawnych Cesarzow. Między inszymi rzeczami sa też niektore znaki / po ktorych to dostatecznie każdy poznac może / iże tam Paweł Apostol / wiara Krystusowe ludziam opowiedal.

Bыл też tam między tamtymi pany y Lukasz Zacharyasz / nad ktorego nigdy żaden / wietrza wprzymości / chytia y wierności / przy Szänderbegu nie stal. Ten aczkolwiek był godzien tego / aby wietrze y przestrzeń państwo miał / wszakże przedse dosyć niemala część Kadrymy gorney / y Daynum miasteczko / ktore przodkowie iego zbudowali / a temu przez rzece podali / trzymal. Nie wielkie to jest miasteczko / a na gorze barzo wysokiey / prawie tak iako y insze miasta nie wszystkie miasta Epirońskie / leży / wszakże przedse poła ma w rowninie barzo rrodzayne / powietrze tam zdrowe / a lowon / pszol / wszelakiego zboża / y drzew rodząynych barzo wiele. Rzeką barzo wesola Dryno / na tey stronie / gdzie ku zachodu slonca miasto leży / pod same miasto idzie / a to miasto tak oni starodawni historykowie w piśmie swym wysławiali / iże teraz ledwy kto co może rzec / a bo należeć wiecey / z czego by ie wiecey wychwalać mogli. Wszakże i; sie in; teraz to miejsce w wielu rzeczach / od tego / iakie przed dawnymi czasami było / odmienilo / zda mi się być nie zdrogi / że też y sam teraz o nim nieco powiem.

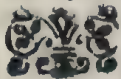
Epirońska



Epireńska ziemia/ od Dalmacyey y Slowieńskiej ziemi /  
iako niektórzy chcą mieć/ dzieli rzeka Dryno/ a będąc mało  
mniejszy niżli Erydan/poczyna się od pólnocnego kraiu/ od  
Macedonney/ a ciekąc imo Lissum miasto/ w odnodze mor-  
skiej/ która zowa Ryzytum/ nie daleko Akrolisen/ w morze  
Adryatyckie wpada/ gdzie też czyni wysep/ ktorzy w okrag  
jest około dwu mil/ a po ty czasy zowa go Lisens/ dla tego/  
i gdy stare miasto / ktorze po tamtey stronie rzeki leżało/  
Turcy byli spalili/ mnostwo ludzi zbieżawszy się/ pobudowa-  
li tam sobie na wieczność mieszkanie/ iako na miejscu bezpie-  
czniejszym/ a tym imieniem/ ktorzym przed tym ono miasto  
zwano/ wysep nazwali.

¶ Był też tam jeszcze i tak szczęśliwy otec/ iako y fortunny  
pan/ Piotr Hiszpan/ a przy nim synowie jego/ Alekszy/ Bos-  
daryns/ Droous/ y Mirkus/ ktorzy wszyscy bez mała / byli  
miedzy sobą równi/ a bowiem y wzrostem/ y dowcipem bar-  
zo sobie podobni byli. Po tym był Lekkas Dusman y z Pio-  
trem/ y drugie w sąsiedztwie pograniczne Ksiazeta/ ktorzym  
Peonowie / y Pelagonowie gorni/ aż do Serbskiej ziemi/  
Sardonikowie/ y niektóre miasteczka y miejsca około Dry-  
waści y Balesum/ poddane były. Po tym jeszcze był niepo-  
dleyszy nad tych/ Stefan Zernowic/ z Jerzem y z Janem/  
godnymi tak zacnego oycy syny/ ktorzy w Slowieńskiej zie-  
mi/ albo iako niektórzy zowa/ w Liburniey nad jeziorem /  
dwie barzo mocne miasta/ Kabinak y Falko miał/ a tu niem-  
niona wielkie. Byli też tam oni Krześcijańscy a niezwy-  
cieżeni panowie Weneccy / z ktorych panowania na on czas  
(i in; moiey oyczyzny Szkodry nie wspominam) barzo wiele  
zacznych miast/ y niemala Epireńskiej ziemi część mogła się  
chłubić. Ziechalo się też po tym y inszych zacznych paniat mło-  
dych barzo wiele/ ktorzy częścią sami dla siebie/ częścią też y  
dla dobra pospolitey rzeczy/ obiecali przeciwko Turkom me-  
nie stać/ chcąc majątności swe/ y zacność narodu swego w  
całości zachować.

¶ Teraz się in; do rzeczy Szänderbegowej obroce/ kto-  
ry gdy się in; oni wszyscy panowie/ ktorzy się byli na Szym  
ziechali/ do Kościoła wielkiego spólnie zeszli/ tak do  
nich mówić począł:





Rzecz Szkanderbegowa / wczynniona do wszystkich  
Epireńskich Pánów na Seymie.



Ally to Pánie Boże / moi mili szlachetni pánowie á zacne Ksiażetá / aby wždy inż kiedy nášzy Krześcíanie / tak skłonnymi ku wwierzeniu być przestali / á iſby ſie nam wždy kiedy / Ottomańskiemu narodowi wiáre dáwać wprzykrzyło / ábo ſnadż / aby ſie ich hániebna á nie / wypowiedziana zdráda ná iáenia pokazała. Abowiembych y ia dżis / będąc podobno dla wſzczynania wojny tey nowey nienawisnym / oyczyny moiey w dobrym poćoiu poſtano / wioney / nie trwożył / ani w trudność przywodził / y wasbych teſ do tych wojennych trudności / á wielkich nieprzeſpieć / noſci nie námarwiał / by był Jan Kaſtryot / on ſzlachetny o / cieć moy / á pan záprawde doſyć mądry / tháť dalece przed tym / temu zdraycy Amurátowi / wiáry nie dodawał / w on cżás / gdy pod záslona onego ſzkodliwego / á práwie iſ tak mam rzec / zárazliwego poćoiu / iáťoby pewna záſtawá / zá / ſtepce od niego ſyny iego wlaſne / bázro iáćno / ſkoro iedno poproſił / otrzymał. Ale coſ tak dalece ná nieſzczęſcie o / cá mego nárzekám? Poſpolityć to ieſt wſzytkich ludźi bład: Jednáťoć ſie wſzytkich Krześcíanſkich Pánów to zrzadze / nie Boże trzyma. Abowiem / á co mam inſzego o Greckim / o Serbſkim pańſtwie / y o inſzych Krześcíanſkich pańſtwách powiedzieć? iedno to / że wſzytkich záprawde tá zbytnia ku wwierzeniu iáćnoſć / potraciła / y nie inego inż wiecey im ten zdraycá Amurát nie zóſtawił / iedno to / aby tego tylťo zálo / wáć mogli. A przetoſ / niewiem moi mili Pánowie / cobych wam tak dalece w tey mierze miał przeſłádać / ponieważe / ſcie inż z cudzych przygod / które poſpolicie pożytecznym przy kładem bywáia / doſtátecźnie ſie tego náuczyć mogli / coby ſcie y wy z tym cżynić mieli. A wſzáťże / gdy teraz oto nárzekám / á zdráde Amurátowej w ſiebie pilnie roſpominám / á zá ſie / gdy ná was y ná wáſze mądroſć / y ná wáſze ſpolna zgóda / poglądam / to mie nie pomálu potwierdza / á práwie dobre / myſli mi być káże / iſ widze / że on żadne° nie miał narodu pod ſwa moc niepodobil / iedno zdráda á chytrymi fortylmi / á zwa

ſzcza tych /



szcĩa tych / ktorzy mu skapliwie we wszystkim wiary doda-  
 wali / a domowymi sie niezgodami roztargneli y zniszczyli.  
 Lecz chociaby tej kto rzekł / że Amurat wiela rzeczy dostal  
 mestwem / wiele krajn / a ieszcze wiecey państw za tego wie-  
 ku szable iego / iest zholdowanych / chociaby wyliczał wiele  
 iego triumfow / iże bystro wtargnal w Azya / nie raz prze-  
 szedł Grecka ziemię / y przez Serbska ziemię / wiele kroć o-  
 trom utracenia krwi swej przeiechal / izali inż tak przed-  
 sie bedziemy rozumieć / iże tha nieokrocona Albańska / a nie-  
 zwyciężona Epireska ziemia nie ma od nie<sup>o</sup> bezpiecna być /  
 gdzie tak wiele kszaję y panow niezwyżajonych / y tak wiele  
 walecznych ludzi / w zgodzie wielkiej sa iednostarnie ku bi-  
 twie pogotowiu ? Abowiem iako wielce was sobie waja  
 Turcy / a iako wiele waszemu przypisnia mestwu / ia sam  
 dosyć pewne a dostateczne wam tego świadectwo dać mo-  
 że / ktorzy z nimi y domą / y na Rycerskich posługach wiele  
 lat strawił / poniewoli oni / a prawie przymuszeni każda wo-  
 jenna potrzeba przeciwko wam podejmują / a poniewolne y  
 bojaźliwe serce / co dobrego / albo co zagnętego uczynić może.  
 niechaj mi to powie szlachetny a meżny Rycerski człowiek.  
 Lecz gdy mi ta chęć mowienia / y sprawiedliwego ja-  
 u przyejna / na dluga rzecz wyciąga / mam za to / że ich po-  
 dobnio wiele bedzie / ktorzy tego z żaloscią wjwac beda / iże  
 ia ich przez tak dlugi czas / pofoiowi chocia nie do końca po-  
 cziwemu a przystojnemu przyzwyczajonych / teraz do tych  
 trudnych wojennych wzywam / y beda bez pechyby mowić że  
 nacośkolwiek ta rzecz wyidzie / iednak nic bez przelania krwi  
 ich sprawicno być nie może. Beda także nie mniej z żaloscią  
 tego wjwac smetne matki / gdy na niebezpieczeńści wojen-  
 ne wysylac beda syny / beda narzekac żony / strasniac się o me-  
 żow swych zdrowie / nie mniej tej y djateczki male domy zo-  
 stawione / obawiając się aby sierotkami nie zostały : Beda mie-  
 podobno wszyscy zwac okrutnikiem / y beda się brzydzić mna-  
 (acj strach to sobie winszować) iako przyczyna a nowym po-  
 wodem niebezpieczeńści / wojny / y krwi przelania / chocia  
 by mie radzcy wolności (acj sie niechce chwalić) sprawca / y  
 obrońca zwac mieli. Ledwoy mi zaprawda dostawa  
 słow / abych mogł tak słusney a sprawiedliwey rzeczy bro-  
 nić : Al wszakie nie dar tego Boże : Nie tak emci dalece zapo-  
 mniał dobra pospoliter rzeczy / abych tylko ia sam tak wiele  
 rozmaitego narzekania waszego sluchac / a na ro:ma-



A ite wszystkich was niedze patrzyc mogli. X owsem moi mili  
 panowie/iesli sie komu ta moja rada/y to moje przedsiwzie-  
 cie nie podoba/a zda sie wam/ ze ta droga ktora ia wam tu  
 podniesieniu woyny wkażnie/ nie jest Rzeczypospolitey po-  
 zyteczna/albo nie jest tu czi a tu slawie wszystkich was/te-  
 dy ia/iesli sie to wam zda byc pozyteczney/y Kroia/y ty w-  
 sztyki tego nieszczesnego państwa ofiatki/Amuratowi na-  
 tychmiast wroce/a wola z nieprzespiecznością y szkoda mo-  
 ia własna/o zdrowiu swym myslie/ niżli panować z niebe-  
 spiecznością a szkoda wszystkich was. Chyba w tym/ pod-  
 danych moich/a niewinney mieszczanow moich krwie żalu-  
 ie/ze nie moge tego na sobie przewiesc/abych ie bez Hetma-  
 na/bez obrońce/iakeby na ofiare/albo na rzes bydlo/ miał  
 podawać nieprzyjacielowi/pamiętaiac na ich wierność zko-  
 ra sie oni/ nie dawno / przywracaiać mie sobie na tho pań-  
 stwo/przed wszystkim światem popisali / a na wieki ia pa-  
 mietna uczynili. Ale coż dla Boga żywego? iż inż z wami  
 bezpieczney mowie musze: Izali była sluszniejsza rzecz/ a-  
 bych ia Obywatel wasz / nie mieszkaiac nigdy w oycyznie  
 mey/miał w niewoli w Amurata/ miał miedzy rozmaitymi  
 nieprzespiecznościami/ w haniebney a sprosney wierze mie-  
 szkać/niżli tu w Epireńskiej ziemi/ w kraju thym w który-  
 mem sie vrodził/w Krześcianow/ w was/ ostatek mego te-  
 go wieku/poki go zstawa/strawie?Civliby też to była rzecz  
 sluszniejsza/abych ia mieszkaiac w Epireńskiej ziemi/mógł  
 daley patrzyc na to/ gdyby stolicą przodkow moich/ a oycy  
 mego państwa/ groby przodkow mych y Kościoly/ a na o-  
 statek y nabożeństwo nasze/ z wielka nasza hańba y sromo-  
 ta/w mocy Tureckiey bylo? Coż daley o Kroiey mowie ba-  
 de / nie maiac inż żadnego pobożnego na oycyzne moje ba-  
 czenia? Izali mi sie godzilo miasto tak mocne y obronne / a  
 moca y bogactwem slawne/ w nieprzyjaciela w rękę zostā-  
 wic? ktore miasto prāwie jest serce wszystkiego Albāńskiego  
 państwa/a tylko iedno takie przodkowie nasi zbudowali/  
 dla wszelakich trudności y nieprzespieczności/ thak woyny  
 iako y pokoju/a zaprawde(iesli sobie nazbyt nie pochlebnie)  
 ledwy mi tego y wy sami szlachetni a zacni panowie zabro-  
 nic mozećcie. Ale rzecze kto/ze sie wždy iednak godzilo/ nie  
 tak srodze sie z Amuratem obchodzic/ nie tak wielce go dra-  
 żnic / nie thak rozmaitym złości wyrzadzaniem/ oycyzny  
 swey bylo dochodzic/iesli sie to iedno radszey złościwym v-

czynkiem/



czynkiem / niżli potrzebnym zdrowia swego broniem na-  
 zwąc go dzi / które nie tylko ludziam / wedle postępu prawa  
 wszelkich narodow / ale też y niemym zwierzetam / prawem  
 przyrodzonym dozwolone jest. A wszakże / jeśli to złości-  
 wym uczynkiem nazowiemy: Coż o tego wielkiej nienawi-  
 ści y zaiatrzonemu przeciwko mnie sercu rzeczymy: Co o o-  
 nych zdradach: które iś nie tylko wam / ale y wszystkiemu  
 prawie światu sa dosyć iasne y wiadome / mogłyby y na-  
 stojszego nieprzyziaciela ku płaczu pobudzić. Coż na ostatek  
 o niedziwym a żalonym bratow moich pomordowaniu rze-  
 czemy: ktorych wszystkich prawie pod jednym czasem stoga  
 śmiercia y niego pomordowanych żalownie / oczyma moimi  
 widziałem. Czyli sie to wam (niestetyś) zda być mała rzecz /  
 że ia aż do dzisiejszego dnia / na ręce / krawia bratow moich  
 napoione / patrzeć mogł / a y złościwego mejoboyce z tak pe-  
 wna żywota mego nieprzespiecznością / wszyscy prawie /  
 szlachetniejszego wieku mego lata / strawił? Ale coż sie o-  
 tolo tego dlugo zabawiam: Okazuje w krotkim czasie wszyst-  
 ko / jeśli sie dobrze albo nie dobrze stało / skonczenie wojny  
 sprawiedliwy sędzia: Tylko to wżdy wam saniem obieco-  
 wać / iże wy mnie / albo Solnierza / albo Hetmana / z niezwy-  
 ciazona cierpliwością / do podcymowania każdej pracy / y  
 wszelakich nieprzespieczności mieć będziecie / bo ani we dnie  
 ani w nocy / ani żadnego inszego czasu / tak wam / iako y rze-  
 cę pospoliter Krześciańskicy / w niczym na mnie schodzić  
 nie będzie / a choćaby sie z ta moia chucia mestwo moje / y sla-  
 wa moich postępów nie zrownala / tedy sie przed sie bez po-  
 chyby zrowna pilność / a wierność moja / y owszem ia dale-  
 ko przewyższy. A wszakże jeśli dla czego inszego / tedy wżdy  
 dla tego / mozem sobie tego naszego przedsiwzięcia nie hy-  
 dzić / iże tego nieprzyziaciela naszego / przyrodzenie / fortele /  
 zdrady / y wszyscy na ostathek obreżanie / (co za naywiększa  
 rzecz / w sprawach wojennych stoi) ia z tak długiego przy-  
 nim mieszkania / dostatecznie wiem / y dobrzem ich świadom /  
 w każdej rzeczy sobie / ostrożnie / rozmyslnie / y bacznie poczy-  
 nać beda / chyba żeby mie zrzadzenie Boże na taki hał przy-  
 wodlo / iakiegoby człowiecza moc przelomic nie mogła.  
 Ale dla czego; ia ty drobne rzeczy przypominam: gdyż wie-  
 sze / albo prawie wielkie / wszystkie tey wojny podpory / wam  
 Pan Bog dal. Macie po sobie Senat / y pospolstwo We-  
 neckiego państwa / które jest prawie w they mierze / iakoby



A slup Krześcijańskiej wiary / bedac na ziemi y na morzu / tego  
 naszego wieku barzo możne / ktore ze wszystkimi ludźmi try-  
 umfy swe zawždy porównać / a o wszelaki sposob slawy po-  
 teźliwie z każdym czynić może. Macie też po sobie y oto ty-  
 zacne Książetę / ktorzy są niepodlejsza rzeczypospolitey We-  
 neckiey częścią / ktorzy częścią z iednostaynego a spolnego  
 swego / częścią też y ze wszystkiego Senatu zezwolenia y po-  
 stanowienia / we wszystkim / nam / ale co mówię nam / y ow-  
 szem Rzeczypospolitey Krześcijańskiej / dopomagać obiec-  
 ia / a przeciwko tey thak sprawiedliwej wojnie nie są / be-  
 dac też y sami od tego zdrajcy Tureckiego / krzywdami nie  
 pomalu rozdrażnieni. Izali się mamy czego lekac / mając ie-  
 Hetmany swymi / y we wszystkich sprawach powodem ? A  
 czego ; inż wiecey / proszę / moi mili Albańscy panowie / v Bo-  
 ga żadać możecie ? Niechay wždy inż nas będzie wstydy nie-  
 szczescia naszego / bochy to zaprawdę nam rzecz była spro-  
 śna / a Wenetom daleko sprośniejsza (iż mie inż thak niedze  
 nasze przyniewalaia mówić) dluzcy nad soba tych panow  
 cierpieć / ktorych za pamięci oycow naszych / ona podla wieś  
 Tatarska / ledwy niewolnikami znosić y cierpieć mogła / nad  
 ktorych nie wzgardzniejszego nie było / a przyzwycaiwszy się  
 tylko lotrostwem a łupieństwem żyć / tak się inż dziś wzmo-  
 ali / że inż wiecznym upadkiem Krześcijaanom grozić śmiać.  
 Ależ zaprawdę / y dniaby mi nie zstało / bych wszystko wyliczać  
 chciał / wstydy mi wypowiedac tego nieprzyiaciela podłość /  
 z ktorymbyscie wojne wieść mieli. Tuż tedy moi mili a  
 zacni panowie / odczytne wasze własne / żony / dzieci / y mają-  
 tności wasze / z wielką częścią y slawą waszą / sobie przywla-  
 szcie / bróńcie ich / a ku prawdziwemu vspokoieniu wolno-  
 ści przywróćcie. A coż rozumiecie w iako wielkiej wzgát-  
 dzie żywicie ? iako jest iedno / y wolności waszey / y was są-  
 mych skonczenie ? Lecż jeśli się to wasze nieszczescie zda wam  
 być znosne / wždy iednak dla mnie podnieście sprawiedliwa  
 wojne / chocia inż nie dla człowieka Albańskiego narodu /  
 chocia nie dla Książeczego syna / ani dla krewnego waszego /  
 tedy wždy iednak dla Krześcijanina / tedy wždy iednak dla  
 zbiega. Nie mówię tego moi mili Panowie / v tych ktorzy  
 się sprawiedliwej wojny zbraniaia / bróńcie ; tedy te / ktore-  
 toby był Jan Kastyot / on szlachetny pan / ktorey się wam w-  
 niczym ile nie zachował / waszey wierności y opiece / poru-  
 czył / by był mógł. Ale jeśli was jeszcze nic nie rusza nieszcze-

ście moje



scie moje / a iesli sromotny pofoy nad te woyny przetlada /  
 cie / ia sie do wiernosci a ratunku narodu mego / ludu me-  
 go y mieszcjanow moich / xciete / a cokolwiek szczescie albo  
 nieszczescie przyniesie / ia to wszystko skromnym sercem / z ty-  
 mi wspolek przyjmowac bede / ktorzy tez z taka chucia y w-  
 dziecznoscia / zdrowie swe przy moim nagotowali: A wszak-  
 ie / iestem tey nadzieie / ze y wy przedsie moi mili Panowie /  
 mnie bronie bedziecie. Albowiem / a na coabyście sie inszego  
 badac wezwani / z taka wielka chucia zechac mieli / iedno na  
 woyny / gdyż sie ia wam ninacz inszego zgodzic nie moge / ie-  
 dno na woyny: Alec iednak widze inż / v wszystkich was ser-  
 ca wielce do tego pobudzone / a w pobudzonych sercach nie-  
 przyacielski duch: / Widze tak harde twarzy / iż mi sie zda /  
 iakobyście inż byli we zbroie vbrani a do bitwy gotowi:  
 Bedziecie / iako powiedam / y chociabyście nie radzibronie / gdy  
 wslyszycie / iże ziemia od Amurata vtrapiona / pomocy v was  
 prosic bedzie / gdy wyrzycie / a ono nieprzyaciel niecierplivy /  
 a dla swego zwyciestwa hardy a w myśli podniosly / wol-  
 nosc y panstwa wasze przewraca / gdy z krwawa y z iado-  
 wita paszczeka / a z zmaszanymi y zlodziejstkiem rekoma / kr-  
 przelewaniu krwi waszey / mocnie sie garnac bedzie:  
 Wszakze wždy iednak / prosze was dla Boga / nie czekaycie  
 ieby do tych trudności przyszło / nie czekaycie tak dlugo / je-  
 by v was tey / ale podobno inż nierychley a prężney pomocy  
 prosono / ale teraz inż / teraz / zlaczywszy a ziednoc ywszy  
 spolnie sily nasze / y broni nasze / albo czekamy nieprzyacie-  
 la / ktorzy sie inż natychmiast na nas wyrwie / albo sie nań sa-  
 mi dobrowolnie oborzymy / bo gdy nas wspolek zlaczenie v-  
 rzy / albo przedsiwzięcia swego zalowac bedzie / albo bedzie  
 li chcial daley w tym postepowac / bedzie podobno musial  
 te swoje szkodliwa do zwyciestwa chuc / z swoia szkoda y  
 niedza na strone odlozyc. Boic sie podobno ktorkolwiek z  
 was / a waha sie ieszcze w swoim watpliwym umysle / bedac  
 tey nadzieie / ze nie iedno / y nie slabe przeciwko nam Amu-  
 rat wyszle woystko / ale wiele ich / y barzo mocnych / albo po-  
 dobno on sam wyciągnie / aby sie tey wielkiej krzywdy swey  
 pomscil / a iże nasze woystko tak z wielka moca nie zrowna /  
 prawdać iest / wyznawamci tho wszystko / y rad zapian de-  
 wyznawam / a wszakze wielkie rzeczy serce moje tusz / ale  
 obawam sie slubowac za co sercam watpliwym / poniewaz  
 przyszle rzeczy sa niewiadome / a iaden pewnie wiedziec nie  
 moze / na co



A moze/na co ktora rzecz wynidzie. Lecz co sie dotyczy rozu-  
 mu y porady ludzkiej/ prettkie ia wam na wszystkie rzeczy le-  
 karstwo wkaze/a zwlaszcza/ iz zadna rzecz nie jest tak trud-  
 na/ktoreyby rada ludzka sprostać a sprawić nie mogła. W-  
 mieć przyrodzenie samo siebie bronić/ a cokolwiek sprawie-  
 dlwie bywa czyniono / zwykło pospolicie na dobre wycho-  
 dzić. Ale coż ia tym sposobem tak barzo te trudność prze-  
 kładam? Alza (iz inż dam zbioru pokoy) samo położenie miejsc/  
 y Macedonia/ kraina z przyrodzenia barzo obronna/nie mo-  
 że was przeciwko wszelakim wojennym naciądom dostate-  
 cnie bronić: ponieważ żadna insza kraina nad te nie jest do  
 tego snadnieysza/w ktoreyby można lepiej dawać nieprzy-  
 iacielowi odpor. Izali też ieszcze nad to/ każde miejsce z o-  
 sobna/y miasta/ pierwey niżli przyciągnie nieprzyiaciel/ nie  
 beda mogły być/ludźmi/bronia wszelaka/y żywnością opa-  
 trzone? Izalibych też y ia sam na ostatek/z woyskiem od was  
 sobie poruczonym/miedzy mury w domach się zamknawszy/  
 miał tak leda iako zostawić te ziemie/nie broniąc iey/a wy-  
 dawszy ia prawie iakoby na mięsne iatki/mialbych na plin-  
 drowanie folwarkow waszych/na zapalenie wsi/y na insze  
 pospolite szkody/z iakiego miejsca bezpiecznego /abo z iakiey  
 wysokiey wieze/z waszymi dziećmi/iakoby iaki wyrodek pa-  
 trzyć? Nie dopusci tego serce moje / abych miał taka gnus-  
 ność po sobie pokazać. Bede zawždy tkwiał przed oczyma  
 nieprzyiacielskimi/z woyskiem y z Kycerstwem moim. A acz  
 cokolwiek mu tak/ iakoby się godziło bitwy nie dam / ani się z  
 nim stepnym boiem / dla iakiey wielkiey nieprzespieczności/  
 potykać beda/a wszakże inakszym y pożytecznieyszym sposo-  
 bem/a podobno nie utraciwszy nic krwie ludu mego/ w sam  
 Bogu/ że y moc/ y serce Amuratowe tak zwatle y skąpe / że  
 on po tym wszystkiego odbiegawszy / a na ostatek y obozu /  
 D wszytek lup wam zostawi/chyba żeby wolał/ aby się woysko  
 iego w nieprzyiacielskiej ziemi/a na cudzych polach/ miedzy  
 rozmaitymi a wielkimi trudnościami y szkodami zstarza-  
 lo/a podobnieysze obleżonemu/nizli obleżeniem strapionemu  
 zostało. Wam ninaczym nigdy nie bedzie schodziło/ bo ia  
 sam zawždy przed oczyma waszymi bede/każda rzecz sam spra-  
 wować/a o wszystko się z pilnością starać beda/a zwlaszcza  
 o to/aby mieszcżanie/y woysko mnie poruczone / nie thylko  
 miało żywność/ale aby wszystkiego ku hoynemu życiu dosta-  
 tek mieli. Ale czemu; sie teraz tak przed wami chlubie;cze-

mu tych

mu tych  
 serca/n  
 teraz o  
 cy mor  
 iazdu ie  
 go dom  
 ści/ cze  
 nad to  
 wanie/y  
 ktemu  
 chuc ich  
 iey nie  
 wstaw  
 tat bar  
 nam zbi  
 wie z ty  
 radam  
 leby trz  
 lud prz  
 bysmy  
 cyma  
 szych d  
 spraw  
 ciejeni  
 by y na  
 państw  
 dzisiey  
 we zb  
 padszy  
 czynic  
 cie.



glosen  
 tym w  
 wszyt



mu tych hardych groźb / meżnych a śmiałych słow / y byjrego  
 serca / na samego nieprzyjaciela nie zostawuie. Abo / czemu  
 teraz o Amuracie tak nieśmiele / a prawie bojaźliwymi ser-  
 cy mowiemy. Nie masz nic takiego / przeczybyśmy się przy-  
 iazdu iego bać mieli / bom się dosyć o tym dostatecznie / od ie-  
 go domowników / częścią w oney niedawney moiej trudno-  
 ści / częścią też y tych nie dawno przeszłych dni dowiedział /  
 nad to ieszcze / ono moje dawne przeciwko Turkom zachow-  
 wanie / y ona przyiaźń / ktorą ziednałem był sobie y nich / a  
 temu rzecz moia daleko sprawiedliwsza niżli ich / życziwa  
 chuc ich przeciwko mnie w całości zachownie / a odmienie się  
 iey nie dopuszcza / a wszakże przedsię / pewne posłuchy są / y  
 ostarwiczne to wszystkich ludzi powieści twierdzą / że Amu-  
 rat bardzo wielkie woysko / iako napilniey może / przeciwko  
 nam zbiera. A przetoż / nie potrzebaby nam moi mili panow-  
 wie z tym namniey mieszkac / daby inż tym naszym długim  
 radam pokey / ktorych potrzeby wojenne czekać nie moga / a  
 leby trzeba te wszystkie ziemie obiecać / na woynę zawolać /  
 lud przebrać / a woysko iako narychley może być popisac / a  
 byśmy nie w ten czas / gdy się inż nieprzyjacieli nam przed o-  
 cyma okaże / a traby wyzywaiace lud na worne / vszu na-  
 szych dochodzić beda / my dopiero nierychley okolo wojennych  
 spraw rady szukali. Wstancież tedy inż moi mili a niezwy-  
 ciejeni panowie / a okazcie to wždy inż za pomoc Bożą / a  
 by y na potomne czasy wszyscy ludzie poznali / że wy iesteście  
 państwa Krześciańskiego godni. A podziękowania za tho-  
 dżisieysze dobrodziejstwo / odemnie / tam / gdzie inż staniecie  
 we zbroi / w przełbiey pod chorągwią / zapociwszy się / przy-  
 padszy prochem / czekaycie / a takowe tam mam dziękowanie  
 czynić beda / iakiego ludu mnie tu tej woynie na ratunek da-  
 cie.



**S**yn inż tej rzeczy swojej dokonczysz  
 Szkanderbeg / oni wszyscy panowie obroci-  
 wszy się do niego / iako do tego / ktorzy im do  
 wolności / y do wszystkiey slawy poczatkiem  
 a pomodem byli / ze wszech stron / a wielkim  
 glosem / ono zdanie iego pochwalając / bardzo go wielce w  
 tym wysławiali. A tak każdy z osobna / sami dobrowolnie  
 wszystko prawo swe nań wlozyszy / ludzi swe / y wszelką  
 bronię iemu

Kaba blu-  
ga stodu.



Szkander-  
beg spraw-  
ca wojen-  
nym.

Day Boże  
dzis tak  
zgoda.

Aryamni-  
tes posta-  
w podatek  
Szkander-  
begowi.

Szkander-  
beg obroń-  
ca wolności

broń iemu poruczyłszy / a prawie iakoby przez rece swe ie-  
mu podałszy / y wszystkie wojenna sprawa zleciłszy / ied-  
nym sobie tylko sprawca y Hetmanem iego samego obrali.  
A w ten czas wszyscy aż do iednego / z wielką życzliwością  
krzyknęli / zgadzając się na to / że się do tej dostojności tak  
zaczney bardzo dobrze zgodzi / iako ten / ktorego y samo tylko i-  
mie / iakoby iaki piorun / wszystkich królów Macedońskich /  
przeciwko niażdżom nieprzyjacielskim / obronić może. Wład-  
to jeszcze / wszyscy też o nim pewną wiadomość mając / iże w  
nim biegłość około spraw wojennych dosyć wielką była / ra-  
dy Tureckie / obyczaje / y wszystkie życia ich sposoby / mieszka-  
<sup>B</sup> iac przez niemąły czas między nimi / dostatecznie wiedział / a  
z onego doświadczenia wiele rzeczy / rozsadek stateczny w  
sobie miał / lepsza nadzieja o pewniejszym zwycięstwie przed-  
się brali. Ale y to po onych wielkich obietnicach / ktore iemu  
wszystcy czynili / była rzecz zaprawde wielką / że Aryamnites /  
pierwey niżli ktho inszy / powstawszy / a rzecz swą pięknymi  
słowy ozdobivszy / wysławiając zacne Jany dyca iego pa-  
nowanie / iego samego ślachtetny umysł / a fortunę / y me-  
stwa y szczęścia iego początki / z wielką chęcią y z wdzię-  
<sup>C</sup> ścią / iemu podatek doroczny postąpił / porządając / iż ten po-  
datek do tego czasu Almurat bierał / po ki on szemotny pokoy  
nad stroga szable przekładał / a sprośna wolność / niżli nie-  
szczęsna wojnę wolał: Ale go inż teraz z dozwoleństwem Bo-  
żym y ludzkim / przymyśli o zacny mezu Szkanderbegu / przymy-  
<sup>D</sup> śli ten / iesli nie bardzo hoynego / tedy wżdy iednak z chęcią a  
z wdzięcznością / dawającego ciłowieką wspominek / ktory o-  
to ia / dla Epireskiej y moiej wolności / dla bronięcia E-  
pireskiego państwa y zacności / dla bronięcia dziatki y w-  
szystkiego pospolstwa / dobrowolnie tobie podawam / aczci i-  
inż wszystko z toba na spól chce mieć / tak żołnierze / broń w-  
szelaką / y konie / iako też y wszystkie insze rzeczy / ktorekolwiek  
mnie / albo szczęście / albo wporne męstwo / od tego niezbożne-  
go nieprzyjaciela zachowało: Ale to tobie / nie oglądając się  
na to bedzieli pokoy / albo wojna / postępuje o niezwyższone  
(iż cię tym tytułem pierwey niżli ktho inszy nazwać muszę)  
Albańskie Ksiaże / y obrońco wolności. Po tym też y wiele  
inszych panów / ieden z drugiego iakoby nieiaki przykład bio-  
rac / dosyć wielkie podatki każdy wedle majątności swej / ie-  
mu postąpili. Andrzej z Tannizysem Wnukiem / wielką  
hoynością swą żadnemu nie dali naprzód / a tym sposobem /

bardzo wiel-



barzo wielka summa pieniedzy / zebrała sie na potrzeby wo-  
ienne Szkanderbegowi / y z tadje podobno była ta powieść  
wrosła / co powiedano / iże Szkanderbeg miał na każdy rok  
w Epireskiej ziemi dochodu / więcej niżli dwa tře sto ty-  
siacy czerwonych złotych / bo acj wietsze państwo miał niżli  
ktorzy inszy panowie w Epireskiej ziemi / a wsakże musi-  
to każdy zeznać / żeby tho iednak nazbyt była na iego pod-  
dane obciążliwa rzecz / iesliby na swoich poddanych tylko  
thać wielka summa pieniedzy wyciągać miał / a zwołasz-  
cja / że wstawicjnie woynę wiodł / a wszyscy poddani iego /  
iedna raka / iż tak mam rzec / raka orali / a druga sie za śable  
trzymali / chyba żeby mu z Zupy solney barzo wiele przycho-  
dziło / bo miał Zupę osobną y barzo pożyteczną / na miesiąc  
które zowa Kämpupeszupi / z iedney strony między gora a  
mieścem które zowa Selita / a z drugiey strony / między mie-  
scem nazwanym Swięty Mikolay / a tho miejsce iest dosyć  
slawne / dla opoki / albo radšej nieslawne / dla onego przed-  
awnymi czasy Senatu Rzymńskiego obleżenia / y nieszczęs-  
cia którego tam wjyli. Druzzy panowie ktorzy nie mieli tej  
możności / aby z majątności swey dań iaka Szkanderbegowi  
postępować mieli / sami dobrowolnie garkła swe iemu o-  
fiarowali / obiecuiac osobami swymi / w każdej potrzebie  
nim być. Wenetowie nie thylko dotoczny podatek / iako y  
druzzy / ale też wstawicjną gdy bedzie potrzeba / wszelaka po-  
moc y ratunek / pamiętać iac dobrze na wielkie bogactwa swe  
y na swa zacność / iemu postapili y obiecali.

Gdy tedy in; eni wszyscy panowie / chcąc ieden dru-  
giego wszelaka wczynność / y wszelakiem sposobem sławy  
przechodzić / Szkanderbega sobie wielce spowinowacili / na-  
tychmiast wczynili modlitwy ku Panu Bogu / dla wzmocnie-  
nia onego spólnego przymierza / a ozdoby zacnego towarzys-  
stwa. Po tym niektorzy iechali z nim do Kroiey : Druzzy  
też z wielką radością / a z nadzieją ieszcze wietszą / roziecha-  
li sie do swych domow. Po Moizesza też bylo posłano / aby  
z ludem od granic do Kroiey przyciągnął / zostawivszy tyl-  
ko trochę ludzi / a po niektorzych ie wysokich gorach rozłoży-  
wszy / aby straż trzymali / a na granicy przy Moizeszu / mało-  
co więcej ludzi bylo niżli pięć tysięcy / abowiem Szkander-  
beg odiejdżaiac z tamtad na Seym / wiele ich był do domu  
rospuścił. Natychmiast tedy kazał na woynę wołać / y ro-  
zesłał wiele panow swych cześnierzych / aby zbierali woysko.

Dochoed Sz-  
kanderbe-  
gowi w Lpi  
136.

Zupa sel- a  
na miesiąc  
Kämpu-  
stupu



Allybasa  
Hetman  
Turecki.

Strach w  
Epireskiej  
ziemi dla  
Turkow.

A Lecz też y Amurat/ pobudziwszy do tego inż dawno przed tym sercá ludu swego/ nie prosiomal/ ale y owšem z wielką pilnością sprawowal to/ co do tey wojny/ z tak wielkim gniewem y zaiatrzeniem zaczął/ potrzebego być rozumiał. Albowiem zebrawszy też także woysko / czterdzieści tysięcy przednieyszego ludu/ uczynil nad nimi Hetmanem Allybasę iednego z przednieyszych panow rad y sprawcom swych/ człowieka meznego y mądrego/ ktory na on czas v Turkow dla zacnych a znamienitych spraw y postępów wojennych/ wielką sławę miał / y była rzecz podobna / że Amuratowi łatwo mogło przysć zwycięstwo/ częścią dla meżności wielkiego woyska/ częścią też dla onego Hetmana dzielności. Inż tey nowiny było pełno wszędzie / inż they nadzieie było pełno v Turkow / y o tym zawżdy myslili / tak iżby każdy rzekł/ że inż Szkanderbeg jest poiman/ y stroga káźń odnosi/ nie inaczej/ iedno iáko sie pospolicie z miastem obleżonym/ a ieszcze niedobytym dzieie/ gdy żołnierze xpoźnie a bez rozmysłu/ obiecniá sobie pewne lupy/ y okrom krwie swey przelańiá zwycięstwo/ a prawie iáko by inż lupy między soba dzielili/ tak sie ieden przed drugim xpoźnie w tym xprzedzaiá. Lecz to nie nowina / bo pospolicie ludzie zwykli tak w sobie dumáć/ rozmysláiáć sobie o tych potocznych rzeczách/ ktorymi sie bawić chcą/ nie inaczej/ iedno iáko by sami do siebie o tym mowili/ a z przyrodeniasa do teo łatwymi y sklonnymi/ że sobie wiecey niżli potrzeba túsza. A tak w Epireskiej ziemi / wielka sie trwoga wszczynála/ y zdáło sie / że iákieś bázro wielkie zamieszanie nastáwáło. A nad to ieszcze/ cna nowina o ciagnieniu Allybasy / czyniá mnimanie wietšie niżli samá rzecz była / albowiem iákis wielki a niezwykly strach/ ogarnął był wszytki ludzi/ y tak ie był potrwózyl/ że w onym strachu ledá czemu wierzyli/ y ledá czego sie bali. Wiesniacy máło nie ze wszad/ y z bydlem/ do miast sobie najbliższych zabiegáli. Mieszczanie zaś/ mury wszelákim obyczáiem opátrowáli/ a okolo bren/ iáko by inż przed soba nieprzyiaciela widzieli/ straż dżierzeli. Stárcy wszędzie boiáźliwi/ przywodzac sobie ná pámiéć oyczyzne/ żony/ dzieci / y same ná ostátek wiáre Krzesćiańska / odzywáli sie do méstwa młodszych osob/ a ich do niego pobudzáli. Niewiásty też/ ktore też widzac on pospolity wszytkich ludzi strach/ blákaíáć sie po wszytkich vlicách/ cisnely sie między zbrojne meze swe/ a częścią żáłosnym v sprawiedliwym pláczem swym

sercá me



serca meżow swych pobudzając / częścią też od Kościoła do  
 Kościoła biegając / o Oltarze się otracać / Modlitwami  
 swymi / Bogu oycyżne swoje poruczać / co widząc oni ma-  
 luszcy synaczkowie ich / zdumiewali się / zapatrzając się na  
 on rodziców swoich płacząc / a z nimi wespolek płacząc. Chy-  
 ba tylko samego Szänderbega / ani ono nadciąganie Al-  
 lybasa / a o woysku nieprzyjacielskiem posłuch / ani też on  
 spólny poddanych jego strach / namniemy nie ruszał / tak iż / a  
 ni niebezpieczności iakiej / ani też samego tylko podeyrzenia  
 albo przyczyny niebezpieczności / nie spodziewał się wietszej /  
 iedno iakiej / iaka był raz w umyśle swoim poiał. A owszem /  
 namniemywał się y z onego próżnego a niepotrzebnego nieprzy-  
 jacielskiego wsiłowania / y z one<sup>o</sup> ieszcze niepotrzebniejszego  
 poddanych swoich lekania. A tak / gdy już wszystko dosyć  
 mądze y roztropnie po wszystkiej ziemi swej postanowił / o-  
 bawiając się tego / aby zbytym nieprzyjacielela swiego lekce-  
 wazaniem / nie uczynił poddanych swych ku gotowaniu na  
 te wojny niedbalymi / wielkimi namowami / y rozmaithymi  
 uczynkami / wszystkim onym ludziom swym / dobra otruche v-  
 czynił / y nadzieie zwycięstwa podał / tak iż się zdąło / iakoby  
 niczego innego nigdy z wietszą chucią nie czekał / iako w ten  
 czas przyciągnięcia nieprzyjacielskiego / tak iż każdy / ieden  
 przed drugim się vprzedzając / wielkie meśwa swego wsiło-  
 wanie / w sprawach wojennych pokazywał / a wierność swa  
 panu swemu / tak spólnymi / iako też swymi własnymi sluga-  
 mi / wszelakim sposobem wysławiał. Acz y to záprawde  
 dosyć wielki był w Szänderbegu niezwycięzonego meśwa  
 a dziwney vfnosci przykład / co y wszystkich ludzi ku wielkie-  
 mu podziwowaniu przywiodło / y sam też Allybasa (rozu-  
 miem temu) by był na ten uczynek jego patrzeć mógł / mu-  
 śiałby się też był niepomalu tey tak wielkiej vfnosci jego dzi-  
 wować. Albowiem / gdy się barzo wiele rozmaitych narodow  
 y mażnych ludzi do niego zbiegało / tak iżby nie tylko iedno /  
 y nie ledaiakie woysko zebrać był mógł / a prawie przed oczy-  
 ma jego stali / czekać tylko jego rozkazania / a prosić / aby  
 im / iż tak mam rzecz / dał w ręce broni / a służbę v siebie / on-  
 iednako wszystkich umysł pochwalivszy / przyiawszy co na-  
 celniejsze z nich / a tylko ośm tysięcy iezdnych / a siedm tysie-  
 cy pieszych przy sobie zostawivszy / drugich / tak tych którzy  
 dawno na straży vkrainney byli / iako też tych / którzy nie da-  
 wno byli na służbę przystali / rospuścił / chocia przed sie z nich

Smiałość y  
 vfnosc Sz-  
 anderbego  
 wa.

Przykład  
 niezwycięzo-  
 nego meś-  
 wa y dziw-  
 nej vfnosci

Woysko  
 Szander-  
 begowe pie-  
 znaście ty-  
 sicy.



A niektóre/ dla rozmaitych potrzeb wojennych / na niektórych  
mieścach rozłożył / a przetoż tak śmiało tego człowieka w  
czynkowi / wszyscy się dziwowali. Ale iestem tego mniemania / iż on zacny a w wielu bitwach doświadczony Hetman  
tak sobie rozmyślał: Jż iesliby za przepuszczeniem Bożym / a  
za swym niebezpieczeństwem / był z większym woyskiem porażon /  
nie takby po tym był sposobny do tego / aby się zaśie popra-  
wił / a znowu woysko zebrał / a przetoż tak mniemam / iż podob-  
no wiele miast ludźmi był osadził / a prawie ie sobie iakoby  
na ratunek zachował / aby wżdy miał niejakie ostantki ludzi /  
ktoremiby y szczęście swe przywrócić / y nieostrożnemu a dla  
szczęśliwego powodzenia niedbałemu nieprzyjacielowi / z  
zwycięstwo iakokolwiek wydzieć mógł / acz żaden tego od  
niego nie słyszał / aby on co takiego mówić miał / y ow-  
żem on zawsze iednakimi słowy y iednaką postawą / obie-  
cował sobie zwycięstwo / y na wżem wedle myśli powodze-  
nie. A przetoż nie trzaska / aby tylko ta iedna przyczyna była /  
dla którejby on większego woyska przy sobie nie zatrzymał /  
to iest / aby mu wżdy została niejaką nadzieją poprawienia /  
iesliby nań przygoda iaka przyszła / ale radszey znamienita  
iaka a przedziwna iego wśność y otucha / iako tho poospolicie  
w ludziach wielkiego rozumu widzamy / ktorych szczęście  
rzadko omyla / y to naywiecey wychwalaia / a temu sie nay-  
wiecey w Szänderbegu ludzie dziwują / iż on / wiele króć  
a mało nie zawsze / daleko z mnieyszym woyskiem / barzo  
wiele zwycięstw / a prawie kwierze niepodobnych / nad nie-  
przyjacielem swym otrzymał / a dla tegoż / y ia sam / wiele króć  
z niemala wątpliwoscia / wiele rzeczy na potomne czasy dla  
wieczney pamiętki podawam / a bez mała pierwey niżli im  
sam wiara dawam / a ku sercu ie przypuszczam. Acz / y to  
podobno słuszna rzecz iest wierzyć / że y naszym wiekiem dal-  
Pan Bog nieco / abyśmy theż y my mieli się czemu podziwo-  
wać / abowiem / a czemu nie mamy sobie przed oczy położyć /  
onego ktory iest tego męstwa y szczęścia wielkim a znanie-  
nitem przykładem / Zuniada / ktory wiele króć moc Turcka  
prawie sam przełomil / a częścicy z małym ludem zwycięzca  
zostawał / niżli drudzy z wielkim. Lecz zaniechamy tak się  
pilnie starać o to / aby nam w tym wiara dano / a zwłaszcza /  
iż rzeczy tak nie dawnych / a tych na ktoreśmy sami prawie  
patrzali / żadnym sposobem okrem wstydu przec nie możemy.

G Szänderbeg / gdy się inż wszyscy popisali / policzywszy

Zuniada  
Turki czę-  
sto poraża

y oglądawszy

y oglą-  
dlitwo-  
iechal  
gdy in-  
przyia-  
mi

Q

Q

Q

go z n-  
nowy  
przyn-  
swych  
rem sie  
ka ze  
ny he-  
spiecz-  
czynic-  
moie  
droge  
wanie  
strom-  
wac t-  
tym k-  
z rad-  
przeci-  
stogie  
po ty-  
teraz  
dego  
dego  
teraz



y ogladawszy woysko/ruszywszy sie z ludem/z wielkimi mo-  
dliwami/y winszowaniem tych ktorzy doma zostawali/woy-  
iechal z Kroiey/a polojywszy sie nie daleko od Dybry dolney/  
gdy inż im daley tym gestsze nowiny o bliskim ciagnieniu nie-  
przyacielskim slyszal/rozkazawszy przez Woznego aby po-  
milczano/vmyslil iako nowotny Hetman/do nowot-  
nych żołnierzow/tymi slowy mowic:



Rzecz Szänderbegowa do Żołnierzow.

**N**czylbych byl sobie tego/moi mili żołnierze/  
abyście y wy mnie/czasu fortunniejszyego po-  
wodzenia/a lepszego panowania mego He-  
tmanem byli dostali / y ia abych na to tak  
známienite wierności waszey okazowanie/  
patrzyc mogl/abowiembych ia dzis was/cze-  
go z wielkiem v kazdego z was wstydem vzywam / do tych  
nowych niewczasow wojennych/ y do inszych trudności nie-  
przynowodzil / y bedać barzo mily a przyiemny v poddanych  
swych/ w prożnowaniu y w pokoju/ czynilbych dzieki / kto-  
tem sie byl po tym inszego czasu/wam/ krwia nieprzyaciel-  
ska zekrwawionym żołnierzom/ia też niemniej zekrwawio-  
ny Hetman/ za wielkie wasze v pocenie/ za podiste nieprze-  
spieczności/ za krwie waszey nieprzyacielowi podawanie/  
czynic nagotowal. Lecż/gdyż tho za zezadzeniem Bożym/  
moie nieszczęście przynioslo / iż do takich trudności wam  
droge wkażnie a wiecey do niebezpieczności niżli do prożno-  
wania iestem wam poczatkiem/musiemy tho wszystko/ albo  
stromnym/albo meżnym sercem przymowac / a podeymo-  
wac te chocia wielka trudność wojenna / abysmy iednak po-  
tym kiedykolwiek w pokoju a w prożnowaniu żyć mogli.  
Z radością tedy a rychlo/ broń w rękę brac musimy/ abysmy  
przeciaawszy tak dawnego niewolstwa okowy/ wygrawszy  
strogiego z przysionkow naszych nieprzyaciela / szczęśliwszy  
po tym żywot wiedli/ a na wielki wolności vzywali. Ale  
teraz oto/gdy do was mowie/gdy na was patrze/gdy ka-  
dego z was przecinako mnie osobliwa chuc vważam/gdy ka-  
dego z was dobrodziejstwa obaczam / ledwy sie sam czuje /  
teraz y z wielkim żalem tego vzywam / y od płaciu sie pra-



wie hamować nie moge / gdy mi na pamięć przychodzi / on  
 żalostny / a barzo nadzny czas / którym v niecnotliwego Amu-  
 ratá / będąc od was / y od waszych oczu / barzo daleko / nie-  
 przystoynie / y z moia wielka krzywda przeżył / teraz niewol-  
 stwo moje / teraz one wszystkie wieku mego lata rozpominam  
 y oplákiwam / gdy to sobie po waszey chuci miarknie / iákieby  
 wolności / iákieby państwa mego postanowienie v was by-  
 ło / aleć teraz / teraz inż prawie cznie a cbaćzam / y złości one-  
 go niecnotliwego Amurata ktore mi wyrzadzał / y wszyst-  
 kich moich nadz porzadek / a iákom wiele dobrych rzeczy so-  
 bie vtrácił / będąc przez tak dlugi czas / od namilszych podda-  
 nych moich oddalony. Wszakże wždy iednak z drugiey stro-  
 ny / gdy z pilnością k sobie przychodze / a milczkiem sam v sie-  
 bie teraz na to woysto pogladam / wszystko skromnie przy-  
 mnie moi mili żołnierze / inż mi y onego mego dawnego nie-  
 szczęcia / inż mi y tak wiela nadz ktorem przetrwał / inż mi y  
 onego dosyc dlugiego niewolstwa by namniey nie žal / ponie-  
 waż z niego teraz / do tak wiela rzeczy dobrych / a podobno  
 v do wieczney wolności / droga sie nam podala / poniewa-  
 (iż drugich rzeczy nie wspominam) inż z láski Bozey / mam do  
 tego przyczyna / abych tak z namienitey wierności waszey do-  
 znał. Albowiem / y czegożem nie miał podać / abych theraz  
 tak zapalczywe chuci wasze widział / abych teraz tak zgodli-  
 we glosy wasze ku przywroceniu mnie na państwo słyszał /  
 abych na ostatok dziś czelniejszy Epireskiego narodu lud  
 przed oczyma miał / ktory tylko broni prosi / a dla mnie ia w  
 rękę bierze. Coż moglo być na weyrzeniu cudniejszego nad-  
 toż iże wszystkie Epireski naród / y tak wiele Weneckich  
 Senatorow / y Senatorskich synow / do tego sie mego szcze-  
 ścia / iákomby do spolney nieprzespieczności ziechalo / jem ie  
 pogotowin byc widział / co ani onego Jana Kastróta oy-  
 ca moiego / wam wielce milego / ani żadnego (iż tak mam  
 rzec) za tego wieku pana / nie potkalo. A iżbych zaśie do was  
 rzec / moje obrocił / áza to nie jest nowy dzim / mało nie wszyst-  
 ke Macedonia bez ludzi widzieć / gdy oto wy moi mili żołnie-  
 rze / ze wszech stron / dobrowolnie sie do mnie zjeżdżacie / a iá-  
 koby ieden przed drugim sie vprzedzaiac / każdy z was / bro-  
 ni v wojny prosi / aby żaden nad was do miley oyczyny swey  
 v milych przyiaciel / barziej chciwy nie był / a na wet / tak so-  
 bie w tym postępiecie / aby to o was ludzie rozumieli / iż gdy  
 mnie obronicie / tak będzie / iáko byście inż zarazem / y demow-

y maletno



ymaetności/ jon/ y dżiatek/ a na ożatek y Koziolow wa-  
 szych/ a wiary waszey Krześciańskiej obronili. Niechayże  
 tedy pochwali/ on naywyższy a wszechmocny Bog rady wa-  
 sze. Com tedy do was mówić miał/ napominając was/ nie  
 miał nic takowego cebych v was w they mierze sprawić  
 mógł/ zwłaszczając y was z meżnymi sercygotowymi być wi-  
 dze/ y wiem to pewnie/ że sława ludziam meżnym / meżtwā  
 nie przydawaia/ a cebych inszego nad to/ do was zbroynych/  
 a broń w rękę trzymających/ ia też także zbroyny / mówić  
 miał/ możecie dostatecznie wiedzieć/ bo was y nieprzyiaciel  
 wasz dosyć napomina / ktorého prawie inż przed oczyma  
 macie/ napominając was rozmaite zelżywości y krzywdy/ a  
 prawie wam wszystkim y każdemu z osobna/ broń dodawa-  
 ia/ przywodząc was ku gniewu. A wszakże powiem przed-  
 sie iedną rzecz/ ktorę chociażbych nie powiedział/ sama was  
 tego iawnie a dostatecznie nauczyć może. Abowiem a iakie  
 to jest (dla Boga proszę) nasze niewolstwożani Krześcia-  
 ni iestemy/ ani pohańcy/ a musimy/ albo raz meżnie xmrzec/  
 albo zarazem/ y wiara nasze Krześciańska/ y wolność otrzy-  
 mac. A to/ izali mała niedza? Na każdy dzień/ szarpaia/ lu-  
 pia Epirańska ziemię/ a zdrowie nasze tylko na racy naszej  
 należy/ więcżki żadney inszey nie masz. Coż rozumiecie z iak-  
 iem sercem do nas teraz ten niecnotliwy pohańiec iedzie/ co  
 za rozkazanie do nas niesie? albo z iakowś sie pomsta do nas  
 pośpiesza? Jużci on każdemu iego karanie naznaczył. Nie  
 iedziec tu on / mając w sobie sprawiedliwne wojenne żąd-  
 zenie/ nie iedziec iako prawy nieprzyiaciel/ ale iedzie fur-  
 zia/ a prawie iakoby wściekły ku przelewaniu krwi wa-  
 szey. A przetoż / iesli komu oyczyny powinowata miłość/  
 iesli komu iego własna cnota/ iesli komu rodziców żałość/  
 smiałości dodać może/ bierzcież w rękę broń/ ostrzcie spra-  
 wiedliwe szable/ Kroiey y stolice przodków waszych/ ktore-  
 iescie tak mającie za moia sprawa/ okrom krwi waszey prze-  
 lania/ znowu dostali/ oblawszy sie krwią (iesli do tego przy-  
 dzie) broncie/ a to krolestwo/ ktoręście aż do tego czasu/  
 z wielką wiernością mnie chowali/ a dochowane z wielkim  
 meżtwem mnie oddali/ na po tym zachowajcie. Wietsze  
 ma być serce/ wietsze iako pospolicie mówia/ ma być meśwo  
 bronacego/ niżli żądającego krzywde. Onie pragna lu-  
 pu/ onie tylko sama chciwością panowania zięci / na nas sie  
 oborzyli/ y przeciwko nam ciągną/ ale my/ abyście ludem nie



byli/ a iżbyście będąc prawdziwymi tej ziemi obywatelmi/ dług oyczyźnie waszey powinny wypłaci/ dla ktorey/ niechay sie wam nigdy nie zda aby sie wiele krwi przelalo/ choć ciaby sie iey tej naywiecey przelalo / wszelakie waszego męstwa znaki okazuycie/ nigdy sie o oyczyźnie tak długo nie walczyło/ żeby słusznie można rzec/ inż dosyć/ abowiem ta pobożność y miłość ktorasmy oyczyźnie powinni/ wszelaka inż i ta pobożność y miłość przewyższa. Lecz/ iż to inż musza opuścić: A czego wam będzie nie dostawało tu otrzymaniu zacnego zwycięstwa y slawy / iesli będziecie chcieli użyć tego waszego szczęścia ktore was potyka: ponieważ nie tylko wszyscy ludzi narodu Albańskiego w tej potrzebie przy sobie macie/ ale te; y ony Weneckie pany/ ktorych wszystkie Włoska ziemia wielce sobie wazy / y dży przed nimi / przy waszey wolności stojące widzą/ terazci sie/ teraz/ moi mili żołnierze / tu dostapieniu dawną utraceney oyczyzny/ y tu rozszerzeniu szczęścia waszego / nadzieia y droga pokąźnie/ postanowcie teraz to w rymysłach waszych/ czego oycowie y przodkowie waszy (niechay mi w tej mierze odpuszczą) nigdy nie stanowili/ abyście za ta zgodą Macedonier tak szlachetnych Książat matki / onego dawną pierwszego szczęścia / podobieństwo ucynili / tu pierwszymu stanniu przywrócili/ a z tej hańby y strumoty/ za pomocą Bożą/ i piteńską ziemię na wielki wyswobodzili/ a kthemu/ czym mia w tej mierze mieć będziecie woleli/ iesli spólnym żołnierzem/ czyli Hetmanem/ do każdej pracy y niebezpieczności/ pewnie nie ostatni pozad za wami poyde. A iesli w inszych rzeczach nie tak mi sie moia śmiałość będzie szczęściła/ wszakże wjdę iednak/ tego nieprzyjaciela naszego / przyrodzenie/ obaczcie/ y wszystkie fortele wam dostatecznie oznaymie/ iako ten/ ktorym / za zrzadzeniem bez pochyby Bożym/ nie miał ias żywota mego/ a; do wprzeżrzenia / przy nim strawił/ y wszystkiego sie tego/ będąc drugim na żalosny przykład/ z moia wielką niedzą/ dowiedzial. Niechce mi sie tu nic opowiadłości iego powiedzieć/ chocia pospolicie nadzieia lacznieyszego zwycięstwa żołnierzom obiecana / czyni ie ochotniczymi: Nie śmiem tu tego powiedzieć / aby snad; nie osłabiły siły wasze/ aby nie osłabiło męstwo wasze / gdybyście go sobie na zbyt lekce powazyli/ zwłaszcza/ iż nieprzyjacieli lekce wrażony częstokroć czyni watpliwie zwycięstwo/ a bitwa krwawa dawal/ a przetoż starzy ci ludzie/ w rzeczach Kr

Władziet  
zwycięstwa  
obiecana /  
czyni ochot-  
cy żołnier-  
stwem.

cerstich bie



cerstkich biegli y ćwiczeni/te nappierwsza nauta wsey mierze  
 dawali / aby każdy vsiać sobie / a nikogo lekce nie wając /  
 woyna wiodł. A wszakże/vyrzycie y sami natychmiast lek-  
 ce sobie wważycie ten niecnotliwy naród / ktorzyhesćie thej  
 przed tym y mejnie y szczęśliwie/choćia was było mało/nie-  
 zając sobie nie wazyli. Abowiem/a krobym sobie lekce nie wa-  
 żył/aboby sie nie brzydził tym bärzo podłym a niżczemnym na-  
 rodem? Ktory wszytek iest z motłochu niewolniczego zebran/  
 a wiecey złodzieystwu / y rozboystwu / niżli prawdziwym/  
 przystoynym/a słusznym bitwam przywył. Izali (nieste-  
 tyś) ci ktorych dżis imie tylko x boiaźliwych ludzi iest wiel-  
 kie/Turcy/nie sa niewolnicy/a zbiegowie Tatarscy/ktorzy  
 (iako powiedaia) oyczyste swoje mieszkanie/ za Ryseystkimi  
 gorami/y Tatarskimi wyspami/ przy pulnocnym Morzu  
 mieli? Narod to iest sprośny/niencziwy/ ktory sie tylko na  
 miescäch sprośnych/a w domiech nierządnych vchowal/ktor-  
 zy sie nie tylko od wilczego y sepięgo miesa/ale też y od mar-  
 twych dziatek / przed cjasem od matek perzuconych / nie-  
 wstrzymawa/a wszytkich inszych rzeczy pojada/ktorem i sie y  
 samo przyrodzenie brzydzi. Powiedaia za pewne/ iże ty lu-  
 dzi/Alexander wielki/ nie inaczej/iedno iako bydło do obe-  
 ry wegnal był między Hyperboreyskie pulnocnego kraiu ge-  
 ry/ie ie tam prawie iakoby żelaznymi zatworami zamknal/  
 bo oni nie moga sie z te° chlubić/aby kiedy ciego sprawiedli-  
 wa a słusza woyna albo bitwa dostali/tylko oni zdrada a  
 chytre misfortelimi/ tak wielkich państw sobie dostali/ywlet-  
 szych ieszcze co dżien dostana/ iesli im do tego beda podawać  
 droga/ aby sie daley tak zdradliwie z ludźmi obchodzili. A o  
 sobie co rozumiecie Albanowie? Tak mi sie zda/iakobych te-  
 raz na Amuratā patrzal/a on gdy mu sie woyna przeciwko  
 wam nieposzańcnie / do chytrych a szkodliwych fortelow sie  
 rzuci. Będziec / będzie wnetże przed waszymi oczyma on  
 chytry Amurat/ niosac wam wielkie obietnice/bo go do te-  
 go wiedzie ono zwykle drugich narodow nieszczęście /  
 przeciwko ktorym sie mu takie fortele szanowaly. Mni-  
 mac on/ aby wszedzie byli Grekowie/ y Tryballowie/ aby  
 wszedzie byli Serbowie/ ktorych co wdy iednak jednemu  
 dobremu nieprzystoi / gdy niewiedzieli niebożeta / coby ie-  
 potkac mialo / iemu sie poddali wierzysz/ny mu / wszyt-  
 kich ten dobry pan/wszytkich wymordowac kazal/ albo o-  
 ślepisz/ny y na inszych cłonkach ochromisz/ny/oszpecił.  
 Bärzo rad na to wspominam moi mili Żolnierze / nie iży

Tureckina  
 rod podty.

Refeystie  
 gory.  
 Tatarskie  
 gory.



- A** wierność waszą / dla iakieykolwiek przyczyny / miała być o mnie podeyrzana / na ktorey sie ieszcze nigdy aż do tego czasu / żaden wasz pan nieoszuł / ale abych tak iako sie godzi / napominał tych ktore w całosci zachować chce / ktorym żywot moy y krewo moje poslubilem / żebyście sie na to rozmyśli / z ktorym a z iakiem nieprzyjacielem potykać sie macie. Abowiemście widzieli wszyscy widzieli / iako wiele o waszej wierności y o waszym mieście rozumieia ci / ktorychem ia / tylko samych / z rozmaitych narodow / iako dobrowolne żołnierze / ku wszelakiem nawiętszym sprawom moim / sobie obral / a drugich bardzo smetnych odeslałem do domu.
- B** Wasci wszyscy czekaia / iżby was / albo chwalili / albo winowali. Jac teraz ieszcze nikogo / ani chwalić / ani ganieć nie mogą / abowiem / a coż za wiara groźnemu w obozie żołnierzowi ma być dana ? Lecj / gdy inż szable wasze / krwia sie nieprzyjacielska kurzace wyrze / gdy ia patrzac na to / y do tego was napominaiac / waszego / ktore sobie żywot lekce wazy miasta / naśladować bede / w ten czas dopiero was wysławiać y darować bede. A ktoraż wietrza sława / albo ktore wietrze nagrody każdego z was potkac mogą / iedno oyczyzna w całosci zachowana / ktora wy wszyscy y każdy z osobną przy sobie nosicie ? Obacjcież tedy moi mili majni żołnierze / iako wiele dziś na was należy. Abowiem / iesli w tey bitwie będziemy porażeni / tośmy inż wszystkie wojny przegrali. Lecj / iesli wygramy / zarażem sie y z Amuratowego iarzma wybiemy / y na po tym sobie wieczny pokoy sprawiemy. Poładaycie sobie wszyscy przed oczy iarzmo nieprzyjacielskie / y ony iego / iesli by wygrał bitwy / pośmiewiska / y harda postawa. Poładaycie sobie przed oczymy y to / iako wielkie mnostwo ludzi wszelakiego stanu nas prowadziło / gdyśmy sie z domownikami naszymi rozjeżdżali / iakosmy wszystkie katy pełne płaczu y rozmaitych medlitw / zostawili / w iakieyże tedy nadziei / albo w iakim oczekiwaniu / żony / rodzice / y dziatki wasze być mniamy? Stoiac teraz wszyscy z zafasowanym sercem / y z watpliwa myśla / wygladaiac / iakie skończenie wojny wam wasze miasto da. Abowiem o szczęście człowieka mejny może sie nie bać. Wstyd mie o iakim szczęściu powiedziec / ktoreby w ręce a w szable waszey nie miało być położone / bo y sam Bog pośpolicie przy tym stoi / przy kim sprawniedliwość. Na was to tedy moi mili żołnierze należy / abracie te nadzieie / ktora w

szyscy o



szyscy o waszym mieście mają / uczynkami zrownali / bo im  
 jest większe wojsko nieprzyjacielskie / tym większa y zacniey  
 szą wasza będzie sława / tym też was nieprzyjacielskimi la-  
 py bardziej obciążonych / do domu zaśie przyniøde. Lecz / ie-  
 śli kto cunie na sie taki strach / a siły nasze miarknie wedle  
 powieści kthora jest o wojsku nieprzyjacielskim / y rozumie  
 to / że nas liczba wojska swego przewyższyli / niechayże to za-  
 pewne wie / że takowy y mieście jest od nich przewyższon /  
 a z tad niechay sobie z pokojem odiedzie / aby go nie na po-  
 moc / ale na przekaze y na zarade za soba nie wloł: Niechay  
 sie wróci corychley do żony / do dziatki / aby go wojsko / wy-  
 grawszy bitwy / domą między mury y między dachy zawar-  
 tego znalazło. A ieslibyście wszyscy teyże woleby byli / a w-  
 szyskichby sie was trzymał ten strach / radszey wtzas / iesli  
 nas Boga y ludzi nie wstyd / albo wojska wiecey przyczyni-  
 my / albo zarazem ruszmy sie z tad a roziedźmy sie precz. A-  
 bowiem / ktorzyby sie z takim ludem / a zwłaszcza na Mace-  
 dońskich z przyrodzenia bardzo obronnych polach / sprawce  
 Amuratowego miał bac / zda mi sie być y tey szable nie go-  
 dzien kthora przy bożu nosi / y powietrza kthorem sie objywia.  
 Po niewolić w tey mierze te rzecż do was przedlużam / moi  
 mili żołnierze / nie tylko iako do mejnych ludzi / ale iako do  
 tych / ktorzyście y mejne ludzi mieście swym przeszli. A tak  
 pobudźcie w sobie starożytnie miasto / mejnego serca badź-  
 cie / na żadna sie rzecż nie ogladając / ani baczenia mając / ied-  
 no na zwycięstwo / a iżbych wszystkie rzecż jednym słowem  
 zamknął / postanowcie to w sobie / abyście tylko sama śmier-  
 cia zwyciężeni byli. Jesli wygramy / badźcie tey nadzieje / y  
 to za pewna rzecż w siebie mieycie / że sie wam po tym szcze-  
 śliwie na wszystkim będzie wodziło / a iesli też meżnie badźcie-  
 my zwyciężeni / zarazem y trudności / y niedze koniec weźmie-  
 my. To iesliście w siebie wszyscy mocno postanowili / pro-  
 śno mie inż thą zapalczywa chęć moia na dłuższe mówienie  
 wyściaga / ponieważ przyrodzenie żadney inszey ostrzeyszey a  
 potężniejszey pobudki ku zwycięstwu człowiekowi nie dało /  
 iedno to / gdy sie ktho w swojej cności y w swoim mieście  
 cunie.

¶ Ledwy tego był domowil Szänderbeg / gdy wszystko  
 wojsko iednostaynym wołaniem to iego zdanie pochwalilo /  
 y wielkim głosem wszyscy ze wszad zawołali / aby sie cory-  
 chley przeciwko nieprzyjacielowi pospieszał / a k niemu oboz

Pobudka  
 ku zwycię-  
 stwu ma /  
 ktho sie w  
 cności a w  
 mieście cunie



ruszył/ a niczego nie czekając pierwszy nań wderzył/ boby się tam onych żołnierzyw bardzo gorąca chciwość / y wierność przeciwko szlachetnemu a z dawna pożądanemu Hetmanowi ich/ i takim pewnym znakiem rychley okazała/ y stwierdziłyby się na po tym rady Szkanderbegowe / które jeszcze na ten czas nie bardzo bezpieczne w niego były/ gdyby widział/ a ono żołnierze jego ochotnie z wielką chciwością / a prawie ieden przed drugim się wprzędzając/ ciała swe o nieprzyjaciela otracała / aby wždy iednak one ich wielką chęć / za którą żywot swoy lekce sobie mają/ pochwalili/ iesliby meśtro ich pochwalić nie mogli. A wszakże y meśtro miałoby swoje sławę/ by iedno ten nieprzyjaciel/ a thę wielce pożądaną do sławy drogą/ im tak wielce do tego chutliwym/ teraz zarażem/ zarażem była podana/ a daley nie była odwołczona/ z właszcją/ iż za małą przewłoką / tepicia eny ochotne a czerstwe serca/ y ony załatrzone chęci żołnierzyw/ bo za odwołczaniem wojny/ słabieia y watleia były.

Był tedy ze wszad wielki grzmot/ a bardzo zapalczywa chęć była żołnierzyw/ bitwy proszących. Tak y sami sobie pobudkę czynili/ y towarzysze swe napominali/ a iako to po spolicie bywa/ każdy do swego konia/ do swey szable/ y do swey prawice mówił / a rece ku boju gotował/ y tyśiac ran podejmował / nie inaczej / iedno iakoby inż nieprzyjaciel przed oczyma ich tkwiał. Taki był ze wszad zgiełk w obozie / iż się wszyscy w then czas sprawy ich podobnieysze być zdali/ potykającym się/ niżli bitwy proszącym/ albo ktoby był w ten czas widział / mniemalby / żeby natychmiast oni chęci ku przelewaniu krwi żołnierze / mieli wypaść z obozu/ bez Hetmana/ bez Choragwi/ bez szysku/ bez wszelakiey sprawy ku bitwie potrzebney. A tak Szkanderbeg/ gdy onego wszystkiego woyska/ tak zapalczywa chęć widział/ a obaczył/ iże zarówno wszyscy stany / y wszelakiego wieku ludzie/ do tego wielce chutliwi y zapalczywi byli/ naprzód wielce się temu wradowawszy/ milczkiem weseląc się/ słuchał bystrych onego ludu pogrozek/ a na ich pyszne twarze/ y rozłatrzone serca / które w nich wielki gniew pobudzały/ pilnie poglądał/ wziawszy tedy inż pewna o przyszłym zwycięstwie otucha/ miarkował sobie postępek spraw Turckich/ a po tym nizać ich sobie nie wazył. Na ostatek/ widząc że nie iest rzecz bezpieczna/ tak sprawiedliwe żołnierzyw swoich chęci hamować / a daley odwołcząc / podarowawszy ich/

modlił się



modlił się Panu Bogu/prosząc go o zwycięstwo. Porzym/  
ruszawszy oboz tu nieprzyjacielowi / o którym miał pewną  
sprawę od szpiegów/że inż nie daleko był/gdy inż słońce za-  
chodziło/ do Dybry dolney/dwadzieścia mil od Kroiey/po-  
dle niektorego pagorku/ gajem zarosłego/abo radszey po-  
dle lasu bardzo gęstego przyciagnął /y tam się obozem polo-  
żył. Tam naprzód/nalazszy osobliwe miejsce na zasadkę/a  
zwłaszcza/ iż o tym slyszal/ że Amurat bardzo z wielkim wo-  
yskiem ciągnął/ a ktemu/ iżby łatwiej a z mnieyszym krwie prze-  
laniem / zwycięstwo otrzymać mogli/ z wielkim baczeniem  
sam pierwey obiechawszy y przepatrzywszy wszystkie miejsca/  
Gnensą/ Musachinsą/ y Ameze z trzema tysiącami ludzi/ tam  
zasadził/ kazawszy im/ aby się z tamtąd nie ruszali/ ażby wy-  
rzeli/ żeby się on inż z Turki potkał a ze wszystkim woyskiem  
się między nie przebil/ a ktemu/ gdyby wyrzeli z oboey strony  
żołnierze pokrywawione/ tożby dopiro/ wpatrzywszy czas/  
wyrwawszy się przypadli w tyl nieprzyjaciolom/ a uczyni-  
wszy okrzyk y prętko na nie natarszy / aby je boiażliwe się-  
kli/ a kołem obkoczono/ mordowali. Turcy nic nie miesza-  
li/ a ledwo że ci byli od Szänderbega założeni/ przy-  
padli a niewiedząc ni o czym / nie daleko od obozu Szkan-  
derbegowego/ wetknawszy w ziemię chorągwie/ obozem się  
położyli. A Epiensowie natychmiast pogasiwszy ogień /  
jedni spali / a drudzy za rozkazaniem Szänderbegowem  
straż trzymali. Turkom zaśie z tad wiele dobrego serca y  
śmiałości przybyło/ a przetoż nakładszy ogień wszędzie/ na-  
śmiewali się z onych sprośnych Epienskiego obozu ciemno-  
ści/ wykładając to sobie/ że to oni z boiaźni czynią/ że w mil-  
czeniu a w ciemności siedzą. A gdy inż prawie aż pod samey  
okop Epienski przychodząc/ wolali/ pokazywać gniew y nie-  
namyślenie swa / tak słowy iako y uczynkami/ przez całą noc się  
około brzozy przechadzali/ lając y strumocząc/ a ledwo się od te-  
go wstrzymali/ że wżdy na oboz nie wderzyli. A Epienso-  
wie przedsię w milczeniu siedzieli / nie dawając im żadney  
odpowiedzi/ chocia im nietrudno było o to/ żeby im odpo-  
wiedź przystoyna mogli byli dać/ a na ostatek inż y chęć wiel-  
ką mieli wyćiec przeciwko nim/ a zwłaszcza/ iż też inż tego  
strumoczenia/ hańbienia/ y laiania ich/ daley cierpieć nie mo-  
gli/ ale za rozkazaniem Szänderbegowem/ w obozie milcz-  
nie siedzieli. A tak Turkom bardzo wiele serca y śmiało-  
ści przybywało/ z they przyczyny / że się Szänderbeg oney

A  
Szänder-  
begow oboz  
w Dybry dol-  
ney.

B  
Fortel wo-  
jenny Sz-  
kanderbe-  
gow.

C  
Milczenie  
w obozie Sz-  
kanderbego-  
wym.



nocney bitwy schramiał.

**A** przybliżało / Szänderbeg naprzód rozkazał swoim żołnierzom / aby się naiedli / by zaś / ieliby iaki wojenny przypadek (iako to pospolicie bywa) nad nadzieie bitwy przedłużył / żołnierze będąc głodni / a głodem zwyciężeni / kroczo samo ludzkie przyrodzenie zwyciężyć nie może / nie osłabiali / a do zwycięstwa leniwymi nie byli. A tak / gdy się już powoli iego żołnierze naiedli / a byli ochotnymi y na sercu y na ciele / będąc pełni gniewu y dobrej nadzieie / wywiodł iego z bozu / a tam że też / gdzie już rzecz sama za słowy wnet przyszła / z wielką pilnością napominał ich / aby się mocno o zwycięstwo starali. Po tym / aby pierwey doznał mocy nieprzyjacielskiej niżliby się o nie z niebezpieczeńścią kusić miał / lekkiem bitkami / a wiecey ieznymi niżli pieszymi / szczęścia swego doświadczając / tu wielkiej a wálney bitwie się gotował. Do lewym boku / Tanuzysa z piaciannacie set ieznych / y także wiele pieszych postawił. a iezdne swoje tym sposobem szykowal: Na czele / wniessał między iezdne nieco strzelców pieszych / ale tak / aby się naprzód iezdni potkali / a zaś / aby też pieszy mogli wyćiec tu potkaniu / y zaś cofnąć się do swych / nazad gdyby się już vpracowali / a iżby im do tego oni iezdni kłhorzy się naprzód potkać mieli / nie nie przekasali. **C** Mojsesz Dybreńczyk sprawca iego / po prawym boku / tymże sposobem wszystko sprawował. Abowiem też y on także stawał na czele woyska swego / husy iezdne / iedno przed / się tak / aby pieszy mogli mieć ze wszad wolny występ / y zaś się bezpiecny odwrót do swych nazad / chocia mało thego było potrzeba Dybreńczyki w husie szycować / bo chocia i na pierwszym chocia na wtorym miejscu / chocia iezdne / chocia piesze postawiono / nie trzeba się było o nie bac / wszystko było bezpiecno z ich strony / bo ich nigdy szczęście nie omyla / **D** nigdy się im za ich biegłością zwycięstwo z rak nie wymknęło / abowiem y porządek dobry / y szczęście / meiny Rycerz wszędzie gdziekolwiek bywa / sobie uczynić a za soba pociągnąć umie. Między onemi pobocznymi husy / w pośrodku sam Szänderbeg z drugimi husy stał. Tam też na czele wiecey niżli o tysiąc ludzi postawił. Bo i Turcy żadne piezgo ludu niemieli / nie zdala mu się być rzecz bezpiecna / piesze przeciwko iezdnym na pierwszym potkaniu wywieść. Za onemi iezdnymi / mało nie także wiele pieszych strzelców był postawił / aby mając iezdne przed sobą / tym bezpiecnieyszy sta-

Szyk woyska Szänderbegowego.

li / nie świe-



li/ nie świecac przed Turki czołem/ a iżby w Tureckim wo-  
 ystwie/ które się tego nic nie spodziewało ani obawalo/ wiersze  
 krwie przelanie uczynili. Miedzy tymi a onymi drugimi/  
 Szänderbeg sam z Jerzem Stresynsem siestrenicem swo-  
 im stal: z obu dwu stron okolo niego Kroienscy żołnierze/  
 z obu dwu stron Kroienscy młodzieńcy okolo niego stali. A/  
 bowiem umyślnie on to miejsce był sobie obrat / aby z onego  
 miejsca/ y patrzeć na swe poddane/ y napominac ie mogli.  
 Za onymi strzelcy/ ostatki woyska piezszego/ to jest tych co z  
 pawozami y z spisami byli/ z Aidynem bratem Gneusowym  
 postawil. Dranakontes/ sprawny y męzny walecznik/ z o-  
 statkiem iezdnego ludu na ostatku/ dla ratunku/ gdyby do  
 tego przyszlo/ stal. Wszakże rozkazal był Szänderbeg pie-  
 szym/ ktorzy przed Dranakontem stali/ skoroby obaczyl/ iże  
 oni ktorzy byli na zasadce wtaieni/ wyrwali się na Turki/ a  
 przypadli im w tyl/ y wparli ie miedzy ony poboczne husy/ a  
 by wnetze rozstapiwszy się/ odkryli ony husy Dranakontowe/  
 a droge im uczynili/ aby Dranakontes wystapiwszy z ludem  
 swiejszym/ a uczyniwszy Turkom nowy strach/ pomieszał im  
 szyk/ a spracowane mordował: A piezzy zaśie sami / aby się  
 na iedno miejsce scisnali/ a huscem stanawszy/ bedac iako/  
 by iuz na ostateczny ratunek gotowi / nie dopuszczali Tur-  
 kom przebiac się przez woysko iezdnych swych/ a iżby iuz wi-  
 dziełi pewny zwycięstwa znak / gdyby się iuz Turcy jakim  
 sposobem poprawic nie mogli.

Gdy tedy tym sposobem Szänderbeg woysko swe o-  
 szykował/ stal w sprawie spokojnie/ a jakim sposobem nie/  
 chciał się dać swoim żołnierzom namowic na tho/ aby kazal  
 zatrabic ku potkaniu/ pierwey niżli wyrzal/ że iuz Turcy zszy-  
 kowawszy się ku potkaniu gotowi byli / obawiac się tego /  
 aby iego woysko/ chcac na niesprawione Turki vderzyć / a  
 na nie gwałthem naledz / pomieszawszy swoy szyk / w iaka  
 wielka nieprzespieczność nie przyszło. Allybasza/ gdy po-  
 gladal na szyk Epirenskiego woyska / powtarzaiac często/  
 ty słowa (malo ich/ malo/ blizszy sa nieprzespieczności) po-  
 smiewal się z onego szyku/ powiedaiac/ iże z wielka pompa/  
 glupi żołnierze Epirenscy/ na smierć tak pieknie vzykowal-  
 ni ida. Jeden był hus Turecki miedzy inszymi smieley ku bi-  
 twie wystapil/ a przeto; te; męinie y smiele ci co na przodku  
 stali Epirensowie/ przeciwko nim poskoczyli. Oni Turcy  
 wnetze pomieszawszy się/ nie czekaiać tego iako by się w szyk

Jerzy Sere-  
 syn- siestrze-  
 niec Szan-  
 derbegow

Rozumie-  
 tu Gneusa  
 Musachiu-  
 sa/ o którym  
 była zmian-  
 ta wyżej

Allybasza  
 lekce iowie-  
 wazy woys-  
 ko Szan-  
 derbegowe.

Bitwa Sz-  
 anderbegowa z Turkami.



<sup>A</sup> Kiemu woysku powódzić miało / wciekając prawie iako ma być / a strachu sobie nie zmyślając / onym pierwszym potkaniem / dali się aż do swego obozu poprzec. Ale Szänderbeg natchmiał / obawiając się zdrady nieprzyjacielskiej / a mniąc to być iakie fortele / albo samolowki / posłał nieco iezdnych / aby y one popedliwość swych towarzyszon pohamowali / y każdego w szuku na miejscu temu przynależacym postawili. Toż się też y po lewym boku działo. A tak / y Epirensowie / y Turcy / będąc przyieci między swe / gotowali się za siebie w bitwie / aby się inż obojda stroną wietszym woyskiem potykali. Przyrosło było Turkom nie mało serca y śmiałości / iż trocha ludu swego / nie mający poczet Epirensow iakoby oszukali. A tak / stoczymyży znów bitwę / Tam nuzys y Moizesz / poboczne husy Tureckie między się rozdzielwszy / między siebie nie potkali. Tymże też sposobem Szänderbeg / na hus Turecki który mu się dostał / rozbodszy konia / między wderzył.

Epirensowie wypadli z zasadki.

Stoczenie bitwy z Turkami.

<sup>B</sup> W ten czas y oni / którzy się byli na zasadce stali / nie mieszkając / pierwey niżli woyskiem Turcy na Epirensy wderzyli / z wielką popedliwością / y z wielkiem grzmotem wypadli / a pierwey niżli się wszyscy w polu wstawiali / niemając huscowa Tureckich / które jeszcze były pozad / z onego nagłego a niespodzielnego strachu / zapomniawszy się / dawszy bitwie pokoy / y obozu odbiegawszy / z tamtąd zarazem poczęli pierzchać / a oni Turki którzy byli na czele / poboczne husy Epirenskie ogarnęły / y ostatniemu husowi prawie iakoby na rzesz podały. Był tam ieden husiec Turecki / którego Szänderbeg ani z miejsca ruszyć mógł / ani się przezeń przebyć śmiał / tak na onym miejscu wielką liczbę Turkow prawie iakoby iaki mur / między stala. Tam Allybaśza (iako się to wnetie z rzeczy samey okazało) mając około siebie naprzędniejsze y namajniejsze onego woyska ludu / dzi / nie szczesćie oney swej bitwy / która mu się inż dawno była ta przegraniu bardzo nachylił / na sobie trzymał. A idy nas thej w poszrod husc / inż był krwaw Turecka wszystkie miejsca napelnił / y skojsza daleko na tym miejscu / niżli gdzie indziej bitwa była. Albowiem Turcy będąc ze wszad obstręcenia y ogarnienia / widząc że inż nie mieli żadney insey rady / iedno do szabla się rzucić / aby wjdwy nie okrom Epirenskiej krwaw przelania / garla dali / ze wszystkiey mocy szabla rola dali / a majniemy ich wjymali. Aż też jeszcze okrom tych Tur

row przy



tow/przyciągnęła była/ y drugich ku nim na to miejsce nie-  
 szczęsna oney bitwy omyłka/wiele ich też było/którzy usly-  
 szawszy o żalosnym towarzysow swych wypadku/ zjeżdżali  
 się na ono miejsce / aby im wždy jeszcze ratunek iakikolwiek  
 dać mogli. A tak/im więcej Turkow tam było / tymby się  
 była dłużej przewlokła bitwa / y wątpliwoszeby skonczenie  
 tej było/ by był Dranakontes narychmiast przypadszy/ z lu-  
 dem świeżym y męznym/nie wterwał się między ony spraco-  
 wane a bardzo słabiejące Turki/a ostątką ich nie wysiekl.  
 Lecz przedsię nie nagle na ony Turki vderzył/a swoim ma-  
 lo im nie we zley toni badacym/ratunek dał. Abowiem/wi-  
 dząc/ że obadwa poboczne hufy/ y on średni Szkanderbe-  
 gow hufiec / wszyscy się prawie między Turki wmieszały /  
 niechcąc sobie tak poczwać / żeby woysko bez ratunku iakiego  
 kolwiek zostało / patrzał czasu/ ktorzegoby mogli na Tur-  
 ki bezpieczniey vderzyć. A tak do iednego wszyscy Turki  
 wysieciono/okrom trzech set osob/nad ktorzymi/ iż vtrąciw-  
 szy broń/zranione ruce składaiać do Szkanderbega wycia-  
 gali/nie zdążył się Szkanderbegowi/trzymając się w tej mie-  
 rze prawą Rycerskiego/ y wojennych posępów/ nad nimi  
 srogosci vzywac. A tak ony hufce/ zwycięstwo otrzy-  
 mawszy/ a one wojenna praca odprawiwszy/ z wielką ra-  
 doscią y wykrzykaniem ściągali się do Szkanderbega/ iako-  
 że iednak y okolo niego/ radosne na wsem postępi zasta-  
 li. Abowiem Szkanderbeg z poczetem swym/przelomivsz-  
 y Turecki hufiec/ y wielką w nim porażkę vczynivszy / Het-  
 maną Tureckiego Allybasze vciekaiącego/gonił daleko:  
 Wszędzie było morderstwa y krwie przelania dosyć/ wszę-  
 dzie stękanie umieraiących Turkow było slyszec. Epiren-  
 sowie niektorzy więznie wiazali/ niektorzy też sprosne tru-  
 py zostawiać/głowy nieprzyiacielskie za osobny a znamie-  
 nity Hetmanowi swemu Szkanderbegowi/dar chowali.  
 Wiele ich też było/którzy oboz Turecki plindrowali/ iako-  
 że iednak ludzie z przyrodzenia bywaią do lupu chciwi. A tak  
 on lud Szkanderbegow/otrzymawszy ze wszęch stron zwy-  
 cieżstwo/ rozpominal sobie tak zacne a znamienite zwycie-  
 two/ ktore się y samym zwyciężonym Turkom ledwie krwie-  
 rze podobne być zdążyło/a dziwoniał się każdy wielkiej robo-  
 cie swej za tak mały czas zrobionej/abowiem bitwa od we-  
 schcia słońca / tylko do trzeciej godziny na dzień trwała.  
 Poległo w tej bitwie o dwadzieścia y dwa tysiące pobitych

Dranakontes  
 tes męźnie  
 n. Turki v-  
 derzył.

Allybasze  
 porażon.



Liczba pobitych y poimanych Turkow.

Lwowie  
Hetmany  
Lwow.

Turkow/ a poimanych bylo dwa tysiac/ choragwi wzięto dwadzieścia y czterzy. Epireson mało poległo/ a powiedaia/ że ich iedno sto y dwadzieścia zabitych należono / ale rannych bylo daleko wiecey. Takci to zacne a wielkie zwycięstwo / on Krześciański pan / nad nadzieia y oczekawanie wszystkich ludzi otrzymał/ gdyż na żadney rzeczy nie schodziło w tej bitwie / coby fortune nie tylko ku szczęśliwemu powodzeniu przywabić/ ale ia theż owszem/ y przyniewolić/ i tak mam rzec/ mogło/ abowiem nie schodziło na czasie/ na miejscu/ y na wielkim w każdej rzeczy porządku/ ktemu też/ była sprawiedliwa y potrzebna przyczyna tej walki. A na ostatek/ o Hetmaniech y o żołnierzach / mogą to śmieie powiedzieć/ iże tego dnia Lwowie/ byli Hetmany Lwow. A między nimi bylo niemáło starych żołnierzy / ktorzy ieszcze zdawna przed tym/ z oycem Szkanderbegowym w potrzebach bywali/ tak iżby każdy słusznie mógł rzec / że thám nie żołnierze/ ale mistrzowie Rycerskich nauk byli na te potrzeby obrani / y tak się im zdáło / iakoby inż wszystkie do końca Turki powoiować mieli/ iesliby byli they bitwy wygrali / a raz im serce zepsowali. Szkanderbeg otrzymawszy to zwycięstwo / cały on dzień y noc ścichucżko z pokojem siedział w obozie. Násamtrz kochając się z tego swego zwycięstwa/ co inszego przedsię wjął. A thak ony krwia pohánka ze krwawione żołnierze swe/ do roboty nie mniej miley y w dzieczney/ to iest/ do pustoszenia ziemie Turckiey/ chcąc namowić/ tró i słowy rzec/ do nich uczynił:



### Rzecz Szkanderbegowa do Żołnierzy.

Napomina  
nie Szkan-  
derbegowe  
do żołnier-  
zy o pu-  
stoszenie zie-  
mie Turck-  
iej.

**N**alcypliście aż do tego czasu dla mnie moi mili żołnierze/ walczyliście dla oyczyzny waszey/ teraz inż was na walkę waszą własną potrzeba wyzywa / theraz inż was na walkę waszą własną szczęście wymabia. Widzicie iako szeroko po ziemi leża/ męstwem waszym porażone nieprzyiacielskie hufy/ rozpeminacie sobie teraz zacne a známienite uczynki wasze / a iako wielkie zapłaty was

v mnie/ za



v mnie/ za to wasze wpcenie/ za to trwne przelewanie/ za  
 ty podiete wojenne prace /czekaia/ milezkiem podobno sami  
 sobie na tho odpowiedz dawacie. Nie omylec ia zaprawda  
 nadzieie waszey/ile ze mnie bedzie. Takci y wespolek wszyt/  
 kim wam y kazdemu z osobna/ v mnie slawa iest nagoto/  
 wana/ iesli iedno sama slawa (iz inz tak teraz z wami jar/  
 tować musze) żołnierze syćci być moga. Inszego nic theraz  
 nie mam/czymbych ty wasze mejne prawice wejcie/ albo im  
 to mestwo placic miał. Lecz/chociabych też miał wszystkie/  
 go dostatek/y sam reka moia wasza wam bych dawal: A co  
 wy z wietrza radością y wdziecznością wziac możecie/ ied/  
 no to/coby każdy z was/swa wasza reka wlapinwszy/do do/  
 mu weselac sie/z radością odniosł? Oto nie daleko od nas  
 leży nieprzyjacielska ziemia/bárzo obfita y bogata. Odieli/  
 scie iey waszym mestwem obrone/żec iey teraz nie ma/beś/  
 cie lud sluzebny wybili/a teraz lup wam zostawiony/ ma/  
 iac do tego bárzo pogodny czas/lapaycie/a iz teraz oycyzna  
 wasza na was wesolych patrzy/ niechay też was nieprzyja/  
 cielska ziemia szeroko spustoszona/ zwyciezcami być cżnie /  
 poniewaz y tha rzecz niemato wam/ ku waszym zacnym a  
 znamienitym sprawam przybedzie: A wszakże/ aby to wżdy  
 iednak ludzie zeznali/żem po tey dzisieyszey bitwie/y ia was  
 też cżymkolwiek podarował/a izby żołnierz żołnierzowi nie  
 miał czego zayrzec/ poniewaz wszyscy na tey bitwie iedna/  
 to sobie meżnie poczynali/pobitych nieprzyjaciol kćnie/pieszy  
 sobie niechay pobiora/ a chce aby wszyscy byli iednymi. A  
 tak teraz / z radością ku tym smaczniejszym wygraney bi/  
 twy zaplatam/wziawszy Boga na pomoc/za mna idzie.  
 ¶ Na to napominanie/żolnierze/ bedac inz dawno y sami  
 do tego chutliwi/z wielkiem wolaniem przyzwolili. Roz/  
 bieżeli sie wszyscy po stronach / na żadna rzecz baczenia nie  
 mając/ okrom szysu/ y okrom wodza/ bo prawie iakas w/  
 zgarda y niedbalość między nimi była wrosla/z enego (iako  
 to pospolicie bywa) szczęśliwego powodzenia. Ale ostrożny  
 Hetman Szkanderbeg/nigdy do końca szczęściu nieufając/  
 odlozył chć swoich żołnierzow do tego czasu/az szpiegowie  
 ktorzy byli na to poslani/oznaymili/ iże sie tham nie trzeba  
 bać żadney zdrady albo nieprzespieczności. W ten czas do/  
 piero/gdy inz dopuscił wolnego wojowania/żolnierze roz/  
 biegszy sie po nieprzyjacielskiej ziemi/a nadawszy sie też z o/  
 nego niedawnego a prawie świeżego zwycięstwa/ brali pę



Wsiach wszelaka maietność chlopska / y bydla / na ostatet y dzewa rodzayne psowali / a żadney rzeczy nie folgowali / ktorey szablą albo ogień zaszkodzić może / chyba na plec a na lata baczenie mieli. A plony / tak ieden przed drugim sie v / przedziac pedzili / ze sie zdalo / iakoby druga trwoga wojen / na byla / albo iakoby sie z siebie wbitwie potykano. Nie zadzier / jaly nikogo rany (bo wiele tych ktorzy byli ranni z tey bitwy / vszli) nie mogac sie od tey chciwości pohamowac / thez byli wyiechali na zdobycz. Juz bylo ono nie dawne a prawie ie / szcze swieze zapocenie w nich oplonelo / nie mierzila żadne / go praca / ani ciejar / ani żadna trudność / a nikomu sie żadna / rzecz nie vprzykrzyla / chyba (iako tho pospolicie bywa) a / dostatek wszystkiego mieli. Z wietszym tedy zalem / oni zel / nierze / odiezdjali tego czego zabrac z soba nie mogli / nizli z / radościa to odnosili co zaniesć mogli.

Hetman  
wojska Sz  
kanderbego  
wego jaru c  
12.

Gdy inż wiele oney ziemie Tureckiey spustoszyli / a do / woley sie nawoiowali / Szkanderbeg kazal zatrabic / aby sie / wracali na zad / a tak oni żołnierze / bedac lupem obciazeni / nic nie mieszkaiac / z wielka radościa za nim iechali. Hetman / niwoyska Szkanderbegowego / szydzili z swych żołnierzon / ije z onych mazynych Rycerzow stali sie pastuchami / a z onych / Albańskiego narodu obrońcow / stali sie strożni owiec / y / przyganiiali to tym to owym / szydzac z nich tymi slowy: / Tuże: A kiedyby teraz Allybaşza z ostatkiem woyska swego / porażonego / pogladaiac z ktorego kolwiek miesca / wyrzal by / was takowymi / a wy wleczenie za soba takie sprosne cizja / ry / a iakomym żołnierzom przynależaca zaplata? Izaliby sie / wielce nie wstydal za tak nieszemnego zwycięzca? Izaliby / czesto nie fukal tey żołnierzom swych nieszemności / ije od / takowych porażeni sa / a slawy wygranej bitwy wam posta / pili? Takci oni żołnierze bedac dobrej myśli / a trefniac so / bie / rozmaitymi żarty y śpiewaniem / pracy podrożney sobie / wdziali / do tad / a; obozu swego straz przed okop wychodzaca / z wielkim wykrzykaniem przywitani. A gdy one noc w o / bozie przespali / nazajutrz skoro switac poczelo / Szkander / beg kazal ruszyć oboz / y iechal iako zwycięzca z onym ludem / swoim / do Kroiey stołecznego miasta swego / a wielkie mno / stwo ludzi zachodzac po drogach / ony wszystkie żołnierze ka / dego z osobna witali y pozdrawiali / dziwniac sie nie pema / lu oney wielkości lupu / a onych nowotnych iezdnych / przyia / ciele ich ledwy poznawali. Czyniono tedy wesela rozma /

te przez nie /



te przez niemaly czas/a listy wiadomość o zwycięstwie ni-  
 face/y niektóre chorągwie/do wszystkich Epireńskich Asia-  
 jat rozesłano/a drugie w Kościołach zawieszono/y sławny  
 to był rok dla otrzymania tak zacnego zwycięstwa/a wszak-  
 że daleko sławniejszy/choć nie zacniejszy/być miał/dla o-  
 ney wielkiej porażki/która Krześciance w Wærny wzięli/a-  
 bowiem / pod tym czasem kiedy się tho w Epireńskicy ziemi  
 działo / Węgrowie/ zapomniawszy onych wszystkich daw-  
 nych/y drugich prawie jeszcze świeżych porażek z wielką mo-  
 cą się na wojnę przeciwko Turkom gotowali. Takci fortu-  
 na/nie przedstawiać na tym/ czego się inż była dosyć napá-  
 trzyma/ony ludzi/które była nie dawno przy zdrowiu zachó-  
 wała/ a którzy po pierwszych nadzách ledwoy sobie byli wy-  
 tchnali/ jeszcze na większe niebezpieczeńści wyzywała/ a  
 każdego na niebezpieczeńść zdawna iemu nąznaczone/żre-  
 dzenie Boże pociągało. A tak Krol Władzislaw/ mało  
 nie ze wszystka Węgierska y Polska korona / na to się dobrze  
 przygotowałszy/ciągnął/a przy nim Julian świętego An-  
 yola Kardyнал z Krzyżaki iechał/chcac też te niebezpieczeń-  
 ść y chutliwie y meńnie podać. Był też tam na ten czas  
 y Hunniades z Wołochy swymi/którzy był wszystkiego woj-  
 ska Krolewskiego Hetmanem. Wszakże/gdy się na te tkał  
 wielka wojna wyprawowali/ruszyła wszystkich niepomalu  
 o Szänderbegu sławą / y ono prawie jeszcze świeże / nad  
 Turki otrzymane zwycięstwo/ rozumieć tho/ żeby im nie  
 tylko woyska/ ale też y pewney o tey tak zdawna požadanej  
 rzeczy nadziei nie mało przybyło / by go byli/ y z woyskiem  
 tego/która Turcka jeszcze się furzacył/ na tey wyprawie  
 y potrzebie/przy sobie mieć mogli. A przetoż/z wielkiem o-  
 nego wszystkiego ludu żądaniem/y z takowa pretkością/iá-  
 kiej y w oney prawie inż nad nimi wiszacey niebezpieczeń-  
 ści/y w onym o przyszłych rzeczach zwatpieniu/  
 było potrzeba/list do niego w ten spo-  
 sob napisany był posłan.





# List Władysława Węgierskiego y Polskiego Krola / do Szänderbega pisany.

Władysław Węgierski y Polski Krol / Szänderbegowi / Albańskiemu Księżciu / zdrowia życzy.



Dwlokla podobno / aż do thego czasu fortuna / nierychle to radowanie nasze / abyśmy sie dziś / nie tylko dla tego / żeś państwo swe szczęśliwie otrzymał / ale też / żeś go mądze y mąjnie obronił / z thego dwoyga szczęśliwego powodzenia / radowali. Jakoż iednak radnie sie /

Władysław Krol  
raduje sie  
z zwycięstwem  
Szänder-  
begowemu.

nie tylko z twego / ale y Krześcianow wszystkich szczęścia / iż tak wiele dobra teraz / za łaska Boża / prze twoie miastwo / Krześciańskiej Rzeczypospolitey przybyło / a zwłaszcza / iż między innymi nadziami naszymi / y to zawżdy nie mniejszym wpadkiem poczytacieśmy y siebie mieli / wtrącenie Epiireńskiego narodu / gdyż on szlachetny a zacny pan / Ociec twoy Jan Kastrjot / ktory (iako słysze) każdemu sie barzo dobrze zachował / będąc przez śmierć z tym światem rozlaczony / ani tobie synowi swemu / w cudzey mocy żywiacemu / Krolestwa przodkow twych podać / ani też inszym sposobem / będąc od Amurata obciążony / w całosci go zachować mogli.

A niechcial tego Pan Bog / aby teraz byl żyw / on szczęśliwy z strony takowego syna ociec / ktoryby byl snadź szczęście wszystkich inszych przewyższyl / by cie byl pierwey wyrzal niżli sie z światem rozlaczyl. Takci zaprawda / ty sam ieden (za łaska drugich mowiac) zdasz mi sie być na tych czasach panem takowym / ktory iako wszytki y duszne y cielesne dary Boże w sobie masz / tak też y nieiakię osobliwe zrzadzenie Boże w tobie iest / aby za twa sprawą / nie thylko bezpiecne na potym wszytkiej Epiireńskiej ziemię granice byly / ale też ieszcze nad to / aby wszytki insze narody / od państwa Maceńskiego / lotrostwem Otomańskim inż dawno oderwani

Szänder-  
beg dziwne  
zrzadzenie  
Boże miał  
w sobie.

ne tu staro



ne tu starodawnemu postanowieniu swemu / y tu pierwsey  
 wolności przysć mogły. Albowiem / (iż inż nie wspominam  
 tych rzeczy / które dawno przed tym / gdyś jeszcze chłopciem  
 był y Amurat / z wielkiem wstawniczym zaszczytem przyby-  
 waniem / tobie wielka sława uczyniły) a co może być nad o-  
 no zwycięstwo zacnieyszego y znamienitszego / o którymś  
 my slyszeli / y wierzylismy temu / gdyś nie dawno / porażymy  
 sz y rozgromiwszy tak z wielkim woyskiem Allybasz / w  
 sztyki ludzi tu wielkiemu podziwieniu przywiodles. Ale sa-  
 teraz za laska Boża Szanderbegu / ci / którzy ciebie nieistim-  
 pilnym staraniem / a osobliwa rada swa / na ty bärzo trud-  
 ne czasy / rzeczypospolitey Krześciańskiej / zachowali / z kad-  
 ci droga y przyczyna do sławy daleko wietzey przydzie.  
 Masz teraz czas / abyś sie wszystkich swoich starych y nowych  
 krzywd nad Amuratem pomścił / a nie tylko tych krzywd  
 domowych / ale thej y onych pospolitych szkod / y onych po-  
 siniem / które on sobie stroi / z wielkiego obciążenia / aż nie  
 rzeka inż prawie wygubienia wiary naszej Krześciańskiej /  
 ieslibyś z tym woyskiem / którymś teraz bitwy wygrał / do-  
 nas / ieszcze przy dobrej nadziei bedacych przybyć chciał. Przy-  
 sywa cie do tego / wszyscy Węgierscy y Polscy panowie / a  
 ludzie bärzo mejni: Przyzywa cie do tego Julian swiete-  
 go Anvola Kardyнал / z onymi pobożnymi Krześciańskimi  
 żołnierzmi / z Krzyżaki / bedac inż dawno z nami tu bitwie  
 gotow / a inż niczego inzego nie czekamy / iednego twoiego  
 woyska. A iesli tego tak pogodnego czasu / tobie teraz pra-  
 wie od samego Boga danego / na stronie nie odrzucisz / w sz-  
 sey to w glos powiedzia / że teraz do gruntu zwalczeni mo-  
 ga być y wygnani Turcy / a od Europy która przez tak dlu-  
 gi czas trzymali / odepchnieni. Zda mi sie tedy / abych teraz  
 o ciebie puscił na stronie wszelkie napominanie w tej rze-  
 cy / która gdy będzie obroniona / przyniesie nam / zdrowie /  
 swiadłość / y wolność / a iesli iey zaniechamy / strach y winso-  
 wać albo pomienić / coby z tad wrosło. Dosyćesmy my też  
 inż aż do tego czasu niewoley cierpieli Krześciane / pogorze-  
 lismy inż prawie wszyscy / gdy żaden nie iesli tego mnimania /  
 aby go też ten pożar doydł miał. Coż? Izali nie widzimy co  
 sie z Grekami abo z Tryballami stalo? a samy tylko szkody  
 moie y ty wstawnicze trudności y niedze / a kto wyliczyć mo-  
 że? A kto może wyliczyć ony bärzo mejne pany / którzy byli  
 prawie bäsztami Korony Węgierskiej dosyć mocnymi / kto-  
 rzy przez

Polscy y  
 Węgierscy  
 panowie w  
 zywają Sz-  
 anderbe-  
 ga na ratu-  
 nek.

Grecka y  
 Tryballa  
 ziemia od  
 Turkow z-  
 mierzona.



Krzesciāns-  
scy pānowie  
dźwoni nie  
dbali.

Władzi-  
staw Brol  
prosi Sz-  
änderbega  
o pomoc.

- A** rzy przez ty lata pogineli y wiele woyst bārzo meżnych / k-  
re tej thak škodliwa woyna poległy / a prawie do gruntu  
wysieczone są: thak iż inż w Wegrzech żadnego domu nie  
mają / żadney niewiasty nie mają / ktoraby sie inż do tych cza-  
sow nie naplakała. Słyszac to Krzesciānscy pānowie /  
przed sie żadnego nie ruszy to żalosne towarzyszow ich nie-  
szczęście. Takci oni namniemy o to nie dbaia / że sie my nieprzy-  
iacielowi zastawiać musimy / nie inaczej / iedno iakobyśmy  
wszystkich ich występi na sobie nosili / abyśmy za nie cierpie-  
li. Jedenże tylko Eugenius Rzymiski Papież / a Filip Bur-  
gundiyskie Książe / nie zbraniali sie tego nieszczęsnego bze-  
mienia z nami podiać. Papież / tego tho Juliana / z Rycer-  
stwem zacnym dal nam na pomoc / a Filip przygotowa-  
szy okręty / a puscivszy ie do Hellespontu / ile mogli / meżni  
Turkom przeiazdu broni. Insza teraz mamy nadzieie bli-  
ska / o pomoc prosic: A przetoż / częscia twoie do swiadczo-  
ne mestwo podalo mi do tego droge / częscia tej samej wszy-  
stkich spraw y postępkow naszych nieprzespieczność / praw-  
nie do tego przymusiła / abych cie teraz na te tak potrzebną  
woyna wywabil. A iż to każdemu iest wiadomo / że to teraz  
z wielka szkoda swoia uczynisz / dla tych niedawnych domo-  
wych roztruchow / ktore sie v ciebie dzieia / y dla nieuspokoie-  
nia ieszcze państwa twoiego / nie dawno z rak nieprzyiaciel-  
skich wyzwolonego: A wszakże / niechay cie to nic nie obru-  
sza / poniewaz ta wyprawa wojenna / y wielka slawa sobie  
ziednasz / y tho dobrodziejstwo nie niewdzięcznym ludziam  
uczynisz. Abowiem / co ty dziś pierwey dla zdrowia nasze-  
go y dla zacności naszej uczynisz / to my też / dla twej sla-  
wy / dla pomnożenia państwa twego / zawszy czynic bedzie-  
my. Za tym miey sie dobrze. Dan z Budzynia stoletcznego  
miasta naszego / piatego dnia Miesiaca Lipca /  
Roku / 1 4 4 3.



Alybász (choć wiele inszych  
poslow z nowina żalosna o po-  
raźce przed nim poszło) inż był  
ostatęk woyska rozgromionego  
do Amurata przywiódł. Powiedaia / że go Amurat srodze  
fukał / mowiac / że nie iest to rzecz kwierze podobna / aby tak  
wielkie y

Amurat fu-  
ka Alybasa  
p.



wielkie y mejne woysko / miało być na głowę porażone / o /  
 krom albo iakiey niedbalosci iego / albo nazbyt bystrey a v /  
 porney rady / nazbyt sie na szczescie spuszczać / czaśem mo /  
 wil / że woysko musiało być wydane nieprzyiacielowi / a cza /  
 sem tego mnimania byl / że zdrada iest porażone / dla niedba /  
 losci a zley sprawy Hetmańskiej / czaśem też powiedal / że be /  
 spieczniysze miesce tu potkanu zostawil nieprzyiacielowi /  
 a przetoż / laczno sie tak wielka szkoda w ludziach iego zstala.  
 Altybasha / aczkolwiek thego zadnym sposobem przeci nie  
 mogli / iże go nieprzyiaciel zdrada podszedl / iakoż iednak / y  
 nasprawnieyszego Hetmana laczno każdy tak moze oszukać /  
 wsakże sie przed sie z drugich rzeczy wymierzal / odzywając  
 sie do wszytkiego rycerstwa / iże w tey mierze prożno co  
 inszego winowac iedno nieszczescie / prożno bylo winowac  
 zly rzad albo zla sprawe rycerska / bo ani na Hetmanie żoł /  
 nierzom / ani na żołnierzach hetmanowi / w niczym nie scho /  
 dziło. Prożno thej miał winowac woyska na zlym miescu  
 polozenie / albo też z obozu nie wedle czasu ludzi wywie /  
 dzenie / w uciekaniu też prożno go bylo winowac / bo o tym  
 nie myslil / aż kiedy inż Epirensowie oboz zborzyli / a on też  
 inż byl o tym zwatpil / żeby garla swego szabla obronic mogli.  
 Ale podawal mu do tego droge / aby ieszcze drugi raz szcze /  
 scia iego przeciwko Szkanderbegowi doswiadczył / powie /  
 dając / iże znalazl te droge / iakoby Szkanderbega o to przy /  
 prawil / iże onego zwyciestwa swego z wielkim žalem v /  
 iynowac miał. Ruszyly tedy inż w ten czas Amuratha prożne  
 Altybaszowe slowa / a bedac wietszym nizli pierwey gnie /  
 wem przeciwko Szkanderbegowi poruszony / kazal natych /  
 miast woysko zbierac / ale czelnieyszy panowie rada iego / od /  
 wiedli go od tego przedsiwzięcia / a zwlaszcza Kallybasha /  
 thecac one iego rady y plochy vmysl cofnac na zad / powie /  
 dital / że nastawa insza woienna trudnosć / ta wyprawa do  
 Epireńskiej ziemi / bezpiecznie / y na inszy czas odlozona / y  
 zaniechana być moze / zwlaszcza / iże teraz nastawa wielkie  
 zamieszanie w Wegrzech / przeciwko ktoremu potrzeba / aby  
 pilnego swego starania przylozyl.

Prawie w ten czas / on list od Wladzislawa Krola /  
 przyniesiono bylo Szkanderbegowi / y zdalo mu sie / że ni /  
 gdy nie miał sprawiedliwszey a lepszey przyczyny / y pogo /  
 dnieyszego czasu do walki iako w ten czas / wsakże niechcac  
 nic poczynac / nie dolozyl w sztych tych / ktorych pracey y poslu /

Altybasha  
 dodawa ra  
 dy Amura  
 thowi na  
 Szkander  
 bega.

Kallybasha  
 odradza A  
 murathowi  
 walczyć z  
 Szkander  
 begiem.

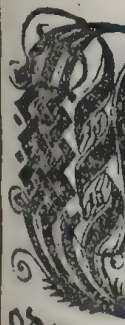


a gi w takich potrzebach miał używać/zgromadziwszy pań-  
 ny Rządne swe/y wszystkie czelnieysze stany państwa Epiren-  
 skiego/ przy wielkiem mnoſtwie ludzi/ kazał on list królew-  
 ski przed nimi czytać/ gdzie między wszystkimi żaden nie ieſt  
 należon / ktoremu by ſie to zdało/ aby ta wojna była od-  
 mowiona/ ponieważ wszystkich iednak do tego poduſzczał  
 gniew/ a temu/ widząc że im dalej tym ſie więcej Amurat  
 wzmagał/ obawali ſie tego z frąſunkiem/ aby ieſc je z tad co  
 gorszego kiedy nie wroſło/ niepomaliu ich też ruſzał niedzi-  
 stan wszystkie Krzeſciaństwa/ y oney przed tem niezwy-  
 żoney korony Węgierſkiej nieſzczęſcie/ ktora ieſliby był Amu-  
 rat poſiadł/ każdy ſie z tad y poſpolite wszystkie obec y ka-  
 go z osobną/ wypadku albo nieſzczęſcia ſpodziewał y obawał/  
 gdy; nigdzie indziej takowa moſność nie była / ktoraby le-  
 piey/ tak dawno nachylona rzeczpoſolita Krzeſciańska po-  
 deprzec y ratować/ a częſtemi zwycięſtwy nadetemu nieprzy-  
 iacielowi wſtawicżna a prawie iakoby wieczna wojna y nie-  
 nawieſcia/ odpor dawać mogła. Wład to ieſc je z onego ſc-  
 ſliwe na wojnie ſzańcowania/ tak było wszystkim ludziom  
 Epirenſkim nadzieie dobrej w ten czas przybyło/ iż byli te-  
 go mniemania/ iakoby im ſzczęſcie tak miało ſłużyć wſzedzie/  
 a zwaſzcżą iż widzieli/ że im było niepotrzebą na te wojny  
 odmieniać/ ani hetmana/ ani nieprzyiaciela/ ale tylko mie-  
 ſce. Wła oſtatek/ y to też ſobie przekładali/ że y to niepo-  
 czy ziednać ſobie przyiaźń naymoſnieyszego za onego wieka  
 króla/ dla rozmaitych nieſzczęſnych przygod/ ktore na ludzi  
 przypadaia / y tak ſie im zdało/ żeby ſnadz y z iawną żywota  
 ſwe niebeſpiecznoſcia do te ſie każdy ſuſznie mieć mógł. A  
 tak wſzyſcy ſie iednoſtawnie na to zgodzili/ aby Władziſławo-  
 wi pomoc była dana/ chyba o liczbe żołnierzy/ a o wielkoſć  
 woyska/ nieco roznice było/ y przewlokła ſie thā rada aż do  
 nocy. Rozmaite zdania tam były powiedane/ iednym ſie za-  
 dało / aby pięć tyſiecy dano/ drugim ośm/ a drugim mniej/  
 aby też ziemia Epirenſka nie była ogłodzona w obrone/ a z-  
 waſzcżą/ iż wojny wſzedzie było pełno/ a ieſc je podobno y  
 on ſtogi nieprzyiaciel na granicach Macedońſkich był. T-  
 też y ſiebie wważali/ że ieſc je niedokończyli wojny/ iże Al-  
 baſze raz porażili/ thym nie ieſt przełomiona moc Amura-  
 towa/ ani mu też to ſercą albo ſmiałoſci wmnieyszyło/ ale o-  
 wſzem go to barżey rozdrażniło. O tym też ieſc je watrzyli nie-  
 ktorzy/ ieſliby ſam Szänderbeg na te potrzebe iechāc miał/  
 y do tego

pomoc y  
 chwalono  
 Węgrom  
 dāc.

y do te  
 wi Wa  
 podda  
 czy/ ja  
 ſtanom  
 ſiebie z  
 wojem  
 inſzem  
 wſzytk  
 a zaſie  
 kim lud  
 ſwego  
 aczkol  
 odmier  
 ſprzeci  
 ſie tego  
 ciliwo  
 nym mo  
 nierzo  
 woli w  
 noſci p  
 memu  
 mierze  
 wſzytk  
 Pa  
 n

Rzecz



odpus  
 tak S



y do te<sup>o</sup> mocno rzecz wiedli/aby tylko pomoc posłano Krolowi Węgierskiemu/ponieważ on sam/okrom wielkiej szkody poddanych swych/ y okrom niebezpieczności wszystkich rzeczy/żadnym sposobem/państwa swego/ieszcze nieprawie postanowionego/odiechać nie mógł. A przetoż uważali to y siebie że wiele na nim samym /tak doma iako na sprawach wojennych/iesli by do tego przyszło nalezy/ bo lud Albański inszemu panu nie umie posłuszen być/ a ja ie<sup>o</sup> obliczna rada wszystkich sie rzeczy pomnażaly/wszystkoby prawie kfitnelo/ a zasje w niebytności iego/ niebyl by taki rząd/boby wszyt<sup>o</sup> tym ludziam od wielkiego żalu ktoryby po odiechaniu Pana swego mieli/do wszystkiego ochota odpadła. Szänderbeg/ aczkolwiek byl od pierwszego przedsięwzięcia swego nie odmienić niemial / a wszakże gdy sie y tym niemogl iawnie sprzeciwić / ktorzy na iechanie iego niepozwalali/strzegac sie tego/aby o nim tego nierozumiano/zeby on miłością y ży<sup>o</sup> ciłiwością poddanych swych gardził /ani też przeciwko o<sup>o</sup> nym mówić chciał/ ktorzi to mieć chcieli/ aby niewiele żoł<sup>o</sup> nierzow na te potrzeba posłano/ zeby sie też nie zdał ponie<sup>o</sup> woli wyciągać ludzi na cudzą wojnę/abo iakiey niebezpieczności przyczynca być/ zdala mu sie to być nietylko iemu samemu ale też y wszystkim wobec rzeczy potrzebna/aby w tey mierze milczał. A wszakże pomierzył ty wszystki spory/ y wszystkie ony ich niezgody y rozne myśli/ za iednym czasem/ Pawel Duchągin /powiescia swa do nich wci<sup>o</sup> niona/ktora byla y dosyć powazna y tak zacne<sup>o</sup> go Ksiażęcia godna.

\*\*\*

Rzecz Pawła Duchągina / do wszystkich Epi<sup>o</sup> renskich Panow wczyniona.

\*\*\*

**D**zisiaj podobno teraz z wielką chucią wszyscy moi mili panowie/a zacne Albańskie Ksiażeta/chcac slyszec/iakim sposobem dzis do was rzecz wczynić mam/y w co bych wam powiescia moja trefiac mial / ale to prozno czynicie/zwlaszcza/ ze mi sie nie zda (ale mi odpuscicie) abyście tu co wedle zacności y przystoyności / tak Szänderbegowey / iako też wszystkiego państwa Epi<sup>o</sup> renskiego/



**A** renskiego mówić mieli/choć to w każdej radzie /y na każ-  
 dym Seymie iest naysprawozdanie /y naysprawozdanie wol-  
 ność/że każdemu wolno/ iako bezpiecznie co mu sie zda mo-  
 wie/ tak też zasiać cierpliwie wszystkiego słuchać. Abowiem  
 (co sie dotyczy they rady około wojny Węgierskiej) iabych  
 rzekł/że to iest daleko lepsze zdanie /y chutliwiebych go i-  
 słuchał/ktoreby do tego wiodło/aby żadna pomoc Węgier-  
 skiemu Królowi nie była dana/ale y owszem/ aby domowe  
 trudności/ a własne swoje potrzeby/ nad cudze niebezpiecz-  
 ności a sąsiedzkie szkody były przekładane. Abowiem/ a co  
**B** może być śmiesznieszego (proszę) iako to/ że wy/ to ośm ty-  
 siący ludzi/ to pięć/ to mniej (iesli sie tak Bogu podoba) na-  
 te tak wielką wojnę zbierać y gotować chcecie z prawie i-  
 kobyście tego mniemania byli/ iże ten możny Król/ iakoby na-  
 iaka ostateczna/ a nabyt gwałtowna potrzeba / tej trochę  
 żołnierzy/ od Epireskiego narodu potrzebuie. Izali po-  
 da ci żołnierze za Szkänderbegiem na Wærneńskie pola  
 gdzie go tham z wielką radością tak wszyscy wobec/ iako y  
 każdy z osobną ciekawością. Oglądając rozmaici panowie W-  
 gierscy/ y Krześcijańskie woyska/ Hetmana y pana waszego  
**C** (o ktorzym inż bardzo wielką wszędzie sławę naprzód wy-  
 szła) a on z miast swego / nie z takim iako sie godzi woj-  
 skiem/ ale radšej z nieiaka horda zboycom podobna wycho-  
 dzi. Abowiem/ iesli sie (czego Boże wchowa) trafi/ że będzie  
 porażon/ nieprzyjaciół posmiwać sie będzie / że słusznie iest  
 za niebezpieczeństwem swoim porażon / a swoi ieszcze wiecy po-  
 smiwać sie z niego beda/ że on w cudzy kraj / thaka trochę  
 ludzi wywiodł/ z iaka ledwyby domą bezpieczen być mogli.  
 Jesliże też wygra bitwy/ miała sławę/ a ieszcze mnięsza za-  
 płate bez pochyby otrzyma. Ale drudzy na tym są/ aby inak-  
 szym sposobem ta pomoc była posłana/ to iest/ aby Szkan-  
**D** derbeg domą został / aby była baczność na iego poddane/ y  
 na pospolstwo niećwiczone / ktore z trudnością może insze-  
 go nad sobą paną cierpieć. Otożci inż tu temu sie ciągnie o-  
 na wszystka nasza gadka panowie (iakom teraz mówił) izby  
 albo zgola żadna pomoc / Królowi Węgierskiemu nie była  
 dana/ albo żebyście wy co inszego przed sie wzięli. A więc  
 poszlemy tak znamienita pomoc na wojnę okrom Szkan-  
 derbega/ ktorego samo thylko imię/ wiecyby im na pomocy  
 było/ niżli my wszyscy/ y z żonami/ y z dziećmi naszymi/ boć  
 iego samego nawiecy na te wojnę wszyscy wyzywają / ie-



goc samego wszyscy sie pilnie dopraszają. Poszlumyż tedy/  
 iesli iedno kto bedzie coby chciał iechać. Nie możecie wy do/  
 macy żadnym sposobem y ieden dzień bez Szänderbega w  
 pokoju zetrwać / a żołnierzeby iego pod cudzą sprawą na  
 wojnę iść mieli? A w domu / y w oycyzynie bez niego nie ie/  
 stecie bezpieczni / a żołnierze iego / w obcey ziemi będąc da/  
 leko od Hetmana swego / kthoremu już przywykli / maia być  
 bezpieczni? Coż tedy mamy czynić? Woysto wasze nie počia/  
 gnie do Węgier okrom Szänderbega: A zaśie / oglądaiac  
 sie na miłość oycyzny / y na żyćliwość wszystkich Epireń/  
 skich ludzi przeciw Szänderbegowi / puścić go na te woj/  
 ny niechcecie. Owego niechcecie / a tego nie możecie / uczynić  
 moi mili panowie. Musicie thedy inszy vmysl przedsie w/  
 iść / iesliże prosby Władysława Krola na strone odlożyć nie  
 chcecie. Mnie sie zda / aby iako naywietrze / y iako narychley  
 moze być woysto zbierano / a szkoda by opuszczając przyczyny do  
 tej przedsiwziętey wojny / a nie trzeba sie nikomu obawiać  
 o oycyznę / ponieważ Ottomańskie państwo ma teraz na sie  
 insze trudności. A nad to / a kto moze z tej wojny nie obie/  
 cować sobie smiele perwego zwycięstwa? chyba ten / ktore/  
 mu / że iest z przyrodzenia boiaźliwy / z ledaczego strachu przy/  
 chodzi. A o Szänderbegu / każdy z was moze rzecz zapew/  
 ne / że wy rychley naydziecie takiego człowieka / ktoryby mie/  
 szczany a poddane wasze / w pokoiu rzadził / a sady im od/  
 prawować / a praw ich doglądać mogl / niżli takiego / ktory/  
 by żołnierzmi / dobyte szable w rękę trzymającemi / władać v/  
 miał. Ale abyscie tego nie rozumieli o mnie / jem tylko oz/  
 dobre słowa do tej potrzeby przyniośl / oto ia sam siebie z  
 piącia tysiecy zbroynego ludu / na te Węgierska wojnę / dla  
 wiary Krystusowej naprzod / a po tym dla wszystkich was  
 y Szänderbegowej zacności / podawam / a bedzieli thego  
 potrzeba / y ofiarnie.

Odmiienily natychmiast wszystkich panow vmysl / cze/  
 ścia ostre Pawłowe słowa / y ona dosyć hoyna obietnica /  
 ciescia też sama iego zwierchność y poważność / ktora miał  
 v wszystkich Epireńskich panow / a zwłaszcza v Szänder/  
 begu / ktory też y sam pierwey miedzy wszystkimi / na tho iego  
 zdanie pozwalając / poćzał go tamże zarazem wysławiać z  
 strony przeszlego iego życia / a iże prawie on sam / dnia one/  
 go / wedle zacności wszystkich panow mowil / powiedaiac  
 być szczęśliwa Epireńska ziemia / iesliby wiele panow miała /

J      iij      Ktorzyby

Paweł Du  
 chagin ra=  
 dzi Wła=  
 dzisł. wo=  
 wi dąc po=  
 moc.

Pobożna  
 miłość y  
 słowa obie  
 tnicą Pa=  
 wła Ducha  
 gina.



Duchągi-  
now dom  
zawody wa-  
leczny by-  
wał.

A Ktorzyby takowego umysłu byli. Był ten Paweł (iakośmy  
inż powiedzieli) na ten czas zacne/y dosyć możne w Epi-  
reńskiej ziemi Księżę/a między innymi bywał nabożniejszy/był  
w wielkiej wadze w wszystkich/bo był człowiek zacnego do-  
mu/z którego wiele Hetmanów bardzo walecznych wyszło/a  
zwłaszcza Mikołaj syn Pawłowi/ który w meżnych wojen-  
nych sprawach/y oycą/y insze przodki swe/ daleko był prze-  
szedł. Jeszcze jest niezwykłego meśtwia jego/ a nie czło-  
wieczey (iż tak mam rzec) prawice/pamiętkę/ w Pene-  
polu mieście Tracyey / które teraz pospolicie obywatele  
tamtey ziemi zowa Preferem / gdzie jest zawieszon ostatek  
tarczy Turckiey / która on w niektorej bitwie na Turczy-  
nie meżnie przeciał / y zarazem go wciawszy mu rękę ochro-  
nił/tak iż na wojne po tym iść nie mógł. Zda mi się być  
nie z drogi/żem tu trochę na tym mieście od rzeczy odstąpił/  
abych y oycu większą sławę dla jego syna uczynił/ a któmu/  
aby też tak znamienny tego szlachetnego pana uczynił/ prze-  
niezwykliwe zamilczenie zapamiętan nie był.

Co się dotycze onych spraw Węgierskiej ziemi/Szänder-  
begowi w moc wszystko poruczone/aby się on o to starał/  
a czynił y rozkazywał wszystko to/coby wedle swey/y wszyst-  
kiego narodu Epireskiego zacności/y przystoyności/a któ-  
mu z pożytkiem być rozumiał. A przetoż Szänderbeg/ aby  
dłużej oney prośby Króla Władysława / w taką wielkoy  
potrzebie nie odwołaczal/nizli był kazał wołać na wojnę/aby  
wojsko zbierano/Królewskiego posła/ kazałszy mu przeto-  
żo iść/natychmiast odprawił z listem/który  
w ten sposób był napisany.

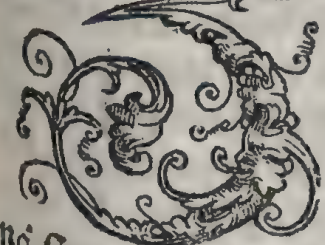
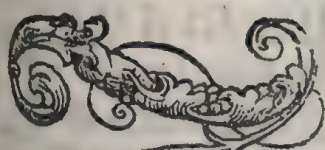




**List Szlānderbega Ksiaze-  
cia Epienskiego / do Władysława Krola.**



Szlānderbeg Epienskie Ksiaze / Władysławowi /  
Węgierskiemu y Polskiemu Krolowi zdrowia życzy.



**W**ielka chucia y radością przynia-  
lem twoy list niezwyćżony Krolu / ktory  
gdym przed wielkiem zgromadzeniem w-  
sztych czelniejszych Epienskich panow  
czytać rozkazal / żaden ten nie był / ktore-  
muby sie to zdało / abyśmy te sprawiedli-  
wey wojny od ciebie podana przyczynę /  
na strone odłożyć mieli. Tak wszyscy iawnie / y każdy zoso-  
bna mówili / że sie im tego dnia nic milszego od Boga zstać  
nie mogło / iako to / aby y szlachetnego a zacnego Krola i-  
takolwiek wdzięczna a chutliwa uczynnością sobie spowi-  
nowaćili / y Rzeczypospolitey Krześciańskiej / tak potrzeb-  
na posługe uczynili. A uradowałem sie z tey wielkiej wszy-  
tych Epiensow chuci niepomału / cieszcia dla ciebie / cieszcia  
też y dla pospolitego dobra / gdym tak ochotne y chutliwe /  
dla imienia Krystusowego żołnierze nasze / y wszelakie in-  
sze stany / też y okrom żadnego napominania mego / widział /  
 chocia tak rozumiem / iże żaden / chyba Bogu y ludziom nie-  
nawisny / nie zbrawiałby sie tak sprawiedliwej wojny / albo  
też / żeby go wstyd Krześciańskiej wiary nie ruszył / ani by  
żadnego na the spólna wszystkich niebezpieczność baczenia  
miał / tożby nie miał o tego Krola walczyć / ktoremu my krze-  
ścianie to wszystko / iże krolniemy / iże żywiemy / iże dyhamy /  
iże mówimy / własnie przypisować a przywłaszczając słusznie  
możemy y powinniśmy. A ktoby nie rad zbroie na sie wziął / y  
na iawną sie niebezpieczność podał dla Węgierskich ludzi-  
ktorzy przez wiele wieków / z wielką niedzą swą y krwio prze-  
lewaniem / narodu Krześciańskiego bronili / ktorzy ieszcze  
od dzieciństwa / wiecznymi będąc nieprzyjaciół naszych nie-  
przyjaciół / inż sie prawie wszystkiemu Krześciaństwu odda-  
li y posłubili.

Węgrowie  
dla Krze-  
ściańskiej  
wiary z Tu-  
rkami dawno  
walczą.



Te Bazylię  
niektorzy  
zowią Bazy-  
lię.

Szkander-  
beg gotwie  
woysko we  
grom y po-  
lakom na  
pomoc.

A li y poslubili. Panie Boże day to/abych mogli ia sam/Wla-  
dysławie / tobie na te zacna woyna taka pomoc y takie siły  
przynieść iaka chęć przyniosę / nie leżałaby podobno w thym  
pomietle dluzey Europa / od niezbożnego Amurata obcia-  
żoną/nie kurzyłyby sie tak często/ iakoby za cudze występi-  
cierpiac/krwia Węgierska Bazylięńska y Wærneńska pola-  
ani też krwia Epięńska wszystkie Macedońskie kuty. Już  
smę wszyscy poginęli/gdy każdy mniema/ że sie tylko sam dla  
siebie vrodził. Ale coż ia tu teraz prożno sam z soba to narzekę  
nie czynię/ a niepotrzebnie sie vskarżam. Zaprawdę mi y si-  
moich nie żal/ y owszem/ iesli Pan Bog poszczęści/ a ia wo-  
ysko moje do twego na tak szczęśliwą woynę przylaczyc będę  
mógł/ mam za to/ że naród Krześcijański/ za szczęście nasze  
y za nasze możność/ nigdy sie wstydać nie będzie. Abowiem  
tu tym piętnaście tysięcy ludziam/które nie dawno na grani-  
cach Macedońskich Allybaşę poraziły/ vmyśliłem ieszcze ty-  
le drugie przylaczyc/ z ktorzymi iako narychley będę mógł/ do  
was poiać/abych za toba/ na to co szczęście przyniesie/ cia-  
gnął. Za tym miey sie dobrze. Dan z Kroiey czwartego  
dnia Sierpnia/ Roku/ 1 4 4 3.

C Szkanderbeg odesławszy list do Krola Węgierskiego  
go/ sam z wielką pilnością vdał sie na to / aby woysko zbier-  
tal. A tak/ naprzód onemu woysku/ ktore przeciwko Ally-  
başy miał/ kazał sie znorn na gotować/ a liczba ich wypet-  
niać/ wiele ich było/ ktorzy chocia nie byli ranni/ nie gotowa-  
li sie na te woyny/ a Szkanderbeg niczego im nie bronił / bo  
był vmyślił żadnego niepożytecznego na te potrzeby nie brać  
chyba tych/ ktorzyby sie sami z swey dobrej woley do te-  
Gdy tedy rozkazał po wszystkiej ziemi na woynę wolać/ na-  
tychmiał dziesięć tysięcy ludzi popisano. Paweł też/ iako  
był nie dawno w radzie słowy laśkawy ofiarował/ tak to w  
ten czas sama rzecz znamienicie okazał. Abowiem wysta-  
piwszy między przedniejszymi/ pięć tysięcy ludzi na wybor-  
wywiodł/ a sam siebie y z nimi wespolek/ Szkanderbegowi  
w sprawę podał. Po tym Szkanderbeg/ postanowiwszy do-  
brze poddane swoje/ y insze domowe sprawy/ policzywszy y  
popisawszy wszystko woysko/ podzielił ie na husce/ a rozpra-  
wiwszy ie/ tak iako była potrzeba / naznaczyły dał każdemu  
husowi Kotmistrze/ nie inaczej/ iedno iakoby iuż tam w ten  
czas Węgierska woyna zacząć miał/ a po thym o zwycięstwo  
wszyscy sie Panu Bogu modlili. Nigdy sie Epięński na-

rod/ktory



rod/ktory jest daleko waleczniejszy niżli nabożniejszy/ thak  
wiele Pami Bogu nie modlił iako w ten czas. Bo gdy już  
z Epireńskiej ziemi wyjeżdżali/ rozmaite a prawie wszela/  
kie modlitwy y obcowania czynili/ prosząc Boga o szcze/  
śliwe na zad wrocenie. A thak gdy już y ony modlitwy/ y  
insze domowe sprawy swe odprawili/ skoro z ziemi swojej  
wyiechali/ wnet już insza myśl przed sie wzięli/ bo im wszyt/  
ko była przed oczyma Węgierska wojna/ y on zwykły/ a nie  
dawno krwia splugawiony nieprzyjaciel. Z wielkiem te/  
dy weselem/ już na granice Serbskie woysko wchodziło/ a  
w ten czas/ albo srogie nieszczęście/ albo dziwne a nieodmien/  
ne zrzadzenie Boże/ albo iakiey sprośności a grzechow Krze/  
ściańskich/ karania przed Bogiem godnych/ nieprzystoynosc  
pobudziła iednego człowieka zdrade ku przekazeniu y pomie/  
szaniu tych wszytkich rzeczy / iżby sąrazem y wieczny płacz  
Węgom / y barzo wielka a slawna w Krześciaństwie po/  
razka uczynił. A to był nieiaki Jerzy Wuchowicz / o ktory/  
mesmy często wzmianke czynili / na then czas był tey ziemi  
Książciem/ a pospolicie go Deszporem Serbskiem zwano/  
był to człowiek (iesli też to jest co ku dobrym obyczajom po/  
żyteczno) krásny/ wrodziwy/ twarzy spaniley/ a w mowie  
(iesli też kto) barzo poważny/ narodu zacnego/ domu sta/  
rożytnego/ y już w leciech nie młody: A co sie wiary albo na/  
bożeństwa iego dotyczy (abyśmy też tey iego niecnoty niezna/  
milczeli) namniej sie tym nie bawil / tak iż ten zły a niecno/  
tliwy człowiek/ z przyrodzenia swego do żadney wiary chu/  
tliwy nie był/ y żadney sie nie trzymal/ bo tak sobie Krześci/  
ańskiej iako y Młachometowej wiary nizać nie wazyl.  
Powiedaia/ iże iednego czasu/ gdy był nierychło po tey Wár/  
neńskiej bitwie/ mając już dziewięćdziesiąt lat/ przed Młahu/  
metem Tureckim Cesarzem uciekaiac/ do Węgier/ prosić o  
pomoc przyiechal / rozmawial z nim Jan Kapistran o wie/  
rze Krześciańskiej barzo wiele/ a on mu tak odpowiedzial/  
iż rychleyby sie na to mogl dać namowić aby sie obiesil / ni/  
żliby miał vstaw przodków swych odstąpić/ y także od niego  
odszedł/ powtarzaiac często ty słowa/ że woli aby go podda/  
ni iego niefortunnym panem zwali/ niżli szalonym starcem.  
Ten tedy zły człowiek / na then czas Turecka strone barzo  
dzierzał/ cześcia dla tego/ że był dal dziewkę swa Kátaguzy/  
na Amuratowi za żonę / cześcia też dla nienawiści przeciw/  
ko Węgom/ a zwłaszcza przeciwko Janowi Siedmigrac/  
kiemu Wo/

A Epireński  
narod wa/  
leczniejszy /  
niżli naboż  
niejszy.

Szkander  
beg ciągnie  
z woyskiem  
na pomoc  
B Władziska  
wowi.

Jerzy Desp-  
pot Książce  
C Serbskie.

Jan Kapi-  
stran.

Despot Ká-  
taguayne  
swa dziew-  
kę za Amu-  
ratem miał



Despot bro-  
ni Szänder-  
begowi  
przejazdu  
do Węgier

A kiemu Woiewodzie. Bo gdy przed tym (jakom wyższej przy-  
Historyi o wyzwoleniu Szänderbega z Tureckiej zie-  
mie/powiedział) używał też jego posługi / na on czas kiedy  
go na jego państwo przywrócił / iż mu było nie oddano nie-  
których miasteczek / które był sobie Huniades za pracę a za  
nagrodę wziął / nie mógł tego żadnym sposobem skromnie  
znosić. A przetoż usłyszawszy o tej Węgierskiej wojennej  
wyprawie / y o ciągnięciu Szänderbegowym / zamknął mu  
wszystki drogi przejazdu. A starał się Szänderbeg / ale  
proszno / napominając Despotę przez posły / a łagodnymi  
go słowy namawiając / aby mu tej złości nie wyrządzał / a  
drogi mu nie zamykał / ponieważ krzywdy od niego żadnej  
nie miał / bo sobie z przyiaciela y sąsiada uczyni nieprzyiacie-  
la / y pobudzi na się wszystkie Węgierskiej y Epireskiej zie-  
mie wojnę / a z tych y z przodu zawsze miał na się  
nieprzyiaciela / jeśli teraz wojsku jego nie dopuści wolnego  
przejazdu / aby się do wojska Władysławaowego przylaczy-  
ło / niechayby się nie dopuszczał tego / aby się iaka wielka szko-  
da nie stała Krześcijaństwu / ktoraby po tym y jego samego  
ze wszystkim jego państwem wyniszczyć mogła: Bo przez ten  
wszystek czas / gdy milniać córkę swą / zabiegał Amuratowi /  
dosyć y zdrady od zięcia swego / y dobrodziejstwa od Wę-  
grom doznał.

Gdy to nic nie było v tego złego człowieka ważno / a  
Szänderbeg widział / że nie mógł żadnym innym sposobem  
przejechać / iedno gwałtem / aczkolwiek mu tho było bardo  
przykre / y zdała mu się to być rzecz niebezpieczna / tam za-  
razem wojnę zacząć / zwłaszcza / iż świeże a niepracowa-  
ne żołnierzy swych siły / przeciwko Amuratowemu wojs-  
ku chował / a wszakże zdała mu się rzecz być cięższą / szła  
sobie drogę czynić jeśli by mógł. Gdy tak na granicach  
Serbskich / rozdrażnione wojsko Epireskie / z wielką trud-  
nością y szkoda omieszkąć musiało / a Despot drogę Szänder-  
begową więcej na zwłokę wiodł / niżli przekazał / bo wždy  
na koniec on uporny Hetman / za sprawą mełwa swego / prze-  
dąłby się był / chocia nie okrom krwie przelania / y lano by  
był wszystko pogromił: Władysław / częścią iż mu z listu  
Szänderbegowego przybyło dobrego serca / częścią też / iż  
go inż do tego zrzadzenie Boże ciągnęło / przejechałszy Wo-  
łoską ziemię / a przez Dunaj się przeprawiwszy / inż był z wojs-  
kiem swym do Wærny przyciągnął / aby inż z tamtąd po ro-

wninach



wninach śnádnieysza droga do Romanney (acz niebezpie-  
wie) ciągnął. Na tym miejscu są wszędzie pola y równiny/  
a na granicach Serbskich po drugiey stronie leży / z dawna  
jest barzo sławne dla wiela woysk porażki / a walecznikom  
y namejnieyszym nienawisne / wszakże przed sie Władzislaw  
w ten czas / z wielką ochotą / y niemnieyszą chęć / A-  
murat na onym miejscu czekał / nie chcąc się na żadnym mie-  
scu nigdy bitwy zbraniać / by się iedno nieprzyjaciel wkazał.  
Turckie woysko nieiało pozniej / nad nadzieie wszystkich  
ludzi przyciągnęło / bo iż Amurat Greki / y insze ludzi swe /  
ktorzy w Europie mieszkali / podeyrzane miał / przetho aż z  
Azyatycznych ludzi woysko zebrał. Ale iże Okręty Rzymskie  
y Filipowe / odięły mu te nadzieie / aby się mógł przez Morze  
przeprawić / przeto się długo wahał / y leżał się / nie wiedząc  
co czynić / a tym wiecey rady szukał / aż go niektorzy Krześci-  
anie (iesli to prawda) z tego frąsunku wywiedli / obieca-  
szy mu / za pewną zapłatę na swych okręciach woysko do E-  
uropy przewieść / y także na niektorym ciąsnym miejscu / kto-  
re jest między Propontydem / a między Morzem Euxynem /  
Europe o Azyiey dzielić / on lud z Azyiey przewieziono /  
przewożnego od osoby po czerwonym złotym dano / a powie-  
dano że ich było sto tysięcy.

Gdy inż przyszła nowina / że tak z wielkiem woyskiem  
Amurat ciągnął / Władzislaw Krol / y drudzy panowie /  
ktorzy przy nim iemu na pomoc byli / poczęli o tym radzić ią /  
toby uciekać / a po ki czas iest o swym zdrowiu radzić / a zwa-  
szając / że się żadnym sposobem okrom wielkiej wszytkiego  
woyska szkody / nieprzyjacielowi z tym ogromnym woyskiem  
ciągnacemu zastawić nie mogli. Wszakże między onymi ro-  
żnymi radami / stańło na radzie Hunniadowey / ktory barzo  
sobie lekce nieprzyjaciela wając / wszytkę pamiętkę uciekania  
z myśli towarzysom swoim wybił / powiedaiac / że inż wiele  
króć Turkow doznał / a iże oni zawsze wiecey sławy o wiel-  
kim woysku albo o mocy / niżli samey mocy / na wojne zwy-  
kli przynosić / a odiawszy te ich zacna sława / niewiastami  
prawie zostana / a Węgrom barzo daleko są nierowni.  
Czekali tedy wszyscy wespolek nieprzyjaciela / ktorzego gdy  
wyrzeli / powiedaia za pewne / iże Hunniades / ktory pierwey  
strzosił drugich z boiaźni / w ten czas widząc przed sobą  
ona wielką niebezpieczność / do uciekania Krolowi radę  
dawał. A wiele tu rzeczy o nim niecudnych powiedaia / y to

też niekto



- A tej niektórzy za pewne twierdzić śmieia/ że w ten czas/ kiedy  
dy naywiększa bitwa była/ gdy inż był Władysław bez ma-  
ła z rąk Amuratowi zwycięstwo wydarł/ z dziesięcia tysięcy  
ludzi swych wciekł. Ja w rzeczy tak niepewney / wolalbych  
się trzymać powieści onych ludzi/ ktorzy bedac tey porażki o-  
statkami/ z ta nowina po tym do Szänderbega do Mace-  
doniey przyjeżdżali / iże Hunniades tak sobie lekce wazył  
woysko Tureckie/ kiedy o nim słyszał/ iako y w ten czas kie-  
dy ie wyrzał/ a w potykaniu/ tak serca dobrego iako y mes-  
twą wzywał / a mało nie na pierwszym potkaniu sprawce  
B Europy y Azyye na głowę porażiwszy / rozgromił / roze-  
gnął / y wciekające siekl daleko goniąc / aż z drugiey strony  
Władysław na nieprzyjaciela wyciekl/ wzgardziwszy Ja-  
nowa rada/ ktorzy mu z obozu wystepować nie dopuszczal/  
ażby go był wyrzał / a on sie zwycięstwo otrzymawszy wro-  
cił/ uczynił to Krol/ bedac nieszczęsnym napominaniem nie-  
ktorych swych panow radnych namowiony / ktorzy powie-  
dali/ iże Jan sławy Krolowi zayrzy/ y przetoż go w obozie  
zostawił/ aby wszytką sławą zwycięstwa przy nim została/  
wszakże on dla młodego wieku swego/ bedac niecierpliw/  
C bo był bärzo młody/ wyciekszy nieszczęśliwie z obozu/ a meż-  
nie na hufiec Amuratow wderzwszy/ przez niemaly czas sie  
okolo obozu Tureckiego/ wiecey meżnie/ niżli ostrożnie po-  
tykając/ zabit iest/ a głowa iego gdy ia na drzewce wetknio-  
no/ a wszytkim wkazowano/ zwycięstwo / o ktorzym inż byli  
Turcy zwatpili/ Turkom przywrocila. W ten czas dopiero  
Węgry/ y Hunniada/ ktorzy Turki gonili/ do wciekania/ ona  
stoga odmiana szczęścia przymusiła. Gdy po tym Hunni-  
des do Serbskiej ziemi wciekal/ poimał go Jerzy Deszpot/  
a wsadziwszy go do sprosnego więzienia/ niechcial go pier-  
wey puścić / ażby ony miasteczka / o ktorzym wyszley  
D powiedzial/ wrocić musiał. Toć bylo skonczenie/ tak  
sławney a pamiętney bitwy / na ktorey powiedaia za rzecz  
pewna/ y wszyscy sie Historykowie na to zgadzaią/ iże wie-  
cey zwycięzca niżli zwyciężony krwie utracił. A przetoż  
gdy Amurat/ iego panowie radni/ po tych nieprzespieczno-  
ściach/ smetnym a żalofnym widzieli/ y sztrofowali go z te-  
go/ rzekł im: Nie chciałbych często tym sposobem wygrawać  
bitwy/ bedac mogli zaprawde słusznie Krześciance na De-  
szpothowe zdrade narzekać / iże pomocy od Epiensow do  
tey bitwy nie przepuścił. Bo choćaby tak wiele tysięcy lu-

Władysław Krol  
zabit.

Hunniada  
Deszpot po-  
imał.

Amurat za-  
łoscio po-  
zwycięstwie  
nad Wła-  
dysławem  
otrzymane.

dzi jadney



dsi żadney posługi nie uczyniły : A cżegoby nie sprawiło / a  
 ktoregoby wojennego szczęścia za soba nie pociagnęło / ono  
 znamienite Hunniadowe męstwo / mając od Szkānderbega  
 pomoc : A na coby kiedy piękniejszego ktory wiek patrzyć  
 miał : Obadwa to byli bārzo mężni Rycerze / kiedy tego  
 było potrzeba / y osobni hermani. Obadwa w siłach byli  
 bārzo duży / y iednako śmiałego serca. Wszakże Szkānder-  
 beg przedsie / szczęśliwszy był walecznik / y zawżdy wietrze-  
 go szczęścia używał / iako sie to po tym aż do końca z iego ży-  
 wota okazało. Starszy był Hunniades y w potrzebach  
 wojennych y w leciech. Szkānderbeg zaśie był młodszy / a acz  
 kolwiek mniey bitew na sie miewał / ale sobie szczęśliwie w  
 nich postępował / będąc przyzwyczajony y fortunny / tak do  
 pojedynkowej bitwy / iako y do stepnego boju. Obadwa żoł-  
 nierzom byli bārzo mili y przyiemni / ale Szkānderbeg we-  
 selfego przyrodzenia y obyczajom był. Hunniades mało nie  
 zawżdy w woysku swym / tylko Włochy a Węgry miewał / a  
 Szkānderbeg częstokroć Włochom w potrzebach używał / a  
 w ich porządach y broni wielce sie kochał. Hunniades nigdy  
 na sie żadnego inszego nieprzyiaciela nie miał iedno Turka /  
 a Szkānderbeg zaśie z woyny Włoskiej / a wyswobodzenia  
 Królestwa Neapolitańskiego / tak wiele sobie slawy y zac-  
 ności ziednał / iako z Tureckich tryumfów.

Gdy tedy inż onā nowina o srogiey porażce Krześcia-  
 now wszedzie sie rozniosła / a iż Węgierskie woysko na glo-  
 we porażono / gdy też to Szkānderbegowi ieszcze na grani-  
 cach Serbskich mieszkaiacemu / powiedziano / był żaloscia  
 wielka ziety / a rozmyślawszy sie dlu<sup>o</sup> coby miał czynić / wmy-  
 ślił sie wrócić na zad. Wszakże aby wżdy nie odiechał / niepom-  
 ściwszy sie z ktoreykolwiek strony one<sup>o</sup> swego wielkiego żalu /  
 y oney Deszpotowey zdrady / natychmiast wtargnąwszy w  
 ziemie Deszpotowe / bārzo wiele iey powoiował / a wszystko  
 ogniem y mieczem popsował. Gdy sie inż na zad wracał do  
 Epireskiej ziemie / Węgrowie y Polacy / ktorzy byli z oney  
 porażki pozostali / iako ktorego szczęście iego / albo pilne w-  
 ciękanie wyniosło / zaieźdzali mu droge / a Szkānderbeg tak  
 stawie ich przyiawszy / darował ich dosyć hoynie / wedle ich  
 w takowey niedzy / potrzeby / bo ie y pieniadzmi / y wielem rze-  
 czy skrawnych zapomogłszy / niał im przewoz wodny / y pu-  
 ścił ie od siebie / a oni puściwszy sie na wode / a przyiechaw-  
 szy do Raguzum / z tamtad wrócili sie do Węgier.

Szkānder-  
 beg wojnie  
 ziemie Des-  
 zpoto we.

Szkānder-  
 beg także o-  
 kazuje tym  
 co z porażki  
 wpli.



# Histornien o Zywocie y zacnych sprawach Jerzego Kastriota / kto- rego pospolicie Szkanderbegiem zowa/ Książęcia Epireńskiego.



## K Siegi Trzecie.



**M**urát / porażiwszy nā glo-  
we woysko Węgierskie / ani zwy-  
ciestwa swiego / ani szczęścia  
swego ktore mu nā ten czas słu-  
żyło / daley nie używał / y tak się  
zdalo / iakoby z onego zwycies-  
twa / wiecey mu śmiałości y me-  
stwa rbyło / niżli przybyło / a ony  
częste porażki / iedną za drugą /  
choćia był zwycięzca / odeymo-  
wały mu chęć od wojny wszela-  
kiej. A przetoż / y około spraw Epireńskich / ktore były od-  
łożone / dla tey przyczyny prawie nie się nie toczyło / a wszak-  
że przerwała / a przekazała Turkom wszystko / y w spokoione  
pobudziła / a prawie po zapamiętaniu onych krzywd daw-  
nych / nowemi krzywdami niepomału ie rozdrażniła / nowi-  
na / kthora gdy gesty posel przynosił / częścią od Deszpoto-  
wych / częścią od Młacedońskich granic / iże Szkanderbeg  
wtargnąwszy w ziemię Turecką z woyskiem swym / bārzo  
wiele ziemię powoiował y popustoszył / thak iż ani pol / ani  
wsi / ani inszych rzeczy znaki nie zostały / wszystko mieczem y  
ogniem popsonano / wieśniaki pomordowano / okrom tych /

iesli kto



jeśli którzy poniekąd: Abowiem okrom niektórych pretkich  
 a porwanych niażdow / dwa kroć woysko Krześciańskie w  
 ziemie wtargnąwszy / tak wiele plonu / y majątności ludz-  
 kiey zabrało / iże tymi tylko tam pobranymi pieniędzmi / dlu-  
 go może Szänderbeg na Amurata walczyć. Ktemu też y  
 to przed Amuratem powiedano / iże Krześciane co dzień /  
 to się wiecey wzmagaia / majątności sobie przysparzają / bo  
 wieśniacy gdy byli w pokoju / iż nigdy nie omieszkałi pol za-  
 rabiąc / przeto ich teraz majątnościami swymi na wszem nie  
 pomalu ubogacili / a sami nie tylko nieprzyjaciela wystawie-  
 nego / ale y głodu się już w krótkim czasie boia / bo tak częste  
 nieprzyjacielskie niażdzy siac im nie dopuszczają. Także też  
 Jerzy Deszpót wystarzał się na Szänderbega przed Amu-  
 ratem / y prosił y niego pomocy / powiedając / że on też zawa-  
 żdy y w najwęższych przygodach bywał Turkom na pomo-  
 cy / a ich z niebezpieczności y dziwnych przygod / niebezpiecz-  
 nością swą / y krwie przelewaniem wywodził / gdzieby ie był  
 w ten czas tylko sam Bog ratować mógł / iakoż y w ten czas  
 wszystko Ottomańskie państwo / państwem swym od wielkie-  
 go wypadku obronił / gdy woysko Epirenskie / sam siebie tey  
 wojny nabawiwszy / aby się ku Węgrom / którzy ich podru-  
 giej stronie Serbskiej ziemie czekali / nieprzyłaczyło z wiel-  
 ką szkoda poddanych swych / zatrzymały zahamował / a cia-  
 ła poddanych swych / iakoby iaka baśzte przeciwko Szan-  
 derbegowi zastawił. A tak przypominal to Amuradowi /  
 aby sobie rozmyślał / w iakieby niebezpieczności wszytki  
 Tureckie postępy teraz były / by on był za pilnością swą E-  
 pirenckiego woyska / które Węgrom na pomoc ciągnęło / nie  
 zahamował / ponieważ samo tylko Władzislawowe woysko  
 z takim wielkim krwie ludu iego przelaniem / zwycięstwo ie-  
 mu przyniosło: A teraz iż się iego nieszczęścia wzięli / mało  
 na tym mając że z Węgry miał dawną nieprzyjaźń / Szan-  
 derbega y wszytki insze w sąsiedztwie pograniczne pany /  
 przeciwko sobie poruszył / a za to dobrodziejstwo niesłusz-  
 nie karanie cierpi / y tak mu się zda / że nie Amurat / ale Sz-  
 anderbeg tey Węgierskiej bitwy wygrał / bo z woyskiem  
 dobrze sprawnym / y iego y Tureckie granice najeżdża / a już  
 nie inszego nie widzi / jedno że y nie woszedzie pełno nieprzy-  
 iaciela: Siedzi prawie w posrzedku między Węgry y Epi-  
 rensy / ludźmi bärzo walecznymi / którym on żadnym sposo-  
 bem sprostać nie może / iesliby go więc iego Amurat pod obro-

Deszpót w-  
 starzał się  
 na Szan-  
 derbega /  
 przed Amu-  
 ratem.



A ne swa nie wziął / a o niego sie nie starał / kotożego on pirwey w bärzo wielkich trudnościach y przygodach iego / tatże do brodzieystwem wielkim vprzedził.

¶ Ruszyly wszytkich niepomału y ony Tureckich vkrain / nych ludzi skargi a narzekania / y ona niedawna Deszpota / wa przysługa / y tak sie im zdalo / zeby w then czas wszytkę moc Szänderbegowa slusnie stlumić a w niwecz obrocić mieli / aby on po tym za tymi szkodami / wieśniakom y mieszcjanom poczynionymi / nie szukał inšzey przyczyny / iedno przynależając sobie wszytkę Macedonia.

¶ A powie / dali wszyscy / iże iego wasń a srogi gniew z tad nie dawno poznać mogli / iż wszytki żołnierze z ziemi swoiey pobral / a żadney strazey nigdzie nie zostawił / aby przeciwko nim / ze wszytkimi woyski swymi / Władzislawowi na pomoc był.

¶ A twierdżili to za rzecz pewna / że iesliby rychlo ta iego bystrość nie była pohamowana / w krotkim czasie drugie krześciány miał przeciwko Amuratowi podburzyć. Skłonny był tedy Amurat bärzo ku wojnie / y kazalby był tedyż zarażem woysko zbierać / ale iż w ten czas żołnierze iego na tery Węgierskiej wojnie bärzo sobie byli podrobili y zwatleli / a ono niedawne Allybászowe nieszczęście / przywodziło mu sroga porażkę na pamięć / ktemu też / że on inż starym będąc / chciał ostatek żywota swego w pokoju przeżyć / wymyslił sobie y nowa y prożna rade / aby Szänderbega fortelmi / kotre bärzo dobrze vmiął / y mąctwem / kotre mu sie wiele krot v drugich szanowalo / mogł iakokolwiek oszukać / ponieważ go szabla zwalczyć nie mogł.

¶ Zdalo mi sie tedy być rzecz niezdrowa / ale y owszem czytelnikowi każdemu mila a przyiemna / abych thu wypisał Amuratowego listu przepis / ktozym en Szänderbega namawiać / a dziwnym sposobem vmysl iego kierować chciał.





List Amurata Tureckiego Króla do  
Szánderbega.

**M**urát Ottoman Turecki pan/  
y wszytkiego Wschodu Słońca  
Cesarz/ Szánderbegowi bār/  
zo niewdzięcznemu wychowań/  
cowi/ namniey zdrowia nie życzy.

**D**obrodziejstwa y uczynności wszelakie /  
ktorebych przeciwko tobie pokazywał/ a cie/  
bie imi zdobył/ pokis przy mnie mieszkał/ ni/  
gdy mi trudno nie było/ Szánderbegu czło/  
wiecze naniwodzić nieyszy. Teraz mi słow  
ktorebych do ciebie mówić miał nie dostawa / także ty roz/  
maitymi złościami/ y zdrada twa serce me obraził: Obrażi/  
les zacność moie/ iż ktorymbych sposobem rzecz do ciebie/ z/  
właszcza domownika moiego czynić miał / ani wniem ani  
wiem z kąd począc. Abowiem/ ani ostre moie słowa / nie  
zborza ani zmiećca twego bystrego przyrodzenia/ aniś thej  
ty iest łagodniejszy a łaskawszy słow godzien / ktoryś  
wszelaka srogosć daleko przeszedł/ a iżbys żadney rzeczy nie  
opuscił/ ktorabyś mnie rozdrażnić miał/ nie dawnoś się te/  
go szaleństwa dopuścił/ jesz wolal z Węgierskiem Królem  
Władysławem/ woyna przeciwko mnie podnieść/ niżli na  
twoie własne szkody a utraty/ y na zdrowie poddanych  
twoych baczenie mieć. Wlechte mi się drugich rzeczy y mówić  
a dosięgać ich prawie iakoby iakich ran / by mi wždy iedno  
kiedy dopuściło serce moie/ abyś tego zapamiętać mogł/ a  
bo tak nieczotliwey a zromaitey zdrady twoiey/ y przykła/  
dow niewdzięczności zamilczec. A wszakże zdalo mi się/ a/  
bych cie wždy iednak kiedykolwiek/ chocia inż pozno napo/  
mional y przestrzegł/ abyś kiey ta twoia plosa bystrość/  
y z tym twoim nieszczesnym państwem na szysie nie zepchne/  
ła/ a nie zagubila/ jebyś wiec dopiero w ten czas / ten swoy  
występek na się wyznawał / gdy inż żadnego wpadłym rze/  
czam twym podpomozienia mieć nie będziesz mogł. Dosyćie/  
smiy inż aż do tego czasu/ bārzo wiele krzywd od ciebie pod/



A ieli/dosycies inż to zacne Ottomańskie państwo zelżył a ze-  
 stromocił/a ia na tak wiele złości ktoreś mi wyrzadzał/ do-  
 syciem był cierpliwy. Albo mniemasz/ żeby sie to tobie prze-  
 piekło / żeś moje woysko w Wegrzech sam chcac na mies-  
 ne iatki wydal? Albo mniemasz/ żebyć sie tho przepiekło /  
 żeś mi w Epireńskiey ziemi niemalo miasteczek od moie-  
 go państwa oderwał / y lud sluzebny pomordował? Albo  
 mniemasz żebyć sie y to przepiekło/coś nie dawno pobroił/żeś  
 woysko Allybaşowe na glowe porażił/y wiele ziemi moiey  
 powoiował/a mieczem y ogniem popustoszył? abo y to/żeś  
 nie dawno/tyle ileś mogli Węgrom przeciwko mnie na wo-  
 ne pomoc dawal/a Jerzego Deszpota/świekrá mego/iż cie  
 przez ziemię swoię przepuścić nie chciał/ziemię barzoś powo-  
 iował y popustoszył? Upamiethayże sie wżdy inż kiedy nie-  
 cnotliwy człowiecże/ a nie czękay daley/ na coć then gniew  
 moy wynidzie/by zaśie to małuczkie rzeczy szczęśliwych po-  
 wodzenie/ twej szaloney chuci ku temu nie przywiodło/ aby  
 potym twoy niedzny a żalosny wpadek/y nieprzyiaciela twe-  
 go/abo snadź y mnie samego ku vżaleniu nie przywiodł.  
 Wspomniż wżdy iednak kiedykolwiek (iesli ieszcze w tym  
 twoim niecnotliwym przyrodzeniu iest co człowiekowi po-  
 dobneho) na moie vczynności y dobrodzieystwa/abych wżdy  
 inż daley tego/żem ie źle przeciwko tobie obrocił / nie opła-  
 tywał/choćiać to nie przystoi przypominac a wymawiac/co  
 kto komu z szczodroblivosti swej dobrego vczyni / wszakże  
 wżdy iednak/ iest to człowieka barzo niewdzięcznego znać/  
 przeszlych dobrodzieystw / tak rychlo modz zapamietać. A  
 przetoż/musze sie ciebie w tey mierze vżalić Szänderbegu/  
 a z żaloscia na twoie postepki patrzyć. Albowiem/iż inż nie  
 wspominam tego/co sie tycze dusznego zbawienia (czego ty  
 wżdy przedsie bedac nad lotry lotr nizacz sobie nie wazysz)  
 D iż nie wspominam tego / żeś wzgardził Máchomethow za-  
 kon/y tego Bożego Proroka / vmiłowawszy wiecey Krze-  
 ściańska obiedliwa wiare:A czego tobie kiedy z tych rzeczy/  
 ktore ślepe a głupie rozumy ludzkie zaślepiaia / v mnie nie  
 dostawalo / że sobie teraz tho podle a niczemne Krolestwo  
 twoie tak wielce szacujesz? Azac nie dostawalo broni wsze-  
 lakiey? aza koni? aza wiela slug? aza pieniedzy? y wszela-  
 kich inszych rzeczy / ktore zwykly wszelakiego wieku ludzi  
 rozlakomic / azac nie dostawalo wszelakiego do mestwa  
 cwiczenia/y przyczyny do wszelakiey slawy? Azac niedosta-

walo/tak



mało / tak domą iako y w Rycerskich sprawach zacności /  
 przelężenstwa y wrzędow zacnych / y wszelakich twego wie-  
 ku godnych dostojności / a w dworze / a kto mnie był miłszy nad  
 cie / a ktorego cztowieka mnie w młodości ie<sup>o</sup> dowcip / tak ob-  
 cego iako y domowniką moie<sup>o</sup> / był miłszy y przyjemniejszy<sup>o</sup>  
 z iaka pilnością y ćwiczeniem / ia ciebie / jeszcze dzieciactwem  
 do mnie małym przyniesionego / dałem wychować / a w do-  
 brych naukach y w dobrych obyczajach ćwiczyłem cie / y przy-  
 mnażalem oney prawie im daley tym wiecey rostacey w to-  
 bie cnoty twej / częścią dary / częścią wysławianiem / y ta-  
 ktem cie wojennych spraw zacnością (nad ktore nic nie masz  
 zacniejszego na świecie) na wszelki czas zdoł / iż we wsze-  
 lkiej bitwie nie był y mnie znaczniejszy rycerz / ani zacniej-  
 szy a sławniejszy Hetman nad cie. A za ty dobrodziejstwa /  
 takim sie dziś mnie stawił Sztänderbegu / iż mi sie zda / że  
 nie tylko tym iestes czymem sie ciebie być nie spodziewał / ale  
 y owšem iakąś haniebna zaraze moie / w domu moim cho-  
 wałem. Ale rzeczesz / że sie chciało oyczyzny twej: A zaż-  
 bychci ie y był / byś mie był o nie prosił odmarwał / gdyżem ci  
 ia wielekroć / iesli dobrze pamiętasz / ia sam dobrowolnie o-  
 biadował: Ales ty ia przed sie wolał / przez twoie lotrostwo  
 niżli przez moie dobrodziejstwo otrzymać. Mnież ie ia tedy  
 inż / za wola Boża / y iac ie y tobie nie bronie / a zaprawde /  
 wedle tey moiey łaski / ktora ia zwył miować przeciwko za-  
 natomym moim / y przeciwko tym / ktorzy przez nieiaki czas  
 przy mnie mieszkali / wszystko ia tho tobie teraz sam dobro-  
 wolnie odpuszczam / nie dla twoiey terażniejszey zasługi /  
 bo żadney nie masz / ale iż w tey spolney y w szlach ludzi nie-  
 przyjaźni / chce mi sie pamiętać y na to / com ia też kiedy dla  
 ciebie czynił / y na ony też twoie wierne posługi / ktoreś mnie  
 przed tym czynił / ponieważ to był daleko wietrzy czas / kto-  
 regoś mnie służył / niżli ktoregoś mie obrażał. A Kroiey / y  
 wszystkiego państwa oycą twego / choć ias ie sobie przez nie-  
 cnotliwa zdrade dostał / tym sposobem tobie postepniemy / a  
 byś mi drugie Epireńskie miasteczka / do ktorych thy prawa  
 żadnego nie masz / alem ia ich przed thym sobie / męstwem  
 swoim / a szczęściem wojennym dostał / dobrowolnie wrocił /  
 kthemu / abyś wszystkie rzeczy / Deszpotowem poddanym  
 pobrane / w całości / iako narychley może być oddał / a dru-  
 gie rzeczy ktorych inż nie masz / abyś oszacowawszy / pie-  
 niadzi mi popłacił / a od re<sup>o</sup> czasu na po tym zawżdy / miej to



A sobie za rzecz złą y niecnotliwą / tak te<sup>o</sup> którego my mamy sobie przyiacielem / trapić / iako też nieprzyiacioly moje ktorymkol<sup>w</sup> wiek sposobem podpomagać. A tym sposobem / y od Tur<sup>k</sup>ow na wieki nieprzyiaźni wydziesz / y v mnie także miłość / y łaskę będziesz miał iako pierwey / chyba żebyś chciał / po v<sup>o</sup> padku swym / na ten czas dopiero / ale prożno xpamięta w<sup>o</sup>szysie żalować tego / gdy thā śmiałość y bystrość twoją / mnie już nieubłagany mścicielem mieć będzie. Znaś już moją nosć moje / znaś woyskā mego moc. Masz przed o<sup>o</sup> cymā / onego srogięgo Węgierstkiego nieszczęścia nie ledā przykład / a przetoż daley cie napominać nie potrzeba. A co<sup>o</sup> kolwiek masz wola uczynić / chce abyś mi w<sup>o</sup>szythko do na<sup>o</sup> mnięszego słowa wypisał. Możesz też y z Ayrady<sup>o</sup>nym na<sup>o</sup> szym nieco wstnie mówić / z człowiekiem perwnym y wier<sup>o</sup> nym / od którego y inszych rzeczy wiele w<sup>o</sup>slyszysz / ktore nie są w liście dolożone. Za tym miew sie dobrze / iesli masz rozum. Dan z Atryanopola dnia pietnastego Czerwca / Roku od narodzenia Jezusowego / 1 4 4 4.

Szänderbeg onemu prożnemu listowi wiary nie dał / ale go y owszem tak sobie wważył / iako y tego od kogo wyszedł. Wszakże przed sie byli ci / ktorzy za pewne powiedali / iże na ten czas / w tey Amurathowey radzie zdrady żadney nie było / y owszem twierdili / że to on z boiaźni uczynił / abo<sup>o</sup> wiem Amurat / boiac sie Węgrow / a ktemu że już był stary / musiał poniewoli na ty condycye pokoju przyzwolic. Dwa<sup>o</sup> żal też to v siebie / iże Mahumet syn iego / prze swoy młoby / a prawie ieszcze dziecinny wiek / nie mógł w ten czas pa<sup>o</sup> nstwem władać. Nād to ieszcze / miarkował sobie moc Sz<sup>o</sup> känderbegowe / z oney niedawney Allybašowey porażki / ktemu / obawał sie też tego / że w<sup>o</sup>szyscy ludzie narodu Epi<sup>o</sup> reńskiego / wielce go milowali / a w<sup>o</sup>szythkich też Krześcia<sup>o</sup> Ńskich pa<sup>o</sup>now / im daley tym mu wiecey łaski przybywało / a w<sup>o</sup>szakoz w tym sie Amurat nie szczyrze obchodził / gdy / nie dawszy po sobie znać boiaźni / prosił / aby mu Szänderbeg wrocił miasteczka iego ktore miał w Epireńskiej ziemi / a nagrodił w<sup>o</sup>szythki szkody / ktore Deszpotorowi poczynił / a tym sposobem / wiela sie rzeczy niesłusznych Amurat domagał / aby w<sup>o</sup>ždy co słusznego otrzymał / a przed sieby przyiał ty con<sup>o</sup> dycye pokoju ktoreby sam Szänderbeg pozwolił / y to rzecz perwna / żeby już wiecey Epireńskich miast / ani Deszpotorowych szkod nie wspominał / by iedno Szänderbeg przeciwko nie<sup>o</sup>

Amurath nie  
słusznych  
rzeczy sie v  
Szänder-  
begu doma-  
ga / aby słu-  
śnie otrzy-  
mał.

mu nie wał



mu nie walczył. A jednak / nie z drogi by było / y nie z szkoda /  
tym sposobem się z Amuratem poiednać / y pokoy iaki wczyna-  
nie / a zwłaszcza / że sam Amurat pierwey o to prosił / y rzecz  
pewna / żeby to było z wielkiem pożytkim ludzi Epireńskich /  
bo dokonczenie wojny / zawsze bardzo niepewne bywa / y szar-  
lony to każdy / który wojnę nad pokoy przekłada / bo szcze-  
śliwym początkom fortuny / nie trzeba dowierzać / gdyż y  
Megrowie / daleko więcej razow niżli on / przeciwko Amu-  
ratowi / szczęśliwie walczyli / y bitwy wygrywali / a wszak-  
że przedsię oni / będąc ta niedawna porażka bardzo strapieni /  
y żniedzeni / prozno ony wielkie szkody swe sobie rozpominają-  
ia. Lepiejci wżdy iakożkolwiek obiezdzić nieprzyjaciela / a z-  
niewolic go dobrocia / niżli go tym na dlugi czas drażnić / ie-  
liby pokoy / o który on sam dobrowolnie prosił niepozwoło-  
no. Wszakże przedsię Szkanderbeg / ono niektórych zdanie /  
choć i nieco tu prawdzie mówili / śmieie sztrofował / y na-  
rzekał / iż fortele Ottomańskie / Epireński naród / na ostat-  
ku po wszystkich / z wielką swoją szkodą y niedzą miał poznać  
iż oni omylnemu listowi jego / a wierze jeszcze omylniejszey  
mieście w siebie dali / a iż iako głupi ludzie / onego szpiega A-  
yradyna za posła w siebie maia / a chociażby się też nic tak-  
wego bać nie trzeba / a iżby to wszystko co oni mniemają była  
prawda / cożby to przedsię za płachosć była / więcej wierzyć  
nieprzyjacielowi / niżli swoim sprawom / a od cudzego szcze-  
ścia / rady do wojny y do pokoy / wjywać albo pożyczac / gdyż  
od swego może: A wyznawał tho Szkanderbeg / że aczkol-  
wiek Amurat inż jest stary / y wielką się szkodą w Tureckich  
ludziach / na Wærneńskiej bitwie zstał / y insze rzeczy wy-  
liczał / które słusznie Turki do tego przywodzą / aby na ten  
czas wojnie dali pokoy : Iżasto co do tego pomaga / żeby z  
tad Epirensom serca y śmiałości / albo vbyć a bo przybyć mia-  
ło: albo też do te- / iżby przyielity condycye pokoy / któreby y  
zwycięzcy nieprzyjaciela zwycięzcy swemu śmiało podawać:  
Ani też na tym wiele należy / co powiedali / aby iedny condy-  
cye przyieto / a drugich nie przyieto / oboiem sposobem / spro-  
snyby to bardzo pokoy był / y nie mogłoby bez tego być / aby A-  
murat z thad nie miał poznać boiaźni ich y niuśiania mocy  
swey. A chociażby byłitey nadzieie / żeby przez nieiaki czas A-  
murat trwał z nimi w pokoy / poiliby jeszcze tych rozruchow  
porażki Megierskiej / a tych wścżynających się ogniom / do  
końca nieugasił / a nienciżyl / radowałiby się przez ten czas po-  
koyowi swe



**A** Ktoowi swemu Epiensowie/ do tad/ azby on zasie w szycu  
 moca/ na wojne sie przeciwko nim obozowal/ do gruntu  
 ich potlumil/ choctaby to inz prozno brali po sobie/ ze im przy-  
 mierza nie strzymal: Anitez tak dalece iest stary Amurat/  
 aby ieszcze walkam sprostać nie mogli/ boć w panu trzeba pa-  
 trzyć rady/ nie reki / y on sam wiecey sie zawzdy na kazdey  
 wojnie obawa/ bieglosci a rostopnosci Hetmanskiej/ nizli  
 mezney a czerstwey iego prawice/ a glupiego y nieszczesnego  
 wporu. Abowiem ieszcze w starym cieie Amuratowym iest  
 czerstwy rozum/ y wmysl ma nieprzyiacielski/ a choctaby tez  
**B** Amurat proznowal a nie nie czynil / przed sieby zawzdy byl  
 nieprzyiaciel. A ktemu/ moze byc krotki pokoy z Amuratem/  
 biistkiem smierci starcem/ aleby po tym z Mahumetem synem  
 iego daleko wietrza burde mieli/ a tym sposobem/ mieliby po-  
 koy w ten czas kiedy iest pozyteczniysza wojna/ a wojneby  
 zasie mieli w ten czas/ kiedyby pokoy woleli/ a teraz/ nie na  
 swoy pozytek/ ale na Turecki ciagna Epiensowie/ bo co; to  
 iest za sposob proszenia pokoiu/ gdy zwyciestwo w reku ma-  
 ia/ gdy iawnie widza ze sie im nieprzyiaciel klania: Czemu  
 by daley za swym szczeniem niesli a trzymali sie dobrowol-  
**C** nie tey drogi ktora sie im pokaznie: bo iesliby ia teraz opu-  
 scili/ proznoby iey inz po tym zalowac mieli. Sprosna rzecz  
 iest o pokoiu w ten czas wzmiante czynic/ gdy sie ieszcze ra-  
 ny z oney niedawney z Allybasza bitwy Rycerstwu nie za-  
 goily. A tak/ namawial Szkanderbeg Epiensy/ aby do-  
 stali pierwey stolice przodkow swych/ a tak wiela ludzi swo-  
 ich wolnosć/ ku pierwszemu stanowi przywrocili/ tozby dopie-  
 ro/ rade albo artykuly okolo pokoiu/ albo podawac/ albo przy-  
 mowac mogli. Czyli im podobno porazka Wladzislawowa  
 tak wielki strach uczinila/ iz to nieszczescie/ barzciey Epiensy  
 nizli samey Węgry od wojny odtracilo (bo powiedano mie-  
**D** dzy ludzmi pospolicie the nowine/ ije Hunniades/ po oney  
 Wærneńskiej lekkości/ wmyslil sie byl poprawic/ a milczkiem  
 okolo zbierania woyska myslil.)  
**E** A tak oni wszyscy sluchaiac tych slow Szkanderbego-  
 wych/ obaczyli sie/ bo ich to barzo ruszylo/ a iako w inszych  
 rzeczach/ tak y w tym sluchali Szkanderbega/ y owszem/ zal  
 im tego bylo/ ije w then czas byli wymowili to/ co sie iemu  
 nie podobalo/ aby tego o nich nie rozumiano/ ze oni w szcze-  
 ściu swym/ rada iego gardza/ ktorey sie zawzdy na wojnie  
 trzymali. Szkanderbeg tedy/ przyzwawszy naprzod do sie-

bie posla



bie posła Amuratowego / rozmawiał z nim długo / czasem  
potajemnie / czasem też w głos gdzie wszyscy słyszeli / wskar-  
żając się na zdradę Amuratową / a wyliczając częścią pospo-  
lite / częścią też swe własne domowe szkody. Po tym lastka-  
wie się z nim obszedłszy / y hojnie przez kilka dni częstowa-  
łszy / z mejna twarzą / y z dobra o sobie wznosząc (aby nie dał  
po sobie znać iakiey boiaźni przed nim / bo go rozumiał być  
szpiegiem) gdy do tego miał wolny czas / wodził go z sobą /  
aby oglądał oboz y wszelaką obronę / y położenie obozu /  
a po tym odprawiawszy go / puścił go od siebie  
z listem / który w ten sposób był napisany



List od Szänderbegi / do Amurata.

Zapiski a Rycerz Krystusow / Jerzy Kastrjot / kto-  
rego pospolicie Szänderbegiem zowa / Epireskie Księż-  
Amuratowi Ottomanowi / Turckiey ziemie Panu /  
zdrowia życzy.

**W**ycieżyłeś ty mnie przed tym (iako piszesz)  
rozmaitymi dobrodziejstwami a uczynnościami /  
mi twymi: Ja ciebie teraz skromnością a po-  
wściągnięciem języka zwyciężę. Albowiem nie  
rozumiem / aby co mogło być sprośnieysze-  
go / a niewolniczemu przyrodzeniu przystoy-  
nieyszego / iedno to / gdy się kto przed naywietszym nieprzy-  
jacielem / od sprośney a wszeteczney mowy / pohamować nie  
może. A przetoż / y list twoy / y posła wdzięczniemy przyie-  
li / y czytaliśmy / a mamy prawdę powiedzieć / przyniósł mi  
twoy list / wiecey ku śmiechu niżli ku gniewu / gdy y na sa-  
mym mowy twej początku / o tak wielką niewdzięczność y  
zdradę śmiesz mi potwarzać / a po tym iakoby trochę wza-  
liwysz się / przypominasz mi dusze moiey utratę / ponieważ y  
sam ieszcze nie wiesz do czego przyjdiesz / gdy tak dawnego  
bledu z pilnością bronisz. Na ostatek / nie zachowawszy w  
tej mierze / żadnego wojennych y wszelakich innych spraw  
porządku /



a porządku/ niebacznie/ nie mówię niewstydliwie/ mnie iako  
 by zwycięzca zwyciężonemu / wiele condyciy pokoju poda-  
 waś/ a zwłaszcza takich/ ktorych wolne vszy ledwy słuchać  
 moga. A zaprawdę Amuracie / aczkolwiek takowe twoie  
 rozmaite łajania/ śnędzy na cierpliwszemu człowiekowi mo-  
 glyby ku odłaianiu droge y przycyney podać / a wszakże ia /  
 twey szedziwości/ że wždy starszemu iakoś troche wolniej/  
 odpuszczam neco / a ostatek odpuszczam wielkiej żalosci  
 twey / ktorzey żadnym sposobem nie może pohamować/  
 zwłaszcza/ że ia nie swarem/ ani łaianiem albo sromoceniem/  
 ale szablą/ a sprawiedliwym wojennym gniewem / wymyśli-  
 lem z toba czynić. A wszakże czemu wždy dla Boga cie pro-  
 sze miły Amuracie/ tak dalece Boga y ludzi winniesz/ iako  
 byś ty pierwey odemnie co z tego podiać miał/ a nie pierwey  
 mnie sam uczynił? Izali to potrzebne moje od ciebie odsta-  
 nie zdrada nazywaś? Żadawaś mi to/ zowac to zlym a nie  
 cnotliwym uczynkiem/ iżem rozumem y męstwem moim oy-  
 czyny moiey dostał? Ale żadaway ty iako chcesz/ inż sie ia  
 tego nie zbraniam / abyś ty mnie w tych występkach/ po w-  
 szytkim świecie y na wielki winnym czynił. Aczci bych też y  
 ia rad wspominał/ y na twoie przeciwko mnie dobrodziej-  
 stwa y uczynności/ ktore dosyć szeroko wyliczaś/ y przypo-  
 minasz/ kiedyby przypominanie/ a opowiedanie tych rzeczy/  
 nie ciągnęło za soba pamiatki wszytkich barzo wielkich zło-  
 ści/ od ciebie mnie wyrzadzonych/ ktore/ by sie iedny do dru-  
 gich przyrownywać miały/ nie znaćby namniey tych dobro-  
 dzieystw twoich / przed thymi daleko wietzszymi złościami/  
 ktorem ia od ciebie podiał/ wszakże ia przed sie wole/ abyś ie  
 ty sam sobie rozpominał y wyliczał/ niżli abyś sie za nie miał  
 zapalać gdybychci ie powiedał. Jednak temu sie tylko nie-  
 chay każdy dziwnie ktory o tym wie/ iakem/ albo ia mogł tak  
 wiele wycierpieć/ albo iako sie wždy tobie samemu kiedykolwiek  
 wiek tak wielka okrutność/ y przeciwko mnie wasn nieuprzy-  
 krzyla. Odiales mi byl oycą mego y przodkow mych krole-  
 stwo/ braciaś moje pomordował/ mnieś też samego/ nie sie  
 takiego nie boiacego / ani spodziewaiacego / inż dawno byl  
 na haniebna śmierć osadził/ a ieszcze sie to tobie zda być no-  
 winą Amuracie/ iż w ten czas pamietaiac na swa wolność/  
 szukałem iakiey drogi/ abych sie mogł z tak wielkiej niewo-  
 ley wymknąć. A pożyjesz mnimial/ abych ia byl tak hardo a  
 nieznosne panowanie twoie nad seba cierpieć mógł? Cier-

piałemci



piałemci wždy iednak wiele rzeczy dosyć długo / a nigdym  
 sie v ciebie iazmą twego nie zbrańal. Wazylem sie przez w-  
 szytek czas żywota moiego v ciebie wiela nieprzespieczności  
 rozmaitych / tak z strony wszytkiego woyska twego / iako też  
 y z strony moiey samey osoby / częścią z mey dobrej woley / cze-  
 ścia też z twego rozkazania. Roznaszano vstawnicznie o to-  
 bie rozmowy / y częstokroć mnie przyjaciele moi o zdradzie  
 twej / ktoras nademna myslil / powiedali. Wszakże ia przed-  
 sie / długom temu niechciał wierzyć / aby w twych slowiech  
 y w czynkach zdrada iaka przeciwko mnie być miała / aż sie nie-  
 cnotliwe a zdradliwe twoie rady odkryły / a na iasnia poła-  
 żaly. Przebaczałem tedy inż na ten czas / y thaillem w sobie  
 wszytko / a owszem / inżem też y sam / nie dawaiac nic po so-  
 bie znać / także iako y thy fortelow vzywai / ażby mi sie iaka  
 droga ku dostapieniu wolności podala. Nie masz tedy te-  
 raz czego żalować / gdyżes sam / iako powiedaia / sobie tego  
 byl przykładem / abys tak zginal. Alec to przed sie male rze-  
 czy sa Amuracie / przeciwko tym / ktorom ia z wielka chutli-  
 woscia a z dobra nadzieia czynić vmyslil. Zaniechayże tedy  
 inż na po tym tych ostrzych twoich pogrozek / a Węgierskiego  
 nieszczęścia przykladu / mnie tak często przed oczy pokladac  
 przestań / boć każdy / moy mily panie / swego ducha / y swoje  
 przyrodzenie ma / a my takie szczęście / iakie Pan Bog daie /  
 cierpliwie znosić mamy. A theraż / ani rady do wszelakich  
 postepkow od nieprzyziaciela jadamy / ani pokoin od ciebie /  
 ale zwyciestwa za lastka Bozja czekamy. Za tym miey sie do-  
 brze. Dan z obozu naszego / dwunastego dnia Sierpnia /  
 Roku / 1 4 4 4.  
 Gdy on list od Szänderbega przeczytal Amurat / a o  
 wszytkich inszych sprawach iego / dowiedzial sie od Ayrady-  
 na / jadney rzeczy z tych ktorze mu powiedzial / nie przyial z  
 wesoła twarzą / ale częścią sroga a bezpiecina Szänderbe-  
 gowa mowa / częścią też ona iego wielka vfnosć / ktorza bez  
 pochyby nie z ledą czego mu vrosła / wiecey mu strach nieia-  
 ki zadala / nizli go chocia inż dawno rozdrażnionego ku wiet-  
 szemu gniewu przywiodła / y zarazem inż sobie tuszyl Amu-  
 rat trudności wielkiey vjść z ta Epireńska woyna. Wszak-  
 że / aby sie wždy swoim poddanym / w iakim znaku boiaźni  
 nie wydal / powiedaia za pewne / iż częstokroć poglaskniac  
 swoiey szedziwey brody / a iakoby vsmiechaiac sie / ty słowa  
 moroil: A chceć sie / chce / niecnotliwy ciłowietze / iakiey zna-  
 cżney a zna-

Aby ob-  
 nieprzyziacie-  
 la niechce-  
 słuchac Sz-  
 anderbeg.

Amurat ile  
 sobie tuszyl



ciny a znamienithey śmierci: Bedziesz ia miał od nas/ be-  
 dzieś/ wierz mi/ będziemy sami przy pogrzebie wychowa-  
 ńca naszego / a uczynimy sami oblicznie wielki a zacny ob-  
 chod na twym pogrzebie najzacniejszy Albański Królu/ a/ byś y na onym świecie nie miał o co narzekać/ żebyś z tego  
 świata ledaiało miał zeydź. Wszakże przedś Amurat so-  
 ba trwożył/ y nie wiedział co czynić w tak wielkich trudno-  
 ściach. Abowiem nowiny/które się na każdy dzień ponawia-  
 ły o Huniadzie/ y częste poselstwa od Deszpota/ (którego  
 dla dwoiakię zdrady sławnego/ ku wielkiemu wszystkiego  
 Krześciaństwa wypadłowi/ w jego starości/ aż do tego cza-  
 su/ nad wszystkich ludzi wola zrzadzenie Boże było zachowa-  
 ło) gdzie indziej wmyśl jego odrywali/ a przeciwko Epiren-  
 som wszystka się moca oborzyć niedopuszczały. A wszakże/ aby  
 się to przedś Szänderbegowi/ iako pospolicie mówia-  
 ły/ sucho nie odarło/ iże tak nie dawno przymierzem wżgar dźi-  
 ły/ wmyślił na ten czas tylko mu pokoy przekażać/ a nie dawać  
 mu wytchnąć / iesliżby go statheczna woyna pogromić nie  
 mogli/ rozumieć/ że do tego miał bärzo dobra rade y pogo-  
 dny czas/ iż się dowiedział/ że między Krześciany/ dla szcze-  
 śliwego w wielu rzeczach powodzenia/ wszczelo się było nie-  
 iakie niedbalsiwo/ a o tym też miał pewna sprawa/ iże Sz-  
 nderbeg odrywając się od wszystkiego woyska/ odieżdżając  
 na wojowanie daleko od obozu/ przez cały dzień/ okrom w-  
 szelakiew boiażni/ zwył się był tuląc. Przyzwaawszy tedy do  
 siebie Feryzego/ iednego z przedniejszych swoich sprawcow/  
 (bo go tak zwano) który był rozumu dowcipnego/ a na w-  
 sztyko pretkiego/ poruczył mu w moc dziewięć tysięcy ied-  
 nego ludu przebranego/ y obiecniał mu wiele darów / iesli-  
 by tak iako on pożądał/ zwycięstwo iemu przyniosł/ rosta-  
 ła mu co napretcey a naostrojniej/ do Epirenskiej ziemi  
 ciągnąć / aby go pierwey Szänderbeg wyrzał/ niżli by o  
 nim wysłyszal. A dla teyże przyczyny/ nie zdalo się Amurato-  
 wi/ na ten czas wietsze woysko zbierać/ aby z onego omies-  
 kowania nie była iaka szkoda/ a kthemu/ aby też Epiren-  
 wie/ gdyby posłuch o woysku/ woysko wprzeczal/ poradzim-  
 ły się rozumu / nieustrzegli się oney nieprzespieczności / za-  
 czymby mogli (iakoż to po tym rzecz sama okazała) nad tym  
 chytrem mistrzem nowych fortelow wjywać / albo nad nim  
 zdradę czynić.

¶ Lecż iż ia tak śmieie powiedam o rozmaitych Amura-  
 towych



towych radach / ktorzych on używał / częścią około starania  
 postronnej wojny / częścią też około rządzenia a sprawowa-  
 nia państwa swego / mam za to / że ich będzie wiele / ktorzy  
 się temu będą dziwować / że się my w tej powieści naszej z  
 innymi nie zgadzamy / y pilnie się o tym dowiedować będą /  
 dla ktorej przyczyny o tym inaczej trzymamy niżli drudzy /  
 zwłaszcza / że ich wiele jest / ktorzy tak twierdzą / y pisali o  
 tym niektorzy / iże Amurat / odprawiawszy one Wærneńska  
 wojnę / wskazywał się na wielkie trudności tych ludzi ktorzy  
 tu na świecie państwa / y na odmiennosc szczęścia / rozrządzi-  
 wszy pierwey dobrze wszystkie potrzeby domowe / a Mahu-  
 met syna starszego pod Kallybászową sprawą postanowi-  
 wszy / królestwo z siebie złożył / a wyjechałszy z Adryano-  
 pola / iechał do Azji / a tam wszystkie światskie y rzeczypo-  
 spolitej sprawy opuściwszy / zostawiwszy przy sobie niekto-  
 re osoby / ktore o tym wiedziały / wstąpił do meiatkiego Kla-  
 sztoru wedle ich zakonu / y niepierwey z niego wystąpił / aż  
 usłyszał / że Hunniades Siedmigródki Woiewoda / do So-  
 fiej przyciągnął / toż go z tamtąd częste poddanych jego na-  
 rzekanie wywabilo / zwłaszcza że powiedali / iż Mahumet /  
 prze młodość swą / nie mógł temu urzędowi sprostać / a ie-  
 śliby Kallybász sam z ramięnia swego wszystkim państwem  
 rządził / rzecz pewna / żeby mu żołnierze na wojnie posłusz-  
 ni nie byli. Ja się temu zaprawdę wielce dziwnie / z kad się  
 w rzeczy tak niedawney wszczął ten błąd / bo brach wždy ied-  
 nak nie śmiał tego rzec / aby ta niektórych ludzi w tej mie-  
 rze powieść / y zacnych pisarzyw pisanie / miało być płonne /  
 a nierozmysłne. Wszakże to ja przedsię śmieję za rzecz pe-  
 rona powiedzieć / y mocnie to twierdzę / iże y on list wyższej  
 położony od Amurata z Adryanopola był posłany / y Feryzy  
 z drugimi sprawcami / nieotrzymawszy u Szänderbega  
 pokoju / za rozkazaniem Amuratowym wtargnął do Epi-  
 renskiej ziemi / ale przedsię nie z tad wrost ten błąd : Boby  
 się tym porządek czasow namniemy nieponieszał / ielibysmy te-  
 go dozwolili / że to wszystko był Amurat sprawił / pierwey ni-  
 żli państwo z siebie złożył / chyba też zaś się to mi się nie da w  
 tej mierze uspokoić / żeby to wedle tamtej powieści poszło /  
 iżby Amurat w Azji umarł / a ta nowina z Azji do E-  
 pireńskiej ziemi przyszła / ktora rzecz / od prawdy jest barzo  
 daleko różna / gdyż to pewna a prawie wszystkim światu  
 wiadoma rzecz jest / iże Amurat pod Kroia / gdy iey dobyć

Różne po-  
 wieści o  
 sprawach  
 Amurato-  
 wych.



Feryzy cią-  
gnie prze-  
ciw Szan-  
derbegowi.

Mokrea.

Epirensa a  
wie wderzy-  
li na Fery-  
zego.

nie mogli żywota swego dokończył/ a wszyscy ludzie wobec  
iednostajnie z tad wielka slawe Szänderbegowi przypis  
sowali/ iż Amurat Kroiey nie dobywszy/ od wielkiego żalu  
ymarł. A wszakże pilny czytelnik iacno sie tego doczyta/ a  
rachniac sobie porzadek czasow/ iacno sie w tey mierze pra-  
wdy domaca. My sie zaś do Feryzyusa wrocmy.

**W** ten czas Feryzy/ barzo cichuczko z woyskiem byl na  
granicie Macedonskie wciagnal/ a podniosszy sie w pyche/ z  
oney dobrej otuchy swej/ zaplate zwyciestwa sobie prozno o-  
biecował nad Szänderbegiem/ wszedzie iedzjac y tham y  
sam/ czyhal/ postepniac sobie w tym wiecey iakoby zboycą /  
niżli prawy nieprzyiaciel/ a wszakże nie mogli pierwey do E-  
piru przyciągnac / niżli o iego ciagnieniu powiesć przyszlą.  
Abowiem straż Epirenska/ ktora byla po vkrainie rozsądzona  
na/ oznaymila Szänderbegowi wszystko/ a on też gdziekol-  
wiek sie ruszył / wszedzie sprawa iechal iako ku potkaniu/ a  
przeto; wpatrzywszy czas y miejsce/ wprzeczil sobie niektora  
ciasna doline/ ktora pospolicie zowa Mokrea / przez ktorą  
miał Feryzy ciągnac/ ale iż go do niey Szänderbeg wprze-  
dzil/ przeto tam swoje żołnierze položyl. Inż sie też przybli-  
żal Feryzy / a gesta furzawa chodem koniskiem wzruszona /  
Szänderbegowi bliskiego nieprzyiaciela znać dawala. E-  
pirensowie takze iako pierwey z wielkiem milczeniem czekali/  
aż inż ku nim Feryzy blisko przyieżdżal/ droga kamienista/ y  
lasem gestym porosla / a iż sie im konie miedzy kamieniami y  
gestym chrostem wiazily/ przeto w ten czas wszyscy wyrwa-  
wszy sie przeciwko nim/ nad spodziewanie Feryzego/ meżnie  
im droge zaszkoczyli. Pieszy/ ktorych tam bylo pultora tysia-  
ca (acż też y iedzonych bylo dwa tysiacą/ ale tych na ten czas/  
na co potrzebniejszego chowano) widzac/ że y samo miejsce  
nieprzyiacielowi niezreczne dosyc go porażilo / wderzyli na  
nie ze wszad/ y z przodu/ y z tylu/ y z bokow/ y meżnie ie sie-  
kli. Turcy namniey sie z onego miejsca nie ruszywszy/ na kto-  
rym sie byli w pierwszym potkaniu zastanowili / dlugo sie  
na nim/ meżnie sobie poczynaiac opierali/ po ki sie wždy nie-  
iako zwyciestwa spodziewali / a wszakże konie wiaznac w  
chroście/ wiecey im byly na przekazie niżli na pomocy/ iakoż  
iednak po tym/ y samey siebie/ y pany zagubily/ abowiem oni  
bedac iakoby w oblezeniu/ daleko wiecey ran podeymowali/  
niżli ich zadawali. A gdy widzieli/ że inż żadnym sposobem  
oney nieprzespieczności wydz nie mogli/ inż ze wszystkiey mo-  
cy/ ile ich



cy/ile ich zstawało/a; do garl sie bili/a mało nie wszyscy na  
onym miejscu/na którym sie pierwcy załanowali/vmierałac  
polegli/okrom trochy ludzi/ktorzy albo sprośnie żywota pra  
gnac/abó radszey czasu potrzeby rady szukałac/ odrzuciw  
szy od siebie broń/z pokora łaski prosili/a zwycięzcy sie pod  
dali/niechcac sie tak iako drudzy/wiecey szalenie niżli pocj  
ciwie o śmierć starać. Poimano ich tedy siedm set y sześć  
dziesiąt/a pobitych daleko wiecey było. Takci oni Turcy/  
gdy sie na łup spieszyli / sami łupem zostali / a radośny nie  
przyiacielowi swemu przykład dali/ że sobie zle zwycięstwo  
obecowali. Feryzy z ostatkiem woyska / widzac że inż iego  
pierwszy husiec obkoczono/a Szänderbeg sie okolo thego  
pilnie zabawił/aby za ta droga/ktora mu sie podala/ slawy  
sobie dostal/ nie pamiętałac na ono rozkazanie Amuratowe  
y na swoje przyrodzona bystrość/ wnet poczał on zacny a w  
sprawach wojennych biegły Hetman tyl podawać Szkan  
derbegowi/ spodziewaiać sie ieszcze iakiey wietzszey nieprze  
spieczności/y przybywania woyska Szänderbegowego/w  
rzeczy tak nagley/y w takim położeniu miejsca/ wolaiac/ iż  
lepiej wżdy niektórych przy zdrowiu zachować/nizli w szyt  
kich potracić/a zwlaszcza tam/ gdzie prawie iakoby v rze  
nika bydló podawali garla swe nieprzyiacielowi. Wszakże  
przed sie żołnierze Szänderbegowi/niedopusćili im okrom  
przelania krwi wćiekac/ ale pniećwszy sie za nimi w pogo  
nia/bárzo wiele tych ktorzy sie byli opoznili/pobili/y tak ie  
daleko gonili/iż sie rychley zmordowali/nizli sie im gonic v  
przykrzyło. A gdy to inż sprawili/a nieprzyaciela rozgro  
mili/máło iednak między swymi rannych máiac/ wtargneli  
w ziemie Turecka/ze wszytkiem onym swoim woyskiem / a  
tam wielkie szkody poczyniwszy / y plonu bárzo wiele ná  
brawszy/żolnierskie swe chuci dostatecznie nasycili.

Po tey porażce Feryzego/nie lepsze sie szczęście Mu  
stafy ielo/abowiem Amurat dowiedziawszy sie o porażce lu  
du swego / a o zdradliwych fortelach Szänderbegowych/  
ktorych w tey mierze vjywal/ gdy widzial/ że nie tylko po  
trebne/ale też owszem y pożyteczne ludziam iego było ono  
wćiekanie / y nie miał żadney przyczyny sztrofować ich z te  
go/że w tey przygodzie tak sobie poradzili/ rozgniewawszy  
sie tym wiecey na Szänderbega/ani we dnie/ ani w nocy/  
nie mogac sie w spokoic/ wszystkie swoje wasn y rade na to o  
brocił/aby go do gruntu wyniszczył/a nie wiedzac co by go

Feryzy po  
rażeń od  
Szänder  
bega.



A tej samego potkać miało/niczego wiecy nie pragnął/iedno  
aby sie mogli na Epireskich polach widzieć/na których miał  
przyczynę wedle dawnego swego pożądanja/pomścić sie tak  
wiele/ y dawnych/ y terazniejszych krzym swoich/ thakci  
nieiakie zrzadzenie Boze/one iego z przyrodzenia boiażliwa  
starość/na dziwne rzeczy wyciągało. Ale iże ony wzrusze-  
nia Węgierskie/o których inż w glos powiedano/niedopusz-  
czały mu tego/aby sie oney cięszkiey żalości swey mogli pom-  
ścić/zarazem w tymże gniewie/on chlyblimy starzec/Hun-  
niadowi laiał/grozac mu/ a powiedaiac/ iże ta Węgierska  
woyna/nie raz inż była Epireskiey ziemi zdrowa. Lecj/aby  
wżdy nie leżały bez iakieykolwiek pomsty/ciała onych mejnych  
żolnierzow ie°/a świeżo ich przelana krew/zwlaszcza iż te-  
mnimania był/iże patrzac na przykład tych pierwey porażo-  
nych/lacnoby sie inż każdy mógł takowey zdrady/a chytrych  
fortelow ostrzedz/ a ktemu/ iż (iako on powiedał) nie me-  
stwem iakim Szänderbegowym/ale zlym miescem/ to ie-  
go woysto z Feryzym nie dawno porażone było/ poruczył te  
rzecz Mustafie/sprawcy swemu/ktorego po tym bärzo cze-  
sto/ale nieszczęśliwey/na tych miejscach posługi wżywał.

C Kazał tedy/aby przydano ludzi wiecy do onego woysta Fe-  
ryzego/iżby sie liczba pobitych napelnila/ a nad to aby iesz-  
cze przyłożono sześć tysiecy ludzi. A rozkazał mu z pilnością/  
aby za żadna porada/abo tej w nadzieie iakiego szczęśliwe-  
go szanćowania / nie wieżdzał daleko w Epireska ziemi/  
gdzieby był oboz Szänderbegow/a gdzieby peronieysza by-  
ła nieprzespieczność/iedno aby tylko granice Epireskie pu-  
stoszył/powiedaiac/że dosyćby było slawy na ten czas/kie-  
dyby tylko dziewa rodząyne/a pola y folwarki Epireskie/  
ostra frogiego zwyciężce szable/ iakokolwiek poczuły/ a po-  
palone były. Napominal tedy ony żolnierze swe szeroce A-  
murat/aby tym sposobem/ mogli pierwey onym swoim slu-  
chaczom wkażac a oznaymic to/coby inż po tym czasie potrze-  
by czynić mieli. Wszakże iednak po tym/ pilne staranie o-  
nego sprawce/ nie takowych rzeczy nie opuściło/ y owszem  
tento Mustafie/ieszcze sie wiele inszych rzeczy nad to domy-  
slal/wybaczwszy położenie miejsca y oney krainy/ bo skoro  
wciagnął w Epireska ziemi/nigdy sam z pola nie ziędżia-  
iac/nie nie mieszkaiac/wysłał trzy sta iezdnych/aby w szerz  
y wzdłuż obiechali y przepatrzyli wszystkie miejsca / szukaiac  
po iaskiniach y wszelakich pochronkach / iesłuby gdzie iakiey

zdrady



zdrady nie było / a rozkazawszy im / iesliby gdzie należeli iaka  
nieprzespieczność od Szänderbega / aby sie conarychley co-  
fali na zad do swych / albo też / aby chcac go oszukać / poletku  
przed nim wiejdżali / dawaiac mu sie gonieć / a po tym go za  
sobą przywiedli aż do obozu / bedac tey nadzieie / żeby thym  
sposobem / y ostrożnie sobie postąpił / y nieprzyiaciela / milcz-  
kiem go tu bitwie wyciągnawszy / iacnoby mogli skutkac /  
ktorego sie / iż y niego o mnieyszym woysku wiedzial / slusz-  
nie mogli nie bac / y nie spodziewal sie thego / aby na tak na-  
głym a niespodziewanym trefunku wiecey ludzi mogli miec.

Gdy tedy oni Turcy szpiegowie / z pilnością wszystko  
obeyrzeli / y powiedzieli Mustafie / że wszystko iest bezpiecz-  
no / a nieprzespieczności żadney nie masz / Mustafa / zostawi-  
wszy przy sobie cztery tysiące ludzi / obwarował tho miejsce  
na kształt obozu / na którym sam z onym ludem miał zostać /  
częścią dla znoszenia lupy y wszelakiey zdobyczy / częścią też  
dla rozmaitych przypadków / okopał ie tedy ze wszech stron /  
y ludźmi osadził. A iż tho miejsce nieiało sie było tu gorze  
wydało / przetoż on ich okop / y obronniejszy był / y trudniej-  
szy nieprzyiacielowi przystep czynił. A gdy inż tak on oboz  
swoy dobrze obwarował / a straż po niektórych gorach zmo-  
wiwszy sie z nimi o pewne znaki rozsądził / ostatek woyska  
sweego puścił w ziemie Epireską / aby szkody iako naywiet-  
sze mogła czynili / rozkazawszy im pierwey przez obwołanie  
Woźnego / skoro uslysza trabe / gdy na odwrot zatrabia /  
ktoby iako napretcey moze do obozu nie bieżał / aby ten za nie  
przyiaciela był mian. Inż tedy pustoszone ony barzo piek-  
ne pola / a od Tureckiey szable drzewa rodzajne / y wszystkie  
zboża / szeroko na ziemie leciały / y tak sie zdalo iakoby stęka-  
ły / y ony wsi zapalone szeroko goraiace / a dymem sie wy-  
soko kurzace / zdaly sie iakoby tego na pomoc wzywaly / żeby  
sie ich szkody pomścił. Wszystkie zboża od koni podeptane /  
(bo to w iesieni bylo) okazywały / iże inż onym niedziwnym ora-  
cjom / pożytkow żadnych / z ich pracy niewinna ziemia dac  
nie mogła. Uic calo niezostawowano / coby szable a ogniem  
popsowane być mogło. Ubogiej a podleyzey maietności  
chlopskiej nabrali niemalo / ale ludzi nie mogli wiele wziac /  
bo iż od tego miejsca barzo blisko zawżdy był nieprzyiaciel /  
przeto tam oraczow barzo malo mieszkac śmialo / a wiecey  
ich / z żonami / z dziećmi / ze wszystka czeladzia / y z kosztow-  
niejsza maietnością / do bliskich miasteczek byli ponciekali.

Turcy wo-  
jusz granic  
ce Epires-  
kie.



a Gdy on srogi Turecki lud / snadż y Bogu samemu nienawi-  
 sny / zwycięstwa swego używał / a nie mając ktoby się w ten  
 czas nad nim słusznie tego pomścić / pragnąc lupu / y tu y o-  
 wdzie przejeżdżając się czas trawił : W tym czasie Szkān-  
 derbeg / chocia mu nieiało przypoznien / o tym znać dano / ze  
 cztermi tysiacmi iezdnymi / a z tysiacem pieszych / do Mostre-  
 iey był przyciągnął / y inż iego żołnierze / na ony świadome  
 padoly / od krwi Tureckiey ieszcze wilgotne / z dobra myśla-  
 byli wyiechali / gdzie gdy ony swoje zwykłe gospody / ze w-  
 szech stron milczkiem ogladowali / Szkānderbeg nie wie-  
 dząc coby czynić miał / na onych się pustych miejscach / z wiel-  
 kim milczeniem zaśtanowił. A w ten czas niektory / wiel-  
 kiey śmiałości / ale wietszego szczęścia człowiek / Epireń-  
 skiego narodu / który był z rąk Tureckich wciek / znaczny wie-  
 lem na woynach podiatych ran / a prawie ieszcze krwi świe-  
 ża skropiony / przyszedłszy do Szkānderbega / prosił go o ra-  
 thunek / a popedliwym y byстрыm napominaniem wszystkich  
 podburzając / powiedając / iże pola y folwarki popustoszone /  
 Turcy wszystko popsowali / a sami y tam y sam się rozbiega-  
 li / zabawiając się cięskiem lupem / a iże każdy z nich / bardo-  
 ląco / okrom krwi Epireńskiej przelania / skaran być mo-  
 że. A tak / gdy Szkānderbeg od onego człowieka te nowine  
 prawie na ten czas potrzebna usłyszał / poczał sobie o swym  
 przedsięwzięciu lepiej tużyć / y serca mu natychmiast przyby-  
 ło / ale gdy go poczał pilnie pytać / około postępu wszystkich  
 rzeczy / y około położenia obozu / a dowiedział się wszystkiego /  
 zdziwiwszy się roztropności y dobrej sprawie Mustafaowej /  
 poczał go z tego wielce wychwalać. A przetoż rozumiejąc / że  
 trzeba z tym nieprzyjacielem ostrożnie postępować / ponie-  
 waż y sam nie nierozmyslnie a skwapliwie nie czynił /  
 tam gdzie prawie wszystko iego woysko słyszało /  
 tymi słowy mówić poczał.

Szkānder-  
 beg poch-  
 wala do-  
 brą radę Mu-  
 stafową.





## Riecz Szkanderbegowa do żołnierzy.

**W**ykłm ja / moi mili żołnierze / do każdej  
 sprawy pilna rada przykładać / a teraz już do  
 tego przyszło / że ja / y wy wszyscy ze mną we  
 spół / od samych spraw radę brać musie  
 my / które iże będą bezpieczniejsze y uczciw  
 sze / sami tego dopytać / jeśli nie rozumem /  
 tedy wżdy iednak tey samey sprawy skończeniem / które tho  
 najlepsey okazać może. Słyszeliśmy iże Turcy wojnią / y pu  
 łożą ziemię naszą / blakając się po polach / okrom sprawy / o  
 krom sztyku / nie mając na żadną rzecz baczenia / a snadź wie  
 cey się ledaczego inszego bojąc niżli nieprzyjaciela / y także się  
 mając mnie powodem / y towarzyszem w tak szlachetnym a  
 pożytecznym przedsięwzięciu / szable na nich dobyli. Teraz  
 ten dobry człowiek / który się nam prawie na czas potrefił / co  
 by za nowa rada nam przyniosł / nie mam wam co powie  
 dać / boście słyszeli / że nam to wszystko powiedział / co się y nie  
 przyjaciela dzieje. Chyba te iedne rzeczy / każdy zeznać mu  
 si / iż jeśli wy przedsięwzięcie Mustafowe chcecie obaczyć po  
 zatóczeniu obozu / y po ludziach w obozie dla obrony rozsa  
 dzonych / nie rozumiecie / tego / aby się on (iako iednak po  
 dobno tego mnimania iestescie) iako zboyca z wami obcho  
 dzić / albo przeciwko wam postępować miał / ale iako barzo  
 chytry nieprzyjaciół. A przeto / ile rozumiem / potrzeba wam  
 tego / abyście sobie daleko ostrożniey / y z lepszym rozmysłem /  
 przeciwko nieprzyjacielowi poczynali / niżliście przeciwko  
 zboyce poczynać chcieli. Musiemy na pierwszym potkaniu  
 dać tym wojownikom pokoy / abyśmy zaśie onemu chytremu  
 a pilnemu Hetmanowi nie dali przyczyny / y wycieczenia z o  
 bozu / y zarażem otrzymania zwycięstwa / abyśmy tulając się  
 po polach / a tulaczow szukać / y od tych y od owych będąc  
 obkoczemi / nie pogineli marnie. Trzeba by nam ze wszystka  
 mocą wderzyć na oboz / którzy jeśli yporne (iako to wiec by  
 wa) przelomi męstwo / a / albo sam Hetman pierzchać musi /  
 albo głowa iego zabitego drugim hufcom wskazowana być  
 może (co nam niechay raczy dać Pan Bog wszechmogacy)  
 wszystko za prawdę / okrom krwie waszey vszczerbienia spra  
 wicie. Albowiem / drugie onych zboycom hufce / gdy od swo  
 ich z obozu pomocy mieć nie będą / a od was ze wszech stron  
 obkoczone



A obkoczony beda/ albo umarł/ albo jeśli będziecie woleli ży-  
 we/ w ręce wasze się dostana. Lecz przedsię/ strzeżcie się te-  
 go pilnie moi mili żołnierze/ aby was/ gdy będziecie oboz plu-  
 dować/ nie zeymowała sprośna lupu chciwość/ która pospo-  
 licie częstokroć/ o czym jest wiele przykładów/ y zwycięzcam  
 samym/ sławę nieprzyjaciela porażonego / a na ziemi inż le-  
 żącego/ z wielką hańbą a sromotą wydżiera.

Wszyscy żołnierze usłyszawszy to/ iednostajnie się ze-  
 zwolili/ a te Hetmana swego radę pochwalili. Rozszyko-  
 wal tedy Szänderbeg tak iako mu się najlepiej zdało/ huf-  
 ce/ y inż z onego tajemnego padolu/ na przestronne pole wy-  
 chodząc/ wskazał się onej straży Tureckiej/ która była po go-  
 rach/ a tak straż Turecka uczyniła znak z góry/ aby w obo-  
 zie wiadzano iż nieprzyjaciel ciągnie. Natychmiast tedy  
 trąbić poczęto/ ale to trąbienie onym Turkom/ którzy się by-  
 li po wsiach rozstrzelali / a rozmaitym lupem bärzo obcia-  
 żeni byli/ nie mile było/ lecz się ich przedsię ziechało niemało/  
 które przyieto do obozu pierwey niżli Szänderbeg przycią-  
 gnał. Przyimowano też do obozu y drugich wespolek/ a gdy  
 grzmot blisko przyiejdżającego nieprzyjaciela słyszeli/ wola-  
 li z wielkiem strachem ieden na drugiego: Szänderbeg/ o-  
 wo Szänderbeg przyciągnął. Wiele ich też do obozu nie  
 puszcżono / bo iż byli lupem bärzo obciążeni / Szänderbeg  
 wprzeczivszy ich/ prawie w samey bronie obozowej / ieszcze  
 im wiecey żądawaniem ran ciężaru przydawał. Dobywa-  
 no tedy ze wszech stron obozu/ a za pierwszym prawie sztur-  
 mem/ rozgromiono konie y pawężniki/ y wielkie było pomie-  
 szanie/ tak tych którzy się gwałtem w oboz wdżierali/ iako  
 y onych co ich w oboz nie puszcżono. Wszakże przedsię/ ied-  
 nażo wespolek się wszyscy wdarli/ y inż było wszedzie pełno  
 nieprzyjaciela/ a iż w onym ciasnym miejscu/ niemyteczne im  
 były kopie/ y inż brzoń/ które pociskiem na nieprzyjaciela w-  
 żywają/ przetoż szablami wręcz z sobą czynili/ y buławami ze-  
 lżnymi/ których pospolicie Turcy na wojnie używają.  
 Lecz y to była nowa rzecz/ patrzyć na taką bitwę/ gdzie Tur-  
 cy w iedney ręce szable/ a w drugiej on szkodliwy sobie lup/  
 trzymali / lecz nie dżiw / bo Turcy z przyrozenia są bärzo  
 chciwi y łakomi do lupu. W bitwie zaś w tey/ potężni-  
 szy był Szänderbeg / y był im ciężek ze wszad / a wszedzie  
 między Turki wielką trwogę y porażkę czynił/ aż Mustafa/  
 zwatpiwszy o tym/ aby szablą gardła swego obronić mógł/

Szänder-  
 beg wtär-  
 gnat w o-  
 bez Turec-  
 ki.

ktory na



który na bezpieczniejszym miejscu w obozie stał, więcej napo-  
minając, niżli się potykać, wyiechawszy drugą broń, którą  
w tyle była, rozbodszysz konia, podał tyl Szkanderbegowi,  
to dopiero na każdym miejscu bitwa osłabiała, y mnieysze się  
in; krwie przelanie działo. Abowiem iedni nie mając broni,  
nie wstydzali się poddawać się nieprzyjacielowi, drudzy zaś  
którzy wciekąc poczęli / puścili się za ona bardzo potrzebna,  
Hetmana swego rąca. Wiele ich też było, którzy odiecha-  
wszy na zdobyć, daleko się byli od obozu zabłąkali, usłysza-  
wszy z daleka nieprzyjacielskie wołanie, a domyślając się te-  
go co się z ich towarzyszymi dzieje, radząc o swym zdrowiu  
wciekaniem, bo inaczej nie mogli, gardl swoich ratowali,  
lecz przedsię ledwy który cało wszedł, abowiem strzelcy Sz-  
kanderbegowi, przyłożywszy do tego chuci y pilności, gesta-  
strzelbę za nimi czynili, a iako mogli nad nimi się strożyli.  
Niektórzy powiedzieli, iż w tej bitwie, wszyscy Turki aż  
do iednego posieczono y pobito / otkrom samego Mustafy,  
z niektórymi drugimi zacnymi panami. A wszakże, zda mi się,  
że to jest prawdziwsza powieść onych, którzy powiedzieli, że  
ich pięć tysięcy pobitych poległo, a poimanych ledwy było na-  
więcej trzy sta, y to mało nie wszyscy ranni. Abowiem żoł-  
nierze Szkanderbegowi, poglądając na ony ludu swego lu-  
py, y na pola spustoszone, byli bardzo w tej bitwie rozstrze-  
ni, y tym się więcej nad Turki strożyli. Epirenson iednych  
dwadzieścia zabitych poległo, a pieszych pięćdziesiąt, y to ci  
więcej sa od koni potarci y podeptani, niżli szablą pobici.  
Takci obozu, chorągwi, y wszystkich rzeczy Tureckich, które  
były w obozie, dostał Szkanderbeg, po tym zarażem wtar-  
gnawszy w ziemie Tureckie, perwniejszym lupem, szkody so-  
bie poczynione, z radością sobie nagrodził.

Na tych czasach, gdy się tak szczęśliwie Szkanderbe-  
gowi przeciw Turkom wodziło, przyszła nowina, iż Lek-  
che Zacharyasz, o którym była wzmianka wyjszej, Lekha  
Duchagin, syn Pawłowa, haniebnie zamordował. Był tho-  
cziowiek zacny, a iego złe postęпки przez długi czas zawżdy  
mu na dobre wychodziły, wszakże przedsię oycą cnotliwego  
miał. A przyczyny they nienawiści y zdrady, żadney inszej  
nie wiem, iedno przekleta panowania chciwość, która hanie-  
bna, chociaż smaczna wada, pospolicie się ludzi z przyrodze-  
nia trzyma. Bo iż nie daleko siebie w sąsiedztwie mieszkali  
li ci dwa panowie, a widział Duchagin, iż Zacharyasz nie  
miał po-

Mustafa  
pierzcha z  
obozu przed  
Szkander-  
begiem.

Lekha Du-  
chagin Lek-  
che Zacha-  
ryasz zabił



Dáynenso-  
wie bronia  
Bosy.

Musthafa  
wysławia  
męstwo Sz-  
änderbe-  
gowe.

a miał potomstwa / ani po sobie żadnego pewnego dziedzica /  
bedac tey nadzieie / żeby wszystko iego majątność łąčno otrzy-  
mał / ten któryby ia napierwey wbieżał / zarazem y iego same-  
go zabił / y niemala częśc państwa iego tedyż / niecierpliwie  
sobie przywłaszczyl / wszakże przed sie nie mogli do końca o-  
ney swey źle zaczętey chuci wypelnić. Abowiem Dáynenso-  
wie / (bo tho miasto Dáynum / było głowne w onym pańs-  
twie) wicnie / y bázro meżnie / iako im przystało / y iako mo-  
gli / wzięli sie / za te niewinna pana swego śmierć / y bronili /  
iako najwyżcey mogli / Bosy matki tego zabitego pana / bia-  
ley głowy inż starey / ktora była w wielkim smutku po śmier-  
ci syna swego pozostała / aż ona sama / za rada niektórych / y  
za namowami przyiacioli swych / widzac / że prze starość swa  
y prze żeńską plec / rządzeniu onego państwa sprostać nie mo-  
gła / wciekşy sie do miasta Szkodry / ze wszystkim swym pań-  
stwem poddała sie Wenetom / a ich o wojne ze wszystkimi  
onymi panym / ktorzy z nią w sąsiedztwie pograniczne były /  
przyprawiła. A przetoż / inż od tegoż czasu / szczęście goto-  
wało Szänderbegowi do tego droge / aby go też z tey We-  
neckiey / y Włoskiey wojny / zacnieyszym uczyniło / a sławy  
mu przybawiło.

c W ten czas Mustafa / acz sprawiedliwy / ale wżdy ied-  
nak Szänderbegowi nienawisny sedzia / chcąc y ono swo-  
ie / y towarzyszy swych strogie nieszczęście w Amuratá wy-  
mówić / wysławiał zacnymi a ozdobnymi słowy / niezwyćie-  
żone Szänderbegowe męstwo / a iże / iesli kto / tedy on sam  
iest w rzeczach rycerskich biegły y sprawny / inakşey thedy  
wojny / a wietszey mocy trzeba / ku pohamowaniu tey iego  
strogiey bystrości / a próżno sie o niego tym sposobem kusić /  
bo y owszem takowymi wtarczkami / a ziemię iego pustosze-  
niem / ieszcze sie tym bázciey w nim iatrzy / ono z przyrodze-  
nia hárdego Epireskiego narodu serce. Fortele też zdra-  
dliwe / przeciwno tak wielkiemu w they mierze Mistrzowi /  
próżne a niepożyteczne być miały / y owszem / im daley thym  
wiecey sie wzgarda Ottomańskiego państwa w Krześcia-  
now znienagła mnoży / z takowego częstego zwycięstwa: A  
przetoż dawał mu ta rada / iżby lepiej albo z nim zgola nie  
walczyć / a pokoy mu dać / albo sie nań zaraz wielka moca o-  
borzyć / iżby był albo szach gło met. Nie mogli Amurat / cho-  
cia z wielkiem smutkiem y z żalostí onego wysławiania  
Szänderbega słuchał / rozumieć tego o Mustafie / aby to

z boiażni



z boiażni mowil / z wlaszcza / że widział / iż takoweż nieszczę-  
 ście potykało wszystkich / ktorych iedno przeciwko Szänder-  
 begowi posyłał. A z teyże przyczyny / Allybász y Feryzy /  
 przywodząc mu na pamięć ony pierwsze wietrze porażki / la-  
 cno tej nieszczęśliwe Mustafowe miasto y Amurat wy-  
 mowionym uczynił. A przetoż y Amurat / rozmyśliwszy się  
 (bo pospolicie w rzeczach przeciwnych / rychło się ludziam bi-  
 twa przyprzykrzy) wymyślił przez nieiakei czas / od wojny sobie  
 wytchnąć / aby daley nowa ludu swojego krewia / nie karmił  
 nieprzyiaciela / ale wymyślił tak długo dać wojnie pokoy / aż  
 by sam starzec (czego po thym z nieszczęściem wyl) wiecey  
 w tey mierze groźny / niżli waleczny / iechal dostawać slawy  
 ktora sobie prożno obiecowal / y zapłaty zwycięstwa / ktorego  
 sie prożno spodziewał. Wszakże przedsię rozkazawszy Mu-  
 stafie / aby znou za się woysko zbierał / kazał mu do Epi-  
 skiey ziemi ciągnąć. Lecz zakazał mu napilniey / aby / chocia-  
 by do tego miał pogodny czas / nie pustoszył ziemi / ani sie  
 tej o Szänderbega iakimkolwiek sposobem kuśił / tylko a-  
 by granic poddanych Amuratowych bronil / a od Szan-  
 derbega w całosci zachował / a iżby mu sie żadnym sposo-  
 bem nie dał na żadna bitwę wyrwać / ale y owšem / chocia-  
 by mu sie pokazała droga albo nadzieia do zwycięstwa / aby  
 ia opuścił / a żadney się rzeczy nie wazyl.

Moge to zaprawdę śmieie powiedzieć / iże Bog osob-  
 liwe staranie swoje w ten czas miał o Szänderbegu / iż na  
 samych prawie Wenetckey wojny początkach / taki wymysł  
 Amuratowi do serca podał. Miało nie pod iednym czasem  
 ty dwie nowinie do Szänderbega przyniesiono / iedne o  
 Mustafie / iże na granice z woyskiem przyciagnął / a druga /  
 iże Lekha Zacharyasz zabił / ktore dwie rzeczy barzo go sra-  
 sowaly / tak iż prawie nie wiedział co czynić miał / w rzeczy  
 tak nagley. Wszakże / mniey go frąsowało Mustafowe przy-  
 ciągnięcie / ktory inż przywył zwyciężonym bywać / ale tak  
 ścącego pana / a wielkiego przyiaciela iego / sroga y okrutna  
 śmierć dziwnie go sraśowała / y wielkiem żalem zbodła. A  
 ieszcze mu tym wiecey frąsunku przybyło / co Bosá uczyniła /  
 y co w tey mierze inż Wenetowie poczynali / abowiem Sta-  
 rostowie miast w sasiedztwie bliskich / wszystko inż byli / a z  
 wlaszcza miasto Dajnum / barzo mocno osadzili. A tey w-  
 szytkiey zwady / y początku wojny / ta była przyczyna.

Dokarzał sie Szänderbeg / iże Wenetowie / powiedali mieć

Bog osoba  
 liwe stara-  
 nie miał o  
 Szänder-  
 begu.



A nieia kie prawo/ do państwa tego to zmarłego pana Zacha-  
 ryasza/ y sobie ie chcieć przywłaszczyć/ zwlaszcza/ iże Bosa/  
 nie mogła żadnym sposobem te<sup>o</sup> imienia im oddać/ a odda-  
 lic go od Szänderbega/ ktore iemu sam syn iey żywy oddal/  
 a iże ta pretka a nierozmyslna iey rada/ nie mogła nic wedle  
 prawa zaszkodzić/ ku zgwałceniu a naruszeniu wolei syna  
 iey. Bo to była rzecz iasna/ y każdemu wiadoma/ iże Szan-  
 derbeg a Zacharyasz/ uczyli byli dawno przed tym rmo-  
 we między soba/ ktorybykolwiek z nich pierwey zmarł/ aby  
 ieden po drugim wszystko państwo brał/ y uczyli sobie spo-  
 na przysięge na to. A tak co sie dotycze w tej mierze pra-  
 wa/ ia to zostawnie na rozsadek tym/ ktorzy ie dobrze rozu-  
 mieia/ aczkolwiek podobno/ on sprawiedliwy sedzia/ wo-  
 na/ slusznie to rozsadzila. W tym tedy zachwianiu/ Szan-  
 derbeg przed sie wstawicznie nad woyskiem Mustafowym/  
 czyhał/ czasem z lekkim poczem ku niemu wyciekając/ cza-  
 sem gwałtownie nacierając nań/ czasem też tyl podawając/  
 a uciekanie sobie zmyślając/ ledaiako bez sprawy między swe-  
 husce na zad przyjeżdżał/ a tym sposobem/ y ieden raz/ one-  
 go ostroznego nieprzyaciela/ na niebezpieczna iemu bitwe/ wo-  
 wabić nie mogł. A gdy widział/ że inż nie miał żadney na-  
 dzieie bitwy/ ani inż daley wiedział iakoby mogł nieprzya-  
 ciela podeydz/ zostawivszy na granicach ono wszystko n o-  
 sło/ ktore w ten czas przy sobie miał/ aby nowe slosy wtrzy-  
 mawalo/ a nieprzyacielowi odpor dawalo/ sam rmyśliwszy  
 wyprawować sie na wojne przeciwko Daynum miastu/ na-  
 tychmiast mało iezdnych z soba wzięwszy/ iechał do Kroier/  
 a gdy obaczył/ że wszystko tej iego trudności prawo/ na sa-  
 mey tylko wojnie zawisło/ natychmiast kazal na wojna  
 wolać/ a sam też z niektórymi swymi czelniejszymi pan-  
 radami/ obieżdżając wszystkie ziemie/ a szukając ludzi/ zebrał  
 wielkie woysko/ y nie mieszkając/ pierwey niżliby sie Day-  
 nensowie naśpiżować mogli/ oblegl/ y ze wszad wokoło oto-  
 czył miasto/ a żadney rzeczy nie opuszczając/ czasem la-  
 wie/ czasem też sutrowie sie z nimi obchodząc/ wszelakim o-  
 byczajem y staraniem/ namawiał mieszczany aby mu sie po-  
 dali/ chwając sie tego/ iesliby na ten czas nie staral sie z pil-  
 nością o to/ iakoby tego miasta dostal/ aby zaśie poslow nie  
 wyprawili do Wenecyey/ namawiając Senat Wenecki/  
 aby sie w te wojne potężliwie włożyli/ a z Wlokskiej ziemie/  
 im wietrza pomoc poslali. A wszakże (choć to pospolicie  
 bywa nay-



bywa nayıpierwsza oblejonych miast niedza) nie pustoszył pol  
y folwarkow mieśkich/niechcac tym rozdrażnieniem/ Day-  
nensow do tego przywieść / aby z gniewu tym mocniej cho-  
wali nieprzyiacielowi iego wiare / ani też miasta moca do-  
bywał/ ani strzelby żadney czynił / ani murow psował/ ani  
do muru po drabinach szturmował/ tylko nie dawszy sie im  
nigdzie wychylić/ani też do miasta ludzi dopuszczając/ y do  
nabywania żywności drogę za gradząc/ głodem/ ktory za  
długiem obleżeniem zwykł w mieściech bywać/ż na nie ry-  
chło miał przysć/im groził/a iesliby inż po tym poniewoli ie-  
mu sie poddawszy/ łaski y niego prosili/ on sie z nimi chciał  
na wszem nieprzyiacielskie obchodzić.

Sprawce Powiatow państwa Weneckiego/ y okoli-  
cinych miast starostowie / dowiedziawszy sie ze Daynum o-  
blejono/ dali o tym znać do Senatu / a wzięwszy rozkaz-  
nie/zebrawszy ze wszad tak iako na pręcie mogli lud ku po-  
mocy/ tak z ludzi Epireńskich/ iako też Slowieńskich y W-  
łostkich/ ktorych zawżdy dla obrony/ na mieścach od nieprzy-  
iaciela bliskich Wenetowie miewaia/ wnet sie wyprawili/ a  
by Daynum od obleżenia ratowali. Dwa też zacni pano-  
wie Epireńscy/ niepomalu im do tego pomogli/ przyłaczyno-  
szy do nich woyska swe/ Lekha Dushman/ a Piotr Hiszpan/  
ktoryz aczkolwiek byli obiecali zawżdy w każdej potrzebie/  
przy Szkanderbegu przeciwko Turkom stać/ y zawżdy mu  
na pomoc bywali/ ale iż dawnieysze/ y daleko wietrze z We-  
nety mieli spowinowacenie/ zwlaszcza/ iż nie daleko byli od  
Drywastu/ y od inszych niektórych miast ich/ a za dawne ich  
przeciwko sobie wczynności/ byli im powinni/ przeto im też  
w tym dopomogli/ a im sie na ratunek wyprawili.

Szkanderbeg nic sie nie wlekł na trudności wojennych/  
ktore sie ze wszad przeciwko niemu wszczynaly/ lecz owszem  
te nowine z wesola twarzą przyjmował / a zarazem ochot-  
nie/ rozdwoiwszy swoje woysko / ktorego miał wiecey niżli  
o czternaście tysięcy ludzi/ siedmi tysięcy iezdnych/ bo ich ied-  
no tylo miał/ a dwa tysiąca pieszych/ przeciwko temu nowe-  
mu nieprzyiacielowi naznaczyl/ a ostatek woyska swego/ ma-  
jąc na każdą rzecz osobliwe baczenie / a wszystko z pilnością  
postanowiwszy/ zostawil dla obleżenia miasta/ ktorego żad-  
nym sposobem niechciał poprzestac/ choćaby też niewiem iak  
ta slawa/ albo powieść o woysku nieprzyiacielskim była.  
Takci tedy/ na troje woysko swoje/ y moc swoje byl rozdziel-



a lil/ on mądry y sprawny Hetman/ a przez one głupia śmia-  
 łość/ w ktorey się już byli nieprzyjaciele jego rozkochali/ kają-  
 demu z swoich dodawał dobrej otuchy / że się im szczęśliwie  
 powodzić miało. Abowiem/ gdy się Daynensowie dowie-  
 dzieli/ że Szänderbeg osoba swa od miasta odciągnął/ zda-  
 ło się im/ iakoby już od obleżenia wolni byli. Już ich drabi-  
 w bron nie tak czynno y pilno straż trzymali / już na murze  
 nie tak często zbrojne draby widać było/ a przez brany otwo-  
 rem stojące / często się to trącało/ że nieprzyjaciel y z mies-  
 cjaninem mogli do miasta wnidz/ około wszystkiego już była  
 a większa niedbłość/ tylko się o to frasowali aby ich głód nie  
 trapił/ ktorego y żadna śmiałością sobie lekce wzięć/ y sz-  
 bla zwyciężyć nie mogli. A wszakże dodawał im mocy/ on-  
 raz obiecanej wierności wstydy / y tu wycierpieniu ciężkich  
 rzeczy je przymuszał / a ktemu też dodawała im śmiałości y  
 dobrej myśli/ ona (iakoby prawie podle nich w sąsieda była)  
 nieiała nadzieia/ że o tym trochę zasłyszeli/ iż wielkie wo-  
 ysko/ tu oddaleniu tej nędzy/ a tu ratowaniu ich/ baczno przet-  
 ko ciągnęło/ byli też tego mniemania/ iż Szänderbegow lud  
 nie miał ich mocy sprostać/ ale mając już o pierwszym zwycię-  
 ctwie otuchy/ nowiny tylko z pilnością/ że wszad wyglada-  
 iac czekali. Takci pospolicie wszystkich ludzi jest obyczaj/ iż  
 c gdy wiecy przypisną szczęściu/ tym się wiecy na nie spus-  
 czaia. Mustafa też onemu zawichrzeniu Epireskiej ziemie  
 y niebytności Szänderbegowej/ wielce się radował: Już  
 mu po onym zatrwożeniu przybywało dobrej sercy y śmia-  
 łości/ a onego pierwszego swego nieszczęścia począł już był  
 zmienagła nieiało zapominać/ a przetoż z radością tego w-  
 żywając / iże tam na granicy lud swój zostawił Szänder-  
 beg/ rozumiejąc/ żeby już woysko nie tak meżne y waleczne/  
 w niebytności onego Hetmana swego miało być/ chciał się o-  
 nie pokusić/ a onym ie nie dawno potraconym towarzyszo-  
 swym ofiarować/ chcąc się z Wenety spólnie radować / ze  
 zwycięstwa nad nieprzyjacielem otrzymane/ będąc chutliw-  
 szy do tej drogi/ ktorą mu się na ie° nieprzyjaciela podała/ niżli  
 do Amuratowego rozkazania. Ale gdy się wahał coby czynić  
 miał/ odwodziło go od tego wątpliwego wmysłu strasze Am-  
 uratowe rozkazanie / y wiela ludzi zgwalczonego a nien-  
 czynionego posłuszeństwa przykłady. A przetoż/ chociaż był  
 tego mniemania/ żeby mu był Amurat nie miał za złe / gdyby  
 się był chwycił tak potrzebnej rady/ wszakże/ zdała mu się to  
 być rzecz



być rzecz bezpieczniejsza/aby go zwanego gnuśnym a leniwym  
dla pańskiego rozkazania/nieśli szczęśliwym dla jego własnej  
śwawoliwości a nierozmyślności.

W ten czas ono wojsko Weneckie/zgromadzone w miastu  
Szkodry/które jest główniejsze w onej krainie/iż wy-  
prawiać się na te wojny/niepospieszało się rychło/Szkander-  
berbeg dawno już swe wojsko zebrawszy/przeprowadził się był  
przez rzekę Drynone / a (co był wielkiej śmiałości y wśno-  
ści znak) wprzódziwszy w tym nieprzyjacielski umysł / ciał-  
gwałt iako narychleć mógł w ziemie nieprzyjaciół swych / aby  
się/choć i też y w posród ziemie ich z nimi potykał. Wene-  
towie dowiedziawszy się o tym/niechcieli mu tego cierpieć/  
ale y owszem/ruszywszy się corychleć/zaniechali mu drogę.

W then czas ze wszad daleko słyszeć było wołanie żołnie-  
rów/ y głos tręb rozmaitych / po których było znać / że już  
wojska z obu stron blisko ku sobie przychodziły. W ten czas  
prawie nieprzyjacielskie chuci/a bystre iednego przeciw drugie-  
mu serca/obojey stronie rosły. Pałaly już gniewem żołnier-  
skie oczy/ a ściskanie zębów z wrzaskiem/ pierwsi iednego  
przeciw drugiemu zley wolej znakami były. Hetmani z obu  
dwu stron/także też każdy z osobna/Pannu Bogu się modlili/  
a przy modlitwach rozmaite obiecowania czynili. Każdy te-  
o sobie rozumiał/ że jego słusznierza worna / że jego spra-  
wiedliwsza rzecz. Wszyscy iedne chuci mieli do tego/aby so-  
bie krzywdy nie dali czynić/ obojey się stronie zdąło/ że przy  
sprawiedliwej rzeczy stoi / y iednaką przyczynę wojny ma.  
Szkanderbeg te przyczynę wojny dawał / iże chciał dostać  
miasta które mu niesprawiedliwie odieto/a Wene towie te/  
iż tych którzy się im poddali/bronieć musza. Przedsie iednak E-  
pirensom/niemalo dobrego serca przydawało/wspominanie  
onych rzeczy/które się im wiele kroć przeciw Turkom s-  
łowie powodziły/ y teraz nie dawno/ iako zacne nad Mu-  
stafa/z wielką sławą swą/zwycięstwo otrzymali. Wene-  
towie też / aczkolwiek się byli na wszystko dobrze przygo-  
wali/a zwłaszcza na to/czegoby im do walki naywiecey by-  
ło potrzeba / y mogliby sobie nieledaiać o zwycięstwie tu-  
szyc/a wszakże/tak się coś zdąło/że chociażby ich było/za ich  
nieszczęściem/w tej bitwie porażono/ przedsieby oni w they-  
mierze nic nie złożyli/aniby w każdym przypadku/ nieprzy-  
jacielowi dali naprzód / gdyż widzieli / iże ich Senat był  
prawie niezwycięzony/a daleko możniejszą ku poprawieniu

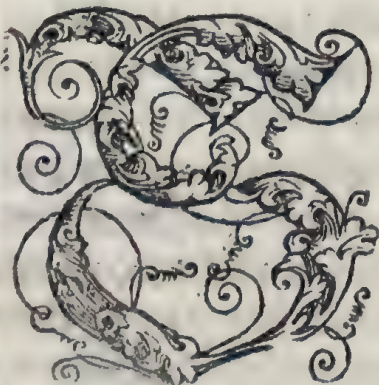


Daniel Jur-  
rych Het-  
man We-  
necki.

**A** woyska porażonego / y sposobnieyszy na dluga waltę miał  
Szkanderbeg / y owszem tak rozumieł / żeby się jeszcze na  
większą wojnę zanieść miało / a iże też to obleżenie miasta  
Daynum / miało Szkanderbegowi wielką szkodę przynieść /  
wszakże się przedsię Wenetowie / nie pomalili o Daynensy o-  
bleżone / a snadź im daley tym wiecey strasowali / bo o tym pe-  
wnie wiedzieli / iże tam był ten obleżenie tego miasta / niemal-  
lo ludu zbroynego Szkanderbeg zostawił. Już tedy oboje  
strona blisko siebie przyeżdżala / tak iże się już widzieć mo-  
gli / a czas się też bitwy przybliżał. Tedy natychmiast nagle  
**B** dziwna rzecz / iako z obudwu stron wcihlo / y proporce w zie-  
mie weteriono / a obadwa Hetmani / tak iako na pretce mo-  
gło być / obrali czołm miedzi / gdzieby się wżdy y żołnierze  
naiedli / y oni sami / aby też przed bitwą nieiakie napomina-  
nie do żołnierzo wczynili / a boiażliwym nieco miedzi y  
śmiałości przydali. Wenetowie / poruczyli byli woysko swe  
nieiakiemu Danielowi Jurychowi Sebencynowi / czołwie-  
kowi nie leniwemu / a w rzeczach Rycerskich barzo bieg-  
łemu y ćwiczonemu / Woiewoda pospolicie takiego sprawce-  
zowa. Ten gdy już wszystko woysko uszykowal / a każdego  
**C** na swym miejscu postawił / widząc że już wszystko miał  
po gotowin przeciw nieprzyjacielowi / tymi slo-  
wy do swych żołnierzo w mowić poczał:



Rzecz Danielowa do żołnierzo w / gdy się  
z Szkanderbegiem potykać miał.



**Z**alona nierozmyslnosc ludzka /  
gdy iey szcześnie troche aby raz poslusz-  
nym aby się iey wszystko godzilo / y o-  
wszystko się chce kusic. A z tadze to by-  
wa / iże ludzie / iakoby ledwo przy rozu-  
mie bedac / a w onym swoim szcieszciu  
nie bedac cierpliw / blakaiac się to tam  
to sam / nie dadza się drugim w pokoi wysiedziec / a wedle  
swey chciwosci w szczytna wojny / aż wżdy iednak po tym  
przyszedszy



przyszedłszy tu wpadłowi y tu niedznemu skonczeniu / za ony  
 swoje prożne a niepotrzebne myśli / słuszne karanie wezma.  
 Macie tego iasny przed oczyma przykład moi mili żołnierze /  
 tego nieczemnego a barzo pysznego nieprzyiaciela / ktorzego  
 inż iego nieszczęsna śmiałość / y szczęście barzo rospieściło / y  
 do tego przywiodło / iże śmie co dzień / z iedney wojny dru-  
 ga wścizynać / a ty pany drażnić / y tu wojnie wyzywać / kto-  
 rych wczynności przeciwko sobie / kiedyby rospamiętał a po-  
 liczył / nicby mu / okrom iego nierozmyslnego wporu / nie zo-  
 stało / za coby im nie musiał być powinien: Ale to bystre a  
 szalone tego człowieka przyrodzenie / tak baczenia w żadney  
 rzeczy nie ma / iż nie thylko dla wiela ludzi przeciwko niemu  
 z wasnieniami / ale też y dla naszej własney niechuci / dziś prze-  
 ciwo niemu obozzyć się musimy. Albowiem / niechay każdy  
 z was to sobie przed oczy połoz y teraz z Daynensy dzie-  
 ie / niechay rozdrażni serca wasze sprawiedliwy gniew / y po-  
 trzeba o towarzysze staranie / są tam synowie waszy Sz-  
 todrenslowie / dla bronienia miasta zostawieni / są tam wiela  
 was bracia / są krewni / y powinowaci waszy w tym obleże-  
 niu / tak Słowieńskiego iako y Włoskiego narodu dosyć me-  
 ni / ktorzy iż inż dawno są od tego niecnotliwego nieprzyia-  
 ciela / w wielkich trudnościach y niedostatku obścoczeni / w  
 niczym inszym nadzieie nie mają / iedno w was. Wasci / da-  
 leko z murów poglądaiac / smetni / a z watpliwymi myślami  
 ciekaiac / waszeć miastwo / dziś / abo ich tu wolności przywro-  
 ci y wywobodzi / abo wszystkie nadzieie straciwszy / nieprzy-  
 iacielska niewola sprośnie podiac musza / a hardemu Szkan-  
 derbegowi / wzdychaiac modlić się / nad ktorzego / żaden stroj-  
 szy a nielitościwszy w zwycięstwie nalezion być nie może / i-  
 to ten / ktorzy będąc zdawna między Turki uchowany / końca  
 strogości w sobie nie ma / a snadż wszystkie przechodzi strogość  
 Bo / iż drugich rzeczy nie wspominnm / a co może być wiet-  
 szego nad ten nierozmyslny wpor / a co może być szaleńszego /  
 iż gdy niecnotliwym a niesłusznym prawem / chce wszystko  
 posieść / a nieczemna wymowka contractow / złościwa pa-  
 nowania chciwość chce pokryć / nie dopuszcza / zły przykład  
 z siebie dając / ludziom własnych majątności trzymać / a pra-  
 wia wolności im odeymnie. Gniewa się o to / że Daynens-  
 wie woleli Wenety niżli iego / y chce to przelomić / co matka  
 dobrowolnie z majątnością syna swego wczyniła. Ale go  
 inż iako widziacie / ta iego wielka chciwość zaślepila / y then



gniew/iż z gniewu a furyiey/tak prawię oslep/sam na swoy  
 wpaadek leci. Nie mogli they woyny odwlec tak długo/żeby  
 wżdy był porażimszy Turki / ktorze na granicach państwa  
 swego wstawić nie ma/wszystka sie moca na Wenety oborzy/  
 nie zdalo mu sie/aby sie wietszym woyskiem/pod miastem o-  
 bleżonym z nami potykał. Rozdzielił moc swa y woysko swe  
 ten nazbyt w rzeczach woiennych biegły Hetman / a w they  
 mierze wam niżli sobie iest przychylnieyszy. A gdy go y tam  
 Mustafą/y tu Dáynenskie obleżenie frásnie y niepomalu gry-  
 zie/miasto nieprzyiaciela/ofiarę wam zostawił/oto to ktore wi-  
 dzicie/woysko swoje. Aż tedy moi mili żołnierze/wszak was  
 wiele/wderżcie na te troche waleczników / na ten maly hu-  
 fiec zboycom/poteżliwie na nie nacieraycie/a na tych glupie-  
 w pyche podniosłych ludziach/wymecżcie to/aby sami wy-  
 nali/że niesprawiedliwie woynę zaczęli/ktore gdy porażicie/  
 inż sie wam nie bedzie trzeba o ostatek tego woyska / ktorze  
 Dáynum obległo frásować. Abowiem trzymając sie tego  
 sposobu/za ktorym sie tu nam dobrze powiedzie / zarażem z  
 woyskiem ciągnawszy/ wprzedy my ich rady y xmyśl/ pier-  
 wey my wderżymy na nie/a tam wyznawszy żołnierze z mia-  
 sta/a tych wkoło othoczyszy ze wszech stron / zwycięstwo  
 nam bez wielkiej pracy po woli w ręce przydzie.

**S** Szänderbegowa rzecz/ktora też do swych żołnierzo-  
 czynil/nie była tak nieprzyiacielowi obrażliwa/ani tak  
 szcżypliwa/ale skromna y wciwca/ktora tymi  
 słowy poczał:

✠

**R**zecz Szänderbegowa do żołnierzo-  
 z Wenety potykać miał.

✠ ✠ ✠

**N**Je potrzeba zaprawda moi mili żołnierze /  
 bylo/nam inż we zbroi bedacym / pytać sie o  
 tym/ ani też widząc inż nieprzyiaciela przed  
 soba/rozbić to między soba/ iestli tho iest  
 słuszna y wciwca zaczątey woyny przyczyn-  
 na/albo nie/zwłaszcza/gdy widzicie/żem ja  
 was na te woynę wywiódł/a prawię/iż tak mam rzec/ iam  
 wam broń w ręce podał / na ktorze goście sie o to nigdy po-

✠



skrzyć nie mogli/ żebych się albo sprawiedliwszey wojny zbra  
 niał/ albo niesprawiedliwszey domagał. Lecz/ iż po spolicie w  
 każdej sprawie/ która kto ma porządek/ to naywiecey ludzi tra-  
 pi/ y frąsunku żołnierzom niepomalu przydawa/ iże/ pierwey  
 niżli szable na nieprzyjaciela dobeda/ a z nim się wręczy pot-  
 łaia/ chca wiedzieć/ która strona ma sprawiedliwszą rzecz/  
 a jeśli tylko z nieprzyjacielem/ czyli też y z Bogiem samym/  
 walczyć maia. Nie zbraniam się tego moi mili żołnierze/ da-  
 waiać się na rozsadek każdego z was/ jeśli to moje przedsię-  
 wzięcie iako nierozmysłne ganiecie/ a jeśli się wam zda/ że  
 nazbyt skwapliwie zaczął wojnę/ abych się natychmiast nie  
 miał wrócić na zad. Albowiem nie jestem taki/ żebych y was/  
 nioczym nie wiedzących/ w niebezpieczność przywodzić/ y w  
 takim państwie mego a Epireskiej ziemie zawichrzeniu/ no-  
 we z Wenety burdy/ zapamiętawszy się wszczynać miał. Al-  
 le/ iż ta moja rada/ y to moje przedsięwzięcie/ nie może być z  
 tego sztrofowane/ a widziacie iawnie/ iże słuszną/ sprawied-  
 liwą/ y potrzebną jest tej wojny przyczyna/ nikomu to wie-  
 cey nie przynależy/ iedno wam/ abyście to męstwem waszym  
 y wpożnym przedsięwzięciem sprawili/ żeby samo szczęśliwe  
 tej wojny dokonczenie/ okazało tho/ żeście sprawiedliwie  
 walkę wszczęli/ ponieważ nic nie jest sprośniejszego czło-  
 wiekowi meżnemu/ y nie osobie pańskiej nieprzyystoyniey //  
 szego/ iedno prze niedbaństwo/ dopuszczając się do tego/  
 do czego prawo masz/ uciec/ a ścisnawszy/ iako powieda-  
 ia/ rece siedzieć/ gdy widzisz/ iże niejda/ iedno szable o swa  
 rzecz czynić. Wie to każdy z was/ iaka miłość y zachowanie  
 miałem zawszy z Lekha Zacharyaszem/ którego okrutna y  
 stroga śmierć/ dziś tak wiele ludzi ze wszad ku wojnie po-  
 budziła/ a iakośmy z oney wielkiej miłości/ któraśmy między  
 sobą mieli/ to spólne między sobą postanowienie uczynili/ iż  
 którzyby z nas pierwey z tego świata bez potomstwa zszedł/  
 ten prawem onego postanowienia pozostawszy po nim ży-  
 wy/ miał wszystko iego państwo wziąć. On za wola y zrze-  
 dzeniem Bożym/ pierwey zmarł/ a Wenetowie państwo ie-  
 go trzymaia/ a ia teraz zostawszy tylko dziedziem/ płaczu te-  
 go którego ponim vzywam/ odstąpiłem też był dawno ieszcze  
 na on czas przy vmowie wszystkiego państwa moie/ gdy y  
 mnie iaki przypadek/ mógł też pierwey skończenie żywota  
 mego przynieść/ ponieważ śmierć na każdego iednakie pra-  
 wo ma. A teraz vmysliłem wojny nie poprzestąć/ aż/ albo gdy  
 bych za rozgniewaniem Bożym/ a za nieszczęściem moim był

porażony/



porażony / albo gdybych Daynum miasta dostał : Jatoż ied-  
 nak żaden / kto ma rozum / nie będzie mie dla tey wojny wi-  
 nował ani sztrofował / ponieważ mi do niey tak słuszną a w-  
 cześniwa przyczyna droge podawa. Żaden sie temu nie będzie  
 dziwował / żem podniosł wojnę przeciwko Krześcianom /  
 Wenetom / sasiadom / do ktorey oni sami słuszną dali przyczynę  
 ne / a do ktorey iż tak mam rzec / prawie sami szable nam w-  
 rece podali. Oblegliśmy miasto krewnych y przyiacioli a to-  
 warzyszow naszych / nie tak nieprzyiacielskimi iako oni mni-  
 maia sercy / nie w ten sposob / abyśmy tego państwa / albo prze-  
 lania krwie pragneli / ale abyśmy ie nieprzyiaciolom z rąk wy-  
 darli / a tych niewdzięcznych mieszczanow do teo przywiedli /  
 aby to wyznali / iże iże uczyli. Wystapiliśmy tu na plac ku  
 bitwie z nieprzyacielem / a on sie pierwey z nami tak obszedł  
 iako prawy nieprzyaciół : A przetoż inż teraz każdy z was /  
 weźmi ten pewny vmysl przed sie / aby zacności swey broni /  
 a siebie zelżyć nie dal. Bo aczkolwiek dosyć wielką przy-  
 czynę wojny dawa samo Dayneńskie państwo / ktore temu  
 jest nagotowane / y temu sie dostanie / kto wygra bitwy / ale  
 wy / dla Boga prosze / nie bierzcie tey przyczyny przed sie / bo  
 iedno lafome serca / a proste pospolstwo / takowym sie rze-  
 cjam wnosic dawa / lecz thylko sama pocześniwa chęć slawy /  
 niechay pobudkę dawa ludziom meżnym / chocia wszystko be-  
 dzie wasze / iesli dziś wygracie bitwy. Abowiem gdy thego  
 nieprzyaciela porażicie / Daynensowie / częścią nie mając inż  
 nadzieie oratunku od towarzyszw / częścią też samym glo-  
 dem zwyciężeni będąc / natychmiast otworzywszy brany / zwy-  
 ciejsze do miasta przyma. A około zwycięstwa nie mam co  
 z wami mówić / ponieważ jeste inż wygrywać bitwy przy-  
 wykli : Wotnego nieprzyaciela nasie macie / nowy też spo-  
 sob slawy odniesiecie. Ale rzecze kto / Wietrze maia woysko  
 Wenetowie? Niechay tak będzie : izali wy będąc zawżdy w  
 mnieyszym pocście / nie otrzymawaliście aż do thego czasu  
 nad nieprzyacielem zwycięstwa? Wstyda sie tym sposobem  
 wygrywać bitwy zacny Rycerz a wielki maż / gdzie nie mo-  
 że być każdego mestwo widziane / a gdzie też nie maż z ka-  
 d slawy odnieść. A na ostatok / a coż theż na tym należy / iże  
 wietrze woysko maia? między ktorymi / iż sa rozne ięzyki / ro-  
 zny vbior / y rozna broni / tak też bez pechyby y vmysly w nich  
 rozne a nieiednakie musza być. Zbrano to woysko z rozma-  
 itych narodow / sa tam Slowacy / Wloszy / y Epirensowie /

a tam iak



a tam iako rozmaitymi y roznyimi obyczajami w iedney spra-  
wie bedac/rozne na wojnie wolanie czynic beda/ tak thej y  
na Hetmańskie napominanie mało dbać beda. A przetoż/za-  
razem na pierwszym potkaniu / ploszaycie ie / do rćiekania  
nijli do bitwy gotowsz/rosproszcie ie/ a odnowcie też dzi-  
sieysza slawa one za na pamiatke/ tak wiela nad Turki o-  
trzymanych zwycięzow. A wszakże/nie tak wielkiego gnie-  
wu przeciwko temu nieprzyiacielowi wzywajcie/ a mi ofier-  
niey sie z nimi obchodzie/ie/iraycie ie do wiazienia/a hamu-  
iac sie od gniewu/krwiaz/ie/ nie plugawcie swoich. A  
bowier/ie z Turki / ani też z inszymi okrutnymi Pogany/  
wojnye wiedziemy/ ale z Krześciany/ z ktorzymi sie prawem  
obchodzimy. abyśmy sie od krzywdy obronili/a w pokoju ży-  
li.

Tymi slowy Szkańderbeg/bárzo wiele chuci  
żolnierzom swym przydal / a ta skromna y wzięta powie-  
ścia swa/ prawie ie sobie zniemolil / iż co sie iednak rzadko  
trafia/y na nich baczenie mial/y na nieprzyiacioly swcie pil-  
nie sie ogladal/a o nich myslil. W ten czas wszelkiego sta-  
nu osoby/ obstapili go/ chwalac w tey mierze ten szlachetny  
wmyal iego/ a powiedaiac/ iże każdy z nich puszcisz/ie sie na  
to co szczęście przynie sie / nagotowal sie tak na tey bitwie  
postepowac / iakoby nie thylko slawe Szkańderbegowe w  
całości zachował/ale iey też y owszem przyznał / a chocia  
o Weneckiey możliwości ludzie nazbyt wiele dierza / przed sie  
oni nie tak dalece sieich boia/aby mieli swey własney cści a przy-  
stojności zapamiatać/a teżby to pospolita wszytkich podda-  
nych Szkańderbegowych krzywda y szkoda byla/ iesliby sie  
prze niedbalstwo tey lekkości od Daynensow wyrządzoney  
nie pomścili/a nie trzeba soba trwożyć w tym zamieszaniu  
a w tey rozdwoionej wojnie/boby sie ludzie nigdy nioc; nie  
kusili/kiedyby każda rada miała ich bystre chuci hamowac/  
abo iżby sie na wszytko ogladać mieli: Trzeba meżnym lu-  
dзіam / śmieie sie każdey rzeczy wazyc / a przed iawną nie-  
przespiecnością twarzy nie kryć/ani sie też trzeba zawždy o-  
gladać na zad/ani sobie strachu przydawac / a z frasunkiem  
każdy w glowie szukac/wszytko sobie we zle obracac/ albo  
sobie źle tuszyć/abowiem mestwo w wielkiej potrzebie y tru-  
dności znaczniejszye bywa/y z tad wietsza zacność mierny/y  
wielekroć czasem żolnierze rozdrażnieni y rozgniewani/ za-  
furya swa wygrawia/a/ czego by sie/ bedac spokojnego a ci-  
chego serca/nigdy wazyc nie śmieli. Nad to ieszcze/na Bo-  
gu też nie

Szkańder-  
beg iakoby  
nie sie kaze  
obchodzie z  
Krześciany

Meżnym  
śmieie sie  
trzeba o ka-  
żda rzecz ku-  
sic.

Mestwo w  
potrzebie za-  
naczniejszye.



A gu też nie mniej należy / który na każdej wojnie przy sprawniejszej stronie stoi. Ale choćaby też już y do tego przyszło / żeby tylko na szabli zdrowie ich y wygranie bitwy należało / dosyć jest państwo Epireskie / sama tylko wierność ić a wszystkiego ludu zgoda obronne. K temu też Amurat / zabawił się Węgierską wojną / a chociażby Wenetów wielką jest moc / ale Włoszy pospolicie / im ie daley od domu ciągłynie / tym leniwiey a nieochotniey idą.

T Mówili tedy oni żołnierze tyrzeczy / y inszych takowych wiele / wedle tego / iako kto do czego miał chęć / chcąc się takowy dy takowym swym osiarcowaniem / Hetmanowi swemu przy podobać. A Szkanderbeg / pochwaliszony ono wszystkich chutliwie osiarcowaniem / żartując a w miechając się rzekł: Słusznieby przyrodzenie mogło być sztrofowane z tego / iż tak zacne a wielkie meze / Epireskiego narodu ludzi / nie na wieksze szczęście wysadziło. Po tym kazawszy im aby się naiedli / a wszystko z pilnością rozradzisz y postanowisz / ochotnym sercem / y z wielką wfnosćią / o szostey godzinie na dzień wyciągnął w pole / postawiwszy na czele strzelce / y inszy lud lekko ubrany. Potym lud zbroynieysz y pieszy po bokach rozsądził. Dwa tysiące iezdnych po obojdw stronach postawił / a średni huff poruczył Tanuzynsowi. Tam też między iezdne wmięszał nieco pieszych. O posiłki nie bardo się starał / zwłaszcza że pewne zwycięstwo sobie obiecowal / y nieprzyiaciela też słabszego być rozumiał / niżli to w potykanu miała bitwa / y Weneckiego ludu śmiałość okazała. Tymże też sposobem y o oboz / namniej się nie starał / abowiem obozu pustkami odiechał / a tak mało ludzi dla strażey y obrony w nim zostawił / żeby go snadź y od ledą zboyce niezbroynego / ledwoy obronić možno. A zaprawde / ta iego nazbyt wielką wfnosć / godnaby była sztrofowania / ale on wiełszy sobie po silek y ratunek pokładał w onych swoich ludziach / którzy o kolo Daynum leżeli. Bo iesliby był nad nadzieie swoje obawiał / iże nieprzyiaciel gore bierze / wymyślił był do nich corychley pierzchać / gdyż y ludzi nie miał tak wiele / y samo do tego nie sposobne miejsce / tam iemu mocnego a obronnego obozu toczyć nie dopuszczało. Lecż zaprawde / y to przedsięwzięcie iego było głupsze / niżli tak mądremu człeku przysłało / gdyż im iesliby byli porażeni / dalekoby szkodliwsze było tym sposobem uciekanie / niżli meżne a potężliwe przeciwko nieprzyiacielowi załstanie / abowiem Wenetowie / iesliby wy

liby wy



liby wygrali bitwy/puściwszy się za nimi w pogonia/zwla-  
 szcją żeby im na tchą pretkiew trwodze / bardzo trudny był  
 przez rzekę Drynony przebyt / cokolwiekby ich było zostało /  
 wszystkieby do gruntu posiekli. A przetoż / na to przy-  
 dzie/abyśmy tak rozumieli/że ono miastwo / które niezwykło  
 wlegać a zwyciężonym bywać / samo w sobie nadzieję po-  
 dało. Wenetowie też Włochy z szpisanymi postawili na  
 czele / a poboczne husce / także sprawili jako y Szkander-  
 beg. Daniel po prawey stronie sobie miejsce obrał / na  
 którym był bardzo meżny walecznych Słowaków husiec / a  
 niektóre Włochy Kirysniki / iedny na czele / a drugie w thyle  
 tego pobocznego husu postawil. Kolla Humoi Szkodreń-  
 cysz / który też był wtorym na tej wojnie sprawca / po lewey  
 stronie z mieszczany swymi / przeciwko Mojseszowi y Dy-  
 bieńczykom był postawion. Andrzej zaś brat iego z Sy-  
 monem Wulkataniusem / w średnim husie staneli / tam ro-  
 znych ludzi było wiele natkano / y mało ku boiu pożytecznych /  
 a wszystkiego woyska Weneckiego było około trzynastie ty-  
 siacy / którym potkanie uczynili.

■ Naprzód się tedy potkali oni Włoszy / którzy z szpisanymi  
 byli / a na pierwszym potkaniu spierali się strzelcy z lukow.  
 ■ Ale iż dla bliskości miejsca / strzaly ich nie obracały się im w  
 pożytek / przeto ci którzy mieli panewy / y z drugim ludem lek-  
 ko wbranym / zastawiwszy się meżnie / z bliską walczyli się siekli  
 z nieprzyjacielem. Drugimi Szkanderbeg natychmiast o-  
 toczył iezdne / a cofnawszy się troche na zad / sprawil im to-  
 że im pożyteczniysze było strzelanie z lukow / kiedy się już mie-  
 li gdzie rozpostrzeć. Po tym husarze którzy byli z drzewy /  
 ■ iże byli bezpiecznieyszy zdrowia swego / będąc dobrze wbrani  
 w pancerze / śmieley nacierali / wderzyli meżnie na Wenety /  
 a drugim dali dobra nadzieję szczęśliwego szanćowania.  
 ■ Stoczyły się tedy woyska / a wołanie wielkie z obu dwu  
 stron było uczynione. Szkanderbeg mnostwem y miastwem  
 iezdnych Wenety przewyższal. Mieśca iedną stroną nad dru-  
 gą nie miała lepszego / abowiem ta bitwa była na wielkiej y  
 na szerokiey równinie / nie daleko od brzegow Drynony rze-  
 ki. Wenetowie przez nieiake chwile wiecey silami niżli ser-  
 tem równo mieli z Szkanderbegiem. A około obozu Het-  
 mańa Słowińskiego długo trwała bitwa / nie dawaiać o-  
 boiey stronie pewne znaku zwycięstwa / aż Szkanderbeg ru-  
 szywszy koniem ku onemu miejscu / wziawszy z sobą troche iez-

Bitwa Sz-  
 kanderbe-  
 gowa z We-  
 nety.



ných/wpadłszy w pośrodek hufu nieprzyjacielskiego/cani-  
 szy wiele ich/odiał Wenetom nadzieję zwycięstwa. A Slo-  
 wacy zgromadziwszy się na jedno miejsce/(iakoż iednak ten  
 naród znamienita ma pretkość w sobie) gestsza obrona zasa-  
 dziwszy obozowi swemu/niedopuszcili Epirensom wtargnąć  
 w oboz/wszakże przedsię/wiecey się im bronili/nisli się z ni-  
 mi potykałi. Szredni huff wiecey się dziwował po obudwu  
 stronach nisli się potykał/ w ten czas po ki ieszcze po bokach  
 bitwa trwała/nie mając pewnych znakow/iakie skonczenie  
 bitwy ich miało być. Na ten czas Tophia/widząc iż on był  
 nieprzyjacielski / ktorzy był po prawym boku/bardzo był  
 obciążony/wziawszy dobra otuchę z one szczęśliwego postę-  
 ku Szkänderbegowego/przebrawszy czelniejszych iezdnych  
 y pieszych niemalo/wpadłszy między nieprzyjacioly/zadął im  
 nowy strach. Abowiem Slowacy ktorzy stali na czele/ nie  
 wytrzymali mu stosu/ ale będąc sparci ku prawemu boku/a  
 obronę sobie czyniac/y tu wydali towarzysze/y owdzie swoi  
 im przysciem przydali trudności Szkänderbegowi / ktorzy  
 w ten czas obozu dobywał. Toż też drudzy pieszy uczynili.  
 Abowiem nie mogąc dać odporn ieznym Epirenskim/wcie-  
 kając vszli śmierci/ a swym wciekaniem do tego rzecz przy-  
 wi dli/iż iezdni Szkodrenscy/nie mając obrony ani pomo-  
 cy/byli porażeni od Tophiey/abowiem obudwu Hetmanow  
 poimano/y inszych wiele / ktorzy nie mając pomocy od pie-  
 szego ludu/ nie vskając meſtwn swemu/poddali się mu/a po  
 strach wielki uczynili drugim hufom/ktore się baly/aby To-  
 phia przebiwszy się przez nie/nie wderzył z tyłu na onych kto-  
 rzy w pobocznych hufiach stali/abowiem tak ie ogarnawszy/  
 byłby im silniejszy. Ale nie na to wyszło zwycięzcy/czego się  
 zwycięzcy bał (iakoż iednak bywa to pospolicie / iż szczę-  
 śliwe powodzenie w rzeczach zatrudnia rozum w ludziach)  
 Abowiem Tophia weseląc się z onego zwycięstwa/a niczego  
 inż daley nie szukał/nie dbał ni o cę wiecey/ tylko związo-  
 ne nieprzyjacioly/rzecz na weyrzeniu wdzięczna żołnierzom  
 swoim wkażował. Także też y Szkänderbeg/dawszy po-  
 koy walcnemu hufowi / iakoby brzydząc się krwaw drugich/  
 tylko się był na samego Hetmana naśladził / ale hufiec barzo  
 mażnych żołnierzow/zatrudniał mu przystęp/a one iego by-  
 krość wniwecj obracał. W tej bitwie/zabawil był w szty-  
 kich około siebie Możesz/y Szkodrenski hufiec/ktory był po  
 lewym boku/abowiem mieli z sobą wiele pracy y niebespie-  
 cności/a prawie iakoby inż tylko im samym o rozsytko gra-  
 sta/mając

Śczęśliwe  
 powodzenie  
 zatrudnia a  
 rozum ludzi  
 ki.



zła/mając przeciwko sobie zaiastrzone serca / żądawali so-  
bie zobopolnie rany / siekac się przez niemaly czas / iednak-  
we po sobie z obu stron męstwo pokazywać. Ale gdy już bar-  
zo Dybrenrowie słabiali/bedac y sami wielce spracowani / y  
łonie / a mało już niezwycięzeni / wstapiliby byli cicho nieprzy-  
cielowi / by ich był Mojżesz już cofających się na zad / slo-  
wy nie zgromił / wymawiając im ich bojaźń y nikczemność /  
zowac ią poczęwac spracowaniem / a onymi swymi potę-  
nymi słowy nauczył wygrać bitwy onych / ktorzy już byli  
gotowi zwyciężonymi być / wolać tak na nie:

**T** A coż to za zła sprawa mili meżowie? Coż to za sproś-  
ny niezwyciętego strachu przykład? Ażaj mogli Dybrenso-  
wie / raz naznaczone miejsce żywo utracić? Żali mogli wo-  
ienna sławę nieprzyjacielowi przedać? Gdzież oni Rycerze /  
ktorzy porażili wojska Allybażowe / a wstromili bystrość  
Seryzego? Gdzież oni Rycerze / ktorzy Mustafowe siły po-  
gromili? a nieprzyjacielskimi łupy Epirotskie domy wboża-  
čili? Dokądże ona nadetość serca zniknęła? Gdzież się po-  
działy one groźne twarze / które były w obozie / y meżne obie-  
tnice? A także to Daynum miasto przywrócić Szkander-  
begowi? A także się to gotowanie w miedzi w brone miasta oble-  
żonego? Żali to już nie masz nigdzie męstwa nieprzyjaciel-  
skiego iedno tu? Żali nie masz nigdzie meżney nieprzyjaciel-  
skiej prawice iedno tu? Żali nigdzie nie masz miecza bly-  
szczącego się iedno tu? Jużci zaprawde wszedzie towarzy-  
sze waszy bedac zwyciężcami / wyliczając sobie pożytki części na-  
bytey. Tannuzyns poimawszy Hetmánya / a związawszy im  
rece opak / odwiódłszy ie do obozu / średni huff nieprzyja-  
cielski / abo do gruntu porażił / abo rozgromił. Szkander-  
beg przelomivszy moc Słowińska / już każdego z osobną po-  
woli wiąże / a tu iedno bojaźń została / a myśl o uciekaniu.

**T** To łaianie / tak wielka pobudka żołnierzom ku otrzymá-  
niu zwycięstwa uczyniło / iż się zdalo iakoby się inszymi meż-  
mi stali / y iakoby insze łonie pod soba mieli. W ten czas do-  
piero / gdy się już iakoby znowu bitwa stoczyła / a szczęście się  
też już inaczej stawiło / poczęli po lekku Dybrenrowie spierać  
Szkodreńczyki / a wszakże oni opierali się im / wiecey mno-  
stwem ludu niżli męstwem / aż Humoi domysliwszy się z nie-  
przyjacielskich słow / iż się bratu iego nie szanowało / gdy od-  
żału ledwo broni utrzymać mogli / zapomniawszy towarzy-  
stwa / poskoczył / aby / chociaż już nierychła / pomoc / bratu swe-  
mu dał /

A

B

Mojżesz  
gromi cesa-  
rskie żołnie-  
rze.

C

Zgromadze-  
nie uczyni-  
ło wojska  
Szkander-  
begowego.

D



A mu dal/a wpadłszy między Dybreńcyki/zwycięstwo pewne  
 Moizeszowi zostawił/a pokazał to/ iako wiele hufom nale-  
 ży na Hetmānie / abowiem wszyscy wnetże rozbiegłszy się y  
 tam y sam tyl podali Dybreńcykom. Daniel też z drugiey  
 strony niemając inż dawno żadney pomocy / od przednich  
 hufom/wiecey z wielkiego wstydu niżli z meštwa/ sprawa-  
 iac się dobrym porządkiem/trzymał na sobie lud Epireński/  
 ale gdy obaczył/ iże inż towarzysze jego uciekają/ a iednakie  
 się nieszczęście wszystkich trzyma / rozbodsz y sam konia u-  
 ciekl. Gdy inż pierzchać poczęli/ Szänderbeg uciekających  
 a po polach rozproszonych/ mienązbyt pretko gonil/ dla wiel-  
 kiego spracowania ludu/ bo się tak meżnie bili / że się wielce  
 omordowali. Wszakże przedsię/ chocia byli tak bārzo spra-  
 cowani/ nie dopuszczali bezpiecznie uciekać nieprzyjacielowi/  
 abowiem Szänderbeg kazał po wszystkim swoim woysku  
 wolać/ aby ony uciekające gonili aż do same<sup>o</sup> miasta Sko-  
 dry. Pieknac się to podobno zdala rzecz Hetmanowi/ y gnie-  
 wem y sława wyniosłemu/ gdyby go zwycięzca zmurów nie  
 przyjacielskich/ na ktorch ludzi wszedzie było pełno/ widzia-  
 no. A tych ktorzy uciekali/ na wielu mieścach łapano/ y poi-  
 mano ich wiele/ a zwłaszcza tych ktorzy się byli opoznili/ a  
 bowiem Szänderbeg nie kazał żadnego zabijać. Gdy się  
 inż ku miastu przybliżali/ załanowali się ze wszystkim wo-  
 yskiem/ a uszkawawszy się / z wielkiem wolańem y z wielką  
 radością/ ukazowali smetnym a żalonym mieszczanom ony  
 więznie. A mieszczanie widząc rzecz tak żalosa/ a nieszczę-  
 ście wielkie swoich towarzyszow/ tym się ieszcze bārzej ro-  
 ziatrzyli / abowiem ta świeża porażka prawie w nich duszę  
 wysuszała/ nad to ieszcze on frąsunek o więznie/ nie dopu-  
 ścial im położyć się o rozdrażnienie nieprzyjaciela. Szänder-  
 beg obaczywszy/ iże jego żołnierze do woley się inż na-  
 cili/ chucią nabývania sławy/ gdy otrzymali zwycięstwo/ ka-  
 zawszy zątrabić na odwrót/ bo się inż ku wieczorowi chyli-  
 lo/ ciagnął ku obleżeniu miasta Dáymu. Ale go omyliła ta  
 niedziela/ iż on tak sobie myślał/ żeby oni mieszczanie / sko-  
 roby on przyjechał/ otworzywszy miasto/ mieli się iemu pod-  
 dać. Abowiem Dáymensowie / chocia ona nagła porażka  
 woyska ich/ y niedostatek żywności im daley tym wiecey bār-  
 zo je frąsował/ zwłaszcza/ że lud Epireński na to zasądzo-  
 ny/ nie dopuszczał im do miasta żadney żywności / wszakże  
 przedsię żaden z nich o tym nie pomyślał/ iakoby się z tak roz-  
 maitych

Szänder-  
 beg prosił  
 się kuśi o  
 Dáymu-  
 miasto.



małych nadz a niebezpieczności wywikać mogli / ale sie w  
tak wielkiej trudności statecznie o wszystko starali / a każda  
rzecz z osobną / z dobrym rozsądkiem sprawowali / żołnie-  
rzom tej mniej pokarmu dawano / tylko tak wiele / żeby ży-  
wi zostać mogli. O starce sie nic nie starali / iako o tych / kto-  
rzy sie y obronności miasta / na którym ich miasto leżało / y  
rzecz jeszcze daleko obronniejszy / to jest wiernością swoją  
bronili. Abowiem skoro sie Szänderbeg / porażony We-  
nety / przyłączył do drugiego swego wojska / które pod tym  
miastem leżało / wielkie przyczyny strachu pokładał przed o-  
czy onym obleżonym ludziami (choć oni w tej mierze za-  
miałego serca byli) okazując im z wielkim wołaniem y po-  
śmiewaniem proporcje wojsku ich odietemu / wodząc około mi-  
stow gromady smetnych więźniów / aby na nie / iako na to-  
warzystwo swe / ze wstydem / zwiesszyszy oczy ku ziemi / pa-  
trali / którym przechadziałym sie po murze / wielki płacz  
poruszało to sprosne a żalosne na swoje towarzystwo pogląda-  
nie / abowiem między tymi więźniami wiele było porówna-  
nych / tym którzy byli w obleżeniu / iako sie to może pokazać z  
rzeczy wyżej powiedzianych.

Po tym gdy inż rozumiał Szänderbeg / że tho onym  
mieszczanom Darynskim stało za dobre napominanie / po-  
czął z nimi namowy czynić aby mu sie poddali / prosić aby  
mu wydali lud Wenecki który miasta bronil. A wszakże / z-  
namienita / za ty swoje nieczemne prosby / od onych wolnych  
mieszczanow odpowiedź odniósł / to jest / aby przestał tak o-  
wym grozbami / a strachu zadawaniem ich trwożyć / powie-  
dzieć / że wierność ich nie jest tak słaba / aby sie wiec z te-  
razniejszego nieszczęścia swego / niżli z onego starodawne-  
go zwykłego mestwa swego / miarkować albo sie wedle niego  
sprawować mieli / abowiem iesli inaczej nie beda mogli / te-  
dy tak wszyscy wymysli / y w siebie postanowili / aby widy z-  
ranieniem a oszarpaniem ciała swego / nieszczęsna wierność  
swa / cnotliwym panom swoim okazali y oświadczyli. A nie  
jest takowa uczynność tych mieszczan / ani też tak ciężkie  
więzienie towarzyszy ich / aby Epiensowie mieli na nich  
tak sprosna pobożność wymeczyć / a o to ie przypawic / o co-  
by y sami / kiedyby też w więzieniu byli / iesli by ich o to pyta-  
no / namniej nie stali. A nad tho jeszcze spodziewaia  
sie / że za obrona Wenetow / nie wieczne towarzyszy ich  
więzienie / ani też długie ich samych obleżenie będzie. A

A inż ten przy-

Wiżmie  
Darynskie  
około mi-  
tu wojsa.

Znamien-  
ta wolnych  
mieszczanow  
odpowiedź.

Statecz-  
ność obleżo-  
nych.



Szczodro-  
bliwość y  
pobożność  
Szķander-  
begowa.

then przykład słusznie każdemu za osobliwa być ma nante-  
iż ludziam nie przystoi / tak odmienną ciekawość po sobie  
pokazywać / iako odmiennie a niestawieć a bywa szczęście  
Krolow / Książat / y inszych wielkich panow.

**T** Lecy y w Szķanderbegu / pokazał się w ten czas osob-  
ney dobroćliwości / y wrodzoney pobożności / godny podzi-  
wowania znak. Abowiem on wyrzawszy / iż mieszczanie  
Dajnenscy wzgardzili iego porada / a iuż nie miał żadney  
nadzieie ku otrzymaniu miasta onego / dla wielkiego wpo-  
mieszczanow / nie rozgniewał się o to (iako pospolicie wiel-  
cy panowie sklonni są ku gniewu) nie rzucił się do iakiey  
srogiey pomsty / ktoraby się nad onymi więźniami tego mścił /  
gdyż mu było wszystko wolno z nimi czynić co iedno chciał /  
ale wnetżę każł zdiać ich okowy / y sławiowszy się przeciw-  
ko nim dosyć łaskawie a szczodrobliwie / y ucieszowawszy /  
odesłał każdego z nich do domu. Zaprawdę to osobna rzecz  
uczynił ten chytry pan / co acz podobno nie tak dobrym  
mysłem uczynił iako należy / a wszakże słusznie to ma być po-  
chwalono / iż on / nie mogąc inaczej zwyciężyć serc mieszczan-  
now Dajnenskich / zwyciężał je tym dobrodzieystwem / a kto-  
rych sobie strachem ziednać nie mógł / iednal je tajemnie  
kłodnościami swa sobie. Tylko dwu zacnieyszych meżow / Al-  
dizeia y Wulkataninsa / iako nieiaka przyszłego przymierza  
zastawę albo znak / a Szķodrenskiey bystrości niepotrzebna  
przeestroge / przy sobie zostawił / ktorych na Białey opoce zam-  
ku swym / pod straża / a wszakże łaskawie / mieć / y dostatecznie  
wychowanie im dać rozkazał. Gdy się to tak zstało / zachciał  
to mu się zaśie znowu starać się o to / iakoby tego miasta do-  
stał. A przetoż / aby tym rychley dostał tego czego pożądał /  
wymyślił sobie radę pożyteczną ku temu obleżeniu / y ku snad-  
ności walczenia z Wenety.

Balezynum  
miasteczko  
wspomina  
Plinius w  
I. 3. 3. kap.  
II.

**T** Balezynum było miasteczko / a w ten czas tylko znakiem  
iakięgoś zacnego miasta było / abowiem nie było sławne z  
strony tego ktoby je założył / ale tylko z strony samey dawno-  
ści / ktore leżało pod gora Sardonicka / Maranai pospoli-  
cie nazwana / od Szķodry dwanaście / od Drywaštu pięć / a  
od Dajnu piętnaście mil Włoskich. Wymyślił tedy Szķan-  
derbeg ono miasto znowu budować (ktore przed tym kie-  
dys dawno Pogani byli zburzyli) tak to y siebie wważając /  
iż on osadziwszy dobrze to miasto / a tam się z woyskiem swo-  
im położywszy / mogli by z tamtąd snadniey wyciekać na pu-  
stoszenie



stojenie państw Wenetich / y onym obleżonym Daynensom  
 niedopuszczając ponowcy żadney / a tak częścią murem / częścią  
 drzewem / ono miejsce bardzo prętko odnowił. A gdy już nie-  
 iakie podobieństwo miasta na onym miejscu uczynił / zostawił  
 wiośszy tam ludu niemalo ku obronie / poruczył ostatki bu-  
 dowania miasta tego / Amezie synowcowi / a Marynowi Hi-  
 spanowi cztowiekowi Epirenskiego narodu / ktorego wier-  
 ności był dobrze świadom. Po tym rozprawivszy tho-  
 niedbając na niewczasny wojenne / y na niepogody / iechał a-  
 by Daynum oblegił / y przeprawił sie przez rzekę Dryne tegoż  
 dnia. Ameza dobudowawszy murów y baszt onego miasta /  
 tak iako sie temu zdało napotrzebniey / sam będąc młodzień-  
 cem nie cierpiącym próżnowania (bo go do thatowey chuci  
 pobudzała / częścią domowa sława / częścią theż niedaw-  
 no okazane stryia iego mestwo bylo mu przed oczyma) po-  
 pustoszywszy za szczęśliwym powodzeniem niemalo ziemie  
 państwa Wenetiego / wymyślił Drywast miasto nie daleko  
 leżące obledzi. A tak odiawszy on lud / nowemu miastu ku  
 obronie zostawiony / przez cały dzień wyprawował go ku  
 Drywastu / wważając to w siebie / żeby z tad wietrza sławę o-  
 trzymał / iesliby / pierwey niżliby mu stry na to wszystkie do-  
 stąpił / gdyby on ieszcze o tym nic namniey nie wiedział /  
 mógł mu posłać poselstwo z that zacna a znamienita nowi-  
 na / wespołek z lupy miasta otrzymanego gdyby go już do-  
 był / cymby słusznie sztofować go mógł z tego / że on that  
 zacnym mejem będąc / that długo nie sprawiwszy nic / pod  
 miastem Daynum leży. Thakci sie on młody rozum już  
 był wyniosł / tuszac sobie to szczęście / ktorego pewien nie  
 był. Ale Marynus / ktorego dla iego dowcipu / także rownie  
 iako y Ameze / obrał był Siskanderbeg ku radzeniu tego no-  
 wego miasta / będąc biegleyszy z dawnego ćwiczenia w roz-  
 maitych sprawach / będąc też już poważniejszy luty / aby sobie  
 nieprzyiacni iego (ktora rzecz w radzeniu miasta albo woj-  
 ska / albo iakieykolwiek rzeczy iest bardzo szkodliwa) nie nabył  
 tym / iesliby sie iawnie wporowi iego młodemu przeciwił /  
 pierwey poczał tajemnie przekazać iego rady / odwodząc od  
 tego chuc żołnierzow / aby tym snadniey ono iego staranie w  
 niwecz sie obrócilo. Po tym widzac / iże żołnierze temu byli  
 przychylnieyszy / a ona chciwość / albo radzney zapalczywość  
 ryccerska whamować sie nie dała / chcąc to z siebie złożyć / a o-  
 świadczyć sie / że on tey rady przyczyna nie był / za ktora nie

Ameza w  
 myśli Dry-  
 wast mia-  
 sto obledzi.

Nieprze-  
 żadnie iest szko-  
 dliwa rzecz  
 w radzce =  
 niu iakiey-  
 kolwiek rze-  
 czy.



wiedzieć / iakieby skończenie przyszło / iawnie / glosiem / cne-  
go młodzieńca począł napominać tymi słowy:

Rzecz Daryna Hiszpana do Almez vczyniona.

**A**lwieyszym mi cie Almeza nieprzyjacielem /  
niżli Wenety / Szänderbeg zostanil / abych  
z toba dziś (ponieważ za takowymi wojnami /  
których w tym kraju wszędzie pełno / dale-  
ko bych inakże rady wszczynać y stanowić z  
toba spólnie miał) nowe zwady wszczytał / a iakie tajemne  
nieprzyjaźni wzruszał / gdy podobno o mnie rozumiesz jebych  
ia albo przeciwiać sie tobie / albo zayrzac slawy młodości two-  
iej / tobie teraz tego vczynku odradzał. Ale dla czegoż ia sam  
siebie żalnie / ktory w tey mierze y Bogu y ludziom dosyć v-  
czynię / iesli żaden / ani tego rzec / abych ia w tey mierze rady  
moy nie dawał / ani theż moiey rady / ktorabych do tego dal-  
sztrofować / nie bedzie mogli. Wszak to szkoda : Nie Dry-  
wastaż za terażnieysza wyprawa ty sie gotujesz obledz / ale sa-  
mego siebie y stryia twego / pospieszasz sie ku przelaniu krwi  
mieszczanow twych / a ku nasyceniu ziemi nieprzyjacielskiej  
krwią twoich żołnierzow. Izalifmy inż tak zbudowali tho-  
nowe miasto / vmocnili woyskiem / a moca zbroynego ludu / i-  
tak rychlo / odiawszymu wszytkę obronę / na co teraz nieprzy-  
jacieli czyha / a niczego wiecey nie żada / iako tego / gdy sie in-  
szych miast glupie napieramy / to miasto nasze im prawie w  
rece podawamy? Izali to komu bedzie sie zdało / zaniechaw-  
szy starania o tym miejscu / taka trocha żołnierzow dobywać  
miast / ktoraby ich ledwoy bronić mogła / a zwłaszcza dobywać  
Drywastu / ktore miasto iako iest wielkie y ludne / tak też (bo  
sie y to godzi chwalić w nieprzyjacieli) broni wszelakiej / y  
mężnych ludzi ma w sobie wiele. Podobno theż te rzeczy ty  
czekasz co y nieprzyjacieli: A wszak starcy stoiac na murzech /  
y mnostwo ludu niewalecznego beda sie nasmiwać / z they  
slabey wyprawy / a z tey niskiemney rady ktora stanowi o  
dobyciu miasta tego. A młodzieńcy chciwi ku bitwie wyćiek-  
szy z miasta / odpędza nas / iż vciekać musimy od obleżenia z  
wielką naszą sromotą / albo otworzywszy nam ku wchodze-  
niu brany / vczyniwszy nad nami zdradę iaka miedzy mury /  
bárzo laczno nas poimaia / a pomszczaja sie świezey towarzy-

szow swoich



szow swoich porażki/ y krzywdy Szkodrensom/ z każdą mi-  
 ścią drugie lepsze serce weźma / a nad nami zwyciężonymi /  
 stojąc się beda. A tak/ proszę cie/ póki jeszcze wszystko mamy  
 wcale/ porzucić te szkodliwa twoje śmiałość/ a nie dopuszczaj  
 te/ aby nieprzyjaciele tak sromotnie onym chwalebny a zac-  
 nym stryja twoim imieniem niewymyślili sobie geby. Poczekaj  
 jeszcze/ iżec Bog pokaze większą a bezpieczniejszą tu dostawa-  
 niu sławy przyczynę/ tedy y samci do tego bede radził/ abys  
 nie miał do zbroie/ y owsem samci ja w rękę podam. Każdy z  
 chucia rad poydzie tam/ gdzie się szczęśliwie wodzić będzie/ i  
 powściągać je tedy teraz tej twojej bystrości/ chociaż iey po-  
 wściągać trudno. Należę się sam pierwej/ iarżmo od star-  
 szych włożone nożyć/ które ty na nieprzyjaciela kłaść chcesz:  
 Abowiem/ mamlić inż prawdę powiedzieć/ a bezpiecznie z  
 toba mówić/ trafia się to/ iże młodość/ nie mogąc sobie iesz-  
 cze stateczney rady dać/ częstokroć tak wiele/ albo więcej/  
 głupia rada swa zepsunie sobie iako nieprzyjacielowi/ więcej  
 ja do każdej sprawy ciągnąć trzeba / niżli wieść / żadnego  
 ciężaru szkodliwszego nie miała na się ludzkie/ iako młodość/  
 a do wojny pilney y stateczney rady trzeba/ a gdzie inż na-  
 stojnie y nalepiey sobie poczynąć będziesz / tamci się ledwo  
 dobrze poszanują.

Ty słowa mądrego człowieka/ przelomilyby były serce  
 onego młodzieńca/ ale iż wedle płochości a bystrości swej/  
 inż się był dawno za skwapliwa rada swa ze wszystkim na te  
 wojne wyprawił/ zdala mu się sprośniejsza rzecz onego swe-  
 przedsięwzięcia mądze poprzestać/ niżli nieszczęśliwie kończyć.  
 Wzgąrdził tedy ono pożyteczne napominanie/ a pożyteczny  
 wstyd był w nim od nikczemnego a niepotrzebnego wstydu  
 zwyciężon. Ktemu też/ przychylnosć żołnierzom tu niemu/  
 y wielka ich doteo ochota/ barzej go jeszcze do teo pobudzała/  
 bo nie dopuszczali/ aby ieo wątpliwe vszy pożyteczna powieść  
 przyieli. Na to tedy co do niego mówił Hiszpan/ naprzod  
 mu z furją odpowiedział/ powiedaiac/ Iż stryja tego/ tak ie-  
 mu iako y onemu równe rzadzenie y sprawowanie poruczył/  
 a iże nie powinien wedle czyjej wolej albo walczyć albo wpo-  
 koić siedzieć/ niechayby on przy sobie swoje żołnierze zatrzy-  
 mał/ bo on z woyskiem swoim/ które w swej mocy miał/ mo-  
 że czynić co chce. Ale gdy w onej mowie gniew jego nieia-  
 ko wcihał/ a ono wzruszenie serdeczne uspokoiło się/ toż do-  
 piero skromniey y łagodniey mu odpowiadał: Bo powie-

dział/ iżeby

Młoda rto  
 wa słaba  
 rada mło-  
 wa.

C Stateczney  
 rady trze-  
 ba do woj-  
 ny.

odpowiedz  
 Ambrasia  
 na wpomi-  
 nanie Ma-  
 rtynowe.



Żołnierze  
Kochają się  
w dobytka  
miejscu.

Ameza Szanderbe  
g. woj. i  
mieniem /  
prosi Dry  
wastenskich  
miejscanow  
aby się pod  
dali.

**A** dzial / i żeby rad pochwalil rade iego iato towarzysza swo  
go / kiedyby y Balezium nie moglo być dobrze opatrzone /  
zarazem Drywastum dobywane / ale to być może / bo w tej  
mierze iedno drugiemu nie przeszkadza / poniewaz jest ludzi do  
syc / z ktorzych iedni moga Balezium bronic / a drudzy Dry  
wastu dobywac / a tej nie tak szalenie te nadzieie przed sie ro  
zjal / aby sobie we wszem nazbyt miał glupie poczynac albo  
nierozmyslnie / abowiem vderzy na mieszcjany nieopatrzone  
nawdzie w miescie lud nie zbroyny / brony / mury / y baszty nie  
osadzone / a nad to ieszcze / jest wietrza cjesć mieszcjanow  
**B** ktorzy go barzo radzi beda sluchac / gdy ich bedzie na to na  
mawial / aby mu sie poddali. A iesliby obaczyl / żeby mu nad  
iego nadzieie wszytko trudniej miało przychodzić / niechce  
zakamialym sercem dlugo tham żołnierzow swoich z wiel  
ka szkoda bawic. Po tym wziawszy Hiszpana za reke / napo  
minal go aby był dobrego serca / a zatym proszac Boga / aby  
mu poszczescil to oblezenie / ochotnie woystko wywodzil.  
Na obrone miasta Balezium / ledwy dwa tysiace ludzi zo  
stalo z Marynem / nie żeby tam ktorego poniewoli wypy  
chano / ale iż na on czas oni Epirensowie radniej znosili nie  
przespieczność niżli proznowanie / ktemu tej żadna im woj  
na nie była milsza / iako dobywanie miast. Ale Ameza / cho  
cia barzo cicho y z wielkiem milczeniem ciagnal / wszakże  
przed sie nie mogli pierwey przyciagnac niżli sie o nim dowie  
dziano. Abowiem mieszcjanie onego miasta / dowiedziawszy  
sie o tym (iako ci / ktorzy ieszcze od pociatku wojny Dar  
neńskiey / mieli lud zbroyny na niektórych basztach mieśkich)  
wnetze zarazem wstapiwszy na mury / poczeli gotowac po  
trzeby ku obronie / znoszac ze wszad kamienie / y insze rzeczy /  
ktorzymi ciskac może. Po tym gdy inż z bliska wyrzeli wo  
ystko nieprzyacielskie / inż sie nie tak barzo o sie starali / bo ni  
zacś sobie nie wazyli oney trochy ludzi y zich hetmanem. Leci  
przed sie ta ich vfnosć / nie vmnieyszyla namniej znamienitey  
onego mladziencą vfnosći / ale y owsem natychmiast pocia  
onym mieszcjanom czynic wielkie obietnice / namawiaiac ich  
do tego / aby sie dobrowolnie poddali / a proszac imieniem  
srygowym aby mu miasto otworzyli. Ale kiedy go strodze od  
miasta odparli / nie wiedzac ieszcze pewnie co by czynic miał /  
bedac barzo rozgniewany / odstapil iakoby na dwanaście  
stacian od murow / a tam polozylszy sie / szukal wiele sposo  
bow / z iednostaynym zezwoleniem żołnierzow ku dobywa  
niu onego



nu onego miasta/bo dżiał nie miał żadnych/a tak y radził się  
wespolek z żołnierzmi swymi/y przedsię miasto oblegl/wszak  
je jednak zasądził okoliczną straż/aby nankto bez wiesci nie  
wderzył/a zwłaszcza Szkodrensowie. A w ten czas mieszczka  
nie/pocżeli się o to pilnie starać/aby od obleżenia wolni by-  
li/abowiem/pierwey niżliby się nieprzyiaciel na ich mury ia-  
kółkolwiek oborzył/vmysłili się z nim potkać/a w bitwie swe-  
go szczęścia doswiadczyć. A powodem tey rzeczy był An-  
drzey/ktorego zwano Anyol/cłowiek zacny dla spraw Ry-  
cerskich/y dla sławy na wojnie nabytey: Ten vszykowaw-  
szy woysko/v brony nadolney/ktora jest tu równinie na za-  
chod słońca/ gdy inż widział lud zbroyny/vmysłnie po mu-  
rzech zasądzony/y brany dobrze opatrzone y obwarowane/  
niżli wycieczkę uczynił na nieprzyaciela/tymi słowy żołnie-  
rze swe tu mejnemu potykaniu napominal/mowiac:

Rzecz Andrzeia Anyolá do Żołnierzy uczynio-  
na/gdy się miał z Ameza potykać.

**E**śliż kiedy prożne napominanie / do ludzi  
mejnych czynione było/ tedyć to ten dżisiey-  
szy dzień/y was wszytkich pretkie a ochetne  
przyscie/teraz mnie dosyć iasnie pokaznie /  
gdy każdy z was/ od obliczności rodziców/  
od jon namilszych/od obliapiania dżiatek/o-  
choćnie z dobrej woley swey tu przyszedł/ a ty wszytki rze-  
czy z soba przyniosł/ponieważ do tego przyszło/że pod mu-  
ry y przed murey potykać się mamy/ w cym zaprawde będzie  
się cjemu dżimować. Ażaj niechcecie/ o żołnierze towarzy-  
sze a mieszczanie moi namilszy/ miasta waszego/ oycyzny /  
domow/przykładem przodków waszych bronic y zachować:  
A na co tu teraz wszytki tryumfy/z nieprzyaciol odniecio-  
ne/mam przypominac abo wyliczac tym ktorzy o tym dobrze  
wiedza: Dosyć będzie między wielem inszych troche ich przy-  
pominać/abowiem teraz dlugiey mowy krotki czas niedo-  
puszcza. Pamiętam / jem to slychal od przodków naszych/  
iako on Barach Turecki sprawca/ za panowania Amura-  
towego/ze dwudziesta tysiecy iezdnych/wtargnawszy w na-  
sze ziemie / za nieiaćmi contracty y umowami / wazyl się

napierwey

Napominā  
nie Andrze-  
ia pana za-  
cne do żoł-  
nierzy / a  
do mieszcz-  
now.



Przypomina  
na zwycięstwo  
przed  
Turkami  
nad Tur  
kami.

napierwey o miasto mieszczanow naszych prosie. Ktorego  
gdy nie posluchali/a on wszytki zboza y insze xrodzaje kro-  
rekolwiek byly po polach/ ogniem y mieczem psowal/ nasz  
mieszczanie y wszytek lud Drywasencki / zebrawszy sie na  
ieden husiec/ vderzywszy na ony nieprzyiacioly/ tu y owdzie  
po rolach y po polach rozsposzone y blakniace sie / cześć ich  
pobili/ cześć żywych poimali/ cześć rozegnali/a tym sposo-  
bem znamienite y pamieci godne zwycięstwo odnieśli/a z try-  
umfem iako zwycięzcy do miasta weszli. Nad to ieszcze/co  
mamy powiedziec o Stephanie /ktorego Szercekiem zwano/  
Ksiazciu Bosnenskiem: Ktory gdy tez takze byl z piacia a  
dwudziesta tysiecy ludzi/w nasze pola wtargnal/a tymze te-  
sposobem wyprawivszy sie/o nasze sie miasto kusil/pirwey  
prosil mieszczan / aby mu miasto podali / a gdy go lud nasz  
Drywasencki w tey mierze vsluchac niechcial/on rozgnie-  
wawszy sie/poczal palic a woimac wszytki nasze role y po-  
la/ nasz zebrawszy znamienite woysko y ieżnych y pieszych/  
vderzywszy na nieprzyaciela/sparli go y porazili / a otrzy-  
mawszy nad nim znamienite zwycięstwo / pobrawszy lu-  
powa barzo wiele y proporcowa woiennych/weselac sie/ wro-  
cili sie do miasta / a tym sposobem zdobiali oyczyzne swa/ w  
calosci ja znamienicie zachowali. A przeto; teraz moi mili  
bracia/te tak znamienita odpowied; tego zakamiatego mia-  
sta/ dajmy temu potezliwemu nieprzyacielowi / a wydzys-  
my tym zboycam na po thym prozba nadzieie dobywania  
miast/aby sie in; o nie nigdy nie kusili.Niechay nas wstydbie-  
dzie v Boga y ludzi/abyśmy my/iakoby nikczemne a zlemiale  
woysko/mieli sie dluzey w murzech a w domiech zamyslac.Co  
rozumiecie o vporze Daynencykow / na ktory sie tak daw-  
no Szkanderbeg ze wszytkiey mocy nasadził: Izali ten ich  
vpor/ a ta ich statecznosc nie moze wszytkich nas przywieść  
tu wstydu? Pomozono synowcowi/ aby sie o nas kusil z ta-  
trocha ludzi/ktora sie natychmiast ledwy dobronienia obo-  
zu swojego zeydzie/ iesli iesciecie majmi debrymi / poniewaz  
macie wszytko pogotowiu/a tam v tego naszego nieprzyia-  
ciela nie masz zadney potezliwej mocy/nie maja Hetmana w  
rzeczach rycerskich bieglego/boć co lepszy a mądrzejszy y prze-  
szy lud przyiego stryiu iest/a ten ci mledzieniec / bedac nie-  
cierplivy w proznowaniu/tylko mnostwo drobiozgu niepo-  
zytecznego zebrał do oblezenia nas.

Ty słowa barzo poruszily serca onych żołnierzow/ iże  
sie wnetze



sie wnetze załatrzyli/ y poczeli wołać aby ie wiedziono prze-  
 ciwko nieprzyjacielowi: Po tym gdy zątrabiono/ wszyscy  
 uczyńwszy wielkie wołanie/ wyszli z miasta/ a drudzy po-  
 szedzy na mury/ każdy do swey posługi/ poczeli też tak je  
 wołać z gory/ przydawaiac onego grzmotu y ogromności.  
 Przyszedeł wnetze ten nagly grzmot y niezwykle wołanie na  
 Amezowe ludzi/ a zwlaszcza z tad z kad sie nie spodziawa-  
 li. Po thym gdy wyrzeli/ ije zbroyni wychodza z miasta/ a  
 prosto sie ku obozu maia/ Ameza corychley wpadszy na kon-  
 sprawiwszy woysko swoje/ wybiejal dosyc ochotnie y pretko  
 przeciwnim/ aby ich tak dlugo zabawial okolo siebie/ a bi-  
 twa im zwlaczal/ aaby sie ostatki ludu iego/ ktore sie na zdo-  
 byci y tu y owdzie byly roziechaly / y ktore też ieszcze w obo-  
 zie byly/ sprawiwszy sie iakoby nalepiey trzeba/ a wespolet sie  
 ziechawszy / z trabami y z proporcami wyszli za nim. Ale  
 pomyslił on sprawny Hetman / szyki y nierychla rada themu  
 młodzieńcowi. Abowiem rozszykowawszy woysko na tro-  
 je/ niektore Wlochy/ ktore tam byli Wenerowie dla broni-  
 nią miasta zostawili/ dawszy im też niemalo iezdnych / po-  
 slal aby prosto na oboz wderzyli. A drugiemu hufowi/ w  
 ktorym bylo wiecey wiesniakow strzelcow / kazal zastapic  
 droga do obozu/ aby y tych ktorzyby przyiechac mieli/ do obo-  
 zu niedopuszczali/ y owych z obozu niewypuszczali. Sam też  
 strześciem hufem potkal sie meynie z Ameza/ a za pierwszym  
 potkaniem przelomil wszystkie moc woyska iego/ tak iż sam A-  
 meza nie maiać żadney pomocy/ poczal pierzchac / a ucieka-  
 iac/ (iako to bywa/ ije strach dodawa mocy) przebiwszy sie  
 przez on huff strzelcow/ ktory go byl z tyłu zaskoczyl/ rszedł  
 z towarzyszy na przeszerzenia w pole. W ten czas znownu/  
 ze wszech stron uczyńiono wielkie wołanie / a owym ktorzy  
 byli w obozie/ cześcia nieszczęście ich Hetmana/ cześcia pret-  
 ki a prawie nagly naziad nieprzyjaciol / niedopuscił / aby  
 mogli znownu bitwe meynie stoczyc a potrzepic sie. A tak/  
 gdy ono wszystko woysko miesckie wderzylo na oboz / bili sie  
 spolnie przez niemaly czas z thymi co byli w obozie / ale sie  
 znamienicie Drywastensom szanowalo. A przetoż/ oni co sie  
 z obozu bronili/ widzac/ ze sie ich nieprzyjacielowi barzo chy-  
 lilo ku wygraney / dawszy pokoy oney obronie obozowej /  
 poczeli z obozu wstepowac/ broniac sie/ y tak obronna reka w-  
 szli a; na romuny polne: A Hetman woyska miesckiego/  
 nie gonil ich blakaiacch sie po polach / ani sie też zabawial

Drywastens  
 sowie pora-  
 zili Ameza.



Ameza wo-  
iue Drywa-  
stenskic po-  
la.

Drywaštu  
miasta opi-  
sanie.

A plindrowaniem obozu/ale to przed sie biorac/ iże dosyć miał na tym zwycięstwie/zaśtanowiwszy lud swoy wszedł do miasta z wielką radością/ a wszakże nie długo sie z tego zwycięstwa radowali Drywaścensowie. Abowiem Ameza/ gdy zgromadziwszy z onego wciekania żołnierze swe/ wważał w siebie te sromoty/ wiecey niżli porażkę/ widzac że inż nie miał żadney nadziei o dobyciu onego miasta/ będąc bärzo zaia- trzony a ku pomście pobudzony/ cokolwiek było rodzajnego albo wesolego okolo miasta/ tho wszystko powoiował/ domy albo dwory/ folwarki ktorekolwiek były porozwał/ popa- lil/ oliwne drzewa/ dla ktorych ono miasto było sławne tak popsował/ iże sie niczemu nie godziły/ wszakże przed sie oni mieszczenie/ chocia sie im ich śmiałość raz poszańcowala/ nie wyciekli z miasta/ chocia nieprzyiaciel daleko od brzo- iował/ boiac sie aby za nimi miasta nie zamkniono/ iesliby da- leko za nieprzyacielem zaśli od swoich/ albo izby gdzie na- iaka zdrada nie trafili.

C Zdało mi sie za rzecz potrzebną na thym miejscu/ polozenie tego miasta Drywaštu wypisać/ chocia niewie- my kto ie zalozył/ albo iako ie dawno naprzod zbudowano/ aczci sie obywatela miasta tego wpoźnie tym chlubią/ iakoby ie Rzymianie zalożyli/ y tego oni mmimania sa. A z tadie/ pamietham ia/ jem slyszal/ gdy sie Drywaścensowie chlu- bili byc poddanymi Rzymianow/ a iże od nich poszli. A wszakże/ zda mi sie/ abysmy radzsey tym chlubliwym mies- czanom/ to obledliwe mmimanie odpuscili/ niżli im wierzy- li/ poniewaz sie to nie moze dowiesć ani pokazac żadnym pi- sinem ludzi wczonych albo Historykow/ ani żadnymi inżymi dowody/ co sie teży Antybarowi znaiomemu za naszego wie- ku w tym kraju miastu przydalo/ ktore sie bärzo a słusznie wskarża na ony starodawne ludzi/ iże go zamileżeli/ a nie o nim nie napisali. Ale rozumu sie trzymając/ zda mi sie/ iże to miejsce dla swey osobney wesolości/ y pożytkow wszelakich godne iest tego/ aby do siebie ludzi ku mieszkaniu wabilo/ a izby sie tam wszelakie rzeczy rodziły: Abowiem tamta ziemia bärzo obficie rodzi wszystkie rzeczy ktore należa ku pożywie- niu. Trzodla ze wszech stron/ a pagorki iakoby xmyślnie wyspane/ bärzo zdoabia rowniny. Powietrze na wszystkie stro- ny zdrowe/ tym wiecey ieszcze to miejsce zaleca. Miasto le- ży na gorze/ a ku poludniu/ gdzie sie ku rowninie chyli/ idzie pod nie potok/ ktory zowa Klirns/ a snadźby go lepiey rze-

ka nazwać/



ka nazwać/bo/ by najujsze lato/ nie wysycha w nim woda.  
Mur w obiazd iest na dwie mili Wloskie albo wiecey. Za-  
mek iest na gorze/ktory y miescem z przyrodzenia / y twar-  
doscia/reka ludzka uczyniona/ barzo miasta broni. Jest od  
Szkodry ośmi mil Wloskich/ a od Motry siedmi/ y co stro-  
che wiecey. A gdy bylo Rzymskie państwo wpadlo/zboczyli  
ie byli Galatowie/ a; po tym Krolowa Helena/ biala glową  
Krzesciańska/ zoną Symeona Niemagny/ Krola Serbskie-  
go y Slowińskiego/ znowu to miasto wystawila y zbudo-  
wala/ a także tej y insze miasteczka temu przylegle/ poburzo-  
ne/ ona odnowila / Klasztorow y Kościolow w Epireń-  
skiej y Slowińskiej ziemi wiele pobudowala / iako sie tho-  
znaczy z pisma wyrzezanego na murze/ y z inszych rzeczy na  
pamiatke wieczna od niey uczynionych.

Ameza uczyniwszy dosyc gniewowi swojemu / a po-  
woiowanyszy polą nieprzyiacielskie/ nie staral sie wiecey o to  
iako by Balezium dobył / podobno wstydal sie w tey mierze  
towarzysza swego/ktorego/ po ki ieszcze byl tey szkody y stro-  
moty nie popadł / sluchac niechcial / a i; iego rade wzgar-  
dil/ zalowal tego w then czas / gdy w onym swoim wporze-  
salonym poznal sie byc nieszczesliwym. A tak/ wysirzegaiac  
sie sztrofowania Hiszpanowego/ wdal sie do Daynum/ a ia-  
ko glupi/ iechal do stryia swego/ aby iego ciejszy gniew od-  
niost. Gdy o tym wszystkim Szlanderbegowi dano spra-  
wa/ a dowiedzial sie o iego przyiechaniu/ zawolawszy go do  
siebie/ bedac barzo rozgniewany / iawnie przed wszytkimi  
(co onemu miodziencowi barzo przytro bylo) dawal mu wi-  
ne w tym wszystkim/ w pominaiac mu sie krwie towarzyszo-  
wego/ zowac go wpornym/ i;e te rade przed sie wzial/ nie ma-  
iac o tym rozkazania/ poniewaz on/ gdy od Balezium odie-  
dzial/ nie mu byl o tym nie rozkazal / a i; ostatka zamilczal/  
mogl sie z tad tego domyslic/ ze mu nie dozwalal. Po tym od  
solnierzow/ktorzy blisko niego stali/ dowiedziawszy sie/ ze  
to wszystko nad przyzwolenie towarzysza swego czynil/ tym  
sie ieszcze barziej rozgniewal/ ani sie moglo od gniewu ono  
nieublagane serce pohamowac/ y powiedal/ ze tego ieszcze  
barziej zalowal/ ze do tego swego wporu drugi ciejszy a da-  
leko strojszy wystepek przydal / woiniac polą miesckie/ budo-  
wania y drzewa rodzajne/ palac y wyrebniac. Na ty slo-  
wa Ameza/ gdy; trudno co mial odpowiedziec/ y slowa nie  
przemowil: Chyba obróciwszy sie do towarzyszo-  
w swych/

Szlander-  
beg sobie  
barzo ciez-  
na Ameza.



Żołnierze  
przejmia-  
ją się za A-  
meza do Sz-  
änderbega

A to tylko rzekł: Miły Boże/ nie masz nic sprośniejszego/ iako  
zwyciężonym być / bo z iedney strony pyszne namiętowanie  
nieprzyiacielkie/ z drugiey strony od swoich kwasna i niela-  
skawa twarz (co iest rzecz przykrzeysza) za takowymi cho-  
dzi. W ten czas wszyscy oni żołnierze/ ktorzy z Ameza byli/  
obstapiwszy Szänderbega prosili go pilnie / aby wżdy in-  
gniewu swego pohamował/ rozwodząc mu to/ że inż dosyć  
skaral młoda bystrość synowca swego/ a ku iego nieszczęściu  
dosyć przydał srogich i nielaśkawych słow/ a iże y oni sami  
wspolek z nim są tegoż występkowi winni. A tak/ serce  
onego Hetmana/ który był z przyrodzenia  
ku ludziom skłonny/ natych-  
miast żołnierskie vbla-  
galy prosby.

SE





**Histornien o Żywocie / w  
żacnych sprawach Jerzego Kastryota / kto-  
rego pospolicie Szkanderbegiem zowa-  
Książęcia Epireskiego.**

**Księgi Czwarte.**

**N**y takowe między Krześciana /  
nie wojny / ale niepotrzebne zamiesz-  
nia trwały / a Szkanderbeg obległszy  
miasto Dajnum / długo pod nim leżał /  
Amurat dowiedziawszy się tego wszyt-  
kiego / cześcia od Mustasy / który dla tych  
przyczyn barzo był chciwy ku wojnie / cześcia też z powieści  
rozniesionej od ludzi / poczał sobie wiele rzeczy roznie roz-  
myślać / a bowiem y pochwalał sobie czas / który mu się w ten  
czas pogodny być widział ku gromieniu nieprzyjaciela / kte-  
mu też dziwował się niezwykionemu szczęściu jego / a na  
ostatęk obawiał się / aby to nie były zmyślone a prożne Krze-  
ścianow spólne między sobą wasni / y tho mu wątpliwosc  
większa przyniosło. A tak / gdy nie mając od nikogo rady /  
z jednej rzeczy o drugiej sobie wątpliwie mniemanie brał / po-  
lektu schadzał mu / a prawie wymyślał mu się iakoby z rak on  
pogodny czas / gdy in; wcihał gniew Wenerow. Ale Mustas  
są mając wielką chęć do wojny / wstawicznie napominał A-  
murata ku nieszczęsnemu przeciw Szkanderbegowi pod-  
niesieniu walki / aby mógł pierwszey swojej lekkości popra-  
wić / a przeto; Amurat pochwalwszy te wola jego iako het-  
mana swego / natychmiast do niego posłał posła z listem / kto-  
ry w ten sposób był napisany:



## List Amuratow do Mustafy.

Mustafie  
dozwolono  
portać się  
z Szänder-  
begiem.



Ze tak bardzo pragniesz wojny Mustafie /  
otożci iey dozwalamy / twoja cnota y me-  
stwo przyniesie tobie z tad sławę / jeśli to  
jest prawda / co nas o wojnie Weneckiej  
dochodzi. A wszakże / trzeba ostrożnie  
postępować przeciwko temu nieprzyja-  
cielowi / a nie zarazem wwierzywszy po-  
rywać się do bitwy / byś zaśie pretko a skwapliwie niepew-  
ney powieści wwierzywszy / nie musiał sprośnie porzucić z-  
broie. Zda mi się / że to podobno zmyślona jest wojna mie-  
dzy Krześciany / a prożne ich nienawiści ciebie to tylko lo-  
wia / abowiem / iako ono powiedaia / nie masz krotszego spo-  
ru / iako między oycem a między synem. Alły ponieważ tam  
nie jesteśmy / ani oblicznego napominać możemy / ani też sz-  
loney tu bitwie chuci chwalemy. Trzeba abyś się na reszt-  
ko dobrze rozbaczyl / a każda rzecz z osobna / pokis jeszcze w  
pokoiu / wważal / co byś zaśie po tym czasie wojny czynić miał.  
Masz żołnierzow znamienitych a meżnych dosyć / nieprzyja-  
ciel ten tak częstymi wojnami jest spracowany y znedzony.  
Insze rzeczy będziesz czynił wedle wolej twoiej / abowiem /  
żadneyci rzeczy nie zakażniemy czynić / co byś rozumiał być  
tu cici naszym.

Gdy inż Amurat dozwolił wojny Mustafie / on ze-  
brawszy woysko / tak w siebie minimal / iże ta bitwa / inż miał  
wszystke wojne skonczyć / y przeszle trudności sobie nagro-  
dzić / a nie tał tey swej wyprawy / niechcac nic czynić zai-  
mnie iakoby na zdradzie / ale iawnym się pokazywał być nie-  
przyjacielem / gdzieby mu się iedno Szänderbeg pokazał /  
bo iż miał niemale woysko / chciał mu dać bitwę / poddawa-  
iac się szczęściu w tey mierze. A w then czas straż / kto-  
ra był Szänderbeg na granicach Macedoniskich zostawił /  
wyprawiła posła do Daryum / aby Szänderbegowi o w-  
szystkim sprawie dał / iako się co działo. A przeto Szänder-  
beg / iako nielekliwy Pan / a nie leniwy rzeczy wojennych  
sprawca / drugiego posła swego na swiezym koniu posłał  
do swoich / napominaiac ie / aby się strzegli Mustaphy / a iżby  
mu żadnym sposobem bitwy nie dawali / ale aby się tak iego

Szänder-  
beg dawo-  
naukę swo-  
im przeciw  
Amurato-  
wi.

w. oysku iak



woytku iakożkolwiek wyblaznowali / wychodząc mu / a wio-  
 dac go za sobą przez lasy górne / albo przez inne miejsca nie-  
 przebyte / a po tym / aby mu dali to po sobie znać / iakoby przed  
 nim wciekali / a zwłaczali mu bitwę tak długo / ażby on z wo-  
 ytkiem swoim / prawie iako na czas nadejścia / uczynił  
 we wszystkim lepszy porządek / a skoro go wyrzeli / albo się o  
 nim dowiedzieli / aby się dopiero gotowali / a bo wiem tamby  
 dopiero było potkanie / y meżna bitwa / gdzieby on sam był.  
 A iakożkolwiek niechęciał się Szänderbegowi od Daynum  
 odciągnąć / a wszakże przyzwawszy do siebie Amezzy / poru-  
 czył mu wszystkie sprawy około onego obleżenia / nie tylko mu  
 do tego radę dawać / ale też y prosić go / aby w niebytno-  
 ści jego żadney rzeczy nie poczyniał przeciwko onym ludziam  
 w obleżeniu będącym / ponieważ mogli się już swą pierw-  
 szą przygodą naćkać / a ktemu aby od onego miasta nigdzie  
 nieodciągał / dla tego / aby y mieszczanom nie dawał wyt-  
 chnąć / y sywności im żadney nie dopuszczał. On sam w-  
 mnięszywszy już sobie woyską / pięć set iezdnych / a pultora  
 tysięcy co przedniejszych pieszych / obrał sobie ku przyczynie-  
 niu woyską / które był na straż zostawił / przeciwko tej no-  
 wey Tureckiey wyprawie. Ludziam onym którzy pod Dry-  
 waniem byli / nie mało to było / iże im kazano przy Amezje być  
 a Daynum obleść / a bo wiem wszyscy tego pragneli / y Szkan-  
 derbeg prosił / aby im dopuścił swiętym mieżem przeci-  
 wko Turkom pierwszego występu powetować / a nowa  
 sława zagładzić pamięć tego / że się byli źle popisali / a w-  
 szakże żadnego z nich nie wzięto / ponieważ y wszystkich wziąć  
 nie było pożyteczne / ani też niektórych między nimi można  
 wybrać / dla iakiey niezgody / gdyż każdy rozumie się nie być  
 gorszym nad towarzysza swego / tylko swoje dawne a do-  
 świadczone meże na wybor / ze wszystkich woyską prze-  
 branie z sobą wziął / a bo wiem to on znamienity Hetman do-  
 brze wiedział / że insza rzecz jest miasto obleść / a pod mury  
 się snawszy ręce siedzieć zwyciężyć nieprzyjaciela / a insza  
 z bliską / gdzie mieczem pełno / w krwawey bitwie / z tru-  
 dnością wielką dostawać sławy. Ledwo był Szänder-  
 beg odciągnął od Daynum / gdy Szkodrenowie dowiedzia-  
 wszy się o wyciągnięciu Turkow / y oradach a przyczynach  
 odciągnięcia Szänderbegowego / z wielką pilnością wo-  
 ytko / y baczno wiele dźiał / ku dobywaniu nowego miasta  
 Balezynum gotowali / obawiać się tego / iestliby z niego nie



wygnano ludzi Szänderbegowych/ a nie było wolne od tego  
 go nieprzyjaciela/ tedyby zawsze prawie iako w garle mieli  
 nieprzyjaciela/ z ktorymby wstawicznie wojne wieść musie-  
 li/ a pokoiu albo odpoczynku nigdyby przed nim mieć nie mo-  
 gli. A przeto/ iakoby stado głodnych wilków/ obaczysz iże  
 pasterza nie masz/ smiele wdezryli na one niewaleczna trzo-  
 dzę/ a ony owczarnie które nie miały obrony/ rozszarpali y ro-  
 zmiotali. A tak/ ci nieprzyjaciela/ nasadzisz sie na to/ oba-  
 czysz iże Szänderbeg na insza potrzebe wojenna obro-  
 cił/ ruszysz sie natychmiast do Balezium/ umysłili pom-  
 ścić sie krzymy która byli podieli: To rzecz pierwsza / by był  
 on lud Szänderbegow/ który był w tym mieście/ czekał te-  
 go nieprzyjaciela/ tedyby byli wszyscy zbici. Ale Hiszpan/ o-  
 baczysz iże wieziono działa y insza strzelbę ku zburzeniu mu-  
 row/ zebrałszy lud swój/ y statek wojenny/ cichuciko milc-  
 kiem wszedł z miasta do Dajnum do towarzyszy / zostaw-  
 iwszy puste mury nieprzyjacielowi. Już sie byli Szänder-  
 bowie przeprawili przez Klir / y już byli iakoby o dwie milie  
 Włoskie od miasta/ gdy nad nadzieie zastali wszystko w ciszy /  
 niesłychać było żadnego wołania / ani znaku żadnego z mu-  
 row ludzi strzegacych. Ależi tho podeyrzane milczenie / a  
 rzecz niespodziewana/ zażąda im była z przodu strach roiet-  
 ki/ ale gdy po tym posłali szpiegi/ a dowiedzieli sie / iż nie  
 masz w mieście obrony żadney/ smieley sie poczęli pod miasto  
 szanować/ nie bojąc sie zdrady żadney. A wszakże było to  
 onym ludziom mejnym bardzo niemilo/ gdy widzieli/ iż nie-  
 przyjaciel wszedł/ a oni tylko z murem/ a z miastem dusze nie  
 mającym w sobie/ to jest/ bez ludzi będącym/ pożyłać sie mie-  
 li/ a zwłaszcza onemu Hetmanowi Humoi/ który wiezienia  
 a niewoley brata swego/ chciał sie iakim znamięnitym czyn-  
 kiem pomścić/ gniewając sie/ iż przez tak długi czas nie mogli  
 mu wprosić wolności y Szänderbega/ a chciał to podobno  
 uczynić tym wynysiem (ponieważ pospolicie miłość dodawa  
 ludziom rozumu) aby dobywszy Balezium / mógł dostać  
 iakiego człowieka żadnego nieprzyjacielskiego/ któregooby po-  
 tym za brata swego mógł wyfrymać. Wskoczyli tedy  
 ze wszech stron żołnierze na mury / do których rozwałenia  
 nie bardzo było potrzeba dział/ a bowiem iż wapno było świe-  
 że/ ieszcze kamieni było dobrze nie spoilo/ a tak/ by iedno tro-  
 chę hakami żelaznymi zawadził/ tedy sie iacno sam mur wa-  
 lił. A przetoż za krótki czas wszystko rozmiotano/ a drugie

Miłość do  
 dawia rozu-  
 mu.

budowanie



badowanie drzewiane / skoro je zapalono / natychmiast po-  
gorzało. Bąszty y inne stanowiska żołnierskie z ziemią zro-  
wnano. Takci Szkodrenrowie uczyniwszy dosyć gniewo-  
wi swojemu / a stróżywszy się nad martwym miastem / uczy-  
nili je szpetnem na weyrzeniu / y tak je oszpecone zostawili  
Szkanderbegowi na przyczynę pomsty z większym swoim  
złym / y daleko z większą nędzą swoją. Byli tam w tym woj-  
sku Szkodrenskim niektorzy / co na to radzili / aby się on w-  
szetki lud od zborzonego Balezium / zarazem obrócił do  
Dajnum / aby je mogli iakokolwiek od obleżenia wyzwolić /  
a nieprzyjaciela odegnąć / chcąc tam szczęścia swojego do-  
świadczyć / ponieważ w niebytności Szkanderbegowej tak  
się im zdało / iakoby łatwiej na wszystkim zwycięstwo otrzy-  
mać mogli. Ale iż ich nie wiele było / nie śmieli się tego wa-  
żyć / a zwłaszcza / iż im tego drudzy nie dopuścili / aby nad  
rozkazanie starosty mieśckiego / mieli wścżynać iaka nowa  
radę przeciwko nieprzyjacielowi. A tak woysko wróciło się  
na zad do Szkodry / do domu / nie odniosszy żadney znamie-  
nity sławy / nie dostawszy łupu żadnego od więźniów / ani  
w nieprzyjacielskiej krwi reku swych omoczyćwszy.

A Marynus przyciągnawszy z ludem swym do Daj-  
num / y ku wielkiemu żalu Ameze dla iawney a z sobą spol-  
ney skromoty przywiódł / y nieiaki iemu śmiech dla osobliwe-  
go iego samego nieszczęścia uczynił / aby się nie zdał sam tyl-  
ko być sprośnie odegnan od Drywaństow / ponieważ też to-  
warzyśz iego / miał na się swoy smutek y swe nieszczęście / a  
tak obróciwszy się do żołnierzy Ameza / głosem iawnie do  
nich tymi słowy mówił:

Użę mili panowie: Uczynimy; po tym ieszcze uczynimy  
miłosierdzie nad nieprzyjaciół / a czynimy do tad / póki nas  
smych / nasza ta szkodliwa pobożność nie straci na szwie.  
Rozwiążmy za tym szkodliwym przykładem okowy Szko-  
drenców / przywróćmy więźniom wolność / aby po tym łat-  
wiej nad nami śrogości swej używać mogli. Coż za rmyel  
będzie stryia mego? gdy wyrzy miasto tak oszpecone / y mury  
rozwalone od tych / które on nie dawno / na co wszyscy pa-  
rzali / poimawszy na polach Drynonstich / wolnością daro-  
wał / a do oyczyzny wolno puścił / aby dziś znówu przeciw-  
ko niemu wojnę wzruszyli / a bystre y nienkrocne serca swo-  
je pokrzepili. Solguymy Drywaństom / nie wojny ich  
pol / ponieważ y my podobno po tym także śrogość nieprzy-  
jacielską

Wskazanie  
Amezowe.



**A** iacielska podiać na cielech naszych bedziem musieli. Już się do tego chyli/iż gdyśmy tak sklonni ku folgowaniu a odpuszczaniu/woyne ze wszystkimi ludźmi przeciwko sobie pobudzimy / a gdy okowy inszych rozwiżniemy / sami na sie iarzmo kładziemy. Tak sie mamy obchodzić z nieprzyjacielem/gdy sie nam do rąk dostanie/abyśmy/gdyśmy pobożniejszy wiecey niżli przystoi/pobożności naszej nie vtracili/a iemu do tego drogi nie podali/aby on takowey pobożności/lepiey vżywał niżli my. Żaden sie na nas nie bedzie mógł skrzyżć / iesli sie tak prawiemy obchodzić iako wojnawiesie/żadenci nie bedzie mogli zwąć okrutnikami tych/z ktorymi o krew y o żywot swoy niesprzyjająca chucia czyni.

**G** A tak oni na onym miejscu bedac / trawili swoy czas takowym narzędziem. Z drugiey strony zaśie Mustafá/puściwszy swoje woysko/ nie dal odpoczynku ludowi Szänderbegowemu/ale vstawićnymi vtarczękami/nachodzac za wždy na nie/ wiecey ie drażnił niżli straszyl. Ale mu nigdy oni stateczney bitwy nie dali/tylko sie bronili obozem/a miejscem wiecey niżli własnymi silami/czasem też wyciekłszy w iakim małym poczęcie/dawaiac po sobie znać iakoby vciekali/zmykali mu sie z rązu/zwolacziac mu bitwe/a zabawiaiac go okolo siebie po prożnicy przez cały dzień. A on widzac / iże nie mógł pożyć onego ludu Szänderbegowego/niechcial na ich oboz vderzyć/ani ich też daleko sie po polach rozbiegaiacych smial gonić/obawiaiac sie iakiey zdrady/tylko zasadiwszy pilna straż/woiował przylegle pola/ aż gdy sie dowiedzial o nadciąganiu Szänderbegowym/ cofnawszy woysko / zastanowil sie iakoby we dwu Włoskich miastach od Szänderbegowego ludu. A to miejsce/ktore sobie do bitwy obrali/zowa Gronichus/abo iako wszyscy pospolicie zowa Gronochius/w Dybrze gornej/ na niektorey rowninie nie barzo szerokiej/ sześć mil Włoskich od Kroier. Szänderbeg przyciagnawszy z ludem do swoich/zamknal sie w obozie/a naprzod vczyniwszy wyrok/aby żaden okrom rozkazania iego nie wystepował z obozu/każdego obrócił do iakieykolwiek roboty/okolo obwarowania obozu / a Turcy też żadnego zamieszania nie wzruszali/ a tak w pokoiu byly obadwa obozy. Po tym Szänderbeg/gdy już dobrze czetrzył oboz swoy/w walem go okopal/tedy dopiero poczał zbroia przydawac obrony walam/a o szykowaniu huson myśleć. Damnego woyska miał pulezwarta tysiacą iednych/y

Szänderbeg przeciw Mustafie ciągnie.

Gronichus miejsce.

sześć set



sześć set pieszych. Bo chociaż tam był Szänderbeg około  
 pięci tysięcy ludzi zostawił/gdy się wyprawował na wojnę  
 przeciwko Wenetom/ a wszakże ich po tym więcej z tamtąd  
 rozmaitymi sposobami wyzywał. A tak rachując wszystkie lud/  
 miał szesć tysięcy ludzi / którzy byli gotowi potkać się  
 z Mustafą/ a o zacięgu y znamienita sława między siebie poczy-  
 nać. A wszakże/ nie wszystkie się to wojsko potykało / abo/  
 wiem nie zdążyło się Szänderbegowi/ iako mądremu a do-  
 tępnemu Hetmanowi/ dla wszelakich przypadków/ aby miał  
 pusty oboz zostawować/ ale co naprzędniejszych trzy sta o-  
 sob dla strażey y obrony w obozie zostawił. Wojsko swoje z  
 wielką pilnością y z dobrym rozmysłem rozszykował / iez-  
 ne namiętniejsze postawił na czele / podzieliwszy je na dwa  
 hufce / po tysiącu y po pięci set w każdym hufcu stawiając/  
 obawiając się tego/ iże pieszych/ ieliby ich na czele postawił/  
 ponieważ nie zrownaia z ięzdnymi/ na pierwszym potkaniu  
 mogłby łatwo nieprzyjacieli zeprzeć: A tak postawił pieszych  
 małe rotę za innymi ięzdnymi hufy/ bo na tym miejscu które  
 było między innymi hufy/ w posrzedku postawił był większy  
 hufc pieszych/ acz y przy tych postawił pięć set ięzdnych/ dla  
 tego/ aby na pierwszym potkaniu / ieliby hufy nie były po-  
 mieszane/ a potrzeba tego była/ mogli się ięzdni z ięzdnymi  
 naprzód potykać: Gdy Szänderbeg uszykowałszy wo-  
 jsko tym sposobem/ stał z żołnierzami swoimi spokojnie w mi-  
 czeniu/ czekając ażby nieprzyjacieli co począł / niektórzy Tur-  
 ccy/ którego zwano Karaguz/ wyiechawszy od wojska/ w  
 posrzedku miejsca które było między obiema wojskami wolne/  
 dał znak/ iże chce kogośkolwiek wyzywać na rękę. Po tym  
 przyiechawszy pod oboz / począł wielkim głosem wyzywać  
 któregośkolwiek najlepszego meża/ aby się z nim pojedynkiem  
 bił. Z przodu nie ozwał się żaden / abo wiem iako ich było  
 wstyd nie wyiechać przeciwko niemu/ tak też za się strach nie  
 dopuszczał pospieszać się na taką niebezpieczną bitwę. A w-  
 szakże/ nie cierpiał długo posmiewiska onego Turczyka/ nie-  
 iaki Pawel Maneszy/ zacięgi a sławny Rycerz/ ponieważ na  
 tym/ wszystkim hufom wiele należało/ a prawie się zdążyło/ iako  
 żeby tego samego wyzywał. Ten bieżawszy z radością do  
 Szänderbega/ pytał go ieliby mu tego dozwolił / lecz go  
 Szänderbeg w tedy mierze znamienicie pochwalił/ pobu-  
 dzaiąc go jeszcze do tego niejakim gniewem y dobrą otucha/  
 winiając mu/ aby szczęśliwie wyiechał/ ciesząc/ aby tym so-

A Wojsko Sz-  
 anderbe-  
 gowe.

bie sławy



**A** bie slawy przybawil / cześcia aby ta zacna sprawa / rzeczy  
znał y pewna nadzieie zwycięstwa towarzyssom swoim / je-  
by go tym snadniey drudzy po tym naśladowali / a iżby w-  
szythko woysko / z radością naśladowało / znamienitych a  
szczęśliwych tak świeżej slawy początkow. Zbiegli sie tedy  
do niego wszyscy teyże roty / w ktorey on był / towarzysze / ra-  
dując sie / nie inaczej / jedno iakoby inż zarazem iego zwycię-  
stwo wysławiali. On sam nic nie mieszkal / chyba w then-  
czas poiki sie zbirał / a bron do takiej bitwy potrzebna wziął /  
po tym wnetze wsiaǳszy na koń / wyiechal w pole / y zawołał  
na onego Turczyńa / ktory go inż czekał / a rozkazał mu gotow-  
wać sie do potkania. Turczyn prosząc go o tak wiele czasu  
wolnego / aby iedno mogł z nim troche mowic / rzekł do niego  
go tymi słowy:

Prawa bi-  
twa poie-  
dyntowey.

**T**urczyń / zwycięstwo / szczęście y meżna prawica cka-  
je / ale mawia między soba postanowic prawa zwycięstwa /  
to iest / Jesli to Bog obiecal / ije dżis ze mnie slawa ctry-  
masz / nie przeciwiw sie temu / abys nie miał wziac y tego w-  
szythkiego co przy mnie naydziesz / y ciała moiego. A ieslibyś  
ty odemnie był zabity / chce aby mi toż nad toba było wolno.  
A kthemu / niechay to między soba naszzy Hetmani postano-  
wia / aby / abo w ten czas gdy z soba czynić będą / abo inż  
po skonczenu bitwy naszej / niewszczyniło sie iakie wzrusze-  
nie od obojga woyska / na pomoc ktoremukolwiek z nas.

**T**urczyń / Na ty słowa Pawel odpowiedział / pochwalając to  
woienne prawo / o ktore on iakoby z boiażnia prosił / aby mu  
było zachowano / pozwalając też zwycięzcy wszythkiego / sto-  
ro duszą z ciała wynidzie / a przetoż namawiał go / aby sie  
potkał śmieie / ponieważ tylko iego samego miał nieprzyia-  
cielem / kthorego skoro by garka zbawil / miałby wolna mocz  
nad trupem / nie boiać sie żadney pomsty / bo choćaby też te-  
go sie domagał / aby żołnierze towarzysze iego / wzięli martwe  
zabitego ciało / ku oplakiwaniu y pożałowaniu / wszakże  
Szkanderbeg nie dopuścił tego / aby nieczemnego a niewa-  
lecznego człowieka / ciało do iego obozu było przyniesione.  
Ruszyła wielce Turczyńa tak śmiała tego Pawła odpo-  
wiedzi / y wzgardzenie żywota / y było mu nieiało żal thego  
wyzywania. Po tym gdy Hetmani między soba wszythko  
mocnie postanowili / wyiechali obadwaj na plac / a wszyt-  
kich oczy na sie obrócili. Ony ludzi / ktorzy byli wystapili na  
dziwowanie / przerażili y nieiaki strach / y watpliwą nadzie-

Bitwa po-  
iedynkowa  
Pawła z Ka-  
tagazem.

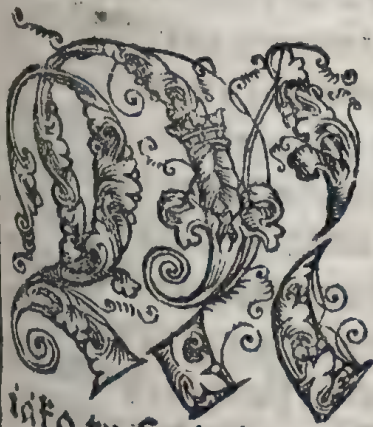
ia / gdy o-



ia/ gdy oczekiwał z frasunkiem oney bitwy skończenia. A  
bowiem obadwa byli iednakowi na weyrzeniu/ obadwa w  
zrośtu średniego/ mało nie iednego wieku/ obadwa czer  
stwey a bystrey młodości. Obadwa iednaka broni mieli/ dze  
wa husarskie/ tarcze blachami stalowymi w posrzedku oko  
wane/ obadwa mieli szable y buławy/ na sobie pancerz y prze  
bica. Ktemu tej niepomalu ich zdobyli ( chocia nie kuzwy  
ciestwu nie pomagaly) świetne iedwabne szaty. A tak roz  
boduszy konie/ roziechali sie obadwa rozno po polu/ a po tym  
zawróciwszy konie przeciw sobie/ złożyli na sie drzewa. Pa  
wel vgađzaiać nad tarcę/ trefił Turczyńa w prawe oko/ y  
przebił/ a gdy z ona rana spadł z konia/ on tej zsiadszy z swe  
go/ pobral od niego wszystkie broń/ y szaty iego/ a wciawszy  
mu głowę/ y wszystkie łupy odebrawszy/ wsiadł na konia/ y ie  
chał do swego obozu/ przeciw ktoremu wyszło wiele żołnie  
rów z obozu/ prowadząc go do Szänderbega. Szän  
derbeg/ pochwalivszy tak znamienity a zacny iego vczynek/  
daruwał mu wnetże iawnie przed wszystkimi szate husarska  
złotogłowa/ y niekora wielka a bogata wieś. A iż im  
przychodził czas stoczenia bitwy z nieprzyjacielem/ przeto do  
wszystkich stanów swoich/ serca im dodawaiać/ wedle oby  
czaju zawsze zwykłego/ napominanie tym sposobem vczynił:

A  
B  
C  
Pówel Ma  
nefy/ Bora  
guzego Tur  
czyńa zabił.

Riecz Szänderbegowa/ vczyniona do Żolnie  
rów/ gdy sie z Mustafą potykać miał.



Ain za to Żolnierze moi mili/ iż (ieśliż  
vczynki cudze poruszyć mogą ochotne ser  
ca meżnych ludzi) każdemu z was niepo  
malu serca dodał/ ten znamienity przy  
kład meśtwá/ człowieka pojedynkiem sie  
potykaiącego/ a zwłaszcza/ iż Bog nie  
mógł wam dziś dać wietkszy pobudki/  
iako ty szczęśliwe zwycięstwa przyszłego poczatki/ aby y wam  
waszego meśtwá przyczyniały/ y nieprzyjacielskiego vmniey  
szaly. A przeto/ wstapiwszy śmieie na the drogę do sławy/  
ktora sie wam theraz pokazała/ wszyscy poglądaiać na rece

P

żolnierza



A żołnierza towarzysza waszego / z których sie jeszcze krew nie  
przyiacielska kurzy / wziawszy przed sie pocztowy wpor / na  
śladuycie go / abowiem pilne staranie towarzysza waszego  
slubowało za was / slubowało za wasze zwycięstwo: Ofia-  
rować ofiarę za was meżną prawicą / abyscie wy po tym  
nie będąc rostrawieni / szczęśliwie zbodli cięta wam na  
rzes nagotowane / a iżyscie sie w pominali wam obiecanych  
lupow. Wderzmyż tedy inż teraz / teraz / na nieprzyaciela  
wyzwał on was pierwey przed huff / a my go teraz pierwey  
wyzowmy wszytkim hufem / a poniewoli ich wyciągamy  
w pole śmierć im przynoszące / po ki oto żal sily ich opano-  
wał / a zleniałe serca żalosne milczenie zielo.

Ty słowa wyrzekszy / ponieważ sie inż byli dawno na-  
iedli / kazał zatrącić ku potkaniu / a około piątey godziny na  
dzień / wywiódł huf przeciwko nieprzyjacielowi. Znamie-  
nita za prawdę bystrość tego człowieka / a wśność niezwycie-  
żonego meśtrwa tego / godna jest / aby sie iey po wszytki wieki  
dziwowano / abowiem w ten czas / nie myślił o iakiey zdra-  
dzie / abo o iakim zdradliwym fortyku wojennym: Śmiał on  
pierwey / opuściwszy oboz / wyiechać na przesłone pole / a  
pośmiwając sie z niego / iakoby ociągającego sie wyrwać  
aboraczej wyciągnąć go ku bitwie. A inż prosto do obozu nie-  
przyiacielskiego z wielkiem wolaniem swoich żołnierzo-  
w szedł / by był Mustafa naprzód z tym ludem który sie na pre-  
ce mógł z obozu wyrwać / a po tym y ze wszytką mocą swą  
iemn nie zabieżał / ale iako boiażliwie wyszli / tak ich też iac-  
no ploszano jeszcze na pierwszym potkaniu / a ledwy sie byli  
wszyscy wyszedszy z obozu vश्यकowali / a inż ich nie mało z  
nagłą vciekało na zad do obozu. Gdy to wyrzał Mustafa /  
że sie ani iego proporce / ani żołnierze namniey nie zastana-  
wiaia / aby przykładem śmiałości swey pobudkę im dał / wo-  
lając na nie żeby za nim szli / a gdzieby go wyrzeli / aby sie  
tamże proporce schodziły / rozboduszy konia / vderzył na czo-  
ło Epireskie / z tą nadzieia / iż abo miał otrzymawszy zwy-  
cięstwo wrócić sie do Amurata / abo thām dobrze skarany  
poledz. Szło za nim niemalo Rotmistrzow z rotami swy-  
mi / a drudzy wstydać sie wydać hetmana swego / polekka  
zajeżdżali na czoło Epiresom / a nacierając y tu y owdzie /  
iako napotężliwiey mogli / dawali posilek hufem / a przetoż  
za ta sprawa / wszytki hufy porządnie sie vश्यकowały / a bi-  
twą sie prawie iakoby znouu poczela. Ale sie namniey (ia-

Potkanie  
Szkander-  
begowe z  
Mustafą.

to to pospo-



to to pospolicie czasem bywa) nie pokazała odmiana onego  
 nieszczęścia/abowiem ze wszech stron wpadła nadzieja zwy-  
 cięstwa Turkom/iało począł wygrać bitwy lud Szkan-  
 derbegow/tań y do końca wygrywał. Takie skonczenie bi-  
 twy pojedynkowej między onymi dwiema żołnierzmi po-  
 ząło/iało sie wszystkiemu woysku szanować miało/a doda-  
 ło bylo każdemu śmiałości napół z strachem. Możesz z po-  
 bocznego swego hufu w którym stał/czasem puszczysz ied-  
 ne/czasem pieśze/a przywiodsz y przed proporcę/przebił  
 sie przez hufy Tureckie / a zamieszawsz y ie / łacniej ie gro-  
 mil. A oni/wiecey nieiakim nieszczęściem / niżli moca nie-  
 przyjacielska zwyciężeni / a ledwo in; mogac wchodzić ran/  
 abo śmykać sie z rąz/zdało sie na weyrzeniu/że sie lepiej go-  
 dzili na wyciąganie rąk ku związaniu / niżli ku wygrawa-  
 niu bitwy. Paweł meżnie sobie poczynając/wpuł hufu wiel-  
 ką porażkę czynił ze wszech stron w woysku nieprzyjacielskim  
 In; były hufy Tureckie y tu y owdzie pomieszane / ani iez-  
 nemu/ani pieśzemu/mieśca ku bitwie przystoynego nie bylo/  
 bo in; wszystko bylo za iedno/a mało nie wietrza część Tur-  
 kow / i; in; konie mieli od Epireskich pieśzych barzo zbo-  
 dzione y postrzelane/pieśzo sie z koncerzmi potykali/ale i; sie  
 oni do tego niezwycięzili/ a zwłaszcza z taką bronią/ nie  
 szanowało sie im/a ktemu/zdało sie im/iało Epireskiego  
 woyska przybywało/bo ich hufy barzo sie przerzadzały. Lec;  
 przed sie stali/bedac wstydem zaślepieni/czekając tego/iało/  
 by sie szanowało Hetmanowi ich po drugiey stronie / który  
 z naprzędniejszym ludem woyska swiego/ przebił sie był aż  
 do obozu Szkanderbegowego / y byli tey nadzieie / iżby on  
 szczęścia swego/y wszystkich inszych hufow poprawić mogł.  
 Paweł/gdy nań patrzał/częśćia był im na wielki postrach/  
 gdy niebożeta polekawsz y sie miarkowali szczęście Epires-  
 kow / z oney zacnego meża Turczyńa niedawno zabithego  
 sławy/częśćia thej/iego osoba/niepomalu ie drażniła/ a ku  
 bitwie pobudzała/a zwłaszcza gdy widzieli/ że sie im szpet-  
 nie na tey bitwie szanowało/a ktemu/trup onego towarzy-  
 szą ich/ktorego sie śmierci ieszcze żaden nie pomścił / był im  
 przed oczyma. Nad tho ieszcze / (co bylo zaprawde dosyć  
 wielką pobudką) Mustafą/ barzo wielką zapłatę za niena-  
 wiśna Pawłowe glowe obiecowal/ktora rzecz/czyniła Tur-  
 ki chutliwsze ku podeymowaniu nieprzespiczności. Zgro-  
 madziło sie ich tedy niemalo / ktorzy ze wszystkiey mocy na



a iednego Pawła vderzyli / a prawie iakoby drugich zapom-  
 niawszy / vprzeymie sie dotego iednego darli / bo każdy / ra-  
 na / abo guzem iakim chciał sobie kupic / zaplate tey tak dru-  
 gier glowy / ale vporna cnota / y wielkie mestwo Pawlowe /  
 Turkom one ich szalona chuc czynilo barzo szkodliwa / abo-  
 wiem on / mairac okolo siebie barzo wiele ludzi meżnych / iac-  
 no mogli ono Tureckich ludzi nacieranie rozgromic / a ich  
 prożnego vsilowania nizarz sobie nie wazyc / iakoz iednat /  
 gdy obaczył / iże iedna rota Turkow odgodziwszy sie od dru-  
 gich husow miała sie tu niemu / nadgonil cichucżko rote lu-  
 du swego / y wypadşy przeciw Turkom / przecial iednemu  
 glowe szablą / a po tym zadawşy mu kilka ran / zbil go z ko-  
 nia. Turcy widzac / że inż ieden ich towarzysz leży na ziemi /  
 cofnawszy sie pretko na zad / ani sie męčili śmierci onego inż  
 leżacego / ani do końca iego ciała abo lupu bronili. A Epi-  
 rensowie / tym ieszcze wiecey nacierali na Turki pomiesz-  
 ne / a nie dawşy im wytechnac / gromili ie tak dlugo / aż bitwa  
 praciwşy / y bedac inż prawie rozegnani / wşytkiey slawy /  
 onym zwyciężcam Epirensom postapic musieli. A gdy inż  
 Turcy vciekali / Pawel / e wşytkiey mocy / goniac ie / śieki  
 vciekaiace / a z tych ktorzy mu nablizy tyl podawali / szydil  
 c wolaiać za nimi czeşto tymi slowy:

¶ Dokadze vciekanie lenowcy? A także inż v was żadney  
 nie macz waszych towarzysow pamiatki? Albo tu nie macz  
 żadnego brata Karaguzowego? ani iego powinowatego?  
 I ali w tak wielkiey liczbie nie macz ktorego iego krewn-  
 go / co by temu sprośnemu trnpowi te pocziwość wyrzadil /  
 żeby sie wżdy iego śmierci pomścił / ponieważ go ratować nie  
 mogli / a zwlaszcza iż po pomocy / ktora sie inż omieszkal / na-  
 bliższa iest pomsta? Oto ia / ia sam teraz / odzywam sie do was  
 a wyzywam was / ktoregoście wy pierwey nie dawno w na-  
 dzieie slawy prożno spodziemaley wyzwali: Zastanowiecie sie /  
 pobierzcie krwawe towarzysza waszego lupy / ktore ia sam  
 dobrowolnie wam podawam.

¶ Oni / ni nac / inż ego nie pamietaiac / iedno na pilne a  
 pretkie vciekanie / sprośnym milczeniem / onego laiania Pa-  
 wlowego / ani pochwalali / ani ganili / ale wyrwawszy sie na  
 przestrzeń pole / thak pretko vciekali / iż inż ledwy słyszeć  
 mogli grzmot goniacych. Ci tylko ktorzy z lukow strzelali  
 li / byli na nie nagořzy / ale drugie husy daly im vciekaiacym  
 pokoy / bo iż sie inż byli Epirenscy żołnierze y spracowali / y

do wolecy



do wolej nabili/ osłabiała była ich moc y chęć. A wszakże  
 gdy pozbierali proporce y miesiące Tureckie / które się były  
 po ziemi rozstrzelaly / (bo ten herb na chorągwiach czasu  
 wojny Turcy miewaia) z weselem y z pięknem wytrzyta-  
 niem śpiewaiać / niesli ie ochotnie do obozu Szkąnderbe-  
 gowego / bo się inż tam dawno mieli z czego weselić / abo-  
 wiem Turcy/ abo szeroko po ziemi pobici leżeli/ abo którzy  
 żywi zostali / maiać wedle wojennego zwyc aiu/ ręce swe  
 sobie inż niepożołeczne opat związane/ byli znakiem niczem-  
 ności swojej / a miłosierdzia y dobrośliwości żołnierzo-  
 w Epireńskich. Mustafę też y ze dwunastcia czelniejszych pa-  
 now/ poimanego / wiedziono na iego watachu na tchorym  
 iejdził/ y był też przyczyna dziwowania/ a drugim więziom  
 w ich nadzy nieciakiem wżeniem. Abowiem/ gdy zapalczy-  
 wie (tu swemu złemu) pragnąc sławy/ wpadł był w ręce  
 Szkąnderbegowi/ widząc że inż był prawie iakoby w eb-  
 leżeniu/ a wszystkiey mocy rycerstwa swego nie miał przy so-  
 bie/ y nie mógł żadnym sposobem/ ani z tamtad uciec/ ani za-  
 cnie zginąć/ wolal ten nieszczęsny Hetman/ wszystkie rzeczy/ y  
 samą na ostatek wolność/ za zdrowie wystrymać. Nie-  
 wiem iesli się kiedy/ przez wszystkie czas wojny z Amuratem  
 co abo zacniejszego/ abo szczęśliwszego stało/ tak wszyscy  
 znamienicie sobie tego dnia poczynali/ abowiem/ ani Het-  
 man/ ani Żołnierz/ ani żadny stan/ przed thym nie odnosił  
 większey sławy/ ani swej własney/ ani pospolithey/ iako w  
 ten czas. Powiedaia/ iże w tej bitwie pobito Turkow dzie-  
 śięć tysięcy/ poimano ich osmdziesiąt y dwa/ proporcow w-  
 śięć piętnaście. A Szkąnderbegowi bardo się mala szko-  
 da w ludziach w tej bitwie zstała/ bo iako powiedaia/ le-  
 dwoy trzy sta osób zginęło. Oboz thej Turecki/ niepomala  
 żołnierze Szkąnderbegowe w bogacił / bo iż kilko miesięcy  
 na tym miejscu leżeli/ przetho się tam był inż każdy sposobil  
 na wiele rzeczy/ tych też pobitych łupy bardo piękne naležio-  
 no/ y koni osobnych bardo wiele. A chocia żołnierze Epireń-  
 sey byli łupem obciążeni/ przedsię iednak gniew/ ieszcze był  
 nie nasycił srogiego a bystrego serca Szkąnderbegowego/  
 abowiem wnetże wychnawszy sobie/ ile mu dnia zstała/  
 ciągnął z żołnierzmi swymi/ aby y polu woiował. A tak  
 wzywając tego świeżego zwycięstwa / nanieciwszy szeroko  
 ognie/ popalił to/ czego mieczem zwoiować nie mógł. Ale  
 y tham inż iego miał w czym ręce omoczyć / bo nie thylko

Miesiąc wo-  
 jenny Hero-  
 w Turkow.

Turkow po-  
 bito dzie-  
 śięć tysięcy.



A wszyscy rzeczy kosztowne zabrali / ale tej y bydla bardzo wiele z soba pognali / a iż będąc tym plonem obrażeni / opoznili się / przeto / aż w nocy do obozu przyszli. Po tym sobie odpoczywali / trawiac ostatek oney nocy z wielkiem milczeniem / okrom żartow / okrom wolania / a prawie nie dawaiać znać po sobie żadnego zwycięstwa / bo iż widzieli Hetmana swego być żalosnego / dla wypadku miasta Balezynum / przeto tej y oni skromnie się w tej mierze zachowali / a Hetmana swego we wszystkim naśladowali / częścią ciesząc się spólnie / częścią tej iatrzając się wasnawie przeciw nieprzyjacielowi. Ale nie mogli Szkanderbeg w nocy dla strasunku spać / rozpominając sobie / częścią bystrość a płochość Szkodrenczyków / częścią też dobrodziejstwa / które im częstokroć czynił. A tak nazajutrz bardzo rano / zostawiwszy tam na straż / iako był zawsze zwykł / dwa tysiące jeźdźnych / a tysiąc pieszych / z drugiem ludem ciągnął do Dajnum aby je obległ. Wieźnie tej wszystkie pobral z soba / y cokolwiek było kosztowniejszego łupu. A gdy się o wszystkim porządnie a dostatecznie od Hiszpana dowiedział / tak długo tam mieszkał / aż się zdebył na woysko / które gdy zebrał / czyniac wielkie szkody Szkodrenczom / przeprawił się przez Dryn rzekę / a puciwszy w ziemię żołnierze / cokolwiek było na polach (bo tho było wieśnien / kiedy na polach wszystkiego bywa dosyć) powoiował / winnice wszystkie do gruntu popsował. Wszystkie drzewa redzające powrebował / a z ziemią zrownął / wieśniaki ktorzy się chcieli iemu zastrawić / pobila / a z drugimi się też strodze obchoodzono / y majątność im pobrano. A po tym ciągnawszy dalej do miasteczek Weneckich / tymże sposobem się wszedzie z ludźmi y z ich majątnościami obchodził / a przetoż wieśniacy / pierwey niżli je szkoda iaka potkała / wszyscy do niego przystawali. Szkanderbeg ganił Amezje iego gniew / a swego w sobie nie baczył / brzydził się płocho onego młodzieńca bystrością / a w sobie gniewu zapalczywego pohamować nie mógł. Gdy inż ony wszystkie miejsca obiechał / a pod swą moc podbił / poczał też być y samym miastem na wielki postrach. Ale iż inż zimna nadchodziła / a dżdże częste bywały / przeto się poniewoli musiał zaście wrócić do Dajnum / a pod miastem się na cala zimę obozem położyć.

W ten czas Weneckiego państwa ludzie / ktorzy mieli starostwa w oney krainie / y urząd miasta Szkodry / starając się z pilnością o dobry posłepet każdej rzeczy / a nawiecey



o obronę miasta Daynum/bo wiedzieli że już w nim była ne-  
 dza wielka y niedostatek/ o wszystkim dali przez list sprawę  
 Senatowi Weneckiemu. Pod tymże też czasem y Turcy/  
 z wielkimi dary/ y z wielką summa pieniędzy przyiechali do  
 Szkänderbega/ wykupować więźnie/ a zgadzała się wszy-  
 scy na to w powieści swej/ że dwadzieścia y pięć tysięcy czer-  
 wonych złotych przynieśli byli z sobą. A tak Mustafa/ y z  
 drugimi więźniami/ dał Szkänderbeg posłom/ posły poczę-  
 ciwie przyiał/ y hojnie częstował/ nie inaczej/ iedno iakoby  
 już wszystką jego wasń przeciwko Turkom wstała. Po tym  
 dano im przewodniki/ którzy oney krainy świadomi byli/ iż  
 by je prowadzili/ dla ludu Szkänderbegowego/ którzy był na  
 granicy. Ony wszytki pieniądze za więźnie dane / rozdał  
 Szkänderbeg żołnierzom/ aby ci mieli słuszną zapłatę/ któ-  
 rzy wielkie nieprzespieczności podeymowali. W then czas  
 żadnych szturmów do miasta Daynum nie czyniono / abo-  
 wiem zimno y niepogoda nie dopuszczała szturmować / ani  
 murów tłuc. A wszakże przedsię mieszczanie tego miasta/  
 za pomniawszy wszystkiego/ chyba wierności nic/ krnabno-  
 ści swej y wporu zwykłego nic nie odmieniali/ chociaż szkody  
 które ze wszech stron podeymować musieli/ już ich moc bār-  
 zo były zwatliły/ ale przedsię też potężliwa chęć co y pierwey  
 była w nich/ a im daley tym ochotnieyszy byli do wszystkiego.  
 Takci to małowzkie miasto/ tak meżnego Hetmana moc y w-  
 silowanie zwlaczalo/ a tak zacnego wiela bitew zwycięzce/  
 tylko sama stateczność tych mieszczan zwycięzała. Lecz przed-  
 się/ wstydy/ Szkänderbega/ od ie° przedsięwzięcia nie odwo-  
 dził/ ale owszem był tey nadziei/ iż iesliby ich inaczej zwycię-  
 żyć nie mogli/ tedyby ie wżdy do thego przywiódł aby mu się  
 poddali. A już były słuchy potajemne/ y powieści chociaż nie  
 do końca pewne/ iakoby Wenetowie / bārzo się skłaniali ku  
 pokojowi/ a przetoż Szkänderbeg iaskawiey się z ludźmi o-  
 nego miasta obchodził/ y na wycieczkach zwykłych/ nie tak  
 się środze iako pierwey obchodzono. Wrychle po tym nowi-  
 na przyniesiono / iże posłowie od Wenetow iada / czynić z  
 Szkänderbegiem postanowienie o pokoy. A przetoż Szkän-  
 derbeg/ gdy się thego dowiedział/ wysłał wedle obyczajn/  
 przeciwko nim poczet zacnych ludzi/ y przyiał ich wężciwie/  
 po tym/ częstowawszy ich hojnie/ dał im czas/ aby nazajutrz  
 poselstwo/ które od Senatu Weneckiego przynieśli/ sprawo-  
 wali. Postanowili tedy y przyieli iednostaynym zezwolen-



niem/zobopolnie między soba to postanowienie/aby Szkan-  
derbeg odciągnąćszy od Daynum / miasto które był podbił  
pod swa moc/ze wszystkim Wenetom puścił/a temu też za-  
na to miejsce / postapiono niektorey włości nad Dyna rze-  
ka/y miejsca które zowa Bnsegiarpeni: A nie zbierał sie te-  
go Szkanderbeg/ ale z chucią przyiał tho/ co oni posłowie  
postanowili. Gdy inż tedy postanowili pokoy między soba/  
a sprawili wszystko tak iako sie godzi/Szkanderbeg/ kaza-  
wszy pomilczec / (bo theż chciał iaki zacny znać hoyności a  
szczodroblowości swey w ten czas pokazać) tymi słowy do  
onych posłow mowić począł:

### Rzecz Szkanderbegowa uczyniona do posłow Weneckich.

**N**iechciał tego Pan Bog/aby theraz był ży-  
on szlachetny Pan/ktorego śmierć/mnie jest  
przyczyna wielkiej żalosci / y they przykrej  
woyny/ktora wiode przeciwko wam / abo-  
wiem ia/ nie widziałbych dziś krainy Krze-  
ścianow a towarzyszw moich/tak rozma-  
itymi niedzami obciążoney/iako widzę teraz dostawiać nie-  
zbożna woyna miasta Daynum/z rozlaniem krwi domow-  
ników swoich/a chlubilbych sie pokoiem/ktorybych miał z tak  
szlachetnym a zacnym Senatem Weneckim / ktory pokoy/  
iż teraz jest tak mała rzecza naruszony y obrażony/ledwy te-  
go kiedy wyjąłować bede mogł/ ale inszyć jest początek tego  
sporu. Podniesienia woyny waszey/ wymowke uczyniła/  
niemierność a zdradziectwo onych / ktorzy napierwey tego  
byli przyczyna/iż sie wam Daynum miasto poddało / w ten  
czas / gdy ciż sami niesłusznymi a opacznyimi radami / chuc-  
bialey głowy/ktora ku mnie miała/lacno odtracili / a tego-  
co sie bylo inż dawno przed tym między mna a między Lecha  
postanowilo/ zdradliwie/ a prawie obyczajem pochlebstwa  
zamilczeli. Nie w ten sie tedy sposob gniewam na was/ a-  
nim w then sposob woynę podniosł przeciwko wam / abych  
was iako ludzi niesprawiedliwych sztrofować miał/abo/że-  
bych miał przyczynać Wenetom zbytnia a nieprzyystoyna chuc-

Szkander-  
beg wych-  
wał a Wes-  
nety.

nabywania



nabywania państwa/ktorzy nigdy iako świat stoi / nie byli  
żadney niesłuszney albo niesprawiedliwej wojny przyczyna/  
chyba to mi było bardzo ciężko/iżście mi mniey wierzyli ni/  
śli się godziło/a gdyście się mocno słow onych ludzi trzyma  
li/rozumieliście to o mnie/iakobych się ja oborzył/chcac spor  
trzymać/abó się zbytnie panowania domagać. Wten czas  
ja sam wziąłem sobie wojny przyczynę/ktora widziałem so  
bie prawie w ręce podaną/ponieważ przyszło do tego/iż in  
ta wszystka sprawa na wojnie należała. Oto ja teraz/ do  
browolnie/odstepnie/gdyż to Bog chce mieć po mnie / cho  
ciabyście wy tego po mnie mieć nie chcieli / they wszystkiey  
włości/ktorazście wy mnie od Senatu/za nagrodę miasta  
Dajnum/a tu potwierdzeniu przymierza tego przynieśli/ a  
rad z chęcią przyjmie dobra wola Senatu Weneckiego/ko  
chając się wielce w ich przyjaźni/a niczego inszego ani żadam  
ani przyjmie. A nad to jeszcze/ jeśli tego potrzeba/ cokol  
wiek majątności mam / y Królestwa/ a na ostatek y górla  
mego/dla was/a dla waszych dzieci/y dla zacności wasze  
go państwa/litować nie będę.

Storo to wyrzekł/rozkazał/ aby to po wszystkiey oney  
krainie obwołano/a od dawnego czasu pojadany pokoy/lu  
diam z radością opowiedano. A wnetże lud od obleżenia  
odstąpił/wszystki szance porozwalano/ żołnierze Epirescy  
ochotnie przyjmowali między się mieszczący/ prosząc ich do  
siebie do obozu/puściwszy imo się wszystkie wasn/tak pospo  
lita/iako też swoje własna. Andrzeiowi też/y Wulkatani  
usowi dozwolono odiehać/a wsi y zameczki /które był nie  
dawno Szkodreńczykom/ y inszym miastom Szkanderbeg  
pobrał/wrócił posłom. Wlazł intrz uczyniwszy wedle oby  
czajm gonitwy y rozmaite igry/z wielkimi dary/puścił ony  
posły od siebie pieczę.

A sam Szkanderbeg/ będąc w prośnowaniu niecier  
pliw/ze wszystkim ludem swoim/wybrał się na wojowanie  
granic Turcekich/a na zwykłego lupu zdobyć. A tak/przy  
laczynszy tu sobie straż/ktora tam dawno na granicy leża  
ła/a zebrawszy lud wszystkiey wespolek/ popisał tak wielkie  
woysko/iż nie tylko na wojowanie pol cudzych/ale y na wiel  
ka iaka wojnę toby się woysko zeszło. Albowiem każdy za nim  
ochotnie iechał/aby tam wziął swojej dawney żołnierskiej  
służby zasłużony żołd/bo w ten czas niczego inszego żołnie  
rze od Szkanderbega nie żądali/iedno tego/czego by kto so  
bie sam



bie sam dostał. A z thądżec to było wrosło / iże pogranicjni panowie / częstokroć / żartuiac / polá nieprzyiacielskie zwali skarbem Szkanderbegowym. Szkanderbeg tedy rozdzielivszy woysko na troje / wciagnawszy ze wszech stron w granice Tureckie / dwa dni strawił wojuiac / tam chłopow wieśniaków pobito bázko wiele / chyba tym folgowano / ktorzy się wyznawali być Krześciani / a wszakże y tych tylko przyduwszy a przy wolności zostawiono. Po tym zalożywszy ogień / popalono domy / y wszystko budowanie prawie w popioł obrócono / i; by było w ten czas woysko Tureckie / przyciągnęło do Epiru / a nie przywiozłoby z sobą żywności / ledwyby się tam na ieden dzień wyżywienia spodziewać mogło. Gdy tedy in; gola była ziemia / a tylko same znaki wojowania zostały / kazał Szkanderbeg cofnąć się woysku na zád / a wciagnawszy z nim w swoje granice / pochwalivszy posługę każdego z osobná / a wyzwolivszy ich od służby / rozpuścił je do domu / chyba trzy tysiące zostawił / które woysko wedle zwyczajn na granicy / dla straży zawždy leżało / a sam z dworem swym / y z tymi które po zamkach y po miasteczkach zawždy pogotowił dla wiela przyczyn miewał / iechał do Krociej. ¶ Gdy oni posłowie / wróciwszy się do Wenecyev / powiedzieli Senatowi o pokoju z Epiresy wczynionym / y o wielkiej szczodroblivosti Szkanderbegowej / wielce się temu wszyscy wádowali / że w;dy iednak państwo Weneckie od wojny sobie wytechnelo. A i;by te ie<sup>o</sup> zacna cnota y wielka szczodroblivost / ozdobili iakiem znakiem wdzięczności swej / naprzód zezwolivszy się na to wszyscy zgodnie a iednostáynnie / chocia w niebytności iego / przyieli go między się za obywatela Weneckiego / y z potomstwem iego / aby z nim prawo miasta Weneckiego przyial / y policzyli go między najzacieńsze domy / po tym za iednostáynnym zezwoleniem wszytkiego Senatu / obrano go thym / aby w Epirze w Słowienskiej ziemi / był sprawca wszytkiego państwa Weneckiego. A tak nátychmiast / posłali Wenetowie do niego list / z wielkimi dárz / które osoby Krolewskiej godne były. ¶ O Turkách / y o ich zwykłych wtarczkách / nie w ten czas słychać nie było / abowiem przygoda Mustafowa / zádala im była strach niemáły / y niedopuszczała Amuratowi (tak iako był zwykły) wysłać woysko do Epiru / ktorým on zawždy / nie tylko aby miał tłumić moc Szkanderbegową / ale mu iey ieszcze przydawał / abowiem wszytki woysk iego / które cel

wielek prze



wieś przeciwko Szänderbegowi na granice Macedońskie  
przyciągały / Szänderbeg / albo na głowę poraził / albo spro-  
śnie rozgromił / albo ich część niemając w niewola zabral.  
A tak widząc Amurat / iż na Szänderbega trzeba wiet-  
szej mocy / a inakszej wyprawy / wszytek czas na radach tra-  
wił / a przyczynę sławy swej / która był sobie na inšy czas za-  
nikczemnym a próżnym przedsięwzięciem swoim zachował /  
odwleczając. Ale gdy się dowiedział o pokoju Szänderbe-  
gowym z Wenety / y o zwoiowaniu ziemi swej / a iż go po-  
rażka jedna za drugą nadchodziła / był z tad bardo kłopot-  
nie rozdrażniony. A tak starając się biedny starzec / pierw-  
niżli uczynił wyrok albo postanowienie na zbieranie wojska /  
przywłaszczając do siebie niektórych czelniejszych panów / któ-  
rzy zwykli obecnie nablizey osoby jego bywać (radnymi pa-  
ny je Turcy zowią) bystry a z palczym gniewem swoym / który  
tak długo w sobie miał / rzec do nich uczyniwszy / tymi slo-  
wy im oznaymił:

Rzecz Amuratowa do swoich uczyniona o pod-  
niesienie wojny przeciw Szänderbegowi.



Wszystko się inż / moi mili Hetmani / a; do  
tego czasu / dawali rościagać fortunney  
śmiałości onego niecierpliwego zbiega / gdy  
smy będąc zawsze iakimi nowymi trudno-  
ściami wojny Węgierskiej / zabawieni / ka-  
ranie tego złego a mnie obrzydłego człowie-  
ka odwołczyli / iż on częstokroć / krzywdami / y inšymi zeli-  
wościami państwo Otthomańskie nagabał / ktorých inż ani  
wszy słuchać / ani oczy na nie patrzeć nie mogą. Jużci / nie-  
stety / tak wielka wrosła / y tak daleko zaśzła / iego szalona  
bystrość / iż inż teraz smie / pierwey niżli my nań / na nas się  
że wszytka moc swoia obozzyć / a was iawnie z waszey bo-  
iażni y nikczemności sztosować. Proźnobych wam teraz  
miał powiedzieć przygoda Allybaşowa / y drugich Hetma-  
now / ktorých też potkało co y iego. Obacimy jedno pe Ma-  
cedońskiej / co się z nami dzieje / o ktorę słysze / że jest wsta-  
cznymi nainżdy tak zwoiowana / y popalona / że inż podobno

y znaków



A y znákom they kráiny tedy była nieogładamy / ale rádšey  
 znáki nieprzyiacioli ktorzy tam byli wyrzemy / takci nie daw  
 no náiechawszy / máiac lud ku temu sprawiony / the w szytte  
 kráine powoiował. A póki; wždy iednak bedziem cierpieć  
 przedsiwzięcie tego niecnotliwego człowieka? czyli do rad  
 iże ná nas swoje lyka wlozy? Trzeba nam potlumic tho iego  
 vsilowanie / aby snad; prze nasze niedbalość z tey istry nie  
 wrosł wielki ogień / byśmy sie zaśie (czego strach y winszo  
 wac) ná nierychle lekarstwo / nie wstarzali / iesli za thymi  
 pocjatkami małymi / nieprzyiaciel od nas lekce poważeny /  
 po thym z naszym wielkiem zlym podniesie głowe / a wiel  
 ce sie zmocni. A thak / inżci w szytte przyczyny wyzywá  
 ia was ná woynę / a prawie wam tarcz y szable w rece po  
 dawáia : Bo choćaby żadney inszey przyczyny do thego nie  
 było / izali nie dosyc serca meżnych ludzi pobudzić może pa  
 trzanie ná niedze vbogich ludkow poddanych naszych? A za  
 was ku wstydu nie przywodzi ty wstawicjne więzienia lu  
 dzi naszych / a szerokie ognie wsi naszych plomieniem goráia  
 cych / a prawie iakoby x nas pomsty jadaiacych? Gromilismy  
 wielekroć / a z wždy znaczną porażką Węgry: Grecka zie  
 mia zwoiowana / ieszcze od pláczu nie wytchnela / przelomi  
 lismy moc wiela rozpustnych a hardych panow / a prze  
 nasze zlenialość / dopuszczamy sie mnożyć thym zawrochem  
 Epirenskim? A dlugo; ná to bedziem patrzeć / iże tá krá  
 ina / ktora nam nie dawno dań dawala / z nami walczy iako  
 by z swym rownym? Czyli sie tho inż tak rychlo w Epirze  
 inszych ludzi narodzilo? Czyli sie to inż nowi a niezwykli nie  
 przyiaciele tak nagle przeciwko nam wkazali? Trzeba tedy  
 mnie doświadczyć tego / iesliże ten tak niezwycięzony ná  
 rod / a tá krnabiność nádego Hetmána / może przysć pod  
 zwykłe iarzmo. Bo inż wiecey mehcemy rádzić o tym / ia  
 kobyśmy tego nieprzyiaciela zdráda pożyli / ani the; chcemy  
 Hetmánow ná przemiány / z woyski zwykłymi posyláiac / iże  
 mie nieprzyiacielskiej krwáia naszego ludu nasycáć. Abo  
 wiem / widzimy tych w sztych być iednaká przygoda / tak he  
 tmánow iako tej y woyská samego / ktorych aż do tego czasu  
 obieráalismy ná to / nie izby nieprzyiaciela naszego / ale rád  
 šey nas / posługa swoia / woiowali. A wiec Allybaszy / abo  
 Seryzemu woysko poruczyć mamy? ktorzy miásto proporcow  
 nieprzyiacielskich / przynieśli krwawe żołnierzow swych rá  
 ny / a sprecsne rozproszonego woyská ostatki? Czyli ieszcze

Iney Mysłá



ney Mustafowej rady / daley słuchać mamy / aby on chcac  
 się wywikłać z więzienia sprosnego / dawał jodł Krześcia-  
 nom / a ich mocy przymnaiał: Już dosyć iestemy skarani / be-  
 dac często zwyciężeni / poimani / y wykupieni / tak / iż się już  
 słusznie za to nieszczęście nasze wstydać możemy:

A przetoż / musimy taka wojnę zacząć / tak się mocnie  
 nagotować / y z takim woyskiem wyciągnąć / aby mu się nie-  
 tylko wszytka Epirenska ziemia oprzec nie mogła / ale też y  
 owszem ledwy się w niej zmieścić będzie mogło. A tym spo-  
 sobem / nienaruszyszy krwie naszej / wszytkie rzeczy na-  
 prawimy / a nieprzyjaciela / albo wygnawszy / albo go wie-  
 ciny pamiatki godna porażka skrociwszy / miasta prze nie-  
 wierność ludu naszego utracione / ku pierwszemu porząd-  
 kowi przywrócimy. Albo / jeśli ten wporny naród / oslep be-  
 dzie chciał hetmana swego bronić / wykorzystamy że ich go-  
 maca na guz śmiałość / a pomsta już dawno pożądana / tak  
 pospolite iako y każdego z osobna krzywdy nagrodzimy sobie.  
 Macie tedy / o namejniejszy Rycerze / zacząć tę wojnę / nie  
 tak iakoście przeciwko Węgrom albo ktorzym inszym nieprzy-  
 iaciolom walczyć zwykli / ale daleko z większym gniewem  
 y popędliwością / iako na niewolniki wasze a na zbiegi / kto-  
 rzy / z niecnotliwej a w siebie dawno postanowionej rady /  
 tak szalenie przeciwko wam powstałi.

To mowil Amurat wielkim głosem rozgniewawszy się / a  
 oni iego radni Panowie / słuchali go z wielkim milczeniem /  
 pozwalając na wszystko / a pochwalając ten wszytek sposob  
 wojny / który widzieli być prawie wedle zachności wszytkie-  
 państwa Tureckie / y wszyscy wołali / iż się trzeba / iako na-  
 precey może być na wojnę gotować / po koby im wiosna / ie-  
 śliby się za niedbalością nie rychło gotowali nieprzemienić /  
 bo iże jima schodziła / już śniegi wysokie odkrywały góry / prze-  
 to kazano zarazem wołać po wszytkich królestwach y powie-  
 ciech / rozkazywać miastom mianowicie / aby każde wedle  
 ustawy Amuratorey / pewna liczba ludzi y koni wyprawa-  
 wało / a iak onarychley może być / do glowne miasta Adrya-  
 nopola odszłało / bo ieszcze byli Grecowie nie utracili onego  
 zacnego miasta Konstantinopola / ktore było stolica Cesa-  
 rzow Greekich. Przyszła ta sława z wielkim strachem / do  
 pogranicznych ludzi / a do miast Krześciańskich / ktore nie  
 wiedziały do kadby się tak sroga wojna obrocić miała / bo  
 się żaden niemogl domyslić tey tajemney Kroli Tureckie-

Wyprawa  
 Amuratho-  
 wa przeciw  
 Stander-  
 begowi.



Rady Kro-  
la Turca  
tego barzo  
sa tajemne.

Turek in-  
dziej słuch  
pusci / a in-  
dziej ciągnie

go rady / ani ci ktorzy okolo niego wstawicznie bywaia / chyb-  
ba ci iakom powiedzial czelniejszy radni panowie / ktorzy  
nabliżey Krola bywaia / a tho dla tego / tak tajemnie spra-  
wował Krol / aby sie thego Szkanderbeg nie dowiedzial /  
bo gdyby ta woyna bez wieści nań przyszła / niemogłby iey  
odporn dać. A z teyże przyczyny / też sie było trefilo / iże przy  
 pierwszym obleżeniu miasta Szkodry / mało nie pierwey wy-  
 rżano nieprzyjacioly pod murem / niżli o nich slyszano. Ale  
 ten niecnotliwy Turecki narod / pospolicie sie ta chytroscia  
 obchodzi / iż pusci then sluch / iakoby gdzie miał z woyscem  
 ciągnąć / a on sie indziej obroci / nie tam gdzie oglosil / aby ie-  
śli trefi na tych co radzi pretko wwierza / rychley ich poj-  
 bez wieści na nie przypadszy. A przetoż wszedzie była wielka  
 trwoga. A dla tegoż Węgrowie / boiac sie zdrady od thego  
 swego wstawicznego nieprzyjaciela / gotowali sie niebojety /  
 chocia byli dla częstych porażek barzo osłabieli. Grekowie  
 też niebojety / chcąc bronic ostatka państwa swego / w ię pra-  
 wie na zgonney toni bedacego / gotowali sie taka moca / iaka  
 za domowymi rostyki mieć mogli. Ale przed sie Amurat /  
 nie oszukal Szkanderbega / bo on inż byl dobrze swiadem  
 tego zdarzenia / że Turecki narod umie zataić w sobie tho co  
 myśli / a co inszego po sobie pokazuje. Acz powiedaia / iże  
 niektorzy panowie dawali o tym Szkanderbegowi znać /  
 przez nieistkie znaki / y przez barzo tajemne poselstwa / chocia  
 nie prawie perwego nie twierdzili / ale themu wszytkiemu  
 iacno wwierzył Szkanderbeg / bo mu do tego pomagalo nie-  
 zwykle prożnowanie Amurathowe / iż żadney strazey / ani  
 woyska / na pomste śmierci Mustafa nie dawno zabitego / ani  
 ni na obrone granic / a; do tego czasu nie poslal. A thak  
 Szkanderbeg / zaniechawszy starania o domowe rzeczy / nie-  
 strwożyszy sie namniej z tak moźney wyprawy Tureckiey  
 statecznie w siebie wszytko wrađziwszy / iakoby też ktorzy in-  
 szy mady a nieleniwy pan w takim trefunku sobie postapo-  
 wal / wszytko słusznym poradzkiem rozkazywał y rozprawo-  
 wal. Rozeslal thedy wnetze posly z listy do sasiadow / do  
 Ksiazat / y do wszytkich Epienskiego narodu ludzi / aby sie  
 na wojne gotowali / aby straż na granicach rozłożyli / a mia-  
 steczka osadzili / y zbroynym ludem dobrze obwarowali / o-  
 znarmiac im / iże tak wielkie Tureckie woysko / wszytkim  
 im spolne szkody y wpadek przynosi / ponieważ Krol Turce-  
 ki / ciągnie nie tylko dla tego / aby temu samemu szkodził / ale

aby wstę-



aby wszystkie Epirenska ziemia spustoszyła i wykorzenila. On  
 sam wyprawiawszy pierwej Mojżesza / y wiele innych cze-  
 lniejszych panow swoich / iędzil po wszystkich swoim pa-  
 stwie / zbierając woysko / a spijniac żywności miasta y zam-  
 ki / ku tej potrzebie / rozkazuiac po wszystkiej swojej ziemi / a  
 by sie wszystkie miasta y zamki tym sposobem gotowały / a prze-  
 toż tym swym pilnym staraniem / zagroził Królowi Tu-  
 reckiemu droge do okrutności / y przyczynę sławy iemu od-  
 iął. Sprowadził tedy bardzo wiele wiesniaków / y takich  
 go motlochów niepotrzebnych ludzi / ze wszystkimi ich sprzęty  
 do miast. A cokolwiek miał ludzi czelniejszych / y tych kto-  
 rzyby sie dla swych lat / na rozmaite potrzeby wojenne zgo-  
 dzili / y on też lud który na granicach Macedońskich leżał /  
 wrocivszy do siebie / zgromadził do Króley głównego mia-  
 sta swego / a tamże z onego wszystkiego ludu zebrał sobie wiel-  
 kie woysko. Po tym chcąc oddzielać woyska na różne mie-  
 sca / naprzód obrat sobie diesięć tysięcy ludzi / którzy niedaw-  
 no z nim byli przeciwko Wenetom / y w Czornichey / aby sie z  
 nimi przeciwko Turkom zasał / znalazłszy miejsce dobre po-  
 temu. W Króley dla obrony ku dawney liczbie mieszczan  
 now / ktorzy tam byli dosyć waleczni / zostawił trzynastie  
 set Epirenskiego narodu ludzi / mężczyzn / a na wielu przygo-  
 dach wojennych dobrze doświadczonych. Mieszkanie też  
 sami / y wszelaka strzelba / abo broń / która sie zeydzie ku od-  
 ganianiu nieprzyjaciela od murów / y męstwem / y wierno-  
 ści / gotowi byli miasta bronić. A gdy tym nowym ludem  
 miasto osadzono / wnet wszystkie białe głowy y dzieci / z miasta  
 wyprowadzono / chyba młodzieńce zostawiono / y to nie ta-  
 kowe / ktorzymby trzeba wielkiej pobudki do męstwa / abo do  
 okazywania cnoty / abo ktorzyby mieli być leniwymi do na-  
 bywania onego szlachetnego a znamienitego kleynotu / tho-  
 jest wolności.

¶ Na wszystko sie z dobra porada / y z wielkim baczeniem w  
 tym mieście Szänderbeg opatrzał / abowiem to miasto by-  
 ło iakoby najmocniejsza baszta wszystkiej onej ziemi / prze-  
 ciwo nieprzyjacielowi / którego iesliby nieprzyjacieli dobył /  
 toby już ona wszystka ziemia wpadła. Ale zaprawda nie-  
 wiem co było lepiej czynić / iesli żony y djatki od mieszczan  
 now odłaczyć / czyli ie przy nich zostawić. Abowiem / dale-  
 koby wietrza pobutka ku ochotniejszemu bronienu miasta  
 nie mieli / widząc smętne twarze / iży ciekawe / słysząc wzdy-

Diesięć ty-  
 sicy ludzi /  
 obrat. Sz-  
 känderbeg /  
 przeciwko  
 Turkom.



chanie a żalosne żon y dziatki swoich narzekanie / rozmyślania  
sobie cieszyć nadze być niewola y sprośne więzienie / ni  
ich nie widząc na pamięci je mieć. Chyba / je sie to podob  
no zdala być bezpieczniejsza rada / ludziom w rzeczach Ry  
cerstkich biegłym / iż aczkolwiekby każdy widząc przed sobą  
smetna żonę a żalosne dżiatki / ochotniejszy był do podęymo  
wania trudności y niebezpieczności / aleby też zasie to nie  
przyiacielowi niemalo przydawalo śmiałości y wporu / fu  
płnniejszemu potężniejszemu / a chutliwyszemu miasta doby  
wanin / abowiem nadszieda y chciwość do łupu czyni Turki  
wporniejszy y potężniejszy w bitwie / bystrzej bieją na gus /  
ochotniej sie wręć potykaia / a nie mogą ich ani mury / ani  
ci co na murzech stoia / od tego pohamować / aby sie nie mie  
li ieden przed drugim sie wprzędzaiac / prawie oslep na nie  
bezpieczność wysadzac / a nie byliby do tego tak ochotni / kie  
dyby słyszeli / iże w mieście nie masz nic iedno sami ludzie  
mejni / kiedyby widzieli / iże na murzech nie masz nic / iedno  
prawice krwie pragnące / a ludzie takowi / ktorzy inż sobie  
śmierć odważyli.

Żalosne pa  
rzanie / na  
wyrzucenie  
dziatki y  
żon z miasta

Żalosna to zaprawde była rzecz / widzieć płaczące wo  
jki białych glow / y dziatki Kroieńskich z miasta wychodzą  
cych / abowiem wszędzie było pełno płaczu y krzyku jenskie  
go: Nie był ten dom / nie była ta vlica / nie była ta strona  
miasta / gdzieby nie było płaczu pełno. Rozmaitego wołania  
na rynku dosyć było / gdy iedni swoich dla płaczu szerosowa  
li / a drudzy im płacz pobudzali / ale sie tey żalosney sprawy  
nawiecer nasłuchac y napatrzeć mogli w kościelech / bo sie  
tam było barzo wiele ludzi rozmaitego stanu naszło. Tam  
ludzie / wieśzaiac sie v oltarzow / czynili rozmaite obiecowa  
nia / modlac sie z płaczem żalosnym / a (iako iest tamtego na  
rodu obyczaj) onym swoim sprośnym drapaniem / wst y pier  
si swoich / czynili każdemu żalosniejszy na siebie pogładanie.  
Mężatki też nie mniej były żalosne / a imo oszpeccenie twarzy  
swey / miały to sobie za rostkę / nasładować smetku y żalosci  
drugich białych glow / ktorych żalosc w onym ich wielkiem  
nieścieszcin / była bez wstydu aż nazbyt / a ta większa po  
chmala odniosła / ktora w większym smetku być obaczono.  
Wład to ieszcze / słychac tam było / ony ludziom zmyśle / spro  
sne a niezbożne narzekania / y nieprzyстойne słowa białych  
glow / przyczyne swoje nadze Bogu przypisuiących. Po tym  
gdy sie inż do woley naplakały / a on ich stogi żal trochę vci  
chnął /

chyna  
wta  
nie /  
low  
prze  
zasł  
rosc  
naka  
ly m  
opla  
siere  
czam  
niech  
dzi n  
ści z  
mow  
go /  
milo  
aby n  
zbroj  
dosy  
dego  
placz  
przy  
iac m  
biale  
żowi  
sie w  
wojn  
oni p  
rychl  
ciw  
milsz  
wali  
tego  
tro st  
piren  
siedz  
wad  
dy ich



chnał/ matki poczwajszy do swoich dziatęk czynić rzecz/ po-  
 wtarzaly często słowa swe/ podawaiac im naukę y rozkaz-  
 nie/ a ściągając do nich wstę swe/ wdzięczne im dawały poca-  
 lowanie/ przywodząc na pamięć uczynności swoje dawne/  
 przeciwko nim/ a ich powinna pobożność/ która w nich sobie  
 zasłużyły/ pokładając im też przed oczy/ osłabiona laty sta-  
 rość/ y one poczesna a uczciwośći godna siwizna swa. Jed-  
 naka tam wszystkich niedza się trzymala/ y jednakiemowby-  
 ly między nimi. Żony wstęziac małe dziatki meżom swym/  
 opłatiwały inż zarazem przyszłe wdostwo/ y ono sprosne  
 sieroctwo swoje. Starcy w onym strogiem smectku/ zamil-  
 czawszy się/ a także się też o zdrowie dziatęk swych frasując/  
 niechcieli/ ani słowy daley pobudzać oney bystrej chuci lu-  
 dzi młodych/ do bitwy y do podeymowania nieprzespieczno-  
 ści z przyrodzenia chciwych/ ani ich też odwodzili/ od podey-  
 mowania pracy a dosyć czynienia powinności swey/ dla te-  
 go/ aby się nie zdali przekładać miłość dziatęk swoich nad  
 miłość oyczyny.

A w ten czas/ przyniesiono wyrok od Szkańderbega/  
 aby miasto inż było wolne od tego brzemienia/ a iżby każdy  
 zbroyny szedł pilnować powinności swey/ powiedaiac/ że inż  
 dosyć czasu na ten swoy niepotrzebny żal/ y na własne ka-  
 dego z osobną radą obrocili. A przethoż znou/ był wielki  
 płacz y narzekanie/ prawie iakoby w ow czas kiedy inż nie-  
 przyaciół wszystko posiada/ biorąc meże/ rodzice/ rozwal-  
 iac mury/ a na ostatek y Kościoły. Ledwy mogli oderwać  
 białe głowy od obłapiania/ abowiem każda chciała być me-  
 żowi swemu towarzyszką nieprzespieczności/ poddawaiac  
 się w tey mierze szczęściu coby ono przyniosło. Ale gdy inż  
 wojni dońcżali/ obwoływaiac wyrok Szkańderbegow/ a  
 oni posłańcy Szkańderbegowi pilnowali tego/ aby się co-  
 rychley rozstawali/ ci którzy musieli z miasta wychodzić/ rzu-  
 ciwszy się do ostatecznego calowania/ pomalucżku ony na-  
 miłsze serca/ przyaciół/ meżow/ abo oycow swych zostawo-  
 wali/ a ogladając się wstęicznie na miasto/ odchodzili/ y  
 tego przed częstym na miasto pogladaniem nie patrząc gdzie  
 kto stąpić miał. Powiedaią/ że ie odwieziono do miast E-  
 pirenskich nad morzem leżących/ y do inszych miasteczek sa-  
 siedzkich/ które są w Weneckiem państwie/ tamże też spro-  
 wadzono wielkie mnostwo wieśniaków/ z trzodami y sta-  
 dy ich/ aby nie byli trapieni od nieprzyaciół/ a ktemu/ iżby



- A żywności od nich nie miał. ¶ Gdy tedy inż ono mno-  
stwo niewiaśc y dzieci z miasta wyprowadzono / y wolanie  
z narzekaniem żalonym vspokoilo sie w mieście / a meżowie  
nieżym sie inż bawic nie mieli / iedno zbroia / Szkanderbeg /  
ostatęk onego dnia strawil / odbierając żywność / kthora w  
then czas do miasta wojono / a roskładając ia na pewnych  
mieścach. Rozdano też z oney żywności obroć żołnierzom  
na każdego z osobna / a rozmaitych broni / y tarcz y bierzow  
le dawał im Szkanderbeg / aby onym swoim szczodro-  
bliwem rozdawaniem / żołnierzom swoich wierność vprze-  
dżil / powiedając / iże wszelaka broni w ten sposob dawa im  
aby ia każdy na wieczność sobie miał / abo ia z wielka sława  
swoa w nieprzyjacielu vtopil / a tarcze w ten sposob / aby mu  
ie zaśie oddawali. A tak gdy ty słowa żartem mowil / a serca  
żołnierzow swych / onymi rozmaitemi dary / sobie spowino-  
wacil / nazajutrz przyzwawszy do siebie Dranafonta / kto-  
remu byl dal starostwo onego miasta / cżowieka / y dla za-  
slug przodkow iego / y dla własnych cnot iego bierzow zacne-  
go / rodem z Epiru / pierwey z nim na osobnem miejscu dlu-  
go o oblezeniu Kroiey / a o Tureckich obyczajach rozmawial /  
C A potym / iawnie na rynku / stanawszy miedzy rotami zbroj-  
nych żołnierzow / wietszym glosem / aby każdy slyszec mogli /  
odzywając sie do wierności każdego z nich / zalecal / iako to  
iest rzecz szlachetna / miec w calości oyczyzne / cześcia napo-  
minając / cześcia roskazuiac / cześcia też prosiac / opowieda-  
iac / a vstawuiac niecnoty y niewierności karanie / a cnoty y  
wierności znamienita zaplate / napominając ie / aby wiernie  
podeymowali prace dla oyczyzny swey / a nieprzyjaciela po-  
teżliwie ploszali / a iżby do swych vszu / namniey rozmowy  
nieprzyjacielskiej niedopuszczali / oznaymuiac im / iż iesli sie  
D Amurat dowie / że oni sa sklonni ku lacnemu vwierzeniu / te-  
dy ie bedzie chcial vlowic rozmaitemi namowami / faszuiac  
im to nadzieia krwawego pokoiu. A zaśie iesli obacz y iże ich  
serca sa bystre y ku skroceniu trudne / a vszy ku sluchaniu ia-  
godnych a prożnych slowek gluche / skoro mu sie zarazem ie-  
szcze z przodku srodze postawia / a odpedza go / ruszy sie zo-  
bozem / a nie bedzie daley miasta dobywal / chyba żeby chciał  
wielki żołnierzow swych vpadęk podiac / a chcąc dosyc vczy-  
nić gniewowi swemu / wdawał sie w niebezpieczność iawna  
oslep : Abowiem polozienie tego miasta / z przyrodzenia iest  
tak mocne / iż y miejsce samo / choćaby mie szczenie siedzieli /

założysz



zalożywszy sobie rące / żąda wielka nieprzyjacielowi trudność. A przetoż / jeśli beda chcieli Turcy idź do szturmu / żaden z nich cało nie odejdzie / a oni znamięnita y bez rozlania krwi / sławę sobie nagotowaną mają / by iey tylko chcieli żywać.

A gdy tego domowił / rzekł : A coż za rzecz dłużej do was czynić moge? Coż po tym / abych was miał dłużej napominać / a dawać pobudkę tym / których cnota / y doświadczona wierność / już prawie wszystkiemu światu / wielokroć się znacznie okazała? A owszem / chociabych się sobie zdał być nie na wszem bezpiecznym z strony was / y chociabyscie też aż do tego czasu / żadnego po sobie znaku nie pokazali / stateczności / y wierney posługi waszey / tedy przedsię zda mi się to być rzecz słusniejsza albo podobniejsza / aby mnie mieszczanie moi zdradili / niżli abych ja im nieufać miał.

To rzekszy / o szostey godzinie na dzień wyiechał z miasta / a wielkie mnóstwo mieszczan / albo prawie wszyscy / gdy już wyiejdź / prowadzili go aż do brony. Po tym odiechawszy ich / gdy już było po nim miasto zawarto / iechał w pole do drugiego woyska / tuż prawie pod miastem leżacego / tam zatrabiono / y natychmiast ruszył się oboz. A małucżko co dalej odiechawszy / potkał się z Mojseszem / który też miał Niemalę poczet żołnierzy / dobrze nagotowanych / a iechał od Sfetygradu miasteczka / które iż prawie na granicy Turckiey leżało / wielki frasunek zadawało Szkanderbegowi / acz ie był Mojsesz dostatecznie opatrzył wszelakimi rzeczami / ludzmi / bronią / żywnością / y niektórymi przysprawami na murze / na then czas ku obronie przeciwko nieprzyjacielowi barzo pożytecznymi. Nad to jeszcze / wszystkie zawady / dzieci / y białe głowy / z miasta wyprowadzono / a samo miasto / poruczonobyło Piotrowi Parłatowi / człowiekowi zacnemu / a w rzeczach Rycerskich barzo biegłemu. Ale się to zdała być rzecz barzo dobra / która się po tym okazała być barzo szkodliwa / iż mało nie wszyscy żołnierze / ku bronieniu miasta nagotowani / byli Dybreńczykowie / które był Mojsesz wmyślił / iako ludzi między wszystkimi Epiirensy nawaleczniejszych / ze wszystkiego państwa Szkanderbegowego o brał. A pochwalil go barzo w tej mierze Szkanderbeg / iż był wszystko wedle iego myśli sprawił. A tak / dawszy mu drugie woysko / które był ku osadzeniu drugich miast nagotował / wyprawił go z niektórymi drugimi czelniejszymi pa-

Napomina  
nie Szkan-  
derbegowe  
do Kroien-  
skich mies-  
czanow.



A ny/do drugich miasteczek aby ie osadzał/a mało nie każdemu z nich inszy wrząd poruczył/aby tym pretcey ony wszystkie rzeczy sprawili/a iżby z omieszkania nie była iaka nieprzespieczność. A sam Szkanderbeg/wziawszy z sobą trochę ieznych/przyjechał aż do brony miasta Sfetygradu/abonwem/dziw powiedać/iako sie o to miasto frasował/prawie iakoby mi serce iego czuło przyszyły wpaadek. A iżby obliczna rozmowa tym wiecey stwierdził serca swoich żołnierzow/y pobudkę im dał/a nauczył ie iakoby sie mieli strzedz Tureckiey zdrady/y łagodney mowy Amuratowey/ktorey sie wiecey bał/miał iego zbroie / wiechawszy w miasto/ postrzód miasta/gdzie najwietrza była gromada ludzi/y grzmot świetney zbroie/a staneli ze wszech stron co naczelnieysze osoby / tymi słowy do nich mówić począł:

Rzecz Szkanderbegowa / wezwniona do Starosty Sfetygradenskiego/y do mieszczan.



**J**e mogł zaprawde dziś o Sfetygradensowie/lepszey przyczyny wam podać on wszechmocny Pan/ani sie mogła pocziwsza droga do slawy okazać sercam zapalczymym a żołnierzom chciwym/iedno ta/ktora sprawa wiedliwa theraz woyna wam sprawila / a zbroie w rece podala/abyście wasze wierność/ktoraście y mnie/y wszytkiemu narodowi Epireniskiemu powinni/na wieczna pamiatke/znamięnitym przykładem/znacznieysza okazali. Do tego czasu walczyliśmy o zwycięstwo/ a o częśc państwa naszego / teraz o zdrowie/ o wolność / a prawie o same mury oycyzny waszey/walczyć macie. O to sie macie z pilnością starać/abyście tey slawy/ktoraście tak rozmaitymi woynami/szczesliwie moja sprawa wiedzionymi/ sobie zasłużyli / teraz przez zlenialość y niedbalość / z wielka strachemota niezeliyli/a ta rzecz zaprawde niepomalu na was nalezy. Bo skoro Amurat wtargnie do Epiru/ naprzód (iż inż sam the nieprzespieczność wam opowiedziec musze) na was sie oborzy/aby zborzyszy was iako namocnieysza bastia Epiru/ciagnal daley w ziemie do miast metak mocnych:

A tak na



A tak na was szczęśliwy ten wojny początek należy / a wy /  
 jeśli co w was jest cnoty / y męstwa / a pomnicie na waszą  
 wolność / możecie słumić ty pyszne Turckie siły / y przelo-  
 mic ich bystre serca / bo od was y bojaźni / y dobrej nadziei  
 początek ma wziąć Amurat. A jeśli was zaistanie tak zgo-  
 towieni sercy / iako ia teraz w tej szlachetney przeciwko nie-  
 mu popędliwości / was widzę / a z radością tych waszych  
 pogrozek / y zbroie waszey wielkiego grzmotu słucham / te-  
 dy się daleko wietrzey nieprzespieczności będzie bał / y ode-  
 chce mu się targać się na drugie miasta Epienskie / ani was  
 daley będzie próżnym oblężeniem trapił / chyba żeby ten szła-  
 lony a zakamialy starzec chciał / aby się tu iego woystwo zsta-  
 rzało / abo zależało / bo to miasto / samym miescem / jest tak  
 mocne / że każdego nieprzyjaciela / chocia też rozdrażnionego  
 może sobie lekce ważyć. A przetoż / weźmiecie to przed się / a  
 byście sama tylko potężnością waszą / a statecznością wier-  
 ności waszey / sprawili sobie to szlachetne okrom krwawo-  
 złania zwycięstwo / abowiem / (iż tho z chucia powtarzać  
 muszę) na terażniejszym okazaniu wierności waszey / nie-  
 pomalę też zawisnęła wierność drugich ludzi / boć na was  
 wszyscy oglądają się będą / patrząc jeśli w was będą mieli co  
 chwalić abo ganić / zwłaszcza / iżby was (iako tych przez któ-  
 re się szczęśliwa wojna naprawić ma) naśladować mieli.  
 Abowiem / izali się godzi mężnym ludziom / brać sobie za wy-  
 mówkę przykazania Bożego tajność / y rozmaite przygody  
 ludzkie Rozumem nalepić każda rzecz poczynąć y kończyć /  
 abowiem ledwo to być może / aby fortuna dobra rada oszu-  
 kać miała / a iżby za cnotliwymi postępami przychodzić nie  
 miała / a miećie im to wszystko / czym was wedle najlepszy  
 rady opatrzyć można. Nie schodzi wam na zbroi / ani na  
 żywności / ani na wszelakich rzeczach do mocney a potężney  
 obrony potrzebnych. Nie będzie wam na przekazie mnożstwo  
 pospolstwa niepożytecznego / ani głosbionych głow z płaczem  
 narzekających / ani przykre dołnczanie działek / nie będą was  
 od powinności waszey / od pilnowania zbroie / y od pilnego  
 oyczynny waszey strzeżenia odzywać. Tylkoćci was zostają  
 wil dla was samych / dla murów oyczynny waszey / y dla w-  
 szytkiej majątności waszey / aby wam / tylko sława / wol-  
 ność / praca / y nieprzespieczności podeymowanie / na ostatek  
 y was samych na siebie pogładanie / pobudka do męstwa da-  
 wało. A wszakże / będę y ia sam nie daleko was / z ludem go-

Stęgra  
 du miasta  
 położenie.

te wymi



Sposob  
walczenia z  
Turkiem.

Dosyc zwo-  
ciaza / ktory  
sie zwyci-  
zyc nie da.

A towym / przypatrujac sie mestwu waszemu / a bedac wam  
do niego milczacym napominaczem. Alaczkolwiek w tak w-  
porney do walki chuci / nie wszytek stos nieprzyiaciela krwie  
pragnacego / y nie kazdy they wojny przypadek mazine mam  
podiac / ani mu tez bitwy wainey dac moge / a wszakze / wie-  
le pracey z was zdawszy / na sie wezme / a proznie vsilowanie  
tego nieprzyiaciela wstawicznym trapieniem bede niszczyl /  
poniewaz / nie mamy zadnego lepszego / y bezpiecniyszego  
sposobu walczenia z tak wielkiem mnostwem ludzi dobrze w-  
branych / iedno / nigdy im statecznie bitwy nie dawac / pola  
nie dostac / a nigdy sie w tey mierze / choziabysmy thez in-  
pennie zwyciestwo nasze przed soba widzieli / na szczescie nie  
spuszczac. Abowiem Turcy / dadza nam z przodu wmyslne  
troche folgi / aby sie nam iakoby troche szanowalo / y zapra-  
wia smialosc nasze krwia swoich / aby nas zainszone / a s o-  
nego iednego y malego szczesliwego powodzenia wporne / la-  
cniemy podeszli y porazili. Ale trzeba im bedzie rozumnie / y za-  
dobra porada z tey chuci ich spelznac / a zniemagla wrywac po-  
trozse tego wielkiego nieprzyiaciela / wedle tego iako czas y  
miejsce pokaze. Abowiem z zalosciabych zaprawde zwycie-  
stwa tego wzywaj / ktoregobych sobie strata żołnierzow mo-  
ich nabyl / a z zalosciabych (wierzcie mi) wiecey nizli z we-  
selem / patrzal na zbitcie osmi abo dziesiaci tysiecy Turkow /  
gdzieby chocia trocha was zginela. Dosyc bede mial / z tad  
chwalic Epirenczyki / a przypisowac im za zwyciestwo / iesli  
sie nie dadza Turkow porazic / anizwyciezyc. Drugie rzeczy  
wole abyscie sami w siebie pilnie wazali / nizlibych ia / na-  
pominaiac was z strony wiernosci waszey / mial ie wam / z  
nieiakiem tajemnym o was watpieniem przekladac.

¶ W ten czas / gdy Szkanderbeg / zebrawszy y z tad y z o-  
wad woysko / iechal aby Kroia dobrze opatrzył / woysko kro-  
la Tureckiego / ciagnac z Azii do Europy / barzo pret-  
ko przyciagnelo do Adrianopola / a wszyscy sie na to zgadzali  
ia / ze w tym woyszcze / malo wiecey ludzi bylo / nizli czterdzie-  
sci tysiecy. Bo i w Europie Amurat ta wojne wiodl / przez  
to tez y tu niemale woysko zebrał / z tey przyczyny / i ze tu jest  
lud zwyciayniejszy do wojny / y thak na pretce lacniemy mu  
sie bylo / tam gdzie mieszkal na wojne wyprawowac.

¶ Gdy in; tak na kazdy dzien przybywalo prawnie ze wszad  
ludzi Krolowi Tureckiemu Amurathowi / y dosyc wielkie  
woysko mial / a in; mu barzo malo rzeczy fu dostac hecni-  
wyprawie

wyprawie  
dzy w  
rady /  
miecie  
slal na  
by iate  
woion  
derbeg  
by po t  
szytun  
mu rad  
nego d  
tander  
wszele  
iata so  
za dos  
gich / t  
tek lud  
ny / ia  
Ktem  
bami /  
tecini  
nie na  
gach z  
cznie  
sie zd  
in; w  
dliwa  
trzebo  
co mu  
dza / c  
ciem  
woyt  
aby t  
Szk  
y dop  
prac  
G  
dnia  
wed  
iest /



wyprawie nie dostawalo / czelniejszy panowie z rady / y dnu /  
 dzy w rzeczach Rycerskich cwiczeni / dawali mu rozmaite  
 rady / ktorymby sposobem woyna zaczac mial. Jedni rozu /  
 miac / ze szkoda z tym dlugo mieszkac / radzili mu / aby po /  
 slal naprzod iedno lekkie woysto do Epienskiej ziemie / a /  
 by iako w cher / wtargnawszy przeko w ziemie / pustoszyli /  
 wołowali / ludziam szty pomieszali / y trapili ich / a Szkan /  
 derbega nieostrojnego / wywabili ku bitwie na zdradzie / a /  
 by po tym sam Amurat / przyciagnawszy glowa swa ze w /  
 sztykum woystem / lacniej go do gruntu porazil. Drugi /  
 mu radzili / aby zaniechal takowego proznej y niepotrzeb /  
 nego drażnienia / by zasz nie podali wietrzey przyczyny Si /  
 kanderbegowi / dostateczniej sie gotowac na tho / czego do /  
 wszelakiej woyny potrzeba / abo / i by oni sami pierwey w /  
 iata samolowke nie wpadli / przekladaiac mu tezt / ze maia /  
 za dosyc dostateczna nauty y przestroge / swieja porazka dnu /  
 gich / ktora ich od Szkanderbega portala / slysza tej / i / w sz /  
 tek lud Epienski in / dawno stoi we zbioru dobrze zgotowa /  
 ny / iako o tym na kazdy dzien ze wszad nowiny przychodzi. /  
 Ktema tej / wszystkie miasta / y miasteczka / wszelakimi potrze /  
 bami / tak z strony żywnosci / iako z strony obrony / sa dosta /  
 tecznie opatrzone / y vmocnione / i / tej Szkanderbeg / malo /  
 me na wszystkich miescach ktore tego potrzebuia / y na dro /  
 gach zasadzil żołnierze / a sam z dungiem woystem / wsta wi /  
 cinie iedzi po swej ziemi / przegladaiac miesca / na ktorychby /  
 sie zdrada zasadzic mogl / dla swych fortelow / ktore mu sie /  
 in / wiele troc szancowaly. To mu tej przekladali / ze szk /  
 odliwa a niebezpieczna rzecz jest / tym sposobem walczye z nim /  
 trzeba szukac inszej rady / ktora by mu nie na to wyszla / na /  
 co mu wychodzi z wykla / abowiem / a co / do thego zawia /  
 dza / aby nie wszyscy do iednego pod nieprzyacielskiem mie /  
 cjem polegli / pierwey nizliby nierychla / pomalu ciagnacego /  
 woysta pomoc porazonym przyszla. Trzeba sie tego strzedz /  
 aby tej woyny szczielowego poczatku od krwie Tureckiej /  
 Szkanderbeg nie wzial / a przeto / ze wszystkim woystem /  
 y dostateczna wyprawa ciagnac / a panstwo Tureckie od tej /  
 pracowitey wojenney zabawy rozwiaczac trzeba.

¶ Lec / przed sie w trzech namowach Tureckich / iedna srze /  
 dnia miesce otrzymala / iako ta / ktora sie im / y wedle czasu / y /  
 wedle zacnosci sprawy tej / zdala przystorniejsza byc / tho /  
 jest / aby malo mney / nizli trzecia cześć wszystkiego woysta /  
 naprzod



Glambury.  
Tymaraty.  
Subasowie

Beglärbeis  
dowie wo-  
dzone wo-  
dzone v Tur-  
kow / ktore  
tez Basa-  
mi zowq.

A naprzod wyprowadzono / rozumieć ten poczet ludzi być do-  
syc / nie tylko tu danin odporu / ale też y tu wyrzadzeniu lek-  
kości / abowiem oni wtargnawszy w ziemie z przedka bez wie-  
ści / a pomieszawszy Szkanderbegowi szyki / y rady / spra-  
wiliby wolniejszy przystęp woysku Amuratowemu. Obra-  
no tedy wnetze czterdzieści tysięcy ludzi / lekko ubranych / y  
dla tego barzo prętko prosto do Sferygradu wyprowadzono /  
aby oni pierwey myślili o tym iakoby to miasto obledzi. Po-  
tym powstałszy Amurat / kazał ostatęk woyska przegladac  
y szykować. Kotmistrzow w tym woysku barzo wiele by-  
ło / abowiem on miedzy Sedziaki woysko swe zwykł podzie-  
lac / kthore oni Glamburami zowa / dawaiac iednemu z nich  
pewna liczbę żołnierzow / y tych ludzi ktorzy ziemskie imiona  
trzymali / tych pospolicie zowa Tymaraty. Miedzy thymi  
zasie sa czelniejszy Subasowie / tho iest / wodzowie / abo  
Kotmistrze / z ktorych każdy wedle godności / mniejsza abo  
wietrza liczba iezdnych miewa. Pieszcy też lud / tak z Azyer  
iako z Europy / byl też w dobrym porzadku mairac swe Kot-  
mistrze. Tych ktorzy czasu wojny Krolowi na pomoc ie-  
dzac powinni / bylo niemalo / a iako tho malo nie w każdy  
sprawie pospolicie bywa / tych co z swojej dobrej wolej na  
swo szkodę iechali / bylo też barzo wiele. Nad to ieszcze / by-  
ło okolo trzech tysięcy / tych ktorzy sie barzo pozadluzali / y  
tych ktorzy byli sluzba żołnierska sromotnie prze iaki zly v-  
czynęk utracili / y inszych czystych mladencom / ktorzy byli  
przyiechali na to / aby na wojnie / poprawin'szy iakiem zac-  
nym uczynek czi swej / tu przywrocenin Koty / a sluzbie y  
zaplaćcie żołnierskiej zasie przysc mogli. Namiotu Krolow-  
skiego / wiecey niżli o siedm tysięcy Janczarow strzeglo / a ci  
sa własna czeladź samego Krola / pieszo zawsze walcza / a  
sa ze wszystkich nawaleczniejszy / a przeto ię Turcy iako do-  
świadczone Rycerze / na wojnie iakoby dla ostatniego ra-  
tunku miewali. Ale aby sie tym wietrze woysko widzialo /  
namieszano bylo w nie barzo wiele niewolnikow / y ludzi  
niezbrotnych / wiecey dla tego / aby mnostwo ich bylo na po-  
strach / niżli aby czasu bitwy z nich pomoc iaka byla / a liby  
Szkanderbeg potkaw'szy sie naprzod z thym motlochom / a  
spracowawszy sie nad nimi / rychley byl porażon / kthory iest  
nawiet szv woienny fortel v Turkow. Nad tym woyskiem  
byli dwa Hetmani wedle zwyczaju / ktore oni Beglärbeida-  
mi / to iest / wodzmi wodzow / zowa / ieden Azyer / a drugi  
Europy /



Europy / my to pospolicie Baszami zowiemy. Sprzykrzy-  
 loby się zaprawde każdemu czytelnikowi / bych tu miał teraz  
 wszystko porządnie wyliczać / albo własnymi przezwisti rzecz-  
 ążda zwać. Zda mi się tedy / iż dosyć w tej mierze uczy-  
 nie / jeśli o wszystkim woysku iako kolwiek dam pewną wi-  
 domość. Ale iako to pospolicie w wielu innych rzeczach by-  
 wa / tak też y w tej / że nie iedną o tym ludzkie trzymają /  
 ktora rzecz nieiako włącza wiary ludziom prawdę o tym  
 powiadać. Albowiem niektórzy powiada / iż w then  
 czas przy Amuracie / było wszystkiego ludu sto y pięćdziesiąt  
 tysięcy / iędnych dziewięćdziesiąt / a pieszych sześćdziesiąt ty-  
 sięcy. Niekorzy powiada / iż wszystkiego woyska nie było  
 iedno sto y dwadzieścia tysięcy / to jest / siedm dziesiąt tysięcy  
 iędnych / a pięćdziesiąt tysięcy pieszych. Ja przy ktorebych  
 kolwiek powieści stał / widzę że na tym mało należy / ale mi  
 się przed się zda być prawdziwszą powieść o tej wiet szey lic-  
 bie / bo i się dosyć długo na the wojne gotował / podobie-  
 nstwo że tak wielkie woysko mogł mieć: Aczkolwiek nie tak  
 dostatecznie tho woysko sprawione y zgotowane było / iako  
 by walo prawie kiedy Amurat wiei dzał / na stawienie pol-  
 nej bitwy / aby się tam prawdziwe męstwo Tureckie okaza-  
 lo / bo tam w ten czas wszystki Tureckie myśli / y rady / y ony  
 wojenne wyprawy / wiecy się ściagały ku obleżeniu y doby-  
 waniu miast / niżli ku stoczeniu iakiey polnej bitwy.

Szänderbeg uczyniwszy Sfergrádensom dobre ser-  
 ce / y miasto opatrzywszy / tak iako mu się nalepiey zdało / ie-  
 chał do drugich miast państwa swego / a przeie dając wszyst-  
 ki miesta ziemi swej / częścią wchwalaniem / częścią zapła-  
 tami / częścią też samym wielkicy niebezpieczności postrachem /  
 czynił swemu ludowi do wierności pobudkę. A w ten czas  
 inż był Mojsesz wszystki miesta barzo dobrze opatrzył / y zbro-  
 ją / y żywnością / y strzelbą / y innymi wojennymi potrzebami /  
 ku wytrzymaniu stołu wojennego iakoby fortunną przyniosła.  
 A przetoż Szänderbeg / nie stając się inż o tho / iechał do  
 woyska swego / ktorému się był nie daleko od Kroicy czekać  
 rozkazał. Dogonił go w drodze Mojsesz z pociechem swoim /  
 a tak iechali obadwa spólnie wesoło do obozu. Ledwy mie-  
 li czasu troche do rozmowy y żołnierze y hetmani / a inż z na-  
 glą że wszad z wielkiem strachem nowiny przynoszą / y z  
 niezwykłym wołaniem / iż Turcy tuż blisko / wszedzie żalos-  
 ney trwogi pełno. A chocia o tym nie wiedzieli pewnie / ale



Ruszenie  
Szkander-  
begow prze-  
ciw nieprzy-  
jacielowi.

a i; pospolicie strach iacno ku wwierzeniu ludzi przywodzil /  
powiedali / ze jest Amurat glowa swoia w woyszcze / y ni  
Turcy zastapili wszystkie gory / pola / laski / y doliny. Z onym  
tedy wielkiem fransunkiem / prosili Szkanderbega pilnie / aby  
by pomyslal o sobie y o swym woysku / aby szkodliwa smial-  
loscia swa / nie dawal z przodu polney bitwy temu tch-  
poteliwemu nieprzyjacielowi / ale aby wiodl żołnierze swe  
na iaka gora wysoka / z ktoreyby wszystko lepiej obaczyc / a  
kazda rzecz bezpiecniey rozsadzac mogl. Lecz tho malo aby  
nie nie ruszalo Szkanderbega / aby mial dla ich namowy ru-  
szyc oboz z onego miejsca na ktorym go byl zatoczyl / ale gdy  
widzial / ze sie do niego straz ze wszad ziedzala / a na iedno  
sie powiesc wszyscy zgadzali / chyba w tym nie / ze o wielko-  
sci woyska Tureckiego niepewna liczba ludzie powiedali / bo  
bylo ieszcze nie wszystko woysko Tureckie przyciagnelo / ani  
sie tez wszystko na iedno miejsce bylo sciagnelo / a przeto nie  
możono go pewna liczba szacowac / ruszywszy sie Szkan-  
derbeg / wziął z soba cztery tysiacie iezdnych / a tysiac pieszych  
y ciagnal tak iako naciszy mogl / nie oglašzac sie / do Sfety-  
tygradu / gdzie wiedzial i; sie Turcy obozem polozyc mieli.  
A prawie sie w ten czas mierzalo / kiedy na wsiadanie za-  
trabiono. Nazajutrz tedy / in; iakoby o pulnocy / staneli w  
siedmi milach Wloskich od Sfetygradu / a Sfetygrad od  
Kroicy byl szescdziesiat mil Wloskich. Szkanderbeg oba-  
czywszy i;e ono miejsce jest bezpiecne ku zatoczeniu obozu /  
okopal sie walem / aby iego oboz thym ieszcze bezpiecnieyszy  
byl / a zasadziwszy piesze y iezdne na swych miejscach / pocial  
milczkiem po cichu szukac / lasu albo chrostu iakiego / w kto-  
rymby mogl chytra zasadke uczynic. Wszakze przed sie za-  
kazal miec ognia / aby go jaden y w namiocie y postrzod obo-  
zu nieciec nie smial. A sprawiwszy to wszystko / y rozkazow-  
szy żołnierzom aby sie w milczeniu zachowali / sam wziawszy  
z soba Moizesza / y Chanuzynsa Topia / iechal / aby ogladal  
położenie obozu Tureckiego / y wszystkie sprawy ich / a iadac  
cichaczko przez lasy / y przez tajemne doliny / wiechal na pa-  
gorzek / ktory byl nie daleko miasta prawie przeciwko miastu.  
Z tamtad / gdy in; debze oswitlo / ogladawszy spokojnie  
wszystko / wrocil sie do swego obozu. Z tch; rzeczy / wrosly  
rozmaite a rozne rady w obozie Szkanderbegowym / bo i;  
pod samym murem mieszkaniem / Turcy obozem sie byli polo-  
zyli / a czescia pola / czescia tez y gory byli zalegli / Szkan-  
derbeg baczył /

beg baczył /



beg baczył / że ledwy miał iaka nadzieie sprawić co dobrego  
 okrom wielkiej swoich ludzi szkody / aby ona iego trochę lu-  
 dzi / od mnostwa Turkow / częścią na równym polu będących  
 częścią też z góry zstępujących / a namniej nieuszkodzonych /  
 nie poległa. Nad to jeszcze obawal sie tego Szänderbeg /  
 (co go też iednak w ten czas od stoczenia bitwy z Turki od-  
 wodzilo) aby / iesliby ostatęk woyska Amuratowego bez wie-  
 ści z pretka przyciagnal / nie byl y z ludem wkolo obkoczon  
 y porażon / a z teyże przyczyny / zdala sie też iemu niebezpie-  
 na rzec / wyzywać on lud z miasta ktory tam byl dla bronie-  
 nia zostawion. Lec / sie iemu / y iego Hetmanom / zdala być  
 ta droga bezpiecznieysza / aby zwykłymi fortelmi / iesliby mo-  
 gli / rozerwali one moc Turecka / a rozerwane na miesca  
 niebezpieczne a im barzo szkodliwe ciagneli. A wszakże te-  
 go dnia nic nie sprawili / bo ich noc zasła / prawie w then  
 czas gdy in / bylo trzeba co począć / chyba wždy iednak wysła-  
 li szpiegi po wszystkiech miejscach / aby pilnowali ciagnienia  
 Amuratowego / a tego strzegli / aby iakiey zdrady Turcy nad  
 nimi nie czynili. Polowice tedy oney nocy przespali / a po-  
 lowice na rozmaitych sprawach strawili. Abowiem Szkan-  
 derbeg / ruszywszy z tamtad oboz / przeniosl sie bliżej ku mia-  
 stu / tak iż ledwy pięć mil włoskich byl od obozu Tureckie-  
 go / bo tak rozumial / że laczniey mogli Turki porażić / wywa-  
 biwszy ie z bliska ku bitwie. Po tym / gdy in / sobie iego żoł-  
 nierze wythneli / a ze wszystkim sie iako potrzeba zgotowali /  
 zasadzil ie na miejscach / ktoremu sie do iakich fortelow po-  
 syteczne być widziały / to iest / w lesiach y w chrościech / pie-  
 sze też zasadzil na przykrey gorze / y w chroście ku przystępu  
 trudnym / a sam tał sie miedzy iezdnyimi / stanawszy w doli  
 nie pod gora. Ucyniwszy tedy pierwey szerokimi slowy  
 napominanie do Moisesza y do Musachinsa Angeliny / cżło-  
 wieka w tych fortelach wojennych barzo bieglego / dawszy  
 im trzydzięści czerstwych mladencom / poslal ie / aby wy-  
 wabili Turki z obozu / a vchodzac im / ciagneli ie za soba / aż  
 do miejsca / na ktorym byl chytra zasadke na nie uczynil.  
 Obrano tedy do tego konie / y ludzi ze wszystkiego wo-  
 ysk przednieysze / ktorzy sie vbrali w chlopskie siermięgi / aby  
 piękny rycerski vbior nie wydal oney ich zdrady / ktora Sz-  
 anderbeg barzo tajemna chciał mieć / y dano malo nie każ-  
 demu z onych iezdnych pobydleciu / nałożysz na każde z nich  
 niemalo żyta / aby ie gnali przed soba / dawaiac o sobie to mni-



manie iakoby na picowanie iedzili. A izby wszystkie ich po-  
 stepki doskonalsze ku zdradzie byly / rozkazano im / aby taj-  
 nymi a nieznacznymi drogami iechali ku miastu / po tej stro-  
 nie gory / ktora sie byla wydala na weyrzenie przeciwko Tu-  
 reckim namiotom / aby tamtedy iadac / dawali o sobie tho-  
 mnimanie ije do miasta iada / a przetoż oni starzy / a barzo  
 sprawni Hetmani / zadney tej rzeczy nie opuscili / ktora im  
 bylo rozkazano. Solnierze tej nielekliwi / a barzo posluszni /  
 szli za nimi na tho coby szczescie przynioslo. A gdy inzy dla  
 nastawiania dnia przerzedzaly sie gwiazdy / inzy byli iakoby ro-  
 mili Wlosticki od obozu Tureckiego / a w ten czas straz Tu-  
 recka wyrzawszy ich z gory / pierwey podnoszeniem propor-  
 cow / a po tym wolaniem wielkiem dali o nich znac. A oni nie-  
 strwożyszy sie namniej tym wolaniem / spieszniej iechali /  
 bo ieszcze y niebezpieczności od nieprzyiaciela bac sie nie mo-  
 gli / y nagle wciekanie nie zdalo sie im byc pożyteczne. Ale  
 niektorzy z Tureckich rot / bedac od strojow pobudzeni / por-  
 wawszy sie ze snu / nie wiedzac dostatecznie co sie dzieie / po-  
 chwyciwszy broń / wyciekli z obozu przeciwko nim / mni-  
 iac ie byc pastuchy albo wieyskie picowniki. Epirensowie  
 nizacj sobie nie wazac oney trochy Turkow / przeciw sobie  
 iadaczych / lepsze mairac w tej mierze serce nizli rade / gotowali  
 si ku bitwie / a wszakze skoro na nie naprzod natarli Tur-  
 cy / wstepniac sie po lektu na zad / thyl podali / a dawajac po  
 sobie znac iakoby sie bali / odbiegawszy onych bydlat / poczeli  
 wciekac. Turcy / gdy z onego ich wciekania obaczyli ije sie bo-  
 ia / rozbodszj konie / bieżeli za nimi iako napretcey mogli / go-  
 niac ie / a nacieraiac na nie. Po tym Epirensowie obrócili  
 wszy sie wszyscy iednym razem / zastanowili sie / a dobywszy  
 szabel / wracj sie z nimi potkali / iakoby chcac / albo za niewol-  
 la niebezpieczność wszelaka podiac / oslep sie z nimi biac / a  
 bo meynie sie im zastawiwszy / porazic ich / wskazyiac to po so-  
 bie / ze im inzy szkodliwe bylo wciekanie / gdy im Tureckie ko-  
 nie inzy prawie szwie doskakowaly: Turcy namiracy sie nie zle-  
 knawszy / a szacuiac ony Epirenskie ludzi wzdle ich wbiorn /  
 tho iest / ije ie wiesniakami byc mni- / rlozyszy sie pret-  
 ko tarczami / przyskoczyszy do nich / pierwey na nie siec po-  
 czeli. Jeden Turczyn / z Azyei rodem / czlowiek wielki y miaz-  
 szy / poskoczyszy pierwey przed inzymi / z wielkiem wola-  
 niem y z popedliwością / mairac bulawe / a obracaiac ia sobie  
 w raku / aby mu smagley przyszlo ku wderzeniu wiecie / cisnat

ia na Epi-



ia na Epiensy / a oni iże się byli skupili y ściśniali wespolek /  
nie mogli się zemknąć z rązu oney bulawie / chociaż rany od  
niej wśli / abowiem gdy inż z wielkiem grzmothem wpadła  
miedzy nie / niektory Dybrenski mładeniec wziął ją na tarcę /  
a po tym do szabli przyszło / y czynili z sobą meżnie. Było za-  
prawde na co patrzeć / widząc tak piękny sposób szermowa-  
nia / a z obojey strony bez mała iednak ich liczba była / y ied-  
nak bron mieli / abowiem Turcy iż się pretko / a iakoby lekce  
sobie wając ony Epiensy / wyrwali z obozu / nie mieli ja-  
dnej inżey broni / iedno tarcze a szable. Chyba to nacięższa  
była na Turki / iż ci Epiensowie khorzy tam byli / byli ze  
wszystkiego woyska wybrani / iako naprzedniejszy meżowie /  
a miedzy Turki byli y dobrzy meżowie y motloch / iako ci kto  
tym naciężniej się było porwać obudzonym od strojow / a  
przetoż też / y na pierwszym potkaniu bez pochyby / daleko i-  
naciężniej się im niżli Epiensom szanćowało. Abowiem / gdy  
Możesz przebil szablą onego Turczyńa z Azyiey / na którym  
należała wszytką moc onego pocztu / wziął Turki wielki  
strach y zła nadzieia / nie tylko o zwycięstwie / ale y o zdro-  
wiu swym / iesliby im pomoc iaka z obozu nie przybyła. A  
przetoż / wstępnac się po trosze na zad / podali thyl Epien-  
som / a pola / na khorym dopieruczo drugich gonili / za od-  
miennością szczęścia / sprośnie wciekając / wstąpili. Epien-  
sowie dopuścili im wolno wciekać / nie czyniac żadnego na-  
znak zwycięstwa wołania / ale trzymając się dobrej rady /  
zgrupowali się do onych swoich Hetmanow / a poniechaw-  
szy trupow / y lupow / rzucili się do bydlat na których żytho  
miesli / a dawać po sobie podobieństwo wciekania / pędzili  
ie tam / z kad byli przyszli. A zaprawde inż im było serca y  
smiałości / tak z fortunnego wtey bitwie szanćowania przy-  
było / a wszakże z tego nie tryumfowali / ale to wesele / odlo-  
żyli do szczęśliwego rzeczy zaczętey skończenia: Był tam mie-  
dzy nimi ieden żołnierz / korego mestwo na wielu bitwach  
znaczące bywało / ten wstawicznym stekaniem swym / a niecier-  
pliwością boleści z rany podietey / przekazał drugiem dobra  
myśl / abowiem Turczyń przebil mu był szablą lewe ramię /  
iż y tarczey nosić / y koniem władać nie mógł. A prze-  
toż Możesz / wżaliwszy się go / skoczył z konia / y podniósłszy  
go swymi rękoma / poruczył go iednemu żołnierzowi / iżby go  
pilnował / a iemu / ponieważ soba władać nie mógł / z konia  
spaseć nie dopuścił / ale owszem co naprzecy / niżliby druga

Turcy wzię-  
li go przed  
Epiensy.



A krwogę wszczeli Turcy/aby go odwiozł do obozu do towa-  
rzystwa. Druzzy zostali w całosci / a żaden z nich okrom  
tego iednego/w tej bitwie nie był obrażon. Turkow zabito  
pieć/zranionych ośmi vszło/acż to mała liczba/ale w tak ma-  
łym poczcie zda się być wielka. Zarazem tedy y oni dwa/to  
jest/żołnierzy z onym drugim rannym/iechali do swego obo-  
zu/a wołanie wielkie z tej porażki w obozie Tureckim wci-  
nione było. Abowiem oni Turcy ranni/ nie mieli narzek-  
nia końca/ a przetoż/ wkażniac sprosne rany / pobudzili byli  
wszystko woysko ku bitwie/a zwłaszcza tych/ktorzy byli po-  
winowatymi onym pobitym/y z teyże przyczyny/nie czeka-  
jąc rozkazania/wyciekli z obozu/okrom Hetmana/y okrom spra-  
wy/ iako ktorego gniew/ y chciwość pomsty pedzila. Ale  
poslano za nimi rozkazanie z namiotu Krolewskiego/za kto-  
rym musieli się wszyscy wrócić / y stanąć okolo namiotow/  
czeka-  
jąc rozkazania. Hetman woyska Tureckiego/cbaw-  
iac się zwykley chytrosci Szkanderbegowey / a izby w tych  
picowniakach po chlopstwu wbranych zdrady iakiey nie było/ a  
zwłaszcza/izono zbitie Turkow/ y wielkosc ran ich/ po-  
k-  
zowala to być nie prostych chlopow rece / ani wieyskie sz-  
ble/obral cztery tysiacce co najlepszych meow/aby poslawszy  
mniey/lekkości iakiey nie odniosl/ ktorzyby y ony picowniki  
pobili/a bydleta im odieli/ y pagorki bliskie/ doliny/lasy/y  
iaskinie chytne/pilnie przegladali/a zdrady iakiey nieprzys-  
cielskiey szukali. Przyiechal był w ten czas do Szkanderbe-  
ga on żołnierz/poslany od sprawce ludu Dybreńskiego/ od  
Mojsesza/ a przetoż/pomuczwszy go rannego strojom obo-  
zowym / (ktorzy przeciwko niemu byli wyszli) aby go opa-  
trowali / sam ledwy przy pamięci bedac/przeiejdziac się to-  
tamtę sam/miedzy swoim woyskiem/y miedzy onymi zbroy-  
nymi rotami/a mianniac wielu imiony ich własnymi/wolal  
do nich: Panowie/do zbroie/do zbroie/ inż Turcy/tuż/tuż/  
ruszylo się wszystko woysko Tureckie: A wkażowal im prech  
ktory się inż wzruszony od koni kuczyl/ na perone swiadc-  
two Turkow iadacych.

I z przodku/trzymal się Szkanderbega y strach/ y żal/  
bo się bardo frasował o zdrowie towarzyszon swoich / a z-  
właszcza/ize tylko dwu z onego pocztu / (y tho iednego od  
swiezej rany krwia spływaiacego) sprosnie wciekaiacrch / a  
do siebie iadacych/widzial/a zwłaszcza gdy onego szalone-  
go / a strachu pełnego / żołnierza (ktory drugiego rannego

Żołnierz  
ranny przy-  
wiedzion do  
Szkander-  
bega.

wiodł



wiodł) wolającego usłyszał/ale gdy się od niego dostatecz-  
nie wszystkiego dowiedział/iało się co działo/ odmieniwszy  
śmerek w śmiech/ a frąsunek w śmiałość/ kazał wszystkim  
dobrej myśli być/ a konie y wszelaką broń pogotowiu mieć.  
W ten czas/ straż Szänderbegowa/ która była po górach  
rozszadzona/ obaczyła Mojżesza/ a on Turkom którzy go go-  
nili wchodził/ aby ie przywiodł do swoich/ iżby ie na zdradzie-  
laczney pobili/ bo oni którzy przy Mojżeszach byli/ tak chytrze  
sobie poczynali/ iż z przodku nie nazbyt się kwapili/ pedzac  
ony bydlęta z żytem/ zjeżdżając z drogi to tam to sam/ że tym  
sposobem więcej Turkow czekali/ niżli przed nimi uciekali.  
Ale gdy wyrzeli/ że się in; Turcy sypa z obozu/ odbiegawszy o-  
nych worow z żytem/ y bydlat/ poczeli in; iawnie y statecznie  
uciekać. Za trochę tedy czas przeiechawszy równinę/ wie-  
chali na pagórek/ który będąc im od północney strony zakrył  
był połowice doliny/ w której stał lud Szänderbegow w  
sprawie. A pierwey mśli na nie blisko Turcy przypa-  
dli/ wbieżeli między swoje woysko/ będąc przaca/ y pretkim  
bieżeniem spracowani/ y oni sami/ y konie/ tak iż byli praw-  
dziwego ich uciekania znaki. Turcy/ iż się im in; byli zem-  
kneli w dolinę/ wyrzeli ie z góry/ a mniłaiac żeby się w oney  
dolinie gdziekolwiek kryć mieli/ prosto za nimi bieżeli goniąc  
ie/ a przypadszy do onego miejsca/ aby ze wszech stron ie ob-  
stapiwszy/ laczney ie poimali/ roziechali się od siebie rozno o-  
kroni sprawy/ iedni wieżdżali na pagórek/ który był nad ona  
dolina/ a drudzy też z drugich stron na tenże pagórek wiechac  
się gotowali. Wszakże z przodku polekali się/ słysząc wielki  
grzmot koni/ y zastanowiąszy się/ stali w milczeniu/ a; usly-  
szeli większy teten/ który im daley thym lepiej słyszeć było/  
toż dopiero iawnie poznali/ iż maia na się nieprzyiaciela.  
Po tym gdy wyrzeli rzec; większa niżli słyszeli/ a (iało tho-  
pospolicie bywa) w strachu nie mogli pewnie porozumieć co  
by to było/ poczeli pierzchać. A gdy się in; na to wdali/ aby  
uciekali/ Szänderbeg kazawszy co napręcey zaćrabie/ w-  
czyniwszy Turkom w rzec; tak nagley wielki strach/ wde-  
rzał na nie z prawego boku/ a Tanuzyns z lewego/ pieszy za-  
stapiwszy z pretka z góry/ którzy się byli pokryli na oney  
przykrey gorze/ w iaskiniach ku przystępi trudnych/ wderzy-  
li też na nie. Wszakże przedsię Turcy/ zastanowili się/ bo ie  
był więcej zdiał strach/ y dziwowanie/ niżli chuć ku bitwie.  
Ale gdy ie ze wszad nalegali Epirensowie/ a niewola do te-

B Mojżesz na  
zdradzie u-  
cieka przed  
Turki.

D Turcy na  
chytą za-  
ładką wpa-  
dli.



Bitwa Sz-  
kanderbego  
wa z Turci

go droge podala/ze sie bylo trzeba miec do szable/rozbodsz-  
konie/vbiezeli pagorek: A zastanowwszy sie na pagortu/  
naprzod ciskali dzewcami z gory na Epiensy/ nie dopusz-  
cjaic im przystepu/bo tej iednak na tak ciasnym y przykrem  
a nierownym miescu/ni nacj inszego sie im w ten czas dze-  
wca nie mogly zgodzic / ale zabiejawszy im z tylu Peitusa  
Manudy z rota pieszego ludu/w ktorey bylo dwie scie szzel-  
cow z lufi / a dwie scie z kuszami / laczno ie z onego miesca  
sparl przytro na dol/co bylo na nie barzo trudno. Abo-  
wiem pod onym pagorkiem/wszedzie wkolo iezdni droge im  
zastapili / owdzie ich tej z tylu popierano barzo szzelba na  
dol/tak iz nie bylo im gdzie vciekac. A tak dobywszy szabel/  
rozdwoinwszy sie na dwa hufce/vderzyli na Epiensy/y tak  
sie meynie potkali z nimi / iz prawie oslep z wielka swa po-  
razka/ lecieli na dzewca/ ale laczno wietrze y swieze moy-  
sko Epienskie / poparło mnieysze a zmordowane Tureckie  
na zad/a zwlaszcza z prawego boku/gdzie byl Szkanderbeg  
postawil barzo gesty poczet iezdnych/ y pieszych z szpisan-  
je stali iako mur abo wal namocniejszy. A tak Turcy / w-  
dzac iże ile / zgromadzili sie zasie wszyscy na ieden hufiec / a  
przypadszy z wielka popedliwoscia z lewego boku / prze-  
mowszy meynie huff Epienski/przebili sie przezeń/a vczyni-  
wszy sobie wielkim krwie swej przelaniem droge/pomyslili  
o sobie/vciekaiac z wielka pilnoscia. W ten czas sie wszytko  
zpretka pomieszalo/bo Epiensowie ani ordunku pilnowa-  
li/ani sie o on pagorek starali aby go vbiezeli/ale kazdy sam  
z strony swoiey/na porazone Turki nacieral/a vciekaiacych  
szabla gromic nie przestawal. W tej bitwie/malo nie wie-  
cey Turkow w tym zamrochu/ gdy sie kazdy darc do tego/  
aby mial miesce vciekania / sami sie podlawili y poobrazali/  
nijli od Epiensow byli pobici. A wszakze vcieklo ich ma-  
lo mniey nijli dwa tysiac/drugich pobitho/ktorych trupy z  
lupow obnzione/na ziemi lezaly ieszcze drgajace/iako ktore-  
go smierc zasza. Vciekaiacych trzydziesti czterech żywych  
poimano. Drugich ledwy kto na strzelenie z lufi gonil / bo  
zarazem Szkanderbeg kazal trabic/aby sie wracali na zad/  
powiedaiac/ze na tym zwrciestwie dosyc mial/y obawal sie/  
aby to wesele nie bylo krotkie/viemu samemu/y iego żołnie-  
rzom/iesliby sie im prawie do wolew naswiec dopuscil. Cho-  
ragwie tylko trzy odieto/ ale ich thej Turcy nie mieli z soba  
wiecey/bo na te bitwa mieszanina nieporzadnie/prawie iako

by zboyce



by zbeyce byli wypadli. Należono więcej niżli o tysiąc ko-  
m Tureckich/które zbyły panów swych/ a drugie w bitwie  
zbożono. Epiensow tylko dwadzieścia y dwa zabitych  
poległo/ a rannionych piętnaście zostało. Takci Szänder-  
beg/ tym zacnym a znamienitym lupem y zwycięstwem/ na-  
grodził sobie szkoda onego żyta które mu byli Turcy pobra-  
li. A Turcy w obozie/który był pod miastem/ z przodku sie  
wielce wesełili/ gdy żytho żołnierzom Szänderbegowym  
odiali/ y ciekali/ wygladając/ rychłoli przywioda ony zwiaza-  
ne picowniki/ aby sie nad nimi pomścili śmierci onych pia-  
ci Turczynow pierwey pobitych. Ale gdy wyrzeli one swo-  
ich sprośna porażkę/ a tak wielkiego pocztu sprośne ucieka-  
nie/ poczęli z gniewem płakać/ a wielki smutek przyszedł na  
nie. Był też we wszystkich obozie niemaly strach/ bo sie oba-  
wali/ aby Szänderbeg chlubił sie z tego swego szczęśli-  
wego powodzenia/ zarazem na nie nie uderzył/ a byli they  
nadzieje/ że daleko więcej było Epiensow niżli ich/ tak i  
wszystkiey oney ziemię moc tak im na myśli w ten czas była/  
iako by ia prawie tuż przed oczyma swymi widzieli.

A przeto/ że wszech stron z wielką pilnością straż za-  
sadzono/ wszystkie husce porządnie rozdzielono/ a rozkazano  
im/ aby wokół iako wieńiec otoczyli namioty Hetmańskie.  
Chorągwie na swych miejscach były gotowe/ konie pod sio-  
dły y uzdane stały/ iako by sie już nieprzyjaciela pewnie spo-  
dziemac miano. A wszakże Szänderbeg/ nie sie był z te-  
go zwycięstwa w pychę nie podniósł/ ale y owszem/ tak sie  
wiele bał Turkow/ iako Turcy iego/ y był they nadzieje/ że  
Turcy ustatwie nie o tym myśleli/ iako by mu te lekkosć od-  
dali/ a zwłaszcza/ iż nowiny przychodziły/ że już nie daleko  
było Krolewskie woysko. A tak skoro sie zmierzło/ kazał  
ruszyć oboz/ y cofnął sie od obozu Tureckiego na zad/ pięć  
mil Włoskich/ thamże zaś oboz swoy zatóczył. Następnie  
rano/ skoro słońce wzeszło/ posłał Tannyrusa z pięciadzie-  
siat żołnierzow/ z których każdy miał iednego slugę/ do Kro-  
ley/ aby do niego wyprawił ono drugie woysko/ które był  
przy Jerzym Strefrusie zostawił/ a ony konie y wieżnie  
Tureckie posłał z nim/ aby ie odwiósł na bezpieczniejsze  
ziemię iego miejsca. Sprawił tedy Tannyrus wszystkie rze-  
czy/ a ono woysko Szänderbegowe/ za siedm dni ściagne-  
ło sie na iedno miejsce wszystko. A wszakże dwa dni przed  
tym/ niżli ta nowa pomoc przyszła do obozu/ pięć tysięcy lu-  
du przed/



Roku 1449  
a 11 Roku/  
Szkander-  
begowego  
państwa/  
wojna Sfe-  
tygradens-  
ka była.

Kaniew w  
tamtem kra-  
ju dozrzewa-  
ła zytą nizli-  
tu v nas.

du przednieyszego Tureckiego / o pul nocy przyciągneli ku  
miastu. A sam Amurat z ostatkiem woyska / nazajutrz przed  
wieczorem przyciągnął. W ten czas kiedy ta wojna była /  
był od narodzenia Pana Krystusowego rok / tysiąc / czter-  
sta / czterdziesty dziewiąty / a od tego czasu którego Szkan-  
derbeg państwo otrzymał / iedenasty / czterdnastego dnia  
Maja / kiedy dozrzewała zytą na polach / a trawami zarosła  
łaski / snadne dawania woysku wychowanie / który czas / Tur-  
cy mają sobie zawsze za najlepszy ku wyprawowaniu na  
wojny do postronnych krajów. A przetoż Krol Tu-  
recki Amurat / nie kazał namnieyszej szkody czynić na po-  
lach Szkanderbegowych / aby zboże wszelkie spokojnie  
dozrzało / a po tym pojeździe / żołnierzom jego dawało żywność.  
Ale Turcy / barzo się dobrze w tej mierze rozumu y niepi-  
chey rady dolożywszy / częścią że to jest w nich taki obyczaj /  
częścią thej / aby Sfetygradensom strach zadali / uczynili  
wielką pompę wszystkiemu miastu na weyrzeniu. Naprzod  
wszykowano pieśze rot y poczet Azappow lekko vbranych /  
po tym iędne / Tymarary / Subasze / Sandziaki / y in-  
szelnejsze wedle ich porządku osoby / kazono tedy cnym pie-  
szym idź naprzod / a tym iędnym za nimi / aby obchodzili mu-  
ry miejskie / z wielkiem weselem / z wykrzykaniem / iakiego  
pospolicie na wojnie używają / z przepuszczaniem strzelby / a  
sam Amurat za nimi iechał. Po tym wszyscy rozbiegawszy  
się szukać miejsc namiotom swoim / wetknawszy w ziemię  
proporce / rozstawiali sobie na roznych miejscach namioty /  
większą część pieszych / y tego podlego motłochu / położyli  
pod góra / pod mury / na miejscach naniebepieczniejszych.  
Jeźdźni niektórzy na troje / niektórzy na czworo staján polo-  
żyli się od miasta. Namiot Amurata w mili Włoskiej ro-  
zbito było od murów miejskich. Wszystkie one noc strawili  
Turcy zataczaniem obozu / zasażaniem strażey / a po tym  
żarty y śpiewaniem rozmaitym. Wszakże przedsię Amurat  
w ten czas nie był bez frasunku / ponieważ oney nie dawney  
sromoty a porażki od nieprzyaciela podietey / skromnie zno-  
sić nie mógł / a ktemu widział / iż słaba była nadzieja o do-  
byciu Sfetygradu / na barzo mocnym miejscu leżacego / abo-  
wtem / iż na przykry gorze leżało / trudy był do niego przy-  
stęp ludowi pieśemu / chocia też dobrze ochotnemu / chyba że  
by więcej łagodnymi namowami / niż mieczem / wierność  
onych mieszczanow przelomić a zwalczyć chciał. A przetoż

nazajutrz /



nazajutrz/ Turcy/ nie przeciwko murom nie poczynali, za-  
 chowali się spokojnie/ ani się z miejsca nigdziey ruszali. Ale  
 wieczoru tegoż dnia/ Amurat posłał do miasta posły swe/  
 aby to mieszkańcom przelożyli/ w iakiey niebezpieczności sa/  
 jeśli się nie poddadzą dobrowolnie/ pierwey niżli ich Król  
 Turecki dobywać będzie/ a tak aby ich tu poddaniu nama-  
 wiáli/ podawiając im to condycye. Naprzec/ iże Król Tu-  
 recki niechce nic odmienić pierwszego stanu mieszkańców/ a  
 chce każdego przy tychże przedziejach/ y przy tychże wolnościach  
 zostawić/ które były przed tym od Szänderbega postanowione.  
 Staroście obiecnie wielkie dary y dostojności: żołnierzom wolno odeyść gdzie chcą/ y trzy tysiące/ aspr  
 obiecnie im Amurat/ a dawa mieszkańcom na rozmyślenie  
 przez tę przyszłą noc. Lecz/ jeśli w swym przedsięwzięciu y/  
 pomie trwać beda/ tedy nazajutrz wyrza nad swoją głowa  
 ludzbroyny/ a prożno inż beda mieli/ dobywszy szable/ a mur  
 przelomiony mając/ dopraszać się tych artykułow abo condy-  
 cy/ ktorzymi raz wzgardzili. Piotr Perlat/ który w ten czas  
 na rynku stał/ z rota ludu zbroynego/ gdy ieden drab/ przy-  
 bieżawszy z muru/ dał mu znać/ iże przyszli posłowie Tu-  
 recy/ prosić aby mogli z nim mówić/ poskoczywszy pretko/  
 szedł tu tey stronie miasta/ gdzie powiedziano/ że go Turcy  
 czekali/ a stojąc na murze/ y wskazawszy się Turkom/ kazał im  
 aby przez tłumacza mówili czego im trzeba. Turcy prosili/  
 aby ludzie odstapili/ powiedziac/ iż nieco mają od Amurata  
 co by z nim samym tylko mówili. A Piotr żartuiąc/ odpo-  
 wiedział im na to tymi słowy: Patrzajcieście przyiaciele po-  
 godnego czasu/ żeście ty wasze tajemnice do nocy odłożyli/  
 aby o nich/ nie tylko moi żołnierze/ ale y sam dzień biały nie  
 wiedział. A przetoż/ boję się/ aby ty rzecy któreście do mnie  
 przynieśli/ nie były takowe/ że słusznie światła nie nawidza/  
 chyba że się to wżdy pochwalić może/ iże ze wstydem to posel-  
 stwo sprawiecie: A wszakże/ nie wziętem tego przykładu  
 od przodków moich/ abych miał co poczynąć nie dolożnyśzy  
 się żołnierzom/ które mam towarzyszy pracy y niebezpiecz-  
 ności moiey/ a miał od rozmowy nieprzyjacielskiej odlaczac  
 tych/ ktorzychem naywiecey wierności/ do bronięcia pań-  
 stwa Szänderbegowego/ y wolności Epireskiej/ na osta-  
 tek/ do strażey ciała mego/ sobie obrał/ a um też zwykły/ a zwa-  
 szając w takowem zamieszaniu/ rady iakie posłonne stano-  
 wic/ a przetoż/ nie miejcie mi za złe/ że z wami teraz w they  
 mierze

A  
 Posłowie  
 Turcy do  
 Stryg-  
 du.

Artykuły  
 Króla Tu-  
 reckiego.

A przy mo-  
 neta Turca  
 ka.



Práwo ws-  
sztych te-  
go świata  
narodow /  
wiare każ-  
demu zach-  
wać.

**A** mierze sprawy żadney mieć nie moge / ale intro / iesli chacie /  
po ki bedzie wasza wola / sluchac was bede. A skoro to rzekl /  
kazal im zarazem od muru odstapic. W ten czas żołnierze /  
y drugie pospolstwo (iako to pospolicie bywa / że im lano  
ledaco w glowie zawierci) barzo byli rozdrażnieni / y zbiegli  
sie okolo starosty / chcac wygladać z murow / a dowiedowac  
sie co sie z miastem dzieie / wolaiac / że nie dla przymierza ci  
Turcy posłani byli / y prosili żeby kazal otworzyć brane / a  
by oni poimawszy the Turki / a przywodczy do miasta / ka-  
zali męczyć / aby sie szczerę prawdy od nich dowiedzieli / a  
**B** obciawszy im rece (iako pospolicie szpiegom czynia) odesłali  
ie do Tureckiego obozu. Lecj Piotr nie tylko tego nieucy-  
nil na ich szalone żądanie / ale tej / srodze ie slowy gromiac /  
hamował one ich bystra chciwość / powiedaiac / iże żadney  
rzeczy ludzkie na świecie nie maia tak wielce pilnować / iako  
tego / aby nikomu wiara nie byla naruszona / sztrofuiać ich  
z tego / iże oni pilniey niżli trzeba o thym sie dowiedniac / a  
niepewnością to sobie wykladaiać / práwo wszytkich naro-  
dow / y przystoynosc / a obyczaje y sposob walczenia / gwał-  
cić chcieli.

**C** Oni tedy poslowie Tureccy / iako byli odeszli od Amu-  
rata / tak zasie przyszli / iako żadnym slowem ani uczyntem  
nie byli obrażeni / tak też nie niosac z soba pewności żadney /  
nieoznajmivszy nikomu poselstwa swego / nic też nie otrzy-  
mawszy / wrocili sie na zad. Wszakze przedsie on starzec  
Amurat / gniewal sie z przodku / że go ten tego nieprzyiaciel  
ze wzgarda śmiechowiskiem odprawil / y inj bylo bliżej te-  
go / aby byl onego miasta pierwey moca / niżli lagodnemi slo-  
wy dobywal / lecj po thym vspokoivszy serce swe / a vważai-  
iac to v siebie / że tak wielkiemu panu / żadna rzecz nie iest  
**D** tak podla / ani zawstydzania godna / o ktoraby sie on / wzgle-  
dem rozszerzania państwa swego / a dostawania slawy / po-  
kusic nie mial / a zwlaszcza / gdzie moze dobrotnością ser-  
ca ludzkie sobie vlowic / a otrzymawac miasta okrom krwie  
rozlania / y okrom iakiey szkody ludzi swych pod swa moc ie  
podbiiac: A przetoż / rozkazal / aby takze nazaintrz / thymie  
poselstwem / pokosztowano vmyslu onych mieszcjanow. Y  
przydal do onych pierwszych poslow / iednego zacnego / a v-  
cziwości godnego czlowieka / rodem z Epiru / ktory do na-  
mawiania wielka rozrywke mial / a poslal go dla tego / żeby  
ta rzecz tym powazniey byla sprawowana / y wiara aby tym

rych ley



tychley im była dana/bo iż on ciłowiek był tegoż języka/ia/ cniemyby mogli załamiaćle onych Sfetygradensow sercá/ cze/ scia prosba/ cze scia porada/ aby sie poddali/ namowić.  
Gdy tedy in; oni posłowie byli blisko miasta/ Perlat/ pier/ wey niżli szedł do nich na rozmowę/ rozkazał/ aby z pilno/ scia pogladano z muru na gore/ y na chrosty/ ktore byly bli/ sko muru/ aby z tylu zdrady iakiey nie bylo od Turkow / a po tym/ kazawszy otworzyć fortkę ktora zwano Dybrańska/ puścił ie do miasta ona fortka/ ale tylko onego zacnego Tur/ cyna puściono z trzemi żołnierzmi Tureckimi/ a z dwie/ ma slugami/ a tak Perlat/ prowadzwszy ie przez rynek do Kościola/ ktorzy zwano Panny Marvicy/ y przyzwaawszy starszych onego miasta/ opowiedział/ aby zaśiedli w radę/ bo młokosom kazano wynidz / aby z nich nie była iaka przy/ czynna trwogi. W then czas powstaawszy on Turczyn/ po/ wiedziawszy/ iże iemu przyjdzie pierwey mówić / iako temu ktorzy o rozmowę prosił/ dziwnie się o tho swoia powieścia starał/ aby łagodnymi słowy uczynił sobie credit/ a wkradł się w serca onych mieszczanow/ a dawać przykład od wie/ la miast y narodow/ z taką pilnością to wywodził/ iż tham nie bylo co ganić/ chyba to że/ aby tym snadniey vstraszył o/ ny ludź/ nad podziwienie wynosił moc Tureckiego Krola.  
Piotr na to iemu odpowiedział tymi słowy: Dosyćby pie/ knie y dobrze te rzeczy sprawował/ kiedyby tho bylo gdzie in/ dzie/ a nie v tych ludzi/ ktorzy się wolności swey poślubili/ a serca w tey mierze załamiaćle mają. Acz y my/ radzibysmy się bez rozmysłu iednostaynie ku temu Amuratowemu żada/ niu sklonili/ kiedyby albo Amuratowe prozby / nasze meżne serca przerażily/ albo kiedyby się nam państwo Szkan derbegowe sprzykrzyło. Lecz/ aż do bliższego dnia/ iesz/ cze się nie okazał żaden zly uczynek Szkanderbegow/ ani też żadne dobrodziejstwo Amurathowe/ dla ktoregobych miał przykład cłowieka postronne/ nad obywatela swiego/ przyziaciela nad nieprzyziaciela / Krześcianina nad Turczy/ na. A przetoż/ niechay Amurat czyni co chce/ niechay do/ swiadczy szczęścia swego wojna / niechay przestraszy oble/ żone mieczem/ niechay przelomi mury/ niechay pierwey poka/ że ludzi pobitych wielkie a szerokie łupy / aby mieszczanie widząc to/ y vleknawszy się/ wpadli v nog iego/ a w ten czas dopiero pochwalili ty od niego podane condycie pokoju.  
Lecz teraz/ y sprośna y śmieszna rzecz iest/ wdawać się w to

Rzecz pódla  
Tureckiego  
ktora moc  
Amuratho  
wz wynosi

Piękna obo  
powiedzi  
trows.



Zub: Boże  
go zradze  
nia / Comu  
na wpadek  
naznaczony

A nieprzyzwoite stanowienie / pierwey niżli wyrzemy wásze  
szturmowanie / a zbroynego ludu około murów przechadza  
nie / pierwey niżli wyrzemy rany / a krwie przelanie swoich /  
pierwey niżli wyrzemy mury potłuczone / a miasto wylama  
niem murów obnażone. A wszakże / daleko lepiej uczyni  
murat / iesli odwróciwszy chorągwie swe / wroci sie do  
Dryanopola / a ostatek starości swey / poniechawszy wojny /  
w pokoju przeżywie / a nie będzie daley wojna gabał ludzi  
tych którzy z Bożego zradzenia / iemu są tu wielkiemu wpad  
ku naznaczeni / ktorych znamienitey w bronienu wolności  
swey / wierności / a własney y pospolitey przeciwko Hetma  
nom swym chuci y życliwości / wiele kroc / z wielkim ludu  
swego krwie przelaniem / on sam doznał. Ja też sam / iako  
obiecał raz panu memu wierność / a iako mi zlecił staranie  
y opatrowanie miasta tego / tak tego do mey śmierci nie prze  
stanie / dosyć ja bede miał zapłaty y dostojności / iesli za ży  
wota mego ogladam oyczyznę moją przed Turki obromioną  
abo iesli też ona wpadnie / wtedy wżdy / aby prawica moją  
która jest meżny obrońcą wolności / y serce niewinne / między  
trupcy towarzyszyów moich / wolnie do lepszey oyczyzny  
przeszło. Toteż było oney rozmowy y rady dokonczenie / abo  
wiem czelnieyszy onego miasta ludzie / ktorzy przy tym byli  
wszyscy aż do iednego / iednostaynie powieśc starosty swe  
go pochwalili. A Turcy / rozumieiac / że prożno co daley / y  
tych vszu głuchych / sprawować mieli / niesprawiwszy nic  
wyszli z kościoła. Starosta y z swymi towarzyszymi siedł  
za nimi / a iże inż nadchodziła godzina obiadu / częstowa  
szy ie hoynie / prowadził ie aż do brony / po tym ie wypuścił  
precz. Ruszyło to niepomalu Amuratha / gdy usłyszał o  
śmialey vsności onych mieszczanów / a o stateczności y ro  
stropności ich / a tym ieszcze wiecey / gdy sie dowiedział o  
wielkim dostatku wszelakiey żywności / ktorey y nazbyt by  
ło / a Perlat / dla tego ie był kazał niemáło umiślnie rozsta  
wiać po wsiach / aby Turcy wszedszy w miasto / obaczyli to  
a Krolowi swojemu wybili z głowy nadzieię wymierzenia  
glodem / a po tym dobycia onego miasta. A przetoż Krol  
Turecki Amurat / widzac / że na to nie było żadnego inzego  
lekárstwa / iedno szablą / przyzwał do swego namiotu rad  
nych panów / a naczelnieyszych meżów / y w sprawach rycer  
skich nabiegleyszych / palaiac gniewem y wielką furia / że mu  
podły zameczek / a poczet lotrzyków w nim zawartych / vssta  
wnie prawa



wie prawa wojenne/ a dawa mu radę co ma czynić/ a zwla-  
 szcją / że się jeszcze ktemu ci (iako on mówił) lotrzykowie  
 zowa ludźmi niezwoyciejonymi/ a z Bożego przezwienia temu  
 na wpadek naznacjonemi. A wiele rzeczy w ten czas w zam-  
 kniemu rozmawiał/ a z nimi się spólnie radził/ około sposo-  
 bu dobywania miasta tego. Zarazem tedy rozkazał im  
 porządkiem to/ czego by do tej sprawy była potrze-  
 ba. Ostatek gotowania tego/ y początek mia-  
 sta dobywania/ odłożył na drugi dzień/  
 bo się im; tu wieczoru chyliło.







# Historiën o Żywocie y żacnych sprawach Herzego Kastrypota / kto- rego pospolicie Szkanderbegiem zowa / Książęcia Epireskiego.



## Księgi Piąte.



Pánowie  
Epirescy /  
wyprawili  
posły do  
Szkander-  
bega.

Trách wielki już był dawno po  
wszyscy Epireskiej ziemi powstał /  
gdy nowina o Amuracie przyszła / i je-  
go woysko już w ziemi wciągnęło / a  
zwłaszcza Krolowie y Książęta w sa-  
siedztwie pograniczne / obawali się tego /  
ieśli by then srogie nieprzyjaciół Sfetygradu dostał / którego  
już dobywał / aby mu się także y nad drugimi miastami nie szan-  
cowało. A przetoż / naradziwszy się tajemnie między sobą /  
(choć już byli mało nie wszyscy miastem strażą osadzili / y  
obrona opatrzyli) posłali do Szkanderbega posły ze wślad /  
i by go napominali / aby nie dopuszczał daley Amurathowi  
swowolnie trapić miast Epireskich. Bo ieśli by za iakiem  
nieszczęściem ten możny a srogie nieprzyjaciół Sfetygradu do-  
był / rzecz pierwsza / i że on / wziawszy z tego miasta szczęśliwy  
zwycięstwa początek / a zainiszywszy się / ciągnąłby daley / aby  
drugie miasta także wołował / temu też / aby go napominali /  
żeby on (coby była rzecz daleko szkodliwsza / y z wielką ich  
wszystkich niebezpiecznością) sam z tą trochę ludu swego /  
nie kusił się o taką wielką woysko / a o taką wielką moc Turcy /

ka / a i y



ta/ a yż oni sami/ ofiarują mu się/ dać mu na pomoc/ y zbro-  
 ie/ y koni/ y ludzi/ y żywności / y wszystkich innych rzeczy /  
 któremiby mogli tey tak wielkiej nieprzespieczności zabezpieć/  
 potiby wszyscy nie pogineli/ przekładając mu też to/ że dosyć  
 oni sami beda obronieni/ y wbespieczeni / iesli mu do tego po-  
 moga / aby się on w tak wielkiej nieprzespieczności mogli o-  
 bronić/ na które wszystkie zdrowie ich/ wszystkie całości ma-  
 ietności ich/ wszystkie władza spokojnego panowania/ wszy-  
 tka moc/ y wieczna Epirońskiej ziemi sława zawisła. A  
 tak posłowie/ wzięwszy z sobą tho poselstwo/ od onych po-  
 wolnych a wprzemyie sprzyjających sąsiadom y towarzyszą-  
 Szänderbegowych/ iechali prosto do Szänderbega/ szu-  
 kając go po górach okolo Sfetygradu / gdzie wiedzieli być  
 zatoczył iego oboz/ ale iże go tam nie należeli/ czekali go tam  
 przez cały dzień. Bo skoro Amurat przyciągnął do Epiru/  
 a ta nowina / y tym swym tak wielkiem woyskiem/ wszystkie  
 ludzi przestraszył / nazajutrz Szänderbeg/ z Tanuzynsem  
 a z Jerzym / y z dzieściami przebranych osob / ktorzyby byli  
 strojami ciała iego / włożywszy na się wedle obyczajów delia-  
 na pancerz/ iechał był oglądać miasta/ które były nabliz-  
 że nieprzespieczności od Turków/ aby im czynił dobre serce/  
 a w ich wierności je umacniał/ wiedząc/ iże (iako w rzeczy  
 nowe a świeże) y oni dla tak wielkiego wzruszenia/ a dla  
 fałszywych y wstawicznie nastawiających nowin / wielce się  
 polekali/ y on wtym ich strasunku może im niepomalu pomoc/  
 a ich bojaźliwym radam zabezpieć/ a iesliby się z której strony  
 potknęli/ może im przywrócić pierwsze serce/ pierwsze me-  
 stwo/ y zwykły wierności wpor/ a przetoż Szänderbeg/  
 żadney rzeczy z tych/ iako był umyślił/ nie zamieszkał. Albo-  
 niem poczarowszy od Kroiey/ iako od głowy / abo państwa/  
 abo też y strasunku swego / przyzwawszy do siebie Drana/  
 kontą z rota zbroynego ludu / y z niektórymi czelniejszymi /  
 bo do miasta wniósł swoim nie dopuszczał / dawał mu po-  
 budkę/ a z wielką pilnością napominał go z wiela rzeczy/ iako-  
 by sobie przez tak krótki czas/ a w tak wielkim zamieszka-  
 niu poczynąć miał. On tedy Starosta dał mu taką odpo-  
 wiedź/ iako przystała wierności iego/ a iako się tak wielkie-  
 mu y zacnemu człeku od niego słyszeć słusznie godziło. A  
 bowiem z przodu/ iakoby rozgniewawszy y zaśmiewawszy się  
 z przywiehania iego/ rzekł do niego: Szänderbegu: Jako-  
 by Amurata/ y z tym iego znamienitym/ o którym powiedasz

S iij woyskiem/

Odpowiedź  
 Dranaton-  
 towa/ dana  
 Szänder-  
 begowi.



woyskiem / dziś widzieli Kroienrowie / gdy ciebie teraz wyrzeli / a iako wszystkim w obec / y każdemu z osobna / ta twoja mowa iest niewdzieczna / tak y samo przyiechanie twoie do syć im przykre. Bo a coby gorszego mogli przynieść nieprzyiaciel / gdybysmy go wyrzeli / abo mowiacego slyszeli / coby barziej serca meżnych ludzi strwożyć mogło? Jużci do tego przyszło / a inż przeciwko tobie y przeciwko wszystkiemu Epirenskiemu państwu / takie serca mamy / iż po ki trwa to za mieszanie w ziemi naszej / a po ki Amurat na Epirenskich polach / zbroynym żołnierzom swym prawa wstawie y rozkazuje / miley sie nam bedzie zawżdy potkać z nieprzyiacielem niżli z toba / ponieważ ty za każdym twoim przyiechaniem / nic inżego do nas nieprzynosisz / iedno tajemne narzekanie / a watpienie o nas / iakobysmy tu niewierności inż sie skłaniać mieli. A nieprzyiaciel zaśie nasz / nic inżego do nas przynieść nie ma / iedno przyczynę pochwały / znamienite doświadczenie wierności / y przyczynę dobrej a wieczney slawy.

**S**zkanderbeg / nic sie temu nie przeciwiać / ale obmawiać sie / iż nie przyiechal do nich iako napominać / ale iako posel / pocelowawszy onego swego Staroste y żołnierze / iechal do drugich miest / gdzie też wszystko wedle swojej myśli y znalazł y zaśie odiechal / a inż też switać poczynalo / bo iest cze niebył prawy dzień / gdy przyiechal do obozu / bedac spracowany daleka iazda / a strapiony wstawicznym niewysypianiem. Ale sam sobie ledwy dal wytchnać / gdy posly od onych panow Epirenskich / a towarzyszw swych wyrzał. A tak / przyzwaawszy do siebie panow radnych swych / dal onym poslom wolne mowienie. Gdy ich przesluchal / za iednostayniem zezwoleniem / pochwalil Szkanderbeg ony panow towarzysze y sasiady swe / y dziekowal im / iże oni w tym zamieszaniu / tak wielkie baczenie mają na iego zdrowie / na iego slawę / y na slawę wszystkiey Epirenskiej ziemi. Co sie tedy dotyczyło pomocy / dal im te odpowiedzi / aby byli dobrej nadziei / abowiem nie zdało mu sie / aby miał wiat szego weyśka potrzebować przeciwko temu nieprzyiacielowi / a zwlaszcza mając ieszcze wszystko państwo swoje w calości / nie chciał od towarzyszw y sasiadow swych obrony y mocy odeymować / ale im radził / aby owszem y oni byli pogotowi przeciw Amuratowi / iesli by tego było trzeba / powiedaiac / iże trudno porozumieć rady tego zlosciwego ciłowieka / lecz gdy mu sie droga potrefi do tego / aby mógł co dobrego sprawić / sam

Postowie  
do panow  
ziemie Epi  
renskiej / y  
Stowien  
kiej / y Ma  
cedonskiej /  
ziedzala sie  
do Szkan  
derbega po  
sthepując  
mu pomoc.

wie / sam



wie / sam nad nadzieie wszystkich ludzi / wyciągnie przeciw  
 ko niemu / gdyby też była tego potrzeba / a nagrzewałaby go  
 większa nieprzespieczność / bärzo rad ich uczynności w they  
 mierze / y pomocy / tak iako swej własney vjywać chce. Od  
 prawivszy to / kazał przygotować obiad po żołniersku / a po  
 silivszy ciała swe pokarmem / o trzeciej godzinie na dzień /  
 z wielkimi dary puścił ich od siebie. Gdy sie thymi radami  
 czas trawil / a Szkänderbeg / wiecey słowy niżli trapieniem  
 wojennym oblegi był Amurata / Amurat / poczynając doby  
 wac miasta tego dnia / do krotogo był te sprawa odłożył / za  
 sadzivszy na niektorym wysokiem miejscu w stronę miasta /  
 ktore sie było przeciw murom bärziej wydało / dwie działa  
 bärzo wielkie / bo ich thej był z soba wiecey nie przywiósł /  
 przez trzy dni vstřawicjnie z nich strzelając / dosyć wielka  
 szuka muru inż był wylamał / y vmyślił był nazaiutrz ze w  
 sztyka moca woyska swego szturmować / bedac tey nadzie  
 ie / jeby mieszczanie / ani moca swa / ani forthelem iakiem nie  
 mogli dac odporu żołnierzom iego / a miasta im obronic / po  
 nieważ ona wielka dziura muru wylanego / dawala mu  
 dobra otucha ku laczemu żołnierzom iego do miasta przyste  
 powi. A teyze nocy / straż Szkänderbegowa kthora był po  
 roznych miejscach rozsądzil / y szpiegowie iego / dali mu o tym  
 wszystkim znać. A przeto / rozmyślając też y on sam w so  
 bie tajemna wola y vmysl Amurata nieprzyiaciela swego /  
 obawal sie z przodku bedac tey nadzieie / iże mieszczanie be  
 dac przemożeni od mnostwa zbroynych Turkow / nie mogli  
 by sprostać ku danin odporu im / a ieszcze tym wiecey przy  
 dawala mu strachu ta wielka dziura w murze uczyniona.  
 A przeto / rozmyślając sam w sobie wiele rzeczy / vmyślił po  
 lowice tey pracy y nieprzespieczności na sie przyiac / a uczyn  
 nie iaka Folge onym obleżonym niebożetam. A tak o pulno  
 cy / wziawszy tylko na ieden dzień strawy / a wszystkie drugie  
 rzeczy / v sprzety wojenne na miejscu zostawivszy / w pięci  
 milach Włoskich od obozu Tureckiego / na onymże miejscu /  
 gdzie sie był pierwey na zdradzie przeciwko nim zasądzil / za  
 toczył oboz swoy. Puściwszy tedy naprzod Musachiusa / y  
 Gwirysze Władycę / przednieysze swoje / a osobliwego do  
 wcipu y biegłości ludzi / aby oglądali położenie obozu Tu  
 reckiego / y przygotowanie do szturmu / sam w wielkim mil  
 czeniu został na miejscu / a jby z przywiechania swoich / obaczyl  
 coby czynić miał. O wtorey godzinie na dzień / oni Epiren  
 sowe po



Azappowie /  
lud do wse-  
lakiey nie-  
bezpieczno-  
sci chciwy.

A sowie posłani do oglądowania obozu Tureckiego / wrocili  
sie na zad do swego obozu / a w ten czas theż Azappowie /  
on chciwy do niebezpieczności narod / Jančzarowie dobrze  
zbroyni / wyszli sprawa z obozu / a nagotowawszy sie in; do  
szturmu / wstepowali na gore / iezdni ledwy na trzy troki  
mogli postapic na one gore / bo byla barzo przykra / a przeto  
stanawszy z daleka / strzelaiac z lukow na Sfetygradensy /  
ktorzy na murze stali / wiecey ie straszyl / nizli od muru spie-  
rali. A pospolstwo Tureckie / y ten niewaleczny motloch /  
puszczono na pierwsze potkanie ku miastu / aby mieszcżanie  
bedac nad nimi spracowani / morduiac ie / po thym sami od  
mejnieszzych Turkow laczney byli porażeni / a zwlaszcż /  
B gdyby ten lud miescki / na ktorym naywiecey należalo / y kto-  
ry trzymal przednieysza straz miescka / zabawil sie y spraco-  
wal onym motlichem Tureckiem / a po tym gdyby lud mejn-  
y swieży Turecki przyszedl / oniby in; albo slabieli / albo vpa-  
dali / a to Turcy czynili z tey strony gdzie bylo mur przelo-  
miono. Ale ono miesce z przyrodzenia mocne y przykre / a  
cno nie dopuszczalo Turkom przystepu / a przetoż mieszcż-  
nie / mala obrona / a prawie ledaczym odpiezali ie a stracali na  
dol. Nad to ieszcze / mieszcżanie / przez one noc / vsypali byli  
C na onymże miescu wal / otoczywszy go koszmi / y przygo-  
towawszy sobie dragow y kamienia / a tak skoro ktorego ka-  
mienia troche popchneli z miesca / wnet sama oney gory po-  
chylosc / toczyła go na Turki / ktorzy sie nie mieli o co oprzeć  
y nogi nie mieli o co zastanowic / ale walac sie / toczyli sie na  
niektorey stronie miasta / a zwlaszcż okolo bron / to iest / gdzie  
byla gora troche pochodzistsza / a przystep żołnierzom / y na  
gore y na dol schodzenie laczneyse / bo na drugich miescach  
prożno bylo pomyslac o przystep. Zbiegli sie thedy ze wszad  
Azappowie z tarczami na czolo / a za nimi dwie rocie ludzi  
mejnzych z rusznicami / y z kuszami / ktorzyby swym gestym  
strzelaniem odbiiali mieszcżany od tego miesca na ktorym  
sie byli zasadzili / aby tym snadniey Jančzarowie mogli wsko-  
czyc na mury / bo in; byli przystawili niemalo drabin / a wiel-  
kiem vpozem prawie oslep / nie dbaiac na rany y na smierc /  
iedni nie nie obrażeni / a drudzy z wielkimi ranami wstepu-  
iac / in; samego wierzchu muru palcami dosiegali / bo z they  
strony niepotluczone byly mury / a nie mogli żadnym inszym  
sposobem / iedno po drabinach lazac miasta dobyc / ale in-  
wyszey od ziemi wstepuiac / dosiegali murow / tym sie sla-

bicy musieli

bicy m-  
nami s-  
wiele-  
na m-  
in; nie-  
(to iest-  
Ale ich-  
szcian-  
przyp-  
lilo na-  
lo na g-  
nych y-  
przez-  
ziaci d-  
ne boi-  
baszty-  
wanic-  
wierz-  
Nies-  
dosta-  
nayw-  
barzo-  
od in-  
nie / y-  
nimi y-  
rem si-  
swocie-  
swoy-  
niekt-  
sow /  
zbroi-  
wali-  
ale ie-  
zapa-  
dosta-  
traci-  
kusil-  
G-  
Zan-  
stara-  
caia



biej musieli oprzeci/ a sami od swego razu spadali/ y z drabin/ a  
 nami sie obalali na ziemie / bo sie y sami drabiny od ciężaru  
 wielu Turkow łamały. Wiele Turkow bylo/ ktorzym/ skoro  
 na mur rece założyli/ przy murze rece vcinano/ a tak gdy sie  
 in; nie mogli odzierżawac/ naprzod ona wcieta bron ciała ich  
 (to jest rece) leciała na ziemie/ a potym y sami za nią spadali.  
 Ale ich nawiecey kamieniami porabiali/ ktore gdy z gory spu-  
 szczano / z wielkiem grzmiotem/ on lud zbroyny/ y wszelkie  
 przyprawy na dol obalaly. A chocia sie wiele Turkow wa-  
 lilo na dol/ wszakże ich zaśie wnetże niemniej wstępowali  
 to na gore/ świeży lud a nienaruszony/ na mieście spracowa-  
 nych y zranionych/ do szturmu następował/ a wydzierając sie  
 przez ony trupy/ y przez one trupow leżących krew/ bedac in;  
 ści chucia wiecey pomsty/ niżli lupu/ a odzuciwszy na stro-  
 ne boiażni śmierci/ prawie (iż tak mam rzec) chcieli rozmalić  
 basty/ a kwapieniem samym/ y vprzedzaniem sie do wstepo-  
 wania na wierzch / ponieważ każdy chciał być pierwey na  
 wierzchu/ iedni drugim/ iako to pospolicie bywa zawadzali.  
 Mieszkanie / iako im oney broni barzo wiele nabieraney  
 dostawalo/ tak też zaśie dostawalo im mocy vżywać iey/ ale  
 naywiecey im na pomocy bylo samo miejsce / bo samo siebie  
 barzobronilo. A i by mieszkanie byli bezpieczeni od strzał y c  
 od inszych pociskow Tureckich/ vczynili byli sobie dylowa-  
 nie/ y obdąszeń/ ktory byl na kształt tarczey/ aby żołnierze za-  
 nimi y pod nimi stoiac/ laczney mogli bronie mieścić/ na kto-  
 rem sie zaśadzili / a i by każdy tym bezpieczeney powinności  
 swojej dosyc czynil. W ten czas mozono bylo wiele Turkow  
 żywych poimac/ bo iż drabiny mieli barzo długie / przeto sie  
 niektorzy in; wysadzali tuż przed same rece Sfetygraden/  
 sow/ a barzo ich wiele bylo/ ktorzy nie mając na sobie żadney  
 zbroie/ a podobno drudzy y szable/ oślepi na drabiny wstepo-  
 wali/ bo im ciężar niedopuszczal pretko wzgore postępowac/ o  
 ale ie każdy wolal mieć vmarle niżli żywe/ boiac sie/ aby w tey  
 zapalczywey bitwie / chcąc zachowac nieprzyaciela/ a lupu  
 dostac/ miasta samego szalenie/ nie vmieiac walczyć/ nie v-  
 traciłi. O toć sie na pierwszym y na wtorym szanecy Turcy  
 kusiłi.

Ale gdy widzieli/ że ie za każdym razem szpetnie pło-  
 szano/ a sprośnie odganiano / poczeli obaczac / że prożne ich  
 staranie/ a głupie sie sami napierać śmierci/ a przetoż ma-  
 cając sie za swe rany/ a poglądaiac na krew / ktorą z nich  
 prawie



Hetmáni  
Tureccy do  
szturmulu  
przyniewa-  
li.

Sfetygrá  
densowie /  
mężnie się  
bronią.

A prawie strumieniem plynęła / poczęli wżdy inż hamować w  
sobie swoy nienstromiony gniew / widząc się być niewalecz-  
nymi / a ponieważ ich inż nie raz przepłoszono / nie tak się inż  
prętko porywali do murów. Inż im nie tak prawica służy-  
ła / nie tak chybkę mieli nogi / dla spracowania (iako to pospo-  
licie bywa / że narychley się ludzie spracują na gorę idąc) ale  
Hetmáni / y drudzy przednieyszy słudzy Krolewscy / stojąc  
nad nimi / częścią na pominaniem / częścią groźbami / dofu-  
czali im spracowanym / aby przedsię szli do szturm / a na o-  
statek bili tych / ktorzy nieochotnie szli. Takci za niewola-  
przedsię oni niebożęta wznowili bitwę / bo ledwy inż mogąc  
chodzić / strzelali ku murom / niektorzy też zmienagła słabie-  
jąc zdychali. A w ten czas wiele Turków / gdy inż prawie  
ty umierające towarzysze swe / ciągnęli za nogi / chcąc ie od-  
okrutności Sfetygrádensow odnieść do namiotów / a rozu-  
miejąc że to pobożny uczynek czynią / chcąc im dobrze uczynić  
więcej niżli sobie / wielkie y gęste rany podeymowali / a prze-  
toż lecieli iako snopie na ony swe napoly pomarle towarzy-  
sze. Sfetygrádensowie / iako zwycięzcy / czyniąc wykrzyka-  
nie na murze / na znak wesolej myśli / szydzili a posmięwali  
się z Turków / przydawając im tym więcej żalości / a prawie  
im rany odnawiając. Ale Amurat / niechcąc cierpieć they  
swey zelżywości bez pomsty / posłał wnetże iednego swiego  
rądnego pana (ktorego zwano Ferybaszą) człowieką zac-  
nego / a rozumem y meństwem wiele inszych przechodzącego /  
dawszy mu trzy tysiące zbroynych / y wszełatego naczynia  
woiennego / y drabin bardo wiele / aby onego miasta doby-  
wał / albo radszey mścił się krzywdy / a towarzyszącom swoim  
pomoc dał. Wnet thedy ono wołanie wcihło w miasto / a  
żołnierze miešccy / milczkiem / na znak boiaźni / szli za się pocie-  
sić około tej drugiey trudności wojenney. A przetoż / z wiel-  
ką pilnością / przyłożyli się wszyscy do tego / aby tego nowe-  
go nieprzyiaciela odbili / a ono ich sprawne do szturm przy-  
gotowanie rozerwali y pomieszali / strzelając naprzód z lu-  
ków / z kusz / z rusznic / z hakownic / y wszełaką inszą strzelba-  
ktora może daleko odegnąć nieprzyiaciela / nie dopuszczali im  
przyszańcować się blisko pod mury. Po tym gdy wyrzeli / że  
się Turcy przedsię gwałtem do szturm darli / a nie bojąc się  
iadney niebezpieczności / do murów się mieli / poczęli na nie  
miotąć kamienie / y dragi namazane smolą y olejem / kosić y  
chrost / y trzaski zapaliwszy ie. Turcy będąc niepomału

prześtra-



przejeżdżeni/ gdy im ogień poczał za szyje spadać/ iż sie jedni  
 przed onym ogniem wmykali/ a dundzy go gasić przychodzi-  
 li/ barzo mało drabin mogli przystawować do murów/  
 a ktorekolwiek przystawili/ tych wietrza część pogorzała.  
 Sam on Hetman Ferybász/ z polowica swej roty/ wsta-  
 pawszy trochę od onego zlego raju/ a zabrawszy nieco Sfety-  
 gradensow/ ktorzy na murze stali/ do tej strony gdzie ie po-  
 bito/ kazal przystawić drabiny/ a sam też szturmuje/ y żoł-  
 nierze swe napominał/ dawał im pobudkę do tego/ aby in-  
 szym powalić do miasta/ dawał im te otuchy/ że in-  
 szy mało abo nie. A oni radzi go w tym wsluchali/ że do  
 tego barzo chutliwi byli/ abowiem barzo bystrze y popędli-  
 wie wprzedszali ieden drugiego/ życząc sobie tej części y slawy  
 aby napierwey wstąpił na mur/ wiedząc iżże znamienita za-  
 płać/ y wielka dostojność/ y ktemu złoty wieniec/ ktorzy za-  
 to pospolicie dawają/ nagotowano było temu/ ktorzyby na-  
 pierwey na mur wstąpił/ ale Perlat/ przybieżawszy pretko  
 na miejsce onych swoich pobitych towarzyszy/ z osobnym  
 pocztem Dybreńcykow/ wniwecz obrócił/ y ono napomina-  
 nie Hetmana Tureckiego/ y wsiłowanie żołnierzy jego/ a-  
 bowiem czyniac tak gęsta strzelba/ prawie iako grad/ pogro-  
 mił Turki/ a reszty ich szturmowe przypały y zasa-  
 przelomil y rozproszyl. A zstalo sie zaśie znownu w mieście  
 wielkie wołanie/ a Turki od murów odbito/ chocia z wiet-  
 szym strachem niżli z niebezpiecznością/ abowiem z tego po-  
 cztu/ ledwy trzydzięści pobitych poległo/ a osmnaście ran-  
 nych zostało. Wszakże przedsie żaden nie przestał iakieykol-  
 wiek chocia inszej posługi okolo szturmowania/ aż wslusze-  
 li gdy zatrabiono na odwrot. Abowiem nacierali ze wśzech  
 stron iako mogli/ prawie z wporu/ a wiecey zaś wstydem ni-  
 żli moca/ tak i; Sfetygradensowie mieli dosyć czasu wyt-  
 chnąć sobie. Ale go y owszem daleko im wiecey przybyło/  
 gdy Szkanderbeg ku nim przyjeżdżał/ a gdy thowarzysze  
 swe oglądali/ ktorych przyjeżdżanie znaczył proch furzacy sie/  
 y gromot koni pretko bieżących. A tego nierychłego przycia-  
 gnienia Szkanderbegowego/ ( abowiem przed iego przy-  
 ciągnięciem/ trwała ta bitwa pod murem wiecey niżli o  
 trzy godziny) ta była przyczyna/ iż Szkanderbeg/ dobrze  
 sie okolo tego naradzawszy/ wyrozumiał to rzecz być bezpie-  
 cniejsza y pogodniejsza/ iesliby sie początek tej bitwy iego  
 z Turki troche odwłok/ ażby Turcy zostawivszy namioty  
 puste/ weszły

Dar nago-  
 towany te-  
 mu/ ktoroby  
 napierwey  
 na mur w-  
 stąpił.



puszte wszyscy ze wszystka moca obrócili się do szturmu / a każ-  
dyby swojej powinności pilnował / y uważał to y siebie / y  
w ten czas / gdyby się in; tam wszyscy zabawili / y pracowali  
li mieliby na się z obu dwu stron dwu nieprzyjaciół / y łączniej-  
by za to / że się na miasto rzucili / a do niego szturmować po-  
czeli / skarani być mogli. Ale nie był tak niedbaty Amurat /  
ani się pokazał być winnym w tym glupstwie / on bärzo ma-  
dry Krol / aby obróciwszy zbroie swa na Sfetygra densy / tyl-  
goly Szkänderbegowi zostawić miał. Abowiem on / wy-  
prawiający lud ku miastu / sam mało nie na czworo staian  
od miasta / został był / siedząc na niektórym miejscu / djiwniac  
się a napominając swych ku mejnieyszemu potkaniu / a miał  
przed się około siebie zwykłych stróżów ciała swego / czelniey-  
szego ludu / około piacinasćie tysięcy iezdnych / którzy się w-  
stawić nie to tam to sam przejeżdżali / doglądając tego / aby  
się iaka trwoga z tyłu nie wszczęła.

Szkänder-  
beg iedzie  
przeciwko  
Thurkom /  
ścierm prze-  
ciwac Sfety C  
gradensom.

T Szänderbeg/nągotowawszy siedm tysięcy iezdnych/a  
trzy tysiące pieszych / przyjechał na dwie mili Włoskie od  
woyska Tureckiego/a tam wedle swego obyczaju/ rozdzielił  
woysko/ zaśadził Mojżesza/ ze wszytkim ludem pie-  
szym/ a ze dwiema tysiącami ieznych/ w pochronce na zdra-  
dę / y na to coby im; szczęście przyniosło/ a sam z ostatkiem  
iezdnego ludu iawnie przez pola iechał prosto przeciw Tur-  
kom/a gdy im; przyjechał prawie iakoby na strzelenie z łuku  
od nich/ wczyniwszy wielki okrzyk / onym swoim mieszkań-  
com serce naprawił/a Tureckie iezne potrwożył. Wszak-  
że przed sie ci Turcy/ktorzy na to byli nągotowani/ochotnie  
się do Epiensow porwali / a rozboduszy konie / postoczyli  
przeciw Szänderbegowi. Epiensowie namnię się one-  
go mnostwa Turkow nienależnawszy / ani też sobie ona iaz-  
da szku pomieszawszy/potkawszy się z nimi meynie/na pie-  
wszym potkaniu / iacno ie spārli y rozgromili / a wiele ich  
było/ktorzy natarszy na nich/z bliska się z nimi wręci iętkli.  
Turcy przez nieiaka chwile/niczym inszym/iedno mnostwem  
swym sprostawszy im/ im; byli poczęli iawnie vstepować / a  
niewstydali się boiaźliwym wciekaniem we mgnieniu oka /  
iawnego nićjemności swey znaku pokazywać. To gdy o-  
baczył Krol Amurat / widząc że mu się bārzo nie szāncnie-  
wnet kazał zātrabić na odwrot/ mowiac do nich/ a wkazu-  
iac pālcem māl poczet Epiensow: Hey niestethysz / co;  
wjdę czynicie? Sromotna/ podła/ a nićjemna garsć nie-  
cnotliwych



cnotliwych towarzyszy / tyl wasz ogladala / ale widzialemci  
 y ia sam to / co wiecey wstydu ma zadac ludziam meznym.  
 Izali oni in; tak Boga w reku / a zwyciestwo w zana drach  
 nosza? A co; izali wy tylko sami / niewaleczne szable / smier  
 telne prawice / a ciala prawie ludzkie y zelazu poddane ma  
 cie? Ono ieszcze czekaia / a czego; stoicie? Oto sie wam przed  
 oczyma tu waszemu wstydu ci zwyciezcy nawiaia / moze cie  
 ie w szutki / y z konmi y z bronia ich pochlanac. Pomscicie; <sup>3</sup>  
 sie krwie waszey / pomscicie sie (baczac na to co przystoi ka  
 idemu pocziwemu) wypadu towarzyszy waszych / a iesli  
 nie tey pospolitey / tedy w; dy waszey własney krzywdy.  
 Na to iego wolanie / obrociwszy sie wnetze wszyscy / a kazdy  
 poniechawszy tego czym sie byl zabawil / y oni co na gorze ie  
 szcie byli v szturm / wyciekli przeciwko nim. Nie czekal ich  
 Szkanderbeg chocia spracowanych / y nieszykowanych / ale  
 corchley obrociwszy sie na zad / odiera Turkom slawa zwy  
 ciestwa / porzadnym a przespiecznym wstepowaniem / iako  
 mogli przy sobie zachowal / a iednego tylko swego stracil /  
 trzech rannych wwiolszy / do Moizesa ichal. Turkow wie  
 cey nizli o szesc djesiat osob pobito / a powiedaia / ze sam Sz  
 kanderbeg piec ich reka swa zabil. A gdy Epiensowie v  
 chodzili / nie daleko Turcy szli za nimi / bo Amurat obawa  
 iac sie zdrady / (a zwlaszcza i; mial pewne znaki drugiego  
 woyska Szkanderbegowego / ktore sie utailo) kazal zatra  
 bic aby sie wracali na zad. Bylo zaprawde na co patrzyc /  
 kto to mogli widziec / gdy z iedney strony Turcy na Szkand  
 erbega nacierali / a z drugiej strony zasie z tylu mieszczenie  
 na Turki nacierali. Szydzili Turcy z Szkanderbega v  
 chodzacego / a stromocili go / chcac go pojyc slowy / poniewaz  
 go szabla pojyc nie mogli. Ale gorzsy byl na nie Perlat / gdy  
 im wssy wolaniem / a grzbiet strzalami nabiiat. Do gdy wyrzal  
 i; e oni / wslyszawszy o przysciu Szkanderbegowym / ponie  
 chwawszy szturm / wstepowali z gory / widzac droge do tego  
 podana / z trzemi sty zbroynego ludu wyciekszy za nimi / z  
 wielkiem grzmotem / y z gesta strzelba / a prawie iako grad  
 lataiaca / gonil ie az na dol. Takci sie tego dnia Amurato  
 wi na wssytkim nie szanowalo / abowiem szturm sie iego  
 rozchwial / nieprzyaciela niedogoniono / zoczyli sie im nie  
 rostrwawiony. Sfetv gradensom przybylo smialosci y do  
 brego serca / a malo nie kazdy nagotowil / a napospieszniey  
 szy maj / pod murem poległ. A w inszych rzeczach / y we

Napemina  
 nie Amu  
 ratowe do  
 swoich.

Amuratho  
 wi sie na  
 wsem nie  
 szczeci.



wszelakich przyprawach wojennych/bárzo sie też wielka szkoda stała. Abowiem trzy tysiące ludzi pobitych na oney gorze należiono. Rannych wiecey niżli o czterey tysiące vszlonaczynia rozmaitego wojennego bárzo wiele sie popsowalo y pogorzało. A mieszczany to zwycięstwo nie kosztowalo jedno czterdzięści osob ktore utracili / acz wprowadzie rannych zostalo niemalo. A wszakże rozmaitego naczynia ku bitwie potrzebnego / y lupow bárzo wiele / pod murem należiono / y do miasta zabrano / w ten czas / gdy sie wiejdżaniem Szänderbegowym Turcy zabawili. A Krol Turecki tego dnia / ni oć sie wiecey nie kusil / lecz odstapiwszy od miasta / postawivszy proporce okolo namiotow / a oboz dobrze opatrzywszy / przez wszystkie noc w smetnym a żalosnym milczeniu byl. Szänderbeg też mając dosyć na tym zwycięstwie / iż widzial / że y nieprzyjaciele rozgromil / y Sfetygradencom taki odpoczynek sprawil / pomieszkawszy tylko tak wiele / aby sobie wytchneli żołnierze iego / ruszył sie do pierwszego obozu / gdzie byl wszystkie sprzet swoy zostawil / a tam y pokarmem / y spaniem posilivszy ciało / nazajutrz rano / wyprawil posly do Dranakonta / y do drugich miast państwa swego / oznajmując / że sie iemu z iedney strony / a Sfetygradencom z drugiey / dobrze poszancowalo. Nazajutrz zaś sie sam ze dwiema sty osob / po drugiey stronie / przez gory bárzo przykre iechal / aby przepatrzał co sie v Turkow dzieje. A gdy widzial / że wszystko bylo w pokoju / a mieszczanie Sfetygradenscy / żadnego też gwałtu na sie nie mieli / wrócivszy sie do obozu / sam też tam w pokoju dwa dni mieszkal. Drugiego dnia woysko swoje / ze wszystkim sprzetem / przeniosl do gorney Dybry / a tham na bárzo mocnym miescu / załoczyl oboz / iakoby w piacinasćie mil Włoskich od obozu Tureckiego. A iż tak często sobie miejsce odmienial / mam za to / że to dla tego czynil / iżby albo żołnierze dla obecnego a pewnego mieszkania / nie przywykli proznowaniu / albo też / iżby Krol Turecki / nie pomyslił o tym / iakoby go albo zdrada pozyl / albo sie iego zdrady wstrzedz mogl.

A przez ten czas Amurat / bárzo sobie obciążając żalosne onego nieszczęsnego dnia powodzenie / y tak ciężki odpór od mieszczanow odniesiony / gdy inż (iż tak mam rzec) sie / pew a niczemniey rady swey y żalosci byl syt / przyzwawszy do siebie slug / ktorych wiywać chcial ku wykonaniu popedliwosci y pomsty swey / to iest / żołnierzow swych / kazal zaś sie znow

wz oglę



wu oglądować położenie miasta / a pilno się przypatrować /  
 z ktożby strony tego miasta nabarżiey mógł pożyć. Po tym  
 zatoczywszy dział / przez zupełne trzy dni / do murów / aby  
 ie wylamał / próżna strzelba czynił. Bo chociaż inż z tej stro-  
 ny Turcy oblimali byli mury miejskie / y poobalali wszelką  
 obronę od ludzi ucynioną / a wszakże znamięnity z przyro-  
 dzenia położenie miejsca / żadnym sposobem / ani mocą / ani  
 fortem / nie mogło być dobyte. A chociażby inż mury stały  
 odworem / y niebyłoby nikogo coby bronił / tedy przed się czo-  
 wiek wolny / nie mając nic przy sobie / ledwo by mógł / (iako  
 pospolicie dzieci chadzaia) na kolanach y na rękach / wleść na  
 górę / nie tylko zbrojny / albo mający z sobą jakie wojenne na-  
 czynie / ktożby go zatrudniał / albo mu przekajało. Tak o-  
 na góra bardo przykra była / a przystępu ludziam broniła.  
 Z drugiej strony zaś / gdzie się zdał być łacniejszy przystęp  
 do szturmu / kiedyby mury mogły być przelomione / wyrosła  
 była druga góra iakoby wal / prawie przeciwko tej górze / na  
 ktożby miasto było / ktożby strzelby tu miastu niedopuszczała /  
 chyba żeby na tamtym miejscu Turcy byli chcieli działą zato-  
 czyć. Ale cieszcia dla przystępu bardo trudnego y przykre-  
 go / cieszcia też / iże to miejsce było nązbyt blisko miasta / pro-  
 chcieli o to wielkroć kusili. Abowiem ilekroć się o to kusić  
 przekajali im wszystkie ony przyprawy / a mając miejsce dobre  
 po sobie / z wżdy im wszystko rozmiotali / nad tho ieszcze /  
 strzelba z dział / y wszelką inakszą z murów ucynioną / z a-  
 wżdy Turki około oney góry pracuiace / rozgromili. Takci  
 się ze wszęch stron próżna praca ich być pokazywała / a żadna  
 się rzecz niepokazywała / z ktożby Amurat mógł wziąć nadzie-  
 ię otrzymania rzeczy tak wielce pożądaney. Wszakże przed-  
 się wmyślił / ostarwicznym trapieniem nalegać na nie / powie-  
 dać / że się wżdy iednak moc ich przesilić może / a aczkol-  
 wiek nayspierwszy dzień szturmu onego / wielkie mu przela-  
 nie krwio przyniosł / a wszakże / tym się cieszył / że też przed-  
 iednak nie mało Sfetygrádensow poległo / tak iż z liczby ich /  
 acz nie do końca / ale wżdy iednak nieiaki szczęśliwego pomo-  
 żenia początek sobie być rozumiał / chociaż y z tyłu Szkán-  
 derbeg czynił mu niemale postrach / y pamiątka niedawney  
 a prawie świeżey porażki / ieszcze mu się wila przed oczyma.  
 Na ten czas tylko się czasem wracę Turcy z Sfetygrádensy  
 potykali / a ciestymi wtarczkami / chcieli znieobaczka nagle

Amurat  
 znów strze-  
 la do Sfe-  
 tygrada.



Janczaro-  
wie chyrze  
do Sfety-  
gradu stur-  
mować ch-  
ca.

Asas chu  
Kardas.

przypadszy / miasto wbieżec. A wszakże strzelać nigdy nie  
przeszali / y czym mogli z daleka trapić ich / tym trapił / nie-  
opuszczając też przy tym inszych robot do obleżenia potrze-  
nych. A tak z obu dwu stron / nie było wielkiej szkody / y nie  
się nie działo pamiętania godnego / mury sie Turcy na-  
mniey nie tykali / ani też drabin nigdyiey przystawowali / a  
niektorzy Janczarowie poszedszy kryomka / wpatrzyli mie-  
ce onego miasta puste / y iakos zaniedbane / z tyłu / gdzie się  
zdalo mieszczanom / że się nie potrzeba o ono miejsce nazy-  
starać / bo samo miejsce nieprzystępne / y wielka przykrość o-  
ney gory / bronila miasta. Gdy to powiedziano Amuratowi  
wi / dziwnie się z tego pochochal. A tak pochwalivszy tą  
rzecz / rozkazał / aby iedni za drugimi po trosze na ono mie-  
ce szli / a gdy się tam schodzili / był ich inż niemaly poczet.  
Starosta Sfetygradencki w ten czas chodzil okolo murów /  
ogleduiac obrone / y wnetze straż / ktora była onego miesca  
nabliższa / powiedziala mu to / a tak on / wziawszy z soba ro-  
ta ludu przednieyszego / y strzelby barzo wiele / wtawivszy się  
z przodem / przypatruiac się y sam coby Turcy czynili / dżiwo-  
wal się wielce tej śmiałości ich / albo radzney glupstwu / iże  
tak iawnie żywot swoy lekce sobie wazyli. A po tym / aby  
zdrade zdrada / a milczenie milczeniem oszukał / tak się tak  
dlugo za murem / aż wyrzał / iże każdy z nich pilnował tego /  
czego było potrzeba / a drabiny przystawivszy / iedni wsta-  
powali / a drudzy inż w samego wierzchu byli. W ten czas on  
dopiero wyrwawszy się / samym tylko weyrzeniem tak prze-  
straszyl Turki / iże odbiegawszy broni / y wiela towarzyszo-  
tak iako ktoremu z nich strach poradzil / wciekali / pierwey ni-  
šli się ktoremu strzala albo kulka w bok dostala / a wszakże wie-  
le ich gdy wciekali potlućlo kamienie / drudzy się też y z drabi-  
nami potlućli / y aż na samy dol się toczyli. Gdy tak oni Tur-  
cy byli oszpeceni y potluczeni / tak iż y towarzysze ich nalaz-  
szy ie / nie każdego poznali / bo ledwy znać twarzy było wi-  
dac / Sfetygradensow żaden nie był obrażon / y przez ten  
wszytek czas żaden w mieście nie zastękal. Bo na they stro-  
nie / z każd strzelba szla Turecka do murów / mieszczanie / we-  
dnie za wždy z wielka ostrożnością pilnowali / a co Turcy  
wybili muru we dnie / tho oni w nocy ziemia / chrostem / y ka-  
mieniami zaprawowali.

Gdy się tak Turcy z Sfetygradensy po trosze śarpali / a  
wiecey się między soba spolnie drażnili / niżli się bili / Szkan-

derbeg ze

derbeg  
wszystk  
iesliby  
cowni  
ktorych  
iowac  
domni  
po tym  
wego  
nalazs  
do swe  
brocila  
gniero  
T  
tego C  
inż dar  
diesia  
patrza  
wyrzal  
dno ch  
ce / (bo  
slonce  
ciwisy  
mowic



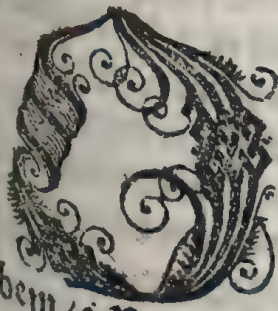
hem /  
Ture  
y w  
Sfet



derbeg ze dwiema tysiącami iezdnych fraszuiac sie obieżdzał  
wszystki miejsca/ przepatruiac wszystko z wielką pilnością/  
ieśliby iako z kadkolwiek na drodze mógł wyszpiegować pi-  
comniki Tureckie/ albo tych coby wody szukali/ albo tych/  
których sie spodziewał/ żeby ie Amurat miał był posłać wo-  
iować y pastoszyć ziemie iego. Ale zawsze sie thego prozno  
domniawał Szänderbeg/ abowiem/ ani w ten czas/ ani  
po tym/ po ki trwało obleżenie Sfetygrada/ nigdy nie tak o-  
wego Amurat nie poczynął. A przetoż Szänderbeg/ nie  
nalazszy nic takiego czego sie spodziewał/ z smetną twarzą  
do swego obozu iechał/ widząc że iego rada wniwecj sie o-  
brociła/ a nie pokazała mu sie droga do tego/ aby mógł swoy  
gniew nasycić.

Niektorego tedy dnia/ to iest dnia dwudziestego wto-  
regu Cierwca/ Szänderbeg prawie o pulnocy/ pragnąc  
inż dawno krwie/ wsiadłszy na koń z Tanuzynsem/ a z piaci-  
dziesiąt osob/ iechał do zwykley swey roboty/ to iest/ aby wy-  
patrzal co sie v Turkow dzieie/ ale gdy z góry poyrzawszy/  
wyrazal wszystko być w milczeniu/ y nic wiecey nie widzial/ ie-  
dno chorągwie stojące/ a ludzi y z końmi pod namioty leża-  
ce/ (bo na then czas były barzo wielkie gorąca/ prawie kiedy  
słońce bywa w Raku znamięni niebieskiem) przeto obro-  
ciwszy sie do swych żołnierzy/ tymi słowy do nich głosem  
mówić poczał:

### Rzecz Szänderbegowa do żołnierzy wczyniona.



Ja ko zacna/ a przypatrowania godna za-  
prawda tarczecz iest moi mili żołnierze. Otoż  
macie wszystkiego wschodu słońca Cesarza/  
a wszystkich narodow postrach/ Amurata.  
Oto/ zwycięzca woyska wszystkiego świata/  
ktory Węgierskimi łupy/ y Azyatyckim skar-  
bem/ a Peloponeskimi wbiory y ochodostry/ wielokrot swe  
Tureckie pałace/ ozdobil/ teraz znikczemniawszy w smetku  
y w żalosci/ prawie iakoby spiac leży/ będąc zwyciężony/ od  
Sfetygradenkich żołnierzy/ a od tak maluczkiego ma-



słowa prze-  
różające.

Szkander-  
beg nigdy  
prawie bez-  
spiecznym  
być niech-  
ciał.

sta/iż sie inż wiecey obleżonemu / niżli obleżeniem tego tra-  
piacemu / podobnieyszym zda być / a ledwy sie kto do woley  
tego napatrzyć może / iako theraz sprosne wszystkie Tureckie  
postępi sa / a sprawy ich sprawam bydlecem podobne barzo.  
Ale niechciał tego Pan Bog / aby też tu teraz na to patrzali  
Krześcijańscy panowie / ledwyby sie teraz od placzu / zemna  
wespolek hamować mogli / gdyby z tego / themu sprosnemu  
nieprzyiacielowi nieszańcowania / nieszczęścia swiego nie-  
przystoynosc miarkowali. Aco sie dotyczy was samych / pro-  
sze was / wpuścić to tak do serc waszych / na wolność wa-  
sze pamiętających / iako teraz na ty sprawy Tureckie / spro-  
snie wam przed oczy położone / okrom wżgardy patrzeć nie  
możecie. Czyncież tedy theraz przy mnie : Pospieszaycie sie  
ze mna / po ki nam ieszcze dnia zstawa / a po ki ieszcze mamy  
na myśli pamiętkę tego / cosmy w Tureckiem woyszcze wi-  
dzieli. Jedźmy do obozu / abyśmy z soba wzięli chorągwie  
nasze / a szable dali w ręce towarzyszom naszym / gdy oto nie-  
przyiaciel tak pięknie sobie leżac / podawa prawie pod szable  
nasze ku przelaniu krwi swojej swa.

To rzekszy / rozbodszy konia / gdy teży drudzy za nim  
nieleniwo iechali / pełen gniewu a nadzieie dobrej / iechal do  
swego obozu / a tam nie dawszy swym żołnierzom prawie  
nie wytchnac / ledwy im dopuścił po żołniersku troche chleba  
wgarść pochwycić / kazał corychley pochwycić chorągwie /  
y w całym sie woysku ruszyć / aby tylko na ieden dzień  
strawy wjawszy / iechali za nim. A w obozie / dla strażey tyl-  
ko / zostawił czterdzieści żołnierzow osobami / ktemu też nie-  
co służebnikow / y wszystkie niewaleczny motloch / to jest / ty  
ludzi też zostawił / ktorzy sie dla iakichkolwiek poslug / abo  
nabywania zysku iakiego / za woyskiem wlozja. Jeszcze by-  
ło słońce nie zaśzło / ani stogie ciemności pokryły były zie-  
mie / gdy Szkanderbeg przyiechal iedno osm mil Wlostick  
od woyska Tureckiego / mając zawsze przed soba niektore  
iezdne naprzod / ktorzyby przepatrzali wszystko / a zwykłym  
swym obyczajem szpiegowania / przeieźdzali wszystkie drogi /  
aby sie nie zdalo / że Szkanderbeg / tylko na wynaydowanie  
zdradliwych fortelow wojennych mistrz jest. Obawal sie za-  
wždy on biegły w sprawach wojennych Hetman / abo też so-  
sobnego dowcipu swego / wymyślił sobie te bojaźń zmyślał /  
aby żołnierze swe uczynił ostroźniejszymi / a do wszystkiego  
pilniejszymi. A przetoż / często to wiec mawiał / że wiecey  
zacnych



zacnych Hetmanow y woysk/zdradliwymi fortelmi/nizli ia-  
 wnie stepnym boiem/poleglo/y poginelo/ a iże on sam woli-  
 sie z dzieściami osob widomie y iawnie potkać/nizli z dwiema  
 iakiem chytrym a zdradliwym potkaniem/abo nagle na mie-  
 scu nieswiadomym / poniewaz y wszytki rzeczy / ktorych  
 przed soba nie widzimy / bywaia straszliwsze/ y w kazdey  
 nagley potrzebie/male rzeczy wielkimi sie zdadza.  
 Gdy tedy iuz iedno w piaci Wlostickich milach byl od woyska  
 nieprzyacielskiego/nie kazal daley woysku ciagnac/az pier-  
 wey dwu żołnierzow/nawiodszy ie na to wielkimi dary/po-  
 slal az do obozu Tureckie°/zeby wszytko z pilnoscia wysz-  
 piegowali/lecj tey sam Moizesz dobrowolnie sie te° wespo-  
 let z nimi podial/bo nie do konca/abo smialosci/abo biegl-  
 sci onych dwu ysal. A wnetze zsiadszy z konia/aby pieszo i-  
 dac/tym bezpiecniey y laczniey oszukal straz Turecka/oblo-  
 szy sie w chlopska suknia/ a przypasawszy Słowieńska sz-  
 blica/ochotnie sie zoczył wszytkim swym towarzyszom. W-  
 ni dwa żołnierze smiele tej za nim szli/y byli dobrej nadzie-  
 ie/widzac ze sie tej sam Moizesz do tey potrzeby przylozył.  
 Ciekali go tedy wszyscy w woyszcze z wielkiem frasunkiem/  
 (bo nocne ciemnosci boiażni im przydawaly)coby tej za ra-  
 da potkania z Turki on tak zacny szpieg przyniosl / alec nie  
 omylil nadzieie ich Moizesz/tak iż nie bez przyczyny tho nań  
 powiedziano/ ze on nie tylko miesca okolo obozu Tureckie/  
 go lezace / ale thej y miedzy namioty Tureckie przeszedszy/  
 widzial wszytki lozyska abo iastkinie ich/acj wiem/ze niekto-  
 rzy to pewnie twierdza/zeby sie sam Szänderbeg a nie Mo-  
 izesz tej smialosci wazyl/lecj ia przed sie nieodeymnie thego  
 Moizeszowi / trzymajac sie w tey rzeczy nie do konca pew-  
 ney/wiela ludzi powiesci/acj to iuz nie pierwsza byla slawa  
 Moizeszowa/ale przed sie y ta slawa iego samego a nie czyia  
 insza byla. Bo y przy Kroieńskiem oblezeniu / prawda iest/  
 ze sie tej byl tego wazyl Szänderbeg/tak meynie iako y Mo-  
 izesz/ y z takim szczesliwym poszancowaniem / bo prozno  
 mam rzec/z takowa rada/poniewaz tam w ten czas trudno  
 co pojąć rozumem / iedno to przyiac musi co przypadek v-  
 taje. Przeto tej/nie smiem tego barzo chwalic Hetmanom/  
 gdy swoim zdrowiem tak nazbyt hoynie szafuia / chocia w  
 Szänderbegu/fortuna nie w tey mierze nie zostawila co-  
 by ganic potrzeba/bo za wszytkimi iego sprawami y mysla-  
 mi/do kazdey trudney rzeczy tak chodila y trzymala sie co i-  
 z

Moizesz i-  
 dzie pieszo/  
 w chlo-  
 pskiej sukni  
 na szpiega.

Hetmanom  
 źle nazbyt  
 hoynie za-  
 drowaniem  
 szafować.



A za onego wieku / to co sie rzadko przytrefia / aby ktos miał  
 widzieć dokończenie każdej rzeczy / z dobra rada / a szczęście  
 z cnotą y z meſtrem złączone / to sie w nim na on czas poła-  
 zało. Ale będzie o tym na inſzym mieſcu. Niy teraz z Mo-  
 zeszem wrócmy ſie do obozu / którego gdy z daleka ſtraż obo-  
 zowa wſłyſzała / (bo mieſiac ſwiecił) wyſzedſzy przeciwko  
 niemu / przywitali go z wielką radoſcią / a pocichu między ſo-  
 ba ſzepcac / przyprowadzili go do Szänderbega. Zbiegli ſie  
 wnetſze żołnierze / y namieſzało ſie drobnieyſzych oſob między  
 pańy / którzy przyſzli z ſraſunkiem ſłuchać od Moizeſza / co  
 by tam widział / a co tam czynił / iako wiele ſtrachu / a bo iako  
 to wiele nadzieie z ſoba przynioſł. Gdy powiedział Moizeſz /  
 iſe ze wſzad ieſt beſpieczeńſtwo / a wſzyſcy wſłyſzawszy to /  
 wielce ſie rozradowali / Szänderbeg bacząc / że mu inſi przy-  
 chodzą czas pożądaney bitwy / idąc ſrodkiem między hrſſy  
 zbroynych ſwych / rozrządzał broń wſzelaką y ludzi / ſiła-  
 wił iednych na przod / drugich po zad / każdego do iego  
 przodu y powinnoſci obracać / a zarazem dawał im pobud-  
 kę znamięnitym napominaniem / mowiac do nich tymi ſłowami:

Rzecz Szänderbegowa wczyniona do żołnie-  
 rzow / gdy w nocy na Turki wderzyć miał.



**N**iektolwiek / teraz / moi mili żołnierze / y ſam  
 czas / a wiele / aſo prawie wſzytki rzeczy ze  
 wſzad / y wſze wielkroć doſwiadczone  
 meſtwo / mnie ku ſłuſznemu milczeniu przy-  
 wodzi / a wſzakże / mam za tho / iſe ty no-  
 we rady naſze / y niezwykły walczenia obyczay / nieproſna  
 mowa moie wczyni w was / ponieważ wam teraz z tym noc-  
 nym nieprzyiacielem / nie iawnie (iakoſcie zwykli) czyniac /  
 nowego meſtwa przykłady / poſazować / wſtawnie. A prze-  
 toż rad teraz do was mowie / a iako napotężniey moge / na-  
 pominam / y proſze was wſzytkich / ſtarcycie ſie / aby teraz-  
 nieyſze ciemnoſci to poſazały / że wy pamietać na wſze me-  
 ſtwo / y na wſze częſć / a na ſławe / któreieſcie ſobie przez tak  
 wiele lat doſtali. Bo y ia ſam tam nie bede ſie mogli dziwo-  
 wać / ani



wać/ani was do waszego męstwa napominać/ albo też was  
znieszczęśliwić waszey sztrofować/tylko sam miesiąc świad/  
kiem tego/ a prawica moja napominaczem wam/ będzie:  
Lecz przed sie/ będziecie mieli/ rzeczy od was sprawionych/  
y wszystkich postępów/ iawnego świadka/ia sam każdy z  
osobną sędzią będe / gdy krwawe pobitego ludu lupy / gdy  
od namiotów Tureckich zabrane chorągwie/ gdy głowy nie  
przyjacielskie rękami waszemi / do mnie przynoszone wyrze.

Ty słowa/ y inszych takowych wiele/ iakoby na polu z  
iartem do nich mówił / wszakże ich o to statecznie napomi/  
nał/ aby nie plindrowali obozu Tureckiego/ by zaś/ chcąc  
sprosna chuć swa nasycić/ nienawieźili sie około lupy z niebe/  
spiecznością zdrowia/ powiedaiac/ iże nie może lepsze szcze/  
ście/ y nic droższego zacnego żołnierza potkać/ iedno głowa  
nieprzyjacielska.

Potym Szkänderbeg odprawivszy to/ a modliwszy sie  
Pann Bogu o zwycięstwo/ około czwartey godziny w noc/  
ruszył sie z tamtad. Ale niźli przyciągneli Epirensowie do  
obozu Tureckiego/ wydało ie rzanie koni/ y grzmot zbroie/  
ktory straż Turecka usłyszała. A przetoż natychmiast ona  
straż obudziwszy hetmany/ uczylni wszedzie w obozie bierz/  
wielka trwoga. Doszła też wnetże ta trwoga do namiotu  
Krolewskiego/ a przetoż on starzec ocuciwszy sie ze snu / w  
tak nagley trudności / prawie iakoby na polu odszedszy od  
rozmnu/ gotował sie do tey potrzeby iako mogł. Lecz przed/  
sia Turcy/ tym swym gotowaniem/ niezahamowali/ ani za/  
cierzeli onego niażdzu Szkänderbegowego/ bo chocia Sz/  
känderbeg czuł/ że sie już Turcy mieszały po obozie/ a zbroj/  
ni sie wszedzie przechadzali/ ledwy troche albo nic / nie w/  
miarkowawszy oney swojej pierwszej goracey bystrości/ z  
wielkiem okrzykiem y grzmotem vderzył na oboż Turecki.

Naprzód sie tedy poczęła bitwa około namiotów niektórych  
Asyatyckich żołnierzy / które sie im były napierwey nawi/  
naly. A tak Epirensowie/ łączno wszystko rozmiotawszy/ a  
straż częścią rozegnavszy/ częścią pobivszy/ szli daley w o/  
boż takowa; szkoda czynić. Zastępowało im wiele Turków/  
którzy sie tak prawie hurmem z namiotów wyrwali/ por/  
wawszy iakakolwiek broń / ale y liczbie/ y meżney bystrości  
Epirensów nie sprościli/ abowiem wnet/ abo rozsiekani/ a/  
bo rozegnani byli. A przetoż Epirensowie/ obaczywszy nie/  
które miejsce obozu puste / bo już Turcy z niego byli wyszli/  
wrzuciwszy

Głowa nie  
przyjaciels  
ka, naleps  
ze szczęście  
żołnierzowi

Szkänder-  
beg w nocy  
vderzył na  
Turki.



Epirensowie w Turckim obozie w nocy się z Turkami potykali.

wrzuciwszy między namioty ogień / a powrozy poncinawszy / szkoda tam niemala uczynili : Do tego tedy czasu Szkanderbeg / bez rożłania krwi swoich / przy zwycięstwie stawał / aż się Turcy prawie z pośrodku obozu wyrwali / a skupiwszy się / gęstym hurmem przybiegli / aby they lekkością swę powetowali. W ten czas watpliwie się zdalo kończyć nie bitwy / a ono miejsce bylo trupow pełne / y wielkimi potokami krwi spływaiacey znaczne. Abowiem Szkanderbeg / postawiwszy przeciwko nim na czolo wszelakie strzelce / z rusznicami / z kuszami / y z łuki / skoro na nie natarli Turcy / taka porażka w nich uczynił / iż z przodku zdumiali się / a zwłaszcza że noc przydawa strachu / załanowili się Turcy / nie wiedząc a watpiąc w tym / iesli dalej iść / czyli się na zad cofnąć mieli. A wszakże wśaiac mnostwo swemu (bo się ich tam wiecey niżli o czternaście tysiecy bylo zbiegło) w myśli szczęścia swego do końca pokusić. Szkanderbeg o niego miejsca na którym raz stanął / odstąpić niechciał / ale załanowiwszy się mocno na tymże miejscu / iednakiem sercem / y iednakiem umysłem / gotował się / tak zadawać rany / iako że ie też sam podeymować. Abowiem dla onego zgromadzonego mnostwa Turkow / nie mogli dalej w oboz Turcki postąpić / y oney też załanienitey / do zwycięstwa podanej drogi / dla wszelakiey niebezpieczności opuścić niechciał. Gdy tedy natarli z bliską Epirensowie na Turki / uczyli między soba z Turki spólny grzmot / szablami o szable / tarczami o tarcze / a potkawszy się mają z meżem (bo się wystrzegali pomieszać się / aby w tym nocnym zamieszaniu nie zginala różnica / po ktorey poznać moze nieprzyiacioly a towarzysze) tak się z soba potykali / prawie iakoby pojedynkowa bitwę między soba mieli / y zdalo się iakoby nie wojna była / ale iakoby każdy z osobna własna swoje wasni miał przeciwko temu z którym się potkał / a prawie iakoby każdy z nich iednego a sobie naznaczonego nieprzyiaciela miał / chcąc z niego krawie zdierać łupy. Pokazował się iuż w Epirensach skutek onych słow Szkanderbegowych / ktore ieszcze tak w sercach ich tkwiały / nie inaczej iakoby też każdy z nich z osobna / naukę sobie osobliwie dana / w sercu swoim chować miał. Takci ze wszech stron / pod rękami zwycięzcow Epirensow stękali walczyć na ziemi Turcy / a szwie ich szablami sieczone / z wielkimi krwi rościękaniami trzeszczały / gdy każdy z wielką pilnością / wciete nieprzyacielskie głowy / iako

by obiecanego



by obiecane Hermanowi swemu meſtwa y wiernoſci / a  
 wysłużoney cnoty znałi wkażować chciał / ale im teſ niedo-  
 puſzczono dłużej tak ſie bārzo ſtrożyć. Bo Turcy widząc /  
 że na nie wielki gwałt / tak zdrowi iako y ranni weſpolek  
 blałaiac ſie / wchodzili do beſpiecznieyſzego mieſca obozu / a  
 do oſtopu Krolewſkiego. Wywiedziono tedy zarazem wnet-  
 że z obozu Tureckiego wſzytko woſtko / y pięknie ie (tak iako  
 to w tym zawrochu mogło być) wſzykowano / ktorze mało  
 mieſzkaiac / na tho mieſce gdzie Szänderbeg ſtał / iako z  
 wielką tak z prożną popedliwoſcia przyſzło / abowiem ieſz-  
 cje zarazem / ſkoro Turcy poczeliby wciekać / Epirenſowie  
 y ſpracowawſzy ſie / y do woley naſyciwſzy thym pobiciem  
 Turkow / wchodzili na zad. A chocia ieſzcze ledwo na dwo-  
 ie ſtaian byli od obozu Tureckiego / wſzakże przedſie jeden  
 Turczyn / obawiaiac ſie zdrady / za nimi ſie w pogonia puſcić  
 nie ſmiał. Czekali tam tedy na onym mieſcu / a wdziecina  
 zorza oſwieciwſzy chmurne ciemnoſci / porażke ich / a trupy  
 towarzystwie / aby ie z wielkiem płaczem liczyli / wkażała im.  
 Wſzyſcy ſie zgadzaią na to / że w ten czas pobitych Turkow /  
 dwa tyſiace poległo / a rannych więcej niſli o pieć ſet wſzło.  
 Epirenſow theſ czterdzieſci y dwa między Turki poległo /  
 ktore Turcy nałaſſzy / chocia inſ ciała ich były okrzeple / y o-  
 cży / iako to poſpolicie bywa oſiniałe / a oney ſzczęſliwey pir-  
 wſzey cylonkow władnoſci / inſ była dawno odſtąpiła du-  
 ſzą / chcąc ſie niepotrzebnie mścić nad nimi / ſproſnie ie ſzar-  
 paiac y ſiekać / poſpolita wſzytkiey Tureckiey ziemi / y ſwo-  
 ie właſna waſń / nad onymi nie nieczuacymi trupy / wypel-  
 niła a okazywali. W ten czas Szänderbeg wwiodeſzy lud  
 ſwoy / tak że go inſ Turcy ani widzieć ani ſłyſzeć niemogli /  
 na niektorey dolinie / ktora obywatele tamtego kraiu / zowa-  
 piękna / w pięć milach Włoſkich od obozu Tureckie / kazał  
 ſie zaſtanowić / aby ſobie żołnierze wytchneli / a iſby ſie we-  
 dne pocztę lepiej wſzykowali / ktemu teſ / aby y ony ranne o-  
 pátzono / ktore on / chodząc do kaſdego z nich / cieſzył / a za po-  
 mniawſzy zacnoſci ſwey / y ſtann ſwego pańſkiego / obyczaj-  
 iem żołnierſkim a towarzystwem / iakoby teſ ieden proſty czo-  
 wiek / rełoma ſwoimi macał ich ran. A gdy wſzytko z pil-  
 noſcia ſprawił / podnioſſzy chorągwie / a ruſzymſzy ſie z tam-  
 tad / około piątey godziny na dzień przyciągnął do obozu / bo-  
 mu omieſzkawali pretka iązde / rany żołnierzow iego / gora-  
 ca wielkie / ktemu teſ wielki ciężar lupow y więziow / abo-  
 wiem / iſ ſie

Szänder-  
 beg / cieſzy  
 ranne / a re-  
 koma ſwo-  
 mi ich ran  
 maca.



wiem/iż sie iako wszystkim wobec/tak y każdemu z osobna/  
w tey bitwie szanowało/ przeto ile należeli pod namioty/ to  
máło nie wszystko roschwycili/ komi dwie ście y trzydzieści/  
choragwi siedm. Ale jeszcze tym piękniejszy były na wy-  
rzeniu ty lupy/ gdy każdy z nich/ na znak mestwa swiego  
cnoty swey/ krwawe w rękach swych/ Tureckie głowy trzy-  
mając/ wstawiał. Tych wszystkich Szänderbeg/ ic. wnie-  
przed wszystkim y pochwalil y podarował/ a wieżnie roz-  
słał do drugich miast/ aż za nie na okup pieniądze przysyła-  
no. Choragwie do Królów towarzyszą swych a sasiad-  
dom pogranicznych rozesłał z niektórymi wbiory Tureckie-  
mi. Ostatni lupy rozdał między żołnierze/ y zachował ie  
przez ty dni w obozie w pokoju/ aby sobie wytchneli. Trze-  
ciego dnia po tym/ ruszył Szänderbeg oboz/ a odciągnął  
wszyscy z tamtąd/ położył sie obozem na polach Ematyjskich.  
Amurat/ z tego żalosnego nieszczęścia swego/ y wiel-  
kiego oszpeceńcia obozu/ azonego wielkiego gniewu/ prawie  
iako by oszalałszy/ nie wiedząc iako sie inaczej pomścić/ on  
swoy strógi gniew/ obrocił na Sfetygrádensy y na ich mu-  
ry. Baza nowego Rzymu/ przez thy czasy/ trzy kroć do-  
szturmu lud przypuszczał/ a zawsze go tham/ z wielką jego  
porażką odegnano. Ale iako Sfetygrádensom/ z tego wy-  
grawania bitwy/ serca y mestwa przybywało/ tak za sie A-  
murata strógi gniew/ y bystra jego popędliwość/ wielce tra-  
piła/ a moc która jeszcze w jego starciu a prawie wyrobio-  
nym ciele zostawała/ y rozpominanie starych dziełom/ do-  
dawało mu wždy iednak dobrego serca. To też przed sie brał  
w rozmowie/ iże rozmaite bywają przypadki y szczęście  
woienne/ a nigdzie fortuna nie bywa niestawicznie/ iako  
to na wojnie/ trudności wszystkie w porzeczności przed sie  
y niezmordowana albo niestawiająca chęć mogą być zwycię-  
żone/ miasta mogą być dobyte/ obrony miast/ mogą być  
przelomione/ a wszystko może być z ziemią zrownać/ do cze-  
go iedno rozum ludzki a praca potężliwa przystąpi. To mo-  
wił Amurat/ dodawając żołnierzom swym dobrego serca/  
obietnic im też przy tym takowe/ (iako ich jeszcze nigdy za-  
czasu panowania swego/ nie obiecywał) zapłaty y nagrody/  
a przyszły dzień im do szturmu naznaczając. Szänderbeg  
wiedział o tym wszystkim/ bo cokolwiek Amurat/ albo wra-  
dził/ albo czynić począł/ to wszystko iemu na każdy dzień o-  
znajmowali/ albo jego szpiegowie na to obrani/ albo Turcy

zbiegowie/

Emathya  
jest kraina  
macedo-  
nia/ zowa-  
na niekto-  
ry phar-  
sya.

Sa niekto-  
re krainy w  
Thurcech/  
które oni  
Rzymem  
nowym zwa-  
żają.

Szczęście  
wojny nie-  
pewne/ a ni-  
gdy nie by-  
wa niesta-  
wicznie/ iako  
fortuna iże-  
to na woj-  
nie.



zbiegowie/ktorych sie do niego malo nie na kazdy dzien wie-  
le schodzilo / albo hydzac sobie wladza Otthomanska / a za-  
szczęściem Szänderbegowym idac / abo też / iako to czasem  
bywa / z głupstwa. Nad to jeszcze Szänderbeg / z osobli-  
wego rozumu swego / y szlachetney natury swej / tak umiał  
sobie ludzi łowić / iż chocia też w tych Turkach ktorzy do nie-  
go przychodzili / nieco obłudnego abo szkodliwego bylo / ie-  
go dobroćliwoscia bedac zwycięzjeni / tego wszystkiego ponie-  
chawali. Mieszkal tedy na onym miejscu Szänderbeg / tak  
dlugo / aż sie Moizesz wrocil / ktorego byl poslal / aby nieco  
żołnierzow wybral / a na miejsce potraconych przywiodel / a  
wszystki insze swoje rot / nie inaczej / iedno iakoby inż przed  
sobą nieprzyiaciela widzial / pogotowił miał. A Amurat /  
iako byl postanowil / skoro dzien nastal / wyprowadil lud do  
szturmu. Obstapili tedy Turcy miasto ze wszech stron / gdzie  
iedno gora łączniejszy przystep dać mogła / y pelno bylo w  
szędzie ludu zbroynego. Bo iż tho inż ostateczny szurm v-  
myślił byl czynić Amurat do Sfetygradu / przeto wszystkim  
woyskiem / y wszystka moca na miasto sie obozyl. A iżby Sz-  
änderbeg nagle swym (iako byl zwykl czynić) przyściem /  
szturmu nie przekazil / poruczył Amurat ferybász / onemu  
sprawnemu Hetmanowi / ktory sie też sam dobrowolnie tego  
domagal / dwanaście thysiecy iezdnych / a sześć tysiecy pie-  
szych / aby iesliby do tego przyszło / zastawili mu sie mocnie /  
y trzymali go na sobie tak / żeby nie bylo potrzeba drugich  
rot od szturmu odrywac. Dostawalo Amurathowi dosyć  
rad / y serca dobrego / iako temu / ktory inż y żołnierzem / y  
panem być umiał. Przejeżdżal wszystkie miejsca często / a pu-  
ściwszy przed sobą szpiegi / przepatrowal miejsca od cbozu  
dalej / niechcac sie wdawac w proznowanie / prawie iakoby  
pojądanego nieprzyiaciela ciekaiac / a obciażaiac to sobie / że  
mu sie ta droga do slawy dlugo odwlać jala (takci gdy inż  
tego zrzadzenie Boze / a on namilszy sasiad y towarzysz wol-  
ność do czego ciagnie / przybywa mu śmiałości wiecey niżli  
potrzeba.) Abowiem glupie o swych własnych silach rozu-  
mieiac / inż byl dawno wymyślił pojedynkiem sie z Szänder-  
begiem potkac / kiedyby mu tego żołnierze iego dopuścili / a  
o to sie nie trwożyli.

W ten czas Turcy wybili w murze wielka dziura z dział  
a prawie niektore baszty rozmiotali / y drabin do murow by-  
li nastawiali / wszelaka strzelba / a nawiecey osiekami / odbi-



iali od murów zbrojne mieszczany na murze stojące / niektórzy  
 też się też podkopywali / ale próżno / z wielą też stron rące pu-  
 szczano do miasta / (bo jeszcze na on czas moździerzy / albo  
 nie znano / albo używać nie umiano) ale ię iacno mieszczanie  
 gasili / a przetoż śmieie się około murów zabawiali. A wo-  
 szakże nagwałtowniejszy był szturm / y najwietrza nieprze-  
 spieczność v wietkszej brony / bo tam Turcy / nastawiając  
 wiele drabin y tarcic / uczyli byli sobie iakoby iaka wieżę  
 iżby y wiecey ich zarazem gromada na gore wystąpić mogła  
 y mocniej stoiac / potężliwieyby strzelać mogli na mieszczan  
 ny / aby ię z muru sparli / a przetoż przybywało na tamto  
 miejsce bärzo wiele Turków / prawie iakoby inż należli dro-  
 gę do wzięcia miasta. Jedni podstawowali szlostramy bär-  
 zo wielkie / dopomagając do onych nowych przypraw / a ciy-  
 niac za murem chytre zasady. Drugiż mnięysze bälki przy-  
 nosili / y drągi żelazne wylamować mury / dodawali też ka-  
 mienia / strzał / y wszelakich pocisków / tym / którzy stoiac na  
 wierzchu onego dylowania / odpierali od muru Sfetęgru-  
 densy. Inż na inszych miejscach słabiała popędliwość sztur-  
 mowania / bo wszytką moc Turecką obrocila się była na ono  
 miejsce. A nad to ię jeszcze / od onego wołania Tureckiego /  
 tym się ię jeszcze wietkszy gwałt widział / abowiem / inż był na  
 mieszczany przyszedł strach / y rospacjali o sobie / a zwiast-  
 cja ci / których było dla bronięcia onego miejsca zasądzono /  
 widząc co się działo / bo nietylko odeprzec żadnym sposobem  
 Turków niemogli od tych przypraw / które sobie ku wstępo-  
 waniu na gore przyprawowali / ale ani im przekazać / albo w  
 tym zamieszkańiu iakiego uczyć mogli. Abowiem / im ich  
 wiecey pobili / albo zepchneli / tym wiecey drugich wstępowa-  
 ło / którzy im nie dawali wytchnąć / tak iż inż onym biednym  
 mieszczanom y sil y strzał niedostawało. A przetoż / wyrza-  
 wszy / iże obrona ich była próżna / a obawali się nieprzespiec-  
 ności / aby inż z tey strony tym sposobem Turcy miasta nie  
 wzili / frąsiąc się o oycyznę swą / kazali przyzwać starostę /  
 aby przyszedł corychley z rota zbroynego ludu. Ale strach y  
 ona zła nowina o tak potężnym szturmie Tureckim / inż  
 była wyzwała Perlata / bo ci co po niego chodzili / inż się byli z  
 nim potkali niedaleko / a on się kwapił ku onemu miejscu / z  
 wielką rotą ludu. Abowiem wszyscy ludzie / polekali się inż  
 byli / nieinaczej / iedno iakoby inż pewna nowina slyszeli / iże  
 miasto wzięto / a tak z onym swym / dla niepewney rzeczy ja-  
 lem / a iakoby

Perlata się  
 spieszy do  
 bronięcia  
 muru.



tem/ a iakoby z płaczem ieszcze w sobie troche zadzierżanym/ z wielkacheiwością wszyscy ku onemu miejscu bieżeli/ pającoby sie tam ieszcze dżialo. Perlat/ przyszedszy/ żarząc na pierwszym potkaniu rozgromił ony Turki/ ktorzy inż byli wstapili na mur. Wlietore proporce Tureckie/ ktore inż stały na murzech/ z wielkiem wolaniem odieto / y na rynek odniesiono/ aby wszyscy/ ktorzy sie inż byli zafrasowali/ wyrzawszy ie/ wliżyli sobie frąsunkę. Chyba tego ieszcze niedostawalo/ aby ono dylowanie ktore byli Turcy sobie ku odbicianiu ludzi od muru/ zbudowali/ bylo przelomione/ a isby ony szlostramy na mur (iakom powiedzial) założone/ byly obalone/ pod ktoremi Turcy podkopywali sie/ y insze poslugi do szturmu potrzebne czynili / chocia ieszcze y od oney dylowanej wieze/ z ktorey Turcy barzo nacierali/ mieszczenie ieszcze nie do końca byli bezpieczeni. Nanoszono tedy wnetze barzo wiele kamienia wielkiego/ ktore miotano z muru/ ktemu tej oley/ ocet/ y w krop wrzacy na Turki lano/ odpieraiac ie od muru/ a ono dylowanie albo one wieze z tarcic uczyniono/ rozwalono/ tak iż wnetze ony wszystkie Tureckie przyprawy/ polamano y poobalano. Motloch u tej Tureckie w tym zawrochu/ potlućlo sie / wiecey nizli o sto oseb/ y dwa zacierni. Gdy inż miasto od tego strachu bylo wolne/ a baczty wszystkie/ y blanki inszym ludem osadzono/ (bo z tego ludu/ ktory onego miejsca pierwey bronil / rzadki coby nie byl rąmon) Perlat/ wrocivszy sie z onego miejsca/ szedl zasie do drugiego miejsca/ gdzie też inż Turcy szturmowali/ thakze z wielka moca iako y tam / tak iż miasto bylo w wielkiej niebezpieczności. Turcy/ ktorzy byli od swiezego ludu miejsciego odegnani/ odstapili byli troche od muru/ do tad/ poiki by ona miesckiego ludu bystrość ucichnela / (bo chocia byli barzo zwatpili o tym/ o co sie byli pokusili / a wszakze nie dokonca) ale gdy obaczyli / że inż na onym miejscu / samego hetmana Perlata nie masz / przybiezawszy wskok do onych swoich odbiezanych/ a popsowanych przypraw/ a do onych szlostramow ieszcze sie krwia ich towarzyszow kuszacych / wznowili zasie mieszcjanom ona pierwsza niebezpieczność. Ale w maluczkiej chwili Perlat przybiezawszy/ ony wszystkie Tureckie przyprawy / ktore ieszcze byli nie do końca naprawili/ barzo laczno popsowal y rozmiotat.

Gdy sie tak meinie zobopolnie spierali/ a rozmáćcie sie miedzy nimi fortuna toczyła / pokazala sie z drugiej strony/



Szkanders  
beg naie-  
chal na o-  
boz Turce-  
ki.

Serybaşā  
drogę zaie-  
chal Sz-  
kanderbe-  
gowi.

A daleko ozdobniejsza y známienitsza bitwa / ktora oboiey stron  
ny / y chuc / y rece od bitwy odwróciła / abowiem oboia stro-  
na / iakoby gniew pohamowanyszy w sobie / a bron porzuca-  
wszy / z boiażnią a z milczeniem dziwowala sie / patrzaiać na  
coby ktorey stronie wyszlo. Abowiem Szkanderbeg przy-  
bieżal byl pretko z ludem sprawnym / na pieciore staian od o-  
bozu Tureckiego / a iako napretcey mogli do obozu bieżal /  
ale Serybaşā / z onym swym na to od Amurata nagotowa-  
nym ludem / zaiechal mu drogę / a niedopuszczal mu daley  
przystapić / obawiaiac sie (bo wiedzial iże Szkanderbeg na  
to ciagnal) aby ta iego trwoga szturm sie nierozetwal / a iży  
B drugi lud Turecki od muru odehydż nie musial. Szkander-  
beg dawaiać po sobie to mniemanie żeby sie bal / kryomka cof-  
nal sie na zad / a onym swym wciekaniem / ciagnal Turki za  
sobą na kilka staian / ktorzy go wciekaiacego gonili / po tym  
dopiero zastanowiwszy sie / wywiodl przeciwko nim wedle  
obyczajm husy swe / okazuiac im inż istotna a prawdziwa chuc  
ku bitwie swojej: Serybaşā theż / iż dawno pragnal z nim bi-  
twy / namniey nie stronił / ale gdy wyrzal niewiele ludu Sz-  
kanderbegowego / (bo malo co wiecey niżli dziewięć tysięcy  
C ludu swego Szkanderbeg miał / a ostatek / pultora tysiąca /  
abo malo co wiecey / iakoby na dziesiaci staian od onego mie-  
sca zostawil byl przy Musachinsie / dla ratunku / iesliby sie i-  
akoby noga powinela) postawil przeciwko niemu na czoło / w  
szytek lud swoy pieszy / y czterey tysiacie iezdnych / y tak sie z  
nim potkal / a drugie husce swe iezdne / chytró ie oderwan-  
szy poslal strona / ab zaiechali z tyłu Szkanderbegowi /  
y tak go obkoczyli / iży jaden z iego ludu nie wszedl / nadzie-  
waiac sie / żeby tym sposobem / y samego Szkanderbega ży-  
wego mogli dostać. Ale obaczył te zdrade on stary a sprawn-  
D Hetman Szkanderbeg / y wnetże rozbodszyl konia / a Mo-  
zesza z drugimi zostawiwszy / aby w onym szrednim husie /  
stos wytrzymawal / sam z pocitem gotowego iezdneho ludu /  
poskoczył po prawym boku / a zabiejałszy onym Turkom /  
(ktorzy zdrada zachodzili / aby go y z tyłu obkoczyli) samym  
tylko weyrzeniem zastanowil ie / a na the chytra zdrade i-  
im niedopuszczal. Po tym natarszy na nie z bliska / potkal sie  
z nimi / y sparszy ie z onego miejsca / one ich bystra chuc y w-  
mysl / odmienil wto / aby każdy z nich o swym zdrowiu ra-  
djil. Turkow bylo wiecey niżli o czterey tysiacie / a Szkan-  
derbeg ledwo dwa tysiacie miał. Przez nieiaka tedy chwila / ied-

naśa miała



naśmiała obojda strona nad;nie zwycięstwa / y popędliwa  
 chęć do bitwy / chociaż poszańcowanie bitwy niejednaki by-  
 ło / bo daleko więcej Turków polegało. Musachins też be-  
 dac in; przyzwany od towarzyszy / przypadłszy z lewego  
 boku / ze wszytkim onym swoim husem / potkał się mejnem z  
 Turki. Takci ono na troje rozdzielone wojsko Szänder-  
 begowe / troista bitwa było uczyniło. Moizesz / więcej do-  
 bra porada a fortelem sobie poczynal / niżli meństwem / bo nie  
 chciał / ani nazbyt żołnierzom swych bystrości hamować / ani  
 się też nazbyt w niebezpieczność wdawać / a żeby wyrzał iakie  
 poszańcowanie a początek zwycięstwa swoich / z onych dwu  
 boków / chował świeżą a niezmordowaną moc żołnierzom  
 swych / a zgromadziwszy w iedne kupa wszytki husy sobie po-  
 ruczone / wstępował się po trzofie obronna ręka / zwłaczając  
 stateczną bitwę / a żeby się jasio zeszli towarzysze iego. A Fery-  
 bász tym gwałtowniey nacierał na nie / a częstokroć na swo-  
 ie wołał / mówiac do nich temi słowy:

„An; daley / An; daley / moi mili towarzysze: D; yway-  
 cie tego szczęśliwego powodzenia ktore od Boga macie: D;  
 żywacie zwycięstwa / po ki oto walecia szable nieprzyiaciel-  
 skie / a sily ich słabieia. Siećcie te lby wam na rzes nago-  
 towane: Wysięćcie ty niecnotliwe ludzi: Oto / in; na w-  
 szem walecia: Ledwo w nich co widzimy / coby się godziło  
 nieprzyiacielem nazwać: Ani twarz ich / ani głos / ani śmo-  
 rzenie iakiegolwiek / nie wskazuje tego / aby w nich iakie me-  
 stwo bylo: Podobno zwłaczając te bitwy do nocy ci zboyce /  
 do ciemności zwyciężajni. Wy teraz / macie thego iasnego  
 światła w; ywać / a ty ich rady / z ręk im (i; tak mam rzec)  
 wyrwać. Teraz / y meństwem y liczbą przewyższamy ich: A  
 noc / iesli iey doczekamy / wiet;za liczba z mnieysza / niczemne  
 a niewaleczne / z mejnemi porowna: Ale czemu; ia tym laie-  
 Ciemu gonie tych / ktorzy iako nawalność moriska nagle v-  
 stana / skoro wiatru nie bedzie? Trzeba tho glowe same v-  
 ciac / a drugich / iako podla tak y ku dostaniu lagna / krew iest.  
 Gdzie iest on niecnotliwy zbieg / początek y przyczyna tak  
 wiela zlego: Ktorego ia / okrom waszey krwi przelania / iesli  
 mi się d;is iakiegolwiek wtey bitwie potrefi sam zabieć / a ten  
 drugi zwierz / tak wielkiemi lotrostwy wyniosly / towarzy-  
 som moich rekoma pobieć / chce. Dawno ia in; tego pragne /  
 moi mili żołnierze / nie dopiroć mi ta chęć napadla / in;ci da-  
 wno iako o tym myśle / y dawno mie in; ta bitwa frąsue / y

Ferybász  
 napomina  
 swoich ku  
 bitwie.



to/ aby then zly człowiek wziął swa zapłatę / chce tedy doświadczyć / jeśli też y ta moja szabla może zaszkodzić : Zali jego ciało może przeniknąć? Z kądże on ma takie wielkie siły? Czynię ten chat długo szczęśliwy wojownik / drugie ludzi przechodził.

**G**dy tym sposobem więcej niżli na Hetmana przystoi / wolal / pogladal wszędzie jeśli by go gdzie wpatrzyć mogli / a oddalawszy chęć swa od drugich / tylko jego samego wabił y wyzywał. Turcy / z chęcią tych jego słów słuchali / a aczkolwiek wszystkim im / zdawało się być moc Szänderbegowa niezwyciężona / a wszakże (iż pospolicie pospolstwo wielce się w nowinach kocha) z pilnością czekali / aby na the piętna rzecz patrzeć mogli / będąc tey nadziei / żeby zwycięstwo / któregośkolwiek z nich / uczyniło skonczenie onego dnia pracy / y krwie przelewania ich. A wszakże wiele ich było / którzy na każdą rzecz / na przystoynosc / y na pościwość / większe baczenie mając (aby się nie zdali tajemnie iemu nikczemność przypisować) z wielką pilnością / łagodnymi go słowy od tey pojedynkowej bitwy odwodzili / powiedziac / iż to jest rzecz szkodliwa y nikczemna / aby sami Hetmani to mieli czynić między sobą / na coby patrzeć mieli gdyby drudzy czynili / jest to żołnierski spór / a ta rzecz jest ludzi tych / na których nic nie należy: Drząd Hetmański / więcej należy na radzie / y na rozkazaniu / niżli na bitwie / a zwłaszcza / iż jeśli tego potrzeba / najszybciej się wiele inszych takowych / ktorzy się tego śmieie podejmą / a jego w tym zastapia / a przetoż namawiali go / aby on ta bystrością / a wielką do nieprzespiecności chęcią / sławę już nabytey / y pewnego zwycięstwa / nie stawiał na szanę.

**A**le Ferybász będąc głuchy na te wszystkie słowa / a nie przypuszczając do serca swego tey zdrowey rady / chocia to mógł uczynić / tylko dla tego / żeby wżdy ono swe szalone przedsięwzięcie odwołał / do tad / ażby mu się po bokach / znać szczęśliwego powodzenia pokazał / rozbodsz konia / a mając około siebie wiele Turków / zawoławszy wielkiem głosem na Szänderbega / kazał mu się do pojedynkowej bitwy gotować. Szänderbeg / aczkolwiek słyszał mało nie wszystkie ony jego słowa / które pierwej mówił / a wszakże namnicy go te słowa nieoderwały od oney zacietey bitwy / która był i na prawym boku stoczył / ale / albo wrzasko tego nie słysząc / iako Krolowi przystoi / albo tego sobie nierzacznie wając / le-

Drząd He-  
tmański /  
więcej na-  
leży na ra-  
dzie / niżli  
na bitwie.

dwu sie



dwoy sie troche na to obeyrzał. Ale gdy widział/ że iuż na o-  
 nym prawym boku bitwy wygrał/ y od Ferybaşze pokoiu nie  
 miał/ puściwszy iuż ku onemu szkodkowi na czoło żołnierze  
 swe/ wnet je y sam zbystrzawszy od tego szczęśliwego powo-  
 dzenia/ a we krwi Tureckiey ręce omoczywszy/ na toż mies-  
 ce przybieżał. Mogło wżdy było Ferybaşze samo thylko na  
 Szänderbega weyrzenie/ abo ony rotę jego po bokach po-  
 raził/ y tak wielką w jego żołnierzach szkodę/ poruszyć.  
 Mogło go wżdy to jego nieszczęście przestraszyć/ a tym nie-  
 szanowaniem wszystkie chęć pojedynkowej bitwy w nim za-  
 gasić. A wszakże/ abo przymuszony zrzadzeniem Bożym/ a  
 bo pohamowany wstydem/ aby sie iuż od tego nie cofał/ nic  
 onego przedsięwzięcia swego nieodmienił. Wcichnęła wnet  
 ze z obu dwu stron bitwa/ a ona wszystkich żołnierzy/ tak  
 Tureckich iako Epireskich pospolitha / do bitwy popedli-  
 wość/ była od Hetmanow zastanowiona y pohamowana.  
 Iuż nie było żadney trwogi/ ani wolania/ y nic przeciwnego  
 abo nieprzywacielskiego z oboiey strony slychać nie było/ a w-  
 szakże żołnierze Epirescy/ y czelnieyszy panowie/ obstapiw-  
 szy Szänderbega/ nie tylko go prosili/ ale theż y wpozem  
 koniecznie to po nim mieć chcieli/ aby one wrzeszcząca besty-  
 ia puścił na ich ręce/ powiedaiac/ iże głowa tylko jego zabi-  
 tego/ z powinności należy Amuratowi/ a wszystkie insze rze-  
 cy jego/ są własne Amuratowe. Bedzie to ku większey zac-  
 ności a sławie/ y iemu/ y wszystkim Epiresom / gdyby tho  
 poznał Amurat/ iże żołnierze Albańscy są jego Hetmanom  
 równi/ niżli gdyby wyrzał/ iże Hetmani jego są Albańskiemu  
 Książęcin równi. Wład to ieszcze/ nie zda sie być rzeczą przy-  
 stoyną/ aby tak wielki pan/ sława/ rzeczy od siebie przez tak  
 wiele lat zanie sprawionych/ z bezecnym niewolnikiem A-  
 muratowym pojedynkiem sie biłac/ w niebezpieczność wdą-  
 wać miał / ponieważ namniej sławy nowey z tąd może się  
 nie spodziwać/ a Ferybaşza/ (czego Boże vchoway) wiet-  
 szeyby sławy z tąd nabył / y zacnieyszymby z tej bitwy został/  
 niżli ze wszystkich spraw które przed tym czynił. Szänder-  
 beg wysłyszawszy od nich te słowa / a pochwalivszy ich kają-  
 dego z osobną chęć przeciwko sobie / gotuiac sobie to/  
 czego iemu do takowey bitwy było potrze-  
 ba/ tymi słowy do nich mo-  
 wić poczał:



V      iiij      Rzecz Szänder-

Epir y Al-  
 bania ied-  
 na tho zie-  
 mia/ dwo-  
 ie przezwie-  
 sko ma.



**Rzecz Szķanderbegowa / wczyniona do swoich /**  
ktora pokazuje / że jest gotow na pojedynkowā bitwie  
z Ferybāszā.

38



Je day tego Boże / moi mili towarzysze / aby  
połi ieszcze ta prawica / bronia władać mo-  
je / połi ieszcze sa tak czerstwe w moim cie-  
sily / miał mi ktory z was wydzierać / taki  
postepok szczęścia / iakikolwiek zrzadzenie  
Boże nāgothowało. Schowaycie na in-  
czās ty chutliwości ku mnie wasze / gdy mie inż starym / a si-  
lam moim / nie do końca wfaiać wyrzycie. Teraz sie wam  
tego strzedz przystoi / abyscie / gdy sie wieccy niżli potrzeba o  
moie zdrowie frasnacie / nieprzyiaciolmi slawy mey / być si-  
niezdali. Bo coż inszego rzecze nieprzyiaciel / iesli ia (iako  
prosić) na was / te nieprzespieczność przeniose z iedno re-  
iż ia / stroniac od niego / taie w sobie iawny strach / iż sie wi-  
dze być iemu nierownym. Bo (co sie was dotyczy) wiedz-  
cie / że takowa rzecz / nie tylko iest osob prostych / na ktorych  
nic nie należy / ale też czasem y samych panow abo Krolow.  
Aza była ku zawstyżeniu Alexandrowi / ona iego chwalc-  
na a zacna / z Porusem Indyjskim Krolew / pojedynkowa bi-  
twa? Aza oni starzy przodkowie / zganiłi Pyrrusowi z Pan-  
tāchem Hetmanem pojedynkowa bitwe. Niewspominam ta-  
onych Marcellow / Torquatorow / Korwinow / ktorzy nie-  
przyiacioly swe / bedac od nich na reke wyzwani / z wielka  
swa y mieszczanow swych slawa pobili. Inż ia ten moy szan-  
tymi rekomā moimi podiat mam? Nniec sie domaga nie-  
przyiaciel / ktoremu nie trudno o groźby. Nniec ta stroga be-  
stya wyzywa / do mnie mowi / bylbych leniwcem / niejemnym /  
bych sie tego zbraniac miał / bylbych niewdziecznym / ieslibych  
tak wielkiemu iego żadanin / nie miał dosyć wczynić / dosyć  
iest godzien / aby te szable poczul ten / ktorego Amurat / tak  
wielkiego hetmanstwa godnym być rozumiał.

To rzekszy / wnet iednego żołnierza swego / poslal do  
Ferybāsze / aby sie gotował na guz. A Ferybāszā / wyiechan-  
szy z wielkiem wszytkich Turkow wolaniem / przyiechal do  
mieścā ku bitwie nāznaczonemu. Ale nie było na co patrzeć /

bo iako nie-

Alexander/  
Pyrrus/  
Marcellus  
Torquatus.



bo iako merowne było miastem Szänderbegowemu / me-  
 stwo onego Tureckiego Hetmana / tak też zginienie iego by-  
 ło nagle. Abowiem na pierwszym potkaniu / Feribasz / od-  
 miosłszy w twarz swej drzewo Szänderbegowe / od oney  
 rany zwałiwszy się na ziemię / zarazem y konia / y garła zbył.  
 Szänderbeg odbiegawszy trupą / y onych iego leżacego lu-  
 pow / wrociwszy się do swoich / kazał swym aby znów bitwę  
 stoczyli / a wszyscy się potkali. Turcy oney bitwy nie ciekali /  
 ale gdy widzieli Hetmana leżacego / skupiwszy się pierwey  
 okolo niego / wlekli go za nogi / chcąc go od oney strumoty w-  
 nieść / po tym nie mogąc go obronić / dla pretkiego przyszcia  
 Epirensow / uczyniwszy tyle powinności ile w they mierze  
 mogli / poczęli wszyscy pierzchać. A Epirensowie iako byli  
 chcieli tu potkaniu wyiechali / tak zaś wiele ich poczęło  
 Turki gonić / a zwłaszcza ci / ktorzy naprzód na czele stali /  
 aj zabrabiło na odwrot. Takci Szänderbeg / radniac się  
 y z onego walnego y pojedynkowego zwycięstwa / gdy wi-  
 dział że już zewszad pokoy / a nie innego przed oczyma nieby-  
 ło / iedno pobitych nieprzyjaciół znał / a ozieble leżacych tru-  
 py / ono drobniejszy pospolstwo swoje rozesał / aby pozbie-  
 rali Turkow pobitych lupy. A sam / z osłatkami woyska / y  
 z onym naprzędniejszym ludem stał po gotowin / aby nie by-  
 ło iakie wzruszenie abo trwoga od Turkow. Amurat pir-  
 wey rzecj powiedziąca usłysawszy / a po tym ia y sam wy-  
 rzawszy / tak żaloscia z strachem na polu był ziet / iż przez nie-  
 mą chwile ni słowa nie przemowil / widząc / że prawie ia-  
 koby był mienawisny Bogu / a od zrzadzenia Bożego zabła-  
 mowany / na wszystkiey się swojej nadziei omylił. Ale gdy już  
 po trosze ona iego żalosc wcihala / porządnie sobie w thym  
 tak poczynal / y tak wszystko postanowil / iakoby sobie każdy  
 namedrzszy człowiek poczynąć w takiej przygodzie miał. A  
 bawiem rozsądzivszy po wszystkich mieścach żołnierze / kazał  
 z wielką pilnością thego doglądać / coby Szänderbeg po-  
 czynić chciał. Po tym odiawszy od muru niektore mnieysze  
 działą / kazał ie zatoczyć na te strone obozu / z ktorey nawie-  
 cey zwykł był Szänderbeg przychodzić / bo tam było miejsce  
 Turkom naniebepieczniejszy. Przydawszy tedy wiecey ludzi  
 do onego woyska / ktore miał Feribasz pod swa moca / przy-  
 dawszy też ctery tysiące ludzi na miejsce pobitych (bo ich ty-  
 le było w oney porażce pobito) postawił ie na onym miejscu  
 y dział / aby go z pilnością strzegli / uczyniwszy ten wyrok /  
 aby żaden

Szänder-  
 beg Feri-  
 basz zabit

Szänder-  
 beg postat  
 swoich / zbie-  
 rac Turce-  
 nie lupy.



Turcy zbierali  
głównie w cie-  
kawa do krze-  
ścijanow.

aby żaden nie śmiał wyciekać z obozu bić się z nieprzyjacie-  
lem/chyba gdyby widział/ że się już gwałtem wdiera do o-  
bozu/toby w then czas ona strzelba / na to zatoczona/ z nim  
czynie mogli/ a wręcz się z nim bić zakazał/ mając za to/ żeby  
tym sposobem/ okrom krwie żołnierzy swych przelania/  
wszystkich bitesz przegranych/ tak stare iako nowe szkody so-  
bie nagrodzić mogli. Takci Amurat y ze wszech stron się do-  
brze opatrzył / y miasta przed się dobywać nieprzesłał.  
wszakże/ już wpadły były serca Turkom/ wstały ich sily/ a na  
ostatku y bicie osłabialo/ gdy widzieli/ iż y w polu się im bitwa  
nieszczęśliwa/ y wszystko się im nad ich nadzieie opak szan-  
owało/ a za się Szkanderbeg osobliwym męstwem swym/ y cno-  
ta/ y szczęściem wiela był ludzi serca ku sobie sklonił/ a zwla-  
szcza tych/ którzy wedle powodzenia rzeczy/ stosnia y odmien-  
nia wierność swa/ iakoż iednak/ y tegoż dnia/ wiecey niżli o-  
piecdziesiąt Turkow zbiegow przysło było do niego. Sferi-  
gradensom/ zwycięstwo towarzyszyow/ przydało było/ śmia-  
łości y męstwa niemalo/ a przetoż ochotniey bronili murem/  
ani od poczywali/ tak długo/ aż już Turcy będąc spracowanymi/  
gdy im wielce pożądaney wieczor przyszedł / opuścivszy ona  
robotę swa/ skoro zatrabiono na odwrot/ odeszli do obozu.  
Kosztował ten dzień Krola Tureckiego wiecey niżli o siedmi-  
tysiecy ludzi/ a rannych malo nie wiecey odeszło z bitwy/ ni-  
żli zdrowych. Nieszczęśnikom poległo siedm dżiesiąt/ rannych  
zostało dżiewiedziesiąt y dwa / tak iż gdy się ich na każdy  
dzień wpleniało / wiele się ich już byli polekali / aby wrychle  
nie przyszło do tego/ że trocha ludzi trudno będzie miała mia-  
sta bronić. A przetoż tym pilniey na każdy dzień zaprawo-  
wali mury/ a naprawowali baszty/ y insza wszelaka obrona  
gotowali/ aby się tak golo na rzesz Turkom nie podawali.  
Ale też to im przed się niepomalu dobrego serca y dobrej my-  
śli dodawało/ iż widzieli w każdej bitwie szczęśliwe pana swego  
go powodzenie / a woysko Tureckie temi porażkami osłabe-  
cone/ y bardzo vmnieyszone. A Szkanderbeg/ (pierwey ni-  
żli Turcy zstapili z gory od szturm na dol/ pozbierawszy wo-  
poioin onych leżacych trupow lupy) radniac się z dworakiem  
kiego zwycięstwa/ iechał do obozu/ a tam ostatku nocy/ ile mu  
iey zstawało/ strawił spiewaniem/ żarty y rozmaitemi krotko-  
filami. Lupo tam tak wiele nabrano/ że już też Epirensom  
były cimirzły/ a zwłaszcza koni/ że ie też już iednak rozdana  
no/ tak niezmiernie iako y meznem ludziam / a wiele ich też  
posłano wdary krolom y Książetom w sąsiedztwie pograni-  
cznem y



czym / y z inszymi bogactwy Tureckimi. Ziechało sie też  
 było w then czas bardzo wiele kupcow z Wloch / y z inszych  
 mieśc / ktorzy kupiwszy ony konie / y insze Tureckie lupy / za  
 pieniadze / abo za iakikolwiek towar wystrymarczyszy / ma  
 lo nie na każdy dzień wywodzili ie y wynosili z oney ziemi.  
 Już byl wcihnał strach po oney wszystkiey krainie / a wszyscy  
 już byli poczeli lekce sobie wazyc Amurat / widzac ze iego  
 sily tak bardzo nawat lone byly. Szänderbeg też sam byl o  
 nim rey nadzieie / żeby byl miał z swey dobrej woley od mia  
 sta odciagnac / a podiawszy thak wiele szkod / nie mieszkac  
 dluzey w Epireskiej ziemi / wszakże przed sie na każdy dzień  
 często spiegi posylal / dowiedowac sie coby Amurat czynil /  
 ale sie żadne wzruszenie z obozu Tureckiego niepokazowa  
 lo. A tak sam / nie bedac w proznowaniu cierpliw / wyie  
 chawszy z dwiema tysiacmi iezdnych / przez gory bardzo przy  
 kre / obiezdjal wstawicznie ony miesca / przepatrujac a do  
 wiedniac sie o wszystkim / ale sie niemogl domyslic / ani do  
 wiedniec coby Amurat myslil czynic / iednak wždy pilnowal  
 iesliby mogl picownik Tureckie przeiac / bo nie miał pogod  
 nego czasu / ani vderzenia na oboz / ani sie iawnie stepnym bo  
 zem z Turki potkac / poniewaz sie y oney ziednoczonej mocy  
 Tureckiej / y zdrady v dzial / o ktorey sie od zbiegow dowie  
 dzial / obawal. A wszakże / na wielu miescach sie przeie  
 dzial / żeby go Turcy widziec mogli / aby ie mogl wywabiec ku  
 bitwie / dawaiac im te otuche / żeby sie im bitwa szancowac  
 mogla / poniewaz on bardzo malo ludzi miał. Ale ty iego ra  
 dy / nigdy ku skutkowi nie przyszly / bo Turcy / bedac w swym  
 obozie / iakoby w oblezeniu / nigdy nie smieli za okop wysta  
 pic / poniewaz ten byl Krolewski wyrok / aby / pod garlem /  
 saden / okrom iego rozkazania / nie tylko bic sie z nieprzyiacie  
 lem nie wystapil / ale aby też namnieyszey wzmianki o bitwie  
 nieczynil. Szänderbeg / widzac ze prozna iego nadzieia /  
 zasmutowawszy y rozgniewawszy sie / wrocil sie do obozu /  
 mysliec y radziec o tym / iakoby mogl Sfetygradersy od oble  
 zenia ratowac / a Tureckie woysko z oney krainy wygnac /  
 gdy widzial / ze y iego nie bylo z tho / aby mogl wszystkim  
 woysku Tureckiemu polna bitwe dac / y Turek też nic sobie  
 ledaiako nie poczynal. Nie zdala mu sie też być rzecz bezpie  
 na / namawiac ku bitwie drugie Ksiazeta Epireskie / a w  
 szysze moc panstwa onego zaraz stawic na szanc / bo chocia  
 by sie już pewne zwyciestwo okazalo / przed sieby thak wielka  
 rzecz o

Wyrok A  
 muratow /  
 po wsiych  
 tym obozie.



Státecz-  
ności Sfery  
grádensow  
przykłady.

Złoto prze-  
biła mury/  
których nie  
przebiła  
działo.

rzecz okrom krówie przelania ludu Epireskiego być nie mo-  
gła. Lecz między wszystkimi innymi radami/ta mu się zda-  
ła być najlepsza/na której też iednak stánelo / żeby zwykłym  
obyczajem/wojny wiodł z Turkiem/a tak go po trosze tra-  
pil/aby będąc już znudzony nieznacznymi trudnościami/gdy  
by też już moc jego osłabiała/sam z swej dobrej wolej/tego  
za co się był wziął/z swoja szkoda poprzestał/ponieważ sam  
Szkanderbeg/a; do tego czasu/na żadnego swego slugi nie-  
wierność/ani też na swe nieszczęście/narzekać niemógł. A  
státeczności Sfetygrádensow już takie były iasne przykła-  
dy/że już mógł się o nie namniey Szkanderbeg nie starać/a  
zwłaszcza/że wszystkich rzeczy których potrzeba w obleżeniu  
nie tylko dostatek/ale y nazbyt mieli. A przetoż/dorozumie-  
wał się Szkanderbeg/iż Turcy/abo nie miał się już dłużej o  
mury kusić / albo ieszcze z wielką szkoda żołnierzow swoich  
szturmować miał/a zwłaszcza/iż gdy się wszystko wojsko  
Tureckie zabawi okolo szturmu/bárzo łatwo z polá wojska  
Szkanderbegowe może na oboz wderzyć/a Królowi Turcy  
kiermu że wszad lekkość wyrządzić. Z tegoż się tak/wesela  
twarzą/y dobra yfnoscia chlubił Szkanderbeg. Lecz przed-  
c sie potajemnie/rozmaite go frásunki dolegały/domyślał  
się też rady Amuratowej/iakoz iednak po tym/rzecz to sa-  
ma okazała/że się na swym mniemaniu nie omylił / y wiecy  
się Szkanderbeg onego milczenia y próżnowania Amurato-  
wego obawiał/nizli szable/bo on już zdawna wiedział jego  
obyczaj y przyrozenie/a przetoż y to też y siebie pilnie  
wazał/że złotem y srebrem/a mnostwem dárow/ może być  
miasto dobyte. A ponieważ się on tego obawiał/łatwo się to  
mniemanie serca jego tknelo / iże ludzie pospolicie na dáry  
bywają chciwi/złoto przeraża mury y serca ludzkie/które w-  
szelaka bron lekce sobie wazyły/a przetoż nie próżno się tego  
obawiał Szkanderbeg / y o to domniemanie miał/a zwłaszcza/  
cja/że mu się to zdawała być bárzo łatwa rzecz/gdy sobie wszy-  
tko pilnie wazał/że w tak wielkiem mnostwie ludzi/może  
się náleść ten/który będąc ta sprośna chciwością zaślepiony/  
łatwoby ty condycye do złościwego serca swego przypuścił.  
A nie tylko się o Sfetygrad tym sposobem frásował Szkan-  
derbeg / ale theż o drugie miasta/a zwłaszcza o Kroia/ aby  
kto tajemna zdráda swa/nie stánowił czego z Amuratem.  
A przetoż/ nie nie mieszkając/ wziąwszy tylko do tej rady  
Tamuzusa/ y Musachinsa/ a przyłączymy do siebie trzy

Dziesięć or

Dziesięć  
wszystk  
a wszy  
Amur  
się wie  
wiedzi  
rozma  
zbroia  
do teg  
czanie  
sobem  
na to r  
mi sztu  
dobry  
chodzi  
mie S  
gkiem  
w pych  
ney nie  
máda  
da/cia  
a mogł  
bega/a  
byli te  
zwierz  
ly się 2  
woion  
a prán  
widzie  
to prze  
Smia  
bega g  
na/tlu  
kie/gd  
y sam  
by go  
skiem  
ny ha  
do mi  
gdy i  
tey. V



Diesięć osob/ wbrawszy sie w żołnierski vbiór/ iechał/ aby sie o  
 wszystkim wywiedował coby sie działo w obozie Tureckim/  
 a wszystkiego sam doyrzał. A tak gdy sie Szkänderbeg bał  
 Amurata/ a Amurat tej bał sie Szkänderbega/ obadwa na  
 sie wielki frasunek mieli. Ale Amurat/ iakom pierwey po/  
 wiedział/ przez ten wszytek czas/ zamknawszy sie w obozie/  
 rozmaite a chytne rady sobie rozbięrał. Bo iż widział/ że y  
 zbiora/ y grozby/ y długie obleżenie/ y częste szturmy/ nic temu  
 do tego nie pomogły/ aby mógł onego miasta dobyć/ a miesz-  
 cjanie przed sie w swym vporze trwali/ vmyślił inszym spo-  
 sobem szczęścia swego pokusić/ chocia byli niektorzy co mu  
 na to radzili/ aby ieszcze miasta dobywał/ a trapił ie zwykły/  
 mi szturmy. Drudzy mu tej zaśie radzili/ aby inż dał themu  
 dobywanu pokoy/ ponieważ to z wielką trudnością przy-  
 chodzi/ ale radzey/ aby ze wszytkiem woyskiem szedł w ie-  
 mie Szkänderbegowe/ wojować a pustoszyć mieczem y o-  
 gniem ziemię iego/ a iego samego gonić/ ktory podniosszy sie  
 w pychę z tak wielką wygranych bitew/ nie wając sobie żad-  
 nej nieprzespieczności nizać/ blała sie y tu y owdzie z gro-  
 madą łotrzyków. Abo tej/ aby odciagnawszy od Sferygrá-  
 du/ ciagnął do Kroiey/ aż aby sie im tam lepiej poszczęściło/  
 a mogłoby to być/ żeby y oblegli w tym mieście Szkänder-  
 bega/ a tak iednegoby tylko nieprzyiaciela mieli: Bo Turcy  
 byli tey nadzieie/ żeby sie on nikomu onego miejsca bronić nie  
 zwierzył/ aleby go sam bronił. Ty wszytki rady niepodobá-  
 ly sie Amuratowi/ a przethoj ie wzgardził/ powiedaiac/ iż  
 wojowanie pol y wsi Szkänderbegowych/ iest to śmieszna  
 a prawnie dziecinna rada/ ponieważ prawnie nigdziey nic nie  
 widzieli/ cymby ieden Turczyn mógł być syt/ tak był wszyt-  
 ko przed ich przyściem dobrze opatrzył Szkänderbeg.  
 Smiał sie tej i tey rady/ co mu radzili niektorzy Szkänder-  
 bega gonić/ powiedaiac/ iż to iest rzecz bårzo niebezpiecz-  
 na/ tlic sie niepotrzebnie przez lasy y przykre gory Epires-  
 kie/ gdzie radzey i zwierzęta niżli ludzie mieszkáia/ ponieważ  
 y sam Szkänderbeg/ niczego wiecey nie żada/ iedno tego/ a-  
 by go po tych leśsiech y gorach goniono. Ciagnąć tej z wo-  
 ystem do Kroiey nie zdało mu sie/ powiedaiac/ iż to iest no-  
 wy háńsław/ a vcieczká do szczęścia/ szukaiac go od miejsca  
 do miejsca/ boby tam Epiresowie ieszcze mejniew walczyli/  
 gdy insze może być szczęście w Sferygradzie/ insze w Kro-  
 ie. Nad to ieszcze/ szydzac mowił trzmi słowy: Nalepieć i-



Amurat  
napomina  
Ditr. nezy-  
ti kchorzy  
bronili Sfe-  
rygradu/ a  
by mu mia-  
sto podali.

Dary na-  
zwane sę  
serce stabiz

by/ doznawszy słabego meſtwa ſweo y nieſzczęſcia na ma-  
łeczny/ puſcił woſtko prozno a niepotrzebnie/ na tak wielką a  
trudną rzecz/ a wciagnałszy w poſtrzodek ziemię Epiro-  
ſkiey/ y w poſtrzodek pańſtwa nieprzyiacielſkie/ nieinaczej jedno  
iako by na pierwszą granicę jego/ w tyle za ſobą Sfetygrad  
został. A tak wżgardziwszy ty rady/ a drugich ieſzcze  
nie znalazłszy/ nie pewnego v ſiebie nie poſtawil coby cży-  
nie miał. Odcignał też od Sfetygradu/ dżw powieść  
iako mu y wſiód y gniew nie dopuſzczał/ dalej też ciagnąć  
nie chciał ſie ważyć/ ponieważ inż nieſzczęſcia ſwego doznał.  
Trwał tedy przed ſie na onym mieſciu Amurat/ nie dawając  
po ſobie oney jałoſci znać / a iſby wżdy iednak nie prozno-  
wał/ ſzukiawszy pierwey z nienagłą drogi do tego/ aby mógł  
mieć z onymi mieſzczanymi rozmowę/ począł ie łagodnymi ſło-  
wy namawiać/ a wiać ich tym/ cżym łączno ludzplechego ro-  
zumu wlowić / a iſby ieſzcze tym wiecey ich ſłepa chęć ſobie  
zniemolił/ poſteperwał im wielkie dary / a ieſzcze wieſze o-  
biecował/ aby mógł mieć miasto otworzone/ a wſzytkę obronę  
nie mieſcka pobrać. Odnosił tedy od nich rozmaite odpo-  
wiedzi/ lecz ſie przed ſie wſzytki na iedno zgadzały/ iż niemają  
ia przecz/ wiernoſci ſwey za dary/ a Szkanderbegowa iako  
y przyiaźń/ ktorę jeden z nich aż do tego czaſu nie ſiał/ nie  
cudze iaczmo przeſtrymając/ powieſć iſe wſzytko ſpół-  
nie z nim maia/ y do końca mieć beda. Wſzakże przed ſie  
przez kilka dni był w tey mierze dobrej nadziei Amurat/ po-  
niważ był tak wielką zapłatę niewiernoſci ich/ im obiecał/  
ktoraby y na zatwardziałſze ſercą oſłabić mogła/ iakoż ied-  
nak na oſtatek nie omiſlił ſie na tym. Aboroiem ta ſproſna  
chęć/ pobudziła niektorego niecnotliwego cżłowieką/ ktorę  
beda od Amurata przedarowany/ y obietnicami wlowiony/  
wſzytkich mieſzczanow/ orczyzny/ y zdrowia to wärzyſzow  
ſwych nizać ſobie nie ważył. A tak ten niecnotliwy zdray-  
ca / wpatrzyłszy cżas / jeby go ſtraż mieſcka raieobaciyla/  
miałszy tajemną rozmowę z niektórymi ſpiegi Tureckimi  
miasto o tym nic nie wiedząc/ za zapłatę/ ktorą wziął/ prze-  
targował. Ale niezarazem ſie temu złoſciwemu cżłowiękowi  
w tey iego radzie poſzańcowalo/ bo v' ełnawszy ſie y ſam  
tego ſwego niecnotliwego wczynku/ ociagał ſie poczynić co  
w tey mierze / boiać ſie/ aby ſie tego nań iako kolwiek nie do-  
wiedziiano/ z každy po tym wziął ſłufznie karanie za to/ że ſie  
tak wielkiego wſtepu ważyć chciał. Nie zdalo mu ſie też

beſpieczno/

beſpiec-  
poniem  
też tego  
ſow n  
ſtaroſt  
dial/ i  
tego ſi  
T  
bliſko ſi  
ſtudnia  
szod  
częſcia  
wykop  
wiedzi  
ale nie  
ieżyka b  
lojenie  
bowiem  
a drugo  
bie pola  
Alban  
bierz n  
derbeg  
natrud  
ich zają  
ſwego  
cielſkie  
dżi me  
wa/ i  
go. W  
rodzay  
kom ob  
w niew  
był S  
ſlug ſi  
byczai  
w wiel  
Greck  
ſładow  
drogę  
iſieſli



bespiec;no/ odbiiać zamki/otwierać brone/ a Turki pusćić/  
ponieważ wszedzie straż; mięscia pilnie strzegła/ nie śmiał się  
też tego zwierzyć nikomu/ abo do tej sprawy sobie towarzyszy/  
szow nabyć/ ktorzyby w nocy/ pobiwszy czelnieysze pany/ y  
staroste/ miasto strwożone/ podali Turkom/ ponieważ wi-  
dział/ iże wszyscy niebyli chutliwi do takiegogo uczynku/ i-  
tego się on wazyc; chciał.

To miasto/ leżało na skale bardzo wysokiey/ a nie miało  
blisko siebie żrzdla żadnego/ ani rzeki/ tylko jedna w nim  
studnia była/ która z dawnych czasow od ludzi była w po-  
środku miasta częścią dla domowych ludzkich pożytkow/ B  
częścią też dla wojennych/ iesliby się które przytrefiły potrzeb  
wykopana. Żołnierze/ ktorzy miasta bronili/ (iż kom po-  
wiedzial) byli Dybrenszcy/ poddani też Szkąnderbegowi/  
ale nie zawsze bywali pod mocą Epiensow/ y nie thegoż  
życzyli/ bo w tamtym kraju/ dwoia jest Dybra/ iako po-  
łożeniem mięscia/ tak też y przezwiśkiem od siebie różna/ a  
bowiem/ obywatelę ziemi Epienskiej/ iedne zwali niższą/  
a druga wyższą. Niższa Dybra/ mało nie wszystką miała w so-  
bie pola bardzo wrodzajne/ y wszystkich rzeczy wielką obfitość:  
Albanowie y Epiensowie w they ziemi mieszkali/ ludzie C  
bardzo meżni y waleczni/ ktorych meżstwem nawiecey Szkąn-  
derbeg/ y zachował w całosci/ y rozmnożył państwo swe/ a  
natrudnieysze y najwiecej potrzeby imi odprawował/ tak iż  
ich zawsze/ iako nawieczna a ostateczna moc przydawał do  
swego woyska/ na każdej wojnie/ y przeciw mocy nieprzyja-  
cielskiej. Nieważ tedy z tej ziemi zawsze bardzo pretko lu-  
dzi meżne y bitne/ ktorzy tak wiele sprawa Szkąnderbego-  
wa/ iako meżstwem swym/ przyniosyli państwa Epienskie-  
go. Wyższa Dybra jest bardzo gorzysta/ wszakże przedsię w-  
rodzajna/ jest podle Macedoniei/ a ludzie iey/ Macedonczcy/ D  
kom obyczajami są podobni. Bulgarrowie abo Tryballowie  
w niej mieszkali/ naród bardzo waleczny y bitny/ ktorzy też  
byli Szkąnderbegowi dla wiela cnotliwych a wiernych za-  
slug swych bardzo miły. A wszakże/ będąc podobnieyszy w o-  
byczaiach inszym narodom niżli Epiensom/ a brzydzac się  
w wielu rzeczach wiara albo nabożeństwem Albańskiem/ E  
Greckiey się wiary trzymali/ y wiela ich wiary błedow na-  
śladowali. A z tadże on niecnotliwy zdrajca/ znalazł sobie  
drogę do wypełnienia swoięz zdrajdy/ uważaiac to w siebie/  
iż iesliby Dybrenszowie wyrzeli psa w studni oney/ która tyl-

Opisanie  
Dybry.



Dybrenso  
wie trziodza  
sie woda /  
dla psa w  
topionego  
w studni.

Co jedna była w mieście / wtopionego / beda woleli radniej / abo  
zginac / abo miasto Turkom podac / nizliby wiecey tey wody  
z oney studniemy mieli wzywac: Jako; jedna nieoszułal sie na  
tym. Bo gdy w nocy wrzuciwszy psa do studniemy / splugawil  
wode / nazajutrz rano ludzje to obaczyli / bo ta nowina  
od jednego do drugiego / barzo laczno po wszytkim mieście  
przeszła / y stala sie w mieście wielka trwoga / y malo sie nie  
wyszczelo wielkie zamieszanie / gdy sie dowiedowano tego  
ktoby to uczynil / ale sie dowiedziec nie mozon. Dybrenso  
wie tey swey przygody wielce zalowali / narzekajac / iże im  
sa wydania / iako nieme bylo od pragnienia wszyscy pozdy  
chac musza / abowiem miedzy nimi żaden nie byl nalezion  
ktoryby sie nie wiecey tey wody bal / nizli niewoley Turce  
kiey. Niektorzy wolali / aby miasto zapalili / a sami przebi  
wszy sie przez woysko Tureckie poncieli / abo tam meznie po  
legli / ale sie miedzy tymi zlymi xmysly / nie thak zly im  
zdał byc podac miasto. A tak po lekku / wstromila sie ona ich  
żalosc / y wolanie wciachnelo. Juz im ony bystre serca tak ma  
luczka rzec; odiala / in; ona / ktora sami porzucili / wiernosc /  
odstapila ich byla / in; lacznieyszy byl Turkom przystep / a w  
szy Dybrenso w staly sie laskawsze namowam Tureckim / a  
przeto; bedac oni żołnierze ze wszad fraszunka pelni / chcieli  
sami dobrowolnie id; do Turka / prosic go o ony sprosne con  
dycye pokoiu / ktorzymi byli nie dawno z wielka slawa sa  
wzgardzili. Mieszczanow Sfetygradenskich daleko mniej  
bylo / a tak widzac ze im z Dybrencycki merowno / nie mogli  
naleśc tey rady / iakoby ie abo wysiekli / abo wypedzili precz  
z miasta / a zwaszcza / i; / choziaby ie byli wygnali / baczyl  
zeby ona trocha ich niezdolala bronieniu miasta. A wszak  
ze swarzyli sie z nimi o tho / czescia zdradliwa niewiernosc  
ich / czescia te; ono zbytne maley rzeczy wrazenie / w nich  
winuiac / narzekajac na Szkanderbega iże go nie masz / a iże  
starcanie o oycyzne y o zdrowie ich w rece Dybrensom podal.  
A Perlat z tey trwogi przelekawszy sie / a domysliwszy sie /  
iże ci ktorzy tu zdradzie sklonnymi byli / zmyslili byli sobie przy  
cizne zepsowania wody / bedac te; they nadzieie / iże in; ta  
zdrada miala miasto wydac / naprzod rozkazal / aby od tego  
czasu bez woley y wiadomosci iego z Turki nie nie stanow  
li: Po tym wyszedszy na rynek / a zgromadzil w  
szy do siebie wszytek lud / uczynil do nich rzec;  
tymi slowy:

Rzec; Per



Rzecz Berlata Starosty Sfetogradskego/  
ktora do Dybrenszow żołnierzom swych uczynil/ aby sie  
Turkowi nie poddawali.



By mily Boze: Izali tak na slabym fun-  
damencie wiernosc wasza vgruntowa-  
na byla Dybrenszowie/ iz tak pretko teraz  
serca wasze/ y ona rozmaitymi woyna-  
mi doswiadczona statecznosc wasza ze-  
psowana iest takze iako y woda? Kto-  
kolwiek iest tego tak wielkiego wystep-  
ku winien/ Bogu y ludziam nienawisny/ ia zaprawde (nie-  
stety sz) ledwy moge przysc k sobie / a serce moje vspokoic /  
gdy widze y ty barzo szkodliwe rady wasze / a thak nagla  
wszystkich rzeczy odmiana / y nieczemna a prawie smieszna  
przyczyna/ tak nieslusznych a nieprzystownych postepkow wa-  
szych. Izali sie wam lepiey zda / wydać oyczyzne towarzy-  
szow waszych/ a zony ich/ djatki/ maietnosc/ na ostatek spo-  
sob wiary abo nabozenstwa waszego/ w rece nieprzyiaciel-  
skie podac/ a was tak wielkiej zdrady przyczynce/ wszystkie  
mu swiatu/ na wieczna pamiatke pokazac/ nizli/ abyśmy/ tym  
plugawcem/ abo iako wy zowiecie/ nasprosniejszym picciem/  
bedać zmazani/ poniewaz bez niego byc nie mojemy/ one zna-  
mienita serc naszych statecznosc/ sumnienie bezpiecne/ y scze-  
ra wiernosc zachowali? Nie widze zaprawde moi mili zol-  
nierze/ dla czego byście zginac mieli / iesli iaki Dyabel wa-  
szey zdrowey rady niewykreci. Juzci iawnie do tego przy-  
chodzi/ ije my/ beda w nabozenstwie zbyteczniejszy wiecey  
nizli przystoi/ namniey sie na nasza czesć/ prawdzinna pobez-  
nosc/ y przystoyna wiernosc niezogladamy / y prawie ia za-  
miatamy/ a wolemy/ aby nas ludzie zwali zdraycami / nizli  
ludzi w nabozenstwie niezbytecznymi. Beda sie smiali z  
nas ludzie/ beda sie dziwowac nam potomkowie/ beda sie na  
ostatek y sami nieprzyiaciele hydzic przyczyna tego jesmy tak  
glupie wiernosc nasza zmienili/ beda sie hydzic nami/ jesmy  
sie thak lacno ku szalonemu a niepotrzebnemu zdradzeniu  
sklonili / abo radzney tey nadzieie wszyscy beda / (do ktorey



tez y ia/iesli je vmyslu y przedsiwzięcia waszego nie odmie-  
 nicie / chocia za niewola) przystać musze / i je wy bedacie od  
 Turkow przedarowani / a dobrodziejstwo wlowieni / te zmy-  
 slona waszey zdrady przyczyna / teraz brać po sobie chcecie / z  
 ktora przyczyna / gdy sie miedzy ludzi pokazecie / chcacie thym  
 występek swoy y wine swa pokryć / zaprawde / nie thylko go  
 wedle wszytkich ludzi zdania / niepokryciecie / ale go y owszem  
 iako naniecnotliwszy uczynek / wyznawaniem wst waszych  
 potwierdzicie. Bo y ktory; jest tak skuteczny dowod: ktora  
 jest tak potężliwa namowa / ktora by thak wiela spraw zac-  
 nych / y uczynności przeciw wam Szkanderbegowych / po-  
 miatke / z waszych serc wygladzić mogła? Obaczcie iaka to  
 jest serc waszych miękkość y myśli niestawiczość / je thak  
 mała a wzgardzona rzecz odieła wam rozsadek / i; rozeznac  
 nie możecie / co jest pożyteczniejszego y pocieuszego / iesli nie  
 jest ktora insza tego tak wielkiego wzruszenia waszego przy-  
 czynna / niżli ta ktora po sobie brać sie nie wstydać / iesli nie co  
 inszego tym waszem słabem sercam / a skazonemu przyrodo-  
 mui przekaza. Izali te zaplate oddawacie Szkanderbegowi  
 wi Dibrensomie? Izali tho jest stateczności waszey przy-  
 kład? Izali tak / tym cnotliwym mieszczanom / a towarzyszom  
 waszym powinności wasze oddawacie. Zal mi tego  
 je ty słowa terazniejszemuie przed mejnymi ludzmi mowie-  
 Izali nigdzie nie bedzie nic bezpieczonego / ani swiatobliwie-  
 go / ani całego / iesli thak pieśczoney a niewierny jest naród  
 ludzki / iesli thak na cieniey (iako mowia) nieci / wierność  
 ludzka zawista. A ktory jest tak glupi a nieczemny nieprzy-  
 iaciel / ktory by nie mial zawždy szukać iakieykolwiek drogi  
 do tego / aby mogl szkodzić / przez noge przerzucić / kusić sie  
 wszelakim obyczajem / zwlaszcza / gdy wyrzy tak wielka za-  
 plate obiecana / za uczyniona zdrade? Izali widzie / żeć pro-  
 no murem otoczyli miasta przodkowie naszy / prožno sypali  
 waly / y wieze na wysokich budowali gorach / prožno obrona  
 zbroynnych ludzi wymislili / iesli ludzie / wedle odmiennosci  
 czasow y kazdey z osobna rzeczy / odmiennosc a niestawiczo-  
 na wierność maia / iesli te; y my na kształt zimy y lata / iako  
 by dziewo odmładzaiace sie sercay myśli nasze odmiennac  
 bedziemy. A cobyscie byli rzekli abo uczynili / kiedy by zbył  
 na goracość poprowala była woda? podobnobyście byli to;  
 rzekli co y teraz. O niecnotliwa a szkodliwa niewierno-  
 ści: O haniebna a sprosna plechości: Thak sobie postępuie-  
 my / tak

my / tak  
 go / iak  
 Lepier  
 tego m  
 trom  
 slusz /  
 przeye  
 ciela /  
 nosci  
 my / ab  
 gab ni  
 on mo  
 jon / p  
 wal  
 wcieka  
 du pob  
 Wiat  
 chutir  
 cielskie  
 stie w  
 przodk  
 us / zac  
 sie rzec  
 warza  
 mieszce  
 Izali  
 ti god  
 przytł  
 tu wi  
 iey / w  
 psie /  
 lach  
 nibal  
 wpa  
 taki w  
 tupa  
 woleli  
 zachyo  
 cina o  
 iawo  
 som /  
 przyoz



my / tak mowiemy o obronie tego miasta / y o wolności ie-  
 go / iakoby sie o rzecz maluczka a nieczemna wszczal spor:  
 Lepiej bylo daleko / aby was bylo za nogi / na poly pobite / z  
 tego miesca zwleczono / nizli abyście teraz dobrowolnie / a  
 krom zadnego obrażenia / tego zacnego szczęścia Ettore nam  
 sluz / wzywac nie mieli. A teraz oto / (iesli in; tak Bog  
 przezytal) sami dobrowolnie wabiemy do siebie nieprzyja-  
 ciela / poddawamy pod iarzmo szwie nasze / odbywamy wol-  
 ności naszych / a wszelaka przystoynosc sprosnie plugawie-  
 my / abyśmy iedno woda plugawa / tych nazbyt pieszczonych  
 gab nie pomazali. Azasie nie slychali o tym / gdy Daryus  
 on moizny Perski Krol / bedac od Alexandria wielkiego pora-  
 zon / porazki sprosnym wciekaniem pamietney / znaki okazo-  
 wal / podal mu sluga iego wody barzo metney / ktorey byl  
 wciekajac / prawie miedzy kopytami konstiem / a miedzy lu-  
 du pobitego trupy / nacierpal / a wzdry sie iey nie zbieral /  
 Wzial ia on moizny pan / a gdy sie iey napil / rzekl / ije nigdy  
 chutliwiey a smaczniey nie pil: Wszedl tak iarzma nieprzyja-  
 cielskiego / odwolol sobie nieszczescia / a zdrowie swe Krolem  
 skie w calosci zachowal. Abo: Izali nam to historye / a bo  
 przodkow naszych powiesci swiadcza / aby on Caius Mari-  
 us / zacny Rzymiski Cesarz / czasu wojennego / a rycerstwami  
 sie rzeczami bawiac / abo tej y czasu oblezenia / za wzdry prze-  
 warzana wode miawal: Abo thez / i; tu onego szlachetnego  
 mieszcjanow Saguntynskich / wporu / wspominać niechce:  
 Izali ono zacne miasto Petylia / za onego wieczney pamiat-  
 ki godnego czasu / gdy ie byl Annibal Kartaginenski oblegl  
 przykladem ku wierze prawie niepodobnym / nieokazalo / a  
 tu wieczney pamiatce nie podalo stateczney wiernosci swo-  
 iey: w ktorym mieszcjanie czasu onego oblezenia / nie thylko  
 psie / ktorym sie wy teraz tak barzo brzydziejcie / ale tej y wsze-  
 lkich inszych zwierzat mieso / na ostatek rzemienie / stoz od-

¶ Sagunt  
 jest miasto /  
 w Hispa-  
 nii / ktore  
 czasu nie-  
 ktorego by-  
 lo Rzymia-  
 nom tak  
 wierne / i;  
 mieszcjanie  
 gdy ie An-

nbial Kartaginiski Hetman oblegl / przez dlugi czas statecznie w oblezeniu trwajac / woleli  
 wpadku onego swego miasta czekac / nizli sie nieprzyjacielowi poddac. A gdy uiz glod byl  
 taki w miescie / ze o swym zdrowiu rozpaczali / znosili wshytke swoje mairnosc na iedna  
 kupa na rynek / po tym sami y z dziecmi na ono miesce wstapili / a zapalili owo wszystko /  
 woleli pogorzec / nizli sie w nieprzyjacielstwie rzecc dostac.

¶ Themistocles Athenienski / gdy byl obran na Krolestwo Athenienskie / wiele rzeczy  
 zacnych sprawil / Persy w Salaminny wyspy na morzu porazil. Po tym gdy go niewdzi-  
 czna ona oycyzna iego z ziemie wyrzadzila / wdal sie do Xerxes Perskiego Krola / ten przy-  
 iawil go wczciwie / przetoiril go nad woskiem swym / y wyprawil przeciwko Athenien-  
 som / ale on widzac / ije wielka nieprzespicznosc nad oycyzna iego wisiala / niechcac iey  
 przyczyna wpadku byc / sam sie otrut / a vmrzec wola / nizli przeciwko oycyznie walczye.



**a** borow/kozonki y skory z dzewa iesc/ ani sie wstydali/ ani  
 zbierali/ aby wiernosc swa Rzymianom raz poslubiona a  
 obiecana/ y mury onego miasta/ w calosci zachowali. Po-  
 wiedzia tez za rzecz pewna/ iże Temistocles/ on zacny a sla-  
 wny Atenieński Krol/ trucizne sam chcac dobrowolnie wy-  
 pil/ aby one niewdzieczna dobrodzieystwa iego/ oyczynne swa  
 od zginienia/ albo wielkiego wpadku wybawil. Wiele bylo  
 za onych dawnych czasow/ y teraz iest/ nowych takowych  
 przykladow/ ktore/ wole/ abyście wy sami w siebie wazali/  
 nizlibyście sie ich z moiey powiesci dowiedziec mieli. Ale  
 rzeczenie/ je to cudza oyczyna/ nie wasza. Wam iest zleco-  
**b** na/ wasza iest Dybrenrowie / waszey wiernosci do bronie-  
 nia iey wzywaj Szänderbeg / wyscie slusnie mieli panu  
 swemu wrocic a oddac miasto wam zwierzone. Dla Bogu  
 was prosze/ miarkujcie y pohamujcie w sobie thy zlosciwe  
 rady/ a gwałtowna potrzeba y muszeniem nie zowcie tego/  
 co zlosciwa rada nazwano ma byc slusnie. Abowiem/ a co  
 wy rzeczenie/ kiedy Amurat wzgardziwszy condycye podda-  
 nia waszego/ bedzie wam chcial garla pobrac? Izali bedzie  
 cie ta splagawiona woda gardzie? Widzi mi sie/ jebyście ie-  
 wszyscy woleli pic/ nizli Amuratowi do tego droge podac/  
**c** aby nad wami srogości swey wzywaj. Teraz/ iże wam iesz-  
 cje przy zdrowiu bedacym/ nie ginie iedno wiernosc/ po-  
 szaleliście wszyscy zgodziszysie na iedne mysl / tak sie tho-  
 wam zda byc nazbyt mala rzecz/ zlamac wiare. Ja zapraw-  
 de teraz/ nie moge sercu memu panowac/ nie moge sie od pla-  
 cju hamowac/ po ki mi sie wie przed oczyma/ ona rzecz pa-  
 na naszego ktora do was czynil/ ony namowy/ ony prosby/  
 ktore on nie dawno/ na thymże miescu/ przy zgromadzeniu  
 wszystkich was/ odzywaiac sie do wiernosci kazdego z was/  
 wfaiac wam/ a prawie sie na was spuszczaiac / do was ciny-  
**d** nil: po ki thez sobie w sercu rozpominam/ one bystra ochota  
 wasze/ y ony smiale tak wszystkich was w glos wespolet/ ia-  
 ko tez kazdego z osobna obietnice/ a prawie mezne (iż tak rzec-  
 mam) slowa. Gdzie teraz ony slowa Dybrenrowie? gdzie  
 ona bystra ochota? gdzie ony miastu temu poslubione serca  
 wasze? gdzie ona tak smiala żywota wzgarda? Jac widze  
 was tychże być co y na on czas/ widze thez bron w kazdego z  
 was/ ale inaksza mysl w sercach waszych/ a z tym oplakanem  
 miastem/ barzo nieszczesliwe na wszem postepki widze. Jest  
 ci podobno/ iest/ przed oczyma kazdego z was / on trostliwy  
 nasz pan/



nasz pan/ktory bedac tak zacna osoba/ przypatrnie sie teraz  
w was tey waszey zdradzie a niewiernosci. Coż rozumiecie  
iakiemy myśli on bedzie? Iakiemy beda drudzy? Jaka trwoga be-  
dzie we wszytkiej ziemi? Jaki postepet/abo iakie szancowa-  
nie bedzie spraw wszytkiego Epireskiego państwa/ gdy sie  
thaka niedza a vpadet ich pocinie od was. Dla Boga was  
prosze/ przekładaycie sobie pilno przed oczy/ po ki ieszcze w-  
szytko w całosci mamy/ tego vczynku waszego nie przystoy-  
nosć/ a was samych sobie zachowaycie. Zachowaycie w ca-  
losci oycyzne towarzysow waszych/ zachowaycie wolnosć  
a zacnosć y dostoynosć wasze/ co wszytko wy prawnie iako-  
by prosić zachować mojecie. Poyrzycie na smetne a ja-  
losne mieszczany/ poyrzycie na mie samego/ ktory oto inż/ ie-  
śli dopuszczacie/ przed nogami waszymi vpadam. Oto inż  
wszyscy podawaia wam garla swoje. Oto podawam y ia-  
sam ty piergi moje wam Dybrensowie: Przebiycie ie mieczem/  
nabierzcie sobie (boć sie nic nie zbieram) krowie tey/ iesli wam  
co picie iey pomoze/ iesli wy sami wiernosci waszey/ iesli też  
y tego miasta inszym sposobem zachować nie mojecie. Ale/  
niestety sz mily Boze/ coż ia wždy za namowe teraz czynie do  
was Dybrensowie? A takie bez placzu/ tych slow moich te-  
raz słuchac mojecie? a iako widze/ nie moge ia teraz prozny  
a niepozyteczny napominac; / namowa moja poruszyc serca  
żadnego z was/ ktorzychem nie dawno/ gdy sie na mury krowie  
waszey pelne/ wdzieral nieprzyiaciel/ do nieprzespiecznosci/  
do pracy/ y do odważenia garla/ iednym tylko krowieniem  
przywieść mogl. Uciechial tego Pan Bog / abyście byli w  
ten czas/ radzey wszyscy ze mna wspolek pozdychali/ nizli  
abych do tak zlosciwych rad/ nie mowie do takowego vpad-  
ku/ y z mami wspolek byl zachowan. Mogliście na ten czas  
dzien cały/ nie nie iedzac trwac w boiu/ a cierpiac pragnie-  
nie/ y goracosć wielka trwac y tych murow / dla zdrowia  
towarzysow waszych/ dla zacnosci państwa Szkanderbe-  
gowego y wszytkiej Epireskiej ziemi: A theraz/ gdyście  
inż/ malo nie wszytek powinności waszey bieg/ z wielka sla-  
wa przeszli / a wiecieście wy nieprzyiaciela w obozie iego  
byli oblegli/ nizli on was/ tym proznym a niepotrzebnym na-  
bozeństwem/ zelzyć a wniwecz obrotić wszytko chcecie: Poy-  
rzycie/ drugi raz powtarzam/ poyrzycie/ na ty inż prawnie w  
jałobie chodzace mieszczany / posluchaycie sprawiedliwego  
waszych towarzysow narzekania/ a prosby proszacych / a-  
byście



byście tych / którzy chęście sobie / tak wielkimi posługami / y krmie  
 swey przelewaniem zniewolili / teraz iakoby iakie bydło w  
 moc nieprzyjacielowi nie podawali / abo ich do tego nie przy  
 wiedli / aby oni strądawszy oycyżny swey / błakali się z wiel  
 ką hańbą a stramotą swą / żebrząc sobie pożywienia. Małuczy  
 łac to rzecz będzie Dybrenrowie / która się wy teraz tak bier  
 zo brydżicie. Tylkoć wargi wasze a podniebienie splugaw  
 wi / a ta wasza zakamialość / wieczna niedze / wieczne plugaw  
 stwo / wieczna szkoda / tym niedznym mieszczanem / gdy raz  
 oycyżna wtraca / przyniesie / a nie tylko wsta ich / y oczy / y  
 wszystkie insze członki splugawi / ale i te / wsta / wiecznie będzie  
 frąsowało / a trapiło serca ich / wolności nigdy niezapomi  
 nające. Ale / chociabyscie na nie / ani na pocściwość bacze  
 nia żadnego nie mieli / tedy wždy (mam za to) potrzeba / aby  
 byście na zdrowie swe / a na głowy swe niemniejszy baczenie  
 mieli. Abowiem / abo mniacie żeby wam Amurat artyku  
 ly postanowienia waszego z sobą / strzynać miał / od którego  
 ście wy artykuły pokoju podane / wielkroć hardziej wzgar  
 dżili / a chcąc wolności swych bronić / takęście y słowy y w  
 czynkami gniew iego przeciwko sobie ziatrzyli / iś niczego im  
 szego nie ciekła / niocż się inszego we dnie y w nocy nie stara  
 iedno aby ten swoy iad y zaiatrzenie / ktorze dawno ma na  
 was / nad tym miastem pokazał. A wiera wy mniacie / aby  
 byśmy z tad mieli wynidż / a zostac przy obietnicach Amura  
 rowych / y mniacie / abyśmy mieli isc między rfy Turckie  
 mi przed ich oczyma w całosci okrem naruszenia / ktorzym  
 smy wielkroć tak wiele złego wyrzadzili / iś chociaby im za  
 braniał Amurat / abo chociaby oni sami niechcieli / wstać  
 przed sie / rece ich samych / nie cierpiac oney dawney wasni  
 pragnac pomsty / same się dobrowolnie do szable porywać be  
 da. A bedaze to mogli uczytnic Turcy? A cożby tho było za  
 szalenstwo ich / aby oni mieli patrzyć na was / y na prawice  
 ieszcze się krmia ich kuczace / a nie miałyby im przyść przed  
 oczy pamiatka tak wiela porażek świeżych / y szkod im poczy  
 niowych? A wiec wy mniacie / aby się nie miały rozsiedac  
 od jałości serca ich / gdy się im pamiatka / bratow / r odjicon /  
 y synow pobitych / będzie wila przed oczyma? Zaprawdę Dy  
 brenrowie / wszyscy im (wiercie mi) bedziem na rzecz.  
 (czego Panie Boże uchroni) bedziem podawani / wedle  
 wolew każdego z nich na rozmaite maki / bedac iednego przed  
 drugiego oczyma mordowac / a nie beda wam na ten czas po  
 żyteczne



żyte i nie proznie narzekania wasze. Bądźcie tego żalować /  
 ale nie rychło / iście ta terazniejszy rada wzgardzili. Be-  
 dziemy zdychać iako nićjemne bydło / a winni wydania mia-  
 sta / odporni towarzyssom / a zdrajce krwie naszej / między  
 mekami nieprzyjacielskimi / nieściesni pozbywać będziemy  
 dusz naszych / tak ludziam iako y Bogu samemu nienawis-  
 nrch. A przetoż / obaczcie iako teraz daleko lepiej jest / y z to-  
 warszami / y dla towarzyssom żywymi zostać. Nie bądź-  
 cież tedy / dla żywego Boga was proszę / tak sami nad sobą o-  
 krutnymi. Nuż teraz / podźcie zemna / oto ja naysperwszy  
 bede do was pil skłence tej wody moi mili żołnierze / nigdy  
 smaczniej / nigdy chutliwiej pic nie będziecie / ponieważ thā  
 sama rzecz / wolność y zdrowie wasze / zacność Albańskiego  
 państwa / majątności / rodzice / przyjaciele / y mila oyczyzna  
 towarzyssom waszych ma w całosci zachować.

To rzekszy / gdy za nim mało nie wszytek on lud miżec /  
 si szedł / poszedłszy do studnie / na co wszyscy patrzali / naczep-  
 pawszy wody z niej / pil ia. Thoż uczyniła y wietrza część  
 mieszczanow. Podano ia też po tym / niektórym czelniej-  
 szym osobom y Rotmistrzom / lecz / ani ony zacne słowa / ani  
 uczynki / nie mogły namniej poruszyć onych ludzi w ich fales-  
 sznym a zbytym nabożeństwie zakamiątych. Nie smiem za-  
 prawde / bez wstrdu / ani sam themu wierzyć / ani drugim za-  
 pewna rzecz twierdzić / tej nićzannej a prawie śmiesznej /  
 tak wielkiego uczynku przyczyny / ponieważ nie w tym nie-  
 wartpie / że ludzie potomni / wiecey sie temu śmiać / niżli dzi-  
 wować beda. Bo aczkolwiek beda tej nadzieie o nich że ci  
 żołnierze mieli iaka przyczynę podania miasta / ale przed sie  
 nie beda temu wiary dawać / żeby thā przyczyna była / zepso-  
 wanie wody / lecz y owszem beda to onich rozumieć / iże sie ni-  
 ci żołnierze dawno byli sklonili ku zdradzie / a dawno przed  
 tem niż serca ich zepsowane były. Ja za prawde / gdy to w-  
 szytko pilnie y siebie wważam / a nie moge sie dowiedzieć za-  
 dney inszej przyczyny zdradzenia miasta tego / iedno tej / be-  
 spiecznie to o niektórych rozumiem / iże bez pochyby they na-  
 dzieie beda / iakom wrzszey powiedzial / ponieważ nie roz-  
 mien coby w sprawach ludzkich miało być tak skrytego / abo  
 tajemnego / coby aż do thego czasu miało być zatajeno / a z-  
 właszcją / iż żaden z tych / ktorzy sie trzymali they Greckiej  
 wiary / y tego falesznego a brtecznego okolo oney wedy na-  
 bożeństwa / ani do Zmurata z miastem zbieżal / ani sie też tego  
 po tym do-



Salesne y  
zbytne na  
bozeństwo  
odszepienia  
stwo sa  
dwa w r. 9  
dy sobie bar  
zo listie.

Artykuły o  
podania  
Sferigra-  
du.

po tym doświadczono / aby sie ktory z nich miał czym wzbo-  
gac / żeby wždy z thad sie od nich iakiey z drady domyslać  
miano. A moze sie zaprawde to nikomu dziwno nie zdać / że  
Dibrenrowie bedac ta maluczka przyczyna z strony nabo-  
żeństwa swego przywiedzieni / przyszli w to szaleństwo / a  
takowego sie wystętku dopuścili / ponieważ ci nie tylko sa w  
wierze swej a w nabożeństwie swym zbyt czynnymi / ale tej y  
owsem sa odszepieniami / y byli zawždy / zwłaszcza iż sa  
leszne y zbyt heczne nabożeństwo a odszepienstwo / sa dwa  
wrzody sobie barzo bliskie a powinowate. Abowiem ten  
narod Slowieński ięzykiem mowi / ktory ięzyk / iako na-  
czelniejszy historykowie świadczą / jest barzo szeroki / a na  
wiele sie narodow y na wiele rozmaitych wiar podzielił. Z o-  
niektórych narodow Slowieńskiego ięzyka / trzymają sie  
Rzymskiego Kościoła / iako Dalmathowie / Karmatowie /  
Karnowie y Polacy. Drugi zaśie naśladowia bledow y pło-  
tek Greckich / iako sa Tryballowie / ktore tej Bulgary zoma-  
Rusacy / y wiele ludzi w Litwie. Drugi tej mają swoje in-  
sze rozne wiary / iako Czechowie / Morawcy / y Bosnens-  
owie / między ktorymi wiele jest tych ktorzy sie trzymają secty  
Manicheuszowej. Lec; przed sie / Starosta onego miasta do-  
kuczał im / częścią prośbami / częścią ie dary y obietnicami  
od ich złego a szkodliwego przedsięwzięcia odwodząc.  
Ale gdy ie widział byc w tym zakamiałemi / a wszystkie napo-  
minania swoje prożne / wziawszy y sam taki wmyśl przed sie /  
iaki wedle onego czasu byc rozumiał / przyzwawszy do sie-  
bie niektórych Dibrenrow / y czelniejszych onego miasta osob-  
krotka namowa (bo krotki czas długiej rady niedopuszczal)  
sami sobie stanowili artykuły onego podania / o ktorych ro-  
zumieli / że y samym im nie bylyby obciążliwe / y Turkowiby  
były wdzięczne / to jest / aby żołnierzom / ze wszystkimi ich rze-  
czami dopuszczono / y z bronia / wolno odeyść gdzieby chcieli /  
mieszczanom aby tej dozwolono / albo w mieście na pierw-  
szym swym miescu mieszkać / albo tej prec; odeyść / iakoby kto  
chciał. Co sie dotyczy artykułu o żołnierzach / thego Tur-  
nic nie odmienil / ale mieszczanom nie dopuścił w mieście  
mieszkać / drugich rzeczy dozwoлил / a na przedmieściu im  
mieście tu mieszkaniu naznaczył. A przetoż / podano wnet  
że klucze od miasta Amuratowi / y miasto puste. Mieszcz-  
nie / ktorzy sie rozmiłowali oyczyzny / a ziemię / na ktoroy sie  
zrodzili / pusćić sie niechcieli / pebudowawszy sobie za m-  
rem domki /

rem domki /



tem domk: / mieszkali na miejscach sobie naznaczonych / wie-  
 le ich też było / ktorzy nie cierpiac iazyma nieprzyacielskiego /  
 wszystko opuścivszy / wciekli do Szänderbega. On zdray-  
 cą / który wode zepsował został v Turkow w mieście / o kto-  
 rym kiedy sie dowiedzieli szpiegowie Turccy / odprowadzi-  
 li go do Amurata / thamże iawnie / na co wszyscy patrzali /  
 przyial go wdzięcznie Amurat / y wietzszymi dary darował /  
 niźli byl obiecal / na zapłatę zdrady a wydania miasta. Abo-  
 wiem mu dano piecdziesiat tysiecy Aspr / trzy szaty barzo ko-  
 sztorne y misternie zrobione / dano mu też tak wiele wsi / y  
 folwarkow / z ktorych dochod czynilby mu wiecey niźli dwa  
 tysiace czerwonych złotych. Ale nie dlugo sie on zly czlowiek  
 na tey bohatcy maietności osiedzial / bo chocia iawnie / na co  
 wszyscy patrzali / byl zacnie od Amurata przyiet / y wielkie-  
 mi dary podarowan / y Turcy / miedzy ktorymi mieszkal / by-  
 li nań barzo łaskawi / ale wrychle po tym / ani go widziano /  
 ani o nim slyszano. Ten sluch byl / że go Amurat kazal byl  
 tajemnie z swiata zgładzić / bo nie mogli bezpiecznie vścąć te-  
 mu / który vwiedziony sprosnym łakomstwem / wzial przed sie-  
 te radę / aby oycyzne / towarzyse swe / y krewnomownikow  
 swoich zdradził a wydal. Oni Dybrenrowie żołnierze / prze-  
 szli wolno miedzy hufy / y miedzy namioty Turckimi / acz-  
 żołwiek sie o to barzo spierał z Amuratem syn iego Mahu-  
 met / (ktory byl na ten czas do Epireńskiej ziemi / do oyc-  
 wskiego obozu / chciwością bitwy y slawy przywiedziony  
 przyiechal) aby im słowa nie trzymal / a z wielka sermotha-  
 swa ich calo nie puszczał / ponieważ Turcy w swojej wierze  
 żadnego artykułu perwniejszego y przedniejszego nie mają /  
 y żadne nie iest dawnieysze przykazanie zakonu Mahumeto-  
 wego / iedno / wszelakiem sposobem srogosci vjymać nad  
 Krześcian / a wszelakimi ie mekami trącić / tych zwlaszcza /  
 ktorzy Turkom tak wiele szkod poczynili / Koty ich porażili /  
 Hermany pobili / a wszystko woysko ich barzo oszpecili. Na-  
 mawial tedy oycą / aby ony wszystkie Sfetygrádenskie żołnie-  
 rze y mieszczany potracono / na postrach drugimi / a iżby oni  
 byli przykładem inszym miastom / aby w takowey wporności  
 dlugo nie trwali / powiedaiac / iże to nie iest rzecz zacnego  
 a moźnego pana / wedle powodzenia nieprzyiacioli swych /  
 mieć odmienne serce / a rozplakac sie na ich prosby / lepiej ie  
 wszystkie pościnać / abo ie mieć w więzieniu / do tad / aż za nie  
 pieniadze przyniosa na okup. Okazal w ten czas on młodzie-

Dary zdra-  
 cy darowa-  
 ne od Tur-  
 ka.

Wyscie  
 żołnierzow  
 z miasta  
 Sfetygrá-  
 du.

Mahumet  
 niechce sto-  
 wa trzymać  
 żołnierzom  
 Sfetygra-  
 denskim.



Amurāt  
strofuit o  
trudność  
na swego  
Mahumet  
ca.

Nietrzymanie  
słowa a  
okrucność  
wywraca  
Krolestwa.

nec Mahumet, ieszcze żadney władności w rękach swych nie  
miałac/ iakiem miał być na starość/ a iakiem panem po tym  
miał być/ iuż w ten czas on bystry iego wiek/ okazał był spr  
sność okrutności y łakomstwa iego. Ale nie v onego starca  
nie sprawiła złościwa syna iego rada/ y owszem/ powieda  
ia/ że sztrofuiac go/ tak do niego rzekł: Miedzy wszystkimi  
ludźmi/ nie masz rzeczy żadney tak potrzebney / iako zachow  
wanie wiary a trzymanie słowa/ ktorego iesli kto nie strzy  
ma/ ani państwo/ ani żadna insza rzecz nie może trwać dłu  
go/ a zwłaszcza wielki pan/ ktory wielkich rzeczy abo ziem/  
spodziewa się abo chce nabyć/ musi mieć w sobie wiare iedną  
z tych/ abo prawdziwą/ abo wżdy iedną zmyśloną/ aby sobie  
tym snadniey ludzi sposabiał y łowił. Lec/ nietrzymanie  
słowa/ a okrutność/ psuje y wywraca/ Krolestwa/ miasta/  
narody/ a na ostatek/ y tym samym khorzy się tym sposobem  
obchodzi/ tak wiele szkodzi/ iako y tym z ktorem się tak obcho  
dzi/ ale trzeba ludzi dobrodziejstwy a szczerobliwoscia so  
bie spowinowac ić a prawię zniewolic/ kto ie chce mieć sobie  
wiernemi/ ale okrucienstwem a nielaskawa twarzą/ nie  
sprawi nic v poddanych. A iesli kto bedzie chciał nad nimi  
strogość panować/ nigdy oni nie beda długo znosić iarzma  
tak rozpustnego pana swego/ lec/ dobrotliwoscia może sobie  
każdy serca wielu ludzi tak zniewolic / iż gdy się przytrefi /  
iako tak lekkiego iarzma nie beda się zbraniać. Abowiem/  
a coż z tego uczynili Sfetygrádensowie/ abo w czym przeciw  
ko zacności państwa naszego wystąpili/ iże oyczyzny swej/  
iże dziatki / iże żon/ iże majątności swych/ bronili/ iże tej na  
ostatek takowe artykuły sobie postanowili/ y trzymali się ich/  
iakię tej y sam zwycięzca pochwalil:

Potym Amurāt/ domowiwszy tego/ a Dybrensy puścić/  
wszy wolno/ y drugi lud Sfetygrádenski/ osadziwszy swe  
mi żołnierzmi miasto/ to iest/ dwunascia set Janczarow/ w  
szytko swoje staranie obrócił na oprowanie a budowanie  
murów/ a zwłaszcza na tym miejscu gdzie się były od sie zelby  
potłukły y poobalaly. W ten czas Szänderbeg/ wróciwszy  
się iuż dawno od przegladania ziemi/ gdy mu nowina po  
wiedziano o nieszczęściu miasta Sfetygrádn/ y o niewier  
ności Dybrensow/ bedac pelen gniewu/ w wielkim śmetku y  
w milczeniu mieszkal w obozie/ acz wrrchle po tym Perlat/ z  
ona fromotna żołnierzow rota/ przyszedł y sam śmetny/ rma  
zał się wszytek/ y mieszczanie ieszcze śmetnieyszy/ a dla xtra

coney oyczy



coney oyczyzny swey łzami sie oblewający. Dybrenowie też /  
 mając niewolne dla tak wielkie<sup>o</sup> występkę sumnienie / z wie-  
 śmowszy głowę / naśladowali drugich ludzi smetku. Ale gdy  
 sie blisko przystapili przed obliczność Szänderbegowa / a  
 wielki gniew w iego strogiey twarzy obaczyli / porzuciwszy  
 broń na ziemi / a każdy wwiązawszy pas swoy na szyi / xpadł  
 mu w nog / prosząc z płaczem odpuszczenia tak wielkiego wy-  
 stępku. A on cny y dobrotliwy pan / coż miał na then czas  
 czynić? trudno mu było tak wielkie mnostwo ludzi karać / wi-  
 dział / że nie było żadney inszey tak wielkiego występku przy-  
 czyny / iedno zbytńia a niepotrzebna w ich nabożeństwie wi-  
 ra / widział też / że oni wszyscy dobrowolnie / z wielką pokorą  
 sami na sie ten występęk wyznawali. A przetoż / ruszyło go  
 to / y whamowawszy gniew swoy / obróciwszy sie do nich / la-  
 cno to w sobie przemógł / że im wszystkim ten występęk odpu-  
 ścił / a potym rzekł do nich / że im garka ich darcie / za nagro-  
 de tego / iż sobie okolo bronięcia miasta meżnie poczynali.  
 Sfetygrądensom / wedle ich zacności / y dawney majątno-  
 ści / nowe oyczyzny rozdano / wielu też ich / zacne vrzędy w  
 żołnierskim stanie dano / aby sie tym dla vtraconey oyczyzny  
 cieszyli. Dybrensom też o co prosili / prawie nie nieodmówił  
 Szänderbeg / a wszakże / iż ich było wstyd tey świeżey stro-  
 moty / mało ich zostało w obozie / bo sie schraniali od oblicz-  
 ności towarzyszw swych. Perlatowe mestwo / y okolo bro-  
 nięcia Sfetygrądu stateczność / częścią z długiey mowy Sz-  
 nderbegowey / ktora na ten czas czynił / częścią z onych o-  
 blicznych żołnierzw świadectwa / ktorzy o nim świadectwo  
 dawali / mogła była dosyć zapłaty mieć / acżci podobno / mym  
 zdaniem / słuszniey w tey mierze miał być sztrofowan Per-  
 lat / niżli zalecan / a vtracenie miasta / nie onym zlecściwym  
 radam / ale swey woley od niego dopuszczoney / albo radşzey  
 nieopatrzności iego ma być przypisowano / a tho dla tey przy-  
 czyny / iże pod czasem tak niebezpiecznym / iacno Turki przy-  
 puszczał do rozmowy / a iakoby do nieiakięgo z mieszczany  
 swemi towarzystwa / bo z tad za vstawięcznym spolnem ob-  
 cowaniem / iacnoby sie mieszczanin mogli dać do zdrady na-  
 mówić. A wszakże Szänderbeg / nie tylko słowy znacnie-  
 nie wyrzeczonymi / wierność / y vczynki iego / iawnie po-  
 chwalił / ale też y onych znamienitych słow swych vczynkiem  
 potwierdził / abowiem chocia sie tego Perlat bārzo zbierał /  
 bārtował go niemala summa pieniedzy / koñmi / y wszelakimi

Szänder-  
 beg Dybren-  
 sy y Sfety-  
 grądensy  
 miasta  
 przysięł.

Kto sie w-  
 czem czuje /  
 meżnie na  
 ludzi pa-  
 trzyć śmie-  
 le.



<sup>a</sup> rozmaitymi ubiory. Takci Perlata/ z wielką czią/ y imienia jego ozdoba/ Szkanderbeg do domu puscil. A ten Perlata byl z Ematyey/ czlowiek zacny/ tego stanu/ ktory my polspolicie Opatem zowiemy/ byl swietobliwego żywota/ y w cziowych obyczajow/ byl thej barzo nauczony/ y wymowca wielki/ a ktemu tey y szedziwość jego/ wszystkiego cnoty zdobila.

<sup>b</sup> Szkanderbeg/ odprawivszy to/ gdy widzial ze sie Amurat ze wszystkim ludem swym/ pilnym opravowaniem miasta zabawil/ wziawszy z soba piec tysiecy ieżnych/ wnetze iechal/ aby mogl Tureckie woystko naziędem swym trapić/ a one robota ich przekazic. Ale mu sie nie podala droga do te/ aby mogl co dobrego sprawic/ wszakze przed sie/ bialac sie tam przez dwa dni/ po chrościech y po gorach/ pilnowal/ iesliby iakie picowniki Tureckie/ abo tych ktorzyby szli żywności dla koni po polach jac/ przeial/ iakoz iednak przed sie oblowil sie/ bo iako to pospolicie w wielkiem woystu bywa/ wiele koni y ludzi/ ktorzy sie y tu y owdzie przechadzali/ poimal. Amurat/ opravivszy/ thak iako na pretce mogl mury miesckie/ y naspirowawszy ie dostatecznie na cały rok/ abo daley/ żywnością y w szelakiemi inszemi potrzebami/ iakoby inż cziło jego serce/ ze ie mial Szkanderbeg obledz/ y myslil wyciągnac z Epireskiej ziemi/ y wrocie sie do Adrianopola. A w tey mierze/ wiele wieści roznoszono niewiarynych/ a zwlaszcza/ gdy każdy chcial sie tego demyslac/ co byl Amurat sam v siebie tajemnie postanowil. Jedni powiedali/ ię posluchy Wagierkiej wyprawy na wojne/ dzys Greckiej/ niektorzy Perskiej/ byly przyczyna odciagnięcia jego. Wiele ich tey powiedali/ ię dla wielkich szkód/ ktore podial w Epireskiej ziemi/ y dla rozmaitych trudności tey wojny/ musial na ten czas z oney ziemi wyciągnac/ aby po thym lepiej sie przygotowawszy/ z ludem swiezym/ wrocil sie obledz Kroia/ gdyz sie zdalo to miasto potrzebowac wietszej a potężniejszej mocy. Ja wszystkimu themu ludzkiemu mmimaniu/ moge dac v siebie miejsce/ bo każde ma w sobie nieiakie podobieństwo prawdy. A wszakze/ to mi sie ostatnie zda być prawdziwsze/ iako to/ ktore po tym sama rzecz okazala być prawdziwym/ abo tey y to być moze/ ię ie szczie był onemu starcowi naznaczony czas nie przyszedl. A tak ostatnie dnia Lipca/ wszystkie przyety wojenne/ y cześć ieżdne ludu wyslal naprzod. A sam nazaintz/ popalivszy pier

Amurat  
mi wrocic  
sie do Adria  
nopolu.

wey w nocy



wey w nocy ony budy wojenne/gdy słońce wschodziło/ z o/  
 stawką woyska/ z wielką radością wszystkiego ludu/ z wo/  
 laniem y strzelaniem z dział/ odciągnął. A pospolicie w pos/  
 zodek woyska sam Cesarz Turecki iedź/ iako też y na ten  
 czas Król Amurat iechal/ abowiem iadac na białym koniu/  
 mając około siebie Janczary/ mogli sie żadney trwogi abo nie/  
 przespieczności nie bac/ miał przed sobą Bąsze wszystkie A/  
 syey/ a za sobą Bąsze tych ziem/ które nowym Kzymem zo/  
 wa Turcy / a przy tych starostach/ szły woyska ich sprawa/  
 tak iż bezpiecna iazda czynily Amuratowi. Mialo nie w/  
 szyscy ludzie/ zgadzali sie na to/ iże Amurat straciwszy trzy/  
 dziesci tysiecy ludzi/ wyiechal z Epiru/ a przetoż/ z mniey/  
 szym pocztem ludzi odiechal/ niżli był przyiechal.  
 Wiele też ochodogi woyska swego y choragwi potracił. Ale  
 Szänderbeg/ przyczynił tey szkody Turkom/ a odnowił im  
 ony pierwsze porażki nowo wyrządzona lekkością. Bo gdy  
 przyiechawszy do obozu/ dowiedział sie/ iże inż Tureckie wo/  
 sko zonego miejsca odciągnęło ze wszystką swoją mocą/ y ze  
 wszystkim woyskiem / którego było osm tysiecy iednych/ a  
 trzy tysiece pieszych/ szedł za nimi szlakiem/ prawie iakoby ie/  
 gonil/ wrywając po trosze ostatniego hufu/ a zabijając każ/  
 dego kto sie iedno troche za woyskiem opoznił/ abo sie dla ię/  
 kieykolwiek przyczyny pozostal. Turcy widząc że ie gonil/  
 wiele króć sie do niego obracali / zasadziliwszy sie przeciwko  
 niemu/ żeby mu abo stos wytrzymali/ abo go odegnali. Ale  
 on/ ilekroć mu sie zastawili/ abo im/ wrzćomo wćiekając bi/  
 łe zwlaczal/ abo sie im na doliny a na pagórki które nabliz/  
 sze widzial wmykal / a po tym zpretka / przypadszy za sie do  
 nich/ czasem na czoło im zasćoczył/ czasem z boku/ czasem z  
 tyłu na nie wderzył/ a thym sposobem/ wielkie im trudności  
 wyrządzał. A tak gdy sie im zawždy z razu zmykal/ y zwla/  
 czał im bitwę dosyć długo/ czyhając za nimi daleko/ wrywał  
 ich iako nawiecey mogł. Amurat/ niemogąc inż daley tier/  
 pieć tey lekkości y porażki swoich żołnierzow/ rozkazał Bą/  
 szym tych ziem / które zowa Romania / aby sie ze trzydziestą  
 tysiecy ludzi/ obrócił na zad / iżby drudzy tem spokojniey w/  
 ciągnięciu szli/ a iesliby Szänderbeg nań nacieral/ aby mu  
 bitwę dal/ abo go precz odegnal. Szänderbeg/ obaczysz/  
 szyszy co sie dzieie / cofnawszy swoy lud troche na zad/ coby go  
 ony dwie woyska Tureckie ze wszęch stron nieobstoczyły/ v/  
 stąpił tak wielkiemu ludowi a wwiódł woysko swe / na nie/

Basa Ro  
 maniey ze  
 trzydziestą  
 tysiecy lu  
 dzi przeciw  
 Szänder  
 begowi.



Przypo-  
wiesć Sz-  
änderbe-  
gowa.

Triballia  
był powiat  
w Epiro-  
skiej ziemi.

<sup>a</sup> Ktoże bårzo przykre gory/gdzie rozumiał być bezpiecne mie-  
ście obozowi/ a snadne tu wytrzymaniu stosu nawiet szemu  
woysku nieprzyiacielskiemu. A stal niemala chwila vszytkowa  
wszy swoy lud/iakoby inż chciał zstapic z gory/a potkac sie z  
onym Basza / y uczyliby to byl podobno (to byla smialosc  
wielka) ale iż inż żołnierze iego bårzo byli tymi dalekimi w  
tarczkami spracowani/a nierowna ich też liczba byla z Tur-  
ki/przeto musiał on swoy bystry a wporny vmysl na stronę  
odlozyć. A dla tegoż/ obróciwszy sie do swych żołnierzow/  
iakoby wymawiaiac sie/rzekł do nich te słowa/ktoże pospo-  
licie za przypowieść v siebie miał: Wole/ iże to miejsce po-  
wiedza być zelzone vciekaniem Szänderbegowym / niżli  
krzyżem (bo to pospolicie bywa/ iże krzyżem znaczą to mies-  
ce/na którym Krześcianin/a zwlaszcza iaki zacny ciotwiec  
w bitwie poleje) Abowiem nieslawo mego vciekania/ moge  
zagasić wrychle iakim zacnym uczyńkiem/ z ktorzego zaś  
wielkiey slawy dostane/ale to/czego Boże uchoway/ kiedy  
by tu wiele moich poleglo / iako sie to inż na zad wrocić nie  
moze/a iest to rzecz bårzo szkodliwa/tak też bez scromoty/ y  
szczękania albo obmowki ludu pospolitego to być nie moze/  
<sup>c</sup> ponieważ ludzie nigdy sie nie pytaia o to/iaka rada/abo i-  
kiem vmyslem kto co czyni/ale iakie sie powodzenie sprawy  
ktorey potaje/tak ia też sadza. On Basza/ widzac/ iże Sz-  
änderbeg stal w obozie w sprawie/a do niego idż nie śmiał  
bedac y sam temu rad/ dawszy mu pokoy/ wrocił sie/ y cią-  
gnal za onymi hufy/ktore szly naprzod/aby ich dogonil. Toż  
uczywil Szänderbeg z porady żołnierzow swoich/ ktorzy  
go o to prosili/ aby tey zley napasći/ z oney krajny inż wy-  
chodzacey/wpornie w ziemi swey nie zabawial. A przetoż/  
zarazem iechal do Kroicy/a Amurat też przez Macedonia/  
y przez gory Tryballeńskie/wrocił sie do Adryanopola. O-  
bawia byli smetni/dla spraw/ktore sie obiema niestawiczy-  
na fortuna y tak y owak toczyly. Lecj przed sie daleko był  
smetnieyszy Amurat/iż ani nieprzyaciela/ktorego był znisz-  
czyć przyiechal/do końca zagladził/ani porażil/ani też otrzy-  
manie onego malego miasteczka / zdalo mu sie być dosyc za  
nagrodę thak wiela szkod y trudności od Szänderbega  
podietych. A wsakże smetek Szänderbegow/nieiało v-  
zywala pewna vfnosc otrzymania Sfetygradu/skoroby od-  
ciągnal nieprzyiaciel.



**Histornien o żywocie / y**  
**żacnych sprawach Jerzego Kastriota / kto-**  
**rego pospolicie Szkanderbegiem zowa /**  
**Książęcia Epireskiego.**

**Księgi Szoste.**

**N**ieprzyacielskiego woyska  
 odciagnieniem / gdy inż ona kraj  
 na spokoiona była / a frasunki y  
 trudności ludu Epireskiego v  
 tichnely / miasta y zamki otforzo  
 no / z każdego lud rospuszczono / a  
 każdy człowiek inż bezpiecznie stał  
 je iako pierwey / wrzeda swego y  
 powinności swey patrzal: Sz  
 kanderbeg ono woysko swoje / aby  
 sobie wstchneło na krótki czas rospuścił / żeby sie zaśie za dwa  
 miesiące / wszycy ziechali do obleżenia Sfetigradu / a iżby to  
 wartyśzow swoich miało / zrak Tureckich wydarli. Wszak  
 że przed sie z onego woyska zostawił dwa tysiące ieżnych / a  
 tysiąc pieszych / którzyby wedle obyczajin / ciagnawszy do gra  
 nic Macedonskich / bronili obywatelow oney krajiny y mająet  
 ności ich od naziżdom Tureckich. Gdy tedy Szkanderbeg  
 w onym pokoju y prożnowaniu / po onych trudnościach wo  
 iennych sobie odpoczywał / a wymyslił iechać do Kroier / dla  
 sprawy sobie niezwozárney / to iest / dla odprawowania sa  
 dom w spra



Szlander-  
bega nama  
wiało aby  
się ożenił.

do w sprawach ziemskich y mieśckich / pánowie rádni iego / y w sasiedztwie pograniczne Asiajeta / ktemu tej y dany  
dzy pánowie / powinowáci iego / nie rádzi tego widzac / aby  
tak zacny pan bez potomstwa miał żyć na świecie / (bo już  
na ten czas miał o czterdzieści albo podobno więcej lat) zie-  
chawszy się do niego / iako go y przed thym częstokroć nama-  
wiali / tak y w ten czas / starali się o to y niego / chcąc to ko-  
niecznie po nim mieć / aby się ożenił / ażaby potomstwo mógł  
mieć / przekłádając mu to / iże po proźnicy tak daleko rozsze-  
rzył granice państwa swego y ziemię Epireską / ieliby się  
nie postarał o przyszłego pána / tym ludziom / ktorzym tak zac-  
ne imię y sławę rzeczy zacnie uczynionych sprawił / chyba że-  
by wolal / aby z nim zaraz państwo Epireskie wstało / a gdy-  
by on umarł / aby tej y iego państwo zaraz upadło. A prze-  
toż / namawiali go / aby wysłuchał sług swych żądanie / y w-  
szystkiego ludu swego troskliwe narzekanie. Bo co się doty-  
czy drugich a postronnych pánow / ktorzyby po nim na to  
państwo nastąpić mieli / powiedali poddani iego / iże nie w-  
mieia cudzego iarzmą nosić / a inszymi wszystkimi pány gár-  
dzą / chyba tym nic / ktoregoby on sam / ze krwie swojej / dał  
im wyobrażeniem y dziedzicem / cnoty swej a męstwa swego /  
a zwłaszcza że sa tey nadzieie / że y szczęście do tad się ich be-  
dziej trzymało / y Bog do tad przy nich będzie stał / póki ten  
narod szlachetny będzie Epireską ziemią pánował. A ieliby  
by głowy tego narodu nie zostało poddanym / ktorzy iey sobie  
tak chciwie życzą / wnetby z nią zaraz upadła Rzeczpospoli-  
ta Epireska / wnetby wszystko nagle zniszczało / a on zacny  
y sławny Epireski narod / nie inaczej / iedno iako owczar-  
nia rozproszona / przyszedłby zaśie w pierwszą niedzę y spro-  
sny upadek.

Beżenie  
stwo w lu-  
dziach zaco-  
nych Sz-  
landerbeg  
chwali.

**S** Szlanderbeg / iż namniemy do tego chutliwym nie był /  
a już był dawno / do czego inszego swoje wysoka myśl obro-  
cił / y iakoby drugich rzeczy zapomniawszy / bázno się był wy-  
soko z myśla swa podniósł / tuzac sobie bázno dobrze w każ-  
dym swym przedsięwzięciu / powiedać / iż naprzód / szerokie-  
mi słowy / poważnie / a z wielkiem onych słuchaczom milcze-  
niem / ganił te ráde onych swych rádných pánow / a potężli-  
wymi dowody / wychwalał beżeniestwo w ludziach zacnych /  
powiedać / iże nic nie jest tak przykrego / wolnemu sercu /  
iedno rzadzenie a pánowanie żenine / abowiem tam mają / a-  
ni ciałem / ani sercem swoim / władać nie może iako chce / a

gdzie ta



gdy ta napast przyjdzie wczasy dom/tam rozszerzanie państwa / y postępowanie w sprawach zacnych bywa przerywane y umniejszane. Ale po tym / aby się nie zdał wzgardzić a lekce sobie wwać żądania / onego wszystkiego wobec ludu swego / dał to znać / iże się nie zbrania tego / co oni rozumieli być z pożytkiem wszystkich ich / y z zachością państwa Epirońskiego / a chce podać takie iarczmo / iakiebykolwiek oni chcieli / a pochwalili / a wszakże żądał ich / aby mu w tem nie cofolgowali / a poczekali / ażby zaśie Sfetygradu z rąk Tureckich dostał / a to staranie y frasunek z siebie złożył / powie dać / żeby tego z wielkiem wstydem używał / iesliby / opuściłszy pod iarczmem Tureckim / towarzysze y powinowatych swe / sam się ożeniał / albo się iakiemi wesolemi sprawami zabawił. Oni rozumieć / że im inż Szänderbeg dosyć pozwolil / nieć się więcej nie pytali / ale mu za to wielce pozdrowawszy / iakoby co wielkiego otrzymali / inż ta radość w siebie ona ziemia napelnili. A w ten czas / wstawicze poselstwa przychodziły od onego ludu / który był na granicach Tureckich zostawił Szänderbeg dla strażey y obroyny / oznajmując / iż czasem zwoiowali y spustoszyli nieco ziemie Tureckie / czasem ich straż porażili. Onym też Turkom / które był Amurat na Sfetygradzie zostawił / wielkie szkody w tychże czasach / wstawicznymi wtarczkami poczynił / abowiem zataiwszy się w chrościech które były blisko miasta / iesli którzy Turcy dla żywności / albo dla czego innego / opodal od miasta zaśli / wszystkich natychmiast pobili. A przetoż Turcy / będąc częstokroć ku bitwie wywabieni / wybierwszy z miasta / wielokroć z nimi czynili / a przedsię / zawzdy bitwę stracili. Abowiem Epirońscy / bacząc / iże nie po nich było miejsce / nie śmieli się z nimi pod samą górą mieścić / potykać / dla ciężkości miejsca / ale zmyślając sobie uciekanie / zawzdy ie na przestrzenia za sobą wyciągać chcieli. A gdy tym sposobem / śmiałości przybywało Turkom / trefilo się ie / dnego czasu / iże Turcy / nasadzawszy się inż na to / aby Epirońscy gonili / ziechali od góry iakoby na strzeleniu z łuku / a więcej z bystrą y szalona popedliwością / niżli z dobrym roztwysłem potkali się z Epirońscy / abowiem ich poległo zbitych czterdzieści y trzy / czternaście ich żywo poimano / a drugich ponęćkali. A żadenby z nich był cało nienuszedł / albo się był do miasta nie wrócił / by im byli towarzysze ich z miasta nie przybiegli na ratunek. A w tym zamieszaniu y w

Szänderbeg nie chce być mełot / azy swego dostał.

tak wiel



tak wielkiej trwodze/mogliby byli Epiensowie lącno mia-  
 sto wziąć/by im było troche więcej/ albo bystrości/ albo mocy  
 przybyło. Gdy tedy Turcy pouciekali do miasta / od tego  
 czasu / był między nimi tak wielki strach/ iż nie śmiał żaden  
 z miasta się wkazać/ y tak się w mieście zamknęli / iakoby od  
 oney trochy ludu Epienskiego obleżeni byli. To wszystko/co  
 kolwiek ta straż pograniczna/iakom teraz powiedział/spra-  
 wowała/działo się za niewiadomością Szkanderbegową/  
 bo się go oni w tym niedośladali / y on im też nie takowego  
 był nierozkazal/ ponieważ te troche ludu/ tylko dla bronie-  
 nia granic swych od nieprzyjaciela / na onym miejscu cho-  
 wał. Ale gdy się go to po tym doniosło/tak się ona ich rada  
 y sprawa onemu mądremu Hetmanowi podobala/iż niemial  
 o co na nie ciężać/iakoby oni / albo zacności państwa iego /  
 albo powinności swey rycerskiej nieprzestrzegali/ y owsem  
 ta rzecz przydała mu pobudki do tego / aby się tym prędcey  
 wyprawował a pospieszał ku dobywaniu Sfetygradu/ aby  
 się dowiedział/że w tak wielkiem strachu / z swa wielka stro-  
 mota Turcy byli. A przetoż/ nie nie mieszkać/ pierwey  
 niżli kazał wołać na zbieranie woyska/ żołnierzy tak swo-  
 ich dawnych/iako też y nowotnych/ posłał trzy sta iezdnych/  
 y piec set pieszych / ktorze na ten czas pogotowi miał / do  
 Sfetygradu / aby ratowali ony towarzysze swe w postę-  
 pkach ich/a przez nie posłał im dary/iedny ktore iawnie przed  
 wszystkimi wkazywał/ a drugie ktore tak potajemnie do nich  
 posyłał/pochwalając ich wielce w tym/iako sobie aż do tego  
 czasu poczynali/namawiając ich/iżby dalej tak postępowa-  
 li/a w tym/w czymby mogli sobie ostrożnie poczynać/nie da-  
 wali onym Turkom wytchnać / ażeby on przyciągnąłszy z  
 większym woyskiem/mogli iakokolwiek pożyć. Począł te-  
 dy woysko zbierać/ y za krótki czas zebrał osminastie tysiecy  
 ludzi/osm tysiecy iezdnych/a ostatęk pieszych. A gdy się im  
 ze wszystkim dostatecznie przygotował/y oboz na przod wy-  
 slał/sam za nimi iehawszy dnia 22 Września przyciągnął  
 wszy do Sfetygradu/zatoczył oboz swoy/ y lud iezdny po-  
 lożył od miasta tak daleko/iakoby ich strzelba zrużnić albo ha-  
 kownic/ z góry nie dosięgła/ bo się takowa strzelba nawie-  
 cey bronili Turcy/ a zostawił tam był Amurat Puszkarzy-  
 barzo ćwiczone. Pieszy bliżej się pod gora' położyli / a iżby  
 im strzelba mieścka nie mogła szkodzić / uczyli sobie przy-  
 kryćie z deszczek/tak iż im Turcy nie mogli nic uczynić. Ci

Szkander-  
 beg is tysie-  
 cy ludzi ze-  
 brał / Sfe-  
 tigradu do-  
 bywać.

Epiensowie



Epirensowie pieszy/malo nie wszyscy byli z łuki. Ostathef  
 tego woyska pieszego/byli Włoszy/Niemcy/z rufznicami a  
 z łuszami. Byli też między nimi y Slowacy/ chocia wiecey  
 umieia mieciem niżli łukiem/ ktorzy posłyszawszy że Szkán/  
 derbeg woysko zbiera/bedac chciwością lupu wlowieni/wie/  
 le ich dobrowolnie do Szkänderbega przystalo/ okrom jad/  
 ney zapłaty abo żołdu. W ten czas schodzili sie ze wszystkich  
 narodow/ na każdy dzień żołnierze do Epiru/ aby w Szkán/  
 derbega brali pieniaǳe / ponieważ między Krześciańskimi  
 pany/tylko on sam nigdy nie prożnował/a zawsze iaka zabawę  
 w wojenna przed soba miał/bedac inż prawie wstawicznym  
 a wiecznym Turkom nieprzyjacielem. A przetoż oni/częścią  
 chciwością lupu przywiedzeni/częścią też wesoloscia onych  
 mieśc zatrzymáni/ wiele ich / na on czas gdy sie Epirensom  
 dobrze szanowało / domy sobie pobudowali / y tham sie na  
 wieczność osiedlili. Wiele ich też bylo / ktorzy zapomogszy  
 sie na wielkie bogactwa z onych lupow w nieprzyjaciol na/  
 branych/wracali sie do swych domow. Bylo też w tym woj  
 szcze Francuzow o pięćdziesiąt/abo malo wiecey/ thym byl  
 Szkänderbeg niektore mnieysze dziala poruczył / bo sie byli  
 sami tego podieli/pilność wielka okolo nich czynić/to jest/a/  
 by z nich strzelali/wiecey na Turki ktorzyby murow broni/  
 li/nijli do muru/bo byly nie wielkie/a niesłychać bylo/ iżby  
 miał Szkänderbeg z soba iakie wielkie dzialo / ku tluczeniu  
 muru/ bo mu sie zdało lepiey po drabinach do miasta sztur/  
 mować. A gdy inż to wszystko Szkänderbeg postanowil/  
 iedney ieszcze rzeczy wielkiey niedostawało/ktora ku spoko/  
 ieniu wszystkich woyska/ a dłuższemu y bezpieczniejszemu  
 oblejeniu/a miasta dobywaniu należała/to jest/aby nieprzy/  
 iacielowi zagrodzono droge do przystępu/iżby oni ktorzy byli  
 w oblejeniu / niespodziejwali sie / aby im iaka pomoc mogła  
 przysć/a tak/chciał/aby ty wszystkie mieśca byly ludźmi osą/  
 dzone/od ktorzychby Turcy swoim na pomoc przysć/a obleje/  
 nie rozerwać/y dobywanie przekażć mogli. Przyzwał tedy  
 Szkänderbeg do siebie onych rot/ktore dawno na granicach  
 dla obrony y dla straży leżały/y dał im na pomoc osm set lu/  
 du pieszego / przydał też do nich tysiac ieżnych / thego ludu  
 swieżego/nowo zebranego/y rozdzielivszy ty rot y na dwo/  
 ie/posłał iednych z Jerzym Stresnusem/a drugich z Tanu/  
 zusem / aby y straż trzymali / y ludowi żadnemu na pomoc  
 Turkom/ ktorzy byli w mieście/przysć niedopuszczali. Za  
 krótki czas

Szkanders  
 beg ze wszy  
 tkich naro  
 dow zbiera  
 żołnierze.



- A** Krotki czas to wszystko sprawiono / a tak zdalo sie Szkanderbegowi / aby kazdego do jego roboty przystawil / zwlaszcza co sie dotyczalo szturmowania / a izby sie inż przeciwko Turkom statecznie obozyl. Abowiem przez zupełnie siedm dni / skoro tam przyiechali Epiensowie / bawili sie zataczaniem a stánowaniem obozu / spodziewaiac sie / aby tam przez zimę zamieszkać mieli / a Turkom sie niczym / na ostatek y słowem namnię nieuprzykrzyli. A tak żołnierze Epienscy / zszedzy sie do Szkanderbega / prosili go / aby z Turki walke zaczął / albo szturmem / albo iakimkolwiek inakszym sposobem.
- B** Szkanderbeg / wważaiac to w siebie / żeby podobno lepiej iakimkolwiek inakszym sposobem kusić sie o Sfetygrad / nizli szambła / odlozyl te rzec / o ktora oni żołnierze jego prosili do tego / ażby sie dowiedzial wmysłu onych Turkow / ktorzy byli w mieście / poiliby tak wporne mi być / a miasta bronić chcieli. Poslal tedy do nich dwu żołnierzow z tymi condycjami / ktore byli Sfetygradensowie pierwey od Amurata otrzymali. Turcy lekce sobie wważywşy y wzgardzıwşy ono poselstwo / powiedzieli / że krew swa to miasto kupili / za krew ie tej przedać mogą iesli do tego przyydzie / nie za słowa / a ięsliby chciał Szkanderbeg to miasto wykupić / niechay ie na ten okup na gotnie ciała żołnierzow swych y glowe swa / tedy sie dopiero wren czas domie / iesli ie na wodzie oney studnien / ktora iest w mieście / Turcka wierność zawisła / iako niedawno przed tym w Dybreńcykach sie pokazalo.
- C** Szkanderbeg / ponieważ żadney nowej a niespodziejwanej od Turkow odpowiedzi nieodniosl / bo inż sie byl tego ieszcze przed tym domyslil / że mu taka odpowiedz mieli byli dać / porwawşy sie do szabli / a chcac żołnierze swe wprawieć w to o co go dawno prosili / inż wiecey Turkow w tey mierze nienapominal / ale sie im prawdziwym nieprzyiacielem zstal. A tak nazajutrz rano / skoro poczeloswitać / przypuszcıwşy lud pod mury / naprzod vderzyl na ono przedmieście / a na ony domy / ktore bylo Sfetygradensom naznaczone / a rozmiotat ie y zapalil. Wiele tych co mieszkali na onym przedmieściu / skoro wyrzeli Epienscy / vciekli do nich iako do swych dawnych towarzyszow y krewnych. Drugich co sie pod murem blakali / bronila z murow straż / ktora tam pogotowi stala. Domy te / ktore byly nablizsze miasta / zostały nienaruszone / iedno ty ktore wespolek podle siebie byly / gdy sie ieden dom od drugiego zapalal / pogorzaly. Tam inż

daley / o



daley/onych domow co pod samymi mury były/nie zapalali/  
 bo wnetże nieco Turkow/a z nimi wszyscy oni dawni mie-  
 szczenie/ktorzy też byli narodu Epireskiego/na ono mies-  
 ce przypadli / ktorzy acz też inż (iako sie pokazowali) mieli  
 nieprzyjacielskie serce przeciwko swoim / a wszakże nie th-  
 chuc kthora w nich na ten czas była/ ale ona dawna poboż-  
 ność a przyrodzona ku swemu narodowi chęć/czyniła ie nie  
 iako leniwszymi / a przeciwko swej braciey nie tak ochotny-  
 mi. W ten czas Mojżesz / gdy wyrzał ie sie mieszkanie za-  
 bawili broniem przedmieścia a zalewaniem ognia/przy-  
 wiodł trzy tysiące ludu przednieyszego/tuż przed sama wiel-  
 ka brona/a przywiodszy ie pod pawezami/poczał wielka mo-  
 ca wrot dobywać aby ie wylamał. Turcy/iż ich na to małe  
 miejsce do obrony dosyć było / a wszedzie łączno mogli wnet  
 przybyć/sbiegşy sie ze wszad co naprzecy/zarązem/iedni z  
 muru strzelając y ciskając / odbili Epiresy od brony / a  
 dundz zawałiwşy wrotą kamieniami/y wielkimi balkami/  
 uczynili ie trudnymi ku wylamaniu/a przetoż mała sie szko-  
 da w ludziach stała/abowiem Epiresowie/ iż sie tak było z  
 przygody na pretce trefilo / że byli drabin z soba nie przynie-  
 śli/nie długo sie bawili około murów/tylko oboia strona na  
 sie strzelając/tym sie nacieszyła/a po tym sobie pokoy dali/bo  
 Szkānderbeg kazał swoim żołnierzom zatrabić na odwrot/  
 chocia Mojżesz/bedac inż zapalony chciwością bitwy/napo-  
 minał towarzysze swe/aby corychley bieżeli po drabiny/y po  
 inşe przyprawy do szturmupotrzebne/a wszakże skoro Sz-  
 kānderbeg do nich przybieżał/ wszyscy byli cofnieni na zad-  
 tak iakoby po niewoli wiedzieni byli do obozu. Gdy tedy  
 oboiey strony lud był ku bitwie chciwością zapalony/v-  
 czyniwşy małe potkanie między soba/widzac że nie mają sie  
 czego pewnego spodziewać/ ani obawać/ rozewala sie bi-  
 twa. Szkānderbeg/ostatek onego dnia strawił/rozmyśla-  
 iac sobie/a stānowiac w umysle swym rozmaite rady / tho  
 iest/iakimby sposobem mogl nalepiey a nabespiecniey onego  
 miasta dobywać. Abowiem ono barzo twarde/ a ku przy-  
 stepu trudne połozenie miasta/y on też wielki lud Turecki/  
 ktorzy miasta bronil/ był przyczyna wielkiej nieprzespieczno-  
 ści Szkānderbegowi/iesliby nazbyt bystro a wpornie przy-  
 puşczał lud do muru. Ktemu też/ bylo mu dosyć skutecz-  
 nym przykładem nieszczęście Amuratowe/ktore go przy do-  
 bywaniu tegoż miasta potkało/y taż była tego przyczyna/ że

pobożność  
 przyrodzo-  
 na/czyniła  
 do leniwo-  
 ści ku sko-  
 dzeniu nie-  
 przyjacielo-  
 wi.



A sie Szkanderbeg na ony swoje rady nieśwąpił. Ale to ma-  
 sie na on czas zdala być rzecz napotrzebniejszy/aby iako na-  
 chytrzey mogli/y na zdradzie/lekkiemi wtarczkami wyzywał  
 z miasta Turki ku bitwie/izby tym sposobem Turcy/bedac  
 zici nieiaka nadzieia szczeniowego szanowania/przyzwycia-  
 ili sie z nienagla wyćekac z miasta na wtarczki. Botak Sz-  
 kanderbeg sobie rozumiał/ze tym obyczajem/abo nieznacnie  
 bedzie vbywałomocy Tureckiej/okrom wielkiej szkody lu-  
 du iego/abo tej zmysliwszy sobie vćekanie / a wyciagnaw-  
 szy Turki za soba opodal od miasta/przywiodszy po tym na-  
 gle z nieobaczka lud wielki/moglby w tym zawichczeniu laci-  
 niey miasto vbiezec za Turki goniac ie / a zwlaszcza/ gdyby  
 w oney trwodze nie byli pretkami ku stateczney obronie/ wi-  
 dzac ze z nimi wespolek wdieraia sie Epirensowie w mia-  
 sto. A tak przez one noc/Szkanderbeg inż v siebie wszytko  
 statecznie postanowil/ a Aljoieszowi dal trzy sta przednich  
 mladencom/aby Turki drażnil a ku bitwie wyzywal. Za-  
 charyaszowi Groppie dal piec set żołnierzow / aby sie tch-  
 drugiey strony na zasadce vthail / a z trzeciej strony sam  
 Szkanderbeg tez z piacia set ludu dobrze zbroynego/ ktorzy  
 wшыscy/maiac po sobie czas pogodny/to iest ciemna noc/ z  
 wielkiem milczeniem/ iako naciszey mogli/ wlaszzy na gora  
 pod miasto/leżeli miedzy warwozy w gestych chrosciech/ tak  
 iz straż nocna Turecka o nich niewiedziala/ bo byli wyszli z  
 obozu pogasivszy ognie na iednych miescach / a na drugich  
 ie zaslonivszy/a zwlaszcza od tey strony obozu / ktora byla  
 przeciwo miastu/ktora wyszli/y obrali sobie miesce zasad-  
 ce na zdradzie / z kad sie Turcy namniey nieobawali niebe-  
 spieczności. Czas tej potemu mieli/ze sie mogli przez niemna-  
 la chwile vtaic/ bo iz przez cala noc lal dejdj / a obloki byly  
 chmurne/ przeto ciemność wielka oczy Tureckie zaslepiala/  
 a grzmienie vstawicjne tak tez ich vszy przerażalo / ze laci-  
 one ich straż Epirensowie oszukac mogli. A Aljoesz / nie  
 czekaiac zeby prawie oswitlo/z towarzyzami swymi/iakoby  
 iacy zlodzieie/przepatrzywszy wшыtki miesca/a przyntna-  
 wszy sie cichuczko pod same mury/vkazal sie onym Turkem/  
 ktorzy byli na strazy. Ale nie wшыscy iednakiego vmyslu by-  
 li/y nie wшыscy na iednoradzili/bo niektorzy wolali/aby co-  
 rychley wielki lud wyszedl do nich/a nie vpuszczal z rak przy-  
 czyn meżnego sobie poczynania/co gdyby vpuscili/z wielka-  
 by sromota tego vżyli. Niektorzy zaśie radzili/aby temu dali

pofoy/



pokoy/ wspotyli sie/ a nie skwapliwie nie czynili. Tak sie  
 tedy w tey mierze niezgadzali/ iako tho pospolicie bywa/ je  
 iedni sa bystrzeyszy nizli drudzy/ rychlo leda czemu wwierza/  
 nieprzy patrzymyszy sie rzeczy dobrze/ wiec tej to bywa/ je z/  
 drowemi radami gardza/ y zda sie/ iakoby ta iedna rzecz/ a/  
 in; na potym na wieki szczęście sobie utracili/ iesli sprawa  
 rzeczy potrzebney poydzie/ chocia na mala odwloke. A w/  
 szakże/ iako sie pokazalo/ na ten czas/ ci przemogli/ ktorzy na  
 to radzili/ aby sie nieporynali/ a Epiensom pokoy dali. A  
 niewyszedl żaden Turczyn/ tylko strzelali a ciskali z wierzchu  
 na Epiensy/ a żadnemu Turczynowi z brony wyciec nie do/  
 puszczo. A Epiensowie/ czasem szedyszy sie na iedne gro/  
 mady/ czasem sie rozstzelawszy/ staneli naciagnawszy luki/  
 a po tym sie y tu y owdzie przechadzali/ aby thym dluzszem  
 drażnieniem wywabili Turki na wycieczke. Moyses/ wi/  
 dzac/ ze nic nie mogl sprawic w tym na co sie byl nasadził/ a  
 in; mu sie wiecey niebezpieczności nizli nadzieie dobrej pokā/  
 zowalo/ bo in; byl dwu żołnierzow utracil/ a siedm z luku  
 postrzelonych na polu pobitych wwiol/ kazawszy zatracic/  
 a dawszy pokoy murom/ z wielkiem gniewiem y z sromota/  
 poruchaczku sie Turkom zoczył. Szänderbeg thej nic nie  
 mieszkaiac/ z towarzyszmi swemi/ zawstydawszy sie/ wkaza/  
 wszy sie na iasnias z oney kryomey zasadki/ z wielka żaloscia  
 szedl za nim. A tak/ ci co przy Szänderbegu byli/ zmożna/  
 wszy od dżdzu wszyscy/ a Moyses wwozdzac do obozu ran/  
 ne żołnierze/ smieszna na weyżeniu krotosile/ a prawie w/  
 sytek on dżien/ Turkom wesoly y radosny uczynili. Ale nie  
 dlugo cierpial tey lekkości swej Szänderbeg/ mairac sklon/  
 ne serce/ y do potężliwego dobywania miasta/ y do tego co/  
 by szczęście przynioslo. Abowiem nazaintarz/ wytchnawszy so/  
 bie/ rozszykowawszy husce/ a każdego do własney iego po/  
 slugi albo robothy przystawimszy/ o czwartey godzinie na  
 dżien/ dżiesięć tysięcy ludu puścił do muru/ a ostatek woy/  
 ska cześcia dla strzeżenia obozu zostawil/ cześcia tej dla te/  
 go/ iesliby on lud do szturmu puszczo/ albo dla spracowa/  
 nia/ albo dla iakiego zranienia od szturmu odstapic musial/  
 aby z moca świeża byli pogotowi na pomoc/ żeby sie ona bi/  
 twa z Turki w szturmu nie przerywała. Moyses z rota lu/  
 du gotowego/ przystapiwszy napierwey do muru z drabinā/  
 mi/ przez niemala chwile/ niepodiawszy żadney szkody w lu/  
 dziach/ kusil sie o to/ aby co dobrego sprawil/ mairac dobra



<sup>a</sup> nadzieie o vbieżeniu miastá. Abowiem Szänderbeg / sto-  
 iac ná dole / z wielkiem mnostwem strzelcow z luk / y z wlo-  
 chy ktorzy kusze mieli / odbijał ona strzelba Turki od muru /  
 aby go bronić nie mogli / a onym swoim co sie ná mur po drá-  
 binách wmykali / wolnieyszy przystęp czynił / tak iż wiele ich  
 było / ktorzy inż z drabin wystapivszy / a ná murze sie mocnie  
 oparszy / thak chciwie iako y Turcy bili sie meżnie z Turki o  
 otrzymanie miastá. A ony dżialá / iakom pierwey powie-  
 dżial / ktore były z drugiey strony zatoczone ná iakiékolwiek  
 uszkodzenie abo psowanie muru / nie dawały też wytchnać  
 Turkom / bo acż nie wielka szkoda w murze czyniły / przed sie-  
<sup>b</sup> wždy vstáwicznie włámowały muru chocia po trosze / dżi-  
 rał wiał przed sie mur / a ludzi sie ná nim za każdym wystre-  
 leniem przerzedzało y vpleniało. Ale była strojsza y wietrza  
 bitwa ná tey stronie / gdzie Zacharyasz stał z wálnym hu-  
 fem Niemcow / ktorzy nie vmieiac mieśca vstapic / a práwie  
 oslep idac ná bron / siekierami / y inżym naczyniem żelaznym  
 rozwalali mur nowo záprawiony. Ci nákrzywszy sie páw-  
 zami / y kratami / wylámowali fundament muru. Ci wyma-  
 laiac kámiennie z muru / thak go dżurawili / iakoby žemie /  
<sup>c</sup> podkopniac sie / a Turcy nie mogli im tego z wierzchu thak  
 dostatecznie przekáżac / aby nie mieli vpożnie końcyt tego co  
 pocżeli. Bo chocia ich przed sie niemáło z gory pociskiem o-  
 brażono / abo też y pobito / wszakże przed sie drudzy / nieogla-  
 daiac sie ná niebezpiečnosť ani ná strach / ná mieśce zma-  
 lych wnet następowali / a drugie hufce z luk y z kuszami ná-  
 ciagnionymi / tak były pogotowi pogladaiac ná mur / azaby  
 sie ktory Turczyn vkazal / tak iż nie mogł żaden bezpiecznie  
 stać ná murze / bo skoro sie vkazal / wnet go iako ptaká po-  
 strzelono. A tak Turcy zwłaczali bitwę / a zwałszcż że sie  
<sup>d</sup> oney robocie Epirensow gdy mur lamali / práwie śmiali.  
 Bo Turcy tak byli onego muru ná szczyt nástáwili / y ká-  
 mienia podle muru we wnatrz w mieście nákládli / y žemie  
 tak wiele násykali wysočo / iż ono mieśce samo przez sie do-  
 syć bylo bezpiečne / okrom pomocy ludu zbroynego. Aci  
 przed sie Zacharyasz / przez niemála chwile trwał w oney pra-  
 cey / ktora był záczal / azaby gdzie mogł przelámac mur / ale  
 gdy widział / że próżno żołnierze tego pracowali / a tá rzecz /  
 wieleby cżasu wziac musiała / nie wiele sie rozmyślaiac / poczał  
 nápominac żołnierze swoje / aby sie corychle rzucili do drá-  
 bin / a ná mur sie spieszyli. Turcy widzac / że sie inż nieprzy-  
 iaciel do

Niemcy  
nie vmieia  
vstapic  
mieśca.

Epirensow  
wie mocno  
sturmuja  
do Sfery-  
gradu.



iaciel do czego inszego rzucił / z pilnością sie temu przypa-  
 trzali / a chcąc w thym zdrady iakiey użyć / dopuścili / że in-  
 wiele Epiensow wystapilo na mur / a w ten czas dopiero /  
 ucynawszy gesta prawie iako grad strzelba / y kamienie wa-  
 lac z wierzchu / łączno ie y z drabinami aż na dol obalali / bo  
 tam barzo wąskie bylo miejsce rowney ziemi okolo muru / a  
 za ona rownia / barzo przytko gora schodziła aż na dol. Ma-  
 lo sie też nie także na drugiey stronie szanowało Moiseszo-  
 wi / gdzie też on przystawwszy do muru drabiny / nie raz in-  
 był chorągwie Epienskie na krwawym murze postawił.  
 Abowiem Turcy wyrzawszy to / prawie od gniewu y od strá-  
 chu poszaleli / a przyzwawszy świeżego ludu swego na po-  
 moc / ktory stał pogotowi dla ratunku / nie mając baczenia  
 na niebezpieczność / do ktorey sie kwapili / y na śmierć / ktora  
 im in- prawie tuż przed oczyma była / przybieżawszy rozmio-  
 tali drabiny / a Epiensy częścią pobrawszy / częścią odbrawszy  
 y rozeznawszy / za krotki czas gore wzięli / tak iż sami będąc  
 zniezdzeni a prawie porażeni / wydarli z rąk zwycięstwo Sz-  
 kanderbegowi / ktoremu w ten czas sie nagle szczęście odmie-  
 nilo. A tak Szkanderbeg / będąc niepomału żalostiw / dla  
 they porażki swych żołnierzo- / a zwłaszcza dla zranienia  
 Moisesza / ktorego ledwy wyrwawszy od strzał Tureckich /  
 in- był odesłał do namiotu aby go opatrzone / cofnawszy sie  
 nieco od muru / a będąc zakryty dwiema pawozami swoich  
 drabow / iednych napominal / aby ochotnie strzelali na Tur-  
 ki / a drugich ieszcze niespracowanych / aby przystawwszy  
 drabiny do muru / zadali nowy strach Turkom.  
 Dziwna rzecz co powiedaia ludzie / iako wiele Turkow  
 raka swa tego dnia Szkanderbeg pobit / tak nie bylo proz-  
 żadne iego strzelenie albo wderzenie. Po tym / acz drabiny la-  
 cno do muru byly przystawione / ale in- rzadki byl drab kto-  
 ryby sie porwał / wdać sie w the nieprzespieczność / ieden na  
 drugiego pogladal / a chocia im sam Szkanderbeg barzo wie-  
 le obiecowal / przed sie żadnego ony zapłaty śmierć im przy-  
 noszące nie ruszyly. A tak gdy ona bitwa po trosze słabia-  
 la / rozerwala ia noc / tak mejnemu iako nikczemnemu lud-  
 wi / y iednak pożądana / bo sie im in- byla ona bitwa barzo  
 sprzykrzyła. Tey tedy nocy / cicho sie zachował oboz Epi-  
 enski / a zwłaszcza / że ie y wczorajsza stromota / y teraznie-  
 sza porażka do pokoiu barzo ciągnela / abowiem stracili dwie  
 części mejnego ludu / rannych bylo o pieć set / ale y tych wrach-



<sup>a</sup> le po tym trzydzięści od ran umarło. A Turcy/choćia ich wiecey pobito niżli Epiensow/y rannych bårzo wiele było między nimi/wszakże tak to sobie pokładając iakoby bitwy wygrali/ije nieprzyaciela odegnali/a miasta obronili/rozmaite kratosile y wolania przez te noc czynili/y przechadzając się po blankach z ogniem w nocy/dobrey myśli y weseli byli.

<sup>b</sup> ¶ Wren czas/Amurat/dowiedziawszy się/że Sfetygrad oblejono/był tym bårzo obrażon/iż nie ma kiedy od pracy wychnąć/a iż woysto rospuścił/zwłaszcza że już zima nastała/czas ten walce był bårzo nieposobny/a on przed się na wojnę gotować się musiał/iakojednak/bedac ta wielka potrzeba y wstydem przymuszony/aby Szkanderbeg miasto jego sprawnie pod swa moc niepodbił/zwłaszcza/że im dalek tym gęstsze nowiny przychodziły/o rozporności Szkanderbegowej/a o potężnym dobywaniu Sfetygradu/którawszy na wojnę wołać/wmyślił także woysto zebrać/iakie pierwey miał/a przetoż/rozeslawszy swe cześniesz pany/na rozmaite miejsca/rozkazał im/aby conarychley się pospieszyszy/dawali ratunek Sfetygradowi/iakoby nalepie mogli/a pierwey o sobie te sławy puścił/ije zaśie sam głowa swa ciągnie do Epienskiej ziemi. A podobno wmyślił/że to jest/aby tym większą trudność zadał Epiensom/bo ie chciał tym strachem/rychley od dobywania Sfetygradu odegnąć. Acz ia temu nie do końca dowierzam/żeby Amurat/bedac już tak stary/w takowa niepogode/iaka pospolicie bywa w ie sieni/y zimie miał się na to wybrać/zwłaszcza że na tym nie tak wiele należało/abowiem choćia by się co temu miastu niepożanowało/nieodeszłoby tym nie zacności państwa Amuratowego/y kto inszy miasto niego samego/mogłby to odprawić.

<sup>c</sup> ¶ Szkanderbeg/nieodmieniwszy namniem wmyślu swego/dla oney porażki ludu swego/y nieszczęścia które go potkało/wszystko swoje staranie/y pilność/y rozum na to obrócił/aby ostatecznie ony Turki w mieście iakimkolwiek obyczajem trapił/przywodząc czasem w nocy/czasem we dnie ludu swoy pod mur/a puszczając race do miasta/staral się o to/aby Turki tym sposobem iakokolwiek trwożył. Czasem też/wzywając w tym zdrady/pośłał trochę ludu/kazawszy im/aby się opodal od siebie odstrzelali/a trupy pobitych towarzyszow zbierali/y do obozu ciągnęli/a to dla tego/żeby mogli Turki z miasta do siebie wywabić. Gdy się o to wszystko

proino



prożno kuśił Szänderbeg/ a ty wszystkie fortyle y chytrości  
 tego/ namnieyszego mu pożytku nie przyniosły / wymyślił dać  
 temu obleżeniu pokoy/ chyba ieszcze raz chciał uczynić w sztur-  
 mu potkanie z Turki/ a szczęścia swego doświadczyc/ pusz-  
 ciałac się na to coby szczęście przyniosło/ a zwłaszcza mając  
 za to/ y tak to w siebie rozbierałac / iże na przeszłym sztur-  
 mowaniu/ mogłoby mu się było inaczej poszańcować/ by była  
 rana Mojżesza/ a ciemna noc niezastoczyła / a przetoż y oni  
 wszyscy żołnierze tego/ troskliwa chciwością zięci/ czynili so-  
 bie nadzieie lepszego powodzenia/ a o każdej rzeczy to roz-  
 mieli/ coby radzi widzieli. Właśnie tedy/ gdy już Słońce  
 weszło/ kazał Wojnemu po swym obozie wołać/ iże nad w-  
 szyskie lupy kłhore w mieście mogą otrzymać / obiecuie im  
 wielką zapłatę / w szyskim wobec y każdemu z osobna iesli  
 miasta dobeda/ rozważaiać im to szerokiemi słowy / iako na-  
 lepiey mogli/ a tey sromoty narodu Epirenskiego wielce za-  
 łuiac/ i; tak wiele zacnych Hetmanow/ y żołnierzow wielki-  
 mi bitwami doświadczonych/ przeciwko nieszlachetnym re-  
 kam Tureckich niewolników/ pod miastem/ sprośnie utraci-  
 nym / ieszcze sprośniey/ słabiec a walec musi. A mowil do  
 nich tymi słowy: A pokij wżdy te zelżywość cierpieć będzie  
 cie/ iże w waszey ziemi/ między własnymi miastami/ miastecz-  
 kami/ y ludźmi narodu waszego/ te straż Turecka/ tylko go-  
 łym murem zamknięta/ a żadney inšzey nadzieie/ na ktoraby  
 się spuszczając mieli niemająca / przed waszymi oczyma mieć  
 będziecie? A iako wy sobie po tym nie macie sprośnie poczy-  
 nać w obcych ziemiach/ y w dalekich krainach/ iesli tego nie-  
 przyaciela we drzwiać prawie stojącego wybić a wygła-  
 dzić nie możecie?  
 ¶ To rzekszy/ a serca swych żołnierzow przeciw Turkom  
 zaiatrzymwszy/ podzieliwszy na husce woysko swe/ a sześć set  
 ludu dla strażey obozu zostawiwszy / obstał miasto ze w-  
 szech stron/ gdzie iedno mógł być do niego przystęp. Naprzod  
 tedy oboia strona poczęła na się strzelac/ wywabiaiac się ku  
 zobopólnemu krwie przelewaniu/ a po tym gdy się już z obu  
 stron do woley na się nastrzelali / a gniew się między nimi  
 roziaatrzył/ każdy z Epirensow iako naprzecy mogli/ pochwy-  
 ciwszy drabine/ gotował się bliżej do Turkow przystąpić.  
 Lec pierwszy y wtory raz/ prożno się o to niebożetą kuśili/  
 bo ie Turcy odbili / tak i; y drabin do muru przystawować  
 nie mogli. Ale na ostatek Turcy bedac zwyciężeni wporę a

Szänder-  
 beg chce za-  
 się strumio-  
 wać do Se-  
 tygradu.



Obawianie  
zdrady nie  
dobrego  
sprawie nie  
może.

Turcy po-  
magali co  
warzyhom  
obrony.

**A** potężnym szturmem Epirensow / gdy prawie iako  
by głodni lwi / nie pamiętając na sieć / ani na iakakolwiek  
ludzką zdradę / sami na broni oslep bieżeli / ku rozszarpaniu  
owczarniej / poczeli z nienagłą ich tak wielkiej popedliwo-  
ści wstępować / a gdy im już y sił / y strzał / abo inszych broni  
niedostawało / cofnawszy się trochę w miasto / zostawili mu-  
ry gołe / uczyniwszy do nich bardo łączny Epirensom przy-  
stęp. Lecz / a co dobrego sprawić może obawianie zdrady: Ep-  
pirensowie / którzy małuczkę przed tym na sroga bitwę / a pra-  
wie na śmierć / która się im już przed oczyma wila / z wielką  
bystrością y popedliwością / nie oglądając się na żadną nie-  
bezpieczeńść / bieżeli / to w ten czas / gdy widzieli / iż słabiej  
obrona Turecka / a mur był prawie już bez obrony odbiegan-  
obawiając się iakiej zdrady / a będąc tego mniemania / iż się  
Turcy / chcąc nad nimi zdradę iaka uczynić / wymyślić wtali /  
leniwo a niedbale sobie postępowali / a z frasunkiem to tam  
to sam poglądając / byli tej nadziei / z wielkim strachem / że  
by już tam mieli poginać. A w ten czas Turcy mieli dosyć  
czasu wytchnąć sobie / y gotować to czego im była potrzeba.  
**C** Przybieżawszy tedy zaś ze wszech stron Turcy na pomoc  
onym spracowanym którzy sobie odpoczywali / uczyniwszy  
gesta strzelby / zarazem im y serce / y szczęście odnowili y przy-  
wrócili. W tym potkaniu / wiele ludu z obu stron po-  
legło / acz Epirensow więcej / a daleko więcej by ich było po-  
gineło / by był Zacharyasz z drugiej strony miasta / przysta-  
wivszy drabiny / tego zwycięstwa Turkom nie przekaził / a  
wiele ich do siebie nie przywabił. Szkanderbeg sam / z huf-  
cem swoim / czasem przystąpiwszy blisko strąszył Turki / cza-  
sem też oglądając ciężką onych żołnierzy swych prac / cza-  
ścią prośbami / częścią łaianiem / napominał je / aby się tym  
**O** ochotniej mieli do muru. Strzelcy / którzy byli ze wszech  
stron obścapiłi mur / iako że na onym miejscu postawiono / tak  
żadny raz z mieścą sobie naznaczonego na zad nieustąpili / a  
le owszem / wrywając się na mur / każdym wyszrzenieniem bar-  
zo Turkom szkodzili / a tym się bitwa sroższa y potężniejsza  
wzciynała.

**T**urcy widząc że się ich bardo wplenia / a wpor wielki E-  
pirensow widzieli być / nie iako ludzki / ale iako płochy a  
bystrych zwierząt / obawiając się iakiego nieszczęścia onego  
dnia / a chcąc to rzec / dalek odwiec / wymyśliwszy wnetż  
zdradę / a pobrawszy z muru chorągwie swoje Tureckie / po-  
czeli wo-



chcieli wolać/proszac/aby sie ona bitwa wciśzyla/do tad/aby  
 z samym Szänderbegiem mogli nieco mówić. Epienso/  
 wie mając to rozkazanie od Szänderbega/dozwolili im te/  
 go: Wnet tedy wciśzyla sie ona popędliwość bitwy/a Tur/  
 kom dano wolne mówienie. Potym niektorzy zacny Turcy  
 podjąłoważszy pierwey Szänderbegowi / y iego żołnie/  
 rzom/ że sie im chocia nieprzyjaciolom swym dali vprosić/ a  
 na ich żądanie bitwy przestali/powiedzial/ iże z zezwolenia  
 wszytkich towarzyszw iego/prosi/tylko o to/ żeby on dzien  
 wolny mieli od bitwy/ dla tey przyczyny/aby sie mogli spol/  
 nie naradzić a namowić okolo sposobu podania miasta / do  
 ktorego sie im byli wszyscy (iako on powiedzial) iednostay/  
 nie naklonili/a nazajutrz chcieli posly swe do Szänderbe/  
 ga wyprawić/z niektorem i condycyami/ ktoroby oni sami  
 sobie postanowili/iesliby na nie chciał pozwoić/tedyby to o/  
 ni barzo wdzięcznie byli przyieli. Lec/ iesliby mu sie też nie/  
 podobaly/oni niezbraniaia sie tego/cokolwiekby on postano/  
 wil/na rozsądku iego przedstawia/a sa tey nadzieie/ że on to  
 z nimi postanowi / co y z ich / y z iego samego pożytkiem be/  
 dzie. Szänderbeg/trudnym sie w tey mierze z przodku sta/  
 wil Turkom/ale rozumieiac (iako tho po tym rzecz sama o/  
 kazala) iże oni na zdradzie the zwloka czynia / obawiaac sie  
 nieszczescia iakiego onego dnia/chcac przez ten czas sprawić  
 sobie co by im bylo pożyteczno/ abo chcac oczekawac pomocy  
 od pana swego/kazal im/ aby zarazem corychley powiedali  
 to co mają powiedać/abo on przed sie bitwy zaczeł iako pier/  
 wey nie przestanie/powiedaiac/ iżetał nagla iego potrzeba/  
 niecierpi dlugiey rady. Wszakże bedac zwycięzony dlugiem i  
 a łagodnymi namowami Turckimi/y napominaniem swych  
 żołnierzw/pozwolil im tego/ zwlaszcza iż widzial/ że mia/  
 sta nie mogli moca wziąć/przeto rozumial to/ że ta odwloka  
 nie miała mu nic przekazać do wzięcia miasta moca/ iesliby ie/  
 bol mogli moca wziąć. Cosniono tedy na zad choragwie /  
 naczynia szturmowe pobrano / a lud poszedłszy do obozu/  
 przez ostatki onego dnia/y przez noc/ zachował sie w poko/  
 iu. Nazajutrz rano/czterzey Turcy/znacjni zdrayce/ byli  
 na te sprawy obrani/ y posłani do namiotow Szänderbe/  
 gowych/ z osobnymi dary/ y rozkazano im/aby także condy/  
 cye pokoi Szänderbegowi podali/na ktoreby każdy zwy/  
 cieżony nie tylko zwycięzca niepozwolil/a Turcy to wymysl/  
 nie czynili/ dla tego/ aby sie czas zwlaczal/to iest/ iesliby na  
 ty artykuły Szänderbeg niepozwolil/ tedy drugie między  
 sobą stano

Turcy pro-  
 szą na czas  
 przemiesza.

potrzeba  
 gwałtowne-  
 na niecie-  
 pi długiey  
 rady.

Artykuły  
 pokoi o-  
 bituome  
 przez Turki  
 podane.



a soba stánowali/ po tym ieszcze y drugie/ aby sie tym daley ta sprawa przedluzala. Ty tedy artykuły/ tak sie w sobie miały: Aby przyiawszy pierwsze mieszcjany do miasta/ wolności miesckie domy y role/ za rowno miedzy nie y miedzy Turcy były podzielone. A Turcy pusciwszy miasto Szänderbegowi/ a przed sie sami w nim osiadszy a przy sobie ie zatrzymawszy/ beda sie iego poddanemi wyznawac/ zagladajwszy do gruntu y siebie imie Amuratowe/ a wiecznemi czasy Szänderbegowi wiernemi beda. Wład to ieszcze prosili/ aby starości onego miasta dal dziesięć tysięcy aspr.

b Epiensowie tylko sie na to rosmiali/ a z wielkim gniewem wolali/ aby sie wszyscy corychley do bitwy mieli/ a ony faleszne posly/ z ich zdradliwemi dary/ z wielka sromothą puszczone. Lecz przed sie Turcy tego nieprzesłali/ ale zaciążem ty posly co y pierwey z pokorna prosba poslali/ domiadać sie na czymby chcial Szänderbeg przestac/ chcąc wyszytko na iego wola puscić. Tak wielka odmiennosc Turcka/ a podeyrzana szczodrobliwosc ich/ aczkolwiek serce Szänderbegowe czynila skłonne do tego/ aby im skwapliwie wiary niedodawał/ a wszakże ty ich słowa zdaly sie mu być niezdrogi. A przetoż/ wdamwszy sie z nimi w rzecz/ powiedział im/ iże przestawa na tych condycyach/ ktore im był przed tym podał/ skoro ie oblegl/ gdy ieszcze y oni sami byli w calosci/ y on też sam lud swoy ieszcze miał nienaruszony/ a niechce onych condyciy nie odmienić/ rozważając im to/ że sie im moga zdać niecieleskie być/ ponieważ ie oni sami rozumieli Sfetygradensem/ być dosyć sprawiedliwe y slusne/ iemu sie zda/ że im też on dosyć postąpił/ co iesli oni pochwalą/ podobą mu sie to/ aby okrom wietkszy szkody miasto iemu było wrocone. A iesliby takowymi wykręty daley czas zwlaczac/ a w tym wporze trwać chcieli/ tedy niechay sie wnetże frogiev woyny spodziawaia/ a za tho y siebie pewnie mają/ iże każdy z Epiensow tak v siebie mocnie postanowił/ iż żadna insza rzecz/ iedno tylko śmierć samą ich od obleżenia nieoderwie. Po ki te rzecz wrzćomo stánowali Turcy/ chodząc do namiotow Szänderbegowych/ y zaś sie sie wracając/ zmyślając sobie co inszego/ a co inszego po sobie postanawiając/ wyszly na to trzy dni/ aż sie po tym to poczęło potężować co wrzćalo w nich. A przetoż/ gdy sie z tey iedney strony odkryła zdrada Turcka/ y kłamstwo ich było doznane/ z drugiey strony zaś sie przyszly nowiny o ruszeniu Turckim/ a



tem/a o ciagnieniu Amuratowym / wielki frasunek przy-  
szedł na Szänderbega. Abowiem odciągnąć od obleżenia  
tą świeżą lekkość niedopuszczała / a zaśle dłużej miasta do-  
bywać / postrach z tych nowin przekazał / y pilne wważanie  
tych rzeczy / które się iemu wietrze a potrzebniejszy być zdaly.  
Wszakże przedsię zmieszkiał tam nieco / do tad / ażby się per-  
wieszkie znaki tey nowiny która była o ciagnieniu Amurato-  
wym/przyszła/pokazały. Leci/prawie iakoby mu sam Bog  
do dobywania onego miasta drogę zagradzał / takie wielkie  
dżdże spadły po ty wszystkie dni / iż nie tylko do muru idź / ale  
też y z obozu wystąpić żołnierze nie mogli. A gdy inż ony  
dżdże przestały / Szänderbeg postanowił / aby Epienso-  
wie zaśle nazajutrz dobywali miasta / a przetoż kazał wszyst-  
ki do tego potrzeby z wielką pilnością gotować / a sam przez  
tę całą noc nie spiac / częścią y iawnie przed wszystkimi / y na  
połom wiele rzeczy sprawował / częścią też chodząc y tam y  
sam / potężliwymi słowy dodawał żołnierzom swym dobrego  
serca / wolać na nie / a mówiąc / iż albo wszystkiey Epien-  
skiej ziemi musza postąpić Turkowi / albo się do obozu nie  
wracać / aż Sfetygrad weźma / ponieważ inż państwo Epi-  
enskie jest tym oszpecone / a inż w nim nie masz nic bezpie-  
nego / jeśliże dłużej Turki w Sfetygradzie cierpieć beda.  
A iżbyście tego z mnieyszą lekkością y niebezpieczeńścią wy-  
wali / czemuż widy tak długo tey niedawney / a prawie świe-  
żej strumoty y posmiewania Tureckiego cierpia a nie pom-  
szcja się.  
Takci / gdy inż Szänderbegowi takowymi poradami / spra-  
wami / y rozmowami zesłał wszystką noc / nastawał dzień. Ni-  
li tedy jeszcze dobrze oświatło / zebrawszy ze wszystkiego obo-  
zu husce / przybieżał pod mur / ale z trudnością żołnierze w-  
stapili na one góry / y słabe tam było ich wstępowanie / bo od-  
dżow bardzo było wszędzie oślizło / a przetoż naczynia do-  
szturmu należące / y drabiny ledwy za sobą ciągnąć mogli /  
wszakże przedsię niebożet / bedac inż dawno rozdrażnieni / a  
pełni gniewu / y wielkiej popędliwości / oney trudności y  
pracy prawie nic nie czuli. Turcy / iż się nic takowego nie-  
spodziewali / ani obawali / z przodu mało ich było widać na  
murze / y niedbale sobie postępowali. Ale po tym / zgotowa-  
wszy sobie wnetż z wielką pilnością wszystkie potrzeby / gdy  
wielkim hurmem przybiegli do muru / mieli dosć mocy ku  
daniu odporu nieprzyjacielowi / a Epiensowie też poczęli  
słabiec /

Szänder-  
beg statec-  
nie dobywa  
Sfetygra-  
du.



**A** słabiec/ abowiem gdy wyrzeli Turki/ tak meźnie y potężnie  
wie sie im zaścawiać/ wymysliłi sobie wiecey poczynac roz-  
mem/ niżli bystrością. Wyrzawszy tedy ono męstwo/ y gęsto-  
strzelbe Turecką/ domysliłi sie/ że to nie próżne były ony sł-  
chy o ciągnięciu Króla Tureckiego/ taki ty nowiny/ iedną  
za drugą nastawiać/ gdy sie już między ludźmi szeroko roz-  
niosły/ uczyniły wielki strach/ a sprawiły tho y ludźmi lęka-  
wierzących/ iż minimali/ żeby już sam Król Turecki ciągnął  
do Epirenskiej ziemi/ a prawie iakoby go już przed oczyma  
swoimi mieli/ a on ieszcze był w Adryanopolu/ y ledwo sie był  
podobno ieszcze na tę drogę wyprawować począł. Szänder-  
**B** beg the nowinę dosyć meżnym sercem znosił/ a wszakże  
musząc temu gwałtowi występować/ wszystkiego zaniecha-  
wszy/ kazał trąbić od szturmu na odwrót.

**G** Było tedy już o trzeciej godzinie na dzień/ gdy rozkazał  
żołnierzom/ aby skoro sie naiedza/ składali namioty/ y ony  
sprzęty wojenne wkładali/ a wal y okop który był około obo-  
zu/ y budy/ aby rozmiotali y popalili. Chcieli sie byli oni za-  
gniewani żołnierze targnąć na dzewą wszelakie rodzajne/ a  
chcąc ie porabac y popalic/ y na pola/ chcąc ie powoiować/ a  
**C** le Szänderbeg te szalona ich śrogość pohamował/ powie-  
dając/ iż może ieszcze być kiedykolwiek ten czas/ gdy za ta-  
ską Bożą beda mogli zaśie tego miasta dostać/ a ku temu przy-  
wrócić czym pierwey było. A tak/ nie zostawivszy iadnego  
go znaku nieprzyjacielskiego pod onem miastem/ cicho a w  
milczeniu/ iechał prosto do Kroiey. Powiedaia tak/ iż Sz-  
känderbeg/ wiecey niżli o pięć set ludzi/ pod Sfetygradem  
stracił/ a zda mi sie to być rzec/ ku wierze podobniejszą/ niżli  
ta/ co powiedaia niektorzy/ żeby ledwo o sześćdziesiąt osób  
stracił przez ten wszystek czas gdy Sfetygradu dobywał/ co  
**D** iest bärzo nie k rzeczy/ chyba żeby rychley y lęcniey Tureckie  
niżli Epirenskie ciała/ szablą przeniknąć mogła/ co iest wiel-  
kie śmiechowiśko/ ponieważ sie wszyscy na to zgadzają/ iako  
wiele niedawno przed tym/ ludźmi Turkowi pod tymże mia-  
stem/ gdy go pierwey dobywał/ pobito: Dwudziesty tedy  
szesty dzień to był Miesiaca Października/ gdy Szänderbeg  
odciągnawszy od obleżenia prosto do Kroiey y z moystem  
jechał. Tam nieco sobie odpocznawszy/ ony swoje hetma-  
ny/ y rotę/ tak iako na ten czas potrzeba wkładowała a z wla-  
sczą za tymi nowinami/ które było słychać/ rozdzielił/ a z Kro-  
iey ludźmi wiek ku bitwie niepożyteczne/ y wszystkie ich sta-  
plec wy-

plec wy-



plec wyprowadził / zostawiawszy tylko dwa tysiące ludzi a  
 bo mało wiecy / ku bronienniu miasta / między kthozemi byli  
 Epirensowie / Włoszy / Niemcy / Słowacy / y Francuzo-  
 wie. A wszakże ci wszyscy / chociaż różnych narodów byli /  
 tak się zgadzali / y iednostaynem sercem miasta bronili / iako  
 to po tym rzecz sama okazała / y on tryumf z radością cży-  
 niony / iż miasto w całości zachowane / a od nieprzyjaciela  
 obronione było. Dranakontowi / tak iako był zwykły / poru-  
 czył Szändereg wszystkie sprawy y starostwo onego miasta /  
 z iednostaynem a zgodliwym wszystkiego ludu zezwoleniem /  
 bo we wszystkim woyszcze Szänderbegowym / trudno by-  
 ło drugiego naleść / któryby się y na ten urząd lepiej godził /  
 y żołnierzom był miłszym. A iż na wielkie nieprzespiczno-  
 ści miał osobliwy rozum / y pretka rada / przeto miał wedle  
 potrzeby y vfolgować przygodzie / y rozkazywać żołnierzom /  
 a wołał wszystkim zarażem sławy żyć / niżli iako tylko do sie-  
 bie samego od wszystkich ciągnąć. Ktemu też zacność naro-  
 du iego / y ony zacne wieku iego sprawy / powaga / y szedzi-  
 wość / czyniła go v pospolitego ludu wietrzey części godniey-  
 szym. Bo iesliby mógł co pracy swey albo pilności do czego-  
 kolwiek przyłożyć / obiecował tego nie żałować / aby tylko ono  
 wszystkiego woyska o sobie mniemanie uczynił prawdziwym.  
 Steluzynusowi poruczone Biała opoka / na drugie tej mieś-  
 ca które tego potrzebowały / posłano Hetmany / a mieszczą-  
 nom że wszad rozkazano / aby ieździli zdobywając się na ży-  
 to / y na wszelaką żywność. Ale iż dla vstawićney zabawy  
 wojenney / poddani Szänderbegowi / nie mogli tak dosta-  
 tecznie zasiewać rol / a owszem ich prawie byli zaniedbali /  
 przeto z oney ziemi / ledwy na trzy Miesiące mogli naleść  
 żywności. Wszakże powiedaia / że iey byli potajemnie nawo-  
 żili obywatela państwa Weneckiego / y kupcy Weneccy / bo  
 Amurat wziął był na kilka lat przymierze z Wenety / prze-  
 toż nie śmieli iawnie wojować. Ale tho przedsię iest rzecz do-  
 wiadczona / iże Weneccowie zawsze pieniędzmi podpoma-  
 gali Szänderbega / a on też zaśie mało nie przez wszystkie  
 ten czas pożył żyw / kwoli Weneccom z Turkiem walczył / za  
 a wszystkie sławy bitew wygranych / y wszystkie tryumfy / za  
 sprawą Rzeczypospolitey Weneckiey / mieć wyznawał. A  
 zaprawda / zda mi się słusznie / bo go y przyiali byli między sie-  
 ą obywatela a towarzysza swego / y zlećili mu wszystkie swo-  
 iej ziemi władność / co się iawnymi znakami pokazywało / iako

A

kom w czwar

Weneccy  
 wie podpo-  
 magali pie-  
 niędzmi  
 Szänder-  
 bega.



**A** Kom w czwartych księgach powiedział. A przetoż/ mam to/ że to każdemu będzie w podziwieniu/ iako inż y mnie samemu iest/ dla czego w ten czas Wenetowie wzięli z Amuratem przymierze/ wylaczynszy od tego Szänderbega/ ponieważ przed tym mieli z sobą towarzyskie przymierze/ y dostateczna przyiaźń. Lecz/ a ktoby sie nie wazył/ domyslać sie/ co to za rada była spolna tych mądrych panów? Zaprawdę oni w tej mierze nie glupie nie czynili. Tak to oni po sobie dawali znać/ taiać w sobie co insze/ wlegając gwałtowney potrzebie/ a starając sie o to/ iakoby mogli wszystko Krześcijaństwo w całości zachować/ a nawiecey Grecya/ bo widzieli/ że inż tak sama w sobie wpadała/ iż trudno sie inż miała/ iaką ludzka moca/ albo obrona pokrzepić. A co sie tego dotyczy/ ia tho każdemu śmieie za pewna rzecz powiedzieć moge/ iż Szänderbeg nigdy nie narzekał na przyiaźń y na wierność Wenecka/ ani tego żałował/ że ich państwo w swym porządku i cześciu miał.

**G**dy z rozmaitych miast nawożono żyta/ rozkazał Szänderbeg / aby sobie każdy mieszczanin Kroiński nadozwalał żyta/ y szpichlerze mieście żeby tak naspiżowano/ iżby na cały rok żołnierze mieli żywności pogotowiu/ ktemu też zgotowano działa / y wszelakiey broni przyrobiono / a drabom mieśckim/ niektórym rusznice/ niektórym kusze rozdano/ aby ie na przyszłą potrzebe przy sobie mieli. Francuzowie przed sie iako y pierwey działa mieli w swym porządku/ każdemu z nich/ tak czasu pokoju/ iako czasu wojny/ po piaci czerwonych złotych na miesiąc żołdu Szänderbeg dawał. Gdy tedy inż Kroia dobrze opatrzone/ ostatek żywności co było zostało/ rozkazał Szänderbeg/ aby do drugich miast i cześć wożono a wszytki podzielono. A sam / pierwey niżli żołnierze ony zbierać poczał/ ktore pospolicie przy sobie miał/ gdy na nieprzyjacielski oboz wderzyć miał/ wymyślił/ iż moizeszem/ y z trocha iednego ludu/ do wyzścia/ ktore był dawno zostawił na granicy dla obrony/ deiechac/ aby ie nawiedził/ a szpiegi wyprawił/ ktorzyby sie dostatecznie dowiedzieli coby Amurat czynił/ albo czynić miał. A zaprawdę tho rzecz dziwna/ że tego szlachetnego a eprawnego pana/ ani zimno/ ani lod/ ani śnieg/ od iego chutliwego przedsięwzięcia niepokahomował / nieustrąszył go wielki nakład/ nieustrąszyły go trudne a pracowite drogi/ gdy on sam we sola myśla wszystko sprawował/ wszytkiego doglądał/ na-

wiedzaiać



wiedziac po razu wszystkie swoje miasta / czasem też wbra-  
 szy sie w suknia chlopska / przejeżdzał sie pod Sfetygradem /  
 wspominając na on swoy dawny wojenny fortel / a zasądza-  
 iac tajemnie na zdradzie żołnierze swe / pilniac / a żeby mogli  
 albo gwałtem wydrzeć / albo zdrada wziąć Amuratowi mia-  
 sto / iako był pierwey uczynil. A przethoż nigdy Turcy / w  
 Sfetygradzie nie mogli sobie wytchnąć / ale bedac iakoby w  
 obleżeniu / nie mogli sie nie tylko z miasta wychylić / ale y ow-  
 szem wstawicznie / iedną we dnie / druga w nocy straż / mu-  
 siala miasta pilnować. W ten czas wrocili sie szpiegowie /  
 oznajmując / iże Amurat przestał woyska zbierać / a te swoje  
 wyprawy / y ciagnienie do Epireskiej ziemie / odlozył aż do  
 wiosny. Albowiem skoro sie dowiedział / iże Szkanderbeg /  
 niedobrywszy Sfetygradu / od niego odciagnal / barzo rad  
 poprzestał oney wyprawy wojenney / ktora był z wielką pil-  
 nością zaczął / odmieniwszy on swoy pierwszy wyrok / ktory  
 inż obwoływano / aby na wojne Turcy wsiadali / a znowu  
 postanowiwszy / aby dnia pietnastego Marca / wszelatego  
 stanu ludzkie rycerscy / y Hetmani na to naznaczeni / do Adry-  
 anopola sie ziechali. Staral sie o to dziwnie Amurat / aby  
 to bylo tajemno / że sie on gotował do Epireskiej ziemie / y  
 do obleżenia Kroiey / ale to byla rzecz dosyć znaczna / y w szyt-  
 kim iakona / tak iż każdy miał to w sobie za rzecz pewną / że za  
 tą wyprawą Turcy mieli Szkanderbega mieć sobie pewnym  
 a gotowym nieprzyjacielem. Odpoczyneli tedy sobie na ma-  
 lych czas Epiresowie / dowiedziawszy sie o tym przedsięwzię-  
 ciu y postanowieniu Amuratowym / on też wszytek lud kto-  
 ry był pogotowin / wnetże rozdwoiono / a ledwy dwa tysia-  
 ce ludzi zostawiono na granicy / dla bronienia granic / kto-  
 rzy pobudowali sobie budy takowe / żeby w nich przez zime /  
 y przez wszelakie niepogody przemieszkac mogli / a drugich  
 do domu rozpuszczono. Szkanderbeg z Mojseszem / y z nie-  
 ktoremi swoimi / wrocivszy sie do Kroiey / mieszkal tam kil-  
 ka dni / aby rozkazal nieco ku obronie miasta przybudować /  
 y poprawić murów y baszt / z tey strony z ktorey Turek miał  
 przyciagnąć / ktore inż byly od starości obleciały. A iż on ni-  
 gdy nierad prożnował / przeto wstawicznie jeździł / czasem do  
 szczytów pogranicznych sąsiadow / a do krewnych swych / cza-  
 sem też y do panów Weneckich / w prostym wberze / dziesięć  
 nawiecey osób z sobą mając / y opowiadał im te sroga wojne  
 na ktora sie Turek wielką mocą gotuje / a każdemu dobrego

Amurat  
 dowiedzia-  
 wszy sie że  
 Szkander-  
 beg od Sfe-  
 tigradu od-  
 ciagnął wy-  
 prawe swa  
 do Epiru  
 odlozył na  
 dalszy czas.



A lercá dodawał. Ale przedsię wietrza częśc żimy strawił w budkach przy onym swoim ludu który był na granicach Moacedonskich zostawił. Turcy co byli w Sfetygradzie/ledwy czasem przed brone troche wychodzili / bo ie był dżimnie zasfrasował/a strachu wielkiego ich był nabawił/tym/ że tak blisko zamku lud swoy položyl/bo ledwy piętnastemil Moacedonstich od Sfetygradu lud iego leżał.

Gdy inż srogość niepogodney żimy odeszła/ począł nastawać wietrzy niepokoy/ y prace rozmaite ludzi okolo siebie zabawiały/bo tak we dnie iako y w nocy/ wstawicznie nowiny y listy do Szänderbega przynoszono. Z iedney strony Turcy zbiegowie/ktorzy do niego często wciekali / z drugiey strony zaśie/ drudzy pamiętając na dawne dobre zachowanie iawnemi znaki/ oznajmowali murady Amuratowe/ a thym iemu rozumu w każdej sprawie niepomalu dodawali / iego zaśie slugam/ tak iako kto do czego był sklonny/ iednym strach żądawali/ a drugim/ wietrzey chuci ku wojenney sprawie przdawali. Ale iż inż dawno miasta na wszytkim było dobrze opatrzone/ y nie tam inż nieodmieniano/ przeto niewiele było potrzeba starania o drugich rzeczach/ tylko o to szło/ aby wždy było zebrane iakiekolwiek woysko / ktoreby mogło być czasu potrzeby na przekazie nieprzyiacielowi / trapiąc go wrywając po trosze/ czasem na gorach/ czasem też y na równinach / a zwłaszcza dla przerywania szturmow v Kresiey/ gdyby do tego przyszło/ iako sie też pierwey o to pod Sfetygradem kusili/ a zawždy sie im w tey mierze dobrze szancoowało. W ten czas/ czelnieyszych panow przy Szänderbegu nie było/ tylko Moizesz/ Tannzynus/ a Stresynus/ bo drudzy pilnowali swych zabawek sobie zleconych/ drudzy też po miastach byli rozłożeni. Tych corychley posłał/ aby zrozmaitych miejsc zbierali żołnierze/ ale iż sie też inż ona krainc. barto była w ludzi mejne ogłodziła / bo czelnieyszy lud był po miastach/ y po inszych miejscach rozesłał/ przeto niemalo czasu na tym strawili. A dla tegoż/ powiedając/ iże Szänderbeg/ chcąc wietrzem mnostwem ludu ziemie swa lepiej y mocniej obwarować / dostał za swoje pieniądze niemalo ludzi poddanych Weneckich/ y z Krain Dalmacyey/ ktore mu na bliższe były. Znam y ia sam wiele moich sasiadow/ ktorzy wielkroć przy nim walczac/ dobrze sie dosluzyli/ a iesli nie czym inszym/ tedy tym przedsię zacna slawa/ ktora y potem kom swym zostawili/ otrzymali/ iże ieranu sluzyli.

Marynus  
Barlecynus /  
laskady swe  
miał v Sz  
änderbega  
na dworze.

W ten



W ten czas Amurat / zebrawszy na czas naznaczony /  
 wietrza częśc woyska swego (bo mu ieszcze wiela tysiecy ludu  
 niedostawalo do takowe<sup>o</sup> woyska iakie pierwey miał) z wla-  
 szcją że sie też niektorzy / albo dla dalekości miejsca / albo dla  
 zlych drog byli opoznili / pošli sie na wszytko dostatecznie  
 zdobywał / między inszymi rzeczami / ktore sie tu tak wielkiey  
 wyprawie potrzebne być zdaly / o to sie przez ten czas z wiel-  
 ką pilnością starał / aby żywnosc ze wszad wożono / chocia  
 wietrza częśc była tych żołnierzow / ktorzym było rozkazano /  
 aby każdy sobie miał y niośl żywności na wiele dni / bo sie te-  
 go Amurat spodziewał / y za rzecz pewna v siebie miał / iże  
 Szänderbeg nie tylko żadnego zboża nie miał zostawić na  
 polach / ale też na ostatek y trawę / albo wszelaką strawę koń-  
 ska miał popsonać / skoroby poslyszal o iego ciągnieniu do  
 Epiru. Kazal też nagotować Amurat rozmaitego naczy-  
 nia ku dobywaniu miast albo zamkow potrzebnego / były też  
 tam rozmaite żelaza długie kończące / y drugie zakrzywione /  
 ktemu też y motyki / rydle / gráce / y insze naczynia / ktore on-  
 iako sie to po tym pokazało / dla potkopywania z soba miał /  
 bo to miał v siebie Amurat za napewniejszy rzecz / że gdzie-  
 by trefił na iakie mocne a niedobyte miasto / ktoregoby dobyć  
 nie mogli / tedyby go niczym inszym nie mogli snadniey y ry-  
 chley pożyć iako podkopaniem. Ktemu ieszcze / kazal nago-  
 tować bärzo wiele dział mnieyszych / ktoreby za nim mogly  
 wieść bydlat / a na wietrze działka kazal wziąć z soba spiżę  
 albo miedzi / żeby ie tam vlano / gdzieby mu ich była potrzeba.  
 Skoro sie inż na to wszytko z pilnością przygotował Amu-  
 rat / tedy też y woysko pod pewna liczbą bylo zgromadzone /  
 y zgadzając sie w poniesci swey na to wszyscy / iże wszytkie  
 go ludu godnego do boiu / bylo sto y sześćdziesiat tysiecy / o-  
 krom krómarzow / albo tych ktorzy cymkolwiek kupczyli / o-  
 krom robotnikow / y rzemieśnikow wszelakiego rzemiosła /  
 o ktorzych powiedaia / iże częścią na Krolewskim iurgielcie  
 badac / częścią też dla zarobku iakiego / za woyskiem ieździli /  
 bo sie wszytcy tego pewnie spodziewali / że sie Krol Turecki  
 dlugo miał zabawić obleżeniem Kroiery / y dlugo w Epiren-  
 skiey ziemi zmieszkać miał. Bo i; to była pospolita sława /  
 że to miasto / y z przyrodzenia miejsce bärzo mocne miało / y  
 samo też przez sie / dosyc obronne bylo / przeto byl Amurat v  
 myslil / nie wracać sie do Adryanopola / ażby go dostal. Pia-  
 tego tedy dnia / miesiacą Kwietnia / gdy inż wszytką wypra-

A  
 Amurat za-  
 biera woys-  
 sko do Kro-  
 iery.



A wa na one droge przygothowana byla / poslal naprzod do  
 Macedonieney iedno woysko swe / a zwlaszcza to ktore zam  
 idy naprzod chadzalo/dawszy im Hetmana Seballyasza Ze  
 urenesza/czlowieka w rzeczach Rycerskich barzo bieglego/a  
 w ten czas tez Szkanderbeg/ zebrawszy wedle swoiey mysl  
 woysko/rozsadziwszy straz po chrosciech y po gorach wyso  
 kich/pobrawszy tez one straz z granic nieprzyziacielskich/y w  
 sztytki hufce wspolek zlaczynszy/ktorych iako za pewne po  
 wiedzia/tylko osmi tysiacy ludzi bylo/ dwa tysiacie pieszych/  
 a szesc tysiacy iezdnych/obiezdjal wszytki miesca ziemie swo  
 ie/ przepatrzaia z pilnoscia gdzieby sie co dzialo. Wszy  
 cy sie nato zgadzai/ze tego czasu gdy Amurat oblegl Kro  
 ia/nie mial Szkanderbeg wiecey ludzi iedno to/abo dla te  
 go/ze ich/iakom pierwey powiedzial/nie mogl dostac/bo ie  
 musial po miastach dla obrony rozlozyc/ abo tez dla thego/  
 iako ia mnimam / ze mu sie zdalo laczniey mailem woyskiem  
 trapić Turki / a moc swa chowac na drugie potrzeby/ dla  
 rozmaitych przygod / a zlwascza / ze prawie w posrzodku  
 ziemie iego ta woyna byla/y prawie inz o wszytko iego pan  
 stwo gra szla. A wszakze/trzy dni przed thym/ nieli Turcy  
 wciagneli w ziemie Epirenska / Szkanderbeg / obiezdaiac  
 wszytki pola/y wsi/ gdziekolwiek zboze iakie nalazl / tham  
 pusciwszy żołnierze/ konmi wytrawil / ostathek rzeczy ro  
 dzaynych y wszelakich takowych potrzeb/ mieczem y ogniem  
 popsowal.

T Po tym / gdy go inz czaste a pewne nowiny dochodzi  
 ly/ze Tureckie woysko nie daleko/opuscivszy ony pola/ze  
 wszytkiem swem woyskiem/wiechal na gore Tumenist/ktor  
 ra iest w czterzech milach Wlostick od Kroiey/aby tam so  
 bie stanowil a naradzil sie/coby mial czynic/ wedle czasu/y  
 wedle potocznych rzeczy/do czegoby mu droge podawaly.  
 On tedy lud Turecki/nie maiac do tego zadney przekazy w  
 ciagnal na pola Kroienstie/ofrom zadney trudnosci/a tam  
 obeyrzawszy z pilnoscia wszytko polozenie miasta/na kro  
 remby miescu mieli zatoczyc oboz/a z ktorey strony nasna  
 niey im przyszlo miasta dobywac/polozyli sie na Tyrannie.  
 Jest tam rownina na tym miescu dosyc szeroka/ y na wey  
 rzeniu piekna/ale sie wiecey zeydzie na zasiewanie zbozem ia  
 kiemkolwiek/nieli na iakie insze pozytki/ to iest/ na wino  
 grady/abo na sady/abo na co inszego/ a iest tho miesce mie  
 dzy sama Kroia/a miedzy Partynskim miasteczkiem. A za  
 prawde/

Sebally  
 as przycia  
 gnal pod  
 Kroia.

Tyranna  
 miesce mie  
 dzy Kroia  
 a miedzy  
 partynskim  
 miastem.



prawdę/wiele mię rzeczy do tego przywodzi/a bych tu o za-  
 lożeniu y o starodawnych postępkach tego miasta nieco po-  
 wiedział/a zwłaszcza to/o czym/y historykowie pisali/y po-  
 tomkowie o tym dostatecznie wiedza. Abowiem przed da-  
 wnymi czasami/ niżli ony wewnętrzne walki były nastaly mie-  
 dzy Juliuszem Cesarzem a Pompeuszem/znaczną rzecz iest/  
 że tho miasto było nieposzledniejszye / co ieszcze każdy łatwo  
 może poznać po obalonych murzech/y po każdej rzeczy osob-  
 ności to była z dawna tego miasta zacność / y osobne polo-  
 żenie. Bo powiedaia/ że ie ten to Julius Cesarz zwałczył / y  
 zborzył / gdy był oblegił Pompeusza / y Senat Rzymski w  
 mieście Dyrrachinie. A iako było zborzone/ tak zawsze le-  
 żało rozwalone/y nieznacby było po ty wszystkie lata aż do te-  
 go czasu/ żeby ie był zaśie miał kto pobudować/by go byli oby-  
 watele iego dla rozmaitych potrzeb swoich / vždy iako kol-  
 wiek niepolatali. A niesłychać też o tym/ żeby temu miastu/  
 iakie insze imię było dane / albo przywłaszczone / ani sie też to  
 może z starodawnych historyi pewnie pokazać / kthoby ie też  
 napierwey z gruntu założył. Lecz/y toby nie zdrogi było/  
 kiedy byśmy tymże samym założenie miasta przypisali/do cze-  
 go nam y samo przezwisko tego miasta pomaga/y starzy lu-  
 dzie nam tego poświadczają/zwłaszcza/ że między narodem  
 Epireskim / widzimy zawsze zacny być naród Party-  
 now. A obywatele tego kraju/odmieniwszy to przezwisko/  
 zowa ie teraz Presą/ktorzy ostatki murów obalonych/ thak  
 w samym mieście iako y na przedmieściu / y wsiythkie insze  
 miejsca mają policzone/takci to miejsce iest osobne / y weso-  
 łością miejsca/y wszelakimi pożytkami. A zaprawdę iest to  
 naród barzo waleczny/ między inszymi narody ziemi Epi-  
 reskiej/wszakże w ten czas / gdy sie dowiedzieli o ciągnię-  
 niu Turckim / przeniesli sie ludzie wszelakiego wieku do  
 miast bezpieczniejszych/a one ziemię prawie pusta zostawili.  
 Sebaltyasz tedy/położywszy tam lud swoy / y wszyt-  
 ko z wielkiem rozmysłem tak postanowiwszy / iakoby sie za-  
 dnego naziadu Szkanderbegowego nie bał/nic inszego nie  
 czynił / iedno zagroził droge mieszczanom / że sie nie mogli  
 nigdzie wychylić/ani też do nich mógł kto przyjdź / a tho dla  
 tego/aby żadna pomoc / albo żywność / nie przybyła do mia-  
 sta/ale w czym inszym/ledwo było znać / że Turcy pod mia-  
 stem leża. A iako mniama/dla tey przyczyny on to tak czy-  
 nił/że mu sie nie zdała rzecz pożyteczna/ku bitwie wyzywać



**A** tych co byli w obleżeniu / ani swoich do szturmu przypuścić / ponieważ żadney inšzey broni do tego obleżenia był zso-  
**B** ba nie przyniosł / iedno drzewcá a szable / a niechćiało mu się  
 też / ani wojować pol ábo wsi Epirenskich / ani wtarczyć ja-  
 dney po oney kráinie czynić / bo się karal przygoda drugich /  
 co ich y dawno przed tym / y teraz niedawno / na takich wtarcz-  
 kách od Szänderbega potkało / a zwłaszcza / że mu  
 też to był sam Amurat / gdy go wyprawował / rozkazał / a-  
 by żadney bitwy nie dawał Szänderbegowi / by też snad-  
 tego y naywietsza potrzeba była: A zaś tymże też sposobem  
 y Szänderbegowi niechćiało się wyzywać go ku bitwie / bo  
 wszystkie początki tej walki / aż do przyiaźdu samego Króla  
 Tureckiego odłożył. Bo gdy iednego czasu / wziawszy zso-  
 bę ludu swego / iechał / aby się dowiedział co Turcy czyni-  
 a / a oglądał oboz ich / aby / iesliby mu się iaka droga do te-  
 go podała / wderzył na nie / widząc y bázro wielkie woysko /  
 (bo ich było czterdzieści tysięcy przyiechało / iako y przeszlego  
 roku) y tak dziwna rostopność a dobra sprawa Hetmána  
 ich / która pokazał okolo toczenia y położenia obozu / y okolo  
 inšzych rzeczy do których był gotow / niocż się prawie nie po-  
**C** kusiwszy / a zwłaszcza / że się też przyiaźdu samego Króla Tu-  
 reckiego z thylu obawał iako naciszy mógł / wrócił się do  
 swego obozu / chcąc tam mieszkać do tad / ażby sam Amurat  
 z ostatkiem woyska przyciągnął / a pod miastem się położył /  
 bo tak rozumiał / że gdyby się daleko rozszerzyły namioty / i-  
 cnieyby na ono (iako to pospolicie bywa) nieporządne mno-  
 stwo wderzyć mógł / a wstawicznymi wtarczkami trapić ie / a  
 zwłaszcza / iż gdyby się już ieli miasta dobywać / co przedniey-  
 szy lud zabawiłby się robota swa / każdyby przedu swego ábo  
 powinności swey pilnował / a w thym czasie do obozu ich /  
**D** miałby snadnieysza y pogodnieysza drogę.

**T** A gdy to sobie Szänderbeg rozmyślał / a thy zdrowe  
 rady w siebie stánowił / poczęły już im daley tym gęstsze no-  
 winy przychodzić / że już sam Król Turecki ciągnie / y już po-  
 wszystkich mieścach pełno ludu iego. Po tym sam Amurat /  
 z napřednieyszym ludem / za onym który był napzód wy-  
 slal / na skóńczeniu Miesiaca Kwietnia przyciągnął. A o-  
 onego czasu / którego woysko iego było pod Kroia przycią-  
 gnęło / do tego iako sam przyiechał / było dwadzieścia dni.  
 Lecż to nie ma nikomu być dziwno / ábowiem częścią dla ro-  
 zmaitego ciężaru onego woyska / a sprzętow y naczyńia no-  
 iennego /



iennego / częścią też dla folgowania wszelakim wtczasom sta-  
 rości Amuratowey / ledwy po pięci mil na dzień wjeżdżali.  
 Gdy się tedy inż Krol Turecki z woyskiem swym položyl / a  
 miasto / ludem wokolo otoczyl / wszystkie miejsca okolo miasta / y  
 pola namioty były zastapily. Wiele Turkow było / którzy w pia-  
 ciy w sześci mil Włoskich od miasta leżeli / ponieważ także mno-  
 go ludzi nie mogło być inaczey położone. A samo poyrze-  
 nie na to scogie woysko / mogło zaprawdę niepomalu poru-  
 szyć serce każdego namajniejszego Hetmana y żołnierza / y o-  
 nym mieszkańom Kroieńskiem / ten słuszny niebezpiečno-  
 ści własney strach / który przed oczyma swymi mieli / pogla-  
 dać na oycyznę / w iakiem na ten czas stanie była / mogłoby  
 tak serce zmiękczyć / żeby mnieysze na oycyznę swą / na wi-  
 ra / y na pocziwa przystoynosc / baczenie mieć mogli. A w-  
 szakże oni przedsię / czyniac sobie dobre serce / a myśli dobrej  
 sobie dodawać / nic onych dawnych myśli swych / dla str-  
 chu który przed oczyma mieli / nieodmienili / y owszem / tym  
 wietjsza / szlachetnego vporu swego / y wierności swojej /  
 stateczność przed się wzięli / chcąc dawney czci a slawy swo-  
 iey / y wolności / meynie a potężliwie bronić / wważając tho y  
 miastniac w siebie tym sposobem / że im wietjsza nieprzespiecz-  
 ność teraz przed oczyma swemi miała / tym zaśie za zwycięs-  
 twem / wietjsza slawa otrzymać / y zacnieysze tryumfy czy-  
 nieć będą mogli. A przetoż / z wielką radością / a prawie / i-  
 koby się ieden nad drugiego wysadzając / rozbieżeli się oni  
 żołnierze po murze / pomagając ieden drugiemu gotować so-  
 bie potrzeby ku bitwie / a naniećwszy ognie w nocy / woła-  
 iac / y rozmaite śpiewanie czyniac / dawali znać / że się nie-  
 przyiaciela nie boia. Drugie też miasta / y miasteczka Epi-  
 reńskie / inż się nie tak bały iako pierwey / a zdalo się im iako-  
 by o tym ani slychali / ani tego widzieli / (iako przed tym w  
 Albaniiey bywalo) żeby z taką wielką mocą Turkę przycia-  
 gnać / iaka przedsię iednak była / taką się inż byli oni ludzie  
 przyzwycięzili nędzy / a iż vstawić nie byli w niebezpiečno-  
 ściach / przeto inż takowe niebezpieczności nie nowina w nich  
 były / y lekce je sobie wazyli. Turcy czterzy dni strawili oko-  
 lo zathacjania obozu / a okolo przestawiania z miejsca na  
 miejsce namiotow / a gdy tho wszystko sprawili / zeszli się do  
 namiotu Krolewskiego / prosząc / aby im inż dopuścił prze-  
 ciwo onemu miastu walczyć. Ale im niedopuścił nic tego  
 dnia poczynić / y owszem srodze rozkazał / aby żaden nieśmiał

z obozu



**A** z obozu wystąpić/bo go też y to bårzo fråsowało/że Szänderbeg/co nigdy nie bywało/ tak długo prożnował/ y obawiał się tego bårzo/ aby ten zwyczajny a cwiżony Mistrz/ czego wielkiego przez ten czas nie knował.

**G** Wazaintez rano/posłał dwu posłow Amurat do Dranafonta/z tym poselstwem/iesli chce iemu miasto podać/bo gdzie miał wolne odeszćie z ludem y ze wszytką majątnością/ nads to ieszcze / da mu Amurat dwa kroć sto tysiecy aspr/ y bedzieli chćiał/ zacne mieście y siebie / między cżelnieyszymi pany radami swemi. Drugim też obywatelom Kroienstima aby się niezbraniali być pod iego panowaniem/obiecał wszytko to/coby należało ku pierwszey ich wolności/ albo ieszcze y drugie daleko wietrze pożytki im obiecał. Z tym poselstwem oni dwa posłowie/prosto szli ku bronie/bo po tey stronie miasta/tylko iedna brona iest/a po drugich zaśie mieścach/wszędzie wokoło/iest bårzo przykra przerwana/a namniemy nic nie pochodziła gora. Gdy tedy straż dalażnać starości/przyjeżdżel do tey brony/mając z soba niemåło zacnych ludzi/a gdy oni posłowie prosili/aby im dano wolne mówienie / nie dopuszczono im wnid; do miasta/ale im kázano tak blisko przystąpić/iż ieden drugiego dobrze uslyszć mogł/kázal im tedy starosta Dranafont/aby mówili to czego by im trzeba. Ale tak się trefilo/że za pierwszym onym swoim przysćiem/le dwy ich przesłuchano / a niesprawioşzy nic / musieli przeczić / bo skoro Turczyn poczał mówić / wnet Dranafont/ człowiek wielkiego serca/ meżnym glosem/przerwał im mówić/ a wszytcy ze wszad iednostaynie poczeli wołać: Szabla/szabla/nie słowy trzeba odpowiedać nieprzyiacielowi/ a także oni bystrzy a popedliwi żołnierze/ puścili się słowy/ stromocac y laiac onym Turkom /iaćo pospolicie o tho cżłowiekowi zagniewanemu nie trudno.

**G** Ta odpowied; gdy ia posłowie powiedzieli Amuratowi/zastårzały on iego gniew/ tha teraznieysza krzywdę/ bårzo rozdrażniła. A przeto/nie mając in; żadney nadziej aby pokojem miał miasto wziąć/rozkazawşzy to wszytko gotować/czego ku dobywaniu miasta/y ku szturmowi potrzeba/kázal wyiać one mied; albo spiżę nierobiona/y dział wielkich z niey nalać. Długo okolo tych dział robili Turcy/ bo za pietnaście dni/dziesiec sztuk dział/nieiednakiemy wielkości wplano/cżterzy działá były iednakiemy wielkości/ ktorych kula wazyła sześć set funtow/abó mało wiecey/drugie działá były/

ly/któ/



ly/których kula wazyla dwie scie funtow/z tych dzial/czte/ <sup>A</sup>  
 rzy/y z dwiema wiet szymi dzialy/zatoczono bylo tu tey stro  
 nie muru / ktora byla od Tyranny tu Wschodu slonca. A  
 drugie dziala zatoczono prawie przeciwko bronie/ bo thylko  
 z tey strony mieli nadzieie Turcy miasta dobyc/polamawszy  
 mury/ bo y lacniejszy byl z tey strony do miasta przystep / y  
 ludzka reka obrona miasta na tym miescu budowana byla/  
 to jest mury baszty/ktore acz dosyc mocne byly/a wszakze Tur  
 cy w tym nic nie watpili / ije onymi wielkimi dzialy/mogli  
 ie z ziemia zrownac. Drugie miesca one<sup>o</sup> miasta/byly z przy  
 rodzenia tak mocne (bo gora barzo wysoka byly otoczone) i<sup>z</sup> <sup>B</sup>  
 mieszczanie nie przykladaiac do tego zadney mocy swey/ani  
 obrony/ani fortylow/mogli sie nie bac nawiet szey mocy nie/  
 przyacielskiej/bo na onym miescu tylko wierzch muru bylo  
 widac/ktorym wiecey dla ochodostwa/nizli dla obrony oto  
 czeni byli miasto/ci ktorzy ie zakladali.

Gdy ty dziala zgotowano/a na loza wprawiono/y na  
 kola wstawiono / jeby ie wszedzie snadniej wojcie moiono/  
 czterzy dni zupełne/pierwey nizli do szturmu lud puszczo/  
 szelano po onych obudwu stronach do muru/y wielka szk<sup>o</sup>  
 da w murze po obudwu stronach ta strzelba Turcy rczyni/  
 li/ bo sie wielkie dziury w murze poczynily / a prawie sie ich <sup>C</sup>  
 polowica obalila. Drugie miesca tak potluczono/ze sie zda  
 ly/iakoby sie inz barzo lacno obalic mialy. Dziwna rzecz/  
 iako z tad Turkom dobrej nadzieie przybylo / a zwlaszcza /  
 gdy inz widzieli / ije sobie rczynili taki przystep / a prawie  
 wrota do miasta. A przetoż/dziwo powiedac/iako sie pretko  
 porwali do drabin/ y do wszelakiego nacynia/ tu szturmu  
 potrzebnego/przynaszali balki/a z radoscia sie przechadzali  
 po obozie/gotuiac sobie/ a rozmaicie przyprawuiac wszelak<sup>o</sup>  
 ie nacynia misterne. Mialo nie z kazdego namiotu inak sze <sup>D</sup>  
 przyprawy wyrywali / iakoby ieden drugiemu zayrzac / a  
 chcac naden w tey mierze miec/a zwlaszcza/ i<sup>z</sup> kazdy z nich/  
 iakoby vprzedzaiac ieden drugiego/zycyl sobie tego/y staral  
 sie o to/aby otrzymal wieniec zloty/ktory dawala temu/ co  
 napierwey na mur wstapi. Oni tez radni panowie Krole<sup>o</sup>  
 wscy/ kazdy z strony osoby swey czynil pilne staranie/ chcac  
 w tym vprzedzie vmysl Amuratow. Mahumet tez syn A<sup>o</sup>  
 muratow/bedac miedzy inszymi dowcipu osobliwego/a za<sup>o</sup>  
 chowuiac w tey mierze pilnosc wielka y chutliwosc niensta<sup>o</sup>  
 waiaca/ nieinaczey/ iedno iakoby byl iakim prostym żołnie<sup>o</sup>

rzem/za/

Mahumeto  
wa pilnosc  
y dowcip.



Daleka roz-  
ność Kro-  
ienow od  
Turkow.

Upomnie-  
nie Dras-  
nakontowe  
do Kresan-  
ow.

Miasto po-  
zuczone mie-  
szanom/  
nie mieszka-  
nie miasta.

rzem / zawždy byl przy dygu / a zapomniawszy zacności swey  
Krolewskiej / niedosypiając / y pracy sie nie chroniac / sam  
sie miał do wszystkiego / sprawował tyle ile mógł / przechadzał  
wszystkiemiściami / dodawać żołnierzom swym ochoty y do-  
brego serca / słowy y przykładem samego siebie. Powie-  
dzieć / iż nad tym obietnice / które był oćiec jego iawnie w-  
czynił / on też sam był obiecał / sto tysięcy aspr temu / który by  
napierwey przebiwszy sie w miasto / choragięw Turcką tam  
postawił. Mieszkanie zaś Kroienow / iako inakże chęć  
mieli niżli Turcy / tak też y skutek vsilowania ich / inakże sie  
pokazywał. Abowiem Turcy / tylko będąc zięci chciwością  
lupu / a sławy / takowa myśla sie byli nadeł / a przetoż / za-  
takowa chęć / nie mogliby sie prawie potęliwie o to kusić /  
abo tego dostawać / czego przed tym nie mieli / ale Kroienow-  
wie / okrom tego / że v Szänderbega wzięcia nagroda swo-  
iey wierności bez pochyby nagotowana mieli / widząc / iż  
wszystko państwo Epireskie / oycyzna towarzyszy swych / i  
na ostatek / y wszystkiego narodu Epireskiego zdrowie / w re-  
ku ich było / nie tylko onym ku wierze niepodobnym wpo-  
ale też / prawie salona a bystra popędliwość / mieli sie do  
bronienia miasta. A przetoż / chociaż z onego oszpecenia y ro-  
zwalenia murów / które im tuż przed oczyma było / wielki ie-  
żał y strach zeymował / a wszakże przed sie przemagała a zryw-  
ciała stateczność v meśtwo serca onych czerstwych a do w-  
szystkiego gotowych ludzi / a iacno od każdego z nich żalosny  
smutek oddalało. Cieszyli sie zobopolnie wszyscy / y dobre-  
go serca ieden drugiemu dodawali / a między niemi szedł  
kiem chodząc Dranakont / między rothami / macając ręk / a  
pierśi żołnierzów swych / mówił : Toć sa / moi mili bracia /  
mury mieśkie / toć sa nieprzelomione baszty murów / choć sa  
nieporuszone kamienie / takowec wapno iest namocniejszy.  
A iakiebyśmy sie cęci / iakiey sławy / abo iakiego tryumfu  
spodziewali / iesliby ty mury / ty baszty całe a nie naruszone zo-  
stały / a iesliby nas ony obronily / a nie my ich? Zaprawdę  
y leniwey tak umieia walczyć / zaprawdę / y bydlu namniey  
nie boi sie wilków / iesli ie dobrze zamkna. A tak / mury by te  
sława otrzymaly / że sie cało zostaly / nie my / boć Szänder-  
beg nam miasto poruczył / nie nas miastu / Zaprawdę cnota  
przywyla niebezpieczeństwu / a wychowała sie w trudno-  
ściach. A który jeglarz nie iest dobry na spokojnem morzu?  
Które rzeczy sa mocne same przez sie trwając / a żadney ludz-  
kiej pomocy



kiej pomocy / ani naſzey byſtrey ochoty niepotrzebna. A prze-  
 toż / nigdy ludzie meżni / nie nacierają na ty rzeczy / z ktorych  
 chocia bywaia w całości zachowane / chocia tej niezachowa-  
 ne / iednakſza ſława przychodzi / ale rzeczy które ſię tu wpa-  
 dły / potrzebna tego / aby ie podparto y ratowano / a  
 tam ſię poſpolicie cnota garnie y ſpieſzy. Jeſzcze wam to po-  
 wtarzam moi mili żołnierze : Tamci ſię okazywie chęć ka-  
 go / tamci ſię meżne ſercą okazywa. A przeto / ty mury od nie-  
 przyjaciela obnażone / niechay zbroyna / a meżna prawica za-  
 trywa. Niechay ſię meżnych ludzi waleczne ciała za ſłabe a  
 niewaleczne mury zaſtawiaia / bo tho rzecz pewna / byſcie ſię  
 byli ſtoiać na całych murzech Turkom bronili / żebyście byli  
 walczyli prawie iako niewiaſty / a teraz iſz ſię troche mury po-  
 chylili / wystapićie na rownia / z bliſką będziecie gromić nie-  
 przyjaciela / a waſz byſtry gniew / lepiey naſycićie. Do-  
 ſwiadczać też ia ſam bede wſzytkich was meſtwa y ka-  
 zoſobna. Aleć zaprawde y teraz / niepomalu wam ieſt na  
 pomocy ſamo mieſce / a ieſli ſię temu pilnie przypatrzymy / zda-  
 mi ſię / że wam / tym obaleniem a potłuczeniem muru / nie nie-  
 odeſzło oney pierwſzey nadzieie o dobrych poſtepekach / y o  
 ſzczęſliwym powodzeniu: Bo y ta ſama gora / chocia ſię nie  
 tak wyſoko po tej ſtronie gdzie ſię mur obalił / iako po dru-  
 gich / wyſadziła / a za nie ieſt ſpoſobna do tego / aby Turkom  
 wielka trudność za-  
 dała / a ich moc zwatliła y wniwecz o-  
 brociła. Ta też mieſca przykreść / która bez pochyby trudny  
 im przyſtep wczyni / iſzali ſil waſzych nieſpracowanych nieza-  
 chowa: rzecz pewna / że wam odpocynku doda / a do ſtrzel-  
 by y do wſzelakiej potrzeby / was nieſpracowane / gotowſzy  
 mi y ſpoſobnieſzymi wczyni. A tak / y owszem ſmy tego ſo-  
 bie ſami ſzczęć mieli / ieſliże chcemy / abyſmy wczynili za thym  
 obleżeniem porażkę w nieprzyjaciółach naſzych / ieſliże ſobie  
 ſzczęmy z they woyny zacney ſławy a wiecznych tytułow /  
 któreby o nas ſłynęły po wſzytki wieki. Albowiem ta dziura  
 w murze wczyniona / będzie wyzywiała do nas Turki / be-  
 dzie ie przywabiała zbrojne na the gore / rzecz pewna / że  
 ſię ich teraz daleko więcej tej pracy podeymie / niżliby ſię ich  
 było podieło gdyby mury były całe / a zaprawde / o-  
 krom na-  
 ſzey trudności / tak ich thru wiele poleje / iako ſami będziemy  
 chcieli / chyba żebyście ſami z po-  
 koiem ſciſnawſzy albo za-  
 loży-  
 wſzy ſobie ręce / ſiedzieć chcieli. Napelniać wam zaſie roz-  
 walone mury kupa-  
 mi ciał ſwoich / ieſli będziecie takimi me-  
 ż-  
 ni iako



A mi iako przystoi/iesli na wolności wasze pamiętać będziecie/ a co wam do tego przekazaję/ abyście zwycięstwa otrzymać/ a w ludu nieprzyjacielskim znaczney a wieczney pamiętki godney/porażki uczynić nie mieli moi mili rotmistrze a żołnierze namejniejszy. Na tyc tylko boki mieśckie/to iest/na mury nie przyiaciel vderzyć może/ale wszystkie insze rzeczy nie mają na sie żadney niebezpieczności/ani sie żadney mocy ludzkiej obawiaia/tu tylko się/ thuc tylko wam pracować trzeba/ w wszyscy będziecie/tu każdego z was/cnota/ męstwo/ y poświęcanie będzie. A co byście inszego czynić mieli moi mili Rotmistrze/ moi mili tak wiela meżnych żołnierzow sprawce / dalekość nas iest wiecey niżli to małe miejsce potrzebuie/ czynmyż tedy tak/ a staraymy sie o to moi mili Kroiensowie/ abyśmy ta iedna woyna/ y moc Krola Tureckiego zwalczyli/ y vmyśl iego przelomili. Dać pokoy miastu/ przestaniec tego/ ktorze nieszczęśliwie zaczął/ obleżenia/ gdy obaczy/ że pierwszy tey woyny początek/ krwawość wiela żołnierzow iego iest skropiony.

Toc do żołnierzow swoich mówił Dranankont/ cześcia Albanskim y Wlofskim ięzykiem/ cześcia też y przez tłumaczy/ dodawaiac im dobrego serca/ aby sie przeciw szturmowi/ ktorzy nazajutrz miał być gotowali/ chcąc to w nich namowami swymi sprawić/ aby każdy z pilnością powinności swey przestrzegal/ a pracy y trudności wszelakiey sie podiać/ ani zbrania/ ani lenował. Po tey iego namowie/ wszyscy sie do roznych robot rzucili/ iako każdy był do powinności swey ochotniejszy/ widząc go przed sobą/ a za thym noc zaśzła. A przed sie iednak/ on czynny a dowcipny Starosta y Hetman/ aż do pulnocy nie spiac/ po ki nie szedł spać/ ieszcze wiele rzeczy sprawował y rozrządzał. Turcy zaś sie/ sprawniejszy y zgotowawszy sobie we dnie wszystko/ w wielkiem poкоїu one noc przespali aż do switania. Bo ieszcze z wieczora/ skoro słońce zaśzło/ gdy inż to postanowiono/ iże nazajutrz miano do miasta szturmować/ przez obwołanie Wojska nego wszystkim bylo rozkazano/ aby pierwoy niżli będzie wto- ra godzina na dzień/ ciała positek dawszy/ niektorzy Hetmani/ y rotmistrze/ przyszly do namiotu Krolewskiego/ a przetoż oni żołnierze Turccy/ będąc posłuszni Krolewskiemu rozkazaniu/ ieszcze przed czasem naznaczonym/ opatrzywszy pierwey ciała swe wczasem/ y inszymi potrzebami/ zaśzli sie do namiotu Krolewskiego. Przyzwał tedy tam

murat co



murat co naczelniejszych osob/a zgromadziwszy ie przed so-  
ba/ uciynil do nich rzecz lepsza / niżli wystarzałego rozumu  
iego możność znośila/ acz też y Mahomet/ tak iezykiem iá/  
to y reka gotowy młodzieniec/ w ten czas nie zamilczal/ ale  
skoro ieszcze oćiec ledwy domowil / powstawszy bystro/ by-  
iaki szaleniec/ okrom tey wasni ktora miał na Epiensy/ rzu-  
cił sie thak bardzo popedliwa mowa na narody Krześciań/  
skie/ i sie zdał być głównym nieprzyjacielem wszystkim Krze-  
scianom/ nie inaczej/ iedno iakoby był drugim Annibalem  
przećiw Rzymianom. Tymże też sposobem/ y drudzy Het-  
mani/ każdy żołnierze swe napominal/ ie sie iuz y Hetmanom  
mowić/ y żołnierzom słuchać było vprzykrzyło. Była tedy  
piata na dzień godzina/ gdy iuz thy wszystkie rzeczy były od-  
prawione/ Krol sie też z pokojem niaiał/ ale sie mu niezdało  
ruszać lud z obozu do szturmu/ zwłaszcza w goracá / ktore  
iuz były o tym czasie. Lec; podobno dla tego mu sie ten czas  
przed sie pogodnieyszy być widział do szturmu/ i; iesli by w  
nocy abo rano z obozu sie ruszył / a do szturmu lud puścił /  
miałby Szänderbeg pogodnieyszy czas/ vderzyć na oboz/  
iako; iednak y nieomylił sie na tym/ czego sie obawał. Sko-  
ro tedy zatrabionio ku szturmu / wszyscy z wielka popedli-  
wością/ trabiąc w rozmaite traby/ y wielkie wolanie czy-  
niac/ wyszedszy z obozu/ szli do muru / a iuz sie ci co byli na  
ciele/ poceli byli v muru z Kroiensy potykac/ gdy sie wsze-  
dzie między Turki wielka trwoga wszczęła/ a bardzo wielki  
strach po wszystkim obozie powstał. Abowiem/ Szänder-  
beg/ mając z soba gotowy lud/ wtargnal był między namioty/  
ktore stały z krain/ a gdy sie długo przypatrował/ ciekając /  
co by też Krol z tym począć chciał/ Turcy / ktorzy na onym  
mieściu straż trzymali/ naprzód sie z Epiensy potkali/ y śmie-  
le im stos wytrzymali / ale gdy iuz vtraciroszy wiele towa-  
rzychow swych/ obaczyli/ i;e im wytrwać niemogli/ iuzby byli  
od strachu poniekali/ zaniechawszy y strażey/ y bronienia o-  
bozu/ by byli ci ktorzym było nablizey/ na pomoc im nie przy-  
szli/ abowiem ci przyszedszy/ zagrodzili im drogę do ucieka-  
nia wstydem/ a Epiensom bitwę wznowili. Epiensowie  
nie występiac z sztyku/ ani sie namniey pomieszawszy/ ale po-  
stępując daley/ po ki im zwycięstwo drogę pokazowało/ wi-  
dząc Turki idące przećiw sobie/ śmiełe na nie drzewa złoży-  
li/ a po tym ieszcze meźniey szablą z nimi czynili/ a pobirwszy  
ich o szesć set/ abo wiecy/ drugie też zaśie z mieścá sparszy y

A  
Napomi-  
nienie Amu-  
rathowe/ y  
Mahu-  
metowe do  
swych żoł-  
nierzow.

B

C

Szänder-  
beg wtar-  
gnął w oboz  
Turecki.

A



Nowina o  
władanie =  
nu Szänder-  
begowa  
wym do on  
bozu.

Szänder-  
beg ledwy  
współ z bi-  
twy.

Mahomet  
Szänder-  
begowi gro-  
zi / poimac  
go.

**A** odegnawszy / wyplindrowali dwa namioty / wzięli kilkocho-  
ragwi / y barzo wiele ochedogi rozmaitey nabrali. Gdy  
tedy ta nowina (iako tho pospolicie bywa) od iednego do  
drugiego / im daley tym wiecey szerzyla / a zwlaszcza / je  
wszytcy Turcy ktorzy byli zostali w obozie / vprzedzali sie do  
tego / aby onem swym towarzyszom ratunek dali / a prawie  
tam iako na gwałt bieżeli / doszło to do Amurata / a on w ten  
czas wywodzil husy ku murowi. Starzec / aczkolwiek  
byl przed tem wszystko dobrze opatrzył / y vsal mestwu tych  
ktorzy byli zostali w obozie / a wszakże wrocivszy sie na zad  
z wielkiem frasunkiem / bo rozumial / ze temu strogiemu a nie-  
**B** utroconemu zwierzowi nie tam zawadzić / abo przeszkodzić  
niemiało / poslal Szeremeta / iednego sweo zacnego sprawni-  
ce / ze cztermi tysiacmi ludzi / przeciwko Szänderbegowi.  
Mahomet tez / mairac inż dawno nań wielka waśń / a bedac  
przeciwko niemu barzo zaiastrzony / chocia mu tego oćiec nie  
dozwalał / y on szem zabraniał / wziawszy z soba tych / ktorzy  
byli zwyczajnymi strojami ciała iego / iechal z Szeremetem /  
Ale mało nie pierwey niżli sie oni ruszyli z miejsca / Szänder-  
beg bacząc / ze mu nie rowno z tymi / ktorych przeciwko  
**C** sobie idacych widzial / wwiódł lud swoy na zad / chyba sam /  
bedac w oney bitwie z Turki barzo chciwym a zapalczy-  
wym / zapamiętal sie od wielkiej chuci / a wpadłszy w gestre  
mejnuch Turkow / ktorzy go ze wszęch stron obścocyli / je-  
sie nie mohl na żadna strone przebiec / bez mała inż byl pora-  
żon / a zwlaszcza / je y kon iego / y on sam inż sie byl barzo spra-  
cowal. A przetoż / gdy tak nań Turcy ze wszęch stron nale-  
gali / ledwy sie im / przebiwszy sie przez nie / wymknal / a Tur-  
cy gonili go wciekającego / po ki mieli iaka nadzieie / zeby go  
poimac mogli. Takci po iedney stronie woysko Epireskie /  
**D** a po drugiey sam Hetman iego Szänderbeg / szcześnie v-  
ciekając / znikneli Turkom (ktorzy ie gonili) z oczu. Wroco-  
no tedy ony Turcy do obozu / Mahomet tez / wrocil sie y z swo-  
mi slugami do oyc / bedac barzo żalosciw z tego / iże / y oboz  
iego iest barzo oszpecon / y nieprzyiaciel mu sie z razu zemi-  
knal / a wszakże to iawnie przed wszystkimi obiecal (iesli te-  
go bedzie potrzeba) ze sie niechce vspokoic / by mu y nie spać /  
mrslac o tym we dnie y w nocy / a jby iakiey zdrady abo for-  
telu w tym vyl / a ten dził zwierz poimal / powiedaiac / ze  
mu do tego bedzie dostawalo / y serca / y rądy / y szcześnie na  
ostatek / iesli on tak vpoźnie na oboz nacierac nie przestanie.

Szänder-



Szkanderbeg widząc / że już z tyłu nikogo na ścieżce nie ma /  
nakierowawszy się ku swojemu / iechał do nich / a oni / trąsając  
sie oń / szukali go / na ostatek y żołnierze na wszystkie strony  
rozესłali / aby go gdzie znaleźć mogli / wiele ich było / ktorzy  
już z wielką żalostí płakali / że go tak długo nie widzieli /  
tak mimowolnie / że już Albáńska ziemia / a Epiénskie państwo o-  
wadowiało / osierociąło / ponieważ im prawie świętego me-  
ja / Turcy / albo srodze zamordowali / albo poimali. A prze-  
toż iego niespodziewany przyjazd / taką wielką radość wszy-  
tkim w obec / y każdemu z osobna / przyniosł / iż okrom tego  
co się wszyscy weselili / y śpiewanie rozmaite czynili / wiele  
ich było / ktorzy wykonywali śluby swe / które byli Bogu obie-  
cali / i śluby im go żywego przywrócił / y byli tego mimowolnie /  
że tymi ślubami wprosił iemu w Boga zdrowie. Ale iego tarcz  
która na sobie miał / taką posieczono y potłuczono / że ledwo  
było znać jeśli tarcz była. Sam na ciele namniej był niena-  
ruszony ani obrażony. Ale ci się iakoś nie każdemu chce temu  
wierzyć / aby w taką wielką przygodzie będąc / miał iakiey  
rany wyjdź. Ale ja iakoś temu wiara dawać / ponieważ się y  
tym / ktorzy w sobie żadnego męstwa / ani biegłości w rze-  
czach rycerskich nie mają / wiele takich y większych rzeczy  
przygadza / a tym jeszcze śnádniej / gdzie sprawa Boża do te-  
go przystąpi. Lecz to podobno czyni w tęg mierze wielkie  
wątpienie / i że tego żaden nie doznał / aby Szkanderbeg przez  
wszystek czas żywota swego / y we wszystkich sprawach swo-  
ich / miał sobie kiedy tak głupie a niebacznie począć / gdzie w-  
tedy iednak miał miejsce iakie y czas do rozmysłu / iako na ten  
czas sobie począł / chyba żebyśmy to twierdzić chcieli (iako  
czynia w piśmieniu swych wierszów Poetowie) że kiedy się już  
który mężny człowiek w bitwie zainęży / a prawie się bystra  
popędliwość bez pamięci zapędzi / tedy się sam vhamować  
a powściągnąć nie może / zwłaszcza że zawsze może rada y  
rozmysł przystąpić do tego / jeśli kto szable ma dobyć albo nie-  
ale gdy już kto mężny a bystry szable dobedzie / już tam szable  
furya a popędliwość rzadzi. Takci Horacyus Koteles / w  
Rzymianów / osobliwym a znamienitym męstwem swym /  
wszystko wojsko Króla Persennego trzymał na sobie / póki za-  
nim most rozbierano. A w Greków zaś / on Leonides Lá-  
cedemoński / z trochą ludzi / niezliczone wojsko Króla Xer-  
ksesa / w gory Termopile / przez niemłą chwila na sobie także  
zatrzymał.

A

Epiénskie  
wie mimowol-  
nie żeby Sz-  
kanderbega  
znawali.

B

C

D

Horacyus  
Koteles.



**A** W tey bitwie/bárzo mála sie w ludu Epienskim szko-  
 da stała/bo ich tylko dziesięć zabitych poległo/a dziesięć ran-  
 nych vszło. Bo Szänderbeg/został był w obozie wszy-  
 tek pieszy y iezdny podleyszy lud/a tylko z piącia tysięcy lu-  
 du przednieyszego/wtargnal był do obozu Tureckiego/a ten  
 lud ktory z soba miał/i; y do bitwy y do wciekania był spo-  
 bny y gotowy/przeto też łączno przed Turki vszedł. A tak E-  
 piensowie/nalazszy pana swego/z wielką radością/iechali  
 co pretcey do towarzyszy swoich. Wszakże przed sie to zwy-  
 cięstwo/nie na wszystkim uczyniło dobra myśl Szänderbe-  
 gowi/bo go przed sie rozmaite frasunki trapiły/y obawiał się  
**B** iakiey zley przygody na Kroia/a przetoż serca swego w spoko-  
 ie nie mógł/ażby pewna nowina usłyszał/iako sie tego dnia  
 Kroiensom szanowało. Bo/choć był dobrze świadom dla-  
 cnoty y wierności starosty Kroienńskiego/y żołnierzy dla  
 obrony tam zostawionych/nad to jeszcze/ku przystępu trud-  
 ne a niedobrye położenie miasta/vlżywało mu nieco frasun-  
 ku/wszakże przed sie poniewoli musiał sie bać/rozmyślając  
 sobie/że to o wielką rzecz grą idzie/niebezpieczeństwo tej samy  
 przez sie jest dosyć wielkie/a ktemu mila rzecz oycyzna/prze-  
**C** to on/dziwnie sobie to wszystko wykladał/wiele myśli nie-  
 potrzebnych sam przed sie brał. A Amurat/choć był dla ony  
 trwogi na oboz uczynioney/zaczetego szturmu nierozważ-  
 wszakże wždy iednak/zaniechał był w ten czas nieiaćkich po-  
 trzebnych przypraw szturmowych/y inszych rzeczy/które żoł-  
 nierzom większa niebezpieczeństwo zadawała/ażby sie pewnie  
 dowiedział/na co ona trwoga y bitwa wyszła. A gdy sie  
 inż dowiedział/iakie było w obozie bitwy skonczenie/dopie-  
 ro tych co pojad jeszcze stali pedził do szturmu/a wszystkie o-  
 ny przyprawy/kazał pod murem położyć. Naprzód strze-  
**D** ydrudzy lekko wbrani/ktory mogli strzelać na Kroiensy/  
 na murze stali/rozbiegli sie inż byli pod murem/a onymniej-  
 sze działa niedaleko też były zatoczone. Motloch y wszelaki  
 podleyszy lud/pedzono do szturmu ku pierwszemu potkaniu  
 z Kroiensy/bo ciągneli za soba po gorze drabiny/y insze przy-  
 prawy. Za niemi szły rotty/bárzo pretkiego y walecznego  
 ludu/to jest Janczarrowie y Azappowie/iesliby oni co przed  
 nimi szli/mogli przystawić drabiny y insze przyprawy przy-  
 nieść do muru/aby sie oni tym pretcey wemknali na mur/a  
 Kroiensy z bliską przestraszyli. Z tymi tedy przyprawami/  
 po tej sie stronie Turcy gotowali/gdzie był łączniejszy wstęp  
 do miasta/

Amurat y  
 szturmu o  
 słabiał:



do miſtā / dla onego zdziurawienia murów / które były wiel-  
kie działa poczyniły. W inſze mieſcā nic niedbali / bo chocia-  
by byli po drugich ſtronach mur oblamali / tedyby ſie thām  
przedſie prożno kto o przyſtep kuſić miał / dla wielkiej wy-  
ſokości y przerwy przykrey gory. Wſzakże przedſie y potām /  
tey ſtronie / zāthoczono było niektóre działa / y często z nich  
ſtrzelano do miſtā / częſcia dla uczyńnienia poſtrachu Kro-  
ienſom / częſcia dla potluczenia niektorego budowania w  
mieſcie / które było prawie iakoby na ſparze / je go działa do-  
ſiadz mogły. A Kroienſowie / gdy ſie inż Turcy do nich  
ſzańcowali / naprzod ie odbili ſtrzelba z dział / y częſto kro-  
im ſzyk mieſzali pobierſzy ich wiele / a drugie rozegnarſzy /  
y odbiliby ie byli pewnie od ſturmu / by za każda rota ſāmi  
Kormiſtrzowie ābo Hetmāni nie ſzli doſkuczaiac im z tyłu /  
częſcia napominaniem / częſcia groźbami / częſcia teſ y biciem /  
niektorym rāny żądawali / widzac iż ſie vpornie ociągali.  
Ku temu ich vpornemu do ſturmu ciagnieniu / y tho im na  
wielkiej pomocy było / je teſ byli zātoczyli działa przeciwko  
onemu mieſcu / y ſtrzelali z nich na Kroienſy / gdy ſie na mu-  
rzech przechadźali obrona cżniac / tha tedy ſtrzelba odbili  
ie / y bronie im niedopuszczali / a w ten cżas / ci co zāwždy cho-  
dza przed chorągwiāmi naprzod / y ono woypo motloch  
niemolniczego / ktorzy drābiny y inſze przyprawy nieſli / bli-  
ſzy ſie do muru przymykali. A tak chocia nieokrom przela-  
nia krwi ſwey / ale przedſie wtali ſie pod murem. Kroien-  
ſowie tedy / rozbieżawſzy ſie każdy do ſwoiey roboty / rzucili  
ſie do inakſzey ā pewnieſzey broni / ktoraby inż z bliſkā ry-  
chley wracj pożyć mogli nieprzyiaciela. Był ze wſzad wiel-  
ki huk od wolānia y od grzmoſu zbroie / ktemu teſ y ono tra-  
wienie rozmaite / które czyniono dla pobudzenia chuci ku bi-  
twie / rozlegało ſie po onych bliſkich wāwożiach y po gorach /  
je to wiecey zāwadzało wſzom potykaiacym ſie / niſli poma-  
gało. Lecj przedſie iako nieiednakā przycyney bitwy oboiā  
ſtrona miata / tak ſie teſ y w bitwie nieiednakā im ſzańco-  
wāło. Abowiem Turcy zārāzem z przodku nie mieli żadney  
nādjieie otrzymānia miſtā / ieſliby było czego wiecſzego  
ſzczęſcie ābo trefunek nie przynioſł. Drābiny prożno do mu-  
row przyſtawowali / bo y z tymi ktorzy ie nieſli / potluczone y  
obalone po gorze leżały. A drugi motloch / ābo pobito / ābo ſie  
polekawſzy ponciekali / bo ſercā ich ſtrach wielki był przera-  
żil / a race ich leniſtwo było ziolo / y ledwy inż ktorzy z nich po-



Okrutność  
Mahumeta  
towa.

Krzyżacy  
nie jako się  
mała pod  
Turkiem.

Marinus  
Barlecyno  
żołnierska  
fluzat.

**A** stapil do muru / chocia też y przed swoimi nie mogli sie wybiegać. Abowiem / stal nie daleko patrząc na on srogi napominać Mahumet / który / iż go okrutniem potomni ludźm zowa / podobieństwo że tam sobie tego przezwiśta dostał / bo im niedopuszczał nie tylko namnię wstąpić na zad / ale też ani wychnąć. Takci oni niebożęta boiac sie Kroiensow / nie wśli wietszey srogości od swoich. A między tymi pospolicie wietsza częśc jest Krzyżacy / sa Turkowi poddani / a na wszelakie wojenne wyprawy / wielkie mnostwo ich Turcy zawiody / ba biora / a bywaia prawie nic niezbroyni / bo im Turcy niedokońca vsia. Ci mało nie wszystkie prace w obozie podejmia / woda y drwa nosza / szance czynia / wały / groble sypa / y insze obrony obozowe budnia / a czaśu bitwy / jeśli stepny boy bywa / tedy tych napierwey ku pierwszemu potkaniu z nieprzyacielem / prawie iakoby na rzesz wypychaia / aby sie nieprzyacieł nad nimi spracował / a sily swe starzał. Jeśli theż zaśie ku dobywaniu miasta iakiego ciagna / tedy ci rełoma swymi ciagna rozmaite naczyńia / ci ciału swymi / będac pobici / przekopy napelniaia / a po nich Turcy iako po moście doszturmu chodza. A przeto / jeśli w czym sobie leniwo a nie ochotnie poczyniaia / tedy częstokroć sroższy bywaia na nich panowie ich / niżli nieprzyacieł. A podobno ta srogość rychley pochodzi z przyrodzoney wasni Tureckiey przeciwko nim / niżli z iakiey inszey słuszney przyczyny. Widzialem też ia sam takowych rzeczy wiele / gdym sie też był chcąc oyczyzny bronić / w nieszczęsna godzinę na żołnierski chleb wdał / z czego / gdy to teraz sobie wspominam / iako osobliwa poćieche mam / tak tego zaśie okrom płaczu powiedzieć nie moge. Słyszeliśmy / stoiac za szancami / żalosne ich narzekanie / a potorne ich prosiacych głosy / abyśmy sie wždy iaszkawie z nimi obchodzili gdy do szturmu szli / ponieważ iako powiedali / nie wmyślnie / ani też z swojej dobrej woley / ale za cięskaniem niewola a srogiem rozkazaniem Tureckiem / przeciwko nam id nieprzyaciełskim obyczajem musieli / powiedaiac / iże nie z prawey chuci / lecz za wielką niewola musza id przeciwko nam / ale sercem sa nam wielkimi przyiaciolu / iako tym / którzy w tegoż Boga wierzymy co y oni / chocia nie iednego pana sa / co sie iednak dzieie za winnością y niedbałością panow Krzyżacy / a za ich niedza albo nieszczęściem. Kląszyć / acz w takowej przygodzie / trudno bylo mieć na tego iakie baczenie / a wszakże / ile moglo być w takowej popełnić

wości /



wości/wielu ich folgowali. Zaprawdę moge thu słusznie  
 od rzeczy odstąpić/a zawołać narzekając: Niestety mily  
 Boże: Widza to/ y słysza tak dawno Krześcijańscy panno-  
 wie / a żadnego namniey nie rusza sroga thowarzyszow ich  
 niewola/ cieszkcie a sprośne więzienie/ y żalosne narzekanie/  
 ktorem inż przez tak wiele lat/gory/morza/ y wszytki pola  
 niebożetą napelnili / cieczę ze wszech stron krew naszą/ gi-  
 niemy a prawnie wstawamy po trosze/ a nie baczymy tego do  
 siebie / przyszliśmy inż za wola Boża / abo radzemy za naszą  
 niedbaloscia na takie czasy/ iż v Turkow podleyśza jest krew  
 naszą niżli niemych bydlat / a bedzieli ta napasć dluzey plu-  
 zyla/ przyjdzie do tego/ iż trzydzieści osob naszych/ ledwy za  
 jeden pieniadz beda szacować Turcy / o czym pisza History-  
 kowie/ że to czasu niewoley Jerozolimskiej bylo. Ale inż nie  
 mamy sie wiecey czego bac/ bośmy inż przyszli ku takiej spro-  
 szności/ że ku wietzszey przird; nie możemy. Anibyśmy tej inż  
 co ciejszego znosić mogli/ ani the; okrutność Turecka może  
 inż przeciwko nam co srojszego wymyslić: Ale wroćmy sie  
 inż do rzeczy od ktoreiesmy byli odstapili. ¶ Kroiensowie/  
 abo pobawszy abo rozegnawszy ty Turki/ ktorzy im byli na  
 czele/ otworzywszy forte/ ktorą na przeciwko byla o szesć/  
 dziesiąt osob/ z nieobaczka wyciekli na Turki/ y dżiw powie-  
 dąc/ iako im wielki strach zadali/ a byli to Niemcy/ y Epi-  
 rensowie/ ktorzy ledwy to vprosiwszy v Starosty / aby im  
 dopuszcil wyciec thylko z rusznicami/ wyciekli niedaleko od  
 muru/ a uczyniwszy tak wielka szkoda/ ile ta trocha ludzi mo-  
 gla uczynić/ wbieżeli zaśie pretko do miasta/ chcąc zaśie dru-  
 gi raz przeciw Turkom wyciec / ale tego żadnym sposobem  
 nie mogli vprosić v Drankontą / aby im dopuszcil tak po-  
 wtore uczynić. A wszakże przedsie kazdego z nich przed w-  
 szytkimi iawnie pochwalil/ y podarował. Turcy/ zdrmian-  
 szy sie takiej śmiałości Epirensow/ naprzod cofneli sie tro-  
 che na zad/ a po tym częscia za wstydem/ częscia też za dobrym  
 rozmyslem/ zgromadziaszy sie w kupe/ czekali / iesliby iesz-  
 cje Kroiensowie/ wywalać swoięgo zwycięstwa/ drugi raz  
 wyciekli z miasta. Ale daleko wietzsa porażka byla na thym  
 miescu/ ktore bylo od Tyranny / abowiem ona wielka dżiu-  
 ra/ ktora byla w murze/ czynila Turkom bitwę laciensza.  
 Inż tam wszedzie bylo pelno trupow. Guczala prawnie zie-  
 mia/ od stekania umierających: A wszakże przedsie Turcy  
 w oney swej zakamiatości/ czynili do siebie napominania/  
 a prawnie

Egypcy  
 Jozefo tym  
 pisali.



a a prawie szalona popedliwością bieżeli niebożetą na one iad-  
rona nieprzespieczność / niechcac sie niŹczemnością abo zle-  
niałością przed Kroiensy popisować. Były ze wszech stron  
mury y bąszthy mieśckie / pełne strzał y broni wszelakiej / a  
mnóstwo strzał/prawie zaciemiało iasność dñiowa. <sup>Toc</sup>  
nieodpoczywając czynily ony Tureckie rot y / ktore na ciele  
były.

**T** Gdy inż było z południa / a chyliło sie kwieczorn / iakoby  
o osmey godzinie na dzień / Amurat / widzac / iŹe częścią ludu  
iego wiele pobito / częścią sie teŹ inż / ktorzy żywi byli / bårzo  
spracowali / a Kroiensowie meŹnie stoia na murzech broniąc  
ich / watpil naprzod / rozmyślaiac sobie / iesliby miał świeŹy  
lud na mieŹce spracowanego wyprawić / a bitwe Kroiensom  
wznowić / czyli teŹ / na drugi dzień szturmowanie odloŹyć /  
poniewaŹ onego pokuŹzenia ŹczęŹcia iego doŹyć było na on  
dzień / a zbytnia goracoŹć lud iego zemdlita była bårzo / w  
ŹakŹe za napominaniem Źwych rādnych pānów / musiał Kro-  
iensom bitwe wznowić / bo mu tak mowili / Źeby to była spro-  
Źna rzecz / zoŹtawić Kroiensom okrom ich kwię przelania /  
onego dñia zwycieŹstwo / a chocia teŹ niemogła być Źadna na-  
c dzieia otrzymānia onego miāŹta / tedy przedŹie niegodŹi Źie /  
ciał meŹnych ludŹi / y towarzyszów Źwych na Źiemi leŹacych /  
bez pomŹsty opuŹcić / a przeto rādŹili mu / aby nie przerywał  
oney ŹapalcŹywey bitwy y Źturmu / poniewaŹ kaŹdy w Źcie-  
Źciu niedbāley sobie pocŹyna / a ŹwlaŹŹcŹa gđŹie inż nieprz-  
iāciel przywyknie niebespiecznościām / poŹpolicie na niedŹe Źa-  
Źakāmialy bywa / a iesliby teraz dał Kroiensom odpoczynać /  
tedyby im dał cŹas / Źtānowić nowe rādy / y wszythki rzecz y  
poŹŹowane naprāwować / ale owszem / trzeba z ludem Źwie-  
Źym idŹ do muru / a vderzyc na on spracowany lud Kroien-  
Źi / ktorzy gdy obaczā ten vpor / y Źtāteczne Tureckiego ludu / a  
przedŹiewŹiecie / abo Źami dobrowolnie odstapia od muru / a  
bronie go nie beda / abo bedac spracowani / poŹdychāia. <sup>2</sup>  
wielce Źie temu dŹiwowali Turcy / z kađ wŹdy tak wiele do-  
brego Źercā / y wielkiego meŹtwā / tym ludŹiam / ktore oni nie-  
cnotliwemi Źwali / doŹtawālo. Na ich tedy rāde / puŹŹcono  
do Źturmu / wiecey niŹli pierwey ludu dāleko meŹnieŹŹego /  
ktorzy bårzo pretko wznowili bitwe Kroiensom. Ale Źa-  
prawde / ŹczęŹcie / inŹby było pewnie Kroiensow / ktorzy aŹ  
do tego cŹasu bitwy wygrawali / odstapilo / a przŹtāloby by-  
lo do tego ŹwieŹego ludu Tureckiego / by Źie teŹ byl Drānā  
font te



kont tegoż nie domyślił / ale wnetże osadziwszy mur świe-  
 żyym ludem / one sławę która byli raz sobie ziednali / w tenże  
 czas y ze zwycięstwem otrzymali. Albowiem Turcy / iakoby  
 ślepe bydło lecieli na bron / a zwłaszcza v brony / a chociaż tam  
 tak ciasna była dziura / że ledwy dwa iezdni podle siebie ia-  
 dac / mogli w nie wiechać / wszakże przedsię oni przyiejdą /  
 iac pod samy mur / prawie na wrotą składali drzewo. Aleć  
 zaprawde / wiecey mamy w nich te szalona a desperacka ży-  
 wota wżgarde ganić / niżli sie śmiałości ich dziwować. A  
 przetoż / uczynili sie na wielu miejscach takie wielkie groma-  
 dy trupow / że wszyscy Epiensowie Dranakonta prawdzi-  
 wym w tej mierze prorokiem zwali. Ale starzec / nie mogac  
 iść daley na tak wielką a żalosną ludu swojego porażkę pa-  
 trzyć / kazał zatrabić na odwrot. Odbieżeli thedy wnetże  
 Turcy muirow / dali pokoy Kroiensom / iuż thej daley vsta-  
 wala w nich ona iadowita wasń przeciw Kroiensom / y za-  
 palęjsza chuc do bitwy. A tak ciekano tego od wszystkich /  
 iesli by który co thakowego poczał / albo po sobie dal znać / a  
 Kroiensom też to bärzo miło bylo że Turcy bitwy przestali /  
 bo sie też iuż byli bärzo spracowali / y namdalo im bylo / cze-  
 ścia od pracy / cześcia od goraca / cześcia też od pragnienia y  
 od głodu / bo wiele ich ieszcze byli nie iedli / gdy Turcy do  
 szturmu przyszli / a przetoż przez wszytek ten czas / ile im dnia  
 stawało / y przez wszytkę noc / odpoczywali folguiac weż-  
 sowi swemu. Poslowie / gdy sie ze wszad schodzili do Sz-  
 kanderbega / a o zwycięstwie Kroiensow / dobra mu nowine  
 powiedali / wesola mu one noc uczynili. On też po tym oz-  
 naymit to szczęśliwe onego dnia powodzenie / Ksiajetam y  
 narodom w sasiedztwie pogranicznym. Ale Turcy w wiel-  
 kiem smetku przez ty cjasy byli / bo sie im tho bärzo wielka a  
 nieznosna szkoda w ludziach być widziela / że ich ośmi / iesli  
 nie wiecey tysiecy poleglo. A Kroiensow bärzo mało zgine-  
 lo. **P**owiedaia za pewna rzecz / iże Amurat / zam-  
 knawszy sie w namiocie / przez dwa dni zupełne / trzymal v  
 siebie radne pany swe / stanowiąc z nimi rozmaite rady. A  
 wszakże / znacnieysza była między wszytkimi żalosc Mahu-  
 metowa / abowiem y on iego bystry rozum / y wiek młody /  
 thakowym trudnościam a przygodam nieprzyzwyčajony /  
 taka mu żalosc zadawal / że dobrze nie oszalał. A dla tegoż  
 badac bärzo chciwy do pomsty / y we dnie y w nocy był czyn-  
 ny / nie lituiac pracy / obchodzac wszytki miejsca / a przepa-  
 trzaiac co

wesola noc  
 Szander-  
 begowa.

Ośm tysia-  
 cy Turkow  
 zbity.



Mahumet  
towa rada  
przeciw Sz  
änderbego  
wi.

trząłac co sie w woyszcze dzieie/ a zwłaszcza po tej stronie/  
po ktorey byl niedawno wtargnal Szänderbeg/ y zaśadził  
tam był roty ludu mejnego/ y rozmaite fortyle na zdrade na  
onym miejscu byl nagotował/ y często tam sam nocował/  
niechcąc zamieszkać drogi do mejnie sobie poczynania/ ieśliby  
co takowego szczęście przyniosło/ a cżyhałac na to/ aby mógł  
Szänderbega zabić/ iego woysko porazić/ aby ten straszny  
wzdy inż jednak kiedykolwiek z siebie złożywszy/ mógł wojnie  
bez takowych trudności wszystkie Epireska ziemia pojąć.  
Ale bardzo mądre y chytre Szänderbegowe rady/ omyliły  
iego nadzieie. Abowiem Szänderbeg/ częścią od szpiegow/  
ktore na każdy dzień po-  
sylał dowiedować sie co sie w Tureckim woyszcze dzieie/  
wziawszy o wszystkim dostateczną sprawę/ przez kilka dni nie  
ruszył sie z miejsca/ a nieprzyiacielu ona swoia dluga odwlo-  
ka bardzo trapił. Lecz po tym/ testniac sobie w tak długiem  
proznowaniu/ wymyśliwszy też sobie zdrade/ aby mógł ony  
Turki/ ktorzy sie inż nań tak pilno nasadziłi oszuścić/ w nocy  
z wielkiem milczeniem/ ruszywszy oboz z onego miejsca/ prze-  
prowadził woysko swe na miejsce / ktore obywatela tamte-  
go kraiu zowa Muntyleum/ z kąd też bardzo dobrze mógł na  
oboz Turecki vderzyć. Ale przed sie na onymże miejscu gdzie  
dawno iego woysko leżało/ to iest/ na gorze ktora zowa Tu-  
menist/ tylko pięć set iezdnych z Tanuzynsem a z Moizeszem  
zostawił/ a obrachowawszy sobie czas y drogę/ y oznaymi-  
wszy im swoje mysl y radę/ rozkazał im/ aby przyszley nocy/  
prawie w pierwosp/ vderzyli na oboz Turecki/ z tej stro-  
ny/ z ktorey też on sam byl niedawno w oboz wtargnal/ a ie-  
by iedno troche wstąpiwszy w oboz/ nie dawali Turkom bi-  
tów/ ani sie do tego mieli/ ale aby chocia tylko potrwożyli/ y  
corychley na zad vciekali. On też sam uszykowawszy lud/ y  
przygotowawszy sobie wszystko/ na onym miejscu Muntyle-  
um/ a ledwy dwie ście ludzi dla strzeżenia obozu zostawił/  
szy/ oney naczajoney nocy ruszył sie z tamtąd. Bardzo maluc-  
ki byl czas między ie° a Morzeszowem przyiechaniem/ bo sko-  
ro poczul Szänderbeg/ że inż na thym miejscu była trwoga  
wielka y zamieszanie/ bacząc pogodny czas/ vderzył na oboz  
po tej stronie / z kąd sie go namięny Turcy nie bali ani spo-  
dzieli. A tak Turcy w obozie/ nie wiedzieli gdzie sie o-  
broć/ byl wielki strach w obozie/ bo iedni z tad/ dundzy z o-  
wad wyciekali/ dawać odpor nieprzyiacielowi. Druzy bu-

Chytryfor-  
tel Szan-  
derbegow.

Piękną wo-  
jenną fortel

Dzieli towa



dali towarzysze/ zwolymiać ie/ a powiedaiac/ że ie ze w/ A  
 szach stron obległ nieprzyiaciel: Acz Moizesz wiele im strą-  
 chu załad/ ale szkody namniey nieuczynił. Bo iż tam iuż był  
 dawno Mahumet lud załadził/ ktory był pogotowiu/ lącno ie  
 pognal na zał/ ponieważ sie sami do tego mieli/ a gonić ich/  
 niedopuszczala im noc/ bo sie nabarżiey obawali fortylow ia/  
 tich/ a zdrady/ ktora sie im iuż dawno dala była znać. Ale  
 Szänderbeg/ wielka szkoda uczynił/ oszpecił barzo Turcy/  
 ki oboz/ częścią ogniem/ częścią szablą. Lecz też y Turcy nie  
 dlugo tey swoiey zelżywości cierpieli/ bo sie ich barzo wiele  
 zbiegło/ chcąc odpor dawać/ ale Epirensowie/ bojąc sie tak B  
 wielkiemu ludowi bitwy dawać/ cofneli sie na zał/ a dzia-  
 lo sie to na Tyrannie. Wszakże przed sie Turcy/ chocia Epi-  
 rensowie pierzchneli/ nie zacnego nieuczynili/ bo nie tylko sie  
 na nie z obozu wystepniace nieoborzyli/ ale ani ich gonili/ a  
 też iednak ostrojny walecznik Szänderbeg/ zostawił był  
 bliżuchno wtyle za soba/ wszytek lud pieszy z ośmiał set iez/  
 uch/ dla rozmaitych przygod. A tak gdy go ten lud/ z wiel/  
 ką radością y wykrzykaniem miedzy sie przyiał/ nie nie miesz/  
 tając/ odciągnal noca precz.

Nigdy podobno Szänderbeg takiey bitwy/ okrom C  
 Erwie ludu swego przelania/ niewygral/ bo sie na to wszyt/  
 cy zgadzaią/ że nie tylko żaden tam niezginal/ ale snadź y ja-  
 den ranion nie był. A y Turkow/ pelno ran/ pelno plączu/  
 pelno narzekania bylo/ a snadź przed ta niedza zapomnieli o/  
 nego nieszczescia swego/ ktore ich pod Kroia potkalo. Iuż  
 żaden y Amurata nie śmiał ani tchnąć/ abo mu do czego ra-  
 diała podać/ gdyż to rzecz sama pokazala/ że im y dawne/ y  
 teraznieysze rady na zle wyszły. Wszakże przed sie/ tak mie/  
 dzy soba postanowili Turcy/ aby ze wszech stron okolo obo-  
 zu zatóczyli działą/ tak iako byli przeszlego roku pod Sfe-  
 ty gradem uczynili/ co im bylo na wielkiey pomocy. Pobra-  
 no tedy wiele mnieyszych dział z onych mieśc/ gdzie ie bylo  
 przeciwko murom zatóczono/ y zatóczono ie okolo namio-  
 tow/ gdzie sie im nalepiey zdalo. Wszakże/ wietrza część dział  
 zatóczyli na tym miejscu/ na ktorem ich napierwsza nieprze-  
 spieczność od Szänderbega potkala/ bo sie też był oboz Tu-  
 recki rozwołł/ y nie iednostaynie leżał/ dla goracá zbytniego/  
 y dla bydlat/ tak iż nie mogli na każdym miejscu Turcy wá-  
 rowney obrony obozowi uczynić/ ponieważ na niektórych  
 miejscach otoczenie obozu było przerwane. A wszakże o tym

Szänder-  
 beg/ okrom  
 Erwie swej  
 przelania/  
 wygral bi-  
 twy.



Szänder-  
beg z wojs-  
kiem ciągnie  
do rze-  
ki Ismu.

**A** wszystkim/ w krótkim czasie Szänderbeg sie dowiedział/ bo go częścią zbiegowie przestrzegali/ częścią też od swych bardzo śmiałych szpiegów/ dostateczna o wszystkim sprawę miewał/ a on też łatwo temu uwierzył/ biorąc przykład z poprzednich Turckich / ktorzy używali przeszłego Roku pod Sfetygradem. Umyślił tedy y sam/ przez niełatki czas w potoku sie zachować/ a szczęścia nabytego/ przedstawiać na nim tak długo używać/ ażby mu sie za sie iaka droga do tego pokazała/ żeby sobie mógł w czym dobrze począć. Wład to ięście/ niedostatek żywności (gdyż nigdzie ani chłopka we wsi ani oracza na polu nie było / a żołnierze iego nie mieli gdzie pożywienia dostawać) przymusił go do tego/ że musiał o czym innym myśleć pierwej niżli o bitwie. A przeto/ aby się na wszystkim lepiej miał/ zwłaszcza dla wwiarowania gorąca/ umyślił przenieść sie ze wszystkim wojskiem/ do niektórych bardzo wesołego miejsca/ blisko morza leżacego/ nad rzekę/ ktorą obywatele onego kraju zowią Ism. Tam mu bardzo wiele żywności okretami przywieziono/ posyłał też do miasta Dyrrachu/ ktore od tamtego miejsca nie daleko było/ prosić o żyto/ lecz mu go y tam nieodmówiono/ chociaż bardzo ostrożnie/ bo Weneccy starostowie/ y innzy urzędnicy/ iako na ostrożnicy mogli/ żywnością go ratowali/ aby sie o tym murat nie dowiedział.

**B** Przez ty wszystkie dni/ Turcy wielką strzelbę czynili do miasta/ tłuścić mury/ albo po tej stronie gdzie ięście było co całego zostało/ albo po tej/ gdzie byli Kroiensowie ony dzień/ pierwszy wieczornie zaprawili/ bo sie było zachciało Amuratowi pokusić ięście szczęścia swego/ mestem żołnierskim swych/ a zwłaszcza/ iż gdyby sie chciał podkopywać/ albo iakich innych w tym fortelow używać / wieleby mu czasu na to odeszło/ a z wielkaby mu to praca y trudnością przyszło/ dla niektórych miejsc bardzo przykrych y skalistych. **C** O tym dniu to ludzie/ ktorzy są pod tak śrogiem panowaniem/ a ktore tak pysznym panom śrogię nieszczęście pod moc podobilo/ iże ich chuć/ ięśli inaczej nie mogą/ szarpaniem własnego ciała swego/ a własną krewią swą/ nasycać muszą.

**D** Gdy tedy już Turcy ona strzelba bardzo szeroko mury wylamali/ gdzie iędnio działa dosiadz mogły / rozkazał Amurat/ aby sie lud na intro do szturmu/ a do podrymowania nowych ran nagotował. Ledwo sie ktory y iawnie y potajemnie tak iako byli zwykli/ z wesołą twarzą do tego obrał. Wszak



brał. Wszakże przedsię/bedac bärzo smetni/przyzwalałi na to/bo nie przyzwalać/abo sie ociagać/ y strach y wstyd nie dopuścił. Amurat/ widzac / że oni iego żołnierze zwiesili głowy/ y nieschucia si/ a prawie iakoby poniewoli do tego mieli / przyzwawszy do siebie czelnieyszych panow Kad / y drugich prze mnostwo swoje znacznieyszych osob/ szerokiemi słowoy wymawiał im boiaźliwość y nieczemność ich/ a zwla/ szcja/ iż tak rychlo/ skoro nieszczęście troche zablaznowało/ y głowy zwiesili / y na wieki o zwycięstwie rospaczaia / iże pierwszem szturmem nie dobyli miasta/ a iż trupy towarzyszy swych na ziemi leżace widzieli : Bo y ktoreż jest tak ne/ dzne a nieczemne miasteczko / aby iednym szturmem mogło być wzięte/ abo sie od iednego strzelenia z działą obalić mia/ ło. Mowil tedy do nich tymi słowy:

Trzeba miłi mejowie stałym być/ a me nie trwać/ ktoby chciał ty zwierzęta z ich iaskin wygnąć : Starzało sie wiele zacnych Hermanow/ y wielkich woyst pod mury nieprzyja/ cielskimi/ a częstoć dla ledaiakiey a maley krzywdy/ a wy podeymuiac wiele kroć od Epirensow rozmaite szkody y zelżywości/ chcecie z wielką sromotą waszą/ niepuszczwszy sie tego/ wszystkiego zgola odbieżeć. A kto kiet / zacne zwycięstwo/ aż do thego czasu/ okrom krwie / rozlania/ otrzymał: Wspomnicie na szczęśliwe powodzenie Varnen/ skiej bitwy/ ktorey sława ledwy sobie równa naleść może. Trudnacie to rzecz jest / kląć iarzmo na nieprzyjaciela nieo/ moczywszy ręk we krwi. Každyż znamienitey a zacney rze/ cy/ okrom wielkiej prace/trudności/ a zapocenia czoła/ czo/ wiek sprawie nie może. O tym wiedziecie/ że wszystka nasza woyna na Kroiey zawisła/ skoro iey dobedziemy/ iuż wszystkie Epireńska ziemia zwalczymy/ a na wieki z nią pokey mieć be/ dzimy/ abowiem skoro Szkänderbeg Kroia/ ktora jest glo/ wa państwa iego/ utraci/ y przez ieden dzień nie zmieszka w tej ziemi. A przeto bądźcie dobrej myśli / dobrego serca / a nielekliwie sobie w tej mierze poczynaycie. Nigdzie nie jest niepowiniesze skończenie rzeczy/ iako na woynie/ trzeba szczę/ ścia swego pokusić/ a na ostatek trzeba ie często drażnić/ kto ie chce do siebie ciągnąć. Lecj przedsię ia wam tego nie bro/ nie/ abyscie sobie ostrożniey poczynali przeciw Kroiensom niżli pierwey / opatrzniey sie wdawaycie w nieprzespiecz/ ność / nie chodźcie oslep iako bydło na broń miłi żołnierze / dosyćci tho będzie wielka porażka w Kroiensach/ gdy ich za

Zacne zwycięstwo nie  
jest okom  
krwie rozla  
nia.



A każda bitwa dziesięć poleje / a wszakże trzeba ich wstawiczymi  
 nagrzewać / a trapić je wstawiczymi szturmami / aby nie mo-  
 gli ani sobie odpocynąć / ani murów wylamanych zaprawo-  
 wać / a chociażby też y szablą wazą nie nie pomogła albo nie  
 sprawiła / może szczęście do tego iaka droge naleść / iako by-  
 ło gdyśmy Sfetygradu dobywali / nad nadzieie wszystkich  
 ludzi nalażło. Takci jest dowcipna niewierność / y lakoma-  
 chność a poządliwość ludzka.

Ty słowa / tak znornu serce dobre Turkom przywróci-  
 ły / iż odłożyli na stronę wszelaka boiażni / a zarazem napadli  
 ie zaśie wielka chęć do pomsty / y do nabywania slawy. A to-  
 im przedsię niepomalu frąsunku y boiażni wymowało / iż wi-  
 dzieli / że gdyby oni nazajutrz zabawili się szturmem / bęspie-  
 cniiby byli w obozie pokoiu od Szkanderbega / a nie spodzie-  
 wali się żadney przygody na się z tyłu / ponieważ thylko na-  
 czele mieli przeciw sobie nieprzyiaciela. Bo Amurat / mie-  
 dzy inżemi gotowościami wszelakimi / o ktore się zpilność  
 starał / iakom pierwey powiedział / y o to się niepomalu starał /  
 aby thego dnia Szkanderbega od obozu odegnal / iżby się  
 szturm nieprzerwał. Rozkazał tedy Seballyaszowi Jeni-  
 reneszemu / ktoregom wyższey wspominal / aby wziawszy z so-  
 ba szesnaście tysięcy ludzi / iechał po drugiey stronie oney kra-  
 iny / wojować a pustoszyć wsi y pola / a zwlaczając Szkan-  
 derbegowi wtargnienie do obozu Tureckiego / bo był tey na-  
 dzieie / iż się Szkanderbeg na thamty miejsce ze wszystkim  
 swoim woyskiem przeprowadził. A tak Seballyasz / skoro  
 z wieczora / ciągnął z onym swym ludem / ale mu przedsię był  
 rozkazał Amurat / aby / ileby mogł / nie dawał bitwy Szkan-  
 derbegowi. A inż był czterzy mile od onego miejsca wiechał /  
 gdy do Szkanderbega przyszła nowina o iego ciągnienu.  
 Wnet wielkie szemranie powstało między żołnierzmi / bo iak-  
 o to pospolicie bywa / rozmaicie sobie ty rady Tureckie wy-  
 kládali. A wszakże wszytcy iednego umysłu byli / y iednaka  
 chęć mieli / rzucić się ochotnie do zbroie / y przeciwko nie-  
 przyiacielowi idź cichucżko / aby mu zagroźili droge / a za-  
 gli chrosty / ktoremi spodziewali się / iż miał ciągnąć. Ale on  
 mądry a sprawny Herman Szkanderbeg / iż nienawidział  
 zbytniey a nieporządney pretkości / a ktemu też / ciemnościom  
 nocnym nienfal / odłożył te wszytke sprawy do dnia. Gdy  
 się t. dy inż gwiazdy przerzedzały / a dzień nastawał / ruszył  
 się ze wszystkim woyskiem z obozu / wiodąc lud po gorach / a  
 po miejscach



po mieſcach beſpiecznych / puſciwſzy naprzod ſpiegi / aby go  
gdzie nieprzyiaciel ztrąda nie poſył. O teyże tej prawie go  
dziejnie Amurat / wyciagnawſzy z obozu / wiodł lud do ſtur  
mu. Bo iſ inż był wſzytko dobrze opatrzył / a z wlaſzcją z ſtro  
ny Szänderbega / że choćaby przyſzedł / przedſie by przyſte  
pu niemal / choćaby miał / lącnoby go odegnano / przeto nie  
czekał / żeby ſie dobrze rozedniało / żeby ſie ſturm nie prze  
wlekt na wielkie goracą południowe / wolał wczas ſturm  
zacząć. Wiele zaprawde dobrego ſerca Turkom ta nowina  
dodawala / gdy im powiedziano / że ſie moga Szänderbega  
nie bać. A przetoż bärzo ſie chćiwie y ochotnie do kaźdey rze  
cy z przodu mieli / rzuciwſzy ſie naprzod do drabin / przyno  
ſząc ie bliſko pod mur / a po tym y do drugiego wſzelakiego  
naciynia v ſturmu potrzebnego. Byli też thām niektorzy  
Turcy / ktorzy zapomniawſzy pierwſzey porażki ſwey / przy  
bieżawſzy tuż do ſamey brony / wielka moca vderzyli na wro  
ta / chcąc ie wylać / a dobywając zawiąſ / młoty / y draga  
mi żelaznemi. Od Tyranny wiele racow puſzczano do mia  
ſta / a w ten czas kiedy ſie oni Turcy v muru z mieſzcżany bi  
li / przedſie działał Turcy nieprożnowały / przedſie Amurat  
z nich ſtrzelac każał / a choćia ony działa nie mogły ſzkodzić  
Kroienſom / aby ieſzcze pierwey w ſamych Turkach ſzkody  
niemiały vczyńić / wſzakże przedſie Amurat / nie mając na to  
żadnego baczenia / każał przedſie ſtrzelac / a ta ſtrzelba thak  
porażał Kroienſy iako y ſwoie Turki / mając to ſobie za mile  
ſwoćieſtwo / zabić z działa iedną głowę Krzeſćciańſką / gdzie  
dwadzieſcia iego Turkow poległo. Kroienſowie / acż  
ſie też muſieli we krwi ochynać / wſzakże na wſzytkim beſpie  
cni byli / a namniey nic nie wałpili / że miäſta obronić mieli.  
Takci / miedzy inſzymi obronami / ſamo mieſce niedobythe  
cyniło wſzytkę moc Turecką / y kaźde ich vſilowanie proż  
ne a daremne. A zaſie / ile na meſtwie ludzkim obrona o  
nego miäſta należała / wielkie zaprawde wſzedzie / y meſtwä  
ſwego / y wiernoſci znaći a przykłady Kroienſowie pokażo  
wali / a zawiądy mieli gore nad Turki / y ſmiałoſćia / y meſ  
twem / y ſzczęſćie im lepiey ſłużyło. Z onych Turkow ktorzy  
byli do brony poſzli / ledwy ieden na ſwych nogach z tamta  
wſzedł. Na drugiey tej ſtronie / ci Turcy ktorzy napierwey  
byli na czele / do iednego byli pobici / a tych co za nimi byli /  
bärzo wiele rannych wſzło / y drabiny ledwy gdzie do muru  
przyſtawowali / a przedſie Amurat oney ſturmowey bitwy

Wile zwo  
cieſtwo Tur  
koni gdzie  
ieden Krze  
ſćcianin zgi  
nie a Tur  
kow dwa  
dzieſcia.



Podkopać  
się chcą pod  
Kroia Tur-  
cy.

A żadnym sposobem rozerwać niechciał / ale za swym wielkim  
wpozem idac / posylaiac za wždy lud świeży na miejsce spra-  
cowanego / a wznowiaiac Kroiensom bitwę / pisał sam sobie  
oczny / poglądaiac / a zarazem się y trapił sam w sobie widząc  
co się dzieie / aż inż bedac nasycony oney wielkiej niedze ludu  
swoiego / kazawszy zatrabić na odwrót / uczynił onemu  
szturmowaniu koniec / a zwołaszczając / że mu do tego radzili ie-  
go radni panowie / aby z gniewu tak marnie ludu swego nie  
tracił / ponieważ się inż nadzieia żadna niepokazowała / aby  
tego miasta moca dostać miał / a przetoż lepiej ten lud cho-  
wać na podkopywanie / bo inż tylko była jedna droga się im  
pokazowała / która może fortylni takiego nad nieprzyjacielem  
wżyć. A tak stary / pozwolił z chucia na to ich napomina-  
nie / a wróciwszy lud do obozu / przyzwaawszy do siebie nie-  
których w tych sprawach biegleyszych / rozprawował z nimi  
z wielką pilnością / o tych rzeczach / którychby do podkopy-  
wania potrzeba / y gotować ie kazal. Ale i inż w woyszcze ie-  
go począł był panować głód dla niedostatku żywności / prze-  
to we wszystkim leniwo postępowali Turcy przez kilka dni / a  
Amurat poslal picorniki do Lisu / y do inszych bliskich mia-  
steczek Weneckich / bo był tey nadzieie / iż z strony tego przy-  
mierza / które z nimi miał / nie miano mu żywności bronić.  
¶ W ten czas Szkanderbeg / dowiedziawszy się od swo-  
ich szpiegów / która strona ciagnal Seballyasz / a iże puscił  
strona iedne częśc żołnierzy / aby winnice / y drugie wsze-  
lkie owoce na polach pastoszyli / iako nacisze mogli / ruszyli  
się przeciwko niemu / a bedac inż we trzech milach Włoskich  
od niego / obrał sobie czterzy tysiące iezdnych / chcąc się z  
nim stepnym boiem potkać. A wszythek pieszy lud / y  
z ostatkiem iezdnych / zasiedził na iednym pagorku nie dale-  
ko drogi / spodziewaiac się / aby tamthedy lud Turecki miał  
idź / zostawiając przy nich Moizesza / a rozkazawszy mu / ie-  
sliby Turcy polekawszy się / a blakaiac się / wciekali ku oney  
stronie / aby z nieobaczka (boby tam Turcy o nim niewiedzie-  
li) wyskoczywszy z ludem swoim / gonili ich / a goniac / bil ko-  
kogoby mogli dosiadz. A iesliby też widział / żeby mu się ma-  
nie oparli / y meżnie się z nim pothytali / aby corychley y sam  
do niego przybieżal / a do drugiego się ludu iezdnego przyla-  
czył / bo tak to był w siebie wważył Szkanderbeg / iżby tym  
sposobem / iacno Turki / albo znaczenie porażić / iesliby mu się  
zastawili / a bitwę mu dali / albo im wielką lekkosć y szkoda-  
iesliby



iesliby uciekali/wczynić mogli. Aczci zaprawde/co sie doty-  
 cze uciekania Tureckiego / nie omylił sie nic na swym mni-  
 maniu y na swoiey nadziei Szänderbeg/ ale we wszystkich  
 inszych rzeczach nadzieia go omyliła. Abowiem Sebally/  
 asz/badac przestrzeżony od strazey swey/ ktorza byl naprzod  
 poslat/kazawszy zatrabic/wszytek lud swoy do siebie zgro-  
 madzil/okrom trochy Turkow/ktore po tym/is sie byli daleko  
 oblaczyli/polapali Epiensowie iako muchy/a tak Sebally/  
 asz / malo nie pierwey/nizli ieszcze lud Szänderbegow wy-  
 rzał/poczal byl inż uciekac/ale insza strona/nie ta/ktora/ia-  
 to sie inż byl dowiedzial/Szänderbeg tu niemu szedł/a prze-  
 toż sie też tam nie pamiatki godnego nie stalo. Abowiem byl  
 Szänderbeg zakazal swoiemu ludowi / aby Turkow nie  
 gonili/ poniewaz by to pieszym barzo cieszko y niemilo bylo  
 gonie ie/a ktemu thej wstawicżny frasznek o Kroia/hamo-  
 wal bystrość Szänderbegowa/bo on chciał lud swoy/ dla  
 wstawicżnych potrzeb miasta obleżonego/chowac. A thak  
 Seballyasz/weselać sie/ije dokazal tego czego żadal/a nie-  
 podiawszy namnieyszey szkody/oszukal Szänderbega/ie-  
 chal spieszno do Amurata. A zasie Szänderbeg/fraszniac  
 sie/ije then dzien marnie utracil/ a o Kroia sie barzo boiac/  
 zwlaszcza/is byl zawždy zwykl byc nie daleko od niey/iechal  
 do obozu. Wszakie przed sie wiele ich zaięchalo mu na dro-  
 gę/ktorzy mu dali sprawe o tym ludu/ ktorzy Amurat wy-  
 prawowal po żywność. A przetoż wnetze(iako sobie zwykl  
 zawždy ostrożnie poczynac)wziawszy na sie chlopska suknia/  
 y sto osob w takowymże wberze/ szedł za onymi Turki szla-  
 dem/a utraiwszy sie nie daleko oney drogi/ktora Tureccy pi-  
 cownicy mieli na zad idż / poslat dwu szpiegow swoich do  
 Lisu/ludzi swiadowych/aby czyhali nad onymi picowniki/  
 a pilno tego przestrzegali/iesliby sie ktora insza droga na zad  
 idac nieobrocili/a iesliby tak bylo/aby corychley dawali znac  
 Szänderbegowi. Ale Turcy/taz droga idac na zad/gdzie  
 y pierwey szli/ trefili na Szänderbega/ktory gdy na nie w-  
 derzyl/iednych poimal/a drugich pobil. Żywność wszystkie  
 z koñmi y zinszemi bydlety do obozu swego odwieść kazal/a  
 miedzy swe żołnierze rozdai. Moizesz/on lud/ktory mu  
 bylo porucżono / odwiol do obozu nad rzekę Ism.  
 Amurat/gdy sie kazal pod miasto podkopywac/przed-  
 sie nigdy nie przestal lekkiem szturmy mieszcżanom trapić /  
 aby oni zabawiwszy sie okolo bronienia muru/ nieobaczyli /

Fortel Sz-  
 anderbe-  
 gow nad pi-  
 cowniki  
 Tureckimi.



Amurat  
dwadzie-  
ścia tysięcy  
ludzi po  
żywność po-  
syla.

A ani się domysliłi nowej zdrady / która Turcy nad nimi czyni-  
li / podkopniac się. A w then czas dwa posłowie / z różnych  
miejsc / y z różnemi nowinami / przyszli do obozu Amurato-  
wego / ieden te nowinę przyniosł / iż picorniki Amurato-  
we pobito / y żywność wszystkie pobrano / drugi zaś od Al-  
chriiey przyiechawszy / powiedział o żywności / która wiozła  
z Macedonii / a iako on pierwszy / wiele frasunka y żalosci  
Amuratowi zadał / tak then zaś wiele pociechy mu przy-  
niosł. A przetoż Turcy / iedno z drugim miarkniac / nie wie-  
le się frasowali / ale puściwszy inż to imo się / poczęli się o tho-  
starac / aby te druga żywność / która z Macedonii wiozła  
B no / przyprowadzić do obozu mogli. A iż też Amurat na to  
pozwalał / przeto dwadzieścia tysięcy ludu przedniejszego na  
tho obrał / by zaś / iesliby ich mało było / nie zstali się lepem  
C Szkanderbegowi / co się było przydało ich thomarzysom /  
ktorzy pierwey po żywność iędzili. Ale się też był y Szkan-  
derbeg w ten czas zabawił / zwojac do obozu żyto / które był  
Turkom odiał / bo przed się iednak / obawiając się / aby się zaś  
lud Turecki / na ono miejsce do niego nie wrócił / krzymemi  
drogami / daleko obieżdzał / przez góry barzo wysokie y przy-  
C kre / a tak przez ony miejsca / bydłata Tureckie pedzac / wiele  
pracey y czasu podiał / niżli się do obozu wrócił. Acż przed-  
f e / choćaby się był tym niezabawił / a miał przy sobie wyso-  
fwe / nie tufsz / aby śmiał puścić się za tak wielkiem wy-  
fkiem Tureckim / a gonić ie. Wszakże Moizesz / nie mając  
pewności żadney o Szkanderbegu / gdy się dowiedział on  
szpiegow / że się z obozu Tureckiego lud wyprawnie / a on nie  
wiedział do kad ta wyprawa była / obawiając się / aby się Tur-  
cy nie na to zbierali / żeby gdzie Szkanderbegowi zastapili / a  
posłał czterzech iędznych na raczych koniach / aby go szukali / a  
D dali mu o tym ruszeniu Tureckim znać. Ale go nigdzie nie  
mogli wyrzec / aż w ten czas / kiedy sam z onymi lupy Turec-  
kimi / y z żywnością do obozu przyiechał. Turcy przed-  
nie mając do thego żadney przekazy / zaiechawszy onym lu-  
dżiam / ktorzy od Macedonii ku nim iechali / y żyto / y insza  
wszelaka żywność / barzo pretko przyprowadzili do obozu.  
Posilili tedy ciała swoje pokarmem / za czym / y bystrości im  
przybyło / y tak mejnego serca byli iako pierwey. A onego  
podkopowania / y we dnie y w nocy nie przestali / ale iż to im  
z wielką pracą y trudnością przychodziło / przeto ich tam pod-  
ziemia nie mało poległo / chociaż było podzielono pewna liczbą  
kopaczom



topaczom na godziny/to iest/iako dlugo ktorzy robic mieli/  
 a then porzadek w kazdey kolei byl zachowan / wszakze oni  
 przed sie/praca swa y wpozem/trudnosć podkopywania zwy-  
 ciązali. A izby tym snadniey Kroiensy oszukal Amurat/za-  
 wždy wysylal nieco ludu pod mur / aby ie iakokolwiek tra-  
 pili a okolo siebie zabawiali/a chocia przed sie na kazdy dzien  
 musial tam ktorzy Turczyn zginac / wszakze on tego sobie w-  
 tak wielkiem mnostwie ludzi za szkoda nie mial. A przetoż  
 Turcy/przez ty dni/mieli sie z czego weselic /bo okrom tego/  
 ze im bylo żywnosć przywieziono/zieżdżalo sie na kazdy dzien  
 do obozu/wielkie mnostwo / kupcow y kramarzow / z mi-  
 eczek Weneckich blisko lezacych / z żywnoscia wszelaka / z  
 winem / z oliwa / y ze wszelakimi inszemi rzeczami ku potar-  
 mu nalezajacemi. Bylo tez y wiele furmanow / ktorzy rozma-  
 ite towary przywozili / a (iako pospolicie mowia) by muchy  
 do miodu / tak sie ze wszad ludzie do Tureckiego obozu na  
 ten czas zieżdżali / wiedzac / iże Turcy pod takim czasem tyl-  
 ko pieniadze mieli / a o insze rzeczy im bylo trudno. A Sz-  
 kanderbeg o tym wszystkim barzo dobrze wiedzial / ale / izby  
 albo poddanych Weneckich / z ktorzemi mial dobra przyiaźń  
 nie obrazil / albo tez im do wlasnego ich pożytku nie przekazal /  
 skromnie to znosil / a thaimnie y swoy wszystkie lud napo-  
 minal / aby y oni dali temu pokoy / a thym ubogim kramar-  
 zom nie byli na przekazie / a nikomu gwaltn / ani slowem /  
 ani reka nie czynili / zwlaszcza iz wiedzial / że choćaby on nie  
 dopuszczal wojenia żywności do Turkow / tedyby im przed-  
 sie z inąd dostawalo wszelakiey żywności / bo nie daleko by-  
 la Macedonia / Tracya / y Misya. A przetoż o czym inszym  
 myslil / to iest / aby bronia a szabla / nie glodem / Turká z E-  
 piru wygnal. A przetoż / napierwey zdalo mu sie to być na-  
 potrzebniejszye y napilniejszye staranie / aby sobie woyska przy-  
 czynil / a nawiecey dla tey przyczyny / iz z tych osmi tysiecy lu-  
 dzi / ktore byl sobie na poczatku tey wojny zebrał / okolo ty-  
 siaca ludzi odeszlo mu z liczby / ktorzy częścią dla zranienia /  
 częścią dla inszych przygod / w liczbie woyska być nie mogli /  
 a on tez sam / wiele ich byl z swey dobrej woley do domu pu-  
 scil / widzac ze inż dosyc z siebie uczynili w podeymowaniu  
 niedze y nieprzespiecności. A przeto / zlecil to Tanuzynso-  
 wi / y Moizeszowi / aby ieżdżac po wszystkiey ziemi lu-  
 li / ale oni / ledwy dwa tysiace ludu zebraли / pieć set ieźdnych /  
 a ostatek pieszych / bo tez na ten czas trudno bylo w Epiren-  
 skiey ziemi

Szkander =  
 beg szabla /  
 nie glodem  
 Turki z E-  
 piru chce  
 wygnac.



stiey ziemi dostać ludzi którzyby się na wojnę godzili / żeby  
 inż nie mieli mieć do tego czasu zabawy iakiey wojenney /  
 bo posługi ktorey pilnować / takci z wielką pilnością byli w  
 sztyki miasta y zamki Szänderbeg osadził / strzegąc tego  
 aby żadnego kata państwa swego nie zostawił słabego a nie  
 opatrzanego / z ktoregoby po thym y szkoda / y lekkość od nie-  
 przyjaciela podać mogli.

**T** A po ty dni kiedy ten lud zbierano / Kroiensowie / nie  
 mówiąc po sobie od Turków / nie mogli się w mieście z po-  
 kojem osiedzieć / ale częstokroć wyciekając z miasta / szczęśli-  
 wie z Turkami bitwę zводzili / a zwłaszcza jednego dnia / gdy  
 ich o czterzy sta wyciekłszy z miasta / pobili Turków niem-  
 ło / a gdy inż Turcy porażeni poczęli uciekać / pognali się za  
 nimi z wielką zapalczywością aż do samego obozu. Turcy  
 będąc thego mniemania / że Kroiensowie z onego swego by-  
 strego wporu / inż ponętę wzięli / wyciekć częściej do nich  
 nie bardo żalowali śmierci pobitych towarzyszy swych / a  
 le ie na tej nadziei omylil Dranakont / który acz widział / że  
 lud iego wrócił się małą szkoda podiawszy / ale uważając pil-  
 nie y siebie niebezpieczność / w ktorey lud był onego dnia / y  
 zdrada Turecka na co oni tym swem uciekaniem gonili / nie  
 dopuścił im od tego czasu ani wystąpić za mur. Ale sie Sz-  
 anderbeg o to starał / aby o inszy frasunek / y o insza szkoda  
 Amurata przyprowadził / abowiem rozdzieliwszy na troje wo-  
 sko / y ten lud który mu przybył / sam wziął jedną część / dru-  
 ga poruczył Tannuzynsoni / trzecia Moizeszowi / y wycie-  
 gnawszy / gdy inż słońce zachodziło z obozu / roznemi drog-  
 ami / a bardo cichuczo do obozu Amurátowego szedł. Lecz  
 straż Turecka obaczyła go pierwey niżli dobiegał do miejsca  
 Montyclum / ktore było w szesnastcie stajen od obozu Turce-  
 kiego / y była w obozie wielka trwoga / a zwłaszcza około tych  
 namiotów / do których był iacniejszy przystęp Szänderbe-  
 gowi. A przetoż Turcy / iako w nocy / ile mogli / gotowali  
 się do tego / aby go od obozu odegnali / abowiem ich wnetże  
 zebrano około osimi tysięcy / y wywiedziono przeciwko niemu  
 a Szänderbeg też w ten czas cicho / y nieprętko idąc / przy-  
 szedł blisko przed nie / ale Turcy pierwey okrzyk czynili / y  
 do potkania konie rozbodli / a Szänderbeg zarazem się z  
 swym ludem cofnął na zad / aby wręciagnawszy ie za sobą  
 podał od obozu / wiał im na mały czas oney ich bystrości. W  
 ten czas też Tannuzus y Moizesz / wderzeli na one miejsce o

bozu / ktore



bozu / ktore im byl Szänderbeg naznaczył y wkazal / przy-  
 padszy bez wieści na oboz / uczynili y barzo wielka trwogę /  
 y strach w obozie / abowiem wbieżawszy między namioty /  
 pobierwszy straż / czego nie mogli do końca szabla zwoiować /  
 to ogniem poprowali / założywszy ogień / y daleko wietrza na  
 tym miejscu szkoda uczynili / y lekkość wyrzadzili Amuratowi /  
 wi niźli sam Szänderbeg / bo iż sie byli Turcy przeciw Sz-  
 nderbegowi / ktory pierwey na oboz wderzył niźli Mo-  
 zesz / wdali / przeto owdzie / iż sie nie takowego nie spodziewa-  
 li / żadney obrony nie zostawili / a Mozesz tym laciuey sie stro-  
 żyć mógł / bić / biorac / lupiac / y palac / a bezpiecznie mógł  
 czynić co chciał / bo byli barzo wszytek lud potrowżyli / iako  
 pospolicie w tak nagley rzeczy bywa / a chocia ich barzo ma-  
 lo bylo / otrzymali zwycięstwo / a po thym też widzac / że sie  
 więcej Turkow do nich zbierało / niechcieli ich dluzey cze-  
 kać.  
 A do onych dział / ktorzych sie Epiensowie barzo  
 bali / namniey sie Turcy nie rzucili / abo dla tego / iże w nocy  
 po temu czasu nie mieli / abo też / iako sie to częstokroć przy-  
 trefia / od strachu o nich zapomnieli / a pomocy żadney z nich  
 sobie nie uczynili.  
 Inż tedy w ten czas nadchodził dzień / a Szänderbeg  
 odbieżawszy Turkow / a zostawivszy ie w wielkiej zapal-  
 cymości przeciwko sobie / wiechał na niekthora gorę / dwa  
 dnieścia staian od obozu Tureckiego / tak iż go Turcy na o-  
 nym miejscu z obozu widzieć mogli / y polojyl sie tam / czeka-  
 iac Mozesza z drugimi rotami / tak iako byli sobie postanow-  
 wili y miejsce naznaczyli / wyiejdziac z obozu swego. Turcy  
 tedy gdy go wyrzeli na oney gorze / przybieżawszy do namiotu  
 Amuratowego / prosili go z pilnością / aby im dopuscił  
 wyćiec z obozu / a wderzyć nań y zabić go / wkazuiac mu /  
 że barzo mało ludzi z soba miał. A tak on starzec / bedac ich  
 wolaniem zwyciężony / pozwolil im tego. Wyszło tedy w-  
 netże z obozu dwanaście tysiecy ludu czelnieyszego / siedm  
 tysiecy iezdnych / a pieć tysiecy pieszych / a Szänderbeg wy-  
 rżawszy / że ich tak wiele / z przodku nie wiedział coby czynić  
 miał / iesli ich czekać / a zwlaszcza że tak blisko byli ich oboz /  
 czyli sie im z razu zemknąć. Wszakże wedle tey nagley po-  
 tzeby / zdało mu sie nalepiey / szkodkiem sobie w they mierze  
 postępować / to iest / nie do końca przed nimi wciekać / ani im  
 też bitwy dać. A tak cofnawszy sie na zad / wwyodl lud swoy  
 na wysokie gory / na bezpiecznieysze miejsce / wstaiac cześcia  
 twarłości

Turcy pro-  
 szą / aby im  
 pozwolono /  
 potkać sie  
 z Szänder-  
 begiem.



twarłości miejsca / częścią też towarzyszym swym / ktorzy  
 bliski przyiazd kuzawa / iż inż nie daleko byli / wydawali.  
 Turcy z wielką zapalczywością do onych gór przyjeżdżali /  
 ale widząc ono miejsce być nieprzystępne / bo samo wstępo-  
 wanie na górę z cięskociaby im przyszło / y spracowałoby ie-  
 nie tak bystro na Epiensy nacierali. A Szkanderbeg / nie-  
 ruszył się z miejsca / aż po pewnych znakach poznał / że lud ie-  
 go z tyłu przychodzi. Lecz y Turcy te zdradę obaczyli. Abo-  
 wiem usłyszawszy tetę idących / y wyrzawszy też niektóre co  
 inż naprzód szli / obróciwszy się na zad / a kilka chorągwi od-  
 strachu kwapiąc się wpuszcivszy / podali tyl Szkanderbegu  
 wi. Aleć przedsię ono ich wciekanie bez rozlania krwi nie  
 było / bo ich wiele z góry postrzelono. Moizesz też przypa-  
 dły w ten czas / niektóre co się byli opoznili / dobrowolnie się  
 podajace / żywo poimal / a drugim dopuścił bezpiecznie wcie-  
 kać / bo Szkanderbeg / obawiając się większego poruszenia z  
 obozu Tureckiego / kazałszy zatrabić / a zgromadziwszy lud  
 swój do siebie / wiechał na bezpieczne a bardzo wysokie góry.  
 ¶ Gdy to wszystko powiedziano Amuratowi / a po tym to  
 y sam oglądał / a zwłaszcza one porażkę która się stała w no-  
 cy / y oszpeccenie obozu / od żalości y słowa nie przemowił / a  
 namnię nic tego dnia nie poczynił ani stanął przeciwko  
 Kroiensom.

¶ Nazajutrz Szkanderbeg / wzięwszy z sobą trochę ludzi /  
 tak iako to był pospolity jego obyczaj / przejeżdżał się po go-  
 rze bardzo wysokiej / która tuż nad samą Kroia była / y wsta-  
 piwszy na samy wierzch y na koniec onej góry / która była  
 przzerwana prawie nad samym miastem / rozmawiał z Dra-  
 na kontem / y widzieli Turcy rozmawiającego / a przypatrzy-  
 wszy mu się / biegli bardzo pretko do Amurata / oznajmując  
 mu to / a palcem mu go wskazywać / ale on roześmawszy się / a  
 wyszczerzawszy iako pies zęby / sztrofował ich płochosć  
 y szaleństwo / mówiąc do nich : Dajcie temu dyabłu pokoy /  
 temu nienętroconemu lwowi / a tego dzielnego zwierzu kwi-  
 wawsza więcej nienasycać / rychleyć się on podobno zwa-  
 cży żrać się a trapić sam w sobie / niżliby cudzą szablą zwy-  
 ciejon mógł być. Lecz / iakoto miała fremota Szkanderbe-  
 gowi / słysząc takowe słowa od Amurata / tak tho zaś się jest  
 rzec / znamienita / że on mógł Amurata do tego przymusić /  
 aby ty słowa mówił. Takci oni Turcy / mając oboz esz-  
 pany / y sami będąc zelżeni / mieszkali z lekkością w obozie

Zdanie Tur-  
 kowe o Sz-  
 kanderbe-  
 gu.

prawie



prawie takoby oni v Kroienso w byli w oblejeniu/ nie Kroienso w  
 iensowie v nich/ a tu tey nadzie ich/ y to ieszcze przybylo/ cze-  
 go oni z wielka lekkością y szkoda vjyc musieli/ iże Kroienso-  
 wie/ dowiedziawszy się że się pod miasto kopają/ wyciekli ied-  
 nego czasu w nocy z wielkiem milczeniem/ a rozmiotawszy  
 y popsowawszy te ich roboty / odkryli y na iasnia pokazali  
 wszystkie ich zdrade/ a tak cicho tam byli przysli/ że ich y stra-  
 Turecka nie słyszała/ a gdy inż wszystko popsowawszy/ do  
 miasta się wrocili/ bo prawie w pierwszpy tam byli przysli  
 kiedy ludzie natwardziej sypiała. Acz niektórzy powieda-  
 ia/ iże Kroienso w nie wysli byli z miasta / ani przekazali  
 tey roboty ich/ ale iż Turcy nie mogli tey roboty swey dosta-  
 tecznie zataić/ obaczyli ię Kroienso w/ y ty fortele ich poz-  
 nali. A przetoż/ powiedaia/ iże mieszczanie/ rozlozyli byli  
 na wielu miejscach miednice/ y insze naczynia miedziane/ aby  
 po diwieku onych miednic/ iesli by w ziemi co kopano/ poz-  
 nac mogli one Turecka zdrade. Bo chocia widzieli gdzie się  
 ono kopanie poczynalo/ a wszakże obawiać się tego/ aby we-  
 wnetrz ono kopanie nie poszlo krzywo/ a kończyło się nie na  
 tym miejscu na ktorymby się oni spodziewali/ wedle począt-  
 ku kopania ktory przed sobą widzieli / y moglby lud Turecki  
 wiodz do miasta żeby oni nieobaczyli/ przeto na te niepewna  
 rzecz/ tego byli fortelu vjyli. Lecz oboia powiesć może być  
 prawdziwa/ a każda iest wierze podobna/ acz ta posledniey  
 sza powiesć/ iako wietrze fortyle w sobie zamyka/ tak też za-  
 się tu wierze iest niepodobniejsza. Chyba to iest rzecz dosta-  
 tecznie prawdziwa/ iże Kroienso w/ chocia się namniey tego  
 kopania Tureckiego nie bali / a wszakże opatrzyli wszystkie  
 miejsca w mieście z wielka pilnością/ tak iż zagrodzili Amu-  
 ratowi wszelaka nadzieie y chuc vjywania zdradliwych for-  
 telow nad tym miastem. Bo skoro się dowiedzial/ że miesz-  
 czanie te iego zdrade obaczyli / a z wielka śmiałością goto-  
 wali sobie w mieście wszelakie przyprawy/ ktorzymby ono Tu-  
 reckie kopanie przekazili/ odechciało mu się kończyć oney za-  
 cietey sprawy. Lecz chocia by się też ta iego zdrada była za-  
 tała / przedsięby się on inż brł z swey dobrej woley rozmy-  
 ślił/ a kopania poprzestal/ bo iż ze wszad gory były niedaleko/  
 przeto się żadnym sposobem Turcy nie mogli kopac/ dla ska-  
 ly/ ktora im na każdym miejscu przekazala/ tak iż tu wycina-  
 niu onego kamienia/ barzo wiele pracy/ kosztu nieoszacow-  
 wanego/ v czasie wychodzilo. A tak Amurat/ zaniechawszy

Przez mie-  
 dnice dozna-  
 wali Turcy  
 ię zdrady  
 Kroienso-  
 wie.



a oney pracy y trudności/ wymyslił wziąć przed sie inſza rzecz/ ieszcze daleko niſzczemnieysza niſli ta pierwsza / tho iest/ aby mogli iakoſkolwiek pieniadzmi/ a wielkimi obietnicami/ znie- wolic sobie mieſzczany/ poniewaz mu ſie poteſliwe ſturmy/ y grozby/ y zdrady/ nieſzanowały. Poſlal tedy iednego ſe- natora ſwego/ cſlowieka zacnego y mądrego do Dranaſkonta/ a za nim dwu slug/ z wielkimi dary/ y rozmaitemi ro- biony Turceſkimi/ dawſzy mu to roſkazanie/ aby żadney ro- zmowy/ ani wzmianki o podaniu miasta nie czynil/ aſby pier- wey Dranaſkontowi od Amurata ony dary oddal/ jeby ſo- bie tym ſnađniey chuc iego wlowil/ a do rozmowy go ſpoſo- bnieyszym uczynil/ tozby dopiero namawial go tajemnie na- to/ aby miasto Amuratawi podal/ obiecuiac mu od Amura- ta wielkie dary ſrebra y zlotą/ a rozwodzac mu to/ iſe on te- go ſnađnie deſkazać moze/ poniewaz iest ſtaroſia/ nad żołnie- rzmi miał władnoſć/ a mieſzczanow w mieſcie barzo mało- było/ a ileby ich ſołwiek było/ tedyby albo z ſwey dobrej wo- ley/ albo po niewoley/ przeſtali na tych condycyach/ ktoroby żołnierze przyieli/ a żołnierze przyieliby ty condycye/ na kto- reby on ſam pozwolil. Nad to ieszcze roſkazał mu/ aby nad- ty dary/ obiecowal Dranaſkontowi/ y żołnierzom iego/ mieſce- v niego zacne. A tak on Turcyn/ wziawſzy to roſkazanie od Amurata/ nie nie mieſzkaiac/ ſzedł ku miastu/ a gdy ſie in; do- brony przybliſzał/ niedopusćila mu ſtraż mieſcka daley poſta- pic/ aſby przyzwano ſtaroſty/ po ktorogo ſkoro natychmiast poſlano/ przyſzedł/ y onego Turcyna laſkawie ſluchal/ kto- ry gdy naprzod ony dary podawaiac/ zacna a powaſzna rzecz do Dranaſkonta czynil/ chcac ſobie tym iego vſzy ku ſlucha- niu naklonić/ a ſobie v niego kredyt uczynić/ rzekł do niego Dranaſkont: Doſyć in; Inieſ ty dary/ ktore ſamy przez ſie ſa zacne/ zacnemi a powaſznemi ſłowy ozdobil: Teraz in; daley powieday/ coć Amurat zlecił/ bo tym ſpoſobem/ ſnađ- niey przyimiemy ſzczodroblwoſć waſzā/ y dary odbierzemy/ ieſli pierwey vſlyſzemy to/ czego żadać/ a inaczej niedopu- ſćimy ſie wam pierwey zwycięſztw dobrodziejſtwy/ ani thego dopuſćimy/ abyſcie nas mieli tym podobno ſproſnym obo- wiaſkiem waſzych darow obowiazać / ieſli ſie pierwey nie- dowiemy/ do czego ſie ta waſza niezwykła ſzczodroblwoſć ſciąga / lecz gdy ſie dowiemy / a chuc waſze z waſzych ſłow doſtatecznie wyrozumiemy/ w ten ciaz dopiro/ ty waſze da- ry/ albo poczećwie przyiać / albo ſłuſznie y ſprawiedliwie ba-

odpowiedz  
 Dranaſkon-  
 towa/ koso-  
 ra uczynil  
 Thureckie-  
 mu poſto-  
 wi

dziemy wzgac



niemy wzgardzić mogli. **T**urczyn/nic sie tym na-  
mniey nie strwożywszy/rzekł do niego tymi słowy:

**Rzecz Posła Tureckiego uczyniona do Drana-**  
**konta/gdy do niego dary przyniosł.**



**N**okolwiek sie dotyczy drugich rzeczy / nic na-  
tym/tylko to wiedz/jesmy tu nie w ten spo-  
sob ty dary przyniesli/abyśmy imi kogo oszu-  
tać mieli/ponieważ sie tak pospolicie obcho-  
dza/z ludem niewolnym / a z dziećmi/ nie z  
wolnymi a meżnymi ludźmi. A ponieważ  
wszystki sprawy nieprzyjacielskie bywają każdemu podeyrza-  
ne/iałoś to prawdziwie powiedział Dranacontie/o czeme-  
śmy thej y sami dobrze wiedzieli/a wszakże/ nieśmielibyśmy  
byli okrom wstydu z prozmemi (iało powiedaia) rekomā do  
ciebie przydj. A przetoż/iesli iestes takim meżem/ iakim sie  
pokazujesz/ y iakim cie być ludzie powiedaia/ nie masz gar-  
dzieć nasza wdzięczna ku tobie chucia: Przyjmijże tedy ty da-  
ry wdzięcznie/ktoreż żadnego gwałtu nie uczynia / anić do  
tego przekajac beda / abys we wszystkich sprawach twoich/  
wolen/abomocen być nie miał. Ani też/choćabys odrzucił  
nasze żądanie nasze/y drugie rzeczy/ ktore z toba mówić  
mamy/ktore sie podobno nie mniey ciebie samego niżli nas do-  
tycza / ani też chocia ie pochwalisz a na nie pozwolisz / tych  
darow z dobra wola tobie podanych/wymawiać będziemy/  
zwłaszcza/że nic nie masz w tej mierze sprośnieszego/iedno  
w ten sposob co komu dawać/aby sie dawca z tad czego spo-  
dziwać miał. Wolniemy do ciebie przyszli szlachetny a za-  
cny Hetmanie/z prawego serca z toba mówimy/ani słowy/  
ani dary/ niehcemy zwyciężyć tego/ ktoregosiny wielokroć  
tak zbiora iako szabla/niezwyčajnym być doznali/ktory so-  
bie lekce wszystko wazysz. A przetoż cie wielce miluje Amu-  
rat/dziwuje sie w tobie nieprzyjaciela swym tym cnotam/a  
iesliby to iakimkolwiek sposobem być mogło/ radby cie przy-  
sobie miał/tamby zaprawda snadniey/to twoie zacne a zna-  
mienite mstwo/y osobny dowcip do wszelakiego szczęścia y  
slawy/droge sobie naleśc mogli. A mówimy to/nie w ten

**Sprośna**  
rzecz iest/w  
tem sposob  
dac / aby  
sie tad cze-  
go spodzie-  
wał.



sposob/abyśmy ganić Szänderbega mieli/ktorego my/dla  
 tego/ije zaśie dostał/ y wiele kroc/ chocia za twoia sprawa y  
 pomocą/obronił oyczyzny swey/chociaśmy iemu nieprzyiacio  
 ly/ wysławiamy. Aleś thy iest godniejszy inszego pana/ y  
 wietszego szczęścia a zacniejszygo stanu. Szkodaby/ abys  
 ty na tak podłym/ nie mował sprośnym (niechce sie wszetec  
 nie słowy porywać) mieścić/ wszytek swoy wiek trawic/ a  
 tak szlachetne siły twoe wacić miał/ iakoż iednak/ przedsię  
 to szczęście Szänderbegowe/ ktore mu teraz troche służy/  
 nie długo będzie trwało/ boć nazbyt ciężkiego na sie ma nie  
 przyiaciela/iego złe y wpadek odwlec sie może/ ale wćiec nie  
 może/ a im iest możniejszy panem Amurat/ thym wietśza  
 ma przeciwko niemu wasń: Przysiagli nie folgować nańla  
 dom/ ani pracy/ ani żadnym niebezpiecznościam/ przysiagli  
 nie wyjeżdżać z Epirenskiej ziemie/ ażyby strogie a Szänder  
 begowi szkodliwe iarzmo/ na iego szyie włożył/ a początek  
 tego złego/ oto sie od tego miasta/ a od was nawiecey po  
 czynna. Nasłuchamy sie tego na każdy dzień/ czego bywa pe  
 len iego namiot/ iże/ by miał Adrianopole/ y wszystko pań  
 stwo swe sprośnie opuścić/ nieodjedzie z tego kraju/ aż was  
 dobedzie/ a strogiem sie waszych nadznych ciał mordowaniem  
 nasyci. A wćynić to on zaprawde (czego sie y ia sam win  
 szować obawam) bo chocia y ia też z drugimi wesołek/ nie  
 przyiacielskie mam przeciwko wam serce/ wszakże przedsię  
 y ia też iestem człowiek/ y ludzkie sie theż mnie namietności  
 dierża/ aleć zaprawde/ ledwyby oczy Kroieńskie/ na tak ne  
 dzny a żalofny wpadek wasz patrzeć mogły. A iako powie  
 dam/ wćynić to Amurat/ iesli sie nie rozmyślić/ iesliże zbro  
 wia wam teraz dobrowolnie podanego/ wolności y pokoju/  
 po ki czas macie nie weźmieć. Abowiem/ teraz o sobie radz  
 cie/ po ki to osobne a niedobyte miejsce/ nieprzystępne mury/ a  
 nawiecey cnota wasza y męstwo wasze was broni. Ale po  
 kiż wždy iednak to was bronić będzie? Pewnieć nie dluziej/  
 iedno poty po ki wam żywności/ po ki ciału pokarmu będzie  
 dostawało. Czyli mniacie/ iżby Amurat/ wten czas/ kiedy  
 by sie naiepiey woyna z wami zaczęła/ a chće ku niey wielce  
 sie rozżarzyła/ miał od obleżenia odstąpić? Ogladacie z wa  
 szem złem/ doznacie/ iesliże iego zbroia nie będzie iemu pomo  
 cna/ iesli wszystkie postępy iego wniewcz porada: Ty nieprzy  
 iaciolu/ thy namioty za wždy przed oczyma mieć będziecie/ a  
 prawie przededzwiami waszemi wstawicznie/ aż was dlugi

głod/ktory



głód/ktory wszystko przewyciając zwykły/ was też na ostatek  
 okroci. Coż tedy inż proszę was/ daley za nadzieie przed sie  
 bierzecie? Z kadze tak wielka do niebespieczności chuć/ za/  
 kaniacie serca wasze napadła? Czyli mniacie/ iże wam w  
 obleżeniu bedacym/żywności doda Szänderbeg? ktory w/  
 stawicznie kryiac sie po lesiech/y po wysokich gorach wcieka/  
 iac/a pracami y frasunkami ze wszad strapiony bedac ledwy  
 żyw. Czyli też mniacie / że wam Wenetowie dodadza ży/  
 wności? Ktorzy wszystkich na te wojne przeciwko wam do/  
 statkow/na każdy dzien nam/aż nazbyt przywoża y dodawa/  
 iac? Upamiętawcież sie przeto/o nazbyt mejni ludzie/ przydź/  
 cie wżdy theż inż kiedy ksobie. Oto ia bedac nieprzyjacielem  
 waszym/ napominam was/dosycieście inż długo w tym w/  
 pornym przedsięwzięciu waszym trwali / nie powinnać tho  
 iest rzecz/ tak długo/ oycyzny/ y wolności bronić/ abyście  
 inż y z nieszczęściem swym onie walczyć mieli/ musieć to być  
 zawżdy/ iże nieszczęściu wstąpić/a możniejszego vsłuchać po/  
 trzeba. Ale dla czegoż ia te wolność wolnością zowem? Pra/  
 wdziwa wolność/prawdziwe nagrody/wieczna spokojność  
 życia/was w Amuratą czeka. Radzcież thedy o sobie/ po ki  
 lescze dostatecznie wszystko między soba stanowić możecie /  
 po ki was oto my nieprzyjaciele waszy napominamy/prosie/  
 my/a wolemy was mieć dobrowolnymi towarzyszmi/ użli  
 niewolonemi slugami.

To on Turczyn/vprzadszy sobie do tego postawa y glos/  
 mowil/czekaiac/iakoby też chuć po onych ludziach pobaczyl/  
 aby/gdyby mu sie droga do tego podala o drugich rzeczach/  
 samym Dranakontem / kazawszy wszystkim precz/ taniem/  
 niemowil. Ale gdy widzial iże wszytcy do oney powiesci  
 tego byli barzo niechutliwi/iako ci/ ktorzy nie tylko słowa/  
 ale y szable nieprzyjacielskie lekce sobie wazyć vmieli/a vczy  
 nili wzruszenie między soba/ prawie iakoby ich nienapomi/  
 nal/ale do podania miasta poniewalal/prosil Dranakonta/  
 aby mu sie tylko slow z nim tylko samym mowić godzilo.  
 Dozwolono mu tedy tego/bo iako mądrości/tak też y state/  
 cności iego wszyscy vřali/ tak iż nic nie watpili o thym/ że  
 on we wszystkim tak miał sobie postepować/ iakoby wszystko  
 wedle zacności onego państwa / a ku pożytkowi każdego z  
 nich poszlo. A tak on Turczyn/iako nalepiey mogl ozdobić  
 a slowy ochylić to co mu byl Amurat rozkazal/przed Dra/  
 nakontem powiedać poczał. Ale Dranakont skoro wyro/  
 sumial z niego thak sprosne a szkodliwe rady/przerwał mu

Wolności  
 nieszczęśli  
 wie bronić  
 próżno.



rzec; y rozkazał mu/ aby zarazem szedł z oczu precz/ a tak  
on zawstydawszy się/ szedł precz/ a onych darów żaden nie  
nie wziął/ bo tego starosta mocno bronił/ abowiem żołnierze  
z przyrodzonej chuci swej/ bierzoby radzi byli wzięli ciężaru  
onim postom Tureckim. Wszakże przedsię Dranacont/ o/  
nemu Posłowi Tureckiemu/ za jego łagodne słowa odpo-  
wiedział/ y rozkazał/ aby od tego czasu/ on sam/ ani żaden/  
od Amurata/ ku miastu przystąpić nie śmiał/ ani go do roz-  
mowy wyzywał/ powiedaiac/ iże odpowiedzi żadney inżey  
odnieść nie mieli/ iedno obciąć ręk/ obryzanie nosa y wstę-  
które jest nasprośniejsze wszystkiego ciała oszpecenie.

**T** Posel Turecki/ wróciwszy się do obozu/ był przyiet ob-  
mnostwa ludu/ do niego się ochotnie schodzącego/ bo go wo-  
szyscy z wielką radością oczekawali/ chcac się od niego do-  
wiedzieć/ iakaby chęć onych mieszczanów przeciwko nim by-  
ła/ abowiem tylko ta iedna nadzieja mieli otrzymania mia-  
sta/ to jest/ podanie/ a wszakże skoro naprzód obaczyli/ iże wo-  
szyscy dary na zad przyniesiono/ domyślili się/ iże then posel  
nie nie sprawił/ a po tym gdy go przesłuchano/ a dowiedzia-  
no się o wielkiej wprymości Kroienrow/ wnet ono posela  
stwo rozmaite odmiany w ludziach sprawiło/ abowiem do-  
czego był na ten czas każdy z przyrodzenia skłonnieszy/ za-  
tym się puścił/ iedni wielką żalostí/ drudzy strachem/ dru-  
dzy furją a gniewem byli zięci. Sam starzec będąc niecier-  
pliwy/ wiecey dla nasycenia gniewu/ niżli dla thego/ aby się  
tey zelżywości pomścił/ zapaliwszy się znowu wielką furją  
ku bitwie/ y ku szturmom ktorych inż było poprzestano/ kazał  
aby na przyszły dzień gotowano drabiny/ y inższe wszelakie  
naczyńia. Mało tedy nie cała noc Turcy strawili na they  
prożney robocie/ działa też zatoczono tam gdzie ich było po-  
trzeba/ a do strzeżenia obozu/ y dla naiażdow Szanderbe-  
gowych/ rozkazał Amurat/ aby trzydzieści tysięcy ludzi zo-  
stało/ z ktorych aby każdy miał pogothowin koni osiodłany y  
onzdany. Nazajutrz tedy rano/ skoro się rozedniwać po-  
czelo/ puszcżono lud do szturm/ a w ten czas kiedy inż szli/  
tak z Tureckiej strony/ iako y z miastą strzelano z dział/ ale  
szczęśliwiey wchodziła strzelba mieścka/ abowiem thylko  
Turkom szkodziła/ a swoim nie/ a Turcy strzelba swa/ tak  
swemu ludowi/ iako też y mieśckiemu szkodziła/ abowiem gdy  
chcieli strzelba swaia mieszczany od bronięcia murów odbi-  
ać/ swoich niemáło pobili/ tak iż drudzy będąc strachem nie-  
bezpieczności



bezpieczeństwu zięci/ wstępować na zad musieli. A gdy już ta  
 stragaść wtichnęła/ rzucili się do drabin/ a tam iako się wiel-  
 kie ich męstwo pokazywało / tak się jeszcze daleko wietrza  
 przyciyna porażki okazywała / abowiem za maluczkę czas /  
 ziemia krwawą ich spłynęła/ a trupów ich wszędzie było pełno.  
 Nie mógł tedy już daley Amurat być tak przeciwko sobie o-  
 krutny/ chociaż był barzo zakamiąłem sercem te wojne zaczął  
 a przetoż oderwawszy lud od szturmów / iakoby na polu sza-  
 lony/ z wielkiem narzekaniem iechał do obozu/ a tam siedząc  
 przez cały dzień / podrapując się swymi krwawymi pragnacemi  
 rękoma pod swą siedzącą brodę/ a podniosszy oczy w niebo/  
 on niebożny człowiek/ wołając do swego Boga / narzekał  
 nań/ iż jego siwiznę na te niedze y zężywość zachował/ tak  
 iż wszystkie jego przeszły żywoty / y sławę narodu Ottoman-  
 skiego/ tym nieszczęściem prawie jest oszpecona y postromoco-  
 na/ a wszystkie jego zacne sprawy przez tak wiele lat sprawo-  
 wane/ iedno nieszlachetne/ nieczemne a podle Epienskie mia-  
 łeczkę zężyło y zęstromociło. Panowie radni jego/ y drudzy  
 ktorzy blisko niego stali/ rozmaitymi rozmowami cieszyli go  
 przekładając mu/ tak dawne/ iako też y niedawne przykłady  
 nieszczęścia ludzi obcych a postronnych Krolow.

Wszakże biedny starzec/ chociaż był barzo słabego zdro-  
 wia/ bo go tak straga żalność prawie była znędziła/ zapowie-  
 działwszy czas do rady / zamknął się z czelniejszymi panami ra-  
 dami swymi/ ktorych ceterzech powiedzia być/ dwu Baszow  
 Romaniey y Azzyey/ a dwu ktore Radnymi panami zowa : z  
 tymi tedy radząc o wszelakich postępkach wojennych/ niemá-  
 ło czasu strawił. A tak na troje one sprawę między sobą  
 postanowili/ uważając w siebie/ coby sobie z tego trojga o-  
 bierać mieli. Pierwsza/ aby od Kroiey nieodciągał/ a przez  
 siebie tam leżał/ a żeby wżdy kiedy ony nieokrocone ludzi/ stro-  
 gi głód zwoiować a wymorzyć mogli. Druga/ aby od Kro-  
 iej odciągnęli / a ze wszystkim wojskiem za Szkan-derbe-  
 giem się puścili/ dla tego/ iż choćaby go w ręce nieporazili/  
 albo niepoinali/ wszakżeby go wżdy/ gdyby wtękał/ na kto-  
 rykolwiek miejscu mogli obkoczyć/ y głodem wymorzyć.  
 Trzecia / a ostatnia / ponieważ się już wszelakim obyczajem  
 o Kroia kusił/ a nieszczęścia swego doświadczyl / aby się  
 nie bawili więcej z tą wielką sławą swą okolo Kroiey/ y  
 ludu swego tak haniebnie y niedźnie nie tracili/ a do Szkan-  
 derbega posły wyprawili / ktorzyby go do tego wiedli / a



wszela kim sposobem namawiali/ żeby hold uczynił/ a dani po-  
 stąpił Amuratowi/ a iesliby inż na to pozwolił/ aby sie dzie-  
 ści tysięcy czerwonych złotych od niego domagali na każdy  
 rok. Na tey tedy radzie/ iako zdrowszey y bezpiecznieyszey sta-  
 nęło/ bo sie to dosyć znaczne y dostateczne zwycięstwo widzia-  
 ło być Amuratowi/ iesliby pierwey/ niżli wyiedzie z Epi-  
 reńskiey ziemi/ thym sposobem obiezdził Szänderbega/ pod-  
 iarżmo swe podbił/ a ziemię jego holdowna sobie uczynił.  
 Abowiem/ nie zdało mu sie dluzey pod Kroia leżeć/ zwlasz-  
 cza/ gdy sobie pilnie wważał/ niepogody/ y wszystkie niewęz-  
 sy/ a trudności/ które sie pospolicie jemie przytrefiaia/ a kre-  
 mu/ że sie to pierwey przyprzytym tym którzy dobywaia miasta/  
 niżli tym co sa w obleżeniu. Wład to ieszcze/ wważał tey to  
 w siebie pilnie Amurat/ żeby nie mogli dostać tak wiele ży-  
 wności/ przeżywić tak wielkie woysko przez tak długi czas/ a  
 acz y to ieszcze nań naygorsza a naciejsza była/ że tak często  
 bez wieści Szänderbeg na jego oboz naieżdżał/ a do niego  
 wtargnienie czynił/ ktemu też/ nie zdało mu sie trawić czasu/ je-  
 goniac Szänderbega po Epi-  
 reńskich gorach/ zwlaszcza/ że  
 sie y z tad/ wielkiey nieprze-  
 bezpieczności obawiał. A przeto-  
 obrał na to poselstwo/ iednego ci-  
 łowieka zacnego y poważ-  
 nego/ którego zwano Isup: Lecż obawiaiac sie on starzec A-  
 murat/ aby to nie nazbyt wielka summa dani włożył na Sz-  
 nderbega/ napominal onego swego posła pilnie/ iesliby sie  
 tak wielkiego podatku zbraniał Szänderbeg/ aby go tylko  
 na pięć tysięcy złotych czerwonych wyciągał. Jedną im te-  
 dy rzecz trudność zadawała/ że niewiedzieli/ gdzie sie obo-  
 zem położył Szänderbeg/ a zdała sie im też rzecz być barzo  
 niebezpieczna/ pod takim czasem wojennym/ niewiedzac po-  
 wnie na którymby miejscu był/ błądząc sie po jego ziemi/ szuka-  
 iac go/ chocia posłowi wolny przechod wszędzie/ wszakże  
 przed sie pozbawili tego fraszku Amurata/ niektorzy wie-  
 jniowie Dybreńcy/ ktorzy wprosiwszy to sobie żeby byli  
 wolnymi/ iesliby onego posła we zdrowu okrom iakiey tru-  
 dności albo lekkości do Szänderbega doprowadzili/ będąc  
 z okow rozwiązani/ z wesola myśla/ iadac przed cnym po-  
 slem naprzod/ prowadzili go do obozu Szänderbegowego  
 go. Pierwey tedy/ iechali prosto do gory Tumenistu/ a gdy  
 tam nienależli Szänderbega/ obroćili sie do rzeki Isymu/  
 nad morskie brzegi/ ale y tam go nienależli/ abowiem Sz-  
 nderbeg/ przeszley nocy/ ruszywszy sie z tego miejsca/ przeniósł  
 był oboz

Isup zachy  
 Turczyn.



był oboz na rownina/ktora zowa Czerwona. A przetoż/oni  
ni Dybreńscy/dowiedziawszy sie o tym od niektórych one  
go krain obywatelow/puściliwszy sie z onego miejsca/rychley  
niżli za godzinę / (bo niedaleko było od Jsmu ) przyiechali  
na to miejsce/ gdzie sie był Szänderbeg obozem położył / a  
pierwey niżli wiechali do obozu / ieden z onych przewodni-  
ków / zostawiwszy opodal posła y z drugimi towarzyszymi  
swoimi/iechali do Szänderbega/dowiedziac sie iego wolej/  
iesliby posłowi Krola Tureckiego/ do siebie przyiechac do-  
puscił.

Kota/ ktora na ten czas straż dżierzała gdy go wyrze-  
li/je go od dawnego czasu widzieć pożąдали/ naprzod go o-  
blapiwszy sie z nim/ y z płacem go pocelowawszy/ z wielką  
radością przyieli. Po tym go wnetże doprowadzili do Sz-  
änderbega/ktory gdy go wyrzał/y przesłuchał/ przyiawszy  
go bardzo łaskawie / nic nie mieszkając / posłał pen'na liczbę  
iezdnych y pieszych z Tanuzynsem/ przeciwko onemu posło-  
wi Tureckiemu / aby go z wielką ujęciwością przyprowa-  
dżili. A gdy do obozu przyiechali/aczkolwiek onego dnia po-  
sełstwa niesprawował/bo sie już tu nocy chyliło/ale go przed-  
sie bardzo łaskawie przyieto/a wielkim dostatkim hoynie cze-  
stowano/y w obozie przenocowano. Lecz przed sie z rostk-  
ania Szänderbegowego/Moizesz wziawszy z soba Kotha  
gotowego ludu/obiejdźał wszystkie miejsca/przepatrniac da-  
browy y chrosty / osadziac wiecey ludzi na straż/obawiac  
sie/aby pod ta pokrywka Amurat nie czynił zdrady iakiey/a  
przetoż okolo tego mało nie cala noc strawił. Nazajutrz /  
Szänderbeg przyzwaawszy swoich panow rad / dal onemu  
posłowi Tureckiemu wolne mowienie/ ktory sie ieszcze do-  
brze przed tym na to nagotowawszy/aby iedno na co tak-  
wego ony wolne mejnych ludzi serca namowić mogli/  
tymi słowy mowić poczał:





Rzecz Isupá Posła Tureckiego / wczynioną do Szkanderbega / gdy był do niego od Amurata / pod Kroien leżacego / posłan.



By nam był dawno przed tym Szkanderbegu / Pan Bog ten vmysl dal / ktorzymy wżdy inż dżis / nakarawşy sie od dawnego czasu rozmaitymi szkodami y nedzami / acj podobno pozniey niżli przystalo / do ciebie przynieśli / abowiem / anibysmy y my sami na tak wiela woyst poraſke / y na tak wiela zacnych hetmanow vpadek / byli patrzałi / anibys teſ / y ty tak oſzarpanego państwa twoiego na každy dżien przed oczyma miał / anibys teſ tak częſtego ſtekania a narzekania rannych slug a żołnierzow twych niesluchal. Ale tak to przyrodzenie ſprawiło / iż do pokoju a zgodnego pomiarkowania / żadnym ſposobem nigdy przysć nie moſe / iedno przez ſrogie rozlanie krwi / a przez woienne trudnoſci. A przetoſ to / co ieſzcze zoſtawo / przymuymy za wdziacjne / a ieſli nie moſe być wiecey / thedy wżdy ten oſtatek ſzczęſliwiey w pokoiu zachowaymy. Doſyć inż przez tak wiela lat / krowia ludzka oplywała Epireńſka ziemia / doſyćci ſie inż ona / ktora była przed tym nayweſelſza krajina / a nacudnieyſza Kſiaſzat Epireńſkich ſtolica / ſproſna na weyrzeniu ſtala / abowiem wielka moſnoſć / a ſnađ ięſzcze więſza niſli ieſy ſobie kto ſycyć moſe / dal Bog Amuratowi / a tobie (ktoby cie chciał kniemu przyrownać) bärzo mała / mamli prawde powiedzieć / dal / Szkanderbegu. A wſzakſe ia przedſie / częſcia żołnierzow twoich / y twoie maſtwo / częſcia teſ (co ieſt naywięſza) y ſzczęſcie / niele daiać ciyni / iaćoſ to doſyć zacnie we wſzytkich woynach poſkazał / cjemusmy ſie y my ſami w tobie / chocia w nieprzyiacielu naſzym / częſtokroć wielce dżiwowali / roſpominaiac ſobie / iaćoſmy on härdy Węgierſki narod / y rozmaitymi bogactwy obſitniaca Grecka ziemia / bärzo iacno zwoiowali / a pod moc naſze podbili / tylko ſie to ten ieden narod twoy nałazi być niezwoycieſony / a iaćoby cudzego pañowania nad ſoba niecierpiacy / a zaprawdeć w tey mierze nie o Szkanderbegu / bedacći nieprzyiacielem / niepochebuię. A Boſe day to / aby to nie była prawda co powiedam / tylko na mas ſamych /

Przyrowna  
nie ſzczęſcia  
Tureckiego  
go do Sz  
kanderbe  
gowego.



lamiy/iako widze/aż do tego czasu/ani męstwa/ ani szczę-  
 ścia nie mamy. Aleby sie wam tego szczęścia waszego nie/  
 pomalu bać potrzeba/ktore podobno/chcac wam po tym na-  
 zle wynidj/ iż sie na nie bārzo spuszcacie/ serca wam teraz  
 dodawa/abyście/mnimaiac że sie in; tak was na wieki trzy-  
 mac będzie/po tym sprośnie wpadli/a przed sie iednak/iesli na  
 wszytki szczęścia waszego strony oko obrociacie / niemalo  
 wam sily/y zacności/tā tak dluga wojna/odiała/y vnioś-  
 ła. Bo aczkolwiekście niewiele ludzi aż do tego czasu z na-  
 mi walczac vtracili/ a przed sie/ gdzież wasz Sfetygrad.  
 Gdzie ony szerokie thego miasta pola? Gdzie ono mnostwo  
 wsi? Gdzie rozmaite budowania? gdzie ony folwarkow mie-  
 scich ozdoby? Gdzież sie to wszystko podzialo? Cjemu tak  
 żyzna krajina zginela? Gdzież tak wiele gumien pelnych zbo-  
 za/ktoremiecie przed tym / wszystkie pograniczne miasta/ a  
 na ostatek/y same Wloska ziemia napelniali? Gdzież na osta-  
 tek / (iż czego inszego zamilczawam) ony piękne a ozdobne  
 Kroienckie mury? ktora tak oszpecena leży/iż sie zda/iakoby  
 ledwy znaki murow/ a w miescie tej tylko twarży ludzi ie-  
 szcze wżdy troche żywych zostaly / nie tylko aby ieszcze w o-  
 nym swoim pierwszym kształcie to miasto miało być. A cze-  
 goż wżdy in; daley Szķanderbegu ciekaż? Widzisz iako ze  
 wszech stron wiele zlego nad toba wisi/iednyc miastā pobra-  
 no/drugie sa w obleżeniu/ a Kroia ktora jest państwa twe-  
 go glowa/ prawie in; jest wniewicz obrocona / bo sie thylko  
 ieszcze vper ludzi w niej bedacych/troche opiera/ktory w-  
 zdy iednak kiedykolwiek musi być przelomion. Albowiem  
 Amurat/vmyslił przyczyniszy wojnę/przez cāla zimę o-  
 kolo Kroiey leżec/y przez drugie lato/ iesli tego będzie po-  
 trzeba/a na ostatek y dluzey/ do tad/ a; wżdy iednak głod/  
 iesli szablā nie będzie mogła/ okroci tamty ludzi/ ale tho a;  
 tym sposobem być ma/iesli ty sobie nedze a trudności życząc/  
 niedokładaiac sie w tym rozumu / wzgardzisz thy do ciebie  
 teraz przyniesione artykuły pokoju. Oto z onego wielkiego  
 nieprzyaciela/Amurat/ czyni cie sobie towarzyszem a hol-  
 downikiem / chce odciągnac od Kroiey / chce wyciągnac z  
 wojściem swym z Epiru na wieki/ a woli ta swa debrotli-  
 wość/te krajine/okrom rozlania krwi holdowna sobie v-  
 czynic/nizli sie o to wiecey starac aby z wielkiem krwie waszey  
 przelaniem/przez miecz was sobie zniemolil/a pod iarzma sz-  
 ie wasze podložyl. A za prawde/z strony tak wielkiej czynno-  
 ści swey/dosyc sie maley rzeczy domaga Amurat/bo żada abyś  
 murek

Głodem lu-  
 dzi zwycię-  
 żać/iesli sa-  
 bla nie mo-  
 że być.

Amurat ża-  
 da dani v  
 Szķander-  
 bega.



a mu tylko dziesięć tysięcy czerwonych złotych na każdy rok  
 postąpił/ a żadney inszey rzeczy waszey nieżada/ ani sie swoięy  
 od was iemu wziętey domaga. Możecie Epiensowie/ moż  
 jeść Szanderbegu/ za tak wiele miast naszych/ które są w  
 Epirze / za tak wiele wsi/ y inszych bardzo pięknych rzeczy/  
 które ty/ nie prawem iakim dziedzicznym ich dostawisz/ ale ie  
 gwałtem wydarzysz tak długo trzymasz/ to okrom strumey  
 y szkody twey/ postąpić Amuratowi/ słusznie tego żadać  
 cemu. A czymże lepszy albo zacniejszy Epir niżli Peloppon  
 nes? Coż ty masz nad Karamanā / zacnością albo możno  
 ścią/ albo bogactwem? (nie sztrofuiac nic wporu twego) albo  
 nad drugie/ dawne a szlachetne narody/ od których na każ  
 dy dzień/ do Adryanopola/ dani/ od nich z wielką chucią dā  
 ne/ bywała przynoszone/ a zwłaszcza/ że to/ nie z strony iakie  
 go niewolstwa/ ale dla mocniejszey zwiastki wierności/ w  
 klada na was Amurat. Obaczcie tedy / o matre a sprawne  
 Asia/ a wra; y siebie pilnie iaka jest moc twoia / wra;  
 tej y siebie y szczęście które sie ciebie trzyma/ y które cie po  
 tyka/ a nieopuszczaj tak szlachetney a piękney drogi do zgo  
 dy y pokoju/ która cie dziś potyka. Bedziesz po tym nad tho  
 żadał przymierza/ iesli tego zaniedbasz/ bedziesz tego sobie  
 czył po tym/ aby cie toż szczęście potkało/ które cie teraz po  
 tyka/ ale nie bedziesz/ nie bedziesz mogli przysć do tego/ kiedy  
 ty za wielką odmianą spraw twoich/ poznasz a weźmiesz prze  
 ciwko sobie srojsze a hardsze zwycięzcow twoich twarzą.  
 Lec; sie y ia w tej mierze nie bacze/ abowiem wdawszy sie na  
 to / abych był y was pilnym w they rzeczy napominacjem  
 wiecey z siebie czynię niżli sie godzi / z strony poważności y  
 zacności tak poselstwa mego/ iako y Amuratowey/ w szat  
 ia przed sie przy tym stoie/ a żadnego słowa z tych nieodwoła  
 wam ktorem tu mowil. A owszem iesli ia wasz nieprzyja  
 ciel/ moge co y was/ prosze was y pilnie napominam/ aby  
 ście (po ki macie czas) po ki sie moy starzec nierozmysli/ sami  
 na sie/ a także też y na nas baczenie mieli. Albo podobno mni  
 macie/ żeby to nieuproszenie pokoju/ iesli na to teraz nieysza  
 mowa moia wynidzie / wietrzyżal Amuratowi / niżli nam  
 przyniosło/ nāszać to/ nāsza bez pochyby/ a naszych glow na  
 pāsć/ bo my wedle woley iego ty podle ciała nāsze/ na taką  
 we przygody y trudności wdawać musimy/ a iesli nie mo  
 żemy wāsza/ tedy wždy częstokroć nāsza krewia chuć iego na  
 sycamy / bedziemy wstħawicznie we wnetrznościach wā  
 szych/ dany



szych/damy krew nasze/y czerpąć ia też będziemy/wzajem to  
poydzie/ do tad/ aż sie albo iedney stronie takowe trudności  
y niedze wprzysza / albo dlugi wpor / a iakakolwiek znaczna  
przygoda/y nas y was okrutnie a srodze potraci.

Jeszcze byl on Turczyn niedomowil/a w ten czas wiel/  
kie sie miedzy onym zgromadzeniem szemranie wszczelo/ bo  
wiele ich z wielkiej radości nie mogli sie od smiechu wstrzy-  
mac/widzac/ że sie inż Amurat z swoia szabla wpracowal/  
a iakoby zwyciężonym sie być pokazal/zwlaszcza gdy slysze-  
li/ że tak powaznymi slowy / wzmianka o postapieniu dani  
on posel czynil. Drudzy zaś sie mowili/ że ich Amurat thym  
chce polowic/ aby ie po tym zmienagla / uczyniwszy ie sobie  
pierwey holdowniki/ zniemolil/ pod iarzmo swoje podbil/  
ponieważ thego / po ki mu byli nieprzyiacioly / uczynic nie  
mogl/a tak srodze przeciwko temu wszyscy wolali/a iż szcze-  
ście pospolicie nadyma serca ludzkie/żaden nie byl nalezion  
ktoryby takowy pokoy wolal/ niżli wstawicjna wojne/ albo  
ktoryby o tym aby troche pomyslił.

Niestetyż/  
gdzie sie teraz podziala ona tego narodu zacność/ona wmy-  
slu ich szlachetność/ y niezwykzonego męstwa znaki? Wi-  
dzielić zaprawde na on czas Epirensowie inż oszarpane pań-  
stwo swe/że inż niektore miasta im bylo pobrano/drugie oble-  
żono/oczyste pola ich/nieprzyacielska zbroia przykryte byly/  
żony y dzieci/daleko od obliczności ich w wielkiem strachu y  
żałosnym płaczu truchlaly/na każdy dzien przed oczyma ich  
szarpano ciała towarzyszw ich/a krewia w sztyki mieśca o-  
plywały/ a wždy każdy wolal w takowey niedzy trwać meż/  
nie/a przy swey wolności/ chocia nie do końca nieszczesney/  
wszakże przed sie krewia oplywającej/ zostawac y bronie iey/  
niżli namnieyszy znak nieczemności swoiey/pokazać po sobie  
nieprzyacielowi. Szänderbeg tedy/żadney boiażni przed  
sie nie biorac/uciszył ono szemranie/ a obrociwszy rzecz swa  
do Turczyna/niechac go z wielka wzgarda watpiacego/a  
nie perwego w tey rzeczy niewiedzacego/do Amu-  
rata odeslac/tymi slowy do niego mo-  
wić poczał:



# Odpowiedź Szkanderbegowa / Posłowi Tureckiemu dana.

\* \*

**B** Arzo podobne jest to twoie terazniejszy poselsstwo  
 onemu / ktore był Alaradyn dawno przed tym (ier  
 si dobrze pamiętam) do mnie przyniosł / ktory ie  
 szcze prawię na samym początku panowania na  
 szego / imieniem Amuratowym / przyniosszy do tego listy z  
 soba / domagał się niektórych miast Epireskich / y niemaley  
 części Macedonii. A przetoż / mam za to / że wam dosyć na  
 on czas było odpowiedziano / tak iż na wieki na they odpow  
 wiedzi moiej przestawać możecie / abowiem zda mi się / że y  
 moje szczęście nie tak się nazbyt nachyliło / y wasze nie tak się  
 nazbyt wyniosło / żebyście dziś pocziwie / a z waszą sławą  
 mogli ty condycye znowu mnie podawać. Bo iż tu szeroko  
 kiemi słowy / moje Sfetygradu utracenie / Kroienstkich mu  
 row rozwalenie / y na polach wszystkich wrodzaiow popso  
 wanie przypominasz / ledwy my to za szkodę sobie poczy  
 amy: By tylko ty głowy były całe / by ci żołnierze zdrowi  
 y wszystko pospolstwo / nagrodza się nam ty wszystkie utraty  
 zborzone a spustoszone miejsca beda naprawione za laska Bo  
 ja / wierz mi. To co ludzka ręka robi / pospolicie / łatwo / y  
 zepsowano y naprawiono być może / by iedno rzemieślnikow  
 takich / by iedno meżnych prawić / dostawało. Ale powie  
 mi proszę cie / ponieważ tak nasze szkody wyliczać chcemy /  
 wiele to wszystko was aż do dzisiejszego dnia kosztuje: Wiele  
 le was sam Sfetygrad / chocia go nie mestwo wasze / ale o  
 nych głupich mieszczanow zbytne a faleszne nabożenstwo w  
 traciło / kosztuje: Wieleście krwie swej / dobywając Kroien  
 przelali: Czyńcież daley co chcecie / ia wam niczego niezap  
 rze. Bądźcie tak meżnemi / bądźcie tak szczęśliwemi zawżdy  
 po wszystkie wieki. Niechay zawżdy widze thym sposobem  
 woyska wasze w Epireskiej ziemi / otoczyć obleżeniem mia  
 sta / dobywacie ich / woinycie a pustoszcicie pola y folwarki  
 psuycie cokolwiek jest w Macedonskiej ziemi rodzaynego /  
 byście iedno zostawili po sobie takowe szczęścia waszego za  
 naki / a mestwa pamiętkę. A przetoż / proszę thę nam was  
 radzney było potrzeba / abyście z tad nieodjeżdżali / niżli wasz

odiazd v



odiazd v was/za ty pieniadze kupować. Nieday thego Bo  
 je/aby lu Sie oko/poki Szkänderbeg żyw/miało ta ziemię/  
 wam holdowna widzieć/abo vcho słyszeć. Nie przyydzie do  
 tego/choćabyście wszystkie Macedonia/y wszystkie przodków  
 naszych stolice/nam wrocili. Nie przyydzie do tego / aby ch  
 miał dopuścić/ szlachetny Epireński naród/ ta sromota zel  
 żyć/choćaby też wszystko państwo swe/na polu zemna dzie  
 lił Amurat. Prožno tedy thu/postronne ziemię na przykład  
 przywodzisz / prožno nieszczęście Peloponnesu / a vpadet y  
 zniewolenie Azjatyckich y inszych ziem przypominasz/a nam  
 przed oczy pokładasz/ y z thym dołączasz / ponieważ żadny  
 przykład nie jest tak skuteczny/aby do tey sprośności/ wolne  
 serce miał przyłudzić a przywieść.

Nic tedy dalej nie mówił on posel/ani sie chciał o to da  
 ley spierać/ani też z Szkänderbegiem/wedle nauki pana swe  
 go/o mnieyszey summie podatku stanowią / a zwłaszcza / że  
 ony ludźi do tego barzo niechutliwie widział. Gdy sie tedy  
 inżz oney rady rozeszli/posła odprowadzono/ aby sobie w  
 cias wciynił/ po tym go zaśie na obiad wzięliwie przyietho/ a  
 cześtowawszy go dosyć hoynie/odprawiono go/ po tym gdy  
 odieżdżał/ prowadził go Tannuzus z kilkiem iezdnych Wlo  
 ska mile od obozu/dla tey przyczyny/aby mu żołnierze iakiey  
 lekkości niewyrządzili. Ledwy był on posel odiechal/a Sz  
 känderbeg obawiając sie zdrady od Turkow/iesliby sie z one  
 go miejsca nie ruszył/ ruszywszy sie / ciągnął ze wszytkiem  
 woyskiem do Tumenistu / rozsądzivszy na pewnych mieś  
 cach straż y szpiegi/z większą pilnością niżli kiedy przed tym.  
 On posel Turecki/wrocivszy sie do obozu/ktory był na Ty  
 rannie mnieyszey zatoczon/iż Króla zastał chorego/niepoma  
 lu mu żalości y niemocy przydał. A przetoż/ gdy sie im da  
 ley thym gorzej mieć poczał / oni radni panowie iego/ coby  
 mieli myśleć abo starać sie o postępkach oney woyny / to oni  
 poniechawszy tego/poczel sie o to starać/iakoby panu swe  
 mu lekarstwą dali / a iego ku zdrowiu przywrocili. Ale w  
 oney niepewności/iż nie mogli dostatecznie choroby iego po  
 znać ani porozumieć/nie zdało sie im żadne skutecznieysze a  
 ni pożytecznieysze lekarstwo/iedno łagodne słowa/abowiem  
 iż mu ona niemoc z żalości przyszła/przeto iey niczym inszym  
 leczyc nie mogli iedno pociechami / a wymysłaniem iakiey  
 kolwiek dobrej myśli. Było tedy thego przez kilka dni / acż  
 Król Turecki Amurat przed sie dobrego baczenia był y mogł



Szkander-  
beg ciągnie  
noca aby  
na oboz Tu-  
recki wde-  
rzał.

W każdej sprawie przesłuchawać swe pany radne / y rozmawiać z nimi / a roztążowaniem wiele rzeczy sprawować / które sie potrzebne być zdaly / a w ten czas Szkanderbeg / wysławszy o niemocy jego / wtargnąwszy dwa albo trzy kroty do obozu / ostatek dobrego serca z niego wystraszył / a rozia-  
trzeniem choroby bierzey go zemdlil. Za pierwszym y za wtó-  
torem wtargnieniem / ledwy iaka szkoda w ludziach uczynil / y prawie nie godnego pamiatki niuczynil / bo iż Turcy bacz-  
zo pilnie y czynnie strzegli / y gotowi byli do bronięcia obozu / przeto każdy gotowszy był do tego / aby sie cudzym niażdom  
bronil / niżli aby kogo drażnić miał. Ta rzecz zadala Szkander-  
begowi wietrza chęć ku jego bystrości / aby sie tym wiecey  
o to kusil. A tak / iako przed tym częstokroć czynil / obral so-  
bie na tło noc / abowiem sama noc / wiele strachu y trwogi  
zawždy przydawa / wzięwszy tedy z sobą wszystko woysko ie-  
ne / iechal ku obozu Tureckiemu do Tyranny / bo z tamtey  
strony łatwiejszy był do obozu Tureckiego przystęp / y łatwiej  
tam mogli koniem natrzeć. Było inż w ten czas prawie puł-  
nocy / gdy sie Szkanderbeg do Tyranny przybliżał / ale iż  
strach była czynna / usłyszeli tethen koni / a noc była bierz-  
ciemna / abowiem obłoki gęste / niebo y gwiazdy zaslonily / y  
zaciemily były / a tak Turcy nie mogli sie dobrze nagotować na  
tych którzy inż przyjeżdżających słyszeli / wszakże ile na ten  
czas / nagotowali sie iako mogli / y uszykowali sie / thak iako  
na on głos thylko mogli / bo woyska Szkanderbegowego /  
przed wielkimi ciemnościami nie widzieli / aczy Epirensom  
ty ciemności nie na ręce były / a aczkolwiek śmielszy y lepszy  
go serca bywa ten / który na kogo czyha a myśli nań wderzyć /  
niżli ten który kogo oczekawa / wszakże przed sie / wielki był  
na woysko Szkanderbegowe strach przyszedł / y ledwy kto-  
ry śmiał inż daley postąpić. A w thym ociąganiu oboiego  
woyska / Szkanderbeg wzięwszy z sobą sto iezdnych / tych  
którzy naprzód w ciągnienu chodzą / wybiegawszy z woyska  
swego / rozbódszy konia / bieżał pretko aż do samego obozu  
Tureckiego / chcąc Turki do siebie wyrwać / uczyniwszy te-  
dy Epirensowie okrzyk / dobyli wszyscy koncerżow / y wybie-  
gło przeciwko nim z obozu nieco Turkow / chcąc ie genić y  
pobić / ale ich niemalo zabito / a drudzy cofneli sie na zad do  
swoich. Szkanderbeg / chcąc the bitwę zwlasczać / a Turki  
fortelem podchodzić / przez niemala chwile iedził y tham  
sam okolo obozu / chcąc na sie wyrwać wiecey ludu Turec-  
kiego. Ale



kiego. Ale gdy widział/ iż tym oczekawaniem próżno tra-  
 wil czas/ a żorze przez ciemne się obłoki przebiegające/ nasta-  
 wanie dnia wskazywały/ wróciwszy się do swoich/ nie mając  
 baczenia ninacz/ bardzo porządnie z Tanuzynsem a Stresyn-  
 sem (bo Moizesza na Tumeniście/ z pieszym ludem był zosta-  
 wil) woysko swe rozdzielił/ a napominałszy pilnie każde-  
 go z nich/ co by który miał czynić/ przywiódł ich na nieprzyja-  
 ciela. A gdy już nad oboz nadiechali/ na pierwszym potka-  
 niu/ pociskiem z nieprzyjacielem czynili/ wszelaka broń/ która  
 nie wręcz biła/ na nie ciśniali/ częścią też z łuków y z kusz na  
 Turki strzelali. Abowiem Szänderbeg obawiając się/ żeby  
 się husce nie pomieszały / a z tąd nie byłoby znać gdzie iego  
 lud a gdzie nieprzyjacielski/ niechciał tego swym żołnierzom  
 dopuścić/ aby blisko na oboz natarli/ y nieprzyszłoby było do  
 szabel/ by byli Turcy wśiść mnożstw swego ludu/ wielkie-  
 go husu po lewym boku niepuszcili/ abowiem niemają husiec  
 ludu gotowego y dobrze sprawnego puszcili w lewa stro-  
 nę/ aby Szänderbega y ze wszystkim iego ludem wkoło ob-  
 skoczyli / których gdy wyrzucił Szänderbeg / że od woyska  
 swego w stronę odieżdżają/ odbiegawszy obozu Tureckiego/  
 iako naprzecy mogli / tu onej stronie biegał / rozdwoiwszy  
 też także woysko swe/ to jest/ iednych w obozu Tureckiego zo-  
 stawiwszy/ a drugich z sobą wzięwszy / aby się na obu dwu  
 miejscach bitwa nie przerywała/ poskoczywszy tedy pretko z  
 ludem swoim / zaśzedł onym Turkom droge / y vderzył na  
 nie. Turcy na pierwszym potkaniu/ mężnie się opierali Sz-  
 anderbegowi/ spodziewając się żeby im wnetże z obozu miał  
 przysłać ratunek: Lecz gdy widzieli/ że dla nierychłego przy-  
 bywania ratunku/ ich siły wataly/ a Szänderbegowi za-  
 tężem ze zwycięstwem bystrości y mocy przybywało / obro-  
 ciwszy się ku swym namiotom/ wciekaniem tylko/ bo inaczej  
 nie mogli/ zdrowiu swemu poradzili/ wszakże przedsię wiele  
 inszych poległo/ niżli tym do wciekania przyszło/ acz też y E-  
 pirensow nieco zginęło. Ale/ iż już smutną poczyniło/ a  
 Turków świeżych im daley tym więcej przybywało / przeto  
 Stresyn y Tanuzyn/ tyl podać musieli/ y goniliby były o-  
 ogromne husy Tureckie te troche Epirensow/ ale aby tym  
 Krola swego niezatrwożyli/ abo nieobrażili/ puszcili imo  
 się te chęć pomsty / do tego się obrócili / aby oglądowali / w  
 czym się im/ a iako wielka szkoda zstała. Niezstała się im te-  
 dy w niczym żadna szkoda iedno w ludziach/ y lupu namniej

Bitwa Sz-  
 anderbe-  
 gowa z Tur-  
 ki w obozu.



niewzięto/ tylko to/ że Epiensowie poimali kilka Turczy-  
now/ na miejsce swych pobitych/ bo przed okopem/ nie w o-  
bozie/ y poczęła się/ y dokonczyła była bitwa.

¶ Panowie Radni Turccy/ wszyscy się znowili na to/ że te-  
nieoznawili Amuratowi/ niechcąc mu większego żalu przy-  
dać/ wszakże tego przed onym troskliwym starcem ostrze-  
nie mogli/ abowiem że on już sobie zawsze ile tużyl/ przeto/  
z onego wzruszenia wszystkiego woyska/ y z ludzi swych na-  
rzekania/ ląčno się tego domyslił co się w jego woyszcze dzia-  
ło. Ulaiechalby był na oboz Szänderbegow/ y wtargnalby  
do jego namiotu/ ale odciągnąć od Kroiey/ a przerwać zaczę-  
ta walkę wstyd nie dopuszczał. Wszakże radzili mu niekro-  
aby/ zostawivszy większą część woyska pod Kroia/ sam ie-  
chal do Adryanopola/ a zdrowie swe opatrzył/ przekłada-  
jąc mu to/ żeby go ta niemoc opuściła/ iesliby z tego miejsca  
odiechal/ a na one swoje wielką nędzę nie patrzył/ a nieprzy-  
iaciela swego niewidział/ ale iż im daley/ thym się więcej w  
nim ona niemoc szerzyła/ a iemu na zdrowiu y na siłach bar-  
zo schodziło/ obaczyli wszyscy/ iże ona stroga niemoc/ żadnym  
odmienieniem miejsca/ ani żadną pomocą/ ani radą ludzką  
nie mogła być vleczońa. A iako pospolicie sobie ludzie zawa-  
żdy dobrze tużsa/ aczkolwiek się o jego zdrowie pilnie stara-  
li/ y lekarstw mu dawać nieprzestawali/ wszakże przeobra-  
iałoby jeglarze/ postradaivszy styrnika swego/ każdy wedle  
swego zdania/ wynaydował do tego droge/ iakoby pod tym  
złym czasem woysko od niebezpieczności mogło być zachowa-  
ne/ a przetoż ty namioty/ ktore się były daleko rozstrzelały/ a  
lącny nieprzyiacielowi do siebie przystęp dawały/ złożyli/ a  
na inszym cieśniejszym miejscu rozbili/ uczynivszy większy  
a nie tak szeroki iako pierwey był okop okolo wszystkiego o-  
bozu/ osadzili też dobrze y opatrzyli oboz/ mając pogotowie  
strzelbe y wszelką broń/ a tak postanowivszy porządnie  
wszystko/ czekali albo śmierci Krola swego/ ktoraby w then-  
czas skończenie oney wojny przyniosła/ albo też jego zdro-  
wia/ za ktorym on moglby nowe rady/ do obleżenia y doby-  
wania miasta naleść.

¶ Szänderbeg co-  
tym wszystkim wiedział/ bo mu częścią jego szpiegowie co-  
kolwiek widzieli/ oznawowali/ częścią też drugie rzeczy ta-  
iemniejsze zbiegowie powiedali/ ktorych mało nie na każdy  
dzień/ bardzo wiele do niego/ y do inszych miast wciekało/ a  
zwłaszcza w ten czas/ gdy się ta nowina w Turckim woysku

Amurat  
bardzo w  
woyscie nie  
mocen.

ziawila/



zawila/że się śmierci Królewskiej spodziewano/á temu ży-  
wota nie tuszono. Al tak Szanderbeg/nie mając inż woley  
naieżdżać Turecki oboz/iako był zwykł/odłożył to do Amu-  
ratowej śmierci/wszakże przedsię częstokroć/y we dnie y w  
nocy/chodząc po gorze ktora zowa Krain/rozmawiał z D-  
rnatontem / przeieżdżając się też częstokroć po górach nad  
miastem leżących/ á szukając/ iesliby mógł na iakieykolwiek  
robocie albo posłudze nieco Turkow poimac / wielki strach  
Turkom/samym tylko weyrzeniem żądawał / ale krotki był  
czas tego przzerwania wojny / á żalu y watpliwego oczeka-  
wania Tureckiego/abowiem trzeciego dnia po tym Amurat  
umarl. Wszakże przedsię powiedaia/iż gdy inż bliska śmierć  
swoie być rozumiał / leżąc na lożu/ długie narzekanie przed  
swoimi pany radnymi czynił/á zwlaszcza o to/ize on tego za-  
cny żywot/ ktory od młodości wiodł/ y zacne sprawy/ tak  
sprosne dokonczenie zesromociło/ize ten/ktory bystrość y py-  
che Wagiersta/ częstokroć gromił/ á rozpustność Grekow/  
prawie y z przezwiskiem ich wyglażił / pod nićzemnym á  
podłym miasteczkiem / á przed oczyma tak podlego nieprzy-  
iaciela/sromotnie vmrzeć musiał. Po tym obrociwszy się  
do Mahumeta syna swego / zalecał go z wielką pilnością/  
wierności poddanych swoich/ y napominał go w wielu rze-  
czach/ częścią w głos gdzie wszyscy słyszeli/ częścią też pota-  
jemnie/choć y zemdłone iego ciało/y ony bystro/dla żalos-  
nego na syna pogładania plynące izy po twarzy/mowa one-  
mu biednemu stárcowi przerywały. Ty słowa częstokroć po-  
wtażał / że nigdy sobie nie trzeba lekce nieprzyiaciela wa-  
żyć/á iże on przez wszystkie czas żywota swego / tego thylko  
żałował/y na onym świecie (iesli iedno gdy ciało vmrze iá-  
ka część człowieka zostanie) po tym za to pokute czynić be-  
dzie/że on wychowawszy zniemagla nieprzyiaciela swego/á  
lekce go sobie wważyszy/ sam siebie tey niedze y trudności  
nabawil / á wieczna na dom Ottomański niesława włożył/  
że on tak sprosnie pod Kroia vmrzeć musi / co theraz sobie  
wszystek świat/á po tym wiecznie/poki ludzi na świecie sta-  
wa/powiedac/á za historye podawać będzie. Wład to ieszcze  
tamże w ten czas tymi słowy mowil: Żabić to było tego zbie-  
ga/tego zdrajce na on czas/gdy przez on swoy niecnoliwy  
uczynek/ktory pobroił w Wagrzech/państwa tego dostał.  
Lácono go było na on czas/ poki to ieszcze była rzecz nowa/á  
ludzie ieszcze niewiedzieli pewnie kogo się trzymać / okrom

Ostatnie  
słowa A-  
muratowe/  
gdy vmrzeć  
miał.

Wtęgo so-  
bie lekce nie  
waż.



przelania krwi ludu mego / z świata zglądzić / y pamiatki  
 tego nie zostawić. Nie posyłać to było Allybász / przeciwko  
 któremu on naprzód bystrość swa pokazał / a nad nim szczer-  
 siwe swego męstwa początki okazał / nie posyłać było y dru-  
 gich / ktorzych on na ten czas poimawszy y pobiwszy / y pra-  
 wice swa na rzeczy wojenne zaprawił / y wiara sobie y pod-  
 danych ziednal / czemubych ia teraz o thym powiedaiac / y  
 tak wielka lekkością tego używaiac / a na oszarpanie państwa  
 mego poglądaiac / ledwy wierzył / kiedybych tego sam z mo-  
 im wielkiem złym niedoznal. Sto y sześćdziesiąt tysięcy lu-  
 dzi mieliśmy z soba / gdyśmy w Epireską ziemię wciągnęli /  
 tu vsiedli. Teraz iesli macie czas / policzcie ludzi / doyrzycie  
 z pilnością wszystkiego / obaczycie / iako wiele teraz ludzi nie-  
 dostawa : Pierwey / nie mogli sie ludzie zmieszcic / a dzia-  
 porzycie / iako wiele iesť namiotow pustych : Iako wiele iesť  
 koni bez panow sie blakaiacych : Obaczcie iako daleko z woj-  
 skiem mnieyszym do Adryanopola wrocic sie musiecie : Bo  
 widze ze to inż zrzadzenie Boze sprawilo / abych w Epires-  
 kiej ziemi ostatniego ducha wytchnal. Ale coż ia ty zawia-  
 dy / abo nieszczesne przypadki sobie przycyjam : poniewaz  
 na ten czas napierwey wszczely początki wszego zlego w E-  
 pireskiej ziemi : A na on czas / iako wielkimi niesnaskami  
 wojennemi palala Węgierska ziemia / ktora Eugeniusz pa-  
 piez / y drugie Krześciani / przeciwko nam tu bitwie pobu-  
 dzala / gdyż nam na on czas nie tylko o sam Epir / ale o wszy-  
 tko państwo nasze szlo / iako to kazdemu na oko pokazac mo-  
 ga trudności nasze Wærrenskie y Bazylieńskie. A przetoż /  
 gdy nam do tak wiela spraw / y czasu y mocy nie zstarwalo /  
 wrosl a wzmozl sie iako widziecie / ten nieprzyiaciel. A iako  
 na po tym / y ktoremi fortelami / z nim wojne wieść macie / o-  
 demnie mozećcie rady nie czekać / poniewazem sam sobie / we  
 wszystkich sprawach moich / tak niebacznie poczynal. Nigdy  
 barziej myśli moich szczęście nieomyliło iako w then czas /  
 szczerliwym thy podobno / przeciwko niemu walecznikiem  
 bedziesz Mahumecie / a za tak zacne sprawy y postępi moie /  
 ktoremi mnie Bog ozdobil / tobie podobno Epireski triumf  
 zostawil. Otrzymasz tedy Sceptrum to / y insze zacne kle-  
 noty krolestwa tego moymu synu / a nawiacey tego mego  
 nieprzyiaciela weźmi na sie / abys tey moiey śmierci niezem-  
 szczoney nieopuscił. To tylko za tak wielka / y zacna orczy-  
 zna sobie weźmi / boć tylko tey ofiary stare moie reze pożąda-  
 ia. Potym

Amurat  
 Mahumec-  
 towi syno-  
 wi / poda-  
 wa krole-  
 two umie-  
 raiać.



**P**otym/ domowiwszy tego/ vmilknał/ a mało nie pul dnia/ w tym frąsunku strawił/ aż/ gdy mu inż oczy mgła zachodziły/ wielce nienawisnego Krześcianom wszytkiem/ ostatniego ducha wytchnał.

Amurat v  
mark.

**P**otrzeba zaprawde teraz przysłuchać sie temu/ a przy-  
patrzeć sie tym ludziam / ktorzy sobie tak drogo postępi  
spraw ludzkich cenia/ y tey wiary sa/ iż może być ten człowiek  
na świecie / ktoremuby szczęście zawżdy doskonale służyło/  
a nigdy sie przerwać albo odmienić niemialo. A co było przed  
tym nad thego Amurata możniejszego? Kto był (za laska  
drugich takich mowiac) naden po wszytkiem świecie sław-  
niejszy? Komu szczęście znaczniej służyło? Kto znamienitsze  
tego wieku tryumfy odniosł/ a tak zacnych Krolow y moż-  
nych narodow lupy / prawie inż zapamiętany a z pamięci lu-  
dziam wychodzący Ottomański narod/ y Tureckie domy v-  
bogacił? Ten vspokoivwszy niesnaski domowe/ a iż gdzie jest  
zbyteczna chuć do panowania/ tham wszytko wolno/ przez  
zabicie brata swego/ początki szczęścia otrzymawszy/ na-  
przed on swowolny a bystry naród Grecki/ zholdował y z-  
niewolił / a postanowiwszy w poszrodku ziemi ich stolice  
panowania swego/ zapomogszy sie ta ziemia/ po tym drugie  
narody Krześciańskie tak często trapił / że to snadź y wyli-  
czyć trudno. Ten nappierw/ on prawie wszytkicy Grec-  
kiej ziemi mur/ na granicy Peloponeskiej okolo Koryn-  
tu/ zwoiował y przelomil/ y wczynil sobie ze wsad do Eu-  
ropy droge/ ktory tak wiele krolestw w Azycy/ y miast/ nie  
diedzielnym iakiem prawem/ ale tylko mestwem samym po-  
siadł a otrzymał/ worstką porażil/ Krole bitwa zwycięzył y  
przemogl. Ten thej Krola Węgierskiego zabiwszy/ onego  
Hunniada zacne Ksiaze/ a miedzy walecznikami nameżniej-  
szego/ nie raz porażil/ a wważaiac v siebie taką dobra otu-  
che/ ktora mu szczęście czynilo/ wszytkiego świata panowa-  
nie/ y wszytki Krześciańskie państwa sobie obiecowal. A te-  
raz / iako daleko rozne jest thego człowieka serce od onego  
pierwszego/ iako sie teraznieszka mowa iego/ z onymi zacny-  
mi sprawami/ ktore przez wszytek czas żywota swego czynil/  
daleko niezgadza / że oto slyszano go / a on thak sprosnie a  
skomotnie/ przed oczyma wzgardzonego v siebie przed tym  
nieprzyiaciela/ narzekal/ a prawie od żalości stękal. Gdzież  
sie na then czas ono niezwycięzone serce było podziało? y on  
ogromny a srogi iego pański glos/ ktorego przed tym wiele

Śczęście  
nieustawia-  
czone jest.

Sprawy  
Amurata  
we.

Hetmanow/



**A** Hetmanow/ wiele woysk/ wiele tysiecy zbroynego ludu/ z boiaznia a strachem sluchaly. A theraz iako daleko inaksze jest iego oblicze/ inaksza twarz/ inakszy na weyrzeniu/ y iego sprawy inaksze na podzimowaniu? Gdziez theraz ona/ tak wielem zacnych tryumfow ozdobiona glowa? Gdziez ona/ na wielem Sceptre Krolewskich zacna prawica? Lezy teraz sprosny trup/ leza scisnione rece/ rosciagnione nogi/ ktore wiele kroc/ slawnie ziemie od siebie zwyciezone/ deptaly/ a teraz/ tak wielkich bogactw/ tak wiela zacnych spraw/ tak wielkiego wyslawiania/ tho krewkie ciało/ nie zatrzymalo przy sobie namniety.

Ontakanie  
krewkości  
ludzkich.

**O** iako jest krewki a slaby/ y nietrwaly przyrodzenia ludzkiego stan. O niedzna chwalo ludzka. O slepe ludzkie serca. Dla czego; sie chlubiemy? Dla czego; sie wynosimy? Co; nam po tym/ ije dostoinosci/ bogactwa/ y moznosci/ tak sie barzo dopieramy / nieinaczey / iedno iakobyśmy tego na wieki vzywac mogli? O iako jest dziwna odmiana w rzeczach / a nietrwala panowania ludzkiego slawa / a iakoby smiechowisko igraiacey fortuny.

**C** Ciało tedy tego Amurata/ maszczami rozmaitymi namazano/ y stroynie a kosztownie w trumne polożono / a po tym ie w Azyiey w miasteczku ktore zowa Bursa/ wedle obyczaju tego narodu pochowac miano.

**M**ahumeta wnet zarazem wzieto na krolestwo/ a smierci Amuratomey wszyscy panowie Kadni/ tak iako na barzicy mogli/ taily/ aby sie to nie donioslo do Szkanderbegowego woyska. Przez cala noc Turcy skladali namioty/ y ze wszetkim sie na droge gotowali/ a po tym rano skoro poczelo switac/ ruszyli sie z tamtad.

**Z**gadzaia sie na to wszyscy/ ze Amurat umarl prawnie posrzod Jesieni / piaz tego Miesiaca od tego czasu/ ktorego byl Kroia oblegl. A o iego wieku niezgadzaia sie ludzie/ lecz sie przed sie na to w szetcy zgadzaia/ ze doszedl piatego y osnidziesiatego roku. Mahumet zaprawde / poniewoli od oblezenia odciagnal/ a tey thak stomotney woyny poprzestal/ ale musial iechac do Adryanopola/ aby staroszwietki obyczaj / ktorzy pospolicie bywa/ gdy nowotnego Krola obiercia/ zachowal/ a niesna/ ski/ iesliby sie ktore/ iako to pospolicie bywa / za thakowa w rzeczach odmiana/ wszetely/ pomierzyl. Nie opuscil przed sie skladu iego Szkanderbeg/ ale pusciwszy sie za nim/ czasem nadziejal nad woysko / czasem tez vrywal iako mogli tych

co po zad



co po zad szli/tak długo/że inż za granice państwa iego wy-  
 ciągnęło woysko/toż dopiero dwoiaka sie radością radniac/  
 pierwsza/że Amurat tak sprośnie umarł/a druga/że ostatki  
 woyska Tureckiego wciągał widział/iechal prosto ku Kro-  
 iey do swoich. A mieszcżanie Kroieńscy / inż byli z wielką  
 radością/wespołek z Dranafontem z miasta wyszli/a obcho-  
 dili ony wszystkie jeszcze krwawo opływające pola/y ony mie-  
 sca/które przez tak długi czas/prawie byli Turcy opanowa-  
 li/y zastanawiali sie na każdym miejscu / oglądali z pilno-  
 ścią wszystko/a skoro ony wszystkie miejsca oglądali/małac za-  
 to/że im na tym dosyć/abowiem onego strachu/który sie ich  
 dawno trzymał/jeszcze byli w onej swej wątpliwości/któ-  
 ra sie ich przed sie była nie puściła / niepozbyli / poszli prze-  
 ciw Szkanderbegowi/ y przywili go z wielką radością.  
 Szkanderbeg naprzód Dranafonta naobłapiawszy sie go  
 pocałował / po thym inszych witał wedle obyczajów / po-  
 spółstwo/ częścią v nog iego wpadali / częścią sie szaty iego  
 chwytając/iako dawno pożądali/calowali ia. Ludzie/iakie  
 jedno mogli wymyślić okazowanie dobrej myśli y wesela /  
 to wszystko czynili/vstawnicznie wykrzykali/ śpiewali/ y na  
 wszelakim Muzyki naczyniu grali/vstawnicznie dzwoniło/  
 wstawnicznie we dnie y w nocy przez długi czas ognie gorza-  
 ły/kołacye / y biesiady bardzo kosztownie sprawowano po  
 wszystkim mieście/po wszystkich wlicach/ y na rozstaniach na  
 ostatek. Kroieńskie mieszcżany / Szkanderbeg/ za wierne  
 ich posługi y zacne sprawy/tak wszystkich wobec/iako y każ-  
 dego osobną pochwalil/a żołnierzom / nad ich żołd powin-  
 ny/barzo wiele pieniędzy y szat rozdał. Dranafontowi da-  
 rował niemalo złota y srebra/a ktemu dwie szarlatowe/ y  
 jedno złotogłowowa/ y czterzy wsi/a naostatek vrząd/ iak-  
 tego sie niespodziewał / wlozył nań / abowiem go uczynil  
 Książęciem wszystkiej Ematii. Lecż też y tego Szkan-  
 derbeg nieomieszkal / że te nowine o swym zwycięstwie/ do  
 wszystkich panow y narodow w sąsiedztwie będących/roze-  
 stał / a przetoż / bardzo wiele sie ludzi vstawnicznie ze wszad  
 do niego zjeżdżalo/ wiele ich też bylo/ iako to pospolicie by-  
 wa/ktorzy vstyszawszy tylko o śmierci Amuratówey/iako-  
 by do iakiey niezwykley a zacney sprawy na dżirwy zjeżdżali  
 sie. Ależ za krótki czas/ mało sie nie po wszystkim świecie ta  
 nowina rozniosła/bo niemogła być radośnieysza/ani wesel-  
 iza na ten czas/wszystkiem Krześcianom nowina/nad te.

Wytchnęła

Szkander-  
 bega wita-  
 19 Kroień-  
 scowie.

Dranafont  
 Książę E-  
 matii.



Marinus  
Barlecius/  
narzeka na  
prożną rā-  
dosć Krze-  
ściānow.

Poselstwa  
od postron-  
nych pā-  
now do Sz-  
änderbega

Mikolay  
Papież.  
Władzis-  
ław Krol  
Węgierski.

Alfons Krol  
Arragoński  
Szānde-  
rbega dzi-  
wnie miłos-  
wał.

Wytchnęła sobie w ten czas Węgierska ziemia / wstąpiła w  
Grecyja dusza / a zdąło się iey / iakoby iey okow troche wolo-  
niey rospuszczono / wшыtkim ta prożna nadzieia dobrego ser-  
ca przybyło / gdy się wшыtcy tego spodziwali / aby za ta odo-  
miāna Krolow / miała przyść odmiana szczęścia.  
O niestetyż / toć sa omylnie myśli / a mizerne niedznych  
ludzi wcieżki / widzieliśmy że Amurat umarł / a więc inż dla  
tego nie był dziedzie daleko okrutniejszy niżli on: A teni za-  
prawde / nabroiwszy przez dlugi czas wiele złego / umarł / a  
więc to inż zarazem z Mahumetem wstała y zginęła nasza  
nędza: Dobrze tak na nas / siedzimy ściśnawszy albo zasto-  
wszy sobie ręce / ieden przeciwko drugiemu spolne nieprzy-  
iāżni wiodac / y będziemy przed sie tey prożney nadzieie / że we-  
społek z iednego człowieka śmiercia / tak wielkie nieprzyia-  
ciela naszego szczęście zginie: Na ten czas aże / na ten czas  
ale podobno nierychło / o czym strach y pomowić / wczyniemy  
koniec temu naszemu narzekaniu / y tey naszej nędzy / kiedy  
y nas samych inż nie będzie zstawalo. Wszakże wżdy iednak  
teraz / pusiwszy płacz na stronę / poradzimy się / chocia na  
krotki czas / z drugiemu wespolek. W ten czas / y od postron-  
nych pānow / przyjeżdżali poslowie do Szānderbega / radu-  
iac się z tego iego zwycięstwa / y rozslawilo się na ten czas  
iego zacne a sławne imię w wшыtkich ludzi. Kroia / dla  
muratowej śmierci / zstała się na then czas zacniejszy / niżli  
przed tym za dawnych czasow Argos dla Pirrusowej śmier-  
ci / ale do tego poradowania / przystąpiła też wdzięczność / y  
wielka szczodroblwość Krześciańskich pānow y Ksiazat.  
Abowiem Mikolay / na ten czas Rzymiski Papież / Władzi-  
ław Krol Węgierski / y Filip Burgundiyskie Ksiazę / pra-  
wie iakoby się ieden przed drugim wprzedzaiac / poslali do  
niego posly z wielkimi dary srebria y zlota / bo tho dobrze  
wiedzieli / iż on będąc tak wielkimi przez dlugi czas wojna-  
mi zubożony / takiej pomocy potrzebował. Wład tho ieszcze /  
Alfons Krol Arragoński / iako then / który Szānderbega  
wiecey / niżli wшыscy inszy pānowie / miłował / poslal mu  
bārzo wielka summa pieniedzy / a ktemu trzy kroć sto tysiacy  
korcy pszenice / y sto tysiacy korcy ieczmienia / bo się był do-  
wiedzial / że przed Turki trudno było co siać w Epienskiej  
ziemi / a to co było posiano / wшыtko Turcy popsowali.  
Wład to ieszcze / poslal bārzo wiele murarzow / nāciawszy ie  
za swe pieniadze / aby oprawowali mury Kroienckie / kthore  
byli Turcy



byli Turcy potłukli y porozwalali. Szänderbeg/  
wczyniwszy na onym bankiecie wszelkie igry / y gonitwy /  
tey zacney sprawy pięknością / niepomalu przymnożył sławy  
zwycięstwa swoiego / bo in; iakoby iakie drugie woysko y  
Krociey bylo / tak sie wiele ze wszad ludzi ziejdzalo / nie tylko  
tych ktorzy na diwny przyjezdjali / ale te; y onych osobnych  
mladenow / ktorzy sie byli ziechali / wspominać sie zaplaly so-  
bie naznaczoney. Lec; nie bylo to nazbyt diwno ludziam / je-  
kpiensowie moc Amuratowe przelomili / zwlaszcza / gdy  
widzieli okolo Szänderbega takowe ludzi majne / a w rze-  
czach rycerskich biegle y sprawne. Na then czas / prawie sie  
byla wznowila / ona stara Macedoniey zacność / y zdala  
sie / iakoby ony prawie in; zapamiętane czasy Ale-  
xandrowe / y Pirrusowe / zasia-  
nastawaly.

Tu in; był wojny Amuratem Koniec.

Darynus Barlecynus Szkodreńczyk / do laska-  
wego Cytelnika.  
\* \*

Da mi sie łaskawy Cytelniku / że im mie ta  
moia chuc na dluzsze pisanie wyciaga / tym  
mi wedle zacności rzeczy tey / o ktorey pisze /  
pracey przybywa. A zaprawde (iakem na  
poczatku Ksiag tych powiedzial) com sobie  
pierwey tuszyl / y czegom sie obawal / gdym  
sie tych Ksiag podeymowal pisac / thom sam teraz doznal / że  
nie to wszystko potkalo. Bo izem wzdry nieco tych Ksiag od-  
prawil / a wmnieszona praca / moglaby mi wzdry zniienagla-  
debrzy nadzieie y otuchy dodawac / y smialosci ku dokoncze-  
niu y ozdobieniu tych Ksiag / wszakze przed sie / nie mniew mie  
ta praca strasnie / gdy; mi in; daley y sil niedostawa / abych  
w tym daley postapil / y ty trudności ktorzychem in; vyl pi-  
szac to / aż do tad / comi mialy nieiakiey pociechy de dac do tego /  
cobych ieszcze daley pisac mial / to mi ieszcze / gdy siebie xwa-  
ze a wspomnie / iako wiele pisac potrzeba / niemalo strachu  
zadawala / zwlaszcza iz widze / że mi ieszcze barzo wielkie a



trudne rzeczy ku pisaniu zostały. Abowiem/ iż thu inż nie/  
 wspominał Włoskich y Apulijskich tryumfow/ a kto może  
 one wojne ktora Szänderbeg z Mahumetem wiodł/ z ona  
 ktora pierwey z Amuratem wiodł/ w czymkolwiek/ thak w  
 wielkich nieprzespiecznościach/ iako y w dlugiem czasie walo  
 ki/ abo w samych przyczynach wojny/ zrownać/ zwlaszcza/  
 iże wielkroć Epirensowie/ z wielkiem krwie przelaniem/ o  
 wszytko państwo z Turkiem czynili/ y czasem sie też do po  
 stronnych panow o pomoc wciekali/ a przed sie/ żadna insza  
 rzecz tey wojny nie dokończyła/ tylko iednego z nich śmierć.  
 A przyczyny tey spolney między nimi wasni/ a do tey wojny  
 przedniejszy powód/ żadny inszy/ co y każdy zeznać musi/ nie  
 był/ iedno ten/ iż Amurat utraciwszy Epirenską ziemię/ y  
 okrom tego w państwie swym wielkie szkody od Szänder/  
 bega podiawszy/ musiał wojne przeciwko niemu podnieść.  
 A Mahumeta zaś/ nie tylko te rzeczy ktore sie dosyć dlugo  
 toczyły/ y inż sie iakoby nieiako były w spokoily/ ale też oycow  
 wską śmierć/ y nieznośne krzywdy/ nie ku gniewu/ ale pra  
 wie ku szalonemu podobney furynie/ przywiodły. Ten zaś/  
 częścią z strony niecierpliwego wieku swego/ częścią też/ iż  
 był z przyrodzenia bystry/ y krwie ludzkiej pragnący/ a zwa  
 szczią Krześciańskiej/ wszystkie chciwość/ y srogość oycow  
 ska iacno przewyższył. Bo iako wiele państwa swego przy  
 czynił y rozszerzył/ y iako sie zaś przeciwko Krześcianom  
 strozył/ (iż inszych rzeczy zamilczę) samo Konstantynopola  
 nieszczęście/ dosyć iasnym znakiem każdemu być może.  
 przetoż zdalo mi sie być nie z drogi/ abych wypisuiac thak  
 wielkie rzeczy/ nieiaka obmowę sobie uczynił/ a nowotnego  
 nieprzyiaciela sprawy/ od nowotney przemowy poczał/ a po  
 tym sie tak zniienagła/ za wiatrem/ pomagając sobie wiosły/  
 iako żeglárze czynia/ na wielkie morze/ czyniac przed sie wje  
 ciu memu dosyć/ puścił. Abo iako podrożny ciłowiek/ nie  
 sac iaki ciężar na sobie/ gdy sie vpracnie/ odpoczymay vliyma  
 sobie/ czasem z iedney ręki na druga brzemie przekładając/  
 czasem na ramię/ czasem go też za soba wlokac/ aż wždy z nim  
 do zamierzonego a naznaczonego miejsca doydzie/ thakże y ia  
 też tu/ idac w te drogi/ do wesolych gospod zstepować bede/  
 odpoczymając sobie/ a dla iasnego czytelnika/ iesli inaczey  
 nie bede mógł/ tedy wždy iednak chocia (iako powiedzia) za  
 nogi wlokac/ tego brzemienia doniose/ a tych ksiąg iako be  
 de mógł dokończy.

Konstantynopola w  
 żłacie/ sta  
 wa wielka  
 Mahumet  
 sobie ziedo  
 nał.



**Histornien o żywocien za-  
cnych sprawach Jerzego Kastrynotá / ktore-  
go pospolicie Szkanderbegiem dowó-  
dzą Książęcia Epireskiego.**

**Księgi Siódme.**

**N**aprawdę się w Adrynopolu dowie-  
dziano (y wierzono) o śmierci Amu-  
ratowey / wnetże się wielkie zamieszanie  
we wszystkich sprawach / y rozmaite w  
ludziach myśli wszczęły. Każda miłośca /  
iako ci / ktorzy się y panowaniem y szczę-  
ściem jego nigdy nie bydzili / gdy te no-  
winy usłyszeli / byli z tego wielce żalostni / y długo onego  
starca swego płakali / cześcia / że ta przygoda iednako wszyst-  
kich dolegała / cześcia też / że aż do tego czasu / żaden z Otto-  
mańskiego narodu nie był / ktorzyby y w poddanych swoich  
większą miłość miał / y z nieprzyjacieli się sprawiedliwiey  
a łaskawiey obchodził / cześcia też / iż peronie wiedzieli / że to  
odmienianie Królów / niemale im szkody y trudności przy-  
nieść miało. A wszakże owy bystre rozumki / a ludzie ktorzy  
się w nowinach y w odmiennościach kochaia / namniey zapra-  
wda z tego żalostni nie byli / ieszcze y owszem przybyło im  
z tad dobrej myśli / y dobrej nadziei / zwlaszcza / żeby to byli  
ieszcze przed tym dawno radzi widzieli / aby Mahumet / iako  
człowiek z przyrodzenia bystry / a ktemu młody / państwem  
władał. Pospolstwo / ktore z przyrodzenia takowe odmien-

**C** Zamieszanie wielkie  
w Adria-  
nopolu.



Janczary /  
syny Cesar-  
ski Tur-  
cy zomg.

Spōsob o-  
bierania pā-  
nā w Tur-  
cech.

ności w rzeczach rado widzi/gdy to usłyszało/wielce się z te-  
go radoowało/a dla tegoż y Janczarrowie/ktore syny Krol-  
lewskimi zomg/chodzac zbroyno po mieście (bo maia te wola-  
nośc / albo radszey zly a szkodliwy zwyczaj/ kiedy ich Krol  
vmrze) barzo wiele domowey a ruchomey maitności/zwia-  
szcja Krześcianom/y Żydom/ bo tych dwu narodow Tur-  
cy barzo nienawidza/gwałtem brali. Wład to ieszcze/na ka-  
żdy dzień/ziejdzalo się ze wszech stron barzo wiele ludzi/ku-  
tey nowinie/ dziwowac się / gdyby onego nowotnego pānā  
na krolestwo brano. A przetoż/ gdy Mahumet przyjezdzi-  
ł z woyskiem/ barzo wielkie mnostwo ludzi przeciwko niemu  
wyjezdziło / ale naprzod ci Janczarrowie com o nich powie-  
dzial/ y ktorego/ gdy wedle obyczajn/ skoro poprosili/ otrzy-  
mali odpuszczenie onych występkow/ y lupiestwa w mieście  
uczynionego/ wziawszy go między sie/ prowadzili go z wielką  
radoscia w sztych wobec ludzi/ przez miasto/ aż do palacu  
krolewskiego. Tam wszytcy iednostaynie się zezwolimszy/  
pānem go obrali/ a wlozyszy nań korone Krolewsta/ y in-  
sze wbiory Krolewskie/ y Sceptum w rękę dawszy / posa-  
dzili go na stolicę oycowską/ czyniac przy tym modlitwy/ y  
nabożeństwa rozmaite. Skarb y Ceyghans/iemu też zara-  
zem podali. Wszytcy wielcy a radni pānowie/ y drudzy cze-  
lniejszego stanu ludzie/ przysiegali mu wierność y posłuszeń-  
stwo/złote czerwone/ y wszelakie pieniadze/ wszedzie po  
licach miotano / między żołnierze theż barzo wiele pieniadzy  
rozdano. Takci staroświetksi onego narodu obyczaj/ y ony  
zacne Ceremonie/ktore pospolicie przy obieraniu nowotne-  
go Krola bywaia/ po części Mahumet zachował/ a po czę-  
ści nie zachował. Bo naprzod zwykli pānowie Turcecy/ syn-  
ny/ skoro z chłopiat wyrastać pocina/ odsłac od siebie dale-  
ko z Europy/ y miedze w dalekich krajach/ w Azyiey/ podob-  
no dla tego/ aby nie używali iakiey zdrady nad oycer swoi-  
mi/bedac przywiedzieni chucia pānowania/ iakoż iednak każ-  
dego człowieka w każdym wieku takowa się chue trzyma: A  
gdy Krol vmrze/ albo pānowie Radni obacia/ iże bliski jest  
śmierci/ w ten czas dopiero radni pānowie/ y drudzy stano-  
wie czelnierszy/ ktorzy się pāństwem/ y wszytkimi pospolity-  
mi sprawami opiekāia/wedle tego iakiey kto chuci jest ku o-  
nym synom Krolewskiem/ posylāia posly y listy do nich / ied-  
nen do iednego/ drugi do drugiego/ iako ktoremu przychyl-  
niejszy y życzliwszy jest/ dawāiac im znać o wszytkim/ a na-

pomināiac



pominąć ie / aby sie pośpieszali / na otrzymanie państwa  
 ojcystego. A owsem / bywa to czasem / że ci panowie / ie /  
 den sie przed drugim vprzedzaiac / chcac każdy z nich / temu  
 synowi Krolewskiemu / ktoremu go wiecey życzy / krolestwo  
 zachować / przyłożywszy do tego zdrady / ieden drugiemu /  
 między soba / tajemnie listy y posły przeymuia / aby ich drudzy  
 w tym pretkoscia nieupzedzili. A tak niechay tho każdy v  
 siebie wważy / z iaka chucia oni młodziency / gdy im o tym da-  
 dza znać / do tak zacnego zawodu sie vprzedzaią. A wszak-  
 ie / kto pierwey dopadnie Hellespontskich brzegow / temu sie  
 Krolestwo dostanie. Abowiem Janczkarowie / wyszedszy  
 przeciwko niemu / biora go między sie / a insze rzeczy (iako  
 powiedział) po woli / pod iego moc podbiłaią. A drugie ie-  
 go braty / albo ie wyganiaia daleko od granic państwa Tu-  
 reckiego / albo ie zabiaia / aby nie została między nimi przy-  
 czyną iakiego buntowania / albo niezgody spolney / y z tad je-  
 ona przypowieść v ludzi starych była vrosła / iże lepiej iest /  
 vrodzić sie v ciłowieka prostego / niżli w Krolewskim do-  
 mu. Ale sie nic takowego Mahumetowi przytrefić nie mo-  
 glo / gdyż y inszych bratow nie miał / ktorzyby sie godzili na  
 takowe państwo / ani też on sam z Aziey był do thego przy-  
 zwan / ale z wielkiem woyskiem z nieprzyiacielskiej ziemie  
 przyiechal / gdzie ieszcze pierwey / iako powiedział / wszystko  
 rycerstwo / y wszystko woysko / z pospolitey vchwały / Krole-  
 m go byli sobie naznaczyli. A przetoż / okrom iakiego zamiesz-  
 nia / y nieprzespiczności / państwo otrzymał / z czego sie wszy-  
 tko pospolstwo przez dlugi czas weselilo / inż była zginela pa-  
 niatka zmarłego pana / y żal odszedł na strone / zapamiętali  
 inż byli oney niedawney sromoty / y nieszczęścia swego / kto-  
 re w Epireńskiej ziemi odnieśli / inż im były wypadły z myśli  
 ony niedawne porażki / y śmierć towarzyszw / ieszcze sie pra-  
 wie ciepła trwia furzacych / a podobno inż żaden nie baczył  
 ostatkow oszpeconego woyska / przed ona wielka a nowotna  
 pompa / ani żaden w onym weselu wspominal na to / iako  
 meżne ludzi / y wielkie woysko wyprawili byli do Epireń-  
 skiej ziemie / y iakie zaśie na zad przywiedli.

Po tym Mahumet / bedac teskliwy w proznowaniu / a  
 chcac przyrodzoney swojej okrutności vżywać / vdałszy sie  
 na to / aby iedny sprawy państwa swego porządnie postano-  
 wił / a drugie odnowił / naprzod dowiedował sie tego bar-  
 zo pilnie / iesliby ieszcze iakie insze potomstwo bylo po Almu

Turecy są  
 biłaią po-  
 tomki  
 panow  
 swych.



Kallybā  
sz Mahu-  
metow. dal  
dzieci za-  
bić.

racie / a iesliby w kthoreykolwiek ziemi brat iego byl na wy-  
chowanie dany / aby sie z nim wedle obyczajn onego narodu  
obszedl / a swoje Krolewska nienawisc nadnim wypelni.  
X powiedaia / iże Kallybāszā / chcac sie themu nowotnemu  
Krolowi zachowac y przysluzyc / powiedzial mu / ze jest y  
niego dzieciatko imieniem Kalāpin / na szostym miesiacu / kro-  
re Amurat / z corka iednego zacnego czleka Sponderbega /  
wziawszy ia sobie nie dawno za malzonke / miał / a vmiera-  
iac / iemu ie byl w opieke poruczyl. Mahumet / gdy przyzwa-  
wszy do te bialych glow / ktore tego byly swiadome / poznal y  
dowiedzial sie pewnie / ze ono dziecko jest wlasne oycā ie po-  
tomstwo / natychmiast kazawszy ie zabic / pogrzeb mu zacny  
a znamienity sprawil / y tak ony okrutne krolowania swego  
poczaki / krowia braterska poswiecil. Druzdy zaś sie powiedaia /  
iże Kallybāszā / miasto Kalāpinā / cudze dziecko byl podzucil /  
a Kalāpinā wychowal / ktory gdy do Wenecyiey przy ostatku  
okretom / ktore sie byly w Konstantynopolā rozbily / byl zanie-  
sion / w Rzymie po tym / za czasow Kalixtego Papieja / na  
dworze Papiejom Rzymskich / pod straza byl. Ja / ani they  
powiesci / ani oney pierwszey wiary nie dawam / bo w obo-  
iey wielki blad nayduie / gdyz to nie jest rzec / ku wierze po-  
dobna / aby Amurat maiać wiecey nizli osmdziesiat lat / miał  
splodzie synā / chyba zeby sie tez to stalo za ieden osobliwy z  
przyrodzenia dzim / co tez przed tym za onych dawnych cza-  
sow bywalo / ze Ma synissā / y Cato / w starosci takowey mie-  
li dzieci. Iakozkolwiek sie dzialo / malo na tym nalezy / bysmy  
iedno o tym pewna sprawe mieli / iakoziednak mamy / co w  
rzeczy bylo / boby y ia sam nierad w powiesci swoiey vbla-  
dzil / y drugichbych tez nie rad sztrofowal (alec sie to cza sem  
w historiach trefia / iz gdy wiele rzeczy wypisnia / wkradnie  
sie trocha falszu miedzy prawde) abych / iz tak mam rzec / iak  
koby w wodach wyczystionych zostawil czystsza y cudniey-  
sza wode ku picciu / tym / ktorzy do czytania tey Historiiey /  
ochotni sa.

Puszczaiac sie daley za ta swa okrutnoscia Mahumet /  
(abych zadney zlosci niezamilczal / kthore on na poczatku  
panowania swego broil) zmyslaiac vstawicznie nowe po-  
twarzy / na radne pany swe / y na insze domowniki / a niektore  
z nich frogiem i okrutnymi mekami pomordowawszy / w  
krotkim czasie (iako o tem dawno myslil) stal sie barzo stra-  
sliwym / y w wszystkich ludzi nienawisnym / barzciey nizli kro-

lowi przy-



Obyczaje  
Mahumetowe.

lowi przystoi/ wstawy starodawne przodków swych/ y prą-  
wa/ tak pospolite/ albo ziemskie iako też dworne/ częścią po-  
prawiać ie/ częścią ich przyczyniać/ mało nie wszystkie od-  
nowił. Włowe podatki na poddanych wyciągał/ a pilniey  
niżli ktory inszy przed nim/ starał sie o to/ aby wietrze woj-  
sko miewać/ y skarb bogatszy niżli pierwey uczynić/ mogli.  
Bo/ między inszymi iego niecnotami/ lakomstwo sie go barzo  
trzymało/ tak iż y z strony wborow albo stroiow/ y z strony  
życia barzo niedźnie żył/ ale człowiek był barzo ostrego rozu-  
mu/ a do każdej rzeczy wielkiey/ barzo chciwy y przeważny/  
okrutnością a srogosćią panowania/ mało nie wszystkie ludzi  
przeszedł/ mało rozności między swemi domowemi a między  
postronnymi czynił/ to jest/ mało był miłosierniejszy na prze-  
lewianie krwi domowników swych/ niżli nieprzyjacielskiey/  
niewierność a zdrada/ strudnaby w którym człowieku mo-  
gła być wietrza należona niżli w nim/ bo nikomu słowa a/  
obietnice nie strzymał/ od wszelkich rokoszy/ y od wsze-  
lkiej rozpustności cielesney/ nigdy sie nie wstrzymał/ a w-  
szakże przed sie/ we wszystkim był barzo biegły/ był meżny wa-  
lecjnik/ na praca y na niewysypianie barzo cierpliwy/ dawał  
też y nabożeństwo chocia podobno zmyślone po sobie znać/  
wina wedle obyczaju tamtego narodu nigdy nie piłal/ v-  
miał ięzyk y pismo Greckie/ Perckie/ y Arabskie/ historyami  
sie bawić/ a słuchać ich/ naywietrza była iego rokosz/ przez  
wszystek czas żywota iego/ gwiazdarska nauka sie pilnie ba-  
wił/ y patrzac aspektow/ wedle niey sie zawsze sprawował/  
tak iż gdy co uczynił/ albo uczynić miał/ pierwey tho sobie z  
gwiazd praktykował/ a wszakże w oney iego okrutności/  
była też nieiała groza y sprawiedliwość/ tak iż za czasu pa-  
nowania iego/ były lądne przeiaźdy y drogi bezpieczone/ bo w-  
szystki lotry y zboyce kazal wszedzie wygubić. A iżbych też y  
około wzrostu iego nieco powiedział/ był człowiek średnie-  
go/ albo radszey niewielkiego wzrostu/ ale then niewielki  
wzrost/ wielkie serce w sobie zamykał/ twarz też po temu by-  
ła/ bo był stogi y straszliwy na weyrzeniu/ nos miał trocha  
na dol przekrzywiony/ na twarzy był blady/ wzrostu krze-  
sławatego/ a barzo duży y mocny w rękach/ tak iż na on  
czas/ gdy ieszcze Szkanderbeg y iego oycá Amurata mieszo-  
wał/ między wszystkimi co ich przy dworze było/ tylko on sam  
naden ledwoy mogli troche lepiey łuk ciągnąć.

Wieceiem sie podobno niżli przystoi zapędził/ wysławia-



iac Mahumeta / ponieważ nie iego obyczaj / ani żywot / ale Szänderbegow wymyśliłem tu pisać. A wszakże / abych tym milsza / a czytelnikowi ku czytaniu wdzięczniejsza ta historia wczyna / chciałem też y na to baczenie mieć / rozumieć / żeby się z tego po tym każdy pochochał / gdyby tak zacnego pana / a sławnego nieprzyjaciela zwierzchny y zewnętrzny sposób / abo iego obyczaj / iako we zwierciadle przed oczyma położone a wypisane miał / a zwłaszcza / że się tym nic nie wymie sławy naszemu Szänderbegowi / ieszcze y owszem / iego wniejsze / im więcej tego Mahumeta czasem dla niektórych rzeczy poniżamy y hańbiemy słusznie / a czasem też dla niektórych rzeczy wysławiamy.

Gdy tak oni wszyscy Tureckiego państwa stanowie / przypatrowali się tego nowotnego pana swego postępkom / a on sam się okolo stanowienia rzeczy domowych zabawił. Szänderbeg wymyślił Kroia opatrzyć / y mury iey poprawić / a tak gdy to z wielką pilnością poczał / wstawiciele okolo tego chodzil. Baszty wszystkie stare / częścią poprowane / potłuczone / częścią które się też same poobalały / znowu wymurował / przyczynił ich / a cudniejszym obyczajem / y daleko mocniej niżli pirwey wystawił / że były daleko od pirwszych starych rozne / zwłaszcza / iż ieszcze na on czas / żadnych dział / ani też większego ku tłuczeniu murów naczynia / tak wiele iako teraz nie było / a wszystkie sposoby wojny należał na samych żołnierzach / gdy się czołem opierali / a na czerstwey meżnych ludzi prawić. A niechciał tego Pan Bog / aby się był ten namienity a dowcipny człowiek / który działał wymyślił / ieszcze niekazał / a iżby ieszcze za naszego wieku takowe naczynie w używaniu nie było / więcejbyśmy teraz podobno mieli Hectorow / Epaminundow / y Scypionow / y nie takby się pretko miasta poddawały nieprzyjacielowi / a niby ludzie cnotliwi y wierni do tego przymuszani byli / że czasem zdrada a niewierność w sobie pokazywać musza / bo to rzecz powona / że / by byli oni starodawni ludzie działał y rusznice mieli / abo o nich wiedzieli / nigdyby się byli w nich żołnierze / ani Hetmani na tak wielkie miasto niewysadzali / nieotrzymali by był sławy Achilles z Hectora zabitego / ani Eneas z Troja / ani Rokus z Tolmusa / aleby był te sławy iaki prosty a niższemu chłopcy otrzymał. Nie trwałoby było dozwanie Troiey dziesięć lat / które mało nie wszystkiego świata

oczy / y sily



oczy / y sily na sie obrociło / aniby ony zacne ludzi wezonych  
rozumy / miały o czym przez tak wiele lat pisać : Nie dziwo /  
walibysmy sie tak dlugiemu Tarentu miasta dobywaniu / nie  
byłaby tak wielka o Saguncie / y o Numancyey slawa : Za-  
milczanoby Petylii na Brucyjskich polach / nieważłoby so-  
bie wielekroć tak lekce one bystrego Kartaginjskiego Hetma-  
na / niekjemne a podle Kassylinskie miasteczko. A przetoż / ci  
terazniejszy osobnego rozumu y dowcipu ludzie / iako wiele  
przyczyny ku pisaniu dali / z strony thego / iże takowe rzeczy  
wymyslili / to zaśie / także wiele / albo daleko wiecey odieli / z  
strony tego / iże inż teraz nigdzie sie prawe męstwo nie okazuje.  
Już nie po onych misternych szermierskich sztukach / albo po  
oney tarcza sie wkładać vmieietności / inż to wszystko prozne  
a niepotrzebne rzeczy. A coż lepszego : Z daleka sie zabijania :  
Siedząc theraz wszyscy zwyciężamy y porażamy / co przed  
tym thylko o samych Rzymianach pospolita przypowieśćia  
mawiano.

Ale abysmy sie do rzeczy wrocili / od ktoreiesmy byli od-  
stapili / Szänderbeg v samey Brany Miesckiej / zbudował  
wielka y barzo szeroka wieże / ktorey mur nie szedł prosto / ale  
pochodził y pochyło / iakoby sie chciała obalić / aby kule do  
niej wystrzelone / snadniey sie zrazu zmykały / a murowi abo  
malo / abo nie nieszkodzily. Przy tym też / y niekthore insze  
budowanie w mieście / y mury okolo miasta / z wielka pilno-  
ścią oprowowano.

Gdy sie to dzialo / panowie Radni / y Ksiazeta powin-  
wate Szänderbegowi / wystawicznie go namawiali / aby sie  
thęj wżdy inż kiedy ial za gospodarstwo / a ożenił sie / azaby  
potomstwo mogl mieć / przekładaiac mu to / że inż na Epi-  
renska ziemię / strachu żadnego nie bylo / niebezpieczności w-  
szetki na stronie odeszly / Turcy / częścią dla porażki niedaw-  
no wżetey / częścią dla tego nowego wszystkich rzeczy wzru-  
szenia / y nastawiania nowotnego pana / namnię o wojnie  
nie mysla. A tak namawiali go / aby daley nieodwlaćzał a  
nieoddalal tey radości od poddanych swych / a zwlaszcza / iże  
tego na wżem z weselem vzywac beda / y sam czas prawie do  
tego droge podawal / bo to bylo Miesiac Maja / ktory czas  
jest na wżem naweselszy / a niechayby sie też y sam kiedy dal-  
tem zwyciężyć / ponieważ to poddanym iego daleko wdzie-  
cniejszy rzecz będzie / niżli zacne a pamiatki godne nad A-  
muratem zwycięstwo / y wszystkie prawie rzeczy / od niego aż

Numancia  
byto miasto  
w Hispani-  
i / Etyere  
dwadzieścia  
lat bez ma-  
ła Rzymia-  
ny walczy-  
to / a przez  
czternaście  
lat byto w  
obłożeniu /  
od Rzymian  
nie mając  
w sobie ich  
no czterzy  
tysięce ludzi  
a przed sie  
nie thylko  
wytrzyma-  
to stos Rzy-  
mianom : a  
le też y pora-  
żilo czter-  
dzieści tysię-  
cy Rzymskie  
golodu. Po-  
tym Scipio  
poslednię  
sy / wynia-  
sczyt ie cieś-  
kiem y dlu-  
gim obłże-  
niem / abo-  
wiem / gdy  
inż żywno-  
ści nie mie-  
li / a Scipio  
im bichwy  
dać nieche-  
ciał / sami  
siebie / y w-  
szystk swoje  
majątność  
spalili.

do tego



Aryamnit  
dziewkę da-  
wa za Sz-  
kanderbega

Dwa czaśy  
na pozna-  
nie przyja-  
ciela.

<sup>a</sup> do tego czaśu sprawowane. Szkanderbeg/ acz sie iakoby po-  
niemoli w to śidło wdawał/ a wszakże / wważaiac v siebie  
pilnie każda rzecz/ zdala mu sie tho być rzecz y pożyteczna/ y  
wedle zacności iego przystoyna/ ani mu sie też godziło cofać  
sie z tym na zad/ co im był przeszlego roku/ gdy go o to pro-  
sili z wielką pilnością/ obiecał. A przetoż/ nic sie thego nie  
zbraniaiac / wszystkie te sprawy poruczył Musachiusowi To-  
piery/ y niektórym tym co mu na toradził. Na ten czaś/ nie-  
iaki Aryamnit Kominat (o ktorymesmy wyiszej wzmianka  
czynili) miedzy wszystkimi Kiazety Epireskimi/ był y sz-  
<sup>b</sup> rokością państwa bogatszy/ y zacnością starożytnego domu  
czelniejszy / v niego była dziewczęta godna takowego o-  
ca/ o czym wszyscy ludzie w glos mówili/ a (czego też osobli-  
wie w białych głowach patrzaia) była bardzo piękna. A prze-  
toż ani Szkanderbeg o tym myślił/ aby sie gdzie indziej ożenił  
miał/ ani sie Aryamnit o inszego zięcia starać chciał/ w sz-  
te rzeczy miedzy soba/ tak iako myślił / bardzo lécno posta-  
nowili y sprawili. Posag swiekrowi na wola dano/ godny  
aby go y on dal / y Szkanderbeg wziął / iakoż iednak thak  
<sup>c</sup> wziął/ iaki sam swiekier pozwolil/ wesela też Szkanderbeg  
dlugo nieodkladał/ ale zarazem y żone mu wdom przyniesio-  
nio/ y onego zwykłego wesela poddanym iego wdzielono.  
Kiazeta w sasiedztwie bliskie/ y wszyscy inszy zacni Epires-  
skiego narodu stanowic/ abo oni sami bytnością swa z wiel-  
ką pompa/ a wielkimi dary tho wesela ozdobili/ abo posy-  
z radosnym poselstwem/ y z wielkimi a wdzięcznymi dary  
posylali. Wszytcy sie z tego wielce radowali/ iże dwa na-  
możniejszy Epireskiey ziemie panowie/ tak sie spowinowa-  
cili/ bo sie z tad lécno pokazowalo/ że ci dwa panowie/ zla-  
<sup>d</sup> czywszy spolnie moc swoje/ mieli wszystkie one krajine od tru-  
dności y nieprzespieczności woiennych/ zachować. Senat  
Wenecki/ częścią poselstwy/ częścią też dary od wszystkiego  
miasta posłanymi/ radość swa/ y pokochanie z tego/ okazał/  
drudzy też także panowie/ wielką dobrą wola / y chęć przy-  
iacielską/ tak iako przed tym w rzeczach przeciwnych/ po-  
w ten czaś w rzeczach szczęśliwych hojnie pokazowali/ po-  
niemaz pospolicie powiedaia/ że w takowe dwa czaśy nary-  
chley przyiaciela poznać. Od Alfonsa Króla Appulyskiego Sz-  
go/ tak wielkie dary przyniesiono/ iż ich (iako słysze) Sz-  
kanderbeg brać niechciał/ a wszakże iego panowie Radni/ y  
oni sami poslowie Alfonsa Króla / thak dlugo okolo tego  
chodzili/



chodzili / że ie musiał poniewoli wziąć / a zaś sie theż do niego  
 niemniejszy posłał / to iest / konie / niewolniki y insze (iako był  
 zwykły) Tureckie vbiory / a porażonych nieprzyjaciół lupy.  
 Sprawowano thedy ono wesele / z wielką sławą y z wielką  
 pompa / bo nad to / czyniono gonitwy rozmaite y wszelkie  
 igry / do których iż wielkie dary było temu ktoby wygrał na  
 gotowano / przeto mładenicy do sławy bärzo chcieli / w thym  
 niezaspali / a ono wesele takowemi igrami zacnie ozdobili.  
 Powiedaia / iże Mahumet o tym wszystkim / tak o po-  
 prawowaniu Kroiey / iako y o weselu Szänderbegowym  
 wiedział / y bärzoby ie rad był przekazać / ale iż sie był domo-  
 wymi sprawami zabawił / gdyż zawżdy w nowym państwie  
 wiele sie takich zabawek wszczyną / cześcia theż vdał sie był  
 na zbieranie pieniędzy / a na vboğacenie skärbu / musiał temu  
 dać pokoy / wszakże przed sie / iż powiedaia / że był w mowie  
 trefny / przegrajaiac sie / mowił / że to nieszczęśliwe wesele / a  
 krótka tych niedziukow radość / gdyż to zaś sie po tym żalosny  
 miżami oblać mieli. Szänderbeg / (iż mu ieszcze tego nie  
 dostawało) wziawszy z sobą niemala rote zbroynego ludu /  
 z tą nowotną pania młodą / obieżdzał wszystkie ziemie y gra-  
 nice państwa swego / oględuiac miasta swe / y wszystkie insze  
 miejsca państwa swego / czego dla zabawy z nieprzyjacielem /  
 y dla trudności wojennych / przed tym nie mógł vczynić.  
 Wszytcy w obec oney krainy ludzie / iakoby ieden przed dru-  
 giem sie vprzedzaiac / na ich przyjazd wymyslali nowe igry /  
 chcąc każdy tyle ile mógł / iednać sobie łaskę paniey swey / za  
 która mogłby też do samego pana mieć przystep / ale żadnego  
 niewzgardzono / każdego chęć wdzięcznie przyieto / tak tych  
 którzy z wielkimi dary / iako też tych / ktorzy dla vboğstwa  
 swego ze cjęzymi rełomą przychodzili / bo iednak miasto da-  
 to / chęci bärzo wiele z sobą przynosili. Szänderbeg / ob-  
 ieżdżaiac państwo swe / gdy przyiechał na granice Mäcedon-  
 skiey ziemie / a prawie na samey granice państwa swego / w  
 Dybrze dolney / na to miejsce / z ktorzego Turcy zwykli byli  
 naywiecey wtargnienie czynić w Epireńską ziemie / a pret-  
 timi y niespodziewanymi naciężdy / majątność chłopską pusto-  
 szyc / a ich samych zabiiac / bo chociaż nie tylko to iedno miejsce  
 było / ktorzymby Turcy mogli przyiechać / ale to tylko było im  
 zreczniejszy / y z tamtey też naywiecey strony Epirensowie /  
 zwykli byli Tureckie wsi y pola naciężdzać / vmyślił w thym  
 pokoiu / y proźnowaniu swoim / wymyslić iaki fortel / ktorym  
 by mógł

Wesele Szänderbegowe.

Mahumet  
 chowce zdają  
 nie oweselu  
 Szänder-  
 begowego.



Szkander-  
beg buduje  
na Modrys  
se zamek.

Mahumet  
wstąpił się  
wojny z  
Persy.

by mogli zdrowie poddanych swych opatrzyć / a Turkom dro-  
gę zagrozić. Była tham góra / która Obywatele tamtego  
kraju zowa Modrys / tak barzo wysoka y przytra / iż z niej  
daleko na granice Turckie było widać. Wmysłł tedy na  
oney gorze zbudować zameczek / y osadzić go ludem zbroj-  
nym / aby on lud wyrzawszy zdaleka nieprzyjaciela / strzele-  
niem z działą dawał znać / onym chłopkom / którzy po wsiach  
blisko oney góry mieszkali / aby oni / że im niedaleko / dla bez-  
pieczności / na ono miejsce uciekali / iakoż iednak dawno tho-  
on był przed tym wmysłł / y starał się o to / ale dla wstąpi-  
nych trudności wojennych tego sprawić nie mógł. A tak  
nie nie mieszkając / a zwłaszcza / że y on sam długo roztoszy  
wzywać / y żołnierzy swych w onym próżnowaniu y rospu-  
stności / długo mieć niechciał / iechał do Kroiey / y nalał / że  
mu dostatecznie miasta poprawiono / y wszystkich rzeczy za-  
czetych domniowano. Wziawszy tedy z sobą niemalo mu-  
ratorów / y innych do tego potrzebnych rzemieślników / a kre-  
m czterzy tysiące żołnierzy / którzyby nie dopuszczali prze-  
kazać oney roboty / iesliby iako Turcy nalegali / iechał do  
Modrysu. Wszakże przedsię on zameczek / z wielkiem po-  
ciem budować poczęto / y budowano go / a przez ten czas / nie  
się nie wznowiło od nieprzyjaciela / bo Mahumet / iako do  
pomsty barzo chciwy / chocia z wielką pilnością gotował się  
na wojnę przeciwko Szkanderbegowi / a wszakże wlekną-  
wszy się nowę a barzo niebezpieczney wojny z Królem Per-  
skiem / o której była w ten czas nowina przyszła / częścią dla  
wielkiej tego narodu możliwości / częścią też / iż o tym dobrze  
wiedział / że się zdawna przed tym dawali Turkom Perso-  
wie znać / opuściwszy insze rzeczy / a prawie ich zaniedbaw-  
szy / na to się był wszytek na gotował / aby wiedział / na coby o-  
nowienie / y ony nowiny wyszły / wszakże / iż go tak szcze-  
śliwie w wielu rzeczach postępek Szkanderbegowe / y wsta-  
wiczne poddanych jego skargi / którzy się wskazywali / że ie-  
persowie wstawnie trapią / nie iako frasowały / z przed-  
ku / puścił się niepotrzebnie na Szkanderbega / groźbami /  
słowami nieucziwymi / laianiem y sromoceniem / a po tym / po-  
proźnicy / wmysłł z nim postanowienie iakie czynić.  
¶ Posłał tedy na tych czasach Mahumet do Szkander-  
bega posły swoje / chcąc z nim uczynić postanowienie o po-  
koju / iesliby mu te dań postąpił / którego się od niego pierw-  
Amurat otec jego domagał. A wszakże przyjaciele niekro-  
rzy / dali



rzy dali o wszystkim znać Szänderbegowi/y o tym oblu-  
dnym zmyślaniu pokoju Mahumetowym/y o Perskiej woj-  
nie. A przetoż gdy on posel przyiechał/ wszystkiego mu za-  
razem bårzo śmieie odmowil/powiedaiac/że ledwyby to na  
sobie mogli przewieść / żeby iakie sluszne a pocżciwe condy-  
cyie pokoju z Mahumetem mogli przyjąć/ale nie takie spros-  
ne y niepocżciwe/ bo on tym vmyslem przyiechał do Epiru/  
aby rozwiązał okowy onego narodu / a tyle ileby mogli wy-  
gladził z Epireńskiej ziemi niewola/ nie wkładaiac na lu-  
dzi nowych ciężarów / a iże on sam ten tylko pojytek ma tych  
trudności y nieprzespicżności/ktore podeymował/ że te zie-  
mie od niewoley Tureckiej wybawił y wyzwolił. A prze-  
toż/iesliby chciał Mahumet z nimi mieć przyiażń / thedy mu  
było trzeba podać the praca/ zwlaszcż/ iż wszystkie prawie  
mocy Europy y Azyi/przy sobie/y samego krwia oblanego  
Amurata/ktory sie tej tego wstawicżnie domagał/ przed o-  
cyma miał / ale theraz inakże inż jest w ziemi Epireńskiej  
postanowienie/inakższy ludzie nastali/a takowi/ ktorzy do  
takich sprośnych condycy / ledwy tylko moga być przymu-  
żeni y przyniewoleni/ale ich namowić na to/żadny człowiek  
nigdy nie może. Takci on Posel/ niesprawiwşy nic/ odie-  
chał/a sam tej Szänderbeg/iże sie z wielką pilnością około  
onego nowego budowania zabawił / przeto theż dopuścił  
Turkom być przez nieiakie czas w pokoju. Ale iż inż było da-  
wno zgotowano wapno/cegle/kamienie/y insze rzeczy ku o-  
nemu budowaniu potrzebne/ przeto/ bårzo rychło/ledwy  
szesć miesiacy wyszło/ że on zameczek murem obwiedżiono/  
a niektore gmachy / y dla żołnierzow komory pobudowano/  
drugich rzeczy po woli doprawowano / wału żadnego/ ani  
przekopu do onego zameczku nie było potrzeba/bo miejsce sa-  
mo z przyrodzenia było bårzo mocne/ a prawie nieprzystep-  
ne/ a przetoż go tylko ludźmi/bronia wszelaka/y inszemi rze-  
czami do obrony potrzebnymi / opatrżono / przywieżiono z  
Kroiey niektore działą/y ku pewnym(iakom powiedział)po-  
trebam/tam zostawiono.

Gdy sie to inż tak wszystko sprawiło/ Epiresowie za-  
sprawa Szänderbegowa/ wtargnawşy w ziemi Turec-  
ka/iż nikogo nienależli/ktoryby onego miejsca bronil/nabrå-  
li bårzo wiele lupu. A tak iedną część ich iechala przy Sz-  
änderbegu do Kroiey / niosac z soba wiele lupu / a druga  
większa część została na granicach / wedle zwyczajn dla o-



**A** bronę: Do chota dla bezpieczeństwa y obrony onych ludzi on zameczek zbudował był Szänderbeg / a wszakże przedtem nigdy żołnierzy którzy granic wystawicznie strzegli / z tamtąd nie ruszał / zwłaszcza / iż to miejsce było czternaście mil wiosek od Modryssu. A temu / nie dla tej przyczyny na granicy byli ci żołnierze / dla której byli w Modryssie / ale na więcej dla obrony ludzi / którzy blisko granic mieszkali / a dla niażdżon onych Turków / którzy tej na granicy mieszkali / a gdy wojsko Tureckie wielkie ciągnęło / iż mu oni żołnierze sprostać nie mogli / schraniali się / albo na gory wysokie / a na miejsca bezpieczne / albo na zad w ziemię swa wchodzili. Gdy tedy Szänderbeg przyjechał do miasta / chcąc w on czas / którego się Mahumet wielce spraw zabawił / co zaczęto / znamienitego uczynić / a granic państwa swego jeśliby mógł rozszerzyć / natychmiast przyzwaawszy do siebie czelniejszych panów / którzy przy nim w ten czas byli / y niektórych rycerskich stanów / chcąc z nimi stanowić około sposobu wojny / y około sprawowania wielu rzeczy / thymi słowy do nich począł mówić:

**Rzecz Szänderbegowa / która uczynił po weselu do żołnierzy / namawiając je / aby przeciw Mahumetowi / nowotnemu Tureckiemu Królowi / wojnę zaczęli.**

✠

**D** Osyciesmy już (iako mniemam) moi mili hermani a żołnierze najmniejszy / ciesząc się a zabawiając tym naszym weselem / aż do tych miast / wojnie / szabli / y meztwu naszemu odpoczynąć dąli. Dosyciesmy długo tryumfowali / z onego nad Amuratem otrzymanego zwycięstwa / przez ten czas / gdyśmy tych rozkoszy naszych żywić / miasta oprawnić / y drugie nowe budować / czas trawili. Już rok minął / iako my zależawszy się / w tym nie zwykłym prożnowaniu / ańsiemy nieprzyjaciela przed sobą widzieli / ańsiemy żadnego znaku meztwa naszego po sobie pokazywali. Teraz też was do tego wiodę / abyście się tegoż sposobu życia ieli co y pierwej / jeśliż czego inszego przed się nie weźmiecie / a tej do lepszego szczęścia drogi / ktorą się wam

ukazuje /



wstanie/z lepszym rozmysłem trzymać się nie będziecie. A/ <sup>a</sup>  
 bowiem Mahumet (iakoście słyszeli) zabawiwszy się woj/ <sup>a</sup>  
 na z Persy/ inż zapamiętał Epiru/ inż zapamiętał nas/ y dru/ <sup>a</sup>  
 gich nieprzyjaciół swoich / macie pokoiu od niego y prozno/ <sup>a</sup>  
 wania aż nazbyt. Lecj/ a co może być ważnym ludziom spro/ <sup>a</sup>  
 szniejszego/ iedno tak pogodnego czasu niemywać? z czego <sup>a</sup>  
 zaprawda ludzie niemają liczby dać musza/ y owszem to was <sup>a</sup>  
 niepomaniu do tego przywodzić ma/ abyście się do zbroie rzu/ <sup>a</sup>  
 cili/ a czegokolwiek się zaczęło y trudnego wazyli / gdy oto <sup>a</sup>  
 nieprzyjaciół wasz/ a prawie y sam Bog/ do wszystkiego wam <sup>a</sup>  
 iacny przystęp/ okrom krwie waszey przelania/ wstanie. A/ <sup>a</sup>  
 bowiem ty dwa czasy naylepiey się godza do tego/ aby sobie <sup>a</sup>  
 każdy dobrze poczynal/ ieden/ gdy się nieprzyjaciół tego cym <sup>a</sup>  
 inszym zabawi/ a drugi/ gdy tak wleje/ iż się go sama niedza <sup>a</sup>  
 nabije. Co się teraz z Mahumetem dzieie / (choćabyśmy ro <sup>a</sup>  
 tym nikomu inszemu wiary nie dawali) dosyć nam ono nie/ <sup>a</sup>  
 dawne iego poselstwo oznaymilo: Prosił zły niecierliwy <sup>a</sup>  
 zdrayca dani/ gdyż y sam pokoy bierzoby rad przyial/ by mu <sup>a</sup>  
 go dano: Wszytkiegośmy mu śmieie odmowili. A teraz/ w <sup>a</sup>  
 ktorzysmy sposob iemu odmowili/ wam oznaymić chce. Izali <sup>a</sup>  
 tak na wieki tego mamy cierpieć / żeśmy Sfetygrad straci/ <sup>a</sup>  
 li? Izali mamy zaniedbać tak wiela krzywd y oszpecenia <sup>a</sup>  
 państwa naszego od Amurata podietego? Gdzież ony na/ <sup>a</sup>  
 sze bystre groźby? gdzież się ony nasze głębokie rądy y harde <sup>a</sup>  
 myśli podziały? Jakośmy przed tym słowy rozszerzali pań/ <sup>a</sup>  
 stwa thego granice? Jakośmy wiele Macedonney pod swa <sup>a</sup>  
 moc podobili? A dalekożesmy Turki spólnymi naszymi rozmo/ <sup>a</sup>  
 wami zagnali? Nierychło/ tym sposobem/ nierychło/ Alba/ <sup>a</sup>  
 nowie/ ziemię naszą/ ku oney pierwszej zacności przywróci/ <sup>a</sup>  
 my/ nierychło wolność oswobodziemy/ nierychło/ onych zda/ <sup>a</sup>  
 wna pożądaných przodków naszych wieków/ podobieństwo <sup>a</sup>  
 iakie uczynimy/ gdyż nie tylko abyśmy mieli co przybawiać/ <sup>a</sup>  
 ale y owszem/ mało nie na każdy dzień cokolwiek wtracamy/ <sup>a</sup>  
 a nie tylko nie myślimy o tym/ abyśmy państwo nasze rozsze/ <sup>a</sup>  
 rzyli/ ale ani o tym / abyśmy się tak wiela krzywd nam uczy/ <sup>a</sup>  
 niowych pomścili. Ależi wždy iednak/ aż do tego czasu wmy/ <sup>a</sup>  
 śły nasze przekazała gwałtowna potrzeba/ przekazały wiet/ <sup>a</sup>  
 sze nieszczęści y wielkie insze przyczyny/ lecj/ aby nam teraz <sup>a</sup>  
 zleniałość/ a niedbalość naszą nieprzekazała/ trzeba się nam <sup>a</sup>  
 o to pilnie starać moi mili żołnierze: Trzebaćby też to wždy <sup>a</sup>  
 inż kiedy szukać nieprzyjaciół/ szukać wpozie/ a nie? a wždy <sup>a</sup>

Dwa czasy  
 Ktorc się go  
 dza na wsta  
 nienie czego  
 znaczego.



a go czetać/byście iedno chcieli/byście iedno rozkazali. Ma-  
 cie droge do okazowania meštwa / macie droge go wielkiej  
 slawy. Ono Sfetygrad / tak dlugo na was zwyciezce pa-  
 trzy/ono was tak dlugo czeka. Czyli was podobno / iako  
 mnimam / straszyc takroczone dobywanie / a prozjne nasze vsi-  
 lowanie? Niechcialbychci was y sam w takowa praca y tru-  
 dnośc / y w tak iawna nieprzespieczność przywodzic / ale  
 wiele inż tey trudności / częścią zwyciestwa nasze częste / czę-  
 ścia Amuratowa śmierć / y to terazniejszy nieprzyiaciel na-  
 szych nieszczęście podobno wielo. Wład tho ieszcze / bedziecie  
 b mieli wszelakie djiała / y insze naczynia / ktore iako naywie-  
 cej bedzie moglo być / wam okrom waszey krowie przelania /  
 do nieprzyaciela beda czynić przystep. A do drugich rzeczy /  
 sam czas / y nieprzyaciel przed oczyma ogladany / droge y  
 nauke poda. Jac wam / nic okrom waszey pracy / y krowie  
 przelania / nie smiem obiecować / boć takowey zapłaty y sam  
 Bog od ludzi sie domaga. A wszakże / ledwy to w ten czas /  
 gdy sie to dzieie / cynie majny człowiek / nie tylko aby sie tego  
 miał bać pierwey ieszcze nizli sie to dzieie. Lecz / iesli sie Sfe-  
 tygradem tak barzo bydziecie / sa insze miasteczka / y zameczki  
 c Tureckie nie daleko / ktoremi te szkoda nagrodzic / a chuc na-  
 sze wypelnic możemy. Jest Bialogrod miasteczko / takze da-  
 leko / abo ieszcze bliżey od tad nizli Sfetygrad / godne zapra-  
 wde / pracy / y krowie naszej / iesli sie iedno na zapłacie / albo  
 na slawie ogladamy. Mialbych sie zaprawde i / sam niepo-  
 malu tego wstydać / iż inż temu rok / iako ia tu v. ad wami po-  
 nem iestem / a widze / iż stolica przodkow moich / tak wiele  
 miast powinowatych mych / y wiele inszych państwa Epire-  
 skiego ozdob / tak sromotnie memu nieprzyiacielowi sluzi.  
 d A tak / niedopuszczajmy tego / aby sie ten czas co go nam ie-  
 szcze zostawa / miał nam dluzey z rak wymykać / czynimy thez  
 takze my iako Persowie czynia / pusćmy sie za naszym szcze-  
 ściem ktore nam Pan Bog dawa / beda sie tak rozszerzaly /  
 granice państwa naszego / bedzie sie wolność rozmnażala /  
 pomścimy sie krowd / pomścimy sie szkod naszych / a (co ia  
 sobie za napiekniejszy rzecz mam) młodość wasza w pro-  
 nowaniu nie bedzie nikczemniła. Mym zdaniem / chociaby  
 smy nic nie czynili / mamy idż / mamy / radzey / nizli v. rawic-  
 nie / beda dzieci chciwością lupu / walczac z wieśniakami po-  
 granicznymi / a z bydlem / psowac mejne rycerskich ludzi ser-  
 ca. Nie w tenci sposob Rzymiski Papież / ani moy Alfons / y

Szänder-  
 beg stolice  
 przodkow  
 swych nie-  
 rad v. nica  
 przyaciela  
 widzial.

inszy Krzes



inſzy Krzeſciiańſcy pańowie / tak wielka ſumma pieniędzy /  
y z inſzymi dary do nas poſtali / abyſmy proſiuiac doma / na  
bieſiadach / ſpiewając / a z ożenienia ſie weſelac / żyć mieli / ale  
abyſmy we zbroi / między potem a krowia przebywali.

Na to napominanie Szkańderbegowe / żołnierze ani z  
trząſkiem (iaćo przed tym byli zwykli) iednoſtąynie zawo-  
lali / ani ſie iednoſtąynie zezwolili / ale nierychło ieden za dru-  
gim pocżeli ſie ożywać / tak iż było znać / że oni nie byli chutli-  
wi do iego przedſiewzięcia. A chociaż mało ich było ktorzyby  
iego zdanie pochwalili / wſzakże przed ſie / wſtydając ſie prze-  
ciwić mu ſie w tym / ieden na drugiego pogiadać / żaden nie  
śmiać y geby rozdziwić / obawiać ſie tego / żeby go albo leni-  
wym y niekćjemnieyszym / albo boiaźliwym być nierozu-  
miano: Po tym Dranafont poſtawſzy / tymi ſłowy mo-  
wić pocżał:

Odpowiedź Dranafontowa / która dać Szkan-  
derbegowi na iego ſłowa:

**N**ie boiań żadna / ani zleniałość / ani też doſwiad-  
czone Sfetygradenſkie nieſzczęście / albo trudno-  
ści naſprawnieyſze a nadowćipnieyſze Kſiażę / naſ  
dżiſ / z tak wielkim wſtydem od twego wmyſlu y  
przedſiewzięcia oſtapić nieprzymuſza / ale ſam cżas / cżas iaćo  
mowie / naſ napomina / abyſmy tego teraz nie cżyuli / iż ia inż  
ſam ta moje zleniałość muſze na ſie wyznać / na ktorym za-  
wżdy niemala cżeść ſpraw twoich należeć zwykła. Oto nam  
inż mało Jeſieni zſtawa / ledwy zbierzemy woypo / ledwy  
inż rzecży ku dobywaniu miast potrzebne zgothowawſzy /  
inż przyćagniemy do murów / a inż niepogody ſrogię zimy / y  
inż rozmaite niewcżasy naſ zayda / z niebem / z ziemia wal-  
czyć będziemy muſieli. Dżdże gwałtowne / lody / ſniegi / thak  
chciwym do ſławy Rycerſkiem ludziam beda przećażaly / a  
nieprzyaciela beda bronily. Bo chociaż ten cżas na wſzytko  
ieſt niepogodny / ale na dobywanie miast ieſt naygorſzy / z  
wolaſzcją / iż inakſze nam przećazy przynoſi niźli nieprzyacie-  
lowi. Oni zamćnawſzy ſie w murzech / wchylivſzy ſie  
za baſzty / beda z nami walczyć / a mając wſzytkich rzecży  
doſtathęć / łączno iedna reka walczyć / a druga / ſobie ratu-  
nek gotować beda / my tylko ſamym wpozem / a nażbyt śmia-

Dranafont  
odradza  
Szkańder-  
begowi iż  
o nie wale-  
czyć.



a tem sercem przeciwko nim postępować musimy. Bo co się  
 dotyczy dzieł/widzieliśmy y v Sfetygradu y v inszych miast/  
 i; iako na nich mało należy / tak y ten pożytek / iakikolwiek  
 jest/z nich żmienie być nie może. A przetoż/zda mi się/ żeby le-  
 piey dać temu niepotrzebnemu przedsięwzięciu pokoy/ktory  
 wiedzie ku vpadkowi żołnierzow/a radszeybych na to rądził/  
 aby ludzie meżni/także iako y żeglarze czasu czekałi/abowiem  
 to nasze poczekanie/nie wymie nam nic śmiałości/ani iey też  
 nieprzyiacielowi przyda. A co się dotyczy Perstkiey wojny/  
 (iesli mi się godzi wymówić to co rozumiem) miała zaprawi-  
 b da ia o niey nadzieia teraz mam/a zdami się/ że to/abo tylko  
 prożna wieść o tey wojnie będzie/ abo ia Persowie na inszy  
 a pogodniejszy czas odlożą. Lecz my przedsię/dla tey przycy-  
 ny/przedsięwzięcia twego nieprzekajamy/iesli się to tobie zda  
 być/wedle zacności a przystoyności/y pożytku wszystkich nas/  
 Poydziemy zchucia rądzi gdziekolwiek nas powiedzie/bo/  
 dziemy stosować mowy nasze / prawice nasze/ na ostatek y  
 samey czasu/ku twej woley / boć nam nie przykre przy thobie  
 beda sniegi/nie froga żima/y wszystkie insze trudności a pra-  
 cę lekkie nam beda/niewczas y nieprzespieczności żadne nas  
 c pod twa sprawa nieobciąża ani vtrapia.  
 Szkänderbeg/i; był człowiek vkladny/obaczysz y w tey mie-  
 rze wola slug swoich/zwlaszcza/i; wiele rzeczy prawdziwych  
 mówili/lacno się też na te rade dal namowić. A tak rospu-  
 ściwszy one swych rądnych panow la wice/ y żołnierstwie sta-  
 ny/wszystkim się kazał do domu rozeydź/ a sam z Ameza/y z  
 trocha iezdnych iechal do Bialej opoki/bo tam był ieszcze na  
 poczatku lata żone zostawil / iakoż iednak y po thym przez  
 wszystkie czas panowania swego/zawždy tak czynil/ aby le-  
 cie y w iesieni dla krotokwile swej tam mieszkał/ a inedy  
 d zawždy w Kroiey/ chyba gdy Mahumet ciagnal/ albo iakie  
 wielkie woysko/ gdy thaka wojne wiodl/ że o wszystko pan-  
 stwo gra szła / tho się w ten czas do Kolchinn miasta we-  
 neckiego nad morzem leżacego/abo do inszych dalszych mia-  
 steczek ze wszystkim dworem y koshthownieyszymi rzeczami  
 przenosila. Pod tym zameczkiem była rownina barzo pie-  
 kna/y osobliwie a dziwnie wesola/ktemu też gospodarze tam  
 mieszkali/ okolo sprawowania roley barzo pilni y sprawni/  
 wszystkich rzeczy ktore ziemię vrodzaiem swym ozdobić mo-  
 ga / tam było barzo wiele / dziew rodzajnych rozmaitych/  
 winnic/zboża wszelakiego/y wszystkich inszych rzeczy: Tam

ona z cze



ona z czaładzia / ze wszytkim francymerem / y ze wszytkim  
 swym dworem / przez ten czas mieszkała. Okolo oney row-  
 niny sa lasy bardzo gęste / y wawozy między gorami bardzo cia-  
 sne / w których Szkąnderbeg niemalo ludu zbroynego cho-  
 wal wstawicznie / aby iey strzegli. A samo tho miasteczko  
 Biala opoka / bylo bardzo dobrze opatrzone / ludźmi / bronia /  
 żywnością / y wszelakimi dla rozmaitych przypadkow po-  
 trzebami. A tak Szkąnderbeg / niedlugo tam pomieszka-  
 wszy / odwiozł ia do Kroiey / acz sie y w Kroiey z pokojem  
 nie wysiedzial / bo w they mierze prawdziwym Prorokiem  
 był Dranafont. Wnet iedni po drugich przyjeżdżali z no-  
 winami / powiedaiac / iże nic z oney Perstiey woyny / ono sie  
 zamieszanie w spokoilo y wcihlo / a Mahumet / bedac inż od  
 tego strasunku wolen / gotnie sie z wielka moca do Epiren-  
 stiey ziemie.

Gdy to wslyszal Szkąnderbeg / bardzo sie zafrasował /  
 ale mowil / że do tego potrzeba zbroie a dobrej rady / nie gnie-  
 wu / a chocia był tey nadzieie / żeby pod czasem tak niepogod-  
 nym nie miał Mahumet przyciagnac / wszakże przed sie / wy-  
 iechawszy z piaciadzieśiat osob z Kroiey / iechal do Moizesza  
 na pogranicze / y do onego woyska ktore przy nim bylo / chcac  
 tam perwniey postanowic coby czynic miał / a gdy tam przyie-  
 chal / wszytko tak znalazł iako powiedano. A przetoż / zebra-  
 wszy y popisawszy piec tysiecy ludzi / iechal do wyższej Dy-  
 bry / gdzie był zwykt oboz swoy miewać / roskazawszy Moi-  
 szowi / y drugim / aby nic nie poczynali / azby iego samego z  
 woyskiem wyrzeli. Między tym czasem po ki sie on gotował /  
 a po ki Turcy przyciagneli / ledwoy dziesiec dni wyszło / a oni  
 żołnierze ktorzy byli na nowym zameczku / wyrzawszy nie-  
 przyiaciela / a pamietaiac na roskazanie Szkąnderbegowe /  
 strzelili z dział / dawaiać znać / iże nieprzyiaciel cicho ku gra-  
 niccy przychodzi. Ten bardzo potrzebny znak naprzod wieś-  
 niacy wslyszeli / a po tym y Szkąnderbeg sam dosyc wcześnie /  
 abowiem ruszywszy oboz / noca y z woyskiem / iako naostroj-  
 niey mogli / przeciwko Turkom ciagnal. Moizesz na then  
 czas nie sprawil nic / bo iż po drugiey stronie daleko od niego  
 Turcy ciagneli / on miesca ku straży sobie naznaczonego / z  
 woyskiem swoim opuścić niechcial / aby ono miejsce / iesliby  
 nieprzyiaciel na nie trefil / chocia bedac zwycięzca / chocia po-  
 rażonym / nie bylo bez ludzi y bez obrony. Także też y Turcy /  
 tey nocy / bardzo sie pospieszyli ciagnac / a bylo ich dwanaście



**A** tylicy/bo sie nie zdalo Mahumetowi/aby ich na te poslugi  
 wiecy wyprawowac mial/ale ten iego lud byl tak przebra-  
 ny/ze laczno y nieprzyiacielowi mogli odepzecz/y na wzem go-  
 trapić. W Epirenskim woysku/tak wiele bylo ieznych iako  
 pieszych. Oney nocy/ktorey oboie woysko ku sobie ciagnelo/  
 na dedniem nizli ieszcze switac poczelo/ Szänderbeg/ do-  
 wiedziawszy sie od swoich szpiegow/ ze inż Ameza ciagnie/  
 (bo tak zwano Hetmana Tureckiego/iako naciszey mogli)  
 biejal cześ gory Modrysu. Turcy/niewiedzac o nim/ktoro-  
 przeiechali gore Mokrea/wiechawszy wpadol/ktory byl mie-  
 dzy Mokrea / a miedzy Modrysem / inż sie gotowali wie-  
 dzac na Modrys/aby zhamtad wiechawszy na dalsze oney  
 krajiny miesca/snadniey czyhali na Szänderbega/ a ziemia  
 iego pustosyli. Nie mala cześ Turkow/inż w iezdzala na  
 gore/ a zatrudniwszy sie na onych przykrych miescach/ze im  
 konie dyszaly/chcieli inż na naywyszy wirzech gory wiechat.  
 Drudzy ja nimi iechali/wiele ich bylo/ktorzy ieszcze byli z o-  
 nego padolu niewyiechali/ a w ten czas Szänderbeg / ka-  
 zawszy zatrabić/a ucyniwszy wielki okrzyk / z gory na nie-  
 spracowane vderzyl/nieinaczey iedno iakoby sie co na Tur-  
 ki obalilo/a przetoż/y konie/ y onych samych/ Epirensowie  
 prawie starli y porazili. Na pierwszym potkanin/ malo nie  
 wszystkie piesze przeciwko nim Szänderbeg puscił/obawia-  
 iac sie/aby w tym potkanin/na miescu tak trudnym y przy-  
 krym/iego iezdni/sami od swego razu na dol wpadaiac/ nie-  
 wzyli trudności y wielkiey nieprzespiczności. Napierw-  
 sza tedy slawe otrzymali pieszy / bo wietrza cześ zwycies-  
 twa byla z nich. Turcy ktorzy inż na gore wiezdiali/porz-  
 ciwszy natychmiast kopie/szablami sie bronili/ale iż sie konie  
 ledwy mogly opierac/przeto tez iako nie duze race mieli/tak  
 tez y kazde ciecie ich niewiedziec gdzie sie obracalo. Epiren-  
 sowie/vkladaiac sie Tarczami/pierwey konie/a potym y sa-  
 my Turki zabiiali. Wiele ich bylo/ktorzy widzac/ iż sie  
 zbymaiac koni/abo sie pieszo z Epirensy potykali/abo na zad-  
 na on padol do towarzyszow vciekali. Ameza Epirenski/  
 maiac to rozkazanie y nauke od Szänderbega / wziawszy  
 z soba ieznie co meznieysze/po drugiey stronie gory/gdzie by-  
 lo lacznieysze ziezdzanie / spusciwszy sie na one ciasna dolina  
 inż sie gotowal/ aby tam z Turki bitwe druga stoczyl. W  
 ten czas tez poczelo sie rozedniwac/a przetoż drudzy iezdni  
 ktorzy przy Szänderbegu byli zostali/sparszy pirwey Tur-  
 ki z gory/

Epirensowie  
 gromia  
 Turki na  
 gorze Mo-  
 drysie.

ti z gory/  
 bieżeli /  
 gora/str-  
 derbeg/  
 wyiazd/  
 mordow  
 tak obste-  
 zwoyest  
 o to Epi-  
 odrzucir  
 wstydem  
 Turcy/  
 sposobem  
 A g  
 li/pocze-  
 brac/cho-  
 nalejion  
 Epiren  
 trzydzie-  
 krepy/A  
 nego Al-  
 z drugi  
 niow/b  
 rozdal  
 tilka dr-  
 iechal/  
 wil/na  
 Gdy ku  
 osob/y  
 mu wy-  
 mi wol-  
 wielka  
 woyny  
 Szan-  
 narod-  
 murat  
 we prz-  
 ti ludz-  
 one do-  
 cie by-  
 ktorey



ki z góry/y sami ziechali na dol. Pieszy/ niektorzy za konimi  
bieżeli / a drudzy za stanowiący się na jednym miejscu pod  
gora/ strzelali z lukow na ony rozgromione Turki / Szkan-  
derbeg/ po iedney stronie/ po ktorey wolniejszy byl Turkom  
wyiażd/ gdy wciekali/ puscil sie za nimi/ a wciekaiace srodze  
mordowal. Ameza Turecki/ bedac od Amezy Epireńskiego  
tak obfoczon / ze byl iako w oblezeniu/ widzac/ ze sie ni; ani  
zwyciestwa spodziewal/ ani do wciekania przydzimogl/ i; go  
oto Epireński Ameza napominal/ aby sie poddal/ z żaloscia  
odrzućwszy broń/ podawaiac sie wiernosci iego/ z wielkim  
wstydem/ rece ku związaniu do niego wyciagal. Drudzy  
Turcy/ widzac i;e zle/ nieprzeciwiac sie nieszczęściu / thym  
spodobem sie tej poddawaiac/ ranam y bytwie czynili koniec.  
A gdy ni; Epireńscy żołnierze to zwyciestwo otrzymali/  
li/ poceli zbierac lupy/ a ony Tureckie maitności miedzy sie  
brac/ choragwie wszystkie pobrali/ ludzi siedm tysięcy zabitych  
naleziono/ koni wietrza cześć byla pobitych a pochromionych.  
Epirensow/ barzo malo ta bitwa kosztowala / bo ich iedno  
trzydzieści/ albo malo mniej zginelo. Szkanderbeg / iako  
stryy/ Amezie Epireńskiemu dal wedle wojennego prawa o/  
nego Ameze Tureckiego Hetmana / ktory bedac związany/ c  
z drugimi Turki z niemala cześcią lupy/ a zwlaszcza więz/  
niow/ byl mu podan/ aby ie do Kroiey odwiosl / a ostathef  
rozdal miedzy żołnierze. Szkanderbeg / zmieszkawszy tam  
tiska dni/ po ki granice nieprzywacielskie wedle zwyciaiu ob/  
iechal/ po ki żołnierze rospuscil/ wszystko opatrzył y postano/  
wil/ na dzien Bozego narodzenia przyiechal do Kroiey.  
Gdy ku miastu przyiezdjal/ barzo wielkie mnostwo zacnych  
osob/ y szlacheckiego stanu ludzi/ przed miasto przeciwko nie/  
mu wyszlo/ z wielkiem weselem/ y wnet tak miedzy wszystkie  
mi wobec/ iako y y kazdego z osobna/ nad zwyciaj/ radość o  
wielka wrosła/ i; sie tak szczęśliwie panni ich na tym poczatku  
woyny z Mahumetem powiodlo/ powiedaiac/ i;e za sprawa  
Szkanderbegowa / thakie; sie go przeciwko Epireńskiemu  
narodowi nieszczęście bedzie trzymalo/ iako y ovcá iego A/  
murata. Poznali w ten czas ludzie ono bystre Mahumeto/  
we przyrodzenie/ y one iego harda mysl/ ktora sie nad wszyt/  
ki ludzi wynosil/ a zwlaszcza / przywodzac sobie na pamiec  
one dań/ ktorey sie niedawno vpominal. Takci tho pospoli/  
cie bywa / i;e ludzie prosici / patrzac na szczęśliwe poczatki  
ktoreykolwiek rzeczy/ bio. a sobie te nadzieie/ zeby sie tak y po  
tym/ a;

Ameza Tu  
recki obfo-  
czen w cia-  
sney dzurze



Ameze Tur  
czyna Szkan  
derbeg do  
brzechował

<sup>A</sup> tym aż do końca szanować miało / zwłaszcza w takich  
rzeczach któreby oni radzi widzieli. Szänderbeg / widząc  
że mu szczęście służy / niechciał się strożyć nad nieprzyjacielem /  
kazał ony więźnie rozwiązać / a kazawszy do siebie przywieść  
Ameze Turczyna / miał go w siebie na obiedzie / i tak wie  
z nim obchodził / y wciąłwie go częstował / aby też y on sam  
tego zwycięstwa używał / którego Szänderbega nabałwił.  
Ale ten to Ameza Szänderbega napierwey prosił / aby mu  
dał iakiego więźnia / któregoby mógł posłać do Adryanopo  
la / żeby powiedział o iego więzieniu / a pieniądze na okup przy  
niósł / powiedziac / iże oni / którzy z tej porażki żywi zostali /  
nie wiedzą o tym iego więzieniu / mniemając żeby go też y z dru  
gimi zabito : A nie odmówił mu tego Szänderbeg / a po  
stał z nim / aby od wszystkich na okup przyniesiono trzy  
naście tysięcy czerwonych złotych. Posłano tedy dru / aby  
onych więźniów rzecz forytowali / z iednym Epiencyjkiem  
który ie prowadził aż do granic dla bezpieczeństwa.

<sup>T</sup> W ten czas / przyniesiono Mahumetowi o tej porażce  
nowina / który gdy wrztał woyska swojego okrom Hetmana  
ostatki / okrom choragwi / y okrom broni / wielce był z tego  
on sam y wszytek iego lud żalostliwy. Po tym gdy się wypra  
tał o wszystkim / niezachowuiac się w tym wedle stanu swe  
go / z wielkiego gniewu / począwszy iacić / sromocił Epienc  
sy / a samże nieszczęście ludu swojego obmarwał. A daleko  
więcey onego ślepcą sfrąsowało / nowotne od Amezy posła  
stwo / niżli ta nowina gdy usłyszał o porażce swoich / y gdy  
to oczyma swymi oglądał. A przetoż / częścią te porażke ie  
mu przyczytaiac / iże bardzo głupie w nocy / przez takt ciśnie  
mieścą woysko prowadząc bitwy przegrał / częścią też milc  
kiem iego zdradzie albo niewiernosc a głupia rade winował  
y to rzecz pewna / żeby był nie niepostąpił na okup / tak iakom  
stwo z przyrodzenia bogactw szanować umie. Ale panno  
wie Kadni / y drudzy onych więźniów powinowaci / wloży  
wszy się w to / a używając go pilnie prośbami / ziednali im  
to / że się im wždy iakimwie ofiarował / przekładając mu to /  
iże kto weyrzy na przeszle sprawy iako się Ameza zachował /  
nie może żadnym sposobem to podeyrzenie nań być kładzio  
no / a zwłaszcza / iż nie tylko iego samego to nieszczęście pot  
kało / ale y wiele inszych bardzo meżnych ludzi przy nim / a prze  
toż tymi słowy namawiali Mahumeta / aby tego ich nieszczę  
ścia nie lekce sobie wazył / zwłaszcza / że takt iego strogoscia a

nie iak



niełaska drudzy beda bardzo obrażeni y odstraszeni/je po tym  
nie thak sie rychlo porwa do potrzeby/ a bez mala/ żaden po  
tym nie poydzie na wojne/ieslije un tak zdradz albo niedbal/  
stwo w iakieykolwiek przygodzie przyczytac beda/poniewaz  
takowe nieszczęście zawszy ma miec wymowke. Dal sie te  
dy Mahumet namowic/a przetoż kazal natychmiast pieniaz  
dze nagotowac/ktore zarazem poslom onym dano. Nad to  
ieszcze wiele inszych darow kazdy z osobna gotowali/ktore  
oni poslowie do Szänderbega doniesli. Szänderbeg/  
wieszca cześć pieniedzy synowcowi swojemu Amezie kazal  
dac/a co zostalo/cześć żołnierzom ktorzy przy tym byli roz  
dano/a cześć do Moizesza poslano/aby też miedzy swoje żoł  
nierze rozdat. Lecż Ameza/nie bedac sępszy niżli stry/ le  
dwy sobie co zostawil z tych pieniedzy ktore mu dano/bo też  
także wszystko miedzy przyiacioly swe/ a miedzy towarzysze  
ktorzy z nim w nieprzespieczności byli/rozdal. A thak ony  
wieinie/gdy inż za sie okup dali/wolnymi uczyniono/a od  
iechac im dozwolono. Zdalo sie przed sie / iakoby Ameza/ z  
jaloscia odiezdjal / a pierwcy niżli odiechal / wiele rzeczy z  
Szänderbegiem / o obyczajach Mahumetowych / y okolo  
posobu walczenia/tajemnie rozmawial. Gdy inż oni wiez  
nowie odiezdjali/dano kazdemu z nich niemalo darow/y zy  
wnosci na wiele dni/a ktemu/y przystawow niemalo/kt  
rzyby ie dla bezpiecności aż do granic prowadzili.

Pierwcy niżli Ameza do Adryanopola przyiechal/inż  
ono iego woysko pocjal byl znornu zbierac/a drugie na mie  
sce potraczonych przyjmowac / nieiaki Debreasz wielki wa  
lecinik a śmiały maj/ y wrzecjach Rycerskich bardzo biegly/  
ktory sie tego bardzo pilnie v Mahumeta domagal / aby mu  
to zlecił/chcac mu proźnemi obietnicami/dobra otuche uczy  
nie/ a nadzieie mu zwycięstwa podac/ chlubiac sie iako sobie  
we wszystkim/rozumnie y mądrze postepowac mial/szczesciu  
prawie nie niezostawniac. Wszakże przed sie to obiecowal/  
je nie mial wolej bardzo wielkiej bitwy stoczyc z Szänder  
begiem/ale tylko chcial iakie poczatki zwycięstwa okazac/ ani  
sie też staral o to/aby wietrze woysko z soba mial/ iedno ty  
le/ile Ameza mial z soba/iakoby nieco mu w tym zawrzac/je  
by wżdy rzeciono/ze on/takimże woyskiem/y malo nie tymis  
żołnierzmi/ chcial zaisie szczęście narodowi swemu przywro  
cie. Lecż/nie sam tylko Debreasz tego sie v Mahumeta do  
magal/bylo y inszych wiele/ ktorzy sie też o to starali/ aby

im tak

Debreasz  
domaga sie  
tego v Ma  
humeta/a  
by mu zlecił  
woysko prze  
ciw Szan  
derbegowi.



im tak trudnego do slawy przystępu życzył. Abowiem Turcy/im wietrze a zacnieysze imie Szänderbegowe v nich było/ y slawa o nieiakiem iego niezwyciężonym szczęściu/ tak też zaśie/ im ktory z nich był nameżnieyszy y nasławnieyszy/ przeciwko niemu sie obierali/ iako ci/ ktorzyby dla swey zacności tak wielkiej dostojności y slawy godni byli/ a z własną cją je ich też do tego niepomału wstawnie podżegała hojność Mahumetowa/ bo inż był dawno wielka zaplate obiecal temu/ ktorzyby Szänderbega poraził.

**G**dy Turcy Ameze z więzienia wykupionego wyrzeli/ a przesłuchali go / wiele im oney chuci y śmiałości odeszło/ bo wstawnie zalecaniem/ iakoż iednak nieprożnym/ do bra sprawę woyska Epireskiego/ y mestwo samego Szänderbega/ tak wielce wysławiał/ iż y Debreaszowi bez marta tego było żal je sie tego domagał / y sam Mahumet thej inż był iakos do tego sklonnieyszy/ aby z thego nie było nic/ wszakże dla zacności a przystojności państwa iego/ zdala mu sie rzecz być słusznieysza/ aby woyska ieszcze przyczył/ niżli żeby miał/ albo sztrofować one posługę Debreaszową/ ponieważ iey ieszcze niedoznał / albo niepomścić sie więzienia Amezowego / y świeżych ludu iego krzywd od Szänderbega podietych. A przethoż ku onemu woysku / kazał ieszcze przydać trzy tysiące iezdnych. Takci Ameza/ gdy chutliwie z pilnością/ będąc wdzięcznym v przyiaćiol y v samego Mahumeta/ godność Szänderbegową wysławował/ nieradzi go w tym słuchali/ że mu był przyczyna wietrzey slawy y zwycięzkiego zwycięstwa. Gdy inż wszystko na one wyprawę zgothowano/ y woysko sie inż prawie było ruszyło/ nastaly bārzo wielkie a częste dżdże po kilka dni/ ktore przez niemaly czas zatrzymaly bystre onych żołnierzow chuci. Lecz/ gdy ony dżdże przestaly/ a pogodnieyszy czas przychodził/ bo inż w ten czas nastawala Wiosna/ ochotnie sie ruszyli w drogę. Ta też pogoda/ przywiodla byla Szänderbega do tego/ iże był wyiechal z Kroiey do obozu/ aby sie z swymi naradził/ a co pewnego postanowil/ okolo tych rzeczy/ ktore zaniedbawszy ich prze nie pogodna zime / odlożyli byli do Wiosny. Przetoż te nowine / o wyprawie y o ciagnieniu woyska Turckiego przyniešiono mu / gdy inż był w Dybrze v Mozeusza. Szänderbeg tedy wslyszawszy to/ z wielka pretkością (tak iako sie godzilo) zebrał siedm tysięcy ludzi. A moze sie temu żaden nie dziwowac/ że sie Epiresowie tak pretko na

woyue



wojny wyprawowali/ albo że dziwnie pretko Szkänderbeg  
 woysko zbierał/ bo on/ bärzo wiele dochodów swoich/ a z/  
 własczą wsi/ z łaski swej/ chocia mu tego było ieszcze niezä/  
 sluzono / miasto nagrody mestwa / postąpił był niekthorzym  
 swym czelniejszy stanom/ w ten sosob/ gdyby gwaltowna  
 potrzeba woienna przypadła/ aby każdy wedle przemożenia  
 iemu był winien stawić poczet / y sam aby głowa swa ku w/  
 szelakiey iego potrzebie/ wedle woley iego pogotowił był.  
 Ci tedy tak zawždy pogotowił bywali/ iż prawie nic insze/  
 go nie czekał/ iedno rozkazania pańskiego. Imo to/ drudzy  
 poddani iego/ ktorzych zawždy wiele bywało/ za pierwszym tam  
 tego krain zwyczajem / na swa szkodę/ powinni byli okrom  
 zapłaty/ na każda potrzeba za nim iedzić. Nład to ieszcze/  
 sama do lupy chciwość/ zawždy thakie mnostwo ludzi wy/  
 wodziła/ iż nie trzeba im było żadney inszey pobutki ku wy/  
 prawowaniu na wojny/ ani żadnych żołdów. A przetoż/ z  
 tad sie każdy tego dorozumieć może / czegoś sie ia wielkroć  
 nasłuchal/ gdy sie o tym pytano/ iako mogło Szkänderbega  
 stać na wyprawę tak cieżka woienna/ ponieważ nie miał tak  
 wiele dochodów/ ani podatków/ aby mógł tak długo żołnie/  
 rze chować. Ale przed sie/ iesli nie on ziemie tey obyczaj/ ie/  
 li też nie sama chciwość albo wzgląd lupy/ tedy wzdy ied/  
 nak wzgląd na spolna nieprzespieczność / a ona dobra sprä/  
 wa a rozum/ y szczęście Szkänderbegowe/ łączoby było ka/  
 żdemu broni w rękę podało. A co sie dotyczy ludu sluzebne/  
 go/ wiele mu zawždy na Rzymskich Papieżach/ na Appuliy/  
 skich Królach/ y na inszych Krześciańskich paniech należało/  
 od ktorzych wstawić pieniądze pomoc na woienne wypra/  
 wy miewał. Debreasz przeiechawszy inż przez niemala część  
 Trybalskiey ziemie (ktora pospolicie Bulgarya zowa) inż był  
 doiechal do Pologu / iest to iedno miejsce albo radszey kraj/  
 na (ktora tak obywatela zowa) theyże Bulgar skiey ziemie/  
 pod Turktem/ nie daleko od granic Epirenskiego państwa.  
 Gdy sie tego Szkänderbeg dowiedział/ kazał co pretcey ko/  
 nie siodlać y wzdąć/ y obrał sobie sześć tysięcy iezdnych ktore  
 miał z soba wzięć/ bo na tak pretkiey wyprawie nie mogli pie/  
 szych wzięć z soba/ y małooby mu też po nich / a drugich zostä/  
 wił przy onych / ktorzy z dawna przy Moizeszu byli/ rozrzą/  
 dżowszy y postanowiwszy rzeczy wszystkie/ tak iako mu sie na/  
 lepiey zdało. Pierwey tedy niżli sie sam ruszył/ wysłał Mo/  
 izesa z dzieściami iezdnych / aby wyspiegowal/ iesli Turcy

Pándwie  
 Krześciań  
 scy zapomä  
 gali piemä  
 dmi škän  
 derbega.



Szkanders  
beg strofuje  
swoje choro-  
bę.

ciagna/ abo iesli co czynia / a ostatęk woyska tej za nim cią-  
gnal. Turcy položyli sie byli na niektorych polach tego tho-  
Pologu/ czekając dnia. Z iedney strony onych pol była góra  
Epireńska Motrea/ a z drugiey strony było miasteczko Tur-  
reckie ktore zowa Szkopia. Były też tham y drugie dwie  
góry barzo wysokie/ ktore kolem otoczyły ono pole/ a zowa ie-  
iako slyszę od tego to Pologu na którym leża / gorami po-  
łozkami. Moizesz wybaczywszy to wszystko barzo dobrze/  
bo Miesiac świecił/ Szkanderbegowi o wszystkim dostate-  
czna sprawa dal/ ktory widząc noc do tego pogodna/ kazał  
sie żołnierzom barzo pospieszać. Przeiechawszy górę Mo-  
trea/ ieszcze byli na one rowniny nie wiechali/ a w ten czas sie  
nagle ono pogodne niebo odmienilo/ poszedł tedy z przodu  
lekki dejdż/ ktory żołnierze iego troche pokropił/ po tym gdy  
sie wietrzy dejdż puścił/ poczęło grzmieć y lyskać sie/ y wia-  
try wielkie powstały. Już sie tedy był załstanował Chorazj-  
a iż był wielki iakis strach między nimi powstał/ przeto ieden  
na drugiego poglądając / coś sobie złego tuszyli/ a Szkander-  
beg nasmiwając sie z nieczemności y niepotrzebney bo-  
iażni żołnierzom swych/ doiechawszy swoich Chorazjch/ w-  
derzył ich pieścią/ strofując ich z tego/ iże bez przyczyny sobie  
ile tusza/ a zwłaszcza/ że takowego narwiecey czasu trzeba  
wzywać / y przeciwko nieprzyjacielowi sie pospieszać / gdy  
sie on ich teraz niespodziawa aby mieli przyjdż : A kthemu  
przekładał im też to/ że ta niestawicżność nieba/ pospolicie  
bywa na wiosnę/ a zwłaszcza Miesiacu Marcu/ a niżli then-  
czas przyjdzie / ktoregoby sie potkać mieli/ badzie za sie barzo  
iasno iako pierwey bylo: A thak oni żołnierze / wweleli w-  
sie/ a lepiey sobie tuszac/ poczęli ieden drugiego napominac/  
y samemu Szkanderbegowi/ dobrze serce czynić. Już y sama  
bliskość miejsca/ y ono iasne niebo/ kthore im Szkanderbeg  
obiecował/ a promienie iasnego Miesiacu/ odkrywały woys-  
sko Epireńskie przychodzące/ a w ten czas Turcy/ przygoto-  
wawszy sie na wszystkim/ tak do bitwy iako też y do wcieka-  
nia/ wahali sie przez nieiaki czas/ coby czynić/ abo iesli by w-  
ciekać mieli. Strachu wiele im noc przydawala/ y dobra o-  
tucha Epirensow/ gdy widzieli/ że z tak wielką śmiałością za  
swoie granice/ przeciwko nim wyszli. A do śmiałości za-  
sie to im też pomagalo/ a ich napominalo/ iż nie w nieprzyja-  
cielskiej ziemi sie potykać mieli/ gdzieby sie abo chytrości/ a  
bo zdrady iakier z tylu bać mogli/ ale nawiecey to Hetmanow-  
wi Turce

wi Turce  
ludu swe-  
być rzeci-  
nie więc-  
miatając  
ta/ biega-  
bre serce  
S  
teraz ma-  
woy wasz-  
warzy sz-  
iac sie do-  
lancuchy  
li nalese-  
doly M-  
sy: Mni-  
ba przyn-  
bad jest  
my nad-  
mojacie  
Co sie m-  
mitych t-  
szeszny  
Mahun-  
sie posm-  
dziec on-  
snemi i-  
wolstw-  
wafszey  
przed sie-  
prawie  
nieszczę-  
cie mni-  
żadenc-  
chciwie-  
bitwy i-  
miewo-  
Epire-  
przez n-  
w sobi-



wi Tureckiemu bebenka podbił / iże mnożstwu y meśtwu  
ludu swego wfał / a ktemu / że sie to y leda cżłowiekowi zdala  
być rzecz; niesłuszna y nieprzyystoyna / aby tak wiele ludzi spro-  
śnie wciekać miało. A tak Debraasz / kazałszy zatrabyć / pa-  
mietając na obietnice swe / a na radę pana swego Mahume-  
ta / biegł między swymi / a chcąc im śmiałości przydać / y do-  
bre serce wczynić / tak na nich wolał:

Sam chodźcie / sam chodźcie wy stary żołnierze: Oto  
teraz macie czas pomścić sie / a poprawić oney wtraconey sla-  
wy waszey: Oto teraz macie czas / pomścić sie więzienia to-  
waryszow waszych / pomścić sie krwie waszey. Pospieszaj-  
cie sie do nas ci nocni walczerze / niosąc inż z soba zda mi sie  
lancuchy wiazać ręce wasze. Animaia podobno aby tu mie-  
li naleśc Ameze gościa swego: Animaia żeby to tu były pa-  
doly Modryskie / y ony geste a nieprzyystepne Modryskie la-  
sy: Animaia żeby ony zboycam zwykłe iaskinie tu mieli zso-  
ba przynieść. Małoc nie domać / iako widżicie / gđzie ze w-  
szad jest wielkie bezpieczenstwo / bitwa stoczyć macie / liczba  
my nad nimi gore mamy / y meśtwem / iesli bedżecie chcieli /  
możecie mieć / a miećce do iezdney bitwy nie może być lepsze.  
Co sie mnie dotycze / abo wespolek z wami vmre / a między  
mitych towarzyszow trupy / wždy iednak wolny / chocia nie-  
szczęsny polege / abo za wasza pomoc to sprawie / aby scogie  
Mahumetowe rozsadki niemialy co sztrofować. Nie beda  
sie posmięwały Kroienkie z naszych okow dzieci: Nie be-  
dzie ono chutliwe nieprzyiaciela naszego miłosierdzie / rosko-  
śnemi potrawami y rozmaitemi polmiskami / sprośnego nie-  
wolstwa nam lekcyć. A przetoż / czynicie teraz powinności  
waszey dosyc / weźmi każdy pospolita y swoje własna wasń  
przed sie / a wy drudzy / ktorychem ia przy sobie mieć chciał / a  
prawiem ich sobie rekamoi obrat / pomścicie sie / poprawcie  
nieszczescia towarzyszow waszych / wspomnicie na to coś-  
cie mnie obiecali / a com ia tej o was Mahumetowi obiecal.  
Żaden sie o to tak nie starał pilnie / iako my / żaden sie tego  
chciwiey niepodial / żaden abo wietzey slawy y zapłaty / iesli  
bitwy tej wygramy / abo srojszey twarzy a przytrego poś-  
mięwiska / iesli przegramy / cześć nie ma iedno my.

Skoro to wyrzekł / puściwszy ieden husiec przeciwko  
Epirensom / ktorzy inż tu nim blisko przychodzili / aby ich  
przez nieiaki czas na sobie dierzeli / aby stateczniejszy za radę  
w sobie znalazł / iakoby w tym postepować miał / zlekka potka-

Debraasz  
dał bitwę  
Skander-  
begowi w  
nocy.



<sup>a</sup> nie uczynił: A Szanderbeg też do swoich tymi słowy mówić począł:

<sup>b</sup> ¶ Niestetyś moi mili żołnierze/podnieśli zaś woynę przeciwko wam/wzięli śmiałość na was więźniowie waszy: Oni to przyszyli na was ony sprośne Amezowego woyska ostatek/jalnia/vskarżają się/jeście ich w siebie na obiedzie jle czełowali/bo dobry uczytciel tak ma częstować/aby nic niezostalo: Przyszlęć iako widzę na was y nowotni żołnierze/nowotnym Hermanem. Coż inszego czynić macie/iedno nowoy slawy nabycie? Porażcie ie iakoscie zwykli/nie mówia stoczyć bitwę z nimi Epirensowie / aby nas zaś prze niedbałość y zleniałość naszą/od onego dawnego/ y też niedawnego naszego szczęścia nieodepchneli/aby nie rzekli/jeście ich nie wy w Modryssu na Mokreyskiem padole porażili. Na przestronym polu / niechay się wasze wkaże iawne męstwo/nie czynić wam zatrudnienia żadnego pieszy lud / niezabawiać was. Wszytcysmy łączni y gotowi / nie mamy nic iedno szable a nieprzyiacioly / chocia ich podobno wiecey niż nas. Ale iesli się nie myle/mam te nadzieie/ że wy czyniac pilnością waszemu mestwu dosyć/lepiey ich na ziemi leżacych policzyć.

<sup>c</sup> ¶ Mówiac ty słowa/z pilnością lud szykował/starciać się o to/aby husce iego ciasno blisko siebie/nie rozstrzelawszy się staly/aby się nie mieszały / żeby było dobrze znać gdzie stoi nieprzyaciół/zwlaszcza/iż iesliby się daleko od siebie rozstrzelali / łącznoby one troche ludu iego / wieksze Tureckie woysko oszukać mogło. Wszakże przedsię postoczymyśmy do potkaniu/nie do końca wfaiać mestwu onych którzy naprzód na ciele stali/puścił Moizesa y Ameza z rota mąznego ludu na czoło Tureckie/obawiać się thego/iesliby na pierwszym potkaniu strona iego słabiała / aby iaki strach między ludem nie powstał/z kadby Turkom serca y śmiałości wiele przybyło. A drugie husce / zgromadzimy ie wespolek / z wielkiem milczeniem w szyku a w dobrej sprawie trzymal. Debreasz także/abo iż się noc bal/abo iż się też także z ludem swym sprawował iako y Szanderbeg/nie ruszył się/ale stał pierwszy też y sam husce swe/stat iakoby dziwniac się. Takie ono potkanie przednich hufow / zdało się iakoby iaka poiedynkowa bitwa między nimi była/ a oboie woysko z fraszaniem y z watpliwoscia czekało/aby się ochyleno/a szczęściem swego doświadczyło. Ale Moizesz/nie dal im dlugo czekać

Ofire Szanderbegowe dożołnierzow stawa.

ani się



ani sie dziwować / abowiem wpadłszy by wicher między Tur-  
ki / pobrawszy na pierwszym potkaniu co namejnieysze / łączno  
drugich popart / że musieli pierzchać / a zapamiętawszy sie od  
wielkiej chciwości / gonilby ie był wciekające y w pul woyska  
ich / ale Amezai cofnawszy lud na zad / y slowy y czynkiem  
one iego szalona bystrość pohamował / a ludzi do chorągwi  
na zad wiodł. Był to Moizesz / y w żołnierskich y w Het-  
mańskich sprawach dziwny / bo oboie rzecz bardzo dobrze w-  
miał / ale był w ten czas bardzo wziął na kiel / bedac niecierpli-  
wy / a sam sobie nieumieiac rozkazywać. A przetoż powie-  
daia / że go w ten czas Szänderbeg sztrofował y sfał /  
aby skromniey śmiałości swojej / a z lepsza rada zwycięstwa  
wzywał / boby w tey mierze iaki prosty żołnierz miał wymo-  
wke / ale w Hetman. iest to rzecz bardzo szkodliwa / przygą-  
ny godna / y z tego przykładu. Lecj tego człowieka godność  
wiedzie mie do tego / abych tu nieco o iego narodzie krocin-  
chno powiedział.

Moizesza thego zwano Dybreńcykiem / przeto / iże w  
Dybrze mieszkał / bo mu tam był Szänderbeg bardzo wiele  
mądrości dał. Inszym przezwiskiem zowa go tej Moizesz  
Golem Aryamnitow / był Epireńskiego narodu / z Walmy  
miasta rodem / oycą miał Musachinsą / matkę Woislawę /  
ktory Musachins miał dwu bratów / ieden był Aryamnites  
Golem / abo Comminat Szänderbegow swiętier / o ktore-  
mefay czynili wzmiankę wyżej / a drugi był Wlāden Go-  
lem Aryamnitow / ten Musachinsą syna Angeliny / ktorego  
zwano Golem Aryamnitow / z siostra Szänderbegowa  
Angelina miał. To niechay na ten czas bedzie krotko o Mo-  
izeszu powiedziano / a przetoż wróćmy sie do rzeczy od kto-  
rejsmy odstapili.

Drugie hufce / zapatrzawszy sie na te iego śmiałość /  
stały nie ruszając sie: Turcy bardzo sie z tad polekali / y pocze-  
li wiecey o wciekaniu niżli o czym inszym myśleć. A wszakże  
bedac tey nadzieie / że inż Epirensowie dla ciemności noc-  
nych nie daley poczynąć nie mieli / a ostatek oney bitwy do  
dnia odłożyć mieli / zostali / zwłaszcza / iż choćaby z tad (co  
być nie może) strumota żadna nie była / thedy przed sie rozu-  
mieli sobie być w nocy bardzo nieprzespieczne ono wciekanie.  
Szänderbeg thej niewiedział co miał czynić / iesli dnia cze-  
kac / czyli zwycięstwa daley wzywać / bo go z przodu nadzie-  
ia omyliła / iż mnimiał / aby z nieobaczka / na nieszykowane

Moizesza  
dla czego  
Dybreńcy-  
kiem zwa-  
no.



**A** Turki (iako byl zastal Ameze) miał vderzyć / a iżby oni wyrzawszy / że owym duszno co na przodku / mieli pierzchać / a tyl podać / ktorych gdyby gonil / laczno by nad nimi / okrom przelania krwi ludu swego / zwycięstwo otrzymał. Ale gdy wyrzali a oni sobie pięknie w szyku stoia / iakoby o czym radzić / nie niemieszkając / kazawszy tu potkanin zadržać / a rzyl na nie mówiac / iże w ten czas / żywać szczęścia trzeba / a przerywać nieprzyiacielowi radę / albo rozmyślanie o zwycięstwie / po ki ieszcze w nich iest świeży strach / po ki na nich świeża krew / bo oni w ten czas / nie inszego nie myśla / ani pilności / iedno tego / iakoby sie wolnie a bezpiecznie z oczu zemknęli. Debreasz widzac / że iego Turcy / iakoś nie bärzo ochotnie tu potkanin ida / przybiezawszy do tych co na przedzie byli / dodawał im serca / y slowy / y przykładem śmiałości swego a mestwa swego / a tak wytrzymali meżnie stos Epiresom. Ale iż sie obawali / aby sie husce niepomieszały / przez nieistawchwilę / z obudwu stron / lekka bytwa była / a Szkanderbeg poslal iednego Musachinsä / z rota ieznych / który przypadłszy z lewego boku na Turki / poczał między ich huskami zamyślanie czynić / a sam docierając na tych ktorzy na ciele byli / z wielką pilnością na samego Hetmana cżhal / y kazal był niektórym swym żołnierzom / obiecawszy im wielkie dary / aby go pilnowali. Powiedaia / że v niego to w każdej bitwie pospolita bywała / iże naywiecey z tad myslil poczatki zwycięstwa zając / gdyby Hetmana zabil albo poimal / y pospolice tho cżasto mawial / iż glowe za wždy trzeba naprzec wciąć / a po tym wszystko ciało samo wpadnie y zginie / a nieznajadnego zwierzenia na świecie / ktoreby gdy mu glowa w tna żywe być miało.

Szkanderbeg  
myśli  
Debreasza  
sprzątnąć

**B** Ale pomieszalo na mały czas ty Szkanderbegowe rady / ono wzruszenie od Musachinsä uczynione / bo Debreasz zamyślanie niechawszy cżolę / na ktorym stal / rzucił sie do tamtego miejsca / aby odegnawszy tam z tad Epiresy / postawil za sie swe w szyku / chcąc okazać tym zwlaczaniem bitwy / a iakoby nieistawchwilą chytrem oszukaniem / iż lepiey do dnia stateczniejsza bitwa a pomste swa odłożyć. Poznali to wnetże Epiresom / że iż w onym Tureckim ciele nie bylo Hetmana / bo sie iż nie tak ochotnie bili / a słabiej sie im opierali / y iż sie laczno dali poprzec na zad. Moizesz / czemu sie wszyscy zdziwili / wpadłszy między gęstwą Turkow / wydarłszy Turczy nowi iednemu choragiew / rzucił ia do swych towarzyszy /

tak był



tak był wielki gniew w Epiensach / a iakoby iednego przed  
 drugim zazdrość. Inż sie tedy wszyscy gwałthem w one  
 wielka nieprzespieczność wdawali. Inż było wiele Moize-  
 szow / inż było wiele Tureckich huscow bez choragwi / a inż  
 było mało widać Turkow w twarz / iedno wszystko tyl wcie-  
 kających. Debreasz / zapomniawszy onego szykowania / y o-  
 nych fortelow ktorymi chciał bitwę zwlec / rozbodszy konia /  
 pelen gniewu y strachu na ono miejsce przybieżał. A gdy po-  
 czał towarzysze swe od wciekania wracać na zad / a z pilno-  
 ścią bitwę znownu stoczyć / Szänderbeg nasadziwszy sie nań  
 a mając nań ostre oko / vgodziwszy go wysoko w pierś pod  
 szyję / przebił go drzewem / a iż mu sie grot zemknął pod gar-  
 ło / on co sie chciał vchyleniem głowy z rązu zemknąć / to w-  
 szyszek grot w szyję sobie wtracił / a zarazem iedenże y iemu  
 y bitwie był koniec. Gdy spadł z konia / Turcy poty go bro-  
 nili / po ki go ieszcze żywym być minimali / ciekając azaby za-  
 sie na koni wsiadł. Ale gdy wyrzeli / że inż trup nieruszać  
 sie leży / nie został y ieden / ktorzyby wszystkim o wciekanie la-  
 iel / puściwszy sie poszli wciaż / odbiegawszy choragwi / obo-  
 zu / wszystkich rzeczy a statkow wojennych / y samego na osta-  
 tek nieprzyziaciela. Turcy ktorzy pierwey z Ameza w potrze-  
 bie y Modryssu byli / pamiętając na one lacię ktora tham  
 mieli / iako sobie na they bitwie barzo ostrożnie poczynali / a  
 swego zdrowia pilnie przestrzegali / tak zasie do wciekania nie  
 dali sie vpzedzić. W then czas rozedniwać sie poczęło / a  
 przetoż Turcy / chocia inż lepiej droge do wciekania wiedzie-  
 li / ale im też to z wietszą trudnością y z wietszym trwem prze-  
 laniem przyszło. Abowiem z iedne strone Musachins / a z  
 druga Moizesz / rozbodszy konie / a za nimi sie puściwszy /  
 mało ich nie wiecey w tym wciekaniu niżli w bitwie pobili /  
 a z teyże przyczyny y niekthorzy żywo sie im dostali w ręce /  
 gdy nieprzyziaciela prawie inż nad swymi ramiony dychaia-  
 rego mieli / y przed nim sie zemknąć nie mogli / a ktemu / mocy  
 y smiałości do tego nie mieli / żeby sie wżdy abo nieprzyziacie-  
 lowi oprzet chcieli / abo biąc sie z nim / meżnie a sławnie po-  
 legli. Byloby to ieszcze daleko wietrze y znacnieysze zwy-  
 ciestwo tylko dla samych rannych / by byli Epiensowie z so-  
 ba nieco strzelcow mieli / ale okrom tarczey / drzewa a szable /  
 żadney inszey broni nie mieli. Po thym gdy inż Turcy / na  
 dalsze miejsca ziemi swey wiejdżali / iż sie tho gonienie / bez  
 mała niebezpiecznieysze zdało goniącym niżli wciekającym /

Debreasz  
 od Szänder-  
 bega za-  
 bit.



przeto Szänderbeg / załtanowiwszy sie a zgronadziwwszy  
 żołnierze swe / y wieżnie / z wielkiem weselem / żadnego swego  
 go nie straciwszy / ani o ranę przypawiwszy / wrocił sie na  
 zad. ¶ Piegło w tey bitwie Turkow czterzy tysiacel  
 sto y dwadzieścia. Epirensowie iako zwykli / darmo wzjęli  
 nie krwia swa kupili zwycięstwo. Lupy wszystkie / za rosta  
 zaniem Szänderbegowym / na jedno miejsce znoszono / a za  
 iego wyrokiem między żołnierze podzielono / aby zaś ci na  
 tym niechramali / którzy nie bawiac sie plindrowaniem obo  
 zu / y inszymi pobitych trupow lupy / meżnie kończyli bitwę /  
 a sławy otrzymaniem zwycięstwa / dostawali. Konia De  
 breaszowego / ze wszystkie bronie iego / Szänderbeg wzięni  
 wszy przy tym rzecz ozdobna / ręką swoją dal Moizeszowi.  
 Drugiem / drugie rzeczy dawal / niektórym też y wieżnie da  
 wano. Musachinsowi dal wrodziwego młodzienca Turczy  
 na / o którym y z weyrzenia pokazywało sie / że musiało być  
 coś zacnego y nieglupiego: Ale trefna sie wnetże zwała (z  
 czego sie wszyscy słuchając wielce wćieszyli) między panem a  
 onym wieżniem wszczęła. Abowiem gdy on młodzieniec  
 pociał wszczynać rozmowę o kolo wykupienia siebie / a pytał  
 Musachinsa wieleby pieniędzy chciał zań na okup / targowa  
 li sie / y przyszło do tego / że sie zgodzili na dwie ście czerw  
 onych złotych / a Turczyn wyiawszy zarazem z woreczką któ  
 ry przy sobie miał / dwie ście czerwonych złotych / dal mu ię  
 a gdy sie wolności wpominal / rosmiał sie Musachins / po  
 wiedając / że z inąd miał tych pieniędzy nabyć / bo sie thonie  
 godzi / aby on swoje własne pieniądze miał za okup brać / po  
 nieważ y pieniądze / y wszystkie insze rzeczy z którymi go po  
 mano / iemu należały / y tak iemu wolno z nimi czynić co chce  
 iako y z samym wieżniem / a nie może niewolnik wedle wo  
 nego prawa nic wolnego sobie zostawić. A on przy  
 czyn dołuczał mu / dawając przycyńne że iuż pieniądze dal / a  
 prosiac aby go puścił. Na ostatek przyszła ta rzecz do Sz  
 anderbega / który wmyślnie każawszy obiemą mówić / rzekł  
 do żołnierzy: A to za prawdę foremny a trefny spor jest:  
 Obadwa ci o moie sie rzecz spierają / bo / anismy my tych pie  
 nędzy o których esmy niewiedzieli tobie darowali Musachin  
 usie / anis też ty / ta twoja zdrada miał tak że dobrodziej  
 twa naszego wjywać młodzienca / iako ten / który to dobrać  
 wiesz / że y ten dech którym tchniesz / iakoby wproszony masz  
 bo wedle cudzey wolej jęć musisz / nie thylko abyć y tego co  
 wolnego

Zwał a tref  
 na między  
 Musachin  
 sem / a iego  
 wieżniem.



wolnego miało zostać. Lecz/ anić ia też/ wedle sprawiedli-  
wey rzeczy/ w moiey sprawie sędzia być moge. Ale a ktożby  
nieumiał snadnie rozsadzić w sprawie okolo wolności? abo  
ktożby nieodłożył na stronę wszystkich praw wojennych / y v/  
staw Rycerskich/ życząc sobie wolności? Dawamy tedy my  
tobie wszystko o czym wiemy/ y co chcemy Musáchinie. A ty  
człowieka do iego wolności/ abo radšej do przyrodzenia ie-  
go przywróc/ wszakże / jeśli sie jeszcze kiedykolwiek po thym  
zasię/ tym sposobem iako teraz/ tobie dostanie/ wolność będzie  
z nim/ wedle myśli twej co będziesz chciał czynić. Takci on  
młodzieniec/ z radością/ otrzymawszy wolność/ wziąwszy  
też konia y broń/ ktora mu Szánderbeg wrócił/ wysławi-  
iac wstawicznie tę wielką szcudrobliwosć/ a Bogu Szán-  
derbega/ y wszystkich Epirenski naród porucżając/ odiechał  
precz.

Epirenowie/ ruszywszy oboz/ nad wieczorem/ iechali  
do Dybry/ tam rozbięli między sobą one rady okolo doby-  
wania Tureckich miast/ ale sie łączno wzytcy na to zgodzi-  
li/ aby poczekali coby Mahumet po tej ludu swego porażce  
czynił/ by zasię do tego nieprzyszło/ żeby te ich rady/ abo pro-  
śne/ abo niebezpieczne nie były. Odłożyli tedy tę rzecz do dwu  
Miesiacow / aby sie o sprawach Mahumetowych pilnie do-  
wiedywali/ y szpiegi na to roztropnie wysłali/ chocia rzadko  
ten czas minal/ kiedyby zbiegowie z Adryanopola/ y z inszych  
miejsc/ do Epiru nieprzychodzili. Gdy tho postanowili/ a  
woysko rozpuścili/ Mojesz/ do swego woyska ktore na grá-  
nicy miał/ a Szánderbeg do Kroiey z Ameza / y z inszymi  
pány iechał. W ten czas wróciło sie inż było woysko do Ma-  
humeta/ a chocia było barzo znedzone/ wszakże przed sie tam  
namnię miłosierdzia abo wzalania nienalazło. Abowiem  
naprzód samego Krola/ po tym też y drugich/ ono tak wielka  
ludzi wciekanie/ wielce zafasowało / bo powiedział Mahu-  
met/ że tak wiele ludzi/ mogliby byli y stracona bitwa zasię  
naprawić. Po tym/ gdy sie o wszystkim dostatecznie wypy-  
tal/ na ktorzym miejscu/ y iako z małym woyskiem bitwa mie-  
ł/ tym sie wiecey rozgniewał/ a laiac im wstawicznie y ta ni-  
czemnością ich sie brzydząc/ kazał im natychmiast precz z o-  
cju. Także theż Debreaszow wypadek/ ludziam takiego stanu  
iako go on był/ wiecey niemal radości niżli żalosci przyniosł/  
ktorzy abo męstwu iego zayrzeli/ abo śmiałości iego/ y wiel-  
kiego serca nienawidzieli. Ameza/ żaluiac tego/ że tak dale-  
ce był



ce był prawdziwym prorokiem / rzekł: Dobrze uczynił namie-  
 stnik nasz / iże niechciał czekać tych kłopotyby mu sie obrętnie  
 iego wspominali / niechayże wždy iednak / ma sobie te sława /  
 niechay sie z pompy tak zacney śmierci / szczęśliwe iego serce  
 raduje: Ja mu nic niezayrze: A to rzekszy / poczał zarazem  
 bezpiecniey y nieszczęście swoje / y uciekanie thowarzyszom  
 swych obmawiać / aby tym one swoje hańbe y sromotę zagai-  
 sil / biorac to po sobie / iże z mnieyszym woyskiem / a kłhemu  
 zdrada / między nieprzyjaciółmi a przykreimi gerami / wciaż  
 nym miescu od pieszych / czasu niepogodnego / gdy lod y śnieg  
 był mu na przeszkodzie / oszukan był. A tak milczkiem / coś sie w  
 oney iego mowie do thego stłaniało / iakoby tak chciał rzec /  
 iedno że wždy niewymowil / iż abo za wola Boża / abo za  
 wielkiem rycerstwem y samego Szänderbega meściwem / nie-  
 zwycięzony jest Epirenski naród. Mahumet z tych dziwow-  
 stwożył sie / y zdumiał sie / wleknawszy sie niepomalu / powie-  
 dać / że to niepodobna rzecz / aby Szänderbeg / z taką tro-  
 cha ludźmi / na iego granice / a na Polodzie polu / przeciwko  
 Debreażowi wyiechać miał / ale gdy słyszał / że wszyscy to  
 świadczyli / nieśmiało powieści / ludzi godnych wiary / gac-  
 dzić. A co sie dotycze pomsty / nąydowało sie takowych po-  
 chlebcow wiele / ktorzy podbić mu bebenka / droge mu do  
 pomsty podawali / abowiem rozmaicie to iemu wykladać /  
 a Epirensom wszystkie sławy odeymuiac / głowy swe / y ciała  
 swoje / iemu na te potrzebe podawali / powiedać / że wždy  
 iednak ten mistrz / ktory tak rozmaitych fortelow używa / nie-  
 dykolwiek upadnie / y inszych takich przykładow bardzo  
 wiele iemu przywodzili / zwłaszcza nie wszędzie będzie miał  
 Modrys gora / nie zawždy noc / nie wszystko Amesowie y De-  
 breażowie beda / a kłhemu / ponieważ Szänderbeg wyklad-  
 sie ta iadowita Hydra / rzecz pewna / że tyle sie glow na każdy  
 dzień / na iego złe wrodi / ile ich odetna. A na ostatek / chocia-  
 by też w Jowisz na łonie mieszkał / wszakże przed sie nie mo-  
 że być bezpieczen.

¶ Mahumet bardzo rad tego słuchał / ani też ta chutliwo-  
 ścia wiela onych ludzi / ktorzy sie dobrowolnie na ty nieprzy-  
 bezpiecności podawali / gardził / wszakże przed sie on chytry  
 smard coś inszego myślił / chciał on wymyslić iaki inszy / okrem  
 kłwie przelania / pomsty sposob / tho iest / aby iaka demona  
 woyna wtrapił Szänderbega / a wewnątrzne woyny y zdra-  
 dy przeciwko niemu pobudził / iako nad drugimi wielokro-

mu sie ta



mu sie ta iego zdrada poszancowala/co tej byl y Amurat v  
 czynil/zwlaszcza wydzieraiac Grekom panstwo ich/y byl tej  
 nadzieie/iż (co go tej niepomału do tej chuci pobudzało / a  
 zwlaszcza gdzie o panowanie idzie) lalnoby byl nalazl/mie/  
 dzy iego życzliwymi a milszymi slugami/ktorzyby mu do te/  
 go radzi dopomogli. Na ten czas bylo takowych wiele/ktor/  
 zy y w wielkiej lasce byli/ y wiele na nich y Szkanderbe/  
 ga należało/ tak domą/ iako tej y w rycerskich potrzebach/  
 ale Moizesz/iako dla osobliwego mestwa na wojnie / thak  
 tej y dla zacności/ przednieysze miesce y niego miedzy nimi  
 miał. Dmyślił tedy milczkiem/a wielkimi obietnicami na/  
 mowić go na zdradę. Pomagało mu tej do tego niepoma/  
 lu to co slyszal/ iże dzierżawa Moizesowa/ nie daleko byla  
 od iego granic/a zwlaszcza od Sfetygradu/y byl tego mni/  
 mania/zeby dla tej przyczyny/snadniey go na rozmowa wy/  
 wabiec/a wszystko tajemniey y lalnieny sprawic mogl. A prze/  
 toj/co sie dotyczy wojny/y onych niepotrzebnych chlubliwo/  
 ści poddanych iego/zmyślaiac tho sobie przed nimi / iże chce  
 za slusznymi przyczynami/te nad Epiensy pomste na inszy  
 czas odlozyć/wziawszy do tego kilka przednieyszych radnych  
 panow swych/poslal o tym do wrzedu Sfetygradeniskie list  
 barzo chytrze y z wielka pilnoscia napisany. Powiedaia tej/  
 że y drugi w tenze sposob napisany / do starosty miasta Al/  
 chryey poslal/ale malo na tym nalezy/iesli ten list pisano a/  
 bonie. Lecj zdami sie/iż to pewnieysza rzecz jest/ że ta rzecz  
 tylko jednym listem sprawowano/iakoż iednak y sama rzecz  
 tego potrzebuie/aby sie tho tajemnie dzialo/ y nienalazlo sie  
 tej to/aby Alchryensowie iaki skutet listu tego okazac mieli.  
 Starosta Sfetygradeniski/ten list do siebie przyniesiony o/  
 tworzył/przeczytawszy/ z pilnoscia go chowal/ a to rosta/  
 sianie Krolewskie z chucia przyial/bo iednak by to byl mogl/  
 wedle woley Krolewskiej sprawic nie bylby tego szkodziem/  
 bo mu wielkie a zacne dary za to obiecowano. A sposob li/  
 stu tego co sie dotyczy Moizesza/ then byl/ aby go imieniem  
 Mahumetowym namawiano/ a dawano mu obierac/ coby  
 wolal/iesli pieniadze/czyli iaka zacna y Turka dostoinosc/  
 abo tej y panstwo Epienskie / by iedno Szkanderbega za/  
 bic mogl/abo tho sprawic/ zeby za iego staraniem mogl byc  
 zabity/abo iesliby to nie moglo byc/zeby wždy od niego odie/  
 chwawszy do Turka przyslal. A inszych slow tam bylo wiecey  
 tu takowemu namawianiu barzo zgodnych/a nie tylko sie o

Moizeszu

Mahumet  
 poslal list o  
 namawia.  
 nie Moys-  
 zesa.



a Moizeszu w tym liście rzecz zamýkają / ale też y o inszych /  
 chocia żadnego nie mianowano / ale to Stároście poruczo-  
 no / aby to tak sprawował / iako czas y miejsce włoży / zwlasz-  
 cza co będzie rozumiał wedle przystoyności / y ku pożytkowi  
 królewskiemu. Nie zaś mieszkał tedy tego on starostą / w-  
 żył wielkiego rozumu y chytróści / chcąc się z Moizeszem w  
 rozmowę wdąć. Abowiem zwierzywszy się tego iednemu  
 swemu towarzyszowi / Krześcianowi Epirenskiego narodu  
 du / posłał go do niego / prosiąc go aby się z nim wyrzał / a ied-  
 mu obiecowal wielkie dary / iesliby na tho Moizesza namo-  
 wił. Obrali tedy tak iako się godzi noc do tego / a on Epi-  
 reńczyk będąc dobrze onych miejsc świadom / nic nie zbłądził /  
 znalazł Moizesza z iego woyskiem na granicach państwa Epi-  
 reńskiego / którego gdy wyrzał Moizesz / gdzie nikogo nie  
 było / zasiadł z nim. On Epireńczyk / niżli począł co o inszych  
 rzeczach mówić / pierwey go prosił aby do Sfetygrádu do-  
 iechał. A gdy się Moizesz tego mocnie wzbraniał / a iakoby  
 pośmiewał się z tego szyderstwa Tureckiego / toż on dopiero  
 przystąpiwszy do wietrznych rzeczy / łagodnymi go słowy  
 c blagawszy / a ku słuchaniu nakłoniwszy / powiedział mu po-  
 częsci wmyśl Mahumetow. Słuchał tego z chucią Moizesz /  
 y roztochał się (iako to pospolicie bywa) z tego / że go on po-  
 sel tak wysławiał / zwlaszcza gdy słyszał / że Turecki Król  
 tak dobrze o nim rozumiał / a między wszytkimi tak godnymi  
 mi Epirenskimi ludźmi / tylko iego samego sam z swej dobrej  
 woley / y poselstwem wstnem / y listem do siebie wabi / a w  
 tym się nie baczył Moizesz / że się tego y owšem ten chwale-  
 bny rycerz miał wstydać / iż między wielem inszych / on sam  
 na tak wielką zdradę / a na tak hanieby y sprośny uczynek  
 był obran. Ale to pospolicie bywa / iże ludzie wszytkiego za-  
 pominaia / prze niedźną sławy a panowania chciwość. A w-  
 szakże / tak się onemu posłowi / y twarza / y mowa stawił / że  
 się zdało / iż ani przyzwalał na to co mu mówiono / ani się też  
 do końca zbraniał. On posłaniec / domyslaiać się inż iego w-  
 tey mierze chuci / nic daley nie mówił / ale obiecawszy do niego  
 go zaśie rychło drugi raz przydzi / za dozwoleńiem iego wrócił  
 się do starosty Sfetygrádenskiego. A gdy Moizesza pytał /  
 żołnierze / coby z onym człowiekiem rozmawiał / powiedział /  
 iże ieden od Sfetygrádu szpieg / bázro tajemnie przyszedł /  
 oznajmować mu niektóre Tureckie rady / y spodziewa się /  
 iże za iego posługa / może dopomódz Szänderbegowi do  
 tego o czym

Moizesza  
 namawia-  
 ia do Ma-  
 humeta.



tego o czym myślił. Łacno temu oni prostacy uwierzyli/ z/ właszcją iż widzieli/ że y wbioz Krześciański/ y mowa onego posłańca/ w niczym go podeyrzanem nieuczyniła. A ktemu/ a wczymby Moizeszowi nieuwierzyli/ nad ktorego wierność/ żadna insza nie była dawnieysza ani zacnieysza/ ani w dziec/ nieysza v Szkanderbega/ ktorzy wtektroć/ a zwlaszcją za czasu Dajnenſkiey wojny/ w sztykiego mu sie woysta zwie/ rzał/ y wszystko mu państwo swe poruczał/ gdy z iedną stro/ ną Mustafą/ a z drugą Wenetowie chcieli Epireńską ziemię prawie gwałtem wydrzeć. Samyślił sie był thedy Moizesz niepomalu/ bacząc iże to wielka rzecz iest/ y zaśmiał sie był nie iako/ namyslaiać sie y na to y na owo/ zwlaszcją/ iż Szkanderbeg nic mu z tego nieuczynił/ y był też v niego tak zacnym y maietnym/ żeby na tym każdy dobrze przestać mogł. Prze/ kładał też czasem sobie to/ że mu Mahumet niemalo obieco/ wał/ a zwlaszcją ono wielkie Epireńskie państwo/ chocia/ iuż tego ludzic nadznie doswiadczyli/ iże takowe przysma/ ki z prodku iedno smakują. A wszakże/ czekał przed sie z pilno/ ścia vstawiczinie onego swego szpiega/ ktora rzecz była do/ statecznym znakiem tego/ że sie iuż Moizesz ku zlemu niepo/ malu naklonił. O łacne ku vsłuchanin/ abo radzsey zle a nie/ cnotliwe vszy/ ktore tego mogły daley słuchać. O niewdzię/ cny człowiecze/ ktorys/ oycyżne twa/ pana twego/ towa/ rzysze/ wiara twa krześciańska/ zacność a przystoynność twa y pokoy twoy/ za iakas prożna nadzieie/ a rzecz barzo niepe/ wna/ przetargować chciał.

W ten czas wrocil sie z niecnotliwym poselstwem on poseł/ maiac z soba nietylko słowa iadowitsze niżli pierwey/ ale złota y inszych darow niemalo. Ale ia przed sie tak wiem/ iże Moizesz w ten czas nic nie wziął/ chyba iuż zarazem/ z/ drayca być vmyślił. Wszakże przed sie posłowi dal te odpo/ wiedz/ aby sie iuż wiecey do niego niewracał/ powiedaiac/ że on na tym iest/ aby sie Mahumetowi w tey iego woley zacho/ wał/ a co sie dotyczy inszych rzeczy/ z pilnością sie o to sta/ rając chce/ aby go od tegoż czasu w żadney rzeczy nieprzyia/ cielem nienużnal. Takci gdy Szkanderbeg niewiedzac co sie dzieie/ szpiegi thuy owdzie rozsyla/ dowiedniac sie o spra/ wach y radach Mahumetowych/ ci daleko strojsze a szkodli/ wsze rzeczy na iego głowe kowali. Iuż przychodził on czas naznacżony/ do ktorego byli wojne okolo dobywania miast odlożyli/ y dawano te sprawy/ iże w Adryanopolu wszystko

Moizesz wa  
myślił sbrać  
dzieć Szkanderbega.



**A** cicho/gdy Szänderbeg/vważając to inż dawno v siebie/co  
 byl vmyślił/y czego by mu do tey wyprawy bylo potrzeba/v  
 myślił kontecznie/ ażeby mogli Wlochy ku tey swey potrzebie  
 mieć/zwłaszcza/iż iako ku polney bitwie/a ku stepnemu boju  
 rozumiał woysko swe być bärzo dobre/tak też baczył to / iż  
 Epiensowie nie tak się zgodzą ku dobywaniu miast/y do in-  
 szych takowych rzeczy iako tamtych narodow ludzkie. Wspo-  
 mniał tedy napierwey na Alfonsa/ Krola Appuliyskiego/ z  
 którym iakom częstokroć przypominał/ nie tylko on sam/ ale  
 y mało nie wszyscy Krześciańscy pänowie dobrze mieszkal-  
**B** o żadnym inszym Szänderbeg w then czas wiecey nie my-  
 ślił/wiedząc/ żeby mu żaden chutliwiey a rychley w tym nie-  
 dopomógł iako ten. A przetoż/ pierwey niżli począł w zie-  
 mi swey woysko zbierać/ kazał przygothować dwa okręci-  
 male/ a nakładszy wnie darow kosztownych / dwu zacnych  
 radnych pänow swych posłał z listem do niego/ który on/ i  
 mu iako byl zwykł/ vsal/ napoły z żartem / w te słowa na-  
 pisał:

**C** List Szänderbegow / do Alfonsa Krola Appu-  
 llyskiego pisany y posłany.

**O**lnierze naszzy/z ludźmi tylko walczyć a po-  
 twać się vmieia/ale z murem niemieia. Wy-  
**W**łoszy/iako slyszę/takowa wojna/y bärzo  
 dobrze vmiecie/y wielce się w niej kochacie.  
**A** przetoż potrzeba mi teraz pomocy waszey  
 y dowcipu waszego. Sa niektore miastecz-  
**T**urckie w Epienskiej ziemi / a snadź mało nie w po-  
 rzodku państwa naszego/ zdawna thego wielce pragne/a  
 bych/ iesli Pan Bog będzie raczył / the hanbe z siebie złożył/  
 lecz będąc thymi trudnościami wojennymi zabawiony / nie  
 mogłem nie aż do tego czasu w tey rzeczy szczęśliwie począć.  
**C**zas terazniejszy/iako z strony nastawania Wiosny/y zstro-  
 ny prożnowania Mahumetowego / Ettoremusny inż dwa-  
 kroć mejnie odpor dąli/ku wypelnieniu tey moiey chuci/iako  
 ko czas napogodniejszy obrałem sobie. Na krotce wyrozu-  
 mieć moiesz/czego tu potrzeba. Drugie rzeczy inż mało nie  
 wszystkie mamy pogotowiu/was tylko czekamy/ vsam/ że mi

dasz żoł-



daś żołnierzom / którzy z daleka bić się umieją / to jest / strzel-  
 ców z kuszami y z rusznicami / bo inszych wszelakich mamy  
 wielki dostatek. Ale o iako szczęśliwa jest Apulijsta ziemia /  
 Ciebie Krolew miałam mój miły Alfonsie / że w niej wszelaka  
 godność ozdobionych ludzi / iakoby w iakim skarbie / bärzo  
 wiele nabydziej. Abowiem / ieslibych ludzi tak do pokoju iako  
 y do wojny potrzebnych mieć chciał / ty je masz / tak do spraw  
 domowych / iako y do rycerskich godne / tys porządny praw  
 postanowieniem / y wojennym ratunkiem / państwo Epiroń-  
 skie prawie podpierał. Ciebie tak duma iako y na wojnie /  
 wszelkiego pogłowia / wszelkiego wieku ludzie / y wszytki  
 Epirońskie kęty wysławiają. A ja w tej twojej dobrotli-  
 wości tak się Kocham / y rozpominam sobie twoje przeciwko  
 mnie uczynności / iż mi się zaprawdę czasem chce (aczemci w  
 tej mierze nie bärzo praw) życzyć tobie takiego powodze-  
 nia / ktorze (iako powiedają) nie jedna sobie przyjaćiol / ale  
 ich doświadczają / abys też moje przeciwko sobie chęć / pew-  
 niejszym iakim znakiem poznać mógł.

Gdy ten list do Krola Apulijskiego posłał / sam z A-  
 meza synowcem / a z Musachusem Topia siostrzeńcem / y z  
 inszymi czelniejszymi pany iechał do Dybry / do swych żołnie-  
 rzom które na wkrainie miał / chcąc się tham o każdej rzeczy  
 naradzić / a wojsko zbierać. A gdy tam przyjechałszy / py-  
 tał Moizesz / ieslije / ponieważ z Turki w sąsiedztwie mie-  
 ska / ma co nowego / coby się iego dotyczyło / on powiedział /  
 że nie ma nic / iedno to / iż mówił z niektórym człowiekiem  
 Sfetygradenkiem / pytając go / iesliby mógł iakim sposobem  
 miasto wziąć / ale on powiedział / że to żadnym sposobem nie  
 może być / bo ludzi w nim dosyć / opatrzone jest bronią wsze-  
 laka y żywnością / ktemu straż y we dnie y w nocy bärzo pil-  
 na jest. Obawał się tego bärzo Moizesz / aby Szänderbeg  
 nie miał wolej Sfetygradu dobywać / a onby z tej przycz-  
 ny musiał też niestrzymać Mahumetowi słowa. A przetoż  
 miał to na pilnym baczeniu / iacno Szänderbega na tho-  
 namowił / aby się o Białogrod starał. Ale Mahumet do-  
 wiedziawszy się tego co się z Moizeszem działo / nie bärzo był  
 wspokoionego serca / widząc / że mu żadnego znaku tej obiet-  
 nice po sobie nie pokazał która mu był uczynił. Wszakże / iż  
 mu dołączały niektóre Greckiego państwa trudności / a na  
 wojnę go wyciągały / musiał przez nieiaki czas tej wypra-  
 wie na Epirońską wojnę dać pokoy / widząc / że y sam na the



Alfons  
Krol Apu-  
lijski zbiera  
lud Szān-  
derbegowi  
na pomoc.

**A** woyna iechac nie mogli/y z wielkiem tej woyskiem tam tru-  
dno co poczynac miał/a małym tej woyskiem/ iako pierwej  
czynił/ drażnić nieprzyjaciela/ abo go radszey na sie żywić/ nie  
zdala mu sie być rzecz pożyteczna / ani wedle zacności jego  
przystoyna. A tak dawszy znowu drugi list do Starego  
Sfetygradeńskiego/ w którym go wychwalał/ a ku wietszej  
pilności wysławianiem swym przywodził / nie wspominał  
nic o tym/ coby ku Epireńskiej woynie należało. W then  
czas Alfonsus/ przyiawszy wezwiecie poselstwo y list od Szā-  
nderbega/ bārzo prętko kazał lud zbierać. A thak/ wedle  
**B** żądania poslow Szānderbegowych / natychmiast zebrano  
tysiac pieszych/ piec set z rusznicami/ a piec set z kuszami. A  
gdy Krol Alfons chciał ieszcze wiecey ludzi zebrac / oni po-  
wiedzieli/ iż niepotrzeba/ dawaiac te przyczyny/ że Szān-  
derbeg wietszego woyska niepotrzebuie/ poniewaz miasta/ nie-  
ka Tureckie/ do których oni ku dobywaniu ciagnac mieli/ nie  
wielkie sa/ a ktemu/ iż w ziemi swojej/ miała strzelcow z luti  
bārzo wiele. A wszakże ku tej zbroynego ludu pomocy/ pro-  
sili o niektore naczynia wojenne/ y o dragi żelazne/ ku podry-  
**C** waniu a rozwalaniu murow potrzebne. Dano im to wszy-  
tko/ y dzial niemalo rozmaitych/ y puszkarczow do nich. Ale  
Krol Alfons nieprzesławiaiac na tym/ a chcac go na te woyn-  
ne dostatecznie ratowac/ poslal mu y pieniedzy bārzo wiele/  
kazawszy tej także dwa okreciki kosztownie przygotowac/  
na czym ono wszystko odwieziono. A tak ony posly y żołnie-  
rze/ Pānu Bogu y szczęśliwym wiatrom porucżaiac/ puści-  
li od siebe/ dawszy im tej list / w którym naprzod za dary  
wielce dziakował/ przy tym tej wychwalał go z tad / że mu  
wsfal/ wzywaiac go w swych potrzebach/ y namawial go/ aby  
**D** jego rzeczy/ tak iako swych własnych wzywiał/ a zalecaiac o-  
ne jego rfnosc/ bārzo mu sie na wzem laskawie obietnicami  
swemi ofiarował. A co sie dotyczalo żołnierzow/ trefnie  
mu od powiedzial/ iż Wloszy/ nietylko z chlopy y z mury/ ale  
y z białemi glowami ieszcze lepiej walczyć umieia. A prze-  
toż niechayby sie strzegli Epirensowie/ żeby tych którzy wy-  
zwali do siebe/ aby sie z daleka z nieprzyjacielem potykali/ nie  
doznali/ że z bliska w nich w domu chca sie z nimi potykac.  
Drugie rzeczy/ z których Szānderbeg Krola wysławiał/  
ziednaly miedzy nimi tym wietrza zobopolna przyiażń. Po-  
tym tej Alfons w tym liście/ mestwo / y dżirne/ a prawnie  
kwierze niepodobne Szānderbegowe szczęście wysławiał/  
powiedaiac



powiedaiać ie być coś nad przyrodzenie. Miałac tedy po so-  
bie pogodny wiatr południowy oni postowie / szczęśliwie je-  
głowali / a za krociuchny czas jeglarze wyrzawszy wdziecz-  
ne oyczyzny swoiey brzegi / wedle obyczajn swego żartuiac /  
witali ie (bo thām barzo krociuchny przejazd / ledwy iest  
szesćdzieśiat mil Włoskich) / potym doiechawszy ich / natych-  
miast oni żołnierze z tlomoczkami swemi / y z onymi woien-  
nymi rzecjami wysiedli na brzeg / y co pretcey bieżeli do Kro-  
iey. **S**zkānderbeg w ten czas / ieszcze w Dybrze był /  
zbieraiac woysko iako poczał / ktore inż mało nie wszystko by-  
ło spełnā / a pilniac / iesliby iakie wzruszenie woienne z A-  
drianopola słyszał. Gdy sie tedy tam ze wszystkim odpra-  
wil / iechał z onym woyskiem do Kroiey / chcac thām y one od  
Alfonsa żołnierze / ktorych sie pewnie spodziawał / ku sobie  
przyłaczyc / y niektore rzeczy ku dobywaniu miast potrzebne  
słoba wziac. Moizesza przed sie tam był na onym dawnym  
miescu dla strazey / z tysiacem iezdnych / a tysiacem pieszych /  
został. Wszakże przed sie namawiał go Szkānderbeg / a-  
by z nim ciągnal do Bialogrodu / życząc tego sobie / aby tak  
wielki mają przy nim był w tey potrzebie / a wolac komu in-  
szemu straż y bronienie granic poruczyć. Namawiali go też  
y drudzy na to / ale on ociągając sie / a dawaiać wiele przy-  
czyn / chcac y poornie słowo nieprzyiacielowi strzymać / zdart  
sie im z tego / powiedaiać / że tey wkrainy / nie trzeba ledaia-  
ć o odieżdżać (bo Bialogrod w insza stronę był daleko / bez  
mała sto y czterdzieści Włoskich mil) a iż jaden ostrożniey y  
czynniey nadeń krainy tamtey bronić nie może / powiedaiać /  
żeby sie był tego nie wzbraniał / kiedyby do Sfetygradu nie  
daleko leżacego miasteczka ciągnal / a iesli to iest komu przy-  
tro / tedy iemu nie być tam / gdzie sie / y sławy swych żołnie-  
row / y pożytku niemāło trzymać / spodziawać mogli / ponie-  
waż y on sam bez wojny być nie miał / boć niencichnie Mā-  
homet / gdy usłyszay że miasto obleżono / wtargnie bez pochy-  
by z tamtad w Epireńską ziemię / aby uczyniwszy tho nowe  
wzruszenie woienne / woysko Epireńskie od Bialogrodu o-  
derwał. A tak Szkānderbeg przyiał to wszystko od niego /  
a ni oczym nie wiedzac / pochwalil zdradliwa iego radę / y  
dozwolil mu przyczynić woyska / iesliby czas y potrzeba tho  
wskazowała.

**G**dy Szkānderbeg przyieżdżał do Kroiey / weszly prze-  
ciwo niemu ony rotę Włoskie / a przywitawszy go z wielką

Ji    in    radością

Moizesz nie  
chce z Sz-  
kanderbe-  
giem dobić  
Bialogrodu cią-  
gnąć.



## Historiye o Szkanderbegu

radoscia y wytrzymaniem / prowadzily go do miasta. Dwu-  
 gie woysko iego postawilwszy choragwie / polozylo sie nieda-  
 leko od miasta. Poslowie ktorych slal do Alfonsa Krola /  
 dali mu o wszystkim sprawe co z Krolew stanowali / pienia-  
 dze oddali / y list / ktory Szkanderbega niepomalu nasmier-  
 szyl / a takze tej y drugich / bo go przy bytnosci wiela osob czyn-  
 tacz kazal: Pochwalili wszyscy te skromnosc / y wielka one-  
 go Krola vkladnosc. Szkanderbeg uczynil dluga rzecz /  
 wyslawiac iego zacnosc / a przeciwno Epirenskiemu narodu  
 domi osobliwa laska y milosc. Woysko od niego przyslane /  
 kazdego wedle iego stanu hoynie czestowac kazal. A dundzy  
 czelnieyszy panowie tym czasem gotowali dziala / wszelkie  
 naczynia wojenne / woysko / y insze rzeczy / czyniac dosyc ro-  
 skazanin panstwu. Gdy to wszystko sprawiono / Szkan-  
 derbeg / miac okolo siebie (iako to pospolicie bywa) wielkie  
 mnostwo ludzi / ktore go prowadzilo / wyiechal z miasta do  
 obozu / a tam popisawszy woysko / czynil modlitwy / proszac  
 Boga aby mu dal zwyciestwo otrzymac / y we zdrowiu sie na-  
 zad wrocic. Dokonczywszy tego / gdy inzy czekali żołnierze  
 z atrabienia ku ruszeniu z miesca / Szkanderbeg tymi slowy  
 do nich mowic poczal.

Rzecz Szkanderbegowa / ktora uczynil do swych  
 żołnierzow y do panow Rad / gdy mial ciagnac do Bialo-  
 grodu aby go oblegl.

**T**Edennasty to inzy rok iest moi mili żołnierze /  
 od ktorego czasu (iako widziacie) nie insze-  
 go nie czyniemy / iedno to / abyśmy w Epi-  
 renskiej ziemi mieszkali / abyśmy stolice na-  
 szych przodkow / abyśmy oyczyny nasze /  
 (wiecey za nieciakim zrzadzeniem a wola Bo-  
 za / nizli za niedbaloscia nasza vtraconey /) zasie dostac y o-  
 trzymac / a otrzymana przy sobie zachowac mogli. Teraz  
 tej inzy o to sie z pilnoscia starac / a tak sobie poczynac macie /  
 aby thu wiecey nieprzyiaciel nie mieszkal / a izbycie wy /  
 munsztuki y iarzma / ktoreście za laska Boza / podiawszy bar-  
 zo wiele nieprzespiecznosc / y trudnosc wojennych / tak zac-  
 nie y slawnie z siebie zlozyli / na drugich ieszcze slawniey klad-  
 bli. Lecj



bli. Lecz iesliby nieszczęście nasze niedopuszcilo wam kłaszt  
 iazma na tych ktorzy na was pierwey kładli/ wždy iednak/  
 zacnym iakim/ a osobliwym znakiem macie tho pokazać / że  
 wam na silach schodziło/ ale na chuci y na wporney śmiało-  
 ści by namniey: Chyba żebyście to rozumieli/ iżeście tho iuż  
 dosyć po sobie pokazali/ na on czas / gdyście podane od A-  
 murata ( o czym tu rad przypomione ) niencziwego poko-  
 iu Artykuly/ nie pamiętając na oycyzne wasze/ nie pamiętając  
 na rodzice/ na żony/ na dziatki/ na wdzięczny pokoy/ na  
 mile prożnowanie/ y na wszystkie insze rzeczy/ lecz wždy iednak  
 na wściwa przystoynosc/ y na wolność pamiętając/ iakoty/ b  
 ktore byly barzo sprosne wzgardziliście y zarzucili. Niemogl  
 on srogi/ a przelania krwi pragnacy tyrzan/ nie mogła o-  
 na/ ktora ieszcze prawie w kościach waszych tkwi/ srogięgo  
 woysła pamiętka/ waszego bystrego serca y śmiałości/ a lu-  
 dziraz wolności poslubionych/ poruszyć/ ażbyście/ albo sami  
 znia wespolek zacnie a znamienicie polegli/ albo iakie wiecj-  
 ney pamiętki godne / nad tak wielkim a srogiem nieprzyia-  
 ciele m zwycięstwo otrzymali / a iego tu wyznawaniu/ iego  
 własney porażki/ chocia poniewoli/ przymusili. Dopomogli  
 wam w tych myslach waszych / on naywyższy nieba y ziemię c  
 Pan/ widzieliście/ obaczyliśmy wszyscy / mało nie iednego  
 czasu Amurata/ gdy sie nam y podatku wpominal/ y zarazem  
 onęgo zacnego/ a od wszystkich krześcianskich ludzi z modli-  
 twami požadanego/ ducha ostatniego wydychał. W ten czas  
 Epirenscy ziemi na wszem pokoy dano/ a nam iey postapio-  
 no. W ten czasemy dopiero prawdziwie wolności naszej/  
 szczęśliwa wrożkę wzięli. W ten czas to bylo nam szczęścia  
 wzywac/ a po oney ieszcze świeżey krwi po ziemi sie rozpływ-  
 iacey/ prowadzić bylo ototy/ ktore teraz gotuiemy/ tryum-  
 fy/ a rozszerzac wam bylo slawe wasze. Ale coż sie prożno o  
 na przeszle rzeczy wstarczamy? a zwlaszcza na te/ ktore wždy  
 iednak slusna wymowka mieć moga. Na dzisiejszy dzien/  
 podobno wam wietrza a dostathecniejsza slawe Pan Bog  
 zachował. Nie tylkoście z oycami/ ale y z synami/ znamienite iuż  
 waszego szczęścia poczatkami wzięli. Dalcie sie iuż wam on sam  
 y w mestwie swym/ y w szczęściu waszym doswiadczyć/ ta-  
 kiem doswiadczeniem / o iakiescie y wy sami iesliby to szcze-  
 ście przyniosło/ mieli byli Boga prosić. Domagalcie sie na-  
 przod ten znamienity Pan dani od was/ gdy mu sie iuż ostre  
 szable wasze znać daly / a prawie/ iż tak mam rzec/ iedna re-



Szänder • 3  
beg sydzi z  
mahumet

ka trupa oycá swego za soba ciagnal/a druga v was poćoiu  
szukał / chocia tym wejciwym tytułem dani/ a wszakże / bez  
pochyby/ na takimby on był poćoiu przestał/ iakiegobyście mu  
byli pozwolili. Lecz/ iż on dla wojny z Krolem Perstkim/ ta  
rada przed sie wziął/ a kto tego boiażnia nie nazowie? A co  
inszego mówić mam? Cokolwiek iemu przyczyna/ abo thego  
strachu/ abo tey rady było/ wy przedsie iednak/ tego czego sie  
v was domagał/ iednaką twarzą y iednakim vperem/ mieli  
ście mu odmówić/ inaczey być nie mogło/ iakoż iednak wszyscy  
tkiegoście mu tak ochotnie odmowili/ iż tego żaden nie żalu  
ie. Po tym wziawszy na sie przeciwko wam zbroie Mahu  
met/ tegoż sie v was domagać chciał/ posłał do was pobe  
ce aby na was dan wybierali/ znamienićście mu dan za pla  
ćili. Odliczyliście mu wszyscy iawnie / y każdy z osobną dan  
Mokrey skiey dolinie/ ona tak wielce od niego pożądana dan  
odliczyliście też niedawno na Polodzkich polach. A ktemu  
a gdzie iest/ gdzie/ dla Boga was prosze/ ona ieszcze świeża  
a krowa Debreaszowa głowa? Za ta było chorągwia da  
ley wam idj: Te było v Białogrodzkich bron postawić. Te  
rzeczy/ wam serca dodać moga/ y słusznie maia / a do den  
gich rzeczy kthore ku skończeniu wojny należa / iacno wam  
czas y miejsce/ droge poda. A przeto/ niechay mi tego dajs nie  
zarzuca żaden/ iż wietsze iest woysto nieprzyiacielskie/ iż sta  
szliwy Mahumetow przyiazd. Gdzie do szable przyydzie/  
zaświeciwszy twarzą/ mójnie y śmieie zaśtawimy sie zbroj  
ni: Gdzie do rady/ z skwapliwym porywaniem nie bedziem  
sie nierozmyslnie o sławę kusić. Żaden nas z tego sztrofo  
wać nie bedzie mogł / gdy sie albo porządnie pothykac/ albo  
słusznie wciekac/ bedziemy/ iakosmy sobie dobywac Sfet  
grada/ iesli pamietać / poczynali. Oblegliśmy byli miasto/  
trapiliśmy iakosmy mogli oblezione miejscany: Gdy o cia  
gnieniu Amuratowem/ częste nowiny przychodjily/ niechcie  
liśmy tego czekać/ abysmy sami byli w obleżeniu/ a w ten czas  
nietylko moznego a srogiego nieprzyiaciela/ ale y tego czas  
niechcialem czekać/ ktoryby wam trudność wietsza niżli o  
nym obleżonym przynieść miał: Wiodlem was do domu  
na jime / odkładaiac na strone chuc pomsty/ odkładaiac na  
strone chuc otrzymania miasta/ mało thej prawie o częst y  
sławę moie własną dbaiac / a waszego poćoiu y pożytku pil  
nie przestrzegaiac. Tymż: też sposobem v okolo dobywania  
nia Białogrodu postępować trzeba/ y postępować bedziemy/  
tyle/ ile ro



sum ludzki rady dodać będzie mogli. Ostrożnie pod murem  
 stać będziemy/będziemy pilnować przyscia nieprzyjaciół/ a//  
 być będzie z tyłu bezpiecznie/szturmowali/ ninacj sie nieo//  
 gladać. A gdzieby przyszedł nieprzyjaciół/abo mu wstapie//  
 my/abo mu sie zastrawimy/iako rzecz sama y czas wkaże/a iako//  
 to wy sami postanowicie/a wszystkie obleżenia tego postępek  
 do wolei wszystkich was stosować będziemy. Jeśli też (iako  
 to czasem bywa) albo iakie nieszczęście/albo potężny nie//  
 przyjaciółski wpor/chuć nasze odwlecze/ abo ia thej podobno  
 wniwecj obroci/tedy wždy iednak nie będziemy tak szaleń//  
 abyśmy dłużej niżli przystoi/tam sie zabawiać mieli. Żarą//  
 zem y Jesieni / y dobywaniu naszemu koniec będzie / jeśli nas  
 iaka wielka przyczyna do tego nie przywiedzie/abo czymkol//  
 wiek nie przyludzi/abyśmy sie ta wojna dłużej bawili/ a iey  
 nieprzerwaliśmy. Ale/y Jesieni wasze miastwo czekać nie be//  
 dzie/y ia was/okrom slawy/ani też z proźnymi rekomá/ ie//  
 si meźni będziecie/ do domu nieodprowadze. Abowiem (dla  
 Boga żywego) a coź będzie czyniła/ ta meźnych prawic wa//  
 szych gestwa? Co beda czynić ty naczynia na to nagotowa//  
 ne/y insze wojenne przyprawy? Co beda czynić ci snadź na//  
 przedniejszy/ze wszystkie niemal Apulijskiej ziemi wybra//  
 ni żołnierze? Ktorzy wam sa dani/abo radšej dla tey potrze//  
 by do Epirenskiej ziemi przysłani. Macie wždy iednak to  
 wszystko pilnie y siebie wważać moi mili żołnierze. Na w//  
 sdy każdy z was na to pilne baczenie mieć/ a tym sposobem/  
 tylko Sfetygradenśka szkoda abo wtrata nagradzać. Nic  
 cudzego nie żadamy/ nie nowey iakiey slawy sobie szukać/  
 jeśli wygracie/ale stara oyczyzna sobie przywracacie/a świe//  
 ża lekkość y sromota precj wygładzacie/a nie nasze tylko/ale  
 też y wszystkiego narodu Epirenskiego: Ażaj y to miasto nie  
 jest Krześciańskie/a krewnych waszych? Wszytcy bez mała  
 to pamiętacie/iż po śmierci Teodora Korony Książęcia te//  
 go miejsca/Amurat który na to zdawna czyhał/ fortelem to  
 sobie a chytrością/iako y insze rzeczy przywłaszczył: Jestci  
 jeszcze w tym mieście / iako slysze/ wiele dawnych a starych  
 mieszczanow. Będzie to podobno/ jeśli sie nie myle/ niepo//  
 mału na pomocy staranin naszemu / będzie ze wnatrz y we  
 wnatrz dobywan nieprzyjaciół/a może to być/że podobno o//  
 krom krwi waszey vszczerbienia zwycięstwo otrzymacie.  
 Czekając też oni tego kthoby im dopomogli / a powód do ich  
 rady abo wmysłu dal: Wnetci oni/ będąc zdawna ciemno//



ściami obciążeni / zleca sie z wielką chucią do światła im po-  
danego / a do tego sławę / wolność / gdy ie usłysza. A prze-  
to / teraz czynicie co macie czynić: Albo przybadzcie tym / krot-  
rzy waszego czekaia mestwa / albo ie przyniewolcie wesp-  
lek z drugimi / iesli ie też zakamiatymi naydziecie. Chłubi sie  
niepomalu Węgierska ziemia z Białogrodu swego nad Du-  
najem leżacego / a policza sobie to miasteczko / między nay-  
wietrzyni swego mestwa przykłady / wykalaiac thym oczyma  
Turkom / a ich niedbalość y nieczemność sztrofuiac: A my-  
izali (iesli sie inż tak Bogu podobą) też tego z wielką wście-  
kiego Epireskiego narodu sromota dluzey cierpieć mamy /  
aby nasz Białogrod / przed oczyma naszymi / a prawie y nas  
w garle / nieprzyiaciel nam nienawisny trzymać miał:

**T** Skoro to wyrzekł / nie inaczej / iedno iakoby inż tu wy-  
ieżdżaniu zatrabiono / wszystkie husce / otrzyk wielki uczy-  
szy / poczely wyieżdżać. Ale Szkanderbeg / ieszcze sie nie nie-  
ruszaiac / kazał aby chorazowie staneli / a izby sie każdy do swe-  
go miesca wrocil / bo ieszcze byl wedle obyczaju swego mie-  
poslal gonczych naprzod / aby wszystkie miesca pilnie obacz-  
li / a obozowi miesce zastepowali. Obral tedy na to trzy ty-  
siace ieźdźnych gotowych / y poruczył ie Tannuzynowi / krot-  
nie nie mieszkaiac / iechal naprzod / a tak sie pretko zoczył / pra-  
wie iakoby vlecial / staraiac sie o to / iesliby mogl / aby przez-  
kością vprzedził nieprzyiaciela / a w rzeczy niespodziwaney  
dokażal czego zacnego / potiby ostathek woyska nienadcia-  
gnal. Szkanderbeg po tym / puściwszy wozy y insze statki  
przed soba / z ostatkiem woyska po zad ciagnal.

**T** Inż tam byla o nich wieść przyszła / pierwey niżli oni  
przyciagneli / y nieprzyiaciela dostatecznie we wszystkim prze-  
strzegła / a przetoż Epiresowie / nie mogli ani zdrady nad-  
nimi vjść / ani sie iawnie nad nimi strożyć. Abowiem wie-  
niacy / cokolwiek lepszego mieli na polach / dawno byli do  
miasta zwożili / y wszystko żyto (bo to bylo w pól lata) mie-  
szczanie byli pojeli / y do miasta pobrali. Żołnierze nie będąc  
w proźnowaniu cierpliwi / widzac / że ani przyczyny do sla-  
wy / ani lupu namniey niemieli / chcieli byli rozkładać sie / po  
wsiach y po polach / zakładaiac ogień / a dziewa wszelkie  
rodzayne y insze rzeczy palac / ale im niedopuscił Tannuzyn  
powiedaiac / że mu nie takowego nie roztazał Szkanderbeg.  
A tak rozsądzivszy straż wszedzie / nie drażniac ani słowem  
ani uczynkiem mieszczanow / spokojniuczko položyl sie pod

miastem /



miastem / a mieszczanie też dali mu we wszystkim pokoy. A  
wszakże sami w mieście z pilnością wszystko opatrzyli y po-  
stawili / a żołnierzom mieśca iako było potrzeba podzieli-  
li / y każdemu iego własna posługa naznaczyli. Ludu służe-  
bnego Tureckiego w mieście dosyć było / abowiem było ich  
wiecey niżli o tysiąc / a Krześcianow było o pultora tysiąca /  
ale się ci niegodzili do boju / bo ludzi słabego wieku y słabey  
płci niżacz sobie nieważyli Turcy / y niezgadzały się między  
sobą / iesli oni Krześciani mieli wyrzucić z miasta czyli nie-  
bo ich mieli w siebie podeyrzanych / abowiem iż y wiary inak-  
szy byli / y przyrodzenia inakszego / a na ostatek y Boga in-  
szego / laczno w nich we wszystkim podeyrzeni byli. A wszakże  
widy iednak tym mniej na nich podeyrzenia było / iż tak zda-  
wnego czasu od Krola Tureckiego / w thym mieście straż  
trzymali / y dosyć ich tam wciążowie chowano / a theż iednak  
przez ten wszytek czas / nigdy się na nich żadney zdrady nie-  
doznano. Wład to ieszcze widzieli / że ich żony / dzieci / rodzi-  
ce / y wszystkie majątności / iakoby iaki zakład w ręku ich były /  
a tak wiele rzeczy było / ktore im rozne mmimanie czyniły.  
Starosta / chcąc ich y w mieście zachować / a skuteczniejszy  
czuwać wierności znać iaki mieć / y chcąc / iako powiedaia /  
stylu bezpieczen być / a nieogladaiac się na domowe rosytki /  
walczyć / przyzwaawszy do siebie niekthorych przedniejszych  
Krześcianow / wiele rzeczy z nimi na osobności mowil / nie  
dawaiać im tego znać / żeby na nie iakie podeyrzenie miał / a  
rady żołnierzow swych im oznaymil / mowiac / że okrom za-  
mieszkania iakiego pospolitego / ta obrona być nie może / iesli  
nie iaka bezpiecnością / a zwiastkiem wiary nieuspokoia / ale o  
uczynności y wierności ich / on nigdy niewatpił / ani teraz  
watpi / a niemniej nadzieie w ich szabli / iako w swej / y w o-  
nych Krolewskich żołnierzach pokłada / lecz trzeba theż na-  
drugich baczenie mieć / a niegardzić prośbami onych / o kto-  
rych szło / a to napřednieysza była / być thego mmimania / że  
tylko iednego nieprzyaciela na się mają.

Styśkowali tedy sobie Białogrodzanie / powiedaiac / iż  
przez ten wszytek czas / nie się thakowego niedopuszcili / aby  
Turcy mieli na ich niewierność narzekać / abo iżby na ktore-  
go z nich podeyrzenie iakie mieć mogli / y niemasz też żadney  
przyczyny / z ktoreyby się tak bärzo z strony ich / niewierności  
iakiey bac mieli / chyba ta / że są Krześciani / a narodu Epi-  
tęńskiego ludzie / ale im to niesłusznie za daia / aby ci Krześci-

anie pod



**A** nie pod tym innym lepszym być mieli / ponieważ żaden im niemoże dopuścić wolniej obrzędów swych y zakonu Krześciańskiego używać / iako im aż do tego czasu Mahumet Turcki Król dopuszczał / a wszystkie inne przyczyny / jeśli które / któreby im Szkanderbega ocnikować miały / są nieczyste / ponieważ tho miasto nigdy Szkanderbegowi nie było poddane / a jego iarzmem Białogrodzanie brzydzą się niepo mialu / a snadźby woleli niewiem co podać / niżli się tey sposobu dopuścić. Tegoby się obawiać mogli / kiedyby zostało iakie potomstwo Teodorowe / zaczęmbysie im mogło pierwszego szczęścia zachcieć / ale z niem wspolek zeszło z tego świata wszystko Białogrodzanów thowarzystwo / y krewność z narodem Epireskim / a iż jeszcze od tego czasu / z wielką chutliwością y cierpliwością cierpieli nad sobą pania Ottomańskiego narodu / przetho iemu oyczyżne swa / żony / dziatki / rodzice / a na ostatek ciała swe / y krew swa / poslabili / y nie mają theraż żadney inšzey pewniešzey zwiastiy zastawy / albo zakładu / ktorzymby wierność swa temu służeńbnemu ludowi Krolewskiemu pokazać mieli / iedno ten / ktorzy inż raz dali Amuratowi / ponieważ wszystko w ręku ich jest / y synowie / y żony / y majątności / y to cokolwiek namilszego przez wszystkie czas żywota swego mają.

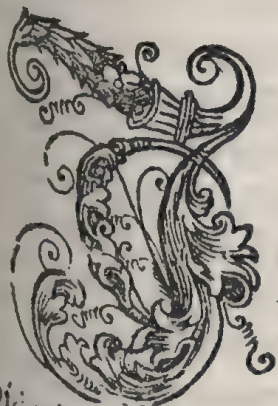
**T** Stárosta / nie tak dalece się temu przysłuchywać co mówili / iako się ich twarży a postawie y chuci przypatrując / przyiał wdzięcznie one ich obmowę / y chutliwe ofiarowanie / a wszakże chytrze się z nimi obchodząc / a wiele rzeczy z nimi rozmawiając / y rozprawiając / niepierwey ich puścił / aż baczono wiele ludzi swoich / iakoby w zakładzie dać iemu do zamku obiecali. A tak gdy obiecali / zarazem ie dali / y wiedzieli / że Turccy mieszkali. Acz zaprawda barzobych ie był rad / postal do ktorzego bliškiego miasteczka / albo do Adryanopola / aby tym wierności ich był bezpieczniešzy / ale iż mu do tego przekazali Epiresowie / ktorzy miasto oblegli / nie mogli tego uczynić. Gdy tedy inż tak serca ich uspokoił / a wszystko z nimi dobrze postanowił / obszedszy wszystkie miejsca / na ktorzych żołnierze wstawicznie stawaia / ogladawszy brony / y wszystkie miejsca onego miasta / rozłożywszy też wedle obyczaju dla nich przygody potrzeb rotty zbroynego ludu w rynku / wymyślił swym żołnierzom serce dobre uczynić / a im do wierności y do meštwia ich pobudkę uczynić / a tak do nich słowy

tymi poczał mówić:

Rzecz



Rzecz Starosty Białogrodzkiego / która czyni  
do swych żołnierzom będąc w obleżeniu.



Esliżeby te° była potrzeba / moimili Białogrodzanie / abych w they teraznieyszey sprawie / ia będąc Hetmanem waszym / do was żołnierzom moich co mowil / abo ie /

sliby wam też nieco serca z namowy / abo pobudki moiey przybyć miało / thedy mi inż w tym vprzedził / a prawię mi y mo /  
wię niedopuscił / ten ktorego widżicie przed oczyma waszymi / nieprzyiaciel. Abowiem nie możecie mieć żadnego insze /  
go skuteczniejszego napominania / y nie może być żadna in /  
sza lepsza / tak meżnym iako y niżejnym ludziam pobud /  
ka / iako ten nieprzyiaciel przed waszymi oczyma będący. Nie /  
napominac on was / nie prosić on was / iako ia czynię / ale do /  
tego was przyniewala abyście z nim walczyli. Dobyl szable /  
na szwie wasze / inżci przyniosł powrozo z soba aby ie na /  
was kładł / iesli was leżacymi a niedbaly mi naydzie. Przyno /  
sie cos wietszego wszystkim wam / y każdemu z osobna Sz /  
kanderbeg. Zda mi sie / że inż widze wściekła iego twarz / a /  
one krwawa gebe was / do niewoley wolaiaca. Zatkaycie /  
samićniecie sobie vszy / dla Boga was żywego proszę. Na ha /  
niebny a sprosny iego glos / nie vsty / nie wargami / ale szablą /  
ale prawica / wy meżni ludzie iemu odpowiadać macie. Be /  
dziec on podobno chcial / łagodnymi slowki / a vcziwa iaka /  
potrywka towarzystwa / serc waszych ku sobie naklonić / a /  
was sobie vblagać / a będzie sie o to starał / aby was / iakoby /  
iakię ploche a nienstawniczn białe glowy / na wszelakie spo /  
soby namawiał / lecz wam / iednaką twarz / iednakim vpo /  
rem / przeciwno nim postawić sie trzeba. Żalosnac to zapra /  
wde rzecz iest / iakiemkolwiek obyczajem / thargować sie o /  
wolność / a tym sposobem iako tu / iest nasprosnieysza : Nie /  
mniej theż iest sprosna cżłowiekowi meżnemu / pierwey niżli /  
mu sie krwie iaka trocha przeleie / pokazać po sobie hanieb /  
na niżejność a żleniałość. Nie dla tego smy na sie zbroie /  
y w rękę szable wziali / aby smy sie slowom zwyćiejąc dąć mie /



li. Nie tymesmy vmyslem pozamykali brany/y mocno ie za-  
budowali/abyśmy ie sami otwierać mieli. Niechay sam so-  
bie do miasta/ iesli mu w tym szczęście posłuszny/drogercyjni  
nieprzyiaciel/ale mniey sie tego bać możemy/nizli thego/aby  
sie teraz niebo na nas walić miało. Lecż/gdy sobie wważam  
pilnie/obronę tego miasta/y wszelakie naspiżowanie/poło-  
żenie miejsca/liczbe was/y męstwo wasze/tusze sobie pewnie  
y obiecnie/zdawna požadane tey wojny skonczenie/ a poża-  
dane zwycięstwo. Izali mogli Sfetygrad/ będąc iakoby w  
pośrodku ziemie nieprzyacielskiej/ a mniey służebnego ludu w  
sobie mieć/ wszystkie Epireska moc tak długo sobie lekce-  
wazyć/ a imie Ottomanie zachować w Epirze? Izali mogli  
glą Kroia/ (iż tej z nieprzyaciela przykłady męstwa brać be-  
dziemy) wszystkiey prawie Europy y Azyi mocy/ tak chę-  
wie y śmieie czekać/ a mieć inż ze wszad obalone mury/ lu-  
dzi służebnych mało/ albo inż prawie nic/ tylko samym wpo-  
rem/ tak zacna sława/ na wszystkie wieki sobie zasłużyć? Jesli  
tak: Tedy my y owszem/ mieć wszystkiego dostatek/ a pra-  
wie aż nazbyt/ spodziewać sie tej rychle pomocy z Adri-  
anopola/ na te niecnotliwych zboycow gromada/ meżnem ser-  
cem/ a z dobra nadzieia patrzeć będziemy.

Te słowa/ tak barzo dodały otuchy onem żołnierzom/ iż o-  
krom wielkie<sup>o</sup> chlubenienia/ albo obiecowania wierności swojej  
(iako to pospolicie bywa) nie ktorzy zgromadziwszy sie około  
to starosty/ pilnie go o tho prosili/ aby im dopuścił wyćiec/ a  
dać bitwę Epiresom / ale im tego niechcial dopuścić bo po-  
wiedano/ że Szkanderbeg inż niedaleko był iakoż iedną nie-  
wiele czasu wyszło / że on po thym przyciagnął/ a bowiem o-  
czwartey godziny na dzień/ wszystko woysko sciagnęło sie  
y położyło pod miastem na polach. A tak naprzod/ naiedzi-  
sie spokojem/ a troche sobie wytchneli/ potym natychmiast po-  
dzielono hufce/ a każdemu ie<sup>o</sup> miejsce naznaczono. A bowiem  
vmyslił był Szkanderbeg/ tegoż dnia począć miastą dobywać  
ale iakas otuche pokoiu przyniesiono bylo z miasta. Piętna-  
ście tysiecy ludzi/ wszystkiego woyska bylo/ ośm tysiecy ież-  
nych/ a siedm tysiecy pieszych/ to wszystko woysko położyło sie  
około miasta/ y po równinach/ y po gorze/ bo niebárzo wysoka  
była/ ani tej przykra/ tak iż nietylko pieszy ale y ieżni mogli  
tám leżec/ tám tedy wciągniono działa/ ktore dowcipni puszka-  
rze/ na przystoynych a rożnych miejscach zatoczyli/ przecięto  
miastu. Gdy to wszystkorozdzadzi/ noc jasza/ a oni tej nocy  
folgować musieli/ ale gdy miejscanie wyrzeli woysko Epires-  
kie/ a zwłazę



kie / a zwłaszcza strzelbę / y insze porządne przygotowanie /  
wiele im oney pierwszej śmiałości ubyło. Wszakże gdy wy-  
szli / iże mury tuka z dżiał / a niektóre się bażty obalaia / cze-  
ścią radząc między sobą coby czynić / częścią zaprawiając  
dżury w murze przez nieiakei czas / niezgadzały się w swoich  
radach / a zwłaszcza w tym / iesli mieli z Szänderbegiem co  
rozmawiać / pierwszy niżliby do szturmu lud puścił / bo w  
tym wąpili iesliby miasta mogli obronić / a iesliby się też o to  
kusił / gdyby się z nimi większa bitwa wszczęła / abo gdyby  
inż szturmować poczęto / obawali się / że Szänderbeg w-  
niósłby się za nadzieia zwycięstwa w pychę / niepozwoliliby im  
nic / wszakże gdy starosta przeciwko temu był / zwłaszcza iż  
ieszcze żadney takowey nieprzespieczności nie widział / a ro-  
zwoził im to / iż bedali chcieli tak sprośnie sobie począć / nigdy  
im ten czas nieuciecz / dali temu pokoy. Toż też y drugiego  
dnia uczynili / bo Szänderbeg / iż był ieszcze drogi do sztur-  
mu żołnierzom nieuczynił / a muru niewiele wylomil / nie kazał  
szturmować do miasta. Po tym gdy inż drugie dwa dni wy-  
szli / a miasto inż było wywaleniem y zdżurawieniem muru  
ospecone / z tey strony / z ktorey był do niego naylepszy przy-  
stęp / odczywszy dżiałą na stronę / rozumiejąc / że inż mestwa  
a pracy żołnierskiej trzeba / intrzeywszy dżieńku szturmować  
na a tu okazowaniu mestwa naznaczył / kazałszy do tego  
wszytkie potrzeby nagotować / aby skoro świtać pocznie szli  
do szturmu / y tak uczynili.

Gdy tedy inż Epirensowie poszli do szturmu / a uczy-  
niwszy okrzyk / przybliżyli się ku muru / wyszli natychmiast  
posłowie z miasta / ktore gdy do Szänderbega przyprowa-  
dżono / prosili naprzod o krotkie do kilku dni przymierze /  
ktorego im Szänderbeg żadnym sposobem pozwole nie-  
chciał / po tym gdy pytali / iakieby im condycye chciał pozwo-  
lić / iesliby się dobrowolnie poddali / odpowiedział im / że ta-  
kie pozwole / iakie powinna rzecz / jest poddawaiacym się po-  
zwolić / to jest / zdrowie ich będzie w całe / broń y wszystkie re-  
czy swoje mają wolne / a ostatek na zwycięzce przychodzi.  
Posłowie gdy się do miasta wrócili / a to powiedzieli / wsz-  
tkim to było bärzo niemilo / iż tak ciężkie rzeczy / chocia iesz-  
cie miasto v nich w ręku / na nie wkładano / ktoreby nie ma-  
iac inż nadzieie w obronieniu / a prawie miasto utraciwszy /  
badac zwyciężonymi / łatwo vprosić mogli. Wszytek thedr  
slużebny on Turecki / lud / był bärzo śmetny / niewiedzac od

Białogro-  
danie po-  
stała do  
Szänder-  
bega prosić  
przymierze



Obiefo-  
nem dać po-  
moc wiele  
na tem na-  
leży.

A strachu y od gniewu coby czynić mieli. Krześcianiż którzy  
byli w mieście/nie tylko nic nie mówili/ale ani tchneli/cho-  
cia widzieli/iż wedle condycy od Szänderbega podanych/  
musieliby byli oyczyny swojej/ y majątności oyczystych po-  
zbyć/wszakże iesliby sie miasto poddało/spodziewali sie/żeby  
im Szänderbeg łacno pozwolił tego o coby go prosili.  
tak/ani za onymi condycyami/ani przeciwko nim y słowa  
niemówili/obawiając sie aby sie iakie podeyrzenie na nie,nie w-  
znawilo: A gdy ich pytał starost/acobysie im też o tym zdalo-  
nie nieodpowiedzieli/powiedaiac/iż iemu roszkazo/ nie  
czekać pytania z tym/co on wedle zacności a przystoyności/  
a z pożytkiem wszystkich być rozumie / a oni y zbrojne y nie-  
zbrojne iednakó radzi widza. Wiele im tedy onego dnia cza-  
su na tych radach odeszło/a wszakże postanowili to/aby pro-  
sili o przymierze na miesiąc/a iesliby przez then czas niemieli  
od Mahumeta ratunku/tedy inż niechcieli sie wzbraniać te-  
go/coby Szänderbeg po nich mieć chciał/bo byli they na-  
dzieie/że Mahumet barzo rychlo miał przyciągnąć/a tey zel-  
żywości nie cierpieć / bo mu ieszcze pierwey niżli Tannus  
przyciągnął/dali byli znać o tey wyprawie Szänderbego/  
wey przeciwko nim/a thym sposobem / spodziewali sie przy-  
wolności zostać/y miasto bez krwie swey przelania w całor-  
ści zachować: Lecz/iesliby im tego Szänderbeg niechciał  
pozwolić/tedy chcieli meżnie sie Epiensom opierać/a xpo-  
rem sie przeciwko wpoznym obchodzić. Gdy tedy z tym posci-  
stwem posłali do obozu / Szänderbeg wysłyszawszy to ich  
żądanie/żazawszy sie im na wszytko lepiey rozmyślać/a iż le-  
bitwie sie gotować. Ale widzac ie być zakamialymi/a iż le-  
dwoy pieć dni od onego czasu przymierza wymowali / tym sie  
barziej rozgniewał/ lecz noc ty wszytki sprawy rozzerwala.  
Niektchorzy czelnieyszy panowie radni iego/ y indzie w rze-  
czach rycerskich ćwiczeni/radzili/aby nie do końca zamiatal  
ty condycye od Turkow podane / wszakże przed sie staracby  
sie trzeba/azaby sie mogło cokolwież tego czasu/ o który oni  
prosilu vmnieyszyć/przymodzac to/że barzo trudne iest do-  
bywanie tego miejsca/ponieważ v gorą na wierzchu/ktora  
szła okolo miasta / po części nie barzo bezpiecżny czynila w-  
stęp do szturmu a potykania idaczym. A ktemu też kamienie  
krzemieniste/ktore sie wysoko na wielu miejscach wkolo wy-  
daly/iesli ie Turcy do muru wciagna/beda na wielkiej prze-  
kajie/ y strzelby do muru niedopuszcza / a z they przeciwny  
przedluj



przedłuży się ta wojna / y choćaby pozwolili przymierza /  
choćaby niepozwolili / przedsię tedy nadzieie są / iże ratunek od  
Mahumeta na ono miejsce przyciągnie / a tym większa be-  
dzenie niebezpieczeństwo / jeśli ie zabawione szturmem / albo sprá-  
cowane najeźdźcą. Lecz jeśli ten ratunek nie przyjdzie / albo nie  
rychło przyjdzie / oni bez rozlania krwi swojej / a bez szkody  
żołnierzom swych miasto otrzymają. Jeśli też Turkom ra-  
tunek przyjdzie / oni chcą czasu y pogody na wszystko patrzeć  
ponieważ wszystko mają pogotowi w bitwie / tu otrzymają  
nią zwycięstwa y sławy / powiedziac / iże nie większym woj-  
ściem ony zaczęli a pamiątki godne nad Allybasza zwycięs-  
two otrzymali / a teraz Mahumet nie myśli o Epirze / a pra-  
wie wszystkiego zapomniał / bardzo chciałby Trapezuntskie  
go państwo pragnąć: A ci co są w obleżeniu / nie w inšy spo-  
sób tak długa odwłoka okolo podania tego miasta czynią / ie-  
dno / aby ich Mahumet z tak nagłego a sromotnego podania  
nieustraszył / aby po tym / gdyby wszystkiego ostradałszy /  
do niego przyszli / zdali się być iakiego miłosierdzia godnymi.  
Szkanderbeg wśmiesznawszy się na to / rzekł: Ci ko-  
chankowie / Epirończycy / nadawszy się z wielą zwycięstw /  
rospieścili się / bo im przeszłego roku zimna / a teraz zaś zby-  
tnie gorąca przeżają / y trzeba by na nie (czego wzdry ied-  
nak Boże uchroni) iakiego nieszczęścia / któreby z nich the-  
mę ciemność y żelazność wybiło: Zwał ie the; ludźmi do w-  
wierzenia nazbyt łatwymi / powiedziac / że też y pierwej ta-  
kowi; była zdrada Sfetygradensow. Bo / a co by mieli czyn-  
nić na koniec / jeśli by / gdy czas naznaczony przyjdzie / pozna-  
li / że Turcy w mieście / albo tajemna zdrada między sobą  
knewali / albo się rozmyśli / wiecby dopiero w then czas za-  
to swe przekleństwo w wierzenie karani być mieli / gdyby in; y sami  
czasu marne straconego prożno żalowali / a przez then czas  
miałby być w atpliwym / spuszczać się na ich wola / y niepe-  
wna wierność. A iż przedsię oni panowie radni wiele rze-  
czy prawdziwych z strony trudności okolo dobywania mia-  
sta y nadciągania Mahumetowego powiedzieli / przeto się  
temu zdążyło / że in; dla tego niegodzi się odwołać tego co po-  
trzeba czynić / a jeśli by się też przez ten czas iakie wzruszenie  
od Adrianopola ponowiło / ich sił znamięnitych / byłoby do-  
ść tu obroniennu siebie od każdej trudności. Ktemu też po-  
wiedzieli / iże Dybra za straża y obrona Moizeszowa doszć be-  
spieczna jest / wszakże przedsię y sam dał się im namowić.

Szkander-  
beg przy-  
szedł z  
swoich żoł-  
nierzom.



- A** Gdy tedy około przedłużenia czasu długie namowy były / na-  
 them stąnalo / że Szänderbeg dał Turkom przymierze na  
 piętnaście dni / a uczyniwszy z nimi to postanowienie / na-  
 przód / okrom tej strażey która był Tannuzus pierwey rozśa-  
 dził / posłał pięć y dwadzieścia osób / niedaleko na iedne go-  
 ra szpiegować / dla wiejszey bezpieczności woyska / aby wy-  
 rzawszy zdalęka nieprzyjaciela / naprzód zapaliwszy pocho-  
 dnie y wysoke ie podniosszy / a po tym sami przybieżawszy / o  
 nieprzyjaciela znać dawali / aby wżdy miał nieco wolnego  
 czasu ku vszykowaniu żołnierzow / y ku braniu na sie zbroje.
- B** Po tym / aby lepsze stanie w obozie żołnierzem uczynił / a ich  
 namioty rozprzeszerzył / żeby wżdy sobie troche wytchneli od  
 tych goracow / które w ten czas wielkie były / sam z Amez-  
 y z niektórymi czelniejszymi panym / zostawiwszy przy sobie  
 tylko trzy tysiące ieżnych / a tysiąc pieszych / położył sie na go-  
 rze niedaleko miasta / wszytkich z wielką pilnością porząd-  
 nie rozsądziwszy / a działa też niektóre zatoczywszy / aby były  
 pogotowiu / iesliby Turcy z miasta wyćieczkę uczynić chcieli.
- C** Muslichinsowi y Tannuzusowi rozkazał / aby z ostatkiem  
 woyska y z obozem / przenieśli sie na równiny które pod mia-  
 stem były / dla lepszego wejsa / a iżby żołnierze dali woj-  
 nie y inszym woiennym pracam pokoy / a iżby  
 on dzień / Turkom naznaczony  
 przyszedł.





# Historien o Zywocie v śacnych sprawach Jerzego Kastriota/któ- rego popolicie Szänderbegiem żowa/ Książecia Epireńskiego.

## Księgi Dsme.



**M** samym prawie tuż brze-  
gu Hellespontu / był Mahumet  
iadać Morzem do Azylie / aby  
Trápezuntskie państwo posiadał  
gdy go częste a prawdziwe / o o-  
bleżeniu Białogrodu / nowiny  
dochodziły / z czego iż był bardzo  
żałostliwy / y frąsował się / że thą  
przekaza / do tey tak wielkiej a  
prawie inż sobie nagotowanej  
slawy / drogo / iakoby z rak wy-

Mahumet  
się frąsuje o  
o bleżenie  
Białogro-  
du.

dzierała / przeto rozgniewawszy się / ty słowa rzekł : Żar-  
dycie ta Epireńska ziemia / cokolwiek smutnego a żalostnego  
sprawom naszym przynosi. A wnet zaráżem opuścićwszy o-  
ne do Azylie wyprawę / a na inży ią czas odłożywszy / poczał  
się z pilnością o Białogrod starać. Byli niektorzy Rádni  
panowie iego / ktorzy mu na to rádzili / aby tego co przed się  
wóził nieprzerwał / a tak wielkiej kosztowney y zacney wy-  
prawy / dla iednego podlego Epireńskiego miasteczka nieo-  
puszczał. Ale Mahumet powiedział / że się nie tego od przod-  
ków nauczył / aby on nazbyt się chciwie cudzych rzeczy napie-  
rzać / o swoje miał niedbać / a nie bronić ich / rozumieć / i że

Sprośne to  
jest zwycię-  
stwo / na ię-  
dnym mie-  
scu państwo  
rozszerzać / a  
na drugiem  
wtrącać.



**A** każde takie zwycięstwo jest sprośne / y każda takowa by była  
 naywiększa sława / niżemna jest / ktoraby z każdolwiek y  
 namniejsza żelżywością była oszpecona. Coż tedy lepszego  
 na iednym miejscu państwo rozszerzać / a na drugim ie  
 tracić? Dwajal to w siebie / iż trudnoby który iego podda  
 ny z spokojnym sercem w Azyei walczyć mogł / gdyby sły  
 szal / a ono niecnotliwy zbieg naiejdza Macedonia / a towa  
 rzy sze ich mordnie. Dwajal też tho w siebie / żeby mu wiele  
 sławy / y łupu nie mało z Greków przyszło / ale mu sie zdało  
 żeby większa szkoda wziął utraciwszy Bialogrod / niżli po  
 żyte / dostawszy Azyei wszystkie / a takowe baczenie okolo  
 nabycia sławy / Hetmani iako najlepszy opiekunowie / tak  
 ludziam teraz bedacym / iako też y potomkom / pilniey po so  
 bie pokazywać mają. Wład to jeszcze Trapezunt nieniecie /  
 ale iesliby teraz Bialogrod wzięto / trudnoby go zaśie dostać  
 A przetoż / (tak mowil do swych żołnierzom) trzeba pier  
 wey ten ogień zagasić / a the szalonego narodu popędliwość  
 pohamować / by zaśie iesli ich lekce wazyć bedziemy / mocy nie  
 wzięli. Moze sie każdy z Kroyey nakarać / ktora / nie wzię  
 wszy ieszcze żadney pomsty / za szkody y utraty Tureckie /  
 wielka niesława Otthomanskiemu narodowi przyniosła /  
 a bedac iakoby tym tylko tytułem ozdobiona / barzo między  
 inszymi Epirenskimi miastami lepię wynosi.

**O**ni panowie radni slyszac to / przed sie mu dofucjali /  
 przykładając mu to / że tho miasteczko jest barzo dobrze na  
 wozem opatrzone / daleko ieszcze do tego / aby iakiem gwał  
 tem dobyć go miano / aboby radzsey dać temu miastu pomoc  
 takowa / żeby y ono w całości sie zostać mogło / y ta sprawa  
 Azjatycka aby sie nie przerywała. Ale żadnym sposobem nie  
 mogli go na to namowić / a zakamiałego serca iego od Epi  
 ru odwrócić / tak sie był prawie wszystkie wziął za to obleżenie  
 Bialogrodu a za the żelżywość. Takci żaden narod nie jest  
 tak barzo pilny y fraszowity okolo strzeżenia państwa swo  
 go / iako Turcy / a poczytała to sobie za wielka krzywdę na  
 wieki / iesliby chocia kamień ieden z ich rzeczy / wziął im bez  
 pomsty nieprzyiaciel / albo im co wznowił. Wiele o tym by  
 wało przykładow zawżdy / y dziś sie ich każdy napatrzyć mo  
 że / chyba ten ieden przypomione / ktory jest w świeżej pamięci  
 w ludzi / gdy Pannonowie / ktore dziś Węgry zowa / na brze  
 gu Dunaj rzeki / uczynili byli rzecz pamiętki wieczney pra  
 wie niegodna / to jest / zbudowali byli iakas drzewiana wie  
 że / dla

**T**urcy  
 pilniey swo  
 ich państwo  
 strzeżę niż  
 li drugie  
 narody.



dla rozmaitych potrzeb / a snad; wiecey dla swych wlas-  
 nych / nizli dla pospolitey rzeczy pożytkow / vslyszawszy cho-  
 Batazet / tak sie o to obruszył / iże bärzo wielkie woystko ze-  
 brał y koszt wielki na tho nałożył / aby ona wieje rozwałił / a  
 nieprzestawiać na tym / sam / nie mogąc ścierpieć / aby sie nie  
 miał pomścić / tam z wielka szkoda swa przyciągnął. Wa-  
 gromie wstapili mu / śmiejąc sie z tego plochego przedsięwzię-  
 cia iego / a mało sie wskarżając o te szkody / y o insze popust-  
 szenia / ktore im dla tey przyczyny uczynił / radzi mu thego  
 winiszowali / aby wiele takich zwycięstw otrzymał. Te pil-  
 nosć / iesli chwalić / czyli ganić mamy / samo to skończenie rze-  
 czy wskazuje. My tak mniemy / że sie nam niczego bać nie  
 trzeba / po ki do samey kownaty / y do poduszki ogień nie do-  
 dzie / y dla tego; to bywa / iż gdy na jutro wodę gotować od-  
 kladamy / dziś pogorujemy. A przeto; Mahumet / wzyw-  
 iac w tym rozumie / ktorego naywiecey w takich rzeczach  
 potrzeba / odiał od tego woystka ktore przy sobie miał / czter-  
 diesięć tysięcy iezdnych / y porucił ie Seballyaszowi / Het-  
 manowi nie tak śmialemu iako ostrożnemu / ktore woystko y  
 dosyć niemale bylo / y z ludzi bärzo meżnych sprawione. Po-  
 tym z tym Seballyaszem mowil Mahumet / nie tylko go na-  
 pominając / ale też y prosząc słowy takimi / ktore y niego na-  
 stępczniejszy być rozumiał / aby teraz okazał / cokolwiek w  
 nim iest śmiałości / meśtwy / dowcipu / y czynności. Jesliby  
 mu sie na tey wojnie poszańcowalo / a iesliby Białogrod od  
 oblężenia wyzwolił / obiecał mu wielkie dary / z zacne dostoy-  
 ności / a zwłaszcza / iesliby Szänderbega albo żywego przy-  
 wiodł / albo tylko głowę iego zabitego przyniosł / a tym spo-  
 sobem Epireńskiey wojnie koniec uczynił.  
 Lec; okrom tego / wiem / że sie tha rzecz ieszcze inaczej  
 działa / iże dwa z tego woystka wielcy a zacni meżowie / Ab-  
 mät a Barach / przyszli sami dobrowolnie do Mahumeta / y  
 spiknęli sie na gärla Szänderbegowe / demagając sie za to  
 pieniędzy wielkich / a gärla swoje / co wždy iednak iest rzecz  
 wielka / na to wazyt obiecniac. Seballyasz / chcąc wiecey rze-  
 cja / nizli słowy dosyć czynić radzie Mahumetowey / a rozu-  
 miejąc / że do they sprawy trzeba bylo raż przyłożyć / nic nie  
 mieszkając / kazal / iako; iednak tego bylo potrzeba / co na-  
 przecy sie woystku ruszyć / a gdy go pytali żołnierze / gdzieby  
 sie im kazal obrócić / wskazał im Epireńskie ziemie. Nie mniej  
 sie tedy on sam o to / iako y Mahumet frąsiac / wstawic; nie  
 mu Biał-

Mahumet  
 40. tysięcy  
 ludzi posy-  
 la na po-  
 moc Biał-  
 grodensom

Seballyasz  
 ciągnie na  
 ratunek  
 Białogro-  
 densom.



Grodz Tr  
miasteczko  
Turckie.

Wlachs po-  
sel po Tur-  
recku.

Turcki os-  
waczay da-  
wac konie  
poslom.

**A** ma Bialogrod/ chocia spal/ chocia nie spal/ tak we dnie iako  
y w nocy przed zejyma byl. Al przethoj/ obawiaac sie/ aby  
Bialogrodzanie nientracili miasta/ chcac ie woney ich wat-  
pliwosci potwierdzic/ a uczynic im dobra otuche obiecowa-  
niem rychley pomocy/ ledwy od Mahumeta odiechawszy/ wy-  
myslil do nich iako napratcey moze byc/ posla z listem wypra-  
wic. Ale takowego ledwy naleziono/ ktorzyby sie tego po-  
dial/ a w thak iawna nieprzespiecznosc sie wdal/ chocia tak  
wielkie dary iemu obiecowano/ i; (iako pospolicie ludzie la-  
komi bywaja) nie thylkoby kogo przyludzic/ ale tej snadzi  
przyniewolic mogli/ aby sie tego podial. Al gdy thakowego  
nalazl/ dal mu (iako sie godzi) konia thakiego/ iakiego we  
wszytkim woysku naypredszego mogl nalesc/ iechal tedy en  
poslaniec/ y we dnie y w nocy/ niedbajac nic na praca ani  
niepogode/ y przyiechal za trzy dni do niekterego miastecz-  
ka Turckiego/ ktore zowa Girokastrum/ sto dwadziecia  
piec mil Wloskich od Bialogrodu. Abowiem okolo odmie-  
niania koni iest ta wstawa w Turcech/ dla takich poslaniec  
ktore Vlachsami Turcy zowa/ i; kogookolwiek posel Cesarsti  
w drodze potka/ nie majac na zadna osobe baczenia/ skro-  
slo wo rzecze/ musi natychmiast z konia zsiec/ a iemu go-  
dac/ a thak za ta czesta odmiana/ majac swieze konie/ barzo  
pratkio iedza. Tam oznarmiwszy te rzecj rzadowi onego  
miasta/ za ich rada mieszkal tam az do nocy. Po tym/ konia  
tam zostawivszy/ odmieniwszy sobie vbiar/ szedl pieszo w  
nocy/ a noc byla barzo ciemna/ y zastanowil sie niedaleko od  
miasta/ chcac sie minac z straza/ y z onymi Szkanderbegow-  
nymi husy/ bo drugie husce ktore lezaly na dolinie/ y eboz  
Topiow/ daley byl/ nizli aby go mogli poczuć abo vslyszec.  
**B** Wszakze przedsie lacno sie przed onemi wszytkimi schronil/  
abowiem minawszy iego oboz po drugiey stronie gory/ gdzie  
byl barzo trudny przystap/ cichaczko przeszedszy/ tak i; y oni  
co byli w miescie/ ledwy poczuli/ przyszedl pod mur/ a za-  
swisnawszy/ zawolal na straz/ y mowil do nich/ a oni poznaw-  
wszy go/ spuścili powroz/ y wciagneli go natychmiast do  
miasta. Wnet go tedy obstapilo mnostwo ludzi/ gdy szedl do  
starosty/ czekaiac watpliwym sercem coby za ratunek przy-  
niosl/ a wstawicjnie go pytaiac/ czegoby sie spodziejowac mie-  
li/ bo in; nie daleko byl koniec onemu przynierzu/ gdy sie in;  
mieli z miastem wyniesc precj. Starosta/ kazawszy wszyt-  
kim wystapic/ a uczynivszy milczenie/ tylko kilka osob do tej

radę wzię-  
rady wzię-



rady wzięwszy wysłuchał po woli onego posła / a po tym  
 przeczytawszy list / z wielką radością we wszystkim temu wi-  
 eł dal co mu powiedział. A przetoż Kotmistrze / postanowili  
 między sobą / aby iesliby do tego przyszło / miasta ze wszystkiey  
 mocy bronili / ażby Seballyasz przyciągnął. Nazauntz / wra-  
 dżili / aby ta radosna nowina wszystkim oznaymili. Oznay-  
 miono to tedy wszystkim / nie przez wolanie / ani przez Wo-  
 nego / ale to sam starosta naprzód na rynku oznaymił / potym  
 drugim drudzy oznaymili / a rozkazano im / aby tego iako na-  
 wiecey moga pokrywali / aby się czego Szänderbeg nie do-  
 myślił / bo go chcieli / y w onym roku założonym oszukać / y w  
 ten czas gdyby się niespodziewał / na głowę porazić. A w-  
 szakże / chcąc Epiensy milczeniem oszukać / inakszym wola-  
 niem / tho iest / pewnym znakiem / sami siebie wydali. Abo-  
 wiem / niedo końca temu wfaiać / aby Seballyasz na dzień im  
 naznaczony mogli przyciągnąć / a iżby niemuśli / albo miasta  
 podać / albo się mężnie bronić / z wielką pilnością / na niekto-  
 rych miejscach poczęli zaprawować mury y baszty strzelba ro-  
 zwałone. Obaczył to Szänderbeg / a domyśliwszy się / że tu  
 iest zdrada / rozgniewawszy się bärzo / inż był blisko tego / że  
 lud do szturmu puścić chciał. Ale iż inż iedno trzy dni były  
 do tego czasu ktorego przymierze wynidż miało / w spokoju-  
 szy się nieiać / posłał posła do miasta / srodze ie o to szukać /  
 iż oni będąc ieszcze z nim w przymierzu / wznowiaia takowe  
 rzeczy / co iest iasny znak / tajemney nieiaćiey zdrady / a prze-  
 toż albo niechay tego poprzestana / albo się on z nimi nieprzyia-  
 cielskie obchodziec będzie / co oni nie iego niewierności / ale sa-  
 mi sobie przypisować muszą. Wsłuchali go tedy oni Turcy /  
 y dali temu wszystkiemu pokoy / coby Szänderbeg wyrzec a-  
 by wysłuszeć mogli. Wszakże przedsię drugie rzeczy ktore mogli  
 czynili / tham w mieście / czego by nieobaczono / wożąc ziemię  
 sypac groble podle murów / aby tym tezej stały / gotuiac sobie  
 kamienie podle baszt y blanków / y insze wszelakie rzeczy kto-  
 rychby mogli pociskiemi używać. Dziwna rzecz / iako można  
 iest nadzieia / w odmienianiu wmysłow ludzkich. Turcy /  
 pierwey / po ki ieszcze tey nadzieie nie mieli / skoro iedno wy-  
 rzeli przed sobą nieprzyiaciela / ieszcze miasto całe mając / w-  
 ner się ich nieczemność y lenistwo iako. A w ten czas chocia  
 inż inż mury ze wszad potłuczono / że się nie mieli za czym za-  
 stawić / gotowali się na nieprzyiaciela / ktory się z tey przycy-  
 ny ieszcze tym wiecey rozgniewać miał / iż onego złamanego  
 przymierza /

Białogre-  
 dzanie czy-  
 nia zdradę  
 nad Ska-  
 derbegiem.



a przymierza/słusznie sie szable pomścić mogli. Wszakże przed  
 sie/przechadzali sie wstawnicznie po murzech/y po domach/  
 wstępując na miejsca najwyższe ktore były w mieście/a wy  
 glądając/iesliby gdzie wyrzeli tak wielce pożądaney/a im wo  
 rycyle obiecany ratunek/iesliby sie po kurzawie/albo po to  
 tna nim iadacych poznaćyc mogli. Wszakże plci/y wsey  
 lakiego stanu ludzie/tego barzo pilnowali. Oczy ich więcej  
 nizli przywykły wten czas patrzyły/a na te tylko strone po  
 glądając/słupem stały nierniejszając sie. Cokolwiek sie przed  
 nie nawinelo/cokolwiek sie thej o vszy otracilo/by sie cho  
 cia namniey co zachrobotalo/tho iuz wszyscy minimali żeby  
 B Seballyasz/iakoby iaki Bog ich iechal. Ta sama rzecz/ktora  
 ra onym Turkom czynila dobra nadzieie/Epirensom thej  
 wielki strach zadawala/bo tez y ci wstawnicznie z fraszunkiem  
 pogladali na wierzchy gor/po ktorych byli siraż swa rozsa  
 dżili/azaby galaż/abo ogień/abo iaki inszy znak dawal im  
 znać/izby zbroie na sie brali/łonie siodlali y vzdali/ktorych  
 wżdy iednak nie mogli mieć zawżdy siodlanych/y sami nie  
 mogli zawżdy być we zbroi/ponieważ dla goraca wielkiego  
 c prawie napoly omdlewali. Wszakże przed sie pierwey wyrze  
 li nieprzyiacielskie woysko/y wolanie ich uslyszeli/nizli co  
 inszego/nieinaczej/iedno iakoby owo żeglarze na morzu/  
 ktorzy zapatrzywszy sie na swoje powietrzniki/z wielka wat  
 pliwoscia czełai/a na ktora sie strone obroca/z kad wiatr na  
 nie vderzy/aby gotowali żagle/aż po tym nagla niepogoda/  
 przed ktora pierwey ani mgla nie byla/ani szum morski/ani  
 iakie insze z powietrza znaki/przypadszy na nich/ogarnyma  
 ich/rozruci żagle/line z rak wytraci/a ludzi pospieszających  
 sie do tego/co wten czas potrzeba czynić/mordue a prze  
 o maga/tak iż niebożeta widzac że źle/wszystkiemu dawszy po  
 koy/o tym tylko myslie musza/iakoby nadzne zdrowie swe/  
 iakokolwiek poratować mogli. Tak y wten czas/co bylo z  
 wielkiem podziwieniem Epirensow/Turcy/prawie iako  
 by iuz nad sama glowa ich szable dobyli. Aż zaprawda  
 y ia sam/niepomalu sie themu y z nimi wespół dżiwować  
 musze/a słusznie/iako tak wielkie woysko Tureckie tak bli  
 sko iuz bedace/moglo sie aż do tad zataić/że go wżdy/iż tak  
 rzecz musze/abo kamienie/abo rzeki niewydaly. Lecz tho iuz  
 podobno Bog tak mieć chciał/ktory (iako Pogański Poeta  
 powieda) wstawniczne szczęśliwe powodzenie/nieszczęściem  
 nabrawszy go z drugiey kądzi/przerwał.

To wżdy



Turcy przy  
fli na nieo-  
strożne Epi-  
rensy pod  
Białogro-  
dem.



Epirensor  
wie pora-  
sent.

Bitwa Tur-  
kow z Epie-  
rensy pod  
Białogro-  
dem.

**A** ni lepiej o zdrowiu swoich radzić / aby ich obywatele zdrá-  
da/abó moca niezabili/zwlaszcza iż tam inżwshedzie wszystko  
Tureckie było. Ona straż która była na gorze/ y przyczyna  
tego wszystkiego zlego/ prze swa niedbalość abó zdráda/ idá/  
kosmy powiedzieli/ była/ y woysko oszukala / tak iż Musá-  
chius/ktory náblizey od nieprzyaciela namioty swoje miał/  
y pierweyby sie był z nimi potkać musiał / gdy straż obozo-  
wa/ często powtarzala / wolaiac / że Turcy ida/ y furzawa  
inż wkazowali/ ledwy wwierzył. Niektorzy powiedaiac/ iż  
w ten czas warcaby grał z niektórym towarzyszem/ drudzy  
też powiedaiac/ iż spał/ a gdy mu inż Turcy prawie nad szyn-  
ia stali/ widzac że tak pretko nie mogli konia dopaść / wcieli-  
pieszo na gore/ ale po tym natychmiast zabít. Drudzy zaś  
záperwne powiedaiac/ że miał czas chocia krotki/ że broń wo-  
ztał/ y na koń wsiadł/ a potykaiac sie mejn z Turki/ na pierw-  
szem potkaniu poległ/ktore śmierz/ wciekania była przyczyna  
y początkiem. Abowiem gdy widział że sie inż Tureckie wo-  
ysko wkazowało/ a ci co na przód chodza w ciągnienu inż há-  
cowali/ sprawiwszy lud iako na ten czas mogli/ niewiedziat z  
przodku co czynić/ iesli sie potykać czyli pierzchać/ ale iż inż ná-  
**C** szyia Turki miał / rozumieiac/ żeby mu y wciekanie na dobre  
nie wyszło/ niespodziwaiac sie tak wielkiego woyska Turce-  
kie/ a na ostaték/ niechcac Szänderbega/ na gorze zdrugie  
mi opuścić/ potkał sie z Turki mejn/ a bedac przy pamięci/ y  
przy silach/ chciał sie gárła swego/ktore inż polozyć miał/ i  
szczę za żywota prawica swa pomścić. Ale widzac/ iż ze wo-  
szad towarzysze iego polegaiac/ z boku pomocy vbywa/ a i  
vpor y mestwo wnawecj sie obraca/ rozbodszy konia/ náaiac  
za soba niemáło żołnierzow / ktorzy sie też za nim puszczali/  
**C** chciał na gore wciec/ bo żadnego insze miejsca blisko niebyło/  
na ktoremby sobie oney nieprzespieczności odwoledz/ mierzylko  
sie iey vchronić mogli/ a wszakże iż mu Turcy wszedzie droge  
zastapili/ a ze wszad go obfkoczyli/ od wielkiej furii/ y prawie  
iákoby na poly szaleiac/ dziwna śmialościá swa Turkom nie  
pomálu strach zádał. Tanuzyns Topia/ chocia też po drugiey  
stronie niemieysza trudność na sie miał/ vžaliwšzy sie vpaden-  
stryiećnego brata swe/ wsze zapomniawšzy/ a prawie y od-  
rozumni odszedšzy z wielkie żalu/ kusil sie o to wiele krot/ vde-  
rzywšzy z rota swa na Turki/ aby mu mogli droge ku vchodze-  
niu vczynić/ ale iż widział że sie próżno kusil/ a tylko te chuc prze-  
ciw iemu pokáz- / żeby przy nim gárło dał/ a daley nic/  
poczał



począł drugich zgromadzać okolo siebie / chcąc ich we zdrowiu zachować / a namawiać ich aby uciekali. Thoż uczynił Tannuzynus Ginch / y dundzy. A wszakże / ledwy się co niebezpieczności albo krwie przelania onym uciekaniem umnieyszyło / abowiem Turcy puściwszy się za nimi / a rozdwoiwszy się / iedni się okolo Musachins / potki jeszcze co woyska iego stawało / bawili / a dundzy uciekające goniąc / zwycięstwo zaczęte kończyli.

Szkanderbeg / iż iego oboz opodal był od tey niebezpieczności / wiele kroc chciał się ruszyć do swoich / chcąc ich albo wedle możliwości ratować / albo przy nich zacnie garło dać / a wszakże / iże go słudzy iego prosili / aby szukał do uciekania drogi / a nie wdawał się na tak iawną niebezpieczność / a na pewną śmierć / zgrzytając zębami / a wsta inż dawno rozdwoiwszy się / y tam y sam często się porывał. Bo y to iednak była rzecz dziwna / a pamiętliwa godna / co o nim za rzecz perona powiada / iż gdy się inż z kimkolwiek w bitwie miał potkać / albo też inż potkawszy się / a meżnie z nieprzyjacielem czyniac / między innymi dziwnymi odmienioney twarz iego znaki / to bywała pospolita / iż mu się zawżdy spodnia wargą rozpadała / y krwie z niej wiele wyciekało / a nie tylko mu się to na wojnie przydawało / ale y w domu przy odprawowaniu sadow albo innych spraw / to y niego często widano / gdy się nad obyczay rozgniewał. Turcy zabijwszy Musachins / y woysko iego wysiękły / puścili się w pogonię za Tannuzynsem / y za innymi uciekającymi / barzo mało swoich pozad za sobą zostawiając. A dla tegoż podobno o ono woysko Epireskie / ktore było przy Szkanderbegu na goście / nie niedbali / albo częścią dla tego / iż inż było iakoby w niejakim zamknięciu / częścią też / iże odprawiając zwycięstwo ono na polu / iakoby ie byli mogli zaścocić / albo też tak podobno zapaliwszy się chucią gonięcia drugich / stracili drogę do tego / aby sobie y przeciw drugiem meżnie poczynali. W ten czas dopiero Szkanderbeg / widząc / iże z tyłu nie barzo się miał czego bać / sprawnie iako nalepiey w tym zamieszaniu mogł woysko / a piesze postrzód woyska postawił / y wszystkie rzeczy zostawiając / spuścił się na równinę z gorą. A mieszczanie przedsię ani w ten czas kiedy zjeżdżali / ani jeszcze pierwey kiedy na gorze stał / niewyciekli nań / co wżdy iednak y każdego dziwna rzecz jest / widząc że się towarzyszą im / ze wszad do brzeszczaw / a oni na wsem

Obyczay  
Szkander-  
begow / że  
mu się zaw-  
żdy spodnia  
wargą roz-  
padała y ros-  
krwawiała /  
kiedy się  
gniewał.

Szkander-  
beg na Tur-  
ki myśli w-  
derzyć.



bezpieczni byli / a przed sie bali sie (iako to czasem bywa) tych ktorzy sie tej niemniej bali / wszakze skoro Szkanderbeg odiechal / wnet miasto otworzono / y wyszlo radosstwo ludzi / plin dzowac oboz iego / a pierwey nizli sie oni żołnierze otrzymawszy zwycięstwo / do tego lupu ziechali / pobrali po woli wszystko / y dziala / z wielkiem wotaniem a z radością wciągali do miasta.

**S**zkanderbeg / zaniechawszy starania o Musachiuse / gdzie inż wiecey pomsty nizli iakiey pomocy bylo potrzeba / puscivszy sie z wielka popedliwoscia na ony Turki / ktorzy wciekaiacy lud iego gonili / vderzyl im w tyl / a zarazem wolal na swych aby sie zastanowili / a nowey pomocy vzywali. Ony rotty Tureckie / ktore byly po zad dla iakiego ratunku zostaly / a Musachiusa y z iego woyskiem porazily / opuscivszy towarzysze / ktorzy byli poszli w pogonia / dawszy thej y Epirensom pokoy / rozbiezawszy sie tu y owdzie / a zabawivszy sie zbieraniem lupow / vczynili Szkanderbegowi wielka folge do tego / aby drugim Turkom / ktorzy iego lud gonili / postrach vczynil / a swoich od wciekania zastanowil. **B**owiem Seballyasz / obacivszy / iże Szkanderbeg vderzivszy nań z tylu / prawie mu zrak zwycięstwo wydrzeć chcial / obrocivszy sie na zad a zastanowivszy mu sie / vczynil nieiała porazke w ludziach iego / a w swych tej takaz podial. **P**o tym vwiodszy po iedney stronie woysko / vstepowal po maluczkę na zad / azby ony rozstrzelane a niesprawione ludzi zebrał y sprawil. Szkanderbeg / nienazbyt nań nacieraiac / w ten czas gdy vstepowal / zbieral tej y sam ostatki woyska swego / a w ieden hufiec szkowal. **N**le mu namniej Seballyasz nie dal wytchnac / chocia y barzo spracowane / y nie do konca ieszcze vszykowane hufce iego byly / ale y owsem iakoby z nieiała wzgarda / a z posmiwiskiem / vderzyl na woysko Szkanderbegowe / grozac a mowiac glosem / że inż tey rozputności Epirenskiey koniec przyszedl / y karanie za odpor / a czesto wolaiac / że te garść ludzi / chcial y z konmi y z bronia polknac / bo okrom tych co przy Tanuzysie / y w wciekaniu byli pobici / z Musachiusem trzy tysiacie ludzi poleglo / dwa tysiacie pieszych / a tysiac ieznych. Szkanderbeg iakoby nieboiazliwy w takowych rzeczach mistrz / pozbierawszy tego rozbitego okretu deszczki / a ledwy ten okret sobie zasie naprawivszy / na nowa sie niepogode y nawalność / z wietszym sercem a smialoscia / nizli nadzieia gotowal / wolaiac z gniewem wiel-

wem wiel-



wem wielkim glosem: Za mna/ za mna/ towarzyszem swo-  
im moi mili żołnierze/ nie pothykac sie/ ale bic a zabiac. A  
futaiac swoich/ do kazdego z nich mowil: Coz to za nikcz-  
mność y zlenialosc wasza? Coz to za niezwykly strach? Iza-  
li tak wiele zacnych cial towarzyszow waszych / beda lezaly  
bez pomsty? Iza!i wy bez pomsty poledz chcecie? Staryc to  
wasz nieprzyiaciel/ a ten nieprzyiaciel / ktory nic inszego nie  
jest/ iedno zwykla waszey slawy przyczyna. A rzet szly to/ v/  
derzyw szly na naywietrza gestwe Turkow/ i; mu tej in; nie-  
wola dokuczala/ wazyl sie naywietzszey a prawie ostateczney  
nieprzespicznosci/ a ony Homerusowe slowa/ wszedzie bar-  
zo prawdziwe byc powiedal / i;e tylko samo mstwo miedzy  
inszemi cnotami / czestokroc miewa w sobie nieiala szalona  
popedliwosc. A przeto; iednako y vstepniace / y opieraiace  
sie Turki siekac/ ktwia wszystkie miesca napelnial. Niezwy-  
czajony to zawzdy a fortunny byl walecznik / ale w ten czas  
sie naywiecey mstwo iego okazalo/ y wszystkie swoje pierwsze  
sprawy/ mstwem swoim na ten czas daleko przeszedl. Dru-  
gie tej iego hufce / prawie in; z desperacyey na poly szale-  
iac/ oslep na szable lecialy/ naszladniac pana a hetmana swe-  
go/ a stoiac przy nim/ odwajyw szly sobie to co kolwiekby szc-  
eie albo nieszczescie przynioslo.

Po tym/ Jerzego Topiey/ Tanuzynusowego brata/ na-  
gly vpadet/ wielki strach drugim zadal/ ktorzy wnetze na  
siemi lezacego/ a prawie in; obskoczonego / ledwy Turkom  
z gardla roydarli/ y na koni wsadzili. Pieszy Epirescy/ mo-  
gli sie wiecey bac koni/ nizli ludzi / bo ich niemalo konie po-  
gniotly. A przeto; dolozyw szly sie rozumu / iako napretcey  
mogli/ wsiaдали na konie pobitych ludzi / tak towarzyszow  
swoich/ iako tej y Turkow/ ktorych dostac mogli/ a tha rzec;  
wielu ich przyczyna zachowania zdrowia byla/ y wszystkimu  
woysku niepomalu pomagala/ bo tym sposobem/ iakoby dwo-  
iakiy sily im przybywalo. Szkannderbeg/ przebiw szly sie po  
niektorey stronie przez klin woyska Tureckiego/ a wdzieral  
sie gwałtem do choragwi/ y do samego hetmana/ aby thym  
pocjatek zwyciestwa vczynil/ a Turkom zwyciestwo wydarl  
ale przed inszemi wypad szly przeciwo niemu oni dwa mezo-  
wie/ ktorzy sie byli nań przed Mahumetem sprzy siegli / do-  
byw szly szabel/ scielili sie z nim. Na tym miejscu Musachinsa  
Angeliny/ gdy chcial stryia swego ratowac ranionu w pra-  
wa raka. Takze tej drudzy/ y z przodku y z tyłu/ y z boku/

Homeruso-  
we slowa v  
Szkander-  
bega w v-  
sciech.

Szkander-  
beg w przy-  
godzie mis-  
twa dokla-  
zowal.

Jerzego To-  
piey vpa-  
dek.

Asmath y  
Barach v-  
derzyli na  
Szkander-  
bega.



Trefna bitwa Szkanderbegowa z dwiema Turczyńny  
Turczyń Szkanderbegowi sie w  
byle wiesz  
sil.

ona trocha ludzi/maiac na sie wiele Turkow/ledwy sie mogli na Szkanderbega ogladać. Takci on sam tem dwiema iakoby iakim dżiałem z trefunku bedac zostawiony/oczys w sztych inszych na sie obrocił/abowiem oni dwa Turcy/odganiaiac drugich/y reka y glosem od niego/tylko sami te sławne chcieli odnieść/y zaplate od Mahumeta za to nagotowana wziąć. A tak rozbadaiac konie/harcowali okolo niego/a nie maiać żadnego na swa nieprzespieczność baczenia/siatali sie o iego nienawisna glowe/chcac go z swiatą zbawić. Lec Szkanderbegowe mestwo / y ona iego wielkroć doświadczenia prawica/ cie syla zafrasowane a boiazliwe iego żołnierze/bo widali/gdy nad dwiema/y nad wiecey ich zwycięstwo otrzymawal. A wszakże/ gdy kogo strach zeymiejcyni to/że sie człowiek nie o iedno bac musi/a zwlaszcza wiedzac bystrość/a śmiałe nieprzyiacielskie nacieranie. Wderzeli tej tedy meźnie na ony husce Tureckie / a widzac że sie jeszcze pan ich meźnie opiera/ chcieli mu taka/ iakaby mogli pomoc dać. W ten czas Szkanderbeg/potkawszy sie wręcz z onymi dwiema Turki/iednemu z nich/ktorego zwano Baurach / rościł twarz prawie przez oczy / a onemu drugiemu gdy sie wielkroć sciał z Szkanderbegiem/a ieden drugiego namniey nie obraził/szablą na ziemię z rak wpadł. Widzac tedy on Turczyń że źle/ natął koniem na Szkanderbega/a wieszivszy mu sie obiema rekoma w szyie zbył konia/y chciał go soba przewajyc/aby obadwa zarazem na ziemię spadli. Turcy wyrzawszy to/rzucili sie pretko aby onego swego też wierzyszą ratowali. Ale Szkanderbeg / pierwey niżli oni przypadli/przeciawszy mu natychmiast szyie/ a wczynivszy sie od niego wolnym / potkwal sie z onymi prozno biejącymi Turki/a z tadje przybylo dobrego serca żołnierzom iego/ktorezy tej naśladiac pana/ widzac że sie inż Turkom szczęście nachyliło/tym sie meźniey z nimi siekli/ czyniac w nich wielka porażkę/ iedny na drugich na ziemi leżacych walili. A zwycięstwa poczatki/przyniosły byly im niemala potiecha/a Turkom frasunek/ gdy sie im inż szczęście odmieniać poczęło. Ale inż sie byla oboia strona niepomalu spracowala / a noc tej folgować musieli. A przetoż pierwey Turcy/ abo strach/abo spracowanie swe/po sobie okazować poczęli/a z napominaniem swych Hetmanow/zbierali sie w gromady okolo choragwi/a po tym vszli na gore niżli noc zaśla.

**G** Szkanderbeg bedac też wielce spracowany y sfrasowany/roś

wany/roś



wany/toj tej y z ludem swoim wczynil/a wiechawszy na go-  
ra/ktora byla o pietnaście stajen od Turkow/zmieszkal tam  
aj do putnocy/ a po tym ani spawszy/ ani iadszy/ a thej nie  
mieli co/ani sie im tej przed smetkiem y żaloscia chciało/bar-  
zo cichuczo zamtad odciagnal.

Seballyasz tej nocy nie iedzil do miasta/ ale rozbiw-  
szy namioty na przedmieściu/y po gorze/gdy mu mieszczenie  
potraw rozmaitych wiele nanosili/osadziwszy straz na wie-  
lu miejscach/triumfował z onego zwycięstwa/bo byl tej na-  
dziejnie/zeby Epirensowie na onym miejscu mieli byli dnia cze-  
ści/ a nazajutrz/ nie cierpiac tej swej zeljywosci/ o Turki  
nie kusic/ bo on spodziewal sie / zeby ie zasie znown iako nie-  
zwycjayne mogli porazic. A przetoj nazajutrz sprawiwszy  
lud/ziechal z gory na pole rowniny/y rozsyal po wielu mie-  
scach husce/sukaiac Szkanderbega/ aby z nim stoczyli bi-  
twę/iesliby sie im gdzie zatail. Bo aczkolwiek slyszal w no-  
cy grzmot/y nieiake znaki odiejdziacych/a wszakze byl te-  
go mniemania/zeby sie gdzie na bezpiecnieysze miejsce/abo do  
chytrey a zdradliwej zasadki sposobnieysze/przeniosl. A ta  
byla przyczyna tego/ze on nie wiodl woyska pustoszye y wo-  
lowac ziemie iego/obawiaac sie/aby tego zwyciestwa/a rze-  
czy żołnierzom iego barzo niezwykley/iaka przygoda nie zel-  
zyl. A przetoj y to go nic nieobruszalo/ ze Epirensowie v-  
szli/ y tho/ ze iako sie spodziewal bitwy drugiey z niemi/ nie  
mial/ przedstawiaac niepomalu na tej niezwykley slawie / y  
na szcieszliwym powodzeniu/ktore mu sie raz trafilo/ co do-  
starecznie na wczorajszej bitwie okazal/iz on pierwey wpry-  
czenie bitwy/abo spracowanie po sobie wkazniac/pierwey  
z placu siechal/ abowiem dierza z tym/ zeby byli w ten czas  
Turcy wszytko Epirenskie woysko na glowe porazic mogli/  
by Seballyasz troche byl smielszy/ bo oboia strona iednakie  
baczenie miala na spracowanie swe/y na przychodzaca noc/  
a przedsie v Turkow byla wietrza moc/bo ich bylo wiecey/a  
wszytko iezdnych. A przetoj rzecj pewna/zeby byli Epiren-  
sowie dawno pierzchali/ by baczyli zeby im to bylo co pomo-  
glo/ale iz na ten czas zdala sie pieszym bezpiecnieysza bitwa  
mzli wciekanie/a niechcieli tej wpadku swego nieprzywacielo-  
witak znaczenie pokazac/co sie bez pochyby za wola Boza sta-  
lo/ktory im smialosci dodal/a Turkom vial/ a fu nocy sie  
tej inzhylilo/przeto maiac to po sobie / meinie sie w onym  
wpadku swoim bronili/aby y ona dawna mestwa ich slawa/  
21      iij      y do na

Seballyasz  
triumfował.



A y do nabywania drugiey slawy przyczyna / zarazem tego dnia nie zginela / a ktemu tej / aby Epireskie państwo niewpadło pierwey / nieliby prawie wrosło. Gdy tedy widział Seballyasz / iż inż nigdzie nieprzyjaciela nie było / a iemu iakoż zwycięzcy wszystko wolno zostało / toż dopiero on ostatek gniewu swego y nienawiści swey / ktorey inż nad żywymi okazywać nie mógł / nad leżącymi trupami / w szethczina a niewstydliva prawica okazywał. A wszakże / ieszcze ich wiele żywych należiono / a zwłaszcza tych / ktorych konie potłoczyły / ci mając goleni polamane / niegodząc się ani do uciekania ani do bitwy / polegli. Niektorzy mając wciete rany / ieszcze w sobie dusze Turkom nienawisna mieli. Powiedzieli też / iż niektorzy będąc ranni / albo buławami z koni straceni / y od bieżeni / w nocy milczkiem wstawszy / chronili się po miejscach bliskich / a potym byli przyszli do Kroiey.

Epiresow  
pod Białogrodem  
poległo wiele.

T Polecło w tej bitwie Epiresow pięć tysięcy / trzy tysiące pieszych / a dwa tysiące jeźdźców / a rannych było bardzo wiele. Ony Włochy od Króla Apulijskiego / mało nie wszystkich pobito / bo ich wieśsza część przy Musachiusie była / okrom niektórych rot / ktore Szkanderbeg przy sobie na gorzem miał / a w tak nagley potrzebie / rusznice y insza takowa broń / nie mogła im przysść w pożytek / bo y Epiresow wiele niezbrojonych / gdy konie siodlali pobito / a ośmdziesiąt ich żywo potłamało. Ale to wżdy iednak rzecz haniebna y sprosna / iż Turcy / chcąc nieiakić świadectwo mstwa swego przy sobie mieć / chodząc po onym poboyisku / naydując niektore ciała ieszcze drgające / obnażwszy je z odzienia / głowy im (wedle swego obyczaju) wcinali. A iż było nosić je z sobą daleko / a ktemu goraca były wielkie / rychłoby się głowy zaśmierdziały / obłupowali je z skóry / a wzięwszy ją z sobą / natykali ją plecami / aby wżdy było nieiakić podobieństwo twarzy. Wiele z nich głowom to czynili / a zwłaszcza tych / ktorych twarz y wrodzą / albo znaczniejszy imiona / takowego gniewu y nich godne były. Musachiusowe głowy nie tylko na wszelaką sprośność obrocili / ale też y samo ciało czwiertowali / iakoby iakiego zdrajcy albo zbojcy / a czwierci po stronach rozwiesiali. Drugie trupy włożono na insze miejsca / y na pagórki blisko leżące / a ptakom y zwiercom na pokarm zostawiano / aby się mieszczanie od smrodu niezarażali. Wolno im było w ten czas wszystko bez pomsty powoli a w pokoju czynić / bo Szkanderbeg daleko był / ktory wżdy iednak przyszedł

Turcy tu  
pła głowy  
Epiresom.

Musachius  
się po śmierci  
czwiertował  
Turcy.

wszystki lud



wszy ludu swieżego do onych ostatekow woyska/ osadził był  
niektore miejsca/ y chrosty/ aby nieprzyiaciel granic nie prze-  
szedł/ a daleko w ziemie niewtargnal. Ciesto mu sie zachcie-  
walo/ kusic sie o iaka nowa pomste / (iako też to czasem by-  
wa/ że sie nam chce wprzeymie wdawac sie w nieprzespiecz-  
ność) ale mu to do tego przekazalo/ że sie ogladal na wielkie  
woysko nieprzyiacielskie / na dalekosć drogi / a na ciężkie y  
szkodliwe żołnierzow swych rany.

Rozniosła sie natychmiast o tey porażce wieść po wszyt-  
kich stronach okolicznych/ y po wszytkiey oney krainie/ aż po  
tym y daley sie roznioszy/ wszedzie wielki smutek uczynił/ y  
placz ludziam pobudził/ bo wiele ich powiedali/ iże wszystko  
woysko Epirenskie na glowe porażono / y samego Szkänder-  
berga tamże zabito/ a to sie roznosilo/ abo dla tego / że sie  
tak ludzie domyslali/ abo dla tego/ że proste pospolstwo/ iako  
to to pospolicie bywa / znamienite chocia żalosne kłamstwo  
w tey mierze wymyslilo. Drudzy zaś sie powiedali/ że przed-  
sie woysko wszytko na glowe porażono y pobitho / ale sam  
Szkänderbeg potykawszy sie pierwey znamienice/ po tym  
wielek/ y śmierci wszedł. Bylo ich też niemalo/ ktorzy (iako  
jednak tak bylo) powiedali/ iże barzo wiele Epirensow po-  
bito/ a Szkänderbeg sam / okazuiac dziwne a t wierze nie-  
podobne duzosci swey y męstwa swego znaki/ a prawie iako  
by sam/ iż tak mam rzec/ prawica swa męstwo y sily Turec-  
kie przelomil/ slawe tey bitwy im z rak wydarł/ a sam nieo-  
brazon z drugimi iest nie daleko od Kroiey. Lec przed sie  
placiny y narzekania wszedzie bylo pelno/ panie szlachetne/ w  
żalobe sie oblocyli / a wszytki domy z wielkiem placzem y  
smutkiem tey nowiny vzywaly/ chocia ieszcze nic pewnego nie  
bylo/ cjegoby żalować miano/ wszakże niewiasty/ iakoby inż  
trupy swoich/ przed oczyma mialy/ z wielkiem žalem y smet-  
kiem czekaly. Moizeszow zdawna tajemny odpor/ y iego z-  
drade/ szczęśliwe powodzenie Szkänderbegowe/ aż do tego  
czasu hamowalo. Ale gdy vslyszal o porażeniu woyska/ y o  
iego wielkiej niedzy/ zarazem/ obaczywszy/ że mu sie inż zda-  
wna pojadana droga podala/ podniosly sam zly a niecnotli-  
wy cslowiek/ przeciwko oycyznie swey woyna/ poczał (iako  
powiedaia) rozbitego okretu deszcziki rozmiotac/ ktore y sam  
przed tym budował/ y ciestokroć ie w calosci zachował. Ale  
iż ten dosrc haniebny a sprosny uczynek/ zdal sie Moizeszowi  
byc ieszcze sprosniejszy/ iesliby żadnego towarzysza tey swey  
necnotliwej

Moisesz do  
szczęścia pa-  
nu wierny



A niecnotliwey zdrady nie miał / chcąc też sobie niektóre osoby  
 ziednać wejeźnikami tey lotrowskiej sztuki / a słomoty y nie-  
 sławy umnieyszyć sobie tym / że nie iedno on sam to uczynił /  
 a z wietrza powaga do Mahumeta przyjdź / aby za sie / iestli-  
 by tylko sam iako zbieg przyszedł / nie był lekce wrażon / że  
 wiodł niektóre sobie przychylniejsze / o których rozumiał / że  
 na takowe namowy łatwo przystać mieli / a z przodu iakoby  
 żalując przygody Szkanderbegowej / y wpadł w Epireńskiej  
 ziemie / a Mahumetowe przeciwko sobie laske / y tho co mu  
 wiele króć obiecował / tajemnie im powiedział / namawiając  
 ich do tego szerokiemi słowy / aby z nim wiechali / a tey zdrady  
 immu pomogli / rozwodząc im tho / że sie już Epireńskiemu  
 państwu szczęście odmieniło / a iestli teraz na to niepozwoła-  
 beda po tym musieli / srogie a sprosne więzienie / y wielka mo-  
 dze poniewoli podiać / a po tym odstąpiwszy od rzeczy / mo-  
 wil tymi słowy do nich: A coż / aza zawsze pod Szkander-  
 begowym panowaniem żyć będziecie? a krwawo y potem  
 swoim cudzej sławy będziecie przymnażać / gdyż iednak tak  
 pewna panowania nadzieie / y przycyżne wielkiej sławy da-  
 wa mnie Mahumet / a po tym oborczywszy sie zmyślonymi po-  
 twarzami na Szkanderbega / chęć ich od niego odtracił.  
 Namawiałby też był podobno y drugich do tey zdrady / a sta-  
 rałby sie był o to / aby był y wszystkich żołnierzow chęć mogli  
 Mahumetowi ziednać / ale w każdego na sercu tak tkwił  
 Szkanderbeg / y tak go wszyscy miłowali / a z iego sie panow-  
 wania kochali / iżby był łacniej (iako powiedaia) Herkule-  
 sowi bulawę mogli wydrzeć / niżli w nich miłość a chęć prze-  
 ciwko Szkanderbegowi wyniszczyć / abowiem oni to po so-  
 bie pokazywali / iż nie czasu odmiennosci iakiej / ale czasu ro-  
 złączenia dusze z ciałem / ich przeciwko niemu wierność wsta-  
 miała. A przetoż obawiając sie tego Moizesz / iżby to nie tył-  
 ko prożna praca iego była / ale aby mu też z tad nieprzespie-  
 cżność iaka nieurosla / dał temu daley pokoy. Lecz / prze-  
 waiąc na swych przysięgłych towarzyszach / nagotowawszy  
 sie ze wszystkim / a dawszy im w nocy znać / wiodł ie do Sfe-  
 tygradu / aby z thamtad wziawszy list od wrzadu / a mając  
 wolny przez tamty miejsca nieświadome przejazd / mogli be-  
 spiecznie do Konstantynopola zaiechać. Iakoż iednak nie  
 prożno Sfetygradsow o to prosił / ale bedac od nich bar-  
 zo wdzięcznie y łaskawie przyiety / otrzymał w nich list / y prze-  
 wodniki / którzyby go dla bezpieczeństwa od Turkow w po-

Już był ten  
 Mahumet  
 wziął Kon-  
 stantynopo-  
 le.

fom pro



toin prowadzili. **G** Seballyasz kilka dni w Białogrodzie zmieszkał / aż niektórych baszt poprawił / a mury od Szkanderbega rozwalone / ziemia y drzewem zaprawił / bo tak na pretce nie mogła być gothowa cegła ani kamienie / y insze rzeczy ku zamurowaniu dziur strzelba uczynionych / potrzebne / ale y o to sie starano / y jeszcze przed iego wyiazdem z wielką pilnością gotować poczęto / a okrom inszych rzeczy / kazał barzo wiele żyta / y inszey wszelakiey żywności do miasta nawozić / bo temu ludowi sluzebnemu / ktorzy byli w mieście zdawna / przydał był ieszcze siedmi set wiernych y sprawnych ludzi. Działą też wszystkie / ktorze był Epirensom pobrat / wszystkie w mieście zostawił / okrom niektorey mniey / szey strzelby / iako rusznic / y kusz / ktore y z inszymi ludu pobitego łupy / dla ozdobienia tryumfu / do Mahumeta z soba wzial. A tak obwarowawszy dobrze miasto / wrocivszy o / ny Krześciani / ktorzy w zakładzie w zamku byli / a pochwalivszy iawnie wszystkich / od onych smetnych / a iakoby boia / liwych mieszczanow / z wielkiem weselem odiechal. Aleć przed sie y oni mieli sluszną przyczynę żalu / ktora im tego zby / tniego wesela niepomalu wymowała / chocia sie ludziam o / nym do wygrawania bitwy niezwykłym / nic zacnieyszego y lepszego / nad ono zwyciestwo niewidziało / bo też trzy ty / siace Turkow pobitych pod Białogrodem poległo. A oni dwoa majowie zacni / ktorzy sie byli na Szkanderbega spik / neli / ktorzych krewia nieiako sie Musachiusowa śmierć na / grodziła / iż też tam polegli / śmiercią swa stali za druga trzy ty siace pobitych Turkow / wszakże Białogrodzanie / nakopa / wszy dolow / pochowali wszystkich / aby oni zwyciezeni Epi / rensowie / wrocivszy sie na ono miejsce / oglądować one po / razka a trupy towarzyszw swych / szarpać ony Tureckie trupy / abo sie nad nimi iakokolwiek pastwić / nie szukali sobie z takiakiey nowej pomsty.

**N**azaintez / iż Moizesza nigdzie nie widziano w obozie / wszczeta sie wielka trwoga / y smutek / a zwłaszcza między o / nemi ktorzy mu przychylnieyszy / y sprzyiaznieyszy byli. Szu / kano go tedy z pilnością na wielu miejscach / y czekano go aż do nocy. Niektorzy minimali / że go zabito / drudzy zaśie byli they nadzieie / iże milczkiem tajemnie iechal gdziekolwiek na / spięgi / y abo go Turcy poimali / abo iesli nie / wroci sie na / tych miast. Drudzy domyslać sie oney iego rady / ktora dzeń przed tym knował / y drugich za soba zwodził / iakoż tak

bylo / twier /



Morzeff  
Szkander-  
begu zdras-  
dził.

Berysow  
dom.

Nikolay  
Berys pod-  
tłak sie by-  
ł na czas het-  
mana na  
miejscu to-  
żestwym.

<sup>A</sup> było/twierdzili to/ktore ich mniemanie wszyscy za rzecz pe-  
wna przyymowali / że y tych ktorzy byli w tym sprzysiężeniu  
podeyrzeni/nigdzie nie było widać. A przeto wielki strach  
był w Dybrze/ a zwłaszcza między żołnierzmi ktorzy granie  
strzegli/niemając hetmana/ a wiedzieli/ że Seballyasz zwy-  
cięzca ieszcze był w Epireskiej ziemi/ y z wielkiem żalem te-  
go wzywali/ iże Szkanderbeg zdradzony był od tych/ ktorzy  
mu tego czynić nie mieli. Wszakże wedle czasu/ uczyniwszy  
o tym spólna rada między sobą/ a iednostajnie się zezwolili  
szy/ natychmiast y Hetmana sobie obrali/ y insze rzeczy wed-  
le potrzeby z pilnością postanowili. Między inszymi ony  
krainy zacniejszymi ludźmi/ y paniety/ byli dwa bracia/ z do-  
mu Berysow starożytnego/ Dymitr y Nikolay/ ktorzy w  
wielkich a w zacnych potrzebach wzywał Szkanderbeg / a  
wsłyszawszy/ y o onym woysku Epireskiego nieszczęściu/ a  
Bialogrodzkiego obleżenia skończeniu / y o zdradzie Moize-  
szowej/ nie nie mieszkając/ przyiechali na ukrainę do onego  
woyska Szkanderbegowego/ obawiając się tego/ żeby abo  
dla iakiey boiaźni/ abo dla swey woley/ ono woysko się nie  
rozbiegło/ a iżby ono miejsce nie zostało prożne bez obroń-  
<sup>C</sup> zwłaszcza iż powiedano/ że Seballyasz ieszcze w Epires-  
kiej ziemi był. A tak iako najlepiej mogli/ z wielką pilno-  
ścią zbierali lud/ a przyczyniwszy wiecey woysku/ czynili im  
dobre serce / czyniac wszelakiem sposobem Szkanderbegowi  
wi y nich dobre mniemanie / y życząc mu iednać/ y nie-  
szczęścia się iego żalac/ a zdradę Moizeszową hańbiac y stro-  
mocac/ o ktorym powiedali/ iże podobno iechał/ aby thę za-  
Turki przywiódł/ y natychmiast z nimi na zad miał być. Oni  
ni tedy wwierzyli temu/ a przetoż odwiedziono ie na miejsce  
bezpieczniejsze/ y wszystko tak przygotowano/ iakoby inż na-  
<sup>D</sup> tychmiast Turcy do nich przyciągnąć mieli. Dymitr sprawa-  
wszy to/ a brata przy woysku zostawiając/ sam z niekthora  
szlachta Dybreńska/ do Szkanderbega bardzo prętko iechał/  
aby mu dał znać co się w Dybrze dzieie.

<sup>E</sup> W then czas nowina szpiegowie / y ludzie inszy godni  
wiary przynieśli/ iże Seballyasz od Bialogrodu/ y ze wszyst-  
kiej Epireskiej ziemi wyciągnął. Szkanderbeg/ abo do-  
mowa niedza ziety/ abo też iaka lekkością poruszony/ niechcac  
na tak sprośna a żalosna rzecz patrzeć/ nie wrocil się na ono  
nienawisne miejsce/ aby swojej niedze y płaczu sobie niewzma-  
wiał/ a ktorzy żywo przy zdrowiu zachować nie mogli/ tych

y umarłych



y umarłych chować niechciał. A gdy to żołnierzem/a krewnym pobitych ludzi/zdała się być rzecz słuszną/ aby wżdy ich ciała pochowano / a onych świeżych trupów zwierzętam y praćkom nie zostawowano / żeby tym onego pospolstwa nie obrażał/dozwolil im tego/zować ten pogrzeb/ acj wdzięczna nie niepotrzebna wdzięnością y posługą. Lecj/aby ci/ktoryzy drugim chcieli dobrze uczynić/sobie podobno w czym winni nie zostali / a iżby oni ciała swymi nie byli przyczyna wietrzego pogrzebu / iesliby ich mało a niesprawnie na on pogrzeb szło/obrał im z tego wojska ktore z soba miał/ siedmiu tysięcy przedniejszego ludu do they potrzeby/ aby ich czynili bezpieczniejszymi od niebezpieczeńści / y od napańdow nieprzyjacielskich. A iż sie tego Tannus pilnie domagał/prze tomu ony ludzi poruczył/y wszystko wojsko zlecił/ktory mieżdy innymi rzeczami frąsiac się o ciała przyjaciela swego/ Musachinsą / natychmiast zostawivszy Szänderbega o krom choragwi/y okrom żadney wojenney ozdoby/ iechał do Białogrodu.

A gdy inż Szänderbeg y z drugimi do Kroiey wieżdyal/nadgonil go mało nie w samey bronie Dymitr. Mało nie wszystko miasto wyszło przeciw Szänderbegowi/a chociaż od wielu ludzi pierwey/a zwlaszcja od rannych/ktorych skoro po tey porażce posłał był naprzod Szänderbeg / do wiedzieli się byli o tey przygodzie/ a wszakże/ mieli też to sobie niedziwy za iakąś rostkę / dostateczniey się o wszystkim dowiedować/od tych/ktory inż z tamtad przy Szänderbegu przyjeżdżali/a zwlaszcja/iż wiele rzeczy sobie przeciwnych od innych pierwey słyszeli / albo podobno mniemali niedziwy niebożetą/aby Szänderbeg oblicznością swą mogł ie umarć z martwych wskrzesić/ a im przywrócić. Białe głowy/ męczyżny/y starcy/ hurmem idac/ iedni się sukien v żołnierzy/a drudzy ręk chwyłali/pytając się żalonym glosem/ o bracia/o meze/y o namilsze syny/a chociaż oni drugim oznaymie niechcieli/przed się się v nich przyczyny płaczu swego y żalosci swey gwałtem dowiedowali. Drudzy nad nadzieie v słysząc o swych/inakza a lepsza nowina niżli się spodziejali/táli radości swey/aby się drudzy wietszym żalem nie obrażali/a pomagali im smetku y żalosci. A wszakże,rządzo sie ktory prawie statecznie wradował/chyba ten/ktory oblicznie okiem swym vrrzał tego o kim się pytał/bo ono wrozenie do Białogrodu/ bylo im wstawiczoney boiażni y żalosci

Epirensowie ciągnę pod Białogrod chować ciała pobitych to n arzybow.

Kroienso wie wielce żalosi po razi rowa rzybow swo ich.



Szkāder  
begowe zda  
nie o wcie-  
czeniu Mo-  
żesowym.

przyczyna. Narzekali tedy naprzod Dybreńcy na tę nie-  
stawićność a odmiennosć szczęścia / czaśem vprzadszy sobie  
na to słowa z płaczem / a prawie iakoby on żal / na sie thylko  
bioracy w sobie go okazyuac / cześcia też dodawaniem otu-  
chy / cieszyli Szkāderbega / powiedaiac / że sie tho dzieie w  
Epirze dla nieiakię przestrogi: A tamże zarazem pocżeli w  
spominac Moizesza / y wszystkie rozmowa okolo niego byla  
a zwlaszcza okolo tego / iż w tym watpili / iesli on nie iechal  
do Seballyasza / oznaymuiać mu co sie dzieie w Dybrze / aby  
go prowadzil na zad z soba do Epiru. Szkāderbeg gdy to  
wyslyszal / zdumial sie z przodku / a iakoby zapamietawszy sie /  
stal niemala chwile / nie ruszaiac sie namniey / a po tym wciel-  
lac sie o tym szerzey dowiedowac / nizli zarazem temu wwie-  
rzyć / rozmowa strawil czaśu niemalo / y tak sie zdalo / iakoby  
tego wiecey żalował / nizli wszystkiey porażki Bialogrodu-  
kiey. Lecż po tym / swymi pańskimi vsty / iako byl zwykl / po-  
wiedzial / że nie do końca ma za złe Moizeszowi / iż go to nie-  
szczęście iemu odieno / ktoreby snadż y nastatecznieyszych lu-  
dzi serce odmienić mogło: Tak iż gdy oni posłowie / y dwu-  
dzy ktorzy przy tym byli / (iako pospolicie wedie do końca mu-  
nia / każda rzecz ludźie sadza / y sobie wykladaia) dawali mu  
w tym wine / że ten odpor y zdrada / musiala sie w nim daw-  
no taic / y przetoż radzil / aby Sfetygradu nieobleżono / y do  
Bialogrodu iechac niechcial / aby temu niecnotliwemu vmy-  
słowi swemu dosyc vczynil. Szkāderbeg / rozgniewawszy  
sie / a niechcac inż o nim wiecey nic sluchac / roskazal im milo-  
ciec / mowiac: Day tho Pānie Boże / aby wszystkie zdrada /  
niewiernosć y nieszczęście / z Moizeszem z Epireńskiey ziemi  
odeszlo. A o to / co niedrożnie powiedano / żeby Sebally-  
asza / miał zasie przywieść na zad / niedbał nic / bo slyszal za-  
perwne / że inż byl wyćignal z Epireńskiey ziemi / a niepo-  
stawiać / pospieszal sie do Grecyiey. Wszakże / iż na thym  
wiele należało / aby wżdy iednak vciszył ten strach w ludziach /  
abo to ludzkie mmimanie na strone oddalil / a one watpliw-  
y smetna / dla tey niezwykley porażki / kraine pocieszył / a lep-  
sza iey otuche vczynil / ledwy tamż przenocowawszy / naza-  
intrz rano / z Ameza / y nie z leda pocżtem ieżnych iechal do  
Dybry.

Gdy sie Tanuzyns do Bialogrodu z woyskiem przybli-  
żal / mieszcżanie wyrzawszy go / pocżeli sie byli znornu leć /  
skoczyli na blanki / y wrocili sie barzo pretko do onych swych

robot wo-



robot wojennych/bo byli tey nadzieie/żeby natychmiast mia-  
 sta znowu dobywać miano/ a thego sie niespodziejawali co sie  
 miało dziać. Ale gdy z bliską obaczyli/ że ich y mało/ y nie-  
 sprawa ida/ przestali sie bać/ a sercá swe uspokoiłi/ a Epi-  
 rensowie wyrzawszy on sprośny a żalosny towarzyszw swo-  
 ich wpadek/ tak oni wielcy a zacni meżowie/ iako też y ci pro-  
 ści a niemeżni żołnierze/ wielce płakać poczeli/ a zwłaszcza/  
 i niektóre białe głowy/ z bliskich miejsc/ przyiechaly były za  
 Tanuzynsem/ aby szukały trupow przyiacioli swych. Wszak-  
 że nie mogli sie do woley napłakać/ a płaczu przestać/ abo ko-  
 mu pogrzeb przystoyny iako sie godzi wżeciwie uczynić. Bo  
 inż iedno ciała bez glow leżały/ nagie trupy/ inż oszpecone/  
 twarzy popsowane/ tak iż nie tylko w twarz żadnego poz-  
 nać nie mogli/ ale inż y prawie człowieczej twarzy w nich nie  
 widzieli. Bo sie inż y wielu ich kości bielaly/ co zwierzęta y  
 sepowie wygrzeli/ a wszakże kthorego kolwiek iedno trupa  
 nadeszli/ nad każdym płakali/ mniemaiac aby ci wszyscy byli  
 ich. Ani smrod/ ani zagnilość niemogła ich/ od onych miłych  
 ciał oderwać. Po tym gdy sie inż do woley napatrżeli y na-  
 płakali/ za rozkazaniem Tanuzynsowem/ nakopawszy około  
 nich niemáło dołow/ ziemię ziemi oddali/ a od żalosnego plá-  
 cju y ciężkiego wzdychania/ nieiako sie uspokoiłi. Niemożo-  
 bo nikomu lepiej tey pracy poruczyć/ iako Tanuzynsowi/  
 bo gdy te posługi towarzyszwom swym/ iako z nawietrza w-  
 dziecinością mogł/ odprawił/ aby sie nie zdało/ że tylko dla  
 tey przyczyny na ono miejsce przyiechal/ a iżby sie z niego Biało-  
 grodzanie nie śmiali/ szukaiac tey drogi/ iakoby też gniew  
 swoy wypełnił/ a Białogrodzanom iaka przyczynę żalu zo-  
 stawił/ naprzód pusiłszy lud na pola ktore były pod miá-  
 stem/ woiniac ogniem y mieczem wszystkie rzeczy/ tak winni-  
 ce/ iako drzewa/ y wszystkie rzeczy rodzajne/ sprawił im to/  
 iż na to z wielką żalostí patrzeć musieli. Po tym poszed-  
 szy z wielką popedliwością pod same miasto/ czego iednak o-  
 trzym nieprzespieciności uczynić nie mogł/ czynił im iako na-  
 rzeczyć pewna/ iż Turcy wyćieklili byli z miasta przeciwko nim  
 pusiłszy na nie strzelbę/ y sami sie im meżnie zastawiaiac/  
 gdy inż byli na przedmieściu ognie założyli/ y była potężliwa  
 bitwa między nimi/ ale Epirensowie mając gore nad nimi/  
 wyparli ie w miasto/ y potem dali sobie pokoy/ a Epirenso-  
 wie obawiaiac sie thego/ by sie na nie z okolicznych miejsc lud

Epirensowie  
 żalosny  
 pogrzeb czy-  
 niać w warzy-  
 szom swym  
 pod Biało-  
 grodem.



A nie zbierał/ iesliby tham dluzey mieszkali/ odiechali z onego  
żalosnego a porażka ich sromotnego miejsca/ przeklinając ie  
dziwnym obyczajem.

**G** Szkanderbeg w Dybrze/przyzwawszy do siebie cze-  
nieyszych panow/zasiadal z nimi czesto w radzie/a tego na-  
pierwey szukali/y o tym sie napilniey pytali/iesliby sie ieszcze  
kto z onych przysieglych Moizeszowych tail w Epireskiej  
ziemi / abo iesliby Moizesz zostawil po sobie iakie tajemne  
zdrady swojej znaki. A nie tylko tajemnie o tym radzili/y  
iawnie to przez Wojnego obwoływano/y wielka zaplata o-  
biecowano temu/kto by o takim czlowieku powieǳial/a wo-  
szakze nie tylko takowey zdrady/ ale y podeyrzenia nic nie-  
naleziono. W ten czas dopiero Szkanderbeg Dybrensom  
dziekowal/wiernosc ich znamienicie wyslawial / obiecuiac  
im wielkie dary/ a ta hoynoscia swa ku wietkszy wiernosci  
ie wabiac. One wszytkie Moizeszowe maietnosć ktora trzy-  
mal/ Szkanderbeg do skarbu swego obrócił. A ci ktorzy  
byli z Moizeszem ziechali/iako nieznacznicy a vrodzy byli/tak  
tezy nie zacni/nie bylo sie o co frasować. Zold/ktory zdaw-  
na Moizeszowi Szkanderbeg dawal/po tym iego ziechanu  
do skarbu swojego obrócił/ a ostatki miedzy proste jolnierze  
rozdal. Ale onego zacnego vrzedu iego/ nikomu nie dano/  
y tak ono miejsce wafowalo/za iednostaynym wszytkich pa-  
now y jolnierzow zezwoleniem. A tak Szkanderbeg/po-  
stawowiwszy dobrze wszytki rzeczy w Dybrze/y zostawia-  
szy tham dla strazey ludzi niemalo / wrocil sie do Kroicy/a  
tam przyiechawszy/ zastal Tanuzysa y z woyskiem/ ktorzy  
oddawszy woysko iemu/ z wielkiem jalem/ a iakoby po nie-  
woli do domu iechal. Tam sie zaszle z przyiechania iego/ in-  
szy zal y placz wznowil/a tym wiecey ludzie wszytcy Musa-  
chinsa zalować poczeli. Mamiza/ naprosiwszy do siebie/  
wedle obyczajui tamtey krajiny/ wiela zacnych pan / czynia-  
mu obchod / chodzac w zalobie z placzem/ przez wiele dni/a  
prawie y we dnie y w nocy placiac. A taki obchod/ podob-  
no oni starzy Lacinnicy zwali/ Nenia/ a slusznie/ bo na on  
czas/kiedy ktorego czlowieka vmarlego plakano/ nie thylko  
iego mestwo a zacne vczynki/ ale tezy y przodkow iego spra-  
wy wylicziano/a wszytkie starozytne domu iego ozdoby przy-  
pominano. A bywalo tho przed tym / y wiela narodow na  
wschod slonca mieszkaiacych/ thak iz na to namowiano y  
miejtne biale glowy/aby sinetna postawa a zalosnym spie-  
waniem/

Mamiza  
byla rodzon  
na siostra  
Szkander  
begowa.

L



waniem/ku płaczu inszych pobudzały/ale teraz/iako inszych  
rzeczy wiele zmienagła / tak y płacz thakowy/ inż z obyczajem  
wyszędł.

Szkänderbeg rospuściwszy woysko/ony Wlochy z Al-  
pulię/ktorzy byli z tey porażki zostali/vmysłil z posly swo-  
imi Alfonsowi Krolowi odesłać/aby mu o tym nieszczęściu  
iego powiedzieli/a wymowionym go uczynili. A tak skoro  
sie z ran wygoili/odprawił ie barzo dobrze / y okret im dal  
aby iechali. Odprawiwszy to/sam natychmiast do Musachi-  
usowej żony a do siostry swey iechal/ aby on ich pospolity y  
domowy płacz vspokoil/a w tym smetku y zafrasowaniu/a  
by wżdy ono państwo dobrze postanowil. A tak onym swo-  
im siostrzeńcom/y majątności ich/dal opiekunem Tanuzyu-  
sa / ktorzy sie z taką wiernością y pilnością w they mierze /  
przez wszytek czas zachował/ iżby żaden inszy gospodarz do  
tego wietrzey pilności przyłożyć nie mogł/a wszakże tytuł y  
zwierzchność onego państwa przy matce ich została. Thā  
biala głowa/tak skromnie y mądze ony poddane swoje rza-  
dila / iż niewiem by kiedy wietrza zgoda między poddany-  
mi w oney krainie była/co sie rzadko trafia/y posłuszeństwo  
onego prostego chłopstwa/a wszakże/y z tad niepomału mo-  
że być on znamięnity białey głowy tey rozum wysławian /  
iż gdy Szkänderbeg co sprawować miał / częstokroć z nią  
spolne rady miewał. Za drugiego meżā/żadnym sposobem  
iż niechciała/ale żywać w czystości y stateczności/ zmarle-  
go meżā swego aż do ostatniego w proch obrocenia/w wiel-  
kiej wciżywości miała/co ona czynila z osobliwey swey wro-  
dzoney stateczności y wstrzymalosci/ acz też y to może być/  
że sie iey/iako białey głowie serca wielkiego/zdalo/ iż to v-  
tracenie Musachiusa meżā iey/nie mogło być żadnym sposo-  
bem iey nagrodzone. Abowiem iż niewspominam tych cnot/  
ktore pospolicie wielcy meżowie w sobie miewaia/ktore za-  
ena a znamięnita iego śmierć dostatecznie okazała/miał tak  
przyjemne a mile w sobie obyczaje/ y przyrodzenie dobrotli-  
wie/iż żaden sobie v ludzi laniey przyiaźni nieziednal/iako  
on / ktemu też vroda y cudności twarzy (co pospolicie są-  
nym tylko białem głowam obaczając przystoi) ku onym szla-  
chetnym a znamięnitym dąrom dusznym/ był niepomału o-  
zdobiony.

Lecz iż tak dlugo Epireskie sprawy wypisuię/a każde-  
go z osobną wielką żalosc wyliczam/czas też inż nieco o Se-

Szkanders  
beg Musā-  
chiusowym  
dzieciom /  
dal opiekū-  
nem Tanu-  
zyusa.



Mahumet  
ledwy w-  
wierzył po-  
raźce Epi-  
renskiej.

**A** ballyszowym tryumfie powiedziec. Jeszcze pierwey niżli był przyiechał do Mahumeta / przyszła nowina / że mu się dobrze szanowało w Epireńskiej ziemi / a oni częsci postowie / którzy z ta nowina do Mahumeta przychodzili / inż go byli do tego nachylili / aby tey powieści wierzył / bo iż to v niego była rzecz aż do tego czasu niezwyčajna y niespodziewana / przeto nie do końca powiadać wiare dawał. Moizesz przyiechaniem swoim / uczynił początek tryumfu y wesela / tak wszystkim wobec / iako też każdemu z osobna / bo był pierwszym dni pierwey do Konstantynopola przyiechał niżli Seballyasz / gdyż y gorzsa droge od Białogrodu miał / y wojsko z sobą prowadząc / nie mógł tak spieszo iechać. Ten do statecznie Mahumetowi o wszystkim powiedział / y dał mu wiare Mahumet / a nie mogło mu żadne zwycięstwo być miłsze / iako to / iże Moizesz od Szänderbega odstąpił / a do niego przyszedł. A tego się nie domyślił on mądry a chytry pan / iż nieszczęście Epireńskie Moizesza do niego zagnęło / a za siebie go na zad miało odnieść / gdyby się Epirensom ich szczęście wrocilo. Gdy Seballyasz przyiechał / wyszło przeciwko niemu wielkie mnostwo ludzi / witając go z wielką radością y z wołaniem / y tak się pokazywało / że weselszy byli z tego zwycięstwa Turcy / niżli z tad / że niedawno byli Grecyey dostali. Naprzód tedy Mahumetowi wkazano więzienie / opak ręce związane mające / y chorągwie Epireńskie. Po tym mu wkazano insze lupy / y ochodgi wojenne / y ony głowy pobitych ludzi / o którychśmy powiedzieli / a tam Seballyasz za złoto przedał ony plewy / kthore ludziam przed nogi sypano / a dzieci igrały ciskać imi. Ony Włochy więzienie poprzędano / okrom trochy starych / a inż wysłużonych osob / kthore y z drugimi Epireńskimi więźniami / albo na pale wbiiano / albo na hakach wysoko wieszano / ci dopiero niebożetach walebna a zacna towarzyszo swoich pod Białogrodem śmierć wysławiali / a swojei zleniałości / y sprośney żywota chuci / wielce / acz nierychło / żalowali. A nad Epirensy ieszcze sprośnieszce rzeczy broili / y ledwy kthorego then okrutny a srogie nieprzyiaciel przy zdrowiu zachował / podobno / albo dla oney wielkiej mienawości y gniewu / kthore mieli przeciwko nim / albo theż dla pychy / w kthora się byli z onego zwycięstwa podniesli / albo też radszey dla tego / iż nie bardo radzi Turcy kupnia niewolników Epireńskich / bo iakoż to slyszę / żaden naród / żaden więzien / nie jest trudniejszy ku

przedaniu



przedaniu iako Epiensowie a Wągrowie / iako ci o których  
powiedaia Turcy / że sie nie godza do poslugi / bo sa zuchwa-  
li / wszytkoby chcieli roszkować / a z żadnego z nich nigdy  
nie będzie dobry Turczyn.

Co o Szänderbegu Mahumetowi powiedano / to mu  
bardzo wiele dziwowania y żalu przyniosło / tak iż mowił / że  
wysoko iego porażone / a Szänderbeg bitwy wygrał. A  
przetoż z they bitwy przymnożyło mu sie sławy / y zacnieysze  
na ten czas v Turkow imie iego było / niżli kiedy inedy za cza-  
su panowania iego. Wszytcy powiedaia / że coś dziwnego /  
a prawie świętego w sobie ma ten człowiek / iże go rana ja-  
dna nigdy nie potka / ani go żadny iako insze ludzi potyka /  
wpadek. Seballyaszowe poslugi wielkimi dary nagrodzo-  
no / y przez niemaly czas wystawicżne o nim rozmowy byly mie-  
dzy ludzmi / iż on sam napierwey tho pokazał / że wżdy Sz-  
änderbeg moze być zwyciężon. Moizesza też Mahumet i-  
stawie przyiał / y wzięciwymy słowy przywital / postępnac mu  
pojęciwe wychowanie / y iurgielt. A wszakże gdy Mahu-  
meta prosił / aby mu dał ludzi / żeby mogli wojne podnieść  
przeciw Epiensom / niechciał tego Mahumet uczynić / da-  
wając te przyczyny / że imż jima nie daleko / a czynił to on / abo  
iako powiedam dla bliskiey jimy / abo też podobno dla tego /  
(co ostrożni sedziowie za wżdy czynia) iż nie trzeba Żydowi  
nie dawno okrzyżonemu wiele wierzyć. A thak / ani przez  
Moizesza niechciał sie w to wdawać / y prosto zgola vmyślił  
przez on czas dać Epienskiej wojnie pokoy.

W ten czas od Alfonsa wrócił sie poseł Szänderbegow / z  
pełnymi / iako za wżdy był zwykł rekom / y drugie od Alfon-  
sa posły z soba przywiódł / które gdy do Szänderbega przy-  
prowadzono / uczyniwszy do niego ozdobnymi słowy rzecz-  
dluga / cieszyli go w oney iego żalosci / a obmawiali ten lu-  
dzi iego wpadek / powiedaiać / że to nowina / często sie na spra-  
wach wojennych takie odmiennosci trafiaia / a przy tym mu  
y co wietszego imieniem Krolewskim obiecowali / by iedno  
czego potrzebował. Szänderbeg podziękowawszy / a zac-  
nymi dary chcąc one szczodroblivosć Alfonsa Krola prze-  
wyższyc / wzięciwie ony posły odprawił / powiedaiać / iże v-  
czynności ich / iesliby tego potrzeba / minacz sie nie ogladaiać /  
chce wjymać iako swych własnych. Przyjeżdżali też od dru-  
gich Włoskich Panow / y od inszych w sąsiedztwie bliskich  
narodow poslowie / z wielkimi dary / y z obietnicami / na-

Seballyasz  
wielka sław-  
nośmiosć  
sporażki E-  
piensow.

Poslowie  
od Alfons-  
sa do Sz-  
änderbe-  
ga.



**A** mawiając go/aby soba nie trwożył/a tey szkody swey stroni-  
niey wjywał/powiedając/iż wszyscy Krześcijańscy panowie/  
ani pracy/ani nakładow żalować/ani nieprzebieczności o-  
bawiać się nie beda dla iego zdrowia y zacności. Dziwował  
się Szänderbeg/że się to tak daleko rozniosło/a w ten czas  
nawiecy swoje porażkę y zeliwość poznał/nizli na on czas  
połki się jeszcze krwiała rany żołnierzow iego kurzyły. A tak  
czyniac sobie dobra myśl/niezwyćzionym sercem/a ochotnym  
glosem dawał im odpowiedź / powiedając / iże tho nie jest  
wstyd/ ani niedbałość Epiensow/ iako ludzie mniemają / a  
ktemu on jeszcze ma tak wiele mocy/ aby sobie zaśie szczęście  
swoie przywrócił/a one swoje wszystkie pierwsza sława ięsz-  
cze przewyższył : Po tym ony posły/ wesoley myśli bedące/  
odprawował. A sam częśc oney żimy/ w Kroiey/ częśc w  
Dybrze/y na inszych roznych miejscach przemieszkiał. Onego  
woyska/ktore było w Dybrze na granicy/ wmnieszył/a po  
staremu wedle zwyczajn/dwa tysiące iezdnych/a tysiąc pie-  
szych tam zostawił. Straż gęsta postanowił/a szpiegi czę-  
ste wysyłał. Acz też y wtargnienia żadnego w ziemię nie-  
przyacielską przez ten czas nie czyniono/bo ty wszystkie mie-  
ca ktore były blisko/inż były popustoszone/a daley też wtar-  
gnąć w ziemię/y zbyt nie żimna/a prawie wstawicżne śniegi/  
y sam Szänderbeg /wmyślnie niedopuszczał/ myślać co in-  
szego/a na iaka znaczniejszy pomste bystre serce swe chowa-  
jąc. Takci tedy one żime w prożnowaniu a w pokoju Epi-  
ensowie strawili.

**T** Po tym gdy inż Wiosna nastawała / a niebo y ziemia  
dla onych pogodnych czasow była weselsza/Moizesz wstawił  
czynie przed pokojem Mahumethowym stał / dołuciając / a  
prosząc go pilnie aby mu dał ludzi na woynę. A iże inż y sam  
czas tego potrzebował / Mahumet skloniwszy się ku niemu  
wszytek/czego żadał wszystko za tą łaską kthora u niego do-  
wno miał/otrzymał/bo przez ten wszystkie czas/to jest/przez  
pół rok/a/gdy przy nim mieszkał/ o wszystkich iego sprawach  
y radach/ dowiedował się dostatecznie/ y poznał wiele sro-  
tecznych/ znakow iego stateczności y wierności wprzeczmy/  
y wmyślni ku Szänderbegowi bärzo niechutliwego. Kte-  
mu też y męstwo swoje/tyle ile czasu pokoiu mogło być/chcac  
sobie łaskę Mahumetową ziednać / a dużości wielkiej ciała  
swego / y śmiałości rozmaithemi znakami pokazywał / tak iż  
Mahumet dziwniac się pytał go (co po thym zaśie Moizesz

Moyses do  
Kucza Ma-  
humetowi/  
aby mu dał  
ludzi na Sz-  
änderbe-  
gę.

Sam powie-



sam powiedział) jeśli Szänderbeg ma takich meżow  
 wiecy/ a on odpowiedział/ że jest bardzo wiele v niego takich  
 wych/ y pochwałił w nim Mahumet to/ że tak wzięcie przed  
 sie o nim mówił. A iż to pospolicie bywa/ iż gdy sie wstyda/  
 my tego iasnie a dostatecznie wysławiać/ iakoby opak/ dru/  
 giego sobie lekce wazac/ a iemu iego slawy vnnieyszac/ do  
 siebie ia ciagniemy / przeto też y Moizesz w ten czas tak je  
 czynił/ abowiem miał pierwey w wielu rzeczach rozmowe  
 z Mahumetem/ po lekku/ iakoby z iedney rzeczy na druga w/  
 stepniac/ przywiódł rzecz do Szänderbega/ a rozmaithym  
 obyczaiem/ starał sie o to/ aby mu v niego slawy vnnieyszył.  
 y po onych długich rozmowach/ obiecal Mahumetowi/ by ie/  
 dno mogło do tego przysc/ potkac sie pojedynkiem z Szkan/  
 derbegiem/ y szczęścia swego pokusic / a woyska wietszego  
 niechcial/ iedno piętnaście tysięcy iezdnych / ktoreby on sobie  
 sam obrał. Mahumet/ iako woysko iemu był poruczył / tak  
 też y wszystkie insze rzeczy na iego wola dał: Turcy/ aczkol/  
 wiek sie im w tak male do Epireskiej ziemie ciagnac nie/  
 chcieli / a wszakże widzac one tak wielka iego vfnosc / mu/  
 sieli wszystko w dobre obracac / a dobrze sobie tuszyc. Wład  
 to ieszcze ona wielka Moizeszowa zacność y powaga/ ktora  
 miał v swych/ y ono wielkie spowinowacenie/ ktore miał w  
 Epireskiej ziemi/ tym wiecy im dobrego serca dcdawalo/  
 bo byli tey nadzieie/ żeby tam byli wielka pomoc naleśc mie/  
 li/ iakoz iednak y sam Moizesz/ dawal te otuche Mahume/  
 towi/ obiecuiac mu to/ że miał mowic z niektórymi zacniey/  
 szymi ludźmi Dybreńskimi/ y z niektórymi pany/ powieda/  
 iac/ że tam ieszcze jest wiele sprzygłych towarzyszw iego/  
 ktorzy skoro go wyrza/ natychmiast z ochotnym rycerstwem  
 do niego przybieja/ a woyna przeciwko Szänderbegowi  
 podniesia. A tak przygotowanyszy sobie wszystko na  
 droge/ dwudziestego piatego dnia Antego / z Konstantyno/  
 pola wyiechal / nie tą drogą ktora Seballyasz pierwey ie/  
 chal/ ale zwyczajnieyszą przez Tracya/ a z tam tad do Ma/  
 cedoniei/ prosto sie do Dybry miał / przed oblicznością/ a  
 prawie w garle oyczyny swey/ zły niecnoliwy człowiek/ na  
 gotował szable/ aby iey tam dobył.  
 Szänderbeg też widzac/ że mu y sama pogodność cza/  
 su / y ony częste o nieprzyiacielu a pewne nowiny/ do tego  
 droge podawały/ aby sie też na woyna gotował/ przetoż na/  
 gotowanyszy sobie / a prawie iakoby pogotowi miał żoł/  
 nierze/ o/

Moisesz ci-  
 gnie z Tur-  
 ki przeciw-  
 ko Szkan-  
 derbegowi.



Szkander  
beg z dobro-  
ci zbythniey  
dobrze rozu-  
mie o Moize-  
szu.

**A** nierze/oczekawał przyjazdu nowego nieprzyjaciela/z strona  
nieyszym niżli był zwykły sercem/ y nie tak zagniewany/ abo  
wiem ieszcze był themu do końca niewierzył/ aby Moizez  
miał prawie nieprzyjacielskie serce przeciwko niemu wiać/  
a iżby się ona iego / przez wiele lat / na wielu woynach do-  
świadczona wierność/ dla niścjemniey rzeczy / tak przetto  
miała odmienić/ieszcze y owszem tak o nim rozumiał/ że on  
podobno w tym chciał fortelu iakiego użyć/aby tym iakiego  
zaczego uczynku dołazał/ z wielkiem wpadkiem Tureckim  
dla wieczney pamiatki/ a chocia inż prawym nieprzyjacielem  
do oycyzny iechal/ był tey nadzieie o nim/ że skoroby ziemię  
na Ethorey się wrodził/ y towarzysze swe wyrwał/ ruszałaby  
wždy znienagła pobożność/ ktoraby iego gniew / on niecno-  
tliwy wmyśl odmieniła y wniwecz obrocila. Lecz/ iakoż  
wieś to było / przedsię on stał z woyskiem na wszystko goto-  
wym/ zbroyno/ chcąc abo iego chęć przyjaćielską/ wdzięcznie  
przyjać/ abo z wielkiem gniewem przeciwko niemu walczyć/  
ani się też namniey o to starał / żeby się z nim zdrada obcho-  
dził/ abo go iakimi chytremi fortylmi wprzedał/ częścią dla  
tego/ iż slyszal/ że niewielkie woysko miał/ a swoje też y ma-  
stwem/ y liczba/ widział być do tego dosyć sposobne/ aby mu  
iawnie a niechytrnością we wszystkim odpor dal / abo też czę-  
ścią dla tego/ że mu się zdala być rzecz trudna/ a nie do koń-  
ca przespieczna/ tego nieprzyjaciela/ ktorzy przed tym był rych-  
ły fortelow nieleda mistrzem/ a iż tak mam rzec/ towarzysze  
szem/ takimi fortylmi łowić. A tak Moizez/ mając wza-  
dzie wolny przejazd/ niezabawiając się nigdzie w drodze/ w  
ciağnal do Dybry dolney / y položyl się w rowninie w Epi-  
renskiej ziemi / dla wiela bitew / a zwłaszcza Mustafowej  
porażki/ bārzo znaczney y sławney/ nie poczynając nic / ani  
ziemię pustosząc/ bo też powiedano/ że y woysko Epirenskie  
nie daleko było/ a chcąc potkawszy się pojedynkiem/ zwycię-  
stwą poczatke otrzymać / wolał stepnym boiem a iawnym  
męstwem/ nie porowcże bitwę stoczyć. Nie długo tedy cze-  
kał Szkanderbega / abo wiem on natychmiast/ sprawiwszy  
woysko tak iako było potrzeba/ a iakoby inż szable dobywszy  
przybieżał : Żołnierze iego drżeli od gniewu y zgrzytali ze-  
bami/ a od iadowitego gniewu y zapalczywości/ ledwo się  
w szyku zatrzymawali. Szkanderbeg iakoby troskliwy wi-  
ciec/ gdy rozpustnego a swowolnego syna przed oczyma wi-  
dzi/ ktoręgo bezecna panowania chciwość/ a niecierpliwość  
y pod iarżmem



y pod iarzmem być niechcąc młodocę należyła / ociagał się  
 po trosze / nienácierał nań pretko / chcąc z nim iako z synem  
 pierwey łaskawymi słowy poswarek mieć / a im nawiecy  
 mogli / odwłoczył oney sobie miley głowy staranie / y żalosne  
 nad swoią krwiazwyciestwo. Takci / widząc inż przed sobą  
 zbroynego / a gniewem zapalonego Moizesza / będąc poboż-  
 nością y miłosierdziem poruszony / rozmaicie sobie vmysl ie-  
 go wykládał. Chciał z nim z bliská mowić / a vgláskąc nie-  
 iako ono sobie inż przyzwyczaione przyiaciela swego przyro-  
 dzenie y obyczáie / radby był przez posły z nim sprawę miał / ra-  
 dby się był z nim miłosiernie náradził / lecz mu tego / ani páno-  
 wania iego zacność / ani strogi woienny obyczay / ani poped-  
 liwa żołnierzow iego bystrość / ktorzy inż prawie szable do-  
 bywali / vczynić niedopuszczála / gdyż oni wola rádszey zly-  
 vczynek przed Bogiem wyznąć / niżli nieprzyiacielowi znać  
 boiaźni po sobie pokazać. Ale Moizesowa wola / y vmysl /  
 daleko był rozny od tego / abowiem gotuiac się do thego / co  
 był Mahumetowi obiecał / posłał iednego Turczyńá do Sz-  
 kánderbega / aby go imieniem iego ná ręce wyzwał / ale  
 przekáżito / y ná dalszy czas odlożyło the chuc Moizeszowe /  
 iednego Turczyńá zacnego mestwo / y známenithy vmysl /  
 thezego zwano Ahemázá / abowiem ten przybieżawszy do  
 Moizesza / rzekł mu: O zacny Hetmánie / dopuść nam / abys-  
 my pierwey my tobie vczynili te droge / ktorác Bog obiecał /  
 do tak zacney a známenitey slawy / ponieważ / zda mi się to  
 być rzecá niencziwa / a nád práwo rycerskie y nád zwyczay  
 nieprzyystoyna / kusić się o naywietrza wszystkiego woyská moc  
 a práwie o same głowé tey woyny / od miájszego końca po-  
 czawszy te bitwy / a nie rádszey od cienszego. Dstuchał go  
 tedy Moizesz / a dopuścił mu / aby się tu bitwie nágotował /  
 a z drugiey strony záś posłał do Szkánderbega / dowiedu-  
 iac się w tey mierze woley iego / iesliby dozwolić chciał / aby  
 tym sposobem oboiá stroná / pierwey niżliby do wálney bi-  
 twy przyszło / mestwá y szczęścia swego doświadczyla.  
 Szkánderbeg / wyrzawszy onego posła / mnimiał żeby Moi-  
 zes / tak iako on sobie życzył / odmienil vmysl swoy / ale sko-  
 ro go przesluchał / poczał mu pomálu Moizesz z sercá wy-  
 pádác / wszákże przedsię czego on posel žádał / wszystkiego  
 mu dozwolił / ieszcze nád to / niektorzy Epireńscy żołnierze /  
 te odpowiedz onemu posłowi dali / iż / iesliby Turcy chcieli /  
 oni bázro rádzi chca / ta pojedynkowa bitwa / miásto wszyt-

kiego woyská

Moyses ch-  
 ce powabić  
 Szánder-  
 bega na r-  
 kę.



Zacharyasz  
Groppa go  
chwie sie na  
poiedynko-  
wa bitwa.

Pawel Ma-  
nesz zbit pir-  
wey Turczy-  
na w bitwie  
poiedynko-  
wey o czym  
była rozmia-  
nka wyspoy

A tego woysta z soba czynić / a oboie woysto od nieprzespiecz-  
ności wyzwolic. A tak / y on posel wracal sie do swych / y  
zarazem ieden z acny Epireskiego narodu czlowiek / Zacha-  
ryasz Groppa / obawiaac sie podobno / aby go kto do tego nie  
wprzeczil / z wielka smialoscia / a z wolaniem w sztykie wo-  
ysta / w tey rzeczy szedl do Szänderbega. Szänderbeg / o-  
blapin szy go / pochwalil iego wielkie mestwo. Towarzys-  
sze iego / gdy go w bierali / nie zycyli mu wietszego mestwa /  
ani smialosci / ani czerstwieyszey prawice / ale mu thylko od  
Boga zycyli szczescia Maneszowego.

Wzial tedy do tey potrzeby zwozajna bron / y in-  
szewchomne ochodogi / ktoreby wiecey nieprzyiacielowi ni-  
zli iemu samemu / serce naostrzyly. Turczyn tez / nie bedac w  
niczym podley szy / pierwey wyiechal na plac / a gdy byl they  
nadzieie / zeby sie jaden przeciwo niemu nie obral. Zacha-  
ryasz Groppa / inz przeciwo niemu / zbroyny / skladaiac drze-  
wo / biejal / a Turczyn wyrzawizy go / zawolawszy wielkiem  
glosem / a powiedaiac / ze sie im kwapic nie potrzeba / ponie-  
waz dosyc czasu do podiecia smierci maia / prosil go / aby z  
nim przyiacielska rozmowe mial. A gdy go spythal / iakoby  
go zwano / y iakiegoby stanu byl / chcial nieiatie condycie /  
tey bitwy stanowic / a prawie takowe / z iakich sie przed tym  
Pawel Manesz posmiawal: A Zacharyasz przerywaiac mu  
one prozina a niepotrzebna iego mowe / powiedzial / ize sobie  
tego zyczy / aby na sie wiecey mial glow Tureckich / zeby tym  
dostatheczeniey (iesli mu Bog poszczesci) chuci iego dosyc w-  
czynil. A gdy to wyrzekl / obodwa maiaac bystra chuc do sie-  
bie / a z krzywaku sobie pogladaiac / odiechali od siebie opo-  
dal / aby konie z daleka sie rozbiezawszy / do tejszego rderze-  
nia im pomogly / a tak / zawrociwszy ku sobie / wodze popu-  
sciwszy / a konie mocno ostrogami zwarszy / zlozyli na sie ko-  
piie. Nie chybyli sie obadwa / ale im przed sie ono potkanie  
w pozytek nie poszlo / abowiem iz obadwa vgodzili sobie w  
pud tarczey / na miesce zelazem okowane / groty w tarczey / nie  
doslagnszy ciela wiaznely / a drzewa sie skruszyc musialy / a  
za onym drzewa skruszeniem / sami od swego razu / ieden o  
drugiego ciadem sie otracil / tak barzo / ze y konie z nimi padly  
na ziemie. Natychmiast oni walecznicy / nie maiaac ieszcze w  
sobie zadnego obrazenia / koni zbywszy / dobywszy szabel / ieli  
z soba czynic wrecz. A dziwne to wzdy iednak rzec / ize szcze-  
scie / iednako obiemu sluzac / rozmaithym obyczaiem one ich

bitwa o



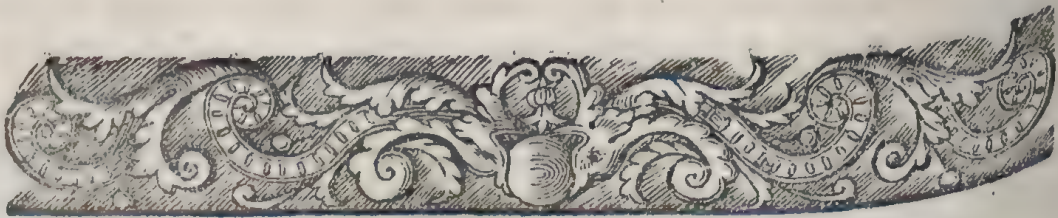
bitwa ozdobić chciało: Albowiem gdy ściawszy sie/wiele ra-  
 zow na sie bez obrązy/vderzyli / obiemą z rąk szable wypa-  
 dy. Lecj sie tej to podobno sama szabla dzialo / ije iest bron  
 trzymaw / a dla ciężaru swego ieznemu niżli pieszemu pożyte-  
 cnieysza / albo też podobno oni spracowawszy sie / albo nieo-  
 bacjnie z wielką chciwością ieden na drugiego ciałwszy / szab-  
 le sobie wybili. Po tym / odrzuciwszy lewa ręką tarczę / i-  
 aby zapasnicy / zbywszy broni / wiawszy sie za pasy / mocowa-  
 li sie / potki im ieszcze siły zstawało. Oboie woyska / z iedną  
 kiem strachem / y nādzieją / patrzały na tho. Ale gdy przez  
 niematy czas mocuiac sie / ieden drugiego z mieścā ruszyć /  
 ani powalić nie mogli / na ostathe / wysadzaiac sie ieden na  
 drugiego / obadwa padli na ziemię. Turczyn na spodku padl  
 wznać / a Zacharyasz nań z wierzchu nalegl / a dobywszy  
 handjara / przebil mu garło / a iemu konaiacemu po lekku o-  
 slabiły ręce. A ow co na wierzchu / bedac wolny iako zwy-  
 ciezca / z wielkiem wolaniem towarzyszow swoich / wziaw  
 sz szable ktora nie daleko na ziemi leżała / wciął onemu Tur-  
 czynowi ieszcze dychaiacemu głowę / a pobrawszy po nim  
 wszystkie łupy / y głowę iego / szedł pieszo ku thowarzyszom  
 swym / ktorzy inż byli przeciwko niemu wyszli / bo konie da-  
 wo no przed tym / ieszcze skoro sie wieli za pasy / ponciekały by-  
 ly / a wszakże przed sie obadwa byly do Epireskiego obozu  
 przyszły / z czego sie wszyscy / iako z wrożki szczęśliwey wiel-  
 ce radowali. Zacharyasz thej zapłatę od Szkanderbe-  
 ga wziął / co byl wziął y Manesz / ale sławę y wszytkiego  
 woyska daleko wietrza otrzymał / abowiem trudny oney bi-  
 twy sposob / y rozmaite iey postępi / tym w etże o iego me-  
 rowie mniemanie czynily / a sławę zwycięstwa iego zdoily.  
 W then czas Moizesz / aczkolwiek bystre iego serce ona  
 bitwa barzo była obruszyła / y od wodzily go od tego przed-  
 stawienia wszystkie hufy / bo sie inż byly / patrzac co sie drugie-  
 mu stalo / poletaly / rozbodszy konia / a na ono miejsce / ieszcze  
 sie krwiał / krzace przybieżawszy / zawolawszy na Szkan-  
 derbega / powabiał go na rękę. Epiresowie vslyszawszy  
 to / zdumieli sie / a nieiako sie vleknawszy / widzac on wszete-  
 cny a niecnotliwy vczynek iego / jaden y słowa nie rzekł.  
 Jeszcze sie była Szkanderbega / ona pobożna a miłosierna ku  
 Moizeszowi chuć / niepuszcila / a przez nieiaki czas / ociągaiac  
 sie / niechcial prāwice swey / domownikā swego krwiał / splu-  
 garie / ale gdy widzial / że Moizesz nań wpożnie nalegal / a

Moizesz po-  
 wabia Sz-  
 kanderbega  
 na rękę.



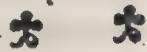
¶ Moizeſz  
przed Sz-  
känderbe-  
giem uciekł

- A** zle słowa mu wſzetecznie zaſadawał / iſz to inſz byto naſzbył / y  
nań przyſtoyność / porwawſzy ſie / chocia go proſno hamowa-  
li iego żołnierze / a na ſie to brali / chcąc go w tym zaſtąpić / a  
zań ſie tey krzywdy pomſcić / będąc pelen gniewu / wyiechał  
przeciwko Moizeſzowi / który go inſz na placu czekał. Mo-  
zeſz wyrzawſzy go / natychmiaſt uciekł / a wpadſzy między  
Turki / przed wſtydem y słowa nie rzekł / ale kaſzał ſie woy-  
ſku ruſzyć ku potkaniu. Szkänderbeg z wielka ſława / y w-  
ſzytkich żołnierzow ſwych radoſcia / wrocil ſie do obozu / a to  
uciekanie Moizeſzowe bärzo mu było wdzięczne / wſzakże  
**B** przedſie y ſami Turcy bärzo ſie temu radowali / bo thego  
mnimania byli / y to iawnie mówili / że niezrowna Moizeſz  
z Szkänderbegiem. Ja gdy ſie pilnie początkowi tey ſpra-  
wy przypatrzam / iako wſzetecznie na rękę Szkänderbega  
wyzymał / a zaſie iako ſproſnie uciekał / nic inſzego nierozu-  
miał / iedno to / iſz Moizeſz / albo wſtydając ſie oney ſwey o-  
biętnice / która Mahumetowi uczynił / chciał mu ſie w ſło-  
wie zisścić / iakoby w iakim pewnym długi / a vleknawſzy ſie  
tey nieprzeſpiecznoſci / uciekł / abo thej ſkrwawliwie a nieroz-  
myſlnie to uczynił / nie ſpodziewając ſie / aby Szkänderbeg  
**C** miał przeciwko niemu wyiechać / co on ſam po tym wrocim-  
ſzy ſie do oycyzny / iawnie na ſie wyznawał. Za tym tey  
pireńſkie hufce ruſzyły ſie / czyniąc wielkie wołanie / iakie po-  
ſpolicie czyni woypo gdy wygra bitwy. Szkänderbeg / ac-  
kolwiek doſyć znanienite woypo miał (bo ſześć tyſiecy ięz-  
nych / a czterzy tyſiace pieſzych woypo iego było) y rozma-  
itych początkow / prawie iakoby inſz pewne ſobie zwycięſtwo  
obiecował / wſzakże przedſie z wielka pilnoſcia hufce rozſta-  
wiał / a ſłowy przerażającymi żołnierze ku bitwie pobu-  
dzał. A ſłowa iego / które mówił wracając ſie  
**D** do obozu / po onym proſnym a niepotrze-  
bnym Moizeſzowym wyzyma-  
niu / ty były:





Rzecz Skanderbegowa / na pretce uczyniona do  
żołnierzy / gdy sie z Moizeszem zdrajca swoim  
potykać miał.



Wszayciej sie / postepuyciej thej / wy / (gdyj  
tak szczęście chciało / abyście sie tey bitwy do  
sytości napatrżeli) day to Panie Boże / a //  
byscie na taka druga bitwe teraz patrżeli /  
moimi i a namejnieyszy żołnierze. Niechay //  
ie inj za przystoynym oyczynny waszey żądaniem / prawica //  
tu pomście / vjywa broni wam wreke podaney / a vjywaycie  
szczęścia ktorze wam Bog dawal / nieinaczey / iedno iakoby  
sam vbrawszy sie we zbroie za wami walczył. Wygubmy inj  
dla Boga was prosze corychley / od obliczności naszej te ha //  
niebna a nam bärzo przykra / y na weyrzeniu sprosna spra //  
wa / a tego czlowieka do vciekania nišli do bitwy gotowsze //  
go / od obliczności niewinney oyczynny naszej / ktora iemu nic  
takiego niezasluzyla / tak znacjnie zatracmy / aby sie z tad y na  
po tym drudzy karali / zwlaszcza / i; tu waszey smialosci / y o  
czekawaniu / pokazaly sie wam dosyc iasne oznamienite wsze  
go zwyciestwa znaki / gdy nieprzyiaciele nasi / taka cnote w  
sobie / iako y sprawiedliwosc po sobie maiac / ieden jalosnym  
ktwie swey przelaniem y glowy swey utraceniem / drugi za sie  
sprosnym vciekaniem / dali nam znacjne poczatki zwyciestwa  
od nas aż do tad oczekawanego. Dosyciesmy inj po ki sie go //  
dżilo / obchodzili sie pobożnym milosierdziem / hamowalismsy  
tak iawnie iako y potajemnie te iego bystrość / a panowalis //  
my sprawiedliwej szabli. A teraz inj / te thylko pobożność  
przed sie brąc macie / abyśmy oyczynny / dżiatek / żon / y glowy  
tey / ktora sie dla wolności naszej / y dla pokoju vrodzila / y  
na to dana / bronili / a na ostatok y wiary Krześcianstkiey //  
kościolow / y obrzedow kościelnych / co wszystko wywrocic //  
a pierwsze sprosności do Epireskiey ziemi chce przywro //  
cic y do tego sie spieszy / ten zacny oyczynny naszej obywatel.  
Niechcial tego Pan Bog / abyście to byli mogli slyszec / iakie  
obietnice o was / czegobyscie wy byli z wielka stremota vzy //  
wac musieli / czynil Mahumetowi Cesarzowi Turckiemu.  
Niepotrzebaby wam bylo dzis jadnego inszego przystoynicy //



**A** szego a ostrzeyszego napominania. A wierzycie temu/ że on nie w inшы sposob/woyska wiat szego/ani miec chciał/ ani z soba bral/iedno w ten/iz abo sily wasze/y mestwo wasze lekce sobie wvajyl/zwlaszcza iz powiedal/ze wszystko pierwsze Epireskiej ziemie szczęście na nim tylko należało/ a w nim położone było / abo też był tey nadzieie / żebyście wy iaka zdraǳe przeciwko mnie pokazać mieli/a izby tu sobie nowa pomoc/y nowe woyska nalesć miał? A dla tey ci przyciynny podobno te Dybre/a to miejsce Dybreńcy sobie ku temu swemu zacnemu vczynkowi obral/aby tylko iako Hetman/ do mowe swe żołnierze sobie po gotowin miał/a izbyście za nim szli zbroyni/ poniewazęście niezbroyni za nim idź niechcieli. A wieręby iednak teraz każdy meżny człowiek za nim miał idź/gdy nad te swoje zdraǳe y odpor przeciwko mnie pokazy/ieszcze sobie sromoty wciekaniem przybawil / tak iz wciekającego/lekce sobie waja Dybrenowie: Brzydza sie tym zdrayca/ Bogu y ludziam nienawisnym. Aleć przed sie iednak musiemy za nim idź / a gonic go wszystkim woyskiem/y meżnym sercem/ a iednak/ abo ty złościwe stop iego znaki/ z tey ziemie do gruntu wyglądjic/ albo iego niewdzięczne kossći/oyczyźnie iego/zwyciestwo nad nim bioracey/a ziemi w ktorey sie vrodzil/ od niego zdradliwie naiechaney / za cjasu oddać.

**G** Wielkie wolanie y rozruch był miedzy żołnierzmi w ten czas/ kiedy Szkanderbeg te rzeczy poczał y kończył / ktorę skorodo dokończył/ zarazem szli przeciw Turkom / ktorzy też nieleniwiey przeciwko nim szli. Woysko Epireskie na po boczne hufy było rozdzielone / z ktorych ieden / Musachius Angeliny/a drugi Guryza Vlădenow pod swa moca miał/ a Szkanderbeg/iako dawno zwykl w srednim trzecim hufie stal. Był ten hufiec dobrze obronny / bo w nim był lud bardzo meżny z dzewy/y nieco Wlochowiecznych/ a w pobocznych hufiach na czele byli strzelcy z luk i z kuszami: Tak ci był Szkanderbeg y piesze y ieżne/tak okolo choragwi dla pierwszego potkania/ iako thej w tylnych posilkowych hufiach/ wedle obyczaju/ dla odmiennosci szczęścia był rozdzielil. Mojesz thylko iedno czoło szeroko vszykowawszy/ z czterzech tysiecy Turkow/okolo choragwi postawil/ a przeciwko Epiresom puscił. Za nimi było drugie czterzy tysiecy ludzi/ a za tymi zaśie były nameżnieysze a nazacnieysze osoby/ktorzyby zastawiszy sie meżnie/niepuscili ludzi/ ie

liby vcie



liby wciekać poczęli / a iżby spracowanym ratunek dali / a  
 Epiensy na sobie trzymali / do tad / ażby posilkowe husy / y  
 sam Moizesz / który też niedaleko stał / mógł nieco czasu mieć  
 abo tu wderzeniu na Epiensy potężliwie / a tu przywroce /  
 niu szczęścia / iesliby tego była potrzeba / abo tu wciekaniu /  
 iesliby ie iaka przygoda potkala. Okolo samego Moizesza  
 bylo niemalo ieznych Epienskiego narodu / bo ich byl przy  
 swym boku postawil / abowiem iż ięzyka y obyczajow ich byl  
 swiadom / przeto laczniey y im poradził / y od nich porada w  
 jąc mógł / y wiele ich miedzy nimi bylo / ktorzym byl rothy / y  
 insze zacne vrzedy na tey bitwie poruczył / o co sie drudzy / a  
 zwlaszcza Turcy nic nie gniewali / ponieważ we wszystkim  
 wolna wladza dal byl Mahumet Moizeszowi. Gdy sie z o  
 budwu stron z wielka chciwością potkali ci / ktorzy na czele  
 postawieni byli / a Epiensowie barzo potężliwie na Turki  
 nacierali / inż byli pierwszy Turecki husiec wsparli na zad /  
 a gdy sie po lekku wstepowali Turcy / Epiensowie wderzy /  
 wszy na sredni husz Turecki / przyprawili ich o strach wiel  
 ki y o nieprzespieczność / chocia thowarzysze ich prośno im  
 grozili / a od wciekania ich hamowali / gdy iedni / thak konie  
 iako y ludzje / wleknavszy sie rusznice y kusz wystrzelonych /  
 wchodzili do obozu / a drudzy zbici polegali. Moizesz nie  
 prosiuiac / nie wając sobie nizacz zdrowia swego y nieprze  
 spieczności / przeiejdził sie po wszystkich onych miescach / tak  
 slowy iako y uczynek dodawaiac Turkom serca / a napra  
 wuiac bytnością swa na wielu miescach bitwa y rozproszone  
 husce znownu szyniac. On wtory husz / ieszcze nie do końca  
 byl rozgromiony / abo z miesca sparty / dla onych meżnych o  
 sob iakom wyszłey powiedzial / ktorzy za nimi na straz byli  
 postawieni / wszakże gdy bez przestanku Szanderbeg na nie  
 nalegal / wstawaly w nich sily y śmiałość / a na ostathek / o  
 twarzala sie droga Epiensom / do ostatniego Tureckiego  
 husu / na ktorzym wszystkiey bitwy skonczenie należalo. A w  
 thenczas Moizesz nie mieszkaiac / wyprawivszy przed soba  
 chorazego / ktorego podle siebie miał / z rota meżniejszego a  
 gotowego ludu / przybieżal na ono miejsce / a chocia za iego  
 sprawa / musieli sie nieiako krwia oblac Epiensowie / wszak  
 że przed sie nadzieie zwycięstwa im nieodial / abowiem za  
 Szanderbegiem przyszly byly drugie iego rot y poboczne  
 husy / ktorze rozstapivszy sie / malo nie ze wszech stron byly  
 Turki obstapily. O wciekaiace żaden nie dbal / do tad / aż



A tej Moizesz poczał uciekać/ktory przez niemaly czas/byстрыm  
 vporom swym/y dosyc meżna prawica/choćia z wielkiem lu-  
 du swego vpadkiem/Epiresy na sobie trzymał. Gdy Sz-  
 känderbega wyrzał/a on im nablizey mogli nań nacieral/nie-  
 śmiał sie z nim potkać / ale iako naywiecey mogli schraniał  
 mu sie z oczu / aby sie z nim nie potkał / a wszakże wszytke  
 swoje moc / y nameżnieysze ludzi / przeciwno niemu wypy-  
 chal/azaby iako okrom nieprzespieczności iego mogli poledz-  
 bez ktorey woysko Epirenskie nie moglo być porażone. E-  
 pirenslowie zabawivszy sie pilnie okolo Turkow / niepier-  
 wey sie rzucili do samego Hetmana / aż on pierwszy hufiec  
 do gruntu wysiekli/y wtory przelomili/ pobrawszy niemalo  
 choragwi/y pobivszy niektore Rotmistrze/ ktorych glowy/  
 iako pospolicie bywa/ gdy ie wetkniono na drzewca / dosyc  
 wielki strach drugim zadawaly/wszakże przedsie Moizesz nie  
 poczał uciekać/ aż inż prawie nic ludzi okolo siebie nie miał/  
 gdy iako biegly a cwiżony Hetman widzial / że inż żadnym  
 sposobem bitwy wygrac/ abo szczęścia swego przywrocic nie  
 mogl. A owszem/zbieraiac z wielka chucia Turki okolo sie-  
 bie pierzchaiace/fukaiac ich z oney nieczemności/zadawal z  
 nowu na wszem wielka praca Szkänderbegowi/a skonczaj-  
 nie zwycięstwa czynil mu watpliwie y przedluzal ie. Co wi-  
 dzac Szkänderbeg/wielce sie zdziwil onemu iego vporowi/  
 abo radzney nieiakiey szaloney popedliwości iego/tak sie me-  
 żnie potykaiacego/y rzekl/zeby sie ledwy tak meżnie a zapal-  
 cjiwie potykał / gdyby widzial / że oycyzna iego prawie inż  
 przed oczyma iego vpada / a syny mu od vst iego z rak wy-  
 dzieraiia/a thak maiac przy sobie Tanuzynsa/y meze/y obu-  
 dwu Stresynsow siostrzeńcow / z wielka chciwością prze-  
 ciwno niemu biejal / a niektorzy Epienslowie wolaiac nań/  
 a szydzac z niego/mowili mu/aby czekał korony państwa E-  
 pirenckiego/sobie nagotowaney. Lecż on przedsie thak był  
 śmiały y bystry/że go ani thy groźby/ ani onych Epienslow  
 nacieranie/namniey nie vstraszylo / ale y owszem wziawszy  
 kusobie hufiec posilkowy / y on drugi ostatni / potkawszy sie  
 meżnie z Epiensy / znamięniecie ie na sobie zadzierjal / y za-  
 stanowil.

W ten czas/ieden Turczyn/meżny y śmiały cżlowiek/  
 wyrzawszy Szkänderbega iadacego/ruszył kniemu rozbo-  
 dzy konia/a zlozywszy nań drzewo/meżnie sie z nim vderzył/  
 y tak go z siodla wysadził / iż wypadł wznał na grzbiet ko-  
 niowi/a

Szkänder-  
 bega Tur-  
 czyn wysa-  
 dził z sioda-  
 la.

niowi/a  
 był zabity  
 ciekania  
 drugim z  
 ktoremu  
 bega iako  
 koniu po-  
 Kaja /  
 sam/iako  
 cierpieć/  
 do onego  
 wiele ra-  
 mie/ E-  
 wszytce  
 nie o zw-  
 stal/by b-  
 noc nieza-  
 tali/tak  
 ley niżli  
 Moizesz  
 iednak v-  
 Szkand-  
 barzo w-  
 a iż mies-  
 mi ostat-  
 praca y  
 aby tam  
 zabito/a  
 ca/na ra-  
 ty/y lup-  
 imanym  
 ktory be-  
 Ten tyl-  
 towym  
 derbego  
 kami/m-  
 dowali  
 skody  
 Sprawa  
 nieprzy-  
 ktory n-



niowi/ a Turcy uczynili wielkie wołanie/ mniąc iżby inż  
 był zabity. A przetoż ta rzecz/ była przyczyna nierychłego w/  
 cieknięcia Turckiego / y wietszego krwio przelewania / bo y  
 drugim z tad wiele było serca przyrosło / y on też Turczyn/  
 któremu sie raz szczęśliwie powiodło/ napierał sie Szkąnder/  
 bega iakoby własnego długu/ ktorzy sie wżdy był przed sie na  
 koniu pokrzepił / iakoż iednak / niechciało ono znamięnithe  
 Kija / aby sie ktho inszy tey lekkości iego pomścił iedno on  
 sam/ iako ten/ ktorzy tego niezwykłego wstydu niemogl daley  
 cierpieć/ a przetoż z wielką furją/ dobywszy szable/ przypadł  
 do onego Turczyna/ sam będąc nieobrażony/ a żądawszy mu  
 wiele ran/ stracił go z konia. W ten czas gdy leciał do zie/  
 mie/ Epiensowie uczyniwszy wielkie wołanie / obroćili sie  
 wшыtcy przeciw Moizeszowi/ ktorzy by był na ten czas/ iesli  
 nie o zwycięstwo / tedy wżdy iednak o sławę thylko mocnie  
 stał/ by byli towarzysze iego od niego nieodbieżeli/ aby była  
 noc niezasła/ abwiem Turcy/ iako sie majnie przy nim poty/  
 kali/ tak też za sie z nim pilnie wciekali. Epiensowie/ da/  
 ley niżli na pieć stąian/ za nimi w pogonia szli / dostawiaiac  
 Moizesza/ azaby go/ iesliby niemogło być żywego/ tedy wżdy  
 iednak umarłego/ dostać mogli/ bo wiedzieli żeby sie tym byli  
 Szkąnderbegowi barzo przysłużyli. Tych co szli po zad /  
 barzo wiele pobito/ a sam Moiesz w całosci rąk ich wszedł/  
 a iż miesć tamtego kraiu dobrze był świadom/ przeto z ony/  
 mi ostatki woyska ledwy ze cztermi tysiacmi ludźmi/ znedzony  
 praca y głodem / natychmiast wiechal na bezpiecżne miejsce/  
 aby tam naitdższy sie czekał dnia. Epiensow mniey niżli sto  
 zabito/ a rannych było osmndziesiat/ ktorzy niedbając na pra/  
 ca/ na rany swoje/ y na nocne ciemności/ w nocy / y namio/  
 ty/ y lupy leżacych Turkow barzo radzi pobrali. Miedzy po/  
 imanymi Turki niebyło żadnego zacnego / okrom iednego/  
 ktorzy będąc barzo zraniony/ poddał sie był Zacharyaszowi.  
 Ten tylko był zachowan/ y wykupiono go po tym było/ koszt/  
 towymi dary/ bo drugich/ częścią za wiadomością Szkąn/  
 derbegowa/ częścią też za niewiadomością/ rozmaitymi me/  
 kami/ mszcząc sie porażki Białogrodzkiej Epiensowie mor/  
 dowali/ a gniewowi swojemu dosyć czyniac/ ony pierwsze  
 szkody swe iako mogli tym sposobem sobie nagradzali.  
 Sprawiwszy tedy to zwycięstwo / a rozebrawszy y swoy y  
 nieprzyacielski oboz/ wrocili sie do swojego starego obozu/  
 ktorzy na granicy bywał/ tam Szkąnderbeg polozwwszy dla

Moiesz y z  
 Turki pora  
 żon wcieka.



**A** strażey zwykłe wojsko / a zamieszkawszy tam kilka dni / czwartego dnia Kwietnia / wrócił się z wielkim tryumfem do Kro-  
 iey. Na ten czas tam już / onego wielkiego żalu swego / który  
 by wtedy był już (iako to pospolicie bywa) za czasem nieia-  
 osłabiał / do końca zapomnieli / a wszyscy ludzie tym się no-  
 wym weselem cieszyli. W Dybrze daleko wietrze z tego  
 zwycięstwa tryumfy / y przy tryumfiech rozmaite igry cży-  
 niono / niżli z którego inszego zwycięstwa do tego czasu nad  
 nieprzyjacielem otrzymanego / przetho iż się z oney nieia-  
 stomoty swej / ktorey dla Moizeszowego występu nabyli /  
 oczyszcili / a pewnieysze znaki wierności swej do tad nieia-  
 podeyrzanej / Szkanderbegowi pokazali.

**T** Posłał tedy Szkanderbeg do Appuliëy posły / z no-  
 wymi onego zwycięstwa łupy / aby z thad Krol Appulijski  
 poznał / że się Szkanderbeg / y Białogrodzkiej lekkości / y de-  
 mowey zdrady a niewierności znamienie pomścił. Przy-  
 iat Krol Alfons wdzięcznie poselstwo y ony dary / a daleko  
 wietrze zaśie iemu posłał / chocia y iemu samemu dla Floren-  
 tyńskiej wojny / y dla Plumbinu miasta / ktore obległ / nie-  
 sprawił nic / y na pieniądzach y na możliwości / niemalo było o-  
 deszło. Na ten czas Moizesz / z towarzyszymi swoimi / błąka-  
 iac się przez kilka dni / nie daleko od Epiru / niewiedzial / ka-  
 dyby się obrócić miał / abowiem podiawszy thak wielka le-  
 kosc y porażkę / bał się do Konstantynopola iechać / a Mahu-  
 metowi przed oczyma przyjdź / a iesliby też zaśie znówu chciał co  
 przeciwko Szkanderbegowi myśleć / aby wtedy nieia-  
 nieszczęście swe pierwsze zagaścić mógł / nie mógł thego wy-  
 czynić / bo mało ludzi miał / y tym już było serce barzo wpa-  
 ło. Wszakże przedsię wmyślił się z nimi o tho kusieć / bo mu  
 przedsię na wielkiej śmiałości namniey nieschodzilo. Po-  
 czał im to tedy wywodzić szerokiemi słowy / iże czasem / wie-  
 le się rzeczy popędliwością a przypadkiem iakiem sprawić  
 może / o którychby żaden nie rozumiał / żeby się męstwem sprawić  
 nie mogły / a iż oni będąc zwyciężeni / thylko to iedno zdro-  
 wie mają / iż się go na po tym wiecey spodziewać nie mogą /  
 iesliże zwycięzcami nie zostaną / zwlaszcza / iż oni iako mężni  
 ludzie / abo zacnym żywotem / abo sławną śmiercią / mieli się  
 starać o to / iakoby tey stomoty zbyli : A wiele inszych słow  
 w tenże sposób do nich mówił / obiecując im ieszcze nad to / iż  
 on będąc świadom onych mieśc / y oney wszythkiej krainy /  
 kiedyby woleli / iesli we dnie / czyli w nocy / aż do samego o-

bozu Epi



bozu Epireskiego/okrom krwie ich przelania/chciał ie do/  
 prowadzić/powiedaiac/że inż woysko/ktore było przy Sz/  
 kanderbegu /wrocilo sie do Kroiey / a lud na granicy dla  
 strazey zostawiony/nie iest mu y mestwem y liczba rowny.  
 Lecz przed sie nie mogli ich na to namowic/y owsem/wola/  
 niem a w tarcie kolatanie/ono zdanie Moizesowe/od sie/  
 bie prawie wykszykali/ y inż sie poczeli do Grecyey wracac/  
 zganiwszy iednostaynie wszytcy ono zdanie Moizesowe.

Turecy nie  
 chca Moize  
 sa sluchac.

Musiatal tedy Moizesz/onemu wszytkich zezwoleniu byc po/  
 sluszen / a zamilczawszy drugich slow / z wielka zaloscia/  
 milczkiem/prawie iakoby go na smierc wiedziono/nieszczes/  
 ny ciłowiek/od miley oycyzny swey/ktora byl raz po dobrej  
 woli/zdrada a niewiernoscia swa opuscil/znowu/nieszcze/  
 sciem przymuszony/milczkiem prozno wzdychaiac/odiechac  
 musiat.

Tey wszytkiey drogi iego/iako wyiechal z Konstancy/  
 nopola/nizli zasie na zad przyiechal/bylo dwa Miesiace. A  
 przetoż Mahumet/ iż nic pewnego o nim nie slyszal/ wiecey  
 rzecy sobie o nim nizli bylo / dla tak dlugiey iego niebytno/  
 sci/ rozumial / iż abo ze wszytkiem woyskiem na glowe iest  
 porazon/abo on sam żyw/a woysko iego na miesne iatki wy/  
 dal/abo tej/iako byl wymyslił/ potykaiac sie z Szkanderbe/  
 giem pojedynkiem/ iest zabity/a dla they przyczyny y woysko  
 porazone/abo z boiazni/poddal sie Szkanderbegowi/czescia  
 tej y tho sobie o nim rozumial (czego iż sobie wielce zyczyl/  
 przeto sie tego/ bo tak pospolicie bywa/ naywiecey spodzie/  
 wal) iż poraziwszy Szkanderbega / ciagnal w Epireska  
 ziemie/aby ia pustoszył/wzywaiac zmyciestwa/a sobie Sce/  
 ptram obiecane gotuiac. Ale gdy Moizesz przyiechal/y o/  
 ny sprosne porazonego woyska ostatki/widzac Mahumet/że  
 sie daleko inaczej nalazlo nizli sie spodziewal/barzo byl z tad  
 obruszony y wszytcy ludzie wobec/ a przetoż sztrofowali ta/  
 iemnie miedzy soba Moizesza/iż tak szlachetnego ludu wo/  
 ysko/abo niewiernoscia swa/abo glupia smialoscia vtracil/  
 a vpadle y strwozone po Bialogrodzkiey porazce/serca E/  
 pirenskie/tak nagle pokrzepil. A tak Moizesz/wstydaiac sie  
 onego swego nadznego nieszczescia/ y sprosnego vciekania/  
 nie mogl z ludzmi ani mowic / ani sie im przed oczy wklzac/  
 wszakze wždy iednak sami żołnierze Tureccy / zbywaiac tej  
 y sami oney swojej wlasney sromoty / czynili mu przed sie v  
 wiela ludzi lepsze mmimanie/powiedaiac/ że w they bitwie

dosyc swemu



**A** dosyc swoiemu czynil / pothytaiac sie meźnie iako żołnierz / a  
 sprawuiac wszystko dobrze iako prawy a sprawny Hetman /  
 y żaden sie pilniey nie starał / aby bitwa iuz prawie na polu  
 przegrana / zaśie wznowił / a potrzepił / iedno on / a co sie też  
 dotyczy na ręce wyzywania / w tym go wymawiali / niezwo-  
 ciejonym Szänderbegowym mestwem / a krewością ludz-  
 kiego przyrodzenia. Takci była sobie ziednala chuc wszyt-  
 kich żołnierzow / ona iego vkladność / a ku każdemu osobli-  
 wa skłonność / ale wiecey zacna prawica / a wielkie na woj-  
 nie mestwo / ktore cnoty / y w nieprzyiacielu Turcy tak milo-  
**B** wac zwykli / iż gdy sie im (iako sie to przydawa) trefi na woj-  
 nie iakiego wielkiego meża poimac / pospolicie na nich wiet-  
 sze baczenie miewaia / y laskawszy bywaia / a z niścjemnymi  
 a niemeżnymi strozey sie daleko obchodza / rozumieiac to o nich  
 iż oni / iako ci / ktorzy tego niegodni aby ie karmiono / ponie-  
 waz sie tylko na wytrawienie chleba vrodzili / lepiey aby po-  
 traceni byli. Mahumet / żadnym sposobem nie mogli być do  
 tego przywiedzion / aby tey szkody / y żalu swiego / nad nie-  
 winnym a strapionym Moizeszem nie miał sie pomścić / a cho-  
**C** cia go przepraszal y laski szukał / przed sie go on ani sluchac /  
 ani mu laski okazac chcial / wszytke wine nan wkladaiac.  
 Jeszcze nad to / chocia w tey mierze nikt nie byl winien iedno  
 nieszczęście / przed sie on z iadowitego gniewu swego bez po-  
 chyby / na garleby go byl karal / by byli niektorzy czelnieyszy pa-  
 nowie / nierozwodzili mu tego / iż skarcanie Moizesza / iest od-  
 tracenie drugich na potym / a tak podawaiac mu w tey mie-  
 rze zdrowa rade / przeiednali iakokolwiek on gniew Moize-  
 szowi. A chocia mu oni panowie vprosili laskę v Mahu-  
 meta / y iuz przestal nan narzekac / abo domnimanie zle miec / a  
**D** wszakże tak byl v niego wzgardzonym / iż mu y żywność led-  
 wy kazal dawac. Moiesz przed sie niedawaiac tego po so-  
 bie znac / wszystko iednaka twarza przyymowal / chocia sie sam  
 w sobie rozmaitymi frasunkami trafil / nieiedzac / ani spiac /  
 zwlaszcza / iż osadzaiac y winnym czyniac / sam siebie w pier-  
 wszym wystepku swoim obaczal / iako y w then czas z iedne-  
 strone wielka nieprzespieczność / a z druga sthrone / hanbe  
 y sromote na sie miał. Po tym iuz / myslac o tym dlugo / na-  
 lazal barzo dobra / a moge rzec szlachetna y pobożna rade /  
 abowiem vmyślił / opuścivszy Mahumeta / ktorzy spraw-  
 swych niesadził wedle rady y postepkow ich / ale wedle skoń-  
 czenia samey rzeczy / vdat sie znornu do oycyzny / ktora byl

tak dale



tak dalece obraził / a trzymać się wierności swoich która był  
 nie odslużył / nadsiewając się / żeby tym swym wspomnieniem /  
 jeśli nie one sromota a hanba uczynku złego / tedy wždy ied-  
 nak sam uczynek mógł zatrzeć a nieiało pokryć / a iednak się  
 nad niewdzięcznym Mahumetem iakożkolwiek pomścić / z-  
 właszcją / że to pewnie wiedział / iż dobroćliwość y miłosier-  
 dzie Szänderbegowe / wielkość występku iego daleko prze-  
 wyższało. A tak vspokoivszy się tym swym namysłem / v-  
 stawicznie szukał do tego drogi iakoby mógł vciec / ale noc do  
 tego była najlepsza / iakoż iednak tak się zstało. Abowiem /  
 wyruchawszy skoro się zmierzkało / a przed strażą się schroni-  
 w / przez całą noc / y nazajutrz przez cały dzień / barzo ma-  
 ło albo nic niepostawiając / vstawicznie iechał / aż przyjechał  
 do tej krainy Tracyey / która podle Macedonii leży / a tak  
 za kilka dni / doiechawszy do Epireskiej ziemi / prosto ie-  
 chał / do wojska Ethore dla strażey na granicy leżało / aby się  
 z tamtąd do Szänderbega puścił. Dybrenrowie gdy go  
 wyrzeli / odmieniwszy / za samym tylko na iego smetna posta-  
 w / wyrzeniem / vmysły swe / wnet ich wzięła do onego da-  
 wnego hetmana swego / y do pierwszego z nim towarzyswa  
 ch / a przetoż / zapomniawszy tego / że on wydawszy na mie-  
 sne iatki oycyzne swa / towarzysze swe / y krewn swa / wsze-  
 laka przystoynosc / y przyrodzenie ludzkiego narodu prawo  
 zgwalcil / z wielkiem płaczem go przyieli / a tak przez dlugi  
 czas z żołnierzmi się oblapiając / nie mało czasu onego dnia  
 strawił. A gdy mu oznaymili / że Szänderbeg niedaleko  
 był / rozmyśliwszy się / że był miał iechać do Kroiey / prosto do  
 niego iechał. Iechało tedy z nim wiele zacnych z onego woj-  
 ska osob / aby tym jaczniej a vczciwiey iechał / a snadniey odpu-  
 szczenie y łaskę otrzymać mogli.

Już się w ten czas tu wieczorn chylilo / gdy Moizesz /  
 wedle tamtey ziemi obyczajn / wwiązawszy sobie pas okolo  
 szyi / szedł do Szänderbega / którego znalazł okolo namio-  
 tow chodzącego / a tak bedac barzo smetny / wpadłszy mu v-  
 nog pokornie / prosił go z wielkiem płaczem / aby mu nie dla  
 Ethorey iego zasługi / ale dla swey dobroćliwości / a tu każde-  
 mu skłonności / odpuscił / a garkiem go darował: Przy tym  
 też y dwozy Ethorzy przy nim byli / pilnie się za nim przycy-  
 niali. Szänderbeg wiawszy go za rękę / natychmiast kazał  
 mu wstać / a bedac pretki tu odpuszczaniu / barzo łaskawie  
 z nim mowil / a oblapiając go y całuiac / okazał mu desyc i-  
 sne vbla-

Szänder-  
 beg Moize-  
 sa w łaskę  
 przyjął.



A Ine vblaganego y przeiednanego serca swego znaki.

G Nie nazbyt sie temu dziwuje / iż Szänderbeg tak rychlo Moizeszowi odpuscił / chocia to rzecz jest wielkiego po dziwowania godna / zwlaszcza / iż tak wiele rozmaitych złości iemu wyrzadzał / a przeciwko wolności oyczyzny swej / tak sprosne z nieprzyjacielem spiknienie uczynił / ale temu / iż tak rychlo / y tak łacno go w łaskę przyiał / iż ledwy go wyrzawszy / ledwy uslyszawszy / tak znamienita dobroćliwoscia swa / a wiecey Bogu przystoynym / niżli ludzkiem miłosierdziem wzruszony / iemu odpuscił / zwlaszcza / iż ieszcze była nieucichnła po zabitych żalosc / ieszcze była nieostygnela ran nych krew / y świeże rany ieszcze sie były niezagoily. Y po tym w krotkim cja sie / wszystko to co było odieto Moizeszowi / y do skarbu obrocono / abo między żołnierze rozdano / kazal Szänderbeg zaśie wszystko iemu wrocić / a ku pierwszey do stoyności / za życziwoscia wszystkiego ludu / zarazem go przystoynosc / a ta swoia skromność / y dobroćliwoscia / y wielka slawe sobie uczynił / y iego występki a skromote zatara / y wszystkie onego niecnotliwego uczynku pamięt / ke / ludziam z pamięci wybil.





# Histornien o Zywocie y

świątecznych sprawach Jerzego Kastrioty / kto-  
regu pospolicie Szänderbegiem zowa-  
Książecia Epireskiego.

## Księgi Dziewiate.

Zemnien też y w szynka E-  
pireska ziemia / zapomniawszy  
onych swoich krzywd wszystkich/  
naśladować w tym dobrociwości  
pana swego / rozmaitym sposo-  
bem radowała się z Moizeszowe-  
go przywiechania. Szänderbeg  
też był ten wyrok uczynił / aby ja-  
den onego uczynku Moizeszowe-  
go / ani jawnie / ani tajemnie nie  
smiał wspominać. Zasię też Ce-

c Jako się E-  
pireska zie-  
mia z Mo-  
izeszowego  
przywiecha-  
nia radowa-  
ła / tak się za-  
się Mahu-  
met gniewa-  
wał.

larz Turecki Mahumet / iże Moizesza zbył / rozgniewawszy  
sie / z wielkiem frasunkiem tego używał / zwłaszcza gdy usly-  
szal / że się zasię znów do Epiru wrócił / a w ten czas dopie-  
ro / nie winniac nieszczęścia w onej bitwie / a porażce ludu  
swego / ale tylko jego zdradę a niewierność / powiedział / iże o-  
no uciekanie a odstanie Moizesza od Szänderbega / ktore-  
mu on tak pretko wierzył / na znowie z Szänderbegiem  
było / y jego to fortele były. A gdy się z Pany Radami swy-  
mi namawiał około sposobu wojny / y o sprawach Epires-  
kich / a iakoby się mścić miał / chociaż rozmaite w tej mierze  
zdanie nąydowali / wszakże przedsię to zdanie miejsce otrzy-



mało/ aby inż tego roku dal wojnie pokoy/ a/ albo pogod-  
 nego cjasu do tego czełal/ abo wszytka Turecka mocą z tym  
 narodem walczył. Rådniey tedy to zdanie przyial/ z włas-  
 cją iż nowiny o rozruchach wojennych z Azyyey y z Persyyey  
 przychodzily/ wszałże przed sie poslal lud sluzebny na vtrę-  
 inę dla obrony/ chocia nie bārzo wielki/ aby tylko zwoyłych  
 naiazdow a pustoszenia Epirensom niedopuszczali/ a ktemu-  
 aby byli na pomocy Sfety gradensom/ y inszym mieścām bli-  
 skim/ iesliby tego była potrzeba. Szkanderbeg tej/ dowie-  
 dziawszy się/ częścią od Moisesza/ częścią od szpiegow/ o  
 radach y sprawach Cesarza Tureckiego/ opuścił tej/ na cja-  
 staranie wojenne/ wszałże przed sie gdy sie dowiedzial o lu-  
 du Tureckim na grānicach/ zebrałszy troche ludzi/ vtręcił się  
 był przez kilka dni na zasādce/ ale iż Turcy okolo Alchryey  
 leżeli/ przeto iego oczeławanie było prożne. A dla thegoż/  
 sprawiwszy przed sie niemālo rzeczy/ a Moisesza tam zostā-  
 wiwszy/ sam iechal do niektorego mieścā nad morzem lejā-  
 cego/ ktore zowa Redon/ aby tam ostatek lata przy jenie  
 mieszkal/ iakoż iednak/ na myslivstwie/ y na inszych takowych  
 zabawach/ mālō nie wszytka iesień strawil. Niezāmilczie ro-  
 o nim tego/ co po kādym zacnym pānie chēial miec on nāzwa-  
 cnieyszy miedzy wszytkiem Cesarzmi Cesarz/ Scypio Afry-  
 kan/ iże Szkanderbeg wielka wstrzymalōść w sobie miał/ a  
 bowiem nie thylko z inszymi białemi głowami po ki jony nie  
 miał/ ale y z własną żonā swā nie nāzbyt często mieszkal/ po-  
 wiedāiac/ iże nie iest żaden inszy wiet szy nieprzyiaciel silam  
 y smyslom cżlowieczym/ iako biala głowa. A przetoż chēal  
 wszytkich tākich miec iakim sam był/ gānil ty żołnierze kto-  
 rzy często do domu z polā odiejdżali/ powiedāiac/ iże potrze-  
 ba cżlowiekowi vstāwicznymi pracami cwićyc ciałō swe/  
 kthorem i wśelākie pojadliwōści cielesne/ iācno bywāia w  
 skromione. Iakoż iednak w obozie iego/ nigdy nierzadne białe  
 le głowy/ iako to pospolicie indzie bywa/ niebywāly/ ani ja-  
 dnego sprosney wśeteczności znākū/ ale iakās staroszwier-  
 ska kārność miedzy iego żołnierzmi bywāia/ bo vćięciwie a  
 prāwie swietobliwie/ tāk w slowiech iako y w vćięciwie/ i  
 zāwždy sie zachowywāli. I z tadże tej/ to podobno było/ i  
 iego pāństwo/ z wielka slawa/ y w wielkiem szczēściu było  
 rozmnożone/ y przez wiele lat zachowane: Żā ta ich iymota  
 swietobliwōściā/ Bog z miłosierdzia swego/ y sercā im do-  
 brego dodawāł/ y szāble im ostrzył.

Biala głowa  
 wa nieprzy-  
 iaciel silam  
 y smyslom  
 cżlowieczym

W obozie Sz-  
 kanderbe-  
 gowym białe  
 głowy  
 niebywało.

W ten czas



W ten czas Mojsesz/ starając się pilnie o to/ iakoby y  
 one swoje sromota iakim zacnym uczynkiem zatęchl y nad Ce-  
 sarzem Tureckiem oney się iego niewdzięczności pomścić /  
 przyczyniwszy sobie woysk / a mało nie we dwoy nasob lu-  
 dzi nazbierałszy / wystawic nie ziemię Turecką pustoszył / ch-  
 cąc ono Tureckie woysko przeciwko sobie wywabić / czasem  
 we dnie z trocha ludzi / czasem też w nocy z większym wo-  
 yskiem tajemnie nad nimi czyhać / y chociaż którego Turczy-  
 na gdy konie paśl albo co innego takowego czynił / zabito a-  
 bo poimano / wszakże przed się / iż Turcy nieśmieli przeciwko  
 Mojseszowi z obozu wybiec / nie mogli nic znacznego / a pa-  
 miatki godnego sprawić. W ten czas tedy / z jednej strony  
 Mojsesz z wielką pilnością się do tego miał / aby one swoje  
 sromota iakim zacnym uczynkiem zatęchl / a z drugiej strony  
 zaś Amez / iakoby kończąc te tak wielką zdradę a niewier-  
 ność / dźwioy broń. Wiele rzeczy odstraszała mnie na tem mie-  
 scu od pisania / a prawie iakoby milczeć mi kaza / bo ty domo-  
 we zdrady a niewdzięczności / iako wspominać / tak y po-  
 wiedzieć strach / a naywiecey to / iż niemożemy nic pewnego  
 wiedzieć o tym / iako Amez uciekł do Turek / bo thu wiele  
 rzeczy niepewnych ludzie powiedaia / a mało nie wiecey tych /  
 które y podobieństwa prawdy w sobie niemają / a przetoż ty  
 rzeczy / iako y do Historii niepożytecznie / y czytelnikom ma-  
 lo uciechy przynoszące / iakoby malarzskiem penzlem zamazać /  
 chęba to powiem / iże ta była przyczyna odstania Amez / od  
 Szänderbega / która y Mojsesza / bo go także namawiali  
 dary mu obiecowali / posłowie co do niego przyjeżdżali / y v-  
 rzednicy Tureckich miast bliskich / a zwłaszcza / iże nie tru-  
 dno było Turkom często z Amez rozmowę / y przez posły  
 sprawę mieć / bo z łaski stryia swego Szänderbega / który  
 niechciał aby dłużej v niego bez urzędu iakiego miał być / nie  
 miał y żadną krainę Epireńskię ziemię / przy granicach Tu-  
 reckich trzymać. A Mahomet Cesarz Turecki / który się na  
 ten czas / iakom pierwszy powiedział / Azyatyckimi sprawami  
 mi zabawił / dla tego się na tho namyślił / aby go do siebie  
 namawiał y wabił / iż they nadzieie był / że Amez ponieważ  
 był z narodu Księżcego / a wielką łaskę y miłość v wszystkich  
 onego narodu ludzi miał / dalekoby go rychley byli Epiren-  
 sowie / za paną wzięli / gdyby ledą przyczyna do tego przysła-  
 pła / albo niebezpieczeńść dołączała / niżli Mojsesza / y w ten  
 sposób Cesarscy posłowie z Amez o thym namowy czynili /

Amez mę-  
 si o zdrad-  
 dzie.



Ameza z so-  
na y zdzie-  
ni do Ma-  
homety w-  
ciekt.

co iednak łacno im v niego wiare ziednało: Takci to pospo-  
licie bywa/ iże szalona a głupia chuc panowania/ nie thylko  
do zdrady a zlamania wiary/ ale też y do łacnego wwierze-  
nia/ bärzo skłonnymi czyni. Ale Ameza/ iako człowiek chy-  
try/ widzac co sie drugiemu stalo/ y na co mu też takowy w-  
cinynek wyszedł / aby nie niosł z soba do Mahumeta iakiego  
podeyrzenia okolo zdrady / a nieprzespieczności o zdrowie/  
wziął z soba jone y djatki/ zdrady a niewierności swey po-  
mocniki/ aby ie Mahumetowi/ iako pewny a skuteczny wierz-  
ności swey znak y obowiazek/ podał. A gdy inż z Epien-  
skiej ziemie vszedł/ zstala sie tam wielka trwoga/ bo sie zdno-  
miowali/ y wielce temu diwowali wszytycy/ dowiedniac sie  
przyczynę iego odporu/ zwlaszcza/ iż on nie tylko był synow-  
cem Szänderbegowi / ale też iakoby thowarzyszem onego  
państwa:

**S**zänderbeg gdy sie tego dowiedzial / bedac z tego  
wielce jalościw / a wzdychaiac rzekł: Tegoć mi ieszcze do-  
tych moich rozmaitych prac y trudności niedostawalo / aby  
też na mie domowe a wewnetrzne walki walczyły. Izalim  
ia tak iest człowiekiem v ludzi nienawisnym? Izali sie thak-  
je ta nasza oyczyzna zachowala? Czyli tak iest kółston na  
Epienńskiej Korony zacność? Zayrzał Ameza Moizeszo-  
wi / bedziec mu drugi raz zayrzał / iesli sie na łasce Bożej / y  
na przystoyności ludzkiego narodu / na waszym meście / y  
na waszey wierności/ nie myle. Na ten czas/ inż byla zafala-  
żima/ żywności żadney bydletam nie bylo / a sam czas poża-  
zował tho / iże trudno sie bylo nieprzyiacielowi na wojne  
wyprawowac/ abo do Epienńskiej ziemie ciagnac/ a przeto  
Szänderbeg wajaiaac to v siebie pilnie/ iże Ameza Wio-  
sny ciekł aby co wynorzył / przeniojszy sie ze wszytkiem do-  
Kroiey/ nie zbieral żadnego woyska/ ani sie na wojne goto-  
wał/ tylko nawiedzaiac czesto ono woysko Dybreńskie wkrę-  
inne/ maiac straż y szpiegi zwyczajne/ gotuiac sie na cny iak-  
wne a wielkie niebezpieczności przysze/ jime przemieszkal.  
Gdy inż Ameza do Turek przyiechal/ nie tak przeraził serce  
Mahumetowe / gdy go Mahumet wyrzał / iako gdy go po-  
tym mowiacego slyszal/ zwlaszcza/ iże z onych iego slow/ zbie-  
madrości/ y z powagi/ godność do rady/ a mestwo iego/ zbie-  
głości w rzeczach rycerskich/ dosyc sie iasnie okazowalo. Był  
to człowiek krotkiego wzrostu/ a nie był thakiey wrody/ żeby  
wyrzawszy nań / mogł kto poznac one wielka godność iego

Wzrost A-  
mezo w y go-  
dność.

go kora



go która w nim była. Ale dżiw powiedzieć/ iako to był czo-  
 wiek wielkiego serca / a bärzo chytry y roztropny / prożno-  
 wania nigdy nie cierpiacy / do każdego skłonny y szczodro-  
 bliwy / które dwie rzeczy naprzędniejszym stopniem do sla-  
 wy / a do zachowania ludzkiego / osobam panowania pra-  
 gącym być zwykły. Czegokolwiek on ręką swą na wojnie  
 albo też z łaski Stryiowej dostał / to wszystko żołnierzom a  
 przyiaciom rozdawał. Do rozmowy był bärzo łączny / a  
 na wżem uczyunny / a łączno o sobie insze mniemanie dać lu-  
 dżom mógł / niżli w rzeczy było / y drugich też rzeczy rzkomo  
 przebaczyć a zaniedbać / gdy te<sup>o</sup> była potrzeba: A tymi for-  
 tylni swymi / wielką powagę / y przychylną chęć w wszystkich  
 ludżi sobie był ziednał / iż po Szkänderbegu / wszyscy iego  
 na wiecey sobie wazyli y milowali. Sa ci co to za pewne po-  
 wiedzia / iż niektórzy wiele kroć przestrzegali Szkänderbega /  
 żeby mu nie do końca wfał / a podeyrzanym go miał / ale iako  
 Szkänderbeg temu nie wierzył / thak też o to nic nie dbał /  
 wżakże potym gdy mu powiedziano iże Ameza ziechał precz /  
 rychley temu wwierzył / niżli gdy o Moizeszu powiedano /  
 pamiętać na ono / że drudzy świadomszy byli przyrodze-  
 nia y obyczajow iego / niżli on sam. Ale on przyiechawszy  
 do Mahumeta / nie czynił mu prożnych obietnic / ani tak by-  
 strey śmiałości po sobie pokazywał iako Moizesz / lecz iedne  
 tylko odiechania swego przyczynę dawając / aby nierozumia-  
 no / żeby ty iego słowa były płoche a zmyślone / thymi słowy  
 do Mahumeta mówił:

Rzecz Amezowa / do Cesarza Tureckiego  
 ucyniona / gdy był do niego od Szkänder-  
 bega ziechał.

✱ ✱

**E**śli sie stare przynydy tobie odemnie ucynione / a  
 dawny moy występki przypominac godzi Cesarzu  
 Mahumecie / takby mi sie widziało / żebych teraz slu-  
 żniey do ciebie na śmierć / niżli na iaka sławę albo  
 panowania nadzieję przyszedł. Albowiem / a kto sie mógł cze-  
 go większego przeciwko państwu Otthomańskiemu dopus-  
 cić / nad to / czegoś sie ia dawno na oney Węgierskiej woj-  
 nie / wiecey sprośnym a złościwym / niżli nieprzyjacielskim v-

Co

iii myślem /



a myslę/iałość widzieli/dopuscił: gdy przez zdradę a zla-  
 manie wiary/ do czegoś sie ia też rada y pomocą przyłożył/  
 (boć tu sobie w tey mierze nie czynię obrony żadney/ale tyl-  
 ko upamiętać sie a winnym dać chęć) y woysko twoie v Mo-  
 rawy na mięsne iatki wydane było / y Epireńskie państwo/  
 przez tak złościwą zdradę/ z rąk twoich wydarto / za czyn-  
 tak wiele złego/ y tak wielkie krwawe przelewanie wrosło. 2.  
 le proźna to iest zaprawda boiaźń/ y proźne v tak mądrego a  
 miłościwego pana/ podeyrzenie/ zwłaszczją/ że mie y moy  
 on czas wiek/ a tu swemu zlemu skłonna młodzież/ y rozum  
 b rada sie swa niepodpieraiacy/ zwiódł a oszukał. Dwierzy-  
 lemy stryiovi/ w wielum mu też rzeczach/ nioczym niewiedząc  
 w wierzył/ będąc chucią panowania wwieziony (ktory wia-  
 sny iest tego wieku wrzód) opuściwszy was / a przedcey i-  
 żli trzeba w wierzywszy/ trzymalem sie go we wszytkim. 3.  
 thym zniienagła/ gdy wespolek z laty/ y rozumu/ y bacze-  
 przybywało/ poznałem/ y tajemna stryia mego zdradę/ y od-  
 stanie moje od ciebie / mnie samemu być szkodliwsze / niż  
 komu inszemu. Przywrociłci sobie/ rozmnożyłci niepomala  
 c państwo swoje Szänderbeg / za wielka praca y staraniem  
 moim. Czekalem dlugo/ iesli nie przodków mych dawniey-  
 szych/ tedy wżdy oyczyzny mey czastki/ tylko aby mi wżdy tak  
 wiela prac y niebezpieczności zaplate dał. Ożenił sie po tym  
 wrychle / dał mu Bog nowego djedzica / nowego na pań-  
 stwo potomka: Mnie y to za wstydem/ abych nie byl gota-  
 dał niedzny Epireńskiey ziemię kacić/ abych sie na nim/ iako  
 tako żywił/ a sam wszytko pobral. Ledwym sie hamować  
 mogł/ a nigdym tey zelżywości mey przepamiętać / abo ia i-  
 mo sie puścić nie mogł. Wszakże wżdy iednak/ czas/ a wsze-  
 teczny rozum iego/ przymuszał mie do tego/ że musiał wszy-  
 d tko tać / a przebaczać/ aby mie/ maiać na mie iakie domni-  
 manie/ nie oszukał/ iako niedawno Jerzemu Stresynsowi/  
 siestrzeńcowi swemu uczynił/ na ktorego zmysliwszy a wlo-  
 żywszy potwarz/ mało nie ze wszytkiego państwa go złupił.  
 Wciekl bych sie byl rad do ciebie/ opuścił bych byl niewdziacz-  
 nego Stryia/ y podle a nićzemne iego państwo/ ale mie on  
 pierwszy przeciwko tobie odper/ y rozmaite krzywdy odem-  
 nie poczynione odstraszały/ aż teraz za wola Boża/ wśaiac o-  
 bietnicy twej/ y słowu twemu/ z wielką radością przywiecha-  
 lem. Ledwys dał znać/ ledwys mie wezwał/ a ia maiać do  
 tego z dawna chęć/ barzo pretko przybieżalem. Niemieszka-  
 lem nic/ nie

tem nic/ nie  
 abo twę  
 o mnie ni  
 albo vcho  
 myślił/ ni  
 ieszcze /  
 niost / ar  
 zostawil  
 mey obor  
 Mahumi  
 wdziać  
 wota ich  
 niost / c  
 miał / a  
 wiernoś  
 niostem  
 wciekani  
 bych sie t  
 mogli / a  
 pierwsze  
 Krola p  
 sey rzec  
 iakiego  
 zbierania  
 nie przy  
 Nieobiec  
 a Epire  
 klad/ nie  
 ono S  
 o drugie  
 ich krzy  
 ani ty b  
 kiem/ od  
 U  
 mania b  
 cza/ że y  
 ma iego  
 czym nie  
 wiedaia  
 tu wyć  
 nie z nin



tem nie / nie czekałem albo Szänderbegowego nieszczęścia /  
 albo twego szczęścia / iako niedawno Mojżesz uczynił / abyś  
 o mnie nie rozumiał tego / żebyś ja wiecey z iakiey boiaźni /  
 albo wchodzić bliskiey nieprzespieczności / o zdrowiu moim  
 myślił / niżli wolej twoiej w tey mierze dosyć czynił. Wład to  
 ieszcze / anim do ciebie przyczyny iakiey podeyrzenia przy-  
 nosi / anim w Epireńskiey ziemi przyczyny zwrocenia tam /  
 zostawił. Namci tu z soba dosyć mocny serca mego y chuci  
 mey obowiazek / y wieczney wierności zakład. Othomasz  
 Mahumecie / wszytko moje / cokolwiek namilszego a na-  
 wdziacznieszego / ludziam na świecie przez wszytek czas ży-  
 wota ich / przyrodzenie dać mogło. Tomci do ciebie przy-  
 nosi / cobyś ty mnie będąc nieprzyjacielem gwałtem odiać  
 miał / a cymbys przez nieiaki czas / watpliwa a niepewna  
 wierność moja obowiazować miał. Drugiego nie nieprzy-  
 nosłem z soba / abowiem w takowey pretkości / y thaiemnym  
 wciekaniem / nie mogłem żadnych rzeczy z soba brać / chocia-  
 bych się też był w pokoju po woli ze wszytkiem na gothować  
 mógł / aleby mi się to było coś sprośnego zdało / nieco podlej  
 pierwszey majątności mey / do ciebie zwłaszcza tak możnego  
 Króla przynosić. Tylkoć wierność moge dać / ale żadney in-  
 szey rzeczy większey iście dać nie moge. A jeśli jeszcze chcesz  
 iakiego perwniejszego obowiazku odemnie / niczego się nie  
 zbraniam / co ty sam wynaydziesz a postanowisz / abowiem /  
 nie przyiechałem ja tu praw stanowić / ale ie przyjmować:  
 Nieobiecnieć ja piacianaście tysiecy ludzi stryia zwoiować /  
 a Epireńskiey bystrości przelomić / wszać mamy iawny przy-  
 kład / nieszczęsna Allybászowej drugich Hetmanow porażka /  
 a ono Seballyaszowe / krwia dosyć oblane zwycięstwo. A  
 o drugich rzeczach / ktore tu skończeniu tey rzeczy / a tu two-  
 ich krzywopomieszczeniu należa / ani ty będąc panem od slugi /  
 ani ty będąc nabiegleyszym w rzeczach Rycerskich cztowie-  
 kiem / odemnie prostać rady czekać.  
 Nie mogli żadnym sposobem Cesarz Turecki tego mni-  
 mania być / aby ty słowa Amezowe zmyślone były / zwłasz-  
 cza / że y wiele rzeczy prawdziwych powiedał / y iasnie się sa-  
 ma tego słow prawda pokazywała / gdy żona y dzieci nie-  
 czym niewiedzące przed Cesarzą przywiodł. Niektorzy po-  
 wiedaia / że ja maż w tey mierze oszukał / a poniewoli z Epi-  
 ru wyciągnął / a drudzy też powiedaia / iże sama dobrowol-  
 nie z nim wciekła / gdy iej to oznaymił / że mu państwo Epi-



Mahumet  
Ameza przy  
jął wdziacz  
nie.

Ameza z Ja  
ząkiem Ba  
sa ciągnie  
do Epiru.

renstie Mahumet obiecal. Takci oboiey plci trzyma sie chuc  
panowania. A przetoż Cesarz Turecki/ przyiawszy wdzie  
cznie/ a pochwalwszy Amezowe przeciwko sobie chuc y przy  
chylność/ naprzod/ postąpił mu dosyć pocziwe wychowa  
nie. Około sposobu wojny/ żadney mu na then czas odpo  
wiedzi nie dał/ ażby sie pierwey wedle obyczaju/ z pany ra  
dami o tym namowil/ a pewnego co postanowil/ abowiem  
niedawna Białogrodzka porażka/ niepomalu była serca y si  
ły ludziam zwatlila/ a Mahumet po żadney porażce nie był  
nigdy tak żalostin iako po tej/ bo y o to sie we dnie y w no  
cy frąsował/ iakoby sie pomścić mogł/ y obawał sie nieszczę  
ścia iakiego/ ktore go inż bylo pierwey potkało. A tak wszy  
scy sie na to iednostaynie zezwolili aby Węgrom dali poćoy  
a o tym myslili/ iakoby sie tej lekkości swey nad Epiensy pom  
ścił/ bo zarazem przeciwko Węgrom y Epiensom walczyć  
nie mogli/ zwlaszcza iż Ameza powiedał/ że y do Epiru nie  
leda woyska bylo potrzeba/ y Węgierskiego indu siły/ a do  
świadczone mestwo/ wielkiey iakiey wyprawy wojenney po  
trzebowalo/ iakoż iednak przestali wszytey na tym co im A  
meza podał/ ponieważ go do każdej rady swey przypuszczają  
li. A tak za iego rada uczynil Mahumet wyrok/ aby zbier  
rano pięćdziesiąt tysięcy ludzi/ acj thorzecj pewna/ żeby mu  
był y wiecey ludzi dał/ by był o to mowil/ chcąc sie wždy kie  
dykolwiek/ albo tak wiela swych własnych/ y ludu swojego  
krzywd pomścić/ albo tej Epienskiej wojnie koniec iaki w  
czynić. Uził sie tedy na te wojne wyprawili/ wiosną minie  
ła/ a goraca ktore ludzi pospolicie mdla/ inż w ten czas nastar  
wały/ gdy za wstawniczym dokuczaniem Amezowym/ Ma  
humet/ zgothorawszy potrzeby wszytki/ obiecniać żołnie  
rzom swym wielkie dary/ y nauke im dawszy iakoby postę  
pować mieli/ od siebie ie puścił. Bąszy nowego Rzymu/ kto  
remu było imie Jzaak/ wszytkę władza zlecił/ y wszytki spra  
wy poruczył/ co Amezy namniemy nieobruszało. Wszakże aby  
Ameza nie był okrom iakiey dostojności/ z liczbj onego wojs  
ka/ poruczył mu też pięć tysięcy ludzi. Gdy sie inż nowina o  
ciągnięciu tego woyska rozniosła/ strwożyli sie y polekali nie  
iako Epiensowie/ a zwlaszcza Dybreńcy/ y on lud słysze  
bny tam bedacy/ a rozmaite sobie do tego rady (iako to po  
spolicie bywa) nąydowali/ ktorymby obyczajem tak wielkie  
go nieprzyiaciela/ albo ciekac/ albo mu odpor dać mieli/ iesli  
go zdrada a fortylmi podchodzić/ czyli sie iawnie starzym bo

iem z nim



im z nim potkać / czyli thej na zwolote z nim idac z razu mu  
 sie zmykać / oszukawiać go / a thym skonczenia oney wojny  
 czekać. Nad to ieszcze / y to im niemalo strachu przyda-  
 wało / iż / im daley / tym sie tha nowina wiecey szerzyla / a  
 woyska żadnego wielkiego / ani pomocy żadney / na tak iaw-  
 na a bliska nieprzespiczność pogotowiu nie mieli. Abowiem  
 Szänderbeg nie zarazem temu wwierzył / z tey przyczyny /  
 iże nie był they nadzieie / aby Cesarz Turecki / dawszy We-  
 grom pokoy / miał sie na Epirenską ziemię oborzyc / wszakże  
 wiody iednak przed sie / z wielką pilnością rozsyłał szpiegi / do-  
 wiedniac sie prawdy tak iako w tym zamieszaniu mogli / aby  
 tej rady swe wedle tego stanowią. A gdy sie inż tego pew-  
 nie / od wiela osob / a zwłaszcza od zbiegow dowiedzial / i-  
 a wielkie woysko Tureckie iest / y co za lud / a nawiecey to /  
 iż Ameza z onym woyskiem był / ktorego znamienicie Mahu-  
 met Isakowi Baszy zalecal y poruczył / aby go na państwo  
 Epirenskie wsadził / nic nie mieszkając / wnet zebrał z wiela  
 mieśc niemalo ludzi / iakoby na nie zadržal. Przyzwano też  
 natychmiast ze wszad / czelniejszych osob / rotmistrzow / y ra-  
 dnych panow / y niektorych Dybreńskich zacniejszych ludzi  
 do tey rady: Ziechali sie tedy wszyscy w dolney Dybrze / do  
 zwykłego obozu. Tam też był y Moizesz / z niektoremi pa-  
 ny / a czelniejszymi onego swego woyska osobami / aby też to  
 slyszal coby tam vradzono. Ziejdżalo sie też y inszych wiele  
 na swa szkoda ze wszad / tylko iako to pospolicie bywa / w na-  
 dzieie lupu / a przetoż za krotki czas zebrało sie woysko dosyć  
 wielkie / mstwem rowne / liczba nierowne Tureckiemu. Inż  
 byli / żołnierze nazbyt śniademi bedac / pocżeli tak miedzy soba  
 rozmowy miec / iakoby inż nieprzyaciela porażili / inż sie sla-  
 wa y lupy dzielili / a każdy iawnie / mstwo swe / y wiernosc  
 swa wystawial / y obiecowal / z jalem tego vzywając / iże nie-  
 przyaciela nierychło ciągnie / a mowiac / aby sie ruszyli / a Tu-  
 reckie woysko mejnie vprzedzili. Nieustraszyło ich namniey  
 Tureckiego woyska mnostwo / ani o iego bliskim ciągnienu /  
 ani o bytności srogiego a straszliwego Basze powieść. Inż  
 im był wypadł z pamięci Seballvasz / zniknely im były z o-  
 czu / ledwy żagoione rany / y tak im było serca niepomału do-  
 dało / abo ono niedawne nad Moizeszem zwycięstwo / abo też  
 ciemu y ia rychley wierze / ona wielka v Węgierskiego Biał-  
 ogradu Turecka porażka / y sromota / a oni thej inż byli  
 swoiey porażki zapomnieli / thora v drugiego Białogrodu

wzieli. A



wzięli. A wszakże wszyscy tego czekali/na coby sie Szkan-  
derbeg narađził/á coby im rofkazal/ktory máiac to v siebie  
za rzecz potrzebna/áby ona ich bystra popedliwość pohamo-  
wał/zapátrzywszy sie przez nieiaka chwile tu ziemi/ á wiele  
rzeczy twarza swa po sobie pokázuiac / iáko by co wielkiego  
myślił/ono swoje przedsiwzięcie/y woyska swego moźność/  
y oney nieprzespieczności wielkość/ tymi słowy im przed o-  
cny položyl.

**Rzecz Szkanderbegowa / ktora uczynił do swych**  
żołnierzow/gdy sie z Ameza Synowcem i zdraica swo-  
im/y z Basza Izákiem potykać miał.



**C** Tak wielkich rzeczy ludzkich rozmaitości/  
miedzy wszystkimi inszymi rzeczami / ktorze  
Bog ná ludzi przepuszcza / áby ie trapiły y  
frásowały / ty dwie rzeczy naywiecey oba-  
czamy/nádjieie á boiaźń: Nádjieie jest rzecz  
weselsza/á przynależy wrodziwemu á emia-  
lemu/nie mowie plochemu przyrodzeniu: Boiaźń jest mied-  
sza/á nie tak rojlanie krwie przynosząca / ktora ácz ná nie-  
iaki czas/odwłacza żądze á chuci ludzkie/wszakże sie po tym  
o nie stara/á známienicie ie zdobi. A dla tegoż/mościcie y o  
tym slychac/ze oni starodawni Hetmani/cześciey ci wygrá-  
wali bitwy/ktorzy sie wszystkiego bali/nizli ci ktorzy sie ni-  
czego nie bali. A z tadci to bylo / iż on zacny Káthaginiski  
Hetman/Quintusa Fabinsa/ktorzy sie żołnierzom iego zwał  
być nićjemnym á názbýt boiaźliwym/cieszkim sobie nieprzy-  
iacielem/á Terencyusa Wárrona ieszcze ciejszym oycyźnie  
y ludowi Rzymskiemu/zwał. Ale dla czegoż ia tak wszete-  
cynie y sprosnie boiaźnia to nazywam / com był własnicy po-  
ráda nazywać miał: Lecj/ iáko kolwiek tho y wy sami zwáć  
bedziecie/máło ná tym/ chyba tego żaden przec nie moze / ije  
z tad ona stara kárność / z thad ona starodawna Rycerstwa  
groza poszła. Toć nádjieie ludziám czyni/ y przy niey ie zo-  
stawnie/á nie nie czyni zdroźnie/ábowiem z przodku y z ty-  
lu/y z bożow/ma ocny/ á iednafo sobie/tháć przyszle iáko y  
przeszle rzeczy/wważa y miarku. Inj dostatecznie wyro-

zumiec mo-



rozumieć możecie / do czego się ściągają ty stateczne a rozmyśl /  
 nie słowa moje / bom chciał pierwey z wami rozmowa mieć /  
 a dowiedzieć się wolej każdego z was / niżlibych co około spo-  
 sobu wojny tey wznowił / żebych albo ja na waszey / albo wy  
 na moiey / iakoście zawždy czyniwali / radzie y zdaniu prze-  
 stali. Słyszycie / słyszycie to inż w vszy swe / iako się na woj-  
 ne przeciwko wam gotują: Oto inż kolace we drzwi Basya  
 nowego Rzymu / ze wszytkim czelnieyszym Europy ludem /  
 y ze wszytką państwą Ottomanistego moca. Namci z łaski  
 Bożej / iakośm zawždy miewał do thego serce / abych z nim  
 szczęścia mego z wasza slawa doświadczyl / ale mi się zda /  
 żeby lepiej / mądrości a rozumu / przeciwko tak wielkiemu  
 nieprzyjacielowi wjywać / niżli zwykley bystrości / a goracey  
 popędliwości. Dawać to nam znać / ona zacna / a pamięt-  
 li wieczney godna Allybaszowa porażka / dawać tho nam  
 znać ony znamienite aż do dzisieyszego dnia zwycięstwa / da-  
 wać nam to znać ona z rzeczy szczęśliwych nabyta y w nas w-  
 twierdzona / śmiałość / że my do stepnego boiu / y serca / y mo-  
 cy mamy z nie: Ale niestawicze wojenne powodzenie / y o-  
 byciaie szczęścia / ktorych ludzie nigdy dostatecznie wiedzieć  
 nie mogą / sprawnia to / w ludziach mądrych / że oni na to nie-  
 pamiętają / a tego się boją. Nigdyć to nie była nikomu wła-  
 śna ani wrodzona rzecz / zawždy wygrywać bitwy / ale za-  
 wždy za każdym razem / nowey rady / y nowych postękow po-  
 trzeba. A jeśliś wczoraj zwycięzyl / nie obiecuy że inż sobie dla  
 tego / dziś na drugim zwycięstwie brać lupy. Gościemci jest  
 w każdym zwyciestwo / skłania się y tu y tam / a nigdy pewne-  
 go a ustawicznego domu albo miejsca nie ma. A chocia me-  
 śtakże jestokroć tho bywa / że chocia inż na wszytkim pilnie  
 y mądrze sobie postępować bedziesz / tedy przedsię ieszcze nad-  
 to fortuna / y rozmaite przypadki mają też do tego wiele.  
 Pamiętam ja teraz / iże ja / nie wając sobie tych inszych przy-  
 czyn niezacz / domagałem się tylko samego mestwa od was / y  
 obiecowalem to wam / że się wam na wszytkim szczęśliwie  
 wodzić miało / byście mi iedno byli obiecali mejnie sobie na  
 wszytkim poczynać: Ale nieszczęście ona Bialogrodzka porażka / kto-  
 ra strach y wspominać / wiele myśli moich odmieniła / y przy-  
 wodła mnie do tego / że inż teraz inaczej o postępach spraw  
 ludzkich / y odmienności szczęścia / rozumieć muszę. Coż: by on  
 dłużej / albo dłujszy był / albo wieccy serca y śmiałości Seba-

lyasz miał /

Wskom to  
 nie jest rzecz  
 wrodzona  
 zawždy wy-  
 grywać bi-  
 twy.



a lya / miał / ażaby wszytką możność Epirenską na on czas /  
 nie mogła być wykorzystana do gruntu: Wiecey ci nas na on  
 czas Bog zachował / niżliśmy sami siebie zachowali. Byliś-  
 my rosproszeni / byliśmy ranni / spracowani / głodem y pra-  
 gnieniem znedzeni. A czegoż inż nam inszego niedostawa-  
 lo / iedno tego / abyśmy zleniałe / zwycięzcy / tu powiazanie  
 podali rece? Bronił nas noc / a bronil nas naprzod Bog /  
 ktory Turkom y serce y sily odiał / a nam tho sprawił / żeśmy  
 wćiec a sobie wythnać mogli. Łacnyć był przystęp / y wolne  
 pustoszenie Turkom na wielu miejscach w Epirenskiej zie-  
 mi w ten czas / y rozstrzelali się byli wieśniacy / niewiedząc  
 co się z nami dzieie. Oczekawali zwycięzce łup / aleć nic nie  
 wziął / nie nieodniósł / wiecey niżli potrzeba / przedstawiać  
 na tey części a sławie ktorey dostał / a boiać się podobno tych /  
 ktorzy się bázno bali. Nie mówięc tego tu dla tey przyczyny /  
 abych ktorego z was vstrąszył / ale radzemy abych napomio-  
 nal / a z wami się spólnie naradził / iakobyśmy tak wielkie v-  
 silowanie / abo oszukać / abo potłumić mogli / iakobyśmy za-  
 cnego iakiego / okrom krwie przelania naszej / y inszych rze-  
 czy vtrąty / dostali zwycięstwa. Nieprzyiaciel naszych jest  
 c bázno wiele / a nigdy / aż do dzisiejszego dnia / chyba przy-  
 bleżeniu miast / niewidzieliśmy wietszego ich woyska w Epi-  
 renskiej ziemi. Jesli go / położymyśy się w polu / czekać be-  
 dziemy / watpliwe będzie skonczenie tey wojny. Ale nu: Nie-  
 chay inż tak będzie / żeby się wam poszczęściło a wedle myśli  
 powiodło / poległoby was zaprawdę / poległo wiele / (a dop-  
 Boże abych ja był fałszywym w tey mierze prorokiem) niżli  
 by wam / abo tyl / abo powolne bez broni rece poddawaiac się /  
 nieprzyiaciel podał: Byłoby zwycięstwo z płaczem na polu /  
 d málaby między waszym / a zwyciężonego nieprzyiaciela / ja-  
 lem / była rozność. A za nas mało v Bialogrodu poległo: A  
 za tak te szkoda mamy nogrodzić? A za tam málá liczbę lu-  
 dzi meżnych / iaka się za wiele lat niezrodzi / pobito. Rychłoby-  
 śmy ogłodzili w ludzi Epirenską ziemię / ieslibyśmy tak smia-  
 łym vmysłem tylko sławnych zwycięstw szukać mieli. Tak  
 nam tedy dziś walczyć potrzeba / iakobyśmy też y intro wal-  
 czyć mogli. A niemożemy się też w tey mierze Turkom ro-  
 nać / bo v nich záwždy mnieysza szkoda niżli v nas / mnieysza  
 to im szkoda gdy ich czterdzieści abo pięćdziesiąt tysięcy pobito /  
 niżli mnie / gdyby sto osob z was pobito. Nie wiele nas  
 tego też z wielką pilnością zdrowia naszego strzedz mamy.

A ieslibyśmy



A jeśli byśmy tego sami dla siebie czynić niechcieli / tedy wždy a  
 jednak dla jon tylko a dziatek naszych to czynimy / ktorych zdro  
 wie y wolność / na naszym zdrowiu należy. Wiemci ja wie  
 le was : Znamci każdego z was : Wiemci iako ktorego zo  
 wa : A toć mie wiecey o wasze zdrowie frásnie / a wszakże nie  
 byłbych przeciwko temu / abyśmy teraz iawnie bytwe stoczyli /  
 a stepnym sie boiem potkali / kiedy byśmy ta sama bitwa Tur  
 ki zwalczyć y zwoiować / a woynie z nimi koniec uczynić  
 mogli / kiedy byśmy sie na potym iakiey pracy y trudności nie  
 spodziewali / radbychci iateż sam głowy swey przy was na  
 stawil / abyśmy wieciny położy naszym potomkom uczynić mo  
 gli. Ale wstawicżnie na sie nowego nieprzyiaciela mieć be  
 dziemy / za wždy nas woyny nowe czekać beda. Natto z Izaa  
 kiem bitwy naszej skończenie / natychmiast drugi Izak na  
 stapi / za wždy na insza woynie wyprawować sie musimy / za  
 wždy nowe nieprzespieczności na sie mieć bedziemy. Nattoć  
 iako widze od Boga / na gotowana jest Epirenska ziemia / na  
 toć sie szkie nasze y głowy nasze porodzą. Trzeba nam te  
 dy pilnie o sobie pomyslić / trzeba nam rozmyslnie siłami na  
 szymi szafować / a tak nasze oycyzne dzielić / abyśmy tym w  
 stawicżnie nowotno nastawiającym creditorom naszym / dłu  
 gi płacić mogli. Lec / dać wždy jednak Pan Bog temu kie  
 dykolwiek koniec / abowiem tak dobre rzeczy / iako y złe / nie  
 moga sie nazbyt długo czlowieka trzymać. Wytchniecie w  
 dy sobie jednak kiedykolwiek / bedziec syt nieprzyiaciel tego  
 próżnego wsiłowania swego / w spokoic wždy kiedy ten swoy  
 ładowity gniew / a wy jednak po tym / pochoćcie sie niepo  
 mialu / rozpominając sobie tak wiele prac / y nieprzespieczno  
 ści. A teraz / co sie tey rzeczy dotyczy / ostatek zdania mego  
 powiem. Powiedzialem inż szkody y trudności nasze / jeśli  
 wygramy bitwy. A jeśli przegramy / z kądże sie ratunku spo  
 dziewać mamy? Gdzież pomoc wziąć bedziemy mogli? Izali  
 krwia zmażany / a zotrzymanego zwycięstwa nadety nieprzy  
 iaciel / bedzie czekał do tad aż byśmy sie poprawili / a znorem  
 woyskiem przeciwko niemu wyszli? Bedziec nam stal nad szys  
 ia / bedziec na nas nacierał do tad / po ki nas cokolwiek bedzie  
 stawiało / a porażiwszy y pobrawszy nas / na miasteczka nasze /  
 y na wszytkie kraine bez obrony bedaca / ostatek srogie<sup>o</sup> gniewu  
 swoiego wyrzuci. Rzecz podobno ktory z was / żeby sie trze  
 ba na zasadce przeciwko nim wstać / a ich zdrada przywitać :  
 Lec / ja też y mnie tak zda. Ale co sie czasu dotyczy / podobno sie  
 w tey mierze z wami niezgadzam / bo mi sie zda / abyśmy ie w ten

Dobrze rze  
 czy y złe nie  
 moga sie na  
 zbyt długo  
 trzymać czlo  
 wieka.



a czas podeszli / gdy sie tego nie beda spodziewać / gdy inż iakoby  
 by miał w refu pewne zwycięstwo / bezpiecznie sobie poczy-  
 nać / zdrady żadney nie beda sie obawiać. Ale teraz oni / cze-  
 ścia sie z cudzych / cześcia też y z swoich przygod nauczywszy /  
 wstać ićnie sie zdrady iakiey obawiać / a na tho ostre oko  
 miał z Konstantynopola iada. Maia ieszcze kthemu przy-  
 sobie niecnotliwego synowca mego / a domowa napasć na-  
 sze / ktory bedzie ich vczył strzedz sie thych zdrażliwych for-  
 telow / ktorych z nami przed tym przeciwko nim wżymał.  
 Trzeba nam tedy w tey mierze iakiey wielkiey a nieleda ra-  
 dy szukać / iakobyśmy y ziemię naszą od niebezpieczności za-  
 chowali / y znamięnitym iakiem a niekrwawym (co sie rzad-  
 ko przydawa) zwycięstwem / one starodawna a zacna naszą  
 y spraw naszych aż do dżisieyszego dnia czynionych sławę / je-  
 zachowali y rozmnożyli. A wszakże w thym nie watpie / że  
 sam czas y dzień / y nieprzyiaciel skoro go oczyma naszymi o-  
 gladamy / doda nam do tego rady. Teraz / (abych wżdy inż  
 te rzecz moje ku iakiemu końcowi przywiódł) niżli co inż  
 go pocznemy / naprzod / musimy o diać nieprzyiacielowi przy-  
 czynę wżwania strogosci y zwycięstwa / to iest / wszystkie lu-  
 dzi młodego wieku / y białe głowy ktore po wsiach mieszka-  
 ia / do miejsc obronnych a bezpiecznych sprowadzimy. Miałe-  
 cżka też żywności / y ludem / dla rozmaitych przypadkow a  
 odmiennosci szczęścia opatrzyć potrzeba. Nad to ieszcze /  
 A ktoż wie tajemne rady Mahumetowe ? A coż wiedzieć /  
 iesli on też zdawna tey pomsty / a krwi Epireskiej wielce  
 pragnac / za Basza nie idzie ? Wierzeć ia temu je podobno tak  
 iest / y wiecey sie rzeczy zlych obawam niżli przystoi.  
 Dobrzeć sie wszystkiego bać / abyśmy sie niczego nie bali. Jesli  
 tym sposobem opatrzymy ziemię naszą / iesli nie bedzie nic na-  
 polach / y w miasteczkach / coby miało w bogacie y wychować  
 nieprzyaciela / iesli nie bedzie nic takiego coby sie go bać mia-  
 ło / coby nas do siebie odzywalo / a nas zabawialo / abo o co-  
 byśmy sie frąsować mieli / bez pochyby zwycięzcami bedzie-  
 my / a po thym po woli / iesli z moia wola / rady wasze y bron-  
 wasze zgadzając bedziecie / ia wam podam nieprzyaciela / aby-  
 ście go w murze gromili / a za pomocą Bożą / dziś strąśli-  
 wsze Tureckiemu narodowi imię Epireskie vczynie / niżli  
 przed tym za pamięci przodkow naszych slychać bylo.  
 Zawodzęć ia sam siebie / nie zawodzęć też was: Jesli co komu  
 na świecie może być obiecano / tho ia też wam obiecuję / y na-  
 sie to przysię-

Bąc się  
 wszystkiego o  
 trzeba / aby-  
 smy się nie-  
 czego nieba-  
 li.

sie to przysię



nie tho przyimie. Wszakże przed sie wola aby sie to wszyt-  
to lepiey stało niżli ia mowie: A teraz / abyśmy tha nie-  
potrzebna chucia mowienia / a niepotrzebnymi bajkami / cza-  
su nie trawili / nad co nie moze być wietsza rycerstwu cze-  
ść szkoda / każdy z was weźmi sie za to / abyśmy nasze kraine  
dobrze obwarowali / a nieprzyiaciela tak iako trzeba czekali /  
i niczego nie rostkaznie drugiem / czego bych sam sobie nie  
miał rostkazac. Niczego sie nie zbraniam / y żadney rzeczy so-  
bie za prożna nie mam / co sie wedle zacności a z pożytkiem w-  
szytuch was być będzie zdalo.

Na te rzecy Szänderbegowe / ktorey wszytcy z mil-  
czeniem a z wielką pilnością sluchali / Tanuzynsy Drana-  
kont / chutliwie powstawszy odpowiedzieli / wyslawiaiac ia /  
a powiedaiac / iże on w tey powieści swey tak dostatecznie na-  
wszytko baczenie miał / y tak z onego osobliwego rozumu  
swego wszytko wyczerpnal / iż inżaden nie mogl nad to nic  
inżego pomyslic albo wynaleść / coby tu pospolitemu wszyt-  
kich / albo każdego z osobna pożytkowi nalezeć miało / ona też  
wszytkiego Rycerstwa bystra chuc wcihla / a ona ich zbytnia  
smialość obróciła sie w nieiaka ostrożna boiaźń. Niektorzy  
prosil iawnie Szänderbega / aby im rady swoje oznay-  
mil / ktorymby sposobem tego nieprzyiaciela pozyć wymyslil / a-  
le sie on na to wsmiechnal / powiedaiac / że dosyć na tym ma-  
ia iesli mu wierzyć beda / poniewaz on w teyże sprawie z nimi  
iest / a slubowanie iego nic nie wazy w takowey rzeczy / do  
ktorey fortuna wszytko prawo swoje / y moc swoje ma. W  
ten czas Szänderbeg / podzielił miedzy pany wszythke zie-  
mie swa / abowiem każdy z iego rostkazania / wzianszy sie za  
swa poslugę / z wielką pilnością y barzo pretko wszytki mie-  
sca obieźdzali / cześcia lud sobie poruczony po miasteczkach  
rozkadzaiac / cześcia też zwozac im żywność / y wszelakie in-  
sze potrzeby / a ta rzecy była nieiakięgo omieszkania przyczyn-  
na / bo ieszcze nie wszytko żyto bylo poięto na polach. A tak  
gdy na każdy dzień przychadzały gestsze nowiny o ciągnie-  
niu Turckiem / a ta rzecy wielkiego kwapienia potrzebowa-  
la / przeto wyslal Szänderbeg wszytki wieśniaki / y dra-  
bowo niemalo / aby corychley żyto pojęli / a pojąwszy cześcia  
wymlecone / a wywiane / cześcia też ieszcze z kłosem a z ple-  
wami kazal wszytko do miasteczek zwozić / a tym sposobem  
wszytki mieśca barzo dobrze opatrzył / y ludźmi / y na wiele

Szänder-  
beg miasta  
swe opatrza  
żywnośc.



Ameza oby-  
czaj Szkan-  
derbegowe  
oznacza  
Turkom.

mieście żywnością. A po tym zostawwszy przy wojsku  
Mojszszę/zmieszkał w Kroiey trzy dni / odprawiając wiele  
rzeczy różnych / a zwłaszcza / wywołując z Białey opoki żonę z  
iey dworem. Z tamtąd wróciwszy się do Dybry / z wielką  
czynnością y pilnością / tak we dnie iako y w nocy / przycia-  
gnięcia Turckiego oczekiwał. A Turcy przejechawszy nie-  
mala część Macedonii / już wieździali do Epireskiej zie-  
mie / mając wszędzie przed sobą szpiegi / którzy pilnie wszy-  
tkie miejsca przepatrowali / aby zwykłymi zdradliwymi for-  
telmi ich nieostrożnych Szänderbeg niepodszedł / a wojska  
im sprawa idącego niepomieszał. A dla teyże przyczyny za-  
kazał Ameza Turkom / aby nigdy noca nie ciągnęli / powie-  
dając / że iego Striy nigdy we dnie / ani iawnie stepnym bo-  
iem / niepotka się z nieprzyjacielem / ale w nocy / a zdradliwie-  
mi fortelmi / walczyć / y o każdą się rzecz kusić przywykł.  
Szänderbeg / aczkolwiek już był dawno sobie do tego  
wszystko nagotował / (ieśli by tego była potrzeba) iakoby w-  
ciekać mógł / wszakże przedsię z tamtąd namnię się nie ru-  
szyl / aż usłyszał że już Turcy bardzo blisko są / a poznał taten-  
y kuryawę od koni idących: W ten czas dopiero ruszywszy  
się z onego miejsca ze wszystkim sprzętem wojennym / wystąpił  
Turkom / tak iż ich widzieć mogli / gdy tyl podawali wstep-  
iac. Wszakże przedsię Turcy nie gonili ich / częścią dla tego /  
iż konie mieli spracowane y droga trudna / częścią tch / że się  
zdrady iakiey obawiali / wszakże przedsię posłał Basza nieco  
ludzi / aby y Epiresy trapili / y z pilnością tego dogladali /  
do kadby wieździali. A tak ono wszystko wojsko przyciągnę-  
wszy droga Alchriey do gorney Dybry / wysylali szpiegi /  
którzy ony miejsca z wielką pilnością przepatrowali. A gdy  
obaczyli / że wszędzie bezpiecznie / a ludu Epireskiego ni-  
gdzie nie ma / z wielką radością znosili na iedno miejsce  
choragwie / a poproznicy się z Epiresow nasmiewając / po-  
tożyli się na onych obrońce żadnego niemających miejscach.  
Ale iako to nieoblane krwią zwycięstwo pyszni Turcy z ra-  
dostą przyieli / tak zaśie będąc do łupu chciwemi / z żalostią  
tego wzywali / iże na polach żadney zdobyczy nienależli / kto-  
raby łatwostwo swe nasycić mogli. W ten czas już była pła-  
ta na dzień godziną / gdy Turcy / częścią dla tego / aby y o-  
nych jezdnych swoich ci káli / którzy się za Szänderbegiem  
puszczali / a od nich się drogi iego dowiedzieli / częścią też / a-  
by sobie wythnęli / bo daleka droga y goracem wielkiem /

bardzo się



bárzo się byli spracowali/ruszysz się z onego miejsca/ po-  
maluczkę ciągnąc/ położyli się nie daleko od miejsca/ kthore  
zowa Cronichem/ na tejże Dybrze/ blisko tego miejsca/ na  
którym pospolicie oboz Epiński bywał/ a tham rozbiwszy  
namioty/ pości się szpiegowie nie wrócili/ strawili on czas/  
radząc się między sobą spólnie: Wiedzenie na ten czas ma-  
ło dbali/ bo jeszcze pierwej rano skoro poczęło świthać/ za-  
rada Hetmańska/ nąiedli się byli wszyscy/ bo się tego oba-  
wał Hetman/ iesliby tego poranku z Szänderbegiem sto-  
czyli bitwę/ a bitwaby się (iako to pospolicie bywa) przedlu-  
żyła/ aby lud iego spracowany y z głodem na ostatek wal-  
czyć nie musiał. A przetoż w then czas Turcy/ oglądowali  
ony zwykłe miejsca obozu/ a położenia woyska Epińskiego  
go/ obieżdżając wszędzie wokół/ ale przed się nieokrom strą-  
chu/ oglądając się na iaka nieprzespieczność/ y nigdy broni od  
siebie nie puscili/ nigdy strażey nie zaniechali/ a mało nie wiet-  
sza część ludzi około namiotów rozsądzona/ pogotowiu na-  
toniech stała. A tak mało wiecey niżli dwie godziny/ w o-  
nym pokoju/ y w nieiakiem obawaniu strawili/ aż się szpieg  
wrócił/ a wszystko to co widział Hetmanom powiedział/ iże  
Szänderbeg nad morze ku Lissu miasteczku/ ze wszystkim  
woyskiem ciągnął. A gdy go pythali/ wieleby woyska iego  
było/ powiedział/ że ledwy pięć tysięcy być mogło/ wszakże  
przed się woyska Epińskiego było wiecey niżli iedenaste  
tysięcy/ sześć tysięcy iezdnych/ a ostatek pieszych. Ale  
mniemam/ że z tad podobno wrosła onemu szpiegowi ta o-  
myłka/ iż Epiensowie gdy byli w Dybrze/ wszyscy piesze/ y  
ze wszystkimi sprzęty wojennymi/ postali byli naprzód/ oba-  
wiając się tego/ że iesliby z bliską czekał nieprzyjaciela/ a przy-  
szłoby im do tego/ żeby musieli uciekać/ niesprostali by temu/  
aby prętko aż na bezpieczne miejsce vchodząc mogli/ a po tym  
iezdni za nimi/ iakom inż powiedział/ skoro Turki wyrzeli/  
za nimi szli/ a przetoż oni szpiegowie/ pieszych hufców/ kto-  
re naprzód szli/ nie widzieli. Pytalby się kto o tym pilnie/ w  
który sposób/ albo dla czego to Szänderbeg tak uczynił/ iż  
dopiero w ten czas vstąpił nieprzyjacielowi/ gdy widział/ że  
mu inż prawie nad szyją stał/ a wiecey się miał ku Lissu/ ni-  
żli gdzie indziej/ ale czym sam sobie w they mierze dosyć czy-  
nie/ tym się też y drugim dosyć czynić/ nie bede wstydał ani  
obawiał/ zwłaszcza/ że też nie rozne jest od tego w tej mierze  
zdanie onych/ ktorzychem ia wierności y pilności w pisanii



Esiag tych nawiecey wysywal / y samy też tych postępów skut-  
 ki / iesliby kto iedny z drugimi zrownawal / bez pochyby thoż  
 też iasnie okazać moga / że tho był pierwszy wojenny fortel  
 Szänderbegow / gdy tak blisko nieprzyaciela czekał / zmy-  
 ślając to sobie / że tym pomysłem czekał / aby się był z nim pot-  
 kał / ale wyrzawszy mnostwo ludzi / wleknawszy się tak wiel-  
 kiey nieprzespieczności / toż dopiero poczał o uciekaniu my-  
 ślic / aby Turkom nieco serca y bezpiecności przydał / y ro-  
 zumieli to o nim Turcy / iże się bał / coby okrom wielkiego po-  
 deyrzenia żadnym sposobem być nie mogło / by było trochę  
 wiecey czasu / między uciekaniem iego / a przyciągnięciem  
 Turkow. A iże ku Lissu / a nie gdzie indziej uciekał / to uczynił  
 przeto / aby to pokazał / iże Epirensowie / iako inż boiażliwi /  
 lepsza do uciekania y bezpiecnieysza droga sobie obrali / bo ie-  
 sli by się był na zwykłe swoje lasy y przykre góry wdał / mniey-  
 szaby był boiaźni po sobie dał znać / y uczyniłby Turkom iako  
 kie mniemanie y podeyrzenie o tym / że w tym iego uciekaniu  
 jest iaka zdrada. Jeszcze też ktemu dla tego to uczynił / aby  
 tym foremnym przedsięwzięciem swym (iakoż to po tym rzeci-  
 sama iasnie pokazała) Turki / iako temu uciekaniu wierza-  
 ce / tak nioczym niewiedzące / snadniey oszukał / a wderzył na-  
 nie z tey strony / z ktorzey y znaków uciekania ich nie było / y  
 samo położenie miejsca o to im podeyrzenia nie czynilo. A  
 bowiem nie bez przyczyny oni mądry Hetmani tak sobie byli  
 poczeli. Ameza też / coś temu podobnego o tym Szänder-  
 begowym wychodzeniu rozumiał. Abowiem gdy Basza / wa-  
 hając się / a niewiedząc coby czynić miał / w tak niezwykłym /  
 a wpornym Szänderbegowym uciekaniu / pytał go / kto-  
 rymby to pomysłem Szänderbeg uczynił : powiedział mu /  
 iże mniemał podobno iego stry Szänderbeg / żeby teraz tak  
 mały lud Turecki z Basza Izakiem do Epirenskiej ziemi  
 ciagnął / iaki był z Mojseszem pierwey wtargnął / a przetoż /  
 zwykłe swoje / a na pretce zebrane woysko zgromadziwszy /  
 do tad był tey nadzieie / żeby po staremu bitwy miał wygrać /  
 po ki tego woyska nie wyrzał / ale po thym / omyliwszy się na  
 swej nadziei / a tak wielkie woysko przeciwko sobie wyrzaw-  
 szy / prawdziwie uciekać musiał / a widząc iż niemiał żadne-  
 go bezpiecznego miejsca w ziemi swej / na ktorymby doczekał  
 wszy Turkow mógł się im oprzeć / przeto się obrocil do Lis-  
 su / aby od Wenetow / y od drugich bliskich panow pomocy  
 prosił. Zdało się tedy wszystkim Turkom / że thā jest rzec / y

żaden o tym



jeden o tym nierozumiał inaczej/iedno tak. Acżci/ktoby się  
 był temu pilniey przypatrzył/á gładiey w to weyrzał/stosun/  
 iac jedne Szánderbegowe ráde ku drugiey/ mogłoby się to  
 Amezowe zdanie/pokazać być/ábo nierozumysłne/ ábo zgola  
 płoche á nićjemne/bo Szánderbeg nie był tey wiary/żeby  
 w ten czas taka trocha Tureckiego ludu ciągnęła do Epiřej/  
 ściey ściegie/ iaka była pierwey z Moiseszem wthągnęła / á  
 temu thej obawanie ieszcze nieuznanej nieprzespieczności /  
 niemogło być do tego przyczyna/ że inż w Dybrze wszythko  
 było wprzataniono y dobrze opatrzone / iako pospolicie czyn/  
 niowano/ gdy sam głowa swa Cesarz Turecki/ do Epiřej/  
 ściey ściegie ciągnął. Nie zostawiono było nic kosztownego/  
 ani żadnego bydłęcia we wsiach / ani na polach / co było w  
 Epiřejow iawnym wielkiey boiażni / á chytrey rády zna/  
 tem/iesli im nieśczęście/ ábo rádszey zrzadzenie Boże (iá/  
 to to pospolicie czyni / gdy inż raz/ iaki żalosny wpađ komu  
 náznaczy) rozumu á baczenia/iako prawey wszytkiego cia/  
 ła mocy á podpory nie odieło. Alec Szánderbeg miał pe/  
 wna o tak pretkich Tureckich rádach sprawa/ leć się w tym  
 nie dał poznać/áż podobno w then czas/ gdy się inż wchodzić  
 gotował/Turcy też to o nim rozumieli/ że dla thego był do/  
 brze opatrzył wszytki wiesniaki y insze obywathele w Dy/  
 brze. Ale nu: Niechay tak bedzie /je tho była prawda/iako  
 Amezá o Szánderbegu rozumiał/ ále po tym/ gdy przeie/  
 chwalszy Tumenist gorę / wciągnęli w Emátva/ y máło inż  
 nie w samey Kroieńskie pola/á należeli / je też tháże y tamty  
 miesca iakoy Dybra było opatrzone/ á nie na goli niezosta/  
 wiono/cżemu inż się w ten czas nieobaczyli/á temu swemu plon/  
 nemu minimaniu wierzyć nieprzestali? A na samey o Szán/  
 derbegu sławie/ izali im wiele należeć nie máło / ponieważ  
 nigdy tego minimania nie bili / żeby Szánderbeg miał być  
 tak niedbały/ aby o thák wielkiey wyprawie Tureckiey/ á o  
 tak wielkiem woysku/wiedzieć ábo słyszeć nie miał. Wszak/  
 że niechce daley Turkow z tego ich łącznego wwierzenia stro/  
 fować/ ponieważ to wwierzenie/Epiřejsem tak znamięni/  
 tego zwycięstwa/á wieczney sławy/przyczyna dało.

A tak Turecki Hetman/ bacząc/ iże Epiřejowie wie/  
 chaniem swym/nie dali mu onego dnia przyczyny sławy/przy/  
 zwawszy do siebie czielniejszych osob onego woyska/y Kotmi/  
 szczow/po rostkofnym obiedzie/zaśiadł z nimi/áćż zapraw/  
 da nie wedle czasu w ráde. A przecżali się miedzy soba o to/



**A** iesliby sie z onad tego dnia ruszyć mieli / a na ktorychby mies-  
scach / y ktorzym sposobem Szänderbega gonić mieli / czy  
li tham ieszcze na onym miejscu dluzey zamieszkać / czekać /  
zeby sie o nim czego pewnieyszego dowiedzieli. A meza po-  
wiedzial / y niektorzy drudzy przy nim / zeby nic nie wzna-  
wiali / ale tam aż do drugiego dnia zamieszkali. A wszakże  
wietrza część ludzi / zacnieysza strona przemogła / y tych zda-  
nie miejsce otrzymało / ktorzy powiedzieli / iże Szänderbeg  
ledwo by za czterzy dni pomocy dostać / a do nich sie wrócić  
mógł / do tego radę dawali / aby w oncy iego niebytności w-  
żywiali czasu / y pogody / to iest / aby szli daley w iego ziemie / a  
pustoszyli ia / nie czekać / ażby wiesniacy / y insze pospolstwo  
wsłyszawszy o nich / a wleknawszy sie / puciekali na miejsce  
bezpieczne / a ziemie gola / domy y obory puste / im nierychło  
przychodzacy zostawili. A tak Hetman kazal zatrabić / aby  
wszystko woystwo natychmiast bylo pogotowiu za nim idź / a o  
znaymiono miedzy rycerstwem te radę y uchwałę. A żołnier-  
rze wsłyszawszy to / y kochając sie wielce z tego / wsłuchali go  
a wolaniem / iako y insze rzeczy / te rzecz pochwalili / y po-  
twierdzili. Natychmiast tedy złożywszy namioty / stanęło  
woystwo w sprawie / y wszystko bylo pogotowiu. A meza tej-  
mając do wszystkiego twarz wesola / bärzo sie rad do thego  
namowić dal / twierdząc y sam to / iże tego dnia / y drugiego  
podobno / mieli być od niażdzu Szänderbegowego wolni  
y bezpieczni / wszakże sie iemu przed sie w sprawach wojen-  
nych / zaždy wieccy podobaly boiaźliwe a ostrozne rady /  
niżli nazbyt bezpieczne / bo y na maluczkim wladzeniu wiele  
należy. A dla thegoż napominal Basze / aby porządnie  
y mądze w thym postępował / aby dla zbytniey chciwości  
żolnierskiej / sprosny łup iemu samemu y wszystkiemu rycer-  
stwu / na iaka wielka szkoda y żalosc nie wyszedł / iakoż ied-  
nak y thego Basza z pilnością przestrzegal. Rozszykował  
no tedy znamienicie husce / wczyniwszy stogi wyrost / aby ja-  
den z żyta a z miejsca sobie naznaczonego / niedolżywszy sie  
w tym Hetmana / występować nie śmiał / choćaby tej y w-  
szystki Epireskiej ziemie skarby przed nogami iego leżały /  
obietniac im / gdy tego przyjdzie czas / z chucią dozwolić / y lu-  
pu / y wszelakich inszych nieprzyjacielskich bogactw dostatek.  
Pozwolili tedy żołnierze na wszystko / do tad / po ki ony rze-  
czy ktorzy im zakazowano / gdy sie im przed oczy nawinęły /  
tak ich nierozłakomily. A wszakże pierwey / niżli sie ruszyli

z tamtad /



z tamtąd / Basha modlił się Bogu / aby mu tego dał / żeby on  
 mógł te Epireskiego narodu / ystrość okrocić / a Szänder  
 begowe przez tak wiele lat tryuny y zwycięstwa / wziąć na  
 się. Przyzwaawszy tedy do siebie Amezę / który też w ten czas  
 około swego ludu staranie miał / wychwalał go iawnie przed  
 wszystkimi / a po tym winshawal mu państwa Epireskiego /  
 mianując go Królem Epireskim / a Szänder bega we w-  
 szym długimi słowy / ale po próżnicy / hańbiąc y sromo-  
 cąc. Przyjał wdzięcznie ono winshawanie Amezę / a przetoż  
 z tej przyczyny / był do wszystkiego przestępcy / y ochotniey spra-  
 wował wszystko / zabiegając tym więcej każdemu / a słowy  
 y czynkami przyjaźni ich sobie iednając. W ten czas ruszyli  
 z onego miejsca / wysławszy przed sobą daleko y szeroko  
 w stronę szpiegi / a wszelakie sprzęty wojenne / częścią przed  
 sobą wysławszy / częścią za sobą pozostawiając. Cia-  
 gnęli tedy pierwey (a przewodnikiem był Amezę) w tę stro-  
 nę Epiru / która jest od wschodu słońca ku Kroicy / a jest od  
 Kroicy osmdziesiąt mil Włoskich / bo się im zdawało być osie-  
 dlejszą / y do lupu sposobniejszą / chociaż z tamtąd nawiecy  
 ludzie się byli wynieśli. A gdy się im z lekka przybliżali do  
 Kroicy / mieli też wola / iesliby się im zdarzyło / y same Kroia-  
 nić. Ale iż wielkie góry były / przetoż czekać / żeby się  
 na dot słońce chyliło / bierzono mało tego dnia wiechali / y jad-  
 ney zapłaty za te mała traca swa na polu nie należeli / tak by-  
 ło wszystko wywożono / y popuszczone / a przetoż ta rzecz  
 większego strachu przyćmawiała / y dziwne mniemanie czyniła /  
 Turckiemu Hetmanowi / a nawiecy się rozum Szan-  
 der begowego / y iego zdradliwych fortelów bał. Było mu  
 też to / iako człowiekowi wielce do sławy chciwemu / barzo  
 niemilo / bo iesliby Szänder beg / albo wstawiczym zwłacz-  
 niem bitwy / a oszukiwaniem / nie potkał się z nim / onby do  
 Konstantynopola z lekkością wrócić się musiał. Bo y lupu  
 żadnego dostać nie mógł / co też pospolicie za niemala czę-  
 ścią zwycięstwa policzają / ani też dobywaniem miast / sławy so-  
 bie iednać mogli / nie mając do tego rzeczy potrzebnych. A  
 wyrebowanie y psowanie drzew y inszych rzeczy rodzajnych  
 zapalanie wsi / y insze takowe rzeczy / aż na koniec wojny  
 odkładali / gdyż te rzeczy więcej są znaki gniewu / a szaloney  
 popędliwości / niżli pożyteczney pomsty / zwłaszcza / iż przed-  
 się byli tej nadziei / żeby byli mogli Szänder bega na glo-  
 we porazić / iesliby im dał bitwę / y wszystko państwo Epires-

kie temu

A Basha Isaa  
 at boga pro-  
 sił o zwycię-  
 stwo nad  
 Szänder-  
 begiem / win-  
 szując Amezę  
 zięćrością  
 Epireskie-  
 go.



**A** stie temu wydziec / y dla tegoz podobno tey srogosci na ma-  
ly czas poprzestali.

**G**dy sie promienie sloneczne w kupa schadzaly / a slon-  
ce sie ku zachodu chylilo / inz byl wiele miesc wdzieczny cien  
pokryl / ktory ony spracowane iazda y goracem a zapotnia-  
le Turki / poczal byl ochladzac y posilac / a iz sie tym wiecey  
spieszili / y przecy postepowali / chcac they ochlody wiecey  
miec / a sobie wytchnac / przeto Basza kazal sie woysku zastan-  
nowic / nie smiec daley iehac dla bliskiey nocy: A posla-

**B**wszy Almeze zniektorymi ludzmi naprzod / aby przepatro-  
wal miesce ku polozeniu woyska sposobne / sam z iedna cie-  
scia woyska wiechal na niektory bliski pagorek / ktory byl po le-  
wey stronie / a ostatki woyska polozyl w padole / y na drugich  
miescach gdzie mogl nabezpieczniej / rozsadzil straz tak  
na polach / iako y na gorach / a zwlaszcza ztey strony / z ktorey  
sie bal niebezpiecznosci od Lissu. A tak nocniac tam / vmy-

Almeza z  
Turki myśli  
do Ematy-  
iey ciagnac.

**G**dy powiedziala niektorzy / iże Turcy poimali byli kito-  
rmiothkow Epireskich / gdy nieostrojnje z lasow bliskich  
wychodzac obkoczeni byli / ktorzy boiac sie smierci y srogich  
mak / oznaymili im wiele Szkanderbegowych myśli.

Epiresko-  
wie poima-  
ni oznaymu-  
ia radę Sz-  
kanderbego  
wz Tur-  
kom.

**C** Bo sa  
niektore gory Epireskie tak gestym lasem zarosle / y trudny  
przystep do siebie mairce / iże ludzie malo niebezpieczniej tam  
mieszkali / nizli w namocniejszych miasteczkach / y wola tam  
mieszkac czasu nieprzyiaciela / y naywieszej niebezpieczno-  
sci. Tez ieszczy to powiedziala / iże / tey nocy poszli byli Tur-  
cy zbiegowie do Szkanderbega / a gdy ie straz Epireska  
poimala / mniadac zeby szpiegowie / zwlaszcza w ciemney  
nocy pobili ich / chyba sie z przygody tresilo / iże ieden jyw zo-  
stal / y odeslano go do Szkanderbega / ktory sie inz na intrze-  
sza praca gotowal / wiele sie tedy rzeczy okolo vmyslu Het-  
mana Tureckiego od niego dowiedzial / y iest rzecz kwierte-  
podobna / ze ten byl poczatkiem y niemaly pomocnikiem / ten  
go zwyciestwa / ktore w krotkim czasie potym Szkanderbeg  
otrzymal. Ja mam na tym dosyc jem to powiedzial / ani po-  
twierdzaiac tego iesli to prawda / ani tez na to biac iesli to  
falsz / zwlaszcza / iże sprawy Epireskie / ktorem tam opu-  
scil / gdzie o przyciagnieniu Tureckim powiedzial / pilnie  
mie do siebie przyzywala.

**G**dy wciekanie Szkanderbegowe ku Lissu / nie takowe  
bylo / iako Turcy mniadali / ale gdy daleko od nich iechal / a

zoczywszy



zoczymwszy sie im / przyiechal na niektore miesca / prawie na  
 samych państwa swego granicach / gdzie bylo wiele drog do  
 tego ziemie / ktorzymby mogli bez wieści na nieprzyiaciela zde-  
 rzyć / a wetknawszy w ziemie choragwie / tham sie przez on  
 dzien polozyl / a sam aż do zachodu słonca przy woysku byl /  
 po tym / zostawwszy tam woysko / a barzo mało ieżnych zso-  
 ba wzięwszy / przyiechal do niektorych gor barzo wysokich /  
 z ktorych barzo dobrze na Ematyia poyrzec mogli / a niewa-  
 żąc sobie lekce onych słow / ani imi gardzac / ktore mu byl  
 Turczyn zbieg powieǳiał / rozsąǳił straż / na samych wierz-  
 chach onych gor / rozkazawszy im / aby wedle zwyczajn trzyna-  
 mali w ręku wiazanki chrostu / y nauczył ie / żeby ie naprzod  
 wysoko y prosto trzymali / a na ktoreyby stronie widzieli le-  
 żące woysko Tureckie / aby po oney stronie ony wiazanki ci-  
 sneli / a iakoby na dol zrzucili. Ten tylko znał we dnie sobie  
 był na gotował / ale o ogniu / y o inszych nocnych znakoch nie-  
 słyszałem nic. A wszakże na te straż / obrał ze wszytkiego  
 woyska ludzi wierne y sprawne ktorym vsat / a przy nich byl  
 Pełk Emanuel / człowiek mądry y barzo śmiały / bo wszytką  
 rzecz na tey straży Szänderbegowi należała. Gdy to tak  
 postanowil / pozno w nocy wrocil sie do obozu / a odpocyna-  
 wszy sobie troche / barzo cichuczo ruszawszy sie z tamtad / a  
 nie dlugo sie blałaiac / wtail sie w niektorym padole / nie dą-  
 leko od swey strażey iakom powieǳiał / nie miałac wolej ru-  
 szyc sie z tamtad / ażby mu straż dała znał onymi wiazanką-  
 mi. Skoro troche oswitnelo / Bąsża / ruszył sie ze wszytkim  
 woyskiem / chcąc ieszcze niźliby goracą południowe nadeszły /  
 wiechac w Ematyia / bo sie byl dowieǳiał / że tam nie do koń-  
 ca bylo wypustoszono / a inż sie tam ludzie mniey bali a nie-  
 obalszymi byli. Iechali tedy nigdzie nie postawiaiac / a iesz-  
 cze byli od poranniejszey rosy / mokre ony pola / ktore dla  
 Rzymstkiey krwie / przed dawnymi cāsami tham przelaney / sa-  
 wielce sławne / a one bezecna ziemie / nowej krwie inż pra-  
 gnaca / nieszczęsne nogi deptaly. A iżby to / iako pospolicie  
 bywa / okrom iakiey wroźki nie bylo : Powieǳia wiele lu-  
 dzi za pewna rzecz / iże Chorazy Turecki / iadac przez nieko-  
 ty rozwałony plot (iako tego tam na ten cās bylo dosyć o-  
 kolo solwarkow) ochromil konia / y wpadłszy na ziemie zcho-  
 ragwia / byl na polu bez dusze / aż go towarzysze iego podnie-  
 śli / y na koń wsadzili : A wszakże Turcy tego sobie nie wa-  
 żyli niszac / chyba sie w tym obaczyli / aby ostroźniey iechali / a

to miejsce

Ematyia  
 stie pola dla  
 Rzymstkiey  
 krwie sław-  
 ne.

Chorazy  
 Turecki w  
 ciągnienu  
 wpadł na zie-  
 mie z Chor-  
 gwig.



to miejsce mieli / iakoż iednak y my radniey themu wierzyć  
 możemy / iże to nic nie wazyło / niżli po próżnicy tego mniama  
 nia być / żeby to był wypadku ich znak / zwlaszcza / że każdemu  
 wolno o thym rozumieć iako chce. Ale w cudzey powieści  
 niewiem / iako sie z drugiemu zgadzać nie mam / iże na tych  
 dniach / sepow / y inszych takowych ptałow / ktore Trupy ra  
 dy jra / tak wiele na tamty miejsca / iakoby znacząc przysze  
 krwie rozlanie / przylatowało / i; ledwy niebo przed nimi by  
 lo widać. Lec; / aza y to lekce ma być w majono / com ia zapo  
 mniawszy / w pisanu moim opuścił / iże tego roku / na końcu  
 Wiosny krwawy dejd; szedł / czego wiele ludzi poswiadcza  
 ktorzy na to okiem swym patrzałi / a to jest pewna / iże ani o  
 na pierwsza rzecz / ani ta / nie zstala sie za cżlowiecia spra  
 wa / ani to na rozumie naszym / abo na radzie naszej należa  
 to / abysmy o tym pierwey wiedzieć / abo sie tego vstrzedz mo  
 gli. Przydawa sie wiele takowych rzeczy z niewiadomości  
 ludzka / za nieiakiemi tajemnymi przyczynami / a pokazują sie  
 nam cżestokroć tak złe iako y dobre rzeczy / za sprawa gwiazd  
 y inszych biegow niebieskich / ale i; nam cieżko thego pilno  
 wać / abo tego rozumem dochodzić / wszythko przygoda zo  
 wiemy / a niesprawuiac sie w they mierze rozumem / ani do  
 brych takich przypadkow wdziecnie przyjmniemy / abo ie do  
 siebie ciągniemy / ani też złych a srogich vchodzimy / abo sie  
 ich strzeżemy. Abowiem: A cżemubysmy tak rozumieć mie  
 li / że tych ptałow latanie / y krwawy dejd; / wiecey Turck  
 niżli Epirenski vpadek abo porażke znaczyć miał / by był Sz  
 kanderbeg dlugiem rozmyślaniem / porządna rada / a biegło  
 ścia rozumu / y tych constellacy niebieskich sie niuchronił / a  
 v Boga sobie tak zacnego zwycięstwa / modlitwami niemo  
 prosił. Moglić sepowie głodni być oszukani: Moglić sama  
 niebieska krwia ziemią być nasyconą / by był stateczny ludzki  
 rozum ciągnął do siebie ony constellacye / ktore go też do sie  
 bie ciągnęły. Abowiem / iesli to na nas nic nie należy / tedy  
 nie mamy żadney władności nad tym co czynimy / y nie może  
 sie odmienić skutek onych znakow. Coż tedy będzie po tym /  
 napominac kogo / abo rozkazować komu walczyć / iesli wszę  
 lażka nasza obrona będzie prożna a niepotrzebna? Coż będzie  
 po tym / tak dalece obciążać naród ludzki / a iakoby vstawi  
 ciny niedznym ludziom na świecie płacz stanowić a vstawi  
 wać? a oczy tylko na to chować / aby na niedze vstawić nie  
 ie niewiedzące patrzały. Wefelszemibysmy zaprawde za  
 wždy byli



Widby byli / kiedybysmy sie aż do ostatniego wychnienia na-  
 szego karmili nadzieia / ktoraby nam y śmierć / gdybysmy sie  
 nie tak bali / nieiało osłodziła / chocia ty słowa mało nie  
 w każdym w wściech tkwia / iże strzały wystrzelone / gdy ie  
 kto wczas obaczy / nie nazbyt obrażała: Także też przygoda /  
 ktora kto pierwey obaczy / nie tak szkodzi. A musiemy sie po-  
 dobno do tego przyznać / że to iest prawdziwa rzecz w tych  
 trudnościach / ktore nam dobre serce czynia / a nie psuia go /  
 ale nie iest żadne myślenie szkodliwsze / iedno to / ktore tak ży-  
 wor iako y śmierć / iednakiem płaczem a żaloscia trapi.  
 Lecj ia / bedac dosyc dlugo niewiem iakiem Philozo-  
 phem / nazbytem podobno historykiem być przestal.  
 Gdy Turcy wiechali na ony miejsca / iakom powie-  
 dział / natychmiast na bliskich zameczkach strzelono z dział /  
 dawaiać znać tym ludziam / ktorzy byli pognali bydło n i pa-  
 ła / aby sie co rychley wracali / a tak żaden nieczekał oney bli-  
 skiej niebezpieczności / ale y owsem / ci ktorzy byli daleko  
 zaszli / iż im pilniey bylo wciekać / a niemogli tak pretko bydła  
 sroba pedzić / musieli go odchodzić / że go nieco zostało na łup  
 Turkom. W ten czas też ony wiazanki z gory Epiensowie  
 przucili / dawaiać znać Szänderbegowi / aby inż prożnować  
 przestal / ktorzy łączno sie tego domyśliwszy / gdzie ciagneli  
 Turcy / przyzwanwszy do siebie one swoje straż / a złączymy  
 ich w iedno wszystkie swoje hufce / cichuło taiać sie po taie-  
 mych padolach / y dolinach między gorami leżacych / polekku  
 ciagnac / szedł z daleka za Turki / ktorzy o nim nie wiedzie-  
 li. A gdy mu sie zdało / że inż dosyc wiechal / rozsądzivszy też  
 tam straż z wielką pilnością / nie daleko niektorego pagor-  
 ka / ktory obywatel zowa Tumeniste / položymy sie ze w-  
 sztykiem woyskiem / odpoczywał sobie / aż do zaścia słonca.  
 A Turcy nie tylko do południa / ale y cały dzień / strawili /  
 przeieżdżaiac sie wstawicznie / a szukaiac łupu / bo sie inż mie-  
 dzy nimi rozpusta iakas y wżgarda byla wszczeta / gdy nie  
 widzieli nikogo przed soba / ktoby sie im zaściawil / albo im w  
 czym przekazał. Szänderbeg o wszystkim wiedzial / ale nie  
 chcial z ta trocha ludu swego / po szerokiem polu blaiaacych  
 sie gonic / albo na nie z iaka niebezpiecznością wderzyć / y ow-  
 sem wolal / aby ona rozpusta y bezpiecność w nich wietrza-  
 rosła. A tak / tymże sposobem / idac za nimi przez cala noc /  
 dal ich obozowi pofoy / częscia dla nieposobnego miejsca /  
 częscia dla tego / iż trudno bylo prowadzić hufce w ciemno-  
 ściach / po

Przygoda  
obaczona /  
mniei sko-  
dzi.

Szänder a  
beg cichu-  
ło z daleka  
ciagnie za  
Turki.



Sortel Szänderbe  
gowa treba  
bacząch y  
piścich.

A ściach/po lesiach tu przebyciu trudnych/częścią też dla tego  
iż sie był nagotował na fortel / ktorzy był dawno na umyśle  
swym postanowił / o trebacząch y piścich / ( o ktorych po  
wiem po tym ) / a tak / gotował sie na one szlachetna a zna  
mienita bitwa. Strawili tedy Turcy one noc / z wielkimi  
krotosilami / y towarzyskami jarty. Ameze / iż sie tego nie  
niezbraniał / nosili thowarzysze jego na rękach po obozie  
wyrządzaiać mu nazbyt nieprzystoynie pocziwość / a spie  
wając okolo niego ony swe grube Tureckie pieśni / iakoby in  
wszytkiey Epireńskiey ziemi panem został: Nie iżby in Tur  
cy wolni byli od strachu y od podeyrzenia iakiego / ale iż po  
spolicie chęć ludzka częstokroć wiara za sobą ciągnie / iż te  
mu rychley wierzymy / cobyśmy radzi mieli abo widzieli.  
A tak ona wrzкомо niedbalosć Szänderbegowa / która  
była rospusta w Turkach uczyniła / iakoby in nieiatkie zwo  
ciestwo w rękę mieli / y dla tegoż we wszytkiem byli niedba  
lszemi / y straż in nie tak pilno dzierżano / iako pierwey / bo  
tylko po tej stronie rozsądziłi byli straż / od ktorey sie oba  
wali Szänderbega / to jest od Lissu.

C Wlazaintz Turcy / umyslili także po polach sie na zdo  
być przeiejdając a przetoż skoro oswitło / ruszywszy sie z o  
nego miejsca / ale im ieszcze miejsca zstawało / wszytko z wiel  
ką popedliwoscia y z posmiowaniem przeiejdali. Oboz też  
ruszyli ze wszytkiem sprzetem obozowem / y przenieśli go na  
niektora rownina między rzeką Matyasem / a między wodami  
mi / ktore obywatele zowa Biala / rozsądzivszy także straż  
tu Lissu / na thym miejscu gdzie sie góra Tamenist pocyna /  
ktora była przeciwko polam od zachodu słonca / tham iako  
powiedam zbroynym stać rozkazano / oboz też na wszytkiem  
dobrze opatrzone / a mało nie polowice ludzi w nim zost  
wiono / bo Basza y z inszymi czelniejszymi panu w nim był  
został / chyba Ameza / iako ten / ktory był oney krajiny dobrze  
swiadom / był przewodnikiem woyska / tu pustoszeniu zie  
mie. A tak Turcy szukając zdobyczy / zaiędzali aż nad Mor  
skie brzegi. Kmiotkowie odchodzili niektorych rzeczy na po  
lach y na wsiach / zwłaszcza że sie nie spodziewali / aby Szan  
derbeg miał tak długo tej ich rospustności y swej woley ciet  
pieć. Moglić zaprawde y w ten czas co osobne zbroie Szan  
derbeg / by był na oboz w ten czas gdy sie moc Turecka była  
rozdwoila / wderzył / ale ieszcze był tak blisko pod nie / nie nad  
ciągnął / aby mógł z pretką wderzyć na nie / y sprawivszy co

wrócić



wrócić się na zad/pokiby się oni wojownicy na zad niewro-  
tli/ktorzyby go przyszedszy obścocyć mogli.

Wrocili się tedy oni Turcy do obozu/ gdy ie inż głod y  
goracość przygnęła/ y nadzieja korzyść między się podzieliłi/  
ktora ie więcej rozłakomic niżli nasycić mogła. Epienso-

wie też w ten czas gotowali woysko swe/ y wszelakie forte-  
le/ a palając gniewem przeciw Turkom/ inż się prawie za-  
szable trzymali. Szänderbeg iakoby fraszowliwy gospo-

darz/ gdy iakż zacny obiad/ a rostkoshniysze niżli kiedy inedy  
potrawy gotnie/ nie wśaiac w tym towarzyszym y slugam/  
nie wśaiac rekam/ y doświadczonemu rozumowi żeninemu/

sam wszystko gotnie/ wszystko rozrządza/ wszystkiego z pilno-  
ścią dogląda/ a przy każdej stronie stołu/ nad każdą potra-  
wą sfrasowany pobladszy stoi/ a zwłaszcza/ iesli theż prze-

swe wbostwo/ nie ma takiego dostatku iakiegoby liczba gości  
potrzebowala/ przyczynia y nadstawa wszystkiego czym mo-  
ze iako nie głupi/ aby wżdy oczy onych swoich gości oszukał/

iesliby tak y zebow oszukać nie mogli. Takci też Szänder-  
beg/ przeiejdając się po gorach/ y bliskich pagórkach/ nigdzie  
nie odpocynal/ tu Moizesza/ tu Tanuszynsa/ tu Stresynsy/

y insze każdego do każdej posługi przystawiał/ napominał/  
naucał/ a wszakże/ w tak wielkiej rzeczy/ na żadnego się ro-  
zum do końca nie spuszczał/ czasem siedl przed nimi/ cza-

sem też za nimi/ do każdej rzeczy/ oczy swoje/ y rece swoje  
świadkami przydał/ wszystko przez swe rece puszczał/ sam  
przetraszał każdą rzecz/ nazywając miejsca żołnierzom/ a

żołnierze miejscam. Takie hufce poczynił y podzielił/ aby ich  
nie naruszył/ nie znedził/ tak ie szyniac/ żeby wżdy iednak na  
wypreżeniu było Turkom straszne/ niewiedzącym do końca co

w tym/ bo każdemu hufcowi y rocie/ dał rozmaite trebacze/  
piśczki/ y insze takowe naczynia wojenne/ ktorych był nad  
zwyczaj więcej w ten czas przygotował. A piesze y iezdne/

iako wedle położenia miejsca/ y liczby woyska być mogło/ ro-  
zrządził/ bo większa część woyska/ to iest/ cztery tysiace iez-  
dnych/ y tak wiele pieszych przy sobie zostawił/ a nic nie mie-

szając/ iako napretcey mogli/ na Tumenist wiechał.  
Turcy/ a zwłaszcza ci/ ktorzy z ona zdobycza byli przy-

wiechali/ chcąc y sobie y koniem odpocynac/ rozbiegli się byli  
od siebie rozno po polach/ rozsiodlawszy y wynudawszy ko-  
nie/ a mało ich w obozie zostawiwszy. Jedni wsiadłszy leda

gdzie w cieniu/ iedli ony ieszcze mało nie na poly krwawo

Szänder-  
beg gothure  
się na Tur-  
ki.

Sortele roza  
maite Sz-  
änderbego  
we.



lupy/drudzy inż naciadzy sie spali / drudzy rozmaitymi grami / y inszymi rozpustnymi żołnierskimi krotosilami / ledwo z niedzonemu ciału swojemu ochłode iaka czynić mogli / bo y czas letni / y sam dzień barzo goracy był / zwłaszcza że to było miesiąc Lipca / kiedy nayniejsze goraca bywała. A przetoż / y straż / także niedbale sobie we wszystkim postępowała. Abowiem y ci / używając też wczasu swego / nie mając po gotowi ani koni / ani żadney broni / iako sie sami niczego nie bali / tak y o wszystko woysko namnię starania nie mieli. Wszakże Basha / z inszymi radnymi pań / za rada Amezow / o ktorego rzecz naywiecey szło / siedząc pod namioty / wstać / wicznie sie frasowali / radząc o tym / gdzieby sie inż daley obrócić mieli / a z kadby wdy mieli iakiey przyczyny slawy być / tak: A tak w tey radzie dwie rzeczy postanowili: Jedną / aby obróciwszy miecz y ogień / na wszystkie one kraie / popalili domy / popisowali dziewa / zboża / rzeczy wszelakie rodzajne / y wszystko z ziemia zrownali / a tylko ty zwycięstwa swego znaki zostawili. Druga za powodem Amezow / aby ciągnęli do Kroien / a doswiadczyli mieszczanom Kroien / chuci / iesliby sobie Ameze panem obrac / a iemu sie poddać / cieli / a iesliby tego niechcieli pozwolić / tym ich postraszyc / że po niewoli sprosne niewolstwo / w niedzy y wypadku pomomusza / a niechayby w tym pozney Szkanderbegowey pomocy nieczekali. Ale y to byli szaleni ludzie / ktorzy y sobie / y Kroien som dluzsza Szkanderbegowe niebytnosc obiecowac smieli. Wszakże przed sie / wszyscy sie na to lacono zgodzawszy / te rade przyieli / a oney pierwszej dali pokoy / chyb do ruszenia obozu thego czekali / zeby ona zbytνια goracość minela / a sami izby oczerstwieli. Ale nie czekal Szkanderbeg / dawno patrząc na nie z Tumenistu / czyniac dobre serce swoim żołnierzom / a nauczając ie / iakoby za nim idz mieli / z ktoreyby strony mieli postrach czynić nieprzyiacielowi / a z ktoreyby też nań vderzyć mieli. Wszakże / naprzod / rpa / trzymasz one straż / ktora byla pod gora / chucisko po drugiey stronie ziechawszy z gory / sam przed drugimi tylko z osmia ieżnych niektore wspiaczki znieobaczka sprzeczka bez wieści obkoczywszy pobil / okrom iednego / ktorego kon y pretkie vciekanie garlem darowalo. Tymże sposobem y wszyscy hufce Epienskie ziechaly z gory / o czym Turcy niewiedzieli / zwłaszcza / i tak nagle pomordowana straż / nie mogła im żadnego znaku ani wiadomości dać. Chyba on / rozboysz /

nia / bieża



nia/bieżał wstok do obozu/y uczył wielkie a ogromne wo-  
lanie/powiedział/iż Szänderbeg idzie/strasz pobito/a on  
sam z wojskiem wnet przyciągnie. Nie dokonaby Turcy  
temu byli wierzyli/by on był niepokazał dostatecznych zna-  
ków/y boiażni swej/y pobicia towarzyszyw/bo się ani nie-  
przespieszności żadney od tamtey strony / ani tak naglego  
przysścia ich niespodziewali/ani obawali. Ale Ameza łącz-  
temu wszystkiemu uwierzył / a przetoż biejąwszy co prędcey  
do swoich/czyniac im dobre serce o zwycięstwie/napominal  
ie/aby się mieli do zbroie. Wiele ich / częścią towarzysze/  
częścią Epiensowie przybiejąwszy / ze snu pobudzili. Bo  
Szänderbeg obaczawszy/że się już na przestronem polu chy-  
tre jego fortele okazały/kazawszy pieszym/ aby się iako na-  
prędcey mogą za nim pospieszali/rozbońszy konie ze wszyst-  
kiego poka/przypadł na Turki/a oni się do bitwy gotowali/  
y uczyrwszy wedle znowy wielkie wołanie / przyczynili o-  
nego grzmotu trabieniem/aby się tym y wielkie wojsko zda-  
ło/czynby Turcy rychley mogli być przestraszani/y oni kto-  
rzy był rozsadzeni po gorach na zasadkach/aby się z tad po-  
znaczyli/że już mają czas.

Naprzód się tedy z nimi Ameza/z żołnierzmi swymi/y  
niektórzy co na straży byli/mejnie potkał. Pieszono też wie-  
le Turków wyszło do nich/bo tak na prędce/nie mogli do koni  
przysść. Wszczęła się wielka trwoga/y boiażni/na wszystkich  
miejscach / y tak się zdało/ iakoby już w onym wielkiem za-  
trwożeniu/iedno wyrzawszy Epiensy/lecieli na ziemię.  
Bieżał z obozu swego/ani wystąpił/ aż wyrzał niemale wojs-  
ko Turków dobrze sprawnionych/które go ze wszech stron  
ostąpiło. Ale gdy się na to gotowali / zdało się/ iakoby się  
niebo z ziemią mieszało/dla tych nowych a niespodziewanych  
trwog/y straszliwego grzmotu ludzi na zdradzie utraconych.  
Szumiały wszędzie pagórki y padoły bliskie/częścią od wo-  
lania Epiensow/częścią od trab/gdyż y ogromny głos ru-  
żnic dosyć strachu y sercam y wszam Thureckiem przyda-  
wał. A przetoż Turcy/ zapomniawszy się/innimając/aby  
wszystkiey Epienskiej y Dalmackiej ziemię moc na nie przy-  
padła/ pierwey niżli się Moizesz z ludem swym na równinę  
puszcil/inni byli poczęli ze wszad pierzchać/ chociaż y wciąż  
nie nie do końca im bezpiecznie było/bo im mało nie ze wszad  
Epiensowie byli zastąpili. Samy też na ostatki konie/na  
wielu miejscach polekawszy się/zerwawszy wzdy y vzdziemi-

Bitwa Sz-  
änderbego  
waz Turci  
na Ematy-  
skich po-  
lach.



Ameza for-  
tele Szkan-  
derbegowe  
oznawmwa  
Turkom.

Szkänder  
beg meżnie  
Turki gro-  
mi.

ce/vciekaly z rak tych ktorzy ie siodlali. Ale Ameza/bedac  
swiadom tey zdrady/a domysliwszy sie tych fortelow stryja  
swego/wolal biegaiac miedzy nimi/ aby sie nie trwożyli/ a  
tego sie prożnego zawichrzenia nie bali/ powiedaiac/ że ta-  
kich fortelow pospolicie vżywa trocha ludzi/ namawiaiac  
ich/zeby tego czekali/azby sie wracz z Epiensy potkali/a nie  
bali sie tego niepotrzebnego wolania/y glosu z miedzi/ani o-  
nych niezgrabnych boiaźliwego ludu glosow / a nie walecz-  
nego szczekania/ wielu ich zastanawial y hamowal / chocia-  
tak niepewna rzecz mieli / kiedyby vciekali/ iako te kiedyby  
sie potykali/bo y vciekanie/gdy ieszcze stoi Hetman y wo-  
sko iest cale/ niencziwe im bylo/ a zasie tez do potyk. nie  
mieli mestwa ani smialosci/ polekawszy/ a prawie zapom-  
niawszy sie w rzeczy tak nagley/izby ledwy za niemaly czas  
ksobie przyść/ a w sprawie przywiedzieni być mogli. Basza  
tez muiac okolo siebie niemaly husiec ludzi / wyiecawszy z  
wielka popedliwoscia/nie zbraniat sie bitwy/ a przeto gdy  
biejal Amezie na ratunek / chcac Szkänderbega przyściem  
swym porazić. Moizesz y z ludem swym spuszcza c sie na  
rownine/zastapili mu y cofneli go na zad. Ale nie opusz-  
czal Moizesz nazbyt rospuszczac wodze koniem/azb. Tam-  
zyns/y Emanuel/ktorzy piesze/ y strzelce z rusznica mi przy-  
sobie mieli/za nimi nadciagneli. A gdy inż nadeszli. w ten  
czas dopiero kazdemu dozwolil czynić co przystoi / a iezdni  
przeko iako wicher ze wszech stron na Turki lecieli. A przeto  
toj wparli zasie Basze malo nie w samey namioty / a p. sz-  
Epienscy/zalozywszy sobie w tyl luki/y rusznice / do i-  
czow sie rzucili/ bo z bliska/ na on niesprawny lud/ poij-  
cynieysze im byly miecze/ktoremi ich barzo gremili. Sta-  
sie thedy wielka porazka po wszystkich onych stanowiskach /  
wiele krwie/y vciekaiacych/y opieraiacych sie Turkow prze-  
lano. Ale daleko wiet szy wpadek woyska Thureckiego / y  
wiet sza nieszczęścia srogosc/po drugiey stronie bylo widac.  
Inszymi krwie strumieniami oplywala ziemia/ tamta strona/  
z ktorey byl Szkänderbeg z woyskiem swoim przyszedl / bo  
ije ludzi wiecey z soba mial nizli Moizesz/przeto tez y wiet sza  
porazka w ludziach vczynić mogl / y Turcy sie tham niczego  
nie strzegli/ani broni przy sobie mieli/bo i; ich w spiaczki ob-  
skoczono/lacno ie pobić moiono. Tam tez pieszy lud/ zanie-  
chawszy strzal/y drugiey wszelakiey broni/ktorey pociski-  
vzywaila/mieczmi tylko a koncerzmi / cześcia boiaźliwe a v-  
ciekaiace

ciekaiace  
po tym na-  
y wszelak  
szy sie me-  
laniem/c  
to do tad  
etanie pr-  
przelania  
tylko z pr-  
tym pope-  
da: Tym  
do tad/a  
przyszly d-  
spodziem-  
sie z nimi  
nu/przei-  
chali.  
przystoi s-  
mordowa-  
Mo-  
nia swey  
mial pod  
bo iako b-  
wym cieci-  
oczu/wol-  
pucie m-  
dobny ob-  
le ostatti  
lekalic sie  
ty zdravc-  
tym/zacr-  
nych ludz-  
to wiecey  
inż oczym-  
ty iezne/  
no miesce-  
za/inż by-  
zabiac g-  
ktorzy go-  
otrzyma-  
szch/y z



ciekające Turki bili/częścią też konie pod nimi kłoli/które ie  
po tym na ziemię zrzucały. Ale iako wciekanie ich/ tak thej  
wyszła śmiałość na Amezie należała/który za stanowio-  
szy się meynie/trzymał na sobie Szänderbega/a częścią wo-  
laniem/częścią szabla przyniewalał do tego Turki/ aby tyl-  
ko do tad trwali/a opierali się/ażby pierwsze Epireńskie po-  
tkanie przelomili/powiedział/ że po tym okrom krwie swej  
przelania zwycięstwo otrzymać/ bo trochę ludzi / zawżdy  
tylko z przodu śmiała bywa/ y popedliwie się potyka / a po  
tym popedliwość y śmiałość / z moca zaraz wstawa y vpa-  
da: Tym tedy niezdolnym napominaniem/przedluzal bitwę  
do tad/ aż drugie husce/które się były po polu rozstrzelaly/  
przyszły do broni. Ale im daley tym się prozniey tey pomocy  
spodziewał/abowiem wiele ich od iezdnych Epireńskich gdy  
się z nimi potkali poległo/wiele ich ieszcze gdy szli ku potka-  
niu/przeięto y pobito/a drugim strach dodał rady/aby pierz-  
chali. A tak mało Turkow potkało się porządnie iako  
przystoi sprawa / a wietrza część ich prawie iako bydło po-  
mordowano.

Możesz raduiac się temu/ iże miał droge do poprawie-  
nia swej czi/a ząglądzenia starey sromoty / z ludem ktorey  
miał pod swa moca/nigdzie nie dał onemu Bąszy wytchnać/  
bo iako był człowiek niecierpliwego przyrodzenia / za każ-  
dym cięciem/gdy się z kim ściał/abo za każdym mrugnięciem  
oczu/wolał na swoy lud: Za mna bywajcie za mna: postę-  
pujcie moi mili towarzysze/niechay was nie strączy ten o-  
dobny oboz/ani to zacne imię Bąszá/ śać to niczemne a pod-  
le ostątki z porażki Węgierskiego Białogrodu/a ktemu/po-  
lekać się/rozespalić się/obiedlić się/ocieżelić/nacierajcie na  
ty zdrajce/nasyćcie krwią ich prawice wasze/abyście ic po-  
tym/zacna korzyść/a wielkimi łupy nasyćili. Kuszaly o-  
nych ludzi niepomalu/częścią ty słowa/ częścią też y to dale-  
ko wiecey/iż tak zacna zwycięstwa swiego zaplate/ iakoby  
inż oczyma swemi widzieli. Wszakże przedsię Turckie ro-  
ty iezne/y niemalo pieszego ludu/zbieżawszy się na ono ied-  
no miejsce / niedali się ledaiako przelomic. Wten czas Ame-  
za/inż był poczał pierzchać/ a iż był Szänderbeg nie kazał  
zabijać go/przeięto posłał za nim w pogonia niektore iezdne/  
ktorey go żywo poimali/a iż inż po they stronie zwycięstwo  
otrzymał/pospieszał się do obozu Bąszowego z tysiacem pie-  
szych/y z trochę ieznych/ ( bo drudzy iakoż się im szanować

Możesz czi  
swey popra-  
wie / mę-  
nie z Turki  
czyniąc.

Ameza w  
wcięciu  
poiman.



Sanjağa  
Tureckiego  
poimano/  
ktorego z-  
wano M-  
sz.

pojechał/ tak zwycięstwa kończyć nieprzesłali/ a wciekające  
Turki gonili/ ale y tam inż był wszytkę moc obozu przelo-  
mił Mojsesz/ puściwszy tam strzelce z rusznicami/ a Ture-  
cki Hetman Basza/ ze wszytkimi inż był począł pierzchać/ pie-  
szy wszytcy ktorzy tam byli/ są pobici/ albo żywo poimani/ o-  
krom tych/ ktorzy w onym zamieszaniu mogli albo swego albo  
cudzego konia dopaść/ ci vszli. Szkanderbeg puścił się za  
Baszą wpogonia/ y tak go daleko gonil/ aż mu na bezpiec-  
nym miejscu wszedł/ bo go pretki a raczy koń od śmierci albo od ł-  
wybawil. A wszakże wiele Turków poimano/ co z nim w-  
tali/ a między nimi iednego Sanjağa/ ktorego z wano M-  
sz. Mojsesz też y z drugimi / po ki iedno mogli bić a sie-  
wciekające/ nigdy na łup niewspomnieli/ ani się do niego po-  
rywali. Było też wiele Turków zleniałych/ a spracowa-  
nych/ co się dobrowolnie poddawali/ ktore powiazano.  
Przewlokła się bitwa tak dugo/ aż zarazem y dzień/ y nie-  
przyjaciel onym zwycięzcom z oczu zszedł. Lecz przed-  
ono spracowanie/ ani pretko nadchodzące ciemności/ niepo-  
hamowały ręk żołnierskich od zwykłej zapłaty pracy y zwy-  
ciestwa. Abowiem ieszcze ruszające się trupy/ odzierali/ y  
wiele ich w ten czas dobito / w ktorych ieszcze ostatki krwi  
nienawistnego ducha chował. Chorągwi Tureckich barzo  
wielkich y ozdobnych dwadzieścia wzięto/ Turków żywych  
poimano pultora tysiąca / koni y inszych rzeczy kwaterze nie-  
podobne mnostwo pobrano było. O liczbie pobitych rozma-  
icie powiedaia/ bo iedni powiedaia/ żeby trzydzieści tysięcy  
poległo pobitych/ a drudzy powiedaia iże dwadzieścia. Le-  
pirensow powiedaia/ że tylko szesćdziesiąt/ albo mało mniej  
zginelo. A i tak zacne zwycięstwo z taką małą szkoda swa  
Szkanderbeg otrzymał/ y sam się temu nie nazbyt dziwio-  
by to tylko ludziom inszym nie było dziwno/ bo to iednakże ra-  
dka rzecz: Lecz ieslibysmy w ony stare Rzymskie / y iusze po-  
stronne takowe przykłady weyrzeli / tymbysmy łatwiej y te-  
mu uwierzyli. Namiotow barzo wiele rozbitych należono/  
ktorzy przez one noc z miejsca nie ruszano/ ale ie między żoł-  
nierze Szkanderbeg rozdał/ aby oni będąc spracowanymi/ a tak  
wiele potem iako y krewia spływającymi/ czasu nocney niepogo-  
dy/ wczas sobie w nich uczytnić mogli/ a ktemu/ aby w nich  
nanięciwszy sobie około nich ognie / z onego się zwycięstwa  
radowali. O iako jest trefna omylnego szczęścia igra/ a  
śmieszny jest spraw ludzkich postęp.

Namiot



Namiot Bąszow Szänderbeg sobie wziął/także też y  
 drudzy brali sobie drugie namioty/które bez pochyby/nie tym  
 pomysłem tam było nagotowano/aby ie Epiensowie brać  
 mieli/na wielu miejscach należeli/gdzie było wedle obyczajów  
 Tureckiego do stołu nagotowano/a tak na gotowa wieczer-  
 za trefili. Z tad sie pokazuie/że prawdziwa iest ona stara  
 przypowieść: Daleko (iż tak mam rzec) gęba od potrawy.  
 Bąszo wiele koni osiodłanych y ouzdanych należiono/które  
 iężdżąc a panna swojego iakoby ciekając / niewiedząc co sie  
 dzieje/przed oczyma/ a pod nogami na ostatek samymi zabi-  
 tego widziały. A wszakże w ten czas/wszystcy na Ameza na-  
 wiecey oczy swe obracali/iako na tego/który był niestaw-  
 cności ludzkiej a odmienności szczęścia przykładem: Nie  
 dawno sie po Ematyey przeieżdżał / nie dawno podniosszy  
 sie w pyche/ będąc na maluczkim czas mianowanym Krolem/  
 dal sie żołnierzom na rękach/z wielkiem wolaniem po obozie  
 nosić/a teraz związawszy mu ręce opak/wioda go do stry-  
 k/a on milczy/ani na ludzi patrzą/a wskazują go ludziom/ze  
 wszad sie na dźwiży schodzącym/y onemu rycerstwu /które  
 zwycięstwo nad Turki otrzymało/gdzie sie go wszyscy wja-  
 le/a niektorzy y płakać musieli.

Nazajutrz Szänderbeg/obawiając sie/aby sie w ony  
 gorący niezapowietrzyło od smrodu tak wieli zagnilych  
 trupow/okazał ostateczną nad nieprzyjacielem/iaką mógł/a  
 lenie z prawey chuci/pobożność. Abowim na wielu miejscach  
 kazał konie y panny ich zarazem pogrześć/a przetoż wespolek  
 ludzi y bydletą pomieszano. Wiele ich też nad brzegami bli-  
 skich rzek/y nad Biala należiono/iako tego strach y wcieka-  
 nie zaniosło/choć ony wody/które zowa Biala/ mogły  
 były dla obfitości krwie która opływały/przezwisło odmie-  
 nie. Ematyjskie pola/ku oney swojej starodawney sławie/  
 wiele zamości dostały. Strawili tedy Epiensowie na o-  
 ney robotcie/a na kopaniu dolow/nie miała część dnia: A o-  
 nych sepow/o których powiedziałem wyjszey/prożne przyła-  
 tanie y oczekawanie było. Gdy tho wszystko sprawili/iż  
 będąc wielkiem łupem obciążeni / nie myśli o inszym woio-  
 waniu/bo y ziemia nieprzyjacielska daleko była/y nie w szyt-  
 cy też byli cało z tej bitwy vszli/ przeto sie ku Kroiey obro-  
 cili. Ale niektoż zwraca/która sie między dwiema iedney  
 rotą żołnierzmi/o rozbieranie namiotow wszczęła/opozni-  
 la nieiako Szänderbegowi z onego miejsca odiażd. Abo-



wiem ci dwa/stowarzywszy sie w bitwie na iednakię przy  
 padki szczęścia/nazbierali byli sobie spólnie bärzo wiele lu-  
 pow/a po tym około djalu/iako to pospolicie bywa/powal-  
 djili sie/y do tego za onymi spólnymi swary przyszło/iż po-  
 wawszy szable/powabili sie na ręce/chcac o to z soba czynić/  
 komu by sie to dostać miało / co im przyczyne zwały uczyni-  
 lo. Szänderbeg dowiedziałwszy sie o tym/zawolał ich do  
 siebie/y spytał ich iesliby już iedli/oni odpowiedzieli/ie ied-  
 li: A Szänderbeg iako był w powieści trefny / a ku każdemu  
 mu snadż y nauboższemu skłonny / rzekł: Bachus was po-  
 wadził/niechayże też was Bachus rozwadza/nie Mars/a-  
 ni ludjie. Po thym sfukawszy ie stodze/ puścił ie od siebie/  
 dawszy im do tego Dranakontá/aby ie pojednal y pogodził.  
 ¶ Gdy już iechali do Kroiey/wyszło przeciwko nim bär-  
 zo wielkie mnostwo mieszczanow y wiesniakow / y inszych  
 ludzi/ktorzy czekając skończenia tey wojny/krzyli sie po bli-  
 skich leśiach/a tak z wielkiem weselem/ z wołaniem/ y gra-  
 niem na rozmaitych instrumentach/iechali do miasta/iż tru-  
 dnoby mogl być wietrzy tryumf/abo wietrza na wśzem pom-  
 pa/bo Szänderbeg/iżby ten iego przyjazd był na weyrze-  
 niu ozdobnieyszy/wszystkawal był ono wszystko woystko/y ro-  
 skazał / aby tak w sprawie za nim szło aż naprzędmięcie.  
 Bez mälá żaden nie był ktorzyby konia Tureckiego wielkich  
 ciężarow a lupow na sobie niosacego / przed soba nie pedził.  
 A iżby ieszcze nád to ten tryumf był na weyrzeniu ozdobniey-  
 szy/wieśniowie dlugiem rzędem mając ręce powiazane opat-  
 przed Szänderbegiem szli/y tymże to była rzecz; na weyrze-  
 niu ozdobnieysza/a zwłaszcza/je niektorym z nich dano było  
 chorągwie Tureckie / w they bitwie pobrane nieść/ aby oni  
 tym znaczniej a znamięniciej/zwycięstwo Epirensow oka-  
 zowali/a prawię iakoby wyznawali. Namiot Bäsow/iż  
 był cielistey färbey/a bärzo swietny / niektorzy żołnierze E-  
 pireńscy/ wmyślnie rościagnawszy/ wysoko podnioszy nie-  
 śli/ przydawając też tym nieco ozdoby inszym rzeczom. A  
 meza iże o to stryia pilnie prosił/ aby go nie kazał tak spro-  
 snie/w niedznym niewolstwie/do Kroiey wieść/przeto z on-  
 nym Sanżakiem poimánym/ wolno/y w lepszym odzieniu/  
 niżli na poimáncę a niewolniki należy/za nim szedł. Tam  
 tedy przed samą brona Kroieńską/wszystko woystko rozpusz-  
 ciono/ a bärzo wesołym żołnierzom do domow sie roziechac  
 dozwolono. Wkróm lupu/koni/y inszey wszelakiej zdob-  
 cży/rozdał



cy/rozdal tej Szkanderbeg między nie wiele więźniów/ia/ to kto prosił. Chorągwie/y insze ochodogi/ktore sie samemu Szkanderbegowi dostały / mnostwo ludzi y pospolstwo / przybieżawszy pobrało / y z pięknym a wesolym wykrzyka/ niem do miasta niosło. Sanjaka / y Ameze Szkanderbeg kazał mieć pod straża do rad/ajby v siebie postanowił/ coby z nimi czynić miał. Jaka była wszystkiey Epirensckiey ziemi radość/ y iako przez wiele dni zacne tryumfy z tego zwycię/ stwa czynili/to opuszcze/a miasto tego to wypisze/iako te no/ wine postronne narody przyiely.

Tak wielka tey rzeczy sława/ między bliskie w sasiedz/ twie y między dalsze Wloskie krajiny/y między wszystkie krze/ ściańskie państwa rozniosła sie / iż ledwy tak wielka była gdy Amuratą poraził/abo co inszego zacnego sprawił/a w/ szycy sie temu iego rozumowi wydziwować nie mogli/ cze/ go y ta rzecz poświadcza/że między onymi starodawnymi za/ enemi sprawami/ktore Epirensowie wysławować/ spiewa/ iac sobie o nich na biesiadach/wedle starodawnego obyczaju swego/zwykli/y then tej zacny uczynek/ieszcze y dziś między drugimi policzają. Przychodziły ze wszad poselstwa rado/ ne wespołek z dary. Kolacye/biesiady sobie wedle obyczaju tamtego narodu czynili. Terazniwsze zwycięstwo/ wybilo im bylo z pamięci Allybasze/y ony Mustafowe porażki/y o/ ne wszystkie tak dawnych / iako też niedawnych spraw sla/ we. Rozwieseliła była każdego niepomalu ta pomsta/ktora sie porażki Bialogrodzkiej pomścili/wszystek smutek/ktorego po oney porażce żywali/na stronie odłożyli/y żalobe/w kto/ rey chodzili/ zrzucili. Milo bylo tak znaiomym/ iako y nie/ znaiomym / przejeżdżać sie na poboiska / a ziemia ieszcze sie trwia pieniaca nawiedzać. Milo bylo wszystkim miescą prze/ glądać/o wszystkim sie dowiedować/ gdzie kto w tey bitwie stal / z ktorey strony na nieprzyaciela vderzył. Ale y sam Mahumet niemniej sie temu dziwował / a to Epirenskie z/ zwycięstwo/ sprosnym boiaźni swey okazowaniem/ w rychle po tym potwierdził/bo gdy woysko swe tak barzo porażone widział/a wszystkiego postępu bitwy / y sposobu porażki od Basze sie dowiedział/choć podobno wiele rzeczy bylo / w ktorych y sam Hetman / y wszystko woysko/ słusznie wino/ wane być mogło / wszakże niechcąc inż w thym nieszczęściu daley winy na nie wkładać / niezwykłym a barzo smetnym milczeniem żal swoy pokrywał. O to sie też starał/aby wie/

źnie wyku/

Epirensowie y dziś Szkanderbegowych sprawach spiewają.



Mahumet  
fraszowicy z  
porażkliwo-  
ści.

nie wykupił / a zwłaszcza Sanjaka / ktorego niewolstwo /  
wielka żalosc y wielki wstyd / wszystkim Turkom bylo przy-  
niosło / dla wielkiej iego zacności / a osobliwej cnoty y god-  
ności. Postanowił tedy tak / aby go wykupiono / y niekto-  
re czelniejsze osoby / a pieniądze na to iego krewni złożyli / z  
pospolitego też skarbu iako pospolicie czyniwaia / nieco da-  
no / ale o drugich nie niedbano / tylko tego czekali / aby Sz-  
känderbeg postanowił summe iaka okupu / a iżby posel z Epi-  
renskiej ziemie przyjechał / ktoryby wolny a bezpiecny prze-  
jazd obiecał. A tak za żądaniem Sanjakowym / posłał Sz-  
känderbeg dwu Turkow / ktorzy byli Sanjakowi bärzo przy-  
chylni / do Tureckiej ziemie / oznajmując / iż Szkänderbeg  
chce za Sanjaka y za drugich czterdzieści osob / pięćnaście  
tysięcy czerwonych złotych / co mu schucia pozwolono. A  
wszakże pierwej niżli z tymi pieniędzmi posłano do Epi-  
renskiej ziemie / Mahumet / będąc tymi porażkami wiecey wyni-  
szczony y nawatlony / niżli nakarany / rozmaitymi frasunka-  
mi serce swe znędzone trapił / zwłaszcza / że go zdrowey ra-  
dy rządzacego / ieszcze wiecey / iego panowie radni / rozny-  
mi swymi radami fraszowali. Bo mu iedni na to radzili / a  
by prosto zgola dał they Epirenskiej wojnie we wszystkim  
pokoy / do tad / a iżby on sam / będąc od wszystkich inszych trud-  
ności wojennych wolen y prozen / ze wszystka moca państwa  
swego obozyl sie na ten narod / aby go zarazem do gruntu  
wyrwocił y wyniszczył / bo w ten czas dla niedawnych szkod  
w Węgrzech podietych / y dla nowotnych rozruchow / ktore  
z Misyiey przychodziły / nie mogli thego żadnym sposobem  
czynić. Drugi / przedstawiając też na tey radzie / przydawa-  
li y to / aby przed sie posłał na granice niemale woysko / k-  
reby nigdy tak z swey dobrej woley / iako też nagabane / nie  
przeciwko Szkänderbegowi niewszczyńało / iedno aby gra-  
nic swoich bronilo. Wiele ich też bylo / ktorzym sie tak zdalo /  
aby dla tych postronnych wojen / wziął na kilka lat z Szkan-  
derbegiem przymierze / boby przez ten czas / y wytchneło sobie  
przez nieiaki czas od tak wiela trudności państwo Turec-  
kie / y mogłaby sie po tym snadniejsza droga do thego po-  
ciąć / iakoby tego człowieka obiejdzie a zholdować mogli / bo  
onego wtorego zdania / okolo woyska na granice wyprawie-  
nia / nie wszyscy przyieli / powiedaiac / iż niebezpieczna rzecz  
jest / posylać tam na granice male woysko / między takie for-  
tele a chytrosci Szkänderbegowe / a wielkie za sie woysko /

w tak roz-



w tak rozmaitych wojnach / y częstym a nie z iedney strony  
 ich odnawianiu / żadnym sposobem nie mogło być posłane /  
 chyba z wielką Turecką szkodą. A przetoż ta się im pożyte-  
 śniej szła / chociaż nie poczęw szła / a nieiało sprosna rada po-  
 dobiała / y wiele ich na nie przyzwalało. A chociaż to Mahu-  
 met a niepomalu obrażało / iako tego / który zdawną thakiey  
 niechętności niechciał po sobie dać znać / wszakże iż nie mogli  
 wszystkiemu dostatecznie sprostać / mając na się tak wiele nie-  
 przyjaciół / niczego się nie wstydał / nic mu się sprosnego / abo  
 nieprzyjstojnego / w takim roztargnieniu nie zdąło. A prze-  
 toż przyzwawszy do siebie iednego z tych / którzy mieli nieść  
 pieniądze na okup / oznaymił mu wszystkie swoje wola / y ro-  
 kazał / aby Sandżakowi więźniowi / imieniem iego to poru-  
 czył / żeby on z Szänderbegiem o to mówił. Pisał też o tym  
 do Sandżaka list / który się po tym Epirensom dostał / aby w  
 tym postępowaniu około żądania przymierza / a pojednania z  
 Szänderbegiem / części iego pilnie przestrzegał / a na zacność  
 państwa Tureckiego baczenie miał / bo iesliby nabyt pilnie /  
 a z iaką sprosna pochora / o thakowey pokoy prosił / pewnieby  
 ten nadety nieprzyjaciół / tak same prosbe / iako y tego który  
 prosił / lekce sobie wrażył a wzgardził. A tak on posel dale-  
 ko weselszy z tym rozkazaniem odszedł / niżli z ona nadzieia /  
 która miał wzięwszy pieniądze / o wykupienie krwie swey a  
 towarzyszy swych / bo był they nadzieie / żeby wżdy sobie  
 Turcy / po tak wielu porażek / przez nieiaki czas odpoczyne-  
 li / gdyby tego nieprzyjaciela Szänderbega zbyli. Ale go  
 ta nadzieia omyliła / y samego też Cesarza Tureckiego / iako  
 też y onego dawno przed tym / Amurata oycą Mahumeto-  
 wego była omyliła. Abowiem gdy Meszyt Sandżak / wzię-  
 ła z Konstąntynopola przyniesione pieniądze / oddawał  
 Szänderbegowi / wiele z nim mówił w tych rzeczach iako  
 mu było od Cesarza Tureckiego poruczone / Szänderbeg  
 wprawdzie rad pieniądze wziął / ale ony iego prosby thak  
 wzgardził / iż / niechcąc powieści iego dłużej słuchać / tymi  
 słowy iemu rzecz przerwał:

Odpowiedź Szänderbegowa / która dał Mc-  
 szyowi Sandżakowi / gdy go imieniem swoim / zmówiwszy  
 się o to z Mahumetem / namawiał / aby przymierze  
 z Turki wziął.

34

K r

Nie w tenem





Je w tenem sposob ia/też y na on czas gdy mi  
 sie nieszczęśliwie wiodło/ przymierza wam/  
 od was wiele kroc proszonego/niepozwoili/  
 aby ch go teraz/gdy mi sie szczęśliwie wiodło/  
 pozwoili miał. Lecz/ani mie też to/iakiekol/  
 wiek iest / przed sie iednak szczęśliwe/pomo/  
 dzenie/ tak dalece wyniosło / y tak wielka nadzieia na dolo/  
 aby ch ia/zapomniawszy na sposob ludzkiego stanu/y na nie/  
 usta wieczność szczęścia / wiecznie sobie takie szczęście obiec/  
 wac śmiał/abo tego mnimania był/zebych zawždy tak ha/  
 dzie przyiaźnia wasza gardzić miał: Tacy moje zdradliwa/  
 twarz odmienic/y moje to sprawic/zebych ia v was/spros/  
 nie pokoju prosic musiał. Wszakże/cokolwiek od wiado/  
 mosci ludzkiej zakryte przypadki/a tajemne zrzadzenie Bo/  
 że sprawic moje/przed sie ia dziś/terazniejszy wporu mego  
 namniemy nieodmienie. Wasprosnieyszy sobie rozumiemy byc  
 sposob wszelakiej przyiaźni z wami/gdy krześcianaństwo tak  
 wiele krzywd cierpi / a tak rozmaitymi porażkami iest stra/  
 pione/y zekrwawione/ktora krewia inż w szytka Grecka y Wa/  
 gierska ziemia oplywa. Izali thak / Peloponneckiego pań/  
 stwa szkoda/dzisieyszym pokojem nagradzac sobie bedziemy?  
 Izali thak nowe Bialogrodzkie y Węgierskie zwyciestwo /  
 slawa tego sprosnego/ktorebysmy z wami wziać mieli/przy/  
 mierza/zelzyć mamy? Niechayże ma takie przymierze Nahu/  
 met/iakie moje/ my zbroia/ y szabla / pokoiu raz zaciętego/  
 szukać a nabynac bedziemy/zwlaszcza/ iż nas nie tylko sa/  
 my krzywdy nasze/y wasza zdrada/ale y owšem samo przy/  
 rodzenie/nieprzyiacielmi wam uczynilo/ y wieczna przeciwno/  
 ko wam nienawisc sprawilo. Przyrodzona/ a prawie dzie/  
 dziczna ia z wami nieprzyiaźni mam / a wiecey sie w tey mie/  
 rze/domowey krwi mey przelania/a moiego y Epireskiego  
 go niewolstwa/mścić chce / niżli nowey iakiej slawy z was  
 szukać/a nigdy tym pracam y niebezpiecznościam końca nie/  
 uczynie / aż/ abo poddane moie ku pierwszemu stanu przy/  
 wroce/abo wam nienawisnego ostatniego ducha wytchne.  
 Nie przestal przed sie Sanjak/ ale barzo chytrze wda/  
 waiac sie z nim w rzecz / wielkimi prośbami/chcial iego la/  
 skawa chuc ku sobie naklonic/przywodzic mu na pamiec ro/  
 zmaite wojennych postepkow przemiany/a wskazywac mu bar/  
 zo wiele takowych przykladow/ktore sie za dawnych czasow

zawždy



zawždy dziewały / przekładając mu też to / że będzie miał po-  
 tym do wojny czasu dosyć / jeśli mu tak wiele na wojnie na-  
 leży. A iż tylko na dziesięć lat o przymierze prosił / rozwo-  
 dził mu to / żeby przez ten czas mogła się zaśie pokrzepić E-  
 pireńska moc / a serce y mestwo spracowane wytchneloby so-  
 bie / a oczerstwiałoby zaśie do nowey slawy y pomsty. Już  
 był począł Szänderbeg z oney iego namowy vpuszczając pio-  
 to / y odstąpiwszy od oney swoiey gorney myśli / puszczał ta-  
 niey / a nieiało łaskawsze onemu Turczynowi vcho dawał /  
 wsłakając żadnym sposobem niechciał się dać na to namowić /  
 aby miał y na miesiąc przymierze dać / chyba / żeby mu Sfery-  
 grad y Bialogrod za to dał. A tak on Sandjak Meszyt / nie  
 sprawiwszy nic y z towarzyszmi swymi / odiechał z Epireń-  
 skiey ziemi / vprosiwszy y Szänderbega pokoy do tad / aż /  
 by on mógł do Cesarza Tureckiego doiechac / a oznaymić  
 mu ty condycye / ktorych on chciał na postanowienie przymie-  
 rza. Puszczono też y inszych wiele przy Sandjaku / okrom o-  
 nych czterdzięści / ktorych Szänderbeg darmo / y z nieiała  
 wielka chucia / zarazem y wolnością darował / y do ich oy-  
 czyny wolno puścił. Drugie też z okow wypuszczono / z kto-  
 rych iedni pokrzęwszy się przyieli w Epireńskiej ziemi mie-  
 szkanie / a drugich do rozmaitych panow / a prawie do wszy-  
 stkich Krześciańskich Krolow rozesłał / iako do Krola Hisz-  
 pańskiego / y Francuskiego / okrom dosyć wielkiey liczby wie-  
 sniow / koni też y wszelakich inszych lupow / barzo wiele im  
 posłał / a do drugich także drugie dary. W Rzymie / iako  
 slawy tego zwyciestwa bylo pelno / tak go też był Szänder-  
 beg nieniala a ozdobna tey wojny korzyścia napelnil. Tak  
 był vmyślił / wedle możności / mało nie wszytek świat ta z /  
 namienita szczodrobliwością swa spowinowac. A przy-  
 tych darzecz posłał y posly / ktorzyby tych panow prosili y  
 napominali do zgody / aby się wždy iuz z tak dawnego snu  
 swego ocucili / a starali się o to / aby się wolność Krześciań-  
 ska / z tak sprosnego Tureckiego niewolstwa wynorzyć mo-  
 gli / a iżby tey zarazie / ktora się iuz w ich wnetrznościach w-  
 szczyнала / zmienagla do serca dochodzić nie dopuszczali. Po-  
 slał też y do Apuliiey swemu Alfonsowi dary / ktore nieia-  
 kiego ozdobnego tryumfu kształt z siebie pokazowały. Ame-  
 ze też z rozkazania iego wieziono do Neapolim / aby tam był  
 w wiezieniu pod straża / bo y Cesarz Turecki niedbał o tho-  
 aby go był wykupil / y choćaby też był on prosił / nie dalby go

A Szänder-  
 beg Sfery-  
 gradu y Bia-  
 logrodu do-  
 maga się v  
 Mahumeta  
 jeśli chce a-  
 by z nim wo-  
 ział przymie-  
 rze.

D

Amezt wie-  
 ziono do Ne-  
 apolim na  
 więzienie.

K r i j był Szänder-



<sup>A</sup> był Szänderbeg na naywietrzy otup/ bo go tam był zaślal na wieczne więzienie y karanie.

<sup>T</sup> W ten czas on Sandjak Meszyt/ przyiechawszy do Cesarza Tureckiego/ powiedział mu wszytkę wola Szänderbegowa/ y condycye pokojn/ ktorych sie domagał/ a Cesarz/ chociaż wielkie strasunki y trudności ze wszad na sie miał/ cześcia dla niedawney porażki Węgierskiej/ cześcia tej dla tego/ że iako słyszał/ wstawicznie sie Krześcijańscy panowie/ za sprawa Papieża Rzymskiego/ nań zmarwiali/ wszakże (iż był człowiek fercą wielkiego)

<sup>B</sup> miał to sobie za rzecz odpowiedzi niegodna/ postanowił/ aby wielkie woysko szło na granice dla obrony/ tak iako o tym nie dawno z swymi Radowymi pańy stanowił. Dwoma w rycerskich sprawach bardzo biegłym ludziom/ Hamurowi y Szynamowi te rzeczy poruczył/ a dzieście tysięcy ieźdnych/ y czterzy tysiące pieszych/ kazdemu z nich na te posługe dano. Zdalo sie to być dosyć wielkie woysko/ ktoreby Epiensy trapić mogło/ a nie tylko Szänderbegowi/ ale y namajnieyszemu nieprzyiacielowi mogłoby nieiały strach zadać. Wszakże zakazano im/ aby nic nie poczynali przeciw Szänderbegowi/ choćaby tej y pogodny czas do tego mieli/ thylko aby granic/ y miesca sobie naznaczonogo bronili. A gdy im cale lato na thym odprawowaniu zeszło/ inż bez mała puł Jesieni było/ gdy oni dwa hetmani z Konstantynopola z woyskiem wyciągneli/ a nowina o tym/ wprzeczając woysko/ przyszła do Szänderbega/ ktory nioczym nie wiedział/ bo iż sie obietnice Sandjakowej trzymał/ przeto odpowiedzi okolo przymierza czekał/ chcąc wiedzieć/ ktore z onych artykułow od niego podanych przyięto/ ktorych nie przyięto. A przeto/ bez wieści wyiechawszy z

<sup>K</sup> Kroiey/ a bardzo prętko przyiechawszy do Dybry/ zebrał woysko/ y z chucia Turkow czekał/ ktorzy tej nie mieszkając/ w kilka dni po tym przyciągneli/ ale położywszy sie wdziesiać w Włoskich milach od obozu Szänderbegowego/ nie wchodzić na granice Epienskie. Szänderbeg sie tej z miesca nie ruszył/ ale gdy sie dowiedział/ że sie inż Turcy przybliżają/ sprawiwszy woysko tak/ że tylko zatrabienia czekało/ nie wystepował z obozu/ bo gdy mu o ciągnienu tak wielkiego woyska Tureckiego sprawa dano/ był tey nadzieie/ żeby byli Turcy mieli za granice zaiechać/ a na iego oboz wderzyć. Ale gdy sie od strażey kthora na gorach miał/ y od inszych szpiegow dowiedział/ że sie pod Alchrya położyli obozem/ y wszy

Zamur y  
Szynam /  
dwa hetma  
ni Turcecy  
na granice  
wyprawie-  
ni.

tek sprze



tek sprzęt wojenny tam złożyli/ był tego mnimania/ żeby na-  
 zaimierz wychnarwszy sobie z tej drogi/ ruszyli się z tamtąd/  
 a wyszli tu bitwie. A tak w nocy/ cichuczo/ w niektórych  
 lesiach/ y padolach błystkich/ rozsadził lud swój/ aby ie mogli  
 ze wszad obkoczyć/ a na nieopatrzne zdrada vderzyć/ iesliby  
 do tego przyszło iako się on spodziewał/ y mieszkał tam pro-  
 no czekać/ mało nie dwa dni y dwie nocy całe/ ale żadnego  
 ciłowieka przeciwko sobie nie widział / ani żadney trwogi  
 słyszał. A przetoż niechcąc wiele mieszkac/ xmyślił/ ruszyć  
 się nazaimierz przeciwko Turkom/ a vderzyć na nie/ bo mu by-  
 ło sprawa dano o rozdwojeniu woyska Tureckiego/ bo ha-  
 mur z polowica woyska tam został / a Synam z ostatkiem  
 ludu iechal był na Polodzie pola tu Mokreicy / z kad był  
 przejazd do gornej Dybry y do Modryssu/ bo Alchrya gdzie  
 był Hamur został/ była tu dolney Dybrze/ a tu Sfetygradu  
 Tureckiemu miasteczku. Tak byli barzo chytrze między sie-  
 Dybry podzieliłi/ aby tam wstawicjna straż dżierząc/ z obu-  
 dwu stron Szänderbega trapiłi/ bo iedno woysko Tur-  
 cie od drugiego leżało trzydziści mil Włoskich/ a Sfetygrad  
 od Modryssu/ także wiele mil jest. A tak Szänderbeg/ ze-  
 brawszy w iedno woysko/ on wszytek lud który był na za-  
 sadkach rozstawiał/ a przywiodszy do obozu wszytkich/ za-  
 czał nowa radę o przymnożeniu woyska/ aby ie tej rozdwo-  
 je/ a na obu dwu stronach/ nieprzespiecznościami mogli zabie-  
 jeć. Wszytko tedy debrze postanowił / a dziwnie pretko  
 woyska przyciynił / zebrawszy ieszcze pulthora tysiacą pie-  
 szych / bo iednych nie tak łatwo dostać mogli. Wnet też y on  
 woysko swe rozdwoił/ ale nie równo/ Tanuzynsa y iednego  
 Stresynsa siostrzeńca/ y Peikusa Emanuela do Dybry dol-  
 nej / z trzecią częścią woyska / przeciwko Synamowi po-  
 stał/ aby mu/ iesliby tego była potrzeba/ stos wytrzymali/ bo  
 z tamtey strony/ mniej było nieprzespieczności/ y trudniejszy  
 był przyjazd do granic Epireskich dla miejsc z przyrodzenia  
 obronnych a tu przebyciu trudnych / y dla Mokreyskich cze-  
 stych padolow/ ze wszad gorami ograniczonych/ które przy  
 gornej Dybrze są policzone / wszakże przedsię Epireskie  
 państwo od Tureckiey ziemi dzieli. Ale rozkazał Szan-  
 derbeg Tanuzynsowi/ y iego towarzyszom/ aby za granice  
 sobie naznaczone nie występowali/ ani żadney rzeczy poczy-  
 nali/ chyba sami siebie/ a ludu swego bronić/ a sam ostatheć  
 woyska z Moizeszem/ w gornej Dybrze przy sobie zostawił.

A

Szänder a  
 beg cżyha  
 na Turki.

B

C

D



**A** thak/ mając przy sobie większą część woyska/ a zwłaszcza iezdnych/ iż po tej stronie/ y łączniejszy był Turkom do Epi-  
renskiej ziemi przystęp/ y on też był wymyślił szczęścia swego  
pokusić/ a Turki tu bitwie wyzwąć/ przeto nie wiele dni/ na-  
to się rozmyślać strawił/ zwłaszcza iż zima/ w która trudno  
no wojować/ inż się przybliżała/ ale tegoż dnia/ skoro się zmie-  
rzyło/ wziawszy z sobą tysiąc iezdnych/ iechał do Alchryey/ pro-  
wadząc ten lud swoy bardzo osiropnie przez niektóre lasy/ y  
trudne tu przebyciu miejsca/ aby go Turcy między Sfery-  
gradem/ a między swoim obozem nieobstoczyli. **A** gdy nieco  
drogi w nocy wjechał/ wtáirwszy na zasadce y tu y owdzie/  
on lud swoy/ niedaleko od miasteczka/ wrocil się sam do obo-  
zu. Tam prawie nic nieodpoczynawszy/ ani się przespawszy/  
bo się inż rozedniemalo/ kazał się wszystkiemu woysku ruszyć/  
a iżby każdy tylko na ieden dzień strawy wziął: Bo wszyscy  
sprzet obozowy/ y namioty/ iako były rozbite/ tak ich nieru-  
szano/ ale niemały poczet ludzi/ iako zawżdy zwykł/ dla ob-  
rony tam zostawił. Miało nie cały poranek ta wyprawa y  
droga strawili/ aż przyiechali mila Włoska od onego miejsca/  
na którym był lud swoy zataił/ a inż też y pokarmić było trze-  
ba/ y iaki nowy sposob zaciecia bitwy naleść/ a wyzwania  
Turkow. To iacno każdy mógł uczynić/ iako bitwa zacieca/  
ale do wyzwania Turkow/ trzeba było wiecey rozumu y do-  
brej rady. **A** iż Moizesz sam o to prosił/ przeto mu tego do-  
zwolił Szänderbeg/ a strudną się też między Epirensy kro-  
inży naleść mógł/ ktorzyby tak trefnie nieprzyiaciela wywa-  
bić a oszukać umiał/ Wziął tedy z sobą sześć set iezdnych/ a  
by się Turcy/ iesliby mniej ludzi z sobą wziął/ niedomyślił  
tej zdrady. Wszakże przedsię prozno się o to kuśił/ y strawił  
wszy na they prozney chytrości niemało dnia/ wrocil się do  
Szänderbega. Ledwo mogli do tego/ iaka inż nowa ra-  
da naleść/ bo idż ze wszystkim woyskiem/ aż pod oboz Turco-  
ki/ częścią dla trudnego przebytu/ częścią dla miasta wysoko-  
na gorze leżacego/ pod którym się był Hamur obozem polo-  
żył/ okrom wielkiej a pewney nieprzespieczności/ żadnym  
sposobem nie mogli. **A** wszakże/ wprowadziwszy na niektó-  
ry bliski pagorek woysko/ czekał tam nocy/ a w nocy dał znać  
onemu ludowi na zasadce położonemu/ aby się wrocil do  
niego.

**T** Nazajutrz rano/ wyciągnawszy ze wszystkim woyskiem  
iako nawiecey mógł/ wojował te ziemie Turcka/ która tu

po tej stro-



po tej stronie leżała/aby widy iednak ta trzymda Turki na  
to patrząc/nieiało ruszyła/ale Turcy niechcac maley rze  
cy z niebezpieczeństia bronić/dali temu pokoy/a z obozu nie  
występowali. Wszakże powiedała niekthorzy / iż gdy już  
Szkānderbeg one trocha ziemię spuścił/ a na zad sie odcia-  
gnąć gotował / posłał Hetman Turecki posła do Szkān-  
derbega/ oznajmując mu wola Cesar ska/ a przydawać to/  
aby y nieprzyaciela swego/ y sam siebie/ ta niepożyteczna po-  
msta nie trapił/ powiedaiać/ że swoie pola nie cudze pusto-  
szy/ ponieważ; ie on tak był bez obrony zostawił. Odpowie-  
dział Szkānderbeg/ iż nie szczęście ch odwlec sie może/ ale  
zginąć nie może/ bo on wymyślił konie/ i nie/ y za nogi/ iesliby  
tego potrzebą/ wywlec ich do bitwy: A tak sie roziechali/ bo  
iż już żmna wielkie nādchodży/ przeto sie im zdalo/ na inszy  
czas ty rady odlożyć. A przetoż Szkānderbeg/ zostawił  
swoją Moizeszą na granicy dla strażey / z tym woyskiem które  
przy sobie zawždy miewał/ a ostatek woyska rozpuciłszy/  
sam iechal do Dybry dolney/ gdzie Tānuzys był. Tam theż  
wzywał nowych fortelow / aby imi włowić mogli nieprzya-  
ciela/ a iż sie o to prozno kusil/ y nie nie sprawil / przeto zo-  
stawiłszy thām iednego Strāfynsa z trocha ludzi/ sam ie-  
chal na żime do Kroiey. Moizesz przed sie żime nie dal po-  
koy Turkom/ ale wiecey oczy ich na sie wywabiał niżli szablą.  
A iż sie o to prozno y Moizesz/ y on drugi lud co y Modrys-  
ku leżał/ kusil/ przeto już wiecey temu za rozkazaniem Sz-  
kānderbegowym dali pokoy/ a zwlaszcją/ iż (iało powieda-  
ła) także iało y pierwey/ poslowie przyszli byli z Tureckie-  
go woyska do Moizesza/ prosząc/ aby ich thak vpornie sobie  
nieprzyacielnymi nie czynil / których nieprzyacielnymi mieć nie  
mogli. A tak/ iż im tego ani odmowil/ ani pozwolil/ przeto  
przewlokło sie to wszystko aż do Wiosny. A gdy już nasta-  
wała Wiosna/ Szkānderbeg zebrałszy woysko/ iechal na  
wkrainę/ aby wzywać swych fortelow/ vstawićnie Turki  
przeciw sobie wywabiał. A wtargnąwszy na granice zwiel-  
ką śmiertoscia/ gdy chciał daley na Alchryienckie pola/ aż do  
sānego Tureckiego obozu wiechać / zastawili mu sie meynie  
Turcy/ a daley mu iechać nie dopuścili/ zwlaszcją że y na sa-  
mych trudnych a nieprzystępnych miejscach / wiele im ku o-  
bronie należało. Szkānderbeg / aczkolwiek sie onego dnia  
na swem przedsiwzięciu omylił/ wszakże przed sie śmiałości  
nie stracił/ lecz wymyślił przyczynić woyska/ aby sie o tho pil/

R r      iij      niey pokusić

Turcy pro-  
szą Moyses-  
za aby im  
pokoy dał.



Hámuř do  
Szänder-  
bega iednie/  
prosić go o  
pokoy.

**A** niey potnsić mogł/ale mu było nie sporo starać sie o to/zwla-  
szcją/że sie z tad bārzo mało pożytku/ y slawy spodziejwał/ a  
ktemu/ żeby tego był okrom iakiey nieprzebieczności nieny-  
chyba dla tey przyczyny tego przed sie nie przestał/ aby żołnie-  
rze iego/ ktorzy walce przywykli/ iakoby iaka swoja własna  
robota bedac zabawieni/ nieznikczemnieli w prożnowaniu.  
**G**dy sie ty rzeczy/ tak niedbale zobudwu stron dżiały/ Há-  
muř/ rozumieiac/ żeby to nie tylko pożytek obywatelom oney  
ziemie/ale też y iemu samemu pochwale v Cesarza Tureckiego  
go przynieść mogło/ iesliby Szänderbega iakokolwiek w  
blagawszy/ namowil/ aby tey wojnie dal pokoy/ przeto vpro-  
sawszy tho sobie v niego przez posly/ aby z nim mogł mieć  
wolne mowienie/ przyiechal do niego do Dybry gdzie w na-  
mieciech mieszkał/ przyniošszy mu z soba bārzo piękne y koszt-  
towne dary/ a pocżawszy mu tho wywodzić/ iako wielkie sa  
pożytki pokoiu/ y przyominac pierwsze sprawy iego/ chciał  
długiemu słowy ono nie okrocone przyrodzenie iego zwycię-  
żyć/ dawaiac mu to po sobie znać/ że nie tylko z strony osoby  
swey/ wielkiej z nimi przyiaźni pragnie/ ale y tego natrac-  
iac/ żeby to rad widział/ aby miedzy nim a miedzy Mahumet-  
tem Cesarzem Tureckim przymierze być mogło. A thak  
Szänderbeg wziął ony dary/ y they iego ku sobie chuci był  
bārzo wdzięczny/ oddarowawszy mu też to zarazem inszy-  
mi dary z wielką skłonnością. A na to co on okolo przymie-  
rza z Mahumetem mowil/ tymi słowy/ iakoby rozgniewa-  
wszy sie odpowiedział:

### Odpowiedź Szänderbegowa Hámurowi

dana/ gdy go namawiał/ aby z Mahumetem  
przymierze wziął.

✠

**A** Jethakowa wierność przeciwko nam Mahumet  
pokazał/ ani sie nam tak dalece zachował/ abyśmy  
czegokolwiek o iego przyiaźni skromnie słuchać  
mogli. Przyielismy niedawno od niego poselstwo/ przesła-  
chalismy iego prośby/ a vczyniwszy postanowienie wedle tych  
condyciy/ ktoreśmy ku czci y ku pożytkowi państwa Epireń-  
skiego być rozumieli/ iemuśmy poselstwo odesłali. Czekali-  
śmy odpowiedzi/ bo co sie inszych rzeczy dothycze/ żaden nie  
może być



może być do te<sup>o</sup> czego się wzbrania/przyniewolon. Przez ten  
 czas dalszyny y wojnie położy/pokłi się to przymierze dostate/  
 cnie między nami nie skończyło/ale nas tak wzgardził/że nas  
 nie rozumiał być takiej odpowiedzi godnymi/iaka wżdy nie/  
 przyiacielowi dać potrzeba. A przetoż/co się dotyczy przymie/  
 rza a pospolitey ugody/cokolwiek o tym daley mówić masz/  
 ia tego słuchać nie chce/tobie/iako nieprzyiacielowi/iesli co  
 w tey naszej y pana twego spolney nieprzyiażni obiecać mo/  
 żemy/wiernosc y przyiażń od nas taka/iaka sobie sam zaslu/  
 żył/miec będziesz. Wszakże co się dotyczy pohamowania/  
 bystrości rycerstwa mego/ y zwykłych ludu tak naszego ia/  
 ko y waszego niażdżon/a w ziemie wtargnienia/my thobie  
 nic nie obiecujemy / ani theż nieprzespiczności żadney na sie  
 nie przyjmujemy/bo tego na sobie przewiesć nie możemy/a/  
 byśmy przymierze/abo iakie pospolite vspokoienie/ktoreśmy/  
 bedac od twego pana wzgardzeni/raz wzgardzili/ przyiac  
 mieli. Onac to tylko zapalczywa pomsty chciwość / dla tey  
 twey vkladności a ku mnie skłonności/nieiało vcihła: Ale  
 oney naszej z twoim panem spolney nienawiści nic nieode/  
 szło / chyba ta moia własna z thoba przyiażń / iesliby co abo  
 cjaśu/abo szczescia odmiennosc przyniosła / tobie niemalo y  
 cici y pożytku podobno przynieść może.

Hamur z tey odpowiedzi / ani się vradowawszy/ ani  
 theż do końca zaśmiewszy/ pocatowawszy wedle obyczajn  
 tamtego narodu/ y nieprzyaciela y przyaciela swego refe/  
 odiechal. Także też y Szynam/gdy Szkanderbeg w tamte  
 strone iechal/zaiechawszy mu droge/vjywał go także lagod/  
 nymi slowy / y otrzymal thakże v Szkanderbega laskawe  
 słuchanie prośbam swym/ bo y samo pospolstwo/ y wietrza  
 cję rycerstwa Epireńskiego/dawala to po sobie znać/ iże  
 nie gardzac zdawną požadanym pościem/y prosba tak wiel/  
 ka Turecka/lacnoby byli na ich żądanie pozwolili. A prze/  
 toż/gdy się tak znienagla vdali na proznowanie/y ludu slu/  
 żebnego na granicy na obrudwu miescach nieiało vbywalo/  
 y zpościem im ono lato/abo radzhey z proznowaniem zeszo/  
 Szkanderbeg sie też byl zabawil sprawami ziemskimi/y inszy/  
 mi potrzebami/ktore byly ku wielkiej ozdobie państwa iego/  
 ale go tego lata / tak od ziemskich / iako y od iego własnych  
 spraw oderwala/żalosna Krola Alfonsa śmierć/ y w thaka  
 żalosc wprawila/iż on niedawnego zwycięstwa prawie za/  
 pomniawszy/y Tureckie sprawy opuściwszy/ they żalesney

nowiny

Szkander =  
 beg wielce  
 żaloscie po  
 śmierci Al-  
 fonsa Kro-  
 la.



a nowiny / przez wiele dni z wielkim jalem y smetkiem vjywał.  
 A záprawde ten Krol Alfons / byl godzien te° / aby nie tylko  
 Epireńska ziemia / y towarzysze iey / ale aby y wszytek świat  
 przez dlugi czas / z iego śmierci żalosny byl / iakoż iednak ten  
 cnotliwy y zacny Krol / a wszytkich cnotliwych ludzi wiel-  
 ki dobrodziey / wiele ludzi vczonych / y w rzeczach rycerskich  
 cwiezonych / w wielkim smetku zostawil. Zginely prawie z  
 nim / wszytkim naukam / y rycerskim godnosciam zaplathy / y  
 wszytkich nauk ozdoby / ktorze sie ledwy podobno nie ty-  
 chlo po thym zaśie przywrocic moga. Bo / za laska mowiac  
 b wszytkich inszych / a zwlaszcza tych co po nim beda / od wie-  
 la wiekow / jaden nie byl náden / ktorzyby ná cnote / ná god-  
 ność / y ná zaslugi ludzkie / lepsze baczenie mial. A ktemu / a  
 ktoby nie wyslawial osobliwey iego w thak zacnym stanie  
 cichości y skromności / a osobnego thak w rzeczach jartow-  
 nych iako y powaznych rozumu iego / a w kazdey rzeczy osob-  
 nego rozsady. W rozmaitey odmiennosci szczęścia / thak  
 czasu szczęśliwego / iako y nieszczęśliwego / wszedzie wielkiey  
 slawy dostawal. Wlad to ieszcze / w tak wielkiey hoyności y  
 c c szciodroblivosti swey / thak wielkie skarby y bogactwa po  
 sobie zostawil / ze ledwy ktorzy inszy Krol za iego wieku w  
 tym mu zrownal. Slusnie tedy mial Szänderbeg / tak wier-  
 nego a moznego / zmarlego przyiaciela swego plakac / od kto-  
 rego on / wszytkich rzeczy / tak ku czci swey / iako y ku poży-  
 tkowi dostac / a prawie iakoby z skrzynki swey wyiac mogl.  
 Chyba mu wždy to / onego iego żalu nieiako vmnieyszalo / i  
 mu śmierć tego Alfonsa / w starości ie° / iakoby nieiako sm-  
 sznie wydarla. A czego ieszcze do tey powinności / y przyia-  
 cielskiey vczynności niedostawalo / to wszytko z wielkim ro-  
 d d zumem barzo pretko sprawil. Posly natychmiast / do Ser-  
 dynanda syna iego / nowotnego Krola poslal / żaluiac śmier-  
 ci oycá iego / a winsuiac mu wedle obyczajn szczęścia ná po-  
 czatku panowania iego / przypominaiac vczynności przyia-  
 cielskie oycá iego / y przyiaźń ktora mial z Epireńskim naro-  
 dem / chcac go też sobie spowinowacic / a w tym smetku po-  
 szyc. A ktemu ieszcze to poseilstwo ozdobil zacnymi dary / we-  
 dle zwyklego obyczajn swego poslom swoim poruczył / aby  
 Ameze przywiezli do Epireńskiej ziemi / ktorzy sie o to ie-  
 scze przed tem staral / aby mogl nieszczęścia swego vjaleniem /  
 a laskawa przyiaciol zacnych przyczyna stryia sobie przeie-  
 nac / bo ieszcze w wiezieniu pod straża byl / a chocia w tey od-  
 miennosci

miennosci



miennosci wszystkich rzeczy / y na poczatku panowania te<sup>a</sup> no-  
 wotne<sup>a</sup> Krola Ferdynanda / wiele sie rzeczy bylo odmienilo / a  
 w tym pospolitem wszystkich w obec weselu / malo nie wszyt-  
 ki wieznie bylo wypuszczono / wszakze rozkazano / aby Ameza  
 przed sie pod taj straza byl / iako stryowa rzecz / ku pewnemu  
 schowaniu dana / aby Szkanderbeg nie byl tym obrazon iesli  
 go wypuszczono. Przyieto iako nauczciwiey moglo byc ono  
 Epireskie poselstwo / zwlaszcza w tym zamieszaniu / gdy ie-  
 szce nic prawnie nie bylo vspokoionego ani postanowionego  
 w tym nowotnym panowaniu / bo sie barzo byl wzruszył  
 wloskiej ziemie pokoy dla smierci Alfonsa Krola. Ameza  
 wieziono do Kroicy / ktorego zasie strywiego Szkanderbeg  
 pod straza miec rozkazal / ale inż nie tak w scrogim wiezieniu  
 iako pierwey. A cokolwiek bylo ieszcze strywoy przeciwko  
 niemu scrogosci y nielaski / to on vstawiecznym narzekaniem /  
 placzem y prosbami zwyciezyl / tak iż Szkanderbeg prawnie  
 oycowska miloscia ziety / zarazem go y garlem / y wolnoscia  
 darowal / y wszelaka zacna dostoyncia / ozdobil. Ale A-  
 meza / pamietajac na zastawe / ktora byl v Mahumeta zostal /  
 wil / a boiac sie o zone / y o dciatki / iesliby vzywajac strywoy  
 laski tak na wolnosc byl / przeto z wielka vcziwoscia iemu  
 podziekowawszy tymi slowy do niego mowic poczal:

Ameza Sz-  
 kanderbeg /  
 w laskę przy-  
 iel.

Rzecz Amezowa / ktora do Szkanderbega vczy-  
 nil / gdy go z wiezienia wypuscil / garlem darowal /  
 y w laskę przyial.

**A** moje zdrowie / Szkanderbegu / nie za iaka za-  
 sluga moja / ale za swa tylko cierpliwoscia / mia-  
 les wielkie baczenie / sluszna rzecz iest / abych ia tez  
 drugich gardlem darowal / abych ia / gdy sie nazbyt pilnie o  
 zdrowie y o dostoyncosc moie staraiac / szczodrobliwosci two-  
 iej vzywam / nie potracil dzis twym dobrodzieystwem onych /  
 ktorem inż prawnie iako ma byc / dawno przed tym zdrada a  
 niewiernoscia moja potracil. Mam nieszczesna a niewinna  
 zone v Mahumeta / mam maluczkie / a ni oczym niewiedzace  
 dciatki / potyc oni zywa / y beda zywi / po ki Mahumet Cesarz  
 Turecki / bedzie o tym sprawe mial / ze ia bedac iego sluga v  
 ciebie iesz



a ciebie ieszcze w wiezieniu żywe / a gdy sie dowie / żeś mie tym  
 terazniejszy dobrodziejstwem / a garlą dārowaniem / ie-  
 mu odia / pomordniec natychmiast one prozna a niepotrze-  
 bna wierności mey zastāwe ten strogi człowiek / v ktorego iest  
 moja zastāwa / a będzie skarāna krewniwinna za oycowst-  
 wystepę. A przeto; trzebāby mi iakim fortelem Mahume-  
 tā podeydy / aby ch wjdy iednak te zastāwe moje w calości za-  
 chować mogl / do tad / a jbych ia po tym / nalazszy do tego po-  
 godny czas / wykupić mogl. Wcieke ia tey nocy z Kroiey / ia-  
 boby wylamawszy sie za twa niewiadomością z wiezienia /  
 y zbieże do Mahumeta / zmyślaiac sobie wszystko / a okazuiac  
 wrzēmo przeciwko niemu / one moje dawna życiwość / y  
 wierność / a żadney rzeczy nieopuszcze / y w sluchaniu / y w  
 mowieniu v niego / iakom przed thym był v niego w lepszym  
 szczęściu / zwykl czynić / aby ch wybawszy mu z glowy podey-  
 rzenie / iesliby ie o mnie miał / dla tego mego wiezienia / a dlu-  
 giego przy tobie mieszkānia / mogl na ostatek od niego / z jō-  
 na / y z dziećmi wciec. Pomożesz y ty mnie do tego niepoma-  
 lu / iesli to iāwnie pokāzować będziesz / żeś z tego mego wcie-  
 kania bārze frāsowliny / a wszythke wine na stroja tārā-  
 sowe / iako pospolicie bywa / wlojysz. A ia przed sie / przez  
 ten czas / po ki bede v Cesarzā Tureckiego / czekāiac pogodney  
 go czasu / ktoregobych sie tu zasie wrocic mogl / bede tobie pe-  
 wnym szpiegiem / tak iż Cesarz Turecki nie będzie poczy-  
 nal przeciwko tobie za moja wiadomością / o czymbyś ty nie  
 miał wiedzieć.

Nie bronil mu tego stry / y owszem mu tak rzekł: po-  
 nieważem cie Amezā / garlem / y inszymi rzeczami / ludzki ży-  
 wot zdobiacymi / dārowal / przetoć niczego nie bronie / a zwa-  
 szcā tego sposobu / ktorzym możesz napojytecznię żywot o-  
 trzymać / a zarazem y tych zachować / ktorzy ciebie / iako dlu-  
 żnikā zdrowia swego / y wolności swey / slusznie po wszytki  
 wieki prāgnąć / a potrzebować moga. Jedz / iedz / obierz so-  
 bie czas / y sposob / ktoryc sie naylepszy będzie zdal / a polepsz  
 sie wjdy kiedy człowiecze / po ki ieszcze do polepszenia dosyć  
 czasu masz. Ja tobie we wszytkim wiāre dāwam / y pochwa-  
 lam te radę ktoras przed sie wzial / nikogo nieoszukasz Ame-  
 zā / nikogo nie zdradzisz / iedno siebie sa mego / iesli sie dluziej  
 tego pohāncā trzymać / a iemu vsac będziesz / ponieważ tam  
 tak ciało y duszā twoiā / iako te jony y dziatęk twoich / w  
 niebezpieczności będzie. A kiedykolwiek do mnie przydjiesz

nie mi wdzie



nie mi wdzięczniejszego uczynić nie możesz / a toż co y pier-  
wey majątności y dostojności miejsce będziesz miał.

Jako nie długo o tym mówili / tak sie też to prętko zsta-  
ło: Amezà teyże nocy / za tajemnym staraniem stryjomym / z  
tarcasu y z Kroiey uciekł. Wlazł intrz rano / rozslawilo sie  
to / stroże sfukano y zgromiono srodze. Amezà / w tym zmy-  
slonym uciekaniu / przyszedłszy do Cesarza Tureckiego / ląc-  
no to wszytko co był wymyślił / y drugie wietrze rzeczy weń  
womowił / wszakże oney iego pierwszey dostojności nie miał  
dalece dla podeyrzenia iakiego / iako podobno za nieszcze-  
ściem iego / nie na wszytkim iemu przywrocono. O iego w-  
roceniu do Epireskiej ziemie / proznie obiecowanie bylo / a-  
bo sie sam do tego nie miał / abo też do tego przyjdź nie mogli  
y owszem powiedaia / iże wrychle po tym w Konstantyno-  
polu umarli / zostawiwszy tam żonę y dziatki / a wiele ich też  
jest tego mniemania / że go Mahumet kazał otruci / iż nie mogli  
nań daley patrzyć / iako na tego / ktory wżdy iednak był po-  
czatkem oney sławney a wieczney pamiętki godney poraż-  
ki / ktora sie stała na Ematijskich polach. A tak z kad sie na-  
mniey niespodziawał pomsty a zapłaty zdrady y niewierno-  
ści swey / ztad go potkala. A toć bylo tego człowieka skoń-  
czenie / ktory wżdy iednak jest godzien pamiętki / by bylo iego  
wielkiemu sercu / nie tak bystra panowania chęć / przyrodze-  
nie dała.

Szkanderbeg przez ten czas / nienaruszając nigdzie z  
Hamurem y Synamem pokoiu / chyba iestli sie co za niewia-  
domością iego / od niespokojnych żołnierzow zstało / czasem  
do Dybry / czasem y do inszych państwa swego mieśc przeie-  
dając sie / wiele rzeczy ku pożytkowi y ozdobie / obywatelow  
ziemie swey pobudował / y rozszerzył / a zwłaszcza w Emat-  
tyey / gdzie bylo wiele rzeczy starodawnych / ktore poprawy  
potrzebowaly. A Mahumet przed sie nie przestał / przez Ha-  
murá y Synamá / z Szkanderbegiem okolo tey rzeczy / o kto-  
ra sie wielkroć prozno kusil / stanowić / będąc dobrej na-  
dzieie / o sprzyjażliwey przychylności Szkanderbegowej / że  
iego lud tak długo proznował / wszakże nigdy nie otrzymać  
nie mogli / coby sie pospolitego przymierza dotyczało / chyba  
przed sie z onymi dwiema / z strony ich osob przyjaźni / całę za-  
chował. A przetoż / iż sie tak zmienagła / w tym proznowa-  
niu / chęć przyiacielska iednego ku drugiemu skłaniała / uci-  
chnęły byly z obudwu stron ony ich spolne nieprzyiacielskie

Amezà zaś  
do Turka u-  
ciekł / y wry-  
chle tam pa-  
marł.



nienawisć / a okrom tylko samego przezwiśka / skutek przys  
mierza a pospolitego pokoju między nimi zachowan był.



stronny  
nie miał  
francu  
kiem wo  
ojczy  
nowa m  
inż był z  
sztytka b  
dynand  
wydarł  
iemny



**Historien o Zmocie v**  
 iacnych sprawach Jerzego Kastriota / kto-  
 rego pospolicie Szkanderbegiem zowa/  
 Książecia Epireńskiego.

**Księgi Dziesiąte.**



W ten czas / gdy się tho w  
 Epireńskiej ziemi działo / z rza-  
 dzenie Boże Szkanderbega / do  
 nabywania nowej sławy / prze-  
 ciw nowemu nieprzyjacielowi  
 do Appulię wyzywało / ktoż  
 Włoska kraina / będąc zdawna  
 przykładem przygod tego swia-  
 ta / a niestawiczości szczęścia /  
 nie będąc pod żadnym panem do  
 syć bezpieczna / zawsze od po-

stronnych Książat była nagabana / a od nich nigdy pokoju  
 nie miała. Abowiem przyciągał tham był na ten czas / z  
 Francuskiej ziemi / Książę Jan / Renata Króla syn / z wiel-  
 kiem woyskiem / domagał się tego Królestwa / iakoby dzie-  
 dycznym prawem nań przychodzić miało. A tak / zacząwszy  
 nową wojnę / używając szczęścia swego / mało nie wszystko  
 już był za krótki czas / mieczem pod swą moc podbił / gdy w  
 szytke bez mała władza / y wszystko nadzieie panowania Fer-  
 dynandowi Królowi / sprośnie go obległszy / prawie zrał był  
 wydart. Ale / aby początek wojny tej / nie był ludziam ta-  
 jemny / y przyczyna tak wiela rozruchow / kthora y Włoska

Appulijskie  
 Królestwo /  
 Książę Jan  
 trapi.



W ten czas  
byli dwa pa-  
pieżowie/  
Urban/ y  
Klement/ y  
był rostryk  
miedzi nimi s

ziemie przez nieiake czas w niepewney nadziei trzymala / y  
naczelnieysze Krzeszczianstkie pany / przez wiele lat strasowa-  
la / musze te rzecz wyszzy zaciac / a od poczatku wszystko po-  
rządnie powiedziec.

**G** Na on czas / kiedy Urban szosty Papiez / stolica Papie-  
ska rzadil / nieiaka Joanna / thego imienia pierwsza (iako  
powiedata) bedac narodu Epireńskiego / rodem z Dyrra-  
chu / Neapolitańskie Krolestwo trzymala / tha stoiać przy  
Klementie falszymym Papiezu / ktorzy nie wedle porzadku  
przystownego / na to naywysze kaplansktwo byl obran / z cze-  
go byl wielki rostryk w kosciele Rzymskim wrost / wiele mu  
zyczliwosci po sobie pokazowala. A przeto; Urban / przy-  
zwal byl sobie na pomoc przeciwko niey Karla Krola Wa-  
gierskiego / ktorzy z wielkiem woyskiem / przyiechawszy przez  
morze do Wlofskiej ziemi / te Johanne / y krolestwa y garla  
pozbowil / co gdy uczynil / a za zwierzchnoscia Papieska / o-  
no krolestwo sobie postanowil y w spokoil / wrociwszy sie za-  
razem do Węgierskiej ziemi / otruty umarl / po ktorzego  
smierci / Wladzislaw syn iego / waleczny y slawny / na kro-  
lestwo nastapil. Ten gdy sie in; w Węgrzech na oycowskim  
krolestwie dobrze postanowil / do Appulijskiego krolestwa z  
woyskiem ciagnal / ktore gdy otrzymal / dlugo z pokojem y  
krolowal. Ale iako pospolicie ludzkie mysl bywala od-  
miennie / a nienstawicze / podnioszy sie z onego swego szcze-  
scia w pyche / nieprzestawiac na tym tylko krolestwie y pan-  
stwie (bo do panowania byl barzo chciwy y lakomy) do  
wietszych rzeczy mysl swa obrocil / abowiem / wymyslil byl / y  
siebie postanowil / Rzym y wszystkie Wlofska ziemi posiec / a  
dla tego; naprzod Rzymiany / przeciwko Bonifacyuszowi /  
dziejwiatemu Papiezowi podborzyl / ktorzego gdy Rzymianie  
z miasta wygnali / iechal do Witerbinum / lecz przed sie on krol  
nie in; zarazem mogl dla tey przyczyny do Rzymu wiechat /  
abo go iako byl wymyslil / wziac / bo wietza czesc ludu Rzym-  
skie / przeciwko niemu byla. Ale po tym / za czasu Grzego-  
rza siodmego / w niebytnosci Papiezowej / sposobiwszy sobie  
do thego wietza przyiajn ludzka / oborzywszy sie na miasto  
wzial ie. Natychmiast ciagnawszy daley / chcial y Florencya  
wziac. Florentynowie / i; sie nauczyli w swej wolnosci /  
a zadnego niewolstwa nie cierpiec / y; nad soba pana miec  
niechcieli / za staraniem y za sprawa niektorzy mlodziuchney  
bialey glowy / z ktora Krol Wladzislaw mieszkal / otruli go /

Wladzis-  
law Krol  
Węgierski  
wziął Rzym

ktorzy



którym w czynkiem / y sami siebie / y wszystkie Włoska ziemia od  
 bojaźni y od tyranstwa wyzwoliłi. A tak / gdy ten Krol  
 Władysław / którego też pospolicie zwano Lancelagus / bez  
 potomstwa zmarł / a przez dziewięć y dwadzieścia lat / w Apu-  
 llii królował / Joanna siostra jego po śmierci jego / kro-  
 lestwo otrzymała / która za rada niektórych panów / y za na-  
 pominiem przyjaciół / Jakuba Picensina wzięła sobie za  
 małżonka. Ten / gdy nie wedle iey wolei królestwo rządził /  
 ona go wzgardziła / y z królestwa zrzuciła. A tak ona sama  
 wstąpiwszy na sie to brzemie / trzymała przez niekiedy czas kro-  
 lestwo / aż panowie koronni / iako ci / ktorzym sie niewieście  
 panowanie zdało być niesłuszne y nieprzyzwoite / z wielką  
 pilnością iey o to prosili / aby obrala iakiego człowieka / kro-  
 regoby rozumiała być rzecząpospolitey godnego / y ktorogo  
 by panowania żałować nie mogli / a wzięła go sobie za syna.  
 Jedni w tedy mierze wotowali na Alfonsa Aragońskiego  
 Krola / drudzy na Ludwika Andagawenckiego Ksiazę / wielce  
 mu tego życząc. Gdy sie to między nimi działo / a różne zda-  
 nia swe około tego podawali / Alfons onego wieku / y mądry  
 y zacny / y bardzo sławny pan / dowiedziawszy sie o tym za o-  
 znaymieniem ludzi niektórych / pierwey niżli kto drugi do  
 Appulii przyjechał / bo tak pospolicie powiedzia : Kto  
 pierwszy ten lepszy : a tak okrom wszelakiego sporu / Krol  
 wa / wzięła go sobie za syna. Ale iż pospolicie ludzkie spra-  
 wy same w sobie są niestawiczne / a nie mogą zawsze w ie-  
 dnym pokoiu trwać / z czasem to przyszło / że naprzód nie-  
 nawści między nimi wszczynać sie poczęły / y do tego rzecz  
 przyszła / iż co dzień to w większą nieprzyjaźń z sobą zachod-  
 ząc / większe zaburzenie y zamieszanie między sobą uczynili.  
 Wszakże Alfons iako ten / który sie y o sprawiedliwszą rzecz  
 gniewał / y większą przyjaźń poddanych miał po sobie / gdy  
 tak wielą nieprzyzwoitych wyszypków daley cierpieć nie  
 mógł / obległ ją w mieście Neapolim. Krolowa / widząc / iż  
 że około niej źle / aby sie okazało / że inż po wszystkim / a iże inż  
 zwyciężonego królestwa koniec przychodzi / posłała co pret-  
 cey posła z listy do Francuskiej ziemi / przyzywając Renata  
 Krola / bratka Ludwikowego / aby sie iako naprotcey może  
 być / z woyskiem pospieszał / a one od tego obleżenia / odegnaw-  
 szy Alfonsa / wyzwolił / obiecując mu przyjąć go za syna / a  
 królestwo Appulijskie iemu postąpić. A tak Renat / zebraw-  
 szy natychmiast wielkie Francuskiego ludu woysko / przy-



ciagnął do Sycylii y do Appuliiy / a Krolowa od obleżenia wyzwolił / Ktora go natychmiast / odrzekłszy się pierwemu Alfonsa iako niewdzięcznego / za syna przyjął / y wszystkiego Krolestwa dziedzicem uczynił. Wrychle po tym / gdy się Alfons dowiedział / że y Krolowa umarła / y Renat się w Krolestwo w wiazał / podniósł przeciwko niemu wielką wojnę / Ktora się aż do czterzech lat przewlokła / a ta wojna / za odmiennością tegoż szczęścia / poraził go / y z Krolestwa wyzuł / na którym gdy on po tym sam dwadzieścia lat y dwieżył / potym / umierając / Ferdynanda iedynego syna swego / chociaż nie własnego / ani poddanym przyiemnego / ani panom Koronnym milego / ale wojennymi sprawami bardzo sławnego / na testamentie dziedzicem uczynił / Ktorego też y Pius Papież / z wierzchnością swoją Papieską na Krolestwo potwierdził. Dowiedziawszy się tego Jan Renathow syn / a Ludwika Krola Francuskiego Krewny / y Andagawenstkie Książę / zebrawszy natychmiast wielkie woysko / iechał do Appuliiy. Ciagnął też za nim z niemalem woyskiem / a z służebnym ludem / Jakub Picenin Gross / człowiek dowcipnego rozumu / a biegłością spraw rycerskich / y zacnem i sprawami / onego wieku bardzo sławny / Ktoremu było wszystkiego woyska sprawa poruczone / gdzie nagle przyiechawszy / gdy wszystkie miejsca wielką trwogą y strachem napelnili / mało nie wszystko Krolestwo / za krótki czas posiadł / bo przystali byli do niego / Tarentynskie / Desygnanckie / Kusanckie / Soranckie / Atteńskie / y Salernenckie Książęta: Ktemu / Książę Wenusynskie / Margraf Krotonencki / Gross Campi Bassy / y drudzy mało niewszytcy Sycyliyscy / y Danneńscy czelnierszy panowie / oborzywszy się przeciwko Krolowi. A przy Ferdynandzie stali / Książę Dandy / z Książęciem Melsenckim / Gross Fundy z Aryanem Grossem y z Matalluna: A Ktemu Karamforowie / Dyamedowie zacna szlachta Neapolitancka / y drugich nie mało. Ktorzy gdy wszyscy y z tad y zowad na wojnę się przygotowali / obrali sobie pole Sarnianckie ku bitwie. A gdy tam przyiechali / a z obu dwu stron woyska swe vszykowali / potkali się / a wielką bitwę między sobą stoczyli / Ktora długo na dzień trwała / y wiele ludzi z obu dwu stron polegali / aż po tym Francuzowie za sprawą Jakuba Grossa / wygrali bitwę. A Ferdynand będąc porażony / straciwszy oboz / y wszystkie sprzęty wojenne / z trochą ludzi / do Neapolim uciekł. Czego gdy się Pius wtory / na then czas Rzymstkiey

wolności



wolności/y wiary/czynny stroż dowiedział/obawiać się też  
 go/aby Francuzowie/iesliby Krolestwo Appulijskie posied-  
 li/podniosszy się z onego zwycięstwa w pychę/iako to ich po-  
 spolity obyczaj/nieodieli Włoskiej ziemi wolności/wespo-  
 lek z Franciszkiem Sforcya Medyolańskim Książęciem/Fe-  
 deryka Urbinata/y Alexandra Sforcya/z wielkiem wo-  
 ystem Krolowi na ratunek posłali/ktorzy gdy do Abrucy-  
 um wiechali/Gross Jakub/z woystkiem Francuskim/meż-  
 nie się im zastawil/a na tym miejscu nie daleko miasta/któ-  
 re zowa Swietego Sabiana/wielka bitwa miedzy soba sto-  
 cyli/w ktorey Francuzowie/porażiwszy nieprzyacioly/za-  
 cne zwycięstwo/choć i krwawo oblane/otrzymali. Co gdy  
 Ferdynand Krol uslyszal/ktory w Neapolim mieszkal/bo-  
 iac się/aby go tam Francuzowie nie oblegli/zostawil tham  
 Krolowa dla obrony miasta/a sam nie mogac się Francus-  
 kiey y domowey wojnie oprzet/malo nie wszystko Krolestwo  
 utraciwszy/do Baru miasta z trocha ludzi uciekl. Ale Pi-  
 cenn dowiedzianwszy się o tym/ize Krol uciekl/zostawiwszy  
 w Abrucyum niemalo ludzi/aby się z tamtad iaki nowy nie-  
 przyciaciel nie wyrwal/sam iechal za nim z woystkiem do Ba-  
 ru/gdzie byl Ferdynand: A w ten czas Pius Papież/wespo-  
 lek z Sforcya Medyolańskim Książęciem /zebrawszy zno-  
 wu woystko/posłali ie Krolowi Ferdynandowi na pomoc/  
 ale i onemu woystku Francuzowie droge y wszystkie przeiaz-  
 dy zagrodzili/przeto nie moglo przebyć. W ten czas się do-  
 piero tym wiecey Pius Papież frasować poczał/a przetoż w-  
 azaiac to y siebie/ize do tego/iakiego postronnego mestwa/  
 a slawnego Hetmana trzeba (co się naywistsza rzecz w tey  
 mierze być zdalo) wymyslil y ze wszystkimi inszymi ktorzy w  
 tey radzie byli/wzywac w tym Szkanderbega/Epireńskie-  
 go y Macedońskiego Książęcia/ktory na ten czas był czo-  
 lownikiem slawnym/a stolice Rzymskiej osobliwym milow-  
 waniem/a kthemu y samemu Ferdynandowi/z strony zachod-  
 z woystkiem swym do Appuliiey przyiechal. Tak wiele im  
 na tym iednym czlowieku nalezalo/bo gdyby od morza przy-  
 ciagnal/nie mogliby mu Francuzowie przeszkodzić ani dro-  
 gi zagrozić/a gdyby potrzeba/moglby woystku z Włoskiej  
 ziemi przychodzacemu droge otworzyć. A tak /i musze-  
 szczyrzejze zeznać/wielce się temu dziwnie/y niemilo mi/na te  
 wielka Historykow przeciwko ludziom zacnym a slawnym/



<sup>a</sup> niechuc y niewdzięczność / ktorzy gdy o tey wojnie z wielką pilnością pisali / o Szänderbegu y słowa iednego niewspomnieli / zwłaszcza / że bärzo wiele na nim na tey wojnie należało / a on sam / iż tak mam rzec / był iedynym tego Krolestwa sprawcą y wybawicielem / a wolności Krolewskiej obrońcą / ktoręgo sam Krol Ferdynand / poży był żyw / y oycem swoim zwał / y za iego zasługi / a wielkie męstwo / z wielką chucią dąrował mu miasto Trān / ze dwiema inszymi zacnymi Appulijskimi miasteczki / które po tym zawsze / po śmierci Szänderbegowej / y po Albańskiego państwa wpadku / potomkowie iego trzymali / y dziś jeszcze podobno bez męła trzymają.

Posel pa-  
pieści / y Sfo-  
rcyey / y Fer-  
dinandow /  
do Szān-  
derbega.

<sup>b</sup> A tak na ten czas / posłowie Piusa Papieży / Sforcyey / y Ferdynanda Krola / przyiechali z listy do Szänderbega morzem / napominając go y pilnie prosząc / aby iako narychley może / y z woyskiem swym iechał za morze / a Ferdynanda przyjaciela swego wyzwolił y obronił. Co gdy Szänderbeg usłyszał / iż był wielkim stolicę Papieskiej miłownikiem / a ktemu pamiętać na one wielką przyiaźń / którą z Alfonssem miał / z wielką chucią sie tego podał. A tak zebrawszy meżnych ludzi woysko / natychmiast iechał morzem do Dánniiey. Ale pierwey / niżli z Krolestwa swego wyiechał / iako naostrożniy / nachytrzey / y napretcey mogli / poiednal sie z Mahumetem Cesarzem Tureckim / a do roku z nim przymierze wziął. Insze sprawy Krolestwa swego / tak iako było trzeba / rozprawił y postanowił / poruczywszy rządzenie y obronę Krolestwa jenie / a niektórym czelnieyszym panom Koronnym y przyjaciółom. A gdy to sprawił / posłał Goika / siostrzeńcā swego / człowieka y męstwem y sprawami sławnego / z piacią set iezdnych naprzód do Sycylii / która iest okolo Sarn / aby z tamtąd naprzód nieprzyjaciela trapił. Po tym sam modliwszy sie często Pānu Bogu / a prosiwszy go o zwycięstwo / a o zdrowie swoje y swego ludu / wysłał naprzód woysko swe / częścią do portu Dyrachin / skiego / częścią do Achrolissa / albo do Medyey / y do odnogi Rzyckiey do okretow / które był Pius Papież / y Sforca Książę / z Włoskiej ziemi / aby w nich do Appuliiey przyiechali / przysłał / a ostatek woyska do Askrywium / a z tamtąd do Raguzum / przy sobie do okretow prowadził.

Szānder-  
beg Mahu-  
methem do  
roku przy-  
mierze wziął

<sup>c</sup> Ale niżli sie dāley w rzecę wdąm / wymyśliem tu trochę od rzeczy odstąpić / a miasto Raguzum / tak iako be de mogli

wypisać.



A  
Raguzyum  
miasta opi-  
sanie.

wypisać. To miasto Raguzyum / które też inszym przezwi-  
skiem zowa Epidaurum / w Liburniicy nad morzem leży /  
gdzie jest port bardzo dobry / w którego baszta bardzo mocna  
dla obrony jest zbudowana / a jest wokrag o Włoska mile.  
Zamek przy tym mieście jest niedobyt / mocno y pięknie zbu-  
dowany / gorami ze wszech stron / y obronnem budowaniem  
obwarowany: W mieście jest kościołow bardzo wiele / y do-  
my kosztowne / zdrojowe wody / rurami wstawicznie cieka.  
To miasto / ma nad sobą pany którzy ie rządzą / a mieściego  
porządek wjyma. Powiedaia / iże ie naprzod Epidaurum  
sowie założyli. Pola maia nie szerokie / ale gorzysze / y ka-  
mieniste / a tu temu maia też dwie miasteczka. Pospolstwo  
Raguzynskie / y mieszczanie / ze wszystkimi narody pokoju y  
towarzystwo maia. Dań Węgrom y Turkom dawaią. Pa-  
na sobie który imi rządzi / na każde sześć Miesiacy obieraia /  
ktorego ięzykiem swoim zowa Chenesius. Towary sobie /  
tak ziemia iako y morzem ze wszad w swoich nawach przy-  
wozą / a drugie Dalmatskie y Liburnyskie ludzi / bogactwem  
maietności / y cuotami przewyjszaia / którzy też gdy sa wol-  
nymi / sprawniac sie wedle praw / y wczinnych obyczajow /  
miewaia na kształt Wenetow / Senat / wrząd / y porządek  
rządzie / rozny od pospolstwa. Sami radni panowe rzecz-  
pospolita rządzi / a pospolstwo stara sie o swe rzeczy / a o rzecz-  
pospolita starania żadnego nie ma. Ale iuż tu rzeczy przy-  
stapie.

Gdy Szkänderbeg do Raguzyum przyiechał / mało nie  
wszytek lud z miasta / z wielką radością y z weselem / wyszedł  
przeciwko niemu / po tym go prowadzili do miasta / y w dzie-  
cinie przyiawszy hojnie częstowali. Nazajutrz / pomodli-  
wszy się Panu Bogu / wszystko miasto wokolo obszedł / a dru-  
giego zaś dnia / szedł / aby oglądał okretowa strzelbę y w-  
szelaka bron / któmu zamek / y wszythka obrona mieścka.  
Ciwarthy dzień / na roznych y rozmaitych igrach / strawili.  
Drugiego potym dnia / prowadzono go do Senatu / a wiel-  
kimi y rozmaitymi dary darowano / tamże go iawnie przy-  
wszytkim zgromadzeniu wysławiano / bo nieiaki Dawid  
Raguzynski pisarz / wysławiaiac Szkänderbega / ty-  
mi słowy rzecz do niego uczynił:



Rzecz /



Rzecz / kthora Dawid Raguzynski Bisarz / do  
Szkanderbega uczynil / witaiac go imieniem wszystkiego  
miasta gdy tam byl przyiechal.



Szwem / Szkanderbegu zacne Ksiaze / ia-  
kaby dzis miastu naszemu / y ludowi Raguz-  
zynskiemu iasnieysza y swietnieysza gwiaz-  
da / a wdziecznieysza y wietsza laska Boga o-  
kazac sie mogla / nad tho iz ciebie oblicznego  
tu wyrzeli. Zaprawde / dzisieyszego dnia /  
ktoregos do naszego miasta przyiechal / wszytki rzeczy sie  
nam iasnymi / swiatlymi / wesolymi / y szczesliwymi staly.  
Skorosmy cie ogladali / niebo chmurne a oblokami zasle-  
stalo sie nam iasne / swiatle / y przezrocyste. A sama ziemia /  
kiedys wiejdzial / radowala sie / weselila sie / a prawie sie zba-  
lo iakoby spiewala. Wszytcy mieszczenie / y wszytek lud /  
na cie / iakoby na iakiego Boga / a na iaka niebieska swiatlosc  
patrzali / y pogladali / wszytki rzeczy sie nam wdzieczne / mi-  
le / y wesole / w vszach naszych oglosily. Zaprawdes nas / y  
miasto nasze / domy / y komory nasze / iakoby sloneczny naita-  
snieyszy promien / oswiecil y ozdobil. Bo skoro powiedzia-  
no / jes do brzegow naszych przyiechal / wszytcy mieszczenie /  
starcy / mlodziency / panny / niewiasty / dzieci / zdrowi / chorzy /  
y niemocni / prawie ieden przed drugim sie vpzedzaiac /  
zbieżeli sie / aby cie ogladali / y ciebie sie do woley napatrzali /  
a imie twoie naitasnieyszy panie / nie tylko tu / y w Epirze /  
ale tez y we wszytkiej Wloskiej ziemi iest wielce poiadane.  
A coz daley mam mowic? Tey wiary ludzie sa / ze ciebie on-  
naywyszy nieba y ziemie Pan / a wszytkich rzeczy stworzy-  
ciel y sprawca / na ziemie poslac raczyl / abys nie tylko Epi-  
renska ziemia / y Macedonia / one oycyzne twoie / wielkich  
Krolow a niewycieczonych Ksiazat stolicy / ale tez Dania /  
y Wloska ziemia / wszytkich cnot / y dobrych nauk Krolowa /  
ozdobil / oszlachcil / y obronil. Otho sie inz / o niewycieczone  
Ksiaze / imie twoie wszedzie roznosi. Oto cie inz wszytcy  
na pomoc a do obrony wzywaja / ciebie obrońca / y wybawi-  
cielem zowa. Oto Krolowie / y wszystkiego okregu swiata  
pan / ciebie / ku obronie sobie / a na ratunek z prosba wzywaja.

ia. Oto



Oto teraz on Pius Papież / wszystkiego świata głowa  
 y pan / z Medyolańskiem Książęciem Sforcyą / y z Ferdynan-  
 dem Sycylijskim y Appulijskim Krolom / posły swoje  
 do ciebie posyłaia / abys im na ratunek / a na wyswobodzenie  
 Włoskiej ziemi / prętko iedzał a pospieszył sie. O szczęśliwa  
 to iest oycyzna / ktora ciebie takim / a tak zacnym człowie-  
 kiem wrodzila. O szczęśliwi to są rodzicowie / ktorzy ciebie  
 na świat puścili. O szczęśliwi panowie / y żołnierze / kto-  
 rzy ciebie wodzem / ciebie sprawcą / panem / y Hetmanem ma-  
 ia / ktorzy sie z tak zacnego Krola wesela / a przy nim miesz-  
 kaia. Jedzie tedy o straszliwy a niezwycięzony Krolu do  
 Appuliey. Jedzie / o światości a ozdobu Albąnska / do Wło-  
 skiej ziemi / a wyzwol ia / zwycięż a poraż nieprzyaciela.  
 Zwyciężyłes inż Amuratą / onego nymowniejszego Turc-  
 kiego Krola / ktorzy wiele króć bystrość y moc Węgier ska-  
 pogromil : Zwyciężyłes iego syna / ktorzy barzo wiele Kro-  
 low / barzo wiele Książat / y panow / tak swojej secty / iako też  
 Krześcijańskiej wiary / zwyciężył / ktorzy barzo wiele kro-  
 tów y państw pod swa moc podbil / ktorzy wszystkiemu swia-  
 tu był postrachem : Poimałes / pobiles / porażiles / barzo wie-  
 le ich sprawcow / panow / y Hetmanow / boś tylko ty sam iest  
 Turkom postrach / ty sam tylko porażać Turki vmiesz. Jed-  
 ze tedy szczęśliwie o niezwycięzony panie / szczęśliwie sie  
 wrocisz. Nie takci sie / Alexander twoy Epireńczyk / ani on  
 Pirron / a misterny walecznik Pirrus Epireński Krol / z Wło-  
 skiej ziemi zwycięzca wrocil / iako sie ty moźny a meźny Kro-  
 lu / zwycięzca / szczęśliwie / do oycyzny swojej wrocisz. Oto  
 wszytek lud / y mieszczenie twoi Raguzynscy / тебе oltarz bu-  
 dia : Oto tobie iakoby iakiego Boga / abo iaka światości /  
 chwala / a w swietey ucziwości maia. Oto za cie / abys sie  
 zwycięzca we zdrowiu wrocil / wstawićnie sie Panu Bogu  
 modlić gotowi są. Otho tobie / miasto / czeladź swa / dzieci  
 swe / y wszystkie majątność dawaia / a na ostatek y sami siebie  
 poddawia.

A gdy inż wszytek lud y mieszczenie Raguzynscy / Sz-  
 kanderbega iawnie przed wszystkimi wysławiaiac / przywi-  
 tali / tak dlugo v nich y z nimi mieszkal / aż sie wszystkie okręty  
 iedchaly / y woysko nadeiagnelo / ktore gdy przyszło do mia-  
 sta / rozmaite igry y gonitwy sprawowano. Po tym Paweł  
 Aniol / Dyrachiński Arcybiskup / ktorzy w każdej pracy /  
 nieprzespieczności / y w radzie Szkanderbegowi był towa-  
 rzyszem / iakoby Achates Eneasowi / do mieszcjanow v do-  
 wszystkiego



<sup>A</sup> wszytkiego ludu Kaguzyńskiego/dziękując im/ tymi słowy  
rzecz uczynił:

Rzecz Pawła Aniola/ Synrachńskiego Arcy-  
biskupa/ktora uczynił do mieszczanow Kaguzyńskich/imie-  
niem Szänderbegowym/dziękując im/że go wdzięcznie  
przyieli/y pocziwość mu wielką wyrządzili.



<sup>B</sup> **E**y wiary iestem/ moi mili zacni Páno-  
wie Káda/y wy wszytcy mieszczanie/ia-  
że tho miasto y mury/nie ludzkim iákiem  
rozumem/ale rádszey Boskiem/ sa záto-  
zone/ tak iż y każdego w wielkim podzi-  
wieniu być musza. Abowiem/ a kto to  
może o sobie rozumieć/żeby tak wiele ro-  
zumu miał? Abo/ kto może rzec/ że tak wiele náuki/ tak wiel-  
<sup>C</sup> le wymowy/ y dowcipu w sobie ma/ żeby ie nie tylko wysta-  
wiać/ale y o tym pomyśleć/ abo mogł/ abo śmiał? Abowiem  
Kaguzyum miasto/ kthore też inszym zacnieyszym przezwy-  
skiem zowa Epidaurum/ iáko by miasto náde wszytko złoto-  
y owszem náde wszytko złoto zacnieyszey godnieysze/ praw-  
dziwie y słusznie iest nazwane Epidaurum: Abowiem/ a  
kthore miasto za nášego wieku z nim zrownáne być może/  
ponieważ ono iest wszelákich bogactw pełne / ma w sobie  
uczciwe obyczáie/ rozmaíte cnoty y náuki. W nim iest zach-  
ny Senat/ Rzeczpospolita kwićnaca/ Pánowie Kádni/ po-  
<sup>D</sup> teczni y poważni/ ktorzy ze wszytkimi narody/ przyiażń/ a  
koy/ y zgoda ystáwicznie zachowywać umieia. Abowiem/ a  
co (dla Boga proszę) miastam náde pokoy może być lepszego  
abo miłszego? Náde to ieszcze/ tu sa wszytkie náuki wyzwo-  
lone/ Philosophia/ pismo święte/ práwa/ y insze náuki. Lecz  
a co mam rzec/ o okréciech/ y o towarzyszech/ za lástka mówiac/  
drugich miast/ z ktorými wásze miasto/ nie tylko zrownáne  
ale ie też y owszem dáleko przewyższyć może. Abowiem/ a po-  
ktorym morzu Kaguzyńscy kupcy nie żegluiá? Których ziem  
nie przeieżdżáia? Ktore sa miesca tak skryte abo dálekie / aby  
do nich doiechac nie mieli? Coż thedy może być náde Kagu-  
zyńskie miasto szlachetnieyszego? co slawnieyszego y zacniey-  
szego? kto

szego: kto



tego: które nie będąc nikomu poddane / wedle swoich praw  
 żywie. Z tey strony morze / z tamtey ziemię ma / pol dosyć ro-  
 dzaynych / y wesolych vjywa / ma wyspy barzo wesole / które  
 dla rozmaitych vrodzaiow zarabiać może. Miasteczka ma  
 dosyć obronne z solnymi żupami / port dosyć obronny y zrecz-  
 ny ma. Lec / a co o waszey pobożności / y miłosierdziu prze-  
 ciwko wygnańcom / y przeciwko tym / którzy się z okretem ro-  
 zbicia / przeciwko v bogiem / y kupcom / mam powiedzieć: Na  
 ostatek / a co inszego o mieście Raguzyńskim mam mówić / ie-  
 dno to / co przed tym zdawna o Rzymie mawiano / że był v-  
 cieczka a prawie oyczyzna wszystkich ludzi / toż teraz y o mie-  
 ście Raguzyńskim mówić możemy / że iest portem nabespie-  
 cinyyszym / vcieczka / a schowaniem wszystkich kupcow / bo-  
 gaty y v bogich / szkoła y mistrzynia wszystkich cnot / swieca  
 y wzorem dobrych obyczaiow / ozdoba y ochodoga / wszystkiey  
 Dalmatckiey / y Słowienckiey ziemi / Adryatyckiego y Ae-  
 gejskiego morza. A przetoż mamy mówić / iże Raguzynum /  
 albo Epidaurum / z woley Bożey / a z nadchnienia Bożego /  
 Epidaurensowie na thym miejscu záłożyli y zbudowali: A  
 byłby ten podobno nie złym prorokiem / któryby to proroko-  
 wał / że to wasze miasto wyniesie wjdy iednak kiedykolwiek  
 wyjszey głowe swa / między inszemi / naywistszymi wszystkie-  
 go świata miast / a pánowaniem / bronią / silami / możnoś-  
 cią / y mestwem / będzie się im równało. Nád to ieszcze / a co  
 o waszey / moi mili pánowie rada / hoyności / wielmożności /  
 a ku każdemu skłonności powiedzieć mam: Abowiem / a kto  
 kiedy / o zacni mieszczanie / thak wielkie a znamienite wasze  
 sprawy / y rozmaite przeciwko nam dobrodziejstwa / godnie  
 a dostatecznie wychwalić y wyslawić może: o których ia / zda  
 mi się / żebych rádszey milczał / niżli mało mówił / albo ie słabo  
 wychwalał / bo imbych wiecey o tym mówił / tymby mi iesz-  
 cze wiecey mówić potrzeba / y zda mi się / żeby mi rychley dnia  
 niżli rzeczy do mówienia / nie zstało. Wszakże iednak / aby  
 nie niezdał tak dalece być niewdzięcznym / za te wasze prze-  
 ciwko nam hoynosc y szczodrobliwosc / iakokolwiek bede  
 mógł / wedle głupiego rozumu mego / wam dziekować bede /  
 bo tego wam oddać nie mogę. A tak / naprzód twey wiel-  
 możności / náiasnieyszy pán / y twey zacney radzie / a wielce  
 łaskawemu Senatowi / y Rzeczypospolitey / wielce y wiecej  
 nie dziekuję. Po tym też y wam / moi mili a zacni mieszcz-  
 nie / tego znamienitego a zacnego miasta. Na ostatek y wam



**A** wszystkim wobec / któregokolwiek stanu iestecie / którym ob-  
 biecuie / Bogiem świadczę / y pod moia wiara sie obowiazu-  
 ie / iże / dla dobrodzieystw ktoreście nam uczynili / wy sami  
 y imie wasze / y miasta waszego / zawszy / y po ki bedziemy ży-  
 wi / a po ki Epireskie imie bedzie trwało / w umyslech y w  
 sercach naszych / na ostatek y w kościach iako mozg / bedzie  
 tkwialo / a w księgi wpisane / y na kamieniu wyrze y wycio-  
 sane / y nas zawszy bedzie trwało / czego nigdy żadna przy-  
 goda nieodmieni / y żadny wiek niezagładzi / a my synom / y  
 wnukom naszym / ci też zaś sie synom / y wnukom swoim / to ba-  
 da powiedać / y wysławiać. A przetoż / teraz / Pana Boga  
 wszechmogacego / który wszystkim dobrodzieystwa / y dobre uc-  
 czynki hoynie płaci / y oddawa / prosimy / aby on wam / za ty  
 tak wielkie a rozmaite wasze przeciwko nam dobrodzieys-  
 twa / słusne y godne nagrody / a wieczne zapłaty dać raczył /  
 a ktemu / aby was / krolestwo y państwo o wasze / miasto / Ser-  
 nat / Rzeczpospolita / dziatki / majątność / czeladkę / y imie was-  
 ze / na wieki zachował / posilał / wmacniał / y potwierdzał.  
**G**dy tych słow Arcybiskup Dyrachinski dokończył /  
**C** żołnierze Epirescy / ostatek onego dnia / ile im go zstawiało /  
 na gonitfach / y rozmaitych igrach strawili / po tym roztawali  
 no im / aby co przecy wszystkim rzeczy ku jęglowaniu potrzebn-  
 ne gotowali. A gdy wszystko dostatecznie przygotowane /  
 a daley sie też inż omieszkać nie godziło / umyślił Szänder-  
 derbeg / aby sie do Raguzum wszystkim okręty ściagnęły / y  
 wszystko woysko iego / tak iędne iako y piesze / aby sie z tam-  
 tad do Appuliey puścili. A tak okolo brzegow morskich /  
 posłał Szänderbeg / aby wszystkim okręty y wszelkie nawy /  
 które były z Wlokskiej ziemi ku przeniesieniu woyska przy-  
 szły / do Raguzum sie zięchaly / a nad to / cokolwiekby tych  
 żołnierzow y okrętow iego / na Epireskich y Macedonskich  
 brzegach było / aby sie też tamże zięchali / tak iż y żołnierze w-  
 mieście / y okręty w portu zmieścić sie nie mogły / y tak wszy-  
 scy wielka mieli chęć do Appuliey ięchac / iż sie zdalo iako-  
 by nie na wojne / ale na pewna zapłatę zwycięstwa ięchali.  
 A z Epireskiej ziemi / y z Macedoniey / wszystkim żołnierze  
 przyzwał był do siebie Szänderbeg. Lecż / iako wiele żoł-  
 nierzow do Danniey przyszło / rozmaite o tym są powieści  
 ludzkie / iedni powiedaia / że było pięć tysięcy pieszych / a dwa  
 tysięce y dwieście iędnych / a drudzy powiedaia / iż dwa ty-  
 siące pieszych / a pulej warta tysiąca iędnych / w okręty było  
 wsiadło /



wsiadło / niektorzy y liczby nie miannia / bo iey nie wiedza /  
miedzy ktorzymi yia / niewiedzac pewney rzeczy / wole być / a /  
le powiedaia / że tak wielkie mnostwo ludzi wsiadło było w  
okręty / iż sie zdalo / iakoby żaden człowiek / w Epireskiej /  
Macedonskiej / y Slowienskiej ziemi nie został. A iżby żoł-  
nierze porządnie do okrętów wsiadali / sam sie Szänder-  
beg podiał tego doyrzec / a ładowanie okrętów żywnością /  
poruczył Gwiryzie Władenowi / aby na piętnaście dni strą-  
wy na okręty wziął / z ktorey aby na pięć dni była warzona.  
A gdy już wszyscy wsiedli byli w okręty / rozesał posły w  
batach wokolo / aby ze wszystkich okrętów / sprawce przed-  
nieyszy / y sprawce okrętowi / y z każdego okrętu dwa żołnie-  
rze / zeszli sie na rynek / sluchać rozkazania. Gdy sie wszyscy  
zeszli / naprzód ich pytał / iesli wody dla ludzi / y dla bydlat /  
wiele na tak wiele dni iako żywności? A gdy odpowiedzie-  
li / że iest woda w okreciach na piętnaście dni / rozkazał żoł-  
nierzom / aby w wielkim milczeniu / nieociągając sie / ani sie  
żadney rzeczy zbraniając / posłuszni byli żeglarzom do każdej  
posługi / powiedaia / że z pięciu okrętów na przodku żela-  
zem mocno załowanych / on sam / y Ginus Musachins / po-  
prawym boku / a po lewym też druga pięć załowanych okre-  
tów / a na nich Andrzej / Zacharyasz / y Moizesz / ktory w ten  
czas był Hetmanem / mieli być obrona / okrętom inszym nala-  
dowanym żywnością / y inszymi rzeczami. Rozkazał też / aby  
każdy okręt / mający przodek żelazem załowany / iedne pecho-  
dnia miał / a cięszko naladowane okręty / dwie pochodnie. A  
iego samego okręt miał mieć znać nocny / trzy pochodnie.  
Gdy już to rozkazanie iego wszyscy wzięli / kazał im a-  
by sie wrocili do okrętów / a nazajutrz / wziawszy Pana Bo-  
ga na pomoc / skoro zatribia / na morze sie puścili. Wiele o-  
krętów było przyszło / z odnogi Rzyzchu / y z Aulon portu  
Dyrachinskiego / y ze wszystkich Epireskich y Slowien-  
skich brzegow. A drugich było wiele / co tylko dla lupy szły.  
Nazajutrz tedy / skoro oswitło / Szänderbeg stoiac na swo-  
im okrecie / rozkazawszy / aby pomilczano / uczynił modlitwę  
tymi słowy:

Modlitwa Szänderbegowa / ktora czynił do  
Boga / stoiac na okrecie / gdy miał do Appuliiey  
iechac.



Et ii Panie Jezu

A Szänder-  
beg y z lu-  
dem wsiad-  
ał w okre-  
ty iechac do  
Appuliiey.





**A**nie Jezu Kryste/Synu Boga żywego/ktory na prawicy najwyższego a wszechmogącego Oycy/w chwale wieczney siedzisz/ktoryś z niszczącego wszystki rzeczy od początku stworzył/a rozkazaniem twoim ie rzadziś y sprawujesz/ktoryś od wieku/ twoie naswietrza wiara Krześcijańska obral/a twoja nadrojsza/y świętych Męczenników y Apostolow twoich krwia / dziwnym porządkiem postanowiłeś ia/a po wszystkim świecie rozszerzył/ktoreies błogosławionego Piotra/naswietszego namiestnika twego/przed niegoyszego Apostolą/ y drugie po nim nastawiające / postanowił/ktorymes wszystkie moc/zwiezowania y rozwiezowania/tak na niebie iako y na ziemi/dal y darował/ktorych na pominięcia y rozkazania/kazales/aby wszyscy ludzie/a zwołał scza twoi Krześcijaństwo/a wybrani/słuchali/ a wiary twej powszebytniey/ y Kościoła Rzymskiego/ wszystkie moca/a do krwie bronili: Za ich thej rozkazaniem/ia pokorny/iako niegedny z ich trzody/te potrzebe z chucia rad przyialem na sie/abych twego Kościoła naswietszego/a miasta Rzymu/y wiary Krześcijańskiej/y Włoskiej ziemi/od iej nieprzyiacioli/ za twoia sprawa/szczycił / a wedle możliwości bronil y wyzwolił. A tak ciebie Oycze wszechmogacy/y miłosierny/ktorego chwalić/a przed ktorym dzieć słusznie mamy/ wzywam/a prosze/abys na to com zaczął przyzwolił / a prawice twoie mnie podał/a wysłał Michała Archaniola/naswietszego wszystkich dobrych rzeczy posła / ktorzyby byl ku mnie sklonnym/a zemna we dnie y w nocy przemieszkawał (abo wiem go ia mam w wieczności) sił/mocy/mestwa/aby mi z łaski twej dodawał/aby mi sie ta droga/y to moje żeglowanie szczęściło/a iżbych we zdrowiu do Appuliiey / ze wszystkim woyskiem moim przeiechać mogł/ a porażiwszy nieprzyiacioli/y odporne rozproszywszy/otrzymawszy tho czego żadał / we zdrowiu do oycyzny a do mego domu/zostawszy zwycięzca / będąc ozdobiony łupem/ y korzyściami obciążony/z tryumfem/wrócić sie mogł.

**G**dy tey modlitwy dokończył/ Arcybiskup miał Mszę/ a po Mszy Szkanderbeg kazał zatrabić / aby sie od brzegu puszczał/a tak/ mając po sobie/pogodny a dosyć tegi wiatr/ bardzo pretko sie od obliczności ziemi zoczyli. Ale wrychle po tym mgła powstała/ktora ie przykryła/thak iż ledny sie

tego vstrzedz



tego ostrzedz mogli/aby sie okrety ieden o drugi nieotracały/  
wszakże przed sie z ta mgla tym sposobem / aż do nocy jęglo-  
wali. Po tym wyrzeli wyspe / y pytał sprawca okretu Sz-  
kanderbega / iesliby sie tu niey kazal obrocić / bo widzial / że  
wiatry wielkie im daley tym wietsze powstawaly / a morze  
bardzo sie borzyć poczynalo. A tak gdy mu Szkanderbeg  
dozwolit (bo to bylo w Jesieni) wszystkie okrety wiechaly do  
portu / gdzie wpuscilwszy kotwice / przez osm dni mieszkali /  
dla wielkich nawalnosci / dla wiatrow / y niepogody mor-  
skiej / ktora gdy wchila / a wiatr dobry sie im podal / pomod-  
lilwszy sie Panu Bogu rano / gdy slonce wschodzilo / wycia-  
gnawszy kotwice / wszystkie okrety pusciły sie od portu / a  
przez cały on dzien y przez noc jęglowaly. Wlazaintz / gdy  
oswitlo / ukazaly sie wszystkie Appuliyskie brzegi. Pytał te-  
dy Szkanderbeg / ktora by ziemia byla nablizsza / powiedzial  
sprawca okretu / iże to miejsce / ktore zowa / Gora Swietego  
Aniola / a on rozkazal mu / aby tu temu miejscu okrety obra-  
cal / powiedaiac / że Archaniola Michala w wielkiej wci-  
wosci ma. A tak gdy inż ziemię wyrzal / modlilwszy sie Bo-  
gu / aby mu z iego y wszystkiego rycerstwa dobrem / dal Ap-  
pulia ogladac / kazal tu onemu miejscu poiezdjac / y za krot-  
ki czas przyszly okrety do brzegu / gdzie Szkanderbeg z Ar-  
cybiskupem / y z niekthorými żołnierzmi wysiadłszy z okretu /  
poslal szpiegi naprzod / iesliby gdzie obaczyli nieprzyiaciela /  
aby mu dali znać / a oni wrociwszy sie na zad do niego / po-  
wiedzieli mu że nie daleko iest. W ten czas Szkanderbeg /  
wsiadłszy sie / a ciato posililwszy / wrocil sie y z swoimi do o-  
kretow / y rozkazal / aby okrety obrocono tu Baru miastecz-  
ku / ktore gdy sie za pogodnym wiatrem pusciły / bardzo pret-  
ko przyiechaly do Baru / thamże wszystko woystko na ziemię  
wysiadlo.

Ksiazę Jan / wespolek z Grosem Jakubem / gdy wyrze-  
li Szkanderbega / a on z tak wielkiem a porzadnym wo-  
yskiem / na pomoc Krolowi Ferdynandowi przyciagnal / dali  
oblozeniu pokoy / a odciagnawszy ze wszystkim woyskiem / po-  
lozyli sie ebozem trzydziesti mil Wlofskich od onego miejsca.  
W ten czas Ferdynand / widzac że inż od oblozenia wolen / a  
nieprzyiaciel odciagnal / od radości wyiechawszy z miasta /  
iechal przeciwko Szkanderbegowi / a gdy sie wespolek zie-  
chali / pocatowawszy sie spolnie / oblapili sie / z placzem / a z  
wielka wszystkich ludzi radością / wiechali do Baru. W ten

T t u j czas byt

Szkander-  
beg do Ba-  
ru przyie-  
chal morze  
y z ludem.

Ferdynand  
przeciw Sz-  
kanderbego  
wi wyiechal



<sup>a</sup> cjasbys był wyrzał/ mało nie wszyscy ludzi z miasta / ktorzy  
wyszli przeciwko Szkanderbegowi / mieszczanie wszyscy/  
ochotnie y z radością/ także thej y białe głowy/ mieszaiać się  
miedzy męczyzny/ y drudzy wszelakiego wieku ludzie/ ieden  
przed drugim się vprzedziaiać/ schodzili się na rynek/ y do ra-  
tusza/ a nie inszego po wszystkim mieście / po vlicach / y po  
przecznicach nie było slychac / iedno glosy wykrzykaiacych / a  
o przyiechaniu Ksiazęcia Albańskiego spiewaiacych. Miesz-  
czanie przechadzali się wyszedszy z miasta do okretow. <sup>b</sup>  
pirensowie zaś się rozchodzili się do miasta/ do wsi/ y na pole/  
roznymi się rzeczami zabawiali / niektorzy siodlali konie /  
drudzy vzdy gotowali/ niektorzy zbroie y bron / każdy czynil  
powinności swojej dosyć/ żaden nie próżnował/ każdy robił  
cokolwiek / a wszyscy się na wojnę gotowali / iakoby się już  
zarazem tegoż czasu z nieprzyjacielem potykać mieli. Wówczas  
intrz/ Szkanderbeg z niektórymi swego ludu rotami/ wyie-  
chał na zdobycz do maietności tych ludzi/ ktorzy byli od Fer-  
dynanda do nieprzyjaciela przystali / y bärzo wiele łupu na-  
brawszy/ wrócił się do Baru/ ktorzy wszystkie / miedzy swoje  
<sup>c</sup> żołnierze / a miedzy mieszczany podzielić rozkazał. Po tym  
wieczoru/ wszyscy żołnierze swoje do siebie przyzwał/ kto-  
rym czynil do bitwy pobudkę / a napominal ie o zwycięstwo  
tymi słowy:

Rzecz Szkanderbegowa/ ktora vczynil do swych  
żołnierzow w Appuliey/ namawiaiac ie/ aby się starali  
li o zwycięstwo.

¶ ¶

<sup>d</sup> **A**m to w pamięci/ namejniejszy meżowie a  
towarzysze moi/ jem slyszal/ że Bellizár on  
sprawca a Hetman Konstantynopolski/ gdy  
się przeciwko Anglikom wyprawował / a z  
wielkiem mnostwem okretow przeciwko nim  
iechał/ ktore iednak y otrzymał/ skoro woj-  
sko swe na ziemię wysadził/ okrety wszyscy popalił/ aby snadzi  
żołnierze jego/ nie maiac nadzieie w nich/ nie myslili wrócić  
się do oyczyzny/ a miasto tego/ coby się mieli dla otrzymania  
zwycięstwa meżnie aż do krwi potykać/ aby miasto zwycięz-  
cow/ zwyciężonymi nie zostali/ co iednak/ moi namilszy żoł-  
nierze/ do-

nierze/ do-



nierze/dostatecznie bacze/że się nam teraz iako y onym/także  
 przydało. Bo my będąc daleko od domu/ y od oyczyzny na-  
 szey/za morzem / w nieprzyjacielskiej ziemi/gdzie wszytki  
 rzeczy przeciwko nam walczą/ a nie mamy żadney nadziei/  
 ani drogi pogodney do tego/abyśmy się do domu wrócić mo-  
 gli/y na tym rzecz nasza zawisła/iż się namniemy na to może-  
 my nierozmyślać/iesli tu zostać/ albo się z tad wrócić mamy/  
 ponieważ/że okrom koni/ broni/a serca na broń pamiętania/  
 tego/nic inszego nie mamy/ y owszem nadziei żywota na-  
 mniemy nie mamy/ iesliż nad nieprzyjacielem zacnego a zna-  
 mienitego zwycięstwa nieotrzymamy. Ale vždy iednak/  
 badźmy dobrego serca moi mili żołnierze/ gdyż widze/żesmy  
 się tu wszytcy z Bożej woley ziechali/abyśmy oyczyzny Kry-  
 stusowey/domu iego/Kościola/y stolicy iego bronili/ktory  
 nam z nieba łacne zwycięstwo przysze/w którego imię/y kto-  
 rego moca / potykając się z nieprzyjacielem / porażymy go / a  
 zwycięstwo otrzymawszy/we zdrowiu z tryumfem do oyczy-  
 zny się wrócimy / o czym nic nie wątpię / gdy wasze zwykłe  
 mestwo sobie na pamięć przywodze/gdy tak wiele zwycięstw  
 od was otrzymanych / a porażek wielkich w nieprzyjacieln-  
 od was uczynionych sobie przed oczy pokładam. A przetoż/  
 spuszcżając się na cnotę/y na mestwo wasze/z chucia rad/ te  
 potrzebe przyiałem na się/ iako ten/ktorym insze bärzo wiel-  
 kie y mejne woyska/waszym mestwem porażać zwykł/a prze-  
 toż/ moi namilszy a namięnieyszy żołnierze/ to małe a słabe  
 nieprzyjaciol naszych woysko pogromicie/y rospedżicie/któ-  
 rzy iako widżicie/storo o nas vslyszeli/ieszcze pierwey/nizli  
 nas wyrzeli/aboz iż tak mam rzec/nizli się z nami potkali/pou-  
 ciekali/a od obleżenia odcigneli. Otoż inż na tym rzecz/a-  
 byśmy ich boiażliwych/a inż wciekających gonili. Ale obacz/  
 cie prosze/iesliż ten nieprzyjaciel boiażliwy/ a nieduży/ be-  
 dzie chciał nas czekać / a z nami się potkać/ (czego się niespo-  
 dziemam)chciałoby mi się/abyśmy go pierwey fortelem pod-  
 chodzili / a lekkiemi wtarczkami / y częstem a wstawicznym  
 trapieniem/z nim szli na zwłokę/aby się niepotrzebnie sprą-  
 cował/a tym sposobem/aboz go do gruntu/iesli będziemy chcie-  
 li zagubimy/aboz go żywo łacno poimamy/abowiem ten nie-  
 przyjaciel/ieść cie szkło vbrany/wielkie ciężary/ y tlomoki ma-  
 okolo siebie/wszytek ieśćzbroyny/w zupełnym Kirysie/y ko-  
 nie ma we zbroi / ktory y nas gonić nie może/ y sam się na w-  
 ciekanie nie godzi. Ale my wszytcy iako widżicie/y sami lek-



Orzeł herb  
Szkander = B  
begow.

Szkander =  
beg niſli da  
walna bi-  
twa / pier-  
wey doſwia-  
dca nieprzy-  
iaciela.

**A** To ieſteſmy vbrańi / y konie bärzo pretkie / a do wſzytkiego go-  
towie mamy. A przetoż name;nieyſzy a namilſzy moi żołnie-  
rze / każdy z was / niechay ſie na gotwie / niechay ma zbroie /  
bron / konie / y inſze rzeczy ku bitwie potrzebne po gotowi /  
bo wſiawſzy Pana Boga na pomoc / intro przeciwko nie-  
przyiacielowi wyciągniemy.

**G**dy im to powiedział / żołnierze Albańſcy / ktorzy in-  
wielce poſadali bytwy / bedac tym wiecey podburzeni / nazai-  
intre / rano / pomodliwſzy ſie Panu Bogu / wſzytcy ſkoro za-  
trabiono bedac po gotowi / z orłami a choragwiami ſwo-  
mi / w pole przeciw nieprzyiacielowi wſzli / z ktorym / niepo-  
tkali ſie wſzytkiem woyskiem / porządnie iako obyczaj ieſt  
ſprawionym / ale bärzo lekka bitwa na wtarczce z ſoba zwię-  
dli / bo ſie tak podobalo Szkanderbegowi / aby tylko ſkoſt-  
wal z nim bitwy / chcac doſwiadczyć / iakiby to byl walecz-  
nik / a iako potężny. Lecz przedſie / w oney lekkiey bitwie / z  
woyſką Francyſkiego / zabito trzydzieſci oſob / dwadzieſcia  
poimano / a Epireńſkich y Albańſkich żołnierzow / żadnego  
niepoimano / czterzech raniono / ktorzy wſzytcy ochotnie / z  
wielką radoſcią ze zwycięſtwem z bitwy ſie wrociwſzy / w-  
iechali weſoło do Barn. Nazaintre / Szkanderbeg / z Kro-  
lem Ferdynandem / przyzwawſzy Hetmanow / tak Włoſkich /  
iako y ſwoich Epireńſkich / wſzli w radę / coby czynić / ieſli  
ſie wſzytkim woyskiem z Francyzy potykac / czyli do Abru-  
cym ciągnac / a onemu woysku Papieżowemu / y Kſiażęcia  
Medyolańſkiego / wolny przeiazd uczynić / ktore bylo / iako  
wyſzey powiedział / na pomoc Krolowi Ferdynandowi po-  
slano. Na oſtatek / na tym rzecz ſtanela / aby ciągneli do A-  
brucym / a zgromadziwſzy wſzytki woyska weſpolek / Fran-  
cuzom bitwę dali. A gdy in; wſzytcy na tho iednoſtawnie  
zezwolili / aby do Abrucym iechali towarzyszw ratować /  
roſkazano wſzytkim żołnierzom / tak Krolewſkim iako Al-  
bańſkim / aby ſie gotowali / a żywnoſci wärzoney na piec dni  
z ſoba nabrali / co gdy uczynili / zſtawiwſzy lud w mieſcie  
dla ſtrażey / wſzytko woysko z Krolm y z Szkanderbegiem /  
ciągnęło proſto do Abrucym imo Francyſkie woysko / tak  
iż Francyzowie patrzałi na nie / ale nic przeciwko nim nie-  
wſzczynali. Powiedaia niektorzy / iſe Krolewſkie woysko /  
tajemnie w nocy bylo poſzło. A gdy in; tham na to mieſce  
przyciągnęli / vderzywſzy ze wſzech ſtron na nieprzyiaciela /  
ktorzy przeiazd u bronil / z nieobaczka / a nad nadzieie / z przo-

du / z tylu /



du/z tyłu/z boków/porażili go na głowę/wysiekłszy wietrza  
 część ludzi/ drugie też poimawszy/ a onemu ludowi/ nad  
 którym Federyk Urbinatkie Książę/y Alexander Sforca/  
 Hetmāny byli/wolny przejazd uczynili/które wszystkie wojska  
 gdy się w jedno złączyły/ położyły się nie daleko Ursary  
 miasteczka Appuliyskiego/które Krol Ferdynand trzymał.  
 Z tamtąd Szkānderbeg/zostawiwszy tam Krola y z Wło-  
 skiem wojskiem/z swoim tylko ludem ciągnął do Baru/ o-  
 barwiając się/aby Gross Jakub/iako był bardzo chytry człowiek/  
 nienamawiał iakimkolwiek sposobem onych mieszczan/aby  
 mu się poddali/aby przyciągnawszy tam/mocą go nie dobył  
 lecz i z tam wszystko wedle swej myśli znalazł/ postanowił  
 żeby dobrze wszystko/odjechał z tamtąd/a z Grossem Jakubem  
 y Książciem Janem / wymyślił/ wszystkim swoim wojskiem  
 bitwę stoczyć /których gdy tu bitwę wyzwał/ a oni się iey  
 nie zbraniali/zobudwu stron/sprawiwszy wojska/ wyszli  
 przeciwko sobie w pole. Szkānderbeg wojsko swoje na trzy  
 części był rozdzielił/ktorego iedną część poruczył był Moize-  
 szowi/ druga Giuryzie sześczencowi/ człowiekowi meżne-  
 mu y cnotliwemu/a trzecią/ktora się chciał z Jakubem pot-  
 kać/sobie zostawił. A gdy to tak postanowił/kazawszy za-  
 trabić tu potkaniu/a wedle obyczajów z chorągwiami/na któ-  
 rych były orły malowane/postępować/ ogromna bitwa sto-  
 czył z Francuzami/ na ktore ze trzech stron wderzawszy/ mało  
 nie cały dzień z nimi bitwę miał. A iako był wymyślił/gdy już  
 ona długa bitwa trapiąc nieprzyjaciela/ bardzo go był spra-  
 cował y nadwalał/czego się spodziewał/na to wyszło/bo w  
 tej bitwie/wiele było nieprzyjaciół pobitych/y żywo poima-  
 nych/ a Epirensów bardzo mało pobitych/ wiecey rannych/ a  
 bez mała żaden nie poiman.

Ale gdy Picenin/który około spraw wojennych bardzo  
 dobrze umiał/obaczył/że Szkānderbeg/ z ludem swym go-  
 remiał nad nim (iako był człowiek chytry) wymyślił to so-  
 bie/aby się mógł z Szkānderbegiem wyrzec/a mówić z nim/  
 chcąc go do tego namowami przywieść / aby oney wojny  
 poprzestął/a bitwę rozerwał. A tak wyiechawszy sam z huf-  
 cą przed innymi/zawołał na Szkānderbega iego imieniem/  
 prosząc go aby z nim miał rozmowę. Szkānderbeg/iako był  
 człowiek wklądny/ a nielekliwy/ skoro go poznał/ dozwolił  
 mu rozmowy/y minawszy drugich/ wyszedł kniemu. Obá-  
 dwá tedy Hetmāni z hufcą wystąpili / na miejsce szerokie y

przestrone/

Picenin do-  
 maga się ro-  
 zmowy z Sz-  
 kanderbe-  
 gem.



A przestroge/aby zdrada iaka niebyla. Grof Jakub/gdy Szänderbega wyrzal/zdziwivszy sie osobie iego/nieiało sie wleknal/y zmilczal sie/tylko zapatrzywwszy sie nań/oczu z niego niepuscił pilnie nań patrząc. Szänderbeg/pierwey/odrzuciwszy od siebie bron/ przystapil do niego / a viawwszy go wpoly (bo byl nie wielki) podniosl go od ziemi wysoke/po tym go wedle swego obyczaju pocatowawszy/ wnet go za sie lekuczko na ziemi spuscił. W ten czas Grof Jakub/na gotowawszy sie na to aby Szänderbega iakokolwiek oszukal/ aby tym wietrza wiare powiesci swey vczynil / dawal to po sobie znać/ iakoby rzecz wielka mowic/ a wiele rzeczy z nim rosprowawac mial: Abowiem obiecowal to ziednac/ zeby Francuzowie/abo z krolestwa Appuliyskiego przecz wyciagneli a do swey sie ziemi wrocili / abo zeby wszyscy byli pobici/ zeby Ferdynand Krol / panstwo swoje z pokoiem otrzymal. Powiedal też/ iż tho dostatecznie wie/ iż gdyby ci Francuzowie/ktorzy sa z przyrodzenia hardzi/a wrodzona nieprzyiaźń przeciw Wlochom maia/Appulia posiedli/nie przestali by na niey/aleby y wszystkie Wloska ziemi sobie przywlaszczyc chcieli/ktorey ziemi ludzi/mieliby y siebie iako bydleta. Ty rzeczy y drugich wiecey Grof Jakub obiecowal z Szänderbegiem mowic/y ziednac/ ktoreby sie y Krolowi Ferdynandowi ku czci a ku pożytkowi/y samemu Szänderbegowi ku slawie/y thakze ku pożytkowi obrocić mogly. A thak prosil naprzod Szänderbega / aby kazal żołnierzom swoim przestac bitwy/co też y on sam byl gotow vczynic/a by woyska z obudwu stron/od pracy wytnely/a odpocynely sobie/zwlaszcza/ze sie inż malo nie cały dzien bitwa pracowali/powiedaiac też/iz tho iest obyczaj y prawo rycerskie Wloskiego narodu/ale iż inż noc nadchodzi/a ciemność/ ci ziemi okrywac poczynaiac/lepiey/ aby sie oboie woysko do obozu wrocilo/ y sobie odpocynalo. A Szänderbega na pominal y prosil/aby nazajutrz rano z kilkiem ieznych (aby sie to do Ksiazęcia Jana y do Francuzow niedonioslo) na miejsce/ktoreby mu on naznaczył /dla spolney rozmowy przyiechal: W czym wszystkim Grof Jakub nieszczyrze a zdradliwie z Szänderbegiem postepowal / bo sie byl na tho nasadzil/iżby go/abo zdrada żywo poimal/ abo zabil/ (coby wżdy iednak byla rzecz dosyc haniebna/ niezbożna/ y nienciciwa) abo dlugo sie z nim w rozmowie zabawiaiac dzien prożno strawil/tylko aby sie bitwa rozerwala/zeby Epirensowie/ktorzy



wie / ktorzy pogotowi / a prawi inż w reku zwycięstwo  
mieli / do końca go nieodnieśli / a on / aby tym sposobem / sam  
siebie y woysko swe / od takowego xpadku y lekkości wyzwo-  
lił / widzac że sie inszym sposobem wyfiglować nie mogli. A  
tak / gdy Szkānderbeg dla iego zacności / wiara mu we w-  
szym dal / a iego powieści / y prośbie / szcyrym sercem v-  
wierzył / wsluchal go we wszym / y kazal zatrabić / aby  
żolnierze iego przestali bitwy. A w then czas Moizesz / y  
Guryza / dwa sprawcowie woyska Szkānderbegowego /  
inż dawno porażiwszy y rozegnowszy nieprzyiacioly / ceterzy  
zedy zbroynego ludu poimānego do Szkānderbega wied-  
li / ktore gdy Picenin wyrzal / zaplonal sie / a strwożywszy sie  
y zamykawszy / zamilknal. Po thym przyszedszy k sobie /  
dytrze do Szkānderbega tymi slowy mowić pocjal:

Rzecz Jakuba Picenina / ktora uczynil do Sz-  
kānderbega / gdy wyrzal żolnierze swe poimane / a do  
niego przywiedzione.

☞ ☞

**S**zkānderbegu nāiāśnieysze a mejne Ksiaze / widze /  
czemu sie też iednak y dziwnie / iże twoi sprawco-  
wie / y żolnierze / sa tobie odporzi y niepobożni. A  
bowiem oni / iako wiesz / po wyroku naszym / kto-  
rysiny iednostaynie spólnymi wsty zezwoliwszy sie uczynili /  
aby za thym naszym wyrokiem / oboiego woyska żolnierze /  
przestali bitwy / na te moje rote / a na żolnierze / ktorzy nasze-  
mu wyrokowi zarazem z chucia posluszni sa / wderzyli / a po-  
gromiwszy ie / z wielka hanba y sromota do ciebie ie przywie-  
li / co mi sie iednak zda być rzecz niesluszna a niesprawied-  
liwa / a wierze y cici twej przeciwna. Wszakże ia przed sie /  
wśaiac wiele wierze y cności twej / bom cie zawsze sobie nie-  
zwycięzone Ksiaze wielce wazyl / iestem tey nadzieie / że thy  
słowo twe / a obietnice mnie raz uczyniona / iako każdemu  
panu / a mejnemu człeku przystoi / strzymasz. A prze-  
toż / Szkānderbegu namejnieysze Ksiaze / prosze cie / abys ty  
moje ludzi / a żolnierze / ktore twoi Hetmani a sprawcowie /  
tu do ciebie / przecin kō swietym rycerskim prawam / wioda-  
w cāłości puscił / a mnie zbrojne oddal / abych ia też y w  
tym wierność twa / mejne serce / y hoynosc / ktoram zawsze  
o tobie na-



<sup>a</sup> o tobie namejniejszy pánie slychal / teraz ocyma mymi po-  
znał / a dostatecznie ogladał. **T** Na tho Szänderbeg  
tymi słowy iemu odpowiedział:

**Odpowiedź Szänderbegowa daná  
Piceninowi.**

**S** Je moge sie temu Groffie Jakubie dostate-  
cznie wydziwić / że ty bedac człowiekiem za-  
cnyym y sławnym / thym rzecjam iako pło-  
nym / thať y od prawdy dalekiem wiara da-  
wasz / a mowisz to / żeby moi żołnierze y het-  
mani / po wyroku naszym / twoie ludzi / bro-  
ni przy sobie nie máiace / a nie sie takiego nie boiace / zlamali  
wszy wiara / a zgnalciowszy swiete rycerskie wstawy pogro-  
mili y poimáli / a z sromota y z lekkością do mnie przywiedli.  
<sup>c</sup> Bos widział / ani sie tego przec mozesz / iże skorosmy sie tu ze-  
szli / żołnierze moi y sprawcowie / pierwey niżli wyrok nasz /  
aby przestano bitwy / do wszystkiego woyska deszedł / twoie  
ludzi / ktore inż byli meźnie sie z nimi potykaiac porażili / do  
mnie iako widzis przywiedli / co / iesli sie tobie tak dalece nie  
sprawiedliwa rzecz widzieć ma / niewiem. Bo ieslismy má-  
lo nie cały dzień iako powiedasz bitwa z soba mieli / iakoż to  
moglo być / aby za thať krotki czas / wyrok nasz / na wszystki  
strony woysk naszych przebieżec mogł? A co wietszego / co  
mnie ieszcze baržiey obraża / żeby żołnierze a sprawcowie twoi  
widzac moje hufce / y zbrojne / y potykaiace sie / mieli broń od  
siebie odrzucac / a bitwy przestawac / a iżby thym sposobem  
chcac sie w swietym posluszeństwie tobie popisac / sprośnie  
pogromieni / mieli być do mnie w niewola wiedzieni / a ono  
bedac zwyciężeni / poniewoli musieli zwycięstwu wstapic / a ono  
niewolstwo słusznie podiac. Nađ tho ieszcze / iże żołnierze  
nasze / odpornymi a niezbożnymi nazywaasz / wielce sie zapra-  
wde temu dziwnie. Izalibych ia / z ta trocha takowych lu-  
dzi / nie chwalać sie / przed tym / tak wiele Tureckich meżnych  
woysk porażic / a tak wiele Hetmanow ich meżnych / rozgromi-  
wszy ie / poimać mogł / kiedyby takowymi byli / coby sie iscie  
pomoca Boża / nie meśtwem ani rozumem ludzkim sprawić  
mogło? Bo co sie posluszeństwa y porządku rycerskiego do-

tycze / sinem



tyje/siniem to rzec/ iże oni mnie Hetmana swego/ y żołnier  
za spólnie z nimi walczącego/ wiecey sie boia niżli wy ich.  
A przetoż/ iesliże oni nad twymi huscami y żołnierzmi/ thak  
zacne a łacne zwycięstwo otrzymali / nie masz ich w czym  
winować/ nie masz sie przecz na mie wskazyć/ ale to/ abo nie  
szczęściu/ abo niemożności / abo nieczemności twych żołnier  
zow przyczynay/ a wszakże/ iż mi wielkie serce/ y hoyność/  
co z cnoty twej czynisz/ przypisujesz/ na theyci dziś nic nie  
zedyje. Abowiem/ iż sie tych ludzi/ ktorzy sie mnie własnie  
prawem woennym/ w niewola dostali/ domagasz/ wywa  
iac mie w tym/ abychci ie darmo we zdrowiu wrocił a dāro  
wal/ nie prożno mie o to prosisz/ bo ktorym sie przydało ży  
wemi z woyny odeydy/ tym ia/ ani gārła/ ani wolności/ o  
deymować niezwyklem/ pamietaiac na on zacny a znamieni  
ty wcynek/ ktory on Pirrus moy/ Epireski Krol/ przecin  
Kzymianom okazał/ abowiem/ gdy meżnie sie z nim potyka  
iac na tych polach/ woysto ich był porażil/ wszystkie więznie/  
ktore był poimal/ ( iako był wielkiego a wrodziwego serca )  
darmo puścił/ y dal. Jego zaprawde/ zacne słowa do Kzym  
skich posłow wyrzeczone/ ieszcze y dziś między ludźmi w pa  
mieci sa/ gdy byli do niego przyiechali o wykupowanie więz  
niow: Nie pragne ia zlotą/ ani mi zapłaty dawaycie/ boć a  
ni szynkuiac abo kupejac/ ale meżnie walczac/ szabla/ nie zło  
tem/ thak ia iakoy wy/ gārła stawimy na szanc/ kemuli/ iesli  
mnie cżyli wam/ krolować dozvoli ona pani co ia zowa szcze  
ście/ a co fortuna ma przynieść/ te<sup>o</sup> mestwem doświadczay  
my/ ato słowo przymyżarazem odemnie/ iż ktorych mestru na  
woinie fortuna sfolgowala/ tych ia tej wolności sfolgowac  
chca/ darmo ie pobierzcie/ dawam ie wam za wola Boja.  
Pobierzcie też y ty twoie więznie/ radszey darmo niżli iakiem  
inszym prawem naszlachetnieysze Ksiaze/ za twoia prosba/  
z Bogiem/ boć ia dosyc mam na thym/ jem ie szabla zwycię  
zył/ ktorych zaśa za Boja pomoca/ cnota a mestwem żołnier  
zow moich/ mam wola dostac. A bylo ich o sto/ ktore wszy  
tki Szkanderbeg zbrojne puścił/ a Piceninowi darcwał.  
Po tym Picenin odprawiwszy to/ iechal z woyskiem swoim  
do obozu/ a Szkanderbeg sie do Baru wrocił/ a nazajutrz  
rano wstawszy/ wziawszy z soba tylko siedmi iezdnych/ iako  
był obiecal/ iechal z miastą na ono miejsce iako byli z soba po  
stawowili/ aby sie z Grosem Jakubem ziechal y namowil. A  
gdy już iechal / zabiejal mu na drodze ieden z nieprzyiaciel

Pirrus Kiy  
mstie wiąża  
nie darmo  
puścił.

Szkanders  
bega zbieg  
przełhrzeł  
od Picenino  
weydrady.



**A** stiego woyska cizowiek/ktory wszystkie tajemne rady/y zdradę na Szänderbega nagotowana wiedział / a oznajmując mu wszystko/co tenże Picenin przeciwko niemu był wymyślił/napominał go/ aby daley nieiechał/ aby nie przyszedł na ten hał/ktory był na Picenin zdrada nagotował/abowiem na tym miejscu/na którym się chciał z Piceninem zjechać/było pełno ludu zbroynego/ktory go miał poimąć albo zabić. Przetoż Szänderbeg/ posłał tam ieznych kilka na szpiegi/ktorzy wszystko tak należeli iako on cizowiek powieǳał.

**T** A tak gdy się ony chytre fortyle y zdrady Piceninowe odkryły/Szänderbeg wołał za nim wielkim głosem / łajac mu y sztrofując go o te jego zdrady/ zowac go niesłownym/ a wyzywając go na intrzeczy dzień tu bitwie / a on y słowa nieodpowieǳiał/ale w nocy ruszywszy się z tamtąd ze wszystkimi/z Książęciem Janem/ y ze wszystkimi Francuzami/wiecił daley/a do Nuceryi odciagnał/obawiając się aby teyże nocy Szänderbeg nań nie wderzył/bo slychał to o nim/ że on częstokroć zwykł na nieprzyjaciela w nocy czyhać. Ale Szänderbeg nazajutrz skoro oświtało/ sprawiwszy tu bitwę woysko/wyściagnał w pole/aby się wszystkim woyskiem z Jakubem Grosem Piceninem potkał / a gdy go nienalazł/ (bo już był wiecił/a oboz pustkami stał) tym się więcej rozgniewał/ cieszcia dla tey zdrady a niewierności jego/ cieszcia też dla tey rzeczy tak nieprzyzwoitey/a przetoż/rozumiejąc/że się tego było potrzeba iakim wielkim a śmiałym uczynkiem pomścić/ wrocil się do Baru/a tam rozprawiwszy y postanowiwszy dobrze wszystkie rzeczy/zarazem do Króla Ferdynanda/ktory w Desarze z Włoskim woyskiem leżał/ ciagnał.

**A** bowiem Desara jest miasteczko Appulijskie/które na gorze leży/osmi mil Włoskich od Nuceryi/a od Troiey czterdziecy/a od góry co ia zowa Segian sześć mil/a były obiedwie woyska od siebie w osmi milach Włoskich/ abowiem między nimi była góra Segian/która od Troiey jest dwie mili Włoskie/ a od Nuceryi sześć/bo tak powieǳano/że ktoby był o na górę pierwey wbieżał/tenby bitwy wygrac mógł/dla słabości miejsca/ku postępowaniu w bitwie/ y dla wszelakich innych ku bitwie należących potrzeb / która góra gdy

Jakub Gross miał wbieżec/pierwey niżli się do niego pospieszył/tymi słowy do swych żołnierzy rzecz uczynił:

Rzecz



Rzecz Jakuba Grofa Vicenina / kthora uczynił  
do swych żołnierzoŵ / gdy sie z Szänderbegiem  
potkać miał.

**J**e iest mi to tajno moi mili żołnierze / iako  
wielkie iest mestwo y moc wasza / y nie zda  
mi sie / abych sie dlugo zabawiac miał / wy  
liczając wszystkie sprawy wasze / poniewaz w  
szystkie dosyc jasne przed oczyma moimi sa.  
Ale / nie poczynając nic z daleka / bede miał  
na tym dosyc / iże teraz nieco króciuchno o was powiem: J  
zali / nie wy iestescie ci żołnierze / ktorzyście Ferdynanda  
Krola z woyskiem iego / w rownym polu / potkawszy sie z  
nim / nie raz porazili y pogromili / ktorzegoście y w mieście  
stolecznym Neapolitańskim / a po tym y w Barze miasteczku  
oblegli / a ze wszystkiego krolestwa Appuliyskiego y Sycy  
lyjskiego / złupili y wygnali: Izali ieszcze nad to / nie wy ie  
stescie ci żołnierze / ktorzyście woyska Piusa Papieży / y Fran  
ciszka Sforcyey Ksiażęcia Medyolańskiego / Krolowi Fer  
dynandowi na pomoc idace / nie thylko raz / ale y dwa kroć  
rozgromili y posiekli: A czegoż wam thedy ieszcze moi mili  
żołnierze niedostawa / abyscie y Appuliyskiego / y wszystkier  
Włoskiej ziemie państwa sobie przywlaszczyć nie mieli: A  
kto sie wam oprze: A kto przeciw was wyiedzie: Ferdynand  
Krol inż iest spracowany od was / y wygnany / boiac sie wa  
szego miecza y popedliwości waszey / zwatpiwszy o swym  
krolestwie / niewiem w ktorym kacie sie aż do tego czasu krył.  
A teraz / iże ten lud / ktorzy oto iako widzicie / iemu na pomoc  
przyszli / przeciwko nam nie walczyć / bo to iemu niepodob  
na rzecz / ale tylko walki troche pokosztować chce: Ale / nie  
sterysz mily Boże / na tego niedzkiego a nieszczesnego człowieka  
ktory sie wiecey godzi do uciekania nizli do bitwy / zwy  
cieżony był od was zawsze / niezwyćiejąc nigdy / porażony  
gobez pochyby / ze wszystkim ludem ktorzy iemu na pomoc przy  
szli / pogromimy ie y wysiecziemy / albo go radszey / iesli be  
dziecie chcieli / żywo y ze wszystkimi poimamy / albo go z kro  
lestwa wygnawszy / wniwecz obroćimy. A tak / badzcie moi  
mili żołnierze / dobrego / meżnego / a nielekliwego serca / a  
badzcie pewni zwycięstwa / kthore inż iako widzicie / w reku



- A** macie/ abowiem my kthorzyśmy zwykli zwyciężać/ zawsze zwyciężymy/ boć inż zrzadzenie Boże/ Appulijskie królestwo wam obiecało. Jużci na thym stánelo moi mili żołnierze/ że się to wszystko wam od Boga ma dostać. Ale co mówię Appulijskie tylko? owszem y wszystkiey Włoskiej ziemi państwo/ wam obiecuie/ miasta wszystkie/ miasteczka/ zamki/ y wszystkie bogactwa mieycie/ a wasze niechay beda. Wy/ o Francyzowie/ meżowie namejniejszy y nafortunniejszy/ iestescie strachem y boiaźnia Włoskiej ziemi y wszystkiemu światu.
- B** Gdzież są Kzymianie tryumfownicy wszystkiego świata/ ktorescie zawsze polna bitwa a stepnym boiem gromili y porażali? Gdzież iest Kzym wszystkiego świata głowa? Izali nie od was wzięty y zapalony pogorzał? Wszystkie rade y wszystkie Senat w nim pobiliście. Wasci się Krześciane/ wasci się Máchometanowie/ y wszystkie secti a narody Poganiskie wielce boia/ y lekáia/ a tylko vslyszawszy o was uciekają. Wy iestescie prawdziwi walecznicy/ wy iestescie z Boga zrzadzenia na vpadek ludzki naznaczeni/ wy iestescie świeci/ wamci nie tylko Appulijskie y Włoskie/ ale też y wszystkiego świata państwo Bog obiecał. A thak/ moi mili żołnierze/ bądźcie/ dobrego/ meznego/ a stalego serca. Nie przyiacioł tych ktore przed sobą widżicie / (acżci mię wstyd y tego wam mówić) namniey się nieboycie / kthore za barzo krotki czas/ wszystkie więzniąmi waszymi być wam obiecuie/ albo iesli się wam będzie podobáło/ pobić ie możecie. Ich bogactwa/ lupy/ konie/ y wszystkie sprzethy/ wasze beda. Nie przyiaciele a przeciwnicy nasz/ radniey uciekać niżli się z nami potykać beda. Sprawa będziemy mieli / z ludźmi do uciekania nie do bitwy godnymi. A tego się Szänderbega/
- D** o moimili żołnierze/ Książęcia Epireskiego / ktory niedawno z Epiru a z Mácedoniei/ z Epireskimi swymi nagiemi a niezbroynymi żołnierzmi/ przeciwko wam / Królowi na pomoc/ tu przez morze przyiechał/ namniey nie boycie/ ani go sobie mieycie zaciż/ boć on y z ludem swoim/ zarazem na pierwszym potkaniu/ od was/ pogromion y porażon będzie/ bo wszyscy Epiresowie są niezbrojni y nędzy / ktorych naszy strzelcy/ z rusznic/ a z kusz/ na czele/ iednym puszczeniem strzelby/ poraża y pobija. Aleć mniámam/ że oni beda woleli radzhey skryć się gdzie niżli się potykać / boć się oni przyzwoćzaili/ y wiecey się godza na tho/ aby się tu y owdzie przeiezdjali/ niżli się potykali. Nie z Turki im to będzie/ ani z Azya-

tyckimi



tychimi nieczemnymi ludźmi a niewieściami/ ale z nameż/ nieyszymi ludźmi/ a nieokroconymi Francuzy/ ktorzy wszyt/ cy w zupełne kiryssy vbrani sa / konie też nasze wszytki w kiryssy vbrane sa/ a przetho żołnierze nie beda mogli w bitwie wytrwać/ ale od nas pogromieni beda pobici. A teraz Ferdynand będzie porażon / zwalczon / y ze wszytkiego krolestwa wygnan ktorzy sie tylko teraz o bitwę znami kusi. Toć jest iego ostatnie vsilowanie. Nicci mu moi mili żołnierze chytrosci iego nie pomoga. Wszythki iego rady y pomocy wniwecz sie obroca/ tey wojnie koniec uczyniemy/ a miasta/ role/ y wszytkie insze rzeczy/ wasze beda moi mili żołnierze/ wy z dziećmi/ żonami/ y potomkami waszymi/ tho wszytko na wieki otrzymacie.

Gdy Jakub Gross/ tych slow dokonczył/ pospieszając sie/ aby gore Segian vbieżal/ znalazł/ a ono go już Szkanderbeg do niey vprzeczyl/ a dla they przyczyny / zaśmiewszy sie barzo/ wrocil sie do obozu/ a zwatpiwszy o zwycięstwie/ przysadził ie Szkanderbegowi. Wszakże / iż był człowiek barzo chytry/ a w rzeczach rycerskich barzo biegły/ aby żołnierzom swym dobrego serca dodał/ obróciwszy sie do nich/ tak rzekł:

O towarzysze/ a spolni żołnierze moi namilszy/ y nameż/ nieyszy/ nigdy za prawde o zwycięstwie niemamy watpic a/ ni rozpaczac / boć nigdzie nie jest nieperwieysze dokonczenie sprawy/ iako na wojnie/ ponieważ to wszytko na czym zwycięstwo należy/ nieperwne jest/ a iako powiedaia/ jest v fortunie w raku. A przetoż mejnie a nielekliwie do thego sie miewmy/ na nieprzyiaciela sie oborzymy/ a z nim sie śmieie zećmimy/ żeby albo męstwo/ żywot sobie lekce wazace/ albo iaki szczęśliwy woienny przypadek/ okazał to/ że my gore mamy.

Gdy to wyrzekł Picenin/ vmyślił był/ zebrawszy husce wespolek/ wszytka moca potkac sie z Szkanderbegiem. O badwa tedy rozkazali/ aby sie żołnierze gotowali/ a serce sobie dobre czynili aż do ostatney bitwy / nie thylko na ieden dzień/ ale y na wieki iesliby szczęście posluzylu/ powiedaiac/ że ci co wygraja bitwy/ beda przed intrzeczsa noca wiedzieli/ iesli Ksiaz Jan/ czyli Ferdynand Krol będzie w Appuliiy rzadził / a zaplatha zwycięstwa będzie/ Dannieńskie y Kalabryenńskie krolestwo. Tak wielkiey nieprzepieczności/ takie wielka była zaplata/ a zwłaszcza tym/ ktorzymby sie nie poszczescilo/ bo y Epirensom nie bylo gdzie vciec w cudzey

Szkanderbeg Piceni  
nowi miesze  
ce zasłupit.



**A** a nieznanomey ziemi. Na the tedy nieprzespieczność / naza-  
intreż wyszli dwa bärzo mejni pánowie / dwa bärzo sławni  
Hetmáni / dwie bärzo mejne woyska / aby wiele rzeczy zac-  
nych przed tym sprawionych / tego dnia / abo tym wiecey ro-  
zmnożyli / abo wniwecz obrocili. Watpliwa tedy nadzieia /  
y boiażn była v nich w sercu / gdy pogladali / cześcia na swe /  
cześcia na nieprzytacielskie woyska / a wiecey oczyrna niżli ro-  
zumem szacowali ich mestwo / inż thám tak rzeczy wesolych  
iako y smetnych pilnowali / a co im dobrowolnie na pamięć  
nie przyszło / to im Hetmáni vpominaniem na pamięć przy-  
**B** wiedli. Szkanderbeg naprzod / gdzie przyszła iakiey zacney  
bitwy wzmiánka / wyliczał swoje zacne sprawy / iako przez  
osmnaście lat / w Azyey / Macedoniei / Trácii / y w E-  
pirenskiej ziemi mejni sobie poczynal / bärzo wiele Hetmá-  
now Tureckich y Machometowey secty / y bärzo wiele woysk  
pogromil a pobil. Gross też zaśie Jakub powiedal / iako so-  
bie zawždy mejni poczynal w Picenie / w Appuliei / y we  
Włoskiej ziemi / w tych niedawno przeszłych bitwach. Przy-  
tey rozmowie Szkanderbeg / ktorza nie na osobnym mieściu  
**C** miał / a wolno thám było mówić co sie komu zdało / gdy inż  
wychodzili ku potkaniu / winszował im tego / że w then czas  
tak szczęśliwie walczyć mieli / iako niegdy przed tym przod-  
kowiem ich walczyli v Mokrey / v Tumenislu / v Modryssu /  
powiedaiac / że tu iest koniec wojny y pracey / w rękach maia  
lupy / a nad Francuskim y Piceninowem woyskiem zwycię-  
stwo / za czym maia pewne wrocenie do oycyzny / do rodzi-  
com / do dziatki / do żon: Tak to on bedac wysokiey myśli / a  
wesoley twarzy ciałowiekim / do nich mówił / żebyś rzekł / iż  
inż bitwy wygrał.

**D** Po thym vszykował naprzod piesze z rusznicami / po  
tym tych co byli z kuszami / y z luk / z procami / a Słowaki z  
szpissami / namieszawszy theż między nie Epirensow / ostatni  
husiec zamknal. A niezacieśniaiac huscow / każdy przed ie-  
go chorągwią stawial / ale opodal były rotty iedna od dru-  
giey / dla przestrzeźstwa / aby oni iezdni w zupełnym krysie  
Francuscy / cieszko vbrani / niemieszali huscow rzędem sto-  
iacych. Krola Ferdynanda z Appuliy skimi y Włoskimi iez-  
nymi / po lewym boku postawił / a Moizesza y Giuryza po  
prawey. Mieśce ktore było próżne między tymi huskami / co  
na przedzie z obu stron staly / zasadił Dybreńczykami swo-  
mi y Macedonczyki lekko vbranymi / rozkazawszy im / skoro

by sie eni



by się oni iezdni Frąncuscy krysniicy ciężko wbrani potkali/ aby się cofneli/ albo za ony husce co za nimi stały/ albo iżby się rozstoczyli/ albo do prawego boku albo do lewego/ iżby oni iezdni Frąncuscy napadli na szpisy/ y na insza wszelaka ostra bron. Gross Jakub/ dla większego postrachu/ naprzód działał/ zatoczył/ po tym pieśze z rusznicami/ z kuszami/ y z długiemi szpysami/ na wtórym huscu postawił Appuliyczyki/ a tuż za nimi postawił lud/ który był iemu na pomoc przyszedł/ Ligurskie/ y Bruciyskie żołnierze. Jezne też po bokach rozstawiał/ Frąncuzi na prawym/ a Wlochy na lewym boku. Rozmaite w oboiem woyszcze były napominania/ między innymi różnymi ludźmi/ którzy nie iednego ięzyka byli/ nie iednych obyczajów/ nie iednego prawa/ nie iednakiey broni/ y nie iednakiego wbioru/ ani też iednaka przyczyna walki mieli. Tym co byli przyszli na pomoc/ Gross Jakub/ wstawiał/ y teraznieysza/ y ieszcze po tym większa z nieprzyacielskiego łupu zapłatę. Frąncuzowie/ własna a wrodzona nienawiscia się przeciw Wlochom zapalili. Ligurskim żołnierzom/ którzy od wielkich a barzo przykrych gor byli przyszli/ w nadzieie zwycięstwa/ wstawiano obfite Wlofskie pola. Drudzy też/ iedni sobie dobrze tuszali/ a drudzy siebali. Appuliyskim ludziam przekładano miejsce oyczyzny ich/ domowe gniazdo/ groby przodków ich/ dzieci z rodzicami/ żony boiace się/ a ktemu albo porażkę/ y niewolstwo/ albo zwycięstwo/ y Appuliyskie państwo/ a szrodku między tymi dwiema rzeczami/ ani z strony boiażni/ ani z strony debrey nadzieie nie było.

Gdy ty rzeczy/ oni Hetmani/ żołnierzom swoim/ y onym różnym narodom przekładali/ poczęto w Epirenskiem woyszcze tracić/ y barzo wielkie wolanie zarażem ucyniono/ a tak prętko na nieprzyaciela Epiensowie rderzyli/ iż rychley pierwszy husiec sparli/ y rozgromili/ niżli Frąncuzowie mogli działa swe wystrzelić (abowiem prętkość w sprawach woiennych barzo wiele wazy/ częstokroć rada nieprzyacielska vprzedza/ a szyki im miesza) a gdy do thego przyszło/ konie ich tak się barzo polekały ogromnego trząśnięcia/ iż się na zad między swoje/ a zwłaszcza w lewym boku/ cofały. Moizesz też y Giuryza/ przestraszonym Wlochom/ ieszcze więcej strachu przydali/ sparli iezne/ tak iż odieli po oney stronie/ huscowi pieśzemu ieznego ludu ratunek. Wszakże przed się nieiała ieznych trocha Frąncuskich/ wpadłszy między pieśze Epienskie/ którzy byli z rusznicami/ y z kuszami/



a mi/podrawszy wiele ran/wielka porażka ludu swego okaza-  
 ly/bo y po prawey stronie/francuskie ieżne Epirescy pieszy  
 na zad pognali. Krol Ferdynand/ gdy widzial strwożone y  
 pomieszane nieprzyacioly/przydal im ieszcze wiecey strachu/  
 po obu dwu stronach piesze husce Appuliyskie nie miały ież-  
 nych okolo siebie/ktore gdy sie potkaly / y silami y nadzieia  
 nie mogly sprostać. Abowiem Epiresowie /potkawszy sie  
 z nimi/zarazem ie sparli z mieśca. Potym postepniac za ni-  
 mi cofaiacemi sie na zad/gromili ie/a opodal za nimi/gdy si  
 żaden nie opierał/szli/zwlaszcza ze y owi co byli po zad/ o-  
 baczywszy/ze sie wszytek huff ruszył/nalegali na tych co szli  
 naprzod/nastepniac za nimi/co tez niepomalu pomagalo ku  
 laczemu rozeznaniu wszytkiego ich ludu. Ono woysko  
 francuskie/ktore im bylo na pomoc przyszło/Appuliycy y  
 y Ligurensowie/vchodzac z tego razu/tak sobie slabo poczy-  
 nali/iż obawiaiac sie/aby Epiresowie/do nich niedoszlili bi-  
 iac tych co ieszcze w przednimhusie byli / iesli by sie im vpor-  
 nie opierali/cofneli sie na zad. A tak ni przecz ni dla czego  
 poczeli tyl podawać / a obrocivszy sie ku swoim / cześcia do  
 c tylnego huscu vciekali / cześcia tez iesli ich miedzy sie nie pu-  
 scili/bili sie z nimi/iako z tymi/ktorzy y malo przed tym ich  
 nie ratowali/y w ten czas ie wypychali/a malo iuz nie dwie  
 bitwie pomieszane byly/gdy Appuliycy y zarazem y z Epi-  
 resy/y z swoimi bic sie musieli/a wszażze ich przed sie tak prze-  
 straszonych y rozniewanych miedzy sie do huscu nie wzjeli/  
 ale skupivszy sie a stanaivszy iako naciesniey mogli/wypchna-  
 li w pole na prozne miesce ony przestraszone a zranione żoł-  
 nierze / aby całego a sprawnego huscu nie mieszałi/ ani mu-  
 szyku targali. Ale tak wiele pobitych ludzi y wszelakiey bro-  
 ni/na onym miescu leżalo gdzie pierwey stali/iż malo nietru-  
 dnicy bylo przez ono miesce przejdź/nizli przez nagestszu hu-  
 siec nieprzyacielski. A tak/ ci co naprzod szli z szpisanami po-  
 onych wielkich gromadach trupow/y broni wszelakiey / y po-  
 onych kaluzach krwawych iako ktory mogli/goniac nieprzy-  
 iaciela/pomieszali szyl y choragwie. Onych tez co z kuszami  
 y z lukami byli/choragwie poczaly sie byly mieszać / widzac hu-  
 siec przed soba blakaiacy sie/co gdy wyrzał Szkanderbeg/co  
 skazal natychmiast/aby onym co z szpisanami byli/zatrabiono/  
 na odwrot / a kazawszy rannym do ostatniego huscu/ onych  
 z kuszami y z lukami rozstawial po bokach / aby thym bezpie-  
 nierzsy y meznierzsy byl on husiec szpisanow. A tak znowu

sie wielka



nie wielka a ogromna bitwa między nimi wszczęła. Nie ma-  
 ło ich z obojczy strony polegało: Bitwa przewlokła się na ca-  
 ły dzień. Postępek bitwy nienaturalny / zwycięstwo cza-  
 sem się tu / czasem tam chyli / bo już do prawych nieprzy-  
 iaciół było przyszło / którzy sobie y bronia / y rycerska biegło-  
 ścia / y sława rzeczy zacnie sprawionych / y wielkością abo  
 dobrej otuchy / abo nieprzespieczności byli równi / ale ich liczo-  
 ba przedsię Szkanderbeg y sercem przechodził / abo wiem już  
 był iezdne y lekko vbrane / y krysni ki porażił / już sparszy a po-  
 rażiwszy pierwszy husiec / z wtorzym się potykał.

W ten czas Moizesz y Guryza / pognawszy się opodal a  
 za niektórymi iezdnyymi wciekającymi / wrocivszy się na zad-  
 wierzili woysku nieprzyjacielskiemu w tyl / a przetoż to na-  
 tieranie iezdnych Epireńskich / barzo Francuzy przestraszy-  
 ło / wiele się oszukało / y zarazem pobito / ci też którzy się byli  
 po polu nie daleko rozpierzchneli / że ie ze wsad iezdni ob-  
 stoczyli / y tu y owdzie polegli. Appulijczykom / y towarzyszy-  
 3000 ich / poległo tego dnia wiecey niżli o czterzy tysiące / a  
 o tysiąc ich poimano / dwadzieścia y pięć chorągwi wzięto / a  
 z strony Ferdynanda Krola poległo o tysiąc pobitych. Grof  
 Jakub / z Książciem Janem / w onym zamieszaniu wymkną-  
 6 wszy się / z trocha iezdnych wciekł / wszystkiego y w bitwie / y  
 przed bitwą / pierwey niżli z bitwy vszedł / doświadczivszy /  
 a za zeznawaniem samego Szkanderbega / y wszystkich lu-  
 dzi w rzeczach rycerskich biegłych / tę sławę odniósł / że o-  
 sobliwym fortylem / tego dnia woysko był vszykowal / abo-  
 wiem działa prawie na samym czele postawił / aby ich nagła  
 strzelba / a nieznośna moc / nie dopuszczala Epirensom / spra-  
 wa idź / a porządnie w sztyku stać / w czym wiele nadzieie po-  
 7 kladali. Potym żołnierze którzy im na pomoc przyszli / przed  
 huscem Francuzow postawił / aby then motloch zebrany z  
 wielu narodow / ktorego nie trzyma wierność / ale zaplata /  
 nie miał wolney drogi do wciekania / ale aby potkawszy się  
 naprzód z nieprzyjacielem / nadpracowali go / a choćaby nie  
 cym inszym / tedy wždy aby iedni pociskiem / abo cym tak-  
 8 wym / a drugzy ranami swymi / broń nieprzyjaciolom tepili  
 a watlili. A zaśie / gdzie wszystka nadzieia była położona / po-  
 stawił żołnierze Francuskie / y Brucijskie / aby we wszystkim  
 bedac równi drugim / a bedac ludem świeżym / walczac z  
 9 rannymi a spracowanymi / zwycięstwo otrzymali. Appulij-  
 czyki za niemi / uczynivszy nieiaki plac między Francuzami  
 między



<sup>A</sup> między nimi nienawidząc im / a niewiedząc pewnie / jeśli towa-  
rzyśmi są czyli nieprzyjaciół / po zad / w ostatnim hufie po-  
stał. Uczyniwszy ten iakoby ostateczny meściwa swego w-  
cynę Gross Jakub / gdy uciekł / nieznanomy / błądząc się y tu  
y owdzie po Włoskiej ziemi / barzo w podłym odzieniu cho-  
dzac / krył się / aż od Franciszka Sforczyey Książcia Medy-  
olańskiego / zdrada a łagodnymi słowy będąc przyłudzony / a  
omylnym y fałszywym weselem oszukany / zostawszy iego iu-  
ciem / natychmiast do Ferdynanda Króla / iakoby wrzko-  
przyjaciół krewny był posłał / tamże od niego będąc zabity / w-  
miał. A Książę Jan / gdy go lud Ferdynandow y Szkan-  
derbegow gonili / ledwy do Troiey uciekł / kthorego potro-  
zem do miasta wciągniono / z tamtąd zaś tajemnie w nocy  
wyrwawszy się do Morza Ligustyckiego / wsiadłszy w o-  
kret / wrócił się do Francuskiej ziemi.

Szkander-  
beg z trium-  
fem iedzie  
do Neapoli-  
m.

<sup>C</sup> Szkanderbeg natychmiast wybrałszy y zwoiowałszy  
nieprzyjacielski oboz / z wielkimi łupy / wespolek z Królem  
Ferdynandem / zacnym tryumfem do Neapolim wiechał / a  
przy onym tryumfie też wieżnie wiedziono. Po onym rado-  
snym wiechaniu / kościóły wszystkie w mieście stały otworem /  
modlitwy czyniono / rozmaite igry czyniono / cęci y biesia-  
dy wszędzie po mieście przez trzy dni sprawowano. A gdy  
się tak stało / że porażili nieprzyjaciela / a zwycięstwo nad nim  
szczęśliwie otrzymali / umyślił Król Ferdynand / wespolek z  
Szkanderbegiem / y z wojskiem wszystkim / Królestwo Appu-  
lijskie / Kalabrijskie / y Sycylijskie obiecać / y oglądać / aby  
miasta / miasteczka / y wszystkie miesta / które inż były do nie-  
przyjaciela przystały / zaś sobie przywłaszczyl / a ich dostał.  
A tak gdy się na to wdali / wszystkie miasta za krótki czas po-  
dały się Szkanderbegowi / a Królowi w moc podane były /  
bo wszyscy woleli się Szkanderbegowi poddawać / niżli  
Królowi / obawali się poddać się Królowi / a temu się w moc  
dostać / bo się go barzo bali / aby ich dla odporu który przeciw-  
wko niemu uczynili / a dla niestrzymania wiary / niepotra-  
cił. Ale Szkanderbegowi ufał / że jeśli on był za zdro-  
wie ich / y dźiał heł ich / y za zostawienie majątności w całe /  
przyrzekł / byli tey nadzieie / że się im nic złego zstać niemiał /  
ale y owszem / od Króla / zdrowie / y majątności w całe o-  
trzymać / a szkody w niczym niepodiać mieli. A przetoż /  
Szkanderbeg wszystko pobral / a za krótki czas / wszystkiego  
Królestwa dostał / tylko iedne jeszcze rzecz w oney ziemi po-

trzeba było



teżeba było sprawić/ktora Szkānderbeg bārzo łacno sprá-  
wil. Abowiem w mieście Tranie/był nieiaki Sycyliyskie/  
go narodu człowiek/imieniem Suzyan/człowiek meżny y wa-  
lecżny/ktorego Krol Ferdynand/ieszcze przed tym/nizli by-  
li Frāncuzowie na Appulia sie oborzyli/ z ludem służeńnym  
tam był posłał/a nād woyskiem go przelożył. Ten/ gdy po-  
oney wszytkiey ziemi dla Frāncuzow było wielkie zamieszā-  
nie/wszytke wolność miastu odiał/ a uczynił sie w nim pā-  
nem/bedac tey nādzieie/ iże Krol/ ktorego inż Frāncuzowie  
z krolestwa byli zrzucili/ nie miał sie wiecey onego miasta  
domagać. A zbiegło sie było do niego bārzo wiele lotrzy-  
tow/y co dzień wiecey sie schadzało w nādzieie lupu/ktore-  
go on wstāwicznie w onym powiecie dostawał: Co gdy sie  
Szkānderbega doniosło/ zmowiwszy sie z Krolew Ferdy-  
nādem/ a zostawiwszy go z Wlokiem woyskiem w polu/  
sam/ przebrawszy z soba troche ludzi/ iechał do Suzyana/  
ktory gdy Szkānderbega do siebie iādacego widział/ wyie-  
chał przeciwko niemu/a obādwā wyiechawszy z onych swych  
buscow/zsiadszy z koni/rozkazawszy żołnierzom swym opo-  
dal od siebie odstąpić/aby rowny plāc od tych do onych zo-  
stał/zeszli sie spolnie dla rozmowy: A Szkānderbeg pierwey  
począł do niego tymi słowy mówić:

Rzecz Szkānderbegowa/ uczyniona do Suzyana  
na Starosty Trańskiego.



**S**uzyanie zacny meżu/ mam za tho/ że to inż  
do twoich vszu doszło/iż Krol/porāżiwszy  
woysko Frāncuskie/ wszythkiey ziemię zāsie  
dostał/y pod swoje moc ia wziął/ty sam tyl-  
ko/miewiem ktorym duchem to czyniac/abo  
co cie w tym wniosło/ także sie od niego od-  
strzelil/iż sie zda/iakobys sie mocy y woley krolewskiej prze-  
ciwil/ktorys inż y sprzyiażnym iemu/y starosta iego był/cze-  
mu sie ia wielce dziwować musze. Lecżmoy mily Suzyanie/  
bądźszli mie sluchal/mozesz wiela rzeczy dobrych y pożyte-  
cznych sobie dostać. Bo/bądźszli ty zāsie chciał przyydz w  
lāsę do Krola/ccbys iednak iesli masz rozum/uczynić miał/  
obietnicę to/iż za moia sprāwa/bądźsz miał/ dostoyności/  
y urzędow



y urzędow zacnych od Krola dosyć/ bys tylko miasto Tráń y z iego zamkiem / Krolowi w moc podał. Ale/ jeśli inszy duch/ a inszy vmysl w tobie iest/ ia tobie/ iako nieprzyiacielowi Krolewskiemu opowiedam woynę / ktorego srogosci y gniewu iakimbyś ty sposobem mogli wydź/ nie bacze.

**S**uzyan/ iś sie byl ona ludu swego żyćliwoscia/ a szczęśliwym powodzeniem w pyche podniosł/ zstawszy sie bázosińmialym/ odpowiedział Szkanderbegowi/ iże niechciał pierwey Tráń miasta Krolowi puścić/ aźby mu wszystkie służby zapłacił/ od tego czasu/ iako do niego napierwey przysłał / a kthemu aźby mu dal po sobie naczelniejszy a naprzedniejszy urząd. Otkrom tych condicyy/ byly ieszcze drugie/ kthore on rádszey Krolowi rozkazywać / niżli ich od niego żadać chćiał/ co wszystko bylo/ przeciwko cćci/ zacności/ dostojności/ tak Krolewskiey iako y Szkanderbegowey/ po tym poczał Krolowi y Krolowey haniebnymi a sprosnymi słowy łaiać/ a ich sromocić/ co iś Szkanderbega wielce obrażało/ a niemogli mu tego ścierpieć/ rozgniewawszy sie/ rzucił sie do niego/ y vchwyćił go. Żołnierze Szkanderbegowi/ widząc to/ przybieżeli natychmiast/ a zwiázawszy go/ wzięli go z sobą/ a oni iego słudzy namniey sie za to nie wzięli. On nieborak/ widząc sie inż być więzieniem Szkanderbegowym/ obawiając sie/ aby go Krolowi nie podał/ natychmiast prosił y Szkanderbega condicyy/ powiedaiac/ że/ jeśli go wolno ne zdrowiu puścić/ poda mu dobrowolnie y dostatecznie/ w moc miasto Tráń y zamek. A gdy tho między soba postawili y sobie przyrzekli/ Szkanderbeg/ z woyskiem swoim/ wiechawszy spokojnie y cichucżko do miasta/ wwiázal sie w nie/ a osadzivszy ie meżnym ludem/ Suzyana z więzienia wypuścił/ wolnościá darował/ y odiechac mu dozwolił/ ktory ze wszystkiej mairnościá swoia/ y z czełádzia/ wsiádszy w okrat/ rozstawszy sie z Szkanderbegiem bázosińmialym y łaskawym/ puścił sie od portu Tráńskiego do Sycylii/ a Szkanderbeg zwycięstwo otrzymawszy / przylacżył sie do woyska Krolewskiego.

**G**dy sie tedy inż wszystkiej ziemiá w moc Krolowi dośłała / a wszystko ono krolestwo y państwo na wśzem sie vspokoilo / y żadney boiaźni ani trwogi w oney ziemi nie bylo/ Krol z Szkanderbegiem/ zostawivszy na każdym miejscu meżne żołnierzow woysko dla strážey y obrony/ z weselcem sie y z radością obádwa do stołecznego miasta wrocili.

W ten czas

Szkander-  
beg Suzyana  
na pojmał:

W ten c  
dyolans  
wielkim  
raduac  
przed in  
kanderb  
y inszy  
stany  
do Mac  
kom prz  
tylko k  
Maced  
go tej m  
przełoj  
derbeg/  
tedy/ je  
la Ferd  
y wszyst  
nowil/ c  
smawia  
nand /  
zwawoś  
ich/ tak

Rzecz  
vczyn



Wlaszc  
swoy  
renst  
zwan  
Ksiaz



W ten czas posłowie od Piusa Papieża / od Książęcia Ne-  
 apolitańskiego / y mało nie od wszystkich Włoskich panów / z  
 wielkimi dary do Króla Ferdynanda / y do Szänderbega /  
 radując się temu ich zwycięstwom / przyjechali. Ale pierwey  
 przed innymi / Papież daleko większe y znaczniejsze dary Sz-  
 anderbegowi darował: Abowiem / nie tylko złota / srebra /  
 y innych darowiemu / ale też y Przywilejom dosyć mu ta-  
 kowych nadał / obiecać mu / iż skoroby iedno do Epiru / y  
 do Macedonii z woyskiem Krześcijańskim przeciw Tur-  
 kom przyjechał / co obiecał w krótkim czasie uczynić / nie  
 tylko koronowałszy go / obiecał go uczynić Królem Epiru /  
 Macedonii / Tracii / y wszystkiego nowego Rzymu / ale  
 go też miał nad wszystki Krześcijański y Krzyżacki woyska  
 przelożyć. Gdy się to stało / inż rok wychodził / ktore Sz-  
 anderbeg / y z woyskiem swym do Appulii był iechał. Widząc  
 tedy / że inż oney Appulijskiej wojnie uczynił koniec / Kro-  
 ła Ferdynanda na stolicę Królewską y na państwo wsadził /  
 y wszystkie insze rzeczy wedle myśli swey w oney ziemi posta-  
 nowił / chcąc się inż do Epiru z woyskiem swoim wrócić / ro-  
 zmawiał pierwey z Królem o wielu rzeczach. A Ferdy-  
 nand / pierwey niżli Szänderbega od siebie puścił / przy-  
 zwałszy do siebie wszystkich Hetmanow y sprawcow swo-  
 ich / tak do niego mówił:

Pius papież  
 obiecał Sz-  
 anderbego  
 w Korona-  
 na Króla-  
 two Epiru  
 etc.

Rzecz Ferdynanda Króla Appulijskiego / ktora  
 uczynił do Szänderbega / puszczając go od siebie / gdy  
 go na królestwo Appulijskie przywrócił.



**N**ajem zawsze thobie / najświeższe Książę /  
 Szänderbegu / wiele powinien był / ale te-  
 raz y owszem daleko więcej / abowiem wie-  
 le rzeczy zaprawda / y daleko więcej niżli ich  
 o tobie powiedział / iam teraz oczyma moimi  
 widział / y rzecz doznał. Lecz nie dziw / z-  
 właszcza żeś od takowych rodziców poszedł / a początek  
 swoy wziął / to jest / żeś poszedł z oney niezwyciężonej Epi-  
 ruskiej albo Albańskiej ziemi / ktora przed tym Macedonia  
 zwaną / w Etoze bardzo wiele znacznych a niezwyciężonych  
 Książat / y mejnych Hetmanow zawsze bywało / Etozcy y



A w szytet okrag swiata/mejnie walczac pod swa moc podob  
 iali/ na ktorych miesce po thym/ przodkowie twoi/ ieden po  
 drugim nastepowali/ y tys niezwyctezone Ksiazę / iakoby od  
 Boga zeslany nastapil/ abyś tak wiele rzeczy zacnych/ a pra  
 wie iakoby ludzkie sprawy przechodzacych / dla Krzesćian  
 skiej wiary sprawował/ a wiary swietey powszebytniey bro  
 nil/ y zdoibil ia. Coż nawiecey mam o tobie / y o twoich na  
 zacniejszych sprawach naiaśnieysze Ksiazę przypominac: Ja  
 kos ty/ bedac barzo mlodziuchnym dzieciem/ do Amurata  
 B Króla Tureckiego od oycá twoiego w zakładzie / z bracia  
 twoia/ dan/ a od niego po thym Hetmanem ucynion/ barzo  
 moźne nieprzyiacielskie woyska/ tak w Azyye/ iako y w Eu  
 ropie porażil y pogromil. Jakos ty przed thymże Amura  
 tem / bedac od ludzi barzo meynych na pojedynkowac bitwa  
 powabion/ zacne a znamienite zwyciestwo zawždy odniosł.  
 C Jakos osobliwym rozumem a dowcipem twoim/ wszytki ie  
 go zmyślone fortele a pokryte zdrady/ ktore czestokroć tobie  
 na śmierć gotował/ pomordowawszy pierwey truczna brá  
 ty twoe/ zawždy mejnie/ a znamienicie zwyciezyszy ze wszy  
 tkiegos wyszedl/ a znamienitym onym fortylem twoim/ y  
 niezwyctezonego serca śmiałością/ wszytko krolestwo przod  
 kow twoich/ y oycá twego/ za krotki czas/ z rąk iego wydarł  
 les/ a sobies znamienicie przywlaszczyl: Jakos ty barzo wie  
 le meynych y wielkich iego a prawie niezliczonych woysk/ ma  
 la iż tak mam rzecz garścią ludzi rozgromil/ rozegnal/ Het  
 many poimal/ y pobil/ na ostatet y samego Amurata/ ktory  
 sie byl na cie ze wszytką moca swoia oborzył/ o sprośna a cie  
 szka śmierć przyprawiles. Opuszczam tu ieszcze y to/ iakos  
 ty / wielkie a mejne Mahumeta Cesarza Tureckiego woys  
 ka / ktory barzo wiele a wielkich szkod/ y krzywd/ y lekko  
 ści/ Krzesćianom y wierze Krzesćianskiej poczynil/ mejnie  
 porażal. Tys iest Szänderbegu / ono Ksiazę / ktorys iako  
 y ty sam zeznawasz/ y malo niewszytcy twoi sludzy/ ktory  
 z toba w każdej potrzebie bywali/ zeznawaja/ o trzy tysiac  
 Turkow/ twoia własna ręká / w bitwach sam pobil. Tys  
 iest/ iako powiedam/ niezwyctezone Ksiazę/ nad kthorego/ w  
 rzeczy nagley / pretszego ani pochopnieyszego żaden nie wi  
 dzial. A przetoż pamietam / cos thy czestokroć mawial / że  
 gdzie ich wiele rzadzi/ tam nie moze być dobrze/ bo dla rozma  
 itych rozsądkow/ a rostytkow/ czestokroć rzeczy pospolithe/  
 wielkie utrapienie cierpialy / zwlaszcza/ gdy na wojnie/ a  
 w rzeczy

Szänder =  
 beg trzy ty  
 siace Tur  
 kow swa w  
 lasna ręká  
 pobil.



w rzeczy nagley/pretkley rady do wszytkiego potrzeba/bo  
 wojenne potrzeby/nie czekała długiey rady ludzkiej/ani jad  
 ney przewołał: Bog ty/wiela osob/a iedney osoby panowa/  
 nie/zwykły przyrównawać/dwiema zwierzetam / z ktorych  
 iedno miało wiele glow/ a drugie tylko iedne / ktore gdy  
 przed łowcami uciekały/ a wspolek wbiegały w dziura wy/  
 prochnialego drzewa/obstąpili je łowcy/y nie mogli ich in  
 czej z tamtad dobyć/az podłożywszy ogień/ a zapaliwszy o  
 ne klode: Ono zwierze / ktore iedne glowę miało/ nie wiele  
 myślał/wyrwawszy się pretko/ uciekło na miejsce bezpieczne.  
 Ale ono ktore wiele glow miało/długo się rozmyślał/ iako  
 by zdrowia swego obronić mogło/gdy je ogień ogarnął/w  
 net zgorzało. A powiedasz / że się toż często przydawa mie  
 dzy pospolstwem w rzeczypospolitey/ktora gdy się długa ra  
 da/a rozmaitymi rozsądkami zabawia/vpada a niszczy.  
 A przetoż/ tho się tobie zażydy zda być rzecz naylepsza/ gdy  
 ieden mądry pan wszytkim rządzi. Tys jest on/ ktoryś się  
 wiele kroć/ w polu/ stepnym boiem/ z nieprzyjacielem poty  
 kał. Aleć/inszych twoich cnot/niezwyciężone Ksiaże/zamil  
 czałam / y inszych wiele rzeczy zacnych/ a prawie swietych  
 czynów twoich/ ktoreby wyliczać długo było/ ktoremi/ z  
 onymi starodawnymi ludźmi/ty sam ieden/ za naszego wie  
 ku/láćno się równać możesz. Przystępnie też iuż do tego/ na  
 com sam niedawno oczyma moimi patrzał. Bo gdyś ty nie  
 zwyciężone Ksiaże/nic niemieszkał/tu do nas przez morze  
 przyjechał/a prawie przelecał/ a nieprzyjaciół/ ktory nas  
 był oblegił / a prawie iakoby wálem otoczył/ o tobie tylko w  
 słyszał/pierwey niżli cie wyrzał/odciągnawszy od obleżenia/  
 uciekł/okazniac to wszytkiemu światu/że się ciebie boi/kt  
 regoś ty po tym/vgoniwszy go/známienitym męstwem twym  
 y osobliwa wmiętnością twoią/ a twych Hetmanów y żoł  
 nierzów/ktwierze niepodobnym męstwem/w rownym polu/  
 stepnym boiem / słuszną a sprawiedliwą bitwą/ zwyciężył/  
 poraził/ a zacneś z niego zwycięstwo y tryumf odniósł:  
 Nieś z wielką uciążliwością y sławą na stolicę Krolewską  
 wśadził/wszytko krolestwo/ y państwo w krótkim czasie v  
 spokoioe/oddalesz mnie. A przetoż/iakabych nagroda/ i  
 ta zapłata/ iaka cześć/ albo iakimi zasługami/ thak wielkie  
 twoie przeciwko nam uciążności/nagradzać miał/ nie wi  
 dza/aboktorembych wżdy sposobem / znać wdzięczney chci  
 mey tobie pokazać miał / nie moge tego v siebie náleść. A



<sup>A</sup> tak / krolestwo / y panstwo moje / y wszystko co mam / y cymkolwiek bede (i; in; Boga teraz iakoby troche odstapic musze) thobie przywlaszczam / na miejscu stworzyciela y opieczu mnie bedziesz zawjdy. Wszystkie tedy maitnosć nasza / y synowot / y dusza / y iesli sie ieszcze co wietszego abo moznieyszego w duszy zamyka / w recey w mocy twoiey rozumiey byc. Wszystko panstwo nasze / z thoba / y z twoim ludem zawjdy bedzie spolne / nic od ciebie nie bedzie odlaczonego / ani oddzielonego / obiema nam niechay bedzie zawjdy iednaka moc panowania.

Serbynd  
Szkander-  
bega odpra-  
wione / daru-  
jąc mu o-  
tro inszych  
darow trzy  
miasta.

<sup>B</sup> Gdy tego Krol domowil / czyniono rozmaite modlitwy / przy czym malo nie wszystkie lud z miasta byl / kadzono / y wszelakie insze cerymonie sprawowano / dziekuiac Panu Bogu za zwyciestwo. Po tym byly gonitwy / lomy / y rozmaite igry / ktore gdy odprawiono / Krol / malo nie kazdego żołnierza Szkanderbegowego / roznyimi a rozmaitymi darymi darowal / ale naywiecey samego Szkanderbega / ktorego oycem zawjdy na potym zwal / ktoremu z wielkiey milosci y osobliwey przyiacielskiej chuci / okrom wielkiej summy zloty y srebra / okrom koni włoskich w kirys vbranych / y inszych broni / a vpominkow Rycerskich znamienitych y kosztownych / miasto Tran / y drugie dwie znamienite / a barzo mocne miasta w krolestwie Appulijskim darowal / z ktorzych iedno zowa Gora Garganus / gdzie iest znamienithe miasto Sympontum / y swietemu Michalowi ku czci Kosciol zbudowany. Drugie iest / ktore zowa swietego Jana okraglego. Ty wszystkie trzy miasta / Krol Szkanderbegowi / y iego synom / y potomkom / ze wszystkimi wsiami ku nim nalezacymi / darowal / y na wiecznosc zapisal / y postapil. A tak Szkanderbeg / sprawiwszy na morzu y na ziemi pokoy / we wszystkiey Danniey y Appuliey / wyslawszy naprzod niemala czesc woyska swego a żołnierzow swych / do okretow / ktore byly v portu Tran / sam na pozeegnaniu / caluiac sie czestokroć z Krolestem / gdy sie obadwaj zami oblewali / od niego odiechal. Prowadzilo go wiele radnych panow / y inszych czelnieyszych osob dworu Krolewskiego / przez Danniejskie ziemie / ktora sie tak wiele radowala pokoiowi iako zwyciestwu / wychadzali nie tylko z miast mieszczanie / ale y ze wiei chlopowie / przeciwko niemu / wyrzadzaiac mu pocziwosc / zaiędzali mu na drogach / a; do morza y do portu przyiechali / a iakoby tryumfuiac wsiadl w okret. Po tym / docze-

lawszy sie



ławszy się pogodnego wiatru / puściwszy się od Appulii /  
 tych brzegów / z onymi okrętami / częścią do portu Dyrrachyn /  
 kiego / częścią też do drugiego niektórego portu / który oby /  
 watele tamtego miejsca zowa / Głowa Łachowa / we szcze /  
 ściu we zdrowiu ze wszystkim wojskiem przyjechał. Tam wy /  
 sadziwszy na ziemię / wszystko wojsko / z wielkim weselem /  
 przez Epireską ziemię iadac / gdzie y z miast / y ze wsi prze /  
 ciwoń niemu z radością ludzie wychodzili / do stołecznego  
 miasta swego do Kroiey przyjechał / gdzie wszystkie rzeczy w  
 dobrym porządku zastał. Na każdy dzień zjeżdżali się do nie /  
 go posłowie od bliskich w sąsiedztwie y od inszych panów /  
 z radośnymi poselstwami y z rozmaitymi darami. ¶ Toć  
 było skończenie wojny Appulijstkiej / siedmnastego ro /  
 ku królowania Szänderbegowego / który  
 zacny / sławny / y wesoly był.





# Historiën o Żywocie w żacnych sprawach Jerzego Kastriota/ktorego pospolicie Szänderbegiem żowa/ Książcia Epireskiego.

## Księgi Jedennaste.



**S**yn sie Szänderbeg w Alppu-  
lii zabawiał/pierwey niżli przyjechał/  
a niżli przymierze między nim/a między  
Cesarzem Tureckim uczynione wyszło/  
Cesarzowi Tureckiemu / przez ten czas  
szczęśliwie się wodziło/abowiem był nie  
mało ziemię ku swemu państwu przymno-  
żył/bo barzo wiele był y Grekom y Machometanom w Azji  
i y w Europie pobrał. A tak podniószy się w pychę/z tą  
ktorego szczęśliwego powodzenia/ wymyślił/ (iakoż iednak to  
zawždy na myśli miał) Szänderbega w niwecz obrócić/  
przeciwko ktoremu/ posłał sprawcę swego Synamą z dwu-  
dziestą tysięcy ludzi/aby się nań oborzył gdyby się on nie spo-  
dziewał. Ale Szänderbeg/natychmiast/ dowiedziawszy  
się tego od niektórych przyiacioli/z osmia tysięcy ludzi y iezd-  
nych y pieszych / zaiechał mu drogę / y xbieżał gore Mokrea-  
wnocy/przez ktora Szynam/y z woyskiem swoim ciągnąć  
miał/na ktorego z nieobaczka vderzwszy/porażił go y roz-  
gromił ze wszytkiem woyskiem iego/ ktorego wietrza cież-  
odiamszy im chorągwie y insze sprzęty/posieczono/a sam Sy-  
nam/ledwy z trocha ludzi vciekł. Wiele Turkow/ktore by-  
ły żywo poimano/pieniądzi wykupiono/ktore Szänder-

Mahumet  
przeciw Sz-  
änderbego  
w Synamą  
wyprawił.

beg wespo-



beg wespołek y z ostatkiem łupow/ y sprzętu wojennego żoł-  
nierzom swoim rozdał. Pod tymże też niemal czasem/ Als/  
Sambeg/ z trzydzieścia tysięcy ludzi będąc w Otrydy/ iedna-  
tylko/ ale pamiatki godna/ bitwa porażony/ Szänderbego/  
we/ tak wiele dobroćliwość/ iako y męstwo niepomalu po-  
znał. Abowiem gdy się potykał dosyć mężnie/ a wszystkie stro-  
żę ciała iego inż było około niego pobito/ koni też pod nim/ ale  
wždy niesmiertelnie był zbodzion/ samego postrzelono z lu-  
tu wprawa rękę. A gdy w oney przygodzie/ częścią z tej tak  
wielkiej porażki która przed oczyma miał/ częścią y dla ra-  
ny/ częścią też y dla nocy która inż była zaśła/ był bärzo  
strasowany y strwożony/ troche ludzi która była jeszcze zo-  
stała około siebie mając/ bo iako którego trefunek/ albo wcie-  
kanie przed nieprzyjacielem zaniosło/ tak się byli pokryli/ czę-  
ściac dnia/ wiele ich też było/ którzy bärziej się bojąc nieprzy-  
jaciela/ niżli trudności drogi nocney/ idąc noca/ na miejsca  
bepieczne vszli: On sam/ na niektorey gorze/ albo radszey w  
lesie/ nie daleko od granic Epireskich/ a od obozu we czte-  
rzech milach Włoskich/ wtaił się był/ niewiedząc na których  
miejscu jest/ ani drogi mogąc naleść pewney/ ale nie długo się  
przed chytremi Epireskimi żołnierzmi thaił. Abowiem  
szpieg/ gdy przededniem szpiegować zachodził/ obaczył go/  
a bieżawszy co pretcey do Szänderbega/ oznaymił mu to/  
chyba się w tym omylił/ że dla ciemności miejsca/ y gestwy  
drzew lesnych/ był ten nadzieje y tak powiedział/ żeby tam wie-  
cey Turkow było/ niżli się po tym znalazło/ a tak Szänder-  
beg wsiadłszy na koni/ iechał/ aby ostatka tego zwycięstwa do-  
konczył/ a mało nie wszystkie iezny lud za nim iechał. Gdy ie-  
chał/ wyrzeli go Turcy z daleka/ a z żaloscia tho/ smetnemu  
Hetmanowi swemu powiedzieli/ y należeli do tego rade/ acz  
podobno nie bärzo rycerska albo Hetmanowi przystoyna/ ale  
wždy iednak (ile na ten czas) potrzebna y zdrowa/ aby w-  
szystcy bezbroni/ pieszo/ wyszli przeciwko niemu iako przeciw-  
ko zwycięzcy. A tak Hetman Turecki/ który był oney rady  
pocjatkiem/ będąc sprośnie zekrwawiony/ y oszpecony/ pra-  
wie iakoby on Marcus Anthonius/ gdy do Lepidusa z oney  
Mutynenskiej porażki uciekał/ idąc przed swoimi slugami  
naprzod/ a wlaپیwszy konia Szänderbego za wodzę/  
samym tylko/ ale znamienitym głosem swoim/ sam siebie y  
swoie slugi we zdrowiu zachował/ jeszcze nad to/ ledwo to  
jest rzecż k wierze podobna/ iaka laska w oney swojej niedzy

Turecki He-  
tman pod-  
dawa się  
Szänder-  
begowi y z  
ludem.



<sup>a</sup> v niego nalażl / gdy do niego wolał: O Szkanderbegu / do-  
 kadze iedziesz? Na kogożes dobył szable? na kogoż kopia sła-  
 dasz? Nie zawżdyć przystoi zwyciężać / nie zawżdy tego sła-  
 wa vżywiesz: Day sie też zwyciężyć czaśem / day sie zwycię-  
 żyć / bo tak będąc zwyciężony / lepiej zwyciężysz niżli zwycię-  
 ca będąc / a z większa sława będziesz liczył tryumfy / dobro-  
 tliwości a liłości twej / niżli zwycięstwo nad nieprzyjacielem  
 otrzymanych. Szkanderbeg / iako to był v niego pospolity  
 obyczaj / vsmiechnawszy sie / obrócił sie do swoich / y rzekł: Nie  
 masz nic ostrzejszego / iako nieszczęście / nie masz nic med-  
 szego nad gwałtowna potrzeba. Patrzącie / iako pięknie v-  
 miemy mówić będąc zwyciężeni / czego byśmy zwyciężącami bę-  
 dac nigdy mówić nie umieli. Za tym wziawszy onego Tur-  
 cyna za rękę / kazał mu być dobrej myśli / obiecniać mu / że  
 srogości żadney ani niewolstwa v niego nienzna. Po tym  
 puściwszy go od siebie / kazał go opatrzyć y leczyć z pilno-  
 ścia / a ratowawszy go wszelakimi potrzebami / kazał aby  
 go odwiedziono na miejsce bezpieczne.

<sup>c</sup> ¶ Abowiem / a co jest (dla Boga prosze) piękniejszego / a-  
 bo chwalebniejszego / iedno / porażiwszy nieprzyjaciela / a pra-  
 wie go w nędzy wepchnawszy / vjalic sie go / a zlihować sie  
 nad nim? ¶ Po tym sam z woyskiem / przejeżdżając sie  
 po wielu miejscach / gdy widział / że wszędzie jest bezpieczeń-  
 stwo od wszelakiej zdrady / wrócił sie do obozu / a z tamtąd  
 nie daleko od Kroicy zaięchawszy / cieszył sie z onego zwycię-  
 stwa / vzywając wesela y radości.

¶ Także też Jussumbeg / w krótkim czasie / chcąc Alšambeg  
 gorzej drogi y nieszczęścia naśladować / w tym był vpadku  
 y nędzy bliższy / im sie z mniejszym woyskiem / o Szkanderbe-  
 ga / zwyciężce / a jeszcze prawie krwia Turecka spływająca  
 go / kusil. Bo z ośmianastu tysięcy ludzi wiechawszy w  
 Szkopia / vmyślił był daleko w Epirenską ziemię wiechać /  
 nienakarawszy sie ani nastraszywszy / tak częstymi towarzysz-  
 szow swych vpadki / ani ona prawie jeszcze świeża Alšambe-  
 gowa porażka. Szkanderbeg dowiedziawszy sie o iego cia-  
 gnieniu / dziwuiac sie temu ich zapamiętaniu / albo radšej  
 krwie swojej pragnieniu / obróciwszy sie do swoich żołnie-  
 rzow / rzekł: Nuż teraz moi mili żołnierze / narodzie / którzy  
 sie dla pracy / albo radšej dla zwycięstwa narodzil / wyni-  
 my przeciwko temu nowemu nieprzyjacielowi / nowemu be-  
 tmanowi / vczyńmy mu te poćciwość / boć ia też on nam na

pierwszym

Jussum-  
 beg przeciw  
 Szkan-  
 der-  
 begowi cią-  
 gnie.



pierwszym potkaniu uczyli. Wnet się stało wielkie woła-  
nie / a żołnierze ruszywszy się szli za nim. Gdy już przyjecha-  
li nie daleko Szkopiey / Szänderbeg wysłał szpiegi / a po-  
tym kazałszy zatrąbić / rozbrodził konie / postoczyli przeciw  
nieprzyjacielowi. Hetman Turecki widząc to / iż był jeszcze  
ani serca dobrego ludowi swemu nie przydał / ani rady do  
tego pogotowiu miał / wiecy mieszczyna nieiała a trwoga /  
niżli prawym a przystoynym potkaniem stoczył z nim bitwę.  
Nigdy się Szänderbeg tego nie spodziewał / aby go on Tur-  
czyn tak lekce sobie wzięć / a tak nazbyt sobie śmieć poczy-  
nać miał / iż tak daleko za cudzą granicę zaidechawszy / z nie-  
przyjacielem w jego ziemi walczyć / a szczęścia swego po-  
ścić śmiał / gdzie ani by będąc porażony uciec / ani woyska  
poprawić albo znowu zebrać mógł / ani by też chociażby wy-  
grał bitwy / mógł być na wszem bezpieczen.

A tak na pierwszym potkaniu Jusumbeg / iż mu y na  
sercu y na mocy schodziło / uciekł. Toż y wszystko woysko u-  
cyniło / ledwo o trzy sta osob straciwszy / a drugie bez sprá-  
wy się błąkające / Epirensowie aż za ich granicę gonili / a nie-  
spodziewana porażka w nich czyniła / bo byli tej nadziei Tur-  
cy / żeby już na swojej ziemi bezpieczen mieli uciekanie mieć. y  
poległo ich wiecy niżli o dwa tysiące pobitych. Mało żywych  
poimano / bo ie było trudno wieść dla dalekości drogi / a kre-  
mu obawali się / aby się wieśniacy na nie nie oborzyli / ieśli by  
się długo około onych porażonych bawili. Po tym / gdy Jus-  
umbeg chciał się pokrzepić / a woyska przyczynić / y nieiała  
zdrada pod Szänderbegiem uczynić / żołnierze jego na tho-  
niepozwolili / ale uciekły / woleli wrócić się do domu / a nie-  
wzdzięcznymi gośćmi u Cesarza Tureckiego być / niżli się nie-  
wrócić / bo wždy iednak mieli nieiała wymowę / porażka nie  
dawno od Szänderbega podięta.

Lecz przed się Szänderbeg / nigdy bez nieprzyjaciela  
nie był / zawždy się znalazł ten / który na tak wielkie nieprze-  
spieczności / po drugich nastąpił. Abowiem nieiałkiego Ka-  
kazabega / Azyatyckiego narodu człowieka / który dla wiela  
potrzeb / w których bywał był barzo zacny / sławny / a już sta-  
ły / y był w wielkiej wadze u Mahumeta / iako też y u Amu-  
rata oycą jego pierwej był / takowa chęć do sławy pobudzi-  
ła / iako pospolicie młode ludzi pobudza / albo radšej nieście-  
cie / które zawždy pod wielkimi y zacnymi ludźmi zdradę  
czyni / także podobno y w ten czas czyniło / aby one w sztych

staro dawna



Karazabeg  
prosi Mahumeta  
aby go puscil  
na Szanderbegu.

A starodawna slawa / y zasluzone iego a; do tego czasu tryumfy / porazka od Epiensow podieta ospecilo / iako tego / ktorego ani ona Assambegowa niedawna lekosc / a porazka na weyrzeniu sromotna / y drugich thakowe tez nieszczescie / y tenze nieszczesny fortuny bieg / az do tego dnia / namniej nie ruszal. Ten do Mahumeta przyszedszy / rzekl do niego: Przysmnozylem sobie / az do tego czasu / pod toba / y pod oycem twoim / najasniejszy Cesarzu / malo nie tak wiele triumfow / iako lat / teraz y lat y onych tryumfow zapamietać musze / gdy mie ich brzydosc bierze / patrzac na tak wiele Szänderbegowych zwyciestw / a na tak wiele porazek naszych / y na to thak wielka Epienskiego narodu rozpustnosc / y wszetecznosc. Dmyslilem tedy dzis / ia / bedac juz wysluzonym rycerzem a starym / wszystko stawic na szanc / y / abo tego niecnotliwego czlowieka / a niewdziecznego niegdy przed tym Otomanckiego domu wieznia / theraż sprosnego Epienskiego Krola / tak wiele pobitych woysk twoich / y pomordowanych Hetmanow dluznika / zabic / a trupa iego przed ty twoie nogi przywlec / abo iemu slawy / ta moja szysia / tym wiecey przyczynic / a iego wiecey ozdobic: Koskajze thedy najasniejszy Cesarzu / wedle mego zdania / zebrac a popisac woysko. Ja nie iako Hetman / ale iako żołnierz a pastierz / sam tymi rekonma swymi / wszystko sprawowac bede / a okolo obierania żołnierzow / y szykowania woyska / ia sam / wszystkich inszych w rżad abo powinnośc zastapie y na sie wezme. Abowiem ta woyna iest ze zboycami / a z wielkiem rozmaitych zdradliwych fortelow mistrzem / ktory sie z wiela zwyciestw wpyche podniosl / juz sie rozmaitym lupem y korzyscia natkal / a prawie wtuczyl.

B Pozwolil mu wszystkiego Mahumet / y na wola iego wszystko podal / ieszcze y owsem nad popisane woysko przyslal mu dziesiec tysiecy / bo on iedno trzydziesti tysiecy popisawszy / juz byl niektore szpiegi naprzod wyslal / acz they Szänderbeg tego nie zaniedhal / ktory tez nie tylko w Epienskiej ziemi / ale y w Macedoniiey / y w samey Tureckiej ziemi szpiegi zawždy miewal. A przethoz / wezas mu dano znać o ciagnieniu Karazabegowym / thak iz ze wszystkim sie mogl dostatecznie / przeciwo tak wielkiej nieprzespiczności przygotować. Ale Szänderbeg / gdy to uslyszal / rzekl: Wieceybych sie samego Hetmana bal / nizli tego wszystkiego woyska / by nie byl stary / lepieyby byl Karazabeg (bo go bacz



do dobrze znal / y byl z nim w iedney Azyatycznej potrze-  
 bie / za Amuratą) uczynil / by byl starości swej / y szczęściu  
 swemu / tak wielem tryumfow / y zwycięstw otrzymanych /  
 pracowanemu wychnal. Ale nu : X ia sie theż maiać pięć  
 dzieśiat lat / wywietrzalego starca nie bede bał / ponieważem  
 przed tym / ia / ieszcze bez mała dziećciem bedac / iego mło-  
 dziencom inż bedacego / nizacj sobie nie wazyl. A tak / zgo-  
 rowal natychmiast woysko / ieszcze wietrze / niżli przeciwko  
 Assambegowi bylo / dla slawy onego tak zacnego Hetmana /  
 y wielkiej iego w sprawach rycerskich biegłości. X wyslat  
 zarazem przez Dybre / aż na Trybalskie granice / (bo sie go z  
 tamtad wedle powieści ludzkiej spodziewal) naprzod dwa  
 tysiacie iezdnych / aby sie na okolicznych gorach wedle obyczaj-  
 u wtaili / a zastapiwszy Turkom z tylu / a z obu dwu stron ie-  
 ogarnawszy / pomogli im tu wietrzemu wypadkowi. On theż  
 Turecki Hetman / wyslat takze naprzod czterzy tysiacie ludzi /  
 y rozkazal im / aby nadciągnięcia wszytkiego woyska czekali /  
 na niektorzym miejscu Macedońskim / ktore zowa Chiery. A  
 le iż ie Epiensowie wyspiegowali / pobili ich niemalo / a  
 duzy poniekawszy / przynieśli Karazebegowi nowine / że  
 iż skosztowali poczatku porażki / ieszcze pierwey niżli sie  
 byl do Epiru przybliżył. A tak / on bedac / y starością y cho-  
 roba nieiała strapiiony / częścią też y ta nowina bedac zelso-  
 ny / tym sie wiecey y na sercu y na ciele strwożył / nie tak da-  
 lece żalniać onych potraczonych żołnierzow / iako tego / iże inż  
 lud Epienski o nim wiedzial. Gdy tedy wiele rzeczy sobie  
 prožno rozmyślal / czego sie trzymać miał / iesli zaśie do Kon-  
 stantynopola iechac / a na Wiosne sie wrocić / bo sie inż Jesien  
 w ten czas kończyła / czyli nie / na ostatheć nie zdalo mu sie /  
 dla wstydu / aby miał te woynie na inszy czas odkladać. A  
 tak przez dwa dni z woyskiem ciągnac / skoro z wieczora /  
 przyciągnal na ono miejsce ktore Epiensowie zowa Limad /  
 y tam sie obozem polożył / a przez noc sprawiwszy wszytko /  
 a tu bitwie na gotowawszy / nazajutrz rano / poslal do Sz-  
 kanderbega posła / prosiac go / aby sie stepnym boiem / nie po-  
 rywocza na kształt zboycow / z nim potkać chciał. Szkan-  
 der beg nazywałac go baba stara / powiedzial / że mu wnetze dać  
 miał odpowiedz / a zarazem kazawszy zatracić / wderzył nań  
 ieszcze niesprawiony lud maiacego ani gotowego / bo sie ie-  
 szcze rozmyślal coby czynić miał / iako pospolicie jest starych  
 ludzi obyczaj / ale iż prawię na poczatku bitwy / dejdź brzo-  
 wielki po-



Karazebeg  
wiejda z E-  
pirenkiej  
ziemie:

**A** wielki poczał lać / przeto sie ona bitwa lącno rozerwala / y  
nie godnego pamiatki Szänderbeg niencznil / bo przez  
trzy dni zupełnie / taki wielki dejdł / że / by był Karazebeg  
na gory z ludem nie vszedł / wielkaby tam był w ludziach szto  
da popadł / wszakże przed sie bydlat mu wiele odeszło. A prze-  
toż rozumieiac to być iakis dziw od Boga / wszykkiemu dał  
pokoy / a skoro ona niepogoda vstala / pomaluczku sie Epi-  
som zoczymszy / wyiechal z Epirenskiej ziemie / chcąc sie po-  
tym na Wiosne wrocić / iesliby Bog / onemu ku wwierzeniu  
pretkiemu starcowi dopuscił / ktory gdy z ostatkiem woyska  
do Mahumeta przyiechal / powiedaia / że go pierwey Mahu-  
met wielce zgromilyszał / po thym go pochwalil / iż wżdy  
iednak woysko w calosci zachował. A tak / Mahumet wi-  
dzac / iż Szänderbeg / żadnym sposobem szabla nie może być  
zwycięzion / vmyślił go chytrymi forthylmi / iesliby mogło być  
oszuć / a zdrada swoia Turecka z rozumu wywieść. Po-  
slal tedy do niego posła z wielkimi dary / y z listem / ktory w  
ten sposob był napisany.

### List Mahumeta Cesarza Tureckiego do Szänderbega pisany.

✠ ✠

**G** Mahumet Beg Amira Soltan / wszytkich części świ-  
ta / Wschodu y Zachodu Słońca Pan y Cesarz / Szan-  
derbegowi / Albanskiemu y Epirenskiemu Ksiaze-  
ciu / zdrowia życzy.

✠

**A**m za to / moy mily Szänderbegu / iż nie  
máš żadnego mocniejszego spowinowace-  
nia / y pewniejszey przyiaźni / iedno ta / krot-  
za dawnym towarzystwem / a vstawiczym  
spolnym życiem wrosła / a z wlaszcza iesli sie  
z młodu / a z dzieciństwa zaczęła / iako wieś  
pewnie / że tej sie to cbiema nam przytrefilo / bosmy obadwa /  
ieszcze prawie z dzieciństwa / na dworze oycá moiego / gdyś w  
zakładzie v niego był / dlugo wespolek z soba mieszkali / a wiel-  
ka y k wierze niepodobna miłość / y przychylnosc przez wszy-  
tek czas miedzy nami była. Gdy tedy / moy mily Szänder-  
begu / to wszystko / y insze rzeczy / w ktorich sie on młody nasz

wiek kochal /



wiek Kochal/ná pámieć sobie przywodze/nád to ieszcze / pá  
 miataiac tej y ono w sztyko/cos ty dla slawy y czci państwa  
 naszego/a domu y krolestwa Ottomańskiego zawždy czynil/  
 musze cie zaprawde wielce milowac. Abowiem/ świadczę  
 Bogiem/ żeby mi sie nie milszego y rokosznieyszego ná świecie  
 cie zstać nie moglo/iedno kiedybych cie mogl v siebie miec/a  
 ciebie sie przez nieiaki czas napatrzyc. Mozesz sie nam niey  
 nie bac do mnie przyiechac. A iz malo przed thym żołnierze  
 moi w Krolestwo twoie byli wtargneli/y w nim nieco zwo-  
 lowali/to oni nád nasze wola y rozkazanie vczynili/a prze-  
 toj tak iako przystoi/wielce mi to bylo niemilo/y nieobraża-  
 lo mie to nam niey/ że ie twoie woysko porażilo/ a za ten ich  
 wystepok skaralo/a iz sie tobie w tey mierze/ktoryś miał spra-  
 wiedliwa rzecz/poszańcowalo: Ale puściwszy to ná stro-  
 na / przywiodszy sobie ná pámieć one starodawna przyiażń  
 nasze/lácnom sie do tego náklonil/abyśmy sie poiednali/a ná  
 wieki miedzy soba pomierzyli / aby ona starodawna nasza  
 przyiażń y miłość/ktora dla tak dawney naszej/spolney v sie-  
 bie niebytności/ zniszczała/a obrociła sie wniwecz/ ożyła/a  
 rozmnożyła sie y potwierdziła: Ty niechay beda condycye  
 pokoju naszego ieslić sie sluszne zdadza byc/bo wiem/ iże te-  
 mu ktory nie prosi pokoju/ nalezy to / aby condycye pokoju  
 stanowil. Abowiem/to iest pierwsza rzecz/o ktora cie jada-  
 my/abyś woysku naszemu/przez ziemie twoa/ a przez Krole-  
 stwo twoe do Weneckich miast/ a do pustoszenia ziemie ich /  
 wolno przeiechac dozwolil. Abyś Jana syna twego nam w  
 zakładzie dal/ ktorego zawždy/ iako iednego naszego syna  
 miec bedziemy. Aby kupcom naszym do Krolestwa twego/  
 z towary wolno bylo iechac/ a bezpiecznie kupcyć/ y hande-  
 swoje sprawowac. Nád to ieszcze/abyś thy sam bezpiecznie  
 okrom boiaźni do nas przyiechal. Na ktore Artykuly / iesli  
 wedle woley naszej pozwolisz / obiecniemy/ naszym Cesar-  
 skim slowem/thobie/ y Krolestwu twoiemu/ prawdziwy a  
 wieczny pokoy zachowac/a iz zadnego nád cie v siebie nigdy  
 milszego miec nie bedziemy/nád to ieszcze/ o to sie starac be-  
 dziemy/abyśmy wedle možnosti naszej/niedopuszczali nigdy  
 tak naszym poddanym/ iako y ktorymkolwiek nieprzyiacio-  
 lom/Krolestwa twego trapić. A cokolwiek z xst tego po-  
 sla naszego Mustafy wyslyszysz/ temu zupełna a dostateczna  
 wiara day. Za thym miey sie dobrze. Dan z Konstanty-  
 nopola miasta naszego Stolecznego / wtorego dnia Maia/



<sup>a</sup> Roku 1461. od narodzenia Jezusowego.

**S**zkanderbeg/gdy mu ten list od Mahumeta oddano/ przeczytawszy go/ przyzwał do siebie wszystkich swoich żołnierzy/ y czelniejszych osob/ y podał tho między nie/ coby tym czynić/ iest iby w tym Mahumeta wsłuchać/ a położy z nim w czynić/ y podobalo sie to wszystkim/ aby wziawszy przymierze/ pojednal sie z nim/ bo sie im to zdalo być z niemalym pożytkiem/ a z wielką czcią y sławą Szkanderbegową/ iże Mahumet Cesarz/ który tak wiele królestw y państw pod swą mocą miał/ tak wielu narodom y miastom rozkazywał/ a za wielkiem szczęściem/ ku takiem zacności przyszedł/ położy Szkanderbega prosił/ a dla tegoż/ wszytcy sie na tho iedno/ stawnie zezwolili/ aby odłożywszy na stronę wszytki insze coudycye/ o które Mahumet prosił/ te iedne tylko przyieli/ aby z nim położy w czynili/ a iżby kupcy tak Turccy do Epireskiej ziemi/ iako Epirescy do Turckiej/ wolno kupcy iedzili. A gdy to między soba postanowili/ posłał Szkanderbeg do Mahumeta list/ w ten sposob napisany.

<sup>c</sup> List od Szkanderbega do Mahumeta pisany.



**Z**apiski Krystusow/ Jerzy Kastrjot/ którego pospolicie Szkanderbegiem zowa/ Albańskie y Epireskie Ksiazę/ Mahumetowi Turckiemu Ksiazęciu zdrowia życzy.



**D**dano nam twoy list/ najasnieyszy panie/ w ktorzym piszesz/ iże wielka a dziwna miłość przeciwko mnie masz/ powiedaiac/ że sie tho z oney naszej starodawney miłości/ lącno poznaczyć może/ ktorą iż sie dawno między nami zaczęła/ z gruntu sie poczęła/ a prawnie nam iest wrodzona/ bo z nami rosła/ przetho zawsze trwalsza y mocniejsza będzie. Lecz/ iż dla dawnego niewidania naszego osłabiała/ y zdaloć sie ia teraz zaś iakoby ze snu wzbudzić/ abyśmy nieiaki obowiazek położy/ a nowego przy mierza postanowienie między soba w czynili/ którego ty coudycye podales/ aby woysku twemu bylo wolno przez moje

ziemię cię



ziemie ciągnąć do państwa Weneckiego dla wojowania :  
 Przetoż ja Mahumecie najsłodszy / oznajmuję tobie / że ja  
 na to nie mogę przyzwolić / bo mi się to nie godzi / zwłaszcza /  
 że z Wenety mam przymierze / a wielkiej miłości y przyjaźni  
 obowiązkiem są mi spowinowaceni. Druga : Ty syna mego  
 Jana / w siebie w zakładzie mieć pragniesz / aby tym mocniej  
 był pokój między nami / uczyniłbych to podobno / z chęcią  
 Mahumecie zacny panie / by mi tego oycowska ku niemu  
 chęć dopuszczała. Ale iż tylko jednego mam / y tho jeszcze  
 młodzieńczego / nie zda mi się to być rzeczą / y iemu y mnie po-  
 syteczna / teraz go od pierśi rodziców iego dawać precz /  
 gdyby się obyczajów naszych uczyć miał. Co się też tego do-  
 magasz odemnie / aby kupcom twoim / gdziekolwiek będą  
 chcieli / wolno było / przez ziemię a królestwo nasze iść / a  
 kupcy / na to wszyscy panowie Kady y Hetmani moi po-  
 zwalają / y ja też sam tego wielce pragnę / aby kupcy y towa-  
 ry obudwu nas / wolno po naszych państwach woić / a han-  
 dlować sprawować można. Należę to jeszcze / pilnie mi prosisz /  
 abyś do ciebie iechał / bezpiecznie / a niczego się nie bojąc / aby-  
 śmy wspólnie się wyrzawszy / nasycili tę chęć naszą / iżśmy się  
 tak dawno nie widzieli. Chwale w tym szlachetny panie /  
 dobroć przyrodzenia twego / chwale też twoje przyrodzona  
 skłonność / y wziąłbych się śmiało za te twoje rady / by mi się  
 to teraz / dla moich spraw / y dla rządzenia królestwa mego /  
 uczynić godziło. Ale coż mam czynić ? Mam / iakoć po-  
 wiedział / Jana / syna bardzo młodego / który się jeszcze nie  
 godzi państwo y królestwo rządzić / a poddani moi / iako  
 wiesz / nie cierpia próżnowania / jest naród bystry a nieokro-  
 cony / który rządzić y mnie samemu bardzo trudno zaprawde.  
 A wszakże / przyjadę przedsię do ciebie iako każesz / skoro czas  
 do tego pogodny będzie mógł mieć. Z tym miej się dobrze / a  
 mnie miły. Dan z obozu naszego / dnia 30. Maja / Roku /  
 461.

Posłał tedy Szänderbeg ten list do Mahumeta / któ-  
 ry skoro przeczytał / zarazem drugi do niego w ten  
 sposób napisał.

List Mahumetow do Szänderbega.



Xy

ij

Mahumet

A  
 Szänder-  
 beg woyska  
 Tureckiego  
 przez ziemię  
 swą do pań-  
 stwa Wene-  
 ckiego pu-  
 ścić niechce

B

C

D



**M**ahumet Beg/Amira Soltan/wszystkich części swia-  
ta Cesarz/Szänderbegowi Książciu Albańskie-  
mu y Epireskiemu/zdrowia życzy.



**Z**etileš Mustafie Posłowi naszemu/posel-  
stwo y list dales do nas / w którym piszesz/  
iżec sie żadna kondycya pokoju odemnie po-  
dana/niepodobala/okrom tey iedney o kup-  
cach naszych/to iest/aby bylo wolno twoim  
do naszej ziemi/a naszym do twojej bezpie-  
cznie z towary iedzie y handlowac / a tylko tym sposobem  
pokoy obiecniesz mnie/powiedaiac/ize sie na to wszytcy twoi  
Panowie Kada zezwolili: Przymnie wdziecznie ia the chuc  
twoie. Drugie wymowki stromniem przyial. Obiecnie te-  
dy tobie moy mily Szänderbegu/y z strony osoby moiej przy-  
rzekam/izec to wszystko strzymam/co zadasz/ a przestawam  
na wolej twej y twoich panow Kad. Obiecnie/ize swia-  
ty a nienaruszony pokoy thebie/poki bedziemy żywi/ zachow-  
wam/iesli ty sam pierwey nie bedziesz przyczyna zgwalcenia  
a rozzerwania pokoju/ a przetoż ten list/ ktorzymy Mustafie  
posłowi naszemu do ciebie dali/zapieczetowalismy pieczęcia  
nasza Cesarzka zwykla/abyśmy tym potwierdzili pokoy ten/  
na wieczne czasy trwajacy. Dla teyze przyczyny/y ty też/ie-  
slie sie to podoba/podpisz sie na ten nasz list/a pieczęć twoja  
zwykla do niego przyloz/abyśmy też chuc y wola twoja y sie-  
bie dostatecznie mieli. Nlad to/rozkaz/ aby wszedzie po w-  
szystkim twoim Krolestwie to obwolano / a to wszystkim w-  
obec oznaymiono/co theż y ia po wszystkich moich państwach  
wejnie rozkaze. Nlad to ieszcze/ wiedz o tym/iz ia/aby the-  
moia przeciwko tobie miłość/wszystkim ludziam byla iasniey-  
sza y znacniejsza/ z laski a szczerolowosci moiej własney/  
wszystkie ty imona ktorekolwiek w Albaniay y w Epirze  
gwałtem oycu memu pobral/tobie za własne przypisnie/abyś  
ie tak mial y trzymal/iakoby twoich y twych potomkow za-  
wzdy by waly/a tak/wszystke moje wladza/y wszystko prawo/  
ktorekolwiek pierwey do tych imion mial/na cie/y na two-  
potomki wkładam/oddawam/postepnie/y potwierdzam/a  
ciebie własnym Albańskim y Epireskim Książciem zawzdy  
bude mial/

Mahumet  
daruie Sz-  
änderbegu  
wi niemato  
imion.



będa miał/ y tym cie będa zwał. Nigdy na po tym/ iakości  
Cesarzem słowem obiecał/ ciebie ani poddanych twych szan-  
błą trapić nie będa/ iesli ty sam tego nie będziesz przyczyna.  
A tak/ do tego listu pieczęć twą przyłożysz/ odday go te-  
mu wiernemu posłowi naszemu Mustafie/ aby go do nas od-  
niósł/ ktorému/ cokolwieki powieść/ albo z toba mówić be-  
dzie/ zupełna we wszem wiara day. Za tym miey się dobrze/ a  
w miłości odpowiedz. Dan z Konstantynopola/ stołecznego  
miasta naszego/ Dnia 22 Czerwca. Roku od narodzenia  
Jezusowego 1 4 6 1.

Już było czterdzieści dni wyszło/ gdy posel Mahumet  
toro/ ktorzy był pierwey do Szänderbega żadać poćoiu/  
przyjechał/ z Mahumetowym listem dla potwierdzenia tego  
poćoiu wedle woley y myśli Szänderbegowej/ do Szan-  
derbega się wrócił/ ktorzy list/ gdy Szänderbeg do siebie  
wziął przyzwawszy do siebie Hetmanow y sprawcow swo-  
ich/ kazał go przed nimi czytać/ ktorzy wszyscy iednostaynie  
na to się zezwolili/ aby uczynili poćoy z Mahumetem / po-  
wieść to być y ku wielkiej cęci Szänderbegowej / y ku  
wielkiemu pożytkowi krolestwu iego. A przetoż/ gdy wzięli  
przymierze/ a zstał się poćoy między Szänderbegiem y Ma-  
humetem/ obwołano to/ y oznaymiono po wszystkich krole-  
stwach y po wszystkich miejscach państwa ich/ z wielką rado-  
ścią / ktorzy poćoy oboi strona przez nieiaki czas wiernie  
trzymała y zachowała. Ale potym Turcy/ ktorzy nigdy slo-  
wa nietrzymaia / byli przyczyna zgwalcenia poćoiu. Abo-  
wiem oni pierwey wtargnawszy w ziemię Szänderbego-  
we/ bärzo wiele łupu tam pobrali/ a przetoż Szänderbeg  
przez posła/ y przez list/ skarżył o to przed Mahumetem/ kto-  
ry te odpowiedz dal / iże o tym nie wiedział / a obmawiaiac  
iż dawał to po sobie znać/ iż mu to było niemilo/ iże żołnie-  
rze iego/ ani za wola/ ani za rozkazaniem iego to uczynili/ a  
tak kazał mu niektore rzeczy wrócić. Pod thymże czasem /  
Turcy/ Wenecka ziemię w Peloponezie spustoszyli/ a przetoż  
Wenetowie/ ktorzy zbraciwszy się z Szänderbegiem/ wiel-  
ką przyiaźń z nim mieli / poslali do niego Posła Gabryela  
Trywizana/ napominaiac go y prosiac/ aby przeciwko Ma-  
humetowi Cesarzowi Tureckiemu/ ktorzy mu pierwey przy-  
mierze zlamal/ a słowa niestrzymał / sprawiedliwa wojnę  
podniósł/ ktorzy posel gdy do Szänderbega przyjechał/ czy-  
tał do niego/ y do wszystkich iego sprawcow rzecz/ tymi slo-  
wy:



Riecz Gabryela Trywizana / ktora uczynil do  
Szänderbega od Senatu Weneckiego / napominając  
go / aby z Tureckim Cesarzem Mahumetem  
woyne zaczął.



**S**zyszlismy do ciebie niezwyciężone Książę /  
nie w ten sposób / iako niektórzy czynią / kto-  
rzy też w poselstwach przychadzają / abyśmy  
cie wychwalali / a zacność oycyzny twej / y  
starożytność domu twego / wyliczając wszyst-  
ki twoie znamienite sprawy / wysławiali / bobyh tak rzekł /  
że nie każdy snadź y nawymowniejszy temu sprostać może / y  
zda mi się / że terazniejszy czas / aby to wjdzy przystoynie po-  
szło / tego niepotrzebnie. Aleśmy przyszli / radšej napomi-  
nać a prosić / abyś ostrość rozumu twego / ktora zawsze  
wykła daleko patrzyć / a rzeczy jeszcze przyszłe a tajemne v-  
patrować / obrocił / na tę nieprzespieczność / ktora nad rzeczą  
pospolita Krześciańska wisi / a na tę ktora się teraz wszczę-  
na / niedze / ktorey jeśli wczas ludzie nie zabieją / rzecz pewna /  
że wszystkie Europe ogarnie. Albowiem / to wiedz za pewne /  
y miew to v siebie za pewna rzecz Najasniejsze Książę / iż ten  
niewierny a zdradliwy tyrran Cesarz Turecki / nie inszym  
sposobem / iedno na zdradzie przymierze z toba wziął / gdyż  
miedzy Turki / a miedzy Epireńskim narodem / nigdy przy-  
rodzoney miłości obowiązek trwać nie może / aby / skoro by in-  
sze Krole a Pány Krześciańskie / blisko ciebie badace / pod  
swoa moc podbił / (bo widział / żeś go ty wstawicznymi woj-  
nami trapił / thak iż nie mógł tobie sprostać) zmocniwszy się  
po tym / a państwo rozszerzywszy / na nas się oborzył. Już  
śmy widzieli / że skoro on sobie z thoba pokoy uczynił / a wi-  
dzał / iż od szable y mocy twej spokoien y bezpieczen był / na-  
tychmiast się oborzył na Kasykańskie y Trybalskie ludzi / a  
wniwecz je obrocił. Po tym Słowaki zwoiował / Trácii-  
skie ludzi prawie z gruntu wywrocił : Zrzuciwszy Grecy-  
kolestwa / Trapezuntskie państwo zwałczył / zmocnił się / a  
państwo swe rozszerzył. A teraz / złamawszy przymierze po-  
niosł woynę przeciwko nam / ziemię twej y naszej barzo wie-  
le popustoszył. Otoż zacne Książę Szänderbegu ono słowo /

ktorec za-



ktorec zaprawde barzo dobrze Mahumet strzymał/wzruszy  
 wojnę/inż ciebie ku bitwie wyzywa/a iasnieć wkażnie swo  
 ie wola y popedliwość. A masz je to od niego stromnie zno  
 sie. A masz mu thego ieszcze milczec? y masz mu vsac? Masz  
 sie trzymac obietnice iego? az imie Krzescianstie wywroci/  
 a nas do gruntu wygubi/gdyby nieszczesna wojna/nad sto  
 motny pokoy przekladana byla. Izali mnimasz/ze on inż o  
 ney sprosney oycy swego smierci zapomnial / ktora dla ciebie  
 stromotnie podiac musial? Izali mnimasz / zeby on inż za  
 pomnial onych wielkich porazeł woyst / od ciebie uczynio  
 nych/y pobicia thak wiela Hetmanow. Rozmyslac sobie o  
 tym wszystkim on srogi a okrutny Mahumet / wwarzac to so  
 bie/mac to y we dnie y w nocy przed oczyma / chcec sie pom  
 scie. Ale/takci to on zmyslaciac pokoy / obludnie sie z thoba  
 obchodzi naitasnieysze Ksiazę / zmyslac to on/wierz mi/vy  
 wa swych Tureckich fortylow/mysli wstawicznie o tym/aby  
 cie swymi chytrymi a zdradliwymi fortylni oszukac a vlo  
 wiec mogl. Dotadci sie lasil/zebyś wojny przestal/iemu po  
 koy dal/azby on dowoiowal / a wszystkie Krole y pany Krze  
 scianstie twe sasiady zwalczył/a wyniszczyl/miedzy ktoremi  
 iadnego inszego nie widzial / ktoryby mu sie meźnie zastawic  
 mogl/iedno ciebie. A teraz/ktedy inż wszystkich podobil pod  
 swa moc / a wszystko mu sie wedle myśli powiodlo / na cie sie  
 oborzyl / na cie szable dobywa / aby cie z krolestwa zsadzil/  
 Epienczyki wszystkie wygubil / a po tym y nas pochlanal / a  
 swoje nienasycona furya nasycil. Dla czego; tedy ieszcze za  
 cny panie z tym masz mieszkac? Czego; daley masz czekac?  
 Juzci na tym rzecz/ize tego Mahumeta/abo nieprzyiacielem  
 abo panem miec musimy. Podniesmy my tez przeciwko nie  
 mu bron/moc do mocy przylaczmy / woysta wespolek zlacz  
 my/wojne/ktora nas wyzywa / sami przeciwko niemu pod  
 niesmy / wsi iego/iako sie godzi/zapalmy/pustoszymy / a nie  
 daymy sie daley tym fortelom a zdradam iego oszukawac /  
 zwlaszcza / gdy; nic inszego przeciwko nam ten zdrayca nie  
 stroi/nic inszego niegotnie/iedno to/aby nas po iednemu ka  
 sdego zosobna zwoiowal / aby sie wszystko Krzescianstwo/  
 niemaiac rady ani pomocy/iemu w moc/tak prawie zgola/  
 niedobyszy przeciwko niemu szable/dostalo / a potym (cze  
 go Boze wchoway) aby na wieki/wszystkich wobec Krzescia  
 now wolnosć wpadla/a ku wielkiemu oplakiwani ludzi przy  
 wiodla. Lec; iesli wyrzy / ze sie wszytey wespolek spiskniemy/  
 a



A vlatnec sie mieczow naszych/zadrzyć przed moca naszą/abo  
 bedzieli wolal na nas nacierać/musi podobno porażony w  
 rocić sie na zad/ale iesli nas od siebie odlaczone wyrzy/lacno  
 nas wszystkich po iednemu zwalczy/boć tylko on sam iest tych  
 czasow namojniejszy. A przetoż niedopuszczajmy/tey na  
 pasci/tey zarażie/temu wrzodowi szerzyć sie w Europie/  
 ktoremu iesli pretko niezabiejemy/zarażi zaprawde y splu  
 gawi wszystkie Europe. Wszakes inż dobrze świadom Tu  
 redich zdradliwych fortelow/y chytrosci/ktorymi w każdej  
 sprawie swej postepnia/y naywistsze rzeczy sprawnia/a kto  
 by kiedy mogl/niezwyćzione Ksiazę/tego okrutnego tyrana  
 na wszystkie zlosci y niecnoty wyliczyć? Którymi wszystki  
 przodki swe daleko przewyjsza/ktory y domownikow swo  
 ich krwie nigdy niebyra syt/ktory sie też y na nasze państwo  
 Weneckie wszystkie moca oborzyć chce/ktora iako wiesz iest  
 niemałym wiary Krześcianańskieg slupem y baszta/aby ia prze  
 lomioszy/y wywrocioszy/ nie tylko Epiirensy/ale też y w  
 wszystkie Krześcianańskie narody/pod swe nogi podobil/ a pode  
 ptal. Lecż/ nie tylko to ten okrutny a srogi tyrann myśli/  
 chocia to iest rzecz wielka/a silam iego nieznosna/ale też a  
 by y same wiary Krześcianańska poprowal/ a droge do zbaw  
 wienia/ ktora tylko ta sama iest/ ludziam zagroził: Abo  
 wiem każdy sie na tym myli/ kto thego mnimania iest/ żeby  
 Mahumet wiecey wolal ziemię Krześcianańska wołowac y  
 pustoszyć/nizli same wiary zagubic/a z serc ludzkich wykorze  
 nic. Coż tedy czynić? Czegoż sie wždy inż daley/mily Boże/  
 my Krześcianańskie/ od tey srogiey bestiey spodziwać mamy?  
 Ktorzy y wiary rozna/y sposob życia/y obyczajow od niego  
 daleko na wszem roznymamy. A tak Szänderbegu/mie  
 dzy wszystkiemi pany naniezwycięższy Panie/zapaszni ku y  
 Rycerzu Krystusow/pospiesz sie/nie mieszkal/oddal na stro  
 ne/od siebie/y od szwie twoiey/nedze y nieprzebieczności:  
 Strzeż sie sie. Boy sie o sie/y o państwo twoie/ gdyż to mo  
 żesz uczynić / (a mozesz iesli chcesz) pierwey nizli cie nedze y  
 nieprzebieczności ogarna y wyniszcza/bo/czego Boże vcho  
 way/iesli inż na cie przyyda/radbyś potym zaprawde chciał  
 a nie bedziesz mogl. A przetoż/ile bacze/ daleko to tobie le  
 piey y laczney bedzie/iesli temu pierwey zabieysz/nizli abyś  
 podiawszy inż (iako powiedaia) guz iaki y rane/w ten czas  
 dopiero lekarstwa szukać miał. Radzże tedy radz o sobie/  
 o szlachetne Ksiazę/iako narychley mozesz/aby cie Mahume

towe po



to we powietrze nie zarażilo / niesplugawilo / y niezepsowa-  
 lo / ktory zaprawde niczego inszego nie szuka / ani gotnie / a  
 nibroi / iedno aby cie przyludził do tego / zebyś mu wierzył y  
 wfał / a po tym cie zniszczył y wniwecz obrocił / bo on zawsze  
 pod Krześcianią dol kopal / a krwie ich przelewca był / a  
 wiara Krześcianańska zawsze sie wielce bżydžil / y stara sie  
 we wszystkiey mocy / tak we dnie iako y w nocy / aby ia splu-  
 gawil / wygubil / y wyniszczył / ktorey abyś ty od okrutności  
 tego srogiego tyrana bronil / ciebie / niezwyćzione Ksiaze /  
 ktorego Zapasnikiem y Rycerzem Krystusowym zowa / y o-  
 wsem im badz / Ksiaze nasze / y wszytek Wenecki Senat /  
 prosi y wzywa / obiecuiac tobie / zlotą / srebro / żołnierzom / y  
 wszystkim inszych rzeczy ku tey wyprawie potrzebnych wiel-  
 ki dostatek. A tak / o nastawniejsze Ksiaze / gothuy sie bez-  
 omieszkania / zbierz woysko / zgotuy lud twoy / naostrzoz-  
 szable / porwi bron / wderz na Turki / Krześcianańskiej wiary  
 naywietrze nieprzyiacioly / ktoreś zawsze lącno porażal / a ku  
 porażeniu ich / masz nieiaka z Bożego zrzadzenia tobie nazna-  
 ciona / a prawnie od samego Boga podana moc / ktorym iesli  
 wczas nie zabiejemy / zarażac zaprawde y splugawia wszyt-  
 ko Krześcianaństwo / wszak inż znasz Tureckie zdrady / wiesz  
 ich chytne fortyle / ktorymi w swych sprawach postepuia / y w-  
 szteki naywietrze rzeczy odprawuia. Ktoż kiedy niezwyć-  
 zione Ksiaze / moze wszytki złości y niecnoty / thego srogiego  
 tyrana dostatecznie wyliczyć / ktorymi wszytki przodki  
 swoje daleko przewyższa / ktory y domownikow swoich kre-  
 wawiczinie przelewaiac / nigdy iey nie bywa nasycen. Cze-  
 goż wżdy iednak / czego mily Boże / my Krześciane / od they-  
 srogiey bestyey czekać mamy / ktorzy y wiare inaksza / y wsze-  
 laki sposoby życia y obyczajow / od niego daleko rozny mamy.  
 Gdy tego on posel domowil / Szänderbeg / nie prze-  
 to iżby nie wiedzial coby czynić miał / ale iż byl zwykl nic nie  
 poczynac niedolozymszy sie rycerstwa swego / przyzwanwszy  
 do siebie swoich hetmanow y sprawcow / dlugo te rzecz z ni-  
 mi wspolek rozbieral / coby z tym czynić / iesli sluchac We-  
 netow / a przeciwnko Mahumetowi woyna podniec / lecz / w-  
 szytkim onym tak sie zdalo / aby tey woynie przeciw Mahu-  
 metowi dali pokoy / zwlaszcza / ze on iawnie zeznawal / iż z  
 Szänderbegiem walczyć niechce / y wietrza częśc lupow /  
 ktore (iako on sam powiedal) żołnierze iego jarthem / abo  
 kradzney swowolenstwem / w ziemi Szänderbegowey byli

pobrali /



Wenetowie  
naprawili  
Arcybisku-  
pa Dyr-  
rachyńskiego /  
aby namas-  
wiat Szan-  
derbega na  
walce prze-  
ciwko Tur-  
kom.

pobrali / wrocil. A przetoż posel Wenecki / wziawszy takow-  
wa odpowiedz / wyrozumiawszy wola ich / niesprawia-  
nic / z wielka żaloscia od Szänderbega odiechawszy / zsta-  
pil do Pawla Anyola Arcybiskupa Dyrachyńskiego / o k-  
torem wiedzial / że v Szänderbega y v iego rycerstwa / wiel-  
ka łaska miał / y wiele mógł / y nie była żadna rzecz tak wielka  
ani tak trudna / na ktoraby ich namowić nie miał / kiedyby  
chciał / chcąc doświadczyć / iesliby sie ten Arcybiskup tego  
podiał / a z Szänderbegiem y z iego sprawcami o tym mo-  
wić chciał / aby przeciwko Mahumetowi wojnę podniósł /  
bo sie przed sie tego spodziewał / żeby Szänderbeg y z rycer-  
stwem swoim / na wola Weneckiego Senatu łączno pozwo-  
lić miał. A tak Arcybiskup / iż sie w łasce panów Wene-  
kich wielce kochał / chcąc sie im ta rzecz przysłużyć / natych-  
miast do Szänderbega iechał.

Ten Arcybiskup był narodu Epireskiego / rodem z  
miasta Drywastu / Andrzeia Anyola syn / o którym wzmian-  
ka była wyżej / człowiek bardzo mądry / y wymowca osobli-  
wy / bardzo nauczony w świętym piśmie / a także tej y w Grec-  
kim y w Łacińskim ięzyku / obyczajów poważnych / y żywota  
statecznego / a wiary Krześcijańskiej wielki miłośnik / k-  
torego Szänderbeg / dla iego skromności / a stateczności / i-  
wota y osobney szczystości / w wielkiej wadze miał. Epi-  
rensowie y Albanowie wszyscy / słuchali go y w wdziwości  
mieli iako iednego Proroka. Ten skoro do Szänderbega  
przyjechał / przyzwaawszy do siebie wszystkich Hetmanów y  
czelniejszych żołnierzy Szänderbegowych / namawiając  
ich / aby przeciwko Turkowi wojnę podnieśli / thymi slo-  
wy do nich rzecz uczynił:

Rzecz Pawła Anyola Arcybiskupa Dyrachy-  
ńskiego / k-  
torego uczynił do Szänderbega / y do wszystkich ie-  
go panów Rad / namawiając ich / aby walczyli  
przeciw Cesarzowi Tureckiemu.







Achny on á práwie swiety Filozof Plato/  
 Niezwyciężone Ksiaże / powiedział / że tho  
 iest szczęśliwa Rzeczpospolita / szczęśliwe  
 Krolestwo y państwo / w którymby mądry  
 Pan Krolował / co iednak tych naszych cza-  
 sów / dosyć iásnie widzimy / że sie tak na-  
 szym Albánom dostało / ktorzy ciebie ied-  
 nego szlachetnego y mądrego pana / á niezwyciężonego Ksia-  
 żecia miała. Dla teyże przyczyny / słusznie wszytcy Krolowie  
 y Ksiażeta w sąsiedztwie bliskie / ciebie iednego Ksiażećcia / á  
 osobnego wodza y Hetmána / iakoby z nieba zesłanego sobie  
 obrali / abys ich państwo / y Krolestwo / od náiażdow Ottomán-  
 skich / á od srogosci Tureckiey bronil / ktoryches ty / áż do te-  
 go czasu / znamienicie / szabla twoa / y mądrość twoa / á mes-  
 twem Hetmánow y żołnierzow twoich / záwždy bronil. A  
 teraz / gdy to Mahumet / ze wszytkich nachytrzeyszy oszust / á  
 Krześcijańskiey wiary naytejszy przeszładowca / obaczył /  
 pragnac tego / aby ona srogosc twoja / niewypowiedziana  
 nienawisc / ktora przeciw Krześcianom ma / napelnil / starał  
 sie o tho / fortylni y chytrosciami swymi / abys z nim wziął  
 przymierze / y z nim sie poiednal / á woyny poprzestál / żeby szab-  
 la twoja / ktorey sie bárzo bal / nie był trapión. Ale / nieste-  
 tyś miły Boże / niezwyciężone Ksiaże / ktoż nie baczy / że tho  
 Mahumet Turecka zdrada z thoba stanówil / á ná zdradzie  
 przymierze wziął / aby pirwey drugie Krole / od ciebie bliskie  
 á Krześcijańskie pány wygubil / á po thym sie ná cie samego  
 oborzył / iakoz iednak y tak uczynil? Abowiem / á gdzieś sa-  
 gdzie Kascyańskie Ksiażeta? Gdzie Slowiency Krolowie?  
 Do kad sie Trapezuntskie / Konstantynopolskie Cesarstwo  
 przeniosło? Teraz inż / teraz / ná cie sie oborzywszy / zlamá-  
 wszy przymierze / niestrzymawszy słowa / ziemię twoię bár-  
 zo wiele popustoszył. Tych z ktorymiś sie ty pobráł / wsta-  
 wić z nimi náiażdwy trapi. Abowiem / á ktho może / o zacne  
 Ksiaże / thego okrutnego tyranná / nieścónczona przeciwto  
 tobie nienawisc wypowiedziec? Abo mnimasz / żeby on tak  
 leda iakó miał / śmierci oycá swego / y żalosnych wielu woysk  
 swoich porażek / y pobicia Hetmánow / á sprawcow swoich  
 zaniedbać á niepomścić sie? Dfasz słowam / y obietnicam tey  
 bestyiey? Przyjmiesz wymowki iego? Izalić strzyma wiá-  
 re? strzyma / ále te / ktorey nie miał nigdy / y żadnemu iey / áż

do tego



do tego dnia nie strzymał. A któż kiedy/mily Boże/niecnoty/tego okrutnego tyranna wypowiedzieć może? Ktożychem też zamilczec miał sobie za niesłuszną rzecz/zwłaszcza/że to jest nieiała rokosz/ná zlego á niecnotliwego człowieka słow wy sie porywać/á tych którzy sa początkiem złości y niecnoty ná iasnia pokazać/á ich mianowicie powiedzieć/aby dudy będąc tym wstrąszeni / złości á niecnoty swych poprzestawali. A przetoż/iako cnoty słusznie szkoda opuszczając/aby iej niewychwalano/tak y niecnoty szkoda opuszczając/aby iej ganić nie miano/abowiem z tego oboygá iedenże bywa pożytek/ y z pochwalenia dobrych/ y z ganienia złych. Godzi się tedy/ aby o wszystkich złych á niecnotliwych ludziach ile mówiono. Ale naywiecey o Mahumecie tym srogim tyrannie/á tym wiecey/ im on wiecey drugich niecnota swa przewyższa/ktorego/żywot/ obyczaję/ y wszystkie sprawy/ abyś ie lepiej wiedział/á strzeż się ich/króciuchnoć powiem. Mahumet jest podłego stanu/ y podłych rodziców / tego niecnotliwego narodu Pogańskiego / ktorzy sie zwykli od miesta do miesta tulać. Bo i; Tatarowie Meotycy sa nagozsy/á napodleyzy powiedaia/że on ieszcze sprosniejszego á podleyjszego rodu jest/abowiem Tatarska ziemia/iego krajina jest/ále wieś Otmanach/z ktorey Ottomanow rod/ábo dom poszedl/ktorego rodu ludzie/sa niewolnikami/ y kochaja sie w tym/á ná d ich przodki nie masz nic sprosniejszego ani podleyjszego. A tak Amurat ie<sup>o</sup> oćiec/ktory nie z narodu swego to państwo wielkie trzymał/gdy; byl z domn Ottomańskiego/ktory sie w niewolstwie vrodził/ y w nim sie zawždy bawił/ państwa Azyye/ y insze krolestwa zdrada y niecnotliwymi fortylni posiadał/ y wielce ie rozszerzył y rozmnożył/á rzecz sprosnię y złościwie zacząta tak wystawil / i; w; wielkiej zacności przysła. Lec; abych the; y obyczaję iego powiedział : Mahumet jest człowiek wielkiego serca y męstwa/ále przyrodzenia zlego y niecnotliwego/narodu ludzkiego przeciwnik/ y pospolity nieprzyjaciel/ krwie przelewca/głowa wszystkich złości/Ksiazę wszystkich niecnoty/wywabia ludzi ná śmierć/á jest oycem wszystkiego zlego/nienasycony mejoboyca. Ktory/i; sie z takich rodziców vrodził/zachowuiac swoje Pogańska srogość/zawždy iednąka przewrotność w sobie przez wszystkie wieki swoy miał. Ten sie od młodości/w mejoboystwach/woynach/drapiestwach/ y nie/3godach kochal/ y w tym młodość swa wycwiczył/ jest serca

Mahumet  
podłego na  
rodu był.

Otmanach  
wieś/ z kąd  
Ottomanow  
wie posli.

śmiałego/



śmiałego/chytrości rozmaitych pelen/ w każdej sprawie co  
 innego zmysła albo pokazuje/nizli jest/ cudzego pragnie/ w  
 chciwości barzo jest zapalczywy / a zawsze rzeczy wielkich  
 a twierze niepodobnych pożąda. Naprzód tedy pieniędzy/ a  
 po tym y panowania chciwość niewypowiedziana w nim w/  
 rosła/ serce też iego kłhore się złych fortelów napilo/ nie było  
 od poządliwosci cielesnych prożne/ cudzolożnik/ wynalezca  
 występku/ ktorymi się y samo przyrodzenie brzydzi. Tenci  
 to jest on Mahumet/ ktorzy chucia panowania ziety/ brata swe  
 go zabil/ Kascyańskie Ksiazetá/ Krola Bosenńskiego zdrada  
 samordował/ powinowate swe/ częścią w niewola y w wię/  
 szenie dal/ częścią im oczy wylupował/ albo na iakiem innym  
 członku ochromil: A co innego mam powiedzieć? nad nimi  
 wszelakich mał doświadczył / a podobno inż sam nad soba/  
 stojąc się będzie/ jeśli nie będzie miał nad kim/ takci ono okru/  
 tne a srogie przyrodzenie / a zapalczywy gniew / nigdy nie  
 może być nasycen / bo serce ku Bogu nieczyste/ ludziam nie/  
 przyjaźne/ zawsze co złego myśli/ przyjaźni/ y nieprzyjaźni/ nie  
 dla ludzkiej potrzeby/ ale dla swego pożytku sobie iedna/ w  
 iadney rzeczy miary nie ma/ sprośnie a okrutnie się z przyja/  
 ciolą y z poddanymi obchodzi/ Kościół lupi/ święte miejsca  
 plugawymi/ wstydu/ czystości w sobie nie ma/ Boskie y ludzkie  
 sprawy w iedno miesza. Izali nie wszystkich niemal prze/  
 ciwko przymierzni pod swoje moc podbil/ pomordował/ a w  
 niewola pobral? A przeto: A coż to za nowina najsłodsze  
 Ksiazę / jeśli niesłowny Mahumet tobie przymierze złamał?  
 ktorzy wszelakimi niecnotami będąc splugawiony/ ony złości  
 Pogańskie y zdrady ma sobie prawie wrodzone/ a z nim ro/  
 stace. Nie wstaje tedy y ty temu tyrannowi/ nie spuszcza  
 się na iego słowa ani obietnice / ale dawaj wszelakiej iego  
 przyjaźni pokoy/ tak rozumiej/ że inż ten pokoy y to przymie/  
 rze jest rozzerwane/ ktore on tobie pierwey złamał/ a nie prze/  
 stawaj dla tej przyczyny/ wojny podnieść przeciwko niemu.  
 Pomysl inż o sobie pomysl/ y o krolestwie twoim/ aby ten po/  
 ganin / zdrada y fortelmi swymi/ ciebie y twych poddanych  
 niezniszczył. Nicci innego nie myśli ten chytrek/ nicci insze/  
 go nie stroi ten niecnotliwy kndla/ iedno to/ aby wiare krze/  
 ściańską wyniszczył a wygubil/ dla ktoreies ty iako wiesz/ w/  
 myślił nigdy pracy nie litować/ y na toś przysiągl/ a pamię/  
 tam gdyś to częstokroć mawiał/ żeś się dla tego wrodził/ a/  
 byś iey na wśzem bronil. Czemuż tedy (ale mi odpusć) po/



przestales tey woyny: Czemuz y z twymi żołnierzmi w pro  
 żnowaniu rozpustnymi / wiara Krześciańska / od tego ty  
 rama inż vtrapiena opuścił: Pospolite dobre odłożył na  
 strone / Rycerska zabawa puścił imo sie. Obrześ sobie  
 tylko sam dla siebie na świecie żyć. Abo mnimasz / żeby ma  
 la nieprzespieczność stam: twego miała z tad vrosć: iże ty ba  
 dac starym Hetmanem / a wielom wojen barzo zmocnionym  
 ściśnawszy race siedzisz: A ma teraz kto patrzeć na to / nie  
 stety / iże on osobny rozum / a czerstwe przyzodzenie tak za  
 cnego Ksiażęcia w prożnowaniu rozpieszcilo sie y wattleie.  
 Ale Mahumet przyziacił twoy nieprożnne / nie zlenieie w  
 prożnowaniu / czynie o sobie / praconie / y pospiesza sie do tego  
 aby Krysthusowe Ewangelia splugawil / Piotrowe łodki  
 przewrocił / sukienke Krysthusowe rozdął y rozszarpal / na  
 śladniac w tym przodkow swoich / y swego fałszywego pro  
 roka vstaw / ktory vstał / aby imie Krysthusowe iemu nie  
 nawisne y brzytkie / ludzie iego secti srodze przeszladowali / a  
 krewo Krześciańska / okrom żadnego miłosierdzia przelewali /  
 y dla teyżec przyczyny / ten Tyrran / wiara Krześciańska za  
 wždy między inżymi naywiecey przeszladowal / na ktorego  
 niezwycięzone Ksiaże / iesli ty theraz szable twoiey niedoba  
 dzieś / mocy swey przeciwko niemu nieobrociś / woyny prze  
 ciwko niemu niezacznieś / wszyscy cie lekliwym y boiażliwym  
 a w prożnowaniu rozpiesczonym beda rozumiec. Abo nie  
 wiesz / iako sie wszytscy Krześciańscy Krolowie y Panowie  
 wespolek z naswietszym naszym Papiezem / naywyższym w  
 szytkiego świata Biskupem / przeciwko temu Tyrannowi spie  
 knali: kthorego / wziawszy Pana Boga na pomoc / vmyśli  
 gromić / y z Europy wygnac. Inż od Papieja wyszedł de  
 cret / y między wszytkimi Krześciany iaz sie to rozslawilo  
 aby wszytscy Krolowie / y Panowie Krześciańscy / vprosi  
 szy grzechow swoich odpuszczenie / przeciw Turckiemu Ce  
 sarzowi / z samym Papiezem / iako narychley moze być wyie  
 dzali. A przetoż / Wenetowie / z Ksiażęciem swoim / y ze w  
 szytkim Senatem / przygotowawszy sie / y ziemia y morzem  
 wespolek z Papiezem / na te potrzebe przeciwko Mahumeto  
 wi / ciebie wzywaja y prosza / a ciebie wszytkiego Krześciań  
 skiego woyska sprawca / wodzem / y naywyższym Hetma  
 nem / czynia y mieć chca. A skoro sie Papiej przez morze prze  
 wiozszy do Dyrachy przyiedzie / vmyśli ciebie Krolew Al  
 bańskiem y Epireskciem vczynić godnego zaprawda / aby

wszytke



wszystkie tey wojny sprawę poruczono. A tak Szänderbegu  
 szczęśliwe Książę/coż czynisz? czemuż omieszkawasz? Nacóż  
 przyjdzie/ iże albo wojnie na wieki dać pokoy y zapamiętać  
 iey/ a iarzmo albo niewolstwo podać musisz/ albo temu/ z kto  
 tym o państwo/ y o wszytko grą idzie/ w mieście nic na/  
 przodnie dać/ y nic mu niecierpieć. Porusz je iedno serce twe/  
 go/ y sił twoich/ przyzow do siebie Hetmanow y sprawcow  
 twoich/ zbierz ze wszad lud twoy/ przyzow do tego Krolow  
 y panow sasiadów/ z kthoremis sie zbracił/ vszykuy woysko  
 twe/ idź za gromada onych wszytkich wiernych a Krześci/  
 ianiskich ludzi/ bądź posłuszen Papieżowi. Oto Wenetowie <sup>B</sup>  
 twoi posłali mie/ aby chci to powiedzial/ ciebie prosił/ y na/  
 mawiał/ abyś moc z moca/ choragwie z choragwiami/ woys/  
 sko z woyskiem zlaczył. Abowiem/ Wenetowie/ iako wiesz/  
 sa panowie krześcianińscy dobrotliwi/ a ziemia y morzem bar/  
 zo moiżni/ ktorzy zlotą y srebrą thobie dostatek obiecują. A  
 tak Szänderbegu/ ty sam/ ty/ ktorys jest prawy Szänder/  
 beg/ ozdobo wszytkich Książat/ poczni pierwey z woyskiem  
 twoym/ przeciwko temu Poganiinowi wojne/ w ziemi iego  
 wtargni/ żaday mu wielki strach/ kthory ciebie pierwey do <sup>C</sup>  
 tego wyzwał/ gdyć przymierze złamał/ słowa nie strzymał/ a  
 pokoy zgwałcił. Abowiem wszytki prawa to świadczą/ y  
 dozwolają tego/ abyśmy niechowali wiary temu/ kthory iey  
 też nie chowa. Smiele tedy/ smiele/ idź naprzod przed woys/  
 kiem Krześcianińskim/ pierwey nań vderz/ opowiedz mu  
 pospolita wszythkiego Krześcianiństwa wojne/ a Papieżowi  
 droge gotuy/ bo otho inż Papież/ inż twoi Wenetowie/ inż  
 Niemcy/ Hiszpani/ Belgowie/ Węgrowie/ Czechowie/ Po/  
 lacy/ Włoszy/ y wszytko Krześcianiństwo za toba idzie/ przy  
 tobie stoi/ a dla tegoż nie może to być/ aby Mahumet/ thak <sup>D</sup>  
 wielu Krolow y Książetam/ thak wielu woysk/ mogli sie o/  
 przec: Dćieć wnetze: Wypadnieć z Europy: Niepomozć  
 pycha temu Poganiinowi/ nie badać mu na pomocy/ iego la/  
 pćiki/ zdrady y zwykłe chytne fortyle. A wszakże trzeba to  
 na pilnym baczeniu mieć/ a z rozumem sie thego strzedz/ iż  
 Mahumet iako chyttry/ dowiedziawszy sie o tym wszytkiem/  
 wnetze posly swoje do ciebie posle/ namawiaiac cie na to/ a/  
 byś dal wojnie pokoy/ a pokoy od niego zgwałcony iemu cho/  
 wał/ wszakże ty przed sie/ odwróć serce twe od złościwego  
 iego przyrodzenia/ zamkni/ zatkay sobie vszy przed łagodne/  
 mi słowki. Inż znasz iego przyrodzenie/ dosyćes go inż



Szkander =  
beg rozmy-  
śla się na na-  
mowy We-  
nerow.

świadam/ a Ottomańskiego narodu zdrady/ jeśli kto/ tedy  
te/ doznales bärzo dobrze.  
¶ Gdy tego Arcybiskup Dyrrachyński z wielką popędli-  
wością domowił/ Szkanderbeg/ wszedłszy w radę/ rozmy-  
ślać się na to pilnie/ długo to sobie rozbięrał. Potym/ dwie  
drodze y siebie znalazł/ a obiedwie sobie przeciwrne. Jedną/  
aby na wszystkim dał wojnie z Mahumetem pokoy/ ale aby  
w tym przymierzu ktore z nim wziął/ trwał/ iakoż iednak  
miał on te° niemaly pożytek/ bo wszyscy poddani Szkander-  
begowi/ miasta y miasteczka z bogactwami były/ a im daley  
tym ku wietrzemu im to pożytku szło/ nad tho ieszcze/ mało  
nie wszystko łup/ ktory byli Turcy w ziemi Szkanderbegow-  
wey pobrali/ Mahumet iemu wrócił. Druga droga była tej  
daleko przeciwna/ to iest/ aby wojne przeciwko Mahume-  
towi zaczął/ a wiary mu nie chował/ ktorey też on sam niko-  
mu/ a zwłaszcza Krześcianinowi nigdy nie zachował/ zwła-  
szcza/ iże on sam pierwey Szkanderbegowi przymierze zła-  
mal/ a pokoy zgwałcił/ a tak vmyślił Mahumetowi nie wie-  
rzyć/ albo iego obietnicam wiary nie dawać/ gdyż zdradli-  
wie Szkanderbega do siebie ciagnął/ slyszac/ że się wszyscy  
Krolowie y Panowie Krześcianscy przeciwko niemu buntow-  
wali/ a wszystko Krześcianstwo nań się inż oborzyć miało/ a  
przetoż obawiać się tego/ obieconal Szkanderbegowi po-  
koy trzymać/ ktoregoby mu byl nigdy przed tym nie trzymal/  
ani by mu byl łupu wrócal. Z tadze Szkanderbeg/ vmyślił  
nie nieomieszkawać/ ale śmieć a ochotnie przeciwko wiary  
Krześciańskiej nieprzyiacielowi wojne wszcząć/ ktorey/ w  
całości zachowanie/ przekładał nad swoje własne dobro/ y  
nad zdrowie/ zwłaszcza/ iż się sam Papież/ ze wszystką Krze-  
sciańska moca/ przeciwko niemu był spiknal. Ta tedy rada/  
iako światobliwsza/ y skuteczniejsza/ gdy się y samemu Sz-  
kanderbegowi/ y wietrzey części Panow/ y Hetmanow a  
sprawcow podobala/ te wszyscy/ iako pospolity pożytek/ o-  
brali/ y postanawili/ aby wojne przeciwko Mahumetowi/  
dla obrony wiary Krześciańskiej/ zaczęli. Nad to ieszcze/  
zdala się im sluszną/ wzięcia/ y święta rzecz być/ przy Pa-  
pieżu/ y przy wszystkim Krześcianstwie w tej mierze stać/ a  
wsluchac Arcybiskupa Dyrrachyńskiego/ y iego napomina-  
niu a radzie/ iako rozkazaniu dosyć czynić/ ktoremu dla iego  
skuteczności y światobliwości żywota/ Szkanderbeg we  
wszystkim wiare dawal/ y wszystko za iego rada czynił/ iako

toż iednak



toż iednak y przy Szkanderbegu zawjdy iako przy Krolu  
 bywal/od ktorego sie byl Szkanderbeg historyi wszytkich/  
 tak Greckich iako y Lacińskich nauczył / a Szkanderbego  
 wym Hetmanom y żołnierzom / barzo byl mily y wdzięczny.  
 A tak gdy in; postanowili przeciwko Mahumetowi woj-  
 na/rozkazano po wszytkich miejscach / aby zbierano woysko/  
 rozkazano sprawcam/y Hetmanom/ aby zgotowawszy sie z  
 woyskiem/pospieszali sie. A gdy to uczyniono/ zarazem /  
 żołnierze Szkanderbegowi/a zwlaszcza oni/ktorzy pospo-  
 licie na granicy dla strazey y obrony bywali/z wielka pope-  
 dliwością wtargneli w ziemie Turecką/ ktorey barzo wiele  
 wszerz y wdluz wypustoszyszy/wielkie lupy z soba wynie-  
 sli/bo sześćdziesiąt tysiecy wolow/osmdziesiąt tysiecy dro-  
 bniejszego bydła/trzy tysiecy sierzop y ze zrzebiety/ktore  
 wlasne Cesarstwie byly/z soba pognali/a wciagnawszy daley  
 w Turecką ziemie/wszytko mieczem y ogniem powoiowali/  
 iadnego drzewa rodząynego/ani inszych rzeczy owoc dawa-  
 iacych calo niezostawiac/wielkim strachem wszytki miejsca  
 napelnili. O czym wszytkim/gdy sie Mahumet dowiedzial/  
 barzo sie na Szkanderbega rozgniewal. Ale potym/nie da-  
 waiac tego po sobie znac/taiac w sobie on zal/ barzo wesola-  
 twarza/tak rzekl: A co; to mnie Szkanderbegu/ktory W-  
 schodu y Zachodu slonca panstwo trzymam:Wszakze przed  
 sie wymysliwszy sie tego nad nim pomścić / przyslagl starac sie  
 o tego zginienie y upadek. Lecz/gdy sie dowiedzial/ ze sie in;  
 Krzesćcianie przeciwko niemu gotowali/y zwoyskiem sie ru-  
 szyli/przeleknawszy sie barzo/nalazl sobie te droge/aby for-  
 telni swemi Tureckimi mogli Szkanderbega wblagac / la-  
 godnymi go slowki wlowic/a sobie przychylnym ziednac.  
 In; ta nowina ze wszad przychodzila/ ije Papiez/ nabraw-  
 szy ze wszad pomocy/a wszytki Krzesćcianstkie woyska we-  
 spolek zgromadziszy/co dzien mial przeciwko Mahumeto-  
 wi wyciągnac/ a przyiechawszy naprzod morzem do Epiru  
 y do Albaniiey/mial iechac do Dyrrachu / a tam Pawlowi  
 Aniolowi tegoż miasta Arcybiskupowi/o ktorym wzmián-  
 ka byla wyiszej/zacność Kaplanska/ktora iest wtora po Pa-  
 piezu mial dac/tho iest/ Kardynalem go uczynic/ a samego  
 Szkanderbega na Albańskie y Epireskie Krolestwo to-  
 konowac/chcac go ieszcze ktemu/nad wszytkimi woyski krze-  
 scianstkiemi przeciwko Mahumetowi/naywyiszym sprawca  
 y Hetmanem uczynic. A przetoż/Turcy to in; miedzy soba

60000

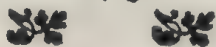


po policie mówili/ że iesliby w tej potrzebie Krześcijańskiej przeciwko Mahumetowi / Szänderbeg thej miał wyciągnąć/ bez pochyby/ otrzymaliby Krześcijańskie zwycięstwo/ a twierdzili to/ żeby o Tureckim państwie było barzo źle/ y wżby o nim zwatpili. Tak sie barzo bali imienia Szänderbegowego/ tak straszliwe a ogromne y Turkow było imię jego. A przetoż/ Mahumet/ wżymał w tym rozumu/ a wżylać fortelow/ y chytrosci swoich / aby Szänderbega do siebie przyciągnął/ a z nim sie dostatecznie pojednał/ uczyniwszy sobie z nim za zobopolna przysięga/ bezpieczny a pewny pokoy/ y dla tegoż w ten sposob list do niego pisał.

### List Mahumetow do Szänderbega pisany.



Mahumet/ Amira Soltan/ Wschodu y Zachodu słonca Cesarz/ Szänderbegowi Książciu Albańskiemu y Epireskiemu/ zdrowia życzy.



**T**erze twej y cności Szänderbegu / słachetne a zacne Książce / za wżdy sie dziwoval. Dla teyże przyczyny/ nieprawie mi sie rzecz ku wierze podobna zdala / abyś ty tak wrodziwe a wielkiego serca Książce / wiare y pokoy/ ktoryś byl sobie ze mna dawno uczynił/ tak laczno a nierozmyslnie zlamac miał. Bo/ iako słysząc z wielkim ludem / wtargnawszy za granice w ziemie moje/ wżytko ogniem y mieczem pustosząc/ barzo wiele z tamtąd lupu z soba pognał/ y mam te pewna wiadomośc/ żeby tego wżytkiego Wenetowie byli przyczyna/ za ktorychś ty rada y namowa to uczynił/ abowiem ty/ dawśzy sie im lagodnymi słowy a ich chytrosciami zwiesć / podniosles przeciw mnie wojne/ zlamawszy przymierze/ a stawśzy sie gwałtownikiem praw wżytkich narodow. A przetoż / obaczaiac wiecey przyczyny tey zelżywości/ niżli same zelżywośc/ zda mi sie/ żeś ty w tym barzo mało abo nic nie winien / ale wżytke winy wkładam na tych/ ktorzy mnie za wżdy/ wielkimi a glownymi nieprzyiaciolami byli. Lecż/ a coż to mnie Szänderbegu? ktory tak wiele zacnych państw pod swa moca mam/ a

boć sie zdalo.



boć się zdało / żebyś tym miał wielką szkodę państwu memu  
 uczynić / i że więcej zboycy niżli nieprzyjacielowi podobien  
 będą / stał się tak rozpustny / wojniac y pustosząc ziemie mo  
 ja / a bydlę zaganiając / czego ja przed się sobie za krzywdę nie  
 mam. Ale nu / y owszem chceszli y więcej / czynić się tho  
 żda słuszną rzeczą. Bo ja więcej sobie ważę przyjaźń y przy  
 chylność a życzliwość twoją / niżli wszystkie rzeczy kthore mi  
 są mile / bom cię zawsze iako wiesz / wielce miłował / y oso  
 bliwie bywał na cię łaskaw. Abowiem / ilekroć sobie on  
 młodzieuchny wiek nasz / y towarzystwo nasze / gdysmy we  
 spółek na dworze cych mego w Adryanopolu mieszkali / na  
 pamięć przywodzę / muszę zaprawdę wszelakiem obyczajem  
 tobie powinien być. A przetoż / moją miłą Szänderbegu /  
 proszę cię pilnie y napominam / abyśmy nasze pierwsze condy  
 cyje pokoju odnowiwszy / przysięga ię znowu potwierdzili / bo  
 byśmy ię byli jeszcze zarazem zobowiązani przysięga potwier  
 dzili / żadnymbyś był sposobem / nie dał się Wenetom zbłążnić  
 ani oszukać. Trzeba tedy / abyśmy teraz znowu między sobą  
 pokój a przymierze / przysięga świetobliwie / na wieki wzięli  
 y potwierdzili / co jeśli uczynisz / iako się spodziewam / a mnie  
 w tym wsłuchasz / bez pochyby / ty y z potomkami twymi za  
 wsze będziesz królował / a wszystkie majątność twoją w całości  
 będziesz miał. Jeśli tego nie uczynisz / będziesz tego / wierz  
 mi / w krótkim czasie bardzo żałował. Znaś inż moje moc /  
 ktożbyś się sprzeciwić albo oprzeć mógł / poradź się sam  
 sobie / a rozmyśl się na to / ani twoi sąsiedzi królowie drob  
 ni / ani Wenetowie kthorzy cię zbłążnili / nie będą się mogli z  
 mocy mojej / a od gniewu mego wyrwać. Izali nie widzisz /  
 że inż Grecowie mało nie wszyscy są wykorzenieni / A za nie  
 widzisz / że Cesarz Trapezuntski iest od nas z Cesarstwa zru  
 con / że Rascyjskie Książęta y Tryballowie / są z gruntu  
 wywroceni / Słowacy pogromieni / y wszystkie Azjijskie  
 królestwa / y insze Króle y Książęta / ktożem zwyciężył / a pod  
 moc moją podbił. A tak / trzymaj się Szänderbegu rady  
 mojej / stoy w słowie / bo się iście nie oszukasz. Musiałeś słu  
 dze y posłowi naszemu / ktoż do ciebie iedzie / rozkazalem nie  
 co o tym / ktożemu zupełna wiara we wszystkim daj. Za tym  
 miej się dobrze. Dan z Konstantynopola stołecznego miasta  
 naszego / dnia 7 Maja / Roku od narodzenia Jezusowego /

463.

Szänderbeg / wzięwszy y przeczytawszy ten list Ma

33

iii

humetow /



A humetow/za razem/odpułal mu nan tymi słowy.

List Szanderbegow/ do Mahumetha Cesarza  
Tureckiego pisany.

✠

T Zapasnik Krystusow/ Jerzy Kastrjot/ktorego pospo-  
licie Szanderbegiem zowa/ Albanskje y Epireńskie Ksia-  
że/ Mahumetowi najasnieyszemu Tureckiemu Cesarzo-  
wi/ zdrowia życzy.

✠

**D**ziwniesz sie Mahumecie / iż żołnierze moi /  
iako powiedasz/ przeciwko przymierzu/ zla-  
mawszy condycyepokoju naszego/ wtargna-  
wszy w granice twe/ wielka korzyść z tam-  
tad zabrali/ y twierdzisz to/ żeby Weneto-  
wie tego byli początkiem/ powiedaiac/ że o-  
ni tobie są głównymi nieprzywacioly/ a przydawasz y tho/ że  
cie to mało obraża/ częścią iako pana bardzo możnego/ częścią  
iż dla wielkiej przeciwko mnie miłości / wszytko skromnie  
znosisz/ a zwłaszcza/ żem inszych ludzi rada bedac zwiędzio-  
ny/ to uczynil/ laczno mi wszytko odpuszczasz/ bych iedno to  
przymierze/ ktoreśmy pierwey byli miedzy sobą wzeli/ z temi  
condycjami przysiega potwierdził/ a do tego mie pilnie przy-  
wodzisz/ napominasz y namawiasz / abych sie w thym rady  
twey trzymal/ iako tey/ ktora mnie y potomkom moim wiel-  
ce ma być pożyteczna/ chyba żebych chcac się Wenetom zach-  
wac/ wolal twoy gniew podiac. Wład to ieszcze/ abys mi  
tym wiecey wstrąszyl/ wyliczasz długim porządkiem/ naro-  
dy/ ludzi/ Krole/ Pany/ od ciebie żywyciezone a tobie podda-  
ne. Ale coż wzdry nowego/ dla Boga cie żywego prosze/ czę-  
ściej sie tak bardzo dziwniesz Mahumecie/ a zwłaszcza temu/  
iż moi żołnierze do twej ziemi wtargneli/ żalniać thego tak  
iako powinni/ że im też pierwey także twoi żołnierze uczynili/  
o co sobie na mie bardzo ciężyli. A przetoż/ iesli oni z bystro-  
ści swej rycerskiej (iako ty rad mawiasz) mszcząc sie swej  
krzywdy/ a nowej niezadawaiac/ pomyslili o sobie/ a szk-  
oda szkoda nagredzili/ nie masz sie czemu dziwowac/ abo mnie  
winowac. Pohamowałbychci ja był/ mamli prawdę znac/  
ludzi moie/ chocia bardzo obrazone / wblagałbychci był serce

ich/ tak

q. 1. 1. 1.



ich / tak bardzo do wszelkiej pomsty pobudzone / byś ty był / a  
 bo wszystko kazał im wrócić co im pobrano Cesarzu nabo-  
 gątszy y naboynieyszy / abo te żołnierzy twoich swa wola /  
 która bystrością wejdzie zowieśz (co y dzieciom sromotną  
 mówić) tak iako sie godzi / skaral. Abowiem / aczkolwiek w-  
 sadzie / trafiała sie wielkie występkę / ale w rzeczach Rycer-  
 stich za najwiecej miała być poczytane. Coż tedy proszę cie-  
 ż chcesz ty / aby ch i to zwał bystrością / abo zbytnią chuci-  
 ą walczenia żołnierzy twoich / podiawszy tak wielką szkodę /  
 ktorymś ty y pierwej zabronić / y po tym ie kiedy sie te do-  
 puścili / skarać mogli. Przyjmijże też y ty Mahumecie mądry  
 ototy słowa nasze / ktorémis nas aż do tego czasu bardzo pie-  
 knie karmić / a na nich nas trzymać zwykł / gdy zawsze zdra-  
 de twoie / wymowkami iakimi / a podobieństwem iakim po-  
 winności / pokrywasz a farbujesz. A wszakże / iż ty wyina-  
 wiatac sie ona nasza dawna przyjaźnia y thowarzystwem /  
 Wenety winniesz / krzywdę im na tym zaprawde czynisz / bo  
 jednak / tych szlachetnych panow / sprawiedliwych / a prawie  
 swietobliwych / nie miałes nigdy iakoby zwodjicielow po-  
 twarzać ani sromocić. A coż za potrzeba Wenetom iakie  
 rady stroić / abo mie ksobie łagodnymi słowy wrabić / aby ch  
 sie na cie gniewal / a na cie iako na nieprzyjaciela turl / ktorzy  
 sami / sami tylko / gdyby do tego przyszło / y iawnie z theba o-  
 każda rzecz czynić / y iacno cie zwyciężyć mogła. Bo iż mie na  
 tonamawiasz / aby ch z nimi towarzystwa nie miał / prożno  
 to czynisz miły Cesarzu. Abowiem / y ktorzykolwiek iest tak  
 marny / abo swoim nienawistny / ktorzyby nie wolal z Wenec-  
 kiem Senatem bladić / niżli z toba najlepiej rozumieć / a z-  
 właszcją ią / ktorzym sie y dawno z nimi zbrać / y iestem ich  
 wielkiem przyjacielem / czegoś thy nigdy przed sie (w czym ią  
 twoie zdrada znam) niezacj sobie nie wazyl / boś iem ię w  
 Peloponezie / zlamawszy przymierze / wystawicznie wojował  
 y pustoszył. Aleć mie y groźby twoie w tym niestrąsza Ot-  
 tomanie Cesarzu / ktorymi mnie twoim Pogańskim obyczaj-  
 em grożisz / ieslibych sie rady twoiey nie trzymal / abowiem /  
 gdy do czego przyjdzie / to należy na Albańską krew / y cier-  
 pieć cięszkie rzeczy / y czynić co meżnego a zacnego. Nie za-  
 dasz strachu mnie drobnemu krolikowi y z Wenety moiemi.  
 Ktoż iest tak wielkim (iako sie ty zowieśz) Wschodu y Za-  
 chodu słońca / y wszystkich stron świata Cesarzem / Zapra-  
 wde musiałem sie thym twoim słowam rozniać / smieia sie  
 też z ciebie



A sie też z ciebie y dudy Krześciańscy pánowie. Cjemu tak  
 glupie/nie mowie niewstydlíwie/a omylnie wszego świata  
 Cesarstwo sobie przywłaszczasz? A coż w większej Azyi  
 masz? nic zaprawde. Azali y tho wszystko iest twoie/co w  
 mnieyszej Azyi iest? nie wszystko. A w Europie co masz  
 okrom Trácyi/ Misyi/ części Grecyi/ y Peloponesu/  
 Mithyleny/ y Tauryki? W Afryce nigdy y nogá twojá nie  
 postála? Izali to iest wszystkiego świata Cesarstwo? Ale/  
 zmyslay to sobie/ zmyslay Mahumecie Cesarzu/ iże wszystki  
 krajiny aż od Oceanu sa tobie poddane/wszakże wždy iedną  
 dla tego/nie masz sie tak bázno wynosić/abyś inż drugich nie  
 miał sobie wazyc nizacz. Przestań/przestań chlubic sie/a na-  
 ucż sie wždy inż iesli mozesz osobliwego ludzkiej niestawo-  
 czyności przykladu. Abowiem/a gdzie sa Assyryczycy/ kto-  
 rzy też niegdy przed dawnymi czasy wszystkiego świata pań-  
 stwo trzymali? gdzie sa Medowie? gdzie Persowie? gdzie  
 Grecowie? gdzie na ostaték Rzymianie wszystkiego świata  
 pánowie? Moźniejszy był zaprawde on Támerlan Tá-  
 társki Krol/iako pisał/strach wszystkich narodow/ niżli ty/  
 C który dziada twego one Bázazeta/który bázno wiele zacnych  
 uczynkow sprawil/z dwiema kroć sto tysiecy ludzi/na grani-  
 cach Oumiańskich poraziwszy / a wciekaiacego poimawszy/  
 lancuchami zwiázanego/ na kszthal tryumfu/ przed wozem  
 swoim wieść kazal/który iako powiedail/ dwanaście kroć  
 sto tysiecy ludzi / w woysku swoim miał / bedac moźniejszy  
 niżli Xerxes y Dáryus / ktorych woysko gdzie sie položylo  
 nad morzem abo nad rzeká/thám iako starzy ludzie świad-  
 cza/woda wysychála. A wszakże/ci wszyscy sa wykorzenie-  
 ni/od onego/który wszystki narody wykorzenia Mahume-  
 cie Cesarzu: Palec Boży wszystkich wniwecz obrocił. Nanc-  
 że sie też y ty tego/abyś sie poznal być ciłowiekim: Nie wfa-  
 tak wiele mnoſtwu ludziy woyska twego/abowiem tak hi-  
 storye świadczą/iż záwždy większe woyska mnieyszym wsta-  
 pować musiały. A przetoż/ słusznie ona przypowieść iest  
 wzięta między ludzi: Nie chwal meſtrá Hetmanowego/ie-  
 dno w ten czas/gdy go poprowadza do tryumfu. A to/izali  
 theż nie iest rzecz pewna / iże Bog záwždy sprawiedliwszej  
 rzeczy pomaga? A wiesz dobrze/wiesz/ że ty do wszystkiego  
 państwa twego/práwo imo wola Boża masz/ wszystkiego  
 gwałtem a niesłusznie nábył / wszystko niesprawiedliwie  
 trzymasz. A przetoż/mam wola Mahumecie Cesarzu/to-  
 bie tak

bie tak



bie tak wielkiemu panu / byś iedno przyciągnął mocno się  
 zastrawić / albo ieszcze y owšem / pierwey ciebie / śmieć a nie  
 lećliwie w pole wyzwać / a znamienitego się z ciebie za łaską  
 Bożą zwycięstwa spodziewać y odnieść ie. Namć iia theż  
 żołnierze / ktorzy też broni swey dobrze używać / przed chora-  
 gwojami porządnie postępować / a w bitwie walney / swemu  
 dosyć czynić umieia. A coż thedy za się okolo potwierdzenia  
 pokoju ze mna stanowisz? Prośno się inż o to starasz / abyś  
 nie takowymi łagodnymi słowy oszukał / tak inż mam / y  
 wiara twoie podeyrzana / y łaskę nienawisna / bo cokolwiek  
 czynisz / cokolwiek mi obiecujesz / wszystko zmyślonym obyczajem  
 iem / a zdradliwie / naśladowiac obyczajom przodków twoich /  
 czynisz / abyś mi tym łacniej wywrocil / a z królestwa wy-  
 żul / wszakże widy iednak / wszedłem aż do tego czasu za łaską  
 Bożą / wszystkich twoich samolowek / fortelow y zdrać. Ale  
 w krótkiem czasie w krótkiem / spodziewam się / temu wszyst-  
 kiemu koniec uczynisz / gdyć ani ty twoie fortele / ani ty chy-  
 tre samolowki nie pomoga nic / nie pomożć Ottomański ro-  
 sum / ani ta twoia Pogańska pycha / a nie tylkoć ia sam tak o-  
 we serce przeciwko tobie mam / iest za mna długi rząd Krze-  
 ściańskich panów / bo oto teraz wszystko Krześcijaństwo co-  
 gokolwiek iest / gotnie się przeciwko tobie / ze wszystką mocą /  
 sprzyśleglic się na cie / wespolek z naszym Papieżem / wszyscy  
 Królowie y Książęta / y natychmiast do ciebie przyciągną / a  
 by cie wywrocili / a z królestwa twoiego zrupili. Wszakże ia  
 przed sie / dla oney naszej dawney przyiaźni / chociaż ia ty cie-  
 skę obraził / a prawie na wszem zgwałcił / wymyśliem cie w  
 tym przestrzedz miły Cesarzu / abyś tym pilnie wszystkie rady  
 swoje stanowił / a o sobie / y o królestwie swym pilnie pomy-  
 ślił. Widzisz wielką moc tak wielą możnych panów / ktorey  
 iestli tak łacno mojesz wydz / nie bacze. Wszakże mo-  
 jesz / iestli mie bedziesz sluchal / mojesz / y państwo y imie  
 twoie z wielkiego / daleko wiethsze / z szczęśliwego daleko  
 szczęśliwsze / z zacnego / daleko zacnieysze uczynić / iestli the-  
 niewiernosc / a MACHOMETOWEY secty błedy porzuciwszy /  
 do Krześcijańskiej Wiary y prawdy bedziesz się chciał na-  
 wrocic / a na dusze twoie bedziesz miał bacznosc / a ponie-  
 waż wszystkie przodki twoie / wietszym sercem y wietzym ro-  
 sum daleko przechodzisz / niedopuszczay ani sobie / ani w-  
 szytkim swoim poddanym / w tym wrodzonym / a prawie  
 dziedzicznym błedzie y wporze daley trwać / a uczyni to inż  
 z twej do-



**A** z twey dobrej woley / iako madremu panu nalezy / co masz wrychle po niewoli uczynic / boć to zawždy sprosna rzecz byla / slyszec z ust wielkiego pana ty słowa : Nie minimalem / aby na to miało wynidz. Opamiętaj sie wždy kiedy / a obacz sie. Otoc sam Bog dawa do tego droge / abyśy wszystko państwo twoje uspokoił / y aby cie wszyscy Krolowie a panowie nasi miłowali / czcili / wazyli / w uczciwości mieli / a niechay cie w tey mierze / ta chuc panowania / ani staranie o te maletność ktora masz / nie frasznie / bo cokolwiek nie sprawiedliwie a nieslusznie sobie przywlaszczył / dozwalac tobie tego Krześcijańscy panowie / abyś to wszystko iako twoje własność / a iako dziedziczna maletność trzymal / y potwierdzac to / bedziesz prawym panem / a własnie y slusznie panować bedziesz / byś iedno te wiara / a prawdziwa chwala Boza przyial / ktorey skoro doświadczysz / zaprawda tego żalować bedziesz / ijes iey dawniey nie poznal / bedziesz żalował / cjasu utraconego / wytracił / wygubił wszystko / cokolwiek kłamstwa / a glupstwa zostawil y was on nasprosiwszy fałszywy Prorok Mahumet. Dan z obozu naszego / dnia 26 Maja. Roku 1 4 6 3.

**B** Gdy Szänderbeg ten list do Mahumeta poslal / w ten czas mu przyniesiono list od Papieja / w ktorym mu oznajmował / iże on sam z niezliczonym woyskiem Krzyżaków / przeciwko Tureckiemu Cesarzowi / co dzień wyciągnac miał z Rzymu / y do portu Ankonskiego / nad morze przyiechac / a z tamtad do Epireńskiej ziemi / ze wszystkim woyskiem iechac / gdzie naprzod Pawła Aniola / Arcybiskupa Dyrackiego miał uczynic Kardynalem / a Szänderbega na Albańskie y Epireńskie Krolestwo koronować / y wszystkiego Krześcijaństwa Hetmaństwo iemu dac / aby te potrzebe na ktora sie byl ze wszystkim Krześcijaństwem wyprawił / wszystko moca kończył. A przetoż / napominal go / y prosił / aby z woyskiem swoim ciągnal naprzod / a Mahumetowi od wszystkich Krześcijańskow woynę opowiedzial. Ktory list / gdy przed wszystkimi czelniejszymi panu y sprawcami przeczytano / z wielkiem weselem y z radością / Szänderbeg natychmiast / przygotowawszy sie z woyskiem / wtargnal w ziemię Turecką / ktora daleko wszerz y wzdol / przeiechawszy / wszedł gdzie co zastał / ogniem y mieczem powoiował / y popsoł / a żądawszy Turkom barzo wielki strach / opowiedzial glowna woynę Mahumetowi. Ale iż inż byl Mahumet list

Szänder

Papież Szänderbego  
w oznajmuje / iże ze wszystkim  
Krześcijaństwem  
na Turków  
ciągnie.

Szänderbeg wtargnal  
w ziemię Turecką / a  
żądał / aż na  
papieża.



Szkanderbegow przeczytał / mało nie w tenże czas do niego posel przybieżał / oznajmując / iż Szkanderbeg w ziemie jego wtargnął / a wszystko ogniem y mieczem powoiował. Z ktorey żalosney nowiny / Mahumet bierzno sie przeleknął / a gniewem y zapalczywością sie na Szkanderbega podjąwszy / wysłał Szeremeta sprawcę swego ze czternaściami tysięcy ieżnych / wiecey dla tego / aby niedopuszczał Szkanderbegowi tak wiele przewodzić / będąc mu na przekązie / nieli aby co zagnego przeciwko niemu sprawił. A sam / przywoławszy natychmiast do siebie wszystkich hetmanow y sprawcow swoich / uczynił do nich rzecz / tymi słowy:

Rzecz Mahumeta Cesarza Tureckiego / kthora uczynił do wszystkich hetmanow y sprawcow swoich / w ten czas / gdy sie dowiedział / że wszystko Krześcijaństwo przeciwko niemu sie gotowało / a Szkanderbeg naprzód w ziemie jego wtargnął / niechając z nim przymierza mieć.

34

**K**gdym w tym niewatpił / moi mili panowie / a zemna spólni żołnierze moi / jeście to mieli w siebie za rzecz pewną / iżem tho Królestwo y państwo moje / y wszystkie jego władność / zawsze z wami na polu miał / a przetoż tak sie wiele wy o nie macie starać iako y ja. Albowiem / wiecie dobrze / wiecie / iakom was sobie zawsze wielce wazył / jeście w mnie podleyśzymi nie byli nad mie / zawsze z wami tak łaskawie obchodził / jem sie wam / nie iako Krol albo Pan / ale iako prosty żołnierz a thowarzysz wasz / zawsze stawił / ktorzym nie tylko sobie / ale wam / wam w diatkam waszym / żył / pracowal / garlowal / aż prawie do śmierci we wszystkim pilne staranie czyniac / abych wam Królestwo / ciche / spokojne / a na wszem wielkie y możne uczynił / abych wszystkim nieprzyjaciolom odpor uczynił / a miasta / lud / żony / dzieci / y majątność waszą / w bogacił y ozdobil / a od nieprzebieczności wolne uczynił. A dośazalem tego / dośazalem za łaska Boża / iż sie wszystko / acz wždy iednak / za waszem meśtwem / nam wedle myśli powiodło / y nie macie inż dżis prawie nic / cobyście czynić / albo czego byście żadać mie

Aaa

li / niezwy



**A** li/niezwyctezem Hetman/coby abo tu zacności imienia wá-  
 szego należało/abo do szerokości państwa tego. Abowiem/  
 a na coż mam wyliczać to/je in; wszystka Azya iest zwalczo-  
 na/zwyctezona Tracya/ y Trybalska ziemia/ zholdowana  
 oboia Serbska ziemia abo Misva/ y Tauryska/ Krol Alifars  
 naseyski z krolestwa zrzucen/ Ksiazeta Slowienstkie wygna-  
 ne/ Węgrowie porażeni/ A ktora iest krajina dla Boga pro-  
 sza/ ktora ziemia namejnieysza y nabystreysza/ ktoreyby szan-  
 bla wasza nie przeniknela/ ktorzy sa ludzie/ ktore narody nie  
 okrocone y niezwyctezone/ ktoreby sie imienia y mestwa wá-  
 szego nie baly/ pierwey nizli ie vznaly/ A teraz/ niestetysz/  
 coż to wždy iest za sromota mili panno wie/ Coż za trwoga ta  
 ka/ Z kadje ta nowa a niezwykla boiazni/ Czyli sie tak wiel-  
 kich przygod boicie/ iakiemi wam then ničemny a chytry  
 Krzesćianin grozi/ A także to rychlo w mowil w was (z kad  
 znam wasze plochosć) on Szkanderbeżek drobny/ wszela-  
 tier chytrosci y zdrady mistrz/ a niewyczerpanej zlosci glo-  
 wa/ Chcecie wy/ chcecie podobno/ wiecey sie do vciekania/  
 nizli do mestwa maiać/ ledaiako/ okrom bitwy/ y okrom iak-  
 kiego kolwiek sporu/ niewalecznemu a ničemnemu Krze-  
**C** śćianinowi/ postapic tego wszystkiego/ czego/ cześcia przod-  
 kowie waszy/ cześcia wy sami/ rozmaitymi pracami y ranami  
 swymi dostali/ Bo/ a dla czegoż nie mam bezpiecniey do  
 was mowic/ o rzeczy/ o dzieci/ y o maietności wasze/ Ciemu  
 sie nie mam spierac/ abo gadac z wami o postanowieniu w  
 sztyckiego państwa/ Izali mi sie nie bedzie zawždy godzilo mi-  
 nowac was/ ktorychem y do tego czasu zachował/ y teraz sie  
 o to pilnie staram abych zachował/ Abo chcecie/ tak zgola  
 bez bitwy a bez przelania krwi/ opuścic wszy Europe/ ktora  
**D** z tak wielka chucia y praca trzymacie/ do Azyei sprosnie v-  
 cieć/ a wszytki rzeczy wasze/ y stan wasz kazdemu cieleku po-  
 zadany/ ta wasza ničemna zlenialoscia dobrowolnie zostai-  
 wie/ nad co nieprzyiacielowi na swiecie/ nic milszego y wdzie-  
 cnieyszego nie moze byc. Ale nu/ niechay tak bedzie/ aza sie  
 y w Azyei bezpiecnie osiedzicie/ Nie przestanać was gonit  
 po wszytkich narodziech. A gdziej sie obroćmy/ Gdziej sie  
 in; daley vcieć mamy/ abo na co sie spodziejować/ Ktory nas  
 Krol abo pan przyimie/ gdyj v nikogo nie mamy przyiazi-  
 dla tego podobno/ i; co kolwiek mamy/ co kolwiek trzymam-  
 my/ powiedaią ze to cudze/ a gwałtem od nas wydarze/ a le-  
 nam krzywde w tym czynia/ bo powiedaią pospolicie a pra-  
 wdziwie:

wdziwie:

wdziwie  
 twoie nie  
 przyniesli  
 wasza/ y  
 tami rzec  
 polozyl.  
 pili/ czego  
 gi czas tr  
 mejne br  
 namejnie  
 serca/ nie  
 smialosc  
 ale vspok  
 cie/ a my  
 zda byc p  
 krolestw  
 dzieci/ y  
 popedliw  
 wasze sm  
 to nim/  
 zda rzeci  
 panowi  
 na nas/  
 A coż to  
 cześcio  
 nie duzy.  
 przywyk  
 poduszka  
 leczni st  
 niem bar  
 walki/  
 znosi pr  
 la ci koc  
 wejason  
 mnicy ci  
 sa cwiec  
 oze byc  
 zda/ i  
 now/ k  
 wach w  
 do bitm



wdziwie : Cokolwiek końtwoy noga podepce / tho wszystko  
 twoje niechay będzie. Nicci ludzie thu z soba na świat nie-  
 przynieśli / żadna rzecz z tych / które tu są / nie może być niczyją  
 własną / wszystkie rzeczy są mejnych ludzi. Bog jest nad wszyst-  
 kimi rzeczami Panem / a na przestronem polu wszystkie rzeczy  
 położył. Czegośmy tedy za jego wola y dozwoleniem dosta-  
 pli / czegośmy słusznie dostali / a za wola Boża przez tak dłu-  
 gi czas trzymaliśmy / toż y teraz trzymać będziemy / teraz tego  
 meżnie bronić / a w całości to zachować mamy. A przetoż /  
 meżniejszy moi towarzysze / słuchaycie / bądźcie dobrego  
 serca / nielekaycie się / aby nieprzyjacielowi naszemu tym więcej  
 śmiałości nieprzyrosło / a wszyscy wspolek / nietrwożąc się  
 ale uspokoiwszy myśli swe / rzecz tak wielką przed się weźmi-  
 cie / a myśli wasze w sobie utwierdzaycie / jeśli się tho wam  
 zda być piękna a ujęciwa rzecz / żywota waszego / tak wielką  
 królestwo y państwo / od Boga wam dany / na ostattek jon-  
 dzieci / y majątności waszych przeciwko tej Krześcijańskiej  
 popędliwości bronić / a w całości to zachować / bierzcież bron-  
 ię waszą śmieło a nielekliwie na Krześcijańską / a meżnie przeciw-  
 ko nim / iakoscię zwykli walczyć / a niechay się tho wam nie-  
 zda rzecz wielką ani trudną / co słyszycie / iże Krześcijańscy  
 Panowie / nieiaka spólna zgoda a zezwoleniem dobyli szable  
 na nas / możecie ieszcze namniey o zwycięstwie nie wątpić.  
 A coż to jest / iże niebo z ziemia mieszają ? Doznaliście thego  
 cięstokroć / iako to jest niżejemny naród / iako niewaleczny / y  
 nie duży. Wszystkie są niżejemni / mdli / ospali / próżnowaniu  
 przywykli / rokoszom się przynucyli / wszyscy są na mięk-  
 kich poduszkach / y na gąmracach wychowani / a w radzie są wa-  
 leczni słowy / nie rzecz sama są meżni / zawżdy się próżnowa-  
 niem bawią / domą się wchowali / nie mają żadney chuci do  
 walki / ani się w rzeczach wojennych ćwiczą / ciało ich nie-  
 żnosi pracy / ani serce nieprzespieszności. Miękkiego są cia-  
 ła ci Kochankowie / nieprzywykli niedziam albo wielkiem nie-  
 wczasom. Goracości wielkiej / zimna / głodu / pracy / na-  
 mniey cierpieć nie mogą / w rzeczach Rycerskich namniey nie  
 są ćwiczeni / iako wy moi namilszy żołnierze / a ile was wi-  
 dać być żołnierzmi / y walecznikami barzo mejnych / tho mi się  
 zda / iakobych tak wiele widział barzo sprawnych hetma-  
 now / którzy wszystko żywot wasz w potrzebach a wypra-  
 wach wojennych wiedziecie / mało nie całą noc będąc gotowi  
 do bitwy / nie sypiacie / nie jest żadna rzecz / tak sroga / tak



Ćwiczenie  
meżnych żoł-  
nierzyw ian-  
kie jest.

**A** trudna/ tak przykra/ ktoraby sie wam nie miała zdać barzo  
lekka y laczna/ ktorzy/ ieście sie vstawicznie przyzwyczajili po-  
deymować nieprzespiczności/ inż ie tak sobie lekce wazycie/  
a o nie namniey niedbacie/ iż nie tylko sie ich bac niechcecie/  
ale też ani możecie/ bo wy niedbajac o miękkie poduszki/ w  
szcze twarde ciało/ daleko w twardszey karności chowacie na  
woynie / a na małej rzeczy przestawiaiac / na ziemi sie kła-  
dżecie/ przywyknawszy y naywietrze niewczasie cierpieć. Tak  
sie o zwycięstwo staracie/ tak sie do niego pospieszacie/ iż nie  
nie myślicie o tym/ co macie podiac albo vcierpieć/ ale o tym/  
**B** czego dostapic/ albo do kąd doydż macie/ niepomniac prawie  
nie na rany ani na śmierć. Toć sa mili panowie/ namejniey-  
szych a naszlachetnieyszych żołnierzyw ćwiczenia/ y powin-  
ności/ y nauki/ toć iest prawie rycerska karnosc/ cię mejn-  
walcza/ ci laczno bitwy wygrawaia/ tychci pewne bez pochy-  
by zwycięstwo czeka. Niechayże tedy ciagna do nas ci Krze-  
scianscy panowie wielomowcy/ niechay przyda ci zacni na-  
pominacze/ slowy tylko sredzy/ a okolo spraw rycerskich nie  
nieumieiacy / ale niewiem iako sie im powiedzie / dlugo po-  
**C** dobno te wyprawy swoje beda pamietali/ gdyż ani bieglosci/  
ani żadnego rycerskiego ćwiczenia nie beda mieli na pomoc/  
nie pomoze im wymowa / nie trzebać im badzie na ozdoba  
sie rzecz wysadzac/ nie trzebać tu badzie przypasawszy szablę/  
poyrzec w zwierciadło niewiastam przystoynne/ iesli mu z ona  
szablę cudnie / ale ia badzie trzebać nieprzyiacielska krew  
skropic/ gdy meżny od nieczemnego/ a od niewalecznego wa-  
leczny badzie wysiecjon. Izali sie tych macie bac o naszlache-  
tnieyszy żołnierze? A wiec przed tymi macie vstepować/ nad  
ktore nie masz nic podleyszego ani wzgardzeniszego? Coż za-  
**D** dżiw widze/ że sie tak na swych vmyslech wahacie? Polożcie  
sobie prosze was/ polożcie wszytcy/ y każdy z osobną przed o-  
cizy/ iako to iest sromotna a nieprzystoyna rzecz. Przydżcie  
k sobie/ poruszcie w sobie onego pierwszego meżwa. Izali  
ście inż przodkow waszych zapamietali tak marnie? Izali  
inż w was nic oney krewie nie masz? A nad to/ izali was nie  
nie rusza szczesliwe powodzenie/ ktore sie was w każdej po-  
trzebie / y w naywietszych bitwach / zawżdy wedle waszey  
mysli trzymalo? A wiec wam niedodawa serca tak szczesli-  
we powodzenie? A przeto/ vzywacie wżdy za wola Boża  
takowey do wszytkiego pogody. Widzielić ci niespokojni  
Krzesćianie/ mając ieszcze przed oczyma on żalosny nieszczę-  
scia swego

scia swego



ścia swego / nie dawny / ale prawie świeży przykład / to jest /  
 ostatki zgromionego a porażonego woyska / w Wærneſkiej  
 y Bazyliſkiej bitwie. A o Greckim państwie co rzecz mam?  
 Jakie postęпки w rzeczach? Jakie zamieszanie? Jakie odmia-  
 ny? Wszytcy przed sie na hał przyszli / pod kopia polegli / ale  
 wołania ci wporu lupieżce / a pretcy do wciekania bronia ni-  
 kczemności swej / obmarwiaia słabość swa niešťczesnym w-  
 padkiem / a bzydza sie niewiernością swoich / a waszemu sie  
 męstwu nie dziwnia. O śmieszne lekarstwo / tych nienmie-  
 łośność hetmanow potracila / tych nikczemność żołnierzow /  
 tych niešťczenie zagubilo / onych wewnętrzne niezgody / a  
 spolne zwaady / drugich zbytnia ku wierzemu pretkość / a do-  
 mownikow niewierność zatracila / a drugim thej także za-  
 wadzilo lekce nieprzyiaciela wazenie. A także sie ich do nas  
 ciagnacych boicie? nie tylko abyście mieli tey nadzieie być / iże  
 nie przyciagna o namejniejszy meżowie? Othoż ia / mamli  
 prawda powiedziec co rozumiem / thak mnam / jeć oni nie  
 przyciagna / bedać siedzieć doma wierzcie mi / a barzo radzi  
 odloza na stronie ty swoje grozby. Wpuszczac pioro ci śmie-  
 śni walecznicy: Bedzieć sie im zdalo / że sie dosyc nawalczy-  
 li / iesli wyzowa nieprzyiaciela. Nlad to ieszcze / miewaia oni  
 sami miedzy soba wstawicjne niezgody y buntowania ieden  
 przeciw drugiemu. Wszytcy chca rzadzić / wszycy chca ro-  
 szkowac / a posluszen być żaden niechce / takci w nich rozne  
 sa wmysly / wiele iest miedzy nimi Krolow / wiele Hetma-  
 now / każdy za swa rada wedle woley swoiey idzie : Żaden  
 sie nie stara o pospolite dobre / abo o pospolity pożytek. Co  
 inszego nizli iest okaznia po sobie Krzesćianie / a wszycy sa  
 barzo chćiwi / pozedliwi / nienawisćci miedzy nimi sa wielkie /  
 zgody albo spolnego zezwolenia nie masz namniey / poslu-  
 ſzeństwa w nich nie masz nigdzie / na ktorych rzeczach wszyt-  
 ka moc panowania y rzadzenia nalezy / a zwlaszcza na woj-  
 nie / bo gdzie tego nie masz / tham wszytki sprawy rycerskie a  
 wojenne / nie tylko chramia / ale y wpadaia. Nlad to ieszcze /  
 ten narod / tak swiety / thak nabożny / czeſto sie miedzy soba  
 spolnie zabiaia / ieden nad drugim chce sie mścić / a dol pod nim  
 kopa. Dla ktorych przycyn / tych rzeczy / ktore en zdrayca a  
 zbiezek Szķanderbeżeg / do nas w listie swoim pisal z wiel-  
 kiemi grozbami y strachy / nie waćcie sobie nizarć / a śmiećcie  
 sie z tego: To iest / iakoby sie przeciwko nam spiknelo wszytko  
 Krzesćianstwo / wespolek z onym swoim naywyższym Pa-

¶ Sposob  
 wojny Krze-  
 ścianſkiej /  
 Mahumet  
 wyklada.



nem/ktorego oni Papiezem zowa/ a tak go w wielkiej wa-  
 dzie maia/iakoby my naszego Kallyfusa: Wiec to wrzkomo/  
 zbuntowali sie wszyscy / oney wiary Krolowie y Ksiazeta/  
 inż sie na wojne gothnia/ aby sie na nas obozyl/ a Europa  
 oyczyzna swa / ktora powiedaia ze bysmy niesprawiedliwie  
 posiedli/sobie przywlaszczyli. To oni miedzy soba tak stano-  
 wia/ o tym sie nanczyli z soba spolnie rozmawiac/ szaleni lu-  
 dzie/takci kazdy z nich jest sobie dobrym wykladaczem. Tak  
 ci y Agamemnon/ o czym pisze Homerus/ niektorego dnia/  
 pierwey nizliby slonce zaslo/ chcial swiete Troianskie mu-  
 ry rozwalic/ale Bog odwracal oczy od nich/a smial sie z tej  
 iego chuci. Pospieszala sie Krzesciani/ aby sobie nie tylko  
 osobliwa slawa ziednali/ale tez y barzo trudna/lecż ia wam  
 przyrzekam/zeć rozmnoza/rozszerza państwo wasze/ y ma-  
 ietności wasze/chcac ie wydrzec a pozrzec. Abowiem/ iż inż  
 insze rzeczy opuszcam / a comam powiedziec / o trudności  
 miesc y inszych rzeczach co o żywności/ y o inszych potrzebach  
 wojennych/ ktoremi niepomalu wojna stoi / y ratunek wo-  
 ienny. Izali/ tego wszystkiego/ czego oni miec nie beda/ wy  
 pogotowiu nie bedziecie mieli? Wlad to ieszcze/ samo miesce  
 was bedzie bronilo/ y wszelakiemi rzeczami podpomagaio/  
 ktore thakowe jest / ze rychley z niego mozećcie nieprzyaciela  
 trapić/nizli sami od niego trapieni byc/a jest do tego sposob-  
 ne/ze y ciagnac przeciwko nieprzyacielowi/a gonit go/ y co-  
 fnac sie na zad mozećcie. Doma walczyć bedziecie/ gdzie w-  
 szytko po sobie macie. Wszystkie rzeczy beda was pobudzaly  
 ku bitwie/ beda wam dodawac serca/ y sposobu otrzymania  
 zwyciestwa. Z iedney strony/ bedzie wam serca dodawal  
 starszych rodzicow placz/ z drugiey maluczkiach dziatki calo-  
 wanie/ z trzeciey milych jon oblapianie. Na ostatki y ty na-  
 rody/ktore przy was stoia/ beda wam mocnie trzymaly wia-  
 re/ zadney rady nie bedzie potrzeba/ ani pobutki/ ani napo-  
 minania/ wszyscy sami z siebie pobutki beda mieli dosyc/ boć  
 kazdego/ dosyc wyzywa/napomina/ y przymusza/ ta spolna  
 wszystkich wobec nieprzebieczność / spolnie wszystkich zgi-  
 nienie/ iednakoc do tego wszystkich przyzywa/ wojenny los/  
 napominaiac ich/ rzeczy wielkich przemiany y przypadki.  
 Terazci inż idzie o wasze wolność/ albo o wieczna niewola/  
 y o wszytko państwo/ widzicie zeć tu inż/ y oyczyzna wasza/  
 y państwo/dziatki/ y maietności wasze/ na szanc postawione  
 sa. Inż tedy moi mili meżowie/zacnieyszy nizli sama cnota

albo mestwo/



albo mestwo / czynicie to co wam przystoi: Tu sie wszyscy za-  
 stanowią / na tym vmysly wasze zawieście / po ci czas macie /  
 radzicie o sobie / by ci niemeżni a niewaleczni Krześciani (ie-  
 li tego przedsięwzięcia swego nie beda żalować / a nie beda  
 woleli radzhey domá siedzieć) na nas nioczym niewiedzące /  
 ani sie tego spodziewające / niuderzyli / abowiem w każdey  
 sprawie / skonczenie bywa w wielkiej nieprzespieczności / ie-  
 li go iaka pilna a porządna rada nieuprzedzi. A iesli tej ten  
 wżgardzo / y a we wszystkim zbyteczny naród / albo sam z swey  
 dobrej woley / iako to y niego pospolita / swego przedsięwzię-  
 cia poprzestanie / albo im tej kto te ich radę / a rzecz same przez  
 sie dosyc ciężka zatrudni / my sami przeciwko nim wycia-  
 gnijemy / a z dobrej woley na nie vderzymy / a tym obyczajem /  
 iesli bedzie w thym co nieprzespieczności / y na po tym ia wy-  
 glądzimy / a porażimy wszystkich / a izbych wszystko iednym slo-  
 wem zamknal / tak porażimy / i; teraz wszystkiego świata  
 państwa lącno wam wrace przysć moga / co iednak iest od  
 Boga narodowi naszemu obiecano / ciegom sie z gwiazdarcz-  
 kiej nauki dowiedział / w ktorey swietey nauce / iako wie-  
 cie / ia z mlodu sie ćwiczac / wielem pracy podial / y wielkim  
 z tego pożytek otrzymal / bo ktorzy te nauke dobrze vmieia /  
 ani vbladzić / ani sie oszukać niemoga / bo to iest rzecz pewna /  
 i; ten wszytek okrag świata / zwierzchnie biegi gwiazdecz-  
 ne rządzi y sprawnia. Nad to ieszcze / nieodstępniac domu  
 namężniejszy żołnierze / bedziecie mieli / bārzo meżne woyska /  
 a prawnie niezliczony lud / bedziecie mieli konie / y bron w sze-  
 laka / dziala / y puszkarze bārzo vmieiatne / ktore rzeczy ku otrzy-  
 maniu zwycięstwa sa naprzedniejszy / gdy za skłonnością  
 gwiazd / a za Boga pomoca wyciągniemy. A co sie dotyczy  
 Skanderbega / ktory zbystrzawszy za tak szczęśliwym po-  
 wodzeniem / granice nasze vstawić nie trapi / Macedonskie  
 granice naiejdza / a do nas posly y listy zawždy posyla / nama-  
 wiatac nas na nowy sposob nauki / ktorey sie sam zle nauczył /  
 gdy po themu czas bedziemy mieli / wyforzenimy go y wni-  
 wecz obrócimy / za iednem oborzeniem / wytracimy go y ze  
 wszystkim narodem iego / a iesli sie to trefi / ze mi sie w garści  
 dostanie / wszelakiej okrutności przykłady na iego ciełe po-  
 kazie / tak ten zly człowiek / iakoby siudnica wszego zlego (i;  
 i; oycowskiej śmierci niewspominam) wiecey niżli kto in-  
 szy mnie obrązil / a państwo nasze vtrapol / potraciwszy mi tak  
 wiele Hetmanow / sprawcom / y bārzo meżnych ludzi. Ale nie-



chay teraz szaleie troche ten szaleniec/niechay od rozumu od-  
chodji/ niechay sie chlubi z tego krolestwa swego/ y z thego  
nazbyt zacności pragnacego vbostwa/ doķad mu zrzadzenie  
Boże pozwala/ a zwaļszcķa je nas teraz do czego wieļszego  
drugie rzeczy ciagna.

**G** Skoro tego Mahumet domowil/ wszytcy iego spraw-  
cowie y hetmani/ iednostaynym zezwoleniem/ zupełna wi-  
re/ y powinność iemu poprzy siegli / obiecuiac niesfolgować  
żadnym pracom/ ani nieprzespiecinościam/ ale wszytki swo-  
ie rzeczy/ na ostatek y garlo/ iesli thego bedzie potrzeba/ dla  
zacności domu Orthomanskiiego / a dla rozmnożenia iego  
państwa/ smiele zawżdy polożyc/ tak sie na żadna nieprze-  
spieczność namniemy nieogladali/ iedno tylko na wszytko w-  
obec państwo/ a na swa poslugę.

**G** Lecj opuścivszy na czas Mahumeta / wroćmy sie do  
Szķanderbega/ ktory nabrawszy barzo wiele łupu/ z wiel-  
ka radością y z żołnierzmi swymi/ z nieprzyacielskiej ziemie  
do obozu sie wrecil. Malucķo nie zarazem dano mu znać/  
iż Szeremet sprawca Mahumetow z wielkiem woyskiem  
na granice Traciyskie y Macedonskie przyciagnal/ a tak v-  
myślil Szķanderbeg wyćiagnac przeciwko niemu/ aby z nim  
iesliby moglo być bitwa stoczyl. Przyciagnal tam byl Sze-  
remet ze cżternasćcia tysiecy ludzi w pole/ aby granic bronil/  
aby wżdy nie tak łacne bylo Szķanderbegowi wtargnienie  
w ziemie Turecka/ a cżesc woyska swego polożyl byl w mie-  
ście Okrydjie/ ktore teraz obywatelę zowa Alchrya/ a cżesc  
przed miastem/ y na przedmieścim/ gdzie sie byli ze wszytkich  
stron obozem polożyli/ abowiem bylo nie daleko miasta ieżio-  
ro/ z ktorego wychodji rzeka Dryn/ wielka/ y dla wielkiego  
mnostwa ryb roznych barzo sławna. A gdy tham Szķan-  
derbeg przyciagnal / we trzech milach Wloskich od Turec-  
kiego woyska/ wtail sie na zasadce z dzieścicia tysiecy ieżnych  
y pieszych/ a przeciwko Turkom wyslal pieć set ieżdnych lu-  
du gotowego/ nad ktorymi byl przelożyl Peřka Emannela/  
y Piotra Anyola Drywastenciyska/ syna Andrzeiowego/ lu-  
dji y z narodu y z vczynkow sławne/ aby Szeremeta/ iesliby  
mogli/ ku bitwie wywabili / bo wiedzial Szķanderbeg / że  
tam byl nieiaķi Pobořca/ ktory wszytki dochody Mahumeto-  
we wybieral/ cżlowieķ barzo bogaty/ y walecżny/ a do bitwy  
barzo chćimy / ktoryby sie łacno do bitwy dal wywabić. A  
rozkazal byl Szķanderbeg żołnierzom swoim/ ktorzy byli ie-

chali ku ry-



chali tu wywabieniu Turkow / iesliby Turcy wybiegli prze-  
ciwko nim tu bitwie / aby sie im slabo zastawili / a cofaiac sie  
na zad / dawali podobienstwo iakoby chcieli wciekac / zeby ie  
Turcy wciekaiace gonili / a; do onego miesca / na ktorym sie  
byl Szänderbeg zdrada zatail / na ktorym ich czełal / y tak  
sie stalo. Bo gdy widzial Szänderbeg / ze sie in; Turcy przy-  
blizai / wypadłszy na nie przeko z oney zasady / vderzyszy  
na nie z wielka bystrością ze wszech stron / rozgromil ie y po-  
raził. Pieglo tam pobitych Turkow o dziesiec tysiecy / poi-  
mano ich tej niemalo / miedzy ktorymi tej poimano y thego  
Poborce / y syna obojnego / a przy nich dwanascie osob zac-  
nych / ktore powiazawszy / do Szänderbega przywiedziono /  
po tym sie czterdzieścia tysiecy czerwonych złotych wykupi-  
li / a gdy ich Szänderbeg wolnością darowal / barzo wie-  
le żołnierzow iego podarowali. A tak wrociszy sie Szan-  
derbeg do obozu / y do swojej ziemie z woyskiem / czełal / a; by  
woysko Krześcianstie y z Krzyżakami morzem przyiechalo.  
Ale nieszczescie zazdrościwe / ktore żadnemu człowiekowi w  
prognowaniu / a w rostkoszy / dlugo być niedopusci / wszystko  
w nagly smerek y žal obrociło. Bo w rychle po tym Szan-  
derbegowi dano znać / i;e Papie; Pius / ktory in; byl z Krze-  
scianstiem woyskiem / y z Krzyżakami / przeciwko Mahumeto-  
wi wyciagnal / a przeciwko niemu the; Ksiazę Weneckie y z  
Senatem / znamieniem sie wyprawiszy morzem bylo wyie-  
chalo / skoro do Ankony przyiechal / zarazem umarl / dla kto-  
rey przyczyny / woysko Krześcianstie / y wszyscy Krzyżacy /  
rozbiejawszy sie / wrocili sie do domow swych / o ktorym Pa-  
piezu wymysleliem tu nieco powiedziec / aby tego o mnie niero-  
zumiano / zebych iedno ia sam miedzy wszystkimi inszymi cnot-  
iego miał zamileciec / gdy; malo nie wszyscy Historykowie o  
nim dosyc szeroce y pieknie napisali.

Ten tedy byl Pius / ktore pierwey zwano Aeneas Sylui-  
us Poeta / miał oycę Sylwiusa / matkę Wictorya / byl z mia-  
sta Seny / rodu zacne / y starodawnego Pikolhominow / czo-  
wiek cnotliwy / żywota swietobliwego / a tu każdemu barzo  
sklonny / to byla o nim rzecz watpliwa / co bylo w nim wiet-  
szego / iesli nauka czyli wymowa. Byl na weyrzeniu wdzie-  
czney twarzy / obyczajow vcziwych / żywota statecznego / tu  
naboženstwu miał wielka chęć / staraiac sie o duszne zbawie-  
nie / a o wiary Krześcianstiey pomnozenie / ktorey wielkiem  
milownikiem y obrońcą byl / ktorego po stopniach dostojno-

ści kosciel

A  
Szänder-  
beg na Tur-  
ki fortelu wa-  
żywa.

Turcy po-  
rażeni v Al-  
chryciey / kto-  
ra tej Okry-  
ta zomra.

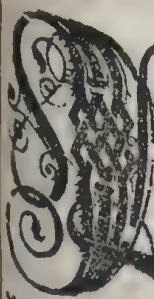


- A** sci Kościelnych / Kardynałski Senat obrał Papieżem / a wszyscy Krześcijańscy panowie / iakoby iaka światłość / z nieba na ziemię zesłana / ze wszelaka pobożnością / w wielkiej reściwości go mieli. Był też jeszcze kthemu ten Pius / między wszystkimi onego wieku nafortuniejszym panem / spokojnym / a mało nie wszystkich Ociec y Mistrz / kthorzy się na on czas Greckiem albo Łacińskiem piśmem y nauka bawili. Godny podziwowania y wszelakiej reściwości ten człowiek był / bo wszystkie wiek swój / czytaniem / nauczaniem / a piśaniem strawił. Pisał też niem mało Ksiąg / tak w świętym piśmie / iako y w świeckich naukach. Napisał wiele Historii rozmaitych / o miejscach a o położeniu wszystkiego świata / czego wszystkiego teraz wyliczać niepotrzeba / ponieważ to już dawno wydano na świat między ludzi. Wielki to był a zacny Papież / o pieśniadze nie dbał / cnotę wielce miłował / z rzeczy szczęśliwych w pychę się nie podnosił / a z nieszczęśliwych się też nie wielce smucił / ani mu nadzieia radości / ani boiaźń smutku przyczyniła / powiedaia / że barzo mało iadał y piał / nabożeństwu y we dnie y w nocy nigdy niezaniebdał. Pompy tego świata barzo się chronił / lakomstwem się brzydził / nierządności cielesney się strzegł / a serce w nim vspokoione / zawsze iednakiego twarz okazywało. Srogi y ciężki był na nieprzyjaciół / Kryśtusowe / iaszkawszy był na tych ktorzy się wiary jego trzymali. Ewangelii z pilnością słuchał. Wszystko miedzy vboгие rozdawał / a ta jego skromność y ponaga / rozumu ostry / chęć do nauk / y miłość cnoty / jeszcze z przodu się w nim pokazywała. A skoro Papiejskiej stolice dostał / tym się to wszystko w nim jeszcze więcej pokazywało. Wiele przeciwko Turkom czynić chciał / Krole y wszyscy Pany Krześcijańskie przeciwko niemu pobudził / ale w ten czas gdy to był zaczął / zszedł z tego świata / z ktorogo śmierci Krześcijańska tak wiele szkody podiała / iż przez długi czas śmierci jego płakała / bo jego rady y pomocy za wiedy vżywała / gdy się spodziewała już wybrnąć / wytechnać sobie / a do portu na bezpieczne miejsce dopłynąć / w ten czas ia bez wieści śmierć jego zaśmeciła y strwożyła / a po tym ia y Pogani ze wszad trapiłi. Co gdy usłyszeli żołnierze Szänderbegowi / ktorzy pierwey byli / wychwalaiać się z otrzymania zwycięstwa z tryumfem przyiechali / to w ten czas iakoby ie piorun vderzył / wielkiem żalem byli strapieni / iż się takowa wszystkich Krześcijaństwa wyprawa / przeciwko

Mahometowi

Mahume  
go sercá /  
wpadku /  
ale wesol  
ich do siek  
glosem ta

Żałoba  
swymi żoł  
marł / a



woym roz  
dziej y sp  
od conca  
prawnie  
caż / niż  
wedle wo  
bre y po  
inaksze sa  
nam mia  
przeciw  
miasto n  
gdzie ind  
kimby w  
abo mias  
sie swoia  
by byli  
wrocili /  
kogoby  
woynam  
li / a pań  
stronny



Mahumetowi zaczęta / wniwecz obrocila. Ale on wielkie /  
go serca / a niezwyćzione Ksiaze Szänderbeg / nie sie tego  
opadku Krześciańskiego nieuletnawszy / ani zaśmiewszy /  
ale wesola twarz żołnierzom swoim okazuiac / przyzwawszy  
ich do siebie / a podnioszy oczy w niebo / nabożnie wielkiem  
glosem tak mowil:

Jakoba Szänderbegowa / ktorą uczynil przed  
swymi żołnierzmi / gdy sie dowiedzial / że Papież Pius v /  
mał / a wyprawą wszytkiego Krześciaństwa przeciwko  
Cesarzowi Tureckiemu / rozchwiała sie.



**N**anie moy y Boże moy / ktory wszytko znasz / a  
wszytko wiesz / pierwey niżli sie stanie / ktory  
tej przeszle y przyszle rzeczy tak wiesz iako y  
terazniejszy / a przed oblicznością twoia sa /  
ktory wszytko prawdziwym a sprawiedli-  
wym rozsądkiem czynisz / ktory wszytko bardzo dobrze roz-  
dajsz y sprawujesz / ktorego Boga a nieśkonczona mądrość /  
od końca aż do końca dosiaga / a wszytko bardzo dobrze roz-  
prawnie / chuci ludzkie y jadze nasze niekiedy w insze obra-  
casz / niżli my chcemy / a nie zawsze dopuszczasz / abyśmy ie  
wedle woley naszej otrzymali / ktore acz sie nam widza do-  
bre y pożyteczne / a wszakże przed oblicznością twoia daleko  
inaksze sa / abowiem wiele rzeczy / o ktorych mniamy / aby  
nam miały być pożyteczne / ty rozeznawasz / że bywaia bardzo  
przeciwnie / bo / abych inż tho powiedzial com xmyślił / żadne  
miasto nie jest tak wielkie / ani żaden naród / ktoryby / iesliby  
gdzie indziej nieprzyiaciela nie miał / domá nie miał naleść z  
kimby walczyć abo spor wieść miał / czym / oni meżni ludzie /  
abo miasta / bedac od postronnych przygod bezpieczone / sami  
sie swoia moca trapią y obciażają. Niechciał tego Pan Bog /  
by byli Rzymianie Kartaginy nieprzyiaciolki swey niewy-  
wrocili / nieprzyiaciela postronnego niewytracili / aby mieli  
kogoby sie zawsze bali / boby sie byli swymi wewnetrznymi  
woynami niewyniszczyli / aby byli przeciwko sobie walczy-  
li / a państwo ich y therazby podobno ieszcze trwało / bo po-  
stronnych rzeczy boiajñ / ktora jest bardzo dobrym obrońcą / y  
wielką do-

Rzymianie  
by byli nie-  
przyaciół  
swych nie-  
wytracili /  
nigdyby we  
wnetrzney  
walce mie-  
dzy soba nie  
wspczynali.



**A** wielka domowey zgody związka/bronilaby ich była/y w ca-  
 łości zachowała. Tożci y my teraz podobno słusznie mamy  
 rzec o Krześcianach/ a o narodzie wiernym/ bo/ byśmy nie  
 mieli nieprzyjaciela postronnego / niemielibyśmy przeciwni-  
 ka / ktoryby nas w wystawicznym frąsunku a w boiażni trzy-  
 mał/bez pochyby/samibyśmy na sie szable dobyli/a domowey  
 mi y wewnetrznymi wojnami/wszystcybyśmy sie sami zara-  
 zem wespolek potracili. A przetoż/zaprawde ia te rzecy ro-  
 zumiem być pożyteczna Krześcianom/iż im ta wyprawa prze-  
 ciwko Turkom nie poszła/abyśmy/chcac wygnąć abo pora-  
 żić nieprzyjaciela/daleko żalosniejszy a sroższy wojny do-  
 ma niewszczeli. Acżci to musimy zeznać/ a za rzecy pewna  
 y siebie mieć/iżec państwo Tureckie/ktore gwałtem/zdrada/  
 a niecnotliwymi fortylmi/ wszczelo sie y rozmnożone iest/ a  
 w wielkich niecnotach y złościach / thak przeciw Bogu iako  
 przeciw ludziom pluży/ rychlo wpadnie y zginie/ bo iako po-  
 spolicie a mądrze powiedaia: Rzeczy złe nabyte/ledaiako sie  
 rozchwieia/a żaden dlugo nie trzyma państwo gwałtem naby-  
 tych/ a Rzeczpospolita Krześciańska / y łodka Piotrowa/  
 Boskiem iusty założona y wystawiona/rzecz pewna że będzie  
**C** na wieki trwała. A przetoż/o Boże/ nad wszystkimi pa-  
 nie/ a Krolu wszechmocny/ ktory daleko lepsze y pożytecz-  
 nieysze rzeczy/ niżli my o nie prosić umiemy/ z łaski twoiey  
 nam dawać raczysz/ ciebie pokornie prosimy/ abys złości y  
 grzechy nasze nam odpuscił/ a wiary twoiey/ y ludu twego  
 Krześciańskiego / od srogości a okrutności Ottomańskiej  
 bronil/ktory/ten naokrutniejszy tyrran Mahumet wysta-  
 czenie przeszlądnie/a swoia okrutnościa/ wygubić y wytrá-  
 cić go chce.

**T** Lecj teraz odstapiwszy małucżko od Szänderbega/  
**D** obroce sie do Mahumeta/ktory dowiedziawszy sie o poraż-  
 ce ludu swego/ ktory byl przy Szeremecie/ bedac wietszym  
 aniewem y zapalczywością poruszony / drugiego sprawce  
 swego przeciwo Szänderbegowi/ Ballabana Badera/ z  
 piacianascie tysiecy iezdnych/ a trzemi tysiacmi pieszych po-  
 slal. Ten czlowiek byl mązny/waleczny/ a w rzeczach Ry-  
 cerzkich barzo biegly y chytry/ktory wiele zacnych uczynkow  
 pod Mahumetem dokazowal / bo na on czas / kiedy Kon-  
 stantynopola Mahumet dobył / on byl nappierwey na mury  
 miesckie wstapil/y do miasta wszedl/y dla tegoż Mahumet  
 z podlego stanu iego/ wywyższyl go byl na thak wielka zac-

Mahumet  
 Ballabana  
 przeciwo Sz-  
 anderbego  
 wi wypra-  
 wnie.

ność/abo



A Ballaban  
Badera co  
sacj był.

B

C

D

Sabinus zec  
negotiora.

B b b

rad mawial/

203

noś/abowiem Ballaban był rodem z Epiru / podłych a v  
bogich rodziców / Jana Kastrjota oycą Szänderbegowe  
go poddany / ktorzy bzdac ieszcze barzo małym chłopciem /  
od Turkow poimany / wzięt był w niewola / nie wielkiego  
wzrostu był / ale ostrego y dowcipnego rozumu / serca wiel  
kiego a nielekliwego (iako o onym Tydensie Homerus napi  
sal / powiedaiac go być niewielkiego wzrostu / ale wielkie  
go walecznika ) był duży y mocny w cieie / ręki chybkiey y  
pretkiey / a do bitwy barzo chciwy. Ten skoro do Alchryey  
a do granic Mlacedonstich przyciagnal / a woysko swoje o  
gladal / poslal (iako niektorzy powiedaią) do Szänder  
bega barzo wielkie dary tajemnie / chcac sobie iego laste zie  
dnac / obawiaiac się tego / aby go nie zabil / iesliby go poraził  
wszy woysko iego / poimal / acz to iest rzec; ku wierze podob  
nieysza / że on tego nieuczynil / chyba zmyslonym obyczaiem /  
iako się to po tym rzecza sama okazalo / bo on wszytka moca /  
fortelmi / y rozumem swoim / Szänderbega przez noge prze  
czucie chciał. Ale Szänderbeg / ktorzy chytrości / fortelow /  
y zdrady Pogańskiey barzo dobrze świadom był / wzgardził  
wszy iego przyiaźnia y dary / poslal mu w dary motyke / le  
miesz / sierp / y insze wieyskie a chlopskie naczynie / a roskazal  
mu / aby dawszy rzeczam rycerskiem pokoy (gdy; tho stara  
nie było wyjsze nad iego glowe) wial się wieyskich a chlop  
skich spraw / iako oćiec y przodkowie iego czynili / ktorzy za w  
sdy podly a wieyski żywot wiedli. Co gdy Ballabana bar  
zo obrażilo / rozgniewawszy się na Szänderbega / przysial  
by iedno miał cjas y droge do tego / że się they lekkości swey  
koniecznie nad nim pomścić miał / a przetoż wymyslił / wkrad  
kiem / w nocy / a z nieobacką nań vderzyć. Ruszył się tedy  
w nocy przeciw niemu / ale Szänderbeg mając o tym spra  
we od swych spiegelow / natychmiast zaiechal mu droge. O  
czym gdy się Ballaban dowiedzial / kazal się woysku swemu  
zastanowić / aby daley nie ciągnelo / y obral obozowi swemu  
miejsce / we dwu milach Wloskich od obozu Szänderbego  
wego. A Szänderbeg nie miał z soba w woyszcze / iedno  
cztery tysiacie iezdnych / a puthora tyśiacą pieszych / nie iżby  
nie mogli mieć wietszego woyska kiedyby chciał / ale iże stare  
żołnierze / a między młodymi co naprzednieysze sobie obie  
ral / ktorzych cnoćie y męstwu wiele vstal / y zdalo mu się być  
lepiey (iako on Sabinus mawial) wszytkich bogatemi na zad  
odwieść / niżliich wiele w potrzebie mieć: Bo tak pospolicie



**A** rad mawiał/że ten Hetman/ktory ośmia abo nawiecey dwu  
naście tysięcy ludzi/ nieprzyjaciela porazić nieumiał / then y  
daleko wietrze woysko mając zwycięstwa nieotrzyma / po  
wiedaiac/ iże wielkie woysko a mnostwo ludzi/ bylo wiele  
troć przyczyna zamieszania/ a przekaza otrzymania zwycięs  
twą. On Turczyn/iaćom pierwey powiedział/ miał piętna  
ście tysięcy iezdnych/ a trzy tysiące pieszych. A Szänder  
begow oboz był w padole bärzo wesolym y szerokiem/ y dlu  
gim/ ktory zwano Walchalia. Turcy z druga strone tego  
padolu/ položyli sie byli obozem/ podle gory/ ktorą kończyła  
ten padol Walchalia/ do ktorego wiazd był ciasny/ bo Tur  
cy y on wiazd ciasny/ y gora w swej mocy mieli/ y thäm byli  
na zdradzie nieco ludzi zasadzili/ aby/ gdyby byli bitwe sto  
czyli/ iesliby Epiensowie otrzymawszy zwycięstwo/ w ono  
ciasne miejsce weszli/ idac tamtey do obozu ich plindrować  
go/ oni co na zasadce byli/ nie dopuścili im/ a wypadszy na  
nie/ pościkli ie. A Szänderbeg/ ktorzy sie był po drugiey  
stronie padolu obozem položyl/ chcąc sie z tamtad ruszyć/ a na  
niektory pagorek sie przenieść/ ktorzy mu był wtyle/ aby thäm  
bessieczniejszy mogli być/ thymi słowy żołnierze swoje prze  
strzegł.

**Rzec / ktora czynił Szänderbeg do swoich żoł  
nierzow/ przestrzegając ich/ aby sie chronili zdrady  
Tureckiey.**

**A** Si mili żołnierze / mam też wiadomość / iże  
dzisiejszego dnia/ Turcy nas tu bitwie ma  
ia wyzwać/ ale pierwey niżli przyada/ ruszy  
my sie z tad na on pagorek ktorzy przecinają  
nam iest/ abyśmy tam bessieczniejszymi być  
mogli. Ale miećcie na tho pilne baczenie/  
iżec nieprzyjaciela/ gdy wyrzy sie sie my z thad ruszamy/ bądźcie  
mniat abyśmy wciekali / i nas mniej niżli iego woyska/ a  
przyetoż vderzy z przeka na nas/ ale wy nameńszy żołnierze  
mażnie im stos wytrzymaycie/ a tu nim sie obroćwoszy/ mażnie  
y smiele/ iakoscie zawsze czynić zwykli/ na nie sie oborzyć/  
przestrąście ie/ a do wciekania przyniewolcie/ ktorych/ w tym  
nic nie watpie/ wnetze porażimy. Ale strzeżcie sie/ strzeżcie/

dla Boga



dla Boga was prosze / moi mili a namejniejszy żołnierze /  
gdy inż oni wciekać beda / a wy biac ie y siekac gonic bedzie/  
cie / abyście na ony ciasne miesca Walchalskie niewiejdżali /  
ani namniey na nie niestepowali / boć tam sa Turcy na za/  
sadce zataieni. Boć ia wiem moi namilszy żołnierze / wiem  
bardzo dobrze Turecki rozum / znam ich forthele y chytrości /  
ktorych ten naród zawjdy wjywa. Abowiem ty ciasne mies/  
ca / ktore ono widżicie moi mili żołnierze / sa pelne ludzi / kto/  
rzy nas na tajemney zasadce czekaja / gdzie iesli wiedżiecie /  
wszytcy aż do iednego zaprawde zbici bedżiecie. Desyć je te/  
dy wam niechay bedzie / aż do tych ciasnych miesc zwyciestwa  
wjywać.

To rzekszy / gdy wszystko iego woysko / to napomina/  
nie z wielka chucia przyiolo / wyslal naprzod niektore goto/  
wego ludu rot / aby zalegli one gore / ktora on byl obozowi  
swemu naznaczyl / a po tym sie sam ze wszystkiem obozem / ku  
oney gorze ruszyl. Co gdy Turcy obaczyli / mniamać iże E/  
pirensowie wciekaja / niesprawioszy sie / tak hurmem wyie/  
dżajac / wbiezeli w on padol y vderzyli na nie. Ale Epiren/  
sowie / mając serca y smialosci dosyc / nienlekawszy sie wo/  
lania ani nacierania Tureckiego / obrociwszy sie sprawa prze/  
ciwońko nim / ze wszystkiey mocy / prawie gwałtowna bitwa z/  
nimi stoczyli. Wszczela sie tedy miedzy nimi wielka bitwa /  
y porażka z obu dwu stron niemala byla / zwyciestwo dlugo y  
tam y sam sie chwieiac / watpliwie bylo / ale wielka byla state/  
cznosc / a prawie vpor Szkanderbegowych żołnierzow / a iż  
Turcy / iakom pierwey powiedzial / hurmem zamieszawszy  
sie bez sprawy / ku bitwie byli wyszli / aby nad Szkanderbe/  
giem zwyciestwo otrzymali / przeto ie przed sie Epirensowie  
porazili / y aż do onych ciasnych miesc Walchalskich pognali.  
Tam osni tylko Epirensow co nawaleczniejszy y namej/  
niejszy / z ktorych kazdy zaprawde / miedzy napzedniejszy  
a naylepsze Hetmany mogli być policzon / w oney swey wiel/  
kiej zapalczywosci rozbiezawszy sie / a vniozszy sie chucia go/  
nienia Turkow / zapomniawszy nauki y przestrogi pana swe/  
go / wpadli na one zasadke / y weszli w ony ciasne miesca /  
(ktore zaprawde Epireńska krewia sa tak slawne / iako ony  
Kaudynskie dla porażki Rzymskiego woyska) gdzie sie byl  
lud Turecki vthail / o ktorych im Szkanderbeg prawdziwy  
prorok pierwey powiedal: Tam tedy na onym miescu dlugo  
sie z Turki siekli / aż po thym przebiwszy sie przez ony ciasne

Bitwa Sz  
kanderbego  
wa z Daria  
banem.



Epirensow a  
zacnych pos  
imano osm.

miesca / wyszli tu obozn Turckiemu / tham też meżnie sie z  
Turki potkawszy / na ostatok / wciekły na iedne gore / wpadli  
li zaśie w druga samolowka. A tak gdy podieli wiele ran /  
ypracowali sie / poimali ich Turcy żywo / ktorych zaprawo  
dla ich wielkiego serca / y osobliwego mestwa / zamilczet sie  
nie godzi / acz kiedybych ich zacne a znamienite cnoty / y th  
wszytki sprawy / ktore z wielka slawa swa dla Krześcian  
skiej wiary zawżdy czynili / wypisowac miał / przedlużyłaby  
sie bärzo ta historia / teraz tylko samy imiona ich wylicze.

**N**aprzod był Mojsesz on Dybrenczyk / o ktorymesmy  
wyiszey wiele powiedali / Szänderbegowi wielce miły / y  
wierny / ktory wszytkiego woyska sprawę w swoim porncjen  
stwie miał. Po tym był Giuryza Właden Szänderbegom  
kremny / Musach Angeliny / siostrzeniec Szänderbegom /  
Ginius Musach / Jan Perlat / Mikolay Berrysius / Jerzy  
Chuka / y Ginius Maness / z ktorych wpadku / żalosnieysza y  
smetnieysza była Epireńska ziemia / niżli kiedy przed thym /  
bo wszytcy byli bärzo meżni / y mocni w cieles / wielkiego ser  
ca / y w rzeczach Ryckerskich bärzo biegli / nad tho ieszcze był  
takim postrachem Turkom / iż gdy ie poimane Mahumetom  
wi przywiedziono / rzekł: Terazci inż dopiero pewnie wiem  
żec Szänderbeg wpadł / inż iego moc poległa / inż mestwo y  
śmiałość swoje utracił / ponieważ sam tylko Ballaban / dzie  
cie moje a syn moy / między wszytkimi Hetmany a sprawca  
mi moimi / ktorzy przed nim byli / sam meżny y waleczny / zwy  
cieżyć a porażić umie / tego / ktorzy tak wiele Hetmanow y  
sprawcow naszych / bärzo meżnych y walecznych / w bitwie  
porażiwszy / częścią w niewola pobral częścią pobit y pomor  
dował. A tak gdy sie inż Ballabana do woley nachw  
lil / poslal mu zlotha srebra y inszych darow bärzo wiele /  
rozkazuiac mu / aby przyczyniwszy woyska / woynę przeci  
ko Szänderbegowi konczył. Ale Szänderbeg / iż si  
o swoje żołnierze bärzo frąsował y starał / ktorzy od Ball  
labana poimani / do Mahumeta związani byli poslani / na  
tychmiasł posla swego z listem do Mahumeta poslal / pro  
szac go / żeby iego żołnierze od Ballabana poimane / abo dał  
na okup / abo za drugie więznie przefrymarchył / lecz Ma  
humet / ani ich na okup dać niechciał / ani na frymark / ale ka  
zawszy wszelakie meki y zelizowości nad nimi czynić / kazal ie  
po tym wszytki wedle swego obyczaju żywo oblupić. Dla  
ktorey sprosney meki / y nieiaka sromote Krześcianstwo cier

Mojses a y  
z inszymi ży  
wo oblupio  
no.

piato. V

piato.  
tryumf  
maneg  
A tak b  
lili z ot  
placjem  
po nich  
żalosci  
go / a m  
żniony /  
siemie /  
wszytki  
szabla a  
by woyn  
szy woyn  
cedonst  
mi piesz  
iac tho  
pragna  
dżiwsz  
darowszy  
chlopsk  
sie bärz  
mi / aby  
żec go.  
niewied  
sie z wo  
inżby by  
zawżdy  
iac sie p  
teten y  
to Bal  
chal mi  
iac / por  
krom k  
Coby c  
skiem p  
inż był  
Hetma



pięto. Wpadku ich wszystko woysko wielce żalowało / y nie-  
 tryumfowało z onego zwycięstwa nad Ballabanem otrzy-  
 manego / wielce się trąsnąć dla utracenia tak zacnych osób.  
 A tak barzciey byli żalosiwi idla zginienia ich / niżli się wese-  
 lili z otrzymania zwycięstwa / y żalowano ich wszystkich z  
 płaczem / nie tylko połatnie / ale y iawnie. Barzo wiele ludzi  
 po nich w żalobie chodziło / sam też Szänderbeg był wielce  
 żalosiwi z niebytności ich / wszakże przed się iż był nielekliwie-  
 go / a niezwycięzonego serca / będąc wiecwy ta rzecz ja rozdra-  
 żniony / niżli strwożony / natychmiast wtargnął w Turecką  
 ziemię / wiecwy chucia pomsty / niżli lęku / y czego mógł dostać  
 wszystko popsuwał / żadney rzeczy cało nie zostawił / kthorey  
 szablą albo ogniem szkodzić mógł.

Ballaban / kthoremu to był Cesarz Turecki pomógł / a-  
 by woynę przeciwko Szänderbegowi kończył / przyczyni-  
 wszy woysk swego / wrócił się do Alcheryi na granice Ma-  
 cedonskie / z piątąnaście tysięcy jeźdźców / a z trzema tysiąc-  
 mi pieszych / kthory chytrością a zdradą swą Turecką / daw-  
 iac tho po sobie znać / iakoby z Szänderbegiem przyia-  
 żni pragnął / posłał mu rozmaite dary / a Szänderbeg wzg-  
 ąwszy je y nieprzyia-  
 ąwszy żołnierskiem sprawom pokoy / iął się wieyskiego a  
 chłopskiego żywota. A przetoż Ballaban / rozgniewawszy  
 się barzo / starał się o to / swoimi zdradami y chytremi fortel-  
 mi / aby mógł na Szänderbega z nieobaczka vderzyć / a po-  
 ąć go. A tak niektorego dnia / wpatrzywszy sobie czas / gdy  
 niewiedziela ani obaczyła straż Szänderbegową / przemi-  
 ął z woyskiem na insze miejsce / kthore zowa Cronicheum / y  
 inżby był nań z nieobaczka vderzył / ale Szänderbeg / iako  
 ąwszy barzo czynny y pilny w obozie swoim był / przeie-  
 ął się po obozie w nocy / iako tho był iego obyczay / wysłyszal  
 teten y rzanie koni / y zarazem wybie-  
 ął Ballabanowi / bo nie było czasu szykować woysko / zaie-  
 ął mu drogę / a stoczymwszy z nim bitwę / y me-  
 ął / poraził go prawie na głowę / oboz iego w-  
 ął / krom krowie przelania żołnierzy swoich.

Gdy się tho doniosło Mahumetowi / rozmyślał się długo  
 coby czynić miał / iesli kogo inszego nie Ballabana / nad wo-  
 yskiem przeciwko Szänderbegowi przelożyć / kthory prawie  
 iż był za niezwycięzonego mian / iż tak wiele sp-  
 ął Hermanow / tak iego / iako y oycę iego Amuratę po-  
 ął / y sa-

Ballabana  
 stracił  
 Szänderbeg.



**A** mego tej Ballaban: w rzeczach wojennych drugie hetmāny  
y sprawce daleko przechodzącego / mǎlem woyskiem pogro-  
mil y porąził. Na ostaték Mahumet / wmyślił dla wiela przy-  
czyn / tegoż ieszcze Ballabana z woyskiem przeciwko niemu  
posłać / częścią dla tego iż mu był wielkiem nieprzyjacielem /  
częścią tej dla tego / iż on bedac z Albānięy rodem / wszytki  
miejsca Epireskiej ziemie bārzo dobrze wiedział. Nad to  
ieszcze / wiedzac / iże ludzka chęć iest nienasycona / obiecal mu  
królestwo Szkanderbegowe / iesliby go zabić mogł. A thā  
z wielkiem y mejnym woyskiem wyprawił go. Gdy tedy do  
**B** Ochrydy miastā przyciągnal / mǎiac z soba siedmnaście tysięcy  
iezdnych / a trzy tysiące pieszych / naprzód konie bārzo dobre  
a racje / y szaty złotogłowe / y srebrogłowe / posłał w  
dary Szkanderbegowi / proszac go / aby iego przyjąniā y to-  
warzystwem nie gǎrdził / obiecuiac mu zǎwždy strzymać a  
zachować wiarę y spólnā miłość / a to wszytko czynił chytrze  
na zdrǎdziej / iesliby mogł Szkanderbega na to namowić / a  
by go z nieobaczka / gdyby sie tego niespodziemal / zabil. Ale  
Szkanderbeg bedac go inż świadom / nie dal mu wiary / y  
owšem wzgǎrdziwszy iego przyjąniā y dary / zwał go zǎ-  
**C** wždy podlem chłopem a wiesniakiem.

**G**dy tedy inż Ballaban / bez mǎlā trzy miesiace w Ochry-  
dzie mieścić mieszkal / a nie mogł naleść do tego drogi / iakoby  
z nieobaczka na Szkanderbega wderzyć mogł / wmyślił konie-  
cznie pokusić się do iego / a z Szkanderbegiem iawnie stepna  
bitwę stoczyć / kthoremu gdy o przyciągnięciu Ballabano-  
wym powiedziano / napominając żołnierze swe / aby sie me-  
nie potykali / a do zwycięstwa sie mieli / uczynił do nich rzecz  
krotka tymi słowy:

**W**ieście moi mili towarzysze a spólni ze mna waleczni  
cy / iże my / przeciwko złodzieiom / zboycam / a Rzeczypospoli-  
tey Krześciańskiej przesładowcam / broniac iey / a w całos-  
ści iā chcąc mieć / walczymy. A przetoż / badźcie reżnego a  
gotowego sercā / abyście gdy do tego przyjdzie / na to pamię-  
tali / iże wy wasze sławę / wszytkā część y wolność / oycyznę /  
dziatki y mǎietności wasze / z soba nosicie. Jesli zwycięstwo  
otrzymamy / wszytko będziemy mieli bezpiecznie / a iesli sobie  
slabo y boiā / iłowie poczynac będziemy / nic nieszczesliwie szego y  
wzgǎrdzenia nād nas nie będzie. Nad to ieszcze sam Bog  
ktory tej nieprzyjacioly wasze przesładnie / podpomaga nas /  
a mocy nam dodawa / ktorzy smy tu wyciągneli nie dāć sobie

krzywdy



trzymady czynić / abyście na nieprzyjaciela śmieley vderzyli /  
pamiętając na ono wasze pierwsze mestwo.

A tak gdy inż Szänderbeg przeciwko Turkom miał  
wyciągnąć / naprzód się Pana Bogu modlił o zwycięstwo /  
bo w tym panie było onego starodawnego Numy y Romu /  
lusa przyrodzenie / iż w niczym Boskiej y ludzkiej mocy nie /  
opuszczał : Po tym też insze potrzeby ku oney bitwie goto /  
wał. Niektórym żołnierzom swoim dawał konie / drugim  
zbroie a broń rozmaita / drugim szaty / drugim pieniądze / a  
drugim też insze rzeczy / aby ich serca tym barziej ku oney  
bitwie pobudził / a napominał ich / aby byli dobrego a mejne /  
go serca / a czynili sobie ochotę / nadzieia wielkich łupów a ko /  
rzyści / a nieobawali się trudności drogi / y nie lenili się nosić  
na sobie tych wojennych ciężarów / ale owszem / aby goracość  
słoneczna / y mroźne zimno statecznie znosili / a walecznym y przy /  
kopem oboz obwarowali / y broń czynną straż trzymali / meż /  
nie się potykali / nagradzając to sobie sławą / mając to y sie /  
bie za rzecz pewną / iż śmierć lepsza jest niżli stomota.

Gdy to odprawił / wywiódł woysko swe na barzo przestro /  
ne Sfetygradenkie pola / gdzie też Ballaban z woyskiem le /  
żał. A rozdzielił woysko swe na czterzy hufce / z których ie /  
den poruczył Goikowi Stresynsowi / siemirzeńcowi swemu /  
drugi Tanuzynsowi Duchaginowi / trzeci Musachinsowi /  
ludziom barzo walecznym / a czwarty sobie zostawił. Pieśze  
rozstawiał / między hufcami ieznymi / które czterzem meżom  
barzo walecznym poruczył / Pawłowi Manessemu / Peiko /  
wi Manuelowi / Dymitrowi Beryssemu a Kaianowi Chu /  
kowi / a tak sprawiwszy woysko swoje / wesoleni sercem nie /  
przyjaciela czekał / bitwy się namniey niezbraniając.

Gdy go ku bitwie wyzowano / a z obu dwu stron wołanie  
wielkie było / stoczył bitwę z Turki / barzo meżnie / y wiele lu /  
dzi z oboiery strony polegalo / ale z Tureckiej więcej / wielka  
porażka y morderstwo ze wszad było. By był w ten czas kto  
Szänderbegowe żołnierze potykające się widział / rzekłby że  
cho nie ludzie / ale iacyś barzo mocni a duży Lwowie / abo /  
w Niem srożąc się przeciwko Turkom / ze wszad im strach wiel /  
ki zadawali / a sami się żadnego gwałtu / ani nieprzebieczno /  
ści nie lekali / ani się na zad cofali / bo iednakie za wždy serce  
mieli / tak na śmierć iako na bitwę / a ktemu też Szänderbeg  
sam / kthory inż przyrodzenie y obyczajie Tureckie barzo do /  
brze wiedział / z wielkiem rozumem y baczeniem bitwę sta /

Bitwa Sz  
änderbego  
wa z Balla  
banem.



Szkander-  
beg padł z  
koniem y o-  
brzcił się w  
rękę.

czal/ z wielką pracą y z wielkiem staraniem zabiegając nie-  
przespiecznością. Sam z iezdnymi w pierwszym hufie by-  
wał/ spracowane podpomagał/ na miejsce rannych zdrowe  
dawał/ wszystkiego sam doglądał/ y sam też ręką swą z nie-  
przyacielem wiele czynił/ czyniąc zarazem y meżnego żołnie-  
rza/ y sprawnego hetmana powinności dosyć. Bo iesli sie in-  
gdzie który hufiec nachylił/ tam on przy tym był/ bitwę po-  
trzepił/ iesli gdzie in- było źle/ a niebezpieczność była bliska/  
tam sam Szkanderbeg doyrzał/ one rzecz in- pochyla pod-  
part/ sam sie między naygestsze nieprzyacioly przebił/ a  
gdzie on sam oblicznie sie wkażal/ tam in- wszystką nieprze-  
spieczność na stronę odeszła/ y bitwa sie rozrywała/ tak nie-  
Turkom straszliwszego nie było/ iako iego twarz gdy ia wy-  
rzeli/ bo gdziekolwiek sie sam osoba swa obrocił/ tam in- po-  
wne zwycięstwo za sobą ciagnal. Wszędzie sie bitwa szcze-  
ściła gdzie był Szkanderbeg/ wszelka nieprzespieczność y  
zawichrzenie wstawalo/ tak i Albanowie/ Turcy/ y krześ-  
ćanie wszyscy iednostajnie to między sobą mawiali/ i-  
wielkiego po wszystkim świecie walecznika Bog był zesłał/  
Szkanderbega. Gdy sie tedy między gestwa Turkow poty-  
kał/ postrzelili pod nim Turcy konia barzo szkodliwie/ rha-  
i- na stąra kłodzina y z nim wpadł/ a on sam gwałtownym  
wderzeniem obraził sie w rękę/ bo barzo nagle koń był z nim  
na ono drzewo padł. A tak Turcy minimali ze in- Szkan-  
derbeg bez dusze/ y zbieżeli sie wszyscy na ono miejsce/ aby go  
dobili/ ale go natychmiast żołnierze iego obkoczyli/ y od Tur-  
kow obronili/ a tak za ich pomocą skoro mu konia dodano/  
wskoczył na koń/ a gdy mu sie bol troche wliżył/ a ku pierw-  
szej mocy przyszedł/ znou za sie stroga bitwa z Turki sto-  
czył/ y tak mocnie z husem swym na Turki wderzył/ i- ile ich  
iedno przeciwko niemu wyiejdżalo/ wszyscy polegali/ a nie-  
naczej porażka w Tureckiem ludu była/ iedno iakobys wi-  
dżal/ w polu żytho/ gdy wszyscy idżblę/ od gwałtownego  
wiatru obalone/ na ziemię leca/ tak Szkanderbeg/ przebił  
iac sie przez wszystkie hufce Tureckie/ tak przez nie przenikał/  
iakoby piorun iaki abo lyskawica. W then czas/ wyiechał  
przeciwko niemu nieiaki Suliman/ zacny Ballabanow spra-  
wca y wielki maż/ który gdy sie z Szkanderbegiem potkał/ a  
natychmiast go Szkanderbeg meżnie zabił/ tak wielki strach  
między Turki powstał/ i- in- Turcy o zwycięstwie zwatpi-  
wszy/ a gwałtowney mocy Epireskiej niemogąc wytrwać/  
natychmiast

natychmiast  
porażeni/  
wszystkich  
swoich oboz-  
Szkan-  
do gruntu  
Machum  
Szkan-  
sie/ o tho-  
dawał m-  
wynisze-  
cować m-  
tego do-  
Rzecz/  
namawia-  
r



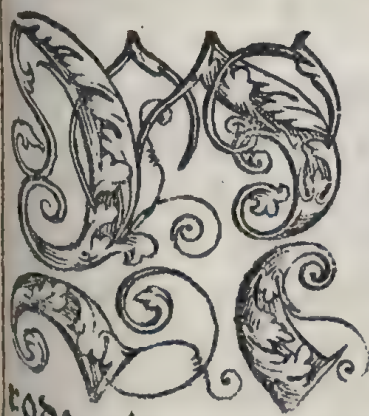
rodzeni-  
niezwy-  
dziejstw-  
twoie le-  
szemu z-  
se) ied-  
bos ty-  
cham/ o-  
mi zapr-  
skrynos-  
stat/ w-  
tego w-  
po wsz-  
wał/ a



natychmiast/iało ci/ ktorzy od Epiensow zawsze bywali  
porażeni/pierzchać poczęli/ ktorzy gdy ich gonili/ mało nie  
wszystkich aż do iednego wysiękli/ a sam Ballaban/stracił  
swoy oboz y wszystkie sprzęty wojenny / ledwo wszedł/ bo gdy go  
Szkanderbeg porażił/ y woysko iego rozgromił/ a mało nie  
do grunthu wysiękł/ bärzo z mälä trocha ludzi więcej/ do  
Mahumeta iechał/ ktorzy go o te wielka a sroga porażka od  
Szkanderbega podieta/bärzo fukał. A Ballaban starając  
sie/otho/ aby sie v niego szerokiemi słowy wymowić mógł/  
dawał mu do tego drogę /iałoby Szkanderbega zwalczyć a  
wyrzucić mógł/bedac tey nadzieie / żeby mu sie to poszań-  
cować miało/iesliby sie to Mahumetowi podobalo / aby on  
tego doświadczył. A tak do niego rzecz tymi słowy uczynił:

Rzecz/ktora Ballaban do Mahumeta uczynił/  
namawiaiac go/ aby mu dopuszcil fortelow ktoreby on sobie  
wymyslił/nad Szkanderbegiem vzywac/a lu-  
dzi mu dal.

34



Je zaprawde iało mniemam/nie iest spro-  
snięszego / Należniejszy Cesarzu/ ani  
plugawszego / ani brzydliwszego / nad  
niewdzięczność/bo ktorzykolwiek ta wa-  
da sa plugawieni/ci nie tylko z niebies-  
kiego przebywania wyrzuceni / ale też y  
z liczby ludzi/a z granic ludzkiego przy-  
rodzenia wykorzenieni mają być. Abowiem gdy częstokroć/  
niezwyciężony Cesarzu/obaczam/ a rozmyślam sobie dobro-  
dziejstwa/ktore wasza Cesarzka miłość zawsze mnie (z kad-  
twoie łaska znam) czynić racysz/wyznamam/iż nikomu in-  
szemu zaprawde/ (je inż y Boga thu troche zapomnieć mu-  
sze) iedno tobie samemu za to iestem powinien y obowiązani/  
boś ty mnie był zawsze oycem/ dobrodzieiem/ od ciebie dy-  
cham/od ciebie żywot mam/y wszystko to czym iestem/ boby  
mi zaprawde dlugo bylo/ wszystkie przełożęństwa/ cześci/ y do-  
skrytności/ktorychem pod panowaniem twoim/od ciebie do-  
stał/ wylicząc/ co wszystko iałobych ia tobie nagrodzić/ abo  
tego wdzięczność iała pokazać miał/ nie bacząc / iedno abych  
po wszystkiek czas żywota mego/ y we dnie y w noc y praco-  
wał/ a garło swoje na potrzeby twa odważył / y krew moie

przelal/



przelat/ co Bogiem ſwiadcze/ iżem zawszy czynil/ y na po-  
 tym ze wſzelaſa wiernoſcia/ ſzczyroſcia/ y pilnoſcia czyni-  
 ſlubnie y obiecuię. Teraz / widze wſzytkę grę idzie o Szķ-  
 ķanderbega/ nieprzyiaciela naſzego glownego/ ktory mnie nie  
 dawno/ iſie tak Bogu podobalo/ porażil/ z ktorey przycjny  
 waſza Ceſarſka miłość/ mnie ſukania godnym być rozumial.  
 Lecj/ ieſli tylko od Szķanderbega/ cily teſ z woley Bożey/  
 ieſtem porażon/ zda mi ſie/ że teraz nie mam czaſu o thym ſie  
 gadać/ iedno tylko o tym/ coby z tym nieprzyiacielem czynić/  
 y bede miał doſyć na tym/ że to tylko waſzey Ceſarſkiej mi-  
 łości powiem. Abowiem ſwiadcze Bogiem / y wſzytkiem  
 żołnierzmi ktoryſy zemna byli/ ktoryſy wſzy z tey bitwy żywy  
 mi zoſtali/ iſie pierwey niſli do potrzeby przyſzło / y niſlim ſie  
 potkał z nieprzyiacielem/ wſzytkom przygotował/ wſzytkom  
 rozrządził / wſzytkom na ſwych mieſcach rozſtawił / y  
 wſzytko porządnie poſtąnowił / nieſchodziło mi theſ na rękę  
 dzie / mialem czaſ przyſtoyny y pogodny do bitwy / mialem  
 mieſce/ mialem żołnierze po themu/ mialem dobra ſprawy/  
 żadneiem rzeczy nieopuſcił/ kthoraby była ku otrzymaniu do-  
 bo nabywaniu zwycięſtwa potrzebna. Lecj/ iſie tho nie  
 w rękę naſzych/ ale w rękę ſzczęſcia połoſono ieſt / kthore  
 wedle woley ſwey wſzytki rzeczy y ſprawy ludzkie rozpra-  
 wnie/ rozrządza/ y odmienia / raz wywyżſza/ drugi raz w-  
 niſza/ a przetoj/ ia tho o ſobie powiedam/ że nie tylko ſzabla  
 Szķanderbegowa/ ale radszey wola Boża ia ieſtem porażo-  
 ny/ y zwycięſzony/ ktorego rada y wmyſl ieſt taieemny/ a nam  
 niewiadomy. Ale krzeczy przyſtepuiać: Wiele rzeczy zapra-  
 wda naiaſnieyſzy Ceſarzu ia ſłyſze/ co o Szķanderbegu na-  
 ludzkie przyrodzenie powiedaia / iſie on ieſt od Boga wielu  
 ludziam na wpadek zrzadzony/ a prawie iakoby ſwiety/ ktho-  
 rego woyna trudno pożyć / bronia trudno zwyciężyć/ ſzabla  
 trudno ranić/ o ktorym powiedaia / iſie gdy go matka iego w  
 żywocie noſila/ w nocy we ſnie widziala/ iakoby weja bier-  
 zo wielkiego y miazſzego wrodzić miała/ ktory otworzy wſzy-  
 gebe / glowe na naſze ziemię y na narod naſz wyciagnal / a  
 wſzytkich naſz ſzarpal y pozeral / a nogi y inſze częſci ciała  
 roſciagnawſzy w morzu/ między Krzeſciany ſpokojnie trzy-  
 mal. Ona gdy przeleknawſzy ſie z tego ſnu/ ocuciła ſie dſiac/  
 powiedziala meſowi ſwemu Janowi Kaſtryotowi to wſzy-  
 tko co widziala we ſnie/ on ſam rozradowawſzy ſie/ ten ſen  
 iey wylozył/ aby była dobrej myſli/ a nic ſie nie bala/ abowiem

Balkaba  
 nowe zda-  
 nie o Szķan-  
 derbegu.

nie weja/



nie węża/ale syna miała vrodzić/ktory miał być człowiekiem  
 sławnym/ dla rycerskich spraw sławnym/ a walecznikiem bar-  
 30 meżnym/ktoryby Turkom y zakonowi Turckiemu miał  
 być głównym a wiecznym nieprzyjacielem/ a Krześciańskie/  
 go narodu y wiary ich miał być wielkim a dziwnym obroń-  
 35 cą. Lecz/co ja o nim rozumiem/teraz wszystko powiem:

### Zdanie Bałabanowe o Szänderbegu/

Szänderbeg/ jest człowiek rycerski/ meżny y waleczny/ w  
 40 rzeczach wojennych bardzo biegły/ wszytki fortele rycerskie  
 bardzo dobrze umie/to ja sam zeznam/ bo zawsze jeszcze z  
 młodu w rzeczach sie rycerskich ćwiczył/tym sie zawsze ba-  
 45 wil/y jest prawy Rycerz/to jest iasna rzecz. Nád to iesz-  
 cie/na wojnie jest fortunny/a iako piorun abo lystawica do  
 bitwy idzie/a z nieprzyjacielem sie potyka/ wszakże iednak to  
 zeznam/ że wždy jest człowiek/a ktemu śmiertelny/iako y  
 50 drudzy ludzie/ale go wojna trudno pożyć/bronia trudno z-  
 wyciążyć/a nie zawsze też może być zwycięzca/ bo też y przed  
 tym zwyciężon bywał. Abowiem/a ktoryż jest człowiek tak  
 55 szalony/ktoryby sie tym chlubić śmiał/że zawsze zwyciężał/  
 a nigdy zwyciężon nie bywał? abo iżby vstawicznie na thym  
 świecie szczęścia a nieodmiennych rokoszy używać miał/a/  
 60 by też y rzeczy przeciwnych doznać kiedy nie miał. Izali Sz-  
 nderbeg/iako wasza Cesarzka miłość wiedzieć racysz gdy  
 65 brl Białogrod oblegał/od Seballyasza sprawce twego/czlo-  
 wieka zanego y meżnego/nie był porażon/y iego woysko ma-  
 70 ło nie wszystko wysieczone było/ tak iż sam z trocha ludzi/ w  
 nocz sprośnie vciekły / ledwy vszedł? A na onych ciasnych  
 75 miejscach Wáldhalskich/izali też nie był ze wszytkim swoim  
 woyskiem v moich żołnierzow na cści/ gdy nameżniejszy ie-  
 80 go hetmany/a wojenne sprawce/porażwszy ie y poimanwszy  
 85 z wielkiem wpadkiem/tak ich samych/iako y wszytkiej Epi-  
 90 tenskiej ziemi/do stołecznego miasta/poslałem waszey Ce-  
 95 sarzkiej miłości powiazane? Ktorzy po tym z rozkazania  
 twego bedac żywo oblupieni/sprośna śmiercia pomordowa-  
 100 ni sa. A przetoż/ inżci sie też nádwatliły y wrniszczyły iego  
 105 siły/częścia dla tych/częścia dla inszych wiatszych przyczyn/  
 110 y dla vstawicznych wojen /ktore przeciwko niemu bez prze-  
 115 stanku wiedziemy: A nie wątpię w tym nic naiśnieszey Ce-  
 120 sarzu/iż/iesli będzie chciał z nami walczyć/abo go żywo poi-

mamy/a?



mamy/abo go zwyciężymy/ a w bitwie porażymy/ abo (cze-  
 mubych ieszcze rychley wierzyć chciał) nie mogac naszej mo-  
 cy sprostać/ a odporu dać/ wstepniac zwycięstwu/ domyslił sie  
 że wciecże/ a nam Epirenską ziemię/ bez wojny/ bez bitwy/  
 bez rozlania krwi/ zostawi pusta abyśmy ją posiadli. Abo-  
 wiem/ wiesz wasza Cesarzka miłość/ iż w żadney rzeczy/ nie  
 masz większey wątpliwości y niepewności/ ani niestawiczy-  
 ności/ iako na wojnie/ bo kto dziś zwycięża/ intro bywa z-  
 zwyciężon/ a kto dziś zwyciężon/ na za intro bywa zwyciężca/  
 dla tegoż pospolicie powiedaia / że niepewne bywa skōńcze-  
 nie wojny/ co też iednak tu naszej się rzeczy stosuje / bo acz-  
 kolwiekśmy wczoraj byli zwyciężeni/ ale dziś abo intro zwy-  
 cieżcami będziemy/ boć ludzie/ ani z awżdy moga bywać zwy-  
 cieżeni/ ani z awżdy a wstawicznie zwyciężcami. A chocia się  
 nam iedną drogą nieposzaniecie/ weźmiemy się za drugą która  
 się wżdy poszaniecie/ a nigdy o zwycięstwie nierospacjamy/  
 ale cześtokoć mamy szczęścia pokuszać/ które na wojnie na-  
 wieccy pannie. A tak y my pokosztujemy znówu wojny prze-  
 ciwko Szkanderbegowi/ dobadzmy nań szable/ zbierzmy ma-  
 jne a wielkie woyska/ bo/ mam tu nadzieie/ że iesli na moie  
 zdanie pozwolisz najiasniejszy Cesarzu/ bez pochyby zwycię-  
 stwo otrzymamy/ boć też iednak y Bog nie z awżdy się będzie  
 na nas gniewał/ ani od nas odwracał / o czymem ja już te-  
 raz iedne rzecz wymyslił y w siebie postanowił/ za którą wzię-  
 wszy Pana Boga na pomoc / zwycięstwo otrzymać będzie-  
 my mogli. Postanow tak najiasniejszy Cesarzu / aby dwa  
 najmężniejszy sprawcowie a najacniejszy Hetmani/ z meżny-  
 mi a wielkimi woyski/ przeciwko Szkanderbegowi byli o-  
 brani/ którzyby nie iedną drogą/ ale ieden od drugiego rozno-  
 ciągneli/ dawaiać po sobie znać/ iakoby gdzie indziej/ nie do  
 Epiru ciągneli/ a po tym/ aby nawróciwszy się bärzo spie-  
 szno/ a milczkiem/ wtargneli w Epirenską ziemię/ a Szkan-  
 derbega z obudwu stron obkoczyszy / między się wzięli/ a  
 niechay ieden bez drugiego nań mienaciera / abo z nim bitwy  
 stacja/ ale aby cześkawszy ieden drugiego/ z iednostaynego ze  
 zwolenia/ iednegoż czasu/ wespolek nań z obudwu stron w-  
 derzyli / z ktorey przyczyny laczno zwycięstwo otrzymać/ a  
 iego y ze wszytkim woyskiem pobija/ bo nie może to być/ gdy  
 będzie ze wszech stron obkoczon/ aby się miał wyryć/ abo  
 się tak wielkiemu mnoſtwu oprzeć/ ale on zäprawde będąc ob-  
 nas porażony/ y zwyciężony/ będzie skōńczeniem tej Epiren-

skiey rospu



kiey rozpustności y wszytkiey wojny. **M**ahumet dawszy sie namowić onym szerokiemi słowami Ballabanowi / zarazem postanowił / aby tenże Ballaban sam / wedle wolei swej y zdania swojego / przeciwko Szänderbegowi we wszytkim postępował / y woysko zbierał / a przylaczymwszy do siebie kogobykolwiek chciał z iego sprawcom / w towarzystwo / aby z iakiemkolwiek woyskiem chce / a z iakiem mnożstwem ludzi / ze wszelakiem staraniem z pilnością / iako naostojniey moze do Epireskiej ziemie ciągnął. Powiedziac: je niczego wiecey nie żada / y nie maś mu nic milszego na świecie / iedno tho / żeby Szänderbeg był y z woyskiem na głowę porażon a zabity / albo z państwa zrzucen y wygnan / wołaiac głosem / że sie nie zda sobie być szczęśliwym Krolew / iesli by nie widział Szänderbega być porażonego albo zabitego / od ktorego tak wiele szkód podiał / ktory wiele zacnych hermanow a sprawcom iego / a zwłaszcza oycą iego śmierci przyczyna był. A tak Ballaban / otrzymawszy od Mahumeta wyrok / aby wszytko wolnie w tey potrzebie wedle wolei swej sprawował / z ludzi namiętniejszych zebrał woysko bardzo wielkie / a przylaczymwszy ku sobie Jaguppa Arnautą w towarzystwo / wdzielivszy mu polowice woyska / napomional go / aby ciągnął nad brzegi morzskimi / przez Grecyę y Tessalię / a z thantad zaśie kolew do Epireskiej ziemie / woysko prowadził / y rozkazał mu / aby sie sam nie wazył / stoczyć bitwy z Szänderbegiem / y aby mu we wszytkim dał pokoy / a żeby y on z woyskiem swoim przyciągnął / iakoż iednak krotka droga przez Tracyę y Macedonia ciągnac / pretcey niżli Jagup do Epireskiej ziemie dociągnął.

**S**zänderbeg / gdy sie tego wszytkiego / od niektórych poslow y szpiegow / y z przyiacielskich listow dowiedzial / iże dowoie woysko przeciwko niemu ciągnie / iako naciszej mogł / nieoglaszaiac tego / zebrałszy woysko / a na wojnę sie nągotowawszy / wstawiczinie czekał nieprzyiaciela. A gdy uslyszal / że inż Ballaban w ziemie iego wciągnął / wymyslił mu zaiechac droge / a pierwszy sie z nim odprawić / niżli by on drugi hetman przyciągnawszy z ludem swoim / do Ballabana sie przylaczyl / strzegac sie tego / aby od onych dwu woysk / iesli by nań iednego czasu zarazem vderzyl / nie był porażon. A zaprawde iako mniama / by sie był Ballabanowi ten iego wmyśl powiodł / rzecż pewna / żeby bylo o Szänderbegu bardzo ile / boby sie był tak wielkiey mocy Tureckiey / a tak wielkiey

Ballaban y Jagup przeciw Szänderbegowi ciągnie ze dwiema woyski.



Bo o obli-  
we staranie  
miał zaw-  
sdy o Szkan-  
derbegu.

Szpieg-  
wie Szkan-  
derbeg i 3-  
dradzili.

A mu ludowi/ieśli by sie nań zarazem iednego czasu oborzyl / o-  
przec nie mogl. Ale Bog wszechmogacy / a naywyszy / ktory  
wszystki rzeczy / wedle woley swey rzadzi y sprawnie / ktory  
o rzeczy pospolitey Krześcijańskiej / y o Szänderbegu wiel-  
kie staranie miał / niechciał tego dopuścić / aby Szänderbeg  
ktory tak z wielką pilnością wiary Krześcijańskiej bronil /  
we dnie y w nocy około thego pracuiac / miał być sprośnię  
zdraǳliwie od poganow oszukan y porażon. Abowiem Balla-  
laban / ieden z onych dwu sprawcow Mahumetowych / kto-  
rzy sie byli podieli z Szänderbegiem walczyć / skoro odie-  
chal od Mahumeta / zarazem prosto przez Tracya y Ma-  
cedonia ciągnac / iakom powiedział / przyciągnal do Epiru /  
mając z soba dwadzieścia tysięcy iezdnych / a czterzy tysiące  
pieszych / y polozył sie obozem w niektorej dolinie / ktora zo-  
wała Walchal / o ktorej wzmianka była wyiszej. Gdy sie ten  
go dowiedział Szänderbeg / ktory też inż z woyskiem swo-  
iem pogotowił był / poslal naprzod trzech swoich szpiegow  
ktorych godnymi do tego być rozumiał / aby obaczyli a wy-  
patrzali sposob położenia obozu Ballabanowego / ktorzy gdy  
wszystko wyspiegowali / co sie mieli natychmiast do niego  
wrócić / a iemu wszystko oznaymić / to oni niecnota rufszem  
do Ballabana ziechali / a iemu wszystkie Szänderbegowe ra-  
dy oznaymili / bo iako powiedział / ieden z nich był Ballaba-  
nowi krewny / o czym Szänderbeg niewiedział / ten zwi-  
szy a namowioszy drugich / obiecowal im wielkie zapłaty od  
Ballabana / a przethoż oni wierzili mu / y niewydali go w  
tem / ktorzych gdy Szänderbeg dlugo czekał / a oni sie nie  
wrócili / obawiając sie by od Turkow nie byli poimani / on sam  
iako był na wszystko nieleniwy y nielekliwy / natychmiast ro-  
siadłszy na kon / tylko z pięćmi żołnierzow / na szpiegowanie  
iechal. Ale Ballaban iako cwiżony a chytry / wiedząc że  
Szänderbeg w rzeczach rycerskich iest bardzo biegły / ta iem-  
nie zasądził ludźmi iedno miejsce / bedac tego mnimania / że  
by tham Szänderbeg miał przysć na szpiegi / iakoż iedną  
nieomylił sie na tym. Bo gdy Szänderbeg / iako to był cie-  
sto zwykł czynić / na szpiegi wyiechal / niżli ieszcze przyiechal  
na ono miejsce zdraǳliwej zasadki / cico byli z nim / obaczyli  
pierwey on lud Turcki / ktory sie był na nie wtail / a tak Tur-  
cy wybieżeli natychmiast przeciwko Szänderbegowi / kto-  
ry sie im przez nieiaka chwile bronil / a po thym poczał pier-  
chać. Wiekając / wbieżal do niektorego lasa / ktorzy mu sie

napierwey



napierwey potrefił za ona dolina Walchalska / tam trefił na <sup>A</sup>  
 drzewo wielkie obalone / ktore mu bylo wszystkie droge zale-  
 glo / a przetoż / rozbodszyl konia / iako nabarzey mogl / prze-  
 skoczył ie / y z iednym tylko żołnierzem swoim wciekł / drudzy  
 byli pobici / a za Szkanderbegiem thylko sie ieden Turczyn  
 puścił w pogonia / ktory też przeskoczywszy ono drzewo / bie-  
 śał za nim / a Szkanderbeg obeyrzawszy sie / widzac że go  
 tylko ieden Turczyn goni / obrociwszy sie do niego / zabil go /  
 drudzy Turcy wrocili sie na zad. A tak Szkanderbeg gdy  
 przybieżal do swego obozu / ktory był na miejscu nazwanym <sup>B</sup>  
 Biala opoka / piatnaście mil Włoskich od Tureckiego obo-  
 zu / gdzie miał osm tysiecy ieżnych / a czterzy tysiace pieszych /  
 barzo mężnych / gotował sie ze wszystkim / aby przeciw nieprzy-  
 iacielowi ciagnal : Ale pierwey do żołnierzy swoich rzecż  
 trotkiemy slowy w ten sposob uczynil :

Rzecz Szkanderbegowa / ktora uczynil do swych  
 żołnierzy / gdy sie z Ballabanem dwoie woysko miałym /  
 potykać miał.



Miałem to sobie za sprosna a niepotrzeb-  
 na rzecż / moi namilszy żołnierze / abych  
 dziś do was / iakiem nowym sposobem /  
 dluga rzecż szerokiemi slowy miał czy-  
 nieć / zwlaszcza iż mamy sprawę nie z no-  
 wym nieprzyjacielem / y nowym hetma-  
 nem / ale z tym nieprzyjacielem / ktorego  
 ście wy zawżdy łączno zwyciężyc a porażyc zwykli. Izali nie <sup>D</sup>  
 to iest / moi mili żołnierze / on Ballaban Mahumetow spra-  
 wca / godniejszy / iako wiecie / do motyki / a do pluga / y do o-  
 ractwa / niżli do zbroie / a do spraw wojennych / ktoregoście  
 wy nie raz / ale wiele krot porażili / a z niegoście tryumf y z  
 wielkimi lupy odnieśli : Izali nie to iest Tureckie woysko /  
 ktore przed oczyma macie / ostatęk onegdąyszey porażki : ktore  
 Ballaban wodz / do was wiedzie / iakoby wam powinne / a  
 nagotowane ofiary / abyscie wy ich lupy / demy wasze y napel-  
 nili y ubogacili. A o tym czemu macie watpic : Coż za trud-  
 ność iest obaczyć to : Abowem ci wszyscy Turcy ktore wi-  
 dlicie / gdy w tym wjywać będziemy łaski Bożej / za godzinę /

Ecc ij abo waszymi



**A** albo waszymi wsiemi beda / albo iesli bedziecie chcieli / w  
 szycy od was beda pobici / bo iako sie spodziem / na tym  
 miejscu / w tej dolinie obkoczemy ie / y iako bylo w oborze  
 zamknemy / a nasze żołnierze po gorach / po pagorkach / y po  
 drogach / aby z tad nie mogli winidz / ze wszad rozlozimy / y  
 rozstawimy / a tym sposobem / dzisiejszego dnia / wszyscy  
 wspolek y z Ballabanem Hetmanem / wam iakoby na ofiarę  
 podani beda. A przethoj / moi mili żołnierze / okazcie sie byc  
 meymi / niechay was do tego pobudzi slawa / a zacne y mejne  
 przodkow waszych sprawy. Bierzcie smialosc / bierzcie sily  
 y moc / naszladnycie drog / naszladnycie spraw ich: Nioscie  
 cie szable wasze na Turki / wieczne nieprzyiacioly wasze / sio  
 dlarcie konie / przypasnycie szable / bierzcie na sie tarcze / bierz  
 cie kopie / gotnycie sobie wszystko czego wam tu bitwie a tu  
 utrzymaniu zwyciestwa potrzeba / gonciez nieprzyiacioly / po  
 hamyrcie / pogromcie / potrzyccie / a podepcie / do gruntu ie  
 wybiycie / bo ono in; vciekaja.

**G**dy tego domowil / kazdemu sie z osobna laskawie o  
 fiarowal / kazdego prosbami vjymal / aby / czego by im samym  
 y koniem potrzeba / od niego brali. Laskawie im wszystkiego  
 dawal / ale tym sposobem / aby w tym byli skromni / zeby nie  
 nad potrzeba nie brali / zeby sie dlugo nie zabawiali / a nie o  
 mieszkawaiac choragwi nieodstepowali / aby w drodze y we  
 dnie y w nocy szli / a tyle spali / coby wjd; wedle przyrodoz  
 ney chuci iakokolwiek bylo dosc / bo woysko Tureckie iedno  
 pietnascie mil Wlofkich od nich bylo. A thak / gdy sie in; z  
 woyskiem przyblizal / a do oney doliny / w ktorey Ballaban o  
 bozem lezal / przyciagnal / zalegl gore / ktora tu; byla nad ona  
 dolina / a tam rozbiwszy namioty / rozlozylszy wszedzie po  
 gorach żołnierze swoje / otoczyl go wokolo iako walem / pro  
 wadzac woysko wysoke przez gory / zalegaiac ciasne miesca /  
 aby Turkom drogę zamknal / czescia te; y z boku / y z tylu wo  
 ysko ich ogarnawszy / rozmaitych fortelow nad nimi vjymal.  
 Nazawtrz zamknal sie w radzie / w ktorey byl Tanuszus  
 Topia / Zacharyasz Groppa / Peikus Manuel / y inszych zac  
 nych sprawcom iego woiennych wiele. Wiele ich bylo / kto  
 rzy sie na to zgadzali / y Tanuszus / aby dla odpoczynku żoł  
 nierzow / iazda y niewyspianiem strapionych / y chcac sie  
 przypatrzyć nieprzyiacielowi / na kilka dni odlozyl bitwe.  
 Szkanderbeg za sie nie thylko im na to radzil / ale y owszem  
 koniecznie tak chcial miec / aby iego rady / ktora vjymaiac  
 tym prafko

Szkander-  
 beg woysko  
 Ballabano  
 we oblegt.



tym pretkości/była bardzo bezpiecna/omieszkanianiem a od  
włokami nie uczynili niebezpiecna/powiedaiac/ize po ki Jaa  
sup niewiedzac nioczym co sie dzieie/omieszka wa / przez ten  
czas woysko Ballabanowe moze być lano porażone / a iesli  
bedziemy odwołaciac/tedy im damy czasu tak wiele aby sie zie  
chac mogli/a tym sposobem nasze rzecj bezpiecna/uczynimy  
bardzo watpliwą/a tak lepiej abysmy zarazem szli ku potka  
niu/a umieli wzywac bledu abo zley sprawy nieprzyiaciol/ y  
tych ktorzy tu sa/ y tych co ich ieszcze nie masz. A tak wyszed  
szy z rady / rozdzielil woysko swoje na czwo re / iedne cześć  
poruczył Tanuszynowi Thopiey / druga Zacharyaszowi  
Groppie/trzecia Peikowi Manuelowi. Piesze miedzy iez  
nymi postawil/tych co byli z rusznicami/z luk/ y szpissami/  
y z niektórymi iezdnymi/wyslal naprzod / aby na nieprzyia  
ciela nacierali/a ku bitwie go wywabiali/ a ostatok woyska  
z huscem swoim sobie zachowal. Wiatychmiast zatrabiono/  
a Epirensowie wyszli ku potkaniu. Inz thej y Turcy stali  
sprawa przed obozem/ ale zwlaczal bitwe Ballaban/ cze ka  
iac towarzysza swego/a przetoj co pretcey/kazal zatrabic na  
odwrot/ a kazal wygladac iesliby gdzie woysko towarzysza  
iego bylo widac. Szanderbeg widzac/ize Ballaban zwla  
cia bitwe/a dac iey niechce/ony swoje husce/ ktorze sie byly  
nagotowaly ku wywabieniu Turkow/ sprawnisz y ie / wy  
slal naprzod ku potkaniu / bo inz bylo o trzeciej godzinie na  
dzień / a sam z ostatkiem woyska wiechawszy na pagorek /  
ciagnal ku obozowi Ballabanowemu/chcac one bitwe skon  
czyc/ pierwey nizliby towarzysz Ballabanow przyciagnal /  
obawiaiac sie tego/aby sie ze dwiema woyski zaraz niemusial  
potykac. A tak nadiechawszy nad oboz Turecki/domagal sie  
bitwy/ale Ballaban ociagaiac sie/y zwlaczaiac/niechcial bi  
twy dac/a żołnierzow z obozu wypuscic niechcial. Szan  
derbeg bedac z żołnierzmi swymi do bitwy bardzo chciwy/aby  
sie z tym corychley odprawil/przystapiac tym bliżej ku obo  
zu/nacierał nań/chcac nań vderzyc/a Turki gwałtem ku bi  
twie wywabie/a Ballaban/ bedac gniewny y zapalczywości  
pelen/zgrzythal zębami/ i mu sie ku bitwie niegodzilo wy  
nidz/ z obu dwu stron gniew y zapalczywość czynila żołnie  
rzom chuc ku bitwie/a Ballaban przed sie po ki mogl/zwlaczal  
bitwe. Widzac potym/ze iego towarzysz ieszcze nieprzycia  
gnal/a pomocy ieszcze nie mial/ani mieśca do uciekania/a  
ni tej inz daley bitwy zwlaczac mogl/bo ze wszech stron żoł

Ballaban  
zwłaczając bi  
twę Szan  
derbegowi.



A nierzmi Epirenstemi byl otoczon/ a oboz iego nie miał po-  
 koin/ bo nań wstaćwicznie nacierano/ widzac że inż nie mogło  
 być inaczey iedno że musiał bitwę dać/ postawił w pierwszym  
 hufie przed choragwiami / Aráppy / a podle nich po lewym  
 boku/ przeciwko Tanuzynsowi Topiery/ postawił Olofánzy  
 ludzi a żołnierze bardzo ćwiczone/ a w rzeczach rycerskich bar-  
 żo biegle/ przeciwko Zacharyaszowi Groppie/ postawił A-  
 chánzy/ a przeciwko Peikowi Manuelowi postawił Janczár-  
 ry/ narod bardzo waleczny/ a sam stanął po lewym boku prze-  
 ciwko Szkanderbegowi z huscem swym / a z starymi żoł-  
 nierzmi/ w ktorzch naywieszia nadzieie miał. Stoczyła się  
 tedy wielka a stroga bitwa między Szkanderbegiem a Bál-  
 labanem. Z obudwu stron była wielka porażka w ludziach.  
 Tam byli obadwa Hetmani/ tam wieszia częśc pieszych y ież-  
 nych Epirenskich/ thám Kroienscy starzy żołnierze/ a w bi-  
 twach ćwiczeni/ tam Dobreniczcy/ bardzo mądry a waleczny  
 narod/ ktorzy na pierwszym potkaniu / zamieszali pierwszy  
 hufiec Turecki/ y choragwie ich spārli z mieścą. Po tym  
 gdy bitwa im daley thym potężniejsza między nimi była / y  
 wołanie się wielkie wszczynalo / Thurcy nie mogąc między  
 dwiema huscami być/ błakali się iakoby nie wiedzac czy i sa-  
 nieinaczey / iedno iakoby konie bez wzd bladzace. W then-  
 czas Szkanderbeg/ wołaiac na swoich tymi słowy : A na-  
 cozechmy tak prętko przez daleką drogę iechali? gdy się pro-  
 no miał bawić onym huscem co był przed nim/ bo po tej stro-  
 nie do Ballabana przyjd; nie mógł/ wziawszy z prawego bo-  
 ku/ gdzie rozumiał być słaba bitwa iłtka rot/ wiodł ie za on-  
 hufiec/ a nie tylko nad nadzieie nieprzyiaciel/ ale y nad na-  
 dzieie swoich bez wieści przypadszy / rderzył na Turki z le-  
 wego boku/ a tak prętko przybieżał/ że gdy się z boku pokazał/  
 wnet zaráżem y w tyl Turkom rderzył. A thak ze wszęch  
 stron/ y z przodku/ y z bokow/ y z tyłu siecżono Achánzy/ O-  
 lofánzy/ y do Aráppow inż było przyszło/ ale tam namniey-  
 sza bitwa była/ bo y wiele ich w szyku nie było/ bo będąc prze-  
 szley nocy bardzo spracowani/ spali/ a ktorzy byli w szyku/ ci  
 byli strudzeni droga y niewysypianiem/ niecierpiacy pracy/  
 ledwy tarcz na ramieniu/ abo zbroie iaka na sobie nośić mo-  
 gli/ a inż było południe/ thak iż pragnienie y goracość/ inż ie  
 była zmorzyła/ a żywaiacych y dychaiacych/ tu zabiciu y tu  
 poimaniu lánemi czynila.

Ballaban iako zawjdy bywał sławnym Hetmanem/

tak y w tej



tak y w tej bitwie naywiecey. Bo napominając tych co się  
 potykałi/ a sam dochodząc y doglądając wszystkiego/ długo  
 zatrzymawał/ spracowane a bitwy się zbierające/ częścią  
 prośbami/ częścią sukanie w bitwie pobudzał/ wciekające  
 wracał na zad/ a bitwę na kilku miejscach osłabiała zaś się po-  
 trzepił y potężniejszą uczynił. Na ostatek/ gdy już bez podchy-  
 by szczęście Epirońsom służyło / a widział że już nie mogli  
 dać y oney bitwie sprostać/ rozbodszy konia/ iako naprzecy  
 mogli wciekł/ a wszystko woysko pomieszawszy się/ a błądząc  
 się tu y owdzie po oney dolinie/ po polach y po górach/ iako  
 gdzie tego szczęście zaniósło/ poczęli wciekać/ bo się ich nie  
 wiele za Hetmanem udało/ ktorzy przedsię w onym zamie-  
 szaniu ledwo wstali. Drugie Turki/ albo pobito albo żywo poi-  
 mano / a iesli ktorzy z nich w onym zamieszaniu wymknaw-  
 szy się z doliny chcieli wciec / ci od tych ktorzy byli załegli na  
 górach y na pagórkach/ byli pobici. Takci woysko Ballaba-  
 nowo onego dnia porażone y wysieczone było. Skoro to za-  
 cne a znamię z zwycięstwo Szänderbeg otrzymał/ zara-  
 zem nastąpiła nowa trwoga z naciągania onego drugiego Tu-  
 reckiego woyska/ abowiem ieszcze był Szänderbeg z wo-  
 yskiem swoim z oney doliny niewyciągnął/ ieszcze byli Balla-  
 banowego woyska lupow żołnierze między się niepodzielili/  
 ieszcze ciała Tureckie na ziemi drgające leżały/ gdy z miasta  
 Petrelle/ od Mamizy siostry Szänderbegowej/ gdzie ona  
 z żołnierzmi na ten czas y z swoim dworem mieszkała/ przys-  
 lał posel z listem/ w którym dawała bratu znać/ iże Jagup  
 Arnaut/ sprawca y Hetman woyska Mahumetowego/ z sze-  
 ścianastu tysięcy ieźdnych/ Białogrodzka droga wtargnął  
 do Epiru/ y czyni wielkie szkody/ wojniac wszystko ogniem y  
 mieczem/ a na then czas położył się w Tyrannie mniejszey/  
 nad rzeką/ ktora obywatela zowa Argilata. Ten człowiek  
 był Krześciańskich rodziców/ rodem z Epiru/ w niewola  
 wzięt od Turków/ y obrzeżany bedac/ przyiał wiara Mahu-  
 metow / człowiek meiny y waleczny/ ktory przed thym wiele  
 zacnych posług był uczynił Mahumetowi/ tak w Azyey iako  
 to y w Europie. A tak iako pierwszy powieǳiał/ przycią-  
 gwał był ten Jagup Arnaut/ wespolek z towarzyszem swo-  
 im Ballabanem/ aby Szänderbega obkoczył / a między się  
 załapać mogli/ co iże tak w rzeczy było/ powieǳał niekthory  
 Turczyn/ z woyska Jagupowego/ ktorego poimali żołnierze  
 z Petrelle/ co przy Mamizie byli. Gdy się tedy Szänder-

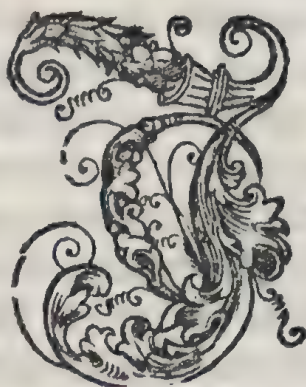
Jagup prze-  
 ciw Szan-  
 derbegowi  
 ciągnie.

Ccc      iij      beg o tym



<sup>A</sup> beg o tym dowiedział / natychmiast y z woyskiem swoim / kto-  
re ieszcze w sprawie ze wszytkiem pogotowiu bylo / ciągnął  
do Tyranny mnieyszey / gdzie sie byl Jagup Arnant obozem  
położył. Ale pierwey niżli wyciągnął / wezwał do żołnierzo-  
w sra oich rzecz tymi słowy:

**Rzecz Szänderbegowa / ktora wezwał do swych**  
żołnierzo- / gdy porażiwszy Ballabaną / zarażem prze-  
ciwko towarzyszkowi iego Jagupowi  
ciągnąć miał.



<sup>B</sup> **S**łsi sie kiedy przed thym / napominanie  
ktorego Hetmana do żołnierzo- wezwanie  
ne zdało być niepotrzebne / tedyć też za-  
prawde y mnie moi mili żołnierze zda sie  
dzis być rzecz niepotrzebna / zwlaszcza /  
ze nie po tym / aby kto miał / iako pospoli-  
cie powiedzia / konia dobrowolnie bieja-  
<sup>C</sup> cego bożdy ostrogami. Bo widze / iże każdy z was / moi na-  
milszy żołnierze / okrom wyroku Hetmańskiego / z chucia ra-  
dzi pogotowiu iescieście / w szyku stoicie / każdy sie swey cho-  
ragwie trzyma / straż dierzycie / wszytki poslugi y powinno-  
ści rycerskie / koleia obchodzicie / y odprawniecie / we dnie y  
w nocy rzeczy swych pilnuiecie / czynni iescieście / na prace  
trwali / nieleniwy / nigdy nieprożnuiecie / ale okrom pobudo-  
wki iescieście pretkami do wszytkiego / czego do otrzymania z-  
woyciestwa potrzeba / a w tym iescieście nielekliwi / a prawie  
<sup>D</sup> niezwycięzeni. Nład to ieszcze / y na nieprzyziaciela nie bedac  
w sprawie / meżnie vderzyc y porażic go umiecie / a nigdy o  
zwyciestwie nierospaciacie. A przetoż / iesli sie kiedy ktory  
Hetman / mogl z żołnierzo- swoich pochlubic / tedy ia zapra-  
wda teraz sie z was niepomalu pochlubic moge / iako z tych /  
ktorych chocia ze mna zawždy mniey bywalo niżli nieprzyzi-  
ciol / przedsielmy zawždy gore otrzymawali. Dzisia smy z wy-  
ciestwo nad Ballabanem / wielkim nieprzyziacielem naszym /  
czegoście wielce pojadali / znamienite a zacne otrzymali / ktory  
iz byl w Mahumeta w wielkiej wadze y lase / wszytko cze-  
gokolwiek jadal przeciwko nam otrzymal / a iemu wszytkie-  
go wedle woley iego pozwolono / bo on zebrawszy wojsko

barzo wiel-



bardzo wielkie/ a ze wszytka mocą sie na nas nasadziwszy/ aby  
woley swej dosyć uczynić / a w słowie sie zwyciężyć mogli/ iako  
byl obiecal pewne zwycięstwo nad nami otrzymać/ z dwiema  
wielkimi woyskami przeciwko nam wyciągnal/ bedac tey nadziei  
ie/ żeby nas ni oczym niewiedzące/ ani sie te spodziewające/ z  
drada y chytremy fortelmi obkoczywszy/ a miedzy sie wzia-  
wszy/ porażili a do iednego wysiekli. Ale za laska Boża/ a za  
męstwem waszem/ tak sie zstalo/ iż my pierwey nań vderzy-  
wszy / porażiliśmy go ze wszytkim woyskiem iego. A teraz  
żasie/ ieszcześmy/ iako pospolicie mówia/ rać niemyli/ iesz-  
cemy obiadu niedoiedli/ ieszcześmy od stołu niewstali/ a inż  
Jagup Arnant/ iako dobry uczticiel/ chce cały obiad prze nas  
położyć/ a godownikom swych nieosznąć/ ale ie dobrze cze-  
kować/ aby nie zgłodnieli/ a woysko swoje/ iakoby ostatnia  
potrawę prze was położyć. Oto moi namilszy żołnierze/ ie-  
szcże pierwey niżliśmy z tey doliny wyiechali/ pierwey niżli-  
my rać naszych krowia nieprzyiacielska zmażanych vmyli/ pier-  
wey niżliśmy szable krowie otarli/ a broń naszą wyczyścili/  
a szable do poszef włożyli/ ten Jagup do nas przwiechal/ aby  
wam swoje dary/ to iest woysko/ abo ostatki woyska od Ma-  
humeta przeciwko wam posłanego/ ofiarował y podał/ aby  
ście tego woyska tyle ile sie wam zda/ wedle woley waszey/  
abo nieco skosztowali/ abo wszytko poiedli. A tak towarzyszy-  
sze mili/ a meżowie najmnieyszy/ y naszczesliwyszy/ podjmy-  
na to wesele/ na ktore nas Jagup prosi/ y wzywa/ abyśmy sie  
tam do sytości naiedli/ a czego niedoimy/ abyśmy z soba od-  
niesli. Wyprawmyż sie tedy z tad/ wyiejdźmy z tey doli-  
ny/ zaiedźmy drogę Jagupowi y woysku iego / ktoręć nie-  
wielkie iest/ a tu porażeniu laczne/ bo iesliśmy samego Balla-  
bana/ ktory miał czterzy y dwadzieścia tysiecy ludzi/ wy-  
kli/ a cżemubysmy Jagupa z szesnastą tysiacy ludzi wysiec  
nie mieliż/ a zwaszczą ieszczę w tey waszey wojenney zapal-  
czywości/ pokisście ieszczę z onego wojennego gniewu nieo-  
ploneli/ bo mi sie tak wszytko zda/ iakobych inż widzial Ja-  
gupa y ze wszytkim woyskiem od was na głowę porażone-  
go. A przetoż/ pospieszamy sie do niego/ abyśmy napelnili  
a nasycili chuci nasze / a iżbyście sie / bedac lupy a bogactwy  
nieprzyiacielskimi obciążeni/ do domow waszych własnych/  
do dżiatek/ do żon/ wrocić mogli / o tho sie teraz ze wszyt-  
kney mocy staraycie.

Gdy tego ledwy Szänderbeg domowil/ zarazem żoł-  
nierze zapalivszy sie wielką chucią tu bitwie/ wszytcy iedno-  
stawnie



Szkander-  
beg przeciw  
Jagupowi  
ciągnie.

Orzel herb  
Szkander-  
begow.

Kassari-  
Epirońska.

stajnie wielkiem głosem wołać poczęli/zezwalając/ aby co-  
rychley pospieszali się przeciwko nieprzyjacielowi/ na one o-  
statnia potrawa obiadu swego/ która im Jagup przyniosł/  
aby iey doiedli. A tak oni żołnierze/iakoby in; peroni będąc  
zwycięstwa/puściwszy przed sobą Chorążę z chorągwiemi/  
na których byli Orłowie malowani/ruszyli się/a do Jagupa  
który się był na mniejszey Tyrannie położyl ciągnęli/który  
gdy Szkanderbega y z woyskiem ku sobie ciągnącego wy-  
rzał/ruszywszy się z tamtąd (bo nie wiedział ieszcze o pora-  
żeniu y ucieczeniu Ballabanowym) położyl się ścieśniony  
woysko/na krainę Tyranny w kacie/nie daleko góry/na któ-  
rey jest wieś/co ia zowa Kassar/bo mu się tam zdalo być sną-  
dniejszy y bezpieczniejsze miejsce obozowi iego/a Szkander-  
beg położyl się na tym miejscu/ gdzie pierwey Jagup leżał/  
tam tedy onego dnia obiedwie woyska będąc/ daly sobie po-  
koy. Ale Szkanderbeg w nocy bardo się frasował/aby Ja-  
gup y z woyskiem swoim nie uciekł/ iesliby się o porażce to-  
waryszą swego dowiedział. A tak zalegl mu wszystkie drogi  
y przejazdy/a straż po wszystkich miejscach rozsadził. Waza-  
intryz/skoro Słońce one krainę oświeciło/prawie przeciwko  
Turkom promienie słoneczne były/ co gdy obaczył Szkander-  
beg/będąc tedy nadzieie/żeby tym snadniej mógł zwycięs-  
two otrzymać/maiąc dobre serce y otuchę/sprawiwszy lud/  
przyciągnął do obozu Jagupowego/ y kazał niektóre głowy  
Tureckie/które był z pilnością kazał zachować/ przed obo-  
zem porzucić/y więznie wkazać im rozkazał. A Jagup wy-  
rżawszy to/będąc niepomału żalostny/y z porażki Tureckie-  
go ludu/y z wypadku towarzysza swego/rzekł: Już widzę/  
iaki jest szczęście Ottomańskie.

Po tym Szkanderbeg pięć set czelniejszych meżow iez-  
nych posłał/aby Jagupa ku bitwie wywabiali/którym ro-  
zkazał/aby nie dawali bitwy/a iesliby przeciwko nim Turcy  
wyszli/aby tyl podali/y tak się stało. Abowiem Jagup sprá-  
wiwszy woysko swe na trzy hufce/natychmiast z obozu wy-  
bieżał/y gonił Epirońsy uciekające. W then czas dopiero/  
gwałtowna bitwa między sobą stoczyli/ale Epirońsom łac-  
no to zwycięstwo przyszło. Abowiem Szkanderbeg/ wpa-  
trzywszy Jagupa/a przebiewszy się przez hufce Tureckie/3/  
łożył nań drzewo/y przebił go/a po tym mu y głowa uciał.  
Turcy widząc Jagupa zabitego/wszystcy poczęli uciekać/a  
gdy się na stronę rozprzeczneli/iednych zabiano/a drugich

Szkander-  
beg Jagu-  
pa zabił y  
woysko iego  
poraził.

żywo la-



żywo łapano/ a którzy ręk żołnierskich na onym miejscu wzięli/ A  
 a rozbiegli się po polach y po leśiach/ tych wieśniacy / y dru-  
 dzy obywatela tamtych miejsc/ albo żywo poimali/ albo poza-  
 biiali. Nigdy we dwu wojskach iednego czasu a w iedney  
 bitwie/ nie pobili Epiensowie tak wiele Turków iako w  
 ten czas. Oddala się im bardzo dobrze Białogrodzka poraż-  
 ka/ gdy ieden Hetman Turecki uciekł/ y wojsko iego na glo-  
 we porażono/ a zaśie gdy drugi y ze resztytem wojskiem za-  
 bity poległ. Dwadzieścia tysięcy y czterzy/ w tych dwu bit-  
 wach Turków pobito/ a sześć tysięcy poimano. Lupu bardzo  
 wiele nabrano/ złota/ srebra/ y inszych rzeczy wszelakich. B  
 Poddanych Szänderbegowych/ a zwłaszcza wieśniaków/  
 ktore byli Turcy poimali/ należono przy nich czterzy tysięce  
 pogłowia. Te pocieche mieli Epiensowie/ na miejsce onych  
 ktore na Wálchalskich cięśninach potracili. A w tej bitwie/  
 (bo nie okrom krwieswey przelania to zwycięstwo otrzyma-  
 li) zginelo Epiensów mało nie tysiąc/ a tak się już był onym  
 zwycięzcom ten boy przypisywał/ iż gdy nazajutrz powiedzia-  
 no Szänderbegowi/ iż Ballaban tylko z iedną rotą z bi-  
 twy uciekł/ y wiejdzie okrom choragwi y okrom sprawy/ tak C  
 iżby ich mogła iedną rotą pogoniwszy ich/ do iednego wybie-  
 rzekł: Niechaj wżdy zostaną którzy/ ceby opowiadali Ma-  
 humetowi swoje porażkę/ a nasze mestwo y otrzymanie zwy-  
 cięstwa. Gdy się to odprawilo/ Obojny Szänderbegow/  
 wybrał się do Kroicy/ ale w lekce/ bo żaden posel przed nim  
 był nie iechał pierwej/ lecz tak z wielką radością y z weselem/  
 iż od radości prawie niewiedzieli co pierwej czynić / bo y w  
 Kroicy był tak wielki frasunek y radość/ iż tego żaden do-  
 statecznie wypowiedzieć nie może. Frasunek był dla tego/ iż  
 mieszczanie oczekawaiac niepewnego tej wojny skonczenia/  
 byli w wielkim strachu. Radość zaśie gdy usłyszawszy o z-  
 wycięstwie/ poczęli się wszyscy weselić. Przez ty wszystkie dni  
 iako był Szänderbeg przeciwko Turkom wyciagnął / ni-  
 gdy od wschodu słońca aż do zachodu/ albo z przedniejszych  
 osob z miasta/ żaden z zamku a od Przedników zamkowych  
 niewyszedł/ albo pospolstwo z rynku. Białe głowy/ iż na nich  
 żadna praca nienależała/ przeto/ iedno modlitwami się ba-  
 wiac/ chodzili od Kościoła do Kościoła Pańu Bogu się mo-  
 dląc. Gdy tedy mieszczanie Kroienscy / w tak watpliwey  
 nadziei byli/ naprzod niepewna nowina im przybyła/ iż dwa  
 żołnierze Dybreńscy/ przyiechali z bitwy do obozu/ ktory na  
 granicach



A granicach Epireskich byl/oznawmiał/że Turcy są porażeni/co oni pierwey do vszu nili do serca przypuścili/iakorzeć wietrza y radośnieysza/nizliby ia do serca przypuścić/abo iey dostatecznie wwierzyć mogli/bo y sama pretkość/niedopuszczala im/aby themu wierzyli/bo powiedano/że dwa dni przed tym bitwa byla. Po tym przyniesiono list z obozu od Tanuzynsa posłany/ktory im dal pewnieysza sprawę o przyiechaniu onych żołnierzy Dybreńskich. A tak gdy ten list przez rynek niesiono do zamku/wszyscy ludzie/wprzedzając się ieden przed drugim/schodzili się do zamku/że się y on posel przecisnąć nie mogł/bo go wszyscy szarpali y zadzierzawiali/wolając/aby ten list pierwey czytano na rynku niżli w zamku. A gdy potym/y w zamku też on list przeczytano/a iedni się inż temu radowali/a drudzy ieszcze themu nie wierzyli/pierwey niżli wyrzeli posły obojnego / abo list przesłuchali/przyszła nowina że sam obojny iedzie. W ten czas dopiero/wszelkiego wieku ludzie / wychodzili przeciwko niemu na mile Włoska hurmem z miasta wprzedzając się / chcąc każdy pierwey oczyma swemi wyrzec / y w vszy swe wslyszec taką wielką radość. A tak obojnego Tanuzynsa/gdy przyiejdźiał opadło wielkie mnostwo ludzi wszelkiego stanu/y prowadźiło aż na rynek/bo iedni iego samego/a drudzy tych co z nim iechali/pytali/iako się co działo/a iako ktory słyszał abo wie/dział/powiedali/że woyska Tureckie porażone/ ieden Hetman zabity/woysko Epireskie zdrowe/ y sam Pan Szkanderbeg/ze wszystkimi swymi Hetmanami/natychmiast też y drugim wdziałali tey radośney nowiny/a iż się trudno przecisnąć do zamku/daleko trudnięć ono pospolstwo z zamku wypartoto/aby się między pany niemieszalo. List w zamku czytano/a po przeczytaniu onego listu/sam Tanuzyns wszystko dostatecznięć powiedział/z czego się wszyscy wielce radowali. Po tym/on lud uczyniwszy w zamku wielkie wolanie y wykrzykanie/bo się ledwy oney wesołej nowinie narađować mogli/rozchodzili się z tamtad/iedni do Kościołow / aby dziękowali panu Bogu/a drudzy do domow/aby żonom y dzieciom swym/tak wesoła nowina opowiadali. Wszyscy którzy byli w zamku/y czelnieysze osoby w mieście/zapowiedzieli na trzy dni modlitwy dziękuiac panu Bogu za to/że Szkanderbeg/porażiwszy Ballabana / Hetmana drugiego zabił/y woyska ich wysiekl. Takie też modlitwy żona Szkanderbegowa y z radnymi panu zapowiedziela/na których mo/

dliwach/

Epireska  
 ziemia radu  
 ie się ze zwoy-  
 ciestwa Sz-  
 kanderbego-  
 wego.



bitwach/było wiele mężczyzn y białych głów. Po wszystkich Kościołach przez zupełne trzy dni/bywało ludzi pełno/białe głowy kosztownie się wbrańszy y z dziećmi/nieinaczej jedno jakoby in; Turka na wieki zwyciężono/chodziły do kościoła/odłożywszy bojaż na stronę / aby Pánu Bogu dziękowały. W mieście tej to zwycięstwo/wspokoito wszystko/jakoby wieciny pokoy sobie wszyscy sprawili.

A tak Szänderbeg/ porażony Jągną Arnautą/ y z towarzyszem jego Ballabanem/ y z ich wojski/ mało nie jednego czasu/ y mało nie w iedney bitwie/ natychmiast zardziem/ aby większy postrach Turkom uczynił/ wthargnąwszy w ziemię Turecką/daleko/wszystko co zastał / ogniem y mieciem powoiował/ a wyniojszy z tamtąd bardzo wielkie łupy/ a żaden mu odporu nie dawał/ ani mu się bronil/ z radością się do swej ziemi wrócił/ a po tym wedle obyczajów zostawiwszy na granicy państwa swego zwykłe wojsko dla strażey y obony / z wielkim tryumfem do Kroiey stołecznej miasta swego wiechał. Tam przez kilka dni sprawować tryumfy/ a weselać się z onego zwycięstwa / rozesłał listy mało nie do wszystkich Krolow y Pánów Krześciańskich/ oznajmując im to zacne zwycięstwo/ które za łaską Bożą nad Turki otrzymał/ ktorzym tej y rozmaite dary z nieprzyjacielskich łupów posłał/ iako konie bardzo racze y piękne/ wieżnie/ broni y zbroie Turecką/ kosztowne rzędy na konie/ y insze także ozdoby. Po tym rozpuściwszy wojsko/ dozwolił każdemu iechać gdzie chce. A z tadje on rok żołnierzom Szänderbegowym/ tak zacny/ iako wesoly/ y

radośny był.



Szänderbeg porażony wojską dwiema wterągnął w Turecką ziemię



# Histornien o Zywocie y żacnych sprawach Herzego Kastriotá / kto= rego pospolicie Szkanderbegiem żowa/ Książęcia Epireskiego.

## Księgi Dwanaste.

Mahumet  
się radzi pa  
now swych  
radnych/co  
by przeciw  
Szkander-  
begowi po-  
stać miał.



**M**ahumethá / gdy nowina / o  
tak wielkiej porażce / mało nie w sztykie-  
go woyska Ballabanowego / y o zabiciu  
thowarzysza iego Jagupa / przyszła / on  
bedac wielka żaloscia y boiaźnia ziethy /  
frąsował się niepomalu / obawiając się / a-  
by tego szczęścia które mu wielce służy-  
ło / nie doznał na po tym sobie bärzo przeciwnym. A tak z  
onęgo frąsunku / niewiedzac inż daley coby czynić miał / bo y  
sam się w myślach swoich z soba niezgadzał / w sztykich hetma-  
now y sprawcow swoich do rady przyzwał. Tam gdy był  
wielki spor między nimi / a rozmaite zdania wynaydowali /  
na tym stanelo / aby sam Mahumet ze w sztyka moca swojej  
przeciwko Szkanderbegowi wyciągnął. A przetoż / uczyni-  
wszy wyrok po w sztykich krainach y państwach swoich / aby  
żolnierze szli na popis / zebrawszy bärzo wielkie y bärzo ma-  
ne woysko / nad to ieszcze / przygotowawszy bärzo wiele ży-  
wności / y wszelakiego naczynia wojennego / ruszył się z wo-  
yskiem przeciwko Szkanderbegowi. Co gdy usłyszał Sz-  
kanderbeg / przyzwaawszy do rady hetmanow y sprawcow  
swoich / a zwłaszcza Pawła Anyola Dyrachińskiego Arce-  
biskupa /

biskupa /



biskupa / ktoremu wszystkie sprawy okolo tej rady poruczone  
 bylo / y posła Weneckiego / ktory tej tam na ten czas byl / za  
 spólnym wszystkim zezwoleniem / urządził / y postanowił / aby  
 miasta / y wszystkie insze miasta / żołnierzmi osadzone / y wszyst  
 kiemi inszymi potrzebami dobrze obwarowane byly. A na  
 wiecy / aby w Kroiey / ktora była wszystkie onego krolestwa  
 glowa / na ktorey wszystkie insze rzeczy należały / mejne a wier  
 ne żołnierze / mądrego y roztropnego iakiego Hetmana zostaw  
 iono. Lecz tu na tym miejscu nie wadzi od rzeczy troche od  
 ściep / abych okazał / iako wielkiem postrachem Mahumetowi  
 Cesarzowi był Szänderbeg. Bo gdy widział Mahu  
 met / że sie Szänderbeg inż tak barzo wywyższył y zmocnił /  
 że ie imie wszystkim Turkom barzo straszliwe bylo / obawiał  
 sie te / aby dla onego zacnego imienia iego / y dla slawy / kto  
 ra sie inż była o nim wszędzie rozniosła / narodowie a pod  
 dani Mahumetowi zbuntowawszy sie nie zabili go / abo z  
 państwa nie zrzucili. A przetoż wymyslił zdradę y chytrymi  
 fortelmi okolo tego chodzić / iakoby go z świata mogł zgła  
 dzić: Y znalazł do tego dwu Turczynow / ktorzy wszelakie  
 rzeczy umieli / tych nauczył / dawszy im wielkie dary / a jeszcze  
 wiatsze obiecawszy / aby sie wrzćomo uczynili zbiegami / a do  
 Szänderbega szli / klamając / a zmyślając sobie / iakoby chu  
 cia przyiecia wiary Krześcijańskiej do niego przyszli / prosząc  
 go / aby ich dal zarazem / na Krześcijańską wiare okrzcić.  
 A tak oni dwu / gdy do Szänderbega przyszli / kazal ich o  
 bydwu zarazem pokrzcić / y przyial ie zarazem na swoy dwor  
 Wrychle po tym / iż Pan Bog miał pilne staranie o Szan  
 derbega / obiecal ich niecnotliwe rady / aby on szlachetny  
 Pan / ktory sie wszystkim Krześcijaństwom barzo dobrze za  
 chował / tak haniebney marney a niesluszney śmierci wszedł /  
 tak iż oni zbiegowie / zdrady swey / ktora nad Szänderbe  
 giem myśleli / zataić nie mogli / bo sie obadwa między soba tak  
 powadżili / iż rozgniewawszy sie / pocżeli sie spólnie hanbić y  
 scemocić / tak iż ieden drugiego wydal / y powiedzieli na sie /  
 że ie był Mahumet Cesarz Turecki / na to do Epireńskiej zie  
 mie wysłał / aby Szänderbega zabili. A tak poimano ich  
 na tych miast / a skoro ie katem na probe podano / zarazem sie  
 przysżali / y wszystko doścaciejnie powiedzieli / a przetoż ka  
 żano obudwu powieszać. Teraz inż zaśia k rzeczy przystepu  
 je.

**G**dy był Szänderbeg / wszystkie miasta państwa  
 swego dobrze obwarował / a zwlaszcza miasto Kroia / ktore

Zdraycow  
 dwu na Sz  
 anderbega  
 naprawił  
 Mahumet.

Szänder  
 bega Bogu  
 chował a  
 śmierci mar  
 ney.



Ballaban  
Kroia ob-  
legł.

Szänder-  
beg trapi  
wojsko Ma-  
humetowe  
pod Kroia.

**A** był bardzo męжным ludem / Albańskim / Epireskim / y Włos-  
skim / osadził / przelożywszy nad nimi mściwego Baldezara  
Perduke Włocha / człowieka męznego y wiernego. W then-  
czas / bardzo częste listy ze wszad do Szänderbega przyno-  
szono / oznajmując / iż Mahumet Cesarz Turecki / mając z  
sobą dwa kroć sto tysięcy ludzi / wrychle przyciągnie do Kro-  
iey aby ją obległ / a mnieysze woysko lekko vbrane / inż naprzod  
przed nim ciągnie / ktore wrychle po tym do Epireskiej zie-  
mie wtargnelo / a przez dwa dni iędzając po Epireskich po-  
lach / wszytko gdzie co zastał / ogniem y mieczem powoiował  
**B** li / a po tym przyszeley nocy / przyciągneli pod Kroia / y oble-  
gli ją ze wszech stron prawie w pierwo spy. Abowiem do te-  
go to obleżenia / przyciągnął był Ballaban Badera sprawca  
Mahumetow / z osmiadzieśiat tysięcy ludu iędznego na wy-  
bor przebranego / ktory gdy oboz swoy zatoczył / y obwaro-  
wał / na każdy dzień z Kroiensami / ktorzy z miasta wycieka-  
li / częste bitwy miewał. W ten czas / sam Mahumet z ostat-  
kiem woyska / kosztownie wyprawionego / pod miasto przy-  
ciągnął / ktory naprzod / wedle obyczaju swojego / posłał do  
mieszczanow / namawiając ich / żeby mu się pod condycyami  
**C** poddali / na ktorego gdy miasto odpowiedzi / wystrzelili dżia-  
la / y insza wszelaka strzelba / wyciekli natychmiast z miasta /  
y stoczywszy z Turki bitwę / niemala porażkę w nich uczyni-  
li / y zwycięstwo otrzymawszy / z radością się do miasta wro-  
cili / niosąc z sobą bardzo wiele głow Turkow pobitych. Ma-  
humet bardzo się o to rozgniewawszy / kazał zatoczyć dżiala /  
y strzelać ku miastu / bo był przywiozł z sobą bardzo wiele spi-  
żę / na lanie dżiał / y wszelakiey strzelby / chcąc ondo miasto z  
gruntu wywrócić / miał też z sobą y rzemieśniki bardzo miłero-  
**D** wnieli.

**T** W ten czas ondo zacne Książę Szänderbeg / ktory w  
polu z wielkim a męжным ludem leżał / wstawić nie Ma-  
humetow oboz trapił / a niedopuszczał mu nigdy wytchnać / ale  
wstawić nie nań naieżdżał / nacierał / a iako bystry potok / gdy  
z gwałtownych dżdżow przybierze / z gory spadając / wszyt-  
ko z sobą porwa / wnosi / y przewraca / tak też Szänderbeg  
zawždy z inszey strony na oboz Turecki nacierając / ze wszad  
go trapił / szkody wielkie w obozie / y w samych Turkach nie-  
mala porażkę czynił. A przetoż Mahumet / widząc / że im  
daley thym się wietrza w ludziach jego porażka dzieie / a nie

miał żadney



miał żadney nadzieie otrzymania miasta (bo Kroia także by-  
 lo miasto/że go nie tylko zburzyć/ ale y dobywać było trud-  
 no) wymyślił od niego odciągnąć/ a do Konstantynopola/ z  
 kąd był przyjechał wrócić się. Lecz/ iż to rozumiał być z nie-  
 mała swoya lekkością y sromota/ iesliby tak sprośnie odie-  
 chał / niesprawiający nic / a nie dokazawszy czego znacnego  
 przeciwko Szänderbegowi/ wymyślił Ballabana/ któregoś  
 my wyższej wspominali/ nad wojskiem przelożyć/ a tak da-  
 wszy mu dwadzieścia y trzy tysiące ludu przebranego/ dla  
 oblężenia Kroiey/ kazał mu tam zostać/ przydawszy mu iesz-  
 cje osm setmanow/ przed inszymi/ meństwem/ duzością cia-  
 ła/ rozumem/ y biegłością w rzeczach rycerskich / czelniey-  
 szych / z ktorych każdemu dal po siedmi tysiący ludzi barzo  
 meżnych/ rozkazawszy im/ aby się ci wszyscy hetmani na wo-  
 ła a rozkazanie Ballabanowe dawali/ a od iego rady nam-  
 niey nieodstępowali/ obawiając się/ żeby sam Ballaban/ z tak  
 wielkiem ludem/ nie mógł się Szänderbegowi oprzeć. Co  
 gdy postanowił/ sam odciągnawszy od Kroiey w nocy/ o-  
 brocił się do Konstantynopola/ a w onym swym ciągnięciu  
 na zad/ niektóre Chaońskie ludzi/ y niektóre miejsca Szan-  
 derbegowe/ ktore zowa Chidna/ wielkimi obietnicami do-  
 thego przywiódł (bo ich szabla posieć ani zholdować nie  
 mogli) y namowił/ że mu się poddali/ ale im/ iako to jest iego  
 obyczaj/ wiary nie strzymał/ a bo wiem osm tysięcy onych lu-  
 dzi/ okrom niewiast y dzieci/ kazał pomordować/ a tym stro-  
 giem a okrutnym sposobem/ krew niewinna przelał / ponie-  
 waż się nad Szänderbegiem strożyć nie mógł. Cieszkę za-  
 prawda jest Krolow y panow tego świata gniew/ ktorzy iż  
 tak mam rzec/ nie jest lekki iako pierze/ ale cięski iako ołom.  
 A tak / odciągnął z jalością y smutkiem Mahumet Cesarz z  
 Albanię/ zostawiwszy tam Ballabana sprawcę swiego z  
 wielkiem wojskiem/ a rozkazawszy mu/ aby tak długo Kro-  
 ia oblężeniem trapił / ażby Kroienrowie stęsknawszy sobie w  
 oblężeniu/ potrawiwszy żywność swoje wszystkie/ bedac glo-  
 dem zniezdzeni y strapieni/ poddać się musieli. Ale meżne a nie  
 leniwe Ksiaże Szänderbeg/ rozgniewawszy się/ a nie mo-  
 gąc thego żadnym sposobem cierpieć/ iże Ballaban człowiek  
 prosty / a podlego narodu (ktorego rodzicy zawsze podda-  
 nymi bedac/ na służbach oyci Szänderbegowego bywali)  
 przeciwko niemu pod Kroia zostawion był / wymyślił z nim  
 czynić w recz/ a na iego oboz vderzyć. A tak przyzwawszy

Mahumet  
 od Kroiey  
 odciągnął/  
 a Ballaba-  
 na zostawił



ze w szad Książat/towarzyszow/y przyiaciol swych/z ktorych  
mi sie byl zbrać il/oznawmując im vmysl swoy/thymi słowy  
rzecz do nich uczynil.

Rzecz Szänderbegowá/ktora uczynil do Książat  
panow y towarzyszw swoich / prosząc ich o pomoc na  
Ballabaná pod Kroia leżacego.

✠ ✠

**N**am za to/iż o tym wiecie/ namilsze Książa-  
ta/a spolni ze mna żołnierze/ dla czego mi  
tu was przyzwał / a co wam teraz powie-  
dziec mam. Abowiem wszytcy dobrze wie-  
cie/z iaka srogoscia a okrutnoscia/on Mahu-  
met Turecki Cesarz/na Krześcianstwo/  
y na wiare Krześciansta sie oborzył / a im daley tym wiecy  
ia na każdy czas trapi. Za ktora zda mi sie/ ze sie meźnie za-  
stawic/a ochotnie/choćaby też nam vmrzeć przyszło/ wal-  
czyće słuszenie mamy. Przodkowie ie<sup>o</sup> Azya posiedli/ po tym  
przyiechawszy do Europy morzem / bårzo wiele Krolow y  
panow Krześcianstkich/zlemi a niecnotliwymy fortylni swo-  
mi wygubili. A ten/naszładniac ich stopniow/oborzył sie na  
nas/iakoby na ostatok tego/czego przodkowie iego powoio-  
wać nie mogli/y chce nasze imie do gruntu wygładzić. Ten  
(iako powiedam) Mahumet naokrutniejszy/ ktory/iakoby  
działem iakim/dostal sie mnie wiecznym nieprzyacielem/ ze  
wszytka moca swoia stara sie o to/aby mnie y z moim pań-  
stwem/wywrocil do gruntu/ a zniszczył. Ktory gdy mało  
przed tym/ze wszytkim woyskiem swoim/ oborzył sie byl na  
mie/a niepowiodlo mu sie wedle myśli/iakoby szaleiac/a na-  
dziecie inż żadney nie mając/ od smetku y od žalosci z tad ob-  
ciagając / ośm tysięcy ludźi moich/okrom niewiast y dzieci/  
wziawszy ie w swa obrone/ abo radzey zdrade/ pobil y po-  
mordował. Ktorzy/by mi teraz byli żywi/niepotrzebaby mi  
zaprawde teraz w nikogo pomocy prosić. Odieżdżając tedy  
z tad Mahumet/niezwyćzione Książeta/ zostawil tu Bal-  
labaná/ktorego oto przed oczyma mamy / sprawca woyska  
swego z wielkim ludem ku obleżeniu Kroiey/ aby ia tak dlu-  
go cieszkciem a srogiem obleżeniem trafil/azby mi sie podda-  
ł. Co iesliby sie za iakiem nieszczęściem / czego Boże vcho-

way przy



way przydało/iako bacze/y o was y o waszych jonach/y o dżiat  
 łach/y o majątnościach byłoby barzo źle/ bo pamiętam/ jem  
 to częstokroć mawiał/ iże ten srogi a okrutny nieprzyjaciel/  
 nie inszego nie czyni/nic inszego nie myśli/ani pożąda/iedno  
 aby nas odlaczone/a od siebie oddzielone/po iednemu trapił/  
 y zabił/a Królestwa y państwa nasze sobie pobral y przy-  
 wlaszczał. A przetoż moje namilsze Książęta/niecierpcie te-  
 go/ani dopuszczajcie/aby ten zdradliwy/a niewierny Tyr-  
 ran/a pospolity wszystkich nas nieprzyjaciel/nas/pod iarzmo  
 niewierności a zdrady swej podbić miał / aby wiary naszej  
 nie zagubił/królestw y państw nie zwałczył/a jon y dżiat heł  
 naszych w niewola nie zabrał. Dla thegoż ia was napomi-  
 nam/proszę/y przed Bogiem sie oswiadczam/abyście mu bez-  
 omieszkania zabieżeli/ktoryć inż przed dżwiami a prawie w  
 prognie jest/ktory pretko idzie/a tu wygubieniu nas ze wszyt-  
 kiej mocy sie pospiesza. A tak/w ratunek y w obrone wier-  
 ności waszej/to ile mi jeszcze zstawa ciała/ żywota y krewie  
 poruczyć muszę. Wasci ia Krześcijańscy panowie wzywam  
 na pomoc / abyśmy thego Ballabana pospolitego wszystkich  
 nas nieprzyjaciela / ktorego oto widzicie/z miasta naszego/  
 z królestwa y z oycyzny wygnali/y wyrzucili/ktory zapraw-  
 de/ ieslić mnie zwałczył a poraził/ y wamci sie dostanie/ bo  
 Epirenski naród Turkom jest barzo niesprzyjaczny/a iako sie  
 mnie bedzie powodziło/ takci y wam wszystkim: Na bydletą/  
 smy szable dobyli / musimy albo ich krew czerpać/ albo nasze  
 im dać. A ia obiecnie to wam dobrm słowem/że ia iesli mi  
 pomoc y ratunek rychły daćie/tego Ballabana/ cżłowieczka  
 podlego/a między ludźmi wzgardzonego/ktorego przodko-  
 wie za wżdy pod moim oycem we wsi kmiency żywot wiedli/  
 ktoregom ia/iako wiecie wielokroć porażał ze wszystkim iego  
 woyskiem/żywego/ albo umarłego/iako szczęście przynie-  
 się. Wiecie dobrze/namilszy oycowie/ jemci aż do thego  
 czasu/ żadney pomocy u was nigdy nie prosił/alem sam za-  
 wżdy z woyskiem moim/ a z żołnierzmi moiemi / własnymi  
 moimi silami/przeciwko pospolitemu wszystkim nas nieprzy-  
 jacielowi/was samych/królestw y państw waszych bronil/ y  
 w całosci ie zachowywał/a teraz też inż bedac tak częstemi  
 woynami wyniszczony y wytrawiony/przez tak dlugi czas/  
 z moimi żołnierzmi wstawicznie walczac / inż mi też prawie  
 siły nie zstawa/a wietrza częśc y nameżniejszych żołnierzow

D d d      iij      w bitwach,



**A** w bitwach pobita poległa/ a drudzy meźnie sie potykać po-  
imani są/ albo wilem ran bedac ochromieni/ na wojne sie nie  
godzą. A przetoż potrzebać tego moi mili towarzysze/ abych  
sie teraz do was wcieli/ a waszey pomocy żadał/ abych od te-  
go nas wszystkich nieprzyjaciela/ którego oto przed oczyma/  
a prawie już we drzwiach mamy / miasta moiego y was w-  
szystkich obronić mogł. Dopomóżcież mi tedy iako narychley  
moście/ za mna/ za mna ciągnicie/ a iakoście zawsze za mo-  
ją sprawą czynić zwykli/ otrzymaycie zwycięstwo. **B** Oherz-  
my sie na tho Tureckie a nieprzyjacielskie woysko/ vderzmy  
na nie/ ktore natychmiast / iako sie spodzieram odpędzimy/ a  
nad nim laczno zwycięstwo otrzymamy/ wszystkie bronie/ kley-  
noty/ złoto/ srebro/ barzo kosztowne lupy pobierzemy/ a mili  
żołnierze nasze w bogacimy. A tak weźmiecie sie ze mna we-  
spolek za to/ abowiem mam to wspanie / że za łaską Bożą my  
zwycięstwo otrzymamy/ a wy pełni szczęścia/ y sławy/ z try-  
umfem sie do domow waszych wroćcie. Nigdy mci was za-  
prawde nie podszedł/ nigdy was nie oszukał/ teraz ci już te-  
mu czas o towarzysze moi mili/ abysmy nas samych/ kro-  
lestw naszych/ żon/ dzieci/ a na ostatek y wiary Krześciań-  
**C** skiej/ od tyranstwa a niewolstwa Tureckiego / y od wie-  
żienia/ obronili/ y wyzwolili/ a zwycięstwo z wielką sławą  
y z tryumfem/ z nieprzyjaciela odnieśli.

Epireńskie  
Książęta i  
da na po-  
moc Szan-  
derbegowi.

**D** Gdy tego Szänderbeg domowił/ a onym Książętom  
y pánom z tych jego słow serca niepomalu przybyło/ radniac  
sie/ a na nieprzyjaciela zgrzytać zębami/ wszyscy iednostay  
nie zawołali / aby na tego nieprzyjaciela / snadź thej aż do  
krwie/ dla wiary Krześciańskiej/ dla całosci oyczyzny swej/  
dla zdrowia y majątności Szänderbegowej / ile im rozu-  
mu zstawa/ ze wszystkie moca ciągnali / aby na Turecki oboz  
meźnie a nielekliwie vderzyli/ aby za Szänderbegiem/ iako  
to za Hetmanem/ wodzem/ oycem/ a oyczyzny y ich samych  
obronca/ szli/ a iemu we wszystkim posłuszni byli. A tak w-  
szystcy sie ze wszystkimi woyski swymi/ Szänderbegowi po-  
ruciżyli/ a iemu na wola dali. Ulaższy tedy do tego porzą-  
dek/ postanowili/ aby co naprotcey ze wszad woysko / iako  
może być naywiększe zbierano/ a w ten czas gdy sie to dzie-  
ło/ Szänderbeg zwierzywszy sie tego kilku osobom/ vbra-  
wszy sie w chlopską suknią/ barzo podła/ iechal do Rzymu/  
prosić pomocy u Papieża/ a w ten czas Papieżem był Paweł  
wtóry/ który gdy Szänderbega wyrzał/ dla jego zacnego i-

Szänder-  
beg iedzie  
do Papieża  
pomocy pro-  
sić.

mienia/



mienia/ a osoby powazney/ barzo wesola y laskawa twarza  
go przyial / a darowawszy w wielkiej wciwosci mial/  
ktorego gdy do Consystorza (bo tak iego Senat zowa) wzial  
soba / tymi slowy do niego/ y do onych wszystkich Senato-  
row rzecz uczynil:

Ktoz kiedy naswietzsy Papiezu/ y wy zacni Oycowie/  
nie tylko wyslowic/ ale y o tym pomyslic moze/ iaka jest sto-  
lice tej na ktorej stoicie zacnosc/ ktorey zadna czesc nie jest/  
ani jeden kat/ ktoryby ze wszad swietobliwoscia nie slynal/  
gdzie pierwey Piotr on bogoslawniony/ Krystusow naswie-  
tszy namiestnik/ gdzie Pawel nauczyciel / znamienity sad o-  
brania/ a po wszystkich swiecie Krystusowey wiary trebac;/  
gdzie wiele swietych Biskupow/ swietobliwy żywot wied-  
li/ gdzie barzo wiele Krolow a Panow niezwyctezonych/ y  
barzo slawnych mieszkalo/ ktorzy maiac w sobie swietobli-  
wosc/ cnote/ y nauke/ malo nie wszystkie swiat ozdohili/ na  
ktorych miesce naswietzsy Papiezu/ vrodzinszy sie do tak  
wielkiej zacnosci/ wiecey/ nizli od ludzi na to iestes obrany/  
chocia wiody iednak przed sie za wola Boza / thy nastapiles/  
ktory wiary naszey iestes nayw etsza swiatloscia y ozdoba.  
Wielcesmy zaprawde zdawna naswietzsy oycze/ oczekawa-  
li rozumu twego/ ktorym abys nie tylko zrownal ze wszyst-  
kimi/ ale ie tej przewyjszal/ masz do tego niewinnośc żywo-  
ta/ madszosc/ natury szczodrobliwosc/ deświadczenie w wie-  
lu rzeczach/ iz cokolwiek podziwieniu godnego w sobie przy-  
rodzenie ma/ to ty wszystko w sobie masz/ a tak w rekutrzy-  
masz/ iz tego zawiody z ciebie/ iakoby z iakiego skarbu dosiadz  
moze. Mam sie tedy za szczesliwego/ ije dzis na cie patrze/  
do ciebie mowie/ tobie sie dziwnie/ nad to/ nic mi sie milsze/  
go zstac nie moglo/ ale szczesliwsza jest rzeczpospolita Rzym  
ska/ ije cie ma panem y pastierzem swoim/ nad ktorego/ lep-  
szego y godnieyszego sobie zycyc nie moze / nie tylko aby go  
nalesc mogla/ ktorey iesli sie powadze dziwowac/ czyli sklon-  
nosc ich ku wszystkim milowac/ czyli sie Mlaiestatowi a wy-  
mowie ich zdumiewac masz/ prawie niewiesz/ kthora/ abych  
rzecz iednym slowem zamknal / zadna insza rzecz nieprze-  
wyjsza/ iedno wszystkich cnot zacnoscia / a slawa z przodka  
swymi a dawniejszymi panu/ nie tylko zrowna/ ale ie tej/ we-  
dle kazdego cziowieka rozsadu przechodzi / a za soba w tyle  
daleko zostawnie. Niechayze sie tedy weseli y radnie wszyst-  
ko Krzescianstwo / niechay sie wesela narody / y Kosciol

Rzymski



A Rzymſki prawie znedzony y vtrapiiony / bo przez cie weni du-  
 ſzą wſtąpić może / niechay ſie inż niczego nieboi / a z radoſcia  
 nawalności morſkich / niechay ſobie nizacj nieważy / Łodź  
 Piotrowa / gdy cie ma ſtyrnikiem / ktorzy wiare rozmnożyć  
 chceſz / ktorzy paſtyrzem a Biſkupem bärzo madrym będąc /  
 nie tylko nad owcami a trzoda od Boga thobie poruczona /  
 pilne ſtäranie maſz / ale też cudze owce / blade / roſproſzo-  
 ne / do twoiey owczärniey przyjmieſz / a we dnie y w nocy  
 zgromadzaſz. Mily Boże / czemuż nie mam tak wiele wymo-  
 wy / aby ch mogł twoie cnoty / ktore ſa nad wſzytko wychwa-  
 lanie zacnieyſze / nie tylko thak iako ſie godzi wyliczyć / ale a-  
 bych tylko ich niuczył podleyſzymi / a ieſlibych powinności  
 mey w tey mierze doſyć vczyć nie mogł / tedy wżdy / aby ch  
 tak wdzięcznemu pragnieniu memu / mogł iaki napoy dać.  
 Lecj chociabych też y mogł naſwietſzy oycze / nie mam kiedy /  
 dla tych rozruchow woiennych / y tak wiela nieprzeſpieczno-  
 ſci / w ktore niewiem za iakiem nieſzczęſciem / z poddänymi  
 moimi / ia tylko ſam miedzy inſzymi naywiecey ieſtem wep-  
 chniön. Nie dopuſzcza mi Mahumet Ceſarz Turecki on o-  
 frutny / naſwietſzy oycowie / aby ch z wami dluzey mieſzkal /  
 na was patrzał / a wam ſie pänom moim dziwowal / ktorzy  
 naſzladniac ſtopniow przodków ſwoich / a będąc oney ſpro-  
 ſney Mahumetowey ſecti wyznawca y obrońca / na waſze  
 owczärnia vſtawicjnie naiejdza / przeſzladnie ia / y roſpra-  
 ſza. A nieprzeſtawiać na tych morderſtwach y lupieſtwach  
 ktore poczynił w Azynie / nie będąc ieſzcze ſyt krwie Krzeſci-  
 ianſkiey / ktorey niedawno w Europie / bärzo wiele przelał /  
 iż wſzytkę zburzył / ſplugawil / a imie Krzyſtuſowe zelzył / ale  
 teraz mnie / y narod moy / iakoby to inż iemu na oſtätku zwo-  
 iować zoſtawiono / wyniſzczyć a z ſwiata zglądzić chce.  
 Ktozemu ieſli ſie ty wczäs nie oprzeſz / a temu nie zabieżyſz /  
 ktorz ieſt w Krzeſciańſtwie przednieyſzym / będziec pewnie  
 po wſzytkim / zginie moje päñſtwo / bo wſzytek lud Epiro-  
 ſki / będąc tak częſtymi woynami znedzony / inż prawie vpadł  
 a vſtal. Tum ſie ia tedy vdal naſwietſzy oycowie / a do was  
 vciekłem ſie / domi zoſtawilem wielkie zaburzenie / a nieprzy-  
 iaciela prawie inż we drzewiach / ktory nie tylko narod moy /  
 y wſzytkę kräina vſtawicjnie borzy / wojnie / puſtoſzy / w nie-  
 wola bierze / ale też y miäſto moje Kroia / ktore ieſt namoc-  
 nieyſza baſzta / a prawie glowa päñſwa mego / inż dawno  
 niezliczonym mnoſtwem ludzi oblegl / a vmyſlił y poſtano-

wil / od tego



wil/od tego obleżenia nieodciągnąć/ażby tego miasta iakim  
 kolwiek sposobem dostał. A boie się/ że podobno go dosta-  
 nie/ jeśli twoja zacność temu nie zabieży a niepomogę/  
 takci inż mieszcżany o niedostatek wszystkich rzeczy/ y o wiel-  
 ką nieprzespieczność przywiodł. Radźcie tedy o tym szlachet-  
 ni a zacni oycowie/ proszę/ póki czas znosi/ opatrzyć to/ a  
 za czasu pomyślcie o mnie/ boć trzeba że popędliwość/ y moc  
 gwałtowna tego niecnotliwego tyranna skrócić/ a iego by-  
 skrość pohamować/ który inż tak wrost/ y zmocnił się/ iż inż  
 wszystkim złym/ a wypadkiem/ wszystkiemu Krześcijaństwu/  
 śmie grozić. Ale czegoż więcej? niestetyż/ czegoż gorzszego?  
 czego cięższego a straszniejszego czekamy? Jużci nad Krześcijany  
 wszeiakięgo okrucieństwa dokazał/ inżci wszystko splugawił  
 y w pośmiewisku miał wiara Krześcijańska/ iż tak mnie o  
 tym przytko mówić/ iako wam brzydko słuchać. Widzicie/  
 że iakiegoż wielkiego wypadku/ nie tylko muimanie/ ale theż  
 inż iawne początki przed oczyma się wita. Widzicie nazac-  
 nieyszy oycowie/ iż mało nie wszystka Azya/ temu sprosne-  
 mu nieprzyjacielowi inż jest poddana/ Grekowie iakoby w  
 szycy od niego są wytorzeni/ Rascyanscy panowie/ Try-  
 ballowie/ y Tracyyscy ludzie/ od niego są wywroceni/ Slo-  
 wacy zholdowani/ Pelloponnes także/ wielka część Mace-  
 doniey y Epiru/ inż jest spustoszona/ popalona/ y zwoiowa-  
 na/ thylko ja się jeszcze naswietrzy oycze opieram/ z małucż-  
 kiem a vbogiem państwem moim/ a z żołnierzmi moimi/ y to  
 inż rozmaitymi wojnami a bitwami/ tak strapiony y wyni-  
 szciony/ iż inż nie masz nic całego w ciebie/ gdzieby jeszcze ra-  
 ne iaka podać mogł/ y inż prawie krwie nic nie masz/ która-  
 by się dla Rzeczypospolitey Krześcijańskiej mogła dać prze-  
 lać. Toć zostało z onych panow y Książat/ w oney płodney  
 Macedoniey/ która wiele zacnych Krolow zrodziła/ co te-  
 raz ten niewierny Poganin/ moca swa/ fortelmi swymi/ ro-  
 zumem swym/ wygubić a w niwecz obrócić chce. To inż ni-  
 komu rzecz nie jest thayna/ ani watpliwa. Słyszales/ na-  
 swietrzy Oycze/ słyszeliście nabożni oycowie/ iako wiele bi-  
 tew mieli/ a iako wiele wojen/ z thym niewiernym narodem  
 przodkowie moi wiedli/ po których ja po thym/ porządkiem  
 przyrodzenia/ a Boja pomoca będąc zachowany/ nastha-  
 piwszy na królestwo/ żadnego czasu/ ani żadnego dnia/ nie  
 mogłem spokojnego mieć/ alem z tym Pogańskim narodem  
 zawsze barzo wielkie wojny wiodł/ a zwłaszcza z tym okru-  
 tnym Mahu/



A tnym Mahumetem/ktory inż państwo moje niedzami y szkoda-  
dami wielkimi tak strapił/iż mi inż/niestetyśz niczego inż  
go nie dostawa/iedno (iako pospolicie mówia) trawę zwy-  
ciejcy podać/tho iest/zwycięzca go wyznac. Opierałem sie  
aż do tad/dawałem mu odpor/ a za pomoca Boża mało nie  
zawždy zwycięzca we zdrowiu zostałem/ale teraz bedac ro-  
zmaitymi niedzami / thak przeszłymi iako y nastawiającemi/  
spracowany/bedac rozmaitymi bitwami wyniszcżony/potrą-  
ciwszy bärzo wiele Hetmanow moich/ y żołnierzow/inż moc  
moia thak iest zwatłona/ iż onego dawnego szczęścia mego  
nic nie zostało/ iedno bystra chuc a mejne serce. A ten Po-  
gani/iż to podobno grzechy nasze sprawily / wiecey sie niżli  
kto może wypowiedzieć/zmocnił/ państwo swe rozszerzył.  
A przetoż ia naswietrzy Oycze/do nog twoiego maiestatu/ż  
wciążności iako przystoi/wciekam sie pokornie/a twoiey po-  
mocy y ratunku wzywam. Opatrz to inż naswietrzy Oycze/  
abych ia thak wielkim nawalnościam / a woienным rozru-  
chom oprzec sie/a okrom niebezpieczności gārła mego / y w-  
traty abo szkody państwa mego/ znosić ie mogli/a waszey  
wiary naswietrzy oycowie/przeciwno mocy a gwałtowne-  
mu naziżdowi tego okrutnika srogiego bronil/dla ktoreiem  
ia aż do dżisieyszego dnia naywietrze niedze y nieprzespiecz-  
ności podeymował/y na po tym toż czynić obiecnie/a nie iest  
żadna śmierć ani nieprzespieczność tak sroga/ ktoreybych sie  
ia/dla zacności waszey/y pożytku waszego/ktedykolwiek za-  
cześnie żywota mego zbraniac miał.

Gdy Szänderbeg tych slow domowil/tak go wszyt-  
cy iaskawie y wciążwie przyieli/y hoynie darowali/iż go bär-  
zo pretko odprawiono/ a czegokolwiek w Papieja/ y w oney  
iego lawice żadal/to wszytko bärzo laczno otrzymal. Nāda-  
no mu darow bärzo wiele/złothā/srebrā/ y wielka summa  
pieniedzy/a tak ochotnie z radością wyiechawszy do Epiru/  
wrocil sie do swoich.

Żda mi sie tedy/abych pierwey/niżli powiem co sie da-  
ley dzialo/ oznaymil miesce/ na ktorzym Ballabanow obo-  
lejal/aby każdy wszytko snadniey porozumiec mogli/ a iako-  
by nato patrzal: Bom inż powiedzial pierwey/ iże Kroia  
miasto iest Epireńskie / na Emathyyskich polach leżace/ na  
skale bärzo wysokiey/ a ze wsad przykrej/chyba tylko po ie-  
dney stronie nie thak bärzo / gdzie wždy ledwy iest przystep  
od gory Kruiu/ktora leżac przy mieście/żda sie iakoby iest

cze byla

Szänder-  
beg w Rzy-  
mie woje-  
cinie przy-  
isto y ho-  
me darowa-  
no.



cie była wyższa niżli miasto. Ta góra wzdłuż daleko idzie/ a  
od tey strony/ gdzie iest zamek Kroieński/ pochodzisto idzie/  
im daley tym wiecey/ y wiele iest pagorkow na tym pochodzi/  
stem miejscu/ gdzie sie był Ballaban obozem položyl/ y tam był  
ono wszystko swoje woysko/ na to miejsce zgromadził/ a cieśz/  
ciem obleżeniem miasto trafil / gora Kruiue był załegl / na  
ktorey był straż swoje y wszystkie obrone postawił. Ale opu/  
ściwszy na czas Ballabana/ wroćmy sie do Szkanderbega.  
Gdy sie tedy Szkanderbeg z Kzymu wrocił/ barzo wiel/  
kie mnostwo ludzi/ w jedno woysko zebrał/ bo przyciągneli  
byli do niego Ksajeta/ w sasiedztwie z nim bliskie/ y drudzy  
panowie z ktorymi ziednoczenie miał/ zjeżdżało sie też do nie/  
go na każdy dzień barzo wiele ludzi/ tak z Epiru y z Alace/  
doniey/ iako y z Slowieńskiej y Dalmatkiej ziemi / tak iż  
nigdy przed tym/ tak wielkiego woyska/ a tak meżnych y wa/  
lecjnych ludzi niemiał. A tak rozdzielił ono woysko na dwo/  
ie/ nad iednym przelożył Leche Duchagina / człowieka tak  
w rzeczach Kzycerskich barzo biegłego y walecznego/ iako y  
barzo fortunnego. A nad drugim przelożył Nikolaiia Mo/  
neta/ zacnego szlachcica Szkodrenskiego/ wielkiego meża/ a  
by od Lissu/ przez Emathyyskie pola/ a przez las Jonimorski  
prowadzac woyska/ z tamtego боку vderzyli na Turki. A  
sam z ostatkiem woyska tak iednego iako pieszego/ vdal sie  
na Kruiue gorze/ chcąc z drugiego боку na Turki vderzyć/  
gdzie był Ballaban barzo meżny lud dla strażey y dla obro/  
ny/ iakom powiedzial/ postawił. Gdy to postanowił/ a wo/  
yska tak rozdzielił/ sam pociągnął naprzód przeciw Turkom.  
A gdy blisko Kruiue gory przyciągał / natychmiast dano  
mu znać / iże Jonima / brat Ballabanow z niemłym wo/  
yskiem ludu meżnego Tureckiego do brata ciągnął/ aby swoje  
woysko kniemu przylaczył/ ktoru/ iako powiedziano/ inż był  
przez gore Bulgar przeciągnął. Szkanderbeg/ dowiedzia/  
wszy sie o thym / bez omieszkania przebrawszy co czelniejszy  
lud/ zostawiwszy tam drugie woysko/ przez całą noc do Jo/  
nimey barzo prętko iechal/ a bez wieści nań przypadszy/ vde/  
rzył nań y poraził go / a samego y z synem iego Hederem ży/  
wo poimal/ z tamtad zaśie/ otrzymawszy zwycięstwo/ także  
prętko iadac w noc/ wrocił sie do swego obozu/ a nazajutrz  
rano/ przywiodszy Jonime związane go y z synem przed wo/  
ysko Ballabanowe/ wkazował go Turkom. Po tym/ sparszy  
one straż Turecka z gory Kruiue/ y zbiorwszy / sam otrzymał

Le e e

wszy zwy

Jonima cią  
gnie ludem  
na pomoc  
Ballabano  
wi.

Szkander  
beg Jonime  
poraził y po  
imał.



**A** wszy zwycięstwo/zalegi wierzch gory. Gdy sie tego dowie-  
dział Ballaban/zwatpinwszy in; o zwycięstwie nad Szkan-  
derbegiem/od ktorego wielekroć porażon bywał/przeto be-  
dac pelen gniewu/ a chuci ku bitwie/ podobny szalonemu/  
rozbojszy konia/ z niektórymi Turkami iechal aż pod mur do-  
brany Kroienskiej/ a gdy tam stoiac/prosil Kroiensow obie-  
cuiac im wiele/ aby mu sie poddali/ oni wyciekszy z miasta/  
vderzyli nań/y odegnali go/ a w ten czas sie tresilo/ iże ieden  
z miasta nieiaki Jerzy Aleksey/ cziowiek Epireńskiego naro-  
**B** du/ strzelil nań z rusznice/y tresil go w garlo/ a tak z ta rana  
wieziono go corychley na koniu do obozu/ gdzie przyiechaw-  
szy/ przed swoim namiotem/ spadl z konia na ziemie / y w-  
marl/ z ktorego śmierci/ zstala sie wielka trwoga w obozie.  
Turcy straciwszy swojego Hetmana y sprawce / oney nocy  
przyszley / dawszy Kroiey pokoy/ barzo cicho/ milczkiem/ z  
wielkim jalem odciagneli/ a na miescu/ ktore zowa Tyrannie/  
na/ w osmi milach Wlofkich od Kroiey/ polozyli sie obozem.  
Szänderbeg nazainturz/ gdy przyiechal do obozu Tureckiego/  
go/ nie nalazl w nim nikogo/ chyba wielki sprzet wojenny/  
rozmaitych rzeczy/ tlomokow/ y iynności barzo wiele. **A** i  
**C** nieprzyiaciel odciagnal / a Kroia od obleżenia wolna byla/  
przeto Szänderbeg otrzymawszy nad nieprzyiacielem zwy-  
cięstwo/ tryumfiuac/ z wielka radością y slawa do Kroiey  
wiechal/ a tam ony mieszczany/ y żołnierze/ wychwalaiac iak-  
ownie z ich mestwa/ wierności/ y stathecjności/ darowali  
wielkimi dary.

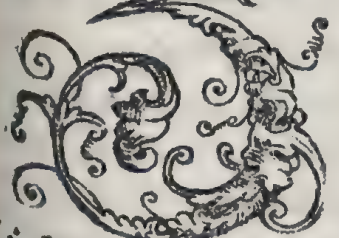
**T** W ten czas przyiechali dwa Turcy z obozu Tureckiego/  
go ktory byl na Tyrannie/ do Szänderbega/ jadaiac go i-  
mieniem onych sprawcow wszystkiego woyska / aby im bylo  
wolno wiechac z garly/ zostawivszy oboz/ konie/ y wszystkie  
**D** sprzet wojenny / bo sie tego obawali/ aby im Szänderbeg  
nie zastapil na drogach/ gdzieby wszyscy mogli być pobici.  
A przeto; Szänderbeg/ wszystkich panow y żołnierzow ze-  
bral do rady/ aby radzili/ a zdanie swoje powiedzieli/ coby  
z tym czynić/ ale oni wszyscy iednostaynie sie na to zezwolili/  
aby na Turki vderzyli/ a z nimi sie meżnie potykali.

A Szänderbeg/ vslyszawszy to/ uczynil do nich  
rzecz tymi slowy;

☞



Rzecz Sifanderbegowa / ktora uczynił do swych  
żołnierzom / gdy Tureckie woysko do niego posłało / prosząc  
aby ie z góry bezpiecznie puścił.



Nam inż bārzo dobrze / namięniejszy mejo-  
wie / a spólni ze mna żołnierze / mestwo /  
znam y moc / y stateczność wasze / ktoraście  
zawždy Turki niepomału przestraszyli / po-  
rażili / że uciekać przed wami musieli. A  
nie boie sie / abyście y dziś nie mieli serca  
do tego mieć / żebyście y tego nieprzyjacie-  
la / ktorego przed oczyma mamy / zwalczyć a porazić nie mie-  
li. Ale mamy na to baczyć moi mili żołnierze / a na sercu so-  
bie często rozmyślać / ony medzcowe słowa: Kiedy cicho / nie-  
pogody żadać / na szalonego należy / a na medzszego / wszela-  
ciem sposobem zabiegać ie / kiedy czas abo potrzeba wka-  
że. Bog nam z nieba zwycięstwo / okrom dobycia szable / o-  
krom bitwy / y okrom krwawego przelania / zesłał: Miałto od o-  
bleżenia wolne iest: Ballaban nieprzyjaciół nasz / ktory nam  
wiele złego poczynił / y ieszcze wiecey poczynić groził / inż iest  
zabit: Woysko iego pouciekało: My iestesmy w pokoju / y  
wszyscy sie nam wedle myśli dzieie. Czemuż tedy mamy woj-  
ny szukać? Czemuż sobie niepogody życzyc mamy? Czemu  
szczęścia ślepego a niepernego pokušać mamy? Abowiem  
wiecie dobrze moi mili żołnierze / iako trudno poprawić wo-  
jennego vbladzenia. Bo w inszych rzeczach cokolwiek sie v-  
bladzi / może być poprawiono / ale po występku / ktorego sie  
to w bitwie dopuści / nie masz mieśca poprawienia / a prze-  
toż oni starodawni nasławniejszy hetmani / nie tak wielkie  
woysko do potrzeby miewać chcieli / iako ćwiczone / a w rze-  
czach Rycerskich biegle / abowiem watpliwe iest skonczenie  
bitwy / niewie nikt iaki wojny koniec ma być / ktory nie wre-  
ta naszych / ale wiecey w ręku szczęścia położony iest. Nie-  
przyjaciela trzeba sie zawždy bać / a nigdy go sobie nie trze-  
ba lekce wazyc / ani im gardzić / ieszcze nad to / y po skoncze-  
niu bitwy / y po otrzymaniu zwycięstwa / tak wielkiej pilno-  
ści iako na początku trzeba / a nie trzeba sie nigdy swawpli-  
wie z nieprzyjacielem pothycac / abo z nim bitwę staczac. A



A przetoż/iesli my z tym nieprzyjacielem/ktorego przed oczyma  
mamy/woyny skosztować/ a szczęścia doświadczyć będzie  
my chcieli/to pewna/że rzecz nasza/ktora inż w portu jest/ y  
zdrowie nasze ktore inż bezpiecne jest/ w wielka nieprzespie  
cność/czego Boże vchoway/ przynudziemy:

A tak/pohamnycie te wasze popedliwość/ skroćcie the  
wasze bystrość / dosyciesmy inż nabyli zwycięstwa / dosy  
ciesmy inż z nieprzyjaciela tryumfowali / macie inż przestac  
na tych porażkach w nieprzyjacielu uczynionych / a na thym  
szczęśliwym powodzeniu/ktore wam zawždy po waszey wo  
ley służyło. Nład to ieszcze/ widzicie thoniezliczone woysko  
B Tureckie/a nie iesci to motloch/ ale prawię na wybor prze  
brane Mahumethowe woysko/ lud namejniejszy/ do bitwy  
gotowy/a ktemu/niewola im dofczja/ ktora jest ostateczna  
a naywieszabron/niczego inszego nie pragna/iedno bitwy/  
aby sie Ballabana Hetmana swego śmierci pomścić/a czego  
zaczego dokazać mogli/z czymby sie Mahumetowi popisali.  
Abowiem/zmyślając to oni wierzcie mi/iakoby sie nam chcie  
li poddać/zmyślając to sobie/iakoby sie mieli bac: Wiemci ia  
wymysly y zdrady ich/ wiemci chytrości y wszystkie fortbele/  
C ktorych naywiecey ten naród zawždy rad vjywa. Niczego  
zaprawda wiecey nie żadaia/iedno tego/abyśmy im bitfe da  
li/a iaby sie nad nami pomścili. A tak/ moi mili żołnierze/  
trzeba sie nam tego strzedz/iesli może być/abyśmy z nimi bi  
twy niestaczali/a szczęścia niekusili. Ale nu: Niechay wtym  
nie będzie żadney zdrady/ ani chytrości/wszystcy sa prawię  
napoly szaleni/nadzieie żadney niemaię/ a porażki y sromoty  
sa pełni: Wszystkich sie rzeczy boiac/niczego sie nie boia: Nie  
maśz nic niebezpieczniejszego / iedno z nimi bitwa staczac/  
ktorzy/to iedno thylko zdrowie maia/ żadnego sie zdrowia  
nie spodziwać. Smiele sie ten potyka/ ktory nic sobie nie  
D zostawil/a niczego sie nie spodziwa. A choćabyśmy ich w  
szystkich porażili/y rozgromili / aza y to nie będzie z waszem  
złym/z waszem vpadkiem/z waszym krwie przelaniem/y w  
szczerbieniem zdrowia: Wszystkiego te° zwycięstwa/musiab  
bych ia z wielkim żalem y z płacem vżyć. A dla tegoż/ moi  
namilszy żołnierze / iesli mnie słuchac będziecie / iesli sie mey  
rady trzymac będziecie/zaprawda okrom bitwy/ niedobyc  
szy szable / zwyciężymy ie. Abowiemci wielki niedostatek  
miedzy nimi jest/a zwlaszcza żywności nie maia/bez ktorey/y  
szable niedobycszy łączno woysko zwyciężyć. Zamknimy im  
drogi/aby żadna pomoc/ani żywność do nich nie przyszla/a

przeżten



przez ten czas my/miasto nasze Kroia/meżnym ludem/y w//  
szelaka obrona opatrzymy/a ci Turcy bedac tak zawarci y  
oblejeni/sprośnie od glodu pozdychaia/a do gruntu okrom  
szable y okrom bitwy beda wykorzenieni.

Gdy tego Szkanderbeg domowil / nie mogli sie oni  
żołnierze/ta powiescia iego namniey vspokoic/y owsem w//  
ieli wietrza smialosc / y barzciey sie zaiastryli przeciw nie//  
przyiacielowi/a po tym sie zstal wielki zgietk miedzy nimi/y  
wolanie sie wszczelo po wszystkich obozie/aby sie wszyscy ru//  
szyli smiele przeciw nieprzyiacielowi inż vciekaiacemu/a pra//  
wie napoly porazonemu/a nań meżnie natarli/powiedaiac/  
ze nie trzeba w tym sluchac Szkanderbega/ktory to inż v//  
kaznie po sobie/ze sie nieprzyiaciela boi/zwlaszcza/iz z wale//  
cniaka meżnego stal sie nieczemny leniwiec / a bron ludziam/  
do bronii narodzonym/a do bronii zapalczymym/odeymowac  
chee/a Hetmana woysku/ nie woyska hetmanowi niedosta//  
wa. A tak/ona ich bystra popedliwosc/ledwy od wszystkich  
Hetmanow y Kotmistrzow byla pohamowana/ale im przed//  
sie tego dozwolono/aby/skoroby Kroia/zywnoscia y ludz//  
mi opatrzone/wedle myśli swey na Turki szli/a na ich oboz  
uderzyli. A rozkazal byl Szkanderbeg / aby drogi y prze//  
iazdy Turkom zawarto/zeby nie mogli przeiechac/ abo tej/  
aby im zywnosc/ani pomoc zadna nieprzybyla. W ten czas/  
gdy żołnierze Szkanderbegowi/ przez trzy dni vstawicznie  
okolo tego pracowali/aby Kroia debize opatrzyli/y obwa//  
towali/dano znac Szkanderbegowi/ize Turcy/ktorzy sie  
na Tyrannie obozem byli polozyli / wielkim glodem przymu//  
szeni bedac/ruszyli sie tajemnie z onego miesca w nocy/prá//  
wie w pierwospy/ktedy ludzie natwardziey sypiaia/a wszak//  
ze strazey oszukac nie mogli/ale z obywatelmi oney krajny/  
zwiodszy bitwe / moca a gwaltem sobie droge vczynili/ w//  
szakie przed sie z wielka ludu swego porazka/y z wielka szkó//  
da szpetu wojennego/ bo niemalo ludzi potracili. Co gdy  
wstyszeli żołnierze Szkanderbegowi na wszystkich miescach  
barzo to nie z chucia przyieli/a nawiecey narzekaiac na Sz//  
kanderbega//wszystke wine nań wkładali/ize Turcy tak v//  
šli bez pomsty. Ktore gdy Szkanderbeg rozmaitymi dary  
vblagal/po tym z nimi wszystkie krajne swa obiejdaiac/Tu//  
recka wszystkie straz/ktora tam byla/abo poimal/abo pobil.  
A gdy inż ona krajina/ze wszech stron vciszona/a vspokoio//  
na byla/Szkanderbeg/pochwalivszy towarzysze swoje/ y



A wielkimi dary podarowawszy / wszytkich od siebie laskawa  
y wesola twarza puscił / ktorzy bedac niepomalu Tureckim  
lupem obciażeni / wesolo z ochota do domu sie wrocili.

A dla tegoż slawny a wesoly Szänderbegow  
wym żonierzom byl on Koł.



**Historien o żywocie y za-  
cnych sprawach Jerzego Kastryota / ktore-  
go pospolicie Szänderbegiem zowa /  
Książęcia Epireskiego.**



**Księgi Trzynaste.**



**S**ztapiwszy na czas troche od  
Szänderbega / ktorego sprawy byly do-  
lyc szczeniwe / dosyc wesole y spokojne / o  
Mahumecie nieco powiem / ktory z oney  
Ballabana sprawce swojego śmierci / a  
sprosney woyska swego porażki / wielce  
byl żalostiw / frásniac sie barzo / iż lud ie-  
go od obleżenia Kroiey odstąpić musiał y myslil o tym wsta-  
wiecznie y we dnie y w nocy / iakoby sie tak wielkiey scemoty  
swey nad Szänderbegiem pomścić miał. Dmyslil tedy / a-  
by zebrawszy barzo wielkie meznego ludu ze wsza dwoysto-  
sam zaśie do Epiru przeciwko Szänderbegowi ciągnął. O-  
czym gdy sie dowiedzial Szänderbeg / kazal z wiersza pil-  
nością ni-

Mahumet  
myśli glo-  
wa swa zaś-  
sie do Epi-  
ru ciągnąć.

nością ni-



nością niżli kiedy przed tym / prawie na wybor ludzi obie-  
 rać / woysko zbierać / y wszystkie insze miejsca barzo dobrze  
 opatrzył y obwarował. Gdy tedy rok wyszedł / Mahumet  
 ciekawszy wiosny / Echorz czas na wojenna wyprawę bywa  
 napogodniejszy / gdy się wszystko na polach zielenie / z niezli-  
 czonym woyskiem / nabrawszy z sobą rozmaitych dział / y rze-  
 mieśników we wszystkim barzo biegłych a cwiczonych / wy-  
 ciągnął do Epiru. A gdy przyciągnął / naprzód się położył  
 obozem na niektóre szerokiej równinie / Echorz obywatel  
 zowa Saura / nie daleko od rzeki Szkombinu / w państwie  
 Aryamnitą Kominatą swiętą Szänderbegowego. W  
 ten czas Mahumet / w niektórym kacie / blisko ludzi które zo-  
 wa Jatorwie / Brateszkosagnowie / Cherabowie / Busers-  
 chowie / y Sopotanowie / miasto Walm / od Gallogreków y  
 od Pogánów dawno zburzone / pobudował y poprawił go /  
 które osadziwszy meżnym ludem / y wszelaką obronę opatrzy-  
 wszy / ruszył się stamtąd / a ciągnął do Dyrrachu / dobywać  
 go / będąc tej nadziei / że przypadszy na to miasto bez wieści /  
 miał je zastać nieobronnym / a na nieprzyjaciela nieprzygoto-  
 wany / ale go nadzieia omyliła / a bowiem częścią Weneto-  
 wie / częścią też y Szänderbeg sam / tak ziemią iako morzem  
 dodali byli temu miastu żołnierzy / y wszelakimi potrzeba-  
 mi dobrze je byli opatrzyli / tak iż Mahumet / podiawszy w  
 ludziach wielką szkodę / sprasnie od niego odciągnąć musiał.  
 Żda mi się tedy / a bych tu y o tym mieście nieco powiedział.  
 Dyrrach / które pierwey Epidamnium zwano / jest miasto w  
 Epireńskiej ziemi / a iako powiada / nieiaki Epidamnus  
 zbudował je / y od niego jest tym przezwiskiem nazwane.  
 Tego Epidamna wnuk od iego dziewczki / imieniem Dyrrach  
 zbudował port y tego miasta / który od iego imienia nazwa-  
 no Dyrrach. A dundzy zaś powiada / że Dyrrach jest E-  
 pireńskie miasto / nad morzem leżące / jest głowa Taulanto w  
 Pireorów / y Prątynów / między Lisseny Apollonia / które iż  
 pierwey Epidamnium zwano / dla nieszczęśliwego iego prze-  
 zwiska / które coś na szkodę poszło / od Rzymianów po tym  
 jest nazwane Dyrrach / dla miejsca Cheronesu / na Echorz  
 zbudowane jest / a powiada / żeby je Korcyreyczycy mieli z-  
 budować / aczbych ia rzekł / że go oni tylko poprawili / bo jeśli  
 starym historykom / y powiadaczom / wiara dać mamy / tho  
 miasto / między inszymi nastarszymi a nadawniejszymi mia-  
 sty / jest policzone / Echorz wiele ludzi uczonech w swych pi-



Lucanus  
świadczy o  
Dyrrachu  
mieście.

Pokożenie  
Dyrrachu.

śmiejch wysławia. Bo iako powieda Lucanus/Dyrrach jest  
miasto nie reka zbudowane / ale z przyrodzenia mocne / na  
skalach tak barzo wysokich leży / iż ci ktorzy morzem ieżdża  
imo nie / poglądaiac na nie / iako wysoko nad nimi leży / nie  
tylko sie dziwnia / ale ich strach iakis bierze / patrząc na to /  
abowiem sie nad Morze barzo przykra skala wydalą / a po  
drugiey stronie / za onymi skalami ziemia jest / ktora sie nie  
odrywa od skal. W tego miasta / jest port barzo bezpiecny /  
y zreczny. Tam sa pola barzo szerokie y wesole / ziemia ro  
dzayna / y wszytkich rzeczy dostatek. W mieście sa kościoly  
wielkie y kościołownie budowane. Tam sa obrazy starych  
Krolow y Cesarzow. Tam sa staroszwietkie pamiatki da  
wnych Krolow y Panow. Jest tam slup Adryana Cesarza  
z mosiadzu w lany / a jest wysoko postawiony w brony Kabal  
linskiej tu pulnocney stronie. Jest miesce gonitwy barzo ko  
sztowne y misternie zbudowane. Mury okolo miasta sa bar  
zo mocne / wiezami / y inszym kosztownym budowaniem oz  
dobione. Ktemu tej to miasto ma swa zacność dla morskich  
handlow / dla solnych iup / y dla inszych wszelakich thowa  
row. Tote jest Dyrrach ono miasto / ktore / widziano Rzym  
ski Senat / y barzo go wdziecznie przyieto / chyba wewnetrz  
nymi walkami / a domowem krwie przelaniem / iako slawne  
tak y nieszczejliwe / ktore iako wielkie y zacne bylo / same ma  
ry obalone y dziś ieszcze znacza.

Gdy tedy Dyrrachinowie Mahumeta zle wzięli / a  
wszytko iego staranie w niwecz sie obrociło / minimal żeby  
Szänderbeg sam thego miasta bronil / zamknawszy sie w  
nim / a przethoż odciągnawszy na zad / ciagnal do Kroiey / y  
oblegl ia za sie / a pierwey prosil mieszcjanow aby mu sie pod  
dali / obiecuiac im wielkie dary / ktoremu gdy Kroiensowie  
miasto odpowiedzi slowney / strzelaniem z dzial y z rusznic /  
wola swoje oznaymowali / po tym wyciekszy z miasta / sto  
czyli bitwe meżnie z iego ludem / a porajwszy ie / z wielka ra  
doscia wrocili sie do miasta / niosac wiele glow pobitych  
Turkow. Alec sie y od Szänderbega Mahumet z poko  
iem niewysiedzial / abowiem on / bedac tej z luzem swoim w  
polu / wstawicznie go trafil / wtargnawszy do obozu / a cży  
niac to czesto / tak we dnie iako y w nocy / czynil mu wielkie  
szkody / y w ludziach iego wielka porazke / thak iż Mahumet  
widzac / ze nic nie mogl Szänderbegowi uczynic / odcia  
gnal z tamtad / y ciagnal do niekthorego miesca nad brze  
giem morza

Mahumet  
straciwszy lu  
dzi wiele w  
Dyrrachu /  
odciągnaw  
szy oblegl za  
sie Kroie.

giem morza



giem morza Adryatyckiego / ktore obywatele zowa Glowa  
 Redonowa / gdzie byl Szkanderbeg niedawno miasto zalo-  
 yl / a nazwal ie Chiuryl / ktore gdy Mahumet znalazl ieszcze  
 puste a niedobudowane / zburzyl ie do gruntu. Z tamtad  
 ciagnal do niektorzych ludzi Szkanderbegowych poddanych /  
 aby ie pod swa moc podbil. A Szkanderbeg wszedzie za nim  
 szedl wrywaiac go po trosze / ci też ludzie ktorzy mieszkali na  
 gorach a na przykrych skalach / wstawiczenie go y we dnie y w  
 nocy trapili / ludzi mu wiele zabiiali / tak i; podiawszy wielka  
 zeljywość / y szkode w ludziach / odciaagnal z tamtad. A na o-  
 stathek / zwatpiwszy o zwyciestwie nad Szkanderbegiem /  
 ktory byl wszythki miesca ieszcze pierwey dobrze opatrzył y  
 obwarowal / widzac ze mu nie mogli nic uczynic / dawszy  
 Albaniem y Epirowi pokoy / z wielkim zalem a z frasunkiem  
 sprosnie z lekoscia odciaagnal / a do Konstantynopola sie w-  
 rocił. A skoro odciaagnal / zarazem poslal dru sprawcow  
 swoich z ludem / ktore zwano Ally / a Niasz / aby tylko gra-  
 nic bronili / a Szkanderbegowym żołnierzom pustoszyć ich  
 niedopuszczali / ani ich ku bitwie namniey powabiali. Ci  
 gdy przyciagneli na granice / wrywaiac swych poganstkich for-  
 tel / w / chcac Szkanderbega wblagac a sobie sprzyjajnym w-  
 czynic / poslali do niego wielkie dary / czyniac to barzo tajem-  
 nie / a czyniac to wrzкомо w ten sposob / aby sie to Mahume-  
 ta niedonioslo / ktorym Szkanderbeg / aby z tad iego wielkie  
 serce poznali / a i; on wdzieczności ani dobrodzieystwy /  
 niechce sie im dac zwycięzyc / poslal im też z asie barzo piekne  
 dary. A w ten czas kazal wielkie woysko zbierac / z ktorym  
 chcial ciagnac dobywac miasta Walnu / ktorego byl Mahu-  
 met niedawno dobudowal / ale i; nieszczęście tego nieznosi-  
 lo / niemoc cieszka nań przyszla / ktora go od tego oderwala.  
 Do gdy obiezdjal wszytke ziemie zbieraiac woysko / a popis-  
 iac lud / przyiechal też y do Lissu / ktore miasto bylo Panow  
 Weneckich / a Szkanderbeg sie w nim barzo kochal / aby tam  
 towarzyse swoje / z ktorymi ziednoczenie mial / do rady ze-  
 bral / y tam w cieszka febre wpadl. Ktora niemoc / i; im da-  
 ley tym wietsza moc brala / boiac sie o sie / a rozumieiac / ze to  
 juz ostateczny czas ywota iego przyszedl / kazal do siebie przy-  
 zwac wszytkich Panow y towarzysow / ktorzy sie byli do  
 niego ziechali / y poslow Weneckich / z ktorymi mial wielkie  
 zachowanie / ktemu też swoich wszytkich sprawcow y hetma-  
 now / do ktorych wszytkich barzo laskawie uczynil rzec; ty-  
 mi slowy:

Szkander-  
 beg sie roz-  
 niemogl.

Rzecz



Rzecz Szänderbegowa/ktora wczynił do towarzystw swych/do Panow Rad y do żołnierzow/w mieście Lisie/gdy w ciężka niemoc wpadłszy/śmierci się spodziewał.



Am za to szlachetni panowie/y wy żołnierze namillzy/ije to jest naywieszca a prawdziwa cnota y pobożność / Bogą przystoynie a swietobliwie chwalić / po tym oycyzne y Rzeczpospolita / w której się kto urodził y wychował / nie tylko miłować / bronić iey / a przed oczyma ię zawsze mieć / ale też y do krwie się dla niey zastawiać / w całości ię zachowuiac / bo to y oni medzcowie Poganiſcy twierdzili / że ci ktorzy to czynia / mają swoje własne miejsce w niebie. Ktoze wszystkie rzeczy / iem ię zawsze miłował / y zawsze / ile mi rozumu y mocy zastawało / do nich miał / Bogiem naprzod / y wami wszystkimi świadcze. Już trzydzieści lat wyszło / moi mili żołnierze / iakom z niezbożnych a spraknych / Amurata Krola Turckiego ręk wyszedł / a uciekłem się do krolestwa przodkow moich y oyc mego. A z tey przyczynny / wojny / częścią dla obrony wszystkich nas / częścią dla zacności Rzeczpospolitey Krześciańskiej / przeciwko temu niewiernemu narodowi / a Poganiſkiej krwi / zawsze wiodłem y podejmowałem / a wszytko z łaski Bożey / dobrze / szczęśliwie / a wedle myśli naszej nam się powodziło / nigdy nie był stepnym boiem porażon / ani zwycięzon / moi mili panowie y szlachetni Rycerze / alem zawsze (niechay mi tego będzie wolno y to powiedziec) nad nieprzyjacielem zwycięstwo otrzymał / a nie pamiętam żebych kiedy był obrażon / chyba że mie raz w prawa nogę Turczyn z łuku postrzelił / y tego przed oblicznością wszytkiego woyska zarazem zabił / a głowę ię krwawa przed nogi wasze porzuciłem / a potym nigdy / iako wiecie / ty członki moje / y to ciało moje / bedac na cześć wojny / y rozmaite nieprzespieczności wydane / nieprzyjacielskiej broni nieuczulo / ani się z rany iakiey podietey rozchorzał. A teraz / ię już tak przyrodzenie ludzkie niesie / mając sześćdziesiąt lat y trzy / bedac już w starości / oto tonarzą

szczę moi



sze moi/oto namilszy żołnierze/ cieszka choroba będąc ziety/  
 a od przyrodzoney mocy/y dujszci opuszczony/inj słabieie/  
 inj wstawam. Czuie inj moi namilszy żołnierze/czuie/iż tak  
 Opatrność Boża chce mieć/ kthora wszytki rzeczy rzadzi y  
 sprawuie/ abych ia/ złożywszy z siebie/ ten krewki a śmier/  
 telny tlomok/na insze sie miejsce wdal / a krotkość żywota  
 tego/ y nadzie/z wiecznymi rzeczami frymąrczył/ a Bogiem  
 świadczę/ że mie to rozmyślanie/ abo radzney thā ostateczna  
 potrzeba namniey niefrąsue. Z chucia to iatżmo podeymu/  
 ie/ktore na każdego na świat sie rodzacego/zrządzenie Bo/  
 że wklada. Nie mamy tego żalować/ani po tym wzdychac/  
 co nie nad prawo abo nie nad wstawę Boża podeymuiemy:  
 Bosmy sie wszytcy w ten sposob zrodzili/abyśmy wszytcy ta  
 śmiertelnoscia obowiazani byli. A iż wiem/że to każdy pod/  
 iac musi/iakoj to tedy iednemu ma być rzecz niedzna: Musie  
 sie wzdy oddac ziemiā ziemi/ musimy w thym posluszni być  
 przyrodzeniu/ musimy te wieczna a nieśmiertelna dusze/ a  
 tego niebieskiego ducha/oddac a wrocic temu/ktory go nam  
 pozyczyl. A nie dla tegoć tej / towarzysze a żołnierze moi  
 namilszy/the śmierć tak wdzięcznie podeymuie/ abych sie o/  
 nych nieprzespiesznosci/prac/trudnosci/y nadzie/ miał chro/  
 nic/ w ktorychem/aj do tego czasu/ dla Rzeczypospolitey y  
 wiary Krześciańskiej lata moje strawil/ y wszytek żywota  
 mego wiek przeżył/zwlaszcją/ jem y wietrze/ y rozmaitsze/  
 zaiwidy dla niey podiac gotow byl: Ale widze inj/widze/że  
 inj to iest wola Boża/ czuie to barzo dobrze y iasnie widze /  
 iże Bog/ktoremu koniecznie wszytcy musimy być posluszni/  
 to po mnie mieć chce/ abych też inj z tego ziemskiego pluga/  
 stwa/a nieszczesnego tarasu wyszedl. Dosyćiem też inj wyl  
 świata/ledwym y ten bieg przeżył / kthory mi bylo szczesćie  
 dalo. Ale / pierwey niżli duszą mnie/ a ia was odstapie/ y  
 z wami sie rostanę / tho naprzod mam na baczeniu/ o co mi  
 z wami rozmowić/a napomionać was trzeba/iakom byl za/  
 wždy zwykl / po kim to za czasu młodszych lat czynić mogl /  
 abyscie dla Rzeczypospolitey y wiary Krześciańskiej / a dla  
 iey zacności/starania y pracy y trudności podeymować nie  
 litowali/iakoscie/aj do tego czasu/po kim ia byl żyw/z po/  
 dziwieniem wszytkich Krześciańskich panow/ aj do ostat/  
 niego wytechnienia podeymowali/maiac to sobie po każdego  
 śmierci/na potym/ wstawicinie na sercu/y przed oczyma.  
 A wierzcie mi/ że wam wszytko będzie lācno przychodzilo/y

szczęśliwie



A szcześnie sie wam bedzie wodzilo/iesli naprzod spolny po-  
 koy/ y zgodę/ za ktora y namnieysze rzeczy zstawia sie bar-  
 zo wielkimi/ a wiara y miłość zobopolna / miedzy soba za-  
 chowacie/ a wszystko zawždy w pospolite dobro/ a w pospo-  
 lity pożytek pokładac bedziecie. Bo żadne nie iest/ tak moc-  
 ne/ y moźne państwo/ ktoreby sie wždy kiedykolwiek nie mia-  
 ło obalić a upaść/ gdzie sie spolne nienawiści a rostytki w-  
 szczyńaia / gdzie każdy swoy własny pożytek nad pospolite  
 dobro przekłada. Ale iesli miedzy soba bedziecie zgodni/ a  
 wespolek sie ziednoczycie/ żaden nieprzyiaciel/ ani żadna moc  
 nie bedzie wam mogła zaszkodzić / wasze królestwa y pań-  
 stwa beda trwały/ ludzi / narody/ żony dziatki y majątności  
 wasze/ w pokoju/ a w wiecznym szczęściu položycie/ możecie  
 sie nie bać mocy Mahumetowej/ ani niażdow pogańskich/  
 ie° fortyle/ y zdrady przeciwko wam/ poyda mu w niwec/  
 ktory aby moc wasze roztargal y rozlaczył/ we dnie y w no-  
 cy o to sie stara / żeby każdego z was po iednemu popadłszy/  
 wedle woley a myśli swey skutkal/ a w niwecz obrocił. Imo-  
 to/ panowie towarzysze/ a żołnierze moi namejnieyszy/ Ja-  
 na syna mego/ iako z nawietrza pilnością moge/ wam zale-  
 cam/ a wierności y cności waszey poruczam / y podawam/  
 ktory dla młodości swey bedac ieszcze słaby/ a slow ieszcze  
 dobrze niedomawiaacy/ nie zeydzie sie na to/ aby mogl przy-  
 szle rzeczy obaczac/ a nedzy sie odiać/ staraycie sie/ aby go o-  
 krutne a srogie bestye niepożarły/ aby goniewierny Mahumet  
 a spolny wszystkich nas nieprzyiaciel/ y Królestwa iego/ nie  
 trafil y nie posiadł/ o ktore sie on zawždy stara/ a wstawic  
 nie/ chytrościami/ fortelmi/ a zdrada na nie zachodzi: 2  
 zholdniec go/ niestetyz/ zholdnie a słumi nieboraczka/ iesli  
 go wy meśtwem waszym a szablą waszą bronieć nie bedzie-  
 cie. Bo skoro wslyszysz on srogi tyrran/ jem ia zszedł z tego  
 świata/ nieomieszkać namniey czasu/ przylecieć barzo pretko  
 iako okrutny zwierz/ aby sie tak wiela szkód/ krzywd/ y po-  
 razeł od oycá podietych / nad małuczkim a nieszczęsnym sy-  
 nem pomścił/ a dokazował nad nim (niestetyz mnie nedz-  
 nemu) wszelakiego okrucieństwa. Przyimiecie tedy/ towa-  
 rzysze a żołnierze moi namilszy/ wszystkie rzeczy y państwo ie-  
 go/ a staraycie sie o nie/ z taką wiernością y pilnością/ z iako-  
 ścią sie ia/ o wszystkie pożytki y ozdoby wasze (chcecieli prawda  
 znać) przez wszystkie czas synota mego starał/ ktorzym nie so-  
 bie tylko kwoli żył/ ale też kwoli wam wszystkim/ y waszym

Żatofne w  
 mieraiace o  
 go Szänder-  
 bega sły-  
 wa.

Dziatkam/



dziatkam/ a thakem sie o was z pilnością starał / sem y we  
 dnie y w nocy/niedosypiać/pracować nie przestawał. Nie  
 miałemci przez wszystkie czas żywota mego/ namniej czasu/  
 do poćonu/do odpoczynienia/nie miałemci pewnego miejsca/  
 nie miałem nigdy pewnego czasu iedzenia albo spania / thak  
 we dnie iako y w nocy niedosypiałem. Staranie o was a o  
 państwo y krolestwo wasze/ tak mi wielce mile było/ iako o  
 moje własna osobe/przeciwko ktorym/Bogiem świadczę/a/  
 bych wam teraz/ponieważem na tho trefił/myśl moje oznay/  
 mił/nigdyż żadney zdrady niuczynił/ aniż czynić myślił/  
 a was/nie iako żołnierze tylko/a dworzany/albo slugi/ ale  
 iako towarzysze/a bracia/ miałem y siebie zawżdy/ y miło/  
 wałem. Na żadnegom sie z was/ ile pamiętam/ nigdy/ ani  
 reka/ ani przykrym słowem nie rzucił. W sprawach/ pra/  
 cach y trudnościach wojennych/na trzymaniu strażey/w nie/  
 dosypianiu/nigdyż nie był poszedniejszy nad was/ale za/  
 wżdyż sie thak sprawował / iako ieden z wami spólny żoł/  
 nierz/a chciałem/aby sie nie rozkazania mego/ ale uczyntow  
 trzymano/a nie nauki/ale przykładow y mnie szukano. Za/  
 dney pracy/ żadney trudności y nieprzebieczności nigdyż  
 sie nie zbraniał/anim sie iey zmyślać sobie co inszego/albo o/  
 ciagać sie schraniał. W każdym potkaniu z nieprzyjacie/  
 lem (nie chwalać sie) zawżdyż między pierwszymi bywał/  
 a z wojny y z bitwy z ostatnimim sie wracał. Wszytkich  
 lupo w nieprzyjacielskich naprzodem wam wdzielał / a mie/  
 dzy was dzieliłem ie/nic sobie nie zostawiać. Krolestwo/  
 państwo/na ostatek y wszystkie moje majątność z wami spol/  
 nie trzymałem/a na poly z wami dzieliłem. Nie miałem nic  
 własnego/ albo pewnego/ albo od was oddzielonego y odla/  
 czonego. A teraz moi namilszy żołnierze/oto inż ymieram/  
 oto was opuszczam. A przethoż/ proszę was wszystkich dla  
 Boga/abyście te wiare/życliwość/y miłość/ ktorąście wy  
 ze mnie zawżdy mieli/Janowi synowi memu/ a krolestwu y  
 państwu iego/sami z swey dobrej woley okazowali/ ktore/  
 go ia/iako obraz a konterfet moy/a namiestnika miasto sie/  
 bie wam oddawam y podawam.

To rzekszy/ zarazem syna swego do siebie zawołał/ a  
 łagodnymi słowy napominając go/począł do niego  
 tymi słowy mówić:

☚ ☚

fff

Rzecz o



**R**zecz ostateczna Szänderbegowa / ktorą już  
prawe przed skonaniem swoim / do syna swego Jana / jako  
syna miłostwy czynił / napominając go do wszelak  
kich cnot y pobożnych postępów.



**M**atko moya milo Janie / Synu moya / oto ja  
już umieram / a ciebie bardzo młodziuch  
nym dzieciakiem zostawiam. Jaz tobie  
zaprawde / krolestwo y państwo mocne  
a trwałe podawam / iesli bedziesz dobry  
ale iesli zły / słaby / a nietrwały. Mieszaj  
sie tedy do tego / moya milo Synu / a sta  
ray sie o to / abyś tylko same dobro a cnota nad wszystkie in  
sze rzeczy przekładał / a bo wiem tym sposobem / y siebie same  
go zachowasz / y krolestwo a państwo twoie / nietylko ciche  
a spokojne uczynisz / ale go też przynmnożysz / rozszerzysz / y  
o zdobisz. Ale i jeszcze teraz dla młodych lat / nie masz mo  
żności moya milo synu / a nie godzisz sie jeszcze do rządzenia  
państwa twoiego / nad to jeszcze / masz na sie ze wszech nie  
przyacioly / sa zwierżowie zli / ktorzy cie wstawić nie po  
żrzed chcą / to jest Mahumet on tyrran / pospolity wszystkie  
go Krześcijaństwa nieprzyaciol / ktorzy / iesli byś moya milo  
synu / tak młuczkim a słabym bedac / oycowskie krolestwo  
rządzić chciał / zwalczy cie a w niwecz obróci. A przeto  
moje serce mile / skero moje oczy zatuszisz y zawrzesz / a ciało  
moje pogrzebiesz / zarazem / y z matka twoja iedź do Dam  
iey / a do miast twoich co naprotcey sie pospieszaj / y tam  
do lat dorosłych mieszkaj / je sie już do rządzenia y sprawa  
wania państwa twego bedziesz godził. A gdy dorosćiesz  
iedź do państwa Weneckiego / aby krolestwo przodkom two  
ich y oycu twemu / tobie oddali / a przywrócili / bo ie w ich o  
piece teraz zostawiam / a im ie poruczam / aby o nim staranie  
mieli / a od nieprzyaciola go broniac / tobie go dochowali.  
Bo ja już mam takie postanowienie / y umowę / y condycyę z  
Wenety / aby krolestwa twego od nieprzyaciol twych bron  
nili / tobie go dochowali / a na nim cie gdy sie na to bedziesz  
godził / posadzili. O ktorych wierności y pilności w rzeczach  
twoich nic nie watpie / gdy Wenethowie / między innymi

Krześcijań



Krzęścianstwiem pany ( za laska wszystkich mówiac ) sa ta-  
 kowi iże powaga / mądrością / a zacnością spraw / nikomu  
 naprzód nie dadza / a dla osobliwej wierności y dobroci  
 swey mają być słusznie milowani / czego ja sam przez w-  
 szytek czas żywota y panowania mego / we wszystkich spra-  
 wach moich / lepiej niżli ktcho inszy / doznał / y doświadczyl /  
 ktorem ja za thowarzysze przysięgle / a iako za mile rodzice  
 zawsze miał. Tychże też tedy tobie synu / rodzicami / pany / y  
 opiekunami zostawnie. Od ich napominania / rady y rosta-  
 nia nigdy nieodstępuy. Bo Wenethowie sa ludzie spra-  
 wiedliwi / y pobożni / wdowi / a v bogich sierotek / y wszystkich  
 ludzi vtrapiionych a znędzonych obrońce / a kthemu ieszcze /  
 mnie tak mili / że ich państwo zażydym tak milował iako  
 moje / y o nie starałem się iako o moje własne. Tak wielkiem  
 ja z nimi zachowanie miał / y takęsiny sobie wierzyli / iż mia-  
 ła swoje / mnie do rać / na moje wola / zawsze puszczałi / y  
 poruczałi / a za laska Boża / po kim mogli / zażydym ich w wiel-  
 kiem szczęściu bronil / a wedle myśli ich wszystkim w całosci  
 zachował. A tak moy mily synu / bądź bezpieczen / a pod cie-  
 niem y obrona ich żyj bezpiecznie / a do nich / gdy in; bedziesz  
 miał lata / z ochotą / śmieie ied; / bo cie na stolice twoie zchu-  
 cia radzi wsadza / a miasta / y krolestwo / y wszystko państwo  
 laskawie tobie oddadza y przymroca / na kthorym / iesli be-  
 dzieś dobry / y wierny / od wszelkiej mocy nieprzyiacielskiej  
 ciebie zawsze bronie beda / a tobie go w całosci zachowaj /  
 iako panowie barzo moi y mądry / a na ziemi y na morzu  
 niezwycięzeni / żadnego towarzysza / sobie wiernego / żadne-  
 go przyiaciela nieopuszczaia / ani go odstępuia / nikogo nieo-  
 sukawiaia ani podchodzi nigdy. A gdy in; moy mily synu /  
 wróciwszy się / na twoim krolestwie vspokoionym v siedziesz /  
 a wezmiesz ie w moc twoie / naprzód sprawiedliwości przy-  
 strzegay / ktora miedzy wszystkim inszymi cnotami jest naza-  
 enieysza / za równo każdego sobie waz / niemaiac żadney ro-  
 żnicy miedzy vbogim / miedzy bogatym / a moznym / w każdej  
 rzeczy mierności a skromności vżyway. Krolestwo twoie  
 vmocni y vtwierdzi / przyiaźnia ludzka / boć nie starby / ani  
 woyska sa obrona krolestwa / ale przyiaciele / ktorzy ani sz-  
 bla nie nabedziesz / ani ich za pieniadze kupisz / ale ie sebie v-  
 czynnością a wiernością ziednać moiesz. Przetho; ieszcze  
 diis miedzy ludzmi sa pamietne ony słowa Filipowe / ktore  
 mi Alexandra Krola syna swego sukal y sztrofował / mo-

Wenethowie  
 opiekuny zo-  
 stali ieny y  
 syna Szkan  
 derbegowa  
 50.

Przyiaciela  
 nie pienia-  
 dzmi kupisz  
 ale vczynno-  
 ścią a wier-  
 nością ieda-  
 nac trzeba.



¶ Ziemia  
Słońca / a  
żywot ludz-  
ki przyjaźni  
potrzebne.

¶ Nauki oso-  
bne od oyc-  
ca dane.

**A** wiać: Co; cie za przyczyna synu w te prożna nadzieie wwo-  
dła / i; tych mnimasz tobie być wiernymi / Ktoż pieniądźmi  
przywiódł do tego / że cie milnia / z miłości to pochodzi. A  
bowiem / iako ta ziemia / słońca tego które widzimy barzo po-  
trzebnie / tak też żywot ludzki przyjaźni barzo potrzebuie.  
A tak sprawisz sobie to wszystko synu / sprawisz / wierz mi /  
spowinowacisz sobie wszystki ludzi / iesli moiego rozkazania  
słuchać będziesz. Abowiem sama wkladność / a ku każdemu  
skłonność / która jest Bogu wdzięczna / y ludziam przyiemna /  
ze wszad jest bezpieczna / a niebezpieczności na sie żadney nie  
ma / dziwnie sobie y każdego człowieka miłość iedna / a in-  
sze cnoty lącno przechodzi / a daleko po sobie zostawnie.  
Same ty dwie cnoty / czego każdy mądry poświadczy / y na-  
to pozwoli / iesli wszelakiego stanu ludziam / tedy naywiecey  
wielkim Panom sa barzo potrzebne / bo każdego człowieka  
przyrodzenie w swojej mocy maia / każdego serce lącno z  
niemolić moga. Zasię w rzeczach cieszkich / a przeciwnych /  
badz meżnym miły synu. A czasu szczęśliwego powodzenia /  
bądźiesz rzadził szczęście twe cnota. Pieszczoty niepotrzeb-  
ney / a prożnowania meżczyznom nieprzyystoynego / nie cierp-  
**C** boć z tad wszystko złe pochodzi / abowiem prożnowanie / jest  
wszystkiego złego powodem. Żołnierzom twoim / w gnus-  
ności a w prożnowaniu nićzemnieć niedopuszczay / ale ie w  
stawicżnie w pracach y w czynności cwić / a nie tak ich so-  
bie waż iako slugi / ale iako towarzysze / a spolne z toba żoł-  
nierze. Na wojnie / y w rycerskich wszelakich sprawach /  
nie tylko sie Hetmanem / ale też y żołnierzem być pokazy.  
Rozkasz sie co naywiecey strzeż / zbytkow a nierządności  
cielesney pilnie sie chroń / bo dla tych / y namejniejszy ludzie  
nićzemniecia. Srogosci też zbytniey / y okrutności / która  
**D** własnje żwierzetam należy / pilnie sie strzeż. W pracach cier-  
pliwym / a w niebezpiecznościach nielekliwym badz. Od-  
miannosc w rzeczach / y rozność przypadkow przyimuiac /  
mażnie a rostopnie sie w nich sprawny. Nieszczęście znos  
tajemnie / nie dawaiac thego po sobie znać / aby nieprzyiaciel  
twoy nie miał przyczyny chlubić sie z ciebie / abo sie z twoiey  
niedze pośmiewać y cieszyć. Bo a co jest drobniejszego abo  
podleyszego w statecznym a prawym panie / iedno to / z któ-  
rego twarzy poznać co sie w niego w sercu dzieie? A na de-  
wszystko / strzeż sie zdrady Tureckiey / ktorey pospolicie ci lu-  
dzie naywiecey wzywaią / y miew to przed oczyma zamydy.

Strzeż



Strzeż się niewierności / strzeż się zdradnych forteiom tego  
 niewiernego narodu / nie kochay się w przyjaźni / ani w to-  
 warzystwie tego niecnotliwego tyranna / nie kochay się w  
 iego darzach / łagodnych słowach / y obietnicach iego / aby  
 cie / przywabivszy do siebie / nieostrojnego nie skutiał / a na-  
 wieczna niedze nie wepchnał / a przetoż poraźniki twoie zaw-  
 żdy mieway / sobie znaiome / wierne / y mile. Tyc są światło  
 ści moia / synu moy mily / przykazania y nauki / ktorem ia też  
 od oycá mego nieleda mistrza / wziął / y nauczyłem się ich / w  
 ktorych kochałem się zawżdy / thymim się wyćwiczył / wedle  
 tych / wiek moy y wszytek żywot moy stosowałem / z tych na-  
 ostatek wielki pożytek wziąłem. A przetoż / abys się ich też y  
 ty theras nauczył / wziął ie sobie w pamięć / vmiłował ie / a  
 przysrzegal ich / pilnie cie napominam / a (iesli tego dopusz-  
 ciasz) ia ociec twoy / ociec mowie / prosze cie / prosze dla Bo-  
 ga. ¶ Gdy tego Szkänderbeg domowil / w ten  
 czas wieść po wszytkim mieście się rozmosła / iże po wsiach  
 iest wielka trwoga / Turcy przyciagneli / popalili y popusto-  
 szyli wokolo niemalo. Co gdy Szkänderbeg vslyszal / chocia  
 cieszka niemoca ziethy na lozu leżał / a wszakże przedsię / nie-  
 mógł w sobie pohamować / serca onego po pierwszemu / nie-  
 zwycięzonego / czerstwego / a ku bitwie chciwego / wstawszy  
 z loża / a wszytki członki iego drżały y trzesły się / prosił aby  
 mu dano broń iego y tarcz / y kazał sobie koń siodlać / thę  
 czerstwa była chuć w onym meżnem sercu. Ale i; członki ie-  
 go in; mocy swey nie miały / a zemdlone osłabiały / rzekł: Hey  
 mily Boże / kto; iest thak zacny / a możny / kto; tak meżny y  
 mocny / niemowie podły a słaby / y mdły / ktoryby mógł śmier-  
 ci wydi; A tak vpadłszy na loże / rzekł do swych żołnierzow:  
 Wyiejdjaycie / wyiejdjaycie / żołnierze moi nili na ty nieprzy-  
 iacioly / na pogany / iedjcie naprzod / iedjcie / bć ia wnetże  
 za wami poiade. Niektorzy tedy z onych żołnierzow wyie-  
 chwawszy z miasta / przywiechali do obozu Tureckiego / a oni po-  
 pustoszywszy okolo Szkodry wszythkie miejsca / položyli się  
 byli obozem / nad potokiem ktory zowa Klix / nie daleko od  
 miasta Szkodry / bo to był Ahamat Hetman Turecki z pia-  
 cianascie thysiecy Turkow przyciagnal / aby Szkodrenskie  
 pola y wsi / wojował y pustoszył. Ale skoro ich oni Turcy  
 wyrzeli / mniamał jeby sam Szkänderbeg z nimi był / na-  
 tychmiast wszytcy potrwojivszy się y polekawszy / zostawi-  
 wszy barzo wiele lupu / przez gory barzo przykre y ku prze-

Szkänder-  
 beg chory /  
 vslyszawszy  
 o Turkach /  
 kazał sobie  
 broń dać.

Turcy obo-  
 zo Szkodry  
 popustoszy-  
 li.



Abimata y  
z tego woj  
ściem Ksia  
żeta Epiro  
skie porażi  
ły.

Szänderbeg  
umart.

Żalost fro  
ga po smier  
ci Szänder  
begowej.

Pogrzeb  
Szänder  
begow.

A iazdu trudne/ w nocz ponćietali/ bo to bylo miesiaca Sty  
cınia/ kiedy śnieg wszytkie ziemie pokrywa/ a tak gdy oni  
Turcy przez gory wćietali/ Ksiażeta y obywatele tamtey zie  
mie/ zastapivszy im/ porażili ie y pobili/ a ono ich wojowa  
nie żalosne a krwawe im wćzynili/ bo ich wiele bylo poimá  
nych/ wiele pobitych/ a mało nie wszytek lup potracili. A  
Szänderbeg they nocz/ ktorey woysko Tureckie wćieklo/  
spowiedawszy sie / y kościelne swiatosci/ wedle zwyczajn  
Kościoła Rzymskiego przyiawszy / sam siebie y dusze swoje  
Pann Bogu porucżając / dnia siedmnastego Stycınia/ Ro  
ku/ 1 4 6 6 umart/ żywac na swiecie lat szesćdziesiąt y  
trzy/ dwudziestego czwartego roku panowania swego. A  
na państwo swoje wstąpił byl Szänderbeg/ dnia dwudzie  
stego osinego Listopada/ roku 1 4 4 3. O ktorego śmier  
ci/ gdy Lehas Duchagin/ o ktorym byla zmianka wyjszey/  
wysłyszal/ wyszedł z gmachu w posrzed dworu z smetna twa  
rza/ rwać sie za brode y za glowe / wolaiac glosem żalostnym  
a strwożonym: Schodźcie sie/ schodźcie/ wszytkie Ksiażeta  
y Panowie Albanscy. Jużci dziś bąsży Epirońskie y Ma  
cedońskie przelomione sa. Jużci dziś nasza obrena/ y mury  
nasze obalone sa. Dziś wszytká moc nasza/ y sily nasze wsta  
ly. Dziś stolice nasze/ y państwa nasze xpady. Dziś inż  
nasza wszytká nadzieia z tym człowiekiem zginela.  
Po iego śmierci/ kon na ktorym ieżdżal/ gdy sie w bi  
twie potykał/ tak zbestwiał/ zdżiczal/ a bystrym sie zstał/ iż ja  
dnego na sobie znośić niechćiał/ a po tym wrychle zdiechl.  
Pochowano tedy Szänderbega w mieście Lissie/ w Ko  
ściele Swiethego Mikolaia/ y czyniono mu obchod z wielką  
pompa/ a z płacżem żołnierzow iego/ y z wielkim żalem w  
szytkich Panow y Ksiażat. Tam tedy kości iego polożone/  
leżały w pokoin/ aż do tad/ gdy Mahumet Cesarz Turecki/  
do Albaney y do Epiru przyciagnal dobywac miasta Szko  
dry/ o ktorym dobywaniu/ pisalem szerzey w inszych Ksiażec  
kach/ ktorem o tym wydal. A tak w tenże czas Turcy/ do  
bywszy miasta Lissu/ nalazszy ciało Szänderbegowe/ kto  
rego wielce požadali/ wyieli ie z grobu/ a ktorego sie za ży  
wota bārzo bali / a na imie tylko iego wćiekali/ tego/ inż u  
marłego/ a prawie sprochniałego (niewiem iesli sie to z wo  
ley Bozey zstało) widzieć wielce pragneli/ a xćazniac ie so  
bie/ wyrzadzali mu wielką pocżciwość/ málobyh nie rzekł/  
chwale mu wzdawali iakoby iakiey swiatosci: Bo wszyt

cy sie tak



cy sie tak do iego kości vprzedzali/ iż za szczęśliwego a bło-  
 gosławionego mieli tego/ktoryby ie widzieć y dotykać sie ich  
 mogli/ale szczęśliwszym ieszcze tego być rozumieli/ ktorzyby  
 mogli iaka troche kości iego mieć/ktore iedni w srebro/dru-  
 dzy w zlotho dawali oprawować/a na szyi ie sobie zawie-  
 szali/iakoby iaka swiathosc / a rzecz z wolej Bozey nieiaka  
 moc mairaca / y w wielkiej wżciwosci z nabożnoscia ono  
 chorwali/bedac tego mnimania/iż ci wszyscy/ktorzyby kość  
 iego przy sobie nosili/takowe też szczęście na świecie mieli  
 mieć/iakie sam tylko Szänderbeg/v Bogá to sobie  
 wprosiwszy/ze wszystkiej pamięci ludzkiej  
 póki był żyw/za wżdy miewał.



Dokończenie.



fff

iii

Historycy



*[Faint, illegible text in the upper section of the page, possibly a list or index.]*

*[Faint, illegible text in the middle section of the page, possibly a list or index.]*

*[Faint, illegible text in the lower section of the page, possibly a list or index.]*

**D**  
te hi  
byl p  
abye  
wiet  
histo  
pier  
na ie



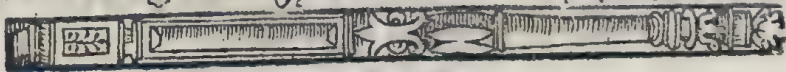
# Historia Złośna / a ku czytaniu osobliwa / o srogiem obleżeniu / od Mahumeta Cesarza Tureckiego / y pote- żliwym dobywaniu miasta Szkodry / na troie Księgi rozdzielona.

Spisana przez Młyna Barlecyusa Szkodren-  
czyka / a teraz nowo na Polski język przelożona /

Przez Cypryana Bazylika.



Do łaskawego Czytelnika Cypryan Bazylik.

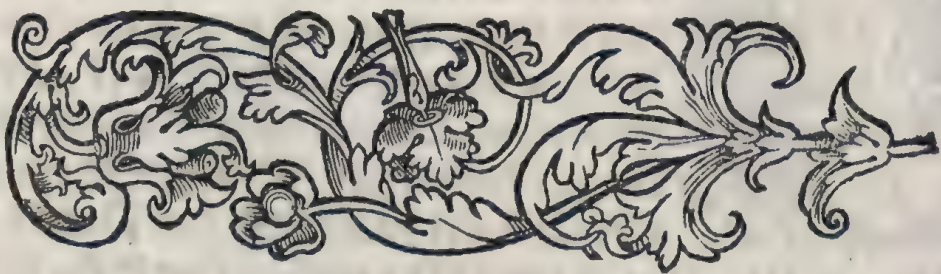


**O**kończenie samo Książek tych prze-  
szłych / łaskawy Czytelniku / iedna ze  
trzech przyczyna jest przylaczenia / tych  
Książek o dobywaniu Szkodry / ku tym  
przeszłym. Abowiem / gdym y sam sam-  
knienie historyey Szkanderbegowej /  
czytał / a wyrzałem / iże ten Pisarz / który  
te Historia pisał / czyni wzmiankę o nich / iako o tych / które już  
był przed tym dobrze wydał / ia / łaskawy Czytelniku / niechcąc  
abyć na moiej pracy albo pilności co miało schodzić / iesliżem  
wietrza y trudniejsza praca dla ciebie podał / przekładać  
Historia o Szkanderbegu / z chucia y te podiałem / a thá jest  
pierwsza przyczyna przelożenia Książek tych. Druga przyczyna  
ná jest / sama they historyey zacność / bo nie tylko w tych  
Książkach



Książkach iest opisany on żalosny zacnego miasta Szkodry  
 vpadek/ale też iest iakoby nieiakie kończenie tych pierwszych  
 Ksiąg/abowiem to co w tych Książkach wypisano/ działo się  
 in; po śmierci Szänderbegowej / gdy on srogi Thyrran  
 Mahumet / dostawał tych Państw Epienskich y Wenec //  
 kich/ktorych za żywota Szänderbegowego/iako wilk przed  
 chartem owce/dostać żadnym sposobem nie mogli. Trzecia  
 przyczyna iest/ iż gdym się o te książki starał/ dostalem ich z  
 wielką trudnością/bo w wielu ziemiach szukano ich dla mnie  
 a naleść ich nie można / acz wždy iednak za pilnym stara //  
 niem przyiacioli moich / w iedney starey wężonego człowieka  
 Wlocha Bibliotheci dostalem ich/a iżem widział że tak tru //  
 dno o nie/niechcąc aby tak szlachetny kleynot zginąć miał/a //  
 le y owszem/chcąc aby się ta Historia między ludźmi roznio //  
 śla/a im osławila/ tym ochotniey przelożyłem ją na Polski  
 ięzyk/chcąc ją prawie iakoby z martwych wzbudzić/ a tobie  
 Cyrtełniku łaskawy ku czytaniu podać. A tak/ iakożol //  
 wiek się stało/ ty wždy iednak proszę/ the moje chęć przymi  
 wdzięcznie/a ochotnie tę Historię czytaj/naydziesz tu nieco  
 powszednich ebyciaiow Tureckich/y fortelow/ktoremi nie  
 przyiaciela gdy się nań nąsądza/ łowie umieia/naydziesz też  
 y to/że w tym mieście/gdy go dobywano/nie iednemu od  
 strachu febra przestala/o czym abys się rychley do //  
 wiedział/ czytaj niemieszkać proszę/a  
 na mię bądź łaskaw.

✻ ✻





# Historiën o obleżeniu y do- bywaniu Miasta Skodry.



## Wstęgi Pierwsze.



ie iednakie / lecz y owżem  
rozne ieſt / ile bacie o początku  
Tureckiego narodu / z k. d. na  
pierwey poſzli / mniéanie n. ie  
dzy tymi / ktorzy o tym piſali:  
Niektorzy ſmieia to mowić / że  
by byli narodu Trojańskiego /  
tym tego dowodząc / iż wiele lu-  
dzi zwali ie Tenkami / ale ci  
ſlaby dowód po ſobie mając / i-  
cno mogą być w tym przekona-

ni / abowiem żadnego nie mają ſtaro dawnego ſwiadectwa  
wiary godnego / z ktoregoby to mniéanie ſwoie wziąć mie-  
li. Drudzy / powiedają / żeby oni byli narodu Tatarskiego /  
ſproſnego / y okrutnego / ktorzy / wiedząc żywot mało rożny  
od beſtyi / y od życia ich / mieſzając ſie ſpolnie w nierządno-  
ſci cielesney bez wſtydu / iako bydło / nie trzymając ſie żad-  
ney wiary / chyba tylko mieſiac Sierpnia / nieiakié nabeżeń-  
ſtwo między ſoba ſtrojąc / poſylając ſobie ſpolnie dary. Ten  
narod wieccy ſlychał o Rzymſkim pańſtwie niſli go nad ſo-  
ba ciul / niſkomu nigdy podatku nie dawał / chyba Octawiu-  
ſowi Auguſtowi / y to z dobrej wolei / gdy wſlyszeli / że w-  
ſzytki inſze narody okolo nich bliſkie / dawały mu dan dozo-  
cina. Niektorzy teſ / ktorzy mi ſie zdanie / prawdziwsze być  
widzi / twierdzą o nich / iż to ſa ci ludzie / ktorzy bliſko Ta-  
naim mieſzkali / o ktorzy Pomponius tymi ſłowy piſze.  
Gelonowie w drzewianem mieſcie mieſzkają / a bliſko nich  
Tyſſagetowie / y Turcy / ſzerokie laſy zaſiedli / a żywią ſie lo-  
wem.

Tureckina  
rod z. 240  
poſzedł.



wem. Z tych słow niektórzy dorozumiawszy się / wolać  
 zwąć Turkami / a nie Tenkami. Then naród / na on czas /  
 gdy Pipinus w Niemczech panował / wyszedłszy od Kantas  
 gory Indyjskiej / oborzyszy się na wiele narodów Azyy  
 skich / naprzód Galany / po tym Kolchy / y Ormiany / na ostatek  
 Persy y Saraceny / którzy w ten czas Persya trzymali /  
 trapił / pustosząc krainy ich / ludzi wiele zabijając / a drugich  
 wiele w niewola biorąc / y z inszym wszelakiem lupem / z A  
 wrenskimi też mieszkańcy / wielką bitwę stoczyli / w któ  
 rey z obu stron wiele ludzi poległo. Mniejsza Azya /  
 Pont / y Kappadocya wszystkie powoiowali y spustoszyli.  
 Nad to jeszcze / gory y przełazy niektórzy zecnie zajęli by  
 li / z których obyczajem zboyców / często tajemne wyćieczki  
 czyniac / bardzo się byli zapomogli / y zmocnili. A przetoż / tym  
 ustawicznym cudzey ziemię pustoszeniem / tak się był ten na  
 rod zapomogl / y rozmnożył / tak się bardzo zmocnił / iż począł  
 stepnym boiem bitwę wieść z pogranicznymi ludźmi o pań  
 stwa ich. A tak za czasem / nie tylko Pont / Kappadocya /  
 Gallacya / Bitynia / Likonia / Pisydia / Frygia / Pamphilia /  
 Karyya / y wszystkie mniejsza Azya od Thaurusa gory / aż do  
 brzegu Joniiego / a do brzegów Greckiego morza / posiedli by  
 li / niejednego pana mając / ale iedni tych / drudzy owych pa  
 now się trzymając / a spólnie buntowały soba mając. Po  
 tym Saladyń / Turczyn / którego też zwano Ottomán / czo  
 wiek / serca wielkiego / ale nie bogaty / y podły / nieznający  
 czołwiek / zebrałszy trochę ludu / którego był za buntow  
 niem łatwo dostał / nie tylko Krześciani trapić / ale też y na  
 swoich walczyć począł / a pod moc swą się podbił. W tym  
 mu się poszczęściło / bo gdy drudzy panowie (co jest panom /  
 Królom / y miastom nayszybsza truciźna) niezgody między  
 sobą poczęli wsczyńać / a sami siebie strógiemi wojnami tra  
 pić / Ottoman w then czas / nązbierałszy sobie ze wszad  
 tych / którzy do łupu y do drapieżstwa bardzo byli chciwi / za kró  
 tki czas / zapomogl się / y wielkiej sławy dostał. Miast bardzo  
 wiele / częścią gwałtem a mocą / częścią też gdy mu się podda  
 wały / pod swą moc podbił. Tym / a tak szczęśliwym zwo  
 cieństwem swoim / tak się bardzo wyniosł / sława wielką / y i  
 mie zaczęło sobie ziednać / iże wszyscy Turcy / iednostajnie się  
 na to zezwoliwszy / tego z Ottomańskiego narodu naysier  
 wszego / Królem / którego oni Amyra zowa / obrali / a tak się im  
 w serce wlepił / iż żadnego inszego z narodu swego / tylko

Saladyń  
 Turczyn /  
 którego też  
 Ottomán  
 nazywano  
 badacze  
 niekiedy  
 zmocnił się bar  
 30.

którego



ktorego z Ottomanowego domu/ aż do dzisiej szego dnia A/  
myra/ to iest Krolem/ y siebie cierpieć niechca.  
Po nim/ na iego miejsce nastąpił syn iego Orchan/ kto/  
ry chucia panowania y wielkoscia serca/ nie bedac rozny od  
oyca/ wszystkich drugich/ ktorzy przed nim byli/ cwiczeniem  
rycerskiem/ woyskiem/ y kosztowna wojenna wyprawa/ da/  
leko przewyższyl. Abowiem byl z przyrodzenia hoyny/ ku  
kzdemu sklonny / obyczajow skromnych / a do panowania  
bardzo mady / tak / iż onymi fortylni swymi / ludzi do siebie  
ciagnal / je go kazdy milowac musial. A przethoż / wielkie  
woysko ze wszad zebral / a państwo od oycy zacze / dżiwnie  
y bardzo rozszerzyl / po ktorym zasz Amurat syn iego krolo/  
wal / czlowiek meiny y mady / a w rzeczach rycerskich bardzo  
biegly / ktory tej y sam / maiać do tego droge pogodna / pań/  
stwo od oycy zostawione / ieszcze wiecey rozszerzyl. Bo gdy  
byl Teodorus Kantakuzen / przeciwno zięciowi swemu Ja/  
nowi Paleologowi / ktorego byl z Konstantynopolskiego  
Cesarstwa zlapil / państwo iego y siebie w opiece maiać / za/  
czal woyna / Amurata / ktory to z chucia uczynil / do siebie na  
pomoc przyzwal / wszakże tym sposobem / aby kazdy / gdy sie  
woyna skonczy / do swego własnego miejsca sie wrocił / z kad  
byl przyszedl: Ktory gdy z Azyy do Grecyy przez Heles/  
pont iechal / wymyslnie woyna odwloczyć poczał / aby swiekra  
y zięcia daleka woyna znedzone / a z mocy wysilone / oborzy/  
wszy sie na nie / rychley skutlac mogli. Co gdy sie wedle myśli  
Amurathowi powiodlo / skutlawszy ich obudwu / naprzod  
Kallipole / y Cherones / a po tym wielka część Grecyy pod  
swa moc podbil / y z tad to poszlo / iże po tym / iawnie a smie  
le o wszystko sie kusil / a ze wszystka moca na to sie vdal / aby  
wszystkiego państwa Greckiego dostal / a sobie ie przywlasz/  
czyl. Ale gdy thobroil / Milosz Kobylch / czlowiek bardzo  
meiny / Mysyskie abo Serbskie Ksiazę / zabil go. Po iego  
smierci zostali dwa synowie / Soliman y Baiazet / ktorzy do  
zadzenia państwa oycowskiego / a konczenia onych poczat/  
kow od niego zacze / tych / thak luty / iako y biegloscia w rze/  
czach rycerskich / rozumem / madościa / y inszymi osobnymi  
dary / godni byli. Ale gdy Soliman ymarl / wszystko spadlo  
na Baiazeta / ktory byl czlowiek wielkiego serca / y mestwa /  
byl w cieie mocny / do pracy cierplivy / a dżiw powiedac /  
iako ostrego rozumu / zawszy sie wielkich a to natrudnię/  
szych rzeczy dopieral / a do thego co zaczał / aby konczyl / byl

Orchan syn  
saiadynow

Turecy iak  
mi fortelni  
zdamna po  
chodzili  
Arzesciany

Milosz Kobylch  
Serb  
Ksiazę  
zabil Amurata



A bardzo śmiały / pretki / do wojny bardzo chciwy y zapalczywy.  
 W proźnowaniu był mecierpliwy / około wojennych forte-  
 low / a podchodzenia nieprzyjaciela bardzo chytry / y prze-  
 wrotny / na ostatek / do każdej rzeczy / miał osobliwy dom-  
 cip / rozum / y rozrywkę osobliwą / a do żadney się rzeczy nie  
 lenił. Do wwiarowania czegokolwiek / był bardzo ostrożny y  
 opatrny. Wład to jeszcze / tak mu szczęście służyło / iż od te-  
 go czasu / kthorego mu państwo przyszło do rąk / za krotki  
 czas granice swoje daleko rozszerzył / bo y mało nie wszystkie  
 Trácia pod swą moc podbił / Serby y Tessalczyki pogro-  
 mił / w Młacedonia wtargnął / Phocya / Boecya / Attykę po-  
 siadł / Słowienstką y Trybalską ziemię / wstawicznymi a na-  
 gлыми napaściami / częścią zniszczył / częścią pod swą moc pod-  
 bił. A Konstantynopole / głowę onego wszytkiego pań-  
 stwa / powoioławszy y popustoszywszy około niego wszyt-  
 ki wsi y pola / tak strapił y znedził / iż mieszkańcy nie zwatpi-  
 wszy inż o sobie / częścią myśleli o tym / iesliby mu się poddać  
 mieli / częścią się do postronnych państw / do Włoskich y Fran-  
 cuskich krain o pomoc wciekali.

C Gdy sobie tak zaczę y meżnie Baidzet w Azyi y w  
 Grecyi poczynął / a wszytkim ludziam na postrach był /  
 Messageta on Comyris Tatarski Carz / przezwiskiem Tamberlan /  
 wyjechałszy z Persyi / ciągnął z woyskiem bardzo  
 wielkiem do Azyi / aby ją posiadał / przeciwko któremu Baid-  
 zet / wyjechał z woyskiem wielkiem y meżnym / aby granice  
 swoich bronił. Ale fortuna zazdrościwa / a zdradliwa /  
 ktorey nie trzeba namniey wierzyć / która mu aż do tego czasu  
 służyła / im go wyżej była wyniosła / tym go zaśie sprze-  
 niey zrzuciła / y obaliła / abowiem na Ormiańskich granic-  
 ach będąc od Tamberlana porażony / straciwszy dwa kro-  
 sto tysięcy ludzi / był poiman / a lancuchami złotemi do wozu  
 przywiązany / przed Tamberlanem tryumfuiącym / był wiel-  
 dżion / ktorego gdy po tym wypuścił / nie pamiętki godnego  
 nienczynił / y z niesławą w Azyi zmarł / a synowie jego /  
 ktorych miał niemáło / Grekom się w moc dostali. Bo gdy  
 oycá ich poimano / oni wychodząc nieprzespieczności / uciekli  
 z Azyi do Trácii morzem / y trafili na Greckie okrety /  
 ktore je poimały. Kalápin starszy / gdy go wypuszczono /  
 trzymał krolestwo / od Greków strapił / znedzone y znisz-  
 czone. W ten czas / Zygmunt Węgierski Krol małym wo-  
 yskiem / y to niesprawnym / przepławivszy się przez Dunaj /

Tamberlan  
 ciągnie z  
 Persyi do  
 Azyi.

Baidzet od  
 Tamberlana  
 na porażon

chcac Kalápin



chcac Kalapina porazić / za skwapliwa a nierozmyslna nie-  
ktorych panow radnych swoich smialoscia / vderzyl nań / a  
nieszczęśliwie stoczywszy z nim bitwę / straciwszy oboz y w-  
szytek sprzęt obozowy / sprośnie byl od Kalapina porażon / a  
sam w małej łodzi przez Dunay sie przewiozszy / ledwo nie-  
przyacielskich rąk vszedł. Za którym zwycięstwem / tak o-  
nym Turkom przybyło serca na większe rzeczy / iż stawszy sie  
bystrzeyszymi / zarazem z tad mieli wola granice Krześci-  
kańskie naieżdżać y pustoszyć. Gdy Kalapin vmarł / a Or-  
chira syn iego młodziechny / za powodem niektórych panow /  
chciał krolestwo posieść / zabieжал mu Mojsesz / stry iego /  
ktory też byl od Grekow wypuszczon / a wiecey zdrada przez  
wydanie / niżli bitwa / poraziwszy onego młodzieńca / zabił  
go. W rychle po tym / y sam / nie zostawiwszy żadnego syna  
po sobie / vmarł / na którego miejsce Mahumet brat iego brat-  
zo młody / trzeci Baiazetow syn następnac / okrom żadnego  
domowego sporu krolestwo otrzymał / ktory poczyniwszy  
w Europie wiele rzeczy zacnych / nie mało Tureckich Kro-  
low w Azyei / moca a gwałtem / z krolestw ich wyzul y po-  
bił abo wygnal. Gdy ten vmarł / nastąpił na iego miejsce A-  
murat syn / ktory mieszkając przez ten czas w Azyei / do-  
wiedziawszy sie o śmierci oycowskiej / gdy przez Hellespont  
do Trácyi morzem przeiechac chciał / Cesarz Grecki na mo-  
rzę mu zastąpiwszy / niedopuszczil mu przejazdu / a Mustafa  
ostatniego Baiazethowego syna / aby onego krolestwa do-  
stał / Grekowie wypuścili / y do tego mu wielce dopomogli.  
Ale Amurat poraziwszy y zabiwszy Mustafę / wszystko kro-  
lestwo otrzymał / ktore nie tylko vspokoil / a meżnie go bro-  
nil / ale też wielce go rozmnożył / a rozszerzył / bo y w Grecy-  
i / Tessaloniki miastá zacne y sławnego za krotki czas do-  
był. Helis miasto wziął / w Słowienskiej ziemi bardzo wiele po-  
pustoszywszy / y popaliwszy / wiele miast dobył y pobral / a dru-  
giey z gruntu wywrocil. Niektóre cięsniny nad morzem oko-  
ło Koryntu wielka moca przeszedł: Pelloponesu / krainy ro-  
dzayney a we wszem obitey / y obronney / z wielką porażką a  
vpadkiem Greckiego ludu / dobył / miast wiele w niey wziął:  
Lupy wielkie z tamtad pobral / ktore wszystkie żołnierzom ro-  
zdał: Mury wszystkie y baszty / ktore mu byly na przeszkodzie /  
przelomil / rozrzucał / y poobalał / aby mogł wszedzie gdzieby  
chciał z woyskiem przechodzić / a iżby wszedzie przejazd był  
łatwy / tego też czasu / y na Greci wielka dań pieniężna vsta-

a

Zygmunt  
Krol Wę-  
gierski od  
Kalapina  
porażon.

b

Mojsesz Or-  
chira syn  
moca swego  
zabił.

Mahumet  
trzeci Baia-  
zetow syn.

c

Amurat syn  
Mahume-  
tow.

Amurat za-  
biwszy Mu-  
stafę krole-  
stwo otrzy-  
mał.

p



Mahumet  
syn Amura  
tow na kre-  
lestwo Tur-  
eckie nastę-  
pit.

Konstanty  
nopolu Ma-  
humet do-  
był.

Pera pod-  
dał się Ma-  
humetowi.

**A** wil. Ten z Władysławem Krolew Węgierskim / bitwa wielka stoczył / a porażony wojsko / ie° samego zabił / a ma-  
ło nie wszystko wojsko wysiekl. Po tym wtargnąwszy do E-  
pireńskiej ziemi / gdy Kroia oblegi (który był Szänder-  
beg Epireńskiej Księża / foremnie a trefnym fortelem / y chy-  
trze pod nim dostał) gdy pod tym miastem barzo długo le-  
żał / a thego dokazać nie mogł co był wymyślił / wielkim żalem  
strapiony / zmarł. Na kthorego miejsce Mahumet syn iego  
nastąpił / który barzo wiele y wielkich szkód / a na ostatek y  
wielki wypadek Rzeczypospolitey Krześcijańskiej / uczynił /  
kthory wiele ziem / krain / wiele miast / wiele Krolestw / y  
państw pod swa moc podbił / a na ostatek y w całym  
świata postrachem był. Ten skoro wszystko państwo oycy  
swego posiadał / natychmiast wszystkie stare prawa / polamał y  
winiwec; obrocił / nowych nawymyślał / podałki wstawił /  
wojska przyczynił / cielniejsze pany swoje y Hetmany pozab-  
bił / a zarazem wszystkie się na to wdał / aby mógł Konstan-  
tynopolą dostać / a dla tego natychmiast zamczek / nad brze-  
giem morza / kthore zowa Bosphorus / nie daleko od Kon-  
stantynopola / barzo ostrożnie y pretko zbudował / a przeci-  
wko temu miastu wojnę podniósł / do kthorego przyciągnął  
wszy z wielkim wojskiem / oblegił / a gdy go wszelałim  
sposobem / dział / y wszelałim naczyniem do tego potrzeb-  
nym / tak ziemia iako y morzem / wielka moca dobywał / po-  
tym pięćdziesiątego y czwartego dnia / od tego czasu / kthore-  
go był tam przyciągnął / dobył go / gdzie iako wiele ludzi / o-  
boiego pogłowia / y wszelałiego wieku pobitych poległo / iako  
wiele pańienek y niewiast pogwałcono / kościółow splu-  
gawiono / a inszych złości y niecnos na wzgardę a na po-  
siewiasto wiary Krześcijańskiej popelniono / nie jest żaden /  
któryby to dostatecznie wypowiedzieć / ebo się tego do wo-  
ley napłakać mogł.

**G** A gdy już to miasto zburzył / Pera / Genuenkie miasto /  
barzo bogate y sławne / kthore prawie na przeciwko Konstan-  
tynopola leży / natychmiast będąc wielkim strachem ziemi / pod-  
dało się Mahumetowi / który y mury iego potłuc / kościoły  
rozwalić a złupić / miejscyżny y białe głowy iako bydło tra-  
pić / a w niewola brać rozkazał. A tak ten Mahumet / będąc  
człowiekiem wielkiego serca / y meżnym / podniósł się z tej  
wielkiej sławy wypych / wstąpił ciego nowego pra-  
gnąc / a wojnam się przyzwyczajony / gdy w swych podda-  
nych zaczę



nych zacne imię miał / y był w nich w wielkiej wadze / y tham  
sobie niezliczone woysko zebrał / tak się był / pełni był żyw / na  
wszyscy ludzi zaiatrzył / rozszerzając państwa swoje / y tak  
mu szczęście służyło / iż za troćki czas / Misy / albo Serbska  
ziemia / Trácia / Pelopones / y wszystkie bez mała Grecya / pod  
swą moc podbił. A tak / za tym szczęśliwym powodzeniem /  
podniosł się w pycha ten wszechcyny Poganin / a nieumie-  
jąc sam sobie rządzić ani hamować / poczał wielkie rzeczy  
przeciwko Krześcianom wszczynać / na wielkie się rzeczy za-  
wodzić / straszliwie wszystkim grozić / rzeczy niesłusznych się  
domagać / a na ostatek / barzo wielkie rzeczy sobie y narodo-  
wi swemu obiecywać. Udal się po tym do Macedoniei /  
która teraz pospolicie Albania zowa / bo mało nie wszyscy  
którzy w niej mieszkają Epirenskim językiem mówią / o kto-  
rej iż nie wszyscy pewnie wiedzą gdzie leży / trochę od rzeczy  
odstąpiwszy / granice iey wypiszę.

Abowiem Macedonia / iako Plinius świadczy / dla się  
y pięćdziesiąt narodów / które miała pod swą mocą / y dla  
dwu Królów jest zacna y sławna / przed tym bywała pania  
wszystkiego świata / pierwej iazwano Nematya. Ta koń-  
cząc się w miasto Lissu / przeciąga się aż do Epirenskich naro-  
dów ku zachodniemu słońcu. Od wschodu słońca ma Magnesya /  
y Tessalia / przez Trymon rzekę / która jest dla siedmiu ieżior-  
sławna. Od północnej strony / ma Poeonia / y Pelagonia.  
Od południowej strony / ma Dalmacia / a na granicy iey są  
miasta Rzymskiego państwa / Rzymium / Ascrinium / Bu-  
tanium / Olchinium / które przed tym zwano Kolchinium /  
od Kolchów zbudowane / ma też y rzekę Dryn / a nad nią  
miasto Rzymskiego państwa / Szkodra / od morza bez mała  
diewiętnaście mil Włoskich. Są też drugie zacne miasta /  
Lis / y Acrolis / y Epidamnium / które Korcyreycy zbu-  
dowali / a teraz ię dla tego nieszczęsnego przezwiśia in-  
cziej nazwano Dyrrach. Jest też y miasto Apollonia / któ-  
re ma w sobie prawą barzo dobre / a na granicach tego mia-  
sta / jest iedno miejsce które zowa Nymphes / iako świadczy  
Strabo / gdzie z skały ogień wychodzi / jest też tam y kruszec  
rozmaity / y cieplice / a iako Posidonius świadczy / jest tam  
ziemia pełna kłui. A nie daleko od Apolloniei / jest droga  
do Egnacyiei miasta / na której każda Włoska mila jest na  
znaczoną wielkimi kamiennymi słupy / a jest iey na tysiąc /  
sześć set / y osmdziesiąt stajen. Tę jest ona Macedonia / iako

Macedo-  
nia sław-  
na dla wie-  
lanarodow  
które pod  
swą mocą  
miała.



A to Plinius świadczy/ktora przed thym wiele ziem pod swa moca miała. Ta przeszedszy Azya/Ormiańska/y Słowien ska ziemia/Albania/Kappadocya/Syrya/Egipt/Taurum y Kaukas/opanowała ie: Ta posiadzy krainy wszystkie na wschod Słońca leżące/panowała Bactrianom/Medom/y Persom: Ta zwyciężywszy Indya/drogi Bachusowe y Herc kulesowe przeszła.

Mahumet  
myśli zho-  
dować Ma  
cedonia.

T Ma te to tedy/tak zacna/a wielmożna y dziwna kra-  
ine/z ktorey zawždy zacni a mejni Krolowie y Ksiazeta wy-  
chodzili/ten Tyrran Mahumet nasadzivszy sie / poczał w-  
stawić granice iey naiejdżać/bedac tey nadzieie/ żeby ia-  
lącno mogli zwalczyć a pod swa moc barzo pretko podbić /  
ale go zaprawde nadzieia barzo omyliła/ y na co inszego ta  
rzecz wyszła/bo przez dlugi czas/wiele pracy miał z Epi-  
renskim narodem/a mało nie trzydziści lat spelną strawił/  
wstawić walczac z nim/ktorego ani moca/ani szabla prze-  
modz/ani zwyciężyć nie mogli. Abowiem oparli mu sie/wy-  
ciagnawszy przeciwko niemu/ wszystkie Ksiazeta y panowie  
oney ziemi/ktorzy zbraciwszy sie/a postanowivszy miedzy  
soba/mocna/trwała/ y wieczna przyiaźń/zastawiali mu sie  
dosyć meźnie/ y statecznie/ dawaiac mu odpor/ dla ktorey  
przyczyny Mahumet/widzac ze to nań iest rzecz trudna/a i-  
naksza nizli sie spodziewał/jadnym sposobem/ nie mogli be-  
spiecznie/a okrom wielkiej w ludu swym porażki do Mace-  
doniey wiechac/ abo iey granic woicować y pustoszyć. Po-  
tym nierychło/iz to / abo odmiennosc rzeczy ludzkich przy-  
niosła/ abo tak wola Boża mieć chciała / ktora o sprawach  
ludzkich/a o tym państwie inaczey postanowila/wszytcy oni  
Ksiazeta/z ktorych każdy granic swoich barzo lącno bronie  
mogli/pomarli/iz tak podobno złości nasze sprawy/zakto-  
re nas słusznie Bog karze / a w then czas Mahumet poczał  
tym potężliwiey na to państwo walczyć/ a ze wszad ie tra-  
pić/a tym śmieley wtargnawszy w nie/bezpieczniey ie palił  
y pustoszył.

Epirenskie  
Ksiazeta  
pomarli / o  
ktore Ma-  
humetowi  
meźnie od-  
por dawali  
ty.

T Ma ostatęk thedy/wstapiwszy po śmierci oycowskiej  
na państwo Mahumet/ktory po dobytciu onego słachetne-  
go a zacnego miasta Konstantynopola/ drugie państwo/  
citherzy Krolestwa/ dwadzieścia ziem/ dwieście miast/  
Krześcianom tylko odial/podniosszy sie w pyche stał wiel-  
kiego swojego szczęścia/ vmyslił / ieszcze wietkszy rzeczy sie  
wazyć/y wziął przed sie te otuche/ iakoby mogli wszystko ta-

eno zwo



cno zwoiować / a za krotki czas / wszystkie świat posieść. A  
 bowiem / umiał bardzo dobrze gwiazdarska naukę / powiadał  
 też / iż za zrzadzeniem y postanowieniem Bożem / y za sklon-  
 nością ku temu gwiazdecznego biegu / na to przysć miało.  
 Nauczył się był języka Greckiego / Łacińskiego / Arabskiego /  
 Chaldejskiego / y Perckiego / wiedział też sprawy zacnych lu-  
 dzi / a zwłaszcza Cesarzów / y Alexandra wielkiego / których  
 uczynkami badać on też bardzo pobudzony / wymyślił ich był ko-  
 niecznie we wszystkim naśladować. Był to człowiek wiel-  
 kiego a niezwyczajonego serca / rozumem / mądrością / y chy-  
 trością wiele ludzi przechodził / y wymyślił był pierwey / zwo-  
 iowawszy Włoską ziemię / iechać do Rzymu / a podbić go  
 pod swoją moc / ale to często mawiał / że napierwey Epi-  
 rejskiej ziemię chciał dostać / nad którą / ku dożywaniu tego  
 co był wymyślił / nie nie mógł mieć / ile on baczył / lepszego / z-  
 reczniejszego / y śludniejszego / ani mógł jakim innym spo-  
 sobem przysć do tego co wymyślił / iedno przez Epi-  
 rejską ziemię / częścią dla bliskości miejsca / częścią dla wielarzędz-  
 tego potrzebnych / bo Epi-  
 rejską ziemię idzie aż do Jon-  
 skiego morza / które też pod Włoską ziemię na niektórych mie-  
 scach zalewa / bo tam są lasy / a drzewa bardzo wysokie / które  
 się godzą na budowanie okrętów / y są tam porty bardzo do-  
 bre / w których stanie wiele okrętów. Na theż Epi-  
 rejską ziemię pola bardzo rodząne / wesołe / y szerokie / pastwiska  
 obfite / rzeki / y źródła ku picin bardzo zdrowe. Na theż tedy  
 rzeczy Mahumet / iako chytry a przewrotny człowiek / rozla-  
 komiwszy się / wymyślił wszystką mocą swoją Epi-  
 rejską trapić / aby je pod swoją moc podbił / albo je do grun-  
 tu zniszczył a w niwecz obrócił. Ale gdy długo okolo tego  
 pracował / a wielkie y rozmaite szkody popadł / a nie sprawić  
 nie mógł / iawnie poznał / iż Epi-  
 rejski naród jest niezwyczaj-  
 ny / a przetoż / wymyślił pokusić się innym sposobem drogi  
 do tego szukać / iakoby ich pojąć mógł / to jest / aby iedną pra-  
 cą podiał / którego gdyby dosyć uczynił / byłby tedy nadzieie / żeby  
 i bez pochyby Epi-  
 rejskiemu narodowi rozkazywać mógł.  
 Jest tedy Szkodra / czelniejszy miasto / a prawie glo-  
 wa krajów Macedońskich ziemi / y oney części Dalmacyey /  
 która jest iey najbliższą / o którego miasta początku / nie ma sz-  
 pewney pamiętki / ani pewnego świadectwa / bo iż je byli  
 Poganie dwa kroć spalili / a nieiaki theż Ancus / Rzymski  
 sprawca zborzył je był / przeto było wszystko zniszczało / ztąd

Rzymu do-  
 stać myślił  
 Mahumet

G g g iiii się znaczą



Alexandria  
od Alexandry  
zbudowana.

<sup>A</sup> sie znaczy/ że tam w ten czas/ wszyscy znaki dawności tego miasta/zniszczają/y historye o nim zdawna napisane pogo/ rzały/a wszakże/comkolwiek o początku tego należeć/ a do/ pytać sie mogli/y o postępach ie°/kto kiedy temu miastu pa/ nowal/ile pamięć ludzka znośić mogła/pilnem zebrał/ a to wszystko krotko wypisze. Powiedaia niektórzy Turcy/ żeby to miasto Alexander wielki zbudować miał/ale to nie krze/ czy/bo ieszcze pierwey niżli Alexander był/to miasto inż zbu/ dowane było/a Turcy z tad sie tego dorozumiewaia/ iże o/ ni Szkodre ięzykiem swoim zowa Szkanderya/ co sie ro/ zumie po naszymu Alexandrya/ale to miasto iest w Egip/ cie od Alexandra zbudowane. Druzdy zaś powiedaia/ że Szkodre nieiały Jan Epireskie Ksiaże zbudował/ ktorzy gdy w tym mieście panował kilko lat/mieszczanie/y wszyst/ ko pospolstwo/ nie mogac iego okrucieństwa cierpieć/ kto/ rem sie nad nimi strożył/ wyrzucili go/y sami sie rzadzili. A Jan bedac wygnany z państwa/ gdy musiał z miasta rcho/ dzić/odjeżdżając od nich/przeklinał ie w szelakami przekle/ twy y nadzami/y byłbych tey wiary/by ono był człowiek do/ bry/ że go Bog wysluchal/ bo y ono miasto/ y wszystek iego kraj/ za wždy srodzy nieprzyiaciele trapili/ a żadna nadza niemoże być należona/ ktorzyby to miasto niepodielo. Leci/ ieśli bych ia miał to emiele powiedzieć/ co o tym mieście ro/ zumiem/zda mi sie/że to miasto słusznie iest sławne y zacne/ cześcia dla dawności/cześcia dla slawy zacnych spraw/cze/ ścia dla położenia miejsca/v ródzaju ziemi. A z tadze iest rzec; kwierze podobna/ iże Rzymianie gdy go dostali/ a mo/ nymi pany na świecie brli/ iako na inszych wiele mieśc/ tak y tam/poslali byli ludzi swe aby tam mieszkali/ a bronili mia/ sta y oney krajny dla narażdom Tureckich. A z tadze y Pli/ niusa czytamy/gdzie pisze/ iże Szkodre zwano miastem pa/ Ństwa Rzymskiego/ktore po thym/ gdy sie państwo Rzymskie nachyliło/ a wpadać poczeło/ Turcy popsowali/y spustoszyli/ tak/ iż ięśli były iakie świadectwa abo pisma dawne o nim/ tam zarazem poginely. A przetoż/ nie pewnego niemożemy o tym powiedzieć/ kto ie pierwey zalożył/ a zbudował. Ale nie dawno dostala sie nam do rąk/ nie Kronika/ ale trocha pisma iakag/ktore pokazuje nie budowanie/ale naprawienie miasta tego/ bo w tych Ksiażkach napisano/ iże nieiały Roza y ja siostra iego/naprzod zalożyli miasto Szkodre/ a z tadze zamek tego miasta zwano Rojapha/ ktorzy dlugo/ szejli wie

y spokojnie



y spokojnie panowali/na których zaś miejsce/powiedział/  
 iże nastąpił/nieiałi Nemagnan/który Epir/Macedonia/  
 Dalmacyia/oboje Misya/abo Serbska ziemia/y wszystkie/  
 go nowego Rzymu państwo trzymał/który vmierając/zo-  
 stawił po sobie Drosia syna swego ślepego / ktoremu dla  
 iego cnoty/y dobroci/wszystcy byli posłuszni. Na tego zaś  
 miejsce syn Stefan nastąpił/ a po sobie jednego syna Dro-  
 sia/dziadowe imie mającego/zostawił. Then cicho w mil-  
 czeniu żywot swoy wiodł/ y dzieci nie miał/ ktorego pań-  
 stwo po iego śmierci/ Panowie Kadni iego między sie po-  
 dzielili/bo dolna Misya/dostała sie Grofowi Łazarzowi/a  
 gorna/Mikolaiowi Kupanowi/ a nowy Rzym dostał sie  
 trzem bratom/Wuchassyonowi/ ktorego też Królem zwa-  
 no / Andrzeiowi / y Goikowi / a meiatkiem Moncynowi  
 Dzenowi / tylko sie miasto nad morzem leżące/ dostało. Z  
 pokolenia zaś Nemagnanowego/ poszedł Balsá / ktory  
 trzymając kraj Boliany/ nablizszy od miasta/ aż do morza/  
 miał trzech synow/ Jerzego/ Stracymira/ y Balsama/ kto-  
 rzy byli majowie znamienci/ abowiem ci oborzywszy sie na  
 Szkodre / ktora Drosz / o ktorym powiedzialem pierwey  
 trzymał/ wzięli iá/ bo jeszcze nie była otoczona murem / ale  
 częścią na równinie/ częścią też na pagorku leżała/ na ktorym  
 teraz wszystka leży: Ci też Duchaginy zacne Ksiazeta/ y So-  
 phie z Emathyey/ abo z Macedonией wygnali / a miasto  
 Kroia ktore Sophieowie trzymali/ wzięli/ a wzywając zwy-  
 cięstwa swiego/ wszczeli wojnę przeciwko Stephanowi/  
 Królowi gorney Misyey/ ktora też Serbska ziemia zowa/  
 ktorego po tym/ ze wszystkim woyskiem porążywszy/ aż do  
 miasta Raguzyum gonili/ y tam go oblegli. Po tym gdy sie  
 w to włożyli mieszczanie Raguzyscy/ zstał sie między nimi  
 pokoy/ uczyniwszy granice aż po Nerete rzekę/ ktora dzieli  
 granice Pharyey miasta Dalmatckiego/bo tu były granice  
 państwa/ktore trzey bracia trzymali. A po tym/ciągnaw-  
 szy daley/za krotki czas dobyli Bialogrodu ktory jest w E-  
 pireniskiey ziemi/Kastoryum/abo Kastorylium/ y wszystkiey  
 Aulony / a póki byli żywi (bo przez then czas szczęśliwy ży-  
 wot wiedli) Turcy nigdy nie śmieli wtargnać do Epiru /  
 abo do Macedonией/ ani iey trapić. Wrychle zaś po tym/  
 dwa z onych bratow (a namłodszy został/ ktorego zwano  
 Balsá) umarli/ a w ten czas nieiałi Teurenesh sprawca Tu-  
 recki/ mając z soba czterdzieści tysięcy Turkow/wthargnal

do Macedo-

Nemag-  
nan Epiru  
ska ziemia  
y inſe trzy-  
mał.

Drosz śle-  
py/ adругi  
Drosz w-  
nuł iego.



**A** do Macedonię/przeciwko ktoremu/gdy Balsa/zebrał na pretce troche ludzi / a nie czekałac wszystkiego woyska / ani tej rady Hetmanow swych słuchając / śmieło przeciwko niemu wyiechawszy/wderzył nań/bo był nieleniwy y sercá wielkiego/on Turenesz/na niektóre równinie / która obywatel zowa Saurá/nie daleko rzeki Aous/pod Bialogrodem Epireskim/poraził go ze wszystkim woyskiem/a po tym tamże iego samego zabił/a gdy Balsa umarł/w ten czas dopiero/Turcy poczęli na Epireską ziemię naieżdżać a trapić ją/ y z tadje Kastoryum/Bialogrod/y Kroia wzięli. Po tym po śmierci onego Balsy / nastąpił na iego miejsce Stracymir Balsy/który poszedł z domu Balsychow / ten Szkodre / Drywast / Lis / Antybar / y wszystkie tamten powiat trzymał / a iednego syna Jerzego po sobie zostawił / ktorzy Szkodre Amuratowi Tureckiemu Krolowi z swej dobrej woley darował/bo jeszcze za czasů onych prostych ludzi/miasta nie były w tak wielkiej wadze iako teraz / jeszcze się ludzi nie trzymała takowa ślepa a szalona chęć panowania/a tegoż miasta / za się po tym / od tegoż Amurata darmo dostał / przeto / iż mu był / niektoza panne bardzo piękna krewna swoje dal. Potym Jerzy to miasto / iako powiedzia / Książęciu Weneckiemu zostawił / y niewykupił go nigdy / a teraz tho miasto / dla wielu spraw zacnych / jest bardzo sławne / a jeśli dla czego / tedy dla tego / iż na gorze skalistej leży / a ze wszadokoło / ma pola bardzo szerokie y rodząyne. A ktemu to miasto / y samym miejscu z przyrodzenia / y robotha ludzka jest bardzo mocne / pierwey było wielkie / ale teraz inż średnie / bo na on czas gdy ie zbudowano / było tak wielkie / że mur iego wiecey niżli na dwie mili Włoskie na równinę schodził. W posródku miasta / między ta strona ktora była na gorze / a między ta co na równinie / szła rzeka Dryn / przez ktora był zbudował bardzo piękny most kamienny / a był tak długi / iż dośiagal aż do Boliány / ktorego znać / jeszcze y dziś / a na tym miejscu / gdzie pierwey tylko sam zamek był / tho teraz wszystko miasto jest / ktore iako wielkie przed tym było / z tad łatwo poznać : Abowiem / gdy wielkie woysko Turkow przyciągnęło pustoszyć granice iego / natychmiast / iako pospolicie mówia / na iedno zadzwonienie / pięć tysięcy ieżdżących z miasta przeciwko nim wyiechało / ktorzy gdy się nad rzeką Drynem / która teraz osm mil Włoskich jest od miasta / z onymi Turkami potkali / uczynili w nich wielką porażkę. Ale iże

Szkodra iako wielkie a sławne miasto było przed tym.

ich było



ich było daleko mniej niżli Turków / po tym długa bitwa w /  
 pracowawszy się / osłabiali / a od Turków wielka porażka  
 wzięli / a cokolwiek ich tam zostało / ci zarazem / y ze wszyst-  
 kim domostwem swym puciekali do zamku / y Turcy rzu-  
 cili się do miasta / które gdy należeli puste / zapalili w sobie / zni-  
 szczyli je do gruntu. Po tym y o zamek chcieli się kuścić / któ-  
 remu gdy nie mogli nic uczynić / odciągnęli precz. A Szko-  
 drenowie miasta nie budowali znowu ani naprawowali /  
 ale iż się im zamek zdał być na bezpieczniejszym miejscu / prze-  
 to tam wszystko miasto sądzić poczęli / które przed się ze wszad-  
 barzo przykre miejsce ma / iedno z iedney strony od północy /  
 nego kraju / przystęp jest barzo pochodzisty / a od tego mieś-  
 ca / jest pagorek na iedno strzelenie z łuku / pelen winnic / y o-  
 liwnych drzew / na którym sprawca nowego Rzymu / które-  
 go Turcy Basha zowa / przy pierwszym obleżeniu / namiot  
 swój był dał rozbić / a od tego czasu ono miejsce zawsze Ba-  
 sha zwano. To miasto ma w sobie powietrze barzo zdrowe /  
 iemie na wszystkim barzo rodzajna / wody dobrej ma dosta-  
 tek : Poyrzenie z miasta jest na wszystkie pola / a nie masz nic  
 coby zawadzało poyrzeniu z miasta / bo na wszystkich strony  
 widać barzo szeroko pola. Widać barzo dobrze kiedy chłop-  
 kowie orza / kiedy żna / widać młyny / y rybitwy / kiedy z rzek /  
 y z jeziora barzo wesołego ryby przynoszą. Nad to jeszcze /  
 jest poyrzenie / na winnice / na ogrody / ze wszad / na morze /  
 na rzeki / na źródła / na jezioro / y na wszystkie insze rzeczy / z  
 których się ludzie na weyrzeniu pochoć mogą. Pod samą  
 górą miastka od strony wschodu słonca / idzie odnoga rzeki  
 Drynu / a od zachodney strony / idzie Bolińska rzeka / w któ-  
 rey jest ryb wszelakich dosyć / a bystro pod miasto biejąc /  
 osmnaście mil Włoskich od miasta wpada w morze. A wy-  
 chodzi z onego zacnego jeziora / o którym wszyscy powiedają /  
 żeby się niedawno wszczęło / bo oni starodawni historykowie  
 namnieyszey wzmianki o nim nie czynią / a jest od miasta o  
 szesnaście stajen bez mąla. A z tad się to znaczy / że po cnych  
 dawnych czasach teraz podobno tho jezioro nie barzo daw-  
 no się z iemie wstąpiło / iako insze rzeki albo jeziora / iże ci / co  
 z wielką pilnością opisywali położenie wszystkiego świata /  
 niewspominają go / a niezamiełiliby go byli / y poświadczają  
 iż tego obywatela tamtego kraju / bo są pamiętnicy tego / któ-  
 rzy powiedają / iże na tym miejscu gdzie teraz to jezioro jest /  
 przed tym ziemia była / ale były źródła wstawicjne / a dosyć

Turcy mi-  
 sto Skodre  
 spalili.

wielkie /



wielkie / z kąd się ono jezioro prawie od Boga dane / uczyni-  
 lo / ktore za prawde jest dosyć wielkie / szerokie / głębokie / y  
 piękne / kthorego w obiazd jest sto y dwadzieścia włoskich  
 mil / albo mało wiecey / a ze wszad ma powietrze barzo zdro-  
 we / ryb zarzdy barzo wiele wielkich y rozmaitych w nim  
 jest / a okolo niego / niedaleko sa solwarki / miasteczka piękne / y  
 wsi barzo wiele. A na nim sa wyspy / na ktorych sa klaszto-  
 ry pięknie zbudowane / co w nich Czerncy Greccy mieszkają.  
 Lec / moze to nikomu dziwno nie być / choć abych rzekł / że to  
 jezioro nie dawno się uczynilo / bo thonaydujemy v history-  
 kow / ktorzy wszytkiego swiata polozienie opisowali / iże cze-  
 stokroć na morzu czynia się / y ukazua się wyspy / a na ziemi  
 żrzodła / y rzeki. Nie z drogi tedy y to / żem thn tego miasta  
 polozienie wypisal / aby każdy wiedzial / a poznal / żeby to mia-  
 sto trzeba sobie wielce wazyc / a dla czego się go Cesarz Tu-  
 recki / tak barzo mieć domagal.

A tak / cem przedsię wziął wypisować bede wedle możliwości /  
 a jeśli podobno nie barzo oszczędnie / proszę łaskawego  
 czytelnika / aby przyiał za wdzięczne / lecz się przed-  
 się na tem nie nieomyśle / bo to wypisze / przy-  
 czym sam był / na cem patrzal / y  
 cem też sam podial.





# Historiën o Obleżeniu y dobywaniu Miasta Szkodry.

## Księgi Wtore.

**N**ay tedy Adahumet obaczył / iże  
Szkodra sławne a zacne Miasto / iest  
przednieyszym w oney krainie / a glowa  
Epireńskiey ziemi / obrona a murem /  
wszytkiego tego krolestwa / forteka Jon-  
skiego / y Adryatyckiego morza / basty-  
Włoskiey ziemi / y wszytkiego Krześci-  
ianstwa / wziął te nadzieie o nim / że kiedyby go dostał / miał  
by inż iący y snadny przystęp / do wszytkiey Dalmacyey /  
Dauniy / y do Slowieńskiey ziemi / a otrzymałby inż th-  
ciego żadał. A aczkolwiek wiedział / iże to miasto / y samem  
położeniem miejsca z przyrodzenia / y robota ludzka / było dzi-  
wnie obronne / a wszakże vsiać mocy / y możliwości swey / był  
tego mnimania / że mu sie nie miało oprzeć / ale go za krotki  
czas miał dobyć / a tak / wymyślił ku dobywaniu iego wielkie  
woysko posłać. A doczekawszy z tym wiosny / ktory czas iest  
dla takiey wyprawy napogodnieyszy / zgotowawszy do te-  
go wszytki wojenne potrzeby / y zebrawszy wielkie woysko /  
przelożył nad nim Sulimana Bąsze nowego Rzymu / ktory  
dnia pietnastego Maja / poslawszy szpiegi naprzod / a iezne  
lekko vbrane / sam po tym zostatkem woyska nadciągnął /  
y miasto ze wszech stron ludźmi otoczył / zarazem tedy uczyni-  
wszy Miastu wielki strach / chciał mu wszelakim sposobem  
silenbyć / a zniszczyć ie chciał / zgotowawszy do tego wszelak-

h h h

ka strzelba /

Szkodra  
basty Włos-  
kiey ziemi

Suliman  
Bąsza Włos-  
wego Rzy-  
mu alleg  
Szkodry.



Mahumet  
stanoze po-  
stapil iur-  
gielt / aby  
mu przypo-  
minat dos-  
tawanie  
Szodry.

A ta szelbe / wywrocie mury ich / a szturmowaniem mejnego  
ludu miasta dobyc. Dlugoby tu bylo wyliczac / wiele tysiecy  
Turkow sprosnie utracil / a iako Szkodrenowie / sami sie  
bie / oyczyny / y diatek / meynie walczac / bronili. A przeto  
i; sie prozno kusil / widzac ze mu mieszczenie dali odpor / z  
lekkoscia musial dac szturmowi pokoy / a po tym / gdy in; pro-  
zno wszystkiego doswiadczal / aby miasta dobyl / lezawszy o-  
kolo niego trzy miesiace / odciagnal precz. A przeto; Szko-  
drenowie / za tak zacne a znamienite zwyciestwo / ktore za  
sprawa Anthoniiego Lauretana otrzymali / wieczney sobie  
slawy dostali. Co gdy Mahumetowi powiedziano / byl z te-  
go wielce zaloscin / i; taka porazka w ludziach od Szkodren-  
ow podial / a zwlaszcza / ze pierwey byl tej nadzieie / zeby ta  
rzecz nie miala byc tak trudna / iako po tym tego doznal: Po  
tej zalosci / bedac przez dlugi czas bardzo frasowliwy / poczal  
to ieszcze z pilnoscia w siebie wrazac / iesliby sie ieszcze dru-  
gi raz mial o Szkodrensy pokusic / czyli temu dac pokoy / abo  
iesliby z wietszym a moznieyszym woyskiem / mial sie zasie na  
nie obozyc. Po thym ona prawnie ieszcze swiezsza porazka / a  
lekkoscia bedac pobudzony / a pamietajac na niedze y na szko-  
dy / ktore czesto od Epirensow podeymowal / y na oyci swe-  
go smierc (i; byl czlowiek niezwykzonego serca / a zlozyc  
niemial) vsaiac swej wielkiey moznosci / a mestwu zolnie-  
rzow swych / wymyslil szkod podietych pomścić sie / y byl they  
nadzieie / iesliby wszystkie swoje moc y wszystkie swoje woyska  
na iedno zebrał / zeby wzdym mogl otrzymac to czego zadal. A  
i; by do tego wietzsza pobudka mial / postapil byl iednemu slu-  
dze swemu iurgielt / aby mu na kazdy dzien dobywanie Sz-  
kodry przypominat / do ktorey / damnieszby byl woysko poslal /  
by go byly insze sprawy dosyc wielkie / od tego nieoderwaly.  
¶ A tak we czterzy lata bez mala / po pierwszym obleze-  
niu / wszystkie swoje chuc przeciwko Szkodrze obrócił / iako  
pierwey byl wymyslil. Rozkazal tedy naprzod / po wszystkich  
Tureckiem panstwie / obierac ludzi ku boiowi godne / a wo-  
ysko popisowac / po tym kazal gotowac bron wszelaka / konie /  
wielblady / aby niesli spiże na odlewianie dzial / y wszystkie in-  
sze naczynia a potrzeby wojenne. Ktemu tej rzemieśniki ro-  
zmaite / w kazdym rzemieśle bardzo cwiczone. Po tym żyw-  
nosci ze wszad kazal gotowac wielki dostatek / a na ostatek  
y wszelakie insze rzeczy / ktorych na wojnie bywa potrzeba.  
A tak / gdy in; widzial / ze wszystko mial wedle myśli swey po-

gotowal /



gotowi / y woysko bärzo wielkie ze wszystkich narodow ze-  
brane / tak / iż nigdy przedtym / ani wietszego woyska / ani  
mniejszych a bitniejszych ludzi / tak wielkiem dostatkem  
wyprowadzonych / nie miewal. Dmyślnie tedy / tajemnie wedle  
swego obyczajn / iezdne lekko vbrane / wyslal naprzod / o o-  
wym czasie / kiedy wszystkie rzeczy na polach posiane na pocza-  
tku wiosny wschodza / a rozkazal im aby tręcili szlad / zmy-  
słaiac sobie żeby gdzie indziej szli / a nie do Szkodry / a po tym  
sam chciał ze wszystkich woyskiem przyciągnawszy / wielki  
strach miastu zadać. To / gdy sie / częścią z powieści / częścią  
z pisanja ludzi niektórych / do Szkodry doniosło / wielki  
strach / y wielka trwoga po wszystkich mieście powstała.  
Wtęch miast tedy przyieto do miasta niemale woysko me-  
nego ludu / ze wsi / y jeglarzow z okretow / ktorzy byli Boli-  
ana rzeka przyiechali / wnet sie wszyscy rzucili do opatrowa-  
nia baszt / murow / gotowali sobie wszystkie potrzeby / y we-  
dnie y w nocy nieprzesławiać / ale wstawicznie około thego  
chodzili / zabiegając temu / iakoby tak wielkiej potrzebie spro-  
stać mogli / nieinaczej / iedno iakoby już nieprzyaciela przed  
sobą mieli.

Gdy sie to dzialo w mieście / w ten czas / po wszystkich  
gorach od pólnocney strony / y po polach / błyskały sie częste o-  
gnie / y dymy wysoko wychodziły / gdy Turcy wsi palili / kto-  
re rzeczy były znakiem przyszley wojny / aż sie wnetze wszyst-  
ko poczęło mieszać / ze wszad ludzie wstok bieża / wieśniacy  
odbiegawszy role y wsi / iedni z bydlem / y ze wszystka mająt-  
nością swa znieśli sie nad morze / na miejsce bezpieczniejsze /  
drudzy sie też do miast pospieszali / oznajmując / że już Turcy  
ciągną / wszystkie pola zwoiwali / domy popalili / a bärzo wie-  
le bydła wszelakiego y z ludźmi pobrali / a za dwa dni wszyst-  
ko popsowali / y popalili.

W ten czas / był w mieście starosta / który za rozkaz-  
niem Senatu Weneckiego / tam był przyiechal / aby wszystko  
miasto rządził / sprawował / a władał im / który gdy już wszy-  
tki rzeczy ku wojnie potrzebne z pilnością przygotował / przy-  
zważywszy do siebie na radę co najmniejszych mieszczanow / y  
Wlochow / y wszystkich drugich czelniejszych / ktorzy w mie-  
ście byli / postanowił to z nimi / aby ludzie niewaleczne / y dzie-  
ci / z miasta do innych miast bliskich / nad morzem leżących /  
wyprowadzono. Po tym / dnia 14 Maja / potężny a srogi  
nieprzyaciół / przyciągnawszy w nocy / prawie w pierwo spy /

h h h

ij

wtargnal

Szkodren  
sowie ludzi  
niewalecz-  
ne / y dzieci /  
z miasta wy-  
słania.



A  
Allybeg /  
prziciagnął  
pod Szko-  
drę.

B  
Szkodra  
Turcy oble-  
gli.

wthargnal na przedmieście / a po tym oblegl y miasto. A z tym woyskiem byl nieiaki Allybeg / ktorzego byl Mahumet wyslal naprzod z osmia tysiecy gotowych a lekko vbranych ludzi / ktore Turcy zowa Achazy. Ci ktorych tak zowa / musza na swa szkode woynie Cesarzowi sluzyc / bo maia ma- ietnosci / ktore im Cesarz za ich zacne poslugi dal. A Het- mana ich iest then vrzad / y powinnośc / aby zawždy przed wielkiem woyskiem ciagnal naprzod w nieprzyacielska sie- mie / woiniac / pustoszac / a do oblezenia miast pierwey przy- ciagalic / y ma na to przywiley Cesarzski / i skoro wszytko glowne woysko przyciagnie / na miejsce naznaczone gdzie v- myslo / wolno iemu odcignac / albo obracic sie gdzie chce. Za nim szedl sprawca albo starosta gorney Misyey / ze czter- mi thysiacmi ludzi. Za nim zasie Malakot / dolney Misyey sprawca / ze trzemi tysiacmi ludu gotowego. Tenci tho iest on Malakot / czlowiek mady / y vrodziwy / z ktorogo oczu / (iako y o Augustusie powiedzia) iasnośc iakas wychodzila / na kształt promieniow slonecznych / na ktorzego oczy jaden nie mogl zapatrzysz sie dlugo patrzyc nieprzeslaciac.

Gdy tedy widzieli Szkodrenowie / iże sa ze wzsad wa- lem y ludzmi otoczeni / bedac thej / y sami gotowi ku bitwie / mazine sie bronili za murem / czyniac na Turki gesta strzelbe / z kusz y z dzial. Czasem thej wycietszy z miasta / pogromili Turki / odegnali / pobili ich niemalo / a otrzymawszy zwycie- stwo / z wielkiem weselem y z radością / wracali sie do mia- sta. Po tym zebrawszy sie wszytcy / postanowili miedzy so- ba / aby kazdy swego miejsca strzegl y bronil / a drugim to ro- skazano / aby gdzieby tego byla potrzeba / miastu obrone czyni- nili / na roznych miejscach / ktoreby sie slabsze widzialy / aby zaprawowali / a dobrze obwarowali. A drugie pospolstwo miesckie / wespolek z kaplany / y z drugimi żołnierzmi posta- wili na rynku / z chorągwia swietego Marka y Szczepana / aby tej byli ku pomocy / iesliby ich gwałtowniejsza potrzebá / a wietrza nieprzespiecinośc do tego przyzywala. Gdy ich po- onym zgromadzeniu rozpuszczono / wszytcy z iednakim ser- cem / ochotnie do miejsc sobie naznaczonych szli / a barzo me- nie wszytkiemu dosyc czynili. W ten czas wkazalo sie barzo wielkie mnostwo namiotow / z druga strone rzeki Drynu / kto- ra iest od miasta osm mil Wlofkich / bo tam byl przyciagnal nieiaki Tant Gaiola / nowego Rzymu Basza / ze wszytkiemu naywietszymi woyski swymi / ktore dla wielkiego wezbrania

wed / nie



wod/ nie mogły się przez rzekę przeprawić / przeciwko któ-  
remu/ wiele zacnych a czelniejszych Turków/ ktorzy pod mi-  
astem leżeli/ wyiechali/ bo ten człowiek był mądry/ meżny/ y w  
rzeczach rycerskich biegły / a był rodem z Epiru / rodziców  
Krześcijańskich/ ale bardzo podłych/ bo go w młodych latach  
Turcy byli wzięli w niewolę/ y ktorych/ męstwem swoim/  
y rozumem/ tak był sławny/ iż za Mahumetą/ y po tym za ie-  
go syna Bajazetą / nie było nadeń zacniejszego/ a tak wiel-  
kim człowiekiem wrosł/ y ku tak wielkiej zacności przyszedł/  
iż wszystkie Europie iemu w sprawę poruczano/ a był każdemu  
tak miłym y wdzięcznym/ iż też jednego czasu było nań podey-  
rzenie/ aby państwa Tureckiego nieposiadł/ a sobie nie przy-  
właszczył. Ten dnia 23 Czerwca/ przeprawiwszy się przez  
rzekę/ ze wszystkim woyskiem / rano przed wschodem słońca  
do miasta przyciągnął/ którego namiot/ iż był bardzo wielki y  
piękny/ rozbito na wierzchu oney góry która zwano Bąszą/  
a wszystkie woysko jego położyło się obozem pod górą/ a na  
rowanie/ bo było dwadzieścia y pięć tysięcy jezdnych ludzi/  
a wielbładow było o dwanaście tysięcy/ ktorzy spiż nieśli  
na odlewanie dział/ y inszego naczyńia wojennego potrzeb-  
nego bardzo wiele/ z których wielbładow zięto ony ciężary/ y  
położono za górą Bąszową. Szkodrensowie też wielką pil-  
ność czynili około obwarowania miasta/ czyniac sobie ze w-  
szęch stron groble y fosy/ a gdzie było napotrzebniej/ tam  
kładli między ścianą ziemię y gnoj / y wywiedli thę wysoko  
nad mur/ wiedząc dobrze/ że się mury miały paść/ od moc-  
nego a gwałtownego Tureckiego dobywania. Turcy/ pa-  
trząc na ono ich budowanie / a widząc iaka obronę mają /  
ktorey zawsze im daley tym wiecey przyczyniali/ zmyśliłi so-  
bie iedną rzecz/ która chcieli ich oszukać/ a bo wiem dostali dwu  
między sobą/ ktorzy umieli Łaciński język/ tych wbrawszy w  
żeglarskie odzienie/ posłali do muru miejskiego / y nauczyli  
ich/ aby powiedzieli Szkodrensom/ iż są żeglarze/ a wysied-  
li z okrętów / które niedawno do brzegu przyszły/ oznajmu-  
iac im/ iż posel Wenecki/ iechał do Mahumetą prosić o po-  
koy/ a tak napominal ich / aby tak wiele około obrony miasta  
niepracowali/ a nie bali się niczego/ zwłaszcza iż w krótkim  
czasie miało być przymierze z Turki / a Turcy wrychle od  
miasta odciągnąć mieli. Ale nie mogli tego tak chytrze zmy-  
ślić/ aby chytrości/ fortelow / a zdrady ich nie miano poba-  
czyć/ y skoro te zdrady ich poznano/ byli oni dwa w wielkiej

Turcy uży-  
wają forte-  
lu nad Sze-  
kodrensy.

h h h

iij

nieprzespie



<sup>a</sup> nieprzespieczności/ y ledwy ponćiekali/ bo dla tego tey chy//  
trości y fortelu vżyli/ aby Szkodrenslowie / spuścivszy sie  
na to/ a vbespieczivszy sie/ nie robili okolo obrony miasta/ a  
w tym czasie Turcy zgotowawszy sobie działa/ y insze naczyni//  
nia ku dobywaniu miasta potrzebne / vderzyliby na miasto  
nieopatrzne a nieobronne/ gdy sie tego niespodziejwalo/ y mo//  
gliby go łatwo dostać.

<sup>b</sup> Vzywali tedy Turcy mało nie na każdy dzień tych zmy//  
slonych drog/ zdrad/ y fortelow/ ale Szkodrenslowie/ bedac  
in; dobrze świadomi ich przewrotności/ nieprzeskawali ro//  
boty y pilności swey/ ale tym pretcey y pilney okolo tego cho//  
dzac/ a wszythko z wielką pilnością odprawniac/ y sobie/ y  
wsztykiemu miastu dobrze slali / y nie mogli Turcy nic tak  
chytrego wymyslic/ aby sie Szkodrenslowie ich fortelow do//  
myslic a poznać ich nie mieli.

Most na  
Bolianie  
Turcy bu  
dowa.

<sup>c</sup> Basza/ nazaintz po swym przyiechaniu/ poczał budo//  
wać most bardzo wielki/ y mocny/ na Bolianie rzece / w mili  
Wlofkiey od miasta / aby mogl w swey mocy mieć obadwa  
brzegi / bo they rzeki dla wielkiej glebokości iey / nie mogli  
przebyć. Bo Turcy dowiedzieli sie byli/ iże tham za rzeka z  
tamtę strone / była ziemia bardzo bogatha / a iże bardzo wiele  
wieśniaków z bydlem / y z wielkimi stadami ponćiekali byli/  
iedni do miast/ drudzy nad brzegi morskie/ bo sie tam spodzie//  
wali dostać wielkiego lupu / iesliby tam byli zasli na pico//  
wanie. A tak skoro dnia pierwszego Czerwca dobudowa//  
no mostu/ nazaintz Basza sam/ z kilkiem iezdnych przez on  
most przeiechawszy/ naprzod iechal do wierszy/ ktore bylo w  
wodzie zastawiono / y ryby w nich byly/ aby ogladal iako ie//  
foremnie probiono/ a po tym iechal na gore swietego Mar//  
ka/ ktora iest dziwnie wysoka/ a z thamtad pilnie sie przypa//  
trzał miastu/ y wszythkim miescam nablizszym. Trzeciego  
dnia po thym/ k wieczoru/ przeprawilo sie przez most/ okolo  
diesiaci tysiecy ludzi/ aby morskie brzegi/ a okolicznych miast  
pola y wsi/ wojowali y pustoszyli. Ale iże przyszeley nocy/  
bardzo wielkie dżdże byly/ przeto; nazaintz rano/ okolo trze//  
ciey godziny/ okrom forzysci niesprawivszy nic/ wrocili sie  
do obozu/ y przez kilka dni spokojnie w obozie mieszkali.

<sup>d</sup> W ten czas tresilo sie/ iz trzy sta mladenow Szkodren//  
skich/ meinych/ y w ciełe duzych/ vstawicinie okolo wsztykie//  
go miasta/ okolo murow/ y okolo baszt chodzac/ z rusznica//  
mi/ pobili Turkow bardzo wiele/ y zadali im wielki strach/ a

wsztykiemu



wszystkiemu miastu/ uczyli dobra otuche/ y nadzieie z wy-  
ciestwa.

Po tym/ osmego dnia Czerwca/ Mustafa Beg/ ktore-  
mu wszystkiey Azyei sprawa zlecono bylo/ pospolicie go zo-  
wa Basza Natolney/ przyciagnal byl do rzeki Drynu/ prze-  
ciwko Ethoremu/ gdy nowego Rzymu Basza pretko wyie-  
chal/ trzeci dzien przed tym/ nizli sie sam obozem z tamtad ru-  
szyl/ szesnascie tysiecy ludzi poslal naprzod/ ktorzy miatac  
miasto/ polozyli sie obozem/ y namioty rozbili/ na niektorym  
miescu/ Ethore Obywatele zowa Nad Szkodra. A dzien  
przed tym/ nizli sam Basza przyciagnal/ drugie takze woysko  
y wiele sprzetu wojennego wyslal naprzod/ po tym dopiero  
sam z wielkiem woyskiem/ z trabami rozmaithymi przyciag-  
nal. Bo woysko swoje na piec czesci byl rozdzielil/ z ktorych  
pierwsza miala szesc choragwi wielkich/ a pierwsza byla zie-  
lona/ druga cielistey barwy/ a ostatnie ceterzy biale. Druga  
czesc miala dwie choragwi Szarlathowey barwy/ trzecia  
dwie zielone. Czwarta dwie zolthe. A piata byla daleko  
wietksza nizli ty pierwsze/ y na wszem dostateczniejszy/ gdzie  
(tak minimali) je sam Basza byl/ w tey bylo siedmi choragwi/  
z ktorych pierwsza byla biala/ zlotem bramowana/ po tym  
dwie zielone/ a za nimi ceterzy cielistey barwy. Kazdy hu-  
siec/ mial tej wiecey inszych choragwi/ ale mniejszych y roz-  
ney barwy. A bylo w tym woysku trzydziesti tysiecy Azya-  
tyckich żołnierzy/ ktore byl ten Basza z soba przywiol. A  
ci Azvatyccy ludzie/ sa barzo vrodziwi/ strzelcy z luku osob-  
ni/ a barzo szkodliwi/ a wszakze niesa tak duzy w cieie/ ani  
tak waleczni/ a do potrzeb rycerskich tak sposobni/ ani me-  
ni/ iako ci ludzie nowego Rzymu/ co w Europie mieszkaja/  
abowiem oni maja konie barzo pretkie y mocne/ a z tadze v-  
nas iest pospolita przypowieść: Ludzie z Romaniy/ a konie  
z Natolney. Nie smial thedy zarazem on Azyei sprawca/  
iawnie do namiotu swego wndz/ podobno sie obawiaac/ a-  
by ku niemu nie strzelono z dzial miesckich/ ktore prawnie prze-  
ciwko niemu zatoczzone byly/ ale w ten czas obiezdajac oko-  
lo miasta/ obaczyl polozenie miasta/ y wszystki miesca miastu  
nablijsze. Po tym/ z trocha ieżnych/ barzo tajemnie do na-  
miotu swego przyiechal/ a do niego wszedl/ ktory byl barzo  
wielki a wszystkie zielony/ na winnicy miesckiej rozbity/ a byl  
od miasta w mili Wlofskiej/ przy nim byly dwa namioty bia-  
le/ chrostem/ y walem ogrodzone/ aby wždy nie thak laczno

Mustafa  
Beg Basza  
Natolney/  
przyciag-  
nal pod Sz-  
kodra.



Basza obie-  
cnie dobra  
zaplathe/  
koryby na  
koniu doie-  
chal do mu-  
ru.

Janczary  
iako z mro-  
du Turcy  
cwicza.

**A** dziala miesckie ich dochodzic mogly.  
**G** A tak on Basza/chcac żołnierze swe do mejnych wczyn/  
kow sposobnieyszymi wczynic/obiecail dobra zaplate tym/ktor/  
rzyby na koniu do muru miesckiego doiechac smieli/a prze/  
toz nazajutrz/dwa iezni/rozbodszy konie/ ruszyli wstok ku  
miastu/na gore/po tey stronie/gdzie jest przednieysza broná/  
y starali sie o to/aby sie mogli reka murow miesckich dotknac/  
ale Szkodrenslowie obaczywszy ich kiedy iechali / iednego/  
kamieniami pan cistaiac/y z lukow strzelaiac/wespolek y z ko/  
niem zabili/a drugiego tez postrzelonego/a z gory zepchnio/  
**B** nego/ledwy na poly żywego Turcy odiali/ktory przed sie w ry-  
chle po tym vmarl/a drabi niektorzy/wycietszy natychmiast  
z miasta/wcielili glowe onego pierwey zabitego/a wetknaw/  
szy ia na szpis/z radościa weszli z nia do miasta. Ale iz iesz/  
cje bylo nie wszystko Azyatyckie woysko przyciagnelo/przeto  
w tych dniach/ barzo wiele Turkow ziehalo sie bylo na the-  
droge/ktora jest nablijsza rzeki/a ku miastu idzie/ani sie prze-  
mineli/iedno wstawic nie/ abo lud iezdny/ abo bydleta nio-  
sac sprzety wojenne do obozu szly. A pietnastego dnia Czer-  
wca/barzo wielkie mnostwo żołnierzow Cesarza Turckie-  
**C** go przyszlo do obozu/ ktore oni ięzykiem swoim zowa Jan-  
czary. A ci wszythcy ludzie pospolicie sa Krzescian-  
nie/ktore Turcy ieszcze maluczkiemi od rodzicow biora/bo iz  
barzo wiele miast y inszych miesc Krzescianstkich/ jest pod  
Turkiem/ przetho na kazdy rok/ okrom inszych nieznosnych  
podatkow/y dzieci iemu swe dawac musza/ktore Cesarz za-  
slawszy do mniejszey Azyiey / dawal ie wczyn y cwiczyc do  
wszelakiey broni/aj dorosta/a tam sie zwyczajal roznyim spo-  
sobom zycia/a zwlaszcza Rycerskim rzeczam/w thych sie v-  
stawic nie cwicza/ a prawie nie maia zadney godziny odpo-  
**D** czynku/abo czasu/ ktoregoby tego poprzestac/abo proznowac  
mieli/ale do tego sie maia/aby rzeczy co natrudnieysze/ nie-  
wczas y insze nieznosne nedze wycierpiec mogli/tak iz y na  
dworze pod niebem tylko/nie pod zadnym przykryciem sypia-  
ia/ aby thym snadniey kazda praca podeymowac mogli. A  
gdy in; do thego sie przyzwyczajawszy/ przyda do lat doroz-  
slych/Cesarz ich bierze do siebie/ a przymusza ich do tego/ iz  
ieszcze przez trzy lata daleko strojsze y ciejsze rzeczy podeymo-  
wac musza/ a przed sie y w then czas/ nie dawal im zadnego  
czasu odpoczynku abo proznowania/ a prawie nie dawal im  
wytchnac/malo spac musza/y to na dworze/a czasem y przez

cala noc/



cała noc kaze im nic nie spać. Po tym gdy ony trzy lata mi-  
na/ przymnie ie na swoy dwor / y wstawnie każdemu z nich  
pewny żołd na każdy dzień/ a im daley tym wiecey/ wedle ich  
zaslug/ przydawa im żołdu/ bo ich zowa syny wielkiego Ce-  
sarza/ przy ktorzego boku/ zawždy bywaia/ a iemu za mur  
mocny stoia/ a za nim wszedzie ida/ w tych ma w szytke na-  
dzieie zdrowia swego/ w ktorych mestwie/ w szytka sprawa  
Mahumetowa nalezy/ bo gdy na wojne iedzie/ oni przy nim  
bywaia/ a nigdzie go nieodstepuia/ a obstopia go w szytce w  
kolo/ strzegac go wstawicinie. A gdy inż bitwa na ich strzy-  
dło przydzie/ to znać je inż Turcy w wielkiey niebezpiecz-  
ności: Lecj oni sa bärzo waleczni/ y mejni/ a w każdej nie-  
bezpieczności wierni/ garło swe śmieie waja/ bo na thym  
zrosli/ w tym sie zawždy ćwicza/ a natrudniejszye rzeczy y na-  
ciejsze (bo tho za długiem a wstawicijnym ćwiczeniem przy-  
chodzi) podeymować musza. A gdy przydzie tu dobywa-  
niu miast/ ci napierwey do szturmu ida/ na mur wlaia/ a  
miasto otrzymawaia. A na ostatok/ cokolwiek sie tam zac-  
nego abo sławnego stanie/ za to maia/ je sie przez nie zstalo.  
Miedzy ich wojskiem/ przyszło ich bylo o piec tysiecy/ ktorzy  
mieli z soba ceterzy choragwie/ białe iako śnieg/ ktorzy przy-  
szli do obozu/ byli z teo drugzy Turcy bärzo weseli/ y radość  
wielka okazowali/ a przetoż wstawicinnie pilnowali przycia-  
gnięcia samego Cesarza/ wszakże przed sie Turcy przez then  
czas/ napominali Szkodrensy/ y radzili im/ aby wezias o po-  
koju myslili.

Po tym dnia osmnastego Cierwca/ bärzo wielkie mno-  
stwo Turkow/ droga od rzeki Drynu/ do obozu przyciagne-  
ło/ ktorzy przeprawiwszy sie przez most za Bolian rzekę/ za-  
legli niektore pola y wsi/ ktore obywatela zowa Oblicha. W  
ten czas/ z onych Turkow co byli niedawno przyiechali/ dwa  
młacie z soba niemalo ludzi / przyiechali pod same miasto pod  
gora/ na rynek/ na ktorym pospolicie targi bywały. Ci Tur-  
cy/ byli miedzy inżymi czelniejszyymi/ y w szytce ich mieli w  
wściekłości/ a przyiechawszy/ prosili Szkodrensw/ aby mo-  
gli z nimi mówić/ po tym powiedzieli/ iże maia im nieco od

swego Cesarza powiedzieć. Ktorem gdy Starosta

mówić dopuścił/ ieden z nich starszy/ krotkimi

słowr tak mówić poczał:



Kzecj



Rzecz niektorego łacnego Turczyńa / ktora wchłanił do Szkodrensow / przyiechawszy pod miasto.



Mejowie y mieszcianie / ktorego kolwiek narodu / y stanu tu iestescie / to nasz Cesarz wam powiedziec rozkazal: Widziacie / w iako wielkich wciastkach / y nieprzebiecznościach iestescie / a ieszcze srozsze y ciezsze rzeczy na was przydaja / iestli sobie y o rzeczach swoich wtzas niepomysliscie / a nieporadzicie. Abowiem / wzdycie iednak kiedy slychali / iaka iest moc tego to Cesarza / y iakie bogactwa / ale teraz rzecz sama to poczniecie / iako iest srogi / a straszliwy iego przyiazd. Nad tho ieszcze / wiecie / iz gdziekolwiek sie on ruszy / zadne miesce nie iest tak mocne / a niedobyte / ktoreby sie mocy iego opzeci moglo / abowiem tego iawnym a dostatecznym przykladem iest ono znamienite / szlachetne a zacne stoleczne miasto iego Konstantynopole / ktemu tey Subea wyspa / barzo bogata y zacna / y Tauryka krajina / y inszych wiele. A przetho / wam wszystkim radzi Cesarz nasz / y napominawas / abyscie mu sie iako narychley mojecie / poddali / iako Kroiensowie / ktorzy tey waszemu panu byli posluszni / a nie dawno mu sie poddali / nieczekajcie srogości ani gniewu iego / nie czekajcie strzelby ogromney / ani żołnierzo w iego mactwa / ktorych rak zadnym sposobem wzd nie mojecie / co iestli uczynicie / wszystkich was / ktorego kolwiek stanu iestescie / namienicie wdaruie / weci / y wrazy / abowiem dopusci mieyszczanom / aby wolno / a wedle myśli swey / w oyczynie swey mieszkali / a drugim postronnym y przychodniom / wielkie dary dawsz / wolno ie pusci / zadnego nie dawsz mu czego / nie pusci. A iestli co inszego wezmiecie przed sie / a inszy wymysl w was bedzie / kazal wam powiedziec / ze rozmaite meki / o krucienstwa / y rozne smierci was czekaja.

Gdy tego Turczyn domowil / niaaki Piotr Pagnan / zacny mieszcjanin / a czlowiek nanczony / za spolnym a iednostaynym wszystkim zezwoleniem / tak mu odpowiadzial:

Znać / że si  
tuż w then  
cias Kroia  
po śmierci  
Szkander-  
begowey /  
poddala by  
ła Mahu-  
metowi.

Odpowiedz



Odpowiedź Szkodrenskich Mieszczanow /  
Turkom dana.

Wy zacnego Otthomana Posłowie /  
Wiedźcie o tym / że w tym naszym mie-  
ście / są trojakięgo narodu ludźie / są Wło-  
szy / są morscy żołnierze / y Szkodrenso-  
wie albo Epirensowie / między ktorými  
jest wielka zgoda / a nie masz nam nię ro-  
żnice między nimi / bo wszytscy iestęsmy  
Krześciani / iednego mamy Boga / iedne wiare / nie chwa-  
limy Mahumeta / ani Miesiaca / ani Słońca / ani Marsa / a-  
ni Merkuryusa / nie chwalemy bałwanow / ani ktorego insze-  
go zmyślonęgo Boga / ale Krystusa Syna Bożęgo chwa-  
my / a iemu chwałę wzdawamy / ktory był y iest iedno z Bo-  
giem Oycem / y z Duchem swietym od wiekow / y będzie / kto-  
ry iest rzędzicielem wszytkich rzeczy / na ktorego słowie / a i-  
mieniu / wszytki rzeczy są położone / a przez nie się zstawaia /  
ktoremu wszytki rzeczy są posłuszne / kłaniaia mu się y drża-  
przed nim / w tymci my nadjicie pokłędamy / ten będzie za na-  
mi walczył / a od srogosci waszego Cesarza nas obroni / y  
wyzwoli. A przeto / gdyż my Krystusa Boga naszego / kto-  
ry za wszytek ludzki naród na krzyżu umarł / przy sobie pe-  
wnie mamy / a coż iest waszego Cesarza moc ? A coż są ięgo  
fortele ? A dla czegoż się woysk mamy bać / gdyż on sam może  
wszytko. A przetoż / niechay wie wasz Cesarz / że nie iest nic  
tak srogięgo / czego byśmy się mieli bać / y owszem / wszytko za  
nie sobie mamy. Niechay on przywodzi z sobą iakie woyska  
chce / niechay gotnie działa / y insze wszelakie naczynia / nie-  
chay wszytkę moc swoię / y vsilowanie swe na nas wyciąga /  
inżesmy się my raz dla naszego pana / a dla Weneckiego pań-  
stwa poslubili / raz dla obrony tego miasta / y krewn przelać / y  
dusze położyc iestęsmy gotowi / ktorego ięśli wasz pan / tak  
bardzo mieć pragnie / niechay się na nie oborzy / szablą / albo iak-  
ą mocą chce / a niechay wynidzie dobywać go / bo mieszczan-  
om nie iest milszego nad ich ovczyznę. A iże Wlochom /  
y morskim żołnierzom / mocna wiare / a nam zaś wielkie da-  
ry y zapłaty wasz Cesarz obiecuie / my tym gar-  
dzimy / bo



dzimy / bo od naszego Pana daleko wietszych y zacnieyszych  
 ciekamy / ktory nigdy niezwykl opuszczac tych / ktorzy mu sie  
 dobrze zaslugnia. A przetoż waszemu Cesarzowi / wymysl  
 nasz / y to wszystko / cosmy wszyscy wspolek w siebie iedno-  
 stajnie postanowili / opowiedziec / bo nie masz miedzy nami  
 żadney obludności / ani żadnych roznic / ale iedna chuc wszy-  
 tcy maia / y iedne niechuc. Na tym co wam raz powiedzia-  
 no / mieycie dosyc / abyście sie na po thym niespodziejwali iak  
 tego przymierza / abo postanowienia z nami / abo iesli nam  
 Pan Bog dopomoże / zwycięstwo otrzymamy / abo / iesli thej  
 nie szczescie do thego przystapi / wszyscy poginiemy : A iesli  
 sie o co takowego drugi raz kusie bedziecie / miasto odpowie-  
 dzi / ostry miecz / miasto slow / działa / kule / y strzaly odniesie-  
 cie.

Turcy / wziawszy te odpowiedzi od Szkod-  
 rensow / nie rzekszy daley ni słowa / odiechali co pretcey  
 precz : Po thym niektorzy / co w Mahumeta sluzbe mieli / a  
 prawdziwymi sie byc Krześciani wyznawali / przyszli tajem-  
 nie do murow / oznajmujac Szkodrensem / iże sie Kroia Ma-  
 humetowi poddala / a za sie wrychle dowiedziano sie thego /  
 iako sie rzecz w sobie miała / iże Kroiensowie / nie dobrowol-  
 nie / ani też z boiaźni / ale wielka nedza przymuszeni / to uczy-  
 nili / że sie Mahumetowi poddali / bo iż przez dlugi czas Tur-  
 cy okolo tego miasta leżeli / a mieszczenie potrzeb nie mieli / y  
 żywności im niedostawalo (abowiem wiecey tego bywa / że  
 niedostatek / ktory jest strojszy nizli szabla / rychley zwalczy a  
 znedzi woysko nizli bitwa) wszyscy sie na tho iednostajnie  
 zezwolili / aby sie nieprzyiacielowi pod iakiemi condycyami /  
 chocia sprosnie poddali / nizliby od strogie a sprosnego glodu /  
 ktory y namejnieysze ludzi zemdli a zwatli / poginac mieli.  
 Ktoze niespodziejwane poddanie / niepomalu zaprawda Sz-  
 kodrensy rozjalilo / czescia dla wyniszczenia a vmniejszenia  
 Krześcianaństwa / iakoby oyczyzny ich własney / iż im daley tym  
 wiecey sie Krześcianaństwa vmniejszalo / a obcem sie dosta-  
 walo / czescia też dla bliskiego sasiedztwa tak strogiego nie-  
 przyiaciela / iż byl iuz sobie przylaczył miesce barzo pozytecz-  
 ne / y zreczne ku konczeniu tey wojny / o ktorego miasta polo-  
 zeniu / y kto ie napierwey zbudowal / ile pamiec ludzka znieśc  
 moze / krocinchno wypisze.

Opisanie  
 Kroiey.

Kroia jest miasto Epireńskie / barzo mocna baszta y o-  
 brona krolestwa tego / nie wielka jest w okrag / ale jest na ska-  
 le barzo wysokiej / a ze wszad barzo przykrej / pola z obudwu

Stron ma



stron ma bårzo szerokie y przestrone/gdzie Cesarz z Pompe/  
insem bitwa stoczył/ktorego dobyć żadnym sposobem nie mo/  
że/abowiem y samym miescem z przyrodzenia / y misternym  
budowaniem/ a robota ludzka jest ze wszad bårzo mocne / y  
obronne/sa w niej żródła wstawiczne / od ktorych ma prze/  
żwisko/bo Kroia jest słowo Epireskie/wykłada sie po na/  
szemu żródło/ma ziemię bårzo rodząną y wesola/lasy wiel  
kie/y drzewa bårzo wysokie/ktore sie na okręty godzą/ tak  
i; iako niektorzy mniemają/trudno indziej takowych znaleźć.  
Jest od Dyrrachu czternaście mil Włoskich/a od Szkodry/  
pięćdziesiąt y siedm mil Włoskich / a iże nie daleko było od  
Tureckich granic/przeto ie/ po śmierci Szänderbega E/  
pireńskiego Książęcia niezwykłego/ktoremu dosyć wier/  
ne było/ wstawicznie Turcy trapić poczęli/ a wszakże/ dwa  
Krolowie Turcy/ieszcze za żywota Szänderbegowego/  
ze wszystka mocą swoią/chcieli tego miasta dobywać/y oble/  
gli ie byli/ale sie im Szänderbeg meynie zastrawił/a ich w/  
szystko staranie wniosec; obrócił/y owszem poiki on był żyw/  
żadne woysko Tureckie/nie śmiało/iż tak mam rzec/należ/  
chac Epireskiej ziemi. Abowiem/naprzod Amurat oćiec  
Mahumetow Krol Turecki/ze wszystka mocą swoią/ przy/  
ciagnął był dobywać tego miasta/ktorego gdy nie mógł do/  
być/z wielkiego żalu y gniewu zmarł. Po tym zaś Mahu/  
met(ktoremu sie po tym było poddało)ze wszad ie był oblegl  
ale go przed sie nie mógł dobyć. To miasto tak obronne Kro/  
ia/nieiakei Karzel Sophia Epireskiej ziemi Książę zbudo/  
wał/ naprzod ie wałem/a po tym y mocnym murem otoczył/  
ktorego po tym/Balsyhowie zabili/ktorzy na ten czas Sz/  
kodre/y mało nie wszystkie Epireska ziemię trzymali/w ten  
że czas y Kroiey dostali. Ale i; Balsa był najmłodszy został  
żyw/iakom pierwey powieǳiał/gdy drugich dwu iego brá/  
tow Turcy zabili/ktorzy byli w ten czas naprzod do Mace/  
doniey/y do Epiru wtargnęli/przeciwko ktorym on był z  
woyskiem ieszcze nie wszystkie / ani ku bitwie sprawnym /  
głupie a nieostrożnie/ wyiechał/ wpadłszy na zdradliwa sa/  
molowka/ktora mu byli Turcy nagotowali/porażon od nich  
y zabity jest/przeto po iego śmierci Turcy otrzymali Kroia/  
y Bialogrod/ ktory jest w Epirze/y Kastoryum/ale Kroia  
nie długo pod Turkiem była/bo on meiny cziowiek a zacne E/  
pirenskie Książę Szänderbeg/dostał ie pod Turki/za cza/  
su Amurata Krola/ ktora gdy dwadzieścia y pięć lat trzy

Cesarz  
Pompeiusa  
sem pod Kro  
ia miał bi  
twa.

Kroia wy  
kłada sie po  
niesz.



Epireso =  
wle/ woog  
niezdajac  
Turecki do  
boj.

<sup>A</sup> mal przychodzac do Starosci/ a obawiac sie/ aby iey zasie  
jakokolwiek Turcy niedostali/ darowal ia sam dobrowolnie  
Ksiazciu Weneckiemu. Ale przystapmy inż tu rzeczy.

<sup>B</sup> Epiresowie co mieszkali nad ieziorom y na iezierze o/  
nym wielkim/ ktore jest niedaleko Szkodry/ przyjezdjali cze/  
stokroć w lodziach z ieziora do Boliany Rzeki/ a; pod same  
woysto Tureckie/ y przypadzy hurmem nagle/ czynili wiel/  
kie szkody w obozie Tureckim/ bo wiele Turkow zabijali/  
drugich w niewola brali/ konie y insze rzeczy im odeymowali.  
<sup>C</sup> A tak wstawicinie/ ale naywiecey w nocy/ Turki barzo  
trapili. Co gdy Turcy obaczyli/ chcac takowem niazdom  
zabiec/ vmylili zbudowac nawy o dwu rzadziech wiosel/  
ktore skoro zbudowali/ wsiadali w nie/ nie daleko od miasta/  
na miejscu/ ktore zowa Katelyna/ y wstawicinie z Krzescia/  
ian y na wodzie bitwa miowali/ a tym sposobem obozu swego  
od Krzescianow bronili. Po tym dwudziestego dnia Czer/  
wca/ Turcy/ zbudowali na gorze ktora zowa Basza/ zame/  
cek drzewiany/ zrab tylko vczyniwszy wokol/ do ktore/  
go puszkarze ciesto chadzali/ aby sie z niego miastu przypa/  
trowali/ obieraiac miesce tu zatoczeniu dzial/ aby imi mu/  
<sup>D</sup> ry tlukli. A nazajutrz/ niedaleko od onego zameczku/ zbud/  
wali ceterzy wieze/ abo baszty drzewiane/ a nakladli w nie  
kamienia wielkiego/ aby dziala/ w nich zatoczne/ y puszk/  
rze sami/ mogli w nich bezpiecznie stac/ zeby ich z dzial miesc/  
kich niepobito/ v ktorych byly wrota/ tak i; kiedy bylo trze/  
ba/ mogli je zamykac y otwarzac. Pod thymze czasem/ okolo  
dziesiaci tysiecy wielbladow/ ktore rozmaite naczynia wojen/  
ne y inne rzeczy nosly/ przyszy do obozu Tureckiego/ z kto/  
rych ony ciejarz zebrano za gora Baszowa/ niedaleko poto/  
<sup>E</sup> ku/ ktory zowa Klir. Po tym dwudziestego wtorego dnia  
Czerwca/ dwie co nawietrze dziala/ dla tluczenia murow/  
w onych basztach Turcy zatoczyli/ z ktorych iednego/ kul/  
kamienna wazyla ceterzy sta funtow/ a drugiego trzy sta.  
Tego dnia tylko siedni kul wystrzelili/ z ktorych pierwsza/  
vderzyla przy samey ziemi na spodku w wieze/ ktora jest przy  
wielkiey branie. Druga/ vderzyla na iedno miesce nad thaj/  
brona/ gdzie żołnierze stawali/ dzierzac straz nocna. Nazaj/  
utrz rano/ przyszo do obozu o szesc tysiecy Azappow/ kto/  
rzy wiele a rozmaitych wiazanek z soba przynosili. Ci Azap/  
powie sa żołnierze/ do wojennych potrzeb barzo sposobni/ y  
cwiczeni/ ktorzy po Janczarach wtore miesce miala/ ale v

biorem ro



biozem rozni samiedzy soba / bo Janczarowie czerwone za-  
woie mają / a Azappowie białe / ale oboi piesza służbę służy-  
Tegoż dnia Turcy / dziewięć kroć do muru strzelili: Naza-  
intrz ośmi razow / trzeciego dnia siedmi razow. A do tad /  
tylko ze dwu dział do muru strzelali. Ale dwudziestego sz-  
stego dnia Czerwca / trzecie działało w równinie / pod gora  
Baszowa Turcy zatoczyli / na drodze / ktorą do Drywaštu  
iejdą / ktorego kula ważyła czterzy sta funtow / a tego dnia  
dziewięć y dwadzieścia razow do muru strzelili. Tegoż też  
czasu / okolo dwu tysiacu Azappow / droga Drynowska do o-  
bozu przyszło / wiele roznych wiazaneł z soba przynoszac.

Naza intrz / ośmi y dwadzieścia razow strzelili. Dru-  
giego dnia zaś dwadzieścia y sześć / a wiele Azappow / tą  
droga do obozu przyszło. W ten czas / y czwarte działało za-  
toczyli prawie w pul go- y Baszowej przeciwko miastu / kto-  
regu kula ważyła pulsiodma sta funtow / ale tego dnia / ja-  
ny raz nie strzelili. Ale pierwszego dnia Lipca / czterzy y trz-  
dzieści razow do muru strzelili. A wieczorn thegoż dnia /  
od rzeki Drynu / przyszło o osmdziesiat Wielbladow / z roz-  
maitym sprzetem wojennym / bo inż tham był nad te rzekę /  
możny Turecki Cesarz / Mahumet / z ostatkiem woyska swe-  
go kosztownie wyprawionego przyciągnął / przeciwko kto-  
remu / sprawcą abo Baszą Nowego Rzymu / y drugi Basza  
Azyyski / z wielką pompą y z weselem wyiechali / a sam wto-  
tego dnia Lipca / rano / ieszcze pierwey niżli słońce wzeszło /  
bardzo stroyny lud okolo siebie mając / iechał na koniu / aż do  
tego miejsca na którym mu było namiot rozbito. A skoro po-  
łożenie miasta obaczył / y wszystkie pola okolo niego leżące / po-  
wiedaia / że tho miejsce bardzo pochwalil / ale gdy miasto wy-  
rzal / tak rzekł: O iako piękne a wysokie gniazdo sobie Orzel  
obral / aby miał gdzie dzieci swechowac. Mieście thedy / na  
ktorym było iemu namiot postawiono / takie było: W równi-  
nie dziewięć namiotow Cesarstkich było rozbito / z ktorych ie-  
den naywietrzy / zwano namiot Rady / a drugie na strzeleniu  
z luku od onego miejsca wysokiem walem były okopane y o-  
toczone / a ze wszech stron okolo onych namiotow / Janczaro-  
wie ciasno sie ieden podle drugiego skupiwszy / stali. A  
to miejsce zwano okop Cesarstki / ktorą było w obiazd na  
dwie mili Wlofskie / a do niego tylko iedna broń była / ktorey  
wstawicznie y we dnie y w nocy bardzo meżny lud strzegł / bo  
niżli do samego Cesarza kto miał przyjdź / musiał pierwey idź

Mahumet  
Cesarz Tu-  
recki pod  
Szkodre  
przciągnął



A przez trzy hufce ludu bärzo meżnego. Po tym tām inż za o-  
nym okopem Cesarſkim/wszystko woystko/wkolo sie ze wszech  
stron okolo niego polożywszy/ zäleгли byli wszystko pole/ tak  
iż mało nie na czterdzieści Włoskich mil wkolo/wszystki po-  
la y gory bielaly sie od namiotow/prawie iakoby zimie/ kie-  
dy od śniegu wszystka ziemia pobieleie/ a nie bylo miedzy na-  
mioty miesca prożnego/ ale tak ieden podle drugiego stal/ iż  
nie widac bylo ziemię namniey / a przez kilka dni wstawicznie  
Turkow do obozu przybywalo. A przetoż ci/ ktorzy sa w  
sprawach rycerskich biegli/ y w samego Mahumeta żołnier-  
ska sluzali/zgadzali sie na to/ że w tym obozie Tureckim by-  
lo o pulczwartą kroć sto tysiecy ludzi/ ktoremu niezliczone-  
mu mnoſtwu/ Krześciance dziwowac sie musieli. Ale gdy  
na mur y na wal wstapili / a napierwey ich wyrzeli/ niepo-  
malu sie polekali y potrwozyli/ widzac/ że tak wielkie mno-  
stwo frogich Turkow zebralo sie na ich zginienie. Po thym  
gdy obaczyli/iż o wszystkich zdrowie idzie/ a iż/ albo pretka  
śmierć/ albo wesole zwycięstwo nad nimi wiſi/ aby ludzi tym  
meżnieyszymi y statecznieyszymi do bitwy vczynili/ zebrali  
wszytek lud/ y Wlochy y Epirenszy y Morſkie Żołnierze/ do  
Kosciola Panny Maryiey/ thām/ nieiaki Bartosz Epiren-  
skiego narodu/ cłowiek vczony/ Mních/ ktory ieszcze przed  
thym niſli byl Mníchem zostal/ sluzac żołnierska w Szkán-  
derbega/ przeciw Turkom meżnie sobie poczynal/ a ich żywot  
obyczajie/ y sprawy bärzo dobrze wiedzial/ y we Włoskiey zie-  
mi tej w zacnych Ksiażat żołnierska sluzal/ a po tym byl mni-  
chem zostal. Ten do wszystkich wobec wten sposob  
rzecz vczynil.

Rzecz Bartosza Epirenczyna / ktora vczynil do  
wszystkich Szkodrensow/ bedac w oblezeniu / gdy wi-  
dzieli/ iako wielkie mnoſtwo Turkow  
pod miasto przyciągnelo.





**N** Otrzebą tego/ moi mili szlachetnia meżni żoł-  
nierze / aby ci wiele rzeczy strzegich y cieszkich  
podieli/ y wciერიeli/ ktorzy prawdziwey sla-  
wy dostać chca/ abowiem/ tym sposobem cno-  
ty znaczniej sie okazują/ a ludźi na zacne mie-  
jsce wywyższają/ bo tak ludźie zacni a sławni świadczą / iże  
każda rzecz zacna pracami wstawicznymi/ trudnościami / a  
niedosypianiem bywa sprawowana : Wiedz każdy o tym /  
jesmy sie tu wszyscy za wola Boża zeszli/ abyśmy to miasto/  
nasze/ zacne/ a z wielką sławą naszą/ za łaskę jego świętą/  
od Turckiej strzogi y okrutności/ przez wasze meśtwo te-  
raz obronili / a iżby wiara Krześcijańska niezniszczoną/ ale  
sie y owszem zacne wywyższoną/ a ktemu/ aby ten strzogi tyr-  
tan pewnymi znał doznał / iże sama tylko wiara Krześci-  
jańska iest prawdziwa/ a nieomylna/ a iż Krystus Pan nasz/  
ktore imię przeciwko Turkom wyznawamy/ y chwalimy/ iest  
prawdziwy Bog/ ktory wszystkie rzeczy sprawuje/ a za ktore-  
go sprawa wszystkich tyrannow/ gwałtowne państwa/ na-  
tych miast wpadają/ a siły ich/ by snadź y najmniejsze były/ we  
mgnieniu oka waleją. A then niebożny/ a strzogi nieprzyja-  
ciel/ niechay za to niema/ y niechay tey nadzieie nie będzie/ a  
by dla tego/ iż tak wiele królestw/ państw/ y bardzo wielkich  
miast dobył/ to nasze miasto z rąk naszych moca/ abo zdrada/  
abó jakim strachem wydrzeć/ abo go pod nami dostać miał/  
bo nam za to/ że wszyscy dobrze wiecie moi mili żołnierze/ że  
ten niecnolliwy a niebożny tyrann / żadnego mieśca obren-  
nego pod Krześcijany moca/ abo szabla nie dostał / iedno za-  
wždy zdrada/ abo ich za wielkimi obietnicami na to namo-  
wił że mu sie poddali. A coż mniacie Szkodrenowie/ ie-  
by y wam folgować miał/ ieslibyście mu sie poddali? Iżali sie  
nad wami mścić nie będzie ten strzogi tyrann/ ktorzy od was  
bardzo wiele/ szkód/ porażek/ y zeliymości podiał? A za niepá-  
mietacie/ że inż temu teraz czwarty rok/ iako pierwsza woj-  
na/ ktora z wami wiodł/ bardzo wiele ludźi swych przez wa-  
sze ręce potracił? A wiec mniacie aby on to wam miał od-  
puścić? Mniacie aby sie tego nad wami niemiał pomścić?  
nie wątpie w tym. Korszarpać członki wasze/ iako rzeźni-  
cy bydła w iatkach/ tak on wnetrznosci wasze rozszkute-  
ni. Iżali Krojensow sąsiadow naszych/ ktorzy/ kilka dni temu/  
iako mu sie thym sposobem poddali / aby ich wszystkich garkly



A darował/ stroga a okrutna śmiercią niepotracił. A w Mi-  
 syjskiej ziemi/ izali też Król/ który mu się były z swoim sry-  
 iem/ pod pewną umową poddał/ tenże to Mahomet/ niemo-  
 gąc się krwie ludzkiej nasycić/ ręką swą/ iako powiedział/ nie  
 zabił. Kascyiańskim Książetom/ izali oczu niepowyłurował  
 Gdy mu się Theodosyia poddała/ która teraz Kafa zowa na  
 brzegach Tauryckich/ izali tam mało Krześcianow/ którym  
 był obiecał słowo trzymać/ pomordował. A w Lesbie/ iako  
 wiele mładencom dał na pale wbić. A o drugich co mam  
 powiedzieć/ których wszystkich/ niestrzymawszy im słowa/ le-  
 dwy dziatkam małym dawszy pokoy/ przeciwko prawu przy-  
 mierza/ strodze pomordował. co / bych wszystko miał wyli-  
 czać/ zaprawda długabych rzecz barzo uczynić musiał. Ale  
 ażaj to dziwo moi mili żołnierze/ abowiem/ a iako ktho może  
 komu dać to czego sam nie ma. bo i ten był zawsze zdrajca  
 niewiernym/ a iako może komu wiara chować. a ktemu/ w-  
 szelakiej niepowściągliwości / zdrady / y pychy jest pelen / z  
 młodu się jeszcze / okrutności / nierządności / lakomstwa / y w-  
 szelkim inszym niecnocie przyzwyczajł. A wiec to jest rzecz  
 kwierze podobna / aby niezbożne a niecnotliwe serce / które się  
 tego wszystkiego napiło / miało tego w starości poprzestać /  
 czego jeszcze z dzieciństwa w się nabrało. Bo żaden themu  
 wierzyć nie może / aby on tak wiele królestw y państw spra-  
 wiedliwie mieć y trzymać miał / ponieważ ich za barzo kró-  
 ki czas dostał. Wszystko zaprawda sobie niesłusznie a nie-  
 przystoynie przywłaszczyl / bo on ni nacj baczenia żadnego  
 nie ma / Boskie y ludzkie rzeczy iednąko miesza / a plugawi /  
 wszystko zdradliwie / nie trzymając wiary / a z lakoma chucią  
 zawsze sprawuje. Ten Kościół pogwałcił / stany pomie-  
 szal / królestwa sprośnie splugawił / cokolwiek w nich świe-  
 tego / zacnego a ucziwego było / sposób życia / obyczaje / wi-  
 ra / prawdziwa karność / y wszystkie rzeczy ucziwe / on za-  
 wdy pomieszal a wyniszczył. Tę rzecz sa / które nas napo-  
 minają / abyśmy się zdrady tak wielkiego tyranna strzegli.  
 Zamknijmy; tedy vszy / przed iego łagodnymi słowy / niechaj  
 nas nie ruszają iego słowa / ani groźby / obietnice iego za-  
 rzucmy precz / bo on wszystkie złości / wszystkie niecnoty / wszyst-  
 ko okrutieństwo przewyższa. Zwykli on wiele Krześcia-  
 nom obiecywał / aby ie pod swą moc podbił / z których żad-  
 nemu nigdy niesfolgował / ale ich krwie / iako strogi zwierz  
 Tygrys / zawsze pragnał. Ale coż trzeba tak wiele mówić

Trudno-  
 go poprze-  
 stać / czego  
 się ktho z  
 młodu na-  
 pił.

do tych/



do tych / ktorzy tego; vmyslu sa? Jestem tedy dobrej myśli /  
gdy widze je wy wszyscy / do broniienia wiary Krześcian /  
skiej iestescie chutliwymi / a meznymi y nielekliwymi bedac /  
wzieliście barzo dobra nadzieie otrzymania zwyciestwa nad  
nieprzyjacielem / ktemu thej y stateczność wasze / je każdy z  
was ma chuć / y tysiac kroć (by to moglo być) dla Krześci-  
iańskiej wiary / a dla Weneckiego państwa vmrzec / co mnie  
wesolym / ochotnym / a nielekliwym czyni / bo widze / je wszy-  
tcy iednostaynie zgodni iestescie / nic miedzy wami nie iest  
niezgodnego / iedney woley y chuci iestescie / przecy do każdyey  
pracey y do roboty / tak we dnie iako y w nocy / niedosypiaiac  
a prawie sie nigdy nieupracniać : A co za naywietrza rzecz  
mam / wszyscy iestescie nabożnymi / Panu Bogu sie modlicie /  
iemu chwale wzdawacie / ktorzy i; wiernym swoim zawszdy  
sklonny a miłościwy iest / a czego; sie bać mamy? Dla czego;  
mamy watpieć? Kto; bedzie przeciwko nam? Kto; z nami  
pod obrona Pana Boga naszego walczyć bedzie smial? Nie-  
chay je tedy przyedzie on Mahumet / ktorzy wiele / y wielkich  
a zacnych rzeczy sprawil / z swymi Spaiolany / Charassary /  
Angury / polluami / Kuthagami / Menteliami / Sarchany /  
Aidany / Karaily / Pigiyami / Prussyami / Makryny / Alagiyami /  
Amasyymi / Koncelmi / Menescyymi / Giagidy. Niechay przy-  
da Karamanowie / pomocnicy y towarzysze iego. Niechay  
przyda Orkatynoglowie / Kandeloriowie / y wszyscy Azya-  
thyccy ludzie / niechay przyda Turkambegowie / Aurano-  
wie / Kastoryowie / Serreowie / Konstantynowie / Sofio-  
wie / Nikopoleowie / Zachariowie / Zermajowie / Zurullowie.  
Kalliopoleowie / Sfirceowie / Szkopioowie / Koiazyowie /  
Garryppowidowie / Sabwataryllowie / Magullydowie.  
Niechay je nad to ieszcze przyedzie sam Otthoman / maiac o-  
kolo siebie wielki dwor / Salestariow swoich / Olofanzow /  
Muselynow / Azapow / Mihuow / Karypitlerow / Dochan-  
zow / Achanzow / Janiczarow / y ze wszytka horda swa.  
Niechay nad to ieszcze przyda obadwa Baszowie / y Wo-  
wego Rzymu / y Azyski ze wszytkiemi woyski swymi. Nie-  
chay na ostatek / przyda wszyscy Pogani ktorzy sa pod Ma-  
humetem / frogim a pysznym tyrannem / niechay szciekaja o-  
kolo murow miesckich / niechay wolaja / niechay sie na nas o-  
borza ze wszytkiemi dzialy swymi / y inszemi przyprawami /  
iako zawszdy czynic zwykli / niechay na nas wszelaka strzelbe  
puszczaja / tak i;by kule y strzaly ich szly iako de;dz / niechay

Kozmela  
C thych ludzi  
wyliczaniez  
ttherzy sa  
pod Thura  
Piem.



**A** wszelakiego naczynia wojennego używania / które kiedy lud  
 dzie wymyślił / albo wymyślić mogą. A coż na tym? my to ws-  
 szystko musimy podać / a na ostatek wszystko to zwyciężymy /  
 bo moc Boga z nami jest / prawica Boga za nami walczyć be-  
 dzie. Abowiem / a któż możnego a srogiego Faraona zgro-  
 mił a winowecę obrocił / iedno ręką Boga? Ktoż lud Izrael-  
 ski z rąk iego od niewoley Egipskiej wyzwolił? Ktoż pier-  
 worodzinną wszystkiego ludu Faraonowego pobili? A któż  
 czerwone morze rozdzielił? Ktoż Olofernesa wielkiego He-  
 tmana Nabuchodonozorowego poraził? Ktoż lud swój wy-  
**B** bawił / który in; w krótkim czasie / w niewola wziąć miano /  
 iedno Bog / gdy Oloferna zabił a y głowę mu wcielił Judyt?  
 Tenci też za prawdę dobroci swę / lud swój wybra-  
 ni / który był pod Aswerusem Królem w więzieniu wyrwał /  
 gdy okrutny Aman z pilnością się o to starał / aby ten lud był  
 pomordowan / y in; był nań srogi wyrok wyszedł. Tenci też  
 Abrahama onego najwyższego patriarchę / z rąk Chaldey-  
 ców / a syna iego Izaka / od miecza y od ofiarowania z  
 rąk ovcę iego / a Jakoba / od prześladowania Hesa brata ie-  
 go / a Jozefa od zdrady braciey iego / Noego od potopu / y od  
**C** wywrocenia Sodomy / Saula na gorze Gelboe wybawił /  
 także thej Dawida od Saula y od Goliatha Obzyna.  
 Trzech młodzieńcom / Sydracha / Misacha / y Abdenaga / z  
 pieca ognistego / Jonasa z brzucha ryby / Adama z piekła / Pa-  
 wla na morzu z rozbitego okrętu / Piotra z cłow y z tarcasu  
 wyrwał. Na coż drugich którym liciby nie masz przypomi-  
 nać mam? Których wszystkich Bog swoia wszechmocnością  
 bronił. A tak moi mili żołnierze / thego wzywajcie / tego w-  
 przymym a pobożnym sercem chwalcie / themu się pokornie  
**D** poruczajcie / serce y wymysł wasz podawajcie / boć on będzie  
 za nami walczył / nas y miasto nasze od srogości a okrutno-  
 ści tego srogiego a niecnego tyranna obroni y wyzwoli / a  
 bowiem napisano: Jeśli Pan nie będzie miasta bronił / próżno  
 ten czynny jest w tym który go strzeże. Dajcie się do modli-  
 twy / która grzechy bywaia zgładzone / abowiem ta przeni-  
 ka obłoki / a modlaczemu się przynosi ratunek / a nieprzyiacie-  
 lowi szkoda / o cokolwiek moi mili żołnierze Pana Boga po-  
 kornie prosić będziecie / bez pochyby y niego otrzymacie / abo-  
 wiem prawdziwe modlitwy / bez skutku być nie mogą / bo o-  
 trzymawania y wpraszaia. Abowiem / a co inszego Białe-  
 grod / z rąk tego srogiego tyranna wyrwało / iedno modli-

twy: Za



twoj? Daniela / ktho od lwow wybawil / a Suzanne od po-  
 twarzy / iedno modlitwa? bo wiecey Moizesz sprawil mo-  
 dlitwa / nizli Jozue bitwa / bo o Moizeszu napisano / o woj-  
 nie z Amalechitami / ze gdy sie on Bogu modlit / Izraelcy cy  
 wygrawali bitwy / a gdy on przestawal modlic sie / lud by-  
 wal spracowan. Izali on Teodosyus Cesarz / z wielkiem dzi-  
 wem za modlitwa swa nie otrzymal zwyciestwa nad Eu-  
 geniuszem y Arbogastem / gdy strzaly nieprzyjacielskie / wiatr  
 gwałtowny od nich zasie na zad wracal / a ony Teodosyus o-  
 we / na nich potajliwie szly. A tak Krzeszczanie mili / modl-  
 cie sie Panu Bogu szczyrym a vprzeynym sercem / w nim na-  
 dzieie pokladaycie / wyznawaycie przed nim grzechy wasze /  
 on nas od wszystkich nieprzespicznosci wybawi. A miedzy  
 inszymi rzecjami / to tez was niepomalu ma pobudzac / do te-  
 go / abyście garlu y zdrowiu waszemu niefolgowali / ponie-  
 wa; tho nam poruczone / abyśmy wiary Krzeszczanstey / y  
 wszystkiego Krzeszczanstwa bronili. Aza sie tho wam zda-  
 byc mala rzecz / i; w tym tego miasta dobywaniu / calosc y v-  
 padek Rzeczy pospolitey Krzeszczanstey polozony iest? A  
 przeto; strzeżcie sie chytrosci y zdrad Tureckich / ktorzy oni  
 naywiecey vzywaja. Staraycie sie / pracuycie / miasto wasze /  
 walem / ziemia / y inszymi obronami / we dnie y w nocy / opa-  
 trzaycie a vmacniaycie / abowiem napisano / i; ci co czynne sta-  
 ranie mieli / wygrali / tych vcżciono / y zaplate im dano. Ale  
 co; mnie po tey prozney mowie? gdy; widze i; wy sami do te-  
 go sie macie / bo widze / ze wy wszyscy sami dobro wolnie z chu-  
 cia / ieden przed drugim sie vprzedzajac / staracie sie o tho /  
 iakobyście miasta obronic / a zdrowie w calosci zachowac  
 mogli. Badzmy; tedy dobrego serca / bo nam na niczym nie-  
 schodzi / cze? do zwyciestwa trzeba / mamy wszelakiego nacy-  
 nia tu obronie potrzebne? dosyc. Nie dziwnycie sie mnoſtwu  
 Turkow / ani sie ich boycie / boć miedzy nimi wietrza cześć iest  
 ludu nieczemnego / a my po sobie miesce barzo obronne ma-  
 my / iest gora barzo przykra / drogi ciasne y przykre / dzie siec  
 naszych / lacno moze tysiac ich zepchnac / bo im barzo trudno  
 bedzie na przykra gore wsthepowac / y barze spracowanymi  
 pod mur przyda / a my bedac swiezymi / iako naywietrza mo-  
 ſemy czynmy porazke w nich / a na dol ie spycharmy / vpa-  
 dnać przedni / y srzedni / a ostatni ledwy sie wybiegaja / be-  
 dać sproſnie tyl podawac / y drugich vstrasza / ktorzyby dru-  
 gi raz do szturmu idz mieli / a iesli sie tak sprawowac bedzie-  
 my / a zwy-



**A** my/ a zwycięstwo otrzymamy/ wszystkie narody nazowa Sz/ kodzie tarcza wszystkiego Krześcijaństwa/ widzac wasze me/ stwo. A tak/ o wy Włoszy/ y morscy żołnierze/ dołazuycie me/ stwa waszego/ wy też mieszczanie ziemkowie moi/ bróńcie oyczyzny waszej/ choćaby też wam przyszło y umrzeć/ boście sie w niej narodzili/ ona was poczwie wychowała/ a coście iej też powinni/ a kto tego nie wie? Wład to ieszcze/ poyrzy/ cie na wasze rodzice/ żony/ y działki namilsze/ na majątno/ ści na ostathek wasze/ dla których nie macie sie żadney nie/ przespieczności zbierać/ bo ktorzy tu garła dadzą/ ci sie do nieba dostana/ gdzie wieczna korone otrzymają/ a ktorzy też z łaski Bożej żywi zostaną/ ci od Wenetow zaplathe pracey swey odniosą.

**G**dy tego domowił/ takie było wszystkich iednostayne zezwolenie/ iż natychmiast wszyscy sprzyśleli sie/ dla wiary Krześcijańskiej/ a dla państwa Weneckiego/ rozumu/ y sił/ ile im ich zstawać będzie nie litować/ śmierci sie namniey nie bojąc. Natychmiast sie wszyscy obłapili/ y pocałowali/ a z nabożnością wszedzy do Kościoła Pańu Bogu sie modlili.

**C** W ten czas Turcy/ robote swa/ która byli zaczęli około tlużenia murów/ bez przestanku kończyli/ bo te<sup>o</sup> dnia/ które/ go sam Cesarz przyjechał/ trzydzieści y sześć razow z dział ku miastu strzelili/ a iże im wiele czasu odeszło/ gotuiac drugie działa/ przeto nazajutrz/ tylko pięć a trzydzieści razow strze/ lili. Nazajutrz zaś sie/ to jest piatego dnia Lipca/ drugie zaś sie dwie działa przeciw miastu zatoczyli/ z których iedno posta/ wili z boku miasta ku Wschodu Słońca/ nie daleko odnogi rzeki Drynu/ która idzie pod same góre mieśca/ a kula tego działa kamienna/ wazyła sześć set funtow. Drugie działa zatoczyli w posrodku gory Bązowej/ które było bårzo wiel kie/ bo kula iego wazyła dwanaście set funtow/ a to działa zwano Cesarstkie/ bårzo misternie/ y z wielką pilnością wla/ ne/ a iego imieniem nazwane/ a przethoż Turcy/ gdy napier/ wey poczeli mieszczany w tym obleżeniu trapić/ grozili im/ aby ciekali Cesarstkiego działa/ bo tak powiedano/ iże żoná Mahumetową posłala była za nim mosiadz na to działa/ a/ by ie ku dusznemu zbawieniu swemu obrocił/ bo then iest w Turków obyczaj/ y mają to w swoim zakonie/ iż/ ile frogo/ ści a okrucieństwa nad Krześcijańskie pokaza/ tyle odpuszcze/ nia grzechow otrzymają.

**G** Po tym dopiro Turcy/ z sześci wielkich dział poczeli do

murów

Turcy tego  
miania  
sa/ iże ile o  
Krucieństwa  
nad Krze  
scijańskie o  
żę/ tyle od  
puszczenia  
grzechow o  
trzymają.



murów strzelać / pierwszego dnia z tych nowych dział / czter-  
 dzieści y trzy razy wystrzelili / nazajutrz siedm y czterdzie-  
 ści / a bardzo wiele Turków za Boliąną rzeką obozem leżało.  
 W nocy zaś / Turcy drugie działo załhoczyl na gorze Bą-  
 szowej / którego kulą wazyla okolo pilszostą sta funtow. Za-  
 razem też skoro w pierwszpy / poczeli z mozdżerzą ognistemi  
 kulami ku miastu strzelać / którzy byli dzień przed tem ta-  
 nie postawili / a tak ony kule ogniste / padaiac do miasta na  
 domy / zapalaly dachy / a Turcy to podobno w ten sposob czy-  
 nili / aby gdy sie mieszczanie zabawia okolo gaszenia ognia /  
 oni w ten czas do szturmu lud pusciwszy / miasto otrzymać  
 mogli / ale tey nocy / tylko czterzy takowe ogniste kule wystrze-  
 lili / a ty kule bylo wczyniono z żywice / z smoly / siarki / z wo-  
 sku / z oleiu / y inszych takowych rzeczy / ktore w sobie ogień  
 dlugo trzymaja / tak iż bardzo trudno ie bylo gasić / a skoro na  
 dach padly / zarazem go zapalaly / a lataly bardzo pretko y wy-  
 soko z wielkiem szumem / iż sie zdalo coś ludzkiemu wolaniu  
 albo huczeniu podobnego / gdy leciaty / mialy za soba plomci  
 wielki / y ogień iakoby komety / a tym wiecey jeszcze / iże wno-  
 cy / kiedy sie tym swietnieysze widzialy. A tak / onym chytro-  
 sciam y fortelom Tureckiem mieszczanie zabieżeli / abowiem  
 obaczywszy ze ich zdrada / iż żadney rzeczy nie czynili nieroz-  
 myslwszy sie / a każdy nieprzespieczności z pilnością zabie-  
 żali / przeto / obrali na to niektore meżne / a pretkie ludzi / kto-  
 rym to zlecili / aby zrzuciwszy dachy / ktore byly gonthowe / z  
 wielką czynnością tego pilnowali / kiedrby kule takowe do  
 miasta puszczano / a gdy in; Szkodrensowie pilnie strzegli /  
 tedy in; ony kule im nie szkodzily / a Tureckie vsilowanie w  
 tym prozne bylo. Zarazem też tego dnia czterdzieści razow  
 y dwa z dział do muru strzelono / a nazajutrz / to iest / siedme-  
 go dnia Lipca / przedzielat y sześć razow. Tegoż dnia Tur-  
 cy / drugi dziwnie wielki mozdżerz postawili pod gora mies-  
 cka od pulnocney strony / nad Kościołem swietego Błażeia /  
 ktorego mozdżerzą kulą kamienna / wazyla dwanaście set  
 funtow / a bardzo wysoko ku gorze kule niosł / a zaś / tak  
 wielkim gwałtem na dol leciła / iż wszyscy ktorzy miastą  
 bronili / niczego sie wiecey nie bali / iako tey kule / bo czego sie  
 iedno dotknęła lecac / to sie wnet rospierzchnęło / iakoby od  
 piorunu / dachy y domy do gruntu przebiła / a iesli też tylko  
 na goła ziemię padła / wpadła w ziemię na dwanaście dlo-  
 ni / iesli na iaki kamień trefiła / to weń wpadła / iakoby w iaka

rzecz miękka.



A rzecj miękka. Naszego wieku ludzie / mogą się tym chlubić / że takowa strzelba wymyśli / bo aczkolwiek się starodawne / go wieku ludzie chlubia z wiela rzeczy / ktorę wymyśli / a wszakże przed się w wielu rzeczach / iako y w thym / dawają naszym terazniejszym przodek. A z tego mojdżerza tak szkodliwego / Turcy nie tylko dla tego strzelali / aby im domy rozwalali / a ludzie zabili / ale theż aby studnie y żrzedla wygubili a wyniszczyli / żeby w mieście wody nie było / ale za łaska Boża nie powiodło się w tej mierze Turkom / bo chociaż mieszczanom ty kule na wielkiej przekazie były / a wszakże / tylko dwoie ludzi od nich zginęło / a wszystkie studnie całe zostały / a żadna kula ich namnicy nie naruszyła. Z tego mojdżerza tego dnia wysirzelono kul kamiennych sześć / a z drugiego ognistych tylko dwie / a z dział czterdzieści y dwie.

Tegoż dnia / Turcy / drugie działo zatoczyli / za Bolią na rzekę / ktoręgo kulą wazyla siedm set funtow / a nie prowadzili go przez most / boby go byli thym działem / dla jego ciężkości zlamali / ale go bardzo misternie / woda ciągnęła. Nazajutrz zaś drugie dwie bardzo wielkie działa / wzięli z tego miejsca gdzie się odlewali / w tyle gory Bąszowey / z ktorych jedno / iż było daleko większe niżli drugie / zatoczyli w posrzedku gory Bąszowey / nad Kościołem świętego Krzyża / ktoręgo kulą kamienna wazyla trzynaście set funtow / a na wierzchu w okrag była w szerz na dziewięć dloni. Drugie działo zatoczyli nad odnoga Drynu rzeki / podle drugich dział / od tegoż dnia / z dziesięci bardzo wielkich y ciężkich dział poczęli do miasta strzelać / a tego dnia / ktoręgo ty działa zatoczono / siedmdziesiąt razow y ieden do muru sirzelowano. Szkodrensowie widząc / iże im daley thym więcej rozmaitę strzelby Turkom przybywało / a oni sami w wielkiej nieprzespieczności byli / tak iż po mieście nie mogli bezpiecznie chodzić / postanowili to między sobą / aby po wszystkich stronach miasta / gdzie jedno Tureckie działa zatoczone były / mieli pilną a ustawiczną straż / ktoraby czynno strzegła / a gdyby z dział strzelać miano / żeby zadzwonili / aby mieszkańcy nie ktorzy po mieście chodzili / do domow wychodzili. A tak / postanowivszy to między sobą / śmieło y bezpiecznie po mieście chodzili / ale ena strzelba Turecka tak była potężna / y tak pilno okolo niej Turcy chodzili / iż mieszkańcy ledwo mogli takowe miejsca naleść / na ktoreby się schronić mogli / bo tak wiele kul zarazem z roznych miejsc wysirzelowali / iż się cza-

Strzelba  
bardzo gęsta  
do miasta  
Szodry od  
Turkow.

Sam na



sem na powietrzu kule z sobą trafiały/ a otracały się o siebie strza-  
 ly z łuków/ y z kusz/ y wszelaka inaksza strzelbą/ iako grad  
 do miasta leciała/ a zaś kule moździerzowe/ na domy/ y na  
 insze miejsca po mieście tak latały/ we dnie y w nocy/ iż tru-  
 dno kto odpocząć/ albo bezpieczen być mogł. Wal/ groble/  
 ściany/ fosze/ częścią od ognia/ częścią od gwałtownego tłu-  
 czenia z dział walcili się. Dzwonić nigdy nie przestano w  
 mieście/ nie było się gdzie y wychylić z domu mieszczanom/ y  
 miejsca nie było/ na którymby się bezpiecznie osiedzieć mogli/  
 bo na ostatek do tego było przyszło/ że musieli sobie w ziemi  
 lochy kopać/ aby w nich leżeli iakoby krolikowie/ ze wszad w  
 ciść/ niedza/ y nieprzespieczność na nich była/ taka była gwał-  
 towna moc Mahumetowa/ iż strach y bojaźń wszystko pomie-  
 szala/ a na wet/ rozumu im nie zstawało/ ani sposobu/ kto-  
 rymby nieprzespieczności a śmierci wwiarować się mogli:  
 Takie było mnostwo y srogość Turckiego ludu/ dostatek  
 dział/ y inszey strzelby wszelakiey/ y strzał/ tak z łuku/ iako y  
 z inszego naciynia/ ktorymi Szkodrensy wstawicznie postrze-  
 lawali/ wszystkie smysły ludzkie/ ktorymi się wždy żywot ludz-  
 ki podpięra/ inż im były wpadły/ tak się zdalo/ iakoby się pod  
 niebem wszystko waliło: Na iednym miejscu/ kule moździerzo-  
 we pod dachem gasili/ a na drugim zaś kule z dział/ tak lu-  
 dziam szkodzily/ że iako ktorego trefily/ rozpierzchnely się sz-  
 tukci ciała na rozmaite części/ drudzy na wale bedac postrze-  
 leni z łuku albo z rusznice/ leżeli na ziemię bez dusze/ y tak się  
 zdalo/ iakoby inż miłość ludzka ku onemu miastu zginela/  
 a mieszczanie vmierając/ nie godnego pamiętki dokazać nie  
 mogli/ inż im prawie było przyszło na rozpacz/ tak wie kiem  
 postrachem tam był Mahumet.

¶ Ale Pan Bog bedac vblagany modlitwa ludzi poboż-  
 nych/ który tylko sam/ mogł ich z tey trudności wyzwolić/  
 uczynił onemu ludowi tak meżne serce/ y śmiałości im swoia  
 Boska moca dodał/ y stwierdził natychmiast każdego z nich/  
 tak mieszczan/ iako y onych przychodniow/ iże każdy był bar-  
 zo śmiały do onych srogich a straszliwych nieprzespieczności  
 a z chucia ie podejmował/ y wziali zaśie dobra nadzieie o z-  
 wyciestwie/ wdawaiac się do wszelakiey pracy/ a staraiac się  
 o obronę miasta we dnie y w nocy/ ieden drugiego napomi-  
 nał/ a ochotnie do tego wabił/ aby się tych nieprzespieczności  
 nie bał/ ani dział/ ani strzałek/ ani kusz/ ale aby wszystko meż-  
 nie podejmowali/ a na ostatek aby wszelakim sposobem mia-



Szkodren-  
som Bog  
terca potrze-  
pił.

Mary Sz-  
kodrenskie /  
malo nie  
wszystki po-  
lamane y ca-  
balone.

sto ratowali / a czasem tezy nieprzyjaciela tu bitwie powa-  
biali / a temu sie mejnie zastawiali / a na ostathek y garlo dla  
wiary Krzeszczianstkiej / a dla oycyzny swey dali / a przetoż /  
tak im zasie smialosc wrosła / iż nie ludźmi / ale obrzymy sie  
być zdali / y sami Turcy ich męstwem wielekroć sie dziwowali.  
Nazauntz / sto y ceterzy razy z dział na roznych mie-  
cach Turcy strzelili do muru / ktorego sie wielka szuka wy-  
walila / zarazem tezy y dwie ogniste kulki z mozdzyrzą wyszre-  
lili / y parkan ktory był tu Bolianie / ktorego nieaki Karlin  
Wloch mejny ciłowiek strzegł / podłożymszy pochodnie zapal-  
li / ale natychmiast tho Krzeszczanie / szkody żadney w lu-  
dziach niepodrywszy / ugasili / abowiem parkan zrabieny y  
bażty chcieli Turcy popalić / aby sie mieszcjanie nie mieli za-  
czym bronić / bo iż inż mury prawie były potłuczone / przetho  
sie Szkodrenowie tylko za parkanem zrabionym bronili. A  
wszakże / wiele ich / gdy przybieżeli gasić ogień / z dział y z in-  
szego wszelakiego naczynia pobito / bo tego Turcy barzo pil-  
nowali. Nazauntz / to jest ieden następnego dnia Lipca / drugie  
dzialo barzo wielkie na gore Baszore / do ogrodu niektore-  
go mieszcjanina Turcy wciagnęli y zatoczyli / ktorego kulą  
wazyła dziewięć set y pięćdziesiąt funtów. Od thego czasu  
Turcy / ieden następnego dnia wielkich / poczęli miasto dobywać.  
Wyszrełono tego dnia sto y siedm dziesiąt kul do miasta / co  
przed thym iśczie nie bywało. Widząc tedy Mahumet / że  
inż malo nie wszystkie mury mieście były potłuczone y cba-  
lone / a mieszcjanie inż żadney obrony nie mieli / począł być  
tey nadziei / że inż miasto dobrze może / a tak począł Szko-  
drensy ze wszad ogromna strzelba strążyć / wysławszy na-  
przed Janczary / Azappy / y insze żołnierze / aby ra ony kęse  
y parkany / wskawicznie / tak we dnie iako y w nocy szturmo-  
wali / a Szkodrensy ze wszad trąpili / aby im ony ich ściany  
zapalili / a w ten czas sie do miasta iakokolwiek wemknęli / a  
le tego vsilowanie wszystko wniwecj poszło. Abowiem na-  
lazł tam mejne mieszcjanę / ktorzymu sie mocnie zastawili /  
bo inż wiecy bojaźni w mieście nie było / smialosc stala mie-  
szczanom za mur / a sami theż za wałem / za kęsmi mejnie sie  
opierali / kady ochotnie podermował niebezpieczność / kady  
dy wolal cnotliwie umrzeć (bo potrzeba albo radzey niem-  
la przydawa smialosci) niżli ledciako a sprośnie wpadłszy  
Turkom w ręce garlo dać / tak i Mahumet znalazł tho być  
rzecz barzo trudna / co sie lačna należeć spodziewał / a w ten

czas Tur-



czas Turcy kofze y parkan zapalili/ale Szkodrenslowie/ nie straciwszy ludzi/lacno ogien zagasili.

**T** Nazaintrez zasie Turcy/ iako nabarziej mogli/ pospie- szali strzelbe / bo sto osmdziesiat y siedm kul do miasta wy- strzelili. Zasie Turcy zapalili wieze/ktora byla nad wielka brona y parkan Karlinow/vzywaiac w tym tego fortelu/a/ by oni / gdyby Szkodrenslowie pospieszyli sie gasic ogien/ z dzial ie zbili/ ktore ku temu miescu byli zatoczyli/a przetho/ poginelo ich tam nieco. Ale Szkodrenslowie/ widzac ze ich chytrosć/z ktorey wielka nieprzespicznosc wisi/ a szkoda/y zginienie ludu nadchodzi/vmyslili/tak wiele rozumem/y me- stwem z tymi Turki czynic/iako dzioscia ciala/a nalezli the droge/iakoby tym chytrosćiam ich zabiezeli. A tak zasadzili na niektorvm miescu ludzi z rusznicami y z luki/po tey stro- nie/gdzie Turcy zwykli byli chodzic podkladac ogien/aby ie po zabinali gdyby nesli pochodnie. Gdy tedy Turcy nazaintrez wrocili sie na ono miesce/pierwey nizli zalozyli ogien/ straci- lili kilka osob/a bedac od mieszczanow sparci/y postrzelani/ niesprawiwszy nic/pouciekali.

**W** ten czas Turcy/zepchneli byli nawy swe ktore zbu- dowali/na Boliane rzeka/a bylo ich osm / o ktorzych powie- dzialem wyjszey/w ktore wsiadszy/gdy sie od brzegu puszcili/ w nocy/Boliana rzeka iechali na gore az ku jezioru/ a tam z obywatelmi tamtych miesc/zwiedli wielka bitwa. Po tym iże bylo nierowno/Turcy poimawszy iedne tylko lodzia z o- smia ludzi tych/ktorzy byli zwykli natezdzac oboz ich/ nazai- ntrz rano za Boliana rzeka/nie daleko od Kosciola Mary- iey Magdaleny/wbili ie na pale: Tego dnia wystrzelili by- li ku miastu/sto osmdziesiat y trzy kule/a nazaintrez/sto szesc- dziesiat y osm. Po tym gdy szli ku miastu zakladac ogien/ten ktorzy naprzod szedl niosac ogien/ pierwey nizli do miesca przyszedl/ postrzelon byl z miasta/ a drundzy polekawszy sie pouciekali/ a tak gdy obaczyli/ ze to ich staranie prozne iest/ y niebezpieczne/ okolo zakladania ognia/ nalezli insza droge/ y inszy sposob/aby tego dokazali/co byli przed sie wzeli/y cze- go tak wielce pragneli/ y vzyli w tym fortelu/ abowiem aby bezpiecniey ogien zalozyc/a mieszczany od ognia odstraszye mogli/nagotowali ku onemu miescu dziala/a osobno blisko pod sciana troche prochu zapalili/aby mieszczanie polekaw- szy sie gasic przestali/ a oniby w then czas ogien zalozyli. A iesliby mieszczanie statecznie bronie chcieli/ natychmiastby ie

Turcy chy-  
trze zapala-  
ia parkany  
Szkodren-  
skie.



z dział pobito / y tak sie zstalo / abowiem on ogień / okrom  
 wielkiej szkody w ludziach mieśkich nie mogli być wgaszon /  
 a chociaż wiele mieszczanow tam ginelo / wszakże oni przed /  
 sie gasić nieprzestawali / bo woleli raz umrzeć / niżli miasta  
 przestac bronić. Mahumet zapaliwszy sie gniewem / zgrzy /  
 tal zębami / a nie mogli cierpieć tak wielkiego męstwa ich / wi /  
 dząc że ich żadna moca dobyć nie może / a działa mu nic nie /  
 pomagaly. A przetoż piętnastego dnia Lipca / kazal wiele  
 kusz wyszłelieć pod murem / aby ona szelba tym wiecey mie /  
 szczanom szkodziła. Wład to ieszcze / kazal czynić kraty y de /  
 ski / ktoremi sie nakrywali / y pawozy / aby tym sobie ku sztur /  
 mowaniu pomagali. Mieszczanie gdy to wyrzeli / mni /  
 iac żeby to z soba niesli mozdjerze / z ktorychby chcieli ognista  
 szelbe puszczać / wszystkie dachy zrzucili precz / a natychmiast  
 działa swe przeciwko nim zatoczyli / aby ony szturmy Turec /  
 kie w niwecz obrócili. A tak y w tym chytrość Mahumeto /  
 we oszukiwali / abowiem nieiaki Donat / co był nad działa spra /  
 wca / zatoczył działa po obu stron miasta / ktore gdy z nich  
 szzelono / ony kusze Tureckie rozmiotaly / tak iż sie inż w ten  
 czas Turcy poprawić nie mogli / ani sie do tego mieli. Lecż  
 przed sie thego dnia / sto siedmdziesiąt y osem kul do miasta z  
 dział wyszłelono. A potym / szesnastego dnia Lipca / wrzu /  
 cili Turcy ogień na parkan y na baszte wielkiej brony / gdzie  
 stali meżni ludzie z Wlofskimi rotami / Antoni Korthonen /  
 czyk / a Antoni Bowin / z ktorych ieden / gdy meżnie dosyć czy /  
 nili swemu / Bowin / podiawszy rane emierthelna / zmarł / a  
 drugi też podiawszy wiele ran od szel / ledwy żyw został.  
 Za sie / drugi raz tamże Turcy wrzucili ogień / a iako zwykli  
 zarazem poczelili szelac z dział ku onemu miejscu / aby miesz /  
 czanie wleknawszy sie szelby / nie przyszli ognia gasić. Ale  
 Szkodrensowie nie bedac tak leniwymi ani boiażliwymi / na  
 tychmiast ogień wgasili / z ktorych iedno dwa w ten czas zgi /  
 neli / a tego dnia / sto osmdziesiąt y dwie kuli ku miastu Tur /  
 cy wyszłelili / na za intrz sto dziewięćdziesiąt y czterzy / y za /  
 dnego dnia po tym ani przed tym tak wiele razow nie szelili /  
 li iako tego. Drugiego dnia / iedno sto trzdziesiąt razow y  
 ieden do miasta szelili. Ale inżim dalej tym wiecey Turcy  
 moc brali / a do szturmu sie gotowali. Inż ze wszech stron  
 ku miastu szli / po deskach y po kratkach przekopy przechodzili /  
 zamatając ie kamieniami y inszymi rozmaitymi rzeczami / aby  
 tym snadniey ku szturmu przystąpić mogli / bo mieli to rosta

zanie od



śanie od Cesarza/aby nazajutrz storo zatrabiaszli do szturmu/a przetoż/ przez całą noc tu bitwie a tu szturmowi sie gotowali.

**T** Szkodrenslowie/widzac/ze sie tak pilnie Turcy tu szturmu gotują/bez omieszkania też / wśaiac Panu Bogu / gotowali sie iako mogli/y postawili na walech/ y za onymi ścianami ktore byli sobie zbudowali/ za koczmi nieco ludzi/ aby pilnowali Turkow/gdyby inż szli tu szturmu/ aby sie z nimi meżnie potkali/do tad/ ażby drugi lud/ ktorzy byl w mieście przygotował sie/a przyszedł do bronięcia. A przetoż ceterzy sta ludzi / wstawicjnie stalo po gotowin za wałem. Nazajutrz zaśie/to iest/dziewiętnastego dnia Lipca/ k wieczorn/ Turcy wedle swego obyczaju/wrzucili ogień/ między ścianami y między koczami / ktore byly przeciwko bronie wielkiej/ do ktorego gdy wiele ludzi poszło/aby go gąsili/ poległo tam kilka ludzi Wlochow y Szkodrenslow / ktorych dla ich meżstwa zamilczec sie nie godzi/ieden byl Franciszek z Padwy/ Rotmistrz Wlokiej rotty/y Alekszy Began mieszczanin Szkodrenski/ człowiek zacny y meżny/ ktorzy między inszymi meżnie sobie poczynaiac/z dżiala postrzeleni sa/ tak iż ciało ich po mieście sie rozpierzchnęło/poginęło tam w ten czas/ y drugich wiecey / iako Franciszek od Swietego Szorbára Rotmistrz Wloki/Mikolay Gradyśklaw/Mikolay Began/ mieszczanie Szkodrenscy/ ktorzy meżnie sie z Turkami biłi/ z drugiemu polegli/ ktorzy storo byli pobici/wczyniono wolanie/dawaiac znać/aby y drudzy corychley szli tu bitwie/stożyli tedy z soba bitwe wietrza niżli kiedy przed tym/począwszy od wielkiej brony / aż do baszty ktora iest nad Boliána/gdzie Karlin z ludem swodim stal / y potykali sie z soba o godzinę / ale Turcy żadnym sposobem / nie mogli przebyc przez przełop y przez wał/ani do ich ściany blisko przystapic: Połegło tedy tam niemalo pobitych Turkow / bylo też rannych wiele / a tak porażiwszy y odegnawszy Turki Szkodrenslowie/otrzymali zwycięstwo/ale nie okrom krwie swej przelania/ a przetoż on dzień barzo wesoly y zacny byl mieszczanom/a Turkom smrotny y szkodliwy/ y ta strzelba/ ktora tego dnia sto dziewięcdziesiąt y trzy kule wystrzelili/ nie imnie pomogła. Nazajutrz/sto ceterdziesci y ośm kul do miasta wystrzelili. Drugiego dnia zaśie po tym rano/barzo wiele Turkow wyszedszy z obozu/szli tu miastu/a w ten czas w obozie Tureckim barzo wiele strzał/z kuszami y z lukami tu bi



A twie gotowano/ y ludzi do tego obierano/ kthoby ta bronja  
dobrze władać umiał/ a po tym oni wszyscy strzelcy/ ze w  
szerech stron ku miastu szli/ ktore gdy Szkodrenslowie wyrzeli/  
domyslili sie/ ze inż natychmiast bitwa z nimi mieli mieć/ a prze  
toż każdy z nich/ natychmiast stanął zbroyny na blankach/ cze  
kaiać z ochota Turkow/ a pilnując tego coby naprzód pocze  
li czynić/ ktorzy po tym skoro po południu/ z wielką popędli  
wością bieżeli/ a przeszedszy przez przełopy przez wał/ przy  
stapili blisko koszar/ w ten czas sie mieszczanie z nimi śmieło  
potkali/ a meżnie z nimi bitwa stoczyli. Polegało z obu dwu  
stron niemało ludzi/ ale wiecey Turkow/ acz y między Krze  
ściány theż było niemało rannych/ y pobitych/ zwlaszcza od  
dział. Żalostna to była rzecz na weyrzeniu/ kthoby był w ten  
czas w wielkiej bronie/ mury y baszty rozwalone widział/ a  
wszedzie pełno ciał strzelba roztarganych/ tak mieszczanow  
iako y przychodniow/ inż byli Turcy tak wzięli moc/ że im  
koszar mało nie odiełi/ tam sie dopiero ieszcze większa bitwa  
wyszła/ bo inż na tym miejscu szło o wielką nieprzespicę  
ność miastu/ bo tak gwałtownie Turcy nacierali/ y strzelba  
gesta/ tak z dział/ iako y z inszego wszelakiego naczynia czy  
nili/ iż mało nie wszyscy Krześciance/ ktorzy tych koszar  
bronili/ abo ranni/ abo pobici byli/ aleć sie przed sie Turcy nie  
dlugo z tego weselili/ bo natychmiast Szkodrenslow meżnych  
niemała rotą przyszła zbroyna/ y tak sie meżnie z Turki pot  
kała/ że ie sparała/ poraziła/ y odegnala/ a znamienite y zacne  
onego dnia zwycięstwo otrzymała/ bo tham wiele Turkow  
pobitych poległo. Trwała ta bitwa o dwie godziny/ y sko  
ro ony Turki od koszar odparto y odegnano/ inż po tym za  
sie nie mogli do nich przystąpić/ ale sprośnie odeszli precz.

W tej bitwie poległo kilko mieszczanow/ ktorzy meżnie sie  
dla swey oyczyny potykaiać/ śmierć dla niey podieli/ po tym  
członki ich/ ktore sie byly od dział rozpięzchnely/ y inszych nie  
ktorych przychodniow/ co przy nich garka dali/ pozbierano/  
y iako nauczyć wiey mogło być pochowano. A tho sie działo  
dzień przed tym/ niżli Turcy wielkiem a walcym woyskiem  
szturmować poczeli. Tego dnia/ sto siedmdziesiąt y trzy ra  
zy do miasta ze wszerech stron strzelono. By ktho z pilnością  
rachował wszystkie kule/ wiele ich aż do tego czasu z dział wy  
strzelono/ naydzie że ich iest pultrećcia tysiaca/ trzydzieści y  
diewięć/ otkrom sta y dziewięć kil z Moździerza/ y dzieści  
kil ogniowych z drugiego moździerza.

Wiele kul  
do Szkodry  
Turcy wy  
strzelili.

Gdy sie ona



**G**dy sie ona bitwa miedzy nimi roziała/ natychmiast  
wiele Turkow/ktorzy okolo przepow mieszkich/ wstawi-  
cynie y we dnie y w nocy /pod dylowaniem y pod kratami /  
straż dżierżeli/odeszli z tamtad do obozu. W ten czas Bąsza  
Azyyski/z Bąsza nowego Rzymu/iechali do Cesarza z rozka-  
zania iego/ a przetoż natychmiast Wożnym rozkazano/ aby  
do namiotow każdego Kotmistrza y Hetmana szli/opowie-  
dać im / żeby z rozkazania Cesarzkiego iechali do iego na-  
miotu/ktorzy gdy sie tam ziechali/podal to miedzy nie/aby o  
tym radzili/ coby okolo dobywania miasta tego stanować/a  
gdy każdy z nich swoje zdanie powiedział/ Cesarz sam krot-  
ka rzecz do nich w ty słowa uczynił:

**Rzecz Mahumeta Cesarza Tureckiego / ktorza**  
uczynił do swych żołnierzy pod Szkodra/gdy iey za-  
razem iako chciał dobrze nie mógł.



**N**Je w tym nie wątpię żołnierze / że to każdy  
mu z was iest iawnno/ iż to inż trzeci miesiąc  
idzie/ iakośmy to miasto oblegli / wszelaka  
strzelba trapiemy ie / mury iego inżesmy do  
gruntu rozwalili/bastty rozbili y wyrócili.  
Nad to/ilekroćesmy ogień na ich blaski  
abo ściany wrzucili/tylesmy ich kroc ku bitwie wyzwali/że-  
śmy ie dwoiaka wojna/y ogniem y szablą trapiłi. Na osta-  
tek/iako wiecie/ nieśmy nieopuszcili/ co iedno może być wy-  
myślono/cjegobysmy doświadczyc nie mieli/abyśmy ie sprá-  
cowane/znedzone/ a osłabione/ tym rychley porobić mogli.  
A przetoż/iako mi sie zda/ prożno mamy to rzecz daley od-  
właczac/ ale y owszem/ niżli sie nieprzyiaciel pokrzepi/ moc  
weźmie/ lepiey sie w obrone opatrzy/ intro ze wszech stron/  
puscmy lud ku miastu/aby z nimi wielka bitwa y szturm sto-  
czyli. A tak/nagotny sie każdy z was/a drugie żołnierze w  
oboże napominaycie / aby wszyscy intro rano okolo pierw-  
szej godziny na dzień/ vbrawszy sie iako do potrzeby/ wyszli  
ku szturmowi/a ku dobywaniu miasta/ a teraz doznam/y do-  
świadcze/ktorzy sa godni zapłaty abo nie. Ty Bąszo No-  
wego Rzymu/z twoim woyskiem/iedne cześć miasta ku do-



bywaniu na sie weźmi/ a druga strona Bąsza Alzyyski/ także  
z swoim woyskiem/ a każdy z soba niechay weźmie tho/ czego  
w takowey potrzebie vjywać ma/ bo iestesmy tey nadzieie/ że  
intro tego miasta dobedziemy. Abowiem/ a kto sie nam mo-  
że sprzeciwić? Szkodrensowie/ iako widżicie/ ani muru/  
ani żadney obrony nie mają/ wszystkie ich obrony y przekopy po-  
psowane są/ lący inż nam będzie do miasta przystęp. Szko-  
drensowie będąc spracowani tak częstemi potrzebami/ inż o-  
słabiali/ a my mamy lud świeży/ y meżny/ ich mało/ a nas bez-  
mála liczbę nie masz/ nad to ieszcze/ mamy bårzo wiele dział/  
czym nad nie mamy/ wiecey ich poginie od dział/ gdy będą  
chcieli bronić ściány swey. A tak/ a kto tego niewie/ że Sz-  
kodrensowie są naszzy więźniowie. Nad tymi/ ktorzy zostaną  
żywi/ prawa wojennego y niewolniczego vjywać będą. A inż  
tedy o meżowie/ nieodwłóćcie długo/ Iżaj wam imie Szko-  
drenskie y naród nie iest nienawisny? Abowiem/ a któryś  
was nie przywiedzie sobie z wielkiem gniewem na pamięć/  
śmierci rodziców/ albo bratów/ albo krewnych/ albo towarzys-  
szów swych/ ktorzy okrutnie pod tymi mury pobić y pomor-  
dowani są? Iżali sie chcecie do domu wrócić niepomszcz-  
szy sie? Iżali możecie ścierpieć nieprzyiaźni wasze przeciw-  
ko Szkodrensom/ y tak wielkie morderstwo w was od nich  
uczynione? Ale iż inż dawne czasy/ y szkody ktoreśmy od nich  
dawno podieli opuszczam/ poyrzmy na terażnieszę/ ktore  
są ieszcze prawie iakoby świeże/ Jeszcze niewyszedł czwart-  
ty rok/ iakosmy thej przeciwko Szkodrensom walczyli/ w  
ktory czas/ thak wiele naszego ludu poginelo/ iż ieszcze ich  
śmierć przed oczyma sie wie/ a zda sie iakoby pomyły prze-  
sta: Jeszcze ta góra/ y to kamienie/ pokazuje sie skropione ich  
krwią. A przethoż/ pospieszaycie sie o meżowie/ dobywaycie  
szable na Szkodrensy/ na gore pretko wstapcie/ miasta me-  
nie dobywaycie/ a pierwszych sie krzywd swoich pomścić/ie/  
krew Krześcijańska do sythości przelewaycie/ do czego was  
zakon nasz wielce napomina/ szable/ y wszystkie siłami do  
tego sie mieycie/ aby żaden Szkodrenczyk żyw nie został/ cje-  
go lącnio dokazać możecie/ gdyż wszystkie po sobie macie/ bo  
nie masz nic coby wam zawadzać miało/ na niczym wam do  
otrzymania zwycięstwa nieschodzi/ wszystko macie po gęto-  
wini/ lącnoc mocnemu słabego y spracowanego przemodz.

¶ Gdy tego domowil/ w tym Turcy zarazem ckrzyk v-  
czynili/ aby wszyscy szli przeciwko Szkodrensom/ a miastu

¶ Gdy tego domowil/ w tym Turcy zarazem ckrzyt v/ czynili/ aby wszyscy szli przeciwko Szkodrensom/ a miasta

ich darf



ich dobywać nie przestawali/aby ie wziali/a mieszcjany wszy-  
tki wysiekli. A tak gdy Cesarz ono zgromadzenie rospuścił/  
postanowił coby mieli czynić/natychmiast po wszytkim obozie  
obwołano wyrok/aby sie wszytcy na intzey szty dzień tu bitwie  
a tu szturmowi gotowali. W ten czas Turcy przemiali sie  
chodząc po obozie by mrowki/kiedy iedny ziarna do iamy no-  
sza/a drugie sie po nie wracaia. A wszytcy radni panowie/  
y Kotmistrze/wyszedszy z namiotu Cesarzkiego/weszli na  
wierzch gory Baszowey/aby sie z tamtad polozeniu miasta  
przypatrzeli/tam schyliwszy sie ieden do drugiego/powiedali  
sobie co sie komu zdalo okolo dobywania miasta. Szkodrenso-  
wie tej gotowali sobie wszytko cokolwiek tu bronieniu mia-  
sta rozumieli być potrzebne/aby ich nieprzyiaciel nieupzedzil  
abo na gotowe gotowszy nie trafil. A iednak przed sie Mahu-  
met byl thego mnimania / aby na nieopatrzne a nieostrojne  
miasto miał vderzyć/bo wedle iego rozkazania/inż kwiecjo-  
ru Turcy/nabrawszy z soba lukow/y inszey strzelby/y broni  
bardzo wiele/przyszli tajemnie na rynek/ na ktorym potrzeby  
przedawano/ktory jest ed muru nie daleko/ po tym wstepo-  
wali na gore/ nie dawaiac tego po sobie znać/ iakoby do sz-  
turmu mieli id;/y przez cala noc sie nie przeminali/ale wszyt-  
ko na gore hurmem przychodzili/nakrywaiac sie pawezami/  
deskami/y kratami/aby mieszcjany oszukali/a trzey abo czte-  
rzey ich przykrylo sie iedna deska abo paweza. Sto tysiecy/y  
piecdziesiat tysiecy/poszlo ich bylo do szturmu/ iako to kazdy  
z tych zeznawal/ktory z weyrzenia woysko szacowac umie-  
ia/a to byl lud miedzy inszymi przebrany/to bylo namejniejszy  
woysko/ktoremu inż rownia w obozie nie bylo. Postawio-  
no bylo Cesarzowi namiot/na wierzchu gory Baszowey/ a-  
by z tamtad mogli na szturmowanie patrzac. Gdy tedy inż  
oswitlo/a Cesarz wszedl do namiotu/ Turcy chytrze sobie  
postepuiac/vpatrzeli czas kiedy Szkodrensowie byli w ko-  
ściele/okolo pierwszej godziny na dzien/a bylo to dnia dwu  
dziesatego wtorego Lipca/a tak gdy z Cesarzkiego namiotu  
zatrabiono / a z dzial strzelac poczeto/ Turcy natychmiast/  
wyrywawszy sie z onego przykrycia/co sie byli nakryli kratami  
y deskami/przyskoczywszy przez przełopy/obstapili ze w-  
szech stron wokolo miasto/a tak gesto szli tu miastu/nieinaczej  
iedno iako pcjoly kiedy sie roia. W ten czas poczeto w mie-  
ście na gwałt dzwonić/Turcy tez uczyli wielkie wolanie/  
a mieszcjanie wyszedszy z Kościoła / szli corychley zbrojni/  
czynić

Sto tysiecy  
y piecdzies-  
iat tysiecy  
Turkow po-  
šlo do sztur-  
mu.



A czynić z nieprzyjacielem/przyszedszy/zaśtali/że już ona straż  
która tego pilnowała zwioudła bitwę z Turki/ale większa bi-  
twa była w wielkiej bronie/bo tam byli mieszczanie na Tur-  
ki wderzyli/ a już byli Turcy wstapili na wał/ y chorągiew  
postawili. Cesarz widząc to/wielce się wradował/mnimia-  
jąc że już miasta dobyto. Ale Szkodrenslowie/iż ani się kry-  
ć ani uciekać nie mieli/ widząc iako potężnie Turcy nacierá-  
li/baczyli że tam mocy potrzeba/ a tak bojąc się aby ich z mie-  
scą nie spórli/zgrzytając na nich zębami/tymże im da-  
wając odpór/iedni mieczami y inszym naczyniem tłoli a zabijali  
B Turki/drudzy walili na nich z góry wielkie kamienie/y insze  
ciężary/któremi ie na dół obalali/drudzy też naczynia pełne  
kamienia walili/drudzy kłosze/a sztuki płotu splecione smo-  
la namazane/zapalivszy na nich miotali/drudzy garńce peł-  
ne ziemi albo cegiel tłuczonych ciśkali. A tak gdy porażili  
Chorążego że chorągiew wpadła/Turcy się polekali/iednych  
pobito/drugich z góry na szkie zepchniono/a drudzy poncie-  
kali/ostatki ich z dział y z łukow/y z inszego wszelakiego na-  
czynia postrzelano. Tymci sposobem Szkodrenslowie z wiel-  
ką sławą/a z otrzymaniem zwycięstwa/w ten czas obronili  
C miasto. Co gdy wyrzał Mahumet/który minimal/żeby już  
miasto wzięto/było mu to bardzo niemilo/ tak iż ledwo on  
sprosna porażkę ludu swego ścierpieć mógł/ y kazał natych-  
miast gesta strzelbę puszczyć z dział/a panom Kadnym/którzy  
około niego byli/przegrażając się rozkazał/aby żołnierze/któ-  
rzy byli od strachu ponciekali/do szturmu się zaśie wrocili.  
A po tej stronie od góry Bąszowej/miasto bardzo pechodzi-  
ste było na dół/a wszakże przedsię mocnym budowaniem do-  
brze obwarowane było/abowiem w pierwszej a przedniej  
D szew bronie mieszkiej/była wielka baszta/ y bardzo obronna/  
w której mieszczanie stojąc/ y na prawo y na lewo nieprzy-  
jacielowi przystępną bronić mogli. Była też y druga baszta  
nie daleko od tej/ale mieszczanie bojąc się tego/co się po tym z-  
stało/aby baszty strzelby nie były rozbite/wczylni sobie baszty  
nie daleko onych murowanych bardzo mocne/z ziemi/z chro-  
stu/y z inszych rzeczy/bo Turcy nawiecy na to miejsce sztur-  
mowali/które nie bardzo obronne było/ a przetoż tu tamtej  
stronie zatoczyli byli sześć dział wielkich/y sześć tysięcy rusz-  
nic/y strzelców z łuki prawie bez liczby. Bardzo pretko tedy  
onę basztę y obadwa mury z dział rozbito/tak iż nie było in-  
nic/coby miasta bronić miało/chyba cny baszty z ziemi wcy-  
nione. 21



nione. A tak Turcy/bedac tey nadziei/zeby imz miasto laci  
no wjaci mogli/zbiegli sie na ono miejsce/ale przeciwko nim  
mieszczanie smiele y meynie wyszli/y potkali sie z nimi wracz/  
bo na tamtym miejscu wszystko nalezalo/Turcy na wal wste/  
powali/a mieszczanie ie natychmiast spierali/ y na dol spy/  
chali/drugie/ co na ich miejsce nastepowali/ takze spierano/  
zabitych wiele polegalo / przekop krwia oplywal. W then  
czas z djal y z rusznic gesta strzelba szla/ktora wiele ludzi  
pobila/a namniey niencichla. Basza Nowego Rzymu/ktoremu  
bylo poruczono na te czesc miasta szturmowac / ktora  
byla od Kola az do Karlinowey baszty ku Bolianie rzecze /  
widzac ie sie Cesarz gniewa y fraszne/ize ono szturmowanie  
skutku swego nie bralo/wespolet z Basza Azjatyckim/zsta-  
piwszy z gory/na ktorey Cesarz byl/szli na dol/a dobywsz  
szable/ gnali na zad Turki od szturmu wiekaiace. W then  
czas sie ieszcze wietrza bitwa wszczela / gdy sie y Thurcy do  
brony hurmem zbiegali/y mieszczanie sie im meynie opierali/  
z obu dwu stron szla strzelba z djal/z rusznic/z lukow/tak iz  
niebo przed strzalami/ledwy bylo widac/abowiem nie tylko  
mur miescki y baszty chcieli polamac/ale y Kolo. Abowiem  
tham iest jedno miejsce/ktore zowa Kolo/iest przed murem  
przy samym miescie ku wschodu slonca skala barzo ze wszad  
przykra/na wierzchu iey byl kosciol swietego Piotra/gdzie  
Grekowie swoje nabozenstwo sprawowali / na thym tedy  
miescu/zatoczono bylo wiele djal/y wiele wszelakiey strzel-  
by nastawiano/ ktora y zamku/ y iedney czesci miasta barzo  
bronila/z kad Turki z wielka ich porazka na dol na szwie spie-  
rano. Ale y brony/ sroga bitwa byla. Wolanie wielkie/ y  
grzmot wszczal sie ze wszech stron/ trzaskanie djal/ bebn-  
nie/tak iz ieden drugiego prawie slyszec y widziec nie mogli/  
po ziemi mgla byla/zdalo sie iakoby sie niebo walilo / tak sie  
bylo wszystko pomieszalo/y chmurami zaslo/ a w then czas  
Turcy ze wszad nacierala/blizey przystepnia/wracz sie z krze-  
scianny bicia/a prawie sie tak spolnie scisneli/ize miesca pro-  
nego miedzy Krescicianinem a miedzy Turczynem nie bylo/  
strzelba ze wszad szla/ od mieczow grzmot/ w recz sie sieka/  
iedni zbici leca na ziemie/a drudzy na ich miejsce nastepnia.

Szkodrenslowie/ iako sie raz na iednem miejscu zas-  
dzili/ meynie sie broniac/ thak ich z onego miesca zeprecz nie  
mozono/ y owszem Turki na dol spierali/ owszem ich wiele  
porazali/ ciskaiac na nie krathy / deski/ smola oblepione/ y

zgrzebiani



zgrzebiąmi wwinione/beczki oleiem namazane z prochem/zapalwszy/to ich barzo wiele pswalo/palilo/y na dol obalalo/któremu też y kamienie wielkie / y kusze/ y insza strzelba/która im była na wielki postrach / bo gdy sie mnumali być poiedney stronie zakrytymi/ z drugiey strony/ z kad sie niespodziejwali / nie iednemu sie strzałka w bok dostala/ bo blisko wielkiey brony/była ziemna strzelba/gdzie było miesce z kamienia wykowane / tham było wiele dział y inszey strzelby/która donosila do przekopow/y do tamtey strony miasta/która była tu Bolanie/ tham od gestey strzelby wiele Turkow polegalo / a drudzy wciekac musieli. Ale Hetmani/ cześcia grobami/cześcia prosbami/wracali ich na zad do szturmu/ a nikomu chyba rannym niesfolgowali / bo albo ie bili szablami/albo ie do szturmu wracali. A przetoż/barzo wielka gestwa Turkow za sie do wielkiey brony szla / chwyтали sie koscow/scian zrabionych/wdzieraiac sie na wierzch/a nie dali sie z tamtad zepzrec/ a; kiedy ktory byl bez dusze / meynie sie bili z Krześciani / ktorzy chocia ich było mniey / wszakże przed sie szysu swego nierozrywali / a miesca na ktorzym sie zasadzili/nie odstepowali/a bedac silnieyszy Turkom/dlugo sroga bitwe z nimi mieli/a na sobie ia trzymali/ale iże w szysu też oney bitwy/abo zysk/abo strata na onym miescu/to iest/na wielkiey bronie nalezal/a przetoż/tak sie tam Turkow wiele zbieglo/y strzelby tu onemu miescu wiele wysirzelono/ie wiele Szkodrensw pobitych polegalo/ a tak i; ich in; wiele bylo pobitych/wiecey rannych/drudzy sie dluga bitwa barzo byli spracowali/przeto i; ich malo bylo/ledwy in; mogli miastą bronie/a Turcy nacierali/na gore wstepowali/choragwie na wale stawiali.

Cesarz Mahumet/ktory z gory tho wszystko widzial/barzo sie wradowal/mnimaiac ie in; miasto wziete/ niewiedzac/iako the; Szkodrenswie rozumu vjyli/aby miastą obronili. Stala na rynku Szkodrenskim rota ludzi na wyborze przebranych y meinych/ktorzy tam dla tego stali/aby dali ratunek drugim/gdyby na nie od Turkow iaki gwalt byl/ieszcze mieli mocy dosyc do broniienia miasta/nie potrzeba im bylo ieszcze ruszac sie z miesca do nich o pomoc/y insze miesca miesckie dosyc obronne y bezpiecne byly/a z tad sie znaczy/ie ona radość Cesarzowa prożna a daremna byla / ktory ieszcze nie wiedzial dostatecznie wszystkich rad / y zacnych spraw Szkodrenskich mieszczanow. Po thym in; wejynili

mieszczanie



mieszczanie wielkie wolanie / przyszła wieść do onych ludzi  
 którzy w rynku stali / iże Turcy / wsparli Szkodrensy / w  
 stąpili na wal / a Krześcianię pracowani wstępować muszą.  
 Oni tedy mejni młodenci / którzy inż tego dawno pragneli /  
 aby z Turki bitwę mieć mogli / pośpieszywszy się do wielkiej  
 brony / wstąpili natychmiast na wal / a usłyszawszy że trafia  
 tu bitwie / obalivszy choragię Turecką / swoje mocnie po  
 stawili / a z onymi Turki mejni się potkali / kamieniami / tra  
 tami / drzewy zapalonymi / y inszymi rzeczami ognistymi /  
 spierali ich / y obalali na dol / a bo zabili / choragię im odey  
 mówali / za przepok ich zaganiali / a przeto Turcy polekaw  
 szy się / cofnęli się na zad bez omieszkania do obozu / a Szko  
 drensowie do tad ie gonili / póki mieli wolne na zad do mia  
 sta wrocenie. A Cesarz Mahumet / który się inż był rado  
 wał / mniamał żeby miasto wzięto / tak się bardo zastrasował  
 y rozgniewał / iż iakoby szalony / zwiesivszy głowę / wsiadł  
 mileżkiem do namiotu. A Szkodrensowie / otrzymawszy  
 wielkie a zacne zwycięstwo / z radością y z weselem wrocili  
 się do miasta / niosąc z sobą bardo wiele Tureckich łupów / y  
 głowy poucinane / które zawiesili na wale / aby były Turkom  
 na postrach. Natychmiast tedy zesłi się do kościolow / dzie  
 kniac Pana Boga / iż im takowa moc y mestwo dał / a nie  
 przyiacioly z wielką porażką od muru odstraszył. Po tym  
 sebrawszy się wespolek / wysławomali mestwo tych / którzy  
 tey obrony przyczyna byli / aby się tym wiecey do takich  
 wojnow pobudzali / w ten czas też skłote y ranne opatro  
 wano. Ciała tych / którzy zacnie w bitwie polegli / a cżlon  
 ki ich rozpięzchnely się po dachach / y po vlicach od dżal / ze  
 brali / y pochowali. Zginelo onego dnia o cżterzy sta Krze  
 ścianow / a mało nie wśrcey ranni byli / a żaden cało nien  
 szedł. A Turkow / iako sami powiedali / poległo wiecey niżli  
 o dwanaście tysięcy / rannych było bez liczby / ale w tey bitwie  
 wiele mieszczan z dżal zabito / thego nie mogli dostateczn e  
 wiedzieć / wszakże niektorzy tego dochodzili / że ich tego dnia  
 kiedy była bitwa / poległo o sto y o szesćdziesiąt / a nazajutrz  
 dzień wiedziesiąt y cżterzey / dnia dwudziestego czwartego Lip  
 ca / sto trzydziesiąt y cżterzy / nazajutrz sto cżterdziesiąt y pięć /  
 drugiego dnia po tym / sto szesćdziesiąt y pięć. Nawiecey /  
 moździerze były na wielki strach / y na wielką wśytkiemu mia  
 stu szkodę / abowiem ci którzy byli zdrowi / a bo od kul moż  
 dżerzowych bywali zabici / a bo od mięśca do mięśca vcieka  
 iac / pretko biegać musieli / a którzy byli ranni a bo chorzy / na

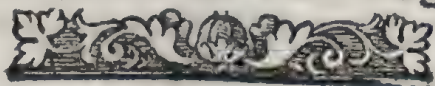
Turkow  
 wiecey niżli  
 o dwana  
 ście tysięcy  
 y szesćdziesiąt  
 poległo.



lozach leżac / ci usłyszawszy szum onych kul / porywali się z loża iako pijani / a z żalosa postawa z domu wychodzili / szukając gdzieby się schronić a zdrowie swe opatrzyć mogli / niektórzy / co jest rzecz w każdego w podziwieniu / mając febrę / z onego strachu przyszli ku pierwszemu zdrowiu.

W ten czas Cesarz Turecki / będąc wielce żalostliwym / przez dwa dni / w namiocie swoim / częścią dla wielkiej porażki ludu swego / częścią też dla tego / iż mu się pospolicie zawsze szczęściło / a w ten czas był począł wielkiego nieszczęścia swego doznawać / nad to jeszcze / omyliwszy się na swej nadziei / iż minimal żeby już miasto wzięto / obruszywszy się na Szkodrensy gniewem / więcej niżli pierwej / przyzwał do siebie dwu Byszów / iednego nowego Rzymu / a drugiego Azyjskiego / y dwu radnych panów / z którymi wsiadłszy w radę / stanowią o tym / aby zaśie znówu do szturmu lud puścili / powiedaiac / iż nie jest rzecz podobna / aby już Szkodrensowie / będąc tak częstymi bitwami znędzeni / mogli mu się daley oprzeć / a teraz łączno zwycięstwo otrzymać mogą / bo mieszcżanie ktorzy byli namężniejsi / już są pobici / a jeśli co mocy było w nich / to wszystko w pierwszych bitwach utracili / a z tej przyczyny / żołnierze iego / łącznoby do miasta wchodzić mogli. A tak tho iego zdanie pochwalili wszyscy / y natychmiast przyzwaawszy Hetmanów y Kotmistrzów / y innych sprawców wojennych / y wszystkiego Kręstwa / uczynił do nich rzecz. A gdy ze wszad mnostwo Turków do niego się schodziło / a czelniejsi panowie odpychali ludzi ciśnieć się / on sam każdego puścić kazał / powiedaiac / że o wszystkich grądię. Po tym / siedząc na wysokim maiestacie / tak do nich mówić począł.

Rzecz Mahumeta Cesarza Tureckiego / ktorą uczynił do swych żołnierzy pod Szkodrią / gdy utraciliwszy kilko szturmów / nie mogli iey dobyć.







Jem to dobrze meżowie a żołnierze moi / i je  
 wy / ktorzyście zemna za wżdy w pracach / w  
 bitwach / w nieprzespiecznościach / y w inszych  
 przygodach cięskich bywali / za wżdyście me-  
 żnego y wielkiego serca byli / a garło swe / by-  
 było y tysiąc kroć potrzeba śmieleysie byli  
 za mie dali / a wżdyście przed sie za łaską Bożą za wżdy zwy-  
 ciastwo odnieśli. A przetoż / te terażniejszy potrzeba wojen-  
 na / vsiśiac siłam waszem / zchucia rad wziętem przed sie / ma-  
 iac te nadzieie o was / żebyście teraz mieli być tymi / ktorymi-  
 ście przy dobywaniu inszych miast bywali / ale sie temu d-  
 wnie / jesteście teraz / w rzeczy tak łatwey / a bez mała in-  
 graney osłabili / a iż onego pierwszego waszego zwykłego  
 meżstwa teraz nie macie / abyście zwyciężyli tych / ktorzy in-  
 bez mała zwyciężeni / porażeni / y osłabieni / bo a co jest łat-  
 niejszego / y lekcejszego / iedno spracowanego / na polu w-  
 marłego / a nie broniacego sie / ale sie prawie poddawaiace-  
 go / zwyciężyć. A nie dziwnycie sie temu mili żołnierze / iesli-  
 ście pierwszym y terażniejszym szturmem miasta wziąć nie  
 mogli / boście nie prawa / iako przystoi / zmieszczający bitwe  
 mieli / ale bärzo lekka a porywca / okrom porządku wojenne-  
 go / bo nie wszystko woysko było / sztyku jadnego / ani sprawy  
 nie było / mało ich było na gore wstapilo / a teraz wszyscy id-  
 muszą / ktorzegotkolwiek stanu sa / niechay w sztyku beda / nie-  
 chay sie żaden niczym nie wymawia / thak wolny iako y nie-  
 wolny / thak zacny iako y podły / niechay każdemu bedzie na-  
 znaczona strona miasta ktorey ma pilnować / niechay woysko  
 bedzie vszykowane / iedni za drugimi niechay następni / świe-  
 ży na miejsce spracowanych y rannych: Bąsża nowego Rzy-  
 mu / niechay z moim woyskiem pilnuie tey strony miasta / kto-  
 rey pierwey pilnował / a Bąsża Azyyski / drugich części nie-  
 chay pilnuie z ostatkiem woyska / a wszakże pierwey niechay  
 wszystkim naznacza czas / na ktory sie gotować maia / a wszyst-  
 cy pogotowi niechay beda / nie zostawniac sobie żadney na-  
 dzieie odpuśczenia.

Po tym dokonczywszy tych slow / poczał żołnierzom  
 swoim zapłaty obiecować / insze meżniejszym y zacniejszym /  
 ktorzyby naprzod na mur wstapili / a insze prostym żołnie-  
 rzom / ktorzegotkolwiek stanu / iesliby abo na mur wstapili / a-  
 bo iakiego zacnego uczynku dokazali / obiecniac niewolni-



**A** kom wolność / y częśc / tym ktorzy wielkimi dostojnościami / y tytuły ozdobieli / daleko wietrze obiecal / a każdego ieszcze wietzymi dary niżej mianował / podarować obiecal / y kazał im / aby sie spodziewali czego wietszego nad obietnice / a na pominal ich / aby sobie meżnie poczynali / a w nieprzespiecznościach sobie nie folgowali. Potym ty słowa rzekł: Za pomocą Boga naszego / ktorzy y sławę / y wieczne błogosławieństwo obiecuie / idźcie ku bitwie / a na Szkodrensy meżnie vderzcie / waszych krzywd / a śmierci towarzyszów waszych pomścicie sie / z tad częśc / sławę / y zapłaty wam wielkie przyjdą / a wszytkiego miasta bogactwa / są waszym łupem.

**G**dy tego domowil / wszytcy Turcy zadowolawszy wielkim głosem / pozwolili na to / y na śmierć Szkodrensów wszytcy sie sprzysegli / a raduiac sie z tego wyroku Cesarzkiego / ochotnie sie ku bitwie gotowali / a chutliwiey niżej pierwey bitwy pragneli. Także też y mieszczanie z wielką pilnością sie gotowali / wważaiac to v siebie niepo-mału / że ich nieprzyiaciel lekce sobie nie wazyl / ale sie ich meżstwa bał / a tak naprzód sie Panu Bogu modlili.

Turcy mies-  
siacą na sta-  
wanie w o-  
czekowości  
wielcey ma-  
-19-

**J**uż sie Turcy ku szturmu a ku bitwie gothowali / ale wedle obyczaju swego czekali nowego miesiaca / abowiem zwykli Turcy / wważymszy z wyczekomością nastanie miesiaca / walna bitwę stając. A tak / dwudziestego siódmego dnia Lipca / a od pierwszey bitwy dnia piatego / Turcy zebrali sie / poczeli ku gorze idź / ze wszech stron / niosąc z sobą pa-  
**W**ożę / deski / y ploty / aby sie imi nakrywali / tak wiele sie ich zbiegło / iż wszythka góra / y pole co go było / na milę Wlosta zakryli / a tak gęsto / iż iako pospolicie mówią / y żarno iągła-  
**N**e wrzucone między nie / nie dopadłoby do ziemi / a snadź y dla strazey obozu żaden nie został. Już sie byli zeszedli do prze-  
**K**opu / y za stanowili sie nad przekopem / a iesli by sie był kto w ten czas z miasta na wale albo na murze wkazał / tego albo zabito / albo mu sie wiele ran dostało / aż do samey nocy / z dział / y z łuków / na mieszczany strzelać nie przestali / wyrabiaiąc ich ku bitwie. A skoro sie poczelomierzkac / uczynili ze wszed-  
**W**ielkie wołanie / padaiąc na ziemię / a witaiać miesiac / a w ten czas ich kapłani pieśni iakies spiewali / na ktore spiewa-  
**N**ie / drudzy Turcy tylko okrzyk uczynili / tak iż sie zdalo / iako by niebo y ziemia grzmiała. W ten czas Bartłomiey mnich zakonni swietego Franciszka / o ktorym powiedzialem wy-  
**S**zey / iadać na koniu przez miasto / ogladał z pilnością wszyt-

te obrona



te obrone miejsca / z Nikołajem Aloneta Hermanem / było /  
 wiekiem meżnym / y czynili napominanie do ludzi / aby sobie  
 meżnie poczynali / a dla wiary Krześcijańskiej / y dla oyczyz-  
 ny swej walczyć nieprzestawali. Zaprawde w tedy mierze /  
 ten Bártłomiej / godzien jest przyrównania do onego zacne-  
 go Jana Kąpistrana / bo w onym obleżeniu Białogrodu nad  
 Dunajem / czynił napominanie do ludzi aby sobie meżnie po-  
 czynali / a Bogu się modlić nieprzestawał / y poszczęściło się  
 tam w ten czas Węgrom / że Turki odegnali uczyniwszy wiel-  
 ką porażkę w nich. Także y ten Bártłomiej / przez całą one-  
 noc napominał ludzi modlać się Panu Bogu. A przetoż pir-  
 wey niżli z onymi Turki mieszczanie bitwę zwiedli / namowil  
 ich do tego / że się ta modlitwa Panu Bogu modlili. O w-  
 szchemogacy / a miłosierny Boże / Panie zastępów / Oycze / a  
 stworzycielu wszytkich rzeczy / w którego mocy są wszytkie  
 państwa y królestwa / za którego wola / my niedźni grzesznicy  
 w tych wciśkach położeni jesteśmy / weyrzyjże na nas / prosimy  
 cie / a zmiłuj się nad twymi Krześciana / którzy w nim in-  
 szym nadzieie ani ufania nie mają / iedno w twej wszechmo-  
 cności / dobroci / y miłosierdziu / aby ty pogańskie narody / kto-  
 re w swej srogosci ufa / można prawicą twoją stłumić / a  
 potać. O Jezu synu Dawidow / bądź litościw / nam grze-  
 sznikom / broń nas slug twych / a zmiłuj się nad nami / a nad  
 ludem twoim Krześcijańskim / dla któregoś meki wielkiej y  
 śmierci podać nielitował. O nasz odkupicielu / przyjdźże a  
 ratuj nas / boć potoki wielkie zabierają nas. Oto inż tonie-  
 my / iesli nieprzyjdiesz / a niewyrwiesz nas. Tyś sam odku-  
 piciel / ty możesz wybawić. Ocho nas piekło chce pochłaniać /  
 ziemia się otworzyła / aby nas pożarła. Oto srogość Turec-  
 ka pogańska / która wiara twoja chce wywrócić y zagubić / o  
 ktoras ty rzekł Piotrowi / jes się zań modlił / aby wiara jego  
 nieustawała. A tak miłosierny Panie / nieomieszka w / ob-  
 muru nas murem twoim niezwyciężonym / a załrzy nas zbro-  
 ją możliwości twojej / day chwałę imieniowi twemu / a wyrwi  
 nas / którzy dla naswietszej wiary twojej takie srogi na-  
 walności / y zabijania cierpiemy / od tego pogańskiego naro-  
 du : Raczże je zwatlić / moc ich zniszczyć / a zaślepić oczy ich /  
 zwać im nogi y ręce / aby then zwierż / a niezbożny naród / nie  
 panował nam.

Gdy się to działo w mieście / powstał ze wszad bardo  
 wielki a gwałtowny wiatr / iaki y zimie ani w iesieni nie by

Jan Kąpi-  
 stran napo-  
 minał ludzi  
 do modli-  
 twie.



**A** wa / y tak sie zdalo / iakoby wszystko miasto wywrocic mial. Turcy / iz laczno ledaczemu wierza / a wrozek barzo pilni / dominowali sie z onych wiatrow / zeby zwyciestwo mieli o / trzymac / z tey przyczyny / iz on wielki wiatr ku miastu sie o / bracal / bo ony budowania na blankach / y insze obrony / ktorych byli sobie mieszczanie nabudowali / rozmiotal im / tak iz w onym wielkiem szumieniu y wolaniu Tureckim / zdalo sie iakoby sie ziemia trzesla / bo Turcy przez cala noc wolac nie / przestali. Juz prawie switac poczynalo / kiedy on wielki a gwałtowny wiatr / obrociwszy sie na dol / za laska Boza / v / derzyl na Turki / tak iz gdy inz slonce wschodzilo / a wiatr ieszcze byl nie przestal / y Turkom barzo szkodzil / Szkodren / sownie / uczyniwszy wielka porazke w Turcech / sparli ie na / zad / y sprosnie odegnali / za co Panu Bogu wielce dzieko / wali / a przed sie pilniac rzeczy swych / jadney rzeczy nie opu / scili / ktora ku obronie miasta nalezala / iedni wal / y baszty naprawowali / drudzy dziala zataczali / drudzy pletli kosze / co ie na Turki miotac mieli / drudzy nasypowali garnce wa / pnem / beciki polewali oleiem / smola / żywica / cebry / y insze / wszelakie naczynia albo faski / prochem y kamieniami napelnia / li / jaden nie proznowal / wszyscy sie z pilnoscia gotowali do / przyszley bitwy / sami tez siebie spolnie napominali / a ku o / trzymaniu zwyciestwa pobudzali. Takowegoj serca y nie / wiasty byly / ktore tez ochotnie sie do wszystkiego mialy / z pil / noscia ile co mogly gotowaly / to co ku obronie miasta nale / zalo. Niektore tez / mieszac sie miedzy mezczyzny / chodzily / do muru / a z Turki sie meznie bily / y niemalo ich z dzial za / bito. **G** Mahomet / dal byl Turkom znak bitwy / aby skoro z dzial strzelac beda / biezeli do szturmu / a vderzy / wszy na mieszczany / meznie wstepowali na mur / a miasta w / szytka moca dobywali. Szkodrensowie thej wiedzac / iz / Turcy wedle obyczajn swego / przededniem do szturmu mie / li idz / przygotowawszy sie ze wszytkim / czekali ich za mu / rem / a v wielkiey brony / bo drugie miesca dosyc bezpiecne y / obronne byly / chyba tam o wszystko gra szla. A iednak wisi / la nad nimi wielka nieprzespiecznosc / bo tam juz nameznicy / szy Turecki lud na nie przydz mial. A chocia na tym mies / cu stali mezni Wloszy / y morscy żołnierze / wszakze tez przed / sie y samych mieszczan niemale woysko bylo / y drugich me / znych mlokosow / ktorzych sie tam bylo ze wsi zbieglo niem / lo. Byl tez tam y sam Starosta miescki / ktorzy byl los pu /

Niewiasty  
Szkodren  
nie poma  
gala obrone  
miastu got  
wac.

scil miedzy



ścił między nie/ktoby pierwey z ludem na wal wstąpić / a z  
 Turki sie naprzod potkać miał/bo straszliwsze y bystrzeysze/  
 a potężniwsze jest ich pierwsze potkanie/bo sie v nich nameż/  
 nieyszy y szturm naprzod potykaia/ a gdy sie im z przodu  
 nie powiedzie/to inż prawie na wszystkim słabieia. Stala  
 tedy oboia strona pogotowi. A aczkolwiek między Szko/  
 drensy/żaden sie nie wzbraniał naprzod sie potkać/a wszakże  
 między inszymi wystąpił nieiaki Jakub Moneta/mieszczanin  
 zacny/ y sławny walecznik/ a w rzeczach rycerskich biegły/  
 ten prosił/aby mu sie dano naprzod potkać/bo miał rotę swę  
 sto a bo wiecey/meżnych osob/tań mieśkiego iako y wieyskie/  
 go stanu. Był też Monety/brat iego/ człowiek bardo wale/  
 czyn/ a okolo budowania parkanow/kośzow/baszt/ y wsze/  
 lkiej obrony/czasu potrzeby bardo dowcipny/ a przeciwko  
 mieszczanom y żołnierzom hojny. Ale Jakubowi/iako czo/  
 wiekowi zacnemu y poważnemu/ktory też przed tym w Ry/  
 cerskich sprawach meżnie sobie poczynal/wszytcy tego z chu/  
 cia pozwolili. A tań przyzwaawszy do siebie rotę swę / na/  
 pominaiac ich/ aby sie o zwycięstwo starali/ uczynił do nich  
 rzecz tymi słowy:

Rzecz Jakuba Monety Rotmistrza Szkodren-  
 skiego/ktora uczynił do swych żołnierzow/gdy sie z  
 Turki potkać miał.



**A** m za to moi mili żołnierze/ iż wiecie/ iako  
 sobie Mahumet was/ y wasze miasto wa/  
 ży/gdyż przeszłych dni srogi wyrok uczynił/  
 pod groźba/aby każdy do szturm/niczym sie  
 nie wymawiaiac szedł/bo ieslić ich sztrofuie  
 z nićzemności/inżci znać iże sie boi/a okazu-  
 ie iako was sobie waży. Inż nie spuszczaiać sie na moc / y na  
 miasto przednieyszych żołnierzow swych / zebrał na was ni/  
 śćzemnego/a okolo rzeczy rycerskich nic niemięiacego/mo/  
 tochu niemalo/ narodu niewolniczego/ y mnima/ aby was  
 tylko samym mnostwem ludzi miał wstrząszyć. Ale dla czegoż  
 tho on czyni? Bo iesli nas starymi a ćwiczonymi żołnierzmi  
 swymi zwalczyć nie mogł/a iako nas nićczemnym motlochom  
 zwalczyć ma? Wiecie inż moi mili żołnierze/iż ile kroć z na-



Bojaźliwe a  
poniewolne  
serce / nie  
dobrego nie  
może sprą-  
wić.

A mi bitwę stoczył / zawiądyśmy go porażili / y aż do obozu iego  
stromotnie odegnali / inżci każdy który był między nimi name-  
żniejszy poległ / starzy iego a ćwiczeni żołnierze mało nie w-  
szytcy są pobić / albo to mnima Mahumet / żeby tymi chłopcy  
co wodę noszą / drwa rabaia / a kucharzmi swymi naszego  
miasta dobyć miał. Rzecz pewna / żeby inż był odciągnął /  
kiedyby się stromoty a lekkości nie bał. Kusić się to ieszcze / ku-  
si Mahumet / chytrością swą / a fortylmi swymi. Toć jest ie-  
ostateczne staranie / nie będzie się wiecey o dobywanie te-  
sta kusił. Widzieliście / iżec mu inż ie-  
chytrości y fortele nie  
nie pomogły / także y na potym (bo Bog ma staranie o nas)  
niepomoga / chyba mu ieszcze te-  
niedostawa / aby ci / którzy ie-  
szcze po tych pierwszych szturmiech zostali / od was dziś byli  
zbici / boć wszyscy są na polu bez dusze / przestraszani są / bo-  
znają miasto wasze / inż doświadczyli sił waszych. Bo acz-  
ci się boją was / ale poniewoli do szturmu idź musza / gdy ie-  
gwałtem pędzą. Onożci idą iako bydło na zabicie / pędzi ie-  
Mahumet / iakoby bydło na rzeź. Ale niechaj mi kto mądry  
powie / co dobrego albo zacnego / bojaźliwe a poniewolne ser-  
ce sprawić może? A przetoż nameżniejszy mieszczanie / wey-  
rzyćcie / na domy wasze / y na oycyznę / ktorey dziś szabla bro-  
nić mać. Działcie się / jon / y działek waszych / kthorescie z  
wielką pracą / staraniem / y pilnością wychowali. Nie da-  
wajcie ich mordować / ani w niewola brać / boć nie mają ci  
pogani żadney pobożności / żadnego miłosierdzia / ten dzień /  
nieprzespiecznościom waszym wczyni koniec / a wy niczemne-  
mu a niewalecznemu nieprzyjacielowi nieustępujcie. Albo-  
wiem / iesli mu wstapicie / wszyscy aż do iednego iako bydło /  
pobić będziecie / nie maćie gdzie wciec / nie maćie niktad na-  
dzieie / ani pomocy / albo ratunku. Zdrowie wasze / oycyzny  
waszey / y działek waszych / dziś w rękę waszych położone  
jest / którzy iesli się nieprzyjacielowi mężnie y mocnie zasta-  
wicie / porażicie go / a niemniaycie aby Turcy mieli być nie-  
zwyciężeni / boć mogą być zwyciężeni / y często od was zwy-  
ciężeni bywali / a iako oni są waleczni / okazało to miasto wa-  
sze przy pierwszym obleżeniu. Mnieysze jest zaprawde moc  
Turecka / niżli powiadaia / a to woysko ich które tu na wo-  
nę przyszło / nie waleczneć jest / a iako bydło może być rozpro-  
szone. Mięstwa trzeba patrzeć / nie mnostwa ludzi. Nie w  
mnoſtwie woyska zależy zwycięstwo / ale w lasce Bozey. Tak  
iako Bogu trocha ludzi zwyciężyć / iako y mnoſtwem. A

my o zakon



my o zakon Boży / y o wiare Krystusowe / a temu dla oyczy-  
zny / dla domow naszych / dla dziatki walczymy / oni zaś dla  
łakomstwa / a dla bezecney panowania chuci / ale badźcie do-  
brego serca / boć ie Bog dziś przed naszymi oczyma zetrze.  
To też mamy po sobie / że y miejsce samo broni nas / a oni nie  
moga śmieie ani mocnie na gore wstepować. A tak ochot-  
nie z radością wezmimy broni / a śmieie y nielekliwie wstap-  
my na mur / a na nieprzyiaciela meynie wderzmy / a wy biale  
glowy / dodawaycie nam wstawicznie kamienia.

¶ Gdy to wyrzekł / wszyscy bedac bardzo chutliwi ku bi-  
twie / pomodliwszy sie Panu Bogu / bedac w piekna zbroie  
wbrani / szli do muru tak ochotnie / że sie zdalo / iakoby nie ku  
bitwie / ale iakoby na taniec szli.

¶ W ten czas / chocia ieszcze bylo slonce nie wzeszlo / Ma-  
homet / wszedl na Baszowe gore / z kad byl zawzdy zwykl na  
szturm patzyc. A skoro tam stanal / kazal z iedenasci dzial  
bardzo wielkich / a ze dwunasci mnieyszych strzelac ku mia-  
stu / chcac potluc mieszcjanom ony sciany / y kosze / ktore byli  
sobie dla obrony zbudowali. Turcy / iz inż znak sobie dany  
uslyszeli / uczyniwszy wielkie wolanie wedle obyczajn swego  
przybiejawszy ku murowi / tak pretko wstepowali na wal / iz  
pierwey nizli Szkodrenowie do walu przyszli / inż Turcy  
byli na wale / y choragwie swoje postawili. A w ten czas /  
Jakub Moneta przybiejawszy tam z rota swoia / gdy wyrzal  
Turki inż na murze / obrociwszy sie do swoich rzekl: O Krze-  
scianie / czemuż omieszkawacie? A dobywszy pretko broni  
swey / bo nie mieszkana byla / scial sie z Turki meynie / a nie ledą  
tam woysko Tureckie bylo / bo oni zwykli do szturm co na-  
miejniesz ludzi naprzod puszczac: Ci aby uczynili Szkod-  
rensom postrach / wielkie wolanie czynili. Ale oni Szkodren-  
sowie / tak sobie meynie poczynali / iz obalivszy ony choragwie  
Tureckie / inż na samym murze Turki zabili / a oni przed sie  
na miejsce drugich nastepniac / thak sie gwałtem wdzierali / a  
prawie sami na broni oslep lecieli / że ie iako bydlo sprosnie  
zabiano / a nie thylko mieczmi / ale y wszelaka insza bronia /  
strzelba / kamienmi / garncami z wapnem / beciami zapalo-  
nymi / iakoż iednak ogien w nich nawietsza porazke czynil / a  
zwlaszcza / że bardzo gesto stali / nie bylo sie im gdzie umykac /  
ani na zad cofac dla wielkiej gestwy. A przetoż Szkodren-  
som niepomalu serca przybylo / y tym mejnem na nie nacie-  
rali / a nizli Slonce wzeszlo trzy kroć Turki spierali aż do  
przekopu.

Szkodrenso-  
wie meynie  
Turki oba-  
pieraia od  
muru.



Jakub Moneta  
r eta dwa ra  
y postzielon  
przedsie w  
bitwie trwa.

Serzelba  
Thurecka  
Szkodrensi  
miasta bro  
niace barzo  
prowata.

**A** przekopn. Skoro slonce wzeszlo / Jakub Moneta / ktorzy  
przededniem dosyt sobie mejnie poczynal / obaczynszy kilku  
swoich / cjescia zabitych / cjescia rannych / tym ieszcze mejniey  
z guiewu na Turki vderzyl / bo chocia sam byl barzo zra-  
mon / y mial od iednego Turczy na na twarzy rane wielka /  
ktorego po tym zabil / tak iż wszytek inż byl krwia splynal / w-  
szakie przedsie z bitwy nie odszedl / dwa kroć bedac postrze-  
lony od Turkow / inż na ziemie wpadal / a zasia dn'a kroć sie po-  
krzepial / a przedsie za laska Boza statecznie w bitwie trwal / a  
swoie rote napominal / wolaiac na nie: *Moimili a name iniey* /  
**B** szyn Krzescianie / dzis barzo szczesliwi / oto inż po woynie / inż  
siny Turki porazili / nie boycie sie / badzcie dobrego serca / trzy-  
krocie siny zwyciestwo otrzymali / a tryumf odniesli / oto sie  
inż cofala na zad / inż po nich / po nich. Ledwy to wyrzekl /  
a natrechmiast barzo wielka Tureckich dzial strzelba na ge-  
stwa iego ludzi przysla / ktora cjesć ich pogromila / a cjesć  
tak oglusyla / iż na ziemie iako zmarli padali / co gdy Turcy  
obaczyl / pokrzepinwszy sie / wczyninwszy okrzyk / poczel zasia  
mejn timer nastepowac / a na mur sie wdzierac. Ale on szlachet-  
ny Kotmistrz / namniey sie nienalekawszy / z ona trecha lu-  
**C** dzi ktorza ieszcze przy sobie mial / wytrzymal stos Turkom /  
do tad / aż mu dundzy z miasta przysli na ratunek / a wszakie  
przedsie wolaiac na swoje / napominal ie ku bitwie / y nie od-  
szedl z tamtad / aż sie ona bitwa rozila y dokonczyla / zadne-  
mu / chocia reż byl ranny / z mieśca odshepowac niedopusz-  
czal. **T** W ten czas tedy / przysli z miasta do muru  
na pomoc zaci mieszcjanie y mejni ludzie / Blazey Humoi /  
y Piotr powinowaty iego / z rota zbroynego ludu / tak mieś-  
kiego iako y wieyskiego / y inszych bliskich obywatelow / ktorzy  
**D** gdy sie smiele y mejnie Turkom oparli / dopiero sie miedzy  
nimi wietrza bitwa wszczela / a iż sie dlugo przewlokla / prze-  
to z obu dwu stron wielka porazka byla. Ale by Krzesciana /  
nom ta bitwa dosyt szczesliwa byla / kiedyby dziala Tureckie  
na gorze Baszowey zatoczone / szyn im nie mieszaly / a ich  
nie repily / bo tak gesta strzelba ku onemu miescu szla / iż cja-  
sem zadnego z nich na murze nie bylo / a iż Turkow daleko  
wiecey bylo / wstawicznie dundzy na miesce zabitych nastepo-  
wali / a zmocniwszy sie / wyiszy y daley ku murowi postepo-  
wali. Ale natrechmiast przyszedl Lukasz Moneta / synowiec  
Jakubow / z rota ludu zbroynego y mejnego / y tak sie mejnie  
o Turki oparl / iż oni bedac barzo przestraszeni / nieco sie cof-

nali na



neli na zad. Lecz/ i bardzo wielkie mnostwo Turkow zašlo  
 bylo za przekop/ przeto ich z tamtad trudno bylo wygnac/ a  
 ci co stali v muru/ meynie sie z Szkodrensam bili/ bo trzy  
 troc przeszedszy przez przekop/ ku murowi przychodzili/ a za/  
 wždy ie Szkodrensowie sprośnie odpierali na zad. A prze/  
 toż widzac Mahumet/ wielkie mestwo y stateczność Szko/  
 drenskiego ludu/ bardzo sie zafasowawszy/ kazal Hetmanom  
 swoim/ aby wszystko woystwo/ ktore bylo wkoło miasto obsta/  
 pilo/ natychmiast sie do wielkiej brony zbieglo/ a tham aby  
 wznowiwszy bitwę/ meynie sobie poczynali/ nizli pierwey/ a  
 z tamtad aby sami nieodstepowali/ ale aby każdego do sztur/  
 mu zaganiáli/ wciekaiacych bili/ a na zad wracali/ a i by sz/  
 turmować nieprzeszali/ choćaby thej y wszytcy od Szkod/  
 rensow pobici być mieli/ a by Miasto wzięli. A thak/ bardzo  
 wielkie mnostwo Turkow / albo snadź część co nameyniey/  
 szego ludu/ obrociwszy sie z proporcami/ bieżeli śpieszno do  
 wielkiej brony/ przeciwko ktorey sam Cesarz siedział patrząc/  
 a skoro zatrabiono/ y w bębny vderzono/ przeszedszy przekop  
 szli ku murowi/ gdzie wetknawszy w ziemię proporce/ bardzo  
 sie meynie w ręci z mieszcżany siekli/ ale strzelba gesta thak z  
 dział iako y z inszego naczynia/ ktora szła od Turkow/ tak br/  
 la cięszka Szkodrensom/ i ci co sie na murze z Turki bili/ a/  
 bo mało nie wszytcy byli pobici/ a bo bardzo ranieni/ i bez ma/  
 la iuz nikogo nie bylo/ coby sie Turkom oparl. A Cesarz/ wi/  
 dzac ze Szkodrensowie tak zwatleli/ a chorągwie iego sto/  
 ia wetknione w ziemię na wale (iako ci slyszeli co blisko nie/  
 go w ten czas stali) wielce sie vradowawszy/ rzekl ty słowá:  
 Jużci teraz widze/ że Krześciance vstali/ Jużci Szkodren/  
 sowie zwalczeni/ y miasto dobyte. Otoż: A ktoż sie teraz mo/  
 im żołnierzom oprze/ ktorej iest miesce tak twarde/ a niedo/  
 byte/ ktoregoby oni dobyć nie mieli/ inżci żadnego Krześci/  
 ianina nie widze/ ktoryby sie moim zastawiał: Zaprawde inż  
 moje miasto. Powiedaia/ iże w ten czas/ ten Hetman/ ktory  
 był pierwszym razem Szkodre oblegl/ rzekl do niego: Nie/  
 zwyciężony Cesarzu/ boie sie/ by ich to nie oszukalo/ mniama  
 że podobno coś inszego w thym/ ieszcze podobno miastá nie  
 wzięto/ ieszcze mieszcżanow niezwalczono: Wierz mi/ że to  
 podobno coś na zdradzie czynia ci zdradliwi Krześciance/  
 bom tego/ tak czterzy lata/ gdy m ie był pierwey oblegl/ do/  
 statecznie doznał/ bo oni miała ten chyciar/ iże za wždy zostá/  
 wnia sobie świeży lud dla ostatniego ratunku/ aby nieprzysia/  
 ciela sprá



A ciela sprácomanego / ſwieżym ludem przemogli y poráżili /  
 ieſzcżeſmy niewidzieli ludu ich ſpráwionego / ani obrony ja-  
 dney práwie poteżney. ¶ Ledwy tego domowil / a ná-  
 tychmiaſt lud Szkodrenſki / ktory ná rynku po gotowiu ſtał  
 do wielkiey brony / pod złota choragwia przyſzedł / tam zá-  
 trabiwſzy / a Pána Jeżuſa ná pomoc wzywáiac / vderzyli  
 meżnie ná Turki / y ſparli ie z wátu / y choragwie ich obálili.  
 A gdy Mahumet / ktory ſie inż pierwey z otrzymanego z wy-  
 cieſtwa weſelił / wyrzaliże iego lud ták ſproſnie ſparło y o-  
 degnano / choragwie poobalano y rozmiotano / záſmeciwſzy  
 ſie bázno / weſtchnal / a rozgniewawſzy ſie / roſkazał puſzka-  
 rzom / aby iáko naczeſciey moga z dział ſtrzelali ku miaſtu /  
 choćiaby też y Turki przy Krzeſcianiach zabíiáć mieli. W  
 ten ciás ſie wſzytko od dział / ktore ná gorze Baſzowey były  
 mieſzało / ſtrzelba ſzła geſta iáko grad / a ony ſciany / koſze /  
 blánki / pierzchały / latały po powietrzu rozmiotane ſtrzelba /  
 Hetmani Tureccy ktorzy byli ná dole / dobywſzy ſzábel / ſzli  
 ku gorze / napomináiac Turki do ſzturmu / fukaíac ich / lá-  
 iac im / a práwie im ná dſwia ſtoíac. Turcy boíac ſie roſka-  
 zania pánow / abo Rotmiſtrów ſwych / a oblicżnoſci ich / ze-  
 wſtydem / wrácali ſie do ſzturmu / ná Szkodrenſy náciéra-  
 li / ná mur ſie gwałtem ciſneli / a Szkodrenſowie theż zá ſie /  
 mocnie ſie im opieráli / ſieklí ſie z nimi / bronili miaſta / a ká-  
 mieniami / ogniem / y inſzymi rzecżami / Turki ſpierałi ná dol /  
 była tedy wielka porážka w Turcech / wálili ſie ná ziemié iá-  
 ko ſnopy / abo żyto ná polu / gdwie grad / abo wiatr gwałto-  
 wny ná ziemié wáli. Ale ták wielkie było mnoſtwo Tur-  
 ków / ktorzy wſtawicżnie ná mieſce zabitych náſthepowáli /  
 ná d to ieſzcze ták geſta ſtrzelba ze wſzad z Tureckiey ſirony  
 ſzła / iż Szkodrenſowie / onego cieſkiego ſtoſu dáley wytrzy-  
 máć nie mogli / abo wiem wſzytcy / abo z dział y z ruſznic / po-  
 bići byli / abo z luków poſtrzeleni / żaden bez máta nie był / kto  
 ryby ſie zoſtać abo oprzeć mogł / a iż v wielkiey brony / w ſzyt-  
 kiego miaſta obroná należała / przeto ſie po mieſcie wſzczelo  
 wielkie wolanie / aby corychley bieżano ná ratunek / oznáymu-  
 iac / iż Turcy ná tym ſa / aby inż wnetże do miaſta weſzli. A  
 ták nátychmiaſt rotá meżnego ludu / y dobrze vbránego / przy-  
 ſzła do muru / ktora ſie z Turki meżnie potkala. Było ná co  
 pátrzyć / gdw oni Szkodrenſowie / nie iáko ludźie / ale iáko  
 lwowie / meżnie ſobie pocynáli / ſkoro krwie przelanie wyrze-  
 li / przybyło im ſercá / wſpomniawſzy ná wiare ſwa / wziali

Turcy ták  
 ſa oieiókoy  
 Szkodrenſy  
 v ſturmu z  
 dział zabíiá-  
 49.

tym wietſza



tym wietrza śmiałość ku bitwie/otrącili się o Turki/nie in-  
 szego przed się nie biorąc/iedno aby się nad Turki Krystuso-  
 wey krzywdy/ą śmierci swych towarzyszy pomścili. W-  
 szelakiem tedy sposobem Turki gromili/ą naywiecey ogniem/  
 ciśnieniem rzeczy zapalonych/ą luki y kuszami/thak iż wielkie  
 mnostwo Turkow zbite na ziemię leciało / ą przed się z dział  
 Tureckich ku onemu mieścu strzelano/y żadna rzecz tak bar-  
 do nie tepila Krześcianow/iako to/ tak iż wielka ą sroga/  
 y na weyrzeniu żalosna porażka / w nich była / wszakże oni  
 przed się nic się nienaleknawszy/ale garka swe na to odważy-  
 szy/mejnie się zastawiali/ ą chocia w thak wielkich nieprze-  
 spiecznościach/ ą ze wszad utrapieni byli / wszakże przed się  
 nigdy nieprzeskawali Pana Boga/y Syna iego Pana Kry-  
 stusa na pomoc wzywać / ą zapamięthawszy własnych i-  
 mion / albo przezwiśk swoich/ napominając ieden drugiego  
 spólnie/braćia się nazywali/ ą thak się iednostajnie / iakoby  
 ich iedna matka zrodziła/Turkom opierali/y zastawiali/ że  
 tho słusznie mogli im przypisać/ co w przypowieści jest: W  
 bitwie zda się mejnemu pocziwa rzecz vmrzec. Tak też oni  
 spólnie się napominając/na gromady trupow towarzyszy  
 swych wstępnac/spierali Turki. Thambyś widział/ kiedy  
 maj przed oblicznością żony swej/syn przed oczyma oycą swe-  
 go/porazony na ziemię leci/ Ociec patrzac na śmierć Syna  
 swego/nie trwoży się/ani się wżali/dziewka na oycą vmarle-  
 go/ ąbo w niebespieczności bedacego nie pogląda/ dział Tu-  
 reckich wiecey się nie boia/ rusznic / strzał/ y inszey strzelby  
 niazć sobie nie maia / ą mnostwo prawie niezliczone Tur-  
 kow/lekce sobie waja/ to tylko staranie y chęć wszystkich by-  
 la/aby miasto zachowali/ojczyzny nad możność swoje/ ąs do  
 przelania krwi bronili/ ą dla wiary Krystusowey walczyli/  
 y garka dali.

Mahumet Cesarz/ widzac z gory/że Szkodrenowie  
 są barzo mejni y waleczni w bitwie/ y stateczni/ ą nie moga  
 ich Turcy żadnym sposobem zeprzeć/ani przemodz/ barzo się  
 rozgniewawszy/ kazał zaśie Puszkarzom / aby iako naczę-  
 ciey moga/nie maiać baczenia/thak na Turki iako na Krze-  
 ściany/czynili strzelbe/ ą zarazem y Hetmanom rozkazał/aby  
 zebrawszy ze wszad lud wszytek/ze wszytkiey mocy dobywa-  
 li miasta/ ą koniec tey bitwy uczynili/ nad tho ieszcze/groził  
 srogimi ą okrutnymi mekami/wszytkim Turkom/iesliby tey  
 rzeczy ku skutkowi nie przywiedli. A tak/na ono iego sro-

M m m

gie rozka-



A gie rozkazanie, wszytey Turcy/tak mejni iako y nie mejni/bie-  
 żeli do wielkiej brony. Nad to ieszcze/z dzial Tureckich/tak w  
 same Turki/iako y w Krzesćianoy strzelano/od ktorzych wiele  
 ludzi z obu dwu stron pobitych polegalo/a przetoż barzo wiel-  
 ka sie porażka w Turcech od ichże dzial zstala/trzy kroć wiet-  
 sza abo wiecey/nizli w Krzesćianoch/co im ku wielkiej po-  
 mocy bylo/a wszakże chocia taki ratunek mieli/wszakże przed  
 sie tak wielka moc Turecka/za onymi dzialy/nalegala na nie-  
 że/by byl Pan Bog sam nie wspomogl /inzyby byli w ten czas  
 miasto Turcy wziali. Powiedzieli niektorzy za pewne/co y sa-  
 mi Turcy po tym wyznawali/gdy sie z nimi pojednali/ze sie  
 osoba iakas/czlowiekowi podobna wkazowala/ktora Turki  
 z muru y z malu spierala/a smieia totwierdzic y ci/ktorzy tam  
 przy tym byli/y tak sobie ludzie tuszyli/ze to byl Bog dzim ia-  
 kis wciynil/dla ratowania ich. W ten czas przyszla rora me-  
 nych ludzi/ktorzy na inszym miescu stali/z wielka smialoscia/  
 a wstapiwszy na mur wielkiej brony/poczeli sie mejni z Turki  
 potykac/tak i; z obu dwu stron/ wielka byla porażka/ ale i; ze  
 Turkow bylo daleko wiecey/ przeto zawsze iakoby insza bi-  
 twa wznowiali/ gdy na miesce abo zbitych/ abo spracowa-  
 nych swiezy lud nastepowal / a po trupiech deptac/ po nich  
 iakoby po wschodzie wyzszej wstepowali / a Szkodrenso-  
 wie/i; ich bylo daleko mniej/ledwy sie opierac abo sie bronit  
 mogli/z Tureckich dzial bez przestanku na nie strzelano/a ich  
 strzelanie nigdy nie bylo prozne / bo zawsze nie malo ludzi  
 pobitalo. Raz/trefilo sie (po czym y drugie razy poznac) i; ze  
 jedna kula/osmnascie Krzesćianow zabila/a nie tylko sie na  
 tym miescu gdzie oni stali kule zostawaly/ale y z tamtad iesz-  
 cze daley zalataly/ czyniac wielkie szkody/ y w ludziach po-  
 razka/a tak wiele strzal wszelakich na wszytko miasto przyla-  
 talo/i; malo nie wszedzie na dlon ziemia byla imi przykryta/  
 na ostatek y powrozom y dzwonow nie bylo znac/co w nich  
 pelno wszedzie tkwialo strzal. Sproszna rzecz byla na wey-  
 rzeniu/widziec/a ono Krzesćianskiego ciela sztuki lathaja  
 po powietrzu od dzial roztargane. Wszytki vlice miesckie/  
 drogi y scieszki/krwia Krzesćiancka byly pomazane/y splu-  
 gawione/domy sie obalaly/Koscioly sie walily/ a zdalo sie/  
 iakoby y samo powietrze zalowalo nadze Krzesćianow / a  
 kule ze wszad lecialy iako grad/strach bylo porzec na ziemia  
 wszedzie krwie/wszedzie trupow pelno/ na wielu miescach  
 widac bylo sztuiki ciela roztarganego/ a od drugiego ciela  
 oderwanego.

Ciała Krze-  
 ściańskiego  
 sztuki po po-  
 wietrzu la-  
 taly.



oderwanego. Zaprawdę ktoby był na te porażkę/ która się  
działa w wielkiej brony / z spokojnem sercem patrzeć mogli /  
mogłoby rzec/ że była tak sprośna a nieinaczej/ iedno iako ba-  
ia o roznych mekach piekielnych/ tak było strach na ony wszyt-  
ki miejsca porzucić. Pełno było wszędzie wołania po mieście/  
y głosow z narzekaniem/ wołających tymi słowy: O Krze-  
ścianie/ o wierni/ o meżowie/ o niewiasty/ o dzieci/ o panny/  
o ranni/ o postrzelani/ o chorzy/ y niemocni/ przychodźcie do  
wielkiej brony/ pospieszcie się/ dajcie ratunek wpadłym a in-  
slabiejacym Krześcianom/ boć nieprzyjaciel siłen jest/ wziął  
moc: Jużci Turcy miasto wzięli/ jużci do niego wchodzi. A  
w ten czas szła gesta strzelba z dział/ z lukow/ y z kusz/ ku-  
rzawa była tak wielka/ że y nieba nie było widać/ ziemię też  
nie było widać przed trupy/ a grzmot ogromny był ze wszad-  
nieinaczej iedno iakoby pioruny trzaśkały/ gdy z dział y z ru-  
sznic strzelano. Turcy ogromne wołanie czynili/ mieszczanie  
też wołali na się/ ieden drugiego napominając/ aby się wszyt-  
cy do wielkiej brony/ gdzie o wszytko gra szła/ bez omiesz-  
kania schodzili/ iako; iednak przed się tak zdrowi iako y ran-  
ni/ y chorzy z łozą wstawiając bieżeli/ pochrzepwszy się iakokol-  
wiek/ niefolgując zdrowi swemu/ bieżeli na ratunek/ nie bo-  
jąc się ani dział/ ani żadney inšzey strzelby/ y stała się natych-  
miast wielka porażka w Turcech/ ktorzy chociaż Krześcia-  
nie zabijali/ ale ich przed się od bitwy odstraszyć nie mogli/ a-  
le na miejsce pobitych zdrowi następowali/ y tym się bitwa po-  
teńszo od nich wznowiała/ bo już tam Turcy wszytką moc  
swoją okazowali/ chcąc in; te miasto/ o które się wiele kroc nie  
fortunnie kusili/ mocnie dostać/ a Krześcianie też widząc/ że  
im o garło idzie/ o to się napilniey starali/ aby ie od swoich sił  
odeprzeć mogli. Z obu dwu stron wiele ludzi polegało. Cza-  
sem się Turkom miało coś ku wygranej/ a natychmiast ie za-  
się spierano/ y sprośnie zabijano/ czaśem też y mieszczanie/ o-  
ne wielkiej gestwie wstępować musieli/ długo na dzień się ta  
bitwa była przewlokła/ a zwycięstwo przez długi czas/ obo-  
iey stronie wątpliwe a niepewne było.

Po tym/ gdy już okrom pobitych/ z oboiey strony/ mało  
nie wszytcy ranni/ potluczeni/ y postrzelani byli/ poczęła bi-  
twa słabieć/ in; ona pierwsza bystrość słabiała/ y nie się z-  
nacznego ani zacnego między nimi nie działo. Wszytcy y  
długa bitwa spracowani/ y ranami zemdleni/ ledwo już da-

Narzekanie  
żałosne Sza-  
podrensew.

M m m i j ley z miastem



Turcy  
sturm stras-  
ciwszy do o-  
bozu wcie-  
ka.

A ley z mieśca postąpić mogli/ wszakże przedsię Szkodrenso-  
wie/staćecznie murów y miasta bronili/a obaczywszy/ że już  
Turcy prawie spracowani byli/pokrzepwszy się/a wzięwszy  
śmiałość/zaś się na nie mężnie wderzyli/ tak iż wielka porażka  
w nich uczynili/a od muru nie sparli/a Mahumet/zwatriw-  
szy już o zwycięstwie/widząc wielką ludu swego porażkę/ka-  
zał zatrąbić na odwrót. A tak Turcy / iakoby piorunem  
przestraszeni będąc/natychmiast tyl podali/ y do namiotów  
poszli. Szkodrensowie wyrzawszy to/ iż za wżdy byli męż-  
nego a nielekliwego serca/zapomniawszy ran/ y porażki lu-  
du swego/Turki wchodzące/aż do obozu gonili/a w tym go-  
nieniu/uczyniwszy też w nich wielką porażkę/ wrócili się z  
tryumfem do miasta/niosąc z sobą bardzo wielkie łupy/które  
byli Turkom pobrali/ y wiele chorągwi / y wiele głów Tu-  
reckich. A tak/ radość na polu z jałem była po wszystkim  
mieście/bo ciesząc się wesełili z tego/ iż oycyżne swa w ca-  
łości zachowali/ciesząc się też z tego wielce smęcili/gdy ied-  
ni rodziców swych między trupy pobitymi/drudzy Synów  
swych pobitych/drudzy bratów/ drudzy przyjaciół/ y towar-  
zystw swych szukali/a z tad nawietrzey jałości wzywali/  
c gdy wiele członków ludzkich rozmiotanych po wielu mieś-  
cach/na iedno miejsce znosić a zgromadzać mieli/które przed-  
się wedle pobożności przystoynę chowali. A iżby Krześci-  
anie niezapamiętali pomocy Bożey/która ich niepomalu ra-  
towała / aby wżdy iednak wdzięczność tego zwycięstwa o-  
kazali / przez trzy dni wstawnie Pana Bogu się modlili /  
spiewając pieśni nabożne / ku cześci a chwale iemu / wszakże  
przedsię strzeżenia miasta nieopuszcili/bo przez then czas/na-  
prawowali obalone y popсовane blaski y kosze/a nieinaczej  
się starali o obronę miasta/iedno iakoby znówu nieprzyjaciół  
miasta dobywać miał.

A Mahumet Cesarz Turecki/po tak sprosney porażce  
ludu swego/zgrzytając zębami/a wzdychając/okazał to stro-  
gim narzekaniem/że mu tego było żal/że się o to kiedy kusił/  
a po tym z gniewem ty słowa rzekł: Nie chciał tego Bog/a/  
by to imię Szkodra/nigdy w moich wśach nie było. Pro-  
szom przyciągnąć/a wszystko moje staranie wniewcz się obro-  
ciło. Po thym wśeteczna geba swoja narzekał na Boga/ iż  
mu tak iego spraw nie szczęścił/a iż mu do tego nie pomógł/  
żeby wszystkie świat posiadał/ iako niegdy przed tym Alexan-  
der Macedoński/ mowiac/ że iesliby mu się przeciwieć/a iego

sprawam



sprawam nieszczęście chciał/ dosyćby miał na tym/ aby nie o  
niebieskie rzeczy starał/ a ziemskiem dał pokoy. To rzekszy/  
rozgniewał się iako szalony / a niechcac na Miasto patrzeć/  
szedł do namiotu/ gdzie przez dwa dni/ zamknawszy się/ fra-  
sował się y gryzł sam w sobie/ a nikomu łaskawey  
twarzy włożyć/ ani wchą nakłonić  
niechciał.



# Historien o Obleżeniu y dobyciu Miasta Szekdry.



## Róiegi Trzecie.



Mia trzeciego po tym / natych-  
miast Nabumet zebrał wszystkie czelniey-  
sze Pány swe do rady/ chcąc jeszcze zno-  
wu do miasta szturmować/ abowiem był  
tego mnimania/ żeby Krześciani nie będąc  
tak częstemi bitwami zniezdzeni / daley się  
oprzec nie mieli/ a dla tegoż obiecowal  
sobie łacne zwycięstwo. Gdy te rzeczy y insze tym podobne/  
przed ona rada swoia przelożył/ wszyscy natychmiast/ iedno-  
stawnie zawolali/ aby tego nie czynił/ powiedaiac/ że ktorzy-  
kolwiek z ich woyska/ z bitwy odeszli/ ci albo barzo ranni by-  
li/ albo tak spracowani y zniezdzeni/ iż nie mogli żadnym spo-  
sobem wiecey nic znacnego dokazać/ twierdziac to/ że nie z ludź-  
mi bitwę mieli/ ale z Bogiem/ y powiedali/ żeby lepiey/ aby so-

M m m

ii j

bie sami



**A** bie sami śmierć żądali/ albo i by sam Cesarz każdego z nich z osobna szablą swoją zabił/ niżli aby tak sprośnie a sromotnie/ od Krześcianom mieli być zabici. W ten czas powstałszy ieden z nich/ imieniem Ahamat Beg/ który między innymi/ y laty/ y zacnymi sprawami/ zwierzchnością/ y wymową był celniejszym/ z domu Teureneshow/ a then dom jest na starszy/ a między innymi nazacniejszy/ ktore sie teraz secti Mahumetowey w Europie trzymają/ bo trzydzieści osob z tego domu/ zacnych ludzi w Mahumeta służyło/ y szli na przód za Krolem Tureckim / gdy z Azji do Europy morzem sie przeprawił. Zasię też drugie dwa domy/ pamiatki godne/ iechaly za Krolem/ gdy do Nowego Rzymu izchali/ dom Alibegow / który przed tym był starosta Naddunawskim/ a dom Alutbaszow. Ale Ahamat uczynił rzecz do Mahumeta/ tymi słowy:

**Rzecz Ahamata / sprawce Cesarza Tureckiego /**  
ktora uczynił do Cesarza w ten czas / gdy inż wszyscy obaczyli/ iże Szkodry żadnym sposobem dobyć nie mogli.



**S** ielka jest zaprawde możność twoja/ niezwy-  
ciejony Cesarzu/ slawa twoja/ a kto może kie-  
dy wypowiedzieć/ mysl ludzka tego pojąć nie  
może/ serce sie nad tym zdumiewa / ięzyk sie  
zacinia / a ni by tu wyliczaniu spraw twoich /  
czasu dostawało. Ale wszyscy ludzie to so-  
bie/ najasniejszy Cesarzu/ za napiekniejsza rzecz mają/ iesli  
kto państwa/ ktorego od przodkow swoich dostal/ w cało-  
ści zachowywać/ a bronić ich może/ a to ieszcze wietrza/ iesli  
go z swoia slawa rozmnoży y rozszerzy/ a to naywietrza/ ie-  
sli ie z niszczego/ albo z maluczkiego/ zacnymi sprawami/ w-  
czyni wielkim a zanie ie wywyższy/ to ostatnie zda sie wszy-  
tkim/ aby bylo męstwem twojemu/ y szczęściem twojemu przypisa-  
no. Ale między wszystkimi/ ia napewnienie tey rzeczy swia-  
dectwo dać moge / bom sie tego od przodkow moich dowie-  
dial/ ktorzy wyiechawszy z Azji/ idac za Otthomanem/  
thu w Europie osiedli/ iże twoi przodkowie/ skero do Eu-  
ropy przyszli/ kat tylko/ i; thak mam rzecz/ okolo Hellespontu

trzymali/



trzymali/na których miejsce ty po tym/z wolej Bożej nastą-  
piwszy/tań wiele królestw/państw/ziemi/osobliwym two-  
iem y znamiennym meſtwem / przyłaczyles/ ceby wyliczać  
dlugo było. Abowiem / a kto to może doſtatecznie powie-  
dzieć/iakoś w Europie Trácyia zwałczył/ábo Konſtánty-  
nopolé główné miáſto Ceſárſtwá na Wſchód ſłońca leżace-  
go: Tyś Adryánopole/tyś Kállipole/w Helleſponcie miá-  
ſto nazacnieyſze/tyś Acháia/Grecyia/Boecyia/gdzie ſa Te-  
be zacné miáſto/wział y poſiadł. Attiká ziemiá/gdzie przed  
tym było Athene zacné miáſto/Éthore było matka wſzytkich  
co nazacnieyſzych náuk/tobie ſie doſtála w rece. Tyś Trá-  
pezuntſkie państwo/wygnawſzy Ceſarzá zwałczył. Tyś o-  
boia Miſyia/tyś Pelloponnes/wygnawſzy ich pány/ſławnie  
pod ſwa moc podbił. A w mnieyſzey Azyer/ o dwanaście  
Królestw podbił pod ſwa moc/Pont/Bitynia/Káppádo-  
cya/Páphlagonia/Cylicyia/Pámphilia/Licyia/Káryia/  
Lidia/Phrygia/Áſkamedia/Nicea/Pruſe/bárzo bogáté  
miáſto/nád to ieſzcze/Ioniá/Dorym/Smirne/Kolopho-  
ne/Ephez/Milet/Álſárnáſ/Pergam/Ilion/Tánáim/y  
Tauryke/pod ſwa moc podbił/ do więſzey Ormianſkiej  
ziemi / z wielkiem woſtkiem wiechaleſ. Thys Káguzyr-  
miáſto ſobie zholdował/ Tyś Chum y Kohos ſobie podbił.  
Tyś wiele miáſt Pártheńſkich / wygnawſzy ich Kſiaże / do  
przyimowania contractow przymusił / Tyś Leeben zacną  
wypſe/y Merlin do Królestwá twego przyłaczył. Tyś Já-  
cygi y Windeliſi zwałczył/tyś Dománowey ziemi pod Sul-  
tanem dobył/thys Eubea wypſe/Láriſſe/Cephalema/Sz-  
kándelorya wygnawſzy Káramaná/wział/ thobie ſie bárzo  
mocné miáſto Kroia poddało/tyś Mácedonia/y Trácyia/  
y Trybállia zwoiował/Álſárnány y Étholycyſki/z ich ſtoli-  
ce wygnał. A co po wyliczaniu tych niezliczonych naro-  
dów/ktoż ty meźnie pogromił y zwyciężył? Chyba ná tym  
niechay doſyć będzie co powiem/jeś thy dwadzieſciá ziemi/á  
dwie ſcie miáſt/ Krzeſciánom z rák/ iż tań mam rzec/wy-  
dát. A nád to/ iżby dlugo było wyliczać/iakoś wiele pá-  
now/Kſiażat/ y Królów Máchometowey ſecti/ zwałczył y  
pogromił/przeto ná tym czaſu trawić nie będzie/wſzytko two-  
iey mocy wſtąpiło. Już niechay niſt / onych ſárodamnych  
Ceſarzów/ Scypioná/ Pieruſá/ Hännibálá/ Rzymſkich/y  
inſzych poſtronnych narodów Hetmánów/tań dálece niewy-  
ſławia/ani pod niebo wynoſi/tobie wſzytcy/y liczbá bitew

M m m iij y mnoſtwem

Dwadzie-  
ścia zi. m. y  
dwie ſcie  
miáſt Krze-  
ſciánom wy-  
dát Máhu-  
met/od the-  
go czaſu iá-  
ko Ceſarzem  
Thureckim  
zeſtat do te-  
go gdy pod  
ſzkóda  
był.



- A** y mnoſtweſt miast / y ziem pobranych wſtepowac muſza / bo Ottomanſkie imie / ieſt prawnie na panowanie od Boga zrzadzane: W krotkiem czacie / wſzyttek swiat pod moc twoie przydjie / wſzytki narody tobie poſluſzne beda. A to co ſie do tycje Szkodry / niechay cie tak dalece nie fraſnie. Wſzytki rzeczy ludzkie / niekiedy mniemanie naſze omylaia / bo w nich czeſtoſc fortuna pluzy. Ale tego badz beſpieczen / ia na moie wiare tobie ſzlubnie / iſe za krotki czas o to ſie ia bede ſtaral / iſe v ciebie w mocy bedzie. Izalim miasta Kroiey barzo mocnego / a od ciebie zdawna poſadzanego / nie dawno pod twoa moc niepodbil. A iſe znorn chcesz Szkodry dobywac / ia nie moge na to pozwolac / ale daleko inſzy ieſt xmyſl moy / bo zaciac woynę / a podkudz / abo nie dokazac tego na co ſie ktho naſadzi / to lacno kazdy xczynic moze / ale zwyciezyc a tryumf odnieſc nie kazdemu ſie to trefi / y onſzem barzo malo takich / ceby ich to potykalo. Abowiem potrzeba tego / aby ten ktory chce o tak wielkich a trudnych rzeciach ſtanowic / gniewu a zbytniey chuci w ſobie nie mial. A Szkodrenſow ſkoda inſz daley ku bitwie wyzywac / bo byſmy nie potrzebna praca podie / bo ieſliſmy ich z mnoſtweſt ludu ſwieżego y meznego zwalczyc nie mogli / a iako ie teraz / z trocha ludzi znadzonych y ſtrapionych / zwyciezyc mojemy. Juzem przeſzedl wſzytek oboz / y obaczylem co ſie w nim dzieie / jadnegem mieſca nie nalazl / ani jadnego namiotu / w ktorymby placzu / jalu / bolu / y narzekania / nie bylo pelno. Abowiem / trzydzieſci tyſiecy abo wiecey / ludu naſzego / v tego oſtatniego ſturmu pobitych poleglo / a rannych liczby nie maſz / nie maſz jadnego calego / ktoryby ku ſturmu na gore idz ſmial / wſzytcey przeſtraſzeni / a prawie na poly bez duſze ſa / bo gdym ich pytal niezwyceiony Ceſarzu / dla czego by ie tak wielki ſrach zeymowal / a dla czego by tak na zad wciekali / odpowiedzeli: Srogoſc / ſrogoſc Szkodrenſow na wyrzenu / bo ſie nam widzialo / iakoby oczy ich ogniem palaly. A przeto / zda mi ſie / abyſmy dobywaniu miasta tego dali pokey / a wſzakze ſortelow nad nim xzywac mojemy / abowiem Szkodra / ieſt oko / a prawie glowa tej wſzytkiey krajiny / a ma w ſobie ſto lice inſzych miast / bo ktho miasto ieſt poſluſzne Wenetom / ktorych iako wielka ieſt moc y na ziemi y na morzu / iako wielkie bogactwa / wasza Ceſarſka Miloſc dobrze wiedziec raczyſz / bo ſami tylko Wenetowie twoiey moſnoſci y MACHOMETOWEMU zakonowi / ſprzeciwiać ſie umieia / a przeto / to

Trzydzieſci  
tyſiecy Tur  
kow w oſtat  
niego ſtur-  
mu pod Sz  
kodra poleg  
li.

miasto /



miasto/ludem bardzo mądrym/strzelba/y wszelakimi innymi  
potrzebami dobrze opatrzyli. Ale nadewszystko / a co mam  
o Epireskich żołnierzach powiedzieć? Abowiem Epiresow  
wie są narodem zacnym/rod Królewski/ krewniacy dow/ a na  
świecie tak pospolicie bywa/iż każdy naszlądnie wrodzone/  
go przyrodzenia swego/ieszcze mają w sobie męstwo y serce  
Pirrusowe/od którego poszli/abowiem Pirrus iako wieś/  
miedzy zacnieyszymi a czelnieyszymi Cesarzmi nieposledniey/  
szy był policzon/ od którego wszystkie czelnieysze nanki rycer/  
skie poszły/bo on napierwey nauczył oboz toczyć/y we Wlo/  
zech Rzymianom napierwey na wojnie słonie wskazał. Ten  
iako powiedam/ jest on Pirrus Epireski Król / który żoł/  
nierze nauczył/miejsce obozowi obierać/ z woyskiem ostro/  
nie ciągnąć/zdrady się strzedz/y czas bitwy obierać/woysko  
szykować/posilki stawiać/a iaki tho mają/y iako w rzeczach  
Rycerskich biegły był/okazuje tho wiele zacnych starodaw/  
nych znakow/żaden w bitwach nie jest nadeń przednieyszy/  
tak iżby go piorunem wojennym słusznie zwać možono. A  
tak/ta nasza sprawa/nie jest ci z onymi miekkimi Azyatyc/  
kimi ludźmi / a niewieścincami/ale z mądrymi a niezwycię/  
żonymi Epiresy. A Skodrensowie/są mądry y śmiały w  
bitwie lud nadeńnieyszy Cesarzu/znasz ty męstwo y moc E/  
pireska/serce nielekliwe a niezwyciężone/srogi ten a bystry  
narodem nie da się zwyciężyć/nikomui niechce być posłuszen/ie/  
dno temu kogo sobie panem obierze/ a obcego narodu pana  
nie cierpi/panu wiara chowa/to imię wierność jest im wła/  
śnie służące / a im prawie wrodzone/iednego mają Króla y  
pana / Wenetom tylko samym chcą być poddani / a nikomu  
inżemu. Już temu bez mała trzydzieści lat/ iako z Epires/  
czyli wstawiczna wojna wiedzimy / którego narodu ani z/  
walczyć/ani pod twoją moc podbić nie możemy/a iako to jest  
sroga y ciężka wojna/a kto tego niewie? Już ci temu jest czas  
niemający/iakosmy to miasto oblegli/y we dnie y w nocy/ my/  
śleć/ mocno go dobywamy/ przez trzydzieści dni/ ieden na/  
ście bardzo wielkich dział/ wybiliśmy mury y wylamali aż do  
gruntu/opuszczam inża wszelaką strzelbę y kule ogniiste/y in/  
sze rzeczy / których ieszcze przy dobywaniu inższych miast/ni/  
gdy żaden nie wymyślił/to wszystko wniwecz poszło. Wład to  
ieszcze/a czego w tych szturmach y bitwach przeszłych/abo z  
strony męstwa abo mnostwa żołnierzow niedostawało/żad/  
nieśmy rzeczy nieopuszcili / niezeszło nam na chytrości Zet/  
manow/y

Epiresow  
wie / panu  
radzi wiara  
chowa.



manow / y na śmielem nacieraniu żołnierzow / a ktemu / a kto  
 wyliczy częste strzelanie z dział / albo y insza strzelba / kthora  
 szła gęsto prawie iako grad / a wżdy tho Szkodrensom / od  
 bronięcia miasta / namniey nieodstraszyło / y owšem tym ie-  
 szcze meźnierszymi sie nam stawali / wierze / że oni nie ludzka  
 ale Boska mocą stoia / wierze / iesli sie mówić godzi / że ie mu-  
 siał sam Mars wyrodzić / a nie wierze / aby pod słońcem / du-  
 żeyszy a meźniejszy ludzkie mogli być należeni / abowiem / ci sie  
 z naszego niezliczonego woyska / z naszego meśtwia / y z na-  
 szych dział śmiecia / a za śmiechowisko iakieś nas maia / y nie  
 sie nas nieboia / garto dla oycyzny dać / iest im tho iakoby i-  
 grac / maiać to sobie za prawdziwa sławę. W bitwie / z mie-  
 scą swego namniey nie wystapia / ale albo go bronia / albo sie na-  
 nim zabić dadza: Prawi sa meżowie / prawi walecznicy / go-  
 dni wielkiej cęci / wielkiej zapłaty / godni aby ie po wszystkim  
 świecie za wżdy wysławiano. A tak / czego moc wojenna  
 zwalczyć nie może / postaraymy sie / abysmy to rozumem mo-  
 gli zwalczyć / bom tho raz slyszal od oycá mego naiśnieyszy  
 Cesarzu / gdy mie w obyczajach y w naukach ćwiczył / y pa-  
 mietam to / gdy powiedział / iesli kto iablko / albo Adamas / po-  
 szkod rogożey na ziemi polożony chce wziąć / tak aby sie kra-  
 iow rogożey namniey nie dotknal / potrzeba tego / aby one ro-  
 goża / od końca pomaluczką wzwiniał / aż do iablka albo do A-  
 damasa / ażby sie go reka iacno dotknąć mogł. Takie też y to-  
 bie radzę uczynić: Iesli chcesz to mocne miasto Szkodre pod  
 moc twoie podbić / abys naprzód okolo niey zameczkom na-  
 budował / a oblegi ie wielkim a pilnym woyskiem / rostkaj na  
 Bolianie most barzo mocny zbudować / tak aby na obu brzo-  
 bezgach byly baszty barzo mocne / co gdy uczynisz / miasta / y  
 insze miejsca okoliczne trzeba będzie pod twa moc podbić /  
 po tym barzo iacno Szkodra / bedac ze wszech stron oblejo-  
 na / tobie sie w ręce dostanie / bo tho iest wszystkiey tey krajiny  
 glowa / kthora inż nadwartłona iest. A drugie miejsca / iakoby  
 członki ochromione / wszystkie moc swa utracily. A za mieś-  
 cianie Kroienscy / głodem morzeni / natychmiastci sie nie pod-  
 dali? A przeto nie trącać namniey ludzi / otrzymasz tho /  
 czego tak wielce pragniesz.

Ahamie  
 dan a rada  
 Mahumet  
 towi / iako  
 ma z Szko-  
 dra postę-  
 pować.

Gdy sie to zdanie Ahamatowe / Cesarzowi / y wszyst-  
 kiej oney iego lawicy spodobalo / postanowili / aby inż wiecey  
 Szkodrensom dali pokoy / y strzelby żadney nie ruszali.

Wnet rozkazal Cesarz Baszy Azyyskiemu / aby z woyskiem

swym



swoim iechal Drywastu dobywać / a Baszy nowego Rzymu  
 rozkazał / aby ciagnal do Kabiafu / który ostatniego dnia Li-  
 pcia / ze wszystkim woyskiem swoim wyciagnal / a za nim trze-  
 ciiego dnia drudzy iechali z woennym sprzetem / a ktemu dwie  
 tocie Janczarów / a dwie Azáppow. A po tym wtorego dnia  
 Sierpnia / Turcy wsiadszy w ony swoje nawy / co ich byli  
 nabudowali na Boliánie / wiechawszy na jezioro / iechali do  
 Kabiafu. A Kabiaf jest miasteczko nad jeziorem leżące /  
 na granicach Dalmacyiey / nie daleko od Ascrywium / ktore  
 na on czas bylo niekthorego Ksiażęcia Dalmatckiego / a jest  
 na wysokiej skale / z przyrodzenia barzo mocne / jest czterdzie-  
 ści mil Włoskich od Szkodry. Tego Ksiażęcia w ten czas nie  
 bylo / ale tam byl żięcia swe<sup>o</sup> / y z poddanyimi swymi zostawil /  
 ktorzy abo strachem / abo obietnicami Tureckimi przymuszeni  
 poddali sie. Gdy sie poddali / kazal Basza wszystkim z miasta  
 precz / a osadzivszy miasto meznym ludem / dnia 16 Sierp-  
 nia / z woyskiem swoim wrocil sie do obozu. Poddanie mia-  
 sta Kabiafu / sprosne bylo / ale Drywastensowie / mezniey y  
 stateczniey sie popisali / abowiem ci / gdy Szkodry dobywa-  
 no / zwykli byli z miasta we dnie y w nocy wychodzie / a na-  
 jezdzac na ty miesca gdzie bywaly Tureckie konie / wielbla-  
 dy / insze bydlat / y motloch woyska Tureckiego / y wiele tam  
 wiezniow y bydlat bierali / na oboz cieszto najeźdzali / a szko-  
 dy wielkie Turkom czynili / co gdy Mahumethowi po wie-  
 djano / rozgniewawszy sie / przegrazajac sie na nie / czełat  
 czasu / ktorego z miasta wychadzali / aby go thym łacniey do-  
 byl / kazal Baszy Azyskiemu / aby ze wszystkim woyskiem swo-  
 im / iedennastego dnia Sierpnia / ciagnal naprzod do Dry-  
 wastu dobywać go / który zastapivszy Drywastensom / a nie  
 dopuscivszy ich do miasta / gdy byli wyszli / zathoczivszy  
 dziala ku miastu / trzynastego dnia Sierpnia / poczel strze-  
 lac do muru / ku tey stronie / gdzie naslalszy byl / a ku dobytciu  
 nalacnieyszy / który gdy za szesnaste dni potluł / ostatniego  
 dnia Sierpnia sam Cesarz iechal / chcac byc przy szturmie /  
 który mial byc nazaintrz. A tak nazaintrz pierwszego dnia  
 Wrzesnia / Turcy skoro zatrabiono / szli do szturm / a iz bar-  
 zo malo abo nie ludzi nie bylo coby bronili / lacno miasto wzie-  
 li / bo chocia jest miasto niemale / ale ludzi w nim do obrony  
 nie bylo / bo osm set osob wyszlo bylo z miasta / iakom pierwey  
 powiedzial. A ci ktorzy byli w miescie / co dzien marli / bo sie  
 tam bylo zaielo powietrze / a te troche ludzi ktora muru bro-  
 nic chciala /

Kabiaf sta  
 Turkem  
 poddał.

Basza Az-  
 yey ciagnie  
 zwoyskiem  
 do Drywa-  
 stu.

Turci Dry-  
 wastu doby-  
 li.



A niechciała/ Turcy aż do iednego pobili. Drugich/ o trzy sta poimano/ wtorego dnia Września / ktorych wszystkich gdy do obozu przywiedziono/ kazal ie Cesarz wszystkich przed o/ blicznością Szkodrensom przed miastem pobić.

**T** Nazajutrz Turcy/ naradzivszy sie / vmyslili ciagnąć dobywać miasta Lissu/ ktore teraz pospolicie Alessym zow/ wa/ iest od Szkodry trzydzieści mil Włoskich / Dryn rzeka poden idzie/ ktora/ iako niektorzy powiedaia/ dzieli Epir od Dalmacyey. A tak Basza nowego Rzymu/ ciagnawszy tam piatego dnia Września/ iz nienalazl w nim nikogo spalil ie. **B** Wrociwszy sie z tamtad/ ciagnal dobywać zamku Drywa/ stenistiego/ ktory ieszcze byl zostal. Wnim bylo sto osob/ kto/ rzy bedac glodem znedzeni/ poddali sie/ tych tej iako y dru/ gich do iednego pobito. Gdy sie to zustalo/ roskazal Mahu/ met/ aby wszystko z pilnością gotowano / czegoby tu obleje/ nin Szkodry potrzeba / a sam zarada Abamatowa/ zostawivszy wielkie woysko dla oblezenia Szkodry/ z ostatkiem woyska vmyslil sie do Konstantynopola wrocić. A tak sied/ mego dnia Września/ zapalivszy w nocy oboz / rano przed wschodem slonca/ z rozmaitym trabieniem/ pusciwszy przed soba naprzod dwie wielkie choragwi / iedne biala/ a druga czerwona/ pieknie sprawivszy woysko/ w ktorym powieda/ ia/ iże bylo o czterdzieści tysiecy ludzi/ od miasta odciagnal/ przeklinaiac wszystkie ziemie Epireska/ wszystkie obywatel/ y wszystkie miesca/ zboza/ y wszystkie rodzayne rzeczy/ a naprzod Szkodre y wszystkie mieszcżany iey/ iz wiele Krolow/ Ksia/ zat/ roznych narodow lacno pod swa moc podbil/ a nigdzie tak wielkiey porażki w ludziach/ takiey lekkości y zelzyrości niepodial/ przeto na szczescie barzo narzekal / iz mu zan/ dy sluzyl/ a w tey potrzebie doznal ie sobie barzo przeciwnym być/ tak iz minimal/ zeby to byl nieiaki znak xpadku abo iego samego abo państwa iego. A nieomylilo go to proroctwo/ bo wrychle po tym/ gdy sie wyprawowal na wojne do Azy/ iey/ vmarl.

**T** Gdy inż Lis zgorzal/ a Cesarz odciagnal/ obadwa Ba/ szowie wrocili sie zasie do Szkodry/ ze wszystkimi woyski swemi y przywiedli z soba o piecdziesiat Krzesćcianow wie/ żniow/ ktorych byli na okrecie poimali / gdy dobyli Wyspy/ ktora iest nad Drynem rzeka / ktorey iest w okrag siedm mil Włoskich/ gdzie wiele ludzi poimano/ ktore potym wywiod/ szy przed Szkodre/ pobito. Potym most wielki/ ktory inż

byli na

Mahumer  
od Szkodry  
odciaga / a  
woysko zo-  
stawia.



byli na Bolianie zaczęli/ aż do miejsca ktore zowa Kátyliná/  
 budowali/ na obu dwu brzegach bąsży v mostu zbudowali/  
 z ktorych gdy iedney z tamtę strone rzeki/ osmnastego dnia  
 Września Bąsża Azyyski dobudował/ wrócił sie z woyskiem  
 swem do Azyiey na zimę/ a Bąsża Nowego Rzymu/ pozniej  
 swoje bąsże zbudował / bo mu bliżej było na zimę iechać/ a  
 gdy iey dobudował/ a obiedwie dżiały y wszelaka insza strzel  
 ba dobrze opatrzył/ osmego dnia Grudnia odciągnął/ zostá/  
 wiwszy Ahamatá dla obleżenia miasta/ a dawszy mu czter/  
 dżiesci tysiecy ludzi. A Szkodrenslowie/ ktorzy sie inż z tak  
 zacnego zwycięstwa radowali/ widzac sie być zasia ze wszad  
 otoczonemi/ aczkolwiek sie z przodku barzo zasmętili y zafra/  
 sowali/ iż po dostatecznym zwycięstwie/ nie mogli mieć wol/  
 ności/ wszakże przed sie nie rozpaczali/ vfaiać łasce Bożey/ a  
 obronie Krystusowey/ dla ktorego wiary barzo wiele nędzy  
 podieli/ y ratunkowi od Weneckich panow/ ktorego sie spo/  
 dziwali/ ponieważ im stateczna wierność zachowali. Ale  
 im daley/ tym wiet szy byl niedostatek w mieście/ tylko wżdy  
 chleba a wody dostawato/ aleby sie tym ludzie przeżywić nie  
 mogli/ zwlaszcza ci/ ktorzym sie trzeba odżywić/ a po tych pra  
 cach posilić/ a ktorzy y we dnie y w nocy straż dżierżec na mu/  
 rze musieli/ bo z przodku mieszcżanie wszystkie swoje żywność  
 dali byli na spol/ ktorey hoynie vżywali/ bedac tey nądzieie/  
 żeby Mahumet/ iesliby miasta nie dobył/ zarazem y zewszyt/  
 kiem woyskiem odciągnąć miał/ a by byli o tym thak długim  
 obleżeniu wiedzieli / skapieyby byli wszytkim szafowali/ bo  
 tak droga byla żywność w mieście / iż za wielkie pieniadze/  
 ledwy co/ y to wyprosiwszy kupić mogli. Długaby zapraw/  
 de y żalosna byla rzecz/ wszytko wylicząc/ iaki wielki niedo/  
 statek y głod strapil byl mieszcżany/ iż inż za niewola sprosne  
 rzeczy pocżeli byli iadac/ konie/ psy/ szcżurki/ y ielita ich/ v/  
 wierzyszy/ a troche przyocciwszy. Niewierzyliby mi podob/  
 no żaden/ kiedybych powiedal po czemu przedawano mysz/ po  
 czemu kielbasy ze psich ielit/ a wino/ oliwa/ y ocet/ chocia nie  
 ostry rostworzony/ byl tak drogi/ iż barzo mały trunek winá  
 byl za wielkie pieniadze / aż rzecz ku wierze niepodobna.  
 Ta tedy wielka nędza chocia byli barzo strapieni Szkodren  
 slowie/ (bo a co moze być ciejszego iako to czego przyrodzo/  
 na chuc pożąda) a wżdy inż oni vymyslili w thym trwać / y  
 woleli to/ niżli sie pod srogie iarzmo Pogańskie poddać/ bo  
 y nasprosnieysze potrawy / a ludżiam z przyrodzenia ku ie/



**A** dzemu nieprzystoyne / ani nayciejszy glod / ani pragnienie / nie moglo ich do tego naklonic.

**T** Inj tedy malo nie rok byl / iako miasto bylo w obleze-  
niu. Po tym dwudziestego dnia Grudnia w niedziele / przy-  
szli niektorzy Wlasczy pod mur / ktorzy przywitawszy sie z  
Szkodrenkami / powiedzieli im / iże posel Wenecki inż iechal  
do Konstantynopola / do Mahumeta prosić o pokoy / a tak  
napominali ich / aby byli dobrej myśli / bo inż nie dlugo mieli  
w oblezeniu być.

**T** A tak / stalo sie przymierze miedzy Mahumetem a po-  
slem Weneckim / ktorzy postanowwszy inż z Mahumetem  
pokoy / czwartego dnia Kwietnia przyiechal do sprawce o-  
kretow / ktorzy byl z nimi na Boliáne wiechal. Przyniosl te-  
dy ten posel list do Starosty miesckiego / y do mieszczanow  
spolnie od Mahumeta y od Wenetow napisany / w ktorzym  
oznawowano przymierze ktore sie miedzy nimi zstalo / pod  
tymi condycjami / aby Szkodry miasta Mahumetowi posta-  
piono / aby mieszczanie / y z maietnosciami swymi wolni byli /  
ktoby chcial abo pod Mahumetem w mieście żyć / abo też za-  
brawszy maietnośc swa odiechac gdziekolwiekby chcial / tho  
też bylo wolno. To gdy uslyszeli mieszczanie / weszli w ra-  
de / a gdy rozne zdania miedzy soba podawali / to nalezli być  
lepsze / a ciatn y duszy bezpiecniejszy / aby ono Tureckie stro-  
gie tyrtaństwo porzucili / a pobrawszy rzeczy swe / dali sie w  
opiekę Weneckiemu Senathowi / aby pod ich panowaniem  
mieszkali / a izby w tym przedsiawzięciu trwali. Floryus Jo-  
nima / Kotmistrz ludu tego / ktorzy straż zawszy y we dnie y  
w nocy trzymal / czlowiek cjasu pokojem mady / a cjasu woj-  
ny w rzeczach rycerskich biegly / ktorego pilna straż / y dowo-  
cip / niepomalu miastu Szkodrenskiemu pomagat / wystapi-  
wszy miedzy nie / napominaiac ich / aby sie okrutnego Turec-  
kiego iarzma chronili / uczynil do nich rzecz tymi slowy:

Rzecz Floryusa Jonimy / ktora uczynil do Sz-  
kodrenkow / namawiaiac ich / aby pod Turkiem w Szko-  
drze nie zostawali.







Am za tho/je wszytcy dobrze wiecie/moi  
 mili mieszczanie/iako cieszkie a nieznos/  
 ne iest Tureckie panowanie/ktorych przy  
 rodzenie srogie a okrutne iest / a nas nie  
 mairac żadney przyczyny/ tylko z przyro/  
 dzoney nienawisći barzo nienawidza.  
 Juz iest temu trzydzieści lat/iako na nas  
 wstawicjnie walcza / nie bedac od nas nagabani / ani the.  
 od nas krzywda iaka mairac / polá nasze popustoszyli / szkod  
 nam wielkie poczynili / na ostaték y nas samych dobywairac /  
 chcieli imie nasze na wielkizatracic / alesmy za pomocá Boża  
 zawždy nad nimi zwyciestwo otrzymali / a oni bedac spro/  
 snie zwyciezeni / z wielka ludu swego porazka odeszli. A kto  
 moze ich sroga przeciwno nam nieprzyiajn wypowiedziec?  
 Wszytko oni obiecni / ale im nie trzeba namniey wierze / bo  
 by oni wszelakim sposobem chcieli okrutnosć swa nasycic. Bo  
 na on czas / gdy Mahumet ten / ktory nas teraz chce wygu/  
 bic / ze wszytkiem woyski swemi przyciagnal byl do Kroier/  
 chcac iey dobyc / ktora / na then czas Szkanderbeg trzymal /  
 Mahumeta Basze nowego Rzymu z siedmiadziestá tysiecy  
 ludzi poslal / aby nasze polá pustoszył / iakoż iednak szkod wie/  
 le poczynil / wsi popalil / popustoszył / wiele ludzi y bydla po/  
 gnal z soba / po tym y miasto oblegl / dobywairac go / ale wzia/  
 wszyn porazka y lekkość odniosszy / musial precz odciagnac.  
 Nastala ieszcze srogsza druga wojna / z thymiz Turki / gdy  
 Suliman / Nowego Rzymu Basza / cziowiek barzo meiny /  
 przyciagnawszy do nas z wielkiem woyskiem / takze wielkie  
 szkody nam poczynil / miasto znedzil / a srogiem ie oblezeniem  
 trafil / y przywiodel do tego / iz trzy tysiace ludu naszego od  
 srogiwego pragnienia vmrzec musialo / chocia tezy en sam w/  
 ziawszy od nas wielka porazka odciagnac musial. Teraz za/  
 sie niedawno / sam Mahumet Cesarz / barzo sie na nas zwa/  
 sniwszy / oborzel sie na nas ze wszytka moca swcia / a z wo/  
 yskiem swym / wszythki wsi y polá nasze popustoszył / miasto  
 nasze srogiem a cieszkiem oblezeniem trafil / dobywairac go  
 wszelakimi fortelmi / a ludowi swemu namniey niesolgen/  
 iac / nie zaluiac kosztu / ani nakladu żadnego / malo nie caly  
 rok wstawicjnymi pracami nas nedzil / az po thym wziawszy  
 od nas kilka kroć barzo wielka porazka / z zaloscia od miasta  
 sprosnie odciagnac musial. A teraz / gdy in; then emylny / a

U n n i j zdradliwy



A zdradliwy Mahumet / ktory krwie naszej / y dziatek naszych  
 iako okrutny Tygrys / pragnie / miasta naszego dostal / aby sie  
 tak wiela krzywd y szkod / ktore od nas podial / nad nami  
 pomstil / dawa to po sobie znac / iakoby nas milowal y sobie  
 wielce wazyl / a prosi nas y napomina / abysmy od oycyzny y  
 od domow naszych nieodchodzili / abysmy wsi y pol / y miet /  
 nosci naszych / ktorych przodkowie naszy pracami swymi naby  
 li y naprawili / ledaiako nieopuszczali. A tak ten chetry a prze  
 wrotny nieprzyiaciel / wkaznie to po sobie iakoby sie nas vja  
 lil / alec to zmyslony zal / a kto sie chce pomścić / nie dawaiac  
 tego po sobie znac / gotnie sroga pomste / thegoć on chce / y do  
 tego sie tajemnie gotuje / aby nas tak vlowiwszy srogiemi a  
 okrutnymi mekami potracil / a te do kazal / czego te do kazal  
 nad drugimi / ktorych tymje sposobem zdrada polowil. A ie  
 sli swoim wedle wrodzoney swojej okrutności nieprzepuscil /  
 a iako nas / od ktorych tak wielka porazka y szkoda podial / ma  
 calo zachowac / bez pochyby nas okrutnymi mekami potraci:  
 Dla tegoć on tych lagodnych slow vjywa / aby to mogli nad  
 nami wypelnic / co mż dawno postanowil. Ale gdzie iest  
 wiara / gdzie ludzkość / gdzie wždy iaki cien wrodzonego v  
 zalenia y tego Poganiń / ktory kiedyby mogli / rozsarpalby  
 zębami swymi członki nasze / y dziatek naszych. Barzo trudna  
 rzecz iest nam / z Turki w thowarzystwie żyć / od ktorych / y  
 wiara / y obyczajami / y przyrodzeniem / daleko iestesmy rozni  
 ktorzy na pomste iako okrutne zwierzeta cychaia. A iako o  
 ni na nas patrzyc beda / y my theż na nich / gdy wspomnia /  
 iako wiele towarzyszow ich / od nas pobitych poleglo / A iak  
 tego my serca przeciwko nim możemy być / gdy sobie na pa  
 mieć przywiedziemy / ije oycowie / bracia / y dziatek nasze / od  
 nich okrutnie pomordowane sa / a iako nieprzyiaciel na nie  
 przyiaciela patrzyc moze / izali sie gniew nie bedzie wzruszal /  
 a ciato wszystko izali nie bedzie dzialo na nas / gdy wyrzemy /  
 ije miasto nasze iest oszpecone obaleniem murow / kościolow  
 y domow / y tegoć nie mamy zapominac / ije domy nasze sa  
 z ziemia zrownane / pola / wsi / popustoszone / winnice / drze  
 wa rodzayne / ogrody popsowane / y popalone / z kad niemá  
 lo żalu y gniewu nam przybywac moze. A iako my bedzie  
 my mogli patrzyc na Turki z radością do miasta wiejdza  
 iace / ktorzy w domiech naszych mieszkac beda / a my wyszed  
 szy z miasta / na polu male domki / iakoby pastuchowie budo  
 wac sobie musiemy. Ani rynku / ani Kościoła / ani grobow

przodkow



przodków naszych wolnych mieć nie będziemy. Alza z tad ser-  
 ce wiernych ludzi nie ma być żalosne. Al nad to / a iakie my z  
 Turki towarzystwo mieć będziemy? Kthorzy sa inszych oby-  
 czałow / inaczey sie Bogu modla / insze prawa mają / insze  
 wiare / y małżeństwo nie mają własnych. Albo / a co mam po-  
 wiedzieć / o życiu / o wbiezce / o towarzystwie powszedniem / o  
 schadzłach / y o przyjaźni? w ktorzych rzeczach tak daleko ie-  
 stesmy rozni od nich / iako bydło od ludzi. Bo iż wszystkie na-  
 rody zawsze / starożytnie prawa / wszelaka przystoynosc y w-  
 strzymalosc zachowali / roskoszami cielesnymi zawsze sie  
 bzydzili / a ci zaśie wejynili sobie sprosne prawa / za ktorymi /  
 wszelaka sprosność y nierządność wolna im iest / nie zakazuia  
 w nich gwałtow / ani nasprosnierszych cielesnych roskoszy / a-  
 ni żadnych inszych niecnor / naszlądnia onego Machometá /  
 ktory Boze y ludzkie prawa popsował / a tylko ieden then na  
 świecie iest należion / od pociatku świata / ktory wszystko na-  
 bożeństwo / y wszystkie cnoty wykorzenil / a wszystkie niecnoty /  
 na to miejsce postanowil / przeto nie nie sa rozni od bestyy / y  
 owsem ieszcze gorzsy sa niżli bestye / abowiem ony tylko we-  
 dle przyrodzenia żywa / ale ci / puściwszy sie nad rozum / za-  
 chucia zapalczywa a nieuhamowana / na wszystkie nasprosniey /  
 sze niecnoty oslepida. Al przethoż / o mieszczanie moi namil-  
 szy / iesli o sie nie dbacie / tedy wżdy iednak o waszych dżiat-  
 łach tylko / a o potomkach pomyslcie / a niezagubiajcie ich /  
 bo powietrze y insze niemocy / odiednego człowieka do dru-  
 giego sie przyrzucacia / ciało zarażacia. Izali tego dopuscicie /  
 aby waszy synowie w takich niecnotach byli wychowani?  
 izali iesteście tey nadzieie / aby między takimi zlosciami oni  
 mieli zostac dobrymi? Alza chcecie / abyście y wy / y oni zara-  
 zem / y z dusza / y z ciałem pogineli? Albo nie wiecie ieszcze ie-  
 dney wielkiej niecnoty na Turki / ie oni Krześciańskie dżiat-  
 łimale / rodzicom biorażony przed oblicznością mejow gwał-  
 ca / dżiewki ich także gwałca / meje iako chca trapią / w nie-  
 wola biora / a iako bydło w siebie mają. Al ktoż im tego za-  
 broni? Ktoż ich w tym pohamnie? Przed kimże sie skążyc be-  
 dziemy? Ktoż ich będzie sadzil? Kogoż o ratunek będziemy  
 prosić? oni beda winni / oni sami beda y sedziami / beda sa-  
 dżic iako beda chcieć. Al przeto / o mieszczanie / o niewiasty /  
 o dżieci / pości mamy cjas / wychodźmy z tad / wciekajmy od nie-  
 szczesney a niedzney oyczyzny naszej / przed okrutnym a złym  
 narodem / ale podobno kthory z was rzecze: Al gdzież mamy



**A** idź: a gdzież się mamy obrócić? Ktoż nas przyjmie? Ktoż nas  
 ratuje? W tym nierospaczajcie, bo iż jesteśmy Krześcianie/  
 Krystusa wyznawamy / dla kthoregośmy Wiary tak długo  
 walczyli / y niedze podeymowali / możemy być tej nadzieie / że  
 nam na żadney rzeczy nie będzie schodziło / bęć Pan Bog swoi  
 ich nigdy nieopuszcza / acżci nasy Wenetowie nieopuszcza bo  
 śmy dla nich tak długo walczyli / a nigdyśmy ich / wierność  
 im zachowuiac / nieodstapili. Bo gdyśmy się pod moc Sena  
 tu Weneckiego dobrowolnie dostali / bierzemy wiele niaż /  
**B** do w nieprzyjacielskich / obleżenia y trudności podieli / a przed  
 śmy Wenetow nigdy nieodstapili / aniśmy inszych Panow  
 nad nie mieć chcieli / abowiem naprzod Balsa w ziemi nasze  
 wtargnal / ktory oboie Misya / Grecya / y wszystkiego nowe  
 go Rzymu państwo miał / a prosił / aby mu się to miasto nasze  
 poddało / i; mu się niechcieli przodkowie naszym poddać / tra  
 pilie długiem obleżeniem / aż gdy on umarł / toż od obleżenia  
 wolne było. Po tym on Ksiazę Stefan przyciągnawszy od  
 granic dolney Misye / z wielkiem woyskiem miasto nasze ze  
 wszad obległ / ale po tym we trzy miesiące od miasta odie  
 chawszy / Maserech niejakiego nad swoim woyskiem przelo  
**C** żył / ktory przez dwie lecie / miasto nasze srogim obleżeniem  
 trapił / y użby się było dla wielkiej niedze musiało poddać / by  
 się było wielkie woysko / z pogranicznych narodow nie zebra  
 ło / ktore w;dy przyciągnawszy / poraziło woysko nieprzyja  
 cielskie na glowe / tak i; sam Maserech z trocha ludzi ledwo  
 uciekł. Po tym Jerzy Wuch / tego Stefana wnuk / niezli  
 czone woysko przeciwko nam był wyrzodził / y miasto obległ /  
 aż po tym w;awszy przymierze z naszym Ksiazciem / odcia  
 gnął precj. Nie rychło po tym / Jan Ksiazę / tego Balsy ciot  
**D** cion brat / za pomoca niektórych Epireskich Ksiazat / po  
 czał przeciwko miastu naszemu walczyć / ale po tym / będąc z  
 państwem wygnany / do Daumiey ledwo mógł uciec. Po  
 Stefanowej śmierci zaś Jerzy iego wnuk / wróciwszy się  
 do Epireskiej ziemi / zaczął nową wojnę przeciwko naszemu  
 miastu / ale natychmiast wzięli z nim przodkowie naszym  
 przymierze / tym sposobem / aby mu Antybar y Drywast pu  
 ścili. W rychle po tym / Ksiazę Stefan Sfielker Balsow /  
 przywiechawszy z Misye / z wielkiem woyskiem popalił wszy  
 tci wsi / y pola popustoszył / ale po tym / będąc ze wszystkim  
 woyskiem porażony / utraciwszy Antybar / y Drywast / y w  
 szyteł ich powiat / sprośnie uciekł. A na ostatek / za naszych



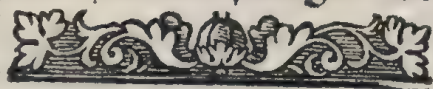
czasow Altoman / z wielkiem woyskiem na nas sie oboj /  
 ktory / gdy popustoszył polá y wsi / y przez Boliáne sie prze-  
 prawil / bedac od naszych porázon / y poiman niedaleko miá-  
 steczka ktore zowa Suacyum / wespolek y z brátem / zwiázá-  
 ny byl poslan do Wenetow. Niezapomnie też tu Szkánder-  
 begá / Ksiażecia Epirénskiego / ktory y z przodki swymi o sto  
 lat / w Macedoniiey y w Epirze pánowal. Tenci to jest Sz-  
 kánderbeg / ktory bázdo wiele zacnych uczynkow dla Wiary  
 Krzesćciańskiey czynil / gdy ieszcze byl mlody / zebrawszy wiel-  
 kie woysko / wtárgnal w ziemie Szkodrenska / y trafil miá-  
 sto / ale po tym z Wenety przymierze wziął / y w sztytkiey zie-  
 mie bedac uczynion sprawca / przyiet byl w thowárzyswo  
 Senatu Weneckiego. Wád to ieszcze Lechás Duchágin / dlu-  
 go przeciwko miástu walczac / trafil miásto / á po rozmaitych  
 porázkách / vgodzil sie z miástem. A ciázsza ieszcze na nas o-  
 statnia nedzá byla / bo inż themu dwádziestá lat / iáko nas  
 Ottoman / vstáwicznymi náiaždy y woynami trapić poczał /  
 ileśmy porázek y szkód podieli / dlugoby záprawde bylo wyli-  
 czáć. A przetoż moi mili thowárzysze / gdy jesteśmy tak wiele dla  
 Wiary Krzesćciańskiey / á dla páństwa Weneckiego / my / y  
 przodkowie nászy vcierpieli / y gárlo śmiele wázyli / á ná o-  
 státek y oycyżne vtráćili / ochotnie podjmy do świątego zbo-  
 ru Krzesćciańskiego / á do oney bázdo obfitey ziemie Wlofskiey /  
 do Wenecyiey zacnego Miásta / szukáiac sobie spokojnego  
 mieszkánia / w ktorymbysmy bezpiecznie mieszkáć mogli.

¶ Gdy Floryus Jonimá tych slow / przy wielkiem zgro-  
 madzeniu ludji dokończyl / Szkodrensowie / bedac ieszcze  
 tym wiecey pobudzeni / w sztycy sie ná to zgodzili / aby rad-  
 szey miásto á oycyżne swa / chocia im to cieszkó bylo / opuści-  
 li / niżliby okrutne á srogie Tureckie iázmó znośić mieli.

A tak aby byli poddani Weneckiemu páństwu / ktorému zá-  
 wždy y oni sami / y przodkowie ich / státecjnie wiare chowá-  
 li / bedac pewni zdrowia swego / á bedac od zdrády Turekiey  
 wolni / ktorym nigdy nie trzeba wierzyć / skoro dali Turcy w  
 zakładzie ludji / ná znak re- / ije Szkodrensom wolno odeydz  
 bezpiecznie gdzie chca / Szkodrensowie pusćili im miásto / á  
 oni nátychmiast do niego z wielkiem weselem / y z wielką rá-  
 dosćciá wiecháli / á przechodzác ie po w sztythkich miéscách z  
 proporczy swymi / y z rozmaitymi trabami y z bebny / wese-  
 lili sie z otrzymania miásta. A Szkodrensowie opuścivszy miá-  
 sto y oycyżne swa / ze w sztyka maletnosćciá swoia ruchema /



A szli bezpiecznie do okretow Weneckich / ktorze byly piec mil  
 Wlofkich od miasta / a wsiadszy w nie / puszcili sie na morze /  
 po tym przyiechawszy do Wlofkiew ziemie / wciekli sie do szla-  
 chetnego a zacnego Weneckiego Senatu / dla ktorego zaci-  
 nosci / przez tak dlugi czas meynie walczyli / a maitnosci swo-  
 ie / krewn swa / rodzice / dziatki / oyczyzne / y garlo na ostatek  
 odwazyli / pod ktorych panowaniem / srogiego nieprzyiaciela  
 byli zwyciezili / a po tym pod ich obrona az do smierci weso-  
 ly zywot wiedli / a v nich slawnie ile wedle moznosci ich  
 byc moglo / zywota swego dokonczyli.



Dokonczenie.



Reiestr



# Reieſtr.

**Reieſtr wſpółnych rzeczy w o-**  
**bec / w ſłow ſacnieyſzych / ktore ſię w tych Księgach**  
**zamykaia / wedle porzadku Liter / dla pretkiego każdey rze-**  
**czy należenia / z pilnoſcią wczyniony.**



## A

Achánzom bázdo duſzno. 550 d.  
 Achánzowie iáko woynę ſłužia v Tur-  
 Eow. 637 a.  
 Adryana Ceſarza ſtup. 606 b.  
 Aeneas Sylwius Poeta. 559 d.  
 Agamemnon Grecki. 556 a.  
 Ahmát zacny Turczyn. 391 d.  
 Ahmát / dla obſzeżenia Szkodry zo-  
 ſtat. 694 a.  
 Ahmát dawa ráde Mahumetowico  
 z Szkodra ma czynić. 691 c.  
 Ahmát wojuie pola Szkodrenſkie /  
 615 b.  
 Ahmát wyſtawia Mahume: 637 c.  
 Ahmátá z woyskiem z ſiaſetá Epi-  
 renſkie poráziły. 616 a.  
 Ahmátá Turczyn zacny. 417 c.  
 Ahmátá zábit / 419 b.  
 Aiaſ z ludem na granicy Epi: 607 b.  
 Aiarábyn zacny Turczyn / 324 a.  
 Aidyn Erwis Turecka wſytki mieſ-  
 cá nápełnił / 88 d.  
 Airád, n Poſel Turecki / 116 b.  
 Akrolis / 63 a.  
 Albánia przed tym Mácedomia zwa-  
 no. 515 d.  
 Alchrya miáſto Tureckie / 49 a.  
 Alekſy Began mieſzczanin Szkodren-  
 ſki. 662 b.  
 Alexander Sforeya / 485 a.  
 Alexander wielki Turki w Hiperborey  
 ſkie gory zágnął / 81 b.  
 Alexandrya ob Alexandrá zbud: 629 b.  
 Alfons Krol Arragoński Szlanderber-  
 ga dźwonié miłował / 334 d.  
 Alfons zbiera lud Szlanderbegowi na  
 pomoc / 374 b.  
 Alfons Renatha poráził y Krol: ſtro-  
 wia / 484 a.

Alfons z Włochow ſybi / 374 d.  
 Alfons Krol umart / 475 d.  
 Altoman na Szkodra ſię obor: 700 a.  
 Alutbaſow dom zacny w Turc: 687 b.  
 Atlyz ludem na granicy Epir: 607 b.  
 Atlybaſa dowa rády Amuráthowi  
 na Szlanderbega / 97 c.  
 Atlybaſa Hetman Turecki / 74 a.  
 Atlybaſa ſmieie ſię z ſytku Szlander-  
 begowego. 87 d.  
 Atlybaſa porázon / 89 b.  
 Atlybaſa / po porážce przyiechał do  
 Amuráta / 96 d.  
 Atlybaſa y Seryzy wymawiaia M-  
 ſtapha / 133 a.  
 Atlybeg przyciągnął pod Szko: 637 a.  
 Ambracyſta odnoga / 61 a.  
 Ameza ſynowiec Szlanderber: 23 b.  
 Ameza przed Szlanderbegiem do Kro-  
 ie y náprzód przyiechał / 26 b.  
 Ameza Szlanderbegowey rády pomo-  
 cniem / 35 a.  
 Ameza otrzezon. 45 b.  
 Amezie poruczone budować Bál: 151 a.  
 Ameza wymyſlił obledz Drywaſt. 151 b.  
 Ameza proſi Drywaſtenſow / áby ſię  
 poddali / 154 d.  
 Ameza poráfony przebieſy ſię przez  
 huf ſtrzelcow / wcieka. 157 c.  
 Ameza wojuie Drywaſtenſkie po: 155 a.  
 Amezowe wſkázanie / 165 c.  
 Ameza Turecki do Epiru ciąga: 354 a.  
 Ameza Turecki od Amezy Epirenſkie-  
 go obſkociony poddał mu ſię. 355 a.  
 Ameza Turczyńa Szlanderbeg dobrze  
 chował / 356 a.  
 Ameza Turecki wykupion / á z zátoſcia  
 odiejdza / 357 b.  
 Amezy Thureckiego ſłowa o porážce  
 Debreáſowey. 367 b.

Ameza Epi



# Relestr.

Ameza Epireński myśli o zdradzi: 433 b	Amurat matce Szänderbegowej dał
Ameza / z żoną / 93 dziećmi do Mahu-	nieco majątności w Ematyey. 15 b.
meta uciekł / 434 a.	Amurat Bracia Szänderbegowe os-
Ameza narzeką przed Mahumetem	trudnił / 15 d.
na Szänderbega / 436 b y c.	Amurat obiecuje Szänderbegowi ie-
Ameza Turcy do rady przypuścili /	go państwo / 16 a.
438. c.	Amurat się boi Szänderbega o swoje
Ameza z Izakiem Basha ciągnie do	państwo / 17 c.
Epiru / 438 d.	Amurat myśli Szänderbega z swia-
Ameza obyczaje Szänderbegowe o-	ta zgładzić / 17 c. y 18 d.
znaymuie Turkom / 446 b.	Amurat walczy z Despotem Serb: 18 a
Ameza wyklada Basha uciekanie Sz-	Amurat radby aby Szänderbeg na
änderbegowe / 448 c.	woynie zginął / tamże.
Ameza napomina Basha aby był o-	Amurat głowa swa ciągnie przeciw
strożny / 450 d.	Despotowi / 27 b.
Ameza i Turki myśli do Ematyey cią-	Amurat wysyła woysko przeciw We-
gnąć / 452 b.	grom / 22 a.
Ameza Turcy na rękach noszą win-	Amurat żałościwo z porażki ludu swe-
siąc mu państwa Epireń. 456 a.	go / 50 d.
Ameza napomina Turki do zbroie /	Amurat chce przeciwko Krolowi We-
459 a.	gierskiemu walczyć / 52 a.
Ameza fortele Szänderbegowe o-	Amurat Krześcianom Serbską ziemię
znaymuie Turkom / 460 a.	wrócić chce / 53 d.
Ameza przyniewala Turki do bitwy /	Amuratowi nie sporo z Szänderbe-
461 a.	giem o Epireńską ziemię czynić / 54 d.
Ameza w uciekaniu poiman 461 d.	Amurat po niewoli gotuje się na Sz-
Ameza odmiennosci szczęścia przytła-	änderbega / 57 c.
dem / 463 b.	Amurat mało nie wszystkiego państwa
Ameza prosi Szänderbega o łaskę	zdrada dostał / 64 d.
wa niewolę / 464 d.	Amurat fortelmi się obchodzi / 61 c.
Ameza wieszono do Neapolu na	Amurat szuka Atkybasha / 96 d.
wiezienie / 469 d.	Amurat Grekom nie ufał / 107 a.
Ameza przywieszionego z Appuliey /	Amurat żałościwo po zwycięstwie nad
Szänderbeg własną przytł. 477 b.	Władzistawem otrzymał: 108. d
Ameza myśli żonę wyzwolic od Ma-	Amurat chce Szänderbega fortelmi
humeta / 477 d.	osukać / 112 c.
Ameza zaśle do Turka uciekły tam u-	Amurat sterowie Szänderbega z Krze-
marł / 479 b.	ściąńskiemi wiary / 114 d.
Amurat wnuk od synów Bajazeto-	Amurat kchorym sposobem pozwała
wych 1 a.	Kroiey Szänderbegowi / 115 d
Amurat Macedonii wyniszczył /	Amurat / niesłusnych się rzeczy u Sz-
4 a.	änderbega domagał / aby słusne
Amurat Janowi Kastriotowi sko-	otrzymał / 116 d.
wa niestrzymał 4 c.	Amuratowego posła Szänderbeg
Amurat wszystko woysko poruczył Sz-	odprawiać / 119 a
änderbegowi 7 d.	Amurat sobie źle tuży / 121 d
Amurat dziwuje się rozumowi Sz-	Amurat Seryzego przeciw Szänder-
änderbegowemu s b.	begowi wyprawiać / 122 c y d.
Amurat namawia Szänderbega a-	Amurat skarża się na trudności tych
by zdwieć Persy czynił 11 d.	co na świecie panują / 123 a.
Amurat posiadał Kroia y wszystkie o-	Amurat Mustafę przeciw Szänder-
czyne Szänderbegowe / 15 a.	begowi wyprawiać / 126. d

Amurat



# Releste.

Amurat nie rad słuchał wystawia- nia Szlanderbega/	132 d.	Amurat opatrzył się na Szkan: 302 b.	
Amurat wyprawie Mustafę do E- pireńskiej ziemi/	133 b.	Amurat nasyca się nadzga ludu swote- go/	304 a.
Amurat dziwi się szczęściu Szkan- derbegowemu/	161 c.	Amurat 20000 ludzi wysłał po żywno- ść/	306 b.
Amurat mniema aby się Krześciance na znowie wadzili/	161 c y 162 b.	Amurat Kroieny chce osukać/	307 a.
Amurat odwołuje wojnę z Szkan- derbegiem/	173 a.	Amurat chce przedarować Dra: 312 a.	
Amurat trzecią część wojsła swiego naprzód do Epiru posłał/	191 a.	Amurat sturmuje do Kroieny/	318 b.
Amurat głowę swą ciągnie do Epi- ru/	193 a.	Amurat narzeka na swego Doga 317 b.	
Amurat niekiedy pustoszy pol Sfet- gradenkich/	201 b.	Amurat chce/ aby mu Szlanderbeg hołdował/	318 b.
Amurat się gniewa iż mu się Sfet- grad nie poddał/	205 b.	Amurat żada dani v Szlander: 321 d.	
Amurat dobywa Sfetigradu: 210 a.		Amurat się roznie mógł/	325 c.
Amurat patrzy na Sturm Sfetigra- denki/	215 a.	Amurat umarł pod Kroia/	329 b.
Amuratowi się nieszczęści v Sfetigra- du/	216 d.	Amurat umiera ac/ Mahumethowi Krolestwo podawa/	330 d.
Amurat znowu strzela do Sfetigra- du/	218 a.	Amurat nie z narodu państwo wielkie trzymał/	533 c.
Amurat dodawa sercá swoim/	227 a.	Amurat Orchanow syn/ 622 b. 3d rad- liwie się z Greckim Cesarzem ob- chodzi/	tamże c.
Amurat y żołnierzem y panem być v- miał/	228 c.	Amurat wtory syn Mahumeta: 624 c.	
Amurat się na swej nadziei omylił/	236 c.	Amurat zabawił Mustafę/ Krolestwo otrzymał/	624 c.
Amurat/ dobrze opatrzył Odoz przed Szlanderbegiem/	237 a.	Ancyus sprawca Rzymu zborył Sz- kodę/	628 d.
Amuratowe siły nadzwatone/	238 a.	Andrzej Topia z acny pan Epir: 61 b.	
Amurat napomina Dybrenczyki/ aby mu Sfetigrad poddali/	241 b.	Andrzej brat Humoiow/	145 b.
Amurat strosuje okrutność syna swe- go/	253 a.	Andrzej brat Humoiow poimá. 150 c.	
Amurat Sfetigrad osadził/	235 d.	Andrzej Hetman Drywastenski dobrze lud sprawił przeciw Ame: 157 b.	
Amurat odciąga od Sfetigradu/	256 a.	Ankora miasto/	559 c.
Amurat frąsnie się o obleżenie Sfet- gradu/	269 a.	Antybar miasto 158 c. y 631 b. y 699 d.	
Amurat dowiedziawszy się że Szkan- derbeg od Sfetigradu odciągnął/	278 b.	Antoni Bo win rotmistrz skodr: 661 c.	
Amurat zbiera wojsko do Kro: 280 a.		Antoni Korton: nieżył rotmistrz Sko- drenski/	tamże.
Amurat się boi długiego prożnowania Szlanderbegowego/	285 a.	Antoni Lauretan hetman sko: 635 a.	
Amurat namawia Vranakonta/ aby mu Kroia podał/	285 a. y 312 b. y c.	Aous abo Aeantes rzeka/ 61 a. y 631 a.	
Amurat v Sturmie estabiał/	292 c.	Apollonia miasto Epireńskie/	58 d. y 605 d. y 626 d.
Amurat przez dwa dni na radę z pań- szą zamknął/	297 d.	Apulijskie Krolestwo Książę Jan tra- pił/	481 d.
		Apulijka Krolowa w ołbie: 483 d.	
		Arceybiskup Dyrachiniski namawia na wojnę Szlanderbega z Turki/	541 c.
		Aryamnit Topia Golem człowiek za- cny/	60 c.
		Aryamnitá Macedonowie wielkiem zwali/	61 a.
		Aryamnit Mahumeta wygnął z Epi- ru/	tamże.
		Aryamnit postąpił podatek Szkan- derbegowi/	72 b. y c.



# Recestr.

Aryannit dziewczę swą dawa za Sz-  
kanderbega/ 344 b.  
Artykuły Amuratowe Sfetygraden-  
som podane/ 202 a.  
Artykuły podania Sfetygradu: 251 d.  
Artykuły pokoju obłudnie przez Tur-  
ki podane/ 272 d.  
Artykuły pokoju Mahumetowego z  
Skanderbegiem/ 527 c.  
Aspry moneta Turecka/ 202 a.  
Assambeg Turecki Herman/ 521 a.  
Assambeg podawa się Skanderbe-  
gowi załośnym głosem/ 521 d.  
Aulona/ 630 d.  
Awareńscy mieścianie bitę z Turki  
stoczyli/ 621 a.  
Axappom dużno od Epiensow/ 580 d.  
Azappowie co za lud/ 201 b. y 211 a. y c.  
Azyatyckie ludzi przeciw Władysła-  
wowi wziął Amurat/ 107 b.  
Azyatyccy ludzie wrodzili/ 640 c.

## B

Bac się wszystkiego trzeba abyśmy się  
niczego niebali 444 d.  
Baiazeta Tatarowie na głowę pora-  
żili/ 1 a. y 623 d.  
Baiazet dla drzewianey wieże wielki  
kost podiał/ 391 a.  
Baiazet Amurata pierwszego syn/ 622 d.  
Baldezar Perduka zący ma/ 590 a.  
Balzyum miasto puste/ 150 d.  
Baltaban Badera człowiek mądry y  
waleczny/ 562 d.  
Baltaban stara się ołaskę Skander-  
begową a dary mu posyła/ 563 b.  
y 567 b. y 568 b.  
Baltabana sferosnie Skanderbeg/ 567 c.  
Baltaban obmawia się Mahume-  
towi/ 572 b.  
Baltabanowe zdanie o Skanderbe-  
gu/ 572 d. y 573 a.  
Baltaban dawa radę Mahumeto-  
wi iako na Skanderbega walczyć/ 574 c.  
Baltaban z Jagurem przeciw Sz-  
kanderbegowi i dwiema wojski/ 575 c.  
Baltaban zasadził tajemnie lud na

Skanderbega/ 576 d.  
Baltaban zwłacz bitę Skander-  
begowi/ 579 b.  
Baltaban po niewoli potykać się mu-  
si/ 580 a.  
Baltaban porażony wcięk/ 581 a.  
Baltaban tylko ziedną rotę wcięk/ 585 b.  
Baltaban Kroia obległ/ 590 b.  
Baltaban namawia Kroieny aby się  
poddali/ 600 a.  
Baltaban zabij/ 600 b.  
Balla potomek Wemagnanow: 630 b.  
Balla w ziemie Skodri: wtarg: 699 b.  
Balla Jeurenesh porażił/ 631 a.  
Balsam syn Bally/ 630 b.  
Barach zący Turezyn/ 391 d.  
Barach Turecki sprawca/ 155 d.  
Bartosz Epienszyk Mnich w Sko-  
drze/ 649 c. y 673 d.  
Basa nowego Rzymu/ 227 b.  
Basa Romaniey ze 30000 ludzi prze-  
ciw Skanderbegowi 256 d.  
Basa gora v Skodry/ 632 b.  
Basa iedzie oględownać wierse z ryba-  
mi/ 639 c.  
Basa obiecuie dobra zapłatę koby na  
koniu do muru doiechał/ 641 a.  
Basa Azyjski ciągnie dobywać Dry-  
wastu/ 629 a.  
Basa Nowego Rzymu ciągnie doby-  
wać Kabliaku/ 692 c.  
Basty Korony Węgierskiey/ 95 d.  
Basty po obudwu stron Boli: 694 a.  
Bazyli Ktora zowa Baltya/ 104 a.  
Beczki zapalone ciska na Tur: 669 a.  
Beglarbeydowie co są v Turk: 191 d.  
Bellizar Herman Konstanty: 496 d.  
Berysow dom/ 406 b.  
Bezienstwo w ludziach zących Sz-  
kanderbeg chwali/ 259 d.  
Biata Opora miasto Epienskie/ 39 c.  
Biata głowa nieprzyiaciel siłam czo-  
wieczym/ 432 c.  
Białe głowy y dzieci z Kroiey wywo-  
ją przed obleżeniem/ 152 c. y 276 d.  
a z Sfetygradu/ 156 c.  
Białe głowy iada na poboisko dla po-  
grzebu/ 409 a.  
Białe głowy nymowano na plac/ 410 d.  
Białogrod Epienski/ 350 c. y 631 a.  
Białogrod Węgierski nad Dun: 350 a.

Białogrodzki



# Relestr.

Białogrodzki Starosta miał n. emat  
 Krześcianow w zakładzie z miastem  
 do zamku/ 332 c.  
 Białogrodzanie chcą wyciec na Epi-  
 rensy/ 334.  
 Białogrodzanie proszą o Szänderbe-  
 ga przymierza/ 335 c.  
 Białogrodzanie postać Tureckiego w  
 nocypowrojem wciagnęli/ 392 d.  
 Białogrodzanie czynią zdradę nad  
 Szänderbegiem/ 393 b.  
 Białogrodzanie strwożyli się wyrzaw-  
 szyć Tanuzysa/ 403 d.  
 Białogrodzka porażka oddana się  
 Turkom/ 585 a.  
 Białogrodzka Tureckich modlitwa  
 wyrwana/ 653 d.  
 Białogrodu nad Dunajem oblęże-  
 nie/ 674 d.  
 Bitwa pojedynkowa pawła Manes-  
 sęgo z Karaguzem/ 168 d.  
 Bitwa pojedynkowa była znakiem  
 walney bytci/ 171 a.  
 Bitwa Szänderbegowa z Altyba-  
 szą/ 57 d.  
 Bitwa Szänderbegowa z Seryzym/ 174 c.  
 Bitwa Szänderbegowa z We: 145 b.  
 Bitwa Szänderbegowa z Must: 170 c.  
 Bitwa Szänderbegowa z Turki pod  
 Sfetygradem/ 199 b.  
 Bitwa Szänderbegowa z Turki w o-  
 bozu/ 327 b.  
 Bitwa Szänderbegowa z Ameza Tu-  
 rekim/ 354 c.  
 Bitwa Turkow z Epirensy pod Biał-  
 ogrodem/ 396 c.  
 Bitwa pojedynkowa Greppy Zacha-  
 ryasza z Abemaza/ 418 d.  
 Bitwa Szänderbegowa z Moize: 423 b.  
 Bitwa Szänderbegowa z Thurki y z  
 Ameza/ 459 c.  
 Bitwa Szänderb: z Francyzy/ 499 c.  
 Bitwa Szänderbegowa z Piceninem/ 509 d.  
 Bitwa Szänderbegowa z Synamen-  
 giem/ 520 d.  
 Bitwa Szänderbegowa z Asambeg-  
 giem/ 521 a.  
 Bitwa Szänderbegowa z Jussum-  
 begiem/ 523 b.  
 Bitwa Szänderbegowa z Karazabe-  
 giem/ 525 d.

Bitwa Szänderbegowa z Ballabanem/ 565 c.  
 Bitwa druga Szänderbegowa z Ballabanem/ 567 d.  
 Bitwa trzecia Szänderbegowa z Ballabanem/ 569 d.  
 Bitwa ogromna czwarta Szänderbegowa z Ballabanem/ 580 b.  
 Bitwa Szänderbegowa z Jagupem/ 584 d.  
 Bitwa Turkow z Krześcianami na wo-  
 dzie/ 647 b. y 668 c.  
 Bitwa Szkodrenow z Turki w stur-  
 mu/ 663 a.  
 Błazey Humoi/ 679 c.  
 Bog chciał Epirensom wolność przy-  
 wrocić/ 19 c.  
 Bog osobliwie scharanie miewał o Sz-  
 anderbegu/ 133 c. y 576. a.  
 Bog przy tym stoi przy tym sprawied-  
 liwość/ 82 d. y 144. a.  
 Bog pokrzepił serca Szkodren: 658. d.  
 Bog swych nigdy nieopuszcza/ 699 a.  
 Dozastliwe serce nie zasnęło nie spra-  
 wi/ 677 b. 65 b.  
 Eliana rzeka/ 630 b.  
 Bosa matka Zacharyasowa/ 132 a.  
 Bracia y siostry Szänderbegowe. 2: c.  
 Bratysławagowie ludzie w Epireń-  
 skiej ziemi/ 605 b.  
 Bulgardowie naród waleczny/ 242 d.  
 Bulgardowa Epireńska/ 599 d.  
 Bursa miasto w Azycy/ 10 d.  
 Busersechowie ludzie w Epireńskiej  
 ziemi/ 605 b.  
 Buzgiarpeni miejsce/ 176. a.  
 Bydło śmiałe gdy ie zamknę/ 287 d.  
 Bystrość Mahumetowa/ 290 a.

## C

Czerney Grecy/ 633 a.  
 Czerwona rownina/ 319. a.  
 Cesarzowie Turecy syny do siebie od-  
 sylaia/ aby nie używali nad nimi ia-  
 kiej zdrady/ 338. d.  
 Cesarzowi Tureckiemu szczęście się  
 wodzi/ 520 c.  
 Cesarz Pompeiussem miał pod Bro-  
 ia bitwę/ 646 a.  
 Chaonscy ludzie poddali się Mahume-  
 towi/ 591. c.



Reiestr.

**day**



# Relestr.

Dary przynosi Szänderbegowi na  
wesele/ 344. d.  
Daryus nie wstydził się pić wody me-  
tney/ 246 b.  
Daryus Krol/ 548 c.  
Darwisz po Turecku Kapłan/ 4 d.  
Datet jedna miłość ludzka/ 14 d.  
Daunia ziemia/ 518 d.  
Daunia na mieszkanie dana jenie Sz-  
änderbegowey po śmierci me-  
zowey/ 612 d.  
Daynum miasto Epireskie/ 58 d.  
Daynensowie bronią Bosy/ 132 a.  
Daynensynamawie Szänderbeg/ a-  
by mu się poddali/ 134 d.  
Daynensowie radzi że Szänderbeg o-  
soba swa odciągnął/ 136. a.  
Daynensowie wporni w obleżeniu/ 175 b.  
Debreas prosi Mahumeta o woysko  
przeciw Szänderbegowi/ 357 c.  
Debreas dał bitwę Szänderbegowi  
w noc/ 361 d.  
Debreas dodawa serca Turko: 364 b.  
Debreas od Szänderbega za: 365 b.  
Desperacka żywota wzgąda/ 297 a.  
Despot państwo swoje od Turka wy-  
wobodził/ 21 a.  
Despot porażon uciekł do Węgier/  
tamie b.  
Despot dziecię swą za Amurathem  
miał/ 105 d.  
Despot broni Szänderbegowi prze-  
jazdu do Węgier/ 106 a.  
Despot wskazał się na Szänderbega  
przed Amuratem/ 111 b.  
Despoth Szänderbega na się poru-  
szył/ 111 d.  
Deidrot zabito/ 44 c.  
Dejdz krwawy na Emathysskich po-  
lach 454 b.  
Dejdz przekazał bitwę Szänderbego-  
wi z Karazabegiem/ 526 a.  
Długa rada skodzi/ 71 b.  
Dobre rzeczy y złe nie mogą się nazbyć  
długo cztowieka trzymać/ 443 c.  
Dobrothliwość nalepiey ludzi sobie  
iednać/ 253 c.  
Dobywanie Miast Epireskich barzo  
trudne/ 33 a.  
Dochod Szänderbegow w E: 73 a.  
Domagać się wolności niebezpie: 34 d.  
Donat Kotmistrz Szödrenski/ 661 b.

Dosyć zwycięża który się zwycię-  
da/ nie  
Dostojność Szänderbegowa/  
Kow/  
Drabom broń rozdano w Kro:  
Drogosc wielka w Szödrecze-  
jenia/ 694 c.  
Dryn rzeka Epireska/ 62 a. y 558 c.  
y 626 c.  
Drywastensowie zwyciężli na A: 157 a  
Drywastensowie bywali poddani  
Rzymscy/ 158 c.  
Drywastenski zamek poddał się Tur-  
kom/ 693 b.  
Drywastensowie meżnie się popisali  
przeciw Turkom/ 692 b.  
Drywast Turcy wzięli/ 692 d.  
Duchaginow dom zawždy waleczny  
bywał/ 102 a.  
Dwa czasy na poznanie przyia: 344 d.  
Dwa czasy które się godzą na uczynie-  
nie czegoś zaniego/ 349 b.  
Dwadzieścia y dwa tysiące Turkow  
pobito/ 89 d.  
Dwadzieścia ziem y dwie ście miast  
za krótki czas Krześcianom Tur-  
cy wzięli/ 688 d.  
Dwa Papieżowie iednego ciążu/ 482 a  
Dwa Turcy spiknęli się na Szänder-  
bega/ 391 d.  
Dwa Turcy sprysięgli vderzeli na  
Szänderbega 399 d.  
Dwa Turcy uczyniwszy się żeglarzmi  
na zdradzie idą do Szödry/ 638 d.  
Dwojakiemu zwycięstwu raduje się  
Szänderbeg/ 237 d.  
Daymedowie ślacha Neapolit: 484 d  
Dybra obronna kraina/ 25 a.  
Dybra dwoia jest/ 242 b.  
Dybra oboia poddała się Szänder-  
begowi/ 57 a.  
Dybrenscy w szczęście na wojnie ni-  
gdy nieomyłali/ 66 c y d.  
Dybrenscy am poruczone bronie Sfe-  
tygradu/ 186 d.  
Dybrenowie ludzie meżni y wai: 242 c  
Dybrensdwie brzydzą się wodą dla psa  
wtopionego/ 243 a.  
Dybrenowie Greckiey wiary/ 242 d.  
Dybrenscy żołnierze wolno puszczeni/  
z Sertygradu/ 252 c.  
Dybrenowie zawiesiwszy pas na szyi/  
wpadaia v nog Szänderb: 254 a.



# Relestr.

Dybrenslow wierność przeciw Szkan- derbegowi/	410 b.	Epirensowie vderzyli na Jeryze/	124 c.
Dybrenslowie radują się Moize/	429 b.	Epirensowie wygrała bitwy/	142 c.
Dybry gorący opisanie/	24 c.	Epireńskie państwo wiernością/	1380 a.
Dymitr Berys/	406 b.	da obrotne/	144 a.
Dyrrach miasto/	300 b. 7605 c.	Epirensowie spierają Włochy na pir- wskim portaniu/	145 b.
Dyrrach Miastko widziato Rzymi/	606. c.	Epirensowie Kochali się w dobywa- niu miast/	154 c.
Dziata Epirensom pobrano/	398. a.	Epirensowie Weneckie miasteczka wojui/	174 c.
Dziata niedawno wymysłone/	657 a.	Epirensowie namawiają Szkan- derbega aby myśli o swem woysku/	1930 a.
Dziata Turcyli pod Kroia/	285 d.	Epirensowie xbrauszy się po chłopsku zystem osuławiają Turki/	194 d.
Dziata Tureckie srodze psują Szko- den/	662 a.	Epirensowie poturczom postem od A- murata do Sfetigradu/	203 d.
Dziata Tureckie wiecy Turkow nieli Szko- den/	663 a.	Epirensowie panowie chcą dać Szkan- derbegowi pomoc/	208 a.
Dziata wynalezienie wiele ludziam/	342 d.	Epirensowie przewali Turkom sturm v Sfetigradu/	215 c.
Dziata wyświecy ludzi obrat sobie Sz- kan- derbeg przeciw Turkom/	182 b.	Epirensowie na oboz Turecki vderzy- li wnoy/	224 d.
Dziwna iasność zoczn/	637 b.	Epirensowie iechali zbierać łupy/	236 b.
Dziwna słacheczność Szko- den/	694 d.	Epirensowie nieumieją cudzego iars- nia nieść/	259 b.
Dziwna żalność y smutek białych głow Kro- den/	153. d.	Epirensowie Turkom Sfetigraden- skim skody poczyni/	260 c.
<b>E</b>		Epirensowie mało Sfetigradu nie- biezeli/	261 a.
Echinus miasto/	41 a.	Epirensowie żołnierze prośba wali/	263 a.
Ematya powiat Epireński/	2 b.	Epirensowie wemną przedmieście Sfetigraden/	263 d.
Ematya mekcorzowa Phari/	227 b.	Epirensowie wnoy pod mur przysli/	265 c.
Ematyskie pola dla Rzymi/	453 d.	Epirensowie mocno sturmują do Sfe- tigradu/	267 c. 7 270 d.
Epidaurum miasto/	487 a.	Epirensowie wiele poległo pod Sfetys- gradem/	271 c.
Epidaureus zbudował Dyrr/	605 c.	Epirensowie worem walczenia zwle- rzstam podobni/	271 d.
Epir y Albania/ jedna ziemia dwoje przez/	234 c.	Epirensowie wiecey rozumem niżli by- strością sobie poczynia/	275 a.
Epirensowie znadzeni wolności bro- nić nie mogli/	15 a. 7 b.	Epirensowie przyzwyczajili się byli nie- dzy/	284 d.
Epirensowie panowie tajemnie nama- wiali Szkan- derbega do siebie/	20 a.	Epirensowie z Turki w ich obozie po- tyka się/	290 d.
Epirensowie panowie radują się Szkan- derbegowi/	25 b. 7 c.	Epirensowie mniemają aby Szkan- derbega stracili/	291 a.
Epirensowie gotowi na wojnę/	31 a.	Epirenski naród niezwyciężony/	320 d.
Epirensowie panowie Szkan- derbegowi posyłać dary/	48 b. 7 c.	Epirensowie wiele kroc o wsiych/	336 a.
Epirenskie ziemie potofienie/	63 a.		
Epirensowie wypadli z sadki/	88 b.		
Epirensowie wielką škodę w Ture- ckiej ziemi czynią/	92 a.		
Epirensowie żalą się Korony Węgier- skiej/	98 b.		
Epirenski Naród / waleczniejszy niżli nabożniejszy/	105 a.		

Epirensowie



# Reieſtr.

Epirensowie wtargnęli wsiemię Tu-  
recta / 347 d.  
Epirensowie gromią Turki na Mo-  
dryſie / 354 c.  
Epirensowie porażili Turki / 355 b.  
Epirensowie ile Turki częſtowali na  
obiedzie / 362 a.  
Epirensowie darmo wzięli zwycięſtwo  
nad Turki / 366 a.  
Epirensowie porażeni v Białogrodzie /  
396 b.  
Epirensowie oślepi na broń idą pod  
Białogrodem / 399. b.  
Epirensowie Szkanderbega dźwignie  
miłowali / 404 c.  
Epirensowie ciągną pod Białogrod /  
chowac ciała pobitych towarzyszy-  
ſow / 407. b.  
Epirensowie czynią pogrzeb towarzyszy-  
ſom / 409 b.  
Epirensy ſroga śmiercią potracono /  
412 d.  
Epirensowie zbierają Thureckie łupy  
w nocy / 425 c.  
Epireńska ziemia raduje ſię Moizeſo-  
wi / 431 c.  
Epirensowie ſtrwożeni dla ciągnię-  
cia Amey / 438 d.  
Epirensowie dzieła ſia łupy / a iſeſze  
nie nie mają / 439. c.  
Epirensowie budzą Turki / 452 b.  
Epirensowie o Szkanderbegu / radzi  
ſpiewają / 465 c.  
Epirensy panowie radzą Szkander-  
begowi poiednać ſię z Mahume-  
tem / 528 a. y 531 b. y 535 d.  
Epirensowie narodził ſię a niekro-  
cony / 529 c.  
Epirensowie mieli przymierza z Tur-  
kiem pożytek / 542 a.  
Epirensowie zacnych oſm poimano /  
566 a.  
Epireńska ziemia raduje ſię ze zwycię-  
ſtwa Szkanderbegowego / 586 d.  
Epireński narodził Turkom nieſprzyja-  
zny / 593 c.  
Epireńskie Rządza idą na pomoc  
Szkanderbegowi / 594 c.  
Epirensy żołnierze ſraſują ſię na Sz-  
kanderbega / 603 b.  
Epirensowie trapią Mahumeta z ie-  
go wojskiem / 607 a.  
Epirensowie trzydzieści lat epirali

ſie Mahumetowi / 627 b.  
Epireńskie Rządza pomarli / które  
Mahumetowi odpor da wał / 627 d.  
Epireńska ziemia pod Jonſkiem mo-  
rzem leży / 628 b.  
Epireńska ziemia co ma w ſobie / 628 c.  
Epireński narodził niezwoleżony / 628 d.  
Epirensowie woda naieżdżała Thure-  
cki / 645 a.  
Epirensowie krewo Rządza / 680 a.  
Epirensowie panu radzi wiare chowa-  
ją / 680 c.  
Eugeniusz Papież namawia Władzi-  
ſława Rola / aby walczył z Tur-  
ki / 21 d.  
Eugeniusz Papież Władziſławowi po-  
mocnikiem / 96 a.  
Europejscy ludzie męſznieyſzy niſi A-  
zyatyccy / 640 c.  
w Europie Turcy walecznieyſzy lud ma-  
niſi w Azycy / 189 d.



Fabiusa zacnego słowa / 563 d.  
Frya miasto Dalmackie / 630 d.  
Fetra od strachu przestąpiła / 671 a.  
Fedyk Orbina / 485 a.  
Ferdynand syn Alfonsow / 484 b.  
Ferdynand porażony / 484 d.  
Ferdynand przeciw Szkanderbegowi  
wylechał / 495 d.  
Ferdynand z Szkanderbegiem iedzie  
do Abrucy / 498 c. y d.  
Ferdynand wylicza ſprawy Szkander-  
begowe / 510 a. y b.  
Ferdynand Szkanderbega odprawu-  
jąc / trzy miasta mu dał / 518 c.  
Ferybaſa do Sfecygradu ſturmuje /  
213 c.  
Ferybaſa gotow odeprzec Szkander-  
bega / iſliby przyſzedł przerywać  
ſturm / 228 b. y c.  
Ferybaſa zaiechał droga Szkanderbe-  
gowi / 231 a.  
Ferybaſa napomina ſwoich ku bitwie  
232 b.  
Ferybaſa Szkanderbega na reke wy-  
wodzi / 233 c.  
Feryzy ſprawca Turecki / 122 c.  
Feryzy ciągnie przeciw Szkanderbeg-  
owi / 124 a.  
Feryzy ob Szkanderbega porażony /  
125 a.



# Reiestr.

Filip Burgundyjskie Książę Włódzista w owi pomocnikiem / 96 b.  
 Filip Krol iako schrofuwał Alexan-  
 dra syna / 613 d.  
 Stambury Tureckie / 191 b.  
 Florentynowie otruli Włódzistawa  
 Krola Węgierskiego / 482 d.  
 Glorius Jonina rotmistrz Szkodren-  
 ski / 695 c.  
 Solgować pokornym / a harde woio-  
 wać trzeba / 37 a.  
 Sorthale nieprzyjacielski wiedzieć nie  
 pot rzezy / 670 d.  
 Sortel wojenny Szlanderbegow / 85 b.  
 Sortel Serybasow nad Szlanderbe-  
 gem / 231 c.  
 Sortel wojenny osobny / 298 d.  
 Sortel Szlanderbegow nad picowni-  
 ki Tureckimi / 305 c.  
 Sortel pierwszy Szlanderbegow nad  
 Amezą / 448 a.  
 Sortel Szlanderbegow o trzabaczach y  
 piszczkach / 456 a.  
 Sortel rozmaite Szlanderbeg: 457 c.  
 Franciszek z Padwy Rotmistrz / 662 b.  
 Franciszek Sforcya / Książę Medyo-  
 lański / 485 a.  
 Francuzowie wygrali bitwy / 485 a.  
 Francuzom Szlanderbeg dżiała po-  
 ruczył pod Sfetygradem / 262 b.  
 Francuzowie porażeni / 511 b.  
 Gubea wyspa / 643 c.  
 Juzyan starosta Trański / 513 a.  
 Juzyana Szlanderbeg wolno puścić /  
 514 d.

## G

Gabryel Trywizan poset Wenecki /  
 532 a.  
 Gallogrekowie y Gotthowie / oborzyli  
 sie byli na wszytek świat / 41 a.  
 Garganus góra / 518 c.  
 Gdzie ich wiele rządzi / tam zle / 516 d.  
 Gelonowie co za ludzie / 620 b.  
 Gimus Musachius / 33 b.  
 Gimus Musachius poiman / y żywo  
 obłupion / 566 a. y b.  
 Gimus Manes poiman / y obłupion  
 żywo / tamże.  
 Girotastr Tureckie miasto / 392 b.

Giuryza Władcyen z Musachiusem /  
 oglądnie położenie obozu Turec-  
 kiego / 210 d.  
 Giuryza Władcyen poiman y żywo obłup-  
 pion / 566 a. y b.  
 Głód wielki w Skodrze / 694 b.  
 Głodu przyrodzenie żywycie nie mo-  
 że / 86 a.  
 Głód w woysce Tureckim / 304 b.  
 Głód ludzi żywicy / iesli śablą nie-  
 żywicy / 321 d.  
 Głos z miedzi strasliwy / 460 a.  
 Głowa Lachowa / 519 a.  
 Głowa nieprzyjacieliska nalepsze pje-  
 scie żołniersowi / 224 b.  
 Głowa Redonowa miejsce w Ep / 361  
 607 a.  
 Głowy Tureckie wieśpaia na wale /  
 670 b.  
 Gniew wielkich panow cieśli / 591 c.  
 Godność Amezowa / 434 d.  
 Godność Dranatontowa / 276 b.  
 Goik siewstrzeniec Szlanderbegow /  
 33 b.  
 Goik iedzie do Sycylii / 486 c.  
 Golaraka Szlanderbeg sie potyka /  
 39 c.  
 Gora Basa nazwana / 638 b.  
 Gorna Misya Kappanowi sie dost-  
 a / 630 b.  
 Gościem u każdego żywiciestwo / 441 d.  
 Grecka y T yalska ziemia od Thura-  
 low zapczona / 95 d.  
 Grekowie gotuią sie dać Amuratowi.  
 odpor / 181 b.  
 Grekowie wkazali Turkom do siebie  
 drogi / 622 b.  
 Grofowi Lazarzowi Misya sie do-  
 sta / 636 b.  
 Groza rycerska z kad posła / 443 d.  
 Grozby Amuratowe / 314 b.

## H

Halany Turcy pustoszyli / 621 a.  
 Hamur y Synam na granice Epireń-  
 skie wyprawieni / 470 b.  
 Hamur do Szlanderbega iedzie pro-  
 sic go o pokoy / 474 a.  
 Hamur Szlanderbegowi reke cātuie /  
 475 c.  
 Helis miasto Amurat wziął / 624 d.



# Reieſtr.

Heraklea miasto/ 41 a.  
 Herby domu Szänderbegow: 56 b.  
 Hetmani Szänderbegowi sydy 3  
 żołnierzow łupem obciążo: 92 b y c.  
 Hetmanow y woysk przygoda jedna  
 ta/ 179 d  
 Hetmani Turecy do ſturmulu przy  
 niewalaia/ 213 a.  
 Hetmanow y woysk wiecey poginało  
 zdrada niſli ſtepnym boiem/ 222 a.  
 Hetmanom zle nazbyt hoynie zdro  
 wiem ſaſować/ 222. d.  
 Hetmanem dobrym był Mozyſz. 363a.  
 Hetman Turecki zaſiadł zromiſtrza  
 mi wradę/ 449 d.  
 Hetman okrety popalił/ 496 d.  
 Hetman Turecki wyſzedł przeciw Sz  
 anderbegowi łapaiać wodze v ko  
 nia/ 521 d.  
 Hetmani Turecy obiecni pociżnie  
 ſtać przeciw Szänderbegowi. 558 a.  
 Hetman Thurecki pod Krois zabito/ 600 b.  
 Hetmani Epirency; hamuia żołnier  
 zce/ 603 b.  
 Hetmani Turecy przegna laſki Sz  
 anderbegowey/ 607 c.  
 Hetman Achanzow co za vrsad ma/ 637 a.  
 Hidra zwali Turecy Mahume: 365 d.  
 Hispan wwoził lud z miastha Day  
 num/ 164 b.  
 Horacyus Rokles/ 291 d.  
 Hozejakonnicy Turecy/ 5 c.  
 Huniades teorego zwano Janus. 22a.  
 Huniades Turki czeſto porażał. 76d.  
 Huniades Władysławowego woyska  
 Hetmanem/ 93 c.  
 Huniades odradza Władysławowi  
 wiekac przed Turki/ 107 c.  
 Huniades pierzcha gdy Władysław  
 wa zabito/ 108 c.  
 Huniada Despot poimał. tamże.  
 Huniades do Soſiey przyciągnął/ 123 b.  
 Huniades vrywa zwycięſtwa nad  
 Turki/ 23 a.



Jagup Arnaut Hetman Tur: 575 c.

Jagup przeciw Szänderbegowi cia  
 gnie/ 581 d.  
 Jagup prze Szänderbega cały obiad  
 przynioſł/ 583 b.  
 Jagup zabito/ 585 d.  
 Jala Perſki rycerz v Amurata/ 11 a.  
 Jakim ſpoſobem Szänderbeg broń  
 żołnierzom dawał/ 185 b.  
 Jako Szänderbega zſtawiało na woj  
 ne/ 359 b.  
 Jakub Picenin z Kroleſtwa żuczen/ 483 a.  
 Jakub Picenin z Kenatowym ſynem  
 do Appuliey ciągnie/ 484 b.  
 Jakub Picenin od oblężenia odciga  
 nał/ 495 d.  
 Jakub Picenin gotwie ſię Segian go  
 re vbieżec/ 504 d.  
 Jakub Picenin y Jan Aſiaże pora  
 żeni v cieſli/ 511 c.  
 Jakub Picenin marnie zginął/ 512 a.  
 Jakub Moneta zacny a lecznik/ 606 a.  
 Jakub Moneta mężnie z Turki czyni/ 678 c.  
 Jakub Moneta dwa razy poſtrzelony  
 w bitwie trwa/ 679 a.  
 Janczarowie co za lud/ 11 c.  
 Janczarowie chyrze do Eſetygradu  
 ſturmować chca/ 219 a.  
 Janczary ſyny Ceſarſkimi Turcy zo  
 wa/ 338 a.  
 Janczary iako z młodu Thurecy cwi  
 cza/ 641 c.  
 Janczarowie za mur mocny Ceſarzo  
 wi ſtoia/ 642 a.  
 Janczarowie od Aſappow cżym ro  
 ni/ 648 a.  
 Janczarom/ gdy Ceſarz r mże we no  
 domy łupic/ 333 a.  
 Jan Epireſkie Aſiaże wygnan z S  
 łodry od poddanych/ 629 b.  
 Jan Kaſtryot zacny w Epireſkiej  
 ziemi/ 2 a.  
 Jan Kaſtryot w zakładzie dawa ſyny  
 Amuradowi/ 4 a.  
 Jan Kaſtryot oćiec Szänderbegow  
 vmarł/ 15 a.  
 Jan Kaſtryot Amurathowi nazbyt  
 dowierzał/ 64 b.  
 Jan Kapistran/ 105 d. y 674 a.



## Reiestr.

2. 430



# Reiestr.

Razdy tu potrzebie za Szanderbegi rad sedl/ 14 d.	Kroien/owie dobrej myśli chocia w cel kie Tureckie woysko widza/ 284 d.
Razdy na swoy karb salei/ 42 b.	Kroien/owie stateczni w oblężeniu/ 287 c.
Razdy swe rzeczy więcej chwali 58 d.	Kroien/owie odbiaia Thurki od mu- ru/ 293 a.
Blir potok/ 153 d. y 615 d. y 647 d.	Kroien/owie wyćiekli na Turki/ 295 c.
Bolchy Turcy pustożyli/ 627 a.	y 208 a.
Boto miejsce v Szodry/ 668. c.	Kroien/owie maia gore nad Turki/ 303 d.
Bolla Humoi/ 145 b.	Kroien/owie poprowali robote Thua recka/ 311. a.
Bon Szanderbegow po iego śmierci ci zbestwiał y zdechl/ 616 c.	Kroien/owie przez Miednice dozna- waia kopania Tureckiego/ 311 a.
Bonia Debraszowego Szanderbeg dal Moizefowi/ 366 b.	Kroien/owie chęł słowa iako y fable Tureckie lekce sobie wazyli/ 315 c.
Bonie w Szodrye iadano/ 994 d.	Kroien/owie z radością witaia Sz- anderbega/ 333 b.
Bonie Turckie od strachu wciel 459 d.	Kroien/owie wielce żalosni z przazli towarzyszeu/ 407. b.
Boniec wojny Szanderbegowej z A- muratem/ 335 b.	Kroien/owie miasto odpowiedzi strze- laia na Turki/ 690 c. y 606 b.
Konstantynopole bylo Stolica Cesa- rzow Greckich/ 180 d.	Kroien/owa v Kroien/ 598 d.
Konstantynopola wsiadem wielka stawa Mahumet otrzymał/ 336 c.	Kroien/owa wbythma tu wciężemu lancosć potracila/ 64 c.
Konstantynopolskie pola Baiazet po- pustożyli/ 623 b.	Kroien/owa nscy panowie dzienie nie- dbali/ 66 a.
Konstantynopole przykładem moza nosci Tureckiej/ 643 c.	Kroien/owa iako sie maia pod Tur- kiem/ 294 a.
Kraingora/ 329 a.	Kroien/owa Kroien/anc w prosc na woynie/ aby sie z nim ielkowie ob- chodzili/ 294 c. y d.
Krew Churecka strumieniem plynie pod Sferagradem/ 213 a.	Kroien/owa nscy Panowie wielome- cy/ 554 b.
Kroia zacne Epirenskie miasto/ 2 a.	Kroien/owa dzieci swoje Turke w za- dan dawac musa/ 641. c.
Kroia Epirenskiego panstwa glowa/ 20 c.	Kroien/owa Epirenskie niezdziela sie na Seym/ 606.
Kroia kto zatosyl/ 41 c. y 646 d.	Kroien/owa Epirenskie Hetmanem so- bie Szanderbega obraty/ 72 a.
Kroia Szanderbeg osadzil/ 113 lu- dzzy/ 182 b.	Kroien/owa Epirenskie poslusne Sz- anderbegowi/ 594 d.
Kroia byla bastea Epirenskiej ziemie 182 d.	Kroien/owa Epirenskich śmierci/ 35 ut ita ziemie/ 628 d.
Kroia spizute Szanderbeg/ 277 b.	Kroien/owa w czym czuje/ nie smie na lu- dzi patrzyc smiele/ 254 c.
Kroia dosyc obronne miasto by. 280 d.	Kroien/owa miedzierzowa tak wielka byla/ ze dwanaście set funtow wazyła. 656 d.
Kroia na Emathyjskich polach lezy/ 598 d.	
Kroia po niewoli poddala sie Mahu- metowi/ 645 b. y 6.	
Kroia wykłada sie irzodto/ 646 a.	
Kroia/ po śmierci Szanderbegowej nie byla w pokoiu/ 646 b.	
Kroien/owa polozenie/ 645 d.	
Kroien/owie Thurki w mieście mor- du/ 27 l.	
Kroien/owie żalosnie sie rozstawia z żonami y z dziećmi/ 183 c.	
Kroien/owskie żony y dzieci wyrwieszono/ do miast nad morzem leżacych/ 184 d.	



# Reieſtr.

Kulaco ważył a trzynasie ſet funtow  
657 c.  
Kule ogniste zapalaia dachy Szko-  
renskie/ 656 a.  
Kule z oſiał poryſkaia ſia/ 658 a.  
Kupcy y kramarze wożu żywność do  
wożu Turczkiego/ 307 b.

## L

Lagodney mowy Amurátowey wi-  
cey ſię bał Szķanderbeg niſli tego  
zbroie/ 187 b.  
Łakomſthwo bogactw ſanować w-  
mie/ 356 d.  
Łancuchami ſtochemi do woża przy-  
wiązani Barazet 623 d.  
Lancylagus abo Władziſław Krol  
Węgierski/ 483 a.  
Lata wieku y panowania Szķander-  
begowego/ 616 b.  
Lecha Duchagin ſprawcy woſtka Sz-  
ķanderbegowego/ 599 b.  
Lechas Duchagin iako żaloſciw po-  
ſmierci Szķanderbegowej/ 66 b.  
Lechas Duchagin długo przeciw Sz-  
ķodrze walczył/ 700 b.  
Lecha Duchagin Leche Zachary-  
aſa zabił/ 131 d.  
Lechas Duſman zacny Ępireński  
Pan/ 63 b.  
Lecha Duſman przy Wenetach ſto-  
jąc przeciw Szķanderbegowi/ 135 b.  
Lechas Zacharyas zacny Ępireński  
Pan/ 62 c.  
Leſka bitwa Szķanderbeg doſwiadc-  
za nieprzyiaciela/ 498 b.  
Leonides Lacedemoniſki/ 291 d.  
Lepiej nieſcieſciu raz wleźć / aby po-  
tym wleſać więcej niebyło trze-  
ba/ 53 c.  
Leucas miasto/ 41 a.  
Liczba poimanych y pobitych Thur-  
kow/ 90 a.  
Liczba pobitych w ſturmu Eſetigra-  
deńskiego/ 717 a.  
Liczba pobitych wnooney bitwie/ 226 b.  
Liczba woſtka Amurátowego ſchor-  
ſtło do Krolew/ 250 c.  
Liczba woſtka Szķanderbegowego  
281 a.  
Liczba lat wieku Amurátow- 332 d.  
Liczba Turkow przy Debreſu pobi-  
tych/ 366 a.

Liczba woſtka Szķanderbegowego  
pod Biſiogrodem/ 354 d.  
Liczba pobitych Ępirenſow pod Bia-  
łogrodem/ 402 b.  
Liczba Turkow pobitych pod Biało-  
grodem/ 405 c.  
Liczba Turkow przy Mozyeſu pobi-  
tych/ 425 c.  
Liczba Turkow pobitych przy Amezie/ 462 c.  
Liczba Francuſow pobitych/ 511 b.  
Liczba Turkow przy Szeremecie po-  
bitych/ 559 a. y b.  
Liczba Turkow z Baſſabanem a z Ja-  
gu em pobitych/ 585 a.  
Liczba Ępirenſow pobitych/ 585 b.  
Liczba woſtka Turczkiego pod Szķo-  
dra/ 649 b.  
Liczba woſtka Turczkiego wyſtrelonych do  
Szķodry/ 663 d.  
Liczba Turkow jednym ſturmem po-  
bitych/ 670 c.  
Lis miasto Weneckie/ 59 a. y 67 d.  
Lis Turcy ſpalili/ 693 b.  
Liſt Władziſława do Szķanderbe-  
ga/ 94 a.  
Liſt Szķanderbegow do Władziſława/ 103 a.  
Liſt Amurátow do Szķanderbega/ 113 a.  
Liſt Szķanderbegow do Amurátowa/ 119 b.  
Liſt Amurátow do Muſtafy na grani-  
cy leſacego/ 162 a.  
Liſt Szķanderbegow do Alfona/ 372 c.  
Liſt Mahumethow do Szķanderbe-  
ga/ 529 c.  
Liſt Szķanderbegow do Mahumeta/ 528 c.  
Liſt drugi Mahumetow do Szķander-  
bega/ 529 d.  
Liſt trzeci Mahumetow do Szķan-  
derbega/ 544 b.  
Liſt drugi Szķanderbegow do Ma-  
hmeta/ 546 a.  
Liwad mieſce w Ępitze/ 525 d.  
Lud z Boſego ſrządzeni a komu na w-  
padek naznaczeni/ 205 a.  
Lud od Alfona przyſzedł do Szķan-  
derbega/ 375 a.  
Ludzie poſpolicie bywają meſtaw-  
ni wſwych ſprawach/ 20 b.



# Reieſtr.

Ludzie z przyrobiecia ſkonniefy do	338 b.
niezgody niſi do ſgooy/	58 b.
Ludzie poſpolicie wiecy ſobie tuſa ni	340 d. y 625 b.
zli trzeba/	74 c.
Ludzi wielkiego rozumu rzadko ſcie	345 b.
ſcie omyla/	76 c.
Ludzie do ſupu chciwi/	89 d.
Ludzie na dary chciwi/	239 c.
Ludzie ze wſad do Tureckiego obozu	307 b.
ieſdzali/	307 b.
Ludzie ſ ſobą na ſwiat nie nieprzy	553 a.
nieſli/	553 a.
Ludzie z Romaniſey Konie z Natolitey	640 d.
do bieſy dobre/	640 d.
Ludzka chuc nienafycona/	51 b.
Ludzka robota ſacno zepſowania y na	324 c.
prawiona byc moze/	324 c.
Ludzkie ſprawy nieuſtawicne/	483 c.
Lukan ſwiadecz o Dyrrachu/	606 a.
Lukaſ Moneta mazine z Turki czy	976 d.
ni/	976 d.
Lup rika wlaſna doſtany bywa mil	91 b.
ſy/	91 b.
Lwowie Hetmany Lwow/	90 b.
Lwowie Hetmany Lwow/	90 b.
Macedonia Praina obronna/	70 a.
Macedoniſey ſacnoſc wznowiona/	335 b.
Macedonia ſlawna dla wielu narod	626 b.
ow E chore pod ſwa moca mia	626 b.
ta/	626 b.
Macedoniſey potoznienie/	626 c.
Macedonia ktore paſtwa pod ſo	627 a.
ba miata/	627 a.
Macedonia pierwey zwano Ematy	626 b.
ia/	626 b.
Macedonia wiele ſacnych Krolow	597 d.
zrodzila/	597 d.
Machomet Boze y ludzkie prawa po	698 b.
pfowa/	698 b.
Madremu nieprzyſtoi mowic/ Nie	550 a.
minimatem/	550 a.
Mahumet nie chce ſlowa trzymac ſot	252 d.
merzom ſfet gradenſkim/	252 d.
Mahumeta pilnoſc y dowcip/	286 d.
Mahumetowa rada przeciw Szkan	298 a.
derbegowi/	298 a.
Mahumet zoſtat Krolom Turec	332 c.
3325 a.	332 c.
Mahumeth po niewoli od Kreicy ob	332 d.
ciagnal/	332 d.
Mahumeta na Kroleſtwo przy/	338 b.
Mahumet radne pany pomordowal/	340 d. y 625 b.
Mahumet chcial przeſtazic weſele Sz	345 b.
kan derbegowe/	345 b.
Mahumet wlaſnal ſie wojny z Per	346 c.
ſy/	346 c.
Mahumet Ameze ſwemu przypisue	356 c.
zdrade/	356 c.
Mahumet zdumiat ſie porazce Debre	368 b.
aſowey/	368 b.
Mahumeth miſli Moizeſa do ſiebie	369 b.
przewabic/	369 b.
Mahumet ſie fraſue o oblezenie Bia	389 c.
logrodu/	389 c.
Mahumet poſtat lud Bialeogrodza	391 b.
dzanom na pomoc/	391 b.
Mahumet wziat Konſtantinople/	404 d. y 625 c.
Mahumet ledwy wwierzył porazce E	412 a.
pirenſkiey/	412 a.
Mahumeth dzwunie ſie meſtrow Sz	413 a.
kan derbegowemu/	413 a.
Mahumet pytha moizeſa /wiele ma	415 a.
ratich mezo Szkan derbeg	415 a.
Mahumet Moizeſowi wolna wia	423 b.
dzadat/	423 b.
Mahumet czemu Ameze chcial miec/	433 d.
Mahumet Ameze przyſial wdziec nie/	438 a.
Mahumet każe Ameze na Epirenſkie	439 b.
paſtrowo poſtanowic/	439 b.
Mahumet milczkiem ſa toſciu pora	465 d.
zti/	465 d.
Mahumet niechcial Amezy wykupic/	469 d.
Mahumet ſkara ſie o pokoy Szkan	479 d.
derbegiem/	479 d.
Mahumet przeciw Szkan derbegowi	520 d.
Synama wyprawue/	520 d.
Mahumet myſli Szkan derbega fortel	526 b.
mi oſukać/	526 b.
Mahumet ſtanowil artykuły pokou	527 c.
z Szkan derbegiem/	527 c.
Mahumeth daruie Szkan derbegowi	230 d.
niemaſo imion/	230 d.
Mahumet obmawia ſie ze o tym nie	531 d.
wie co Turcy wojuią/	531 d.
Mahumet podtego narodu byl/	538 c.
Mahumet chce przyſiega potwierdzic	545 b.
przymierza z Szkan derbegiem/	545 b.

Mahumet



# Rejestr.

Mahumet zaleca się swojemu Hetmanom/	551 d.	Es y wiele izytkow/	628 a.
Mahumet wyslicza sprawy swe/	552 a.	Mahumet trzydziestu lat z Epireniy walczyt/	627 b.
Mahumet przydziela Krześcijańskich panow/	554 c.	Mahumet chce się kusić o Rzym/	628 b.
Mahumet namawia swe Hetmany aby się niebali Szanderbega/	552 b.	Mahumet myśli o Szkodrze aby y inni przy panstwie dostali/	634. c.
Mahumet przegrza się na Szanderbega/	557 d.	Mahumet słudze Jurgiel postąpi/ aby mu przypominat obiazanie Szkodry/	635. c.
Mahumet Baltabana przeciw Szanderbegowi wyprawuje/	562 d.	Mahumet gotuje się do Szkod. 636 a.	
Mahumet Baltab: syn zowie. 566 c.		Mahumet pod Szkodra przyciągnął	648/ c.
Mahumet obiecuje Baltabanowi Prolestwo Epireńskie /aby Szanderbega zabiti/	563 a.	Mahumet nie rad trzymał sto. 651 a	
Mahumet nie chce dać na okup Mooy zęba y innych/	566 d.	Mahumet osukał się na nadziei/	659 d. 669. d. y 681 a.
Mahumet szuka Baltabana iż lud stracił/	571 a.	Mahumet zgrzytha zębami na Szkodrensy/	661 a.
Mahumet dozwolił Baltabanowi walczyć na Szanderbega/	575 a.	Mahumet się radzi co z Szkodra czynić/	664 a.
Mahumet się radzy co przeciw Szanderbegowi pociać/	588 c.	Mahumet namawia Turki aby nie seurmowali do Szkodry/	664 d.
Mahumet naprawił dwu zdrajców na Szanderbega/	589 c.	Mahumet patrzy na seurm Szkodrenski/	666 c.
Mahumet pod Kroia przyciągnął/	590 b.	Mahumetowa radość proina/	670 b.
Mahumet od Kroiey odcignął a Baltabana zostawił/	591 b.	Mahumet obruszon przeciw Szkodrensem/	671 b.
Mahumet działem dostati się Szanderbegowi nieprzyjacielem/	592 c.	Mahumet strasze Turki iż ostabie li/	672 b.
Mahumet 5000 ludzi khorzy mu się poddali pomordował/	591 c.	Mahumet zaplaty obicuje / namawiać do seurmu/	672 d.
Mahumet myśli jasić do Epiru ciągnąć	604 d.	Mahumet minima aby Szkodra wzies to/	680 c.
Mahumet ciągnie do Dyrra: 605 b.		Mahumet przeklina Epireńską ziemię/	693 c.
Mahumet straciwszy ludzi wiele w Dyrrachu /odciągnawszy oblegił ją się Kroia/	606 c.	Mahumet okru: hnymi mekami grozi Turkom ięsliby Szkodry nie doszli/	682 d.
Mahumet zlekkością odcignął od Kroiey/	606 d.	Mahumet sprosnie narzędzia na Boga/	685 d.
Mahumet Chiurył zborzył/	607 a.	Mahumet y na Turki y na Krześcijańskie strzelać kaze/	682 d.
Mahumet wzywa go Krześcijaństwa nieprzyjaciela/	612 c.	Mahumet od Szkodry odcignął / a woysko zostawił/	693 c.
Mahumet Walim zbudował/	605 b.	Mahumet rychto po Szkodrenskie wojnie zmarł/	693 d.
Mahumet Balazeto. syn trzeci/	624 b.	Mate omiekanie / czynić z sem nieprzeczność/	26. a.
Mahumet stare prawa pota. 625 b.		Mahumet dzwina ięsnosć w oczach miał	637 b.
Mahumet sobie wiele obiecuje/	626 b.	Mamiza siostra Szanderbego: 15 c.	
Mahumet myśli zholdować Micedonina/	627 b.	Mamiza za Musachusa Topia dostał	33 c.
Mahumet Krześcijańcom tylko co pisał/	627 d.	Mamiza w jatobie po Musachusa	41 d.



# Relestr.

Mamiża oznaymure Szanderbego-  
 wi o Jagupic/ 581 c.  
 Marcellus Torquatus Rorwin/ 235 c.  
 Marynus Barlecus sasiady swe  
 miat v Szanderbega na dworze/ 279 d.  
 Marinus Barlecus żołnierska flu-  
 zat/ 294 c.  
 Marynus Barlecus był wobleżeniu  
 Szodry/ 633 c.  
 Marynowi hispanowi porucił Sz-  
 kanderbeg budowanie Dależy: 151 a.  
 Marynus hispan przyciągnął do  
 Daynum/ 165 b.  
 Maryus Rzymiski Cesarz/ 246 c.  
 Maserech Szodry obłożeniem tra-  
 pił/ 699 c.  
 Masynisa y Rato wstharości mieli  
 dzieci/ 340 c.  
 Matiasz rzeka Epireńska/ 456 c.  
 Meandria miasto/ 41 a.  
 Mestwa trzeba patrzeć nie mnostwa  
 ludzi/ 677 d.  
 Mestwo szesciu dawa powod. 45 d.  
 Mestwo znaczniejsze w potrze: 143 d.  
 Mestwo miawa w sobie statona po-  
 pedliwość/ 399 b.  
 Mestwo Pawła Minessiego/ 418 a.  
 Mestwem doświadczay tego co ma  
 szesście przynieść/ 503 c.  
 Mestyr poiman/ 462 b.  
 Mestyr chce wykupić Mahu: 466 a.  
 Mestyr namawia Szanderbega o  
 przyniesie/ 467 d.  
 Mestnemu śmieć się trzeba o każda  
 rzecz kusie/ 143 d.  
 Mestna Turcka odpowiedz/ 263 c.  
 Mestbegow dom zacny w Turcech/ 657 b.  
 Miasta Epireńskie niewiedza kto za-  
 tożył/ 41 a.  
 Miasto niemające dużej/ 164 c.  
 Miasta y zamki Epireńskie spiszować  
 kaze Szanderbeg/ 182 a.  
 Miasto poruczone mieścieanom / nie  
 mieścieanie miastu/ 287 d.  
 Miasteczko Epireńskie zelżyło spras-  
 wy Amuradowe/ 317 b.  
 Miecz wyrażony na rse Szander-  
 begowey zprzrodzenia/ 3 b.  
 Miedzy ubogim y bogatym niemiey

rożnice/ 613 d.  
 Mieście nazwane: Nad Szko: 640 a.  
 Mieście zelżone krzyżem/ 257 b.  
 Miestac wojenny herb v Tur: 173 a.  
 Miestczanie Kroienscy gotują się dać  
 odpor Amuradowi/ 182 c.  
 Mikolay Began/ 662 c.  
 Mikolay Ducagin/ 62 a.  
 Mikolay Berys podiat się być na czas  
 hetmanem gdy Moyses wiek/ 406 d.  
 Mikolay Berys poiman y żywo obli-  
 pion/ 566 a y b.  
 Mikolay Moneta sprawca woyska  
 Szanderbegowego/ 599 b. y Szko-  
 drenskiego. 674 a.  
 Mikoladowi Kuppadowi gorna Mly  
 sya się dostata/ 630. b.  
 Mikolay Gradyskaw/ 662 c.  
 Mleżenie woboże Szander: 85 d.  
 Mle zwycięstwo Turkowi/ gdzie ie  
 den Arzeszczu min zgine/ a Turkow  
 dwadzieścia/ 303 c.  
 Młodość dycyżny przewyśa wśelak  
 infa młodość/ 50 a.  
 Młodość dodawa rozumu/ 164 d.  
 Młosi Kobylch Serbyskie Książe za-  
 bit Amurata/ 622 d.  
 Młysycki Krol od Mahumeta zabity/ 651 a.  
 Młoda głowa słaba rada miawa/ 153 b.  
 Młodość głupia chak wiele czasu m-  
 psie sobie iako nieprzysiacielo: tamie  
 zrimanie ludzkie o Szanderbegu  
 z strony wiekian a iego od A: 24 a.  
 Mnimanie ludzkie o humia: 108 ayb.  
 Mnimanie ludzkie o liscie Amuratos  
 wym/ 116 c.  
 Mnimanie ludzkie o założeniu Szod-  
 dry/ 629 a y b.  
 Mnimanie Turckie o Szko: 686 d.  
 Mnimanie Ahamatowe o Szko dren-  
 sach/ 691 a.  
 Moc Szanderbegowa zdala się Tur-  
 kom niezwyciężona/ 233 a.  
 Mocne rzeczy same przysię trna: 287 d.  
 Modlisa Szanderbegowa gdy do  
 Appuluey miat rechać/ 463 d.  
 Modrys gora Epireńska/ 346 a.  
 Mokrea miejsce w Epireńskiej ziemi.  
 310 y 56 a.



# Reiestr.

Motrea poddala się Szanderbego wi/ 57 c.	Moyżesz wdziającym gościem u Ma- humeta/ 412 b.
Moncyń Dżend/ 630 b.	Moyżesz chce walczyć przeciw Szkan- derbego wi/ 413 b.
Moncyń w rzeczach rycerskich biegły. 676 b.	Moyżesz dołącza Mahumetowi o lu- dzi na Szanderbega/ 414 c.
Morawa rzeka/ 22 b.	Moyżesz ciągnie z Turki przeciw Sz- kanderbego wi/ 415 d.
Mosł na Bouanie Turcy budują/ 639 b.	Moyżesz chce porwać Szanderber- ga na rzekę/ 417 b.
Moyżesz Szanderbego sprawdził. Moyżesowa rada około dobywania Sferigradu/ 44 d.	Moyżesz Szanderbega powabia na rzekę/ 419 d.
Moyżesz pod Sferigradem na zimę został/ 55 a.	Moyżesz przed Szanderbegiem w- ciął/ 420 a.
Moyżesz szuka Dybreńczyki/ 147 a y b.	Moyżesz dodawa Turkom ser/ 423 c.
Moyżesz dobrze opatrzył Sfery/ 186 c.	Moyżesz z Turki porażon ucieka/ 425 b.
Moyżesz wbrać się po chłopstwu wywabia chłozę Turki z oboi/ 194 d.	Moyżesz niewdzięcznym gościem u Mahumeta po porażce/ 427 d.
Moyżesz Thurczyna Azyatyckiego przebił/ 196 b.	Moyżesowi przeciwnali Turcy Ma- humeta/ 428 b.
Moyżesz na straż wieża przed Tur- ki/ 198 b.	Moyżesz od Mahumeta uciekł/ 429 b.
Moyżesz w chłopstwie sukni idzie pie- cho na spiegi/ 222 b.	Moyżesa Szanderbeg ku rzytkie- mu państwu przywrócił/ 430 b.
Moyżesz dobywa wrot Sferigraden- skich/ 264 b.	Moyżesz pustoszy ziemię Turcy/ 433 a.
Moyżesz w szturmie ranił/ 268 c.	Moyżesz kieruje Turki/ 460 b.
Moyżesz bez szkody strach zadał/ 299 a.	Moyżesz cześci swą cy poprawuje/ 461 c.
Moyżesz na zasadce przeciw Sebaty- asowi/ 304 d.	Moyżesz poiman y zwró obtopion/ 566 a. y b.
Moyżesz wysła szukać Szkan/ 306 c.	Moyżesz Orchir synowca swoi go za- bił/ 624 b.
Moyżesz y Tanuszus wielką szkodę w Turckim obozie uczynił/ 309 a.	Mozdżerze wielkim strachem w Szko- drze/ 670 d.
Moyżesz spiegnie Debreasę/ 359 d.	Mozne Epirenskie państwo w niewolę się obrocilo/ 59 c.
Moyżesz Turki gromił/ 363 a.	Mścić się garta swego za żywo/ 396 c.
Moyżesz co zaczął był a czemu go Dy- breńczykiem zwano/ 363 b.	Muntyleum miejsce Epirenskie/ 298 c.
Moyżesz wzięcie Turczynowi chora- giew wydarł/ 364 d.	Mury Broienkie od starości oblecia- ły/ 278 d.
Moyżesa namawia do Mahume- ta/ 370 c.	Mury Broienkie potłukli Turcy/ 286 b. y c.
Moyżesz wymyślił Szanderbega zdra- dźcę/ 371 c.	Mury mieście ludzie/ 287 c.
Moyżesz boi się by Szanderbeg nie- dobywał Sferigradu/ 373 d.	Mury Szkodrenskie posłano/ 649 c.
Moyżesz mecz z Szanderbegiem do Białogrodu ciągnął/ 375 c.	Musochius Angieliny Siesthrzeniec Szanderbego wi/ 33 b.
Moyżesz do szczęścia Panu wierny był/ 403 d.	Musachiusowi poruczone raitzore Sz- kanderbego wi/ 344 a.
Moyżesz namawia wiele osób do Tur- ka/ 404 a y b.	Musachius Topia pod Białogrodem zabito/ 396 b.
Moyżesz od Szanderbega w/ 404 d.	Musachiusa po śmierci ciwert howali Turcy/ 402 d.
Moyżesowa mądrość do starbu o- broconą/ 410 b.	Musachius Thopia był swagier Sz- kanderbego wi/ 411 a.



# Relestr.

Musachius Angieliny poiman / 434 a. y b  
 wo obtupion / 466 a. y b  
 Mustafa nancza Amurath / iako ma  
 przeciw Szanderbegowi postę-  
 pować / 126 c.  
 Mustafa pusił lud w ziemie Epi-  
 ren / 127 c.  
 Mustafa pierzcha z obozu przed Sz-  
 anderbegiem / 121 a.  
 Mustafa wysławia męstwo Szkan-  
 derbegowe / 122 c.  
 Mustafa sie raduje / i Szanderbeg  
 z Wenety miał zaścienie / 136 c.  
 Mustafa napomina Amurath / aby  
 przeciwko Szanderbegowi wal-  
 czył / 161 d.  
 Mustafa dozwoił Amurat potkać sie  
 z Szanderbegiem / 162 a.  
 Mustafa czyha nad ludem Szkan-  
 derbegowym / 166 b.  
 Mustafa obiecuje wiele Proby Mane-  
 sęgo zabił / 171 d.  
 Mustafa perzajony poiman / 173 b.  
 Mustafa poleci Turck / 527 d.  
 Mustafa syn Baiazetow / 624 c.  
 Mustafa B. g przyciągnął pod Szko-  
 dre / 640 a.  
 Wstępnie ktore składowe / 455 a.  
 W. p. po czemu była w Szkodrze cza-  
 su oblężenia / 694 d.

## N

Nabożeństwo zbytheczne na wierność  
 sie oglądać niedopuszcza / 244 d.  
 Naczenie rozmaite wojenne gothue  
 Amurat / 250 b.  
 Nadzieja zwycięstwa obiecana / czyni  
 ochotne żołnierze / 80 d.  
 Nadzieja y chciwość supu / czyni nie-  
 przyjaciele wporne y szym w do-  
 bywaniu miasta / 183 b.  
 Nadzieja a bojaż / ludzi na miejsce tra-  
 pi / 440 c.  
 Nagroda rycerskiego człowieka kto-  
 ra / 82 b.  
 Nakrochby spór między oycem a mie-  
 dzy synem / 162 b.  
 Namiotu Krola Turckiego 7000 lu-  
 dzi strzele / 191 c.  
 Namiot Amurathow w mili Włoskiej  
 od Sfezygradu / 201 c.

Namioty Turckie Szanderbeg iot-  
 nierzom rozdał / 462 d.  
 Namiot rady Turckiej / 643 d.  
 Napominanie Szanderbegowe do  
 żołnierzow o puszczanie ziemie  
 Turckiej / 90 d.  
 Napominanie Andrzeia Anioła w Dry-  
 wascie do żołnierzow / 155 c.  
 Napominanie Szanderbegowe to  
 Kroiensow / 186 a.  
 Napominanie Amurathowe do żołnie-  
 rzow aby gonili Szander / 216 a.  
 Napominanie Vranatonthowe / do  
 Kroiensow / 287 c.  
 Napominanie Amurathowe y Mahu-  
 merowe do żołnierzow / 290 a.  
 Napominanie Amurathowe do panow  
 rad / 301 a. y b.  
 Napominanie Debreasowe do Tur-  
 ckow / 361 a.  
 Napominanie Szanderbegowe do  
 żołnierzow / gdy sie z Debreasem  
 potykać miał / 362 a.  
 Napominanie Szanderbegowe do  
 żołnierzow aby dobywali Biato-  
 grodu / 375 c y d.  
 Napominanie Szanderbegowe do  
 żołnierzow pod Biategro / 399 a.  
 Napominanie Szanderbegowe do  
 żołnierzow gdy sie z Battabanem po-  
 tykać miał / 568 d.  
 Napominanie Szanderbegowe do  
 żołnierzow przed śmiercią / 611 d.  
 Napominanie Barthosa Włocha do  
 Szkodren / 641 d.  
 Napominanie do Szkodren / aby  
 wychodził z miasta / 698 d.  
 Napominanie do Szkodren / aby  
 pod Turkim w Szkodrze niezo-  
 stawiali / 697 c y d.  
 Narodny zgodny wżalenia Turcy / 300 c.  
 Narzekanie Amurathowe na Szkan-  
 derbega / 51 a b c d.  
 Narzekanie Władysławowe na nie-  
 dbałość Krześcianow / 95 d.  
 Narzekanie Szanderbegowe przed  
 żołnierzami / 270 c.  
 Narzekanie jałosne na Krześciańskie  
 Pany / 295 a.  
 Narzekanie Amurathowe na Szkan-  
 derbega przed śmiercią / 329 d.  
 Narzekanie na prożną radość Krześci-  
 anow / 334 a.



# Reiestr.

Narzetanie na Mozeja z drayce Sz kanderbegowego/ 371 c.	Nietrzymanie słowa a okrutność wy wraca krolestwa/ 253 b.
Narzetanie Szkanderbegowe / 13 s wyprawa Krześcijańska przecin Turkom rozchwiała/ 561 a y b.	Nienawiść ludzka/ 24 c.
Narzetanie żalosne Szkodrem: 684 a.	Niewczas albo niedostatek / czasem barziej traci woyska niżli ściska/
Nastawianie Miesiaca v Turkow a wsciwosci/ 673 d.	47 a. y b.
Nauki osobne od orcadanie/ 614 b.	Niewczas sy żadne ani nakłady nie u strażyły mgdy Szkanderbega/
Nedźni ludzie pod Turkiem/ 300 d.	277 d.
Nemagnan Epireńska ziemia / y in przy niej trzyma/ 630 a.	Niewdzięczność sę rasna rzecz/ 571 c.
Nenia co się wykłada po Polst: 410 d.	Niewiasty Szkodrenskie pomagają obronę miasta ugotować/ 675 c.
Nereta rzeka/ 630 d.	Niewola przydana a śmiałości/ 679 d.
Niebezpieczno domagać się wolności/	Niezwyższone miasto Epireńskie/
34 d.	323 b.
Niecznota do złego uczynku przyczyn n gdy nie ma/ 5 b.	Niezwyższone serce Szkanderbego we/ 414 a.
Niechwal miśwa Hermanowego /	Nigdzie niestawiczniejsza fortuna i ko na wojnie/ 227 c.
jedno w ten czas gdy go prowa dza do triumfu/ 548 d.	Nikogo sobie lekce nie waży/ 329 c.
Niechęć m. s. lona Szkanderbego wa/ 456 b.	Nikopolis miasto/ 41 a.
Nie jest rzecz wrodzona za wždy wygra wać bitwy/ 441 c.	Nona n. e. s. o. l. a. w. W. o. y. s. e. j. e. T. h. u. r. e. c. s. t. i. m. / 303 a.
Nie maś nic ostrzejszego iako nieście ście/ 522 b.	Norwina sławna o zwycięstwie Szkan derbegowym/ 465 b.
Niepowność nawieśa na wojnie/	Norwiny o porażce Szkanderbegowej/
474 a.	403 a y b.
Niepożyteczna rzecz żołnierzom na ier bnym miejscu długo leżec/ 56 d.	Nowy Rzym Wuchas Andrzej y Go it wzięli/ 630 b.
Nieprzyjaciółka cnoty zazdrość/ 7 c.	Nucerya/ 504 b.
Nieprzyjaciół lekce uważony / częstho bitwa krwawa dawa/ 80 d.	Numa y Romulus/ 509 a.
Nieprzyjaciół lepiej do brocia wżyc/	Numaneya miasto/ 343 a.
17 b.	
Nieprzyjaciół każdy skodzi/ 245 c.	
Nieprzyjaciół przyczyna przynosi po chwaty/ 209 b.	
Nieprzyjaciół pobudka do miśwa/	
383 b.	
Nieprzyjaźń jest podobna rzecz w rzo dzeniu iakiey kłótni spr: 151 d.	
Nierządne niewiasty w obozie Szkan derbegowym nie bywały/ 432 d.	
Niesciśne ciata zatraconych duś na śladowa/ 29 b.	
Nieszczęście Amuratowe przy dobyw n u Sfer y gradu/ 264 d.	
Nieszczęście tajemnie znosić nalepiey/	
614 d.	
Niesmiłość Sebatyashowa/ 401 d.	

## B

Obawanie zdrady nie dołrego nieśi r wi/ 271 a.	
Obchod Musack iusewiczyniżona Mamiza/ 410 d.	
Obchod v martych po staroświeś lu tamie,	
Obieranie Krela Appulyskie. 453 b.	
Obietnica Mahometowa/ 267 a.	
Obłożonym dac pomoc wiele na. chym należy/ 386 b.	
Obliha miejsce v Szkodry/ 642 d.	
Oboz Szkanderbegow w milczeniu o krom iartow/ 174 a.	
Oboz Szkanderbegow od Tureckiego 5 mil wlości/ 194 c.	
Obozu Tureckiego wnozy plundro wac Szkanderbeg nie kazał/	
224 b.	

Oboz Turecki



# Relestr.

Oboz Turecki daleko sie rozwolokł pod Kroia/	284 a.	wa posłowi Tureckiemu dana/	347 a.
Oboz Szkanderbegow plindruia Białogrodzanie/	398 a.	Odpowiedz Vranakonthowa dana Szkanderbegowi/	351 b.
Oboz Szkanderbegow był prożen od mawiaści/	432 d.	Odpowiedz Szkanderbegowa Mesytowi o przymierze prośacemu dana/	467 d.
Oboznego Tureckiego syn poiman y wykupion/	559 b.	Odpowiedz Szkanderbegowa Hamurowi o przymierze prośacemu dana/	474 c.
Obozu Battabanowego pod Kroia o pisanie/	598 d.	Odpowiedz Szkanderbegowi dana Piceninowi/	502 a.
Obyczaj bronięcia Szkodry/	630 d.	Odpowiedz Szkodrenskich mieścianow Turkom dana/	644 a.
Obyczaje Szkanderbegowe/	14 cy d.	Od spraw rade braci czasem trze/	129 a.
Obyczaje y przyrodzen z Turci/	81 b.	Opis Tureckich ciat za wolność w czyniona/	29 d.
Obyczaje y sprawy pawła Duchagiana/	102 a y b.	Ogniste kule długo ogien trze/	656 b.
Obyczaje walki Tureckiej/	189 b.	Ogromna a froga strzelba do Szkodry/	658 b.
Obyczaje Mahumet/	341 a. y 538 d.	Ogromny sum moździerzowych ku /	671 a.
Obyczaj Szkanderbegow ze mu sie wargi rostrawiały goy sie gnie wal/	397 b.	Otop Mahumetow pod Szkodra/	648 d.
Obyczaje Ameszowe/	435 a.	Okręcone Turki opatrzył Szkanderbeg/	30 d.
Obyczaje szczęścia dziwnie/	441 b.	Okręty Rzymskie y Filipowe przekaza Amuratowi na morzu droge/	107 b.
Obyczaje Szkodrenslow około bronięcia miasta/	691 b.	Okrucieństwem a niełaskawą trawą nikt nie sprawi nic/	253 b.
Ochotha y chuć żołniersow Kroienkich/	284 c.	Okrutności Mahumetowej w miedkości znał/	253 a.
Ociec Szkanderbegow obiedwie Dyabry Turkowi był podał/	57 b.	Okrutność Mahumetowa/	294 a.
Oetanius Augustus/	620 d.	Okrutność Sebalhasowa nad trupa/	402 a.
Oczy ofukać iesli żebow niemożesz/	457 b.	Okrutność zbytnia zwierzetom należeć/	614 d.
Odmienność pospolicie sie ludzy prostych trzyma/	32 a.	Okrutnikiem nie ten jest ktory z kim o krewnych/	166 b.
Odmienność szczęścia w wiernego nie odmienienia przyjaźni/	57 d.	Okrzyda miasto ktore też Alchryia zowią/	558 c.
Odmienność Dybreńczykow/	247 d.	Oley y ocet wrzacy na Turki w sturmu leia/	230 b.
Odmienianie Krolow niemala szkoda ludziam przynosi/	337 d.	Olofanzom barzo duszno/	580 d.
Odmienność wrzeczach męznie znosić trzeba/	614 d.	O milnego szczęścia trefna igra/	462 d.
Odpowiedz Amiszowa na vpomina nie Marynowe/	153 d.	Opieka dzieci Musachiusa Topiiey/	411 b.
Odpowiedz Perlatowa posłom Tureckiem dana/	204 c.	Opisanie Petrelle miasteczka/	38 d.
Odpowiedz Vranakonthowa dana Szkanderbegowi/	208 d.	Opisanie Białey opoki/	39 c. y d.
Odpowiedz Vranakonthowa dana Turczynowi/	285 c.	y 352 d.	
Odpowiedz druga Vranakonthowa Tureckiemu posłowi dana/	312 d.	Opisanie Sfetygradu/	40 d. y
Odpowiedz Szkanderbegowa posłowi Tureckiemu dana/	324 a.	242 a.	
Odpowiedz druga Szkanderbegowa/			



# Reiestr.

Opisanie Kadrymy-gorney/	62 b.	Pantach-herman/	235 c.
Opisanie miasta Dayaum/	62 c.	Panu wielkiemu nieprzyjacieli twarzą	
Opisanie Drywastu/	158 b.	pokazować co w sercu ma/	614 d.
Opisanie Dybry/	242 b.	Papirus Cursor/	39 b.
Opisanie Gory Bruinu/	599 a.	Papież prosi Szänderbega aby na	
Opisanie Dyrachy miasta/	605 c.	pomoc Ferdinandowi tedi at/	426 b.
Opisanie Macedonicy/	626 b.	Papież obiecał Szänderbegowi kero	
Opisanie Szodry/	631 c y d.	nie na Kroleswo Epienskie/	
Opisanie Kroiew/	645 d.	515 a. y 543 y 550 c.	
Opisanie Kabiaku/	692 c.	Papież y panowie Krzeszczanscy buns	
Opisanie Krewkości a nieustawicz-		cia sie przeciw Turkom/	540 c.
nosci ludzkiej/	332 b.	Papież Krzeszczanscy na Turka cioga-	
Orchira syn Katapinow/	624 a.	nie/	543 d.
Orchira syn Satadynow/	622 a.	Papież oznajmuje Szänderbegowi	
Ormiany Turcy pustoszili/	621 a.	ze na Turka cioga/	550 c.
Oronicheum miescie w Epienskiej zie		Papież Szänderbega chce wezyc	
mi/	166 c. y 447 a. y 567 c.	hermanem wosyckiego Krzeszc-	
Orzel czarny herb Szänderbegow/		ianstwa/	550 d.
56 b. y 493 b. y 534 a.		Papież cioga nac zwosykiem przeciw	
Osm Epiensow sywo oblapio/	566 a.	Turkom umarl/	559 c.
Osm trzocy Turkow zbity/	297 d.	Papież Pius co zacy byl/	559 d.
Ożukanie Szänderbegowe Turkow		Papież Szänderbega barzo wdziacz-	
w Kroiew/	26 c.	nie przyja/	594 a.
Ostatnie slowa Amuratowe gdy miał		Partinow narod zacny w Epirze/	
wmrzeć/	329 b.		282 c.
Ostre Szänderbegowe do żołnierzow		Paweł Apostoł w Epienskiej ziemi	
slowa/	362 b.	wczył.	62 b.
Ostrość rozumu daleko patrzy/	532 b.	Paweł Dukagii/	62 a.
Osmach wies/ skład Ottomanowie		Paweł Duchagin radzi Władzistwo	
posli/	538 c.	wi dać pomoc/	101 b.
Ottoman przodek Tureckiego nar-		Paweł Duchagin Szänderbegowi sie	
du/	621 c.	pod sprawę dał/	104
Odczyzne pokli walczyć trzeba/	80 a.	Paweł Manes z Turczyńnem chce p-	
		iedynkiem czynić/	167 d.
		Paweł Manes Karaguzego Turczy-	
		ni zabija/	169 b.
		Paweł Manes srogi Turkom/	171 c.
		Paweł Manes sydzi z Turkow.	172 c.
		Paweł Aniot Dyrachinski Ancyby-	
		stup. 459 d. co zacy byl.	536. b.
		namawia Szänderbega i wo-	
		nie z Turki/	540 a.
		Peit Emanuel na strazy/	43 b.
		Peit Manudy zrylu Turkem zjedl.	
			199 a.
		Pellepones Amurat wziat/	624 d.
		Perlat starostha Sfetigradeni/	
			166 c.
		Perlat trefnie odpowiada Turkom/	
			220 c.
		Perlat dziwuje sie smiatosci Thur-	
		row/	219 b.



Pandowie Epienscy postapili pod-	
tek Szänderbegowi/	72 d.
Pandowie Tureccy dawaja rady A-	
muratowi okolo wojny z Szän-	
derbegiem/	190 a.
Pandowie radni Tureccy cieśa Amu-	
rata/	317 b.
Pandowie Epienscy namawiaia Sz-	
änderbega aby sie ożenił/	259 a.
y 343 c.	
Pandowie Krzeszczanscy zapomagali	
piemadzi Szänderbega/	349 c.
Pandowanie wiela osob. czemu podebe-	
ne/	517 a.

Perlat



# Relestr.

Pertat sie spieszy do bronienia muru/ 229 d.	Pirrus plorunem wojennym zwan/ 680 b.
Pertat prosi Dybrenjow aby go rad/ 248 b.	Pisarz Bafow po niewoli pisze list do Starosty Kroienstiego/ 23 c.
Pertat namawia Dybrenjy aby sie wo/ 250 b.	Pius Papiez Rzymski/ 484 d.
da nie brzydili/ 251 c.	Pobitych Turkow konie Szkan- derbeg piešym dai/ 91 c.
Pertat widzac iże jle/ myśli miasto po- 255 a.	Plinius o Macedoniiey świad: 626 b.
dać/ 255 a.	Poborca Mahumetow chciwy do wia- 558 d.
Pertat co zaci był/ 625 d.	Poborca Turecki poimany w wykupion 559 b.
Pera poddała sie Mahumetowi/ 246 c.	Pobożna miłość y łaskawa obciethnica Pawła Duchagina/ 101 c.
Perowie dwazacni v Amurata/ 11 a.	Pobożność Szkan- derbegowa walcząc z Krześcianami/ 14 b.
Petyliystich mieszczanom przykład/ 37 b.	Pobożność przyrodzona czyni ludzi le- 264 a.
Petrella Szkan- derbeg oblegi/ 38 b.	Pobożność prawdziwa która jest/ 608 b.
Petrella poddała sie Szkan- derbegowi/ 629 b.	Pobudkę ku zwycięstwu maten / ktho 83 d.
Pewności nie maś o założeniu Szko- 499 d.	Początek panowania króla ludzkiego plugawie nie godzi się/ 27 d.
dry/ 501 d.	Początek narodu Epireskiego/ 59 d.
Picenin domaga sie rozmowy z Szkan- 504 b.	Początek narodu Kastriotowego/ 2 a.
derbegiem/ 194 d.	Podkopać się chcą Turcy pod Kroia/ 304 b.
Picenin domaga sie wiziuiow v Sz- 525 c.	Pogodność czasu w pecthr. ebie wojen- 53 c.
kan- derbega/ 101 c.	Pogodnego czasu nie używać się: 349 a.
Piceninowa zdrada/ 275 c.	Pogrzeb Szkan- derbegow/ 616 c.
Picownikami sie czynia żołnierze na 119 c.	Pokozy w Epireskiej ziemi/ 268 c.
zdradzie/ 298 d.	Pokozy między Mahumetem a Szkan- derbegiem/ 528 d. y 530 c.
Piechdestiorth lat miał Szkan- derbeg 175 b.	Polacy y Węgrowie zależdzają Szkan- derbegowi/ 109 d.
gdy z Karazabegiem bierze miał/ 399 c.	Polanie przyjacielskie starb Szkan- derbegow/ 177 a.
Piechtyscy ludź dawa Duchagin na 559 d.	Połog miejsce w Epireskiej ziemi/ 359 d.
pomoc Władysławowi/ 101 c.	Polożenie Kroiey iakie/ 20 c.
Pieć set Epiresjow poległo pod Sfe- 135 c.	Polożenie obozu Tureckiego oglądnie Szkan- derbeg/ 193 d.
tygradem/ 643 d.	Polożenie Dyrrachu/ 69 a.
Piekna rzecz hamować się od sprośney 621 a.	Polscy y Węgierscy panowie / prefa Szkan- derbega o pomoc/ 95 c.
nowy/ 605 d.	Pomoc uchwalono dać Węgrom/ 98 c.
Piekny wojenny fortel/ 255 c.	Pomponius Metá/ 620 d.
Pieniądze za więznie dane Szkan- der- 650 a y b.	Ponieważne serce nie zasnęło wężynie nie może/ 65 b. y 677 b.
beg żołnierzom rozdał/ 503 b.	Pont od Turkow pustešon/ 621 b.
Pieśnych Epireskich wiele konie po- 503 b.	
gniotły/ 503 b.	
Pikolhominow dom	
Piotr Hispan zacy Epireski Pan/ 6, b.	
Piotr Hispan przy Wenethach stoi 135 c.	
przeciw Szkan- derbegowi/ 643 d.	
Piotr Pagnan mieszczanin Szkan- der- 621 a.	
beński/ 605 d.	
Pipinus Niemiecki Krol/ 255 c.	
Pirzorowie ludź w Epireskiej ziemi. 650 a y b.	
Pirrus Krol Epireski zacy/ 255 c.	
y 650 a y b.	
Pirrus Rzymskie więznie darmo pu- 503 b.	
ścił/ 503 b.	



# Reiestr.

Po otrzymaniu zwycięstwa Chalkidy o strojności trzeba/ iako na początku bitwy/ 601 d.	Potomkowie Thureccy / dla wypadku Krzesćianow zachowani/ 1 a.
Porazka Turecka/ 570 d.	Potrzeba gwałtowna nie cierpi dłu- giego/ 272 c.
Porus Jndyjski Krol/ 235 c.	Powieść o śmierci Woysawy Miatki Szkanderbegowej/ 15 c.
Posel od Wenetow do Szkanderbega 531 d.	Powieść zająca Sabusa Maris 56 d.
Posel Turecki do Vranakonta/ 312 c.	Powieść ludzka o Juniadzie/ 107 d.
Posel od Amurata do Szkanderbega przyjechał/ 310 b.	Praktyka prostego człowieka o Ska- nderbegu/ 4 c.
Posel Papieski Sforzyey y Ferdynan- dow do Szkanderbega/ 406 b.	Praktyka narodzeniu Szkanderbego- wym/ 2 d. y 572 d.
Posel Wenecki nie sprawił u Ska- nderbega nic/ 536 a.	Pratynowie ludzie w Epireńskiem mi/ 605 d.
Posel Wenecki czyni postanowienie o Szkodrensy/ 695 a.	Prawa pojedynkowej bitwy/ 168 b.
Posel Wenecki do Szkodryedzie/ aby miasto Turkom puśczone/ 695 b.	Prawo w sytych narodow wiać kazi- demu chować/ 203 b.
Posel od Sebaltyasa z listem do Biaz- logrodu/ 392 b.	Przekosć w sprawach wojennych wie- le czasu waży/ 509 d.
Poselstwa od postronnych panow do Szkanderbega/ 334 c.	Prośnowanie w sytych tego powo- dem/ 614 c.
Poselstwa radosne do Szkanderbega/ 465 b.	Prośnowanie Amurathowe pod Sfe- tygradem szkodliwe było/ 239 c.
Poselstwo Hamurowe do Szkander- bega/ 473 a.	Przedm. szcizanie Sfettygradenscy pro- są Szkanderbega aby ich nie puścił syty/ 55 c y d.
Posłowie Tureccy do Sfettygradu/ 202 a.	Przekopy Szkodrenskie krwią opły- waia/ 668 a.
Posłowie Tureccy ponownie do Sfetty- gradu/ 204 a.	Przewoźnego po czerwonym zlotym od- osoby dał Amurat/ 107 c.
Posłowie od panow Epireńskich Sto- wieńskich/ y Macedoniskich/ do Ska- nderbega przyjechali/ 209 c.	Przodkowie Mahumetowi nie wiele państwa mieli/ 687 d.
Posła Tureckiego odprawił Ska- nderbeg/ 325 b.	Przyczyna budowania miast Epireń- skich/ 41 a.
Posłowie od Mahumeta do Ska- nderbega/ 346 b.	Przyczyna wojny Szkanderbegowej z Wenety/ 133 d.
Posłowie od Alfonsa do Szkanderbe- ga/ 413 c.	Przyczyna swej nędzy Bogu przypis- wać/ 183 d.
Posłowie od Szkanderbega do Alfonsa/ 426 b.	Przyczyna wydania Sfettygradu zepsó- wanie wody/ 250 c.
Posłowie od Papieża bo Ferdynanda/ y Szkanderbega/ 515 a.	Przyczyny wyciągnięcia Amurathowe- go z Epiru/ 255 c y d.
Pestyl Weneckie Szkanderbeg wez- wie przyjął/ 175 d.	Przyczyny wojny Amurathowej prze- ciw Szkanderbegowi/ 336 b.
Pospolstwo z przyrodzenia od mianno- ści milne/ 337 i.	Przyczyna odmówienia pokoju Ma- humetowi/ 349 b y c.
Pospolstwo Epireńskie Szkanderbe- ga o różne rzeczy prosi/ 47 d.	Przyczyna odstania Amazy od Ska- nderbega/ 433 c.
Posthanowienie między Szkanderbe- giem y Wenety/ 176 b.	Przyczyna wojny Appulijskiej. 481 d.
Posthanowienie między Ska- nderbegiem a Zacharyasem o imię/ 134 a.	Przyjazd Szkanderbegow z Turek do Kroicy/ 26 c.
	Przyjazd Mahumethow do Adryanop- ola na królestwo/ 338 b.

Przyjaciele



# Reieſtr.

Przyiaciela niepieniądzi kupić / ale w-  
czynnością a wiernością / 613 d.  
Przyiażb Szkan-derbegow do Kroiey  
po zwycięſtwie / 464 c.  
Przyiażn która napewnieyſza / 516 d.  
Przyiażni z Turkami dla czego niechciał  
Szkan-derbeg / 468 b.  
Przykład niezwykłego meſtrwa y  
wſności / 75 c.  
Przymierze Białogrodzanom dano na  
15 dni 388 a.  
Przymierze Mahumetowe, Wenety  
o Szkodzie / 695 b.  
Przypominanie zwycięſtwa przod-  
ków ſwych / 156 a.  
Przypowieść Ahamatowa / 691 c.  
Przypowieść Szkan-derbegowa /  
257 b.  
Przyrodzenie ſamo ſiebie bronić umie-  
70 a.  
Przyrownienie Zuniada do Szkan-  
derbega / 109 a y b.  
Przyrownienie ſzczęcia Turckiego  
do Szkan-derbegowego / 320 c.  
Przyſtep trudny do Sferagry / 215 b.  
Przyſtępcy ſa nie wiadome / 69 d.  
Pſa wſtudnia zdraca wrucił / 243 a.  
Pſy w Szkodzie woleżeniu iadano /  
694 d.

## R

Race Turcy puſzczała do Kro: 303 b.  
Rada o ſturmowaniu do Sferagra-  
du / 44 c.  
Rada okolo dobywania miast Turc-  
kich / 367 b.  
Rada do ſprawy przykładać trzeba /  
129 a.  
Radni panowie Turcy ſtarała ſię w  
przedzie umysł Amuratow / 256 d.  
Rady wedle czaſu ſtoſować trzeba / 46 d.  
Rady nie rękę w panu patrzeć trzeba /  
118 a.  
Rady od nieprzyiaciela niechce ſukać  
Szkan-derbeg / 121 c.  
Rady Ceſarza Turckiego barzo taie-  
mne / 181 a.  
Rady Amurathowe okolo Kroiey /  
317 c.  
Rady Mahumetowe okolo wojny E-  
pirenſkiej / 466 c.  
Raguzyum miastka opisanie / 467 a.

Ranni nie lenia ſię iechać na zdobyć.  
92 a.  
Rasceyiaſkiem Rſazetam oczy powy-  
lupował Mahumet / 651 a.  
Ras ſię tylko trzech kuſie o wolność /  
35 a.  
Rodon mieſce nad morzem / 432 b.  
Renat Krel brat Ludwikow / 483 d.  
Repozus brat Szkan-derbegow / 23 b.  
Rok wojny Sferagradenſkiej / 201 a.  
Rok ſławny dla zwycięſtwa / 93 a.  
Roſſo de Szkan-derbegow między  
Muſachem a tego więźniem. 366 d.  
Roſpuſta ſię Turkowista / 455 d.  
Roſtyki obalaia y namocniſze pań-  
ſtwa / 610 a.  
Roſa Szkodzie założył / 629 d.  
Roſmaithe Rady Amurathowe okolo  
wojny / 240 b.  
Roſmaithe niedze miastka Szkod: 629 c.  
Roſne mniemanie o nagłym przycia-  
gnięciu woyska Turckiego do  
Białogrodu / 395 a.  
Roſne mniemanie o ſtraży Epirenſkiej  
pod Białogrodem / 395 c.  
Roſne mniemanie o śmierci Muſachi-  
uſowej / 396 a.  
Roſne mniemanie Mahumetowe o  
Moizeſzu / 427 b.  
Roſne mniemanie o początku narodu  
Turckiego / 620 b.  
Roſne powieſci o ſprawach Amura-  
towych / 123 a.  
Roſum ſprawie ma bre poſtepti / 8 b.  
Roſstawanie jaſoſne Marek z Syny /  
184 a.  
Ruſzenie Szkan-derbegowe przeciwko  
Turkom / 193 b.  
Rycerz roſtyda ſię tam wygrać ka dby-  
ſlawy nieodnioſł / 142 d.  
Ryſeſkie gory / 81 b.  
Rzodzenie żemine wojnemu ſercu przy-  
kre / 259 d.  
Rzecz Ahamatowa do Mahumetha /  
gdym Szkodry dobyć nie mogli /  
687 b.  
Rzecz Amezowa do Mahumetha /  
435 c.  
Rzecz Amezowa do Szkan-derbega gdy  
go w taſce przyſłał / 477 c.  
Rzecz Amuratowa do ſwoich wciyſo-  
na o podnieſienie wojny przeciw  
Szkan-derbegowi / 178 b.

Rzecz Andrzeja



# Reiestr.

Rzecz Andrzeja Amola do żołnierzy uczyniona w Drywasie gdy na A- mejs wyciecz miał/ 155 b.	Rzecz starosty Białogrodzkiego do żołnierzy w oblężeniu/ 383 a.
Rzecz Arcybiskupa Dyrachimskiego do Szanderbega aby na Thurt walczył/ 536 d.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy gdy państwa swego dostał/ 33 d.
Rzecz Battabanowa do Mahumeta aby mu dopuścić fortetow nad Sz- kanderbegiem używać/ 571 b.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy pod Sfetigradem/ 45 c.
Rzecz Bartośa Epireńczyka do Szko- drenów w oblężeniu/ 649 d.	Rzecz Szanderbega do Epiren- skich panów na seymie uczyni/ 64 a.
Rzecz Danielowa do żołnierzy gdy się z Szkanderbegiem potykać miał/ 138 c.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy/ gdy przeciw Altybasy ciął/ 77 b.
Rzecz Ferdinándowa do Szkanderbe- ga gdy go puszczal od siebie/ 515 c.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy o pustoszenie ziemie Turce- kiej/ 90 d.
Rzecz Gloryusa Jonimy do Skodren- ów/ aby pod Turkiem w Skodre niezostawali/ 695 d.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy gdy się z Mustafą potykać miał/ 129 a.
Rzecz Jakuba monety do żołt/ 676 c.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy gdy się z Wenetą potykać miał. 140 c.
Rzecz Jupa posła Thureckiego do Szanderbega/ 320 a.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy gdy się z Mustafą drugi raz potykać miał/ 169 c.
Rzecz Mahumetowa do sprawców swoich gdy się dowiedział że Rzes- ciańscy panowie przeciwko nie- mu ciągną/ 551 b.	Rzecz Szanderbega do posłów Weneciich/ 176 b.
Rzecz Mahumetowa do Turków pod Skodra gdy ich dobyć nie mógł/ 664 b.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy/ gdy na spiegi z nimi chł/ 220 c.
Rzecz Mahumetowa drugą do Tur- ków pod Skodra/ 671 d.	Rzecz Szanderbega do starosty Sfetigradenkiego y do mieśi/ 187 b.
Rzecz Maryna Hiszpana do Amezji/ gdy mu niechciał pozwolić oblęż- nia Drywasu/ 152 a.	Rzecz Szanderbega do żołnie- rzy gdy w nocy na Turki wde- rzyć miał/ 223 c.
Rzecz pawła Duchagina uczyniona w radzie jest Władzislawowi dać pomoc albo nie/ 99 d.	Rzecz Szanderbega/ która po kas- znie/ e jest gotowa na pojedynkowi bitwie z Jerybasa/ 235 a.
Rzecz Pawła Anioła Dyrachimskie- go Arcybiskupa do Raguzy/ 490 a.	Rzecz Szanderbega uczyniona po wesele do żołnierzy/ aby przeciw Mahumetowi wojnę zacząć/ 348 c.
Rzecz Perlatowa do żołnierzy/ aby się Turkom niepoddawali. 244 a.	Rzecz Szanderbego: do żołnierzy y do panów rad/ gdy miał ciągnąć do Białogrodu/ 376 c.
Rzecz Piceninowa do Szanderbega/ gdy żołnierze swe poimane widział. 501 b.	Rzecz Szanderbego: do żołnierzy/ gdy się z Mezešem miał po: 421 a.
Rzecz Piceninowa do żołnierzy/ gdy się z Szkanderbegiem potkać miał. 505 a.	Rzecz Szanderbega do żołnierzy gdy się z Amezją miał poty: 421 a.
Rzecz Pisarza Raguzynskiego do Sz- kanderbega/ 488 a.	Rzecz Szanderbego: do żołnierzy w Appuliey/ namawiając ie/ aby się starali o zwycięstwo/ 498 c.
Rzecz posła Tureckiego do Dranakon- ta/ gdy mu dary przynosił/ 313 a.	Rzecz Szanderbega do Fur/ 513 c.
Rzecz posła Wenecijskiego do Szkan- derbega/ 532 a.	Rzecz Szkan: do żołnie: aby się strze- gli zdrady Tureckiej/ 564 c.
	Rzecz Szanderbego: do żołnierzy/ gdy się z Battabanem dwójce woj- sko mającym potykać miał/ 577 b.

Rzecz Szkan/



# Relestr.

Rzecz Sztänderbegowa do żołnierzy  
gdy porażony Battabana / prze-  
ciw Jugupowi ciagnął / 552 a  
Rzecz Sztänderbegowa do Rfiazach  
Epireńskich o pomoc na Battaba-  
na / 592 a.  
Rzecz Sztänderbegowa do Papieża  
595 a.  
Rzecz Sztänderbegowa do żołnierzy  
gdy Tureckie woysko prosiło / ab-  
ie zgartypuścić / 601 a  
Rzecz Sztänderbegowa do żołnierzy  
y dopando gdy się roznie mogli / 603 a  
Rzecz Sztänderbegowa ostateczna  
przed śmiercią do syna / 612 a  
Rzecz Turczyńska zaczęła do Szkodren-  
fowa / 643 a.  
Rzecz nowe wkazania się na ziemi 633 b  
Rzemienie w obłężeniu iadano / 246 b  
Rzymianie przeciw Papieżowi pod-  
borzeni / 432 d  
Rzymianie by byli nieprzyjaciół swych  
nie wytracili / nigdy by wewnątrz-  
nych wałek między sobą nie wstępi-  
nali / 561 d.  
Rzymu myśli dostać Mahumet / 628 b

S

Sigunt miasto / 343 a.  
Saguntenskich Mieści indw zaczę-  
przytad / 246 c.  
Sakadon abo Oerthoman będąc na-  
dzikiem zmocnił się / 621 c.  
Sanjał M. fyt poiman / 462 b.  
Sardonicka góra po polacie Maras-  
nai zwaną / 150 b.  
Sarmiańskie pole / 484 b.  
Saura miejsce w Epireńskiej ziemi /  
905 a. 63 a.  
Scypio Afrykan / 432 c.  
Szczęście Sztänderbegowe / 38 c.  
Szczęście niedbalym czelewieka czyni  
296 c.  
Szczęście nad ma serce ludzi 323 b.  
Szczęście nieustawne / 331 a.  
Szczęście cnota rzadzić trzeba / 614 d.  
Szczęśliwa rzecz pospolita gdzie ma-  
dry panuje / 537 c.  
Szczęśliwe powodzenie nie od samego  
tylko czelewieka pochodzi / s b.  
Szczęśliwe powodzenie czym niedba-  
łość / 91 d.  
Szczęśliwe powodzenie wezynało Epir-

rensem debrą nadzieję / 98 b.  
Szczęśliwe powodzenie zathrudnia ro-  
zum ludzki / 146 c.  
Szczęśliwość i pobożność Sztan-  
derbegowa / 150 a.  
Siczurki w Szkodrze iadano / 694 d.  
Sebattias do Arciey na przód przy-  
ciagnął / 291 d.  
Sebattias karze się cudzą przygodą /  
283 a.  
Sebattiasowi kazano wojować pola-  
Epireńskie / 302 b. y c.  
Sebattias przed Sztänderbegiem r-  
ciął / 305 a.  
Sebattias ciągnie na pomoc Bialo-  
gradzanem / 391 b.  
Sebattias męźnie naciera na Sztan-  
derbeg / 398 d.  
Sebattias tyumfuje / 401 a.  
Sebattias boi się wojować z ziemie E-  
pireńskiej / 401 b.  
Sebattias wyciągnął z Epiru / 408 d.  
Sebattias wkazuje Mactimerherwi  
znaki porażki Białogrodzkiej / 412.  
Sebattias wielką starą odnosił ze  
zwycięstwa Białogrodzkiego / 413 b.  
Segian góra / 504 b.  
Selita miejsce w Epirze / 73 b.  
Senat Wenecki jest lud poboż. 613 b.  
Serpowie cziąg przysię pobożko przy-  
latali / 444 a.  
Serpowie prosi o cesarstwo / 463 d.  
Serce Sztänderbegowe chętnie o ku li-  
twie chętnie / 615 c.  
Sfethygrad w Dytrze na granicach  
Macedońskich. 24 d.  
Sfetygrad Sztänderbeg oblega / 40 d.  
Sfetygrad u miasta położenie / 188 b.  
Sfetygradensowie pech walaia po-  
wieść starosty swego / 205 c.  
Sfetygradensowie Turki spierają na-  
dół / 211 b.  
Sfetygradensowie męnie się. 213 b.  
Sfetygradensowie psują robotę / 218 c.  
Sfetygradensowie poprawia mu-  
row / 237. c.  
w Sfetygradzie wielka trwoga / 243 a.  
Sfetygrad podano Amurata / 253 d.  
Sfetygrad oblega Sztänderb. 261 d.  
Skwapliwie się z nieprzyjacielem po-  
tykać ile / 601 d.  
Skonczenie wojny w Epirze / 601 d.  
227 c.



# Reiestr.

Stawys zaszroscia na polu Szkan- derbeg sobie przymnazal/ 17 a	Starosta Kroienstkiego Thureczyna za- bito/ 31 c.
Slonce nieprzyjacielowi w oczy wiel- ka pomoc/ 584 c.	Statecznosc obleionych/ 149 c.
Slowa przerażające/ 221 b	Stateczney rady trzeba do woj. 153 c.
Słowienstkiezyk barzo szeroki/ 251 b	Statecznosc mieszczan zancnego zwoy- ciażce zwoyciaza/ 175 c.
Smiechnieyszy Amurat otrzymawszy Sfetygrad / nilesi Szkan-derbeg straciwszy go/ 257 d.	Statecznosc Sfetygradenskiej przy- klad/ 239 a.
Smiatosc y wfuosc Szkan-derbegowa 75 a.	Schewan Czernowicz zancny Epirenstki pan/ 33 c. y 63 c.
Smierci y namieznieyszy nie wydzie/ 615 c.	Stefan Ksiazka/ 699 b.
Soficowie trzymali Kroia/ 630 c.	Stefan Hecet Ksiazka Bosnenskie/ 156 b.
Soliman Basa oblegt Szkodre/ 634 d	Stefan syn Proflow/ 630 a.
Soliman syn Amurata pierwszego/ 622 d.	Stelluzys starosta Bialocpoc/ 276 c.
Soliman sprawca Baktaba. 570 d.	Stelluzysum miasto Epirenstkie/ 40 a.
Sopothanowie ludzie w Epirenstkiej ziemi/ 605 b.	Stelluzysenskiego staroste zotnierze ies- go zwiqzali/ 40 c.
Spiewanie o Ksiazeciu Albanstkim/ 496 a.	Sto y piecdziesiat tysicy Thurek- ow do sturmu/ 666 c.
Sposob obrzezowania tych co do Tur- kow przystawia/ 4 d.	Stracymir syn Bally/ 630 b.
Sposob walczenia Szkan-derbegowa- go z Turkiem/ 189 a.	Strach w Epirenstkiej ziemi dla Tur- kow/ 74 c. y 207 c.
Sposob obierania Pana w Turcech/ 338 d.	Straz Thurecka przy Amezie niedba- la/ 455 a.
Sprawce panstwa Weneckiego chca ratowac Daynum/ 135 b.	Strzaly wyszcielone a obaczone stko- dza mnicy. 455 a.
Sprawy y cwiczenie Szkan-derbego- we/ 3 c.	Strzaly z tukow otracila sie o sie/ 655 a.
Sprawiedliwy postepet na dobre wy- chodzy/ 70 a.	Strzelba Turecka gasta do Szkodry/ 657 d.
Sprawy Amurátowe/ 331 b	Strzelba Turecka Szkodrensy psuie/ 679 d.
Sprosna rzecz iest/ w then sposob da- aby sie z tad czego spodziejewat. 313 d	Suacvum miasto/ 700 a.
Sroga porazka y sturmu Sfetygra- denskiego/ 684 a.	Subasowie/ 191 b. y 201 b.
Srogosc zbytnia zwierzecham nalazy/ 614 d.	Swiadectwo zc inierzow o mestsowie pertatowym/ 254 c.
Staraniu Szkan-derbegowemu scze- scie dopomagato/ 36 c.	Symeon Nemagnan Krol Serbstki y Stowienstki/ 159 a.
Starcy traca sklad zalu swe. 184 a/ y b	Symon Wulkan/ 145 b.
Starodawni Hetmani nie wielkie al- cwiczone woyskom eweli/ 60 d.	Sympent miasto/ 515 c.
Starosc z przyrodzenia bywa boiazli- wa/ 17 b.	Synam Hetman Turecki/ 470 b.
Starosta Kroienstki gotuie sie wstapic Szkan-derbegowi/ 26 c.	Synam rozmawia z Szkan-derbegiem 475 c.
Starosta Stelluzyski stateczny/ 40 b.	Synama Szkan-derbeg porazil/ 520 d
Starosta Sfetygrade nstki mysl mi- sta bronie/ 43 b.	Synowie Jana Kastryci/ 2 c.
	Syny Barazetowe Grekowie poima- li/ 623 d.
	Szabla Szkan-derbeg chce sukac po- toiu/ 465 c.
	Szeremet sprawca Turecki/ 291 b.
	Szeremet przeci w Szkan-derbegowi ciagnie/ 551 a.



# Relestr.

Szeremet porażon/	559 a.	Szkanderbeg ciąży sobie na Ameze/	159 c.
Szkanderbeg Alfonsa prosi o ludzi/	373 a.	Szkanderbeg czyni swoim do wierno-	192 c.
Szkanderbeg Ameze dał okrcić/	48 b.	sci pobudkę/	226 d.
Szkanderbeg Ameze synowcowi dał	355 b.	Szkanderbeg cięży ranne / a rękoma	278 d.
Ameze Tureckiego w znia.	469 d.	swem rani ich maca/	304 c.
Szkanderbeg Amezy niechciał dać na	15 d.	Szkanderbeg czasem wprostym wbie-	380 b.
okup/	4 c.	rze skłitem osobie zdat/	471 a.
Szkanderbeg Amuratowi stał za her	6 t.	Szkanderbeg czyha na Sebaltyasa/	12 d.
kulesa/	18 a.	Szkanderbeg ciągnie do Biatogro-	13 a.
Szkanderbega Amurat y bracia dał	25 b.	du/	18 c.
obrzezać/	16 d.	Szkanderbeg chory/ wstępowy o Tur	23 d.
Szkanderbegowi Amurat dał nauczyć	563 c.	kach kazał sobie oron dać/	33 a.
cielo/	567 d.	Szkanderbeg czyha na Turki/	700 a.
Szkanderbega Amurath wyprawił	571 a.	Szkanderbeg dwu Persow zabił.	94 d.
przeciw Despotowi/	578 d.	Szkanderbeg dwoiakiemu zwycięz-	99 a.
Szkanderbeg Alsambege poraża/	581 a.	stw rad.	100 d.
Szkanderbeg baczynie ma na potór-	23 c.	Szkanderbeg oskarżon do Amur/	134 d.
ne Turki/	55 a.	Szkanderbeg Despotę czystokroć po-	141 a.
Szkanderbeg baczyszdradę Amurato-	420 a.	razyl/	162 d.
wę nad sobą/	559 d.	Szkanderbeg do Epireńskiej ziemi	185 c y d.
Szkanderbeg Balezium buduje.	346 a.	uczył/	254 b.
Szkanderbeg Batiabanowi postawił	464 a.	Szkanderbeg dobywał miast Epiren-	324 a.
dary sierp lemieś motykę/	19 b.	skich/	364 c.
Szkanderbeg Batiabana poraża/	6 a.	Szkanderbeg dla imienia Krystusa	
Szkanderbeg Batiabana porażyl na	25 c. y d.	wego wojnę; Turki wiodł/	
glowie/	77 a.	y wiele czynił/	
Szkanderbeg Batiabana porażił/	105 a.	Szkanderbeg dziwne zrzadzenie Boże	
Szkanderbeg Batiabana zwyciężeniem		miął nad sobą/	
obległ.		na Szkanderbegu doma y na wojnie	
Szkanderbeg Batiabana poraża/		wiele należało/	
Szkanderbeg Bafowego pisarza po-		Szkanderbeg Duchagina wystąpił/	
mał		Szkanderbeg Despotę napominał a-	
Szkanderbeg bawił się sprawami pod		bygo przepuścić na pomoc Wła-	
danych swych/		dzisławowi/	
Szkanderbeg bieżę czynić pojedyn-		Szkanderbeg Despotowe ziemie woj-	
kiem z Moysesem/		ie/	
Szkanderbega Bog uchował marney		Szkanderbeg Darynum obległ/	
śmierci/		Szkanderbeg dawał się na rozsadę	
Szkanderbeg buduje zamek na Wod-		żołnierzom/	
rysie/		Szkanderbeg dawał naukę swoim	
Szkanderbeg był w powieści trefny/		przeciw Turkom/	
Szkanderbega Bog sam strzeżł/		Szkanderbeg dawał naukę żołnierzom	
Szkanderbeg czemu tem przezwiśkiem		Kroienstom/ iako się w obleżeniu	
nazwan/		sprawować miał/	
Szkanderbeg chytrze chce dochodzić		Szkanderbeg Dybrensy y Sferigra-	
Kroieny/		densy wstąpił przyiać/	
Szkanderbeg ciągnie przeciw Altyba-		Szkanderbeg dowiedziały się o nie	
sy/		mocy Amuratowej/ trapił oboję/	
Szkanderbeg ciągnie zwyciężeniem na		Szkanderbeg Debreasa myśli sprzą-	
pomoc Władzysławowi/		nać/	
		Szkanderbeg darował więźnie Pice	



# Reiestr.

n. nowy/	503 c.	swę dostat/	19 d.
Szkanderbeg datował Kroia/Weni- tom/	647 a.	Szkanderbeg muleżkiem tey drogi fu- kat/iakoby się od Amurata wymi- knął/	21 a.
Szkanderbeg Epirensom iednat v 2 murata iaske/	20 d.	Szkanderbeg miał Krześcianińskich pa- now iaske/	116 c y d.
Szkanderbeg Ferybasse zabił/	236 a.	Szkanderbeg myśli fortelmi rozewać moc Turecką/	194 b.
Szkanderbeg Ferdynandowi miastu Appulyskich dostawa/	512 c y d.	Szkanderbeg megi nienarzędzić nigdy na niewiernosc slug abo na nie- szczęście/	239 a.
Szkanderbeg Ferdynanda na krole- stwo wsadził/	515 b.	Szkanderbeg myśli Tureckich miast dobyc/	372 a.
Szkanderbeg Fuzyaną poimał/	514 b.	Szkanderbeg Musachiusorem dzie- ciom dał opiekunem Tany/	411 b.
Szkanderbeg frasuje się o Sfery/	187 a.	Szkanderbeg Mojżesza właske przy- jął/	429 d.
Szkanderbeg gotuje woysko Węgrom y Polakom na pomoc/	104 c.	Szkanderbeg miastą epatrze zymno- ścią/	445 d.
Szkanderbeg goni wielkizce Wene- ty/	148 b.	Szkanderbeg meżnie Turki gro: 460 d.	
Szkanderbeg granice Tureckie woiu- ie/	177 a.	Szkanderbeg nieprzyjaciela w Azycy poraził/	8 a.
Szkanderbeg gotuje się na Ameze y na Turki/	457 b.	Szkanderbeg nieć mie oycą iawnie ja- łowac/	15 a.
Szkanderbeg iakoz Krześciani y wal- czył/	13 d.	Szkanderbegow narod/	2 a.
Szkanderbeg iedno siable z soba z Tur- rek przyniosł/	4 c.	Szkanderbeg nomaia Sfetygradem syaby mu się poddał/	41 c y d.
Szkanderbeg iedzie pyścić wołko Thur- kom przewac pętem Sfetygra- deni/	215 b.	Szkanderbeg na zasadce lud rta: 85 b.	
Szkanderbeg imiona posthapit flu- gam y panom/ aby mu poczytka- wil/	359 a.	Szkanderbeg nigdy do końca szczęściu nieuścisł/	91 d.
Szkanderbegowe imię v Turkow po- Dialogrodzkiey bitwie zac: 413 a.		Szkanderbeg namawia swych do bit- wy/	197 d.
Szkanderbeg iakow Raguzum przy- jął/	488 y 489.	Szkanderbeg na Turki vder: 198 d.	
Szkanderbeg Jusumbega poraził/	523 b.	Szkanderbeg nigdy pranie bespiecz- nym być niechciał/	221 d.
Szkanderbeg Jagupą zabił y woysko iego poraził/	555 d.	Szkanderbeg naiechał na oboz Turec- ki gdy się umiali/	231 a.
Szkanderbeg Jonima poraził y poi- mał/	599 d.	Szkanderbeg niechce być wesolażby swęgo dostat/	260 b.
Szkanderbeg ledwoy po dwie godzi- nie spiał/	39 b.	Szkanderbeg namawia Turki aby mu Sfetygrad podali/	263 b.
Szkanderbeg list Władysławow ka- zał czytać przed radami/	48 a.	Szkanderbeg nigdy nieprośno: 278 d.	
Szkanderbeg iaske okazuietym coz po- razki vsi/	109 d.	Szkanderbeg na oboz Turecki vderzył w noc/	308 d.
Szkanderbeg iaszkawie się kaze obcho- dzić Krześciani y/	143 a.	Szkanderbeg nieufając posłowi Tur- reckiemu/ strzeże się po stronach zdrady/	319 c.
Szkanderbeg ledwoy wśedł zbit: 291 c.		Szkanderbeg niźli dać wólno bitę pier- wey doswiadcza nieprzy: 408 b.	
Szkanderbeg mądrze się obmawia A- muratowi/ a o nieprzyjaciela prosi/	16 b. y c.	Szkanderbeg namawia Mahumetha aby Tureckiey wiary przez: 549 d.	
Szkanderbeg myśli/ iakoby oyczyn		Szkanderbeg na Turki fortelu używa	559 a.

Szkanderbeg



# Reiestr.

Szkanderbeg na wojnie iako piorun/	573 b.	Szkanderbeg przeciwo Mustafie ciagnie/	166 c.
Szkanderbeg nigdy wczasu nieu/	611 a.	Szkanderbeg powthore Daynum oblegt/	174 b.
Szkanderbeg napomina żołnierze/	611 d.	Szkanderbeg popustofyl ziemie swa dla Turkow/	251 c.
Szkanderbeg napomina syna do wse latich cnot/	612 b. y 613 d.	Szkanderbeg przeciwo Sebatlyasowi ciagnie/	302 d.
Szkanderbeg obludnie v Amuratha Turecka wiare trzymal/	14 a.	Szkanderbeg picownik i Tureckie pobit y zyrnosć wziat/	305 d.
Szkanderbeg obyczaje y fortele Tureckie dobrze wiedzial/	80 c.	Szkanderbeg przeciwo Debreasowi ciagnie w nocy/	359 d.
Szkanderbegow oboz v Dybry Dolney.	85 a.	Szkanderbeg podawa condicyie Białogrodzanom/	385 d.
Szkanderbeg osoba swa odciagnal od Daynum/	136 a.	Szkanderbeg pod Białogrodem chce na Turki vderzyć/	397 d.
Szkanderbeg odsyla Epireńskie pany/	181 d.	Szkanderbeg potyka sie z dwiema Turki pod Białogrodem/	400 b.
Szkanderbeg okopat sie 7 mil Włoskich od Sfetygradu/	193 c.	Szkanderbeg przypadł na Ameze y na Turki bez wieści/	459 b.
Szkanderbeg od Sfetygradu lud v wiodł/	216 b.	Szkanderbeg poslat posly do Ferdynanda Alfensowego syna.	476 d.
Szkanderbeg odciagnal od Sfetygradu/	275 d.	Szkanderbeg Piceninowi gore zaścapił/	507 b.
Szkanderbeg oboz Turecki ospecil v derzymy nani/	299 a.	Szkanderbeg przestrzega Mahumeta/	549 c.
Szkanderbeg o putnocy v derzył na Turecki oboz/	326 c y d.	Szkanderbeg padly skoniem obraził sie w reke/	570 c.
Szkanderbeg okrom krwie przelania wygral bitwy/	299 c.	Szkanderbeg przeciwo Jagupowi ciagnie/	584 a.
Szkanderbeg oprawuje Kro: 342 b.		Szkanderbeg porażymy dwie woyska wtargnal w ziemie Turec/	587 a.
Szkanderbeg oskarza Moyzesa do Epirensow/	421 d.	Szkanderbeg postrachem wielkim był Mahumetowi/	189 b.
Szkanderbeg odradza żołnierzom swoim vderzyć na Turki/	602 a y b.	Szkanderbeg prosi Ksiazat Epireński o pomoc/	593 b.
Szkanderbeg od oycy swego nieleda nauki miał/	615 a.	Szkanderbeg rozszerza państwo swe/	55 c.
Szkanderbeg pojedynkiem potyka sie chce z Tatarsynem/	9 a.	Szkanderbeg rozszerzył państwo Amuratowi/	8 c.
Szkanderbeg pierwey nizli kto na mur wskoczył/	13 c.	Szkanderbeg reka swoia wiele Turkow pobit/	268 c.
Szkanderbeg Petrellensy namawia aby mu sie poddali/	37 d.	Szkanderbeg rozmawia z Vranakontem na gorze nad Kroia/	310 c.
Szkanderbeg przycynil sobie mądrości wiscey nizli otec iego miał.	56 a.		5329 a.
Szkanderbeg sprawca wojennym v Epireńskich Ksiazat/	72 a.	Szkanderbeg rozmysla sie na namow wy Wenetow/	542 a.
Szkanderbeg porażymy Feryzego w ziemie Turecka wtargnal/	125 c.	Szkanderbeg rozniemogl sie w Lisie/	607 d.
Szkanderbeg pochwala dobra rade mustafowe/	128 c.	Szkanderbeg sam na spiegi chadzal.	220 c. y 576 d.
Szkanderbeg proino sie Kusio Daynum/	148 d.	Szkanderbeg Sanzakiem zostal/	6. d.



# Reiestr.

Szkanderbeg sie z dwiema Persy po- tyka/	II d.	590 d.
Szkanderbeg sobie laske v żołnierzon iedna/	17 a.	594 d.
Szkanderbeg Stelluzium oblegt.	40a.	
Szkanderbeg swoim dobre otuche da- wa/	75 b.	606 d.
Szkanderbeg szczęśliwym sie być mie- ni nad Jana oycą swego/	78 d.	
Szkanderbeg Sturmie do Sfetygra- du/	266 d.	
Szkanderbegowi Sturm sie nie ślancu- ie/	268 b.	
Szkanderbeg Sturmować ieście chce do Sfetygradu/	270 b.	
Szkanderbeg skutecznie dobywa Sfe- tygradu/	274 b.	
Szkanderbeg śablą nie głodem Tur- ki z Epiru chce wygnać/	307 c.	
Szkanderbeg stolicę przodków swych nierad v nieprzyjaciela widzi.	350 c.	
Szkanderbeg strofuie swoje chorąże/	360 c.	
Szkanderbeg sydzi z Mahu:	378 b.	
Szkanderbeg sydzi z swoich żołnie- rów/	387 b.	
Szkanderbeg śaką przysięgłych Moy- śesowych/	410 a.	
Szkanderbeg straż na gorach rozsa- dził/	453 a.	
Szkanderbeg Sfetygradu v Białogro- du domaga sie v Mahumetá/ie- ści chce aby z nim wziął przymie- rze/	469 b.	
Szkanderbeg strofuie Mahumetá/	548 a.	
Szkanderbeg Solimaná zabił.	570 d.	
Szkanderbegowe sprawy szczęśliwe/	604 d.	
Szkanderbeg syná wopiekę Wene- tom dawa/	612 d.	
Szkanderbeg skromniejszy w słowach niżli Daniel/	140 c.	
Szkanderbeg Tatarzyná zabił.	10 b.	
Szkanderbeg tył podawa Huniádo- wi/	22 c.	
Szkanderbeg Turki dawa króci.	29 a.	
Szkanderbega Turczyn z siódka wy- sadzil/	424 d.	
Szkanderbeg 3000 Turków reka swa zabił/	516 d.	
Szkanderbeg trapi woysko Mahume- towe pod Krola/		590 d.
Szkanderbeg tajemnie iedzie do Pápie śa pomocy prosić/		594 d.
Szkanderbeg trapi oboz Mahume- tów y wednie y w noc/		606 d.
Szkanderbeg tylko iednerang w sobie miał/		608 d.
Szkanderbeg vderzył na Sebaitya- śa/		398 c.
Szkanderbeg v Turków miał zachó- wanie/		71 a.
Szkanderbeg vtharczami szczęścia walney bitwy doświadczal/		66 b.
Szkanderbeg vmiął sobie ludzi łowić.		228 a.
Szkanderbeg v żony nieczęsto mieścił		432 c.
Szkanderbeg vmięrać syná swego żaleca żołnierzon/		610 c.
Szkanderbeg vmięrać strasze sie o syná/		610 d.
Szkanderbeg vmarł/		616 b.
Szkanderbeg w Azji meżnie sobie pocyna/		7 b.
Szkanderbeg wiele dokazał przy doby- waniu miast Azjatyckich/		13 c.
Szkanderbega wiecey mądrym niżli śmiałym Hetmanem zwano.		13 d.
Szkanderbeg wolal imać Brześcia- ny niżli zabijać/		14 b.
Szkanderbeg w wieczności ma dzień narodzenia Bożego/		47 b.
Szkanderbeg w rzeczach rycerskich ćwiczeny y biegły/		53 a.
Szkanderbeg walny seym złożył.		58 c.
Szkanderbeg Władysławowi chce po- moc dać/		98 c.
Szkanderbeg wystawia Władysła- wa Krola.		103 d.
Szkanderbeg wojuje ziemię Turcká/		110 d y 567 b.
Szkanderbeg wtargnął w oboz Mu- stafow/		130 c.
Szkanderbeg wtargnął w ziemię Tu- recká/		131 c.
Szkanderbeg więźnie wolno puścić/		150 b.
Szkanderbeg wychwatał Wenechy/		176 d.
Szkanderbeg wygrał bitwy pod Sfe- tygradem/		199 d.



# Relestr.

Szkanderbeg w nocy wderzył na Tur- ki/ 224 c.	Szkanderbeg żałościw po śmierci Ża- charyasowej/ 133 d.
Szkanderbeg wiedział rady Amura- towej/ 227 d.	Szkanderbeg żałościw dla wypadku Balezium/ 174 a.
Szkanderbeg wychwala wierność Per- latowej/ 254 d.	Szkanderbeg żałościw po nieścieściu Sfetygradu/ 253 d.
Szkanderbeg w ciągu wojny wojska v- rywa Tureckiego/ 256 c.	Szkanderbeg żałościw po śmierci Al- fonso/ 434 b.
Szkanderbeg wtargnął w obóz Tu- recti pod Kroia/ 290 c.	Szkanderbeg zebrał 18000 ludzi doby- wać Sfetygradu/ 261 d.
Szkanderbeg w przygodzie pod Bła- togradem męstwa dokazał/ 399 b.	Szkanderbeg zakazał wojować pol- Sfetygradenskich/ 275 c.
Szkanderbeg w miłości chce się z Mo- izešem obedyz/ 417 a.	Szkanderbegowo zdanie o wzięciu Moizešowym/ 408 b.
Szkanderbeg w pokoju wiele pobu- dował/ 479 c.	Szkanderbeg zakazał wspominać v- czynku Moizešowego/ 431 c.
Szkanderbeg wódwie tych co Ferdynan- da odstąpili/ 496 b.	Szkanderbeg zbieg przeszedł od pi- cennowej zdrady/ 503 d.
Szkanderbeg wylicza swe sprawy/ 508 b.	Szkanderbeg zapasnik y rycerz Kry- stusów/ 535 a.
Szkanderbeg wojska Tureckiego przez ziemię swą do państwa Wenec- kiego puścić niechce/ 529 a.	Szkanderbeg / za namową Ruziejy y Wenecow/ nie trzyma Turkowi słowa/ 543 c.
Szkanderbeg wiele łupu Turkowi nad- przymierze wziął/ 543 b.	Szkanderbeg zaleca swoje żołnierze/ 549 a.
Szkanderbeg w mieście Bostrey y ludz- kiej pomocy nieopuszczał/ 569 a.	Szkanderbeg za namową Papieża w wtargnął w ziemię Turecką. 550 d.
Szkanderbeg w lesie wzięcia przed Turczyńcem/ 577 a.	Szkanderbeg żałościw z roschwiania wyprawy Krześcijańskiej prze- ciw Turkom/ 581 a.
Szkanderbega w Rzymie wdzięcznie przyjęto y darowano/ 598 c.	Szkanderbeg za niewziętego mian 567 d.
Szkanderbeg wielkie wojsko zebrał na Baktabaną/ 599 b.	Szkanderbeg za wżdy porażał nieprzy- jaciela/ 608 d.
Szkanderbeg w niemocy namawia pa- ny/ aby dla Rzeczypospolitey nie chronili się trudności/ 609 d.	Szkanderbeg z wojskiem ciągnie do Jsmu/ 300 b.
Szkanderbeg w potykanu między pir- wymi bywał/ 611 c.	Szkanderbeg z daleką cichozą Turkę ciągnie/ 455 c.
Szkanderbeg Weneckie państwo za- wżdy miłował/ 613 b.	Szkanderbeg z dobroci dobrze rozumie o Moizešu/ 416 a.
Szkanderbega w Lissie pochowano/ 616 c.	Szkanderbeg z Mahometem doroku przymierze wziął/ 456 a.
Szkanderbeg y żołnierzem y Hetma- nem/ 27 c.	Szkanderbeg z ludem idzie do Appu- lii/ 493 a.
Szkanderbeg zostat Hetmanem wojs- ka Tureckiego. 7 d.	Szkanderbeg z ludem przyjechał do Baru Morzom/ 495 c.
Szkanderbeg zawżdy si rozumem spra- wował/ 10 d.	Szkanderbeg z tryumfem idzie do Ne- apolim/ 512 b.
Szkanderbega zowa obrońcą wolno- ści/ 32a. y 72 d.	



# Reiestr.

Szkanderbeg z przodki swoimi sto lat w Macedonii y w Epirze pa- nował/	700 a.	raia od muru.	678 d.
Szkodra Bąsta Włoskiej ziemi/	634 c.	Szkodrenslowie iako lwowie v sthur- mu/	681 d.
Szkodra głowa Macedonii y Dal- macyey/	628 d.	Szkodrenslowie meźnie miasta bronia/	685 a.
Szkodra iako wielkie a sławne mia- sto było przed tym/	631 c.	Szkodrenslowie srodzy na weyrzeniu/	689 d.
Szkodra miasto Weneckie/	59 a.	Szkodrenslowie Thurki gonia do obo- zu/	685 b.
Szkodra miasto zburzone a zamek nie/	632 a.	Szkodrenslowie meźny lud/	680 c.
Szkodra sławna dla zacności y daw- ności/	629 c.	Szkodrenslowie wieczney sławy go- dni/	691 b.
Szkodra w wielkim strachu/	636 b.	Szkodrenslowie w mitości na pemin- ia sie do bitwy/	682 b.
Szkodre ortowym gniazdem nazwał Mahumet/	648 c.	Szkodrenslowie Wenerow nigdy nie odstapili/	699 b.
Szkodre Rzymkiem miastem zwano/	629 b.	Szkodrenslowie wola xstapic miasta niżli Thureckie iazmo no- sic/	700 c.
Szkodre Turcy oblegli/	637 c.	Szkodrenslowie mało nie rok w obla- zeniu/	695 a.
Szkodrenscy iezdni poimani/	146 c.	Szkodrenslowie w państwie Wene- ckiem żoweta swiego dokon- czyli/	701 a.
Szkodrenskie pola wojnie Szkander- beg/	174 c.	Szkodry miasta poczatek/	629 a.
Szkodrenski zamek zwano Rozafa/	629 d.	Szkembir rzeka/	605 b.
Szkodrenslowie gothuia sie dobywać Balezrum/	163 d.	Szkopia miasto Tureckie/	360 a.
Szkodrenslowie martwe miasto zwo- iowali/	165 a.	Szlachetna rzecz miec w cakości oycz- zny/	185 c.
Szkodrenslowie ludzi niewaleczne/ y diecei z miasta wysylali/	636 d.	Szpiegowie Szkanderbega zdradzili/	576 c.
Szkodrenslowie wyciekly Turki pogro- mili/	637 c.	Sztuki ciata roztharganego strzelba/	683 d.
Szkodrenslowie czynia szkoda w Tur- kach/	639 d.	Szturm fregi v Szkodry/	668 c y d.
Szkodrenslowie żatofni po vpadku kro- iey/	645 d.	Szturm potezliwy v Szkodry/	680 a.
Szkodrenslowie w lochach kryc sie mu- sieli/	658 a.	Szturm fregi na weyrzeniu/	684 a.
Szkodrenslowie trwoża soba/	658 c.	Szyk woyska Szkanderbegowego/	86 b. Przeciwko Wenerom/
Szkodrensom Bog serca potrzepil/	659 a.	144 b. y c.	
Szkodrenslowie rozumem sie z Thurki obchodzali/	660 a.	Szyk woyska Weneckiego/	145 a.
Szkodrenslowie chytrość Mahumeto- we osukali/	661 b.	Szyk woyska Szkanderbegowego prze- ciw Mustafie/	167 a. y b.
Szkodrenslowie porazili Turki v stur- mu/	663 c.	Szyk woyska Tureckiego pob Sfety- gradem/	201 b.
Szkodrenslow v sturmu niemato po- bito/	669 c.	Szyk Szkanderbegow przeciw Moir- zeffowi/	422 c.
Szkodrenslowie sparli Turki/	670 b.	Szyk okratow Szkanderbegowych/	493 b.
Szkodrenslowie meźnie Thurki odpie- raia od muru.		Szyk woyska Szkanderbegowego prze- ciwko piceninowi/	508 d.
		Szyk woyska Piceninowego/	511 c y d.



## T

Tatárszani zakonnicy Tureccy/ 5 d.  
 Tajemne zasadzenie ludu Epireskiego  
 go na Turki/ 194 c.  
 Tamerlan Tatarski Krol/ 548 b.  
 Tamerlan Bajazeta pojmał/ 623 d.  
 Tanais rzeka/ 620 d.  
 Tanuzys meznien na Turki vderzył/ 193 d.  
 Tanuzys przywiódł ludzi Szänder-  
 begowi pod Sfergrad/ 200 b.  
 Tanuzys Thopia chce Musachusa  
 ratować/ 396 d.  
 Tanuzys ciągnie z ludem chować cia-  
 ła pobitych towarzyszy/ 407 b.  
 Tanuzys wowie pola Biatogrodzkie  
 409 c. y d.  
 Tarkontskie wyspy/ 81. b.  
 Tarent miasto/ 343 a.  
 Tatarowie Turki niewolnikami mie-  
 li/ 68 b.  
 Tatarowie żywo ot mało różny od be-  
 styw wioda/ 620 c.  
 Tatarskie nabożeństwo kiedy bywa/ 620 b.  
 Tatarszyn Amuratom dwor powabia  
 na reke/ s d.  
 Tauryska kraina/ 643 c.  
 Taulantowie ludzie w Epireskiej zie-  
 mi/ 605 d.  
 Taur Gaisa Baska zacy/ 637 d.  
 Temistokles truciżną dobrowolnie wy-  
 pił/ 247 a.  
 Teodorus Kantakuzen przeciw zia-  
 ciowi wojnę zaczął/ 622 b.  
 Teodosyusowe zwycięstwo nad Euge-  
 niusem y Arbogastem/ 654 a.  
 Tessaloniki Amurat dobył/ 624 c.  
 Toglius miasto/ 41 a.  
 Tran miasto/ 513 a.  
 Tran dano Szänderbegowi/ 518 c.  
 Trefna bichwa Szänderbegowa ze-  
 dwiema Turki/ 400 c.  
 Trudno się z tym bić kto zdrowie od-  
 ważył/ 602 c.  
 Trudno tego poprzestać czego się kcho  
 z młodu napię/ 651 a.  
 Trwoga wielka w Eprie po śmierci  
 Szänderbegowej/ 616 b. y c.  
 Trybalska ziemia/ 24 d. y 56 a.  
 Tryballowie naród waleczny/ 242 b.  
 Tryumf Szänderbegow/ 464 cy d.

Trzy godziny szturm v Sferhygrady/ 214 d.  
 Trzydzieści tysięcy ludzi Amurat stras-  
 cił pod Sfergradem/ 256 b.  
 Trzydzieści osób za jeden pieniądz/ 295 b.  
 Trzydziestu lat Szänderbeg z Turki  
 walczył/ 608 c.  
 Trzydzieści tysięcy Turków viednego  
 szturm pobił/ 659 c.  
 Tumenski gość/ 251 c. y 455 c.  
 Turcy rozmaite stany zakonnic w  
 mają/ 5 b.  
 Turcy od Węgrów porażeni/ 23 d.  
 Turcy młotwali Szänderbega/ 26 d.  
 Turcy pokornie się Szänderbegowi  
 dawają/ 28 c.  
 Turcy niechcą się kłócić/ 30 a.  
 Turcy podawają Petrelli Szänder-  
 begowi/ 33 b.  
 Turcy wypchnęli Krześcian y z Jety-  
 gradu/ 44 a.  
 Turcy chcą części swej poprawić/ 49 a.  
 Turcy radzą Amuratomu/ aby Despo-  
 towi Serbskiej ziemi wrócił/ 53 c.  
 Turcy straciłszy broń poddawają się/ 89 b.  
 Turcy wolią granice Epiresu/ 127 c.  
 Turcy w iedney reze śable/ w drugiey  
 tęp mieli/ 130 d.  
 Turcy z przysrodzenia takomi do łupu/  
 tamie/ 171 b.  
 Turcy pieśń koncerni potykają się/ 172 d.  
 Turcy wylupia v Szänderbega  
 Mustafa y infu wisinie/ 175 a.  
 Turcy wciągają przed Epiresy/ 196 c.  
 Turcy na chytrą zasadkę n pad/ 198 d.  
 Turcy y zchwyli się y zchwyli Epires  
 ski/ wciągają/ 199 c.  
 Turcy boia się Szänderbega pod S-  
 ferygradem/ 200 b.  
 Turcy moctoch naprzód do fchurmu  
 wysłali/ 211 a.  
 Turcy pierzyszy szturm v Sfergradu  
 stracili/ 212 d.  
 Turcy chcą drugich ratować sami sa-  
 zbici/ 213 b.  
 Turcy od szturm pierzchają/ 219 c.  
 Turcy w nocy w etozie porażeni/ 225 d.  
 Turcy mocnie szturmują do Sfer/ 229 a.  
 Turcy zbiegowie wciągają do Krześci-  
 anow/ 237 b.

Turci



# Reiestr.

Turcy mazi nie bronią Sfethygradu/ 271 b.	Turcy obmawia Mojżesza/ 428 a
Turcy w Sfetygradzie na czas przymie- rza proszą/ 272 a.	Turcy nasmiwają się z Epiensow/ 446 d.
Turcy w Sfetygradzie nie mogą so- bie wytchnąć/ 278 a.	Turcy spieszą Szandę: 447. b. y c.
Turcy proszą Amurata/ aby im dopu- ścić Kroiey dobywać/ 284 d.	Turcy około Amery spiewają/ 456 a.
Turcy wtarli się pod murem Kroien- skim/ 293 c.	Turcy pieśń się potyka/ 459 a.
Thurcy dziwnie się śmiałości Krze- ścianow/ 295 d.	Turcy się poddawają/ 462 b.
Turcy oslep leżą na broń/ 297 a.	Turcy chcą przymierza z Szander- begiem/ 466 d. y 474 b.
Turcy porażeni w obozie/ 299 c.	Turcy zbranią się bitwy z Szander- begiem/ 473 b.
Turcy chcą wyłamać wrota Kroien- skie/ 303 b.	Turcy pieśń bez broni dają się Sz- kanderbegowi/ 521 d.
Turcy tak wiele swoich iako Krze- ścianow z dżiat pobili/ 303 c. y 316 d.	Turcy nigdy słowa nie trzymają/ 531 c.
303 c. y 383 a.	Thurcy proszą Mojżesza aby im pokoy dał/ 473 c.
Turcy na picowanie iada do Lis/ 304 b.	Turcy więźnie wykupują/ 559 b.
Turcy kopają się pod Kroia/ 306 d.	Turcy nad przymierze Epienska zie- mię wojują/ 531 c.
Turcy od strachu zapomnieli dżiat wy- strzelić/ 309 b.	Turcy na zasadce się wtarli/ 564 b.
Turcy proszą aby im dozwolono pot- kać się z Szkanderbegiem/ 309 c.	Turcy mniemają że Szkanderbeg zda- bit/ 570 c.
Turcy pouciekali/ y od strachu choro- gwie wpuszcili/ 310 a.	Turcy dwa na zdradzie chcą się okrzyć/ 589 c.
Turcy przestali kopać się/ 311 d.	Turcy bez Hetmana od Kroiey wcie- kli/ 600 b.
Turcy odeszli od sturmu/ 317 a.	Turcy około Szkodry popustoszyli/ gdy Szanderbeg niemocny/ 615 d.
Turcy wciekaniem sobie radzą/ 327 c.	mnimając by sam był w wojsko po- uciekali/ tamże.
Turcy zabijają potomki panow swych 339 b.	Turcy ciato Szkanderbegowe wyko- pali/ 616 d.
Turcy ciągną do Epiru/ 353 c y d.	Turcy wprzedażą się do Kości Szkan- derbegowych/ a w storoie oprawu- ją/ 617. a.
Turcy czelniejszy domagają się woje- ny z Szkanderbegiem/ 358 a.	Turcy Persy y Saraceny wojowali/ 621 a.
Thurcy ochotnie pierzchają wzięwszy łacine/ 365 b y c.	Turcy iakimi forthelmi zdaw na pod- chodzili Krześciany/ 622 c.
Turcy nie radzi słuchali/ gdy wysta- wiano Szkanderbega/ 358 c.	Turcy do Szkodry ciągną/ 636 c.
Turcy iako przyieli Debreasom po- rażeń/ 367 d.	Turcy Szkodre spalili/ 632 a.
Turcy pilniey swoich państw strze- gą zli drugie narody/ 390 d.	Turcy używają fortelow nad Szkod- rensy/ 638 d.
Turcy przyszli na nieostrożne Epien- sy pod Białogrodem/ 395 d.	Turcy napominają Szkodrensy/ aby się poddali/ 642 c. y 643 c.
Turcy łupią głowy Epiensow y ple- wami natykają/ 402 t.	Turcy zbudowali zameczek drzewiany pod Szkodra/ 647 b.
Thurcy nie radzi kupowali więźniow Epiensow/ 413 a.	Turcy tuka mury Szkodren/ 655 c.
Turcy spodziewają się w Epirze naleść sobie sprzyjających/ 415 c.	Turcy ile Krześcianow zabiją/ tyle od- pustow mieć mniemają/ 655 d.
Turcy nie chcą Mojżesza słuchać/ 427. a.	Turcy chcą siudnie popsować Szkod- rensom/ 657. b.

Turcy



## Reiestr.

Krr Władność



# Reiestr.

Władność a skłonność wielkim pa- nom potrzebna/	614 b.	Węgrowie dla Krześcijańskiej wi- ry Turki dawno walcza/	103 d.
Władcy po Turcku poset/	392 b.	Węgrowie wzięli gdy Władysława zabito/	108 c.
Wmienność sztuk rycerskich 391:343b.		Węgrowie przeciw Amuratowi i scie liwie walczyli/	117 a.
Wmrzeć w bitwie pocziwa rzecz/	682 b.	Węgierska wojna nieraz Epireńskiej ziemi była zdrowa/	126 b.
Wmysł Szanderbegow przeciw Krze- scianom/	14 a.	Weneckie wojsko ruszyło się przeciw Szanderbegowi/	137 c.
Wpadek y powiększenie państwa Thu- reckiego/	1 a.	Wenecki senat sprzyjałny Szander- begowi/	547 c.
Wpor uporem zwyciężać niezawodny dobrze/	47 a.	Weneccy starostowie/tajemnie ratho- wali żywnością Szan: 300 c.	
Wranakont sprawny walecznik. 87 b.		Wenecki senat Włostka ziemi wielce sobie wazyl/	se b.
Wranakont męźnie na Turków vde- rzał/	89 a.	Wenetowie doroczną podatek y vsta- wiczną pomoc obiecali Szan- derbegowi/	73 c.
Wranakont starostą Krojeński/	185 b.	Wenethowie możniejsi bywali niżli Szanderbeg/	137 d.
Wranakonta drugiego trudno było na- leść/	276 a.	Wenetowie skłaniała się ku pokoio- wi z Szanderbegiem/	175 c.
Wranakont prawdziwy prorok/	297 b.	Wenethowie wzięli Szanderbega sprawca a sytyckiego państwa sweego/	177 d.
Wranakont Turków na ich nadziei omys- lił/	308 b.	Wenetowie podpomagali pi. mado- m Szanderbega/	276 d.
Wranakont posła Turckiego krotko odprawił/	316 a.	Wenetowie w który sposób z Amura- tem przymierze wzięli/	277 a.
Wranakont został Książciem Ema- tyey/	333 c.	Wenetowie napominają Szander- bega/aby przecia Mahumetowi walczył/	531 d.
Wranakont odradza Szanderbega wizimie walczyć/	351 c.	Wenetowie naprawili Arcybiskupa Dyrrachijskiego/aby namawiał Szanderbega na walkę przeciw Turkom/	536 b.
Urban Papież przyzwał sobie na po- moc Króla Węgierskiego/	482 b.	Wenetowie opiekunzy żony y syna Sz- anderbegowego/	613 a.
Wroś lepszy Nymagnanow/ y dru- gi Wroś wnuć tego/	630 a.	Wenetowie państwo swe Szander- begowi poruczał/	613 b.
Wrsarza miasteczko Appuliy/	459 a.	Wenetowie moi y na morzu y na zie- mi/	689 d.
Wrsad hetmański wicecy należy na ra- dzie niżli na bitwie/	233 c.	Wesele Szanderbegowe/	345 a.
Wstłowanie Szanderbegowe myśli potłumić Amurat/	179 a.	Wesoła noc Szanderbe- gowej/	297 c.
Wstawa w Turcech około odmienia- nia koni posłowi/	392 b.	Weyzieniem tylko sregi był Szander- beg Turkom/	329 a.
Wstrącenia Sfetzygradu swej wolej żołnierskiej przypisano/	254 d.	Wiatr gwałtowny w Szk: 674 d.	
Wzalić się nie rzytaciela porażiw syge osobna rzecz/	522 c.	Wizantami Epirensowie dawają znak Szanderbegowi/	455 c.
		Wizantich chrośli znakiem położenia wojska nieprzyjacielskiego. 453 b.	
		Wielcy panowie skłonni ku gnie: 150 b.	
Walchał kie cieśniny/	564 b.		
Wal miasto od poganow dawno zbu- rzone Mahumet naprawił. 605 b.			
Warga Szanderbegowa krwawa gdy się gniewał/	397 b.		
Warna starone miejsce dla wielu pora- żeń/	107 a.		
Wärneńska bitwa sławna. 93 a. y 301 c.			
Waptilwa powieść o wojsku 2: 192 a.			
Węgrowie porażili Turków/	23 a.		



# Reieſtr.

Wielki pan muſi w ſobie mieć wiare	Wolności trudno doſtawac/	35 a.
abo prawdziwa abo zmy: 253 b.	Wolności nieſczęſliwie bronić prozno/	315 b.
Wielka bitwa za dwie godziny odprą-	Woyſawa żona Jana Kaſtrieta. 2 b.	
wiona/ 89 d.	Woyny Krzeſcianiſkiej ſpoſob Ma-	
Wielkiego meża więźnia Turcy lepiej	humetow wykładu/ 555 c.	
chowają/ 425 b.	Woyſawa matka Szanderbegowa	
Wielkie woſko częſtość bowało	umarta/ 15 c.	
przekażawieſtwa/ 564 a.	Woyſka państwa Otomańſkiego mo-	
Wierność na ſłabym fundamencie v	żne/ 52 c.	
gruntowana/ 244 a.	Woyſko Szanderbe: 15000 75 d.	
Więſniacy Wenecy poddawają ſie	Woyſko Szanderbegowe przeciw	
Szanderbegowi/ 174 c.	Muſlaſie/ 167 a.	
Wietſze meſtwo ma być broniącego/	Woyſko Amuratowe ciągnie z Azyy	
nizli za dawającego krzyw: 79 d.	do Europy/ 189 d.	
Więźnie Daſyſyſkie około muru wo-	Woyſko dziwnie przeto zbierał Szan-	
dza/ 149 b.	derbeg/ 359 a.	
Więźniom Dybreńczykom dał Amu-	Woyſko Baſiabanowe na głowę po-	
rat wolność aby przeprowadzili	razone/ 581 b.	
poſty do Szanderbega/ 313 d.	Woyſko wielkie Szanderbegowe i	
Więźnie podarował Szan: 357 c.	kiego przed tym miał/ 599 b.	
Wioſna na wojnę napogod: 605 a.	Woyſko Tureckie proſi Szanderbe-	
Witanie Szanderbega w Kroicy po	ga/ aby ie zgarił wolnoſci: 600 d.	
porazce Białogrodu: 407 c y d.	Woyſko Tureckie na 40 mil Wioſkich	
Władysław za namową Papieſową	wkoto/ 649 a.	
walczy z Turkiem/ 21 d.	Wroſka Epireńſkich ludzi/ 355 d.	
Władysław Krol z Węgry y z Pola-	Wroſka o porazce Tureckiej/ 454 a.	
ki/ był Turkiem na poſtrach. 52 d.	Muſkataniſ pomań/ 150 c.	
Władysław Krol ciągnie przeciw	Wykłada prartykio Szanderbe: 3 a.	
Turkom/ 93 b.	Wyliczanie ſpraw żołnierzow Fran-	
Władysław raduje ſie zwoy iſtawu	cuſkich/ 505 b.	
Szanderbegowemu/ 94 b.	Wyliczanie rożmaitych ludzi ktorzy ſa	
Władysław Krol proſi Szanderbe-	pod Turkiem/ 652 c.	
ga o pomoc/ 96 b.	Wyliczanie paſſow ktorych Mahu-	
Władysław za onego wieku na mo-	met doſtał/ 688 a.	
meſſy Krol/ 98 c.	Wyprawa Amuratowa przeciw Sz-	
Władysław do Warny przy: 106 d.	anderbegowi/ 180 c.	
Władysław myſli przed Turkiem: 107 c.	Wyroł Amuratow powſze: 0:238 d.	
Władysław Krol żabił. 108 c. y 625 a.	Wyſławianie Muſachyſa Tepiey/	
Władysław Krol Węgierſki Krole-	411 d.	
ſtwo Appulyiſkie otrzymał. 482 c.	Wyſławianie Alfona Krola/ 476 a.	
wziął Rzym. t. mie/ d.	y .	
Właſna reka wſtawiony tup bywa mil-	Wyſławianie miſta y mieſzczanow	
ſy/ 91 b.	Raguzińſkich/ 490 c y d.	
Włoſy im daley tem ochotniej dodo-	Wyſławianie Mahumeta Ceſarza/	
mu chodzą/ 144 a.	688 a.	
Włoſy Kupia Tureckie tupa. 238 a.	Wyſławianie zacne Szander: 700 a.	
Włochy Alfoniſowe pod Białogrodem	Wyſpa v Szodry na ſiedm mil Wto-	
pobito/ 402 b.	ſkich/ 693 d.	
Woienny zacny weſynek zdrugimi na	Wypsy nowe wkazują ſie na morzu/	
poły miewamy/ 13 b.	633 b	
Woienne potrzeby nieczęſkaia długie	Wyſtepek wbiſie dopuſzczony trud	
radę/ 517 a.	no naprawić 601 d.	
Wolność miłe imię/ 29 d.		



# Reiestr.

Wyście żołnierzow z Miasta Sfethy-  
gradu/ 252 c.  
Wzrost Szänderbegow/ 9 d.  
Wzrost Mahumetow/ 341 d.  
Wzrost Amezow/ 434 d.



Xabiał miasto Epireńskie/ 58 d.  
Xabiał poddał się Turkom/ 612 b.  
Xadry na góra/ miejsce w Epireńskie/ 62 b.  
Xerxes Krol/ 548 c.  
Xuppan/ 630 b.



Zacne zwycięstwo nie jest okrom krwie  
przelania/ 301 c.  
Zacna rzecz trudnościami bywa spra-  
wowana/ 650 a.  
Zacne rozumy brzydzą się cudzych v-  
czynkow naśladować/ 42 c.  
Zacne Szänderbegowe miasto nad  
dwoma Turkami/ 400 c.  
Zacne Filipa Krola słowa/ 613 d.  
Zacharyas Groppa/ 265 b.  
Zacharyas Groppa getnie się na po-  
iedynkow bitwie/ 418 a.  
Zacharyas Groppa Ahemaze zabił/ 419 b.  
Zachowanie wiary rzecz między ludź-  
mi na potrzebnięcia/ 253 a.  
Zakonu Mahumetowego/ przednię-  
sy artykuł Krześcijańny mordo-  
wać/ 252 c.  
Zakosne patrzenie na wyrzucenie żony  
dzia też z miasta/ 183 c.  
Zakosne rozstawanie żon z mężmi/ 184 c. y d.  
Zakosć Mahumetowa/ 297 d.  
Zakosne słowa Alsambegowe do Sz-  
änderbega/ 522 a.  
Zakosa Szänderbegowa po śmierci  
Piusa Papieża/ 561 a.  
Zakosin vmierającego Szänderbega  
słowa/ 610 d.  
Zakosć sroga po śmierci Szänderbe-  
gowey/ 616 b.  
Zakozenia Szkodry niewiedza pewnie.  
629 a. y b.  
Zampsa zacny rycerz v Amurata: 11 a  
Zamieszanie wielkie w Adryanopolu/ 331 c.  
Zapłaty śmierci przynosiące/ 263 d.

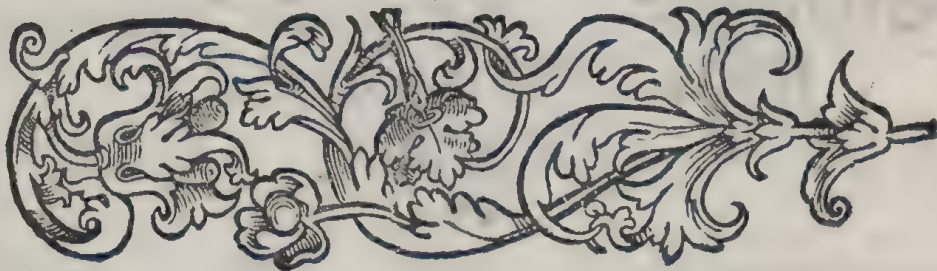
Zasdrość nieprzyjaciółka cnoty 7 c.  
Zbytnie a niepotrzebne nabożeństwo  
straciło Sfetygrad/ 254 a.  
Zbytnie nabożeństwo a odświeżenie  
twoja dwa wrzody sobie bliski/ 251 a.  
Zbieg przestrzegli Szänderbe: 503 d.  
Zbiegowie oznaymują Szänderbegow-  
wi radę Amuratore/ 279 b.  
Zdanie Amuratore o Szänder. 310 d.  
Zdanie Mahumetowe o weseli Szän-  
derbegowym/ 345 b.  
Zdrada kthora myśli Bättalan nad  
Szänderbegiem/ 574 d.  
Zdradliwa Piccininowa z Szänder-  
begiem rozmowa/ 500 b.  
Zdrayce sami się wydali/ 589 d.  
Zdrayca w Sfetygradzie myśli miasto  
wydać/ 241 d.  
Zdrada dwu Persow nad Szänderbe-  
giem/ 12 c.  
Zdrada Turecka odkryta się/ 273 d.  
Zeglarz każdy dobry na morzu spokoj-  
nym/ 287 d.  
Zgodą czyni państwa trwałe/ 610 a y b.  
Zgreżdzenie wczynkow woyska Sz-  
änderbegowego/ 147 b.  
Ziemia huczy od shtkania vmierają-  
cych/ 295 d.  
Ziemia słonica/ a żywot ludzki przyjaź-  
ni potrzebuje/ 614 a.  
Ziemia na dłoń strzałami przy: 653 d.  
Zima trudny czas tu obleżeniu miast/ 44 a.  
Zimie trudno walczyć/ 351 d.  
Zlanowina rychley się do ludzi przeno-  
si/ 50 c.  
Zle odwolec się może/ ale wtiec nie mo-  
że/ 314 a.  
Złoto przebiła mury/ ktorych nieprze-  
biła działo/ 239 c.  
Złoty wieniec obiecany temu/ kthoby  
na mur napierwey wsta: 214 b.  
Zmowa Amezy z Szänderbegiem o  
wyzwolenie żony z Turku/ 478 a.  
Zmowa Bättabanowa z Jaguppen  
na Szänderbega/ 576 c.  
Znaki niektóre na ciele Szänderbegow-  
wym/ 3 b.  
Znamienita wolnych mieścjanowoda  
powiedź/ 149 c.  
Zold Francuzom postąpiony/ 277 c.  
Zold Janczarow na każdy dzień/ 642 a.



## Reiestr.

Żołnierze żyto warzone iadać musieli/	Żony przed czasem wdowstwa swego
22 b.	ptacja/ 184 a.
Żołnierze Epireńscy niechęć się wzięli	Żona Szkandeebegowa w Bialej o-
Turkom/ 32 c	poce mieścićwała/ 352 c.
Żołnierze Epireńscy bitwy pro: 84 b.	Zrządzenia Bożego tajność/nie jest wy-
Żołnierze dla imienia Krystusowego	mówka ludziom mężnym/ 188 c.
walczyć ochotni/ 103 c	Zrządza nowe wkazują się na ziemi/
Żołnierze przyczyniają się za Amesa	633 b.
do Szkandebega/ 160 a.	Żupa solna w Epireńskiej ziemi. 73 b.
Żołnierze Hetmana w smetku naślą-	Żwada trefna między Musachiussem
dują/ 174 a.	a jego więźniem/ 366 b.
Żołnierze zraniony psuie drugim serce/	Żwada między dwiema żołnierzmi/
196 d.	463 d.
Żołnierze Epireńscy niechęć dopuścić	Zwierzęta prawem przyrodzenem
Szkandebegowi pojedynkowej	zdrowia swego bronią/ 67 a.
bitwy z Ferybasą/ 234 b.	Zwycięzonym być sprosna rzecz/ 160 a.
Żołnierze ze wszech narodów schodzą	Zwycięstwo niema pewnego miejsca.
się do Szkandebega/ 262 a.	441 c.
Żołnierze Epireńscy zgryzają się bami	Zwyciężyć nie każdemu się trefi/ 699 b.
na Moysęsa/ 416 d.	Zygmunt Węgierski Król od Kata-
Żołnierze Epireńscy załatwieni prze-	pina porażon/ 624 a.
ciw Turkom/ 603 a.	Zywność z Macedonii wiozą Amu-
Żołnierze Epireńscy narzekają na Sz-	ratowi/ 306 a.
kandebega/ 603 d.	Z zamku dawają znać strzeleniem z
Żona Szkandebegowa w Daunii	dziata / aby chłopkowie wcie-
miejską po śmierci jego/ 612 d.	kali/ 353 d.

## Dokończenie.







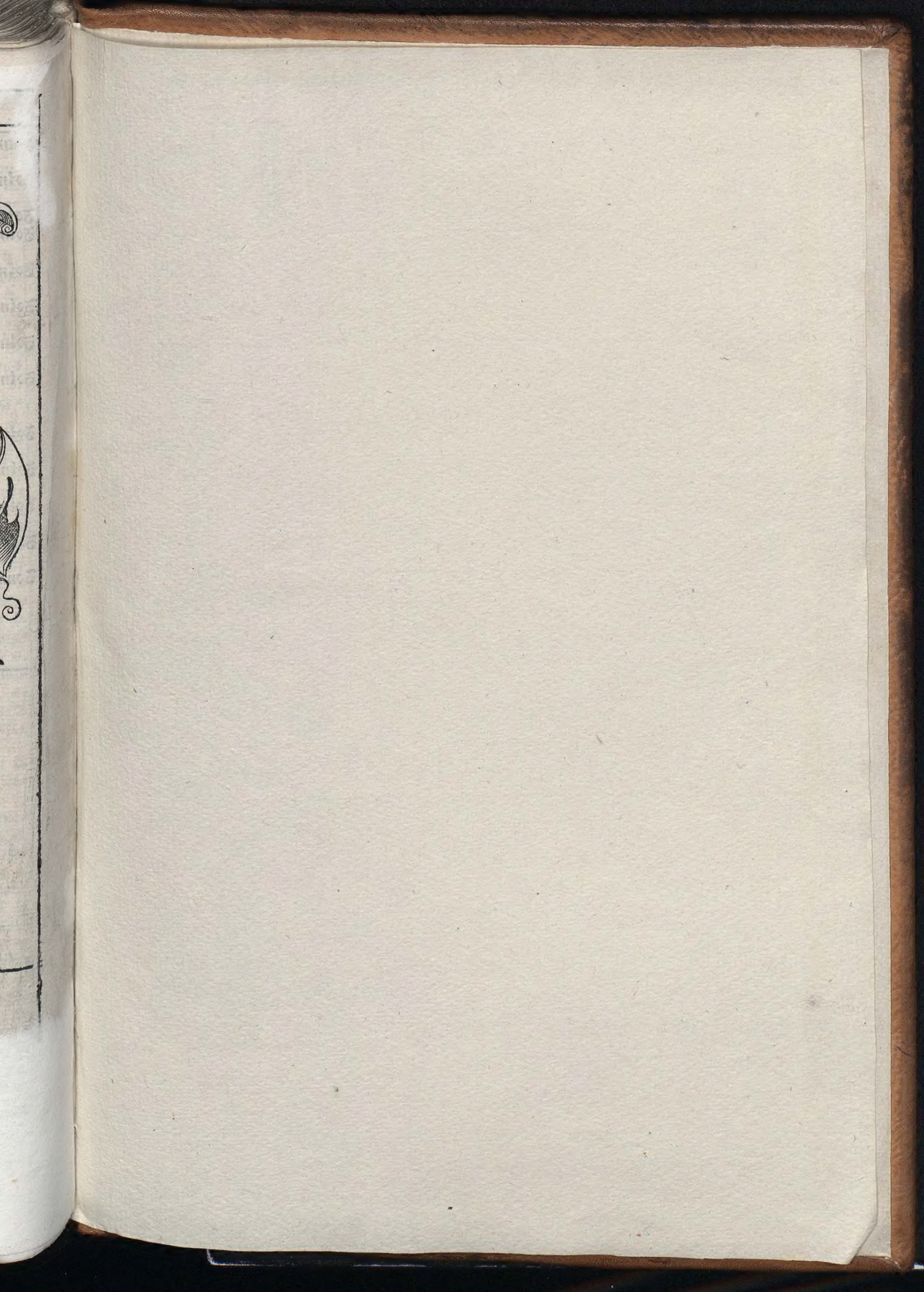
Drukowano w Brz. iu Litewskiem/  
w Drukarni C. prpana  
Bazylia/

34

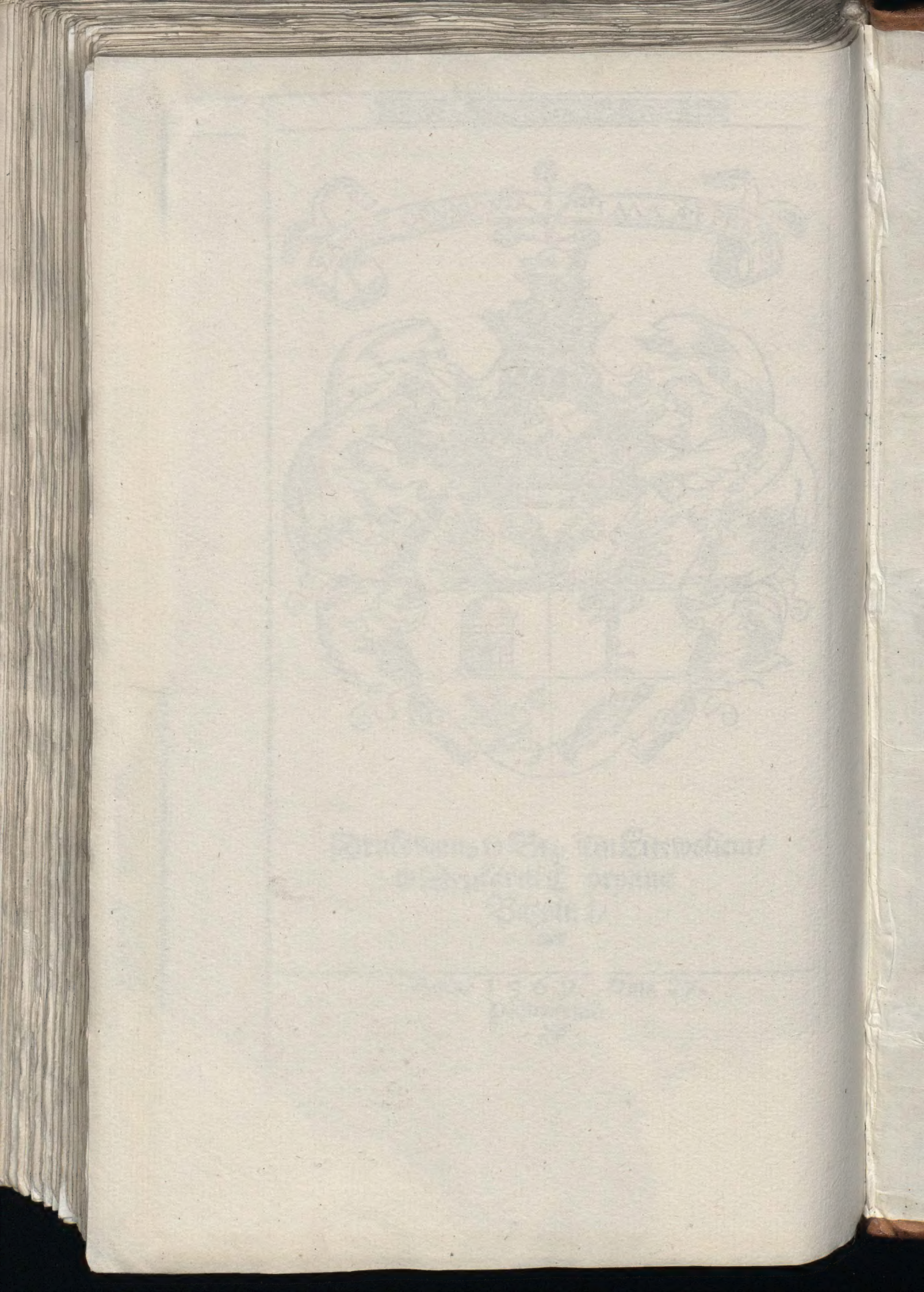
Roku/ 1 5 6 9. Dnia 27.  
Pazdziernik.

35











Oddział Konserwacji  
Zbiórów BJ  
1989r.



